This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

B 887,390

A II - 5
n - 1987

PROPERTY OF
University of Michigan Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

WIADOMOŚCI

TYCZĄCE SIĘ PRZEMYSŁU I SZTUKI

W DAWNEJ POLSCE.

Pana Drowi Franciszkowi
Jurjewiczowi Celestinowi
profesorowi w Zagrzebiu
poświęca w dowód życzliwo
ści brat Słowianin
Dr Mikołaj Kamiński
b. adwokat i Prezydent
Izby adwokackiej
w Krakowie —

WIADOMOŚCI

TYCZĄCE SIĘ

PRZEMYSŁU I SZTUKI

W DAWNEJ POLSCE

napisał

Julian Kołaczkowski,

Inżynier,

Członek Tow. archeologicznego kraj. i Koła literackiego we Lwowie.

Członek w Akademii Umiejętności w Krakowie.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM DRA MIKOŁAJA KAŃSKIEGO

b. adwokata w Krakowie.

1888.

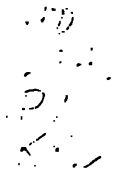

Przedruk i tłumaczenia zastrzeżone.

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

POGLĄD NA DZIEJE PRZEMYSŁU

W DAWNEJ POLSCE.

Praca niniejsza, którą podajemy do rąk szanownych czytelników, jest właściwie przerobieniem i rozszerzeniem w skutek nowo nagromadzonych materiałów dawniejszej już pracy naszej: *O fabrykach i rękodziełach w dawnej Polsce*, drukowanej w warszawskim *Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym* z roku 1881. Uznanie i zachęta do dalszej pracy ze strony łaskawej krytyki skłoniły nas, żeśmy przedmiot ten wszechstronniej zbadali i nowemi poszukiwaniami zbogacili, a przyznajemy, że z całem zamiłowaniem wzięliśmy się do tej uciążliwej pracy, bo setki dzieł przewertowaliśmy i przestudiowali, zanimeśmy zdołali zebrać materiału na tę wiązankę wiadomości odnoszących się do naszego przemysłu w dawnych czasach, które oddajemy pod sąd światłej publiczności, i zdaje nam się, że nie pominęliśmy żadnego ważniejszego dzieła w literaturze polskiej i obcej odnoszącego się do naszego przedmiotu, z któregobyśmy nie korzystali, a z których ważniejsze na końcu przytaczamy. To też pracę naszę w tej formie, jaką tu podajemy, uważamy za rezultat wszystkiego, cokolwiek na tem polu u nas dotąd zdziałano. Zamiarem zaś naszym było przedstawić obraz tego, jakie wyroby czy to pod względem przemysłu czy sztuki u nas w Polsce dawniej wykonywano, gdzie i jakie fabryki u nas od najdawniejszych

czasów istniały, jednem słowem dać wyobrażenie o stanie przemysłu w Dawnej Polsce.

Znamy bowiem dostatecznie przeszłość naszę pod względem historycznego i politycznego rozwoju, jednak mało dotąd posiadamy wiadomości o stronie przemysłowej i artystycznej życia naszych przodków. Nie przeczę, że znamy wybitniejsze pomniki architektury, rzeźby, malarstwa i przemysłu bądź przez naszych, bądź przez obcych mistrzów u nas wykonane, ale brak nam dotąd wyczerpującego dzieła, któreby dokładnie przedstawiało pogląd na dzieje sztuki i przemysłu w Dawnej Polsce. Zanim więc dzieła takiego się doczekamy, zbierajmy i dorzućmy po cegiełce, na co kogo stać, do przyszłego gmachu, na którego budowę może i tak już za długo czekamy, bo nie mamy jeszcze architekty, któryby tego trudnego zadania się podjął.

Praca niniejsza jestto owoc długich i nader mozolnych poszukiwań, a zdaje nam się, tem więcej zasługująca na uwagę, iż dotąd nader mało w tym kierunku u nas zdziałano, to też niejednego, który nad przeszłością kraju naszego się zastanawia, nie mało zadziwić musi, że przedmiot tak ważny w historii, jakim jest stan przemysłu w Dawnej Polsce, tak mało dotąd przez uczonych naszych był uwzględniany, i że tak powiemy, po macoszemu traktowany. Materiały do tego przedmiotu kryją się po różnych rękopisach, zapiskach prywatnych, archiwach, aktach miejskich, lustraciach dawnych, diariuszach sejmowych, traktatach, relaciach poselskich, starych gazetach i kalendarzach i t. p. i z wielkim uszczerbkiem dla nauki a szkodą dla kraju spoczywają przez nikogo dotąd nie tknięte i nie wyzyskane. Trzeba usilnych poszukiwań po najrozmaitszych dziełach, monografiach miast, ażeby choć jaką taką znaleźć wzmiankę, gdzie i jakie fabryki dawniej w Polsce istniały, kiedy i przez kogo były założone. Że zaś tak trudno odszukać jaką taką wiadomość o stanie przemysłu w Dawnej Polsce, leży głównie w tem przyczyna, iż dawna Rzeczpospolita więcej była rycerską i zanadto często musiała się od nieprzyjaciół bronić i zbyt mało miała w kraju chwil swobodnych i czasu potemu, iżby takie czynniki jak

pogardzony handel i przemysł mogły mieć jakiekolwiek znaczenie w jej ustroju, za mało troszczono się o nie i za mało zbierano o nich wiadomości. Naród nasz zdawna wojenny, w orężu tylko chlubę zakładał. To też niniejszą pracą chcemy zwrócić uwagę historyków naszych i badaczy przeszłości na brak dotkliwie dający się czuć w literaturze naszej wyczerpującego w tym przedmiocie dzieła i zachęcić ich do gorliwszych poszukiwań w tym kierunku, a zarazem chcemy wskazać, że cywilizacia u nas w dawnych wiekach nie stała na tak nizkim stopniu, jakby się to niektórym obcym a niepowołanym pisarzom mniemać podobało. Mieliśmy nietylko własną wykształconą literaturę i sztukę, ale i własny, dostatecznie rozwinięty przemysł, czego dowodem niżej podany spis różnych fabryk i wyrobów, które istniały i które wykonywano w Dawnej Polsce. Między sztuką a przemysłem zachodzi ścisły związek łączący jednę z drugim: sztuka powołuje do życia ideały i tworzy piękno, przemysł to piękno wcielone naśladuje i rozpowszechnia w rozlicznych egzemplarzach. Starożytna Grecia nie zna jeszcze dokładnej różnicy między sztuką a przemysłem. Plato stawia jeszcze w jednym rzędzie rzeźbiarzy ze szewcami i cieślami; artystom sławnym Fidiaszowi i Apellesowi nie stawiano jeszcze wówczas posągów jak wodzom, mowcom i poetom, aż dopiero znacznie później potrafił naród grecki uszanować i ocenić swoich artystów. Sztuka i przemysł grecki pochodzą od Egipcian, Fenician i Etrusków, zaś rzymska od etruskiej i greckiej. Co do nas, to jak każdy naród, jakikolwiek pędził on żywot czy myśliwski czy rolniczy czy pasterski, tak i dawni Słowianie i z nich pochodzący Polacy pierwiastkowo się jednocześnie zajmowali i niektóremi robotami rzemieślniczemi np. musieli stawiać chaty, robić sobie sprzęty gospodarskie i domowe, znali sztukę tkania grubych włókien do odzieży, szyć odzież, robić garnki i t. p., zatem rękodzieła takie, jak: ciesielstwo, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo, garncarstwo, kuśnierstwo, piekarstwo, rzeźnictwo, młynarstwo i inne sięgają u nas najdawniejszych czasów przedhistorycznych. Zważywszy, że Lechitowie i Chrobaci w X wieku już na wysokości stopnia

życia towarzyskiego stali, bo tworzyli znakomite państwo i byli już usposobieni do przyjęcia religii chrześciańskiej — dawni Polacy stanowili lud osiadły i rolniczy, i rzemiosła u nich względnie do potrzeb musiały być odpowiednio rozwinięte, gdyż jeszcze do dziśdnia spotykać u nas można rolników włościan, którzy może prócz siekiery i noża, wszystkie inne przedmioty sami u siebie wyrabiają. Zatem tożsamo dziać się musiało u nas i dawniej. Później zapewne osiedli po wsiach rzemieślnicy, którzy ku wygodzie rolników trudnili się różnemi rzemiosłami i w zamian za swoje wyroby dostawali od rolników różne płody rolnicze. Gdy zaś zaczęły powstawać miasta, a w nich skupiała się ludność zajmująca się zarządem kraju i handlem, to przy nich sadowili się i rzemieślnicy, dostarczając swych wyrobów tak dla miast jak i wsi. Wszak podanie niesie, że i Piast z Kruszwicy był kołodziejem.

O kupcach słowiańskich, pływających na morzu Baltyckiem, już w pierwszym wieku po Chrystusie są wzmianki [1]). Słowianie trudnili się z samego początku powstania narodu rolnictwem i handlem. Tak więc, kiedy cała Europa pogrążona była w ciemnościach, Słowianie jedni trudnili się handlem, przeprowadzając płody Greków i rękodzieła Azii, lub kupcząc swemi własnemi produktami, między któremi słynęły ich płótna, łódki i inne marynarskie sprzęty poszukiwane przez obcych, bydło, ryby, skóry, futra, wosk, miód, bursztyn, którym od najdawniejszych czasów mieszkańcy nadbałtyccy handlowali, i już za czasów Herodota ztąd go do Grecii sprowadzano, w zamian zaś wchodziły na północ pieniądze i rzeczy do wygody i ozdoby służące. Mianowicie przejęliśmy według Moraczewskiego, od Persów: pasy, czamary, atłas, adamaszek; z Chin: kitajkę, nankin, krepę; od Indów: bajadery, kartun; od Turków: altembasy, barkany, burki, delie, dywdyki, kaftany, kamchy, kiereje, meszty, muśliny, papucie, safiany, szale; z Włoch: aksamity, bombasy, mydło pachnące, szych, skarpetki, szamerlany, szarszedrzony; z Hiszpanii: korduan; z Francii: wszystko, co tam od

[1]) Obacz Szafarzyka: *Starożytności słowiańskie.*

czterech wieków w modzie było; od Anglików: spencery, flanele; od Niemców: obcasy, halstuki, halsbandy, fartuchy, kabaty, mantele, pudermantle, rańtuchy, unterroki albo inderaki (jak tego już same nazwiska dowodzą); od Węgrów: dolmany, magierki i t. d. Wszystkie te przedmioty wyrabiano później w kraju.

Jakie były wyroby pierwszych rzemieślników naszych z czasów przedhistorycznych, to zaginęło w pomroce czasu, gdyż wyroby rzemieślnicze nie z wiecznie trwałego bywają materiału, jednak śladów ich, dzięki troskliwym poszukiwaniom archeologów, istotnie się jeszcze na naszej ziemi, mianowicie w jaskiniach i grotach, doszukać można. I tak znaleziono u nas:

Z kamienia: Ostrza, które zasadzano na oszczepach drewnianych, służących do walki z nieprzyjaciołmi, ostrza do strzał, narzędzia z krzemienia, noże, siekiery, skrobaczki do skór, żarna do mielenia zboża, młotki, które nie sprowadzano, ale wyrabiano na miejscu przez samych ich właścicieli; groby, których ściany z łupanych kamieni były robione i t. d. Profesor Przyborowski z Warszawy odkrył w r. 1875 w Białce w gubernii lubelskiej budowle dawne na palach i miejsce, gdzie w przedhistorycznych czasach wyrabiano narzędzia z krzemienia do obrabiania drzewa i innych przedmiotów. Także hr. Aleksander Przezdziecki odkrył przed kilkunastą laty, pomiędzy Wyszogrodem a Płockiem, na piaszczystej przestrzeni nad Wisłą, pomiędzy karczmą Grabówką a wsią Osiną, na gruncie jenerała Bontemps, ślady fabryki przedhistorycznej, gdzie się wyrabiały *ostrza kamienne do strzał.* Przezdziecki zebrał ich przeszło 100 sztuk na jednem miejscu, a co więcej, znalazł nawet poobłupywane krzemienie, z których je wyrabiano — co dowodzi, iż w tem miejscu znajdowały się warsztaty broni przedhistorycznej. Sąto jedyne dwa warsztaty odkryte na ziemi polskiej, o ile nam wiadomo. W tejże samej okolicy odkrył hr. Przezdziecki także sposób, w jaki dokonywano w przedhistorycznych czasach palenia ciał zmarłych: do ogromnych rozmiarów naczynia wkładano trupa, zamykano szczelnie, oblepiano gliną i wtedy dopiero palono; na-

stępnie rozbijano naczynie, a szczątki kości i popioły zgarniano do urny. Wielki odłam takiego naczynia ze śladami gwałtownego działania ognia zabrał hr. Przezdziecki do swoich zbiorów [1]).

Łupane kamienie świadczą, że sztuka kamieniarska łupania i obrabiania kamieni wobec braku odpowiednich narzędzi wymagała już pewnego wykształcenia fachowego; skrobaczki zaś kamienne do skór każą mniemać, że już wówczas były u nas pewne szczątki garbarstwa i kuśnierstwa; osełki z granitu lub porfiru i t. p.

Z gliny: Naczynia gliniane zwane urny czyli popielnice, dzbany, garnuszki, miseczki, lampki znajdywane w grobach pogańskich, z czego wnosić można, jak dawno u nas garncarstwo uprawiano. Jedne widocznie lepione były od ręki, inne, późniejsze świadczą o użyciu koła garncarskiego.

Z bronzu i miedzi wykopaliska nasze są prawie zupełnie podobne do takich, jakie za granicą znaleziono; każą zatem mniemać, że z zagranicy drogą handlu do nas się dostawały. Jedna tylko okoliczność dozwala przypuszczać, że prawdopodobnie i u nas wyrabiano coś z miedzi, a tą jest, że najwięcej tego rodzaju wyrobów znaleziono między Wisłą i Pilicą, t. j. w miejscowości w okolicach Kielc, gdzie właśnie dziś miedź się znajduje. Wyroby w tych stronach znalezione są: groty do strzał, ostrze włóczni, sierpy, naszyjniki, pierścienie spiżowe, szpilki i t. p. Wreszcie przed kilkudziesięcią laty odkrył p. Lisch w jednym grobie w Pomeranii, obok różnych naczyń, także tygielek i formy do odlewów, w których jeszcze przygotowany materiał (Erzkuchen) się znajdował, a odkrycia te na kilku innych miejscach powtórzone potwierdzają domysł, że sztuką tą u Słowian zajmowano się; wiadomo bowiem, iż Pomeranie byli odrośla plemienia polskiego i mówili niegdyś narzeczem mało albo nic od polskiego się nieróżniącem.

[1]) Obacz: *Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich* Stanisława Krzyżanowskiego za rok 1871 str. 321 — 22.

Z żelaza daleko mniej u nas znaleźć można zabytków jak z bronzu; znaleziono jednak nad Wisłą i nad Pilicą ostrza do strzał, noże, szpilki, miecze, kółka, okucia do wiader, gwoździe i t. p.

Ze szkła znaleziono u nas paciorki, jednak wyrób to prawdopodobnie zagraniczny, który jako wyrób zbytku za polskie zboże dostawał się do nas.

Ze srebra: Kólczyki (w Grabowie pod Płockiem), wisiorki, paciorki ażurowe (pod Warszawą); jednak wyroby te albo zagraniczne, albo z czasów późniejszych, t. j. przynajmniej z X lub XI wieku, kiedy już znajdujemy dowody historyczne o istnieniu u nas rzemiosł i o wydobywaniu kruszców.

Z kości wyroby, do których należą: iglice i szydła, ozdoby dziecięce z kości i wapienia, narzędzia z rogu, jak: noże, piłki, dłutka, odłupki i t. d.

W ogóle rękodzielnictwo przedhistoryczne zasadzało się głównie na wyrobach narzędzi służących do użytku domowego, do ozdoby i do zabaw, a wyrobionych często na wzór istot ze świata zwierzęcego i roślinnego. Prawdopodobnie też prace zwierząt były, które zwróciły uwagę pierwszych rzemieślników na ich wyroby i poddały im myśl do spróbowania czegoś podobnego. Już Klonowicz w swoim „Flisie“ wspomina, że różne rzemiosła brały wzór z przyrodzenia, i tak n. p uczył się *murarz* od jaskółki, *cieśla* od ptaków, gdy w maju budują w gaju, i od bobra — *tkacz* od pająka, *gospodarz* od mrówki i pszczoły, *szkutnik* od ryby, dlatego statki mają kształt ryby, a skrzele zastępuje wiosło. Niektóre zwierzęta opatrzone są w przyrządy mogące być wzorami dla narzędzi, jak: pił, świdrów, nożów i rylców, i tak n. p. kret opatrzony jest w wyborną motykę, ptak jest istotnym statkiem napowietrznym, ryba statkiem podwodnym i t. d. Według Pliniusza za wynalazcę świdra, masztów, wioseł i piona uchodzi Grek, architekta i rzeźbiarz, *Dajdalos*, a za wynalazcę cyrkla, koła garncarskiego, tokarni i piły siostrzeniec jego *Talos*.

Musiał istnieć u nas dawniej także pewien rodzaj *sny-*

cerstwa do wyrobu bożków z drzewa lub kamienia: mamy bowiem tego ślady n. p. statua Czarnoboga odkryta w r. 1825 przy kościele w Bambergu przez Jana Kollara, która przedstawia lwa leżącego na podstawie, na którym znajdują się napisy, które podług Szafarzyka, są w języku polskim; także Swiatowid, bożek słowiański, odnaleziony nad Zbruczem w Horodnicy w r. 1848, i przez Mieczysława Potockiego, byłego konserwatora, ofiarowany towarzystwu naukowemu krakowskiemu; statua kamienna na górze Wronowskiej pode Lwowem (rysunek jej znajduje się w *Starożytnościach Galicii* Żegoty Paulego), a sięgająca czasów przedchrześciańskich; posąg, który dotąd na Pokuciu w Kamionkach Wielkich w ogrodzie hr. Kalinowskiego się znajduje, wyobrażający dawne bożyszcze słowiańskie; dwa posągi znajdujące się na górze Sobótce, niedaleko Świdnicy na Ślązku, sięgające odległej starożytności; nareszcie tak zwane *baby*, znajdywane na stepach Ukrainy.

A i *ciesielstwo* zapewne musiało już stać na dość wysokim stopniu doskonałości, skoro znajdujemy budowle na palach wśród jezior. Nasze wiejskie wozy, wyrabiane z drzewa od najdawniejszych czasów przez włościan, wyglądają co do formy zupełnie taksamo, jakich używali starożytni Rzymianie, a które do dziś można widzieć przedstawione na słupie Trajana w Rzymie.

Wiele dla rzemiosł zrobiło chrześciaństwo, dało bowiem popęd do budowania świątyń; to też nikły dawne bożnice bałwochwalskie, głównie z drzewa budowane, i stawiano kościoły katolickie — z początku z modrzewia o spiczastym dachu z sygnaturką na środku. Te kościółki z X wieku do naszych czasów nie dotrwały, wykształcały one jednak u nas cieśli; potem budowano kościoły z kamienia; z tychto czasów mamy katedrę w Płocku, kościoły: w Czerwińsku, Chlewiskach, Końskich, Działoszycach, Prandocinie, Rudzie pod Wieluniem i w Sierpcu. Aż nareszcie w drugiej połowie XII wieku zaczęto u nas budować z cegły. Jednocześnie z kościołami rozwijało się i świeckie budownictwo, zatem ciesielstwo, kamieniarstwo i murarstwo miało i ze świeckiemi bu-

dowlami dosyć do czynienia. Do najdawniejszych u nas murowanych zabytków należą: mysia wieża na Gople, szczątki zamku w Przemyślu i w Pułtusku, pozostałe trzy wieże ze zamku Czerskiego i inne.

Że Polska już wówczas miała dobrych rękodzielników dowodzi ten fakt, iż w XII wieku sławny geograf arabsko-sycylijski Edrisi, odwidzający Polskę w r. 1154, w dziele swojem, pisząc o Polsce, powiada: „Inne miasta w tym kraju, jakoto: Gniezno, Kalisz, Sandomierz, Przemyśl zamieszkane są przez ludzi biegłych w naukach, przez *dobrych rzemieślników* i przez lud zręczny i pojętny“ [1]).

Co do przemysłu i rzemiosł u nas w czasach *piastowskich*, to wiemy, że już w czasie najodleglejszym stanął był na przeszkodzie rozkrzewieniu handlu i przemysłu w Polsce podział kraju pomiędzy książąt Piastów, którzy, niezgodni, a skorzy do popierania orężem praw uroszczonych, utrzymywali ojczyznę w ciągłym niepokoju. Niewielkie też mogły być potrzeby narodu, zaledwie wchodzącego na drogę cywilizacii, i nawzajem niewiele on dostarczyć mógł przedmiotów handlowi; to też na zasadzie owych stosunków wnosić można, że przemysł handlowy i rękodzielniczy aż do objęcia rządów przez Kazimierza Wielkiego żadnego prawie nie uczynił postępu w Polsce. Chcąc podnieść miasta i wzbogacić kraj, zniszczony przez Tatarów za Bolesława Wstydliwego i przez ciągłe napady na Litwę, książęta polscy otwarli na oścież granice polskie Niemcom, i wówczas to około r. 1260 zaczęły przybywać nad Wisłę i Wartę tłumy obcych przybyszów, głównie z Saksonii ówczesnej i ze Ślązka; ale ówczesne stosunki społeczne Polski stały na zawadzie temu przybywaniu obcych. Poddaństwo było rzeczą uprawnioną, a i rzemieślnicy wraz ze swojem potomstwem winni byli często w poddaństwie zostawać wiecznie. Bez wiedzy dziedziców nie wolno było mieszczanom a więc i rzemieślnikom w miastach sprzedawać domów lub stawiać nowych, nie wolno było opuszczać

[1]) *Biblioteka warszawska* z grudnia 1863 r. str. 421 i Lelewela: *Polska wieków średnich* tom III.

mieszkań lub miasta. W Niemczech atoli, w krajach saskich a nawet na Ślązku, rzemieślnicy bylito ludzie wolni, rządzący się sami swobodnie, niezawiśli od widzimisia szlachty lub duchowieństwa; stanowili oni nawet pewnego rodzaju hamulec na samowolę stanu rycerskiego. Więc obcy przybysze nie chcieli się dać w Polsce zaprządz w jarzmo poddaństwa. Trzeba było dać im coś podobnego do swobód, jakie mieli u siebie, aby ich ściągnąć do kraju. Rządy polskie pojęły to dobrze, i postanowiono nadawać miastom, do których przenosili się Niemcy, prawo magdeburskie albo chełmińskie, t. j. prawa, jakie obowiązywały w Niemczech a głównie w Saksonii. Prawa te były zresztą ludności polskiej bardzo pożądane, dawały jej bowiem swobodę, samorząd, jednem słowem — autonomię. Gdyby nie prawo magdeburskie, rzemiosła nie mogłyby się prawie podnieść; rzemieślnik bez swobody istnieć nie może. Zapisani na własność kościołów rzemieślnicy, winni byli wraz ze swem potomstwem w poddaństwie zostawać wiecznie, co było dla rzemiosł zabójczem. Dopiero prawo magdeburskie to usunęło, i ztąd taka pochopność do tego prawa nietylko miast ale i wsi. Każdy bowiem ciągnie tam, gdzie mu swobodniej. Prawo magdeburskie dostały u nas najprzód miasta: Poznań w r. 1253, Kleck 1255, Kraków 1157, Korczyn 1258, Głogów (na Ślązku) 1260, Połaniec 1264, Jędrzejów i Opatowiec 1271, Lutomiersk 1274, Gostyń 1278, Kuszelów 1285, Kalisz, Gdecz i Sandomierz 1286, Busk (w Krakowskiem) 1288, Miechów 1290, Nowy Sącz 1294, Radziejów 1298, Lublin 1311, Opole 1327, Golina 1330, Krzywin, Lądek, Olkusz, Szydłów i Skrzynno 1308 i t. d. Gdańsk od r. 1310 przestał być polskim i przybrał od tego czasu charakter miasta niemieckiego.

Już Bolesław Chrobry zachęcał obcych rzemieślników nadaniem swobód i opieką swoją do zaludnienia swych osad, ale dopiero w XIII wieku zaczęli się osiedlać Niemcy w Polsce, przyniósłszy ze sobą niektóre rzemiosła, a celowali oni pilnością, skrzętnością i porządkiem, z czego i nasi mieszkańcy korzystali. W ogóle w XV i XVII wieku najwięcej było Niemców garbarzy, szewców, złotników i zegarmistrzów;

w innych rzemiosłach było ich bardzo mało. Za panowania Zygmunta Augusta był stosunek ludności niemieckiej do polskiej jak 1 do 9, w XVII wieku zaś jak 1 do 16 — za Stanisława Augusta znowu się stosunek zmienił na korzyść Niemców jak 1 do 5.

Kazimierz Wielki dał silną podnietę rolnictwu, przez co postawił kraj nasz na dość wysokim stopniu zamożności; a gdy z zawiązujących się z narodami obcymi stosunków mnożył się dowóz rzeczy zbytkowych, zapobiegał Kazimierz skutkom szkodliwej przewagi towarów zagranicznych nad krajowemi, zaszczepiając w narodzie przemysł i zaprowadzając kunszta. Monarcha ten obudził w narodzie ducha pracowitości i przemysłu, nadawał miastom przywileje, urządzał cechy, zaprowadzał jarmarki i składy, wspierał wzrost górnictwa, zasłaniał od napadów nieprzyjaciół, zachęcał żydów szczególniej do rzemiosł, jednak ci chwytali się lekkich i korzystnych rzemiosł, jak: kuśnierstwa, krawiectwa, pasamonnikostwa i t. d. do ciężkich robót się nie brali; (za Kazimierza W. bowiem było w Polsce do 10,000 rzemieślników żydowskich), otworzył wstęp do kraju cudzoziemcom, spowodował zaprowadzenie sukiennic w Wielko-Polsce, a tkactwa płóciennego w Krakowskiem i Sandomirskiem. W ogóle ze wszystkich czynów Kazimierza Wielkiego widać dążność niezachwianą do dźwignienia przemysłu w kraju przez połączenie doli ludu wiejskiego z dolą miast, od czego w rzeczy samej zawisła materialna pomyślność krajów, bo też handel i przemysł są jedyną dźwignią miast.

Trzy wieki od r. 1332 do 1632 stanowią najświetniejszą kartę w dziejach polskiego przemysłu. Kazimierz Wielki kładzie podstawy, na których następnie rozwija się przemysł polski. Król ten wielce się przyczynił do rozwoju murarstwa, kamieniarstwa, ciesielstwa, ślusarstwa i innych rzemiosł budowlanych; nie cierpiał on budowli drewnianych, które łatwo spaleniu ulegają, więc kazał murować. O nimto historycy powiadają, że zastawszy Polskę drewnianą, zostawił ją murowaną.

Panowanie Jagiellonów przydłużyło epokę świetności i rozkrzewienia przemysłu zaszczepionego przez Kazi-

mierza Wielkiego. Za panowania Jagiellonów daje się widzieć wzrost i rozkrzewienie handlu i przemysłu w Polsce. Regestra skarbowe Jagiełły z r. 1388 do 1417 wydane przez Aleksandra hr. Przezdzieckiego, przechowały nam nazwiska niektórych ówczesnych rękodzielników, n. p *mincarze:* Giec, Monald, Piotr Borka w r. 1395; *piekarze:* Dasz, Michał Niemirowicz, Miszko djak, Liszka, Drohobisz z Kaszyną, dwaj Swatkowie, Wołodko, Bałaban, Maszko, Stanisowicz, Maszko djak, Straskowicz, Trumpa, Żmudzin, Chotek, Zeryło, Szestrys, Huba, Szetyło, Ryczek, Zedwid; *haftarze:* Klemens, co robił proporce, jakiś Jan i Jaśko; *krawcy:* Henryk, Pietrasz, Mikołaj krawiec z Lanckorony i Stanisław krawiec królowej Jadwigi; *rękawiczniki:* Rusin i Wacław rękawicznik królewski; *tapicer:* Przedwoj; *szewc* króla: Russek; *rybacy* królewscy: Kypera, Opanasz; *łaziebnik:* Mikołaj z Żarnowca; *puszkarze* królewscy: Zbrożek, Arnold, Bartosz, Konrad puszkarz księcia Witolda, Swimunt Litwin; *puszkarze zwykli:* Iwan z Witebska, Borys Litwin, Rusin z Chełmna, Chodek syn Derzniaka, Apkuła, Algimund, Samko; *łucznicy* królewscy: Scibor, Bogusławski Jaśko, Jacuszicz, Kula, Joszyc, Starczyn Mikołaj; *płatnerze:* Kunez (krakowski), Piotr (królewski), Jakusz, Mikołaj Zimnowadzki, Puszcz we Lwowie, Kunej Rusin; *nożownik* królewski: Wacław; *stelmach* królewski: Mikołaj; *szklarz* królewski: Mikołaj; *kapeluszník:* Paweł Wierzynek; *stolarz:* Szotland w Krakowie; *cieśle:* Krupa, Piotr Rygwa budował w r. 1393 tamę na Wiśle w Ubnicy, Szelnig z Kalisza, Wojsław z Dzietrzychowic budował w r. 1393 pram w Ubnicy, Wojtek; *kowale:* Wojciech Albert w Nowem Mieście, Jakusz, Paduch, Maciej, Jakub; *murarze:* Hincza w Krakowie majster i z Krakowa: Jan, Marcin, Stanisław i Jakusz; *studniarz:* Jan Glinarzowicz robił w r. 1393 studnię w Wiślicy; *kopie* wyrabiali: Jarand z Polski, Mikołaj Zdański, Mikołaj Ptaszkowski, Paszko, Surmacz ziemianin wielkopolski; *postrzygacz* sukna: Frantz w Krakowie; *kotlarz:* Janusz; *młynarze* w Krakowie: Gerlach i Bieniasz; *bednarz*: Jakub; *malarz*: Władyka Rusin; *farbiarz*: Czech na Kleparzu; *złotnicy:* Hanusz Heussar, Andrzej Arnold, Ha-

nusz Sax, Claus, Kunczel, Hanusz Ilkuss, Rolla, Marcin Czech Münsterberg, Pachmellos, Synaj, Jan Swinda.

Co do cen, to według najstarszych ksiąg miasta Krakowa kosztowały w Krakowie w r. 1396: kamień mydła 10 gr.; kopa dachówek 10 gr.; 100 drzew okrągłych $1^1/_2$ gr.; kopa budowlanych okrągłych drzew 6 gr. i t. d.

Wówczas wywożono z Litwy, mianowicie z Wilna: skóry, futra, wosk i miód do Niemiec; a chociaż nieraz handel ten przez drapieżnych Krzyżaków był uciskany, to przecież Jagiełło zawsze orężem i traktatami bronił swoich poddanych od napaści. Głównie jednak system handlu, opierającego się na rolnictwie, trwał za panowania Jagiellonów, którzy mu przychodzili w pomoc wielorakiemi środkami; jednakże przy wielkiej troskliwości o przemysł ziemiański, nie zaniedbywali także podniecać przemysłu rękodzielniczego. Gdy zaś okazało się, że przemysł ten rozkrzewił się i ustalił dostatecznie, ogłosił Zygmunt August zupełną wolność handlu. Znając jak użyteczna jest w handlu konkurencia, zniósł w r. 1550 wszelkie cechy i wyrzekł się uroczyście tak swojem jako i następców imieniem, wszelkiego prawa udzielania w kraju przywilejów na handlowe monopole. Przy takich swobodach nie trudno było handlowi i przemysłowi rozkrzewić się w Polsce.

Już na początku XV wieku dają się widzieć w aktach radzieckich różnych miast nazwiska Włochów po miastach naszych, a głównie w Krakowie osiadłych, atoli liczba ta najmocniej wzrosła od zaślubin Zygmunta I z Boną. Bylito architekci, kamieniarze, murarze, rękodzielnicy a nawet kupcy. Obcy ci przybysze zasilali się tym sposobem, że osiadłe tu rodziny sprowadzały dalszych swych krewnych, którzy przez czas nauki handlu lub rzemiosł, pełniąc te obowiązki po latach mozolnych wysług, stawali się dopiero rzeczywistymi członkami tych rodzin, a nauczywszy się języka polskiego podczas dłuższego pobytu w naszym kraju, zostawali rajcami, ławnikami, kupcami, starszymi cechu i t. p. Wielu z nich jednak, dorobiwszy się majątku, wracało do swej ojczyzny. Nazwiska wszystkich tych Włochów przybyłych do naszego kraju podaje uczony Włoch Ciampi i Ambroży Grabowski

w dziele swem: *„Starożytnicze wiadomości o Krakowie“*, (str. 229—231). W r. 1455 przypuszczono w Gdańsku rzemieślników do udziału w radzie miejskiej.

Za Kazimierza Jagiellończyka wchodzą: szkło, drukarnie, wspanialsze ubiory między szlachtą w użycie, proch i broń ognista pierwszy raz użyte zostały do obrony kraju.

Zygmunt Stary i Zygmunt August szczególniej się zajęli urządzeniem handlu krajowego, ustanowiwszy pewne wagi i miary, nakazawszy ulepszenie dróg publicznych, ograniczywszy samowolnie pobierane myta, zniósłszy ustronne targi po wsiach, przeznaczyli po różnych okolicach kraju wiele miast na składy publiczne, gdzie rolnik i rzemieślnik w każdym czasie miał odbyt na swoje płody, a obcy kupiec wiedział gdzie ich szukać. Do liczby tych miast składowych należały: Kraków, Wieliczka, Będzin, Sandomierz, Wiślica, Radom, Krasnystaw, Lublin, Parczew, Kalisz, Poznań, Wieluń, Pomice i t. d. Jakie zaś wyroby za czasów Zygmunta Augusta z kraju wywożono i do kraju wprowadzano, nadmieniamy że według Kromera zbywano oprócz zboża woły, konie, barany, skóry wołowe, łoj, wyroby białoskórnicze, miód, piwo, wosk, bursztyn, smołę, drzewo do budowli domów i okrętów i deski.

Kupcy węgierscy wywozili z Polski: broń, litewskie tkaniny, sukno, len i sól. Wprowadzano zaś do kraju: tkaniny [illegible]

[illegible]

obcych artystów i rzemieślników sprowadzać do kraju, chociaż na własnych wówczas nie zbywało. I tak sprowadził między innymi architektów dwóch braci: Jana Maria i Jana de Senis z Włoch do wystawienia grobowców królowom Elżbiecie i Barbarze, a oraz różnych budowli, któremi król ozdabiał Wilno. Grobowiec Elżbiety postawiony był w r. 1552 w kościele wileńskim św. Franciszka, dla którego marmur sprowadzano z Krakowa, a grobowiec Barbary królowej postawiony był w tym samym roku w Gdańsku, na który marmur wyrabiano w Krems. Widać że w Wilnie za Zygmunta Augusta musiał być wielki niedostatek rzemieślników, skoro król ciągle tam z Krakowa sprowadzał cieśli, stolarzy, murarzy, kowali, ślusarzy, kotlarzy, stelmachów, kołodziejów, rurmistrzów, a nawet zapisał z Krakowa piekarzy i piwowarów; 100 sikawek dla miasta Wilna zamówione zostały u Johana Krakowskiego i Stanisława Kłodownickiego w Krakowie, po groszy 15 jedna. Wszakże nietylko Polska sprowadzała wówczas obcych artystów, ale i Anglia nie znała u siebie tak długo doskonałych warsztatów, dopokąd nie ściągnęła do siebie Flamandczyków, a w Burgundii i innych niemieckich państwach wtenczas dopiero zakwitł różnego rodzaju przemysł, gdy w nich osiedli Francuzi.

Ażeby choć w części dać wyobrażenie, jakiegoto rodzaju kunsztu i przemysłu fabryki i rękodzieła kwitnęły w połowie XVI wieku po miastach naszych, wymieniamy tu nazwy ich przechowane w lustraciach ówczesnych. Byli więc: aptekarze, babiarze (co piekli baby), barchannicy, barwierze czyli golarze, batoźnicy, bednarze (których na Litwie zwano dolidy od *dolium* beczka), belkarze czyli cieśle zajmujący się obrabianiem drzewa na belki, białoskórnicy, blacharze (wyrabiali powietrzniki blaszane do pałaców i dworów, któremi były: żurawie, kogutki, murzyni i inne przedmioty), blomiarze czyli szklarze (pochodzą od nazwy błona czyli szyba), bołtusznicy (rodzaj skórników), bronzownicy, budowniczowie, chirurdzy, cieśle, cukiernicy (co wyrabiali „biskupki“, rodzaj cukierków, i pierniczki) cyrulicy czyli felczery albo bańkarze, czapnicy (wyrabiali kołpaki, mitry, sztyki, kapuzy, ku-

czmy, mycki rogate, skrzydlate i kończate, czapki zwykłe i czapki okładane futrem i pilśniaki na nogi, czerwonogarbarze, drearze albo tokarze, dreliszniki (co wyrabiali drelichy), drukarze, drzeworytnicy, dymarze (co żelazo na dymarkach topili), dziechciarze, dzwoniarze, falarze (co wyrabiali piły), falbierze, farynarze (mający drogie i pospolite towary), formierze (którzy wytłaczali sztukaterie), fularze (co ryby na spustach zakupywali i w nierybnych miejscach niemi handlowali), fuliarze (to jest woźnice, co dostawiali rudę i węgle do pieców), futernicy czyli kuśnierze, folarze są robotnicy, którzy rudę albo węgle do pieca zwożą, fryszery (są majstry, którzy żelazo surowe przetapiali i pod młot poddawali), garbarze, garncarze, gichciarze (robotnicy przy piecu wielkim, którzy weń z góry węgle i rudę sypali, zowią się także sychciarze), goldszlagiery (co robili z prawdziwego złota pozłótkę), górnicy, gorzelani, gracarze (trudnili się gaszeniem wapna lub rozrabianiem zaprawy wapiennej), grotarze, grzebiennicy, gwoździarze, haftarze zwani także kruszpery albo wyszywacze, handrycharze, (Handreicher), w kopalniach podają sobie ręce, żeby nie zabłądzili, hurtownicy (co kupowali sukna i uszyte z niego suknie na targ wynosili), iglarze (co wyrabiali igły, haftki i łańcuszki), [illegible], introligatorzy, jubilery, kaletnicy (którzy wyrabiali worki skórzane, trzoszyjniki, mieli oni w Krakowie miejsce uprzywilejowane Smatruż do sprzedawania swych wyrobów — takim kaletnikiem w Krakowie był n. p. w r. [illegible] Szymon Milich), kamieniarze (co wyrabiali z kamienia [illegible], jak: krzyże, monumenta, statuy i t. p., [illegible] łamali i ciosali w górach kamień), kapelusznicy, kartownicy, karemiaki czyli garbarze, kichlarze czyli pieczarze, kiecarze wyrabiali kiece i burki), kiwiornicy wyrabiali kołpaki, kleśmistrze, knapi czyli sukiennicy, kobiernicy (wyrabiali dywany czyli kobierce), kolaśnicy, kołaczniki (piekli kołacze), kołodzieje, konowały, konwisarze czyli kangisery (odlewali wyroby z cyny jakoteż i dzwony), kołtryniarze (wyrzynali różne postacie na korze z drzewa i niemi zdobili obrazy, ściany, meble i t. p.), kopacze (kopali ziemię), kopaniarze (czyli rzemieślnicy tru-

dniący się na wsi rozlicznemi wyrobami, przeważnie karczowali oni niwy na wzgórzu wyznaczonem i uprawiali je), korzennicy, korabnicy (zbijali statki do przewozu na rzekach), koszykarze, kotlarze, kowale, kaci, krawcy, księgarze, krochmalnicy, kupcy, kramarze, kurzacze (majstry, co węgle palili), kręplarze (piekli placki), krumpery czyli haftarze, kominiarze, krupiarze, kurdybannicy czyli czerwonogarbarze, kuszarze, kuszniki albo łukownicy (wyrabiali kusze czyli machiny do rzucania pocisków i łuki), kuśnierze, kuźniaki (robotnicy pracujący w kuźniach), lekarze, lenszownicy (w kopalniach zajmowali się oprawą szybu), lutniści, ludwisarze (odlewali działa, dzwony, świeczniki i wyroby mosiężne), łagiewnicy (przyspasabiali naczynia do butelkowania trunków), łamacze (łamali kamienie w łomach), łupkarze (pokrywali dachy łupkiem), łowicznicy liczą się do nożowników, łaziebnicy, łożownicy (wyrabiali łoża do rusznic), łukownicy czyli łucznicy albo procarze (wyrabiali łuki), łyżczarze (wyrabiali łyżki), magiernicy (wyrabiali na Litwie kapelusze kosmate z wełny klepowate lub walone), malarze, masarze, maszkarnicy (wyrabiali maski czyli maszkary), maziarze (wyrabiali maź), miechownicy, miecznicy, medalionerzy czyli guszlagiery, miodowary, młynarze, murarze, munsztukarze albo wędzidlarze (robili wędzidła), muzykanci, mydlarze, mincarze, niciarze, nieckarze, nożennicy albo nożownicy, nożycznicy, odlewnicy (odlewali różne wyroby metalowe), ogrodnicy, olejnicy, opłatnicy (wyrabiali opłatki), ostrożnicy, paciornicy, pampusznicy (smażyli pączki), papiernicy, pasztetnicy, pasamonnicy (wyrabiali galony do ozdoby sukien a głównie dla liberii służby dworskiej i inne podobne wyroby), paśnicy (wyrabiali pasy rzemienne okryte blachą lub guzami metalowemi albo też z drutu spajanego w ogniwa; pasy jedwabne tkane złotem później dopiero weszły w używanie), pawężnicy (wyrabiali tarcze czyli pawęże), piecownicy, pierściennicy (mieli w Krakowie osobny cech), perukarze, piewniki, pilarze (robili piły), pilśnicy, płókarze, popielarze, pieczentarze, piekarze czyli chlebnicy, piwowary (których także zwano karczmarzami lub słodownikami), piernikarze, płócien-

nicy, płatnerze (wyrabiali zbroje, szyszaki, miecze, klingi i t. p. wyroby, pojazdnicy, postrzygacze, powrożnicy, pozłotnicy, praszoły czyli solarze (sól bili i sprzedawali), procarze (wyrabiali proce do łuków), prochownicy, przetacznicy, puszkarze (wyrabiali strzelby), puklerznicy (wyrabiali tarcze czyli puklerze), rękawicarze, rogownicy (robili kornety; sąto narzędzia do trąbienia używane), roztrucharze (końmi handlowali), rudnicy (wydobywali rudę żelazną), rurarze albo rurmistrze (przy warzelniach soli, którzy spuszczali wodę i wyrabiali rury do wodociągów i innych potrzeb), rusznikarze czyli puszkarze, rybacy, rybitwy (łowili ryby), rymarze czyli rzemieniarze, rytownicy stępli, kruszcowych naczyń i miedziorytnicy, ryngmachery (wyrabiali pierścienie, spinki, manele czyli naramienniki i branzoletki, kanaki czyli naszyjniki i inne podobne przedmioty, w których drogie kamienie osadzano), rzeźnicy czyli zarębacze, rzeźbiarze, sadelnicy, sernicy (wyrabiali sery po dworach), sitarze, skórnicy, skotniczanie (trudnili się zdejmowaniem skóry ze zwierząt padłych), siodlarze (wyrabiali pospolite kulbaki, łęki miękko okryte po tatarsku, siodła polskie, hiszpańskie, tureckie, włoskie lub brunszwickie wreszcie całe rzędy na konia), skotarze czyli pastuchy (paśli bydło), ślusarze, słodownicy, szmelcarze (topili żelazo), smolarze, snycerze, sokolnicy czyli myśliwcy na dworach książęcych, stolarze, strycharze (wyrabiali cegły), studniarze, sukiennicy czyli knapi, sychtarze zwani także szyftarze od niemieckiego *Schaft* (układali loża czyli osady do palnej broni), szewcy pospolici i tacy co safianem i kurdybanem robili, świecarze, szkatulnicy, szabelnicy (wyrabiali nietylko szable ale i kandziary, które za pas zakładano), szklarze czyli błoniarze, skudlarze (wyrabiali gonty), szmelarowie albo podhutmani (w hutach żelaznych), szmuklerze (wyrabiali między innemi także kity z czaplich piór do kołpaków), szpadnicy, szpalernicy (wyrabiali gobeliny czyli arasy albo szpalery), stelmachy czyli woźnice (wyrabiali kolasy, koteze, rydwany, kolebki, brożki, karoce, wózki i t. d.), sztycharze albo miedziorytnicy (na miedzi sztychowali), szkutnicy (budowali szkuty czyli statki do spławiania zboża na rze-

kach), tasznicy zwani także torbiarze (wyrabiali torby), teszarze czyli stolarze, tasiemkarze, tatarczusznicy (piekli chleb z tatarki), tkacze, tokarze zwani także drearze (z niemieckiego), toczkarze (toczyli kamienie do szlifowania), trybarze (robili koła zębate do kopalń), trakarze czyli odciągacze (robotniki w topiarni rudy żelaznej), trzewikarze, trzosownicy (wyrabiali opaski na pieniądze), uździarze, warcabnicy (nazywali się kierujący warzelnią soli), wędzidlarze (wyrabiali wędzidła), węglarze, wendetarze czyli tandeciarze, wyprawiacze pergaminu, wyrabiacze pocisków kamiennych dla artylerii polskiej, włóczennicy, włóczkowie (spławiali drzewo na Wiśle), zamesznicy (wyprawiali skórę na irchę czyli zamsz, używaną na rękawiczki), zduni (stawiali piece kaflowe i kuchnie), zegarmistrze i złotnicy.

Wielka część wyż wymienionych rzemiosł w skutek zmiany stosunków, potrzeb i zwyczajów zniknęła dziś zupełnie z powierzchni ziemi i prawdopodobnie bezpowrotnie. Wiele z tych wyżej podanych rzemiosł i sztuk miało swoje osobne cechy królewskiemi przywilejami potwierdzone; o wielu z nich w wieku XV i XVI wspomina także ówczesna księga malownicza Baltazara Bema, pisana na pergaminie i ozdobiona ślicznemi miniaturami roboty Stanisława Hunda z Krakowa i Joachima Libnana, która się znajduje w bibliotece jagiellońskiej w Krakowie [1]).

Zgromadzeniom rzemieślniczym powierzały miasta swoje bramy i baszty do obrony, od których także nazwy swe dostały; i tak wiemy, że Kraków w XVI wieku miał 46 baszt i bram, które cechom do obrony były oddane, a które podług

[1]) Księgę tę szczegółowo opisał profesor Udalryk Heyzmann w XXXIII tomie *Roczników Akademii Umiejętności wiedeńskiej;* wiele zaś z jej miniatur podane są w chromolitograficznych reprodukcjach w cennem dziele Przezdzieckiego i Rastawieckiego p. t. *Wzory sztuki średniowiecznej w Polsce.* Warszawa 1853—69, tomów trzy. Kilka zaś statutów mianowicie: malarzy, murarzy, złotników z tego dzieła przedrukował Essenwein w dziele swojem: *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau.* Leipzig 1869.

nich nazwano baszty: kuśnierzy, pasamonników, karczmarzy czyli piwowarów, grzebieniarzy, kartowników, przekupników, barchanników, czapników, kordebaniarzy, piekarzy, kowalów, siodlarzy, bednarzy, rymarzy, złotników, murarzy, ślusarzy, solarzy, cyrulików, miechowników, kaletników i farbiarzy, ruśnicarzy, nożowników, białoskórników, czerwonych garbarzy, garncarzy, paśników, introligatorów i stelmachów, łaziebników, ceklarzy, szewców, krawców, mieczników, mydlarzy, cieśli, stolarzy, iglarzy, malarzy i t. d.

Nędzne dziś mieściny, w których widzimy przedmieścia zaginione, ulice bez domów, rynki puste, ratusze bez okien i dachów, gdzie zaledwie kilkadziesiąt biedaków mieszka bez sposobu do życia, liczyły w XVI wieku po kilkaset różnych warsztatów rzemieślniczych, pomiędzy któremi nie brakło nawet takich, które służyły do zbytku. Dość tu wspomnieć, że mizerny dziś Sochaczew w XVI wieku liczył 22 samych cechów rzemieślniczych i 18 kupców; Stobnica miała 65 rzemieślników; Stanisławów (mazowiecki), podobny dziś do biednej wsi, liczył wówczas 263 rzemieślników; w Warce było 122, w Czersku 156, w Garwolinie 192, w Liwie 171, w Ostrowie (13 mil od Warszawy) 200 rzemieślników i t d. Kraków w XVI wieku co do handlu, przemysłu, sztuk i rękodzieł, nie ustępował żadnemu zagranicznemu miastu; sami współcześni cudzoziemcy oddali nam w tem sprawiedliwość. Poznań liczył około 1580 r. 555 różnych rzemieślników cechowych, a w r. 1781 było ich tylko 192.

O stopniu doskonałości rękodzieł w Polsce w XVI wieku nie mamy pewnych podań; wprawdzie Kromer wyliczywszy sprowadzane wówczas do kraju obce towary, jakoto: sukna, materie wełniane, jedwabne, płótna cienkie, obicia, ozdoby rozmaite dla ludzi, koni i domów i t. d. dodaje, że fabryki tych towarów mniej są wyborne u nas, chociaż wiele materiałów na nie dostarczamy obcym; uwaga ta jednak nie może nas zadowolnić. Tylko o stopniu doskonałości warsztatów sukiennych wiemy coś więcej; bo suknu ze sławnych fabryk wieluńskich i kościańskich same znaki miejscowe zapewniały przywilejem z r. 1475 wziętość i pokup. Wiemy również nieco

z urządzeń powszechnych Zygmunta Augusta r. 1565, na zasadzie których wymagano, ażeby sukna krajowe nie inaczej wyrabiane były, jak tylko dwa łokcie wszerz, a 30 łokci wzdłuż. Znawcy rzeczy wiedzą jednak, że takowa szerokość wymaga znacznej doskonałości rękodzielniczej i dowodzi niepospolitego gatunku sukna. O jednym sztukmistrzu tokarzu, osiadłym w XVI wieku w Wilnie, wspomina list Stanisława Krupki, pisany w r. 1589 do jakiegoś pana niewiadomego nazwiska [1]), nazywając pracę jego *„tokarskiem wileńskiem naczyniem“*, którą w poczet klejnotów koronnych zalicza; musiała zatem być niemałej wartości.

· *Co do ceny* niektórych towarów z wieku XV przytacza Zimorowicz w swojej historii miasta Lwowa pod r. 1474 wiele ciekawych dat, z których tu kilka powtarzamy, i tak: beczkę wina kreteńskiego kupowano za 25 złotych; konew wina (dzbanek) za 8 groszy; konew wina węgierskiego za 4 grosze; biała weba czyli czamlet kupowana była po 4 zł., równie kobierzec aziatycki, łokieć jedwabnej materii damasceńskiej (adamaszku) po 1 zł.; sukna angielskiego po 20 gr., pieprzu 30 funtów (kamień) płacono 7 zł.; rodzenków kamień 1 zł.; beczkę owsa (co tyle znaczy jak kłoda) 8 gr. Inne żywności i napoje za szeląg kupowano. Rachunki Deciusza wydatków króla Zygmunta Augusta podają nam także ceny niektórych materiałów, jakie za nie w XVI wieku płacono. I tak n. p. ołowiu cetnar kosztował 3 gr.; stali cetnar 4 zł. 22½ gr.; żelaza 50 snopów 64 zł. 18½ gr.; piłka 12 gr.; piła większa do robienia tarcic 1 zł. 14 gr.; rydel 3 gr.; śrubsztak dla kowali 1 zł. 22 gr.; siarki funt 20 gr.; proch armatni cetnar po 12 i 14 zł.; saletry cetnar 9 zł. i t. d. (Obacz także artykuł: Obuwia).

Z dzieła Hirscha: *Handels- und Gewerbegeschichte Danzigs* dowiadujemy się, że w r. 1401 kosztował w Gdańsku łokieć atłasu 10 franków; łokieć adamaszku 3 marki; łokieć niebieskiego adamaszku 1 markę; — w r. 1404 sukno (gül-

[1]) Drukowany w dodatku do *Piśmiennictwa polskiego* W. A. Maciejowskiego.

denes Tuch) 8 mr.; w r. 1434 srebrny pasek 13 mr.; zwykły pasek 6 mr.; segeltuch 100 łokci 16 mr.; w r. 1438 100 łokci bai 24 mr.; w r. 1397 chustki jedwabne 8 mr., a w r. 1408 chustki jedwabne 5 marek.

Niemcewicz w swoich *Pamiętnikach o Dawnej Polsce* (tom III) podaje nam również ciekawe ceny różnych wyrobów XVI wieku, i tak: W r. 1573 płacono w Krakowie: kamień łoju 30 gr.; *garbarze* brali za skóry wielkie wołowe wyprawne po 40 gr.; niewyprawne 30 gr.; mniejsze 20 gr.; od wyprawy skór jałowiczych wielkich 5 gr.; od skór sarnich, kozłowych, capowych od wyprawy 3 gr.

Szewcy brali za buty wielkie do pasa 30 gr.;

skórnie jałowicze do kroku 24 gr.;

skórzenki skopowe za kolana 12 gr.; kozłowe 18 gr.; jałowicze pacholętom 12 gr.;

woźnicy buty jałowicze 14 gr.; chłopskie buty 11 gr.;

trzewiki skopowe o dwóch podeszwach 4 gr.;

trzewiki chłopiętom 8-letnim 2 gr.;

buty skopowe długie sznurowane niewieście na korkach 8 gr.; buty kowane skopowe dla pachołka 12;

półbutki kowane 8 gr.;

trzewiki panieńskie ze stabrinem 2 gr.;

podszycie butów jałowczym rzemieniem woźniczych i chłopskich 4 gr.;

pantofle na korku dla mężczyzn 4 gr., dla pań $2^1/_2$, dla panien 2 gr.

Szewcy włoscy sprzedawali:

Trzewiki kurdybanowe gładkie 7 gr.; czarno farbowane 8 gr.; skurzanki kunowe czarne lub białe 30 gr.; pantofle kurdybanowe 6 gr.

Siedlarze brali za siodło hiszpańskie z blachami polerowanemi i ze śrubami 3 zł.; siodło brunszwickie z blachą na palce wszerz około kraja 2 zl.; siodło włoskie z poduszkami i w siedzeniu z zamkiem 1 zł. 15 gr.; siodło tureckie proste 1 zł. 10 gr.; siodło włoskie bez zamku z poduszkami 1 zl. 6 gr.; siodło małe diminitr 20 gr.; sarczuk bez safianu 24 gr.; siodło woźnicze 18 gr.; pokład nowy do siodła 6 gr.

Ślusarze brali za ślusarskie ostrogi z szerokiemi sprzączkami 10 gr.; ostrogi włoskie lub niemieckie 5 gr.; ostrogi proste 3 gr.; woźnicze 1 gr.; strzemiona usarskie 5 gr.; włoskie strzemiona smalcowane czarne 6 gr.; takie nierozcinane piłowane 8 gr.; rozcinane 10 gr.; groty na spisy 1½ gr.; groty do kopij uzarskich proste 2 gr.; groty pobielane cyną 6 gr.; groty wielkie do uzarskich kopij 4 gr.; wędzidła pobielane 6 gr.; wędzidła krygowane z munsztukiem i podkówką 12 gr.; przednie włoskie z munsztukiem dętym 15 gr.; strzemiona z blachami uzarskie 10 gr.; kłótka mała 1 gr.; wielka 3 gr.; kłótka we dwoje składana wielka 8 gr.; zamki proste do komor 8 gr.; zamki o dwóch ryglach z dwoma kluczami 1 zł. 6 gr.; zameczki do skrzynek 8 gr.; klucz do zamku 1 gr.; zgrzebło dobre 2½ gr.; mniejsze 1 gr.

Rymarze brali za uzdę prostą kmiecą 3 gr.; nagłówek uzarski z cuglą juchtową 10 gr.; puśliska uzarskie wązkie do strzemion 5 gr.; puśliska wązkie szyte włoskie 4 gr.; popierśnie z pochwami juchtowemi 12 gr.; niejuchtowe 8 gr.; włoskie z rzemienia jałowiczego 10 gr.; szleje szyte przednie 10 gr.; nabiodrki na przednie konie po 8 pasów, każdy po 12 gr.; nabiodrek na chomonta o 6 pasach 10 gr.; uzda woźnicza szyta z cuglami 9 gr.; uzda wiązana kmieca 3 gr.; uździenica prosta szyta 3 gr.; wielka 7 gr.

Krawcy brali od kabata jedwabnego uszycia 6 gr.; od kabata barchanowego prostego 4 gr.; od spodni sukiennych 4 gr.; od kołpaka męzkiego 3 gr.; od letnika jedwabnego podszytego 18 gr.

Stolarze brali za ławkę z lipowego drzewa z poręczą łokieć po 2½ gr.; z sosnowego drzewa 2 gr.; stół okrągły lipowy łokieć 5 gr.; pokostowany zielony łokieć po 7 gr. (bez szuflad); listwy fladrowe łokieć po 3½ gr.; węższe po 1½ gr.

Miecznicy brali od oprawienia korda 5 gr.; miecz prosty drabski 15 gr.; miecz brunszwicki z prostemi taszkami 18 gr.; kord prosty z prostemi jedłcami 12.

Stelmachy brali za rydwanik na 2, 3 lub 3½ łokcia po 2 zł. 15 gr.; większy po 3 zł. łokieć; rydwan wielki 5½ zł.

łokieć; wóz wojenny ze wszystkiemi potrzebami wojennemi i półkoszkami po 8 zł. łokieć.

Kołodzieje brali za niekute koła do rydwanu 1 zł. lub do wozu 1 zł.

Złotnicy od prostej roboty brali od skojca po $1\frac{1}{2}$ gr.; od trudniejszej 2 gr.

Mosiądzu funt w robocie płacił się po 4 gr.

Za przybicie podkowy koniowi 1 gr.

Tablica mydła kosztowała 10 kwarnik.

Krochmalu funt $\frac{1}{2}$ gr.

Płóciennicy brali od łokcia obrusów, które robią na 3 łokcie wszerz, 2 gr.; ręczniki od łokcia $\frac{1}{2}$ gr.; serwety po $\frac{1}{2}$ gr.

Aksamity, atłasy, adamaszki sprzedawano na łuty, łut po 8 gr.; karmazyny czerwone łut po 10 gr.

Powyższe wyroby ciekawe są nietylko dla swych cen, ale i dla nazw rozmaitych wówczas u nas używanych.

Dla porównania wartości dawnych monet polskich z dzisiejszemi podajemy tu tablicę następującą, opierającą się na obliczeniach Tadeusza Czackiego, z której jednak ułamki usunięto. Podług tej tablicy da się łatwo wartość dawnych monet na dzisiejszą monetę obliczyć.

WYKAZ PORÓWNAWCZY

dawnych monet polskich z monetą stopy 80 złp. z grzywny srebra bitej:

A) Grosz (srebrny $\frac{1}{48}$ część grzywny).

W wieku	W roku	Grosz polski miał wartości dzisiejszych	
		Złot. pols.	groszy
XIV	1300	1	13
„	1307	1	10
„	1350	1	7
„	1378	1	2
XV	1419	1	0
„	1434		28
„	1470		23
„	1476		21
„	1487		18
„	1496—1505		17

B) Złoty (także tynf zwany, groszy 30).

W wieku	W roku	Złoty polski miał wartości dzisiejszych	
		Złot. pols.	groszy
XVI	1505	16	7
„	1511	14	13
„	1523	13	20
„	1526	13	—
„	1528	11	16
„	1545	10	12
„	1550	10	6
„	1564	10	—
„	1574	9	24
„	1578	9	19
„	1581	9	8
„	1598	8	29
XVII	1611	7	13
„	1616	6	28
„	1620	4	10
„	1626	3	29
„	1629	3	5
„	1635	3	4
„	1640	2	26
„	1650	3	—
„	1676	1	15
XVIII	1766	1	2

Skojec znaczył 2 grosze czyli $^1/_{24}$ grzywny.

Grzywna znaczyła 60 groszy czeskich lub 48 groszy polskich; u Krzyżaków znaczyła grzywna 20 solidów.

Wiardunk (ferfon) oznaczał $^1/_4$ grzywny.

Kopa znaczyła 60 groszy.

Grosz prazki (grossi) miał 12 halerzów, a od r. 1447 18 denarów; od r. 1526 miał 3 szelągi.

Złoty znaczył 30 groszy; od r. 1652 zastąpiły złote srebrne, grosze, które zwano *ozłami* a później *tynfami*, który wyraz utrzymał się aż do r. 1766, poczem wszedł w używanie złoty polski.

Talary nastały w Polsce w r. 1528 i odpowiadały niemieckim florenom; w r. 1650 liczono na talar 3 złote, w r. 1676 — 6 zł., a w r. 1717 — 8 zł., co trwało aż do r. 1796

Czerwone złote aż do r. 1766 znaczyły 17 zł. 10 gr.

Zygmunt III znalazł Polskę dobrze zagospodarowaną, z handlem i przemysłem kwitnącym; lecz nadając stosunkom

krajowym wewnętrznym i postronnym mylny kierunek, wywołał ów długi szereg klęsk, które uderzając w kraj pod Janem Kazimierzem, spowodowały zupełny upadek wszelkiego przemysłu. W takiem położeniu rzeczy cofnął się handel do Gdańska, a wyroby rękodzielnicze obce zajęły miejsce krajowych, co trwało do końca panowania Augusta III. Z rejestrów celnych za Augusta II okazało się bowiem, że Polska od lat 50 wydawała rocznie przy dochodach 35 milionów złp. za produkta krajowe, 45 milionów złp. za towary zagraniczne, mianowicie 15 milionów za wino i inne trunki, 12 milionów za wyroby rękodzielnicze, a 18 milionów za korzenie i rzeczy zbytkowe; zatem o 10 milionów rocznie więcej jak dochód wynosił. Klęski, które towarzyszyły pierwszej wojnie szwedzkiej, przywiodły do upadku miasta i znajdujące się w nich fabryki; szerzący się zaś nieład w kraju od czasu panowania Zygmunta III był jednym i drugim przeszkodą w zawiązkach i rozwoju. Rękodzielnie te zakładane były po większej części przez Włochów i Niemców, mianowicie fabryki sukna prowadzone u nas były prawie wyłącznie przez Niemców, z czego wnosić można, że wyrównywały ówczesnym zagranicznym, i że przy dobroci i taniości materiałów wcale nie były poślednie. Ościenne religijne wojny za panowania Zygmunta III zaludniały przybyszami miasta nasze; a spokojność, łatwość wyżywienia się, większa swoboda jak za granicą i pewność zarobku przywabiały ich do nas. Przyjmując zaś do kraju naszego Niemców, wynagrodzeni zostaliśmy, iż nam wprowadzili rozmaite rzemiosła ku potrzebie i wygodzie życia, gdyż naród nasz oddawna tylko dwa stany posiadał, t. j. rycerski i rolniczy.; stanu średniego u nas nie było. Jakoż przybysze Niemcy, jak powiada ks. Siarczyński, aż do XVII wieku wiedli u nas przeważnie handle, sprawowali rzemiosła, trudnili się w kopalniach górnictwem i stali się pożytecznymi obywatelami kraju naszego. Nie przeczę, żeby się nasi rzemieślnicy tego i owego od Niemców nie nauczyli, jak znowu Niemcy tego i owego nauczyli się od swoich sąsiadów Francuzów i Włochów, ale mistrzami wszyst-

kich dzisiejszych europejskich narodów, a zatem i przodków naszych byli pośrednio lub bezpośrednio Grecy i Rzymianie.

Że za Zygmunta III nie zbywało krajowi na zdolnych rękodzielnikach, dowodem tego pismo sekretarza, króla Zygmunta III. Joachima Possla, które tak opiewa: „Nie zbywa też krajowi na przednich rękodzielniach. Posążniki z miedzi lub mosiądzu posągi odlewają i z marmuru kować umieją. Są malarze, budownicze, złotnicy i rozmaite sztuk wytwornych mistrze, tyle i tak doskonałych, jakich nigdy dotąd nie było. Królowi to winniśmy, że i sam biegły ich znawca wiele ich wspiera, mistrzów szanuje i dobrze płaci, młodzież zachęca i utrzymuje i t. d.“ [1]).

Za Zygmunta III staraniem Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, przybyli Włosi dla zaprowadzenia wyrobów żelaza i stali na sposób bergamski. Do takich należał Jan Hieronim Caccia z Bergamu, który osiadł w kluczu Samsonowskim, wybudował nizkie piece bergamskie zamiast dymarek i w kuźnicach swych wyciągał żelazo, rozpłaszczał pod młotem blachę, wyrabiał stal, a z żelaza i stali broń palną i sieczną, a z blachy kutej zbroje i szyszaki. Oprócz Jana Caccia przybyli także w tym czasie do nas Włosi: Wawrzyniec i Andrzej Caccia, Bernard Serwalli, Piotr Gianotti i Jan Gibboni, którzy zakładali kuźnice, szczególniej pod Kielcami i w nich wyrób żelaza i broni prowadzili, a na swoje wyroby otrzymali przywilej królewski. Z ich to fabryk wychodziły szable, zwane Batorówkami i Zygmuntówkami.

Rzemieślnicy pałaszowi, t. j. szabelnicy, szpadnicy i mieczniccy byli w kraju naszym poszukiwani i liczni, bo na odbycie im nie zbywało, dlatego też prawie każde miasteczko polskie miało ich przynajmniej kilku, póki postęp nauk i sztuki hutniczej nie wytrącił im z rąk wyłącznej wiadomości. Przy końcu XVII wieku zaczęły upadać tak fabryki broni jak i inne, z upadkiem zaś przemysłu upadło i znaczenie narodu.

Od śmierci Zygmunta III aż do śmierci Augusta III,

---

[1]) Siarczyński: *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. II, str. 126.

t. j. od roku 1632 aż do roku 1764, sąto czasy najsmutniejsze w dziejach przemysłu polskiego. Wojny kozackie, napady Tatarów, najazdy Szwedów, oto wrogowie zewnętrzni, którzy łupili, palili i niszczyli miasta i ich mieszkańców; wreszcie samowola panów, ucisk podatkowy, brak należytego wymiaru sprawiedliwości, brak bezpieczeństwa, spodlona moneta i prześladowania religijne — oto poczet nieprzyjaciół wewnętrznych, trapiących rzemieślnika polskiego. Nie pomagały tu prawa dawne, znoszono je lub lekceważono; zdzierstwa starostów przechodziły czasami wszelkie granice; nakładano na mieszczan różne daniny, robocizny, zmuszano do kupna ziemiopłodów za podwójne ceny, a nierzadko i zabierano całe fabryki lub narzędzia rzemieślnicze. Opierających się mieszczan pakowano do więzienia. W skutek tego miasta się wyludniały, kto mógł uciekał za granicę, a kto nie mógł, pędził żywot w biedzie. Ludne miasta jak: Lwów, Jarosław, Olkusz, Goszczyn i inne, zaległo pustkowie. Taki Oświęcim np. przed wojną szwedzką miał 500 domów i 200 rzemieślników, a po wojnie w roku 1660 miał tylko 20 domów i 6 rzemieślników; Poznań miał około 1570 roku, 555 rzemieślników, a po wojnach szwedzkich została zaledwie szósta część tej liczby, która później za Stanisława Augusta wzrosła znowu do 192 rzemieślników; Czersk liczył w roku 1564 rzemieślników 153, między tymi 24 samych piwowarów, dziś ma postać lichej wioski i t. d.

Takich przykładów wiele naliczyćby można. Rachunki miasta Warszawy na różne rozchody wojska szwedzkiego z roku 1656 [1]) wymieniają niektóre nazwiska ówczesnych rzemieślników warszawskich i tak: stolarz Wolf dostał za jedno łoże do dział 6 złot.; kowal Czeczot dostał za okucie działa jednego 8 złot.; Frydrych ślusarz dostał za żelazo i za robotę sztakietów przed bramami 36 złot. i t. d. Z rachunków dawnych miasta Krakowa zamieszczonych w dziele Ambrożego Grabowskiego: *Dawne zabytki miasta Krakowa,*

[1]) Drukowane w IV tomie Weinerta: *Starożytności Warszawy.*

dowiadujemy się także *ceny* niektórych dawnych wyrobów np. Szymon kowal dostał w roku 1577 za kratę do ratusza grzywien 7 groszy 24; ślusarzowi Pawłowi dano w roku 1601 od oprawowania dwóch kłótek do zamykania bram miejskich groszy 9; w roku 1625 płacono za 100 dachówek 1 złot. groszy 10, za 30 tarcic na rusztowanie grzywien 3 groszy 6, za cztery kopy powrozów 3 złot. gr. 22½, jedna sztuka blachy białej 2½ gr., 2 funty oleju do farbowania dachówek 10 gr., skrzynia wapna 26 gr. W roku 1681 zawarł Jan Zacherla umowę z Piotrem Beberem majstrem ciesielskim o budowę spalonej wieży w Krakowie za 2500 złot. W roku 1541 kosztowała beczka smoły w Krakowie 8 gr., a 1000 cegieł 2 floreny. Czacki w swem nieocenionem dziele: *O litewskich i polskich prawach* podaje tablice zapłaty dziennej za robotę ciesielską w Polsce w różnych latach i tak: w r. 1497 płacono 8 gr., w r. 1520 gr. 12⅔, w r. 1561 gr. 18⅔ w r. 1590 gr. 16⅔, w r. 1650 gr. 26⅔, a w r. 1764 płacono 8 gr. dziennie.

Należy także wspomnieć, że na początku XVII wieku oświata pomiędzy klasą rękodzielniczą w Polsce była dosyć rozpowszechnioną, skoro na jednej uchwale cechowej miasta Krakowa z roku 1603 podpisało się 26 majstrów kuśnierzy *własną ręką*.

Od połowy XVII wieku z chwilowemi przerwami rzeczywiście żaden rodzaj przemysłu nietylko rozwinąć się nie mógł w Polsce, ale nadto te, które oddawna rozkrzewiły się były, koniecznie niszczeć i upadać musiały. Wszystko bowiem sprzysięgło się na stłumienie talentów, wszystko tamowało usiłowania i zdolności mieszkańców. Któż zresztą mógł się sztukami i przemysłem zajmować? Szlachta, oprócz siebie i swoich przywilejów, obojętna na wszystko, nie myślała o niczem; niewzruszona zaś w swem uprzedzeniu do przemysłu i sztuk wyzwolonych, poczytywała sobie za ujmę honoru one uprawiać. Mieszczanin odarty z majątku, gnębiony na wszystkie strony, nie mógł użyć ani sił, ani rozumu do rozwinięcia swego przemysłu, bo każde jego przedsięwzięcie groziło mu co chwila niebezpieczeństwem i ruiną. Włościanin

już oddawna nic nie znaczył, tylko żyd był wszystkiem u szlachcica, brał w arendę karczmę, młyny, myta, był rzemieślnikiem, a szczególniej złotnikiem, a nawet doktorem i sekretarzem pana. W takim stanie rzeczy, który trwał lat dwieście, sztuki, rzemiosła i cały przemysł zupełnie zniknęły, lub znikczemniałe zeszły na partactwo.

Za Władysława IV wprowadzono w wykonanie ustawę króla Aleksandra Jagiellończyka, uchwaloną przez konstytucię w roku 1633: że szlachta osiadła w mieście, a handlem trudniąca się utraca szlachectwo. Tak było i w starożytnej Grecii, gdzie rzemiosłem tylko biedniejsza klasa, niewolnicy i kobiety się trudnili, zaś wolnego i szlachetnego Greka było rzemiosło niegodnem, gdyż każdy obywatel winien był bronić kraju swego.

Do połowy XVII wieku rzemiosła w Polsce stały na wyższym stopniu doskonałości jak w Niemczech, dopiero później w skutek wiadomych z historii przyczyn zachwiał się w Polsce przemysł i handel, a wszelki przemysł raz w swoim postępie wstrzymany, musi w końcu upaść, co też rzeczywiście wkrótce nastąpiło. Surowe płody nasze jak wełna, len, skóry i t. d. szły za granicę, tam wyrobione, wracały do nas jako towar zagraniczny, za który drogo trzeba było opłacać.

Za panowania Jana Kazimierza ubyło Polsce przez wojny około 3 miliony ludności, a przemysł, rękodzieła i handel wraz z naukami upadły. Rachunki podskarbstwa litewskiego z czasów Jana Kazimierza przechowały nam niektóre nazwiska ówczesnych rękodzielników i tak: Szymanowicz kowal, Hanus kowal zamku grodzieńskiego, Bychno kowal tegoż zamku, Balcer murarz zamku wileńskiego brał 50 złot. miesięcznie jurgieltu, Gabryel Lorenz stolarz tegoż zamku brał rocznie 227 złot., Fik cieśla tegoż zamku brał rocznie 300 złot., Beier ślusarz tegoż zamku brał rocznie 100 złot.

Za Sasów znów najazd Szwedów, przekupstwa władzy, zdzierstwa i frymarki żydów i bezład ogólny dopełnił miary złego. Dopiero przy końcu panowania Augusta III, gdy

kraj zażył trochę spokoju, budzić się poczyna uznanie potrzeby pracy przemysłowej.

Stanisław August niedobrą brał spuściznę po Sasach. Prymas polski w r. 1764 powiada: „Wolność mieszczan swywolą przytłumiona, skarb dymem obcych kruszców zczerniony, miasta bez obywateli, mieszczanie bez handlu, handel bez korzyści, w miastach miast szukać potrzeba, co ulica to pole, co rynek to pustki. Oto w takim stanie Rzeczpospolita się znajduje, w jakim nigdy nie była". Józef Łukaszewicz zaś w swoim opisie historycznym kościołów powiada znowu: „Od czasu wojen szwedzkich za Jana Kazimierza i Augusta II cała Polska złożoną była z lepianek i chróstu. Znalazłeś wprawdzie tu i ówdzie zamczysko z czasów Jagiellonów lub Wazów ochronione od ręki najezdców, albo opierające się niedbalstwu właścicieli; ale miasta, miasteczka i wsie leżały w gruzach. Szlachcic, częstokroć pan kilku wiosek, mieszkał w lepiance, w której komin nie był nawet murowany, ale z drzewa lub łyczek gliną wylepiony; budynki folwarczne były lepiankami lub też nawet z chróstu, pokryte zbutwiałą słomą, ze wszystkich stron drągami podpierane. Miasta zaś i miasteczka o drewnianych domach pod szkudłami lub strzechą bez bruku ze stosami po rynkach i ulicach śmieci i mierzwy, z szubienicami, z magistratami palącemi czarownice — bez przemysłu i oświaty; oto był stan kraju, w jakim go Stanisław August w r. 1764 zastał". Nie można jednak powiedzieć, iżby wszystkie rzemiosła wszędzie upadły. Owszem są one jeszcze, tułają się, ale to tylko cień tego, co było w XVI stuleciu. Były zawsze potrzeby w narodzie, więc musiano tym potrzebom zadość uczynić; ale nie było już bogactwa, nie było kunsztowności w rzemiośle. Najlepszy nato dowód, że Polska w r. 1757 sprowadzała z zagranicy sukno, wyroby wełniane i płótno, gdy dawniej od niej szły te wyroby za granicę.

Dopiero za panowania Stanisława Augusta zaradzać zaczęto dotkliwie uczuwanej potrzebie przemysłu. To też pamiętne będą prace komisii skarbowej, która dochód krajowy podniosła i silnie pracowała nad rozbudzeniem przemysłu i ożywieniem handlu, do czego głównie się przyczynił pod-

skarbi i minister, mąż prawdziwie postępowy Antoni Tyzenhauz, zakładaniem wielu fabryk użytecznych, mianowicie w Grodnie, gdzie utworzył pierwsze w kraju siedlisko przemysłu, sztuk i nauk. Niektóre z tych fabryk opisane są w podróży Bernullego po Polsce w r. 1778, w dziele Sirysy: *Pohlens Ende* i w innych dziełach. Tyzenhauz założył bowiem w Grodnie i w Łososnie ½ mili od Grodna 15 fabryk, w których pracowało 1500 robotników pod kierownictwem i dozorem 70 cudzoziemców umyślnie w tym celu sprowadzonych. W r. 1777 sam Stanisław August zwidzał te fabryki i wyraził swoje zadowolenie.

Zbyt wszakże trudno było zagoić rany zadane organizmowi narodowemu, zaczem i środki zaradcze nie zawsze skutkowały, a usiłowania niestety spóźnione, ani stateczne były, ani w rezultaty obfite. Znajdują się dowody w aktach każdego niemal miasta znaczniejszego, że w niem istniały to garbarnie, to huty szkła, to papiernie, to mydlarnie i woskownie, blechy płócienne, browary i dobrze urządzone cechy rzemieślnicze. Kraków w szczególności prowadził rozgałęziony handel suknem, którego tradycye przechowały się nietylko w aktach miejskich, ale zresztą i w gmachu zwanym *Sukiennicami*. W wielu zaś aktach ziemskich znajduje się wzmianka o fryszerkach i kuźnicach, które były zwykle w posiadaniu szlachty i liczono je w działach miana rodzicielskiego pomiędzy źródła stałego dochodu. W całym kraju podgórskim robiono płótno żaglowe, które w handlu gdańskim zajmowało ważną rubrykę. Kwitnęły w ziemi wschowskiej fabryki sukienne; wsławione były: tkaniny wełniane w Sulmierzyckiem, w Kaliskiem; drelichy jędrychowskie, które wywożono do Węgier, Czech, Rosii, a nawet do Włoch; płótna gorlickie w Sandomierskiem, sieci jarosławskie, safiany mohylewskiej fabryki ormiańskiej, garnki denkowskie w Lubelskiem i z Iłży, których dla trwałości poszukiwano nawet w Szwecii.

Głównym jednak artykułem wywozu za czasów Stanisława Augusta było zboże. Handlem zbożowym trudniła się wyłącznie szlachta, bo tylko ona jedna od cła była wolną.

Statki naładowane zbożem szły Wisłą do Gdańska, a ztamtąd do Anglii i Holandii, Niemnem do Królewca, a Dźwiną do Rygi. Prócz zboża prowadziła szlachta drzewo tratwiane i do budowli okrętów; reszta wywozu była tak mało znacząca, że ją pozostawiono żydom.

Wywożono bydło i surowe skóry z całego niemal kraju, nasienie lniane, miód i wosk z Litwy i Żmudzi, wełnę z Wielkopolski, proso z Wołynia i okolic Tarnopola, len z województwa krakowskiego, mianowicie z Gorlic, Grybowa i Zatora, tatarkę zpod Radomia i Sieradza, anyż zpod Buska i Wiślicy, kminek, wódkę i nieco futer.

Przywożono zaś ciężkie towary z Francii, Anglii, Holandii i z Hamburga, obydwóch Indyj i z całej północy, szły do Polski przez Gdańsk, a szlachta rozkupywała je na miejscach składu. Szwajcarsko-francuzkie i niemieckie towary szły częścią przez Frankfurt nad Odrą do Poznania, częścią przez Lipsk. Lekkie francuzkie towary, lepsze wina zachodnie i sukno morawskie, które szlachta dla służby swej kupowała, szły przez Opawę do Krakowa. Broń sprowadzona z Poczdamu i Suli, żelazne towary ze Szmalkalden i Sollingen, a miedź ze Szwecii i to w takiej ilości, że nie było wsi w Polsce, w którejby się nie znalazł kociołek miedziany na piwo lub na wódkę. Futra rosyjskie szły na Smoleńsk i na Kijów, towary tureckie i wina greckie sprowadzano na Kamieniec, a z Węgier wieziono wino do Polski.

Dla eksportu były głównemi składami: Toruń, Dynaburg i Kowno, zaś dla importu Gdańsk. Wogóle cały import zachodni mieli w ręku obcokrajowcy, a wschodni żydzi. Winnym handlem po większych miastach trudnili się Grecy, których do dyssydentów liczono. Rzecz na pozór niepodobna do wiary, że nawet taki artykuł jak sól, do importu (przywozu) polskiego należał. Sprzedawano morską sól francuzką, szkocką i hiszpańską w Prusach Królewskich, w Litwie, po miastach wielkopolskich, podlaskich i mazowieckich. Rosyjska sól z Rygi szła do wschodniej Litwy — sól mołdawska i ruska na Wołyń i Ukrainę, sól tatarska z okolic Oczakowa i kamienna

motadorska na Podole i do południowej Ukrainy [1]), a wielkie żupy polskie musiały się ograniczyć na czwartą część kraju, pomimo, że sól krakowska była uważaną za najlepszą i kosztowała połowę tyle co inne. Obcą sól wprowadzano zaś dlatego do Polski, że polskiej dostać nie było można. Sławne żupy krakowskie i ruskie, o których mówiono, że mają soli dla całego świata podostatkiem, dawały rocznie tylko 4000 bałwanów (czyli 100.000 cetnarów) soli, a później po roku 1772 tylko połowę tego. Z tych 400 bałwanów dostawiano z samych żup wielickich, 1366 bałwanów szlachcie, która miała przywilej kupowania soli taniej, niż inni mieszkańcy kraju i ustanowiła sobie na nię stałą cenę: beczka (czyli 5 cetnarów) po 4 złp., kiedy samo wydobycie kosztowało 13 złp. Według tej oznaczonej taksy sprzedawano szlachcie sól na jej własną potrzebę, w miarę liczby włości, którą pobliżsi z Wieliczki, z Bochni i z żup ruskich sami sobie odbierali, dalszym zaś do składów i komor solnych na koszt królewski odwożono, zkąd ją w przeciągu trzech miesięcy wziąć mieli. Tym sposobem zaledwie 2000 bałwanów było na sprzedaż, jak gdyby nato tylko, aby pokryć koszta wydobycia i dostawy soli dla szlachty. Tak więc bezprzykładne niedołęztwo administracii było powodem, że żupy solne, które należąc do stołu królewskiego, mogły mu przynosić dochody, jakich każdy ościenny monarcha mógł pozazdrościć — prawie żadnych zysków nie przynosiły, a Polska z obcych krajów sól sprowadzać musiała.

Że za Stanisława Augusta starano się podnieść przemysł, mamy tego także dowód w kilku towarzystwach czyli spółkach, jakie się wówczas zawiązały. I tak w r. 1766 zawiązała się w Warszawie tak zwana: „Kompania Manufaktur", mająca na celu upowszechnienie w Polsce wyrobów krajowych wełnianych; towarzystwo było akcyjne z kapitałem 43.200 czerwonych złot., a w skład jego weszły różne stany,

[1]) Raport hr. Pergena do Kaunitza o handlowych stosunkach z Polską z dnia 30 kwietnia 1773 roku. Rękopis Nr 525 w bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

co już dobrze wróżyło o duchu społeczeństwa. Więc byli tam tacy magnaci jak: Tyzenhauz, Lubomirski, biskup Młodziejowski, Andrzej Zamojski, kanclerz w. k. ks. Michał Poniatowski, A. Poniński, Józef Potocki, a wreszcie Czapski, Łoś, Kasper Rogaliński, Kazimierz Karaś, Tomasz Dłuski, Mniszech i inni; między nimi był i Gallus Lange, senior konfraternii kupieckiej miasta Warszawy, Jan Dekert prezydent miasta i inni. Inspektorem wszystkich tych fabryk był Haering, buchalterem Becu, a majstrowie i czeladź byli sami Niemcy, a niektórzy z Leszna i Torunia; dyrektorem fabryki sukiennej był Thlamm z Leszna, ale ponieważ interes szedł źle, więc cała kompania w r. 1770 rozwiązała się, a w r. 1771 nastąpiło jej zlikwidowanie. Przyczyną upadku był brak umiejętnego kierownictwa i brak uzdolnionych i sumiennych rzemieślników. Druga spółka, ale nie akcyjna, była w r. 1775 i zawiązała się dla wyrabiania oliwy z krajowego produktu i miała przywilej na lat 15.

Aż do panowania Stanisława Augusta mało mamy śladów, iżby się albo rząd albo możni panowie krzątali około przemysłu, zakładali użyteczne fabryki w kraju lub otaczali je opieką, gdyż dawniej szlachcic bez utraty swych zaszczytów nie mógł się oddawać ani rzemiosłom ani kupiectwu. Król Aleksander wydał bowiem w r. 1505 statut, na mocy którego szlachcic, który osiadł w mieście i przyjął powołanie mieszczańskie, tj. oddawał się przemysłowi lub handlowi, tracił jakeśmy już wyżej wspomnieli, swoje szlachectwo. Jan Kochanowski w swoim *Satyrze* zarzuca narodowi rzucanie się do przemysłu, tak niewłaściwe dla gieniuszu narodowego. Pomimo to szlachta posiadała niekiedy fabryki w Polsce. Do tych magnatów, którzy fabryki swe jeszcze za Augusta III zaczęli w kraju zakładać, należą: Stanisław Załuski, biskup krakowski, zakładając w dobrach biskupstwa w r. 1748 fabryki żelaza, wielki piec w Parsowie i t. d. Jan Małachowski kanclerz w. k. wystawił wielkie piece w dobrach swoich: Stąporkowie, w Ruskim Brodzie i w Janowie; ks. Anna Radziwiłłowa założyła fabrykę wyrobów szklannych w Nalibokach, wyrobów kamiennych w Janowiczach,

hutę szklanną i fabrykę luster w Urzeczu, wyrobów glinianych w Smolkowie i szpalerów w Koreliczach; ks. Michał Radziwiłł założył fabrykę dywanów w Nieświeżu i pasów litych w Słucku. Dopiero Stanisław August, jak w tylu innych kierunkach, tak i w tym chciał być iniciatorem dla swego kraju. To też za jego panowania powstała istna mania zakładania fabryk, a król i wielcy panowie hołdując modzie zagranicznej, rzucili się do podniesienia przemysłu. Zresztą szlachta zrozumiała przecie, że cudzoziemcy swoich wyrobów przywozić i podług najtańszych cen polskich sprzedawać nie myślą; że sprowadzenie z zagranicy drogo kosztuje przy taryfach pruskich i austriackich, że trzeba więc fabrykować w domu, co tylko można. Zrozumiawszy więc tę maksymę, chociaż późno i nie dość jasno, zabrała się do nowego dzieła.

Wskutek tego powstały królewskie fabryki fajansów w Warszawie, fabryki porcelany Czartoryskich, żwierciadeł Radziwiłłów, kobierców Ogińskich, szkieł kolorowych Bielińskich, pasów litych Radziwiłłów, atłasów i jedwabnych materyj Sapiehów, aksamitów i adamaszków Platerów, chustek z indyjskiej bawełny Potockich, powozów Tyzenhauza i t. p. Głównem siedliskiem tych fabryk były miasta: Grodno, Krasław i Różana na Litwie. Fabryki te jednakowoż po największej części krótko trwały; bo nie miały racii bytu, skoro prawie cały kraj towary na potrzeby swoje sprowadzał z zagranicy.

Tyzenhauz, aby wytworzyć klasę rękodzielniczą z krajowców, wybrał z włościan trzystu chętnych i zmyślnych chłopców i sto dziewcząt pojętnych w Grodnie i tych rozebrali między siebie rzemieślnicy na naukę. Z czasem też uczniowie ci i uczennice zadziwili samych mistrzów swemi postępami. Tyzenhauz obrał dlatego właśnie Grodno za punkt centralny przemysłu krajowego, bo Rosia sprowadzała prawie wszystkie wyroby z zagranicy, a Grodno leżało w połowie tej drogi, liczył więc na to, że Rosia będzie głównym odbiorcą wyrobów naszych, co też rzeczywiście ale tylko w części osiągnięto. Płaca rzemieślników fabrycznych we fabrykach Tyzenhauza i robotników sprowadzanych z zagranicy wyno-

siła około 50 czerw. złot., t. j. 900 złot. p. rocznie, a więc blizko 3 złot. p. dziennie. (Bernulli: *Podróże*).

Oprócz Grodna pozakładał Tyzenhauz także fabryki w dobrach swoich Postawach, Horodnicy, Szawlach, Brześciu litewskim, Sokólce i Łososnie. W r. 1780, gdy odbierano je Tyzenhauzowi, liczba tych fabryk doszła do liczby 23. Nie można zaprzeczyć, że plan Tyzenhauza był olbrzymi; bije z niego myśl świetna i patriotyczna, chciał on stworzyć odrazu cały przemysł, jakiego Polska nie posiadała dotąd, wyzwolić się zpod jarzma zagranicy. Ta myśl jednała i jedna mu dotąd uwielbienie współziomków.

Po Tyzenhauzie należy się Jackowi Jezierskiemu kasztelanowi łukowskiemu, pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi działaczami epoki Stanisława Augusta na polu przemysłu. Upadek Tyzenhauza, który w chwili najbujniejszego rozwijania się dzieł swojego gieniuszu i obywatelskiego poświęcenia pozbawiony urzędu, skrzywdzony na własnym majątku, padł ofiarą uknowanych na zgubę jego podstępów i zabiegów, spowodował także w znacznej części upadek przemysłu w kraju. Ta sama szlachta, której ojcowie pomagali burzyć Tyzenhauzowskie gorzelnie, fabryki i zakłady, pali dziś wódkę i piwo, handluje wołmi, tka sukno, gniecie olej i wydobywa naftę i nietylko się nie wstydzi zatrudnień podobnych, ale się owszem niemi chlubi.

Wkrótce runęły najpiękniejsze zakłady fabryczne, rozrzucono warsztaty, zburzono rękodzielnie, zniszczono kosztowne zakłady, a tysiące robotników i fabrykantów sprowadzonych z Niemiec, Holandii, Włoch i Francii ze złorzeczeniem kraj nasz opuściły. Dymarki zaczęły do reszty znikać, niektóre przebudowano na wielkie piece, stalownie ustały w działaniu swem, zaprzestano wyrobu pałaszów, a wzięto się do wyrobu lemieszy i innych narzędzi rolniczych. Przyczyny tego upadku łatwo zrozumieć, jeśli zważymy, iż za panowania trzech ostatnich królów, bezrząd, rozrzutność i swawola rozpasały się w kraju, a rozum i szczęście z granic Rzeczypospolitej uciekły. W takich czasach przemysł, który aż do czasów Stanisława Augusta od lat dwóchset, bo od czasów Jana

Kazimierza, w skutek bezustannych najazdów Szwedów tak był podupadł w kraju, a który za czasów Stanisława Augusta będąc przeważnie w ręku możnych panów, tak się znowu wysoko podniósł, znowu zaczął się chylić do upadku, aż wreszcie upadł. Przyczyny więc tego upadku zdaje nam się wtem należy szukać, żeśmy pomimo tylu w kraju wyrabianych artykułów prawie zawsze woleli sprowadzać wyroby z zagranicy, bo w kraju wyrabiano przeważnie artykuły zbytkowne, t. j. te, które tyczyły się tylko możnych panów, a i te wolano z zagranicy sprowadzać, bo były tańsze i lepsze, gdy tymczasem nie myślano o wyrabianiu artykułów niezbędnych do zaspokojenia potrzeb codziennych społeczeństwa polskiego; toteż powiada Podolecki: [1]) „Patrzmy tylko na damę albo kawalera polskiego, a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od nóg aż do głowy cudzoziemski jest towar". Wreszcie w jednem miejscu szlachcic założyciel fabryki nieobznajomiony fachowo, natrafił na brak materiału lub odbytu, lub niedostępność komunikacii; w drugiem miejscu nie zabezpieczono rzemieślnika od ucisku, więc rządcy miejscowi zaczęli się pastwić nad nowo osiedlonymi rzemieślnikami, a ci porozbiegali się w skutek tego; gdzieindziej znowu sprowadzono sukienników, postrzygacza, farbiarza — a nie przygotowano wełny, kołowrotków, warsztatów; zanim wszystko to zrobiono, upłynął dłuższy czas, w ciągu tego czasu rzemieślnicy rozpróżniaczyli się, rozpili i pouciekali. Niektórzy obcy rzemieślnicy nie potrafili się także zastosować do rygoru niektórych dyspozytorów.

Najważniejszą wszakże przyczyną upadku tylu fabryk w kraju zdaje nam się jest ta, że do założenia i prowadzenia jakiejkolwiek fabryki potrzebną jest niezbędnie znajomość warunków technicznych i ekonomicznych, których naszym panom był brak. Dziś każdy człowiek obeznany z elementarnemi zasadami ekonomii politycznej wie, że miejsca dla fabryk obierają się tam, gdzie jest łatwość zaopatrzenia się w surowiec i gdzie jest łatwość wywożenia wyrobów na tar-

[1]) W *Dzienniku handlowym* z roku 1786 str. 31.

gowisko. Nawet sam Tyzenhauz zbłądził przeciw tej najgłówniejszej zasadzie, skupiając wszelkie możliwe fabryki w Horodnicy i Grodnie. Tyzenhauz nie studiował wszystkich tych fabryk, jakie zakładał, tylko zabierając się do dzieła, wysłał Joachima Becu jeneralnego inspektora wszystkich mających się wznieść zakładów fabrycznych za granicę po fabrykantów i rzemieślników, sprowadził z zagranicy narzędzia, modele i materiał surowy i zdawało mu się, że to wystarcza, ażeby dzieło do skutku przyprowadzić. Ponieważ jednak kwalifikacii na kierownika fabryk swoich nie miał, a z puszcz litewskich kwitnącej Holandii odrazu utworzyć się nie dało, fabryki więc jego upaść musiały.

Według zdania ówczesnych polskich fabrykantów i kupców następujące były powody, dla których handel i przemysł w kraju rozwinąć się nie mógł; wysokie cła polskie, niedostateczna obrona prawa, poniżenie ludzi, którzy się handlem i przemysłem trudnili, zachęty żadnej, grabieże wojenne i złe pieniądze.

Szlachta zaczęła się trudnić wywozem zboża, a to dlatego, że tylko sama jedna wolna była od cła, tak samo działo się i z przewozem zagranicznych towarów; szlachta kupowała w portach towary zagraniczne, przywoziła je bez opłaty cła do domu i zaopatrywała niemi domowe swe potrzeby. Ztąd kupcy nie mogli z nią konkurencii utrzymać, bo za takie same towary musieli opłacać wysokie cła, transport, wydatki prowadzenia interesu, utrzymanie domu, podatki i spodziewany zarobek, zniewoleni więc byli o wiele drożej je sprzedawać. Nareszcie cło od wywozu było wyższe jak od przywozu, gdyż przywozowe było 8 %, a dla żydów i dyssydentów 10 %, podczas gdy wywozowe wynosiło 10 %, a dla żydów i dyssydentów 12 %. Wolność cła dla szlachty, którą ona jako przyrodzone prawo swoje uważała, była więc nieprzepartą zaporą dla rozwoju handlu i przemysłu w kraju.

Ze złemi pieniędzmi tak się rzecz miała:

Za Jana Kazimierza jeszcze, kiedy stany Rzeczypospolitej wydzierżawiły mennice państwa Boratyniemu i Tympfowi, chcąc wyciągnąć największy zysk z bicia monety, przed-

siębiorcy ci bili złotówki zwane tymfami, które miały tylko 12 groszy wartości, a 100 złot. p. miedzią warte były rzeczywiście tylko 15 złot. p. Prócz tego fałszowano monetę na wielką skalę: kiedy bowiem w r. 1766 po stu latach otwarto mennicę, obrachowano, że przez ten wiek Rzeczpospolita nie mniej tylko 400 milionów złot. p. straty na podłej monecie poniosła.

Zresztą kto chce zajmować się przemysłem, musi go dobrze znać, a nasi panowie nie zawsze znali się natem, ztąd bardzo często wystarczało na założenie, a później zabrakło na umiejętne prowadzenie fabryk. Przytem nasi panowie lubili się bawić w zakładanie fabryk zbytkownych wyrobów, więc też wyrabiano porcelanę, fajanse, aksamity, atłasy, wstążki, jedwabie, muśliny, karety, złoto malarskie, blaszki srebrne i złote, obicia adamaszkowe, pasy lite i t. p. przedmioty zbytku lub ograniczonego użytkowania — a zapomnieli o przerobie miejscowych płodów surowych na sukna, płótna, skóry i t. p. rzeczy ogólnego użytku. Sam Staszyc w swoich: uwagach nad życiem Zamojskiego błaga króla, ażeby zaniechał odnowienia rękodzielni jedwabnych, założonych przez Tyzenhauza, „bo w tych ustanowieniu był uczyniony błąd". Większość zatem tych fabryk pańskich upaść musiała, bo zabrakło na ich wyroby nabywców. Lepiej zatem byłoby podnieść stan rękodzielniczy miejski, co wprawdzie zrobiono, ale trochę zapóźno, bo dopiero w r. 1791. Zapóźno było budować, kiedy trzeba było bronić.

Niepodobieństwem także było, iżby się przemysł i handel rozwinął w kraju, w którym masy ludu żadnych nie miały potrzeb, stan średni był biedny i nieliczny, a jedyna część ludności, która miała znaczenie i majątek, sprowadzała sobie wszystkie towary, służące do wygody i przepychu z zagranicy, w przekonaniu, które i do dziśdnia niestety u nas się utrzymuje, że co obce, to lepsze. Winniśmy tu nadmienić, że nasi robotnicy są pojętni i chętni, a nie zawsze ustępują cudzoziemcom, na dowód czego Bernulli wspomina w swojej podróży po Polsce w wieku zeszłym, że podług informacii zaczerpniętej od cudzoziemców kierowników fabrykami Ty-

zenhauza w Grodnie, chwalili oni bardzo pojętność i zręczność naszych robotników, z jaką oni wszystko doskonale naśladować potrafią.

Stanisław August nie zaniedbywał swoich zakładów przemysłowych aż do końca panowania swego, nawet w najcięższych chwilach — podczas drugiego rozbioru.

Najtrudniej było odnaleźć śladów przemysłu rękodzielniczego na Rusi; lud ruski bowiem różnił się znacznie od polskiego w odzieży, do której nie używając ani farbowanego sukna, ani skór, poprzestawał na wyrobach industrii domowej, która go zaopatrywała we wszystkie potrzeby. Ruś nie dostarczała nic zgoła handlowi, pomimo że włościanki tamtejsze były i są dotąd tak biegłe w tkactwie płóciennem i wełnianem i we farbiarstwie, w skutek czego praca ich przyczynić się mogła niemało do przysporzenia przedmiotów przemysłowi rękodzielniczemu.

Rozchód żelaza był nawet bardzo ograniczony na Rusi z przyczyny, że prócz narzędzi rolniczych nic tam prawie nie ma, do czegoby żelaza używano. Przemysł rękodzielniczy na Rusi ograniczał się na wyprawianiu skór czarnych do obuwia i baranich na kożuchy, na garbarniach safianu założonych na Pokuciu przez Ormian i Greków, na garncarstwie, na haftowaniu ubiorów do własnego użytku w dnie świąteczne i na tkactwie płótna grubego, wyrabianego głównie przez wieśniaków podgórskich. Dodać tu winniśmy, że już w zeszłym wieku nasze płótna wyrabiane z cienkich nici sprzedawano do Niemiec, zkąd wracały wybielone i odsprzedawane były u nas po wysokich cenach, jako towar zagraniczny.

Na Litwie rolnik sam sobie wyrabiał sprzęty rolnicze i wozy, a głównemi narzędziami do sporządzenia tych sprzętów są siekiera i duży nóż. Płótno i grube sukno (zwane samodziałem), w które się rolnik odziewa, są domowej roboty i prawie w każdej chacie chłopskiej można znaleźć jeden lub dwa warsztaty tkackie, zwane krosnami, za pomocą których niewiasty dostarczają dla całej rodziny płótna i samodziału. Pierwsze grube, lecz trwałe robi się ze lnu w domu

przędzonego, drugie z wełny czarnych owiec mieszanej z białą, także w domu przędzonej. Kolor samodziału jest powszechnie ciemny w guberni grodzieńskiej; wyjąwszy pogranicze powiatu lidzkiego z powiatem wileńskim i trockim, gdzie jak w całej guberni wileńskiej samodział jest biały i szarawy. Obuwiem codziennem chłopów są łapcie z kory lipowej, a w niedostatku tej z łozowej uplecione, lub chodaki ze skóry surowej. Butów mężczyźni, a trzewików niewiasty używają tylko w dnie świąteczne do kościoła; te jak i garnki, które nie każdy wyrabia, kupują najczęściej na targach najbliższego miasteczka. Mąkę mielą po domach na żarnach, które się prawie w każdej chałupie znajdują. Zaś najcelniejszym przedmiotem przemysłu właścicieli ziemskich były gorzelnie i browary i tak np. w r. 1815 było w samej gubernii grodzieńskiej 1256 browarów i gorzelń, na których oparta jest część dochodów stałych właścicieli. Widzimy więc z tego, że Litwa w stosunku do Korony, pod względem przemysłu wielce była zacofaną. Nawet o fabrykach pańskich i szlacheckich nader rzadkie natrafiamy wzmianki. Te cośmy znaleźli, poniżej podajemy.

Z początku XIX wieku znowu przemysł w skutek usiłowań rządu zaczął się w kraju, mianowicie w Galicii nieco podnosić. Według Chodynieckiego bowiem wynosił ogół profesionistów we Lwowie w r. 1816 tak cechowych jak niecechowych 2169, a w r. 1827 doszedł do 3027. W Warszawie zaś było według Gołębiowskiego w r. 1825 wogóle 5815 fabryk i rękodzielni. W roku zaś 1831 po rewolucii, znaczna liczba ludności fabrycznej złożonej po największej części z cudzoziemców, obawiając się ponownych rozruchów w kraju, opuściła ten kraj, w skutek czego wiele zakładów fabrycznych upadło. Dopiero później rządy nie szczędziły wydatków, usiłując przyjść w pomoc przemysłowi krajowemu tak, że obecnie (t. j. w r. 1883) liczy Królestwo polskie 8200 fabryk, przy których zatrudnionych jest 120.000 robotników.

Kraj nasz jedynie przez podźwignienie miast i ich przemysłu potrafi nanowo zakwitnąć; zaprowadzenie fabryk i rozkrzewienie światła przywróci mu dawne bogactwa i sławę.

Niewyczerpane źródła naszej ziemi, leżące dotąd po większej części w zaniedbaniu, mają to wszystko, co jest potrzebnem do dobrego bytu; nieco pracy, dobrej woli i kosztów na ich odgrzebanie nagrodzi się wkrótce stokrotnym zyskiem. Pilne przerabianie surowych płodów i ułatwiony handel zapewni odbyt i przyczyni się do pomyślności kraju.

Następujący spis ułożony dla łatwiejszego orientowania się abecadłowym porządkiem, przekona nas, że prawie wszystko u nas dawniej w krajn wyrabiano i wskaże nam, kiedy, gdzie i jakie były od najdawniejszych czasów aż do pierwszej polowy XIX wieku fabryki w Polsce. Początek XIX wieku wciągnęliśmy zaś dlatego do owego spisu, ponieważ w naszych poszukiwaniach znaleźliśmy wiele materiału, odnoszącego się do przemysłu z tejże epoki Dawnej Polski, co zdaje nam się nie będzie bez interesu dla chcących się bliżej zapoznać z tym przedmiotem. Jeśliśmy w naszych poszukiwaniach odnaleźli gdzie nazwisko jakiego polskiego rękodzielnika, to wymieniliśmy je w odpowiedniem miejscu ze szczególnem zadowoleniem, by je tym sposobem pamięci potomnych przekazać, a zarazem dowieść obcym pisarzom, że nie zawsze posługiwaliśmy się tylko obcymi robotnikami, ale że mieliśmy w kraju wielu własnych i to zdolnych rękodzielników, a może też i niejeden z dzisiejszych dygnitarzy lub przemysłowców odszuka tu nazwisko jakiego przodka swego. Obcych artystów wymieniamy tylko najsławniejszych dla zaokrąglenia całości, by czytelnik, jeśli jaki przedmiot wykonany przez obcego artystę otrzyma, żeby wiedział, jakiej wartości jest jego przedmiot i w porównaniu jaką wartość mają i nasze przedmioty.

Nie może jednak być zadaniem naszem wykazywać, w jaki sposób się jaki przedmiot wyrabiał i jak się udoskonalił, bo to należy do dzieł technologicznych i encyklopedycznych.

I tak więc mieliśmy fabryki lub wyrabiano u nas:

Adamaszek.

Nazwa ta pochodzi od miasta Damaszku, gdzie najpierwej podobne tkaniny, przedstawiające na tle atłasowem różne wzory wyrabiano. Początkowo zwano adamaszkiem tylko tkaniny jedwabne, później także podobne wyroby wełniane, lniane i bawełniane. My rozumiemy pod nazwą adamaszku tylko jedwabny adamaszek. Najsławniejsze adamaszki były perskie, chińskie, indyjskie, włoskie wyrabiane w Wenecii, Genui, Florencii, Turynie i Neapolu, wreszcie francuzkie i holenderskie. Najdawniejsza wiadomość o używaniu u nas jedwabnego adamaszku pochodzi z XV wieku; w relacii bowiem posła weneckiego Kontariniego, którego Kazimierz Jagiellończyk w Trokach na Litwie w r. 1477 przyjmował, czytamy: „J. K. Mość dowiedziawszy się o mojem przybyciu, wysłał ku mnie dwóch swoich dworzan dla powinszowania mi szczęśliwego powrotu i zaproszenia na dzień następny na obiad. Nazajutrz 15 lutego przysłał mi król Imć suknię *adamaszkową* koloru szkarłatnego, podszytą sobolami i t. d.“ Używano u nas adamaszku na stroje królów polskich, na opony do okien, drzwi i łóżek, na obicia ścian i mebli. Sam król Zygmunt I lubił na większe uroczystości chodzić w czerwonym adamaszku i nawet pochowany został w sukni adamaszkowej. Jednak fabryki adamaszku dawniej u nas nie istniały — tylko sprowadzano go głównie z Genui albo Lyonu, gdzie wyrób tego artykułu stał na najwyższym stopniu doskonałości. I tak wiemy z rachunków Seweryna Bonara, że w r. 1537 kosztował łokieć adamaszku ówczesnych groszy 36, a łokieć szkarłatu 5 florenów. Dopiero w połowie XVIII w. założył Konstanty Ludwik hr. Plater w dobrach swoich w Krasławiu gubernii witebskiej fabrykę adamaszku, sprowadziwszy do niej rzemieślników z Warszawy i z Niemiec. W r. 1829 założoną została w Pabianicach fabryka, która prócz wielu innych tkanin wyrabiała i adamaszek wełniany; fabryka ta należała do Benjamina Kruschego. W r. 1836 założono w Łodzi fabrykę Juliusza Wergana, w której wyrabiano między

innemi także adamaszek na meble, rocznie 20.000 arszynów za 11.000 rubli.

Adamaszkowe obicia.

Wyrabiano w Różanie województwie nowogrodzkiem majętności Aleksandra ks. Sapiehy kanclerza W. L. przy końcu XVIII wieku.

Agnuski.

Za Zygmunta III wyrabiano u nas w woskobójniach i fabrykach świec woskowych, tak zwane agnuski czyli baranki z wosku (z łacińskiego *agnus* baranek), którym przypisywano wielką moc przeciw wodzie, ogniom i piorunom. Obyczaj ten przyszedł do nas z Rzymu, gdzie powstał za papieża Urbana V. Do takich agnusków używano wosku jarzącego, balsamu i wody krzyżmowej. Wyrabiano także agnuski ze złota lub innego kruszcu, albo z alabastru, a nie było przedtem domu w Polsce, któryby agnuska nie posiadał. Nuncjusz Marescotti, opisując poselstwo swoje do Polski w r. 1668 za Jana Kazimierza [1]) wymienia pełno agnusków, które na prezenta dla króla, biskupów i pań magnatek z Rzymu poprzywoził i wraz z różańcami porozdawał; agnuski dla pań były bogato haftowane. Poseł wenecki opisując Polskę za Zygmunta Augusta wspomina, że mu raz król ten prócz innych klejnotów, w których miał szczególne zamiłowanie, pokazywał *agnus Dei* z wielkich diamentów, mający na jednej stronie herb hiszpański, na drugiej dwie kolumny z napisem *plus ultra*. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł za czasów Stefana Batorego w swej podróży do Jerozolimy i Egiptu miał na szyi *agnus Dei* z drzewem Krzyża św. oprawny w złoto i diamenty.

---

[1]) Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce.*

Aksamit.

Już na dworze Jagiełły w r. 1393 używany był aksamit, bowiem według rejestrów skarbowych Jagiełły zapłacono za sztukę aksamitu, z którego także kaftan dla księcia Witolda wykrojono, 32 grzywny: za Zygmunta Augusta kosztował łokieć czarnego aksamitu sprowadzonego dla króla 2 złt. 20 gr. Najsławniejsze aksamity były genueńskie, weneckie i francuzkie, a wspomina o nich Rej już w r. 1560. Używano go dawniej do przyborów kościelnych i do stroju zamożnej szlachty, rycerstwo zaś pokrywało nim delie swoje futrzane. Aksamit przyszedł z Persii, Arabii i Bizancii z początku XII wieku do Europy.

W Polsce wyrabiano aksamity w Gdańsku i w Wilnie w XVII wieku. Według dzieła Kraszewskiego: *Wilno*, połączyli się w Wilnie w r. 1697 *aksamitnicy* z cechem kuśnierskim; w połowie XVIII wieku wyrabiano aksamit w Krasławiu na Litwie, majętności Konstantego hr. Platera, a do fabryki tej sprowadzano rzemieślników z Warszawy i z Niemiec. Przy końcu XVIII wieku wyrabiano aksamit na sposób lioński w Grodnie we fabryce Antoniego Tyzenhauza, którato fabryka stała pod kierownictwem Francuza umyślnie w tym celu sprowadzonego.

Apteki.

Już dawni Grecy posiadali oddzielne budy *Jatria*, w których sprzedawali środki lekarskie, to też wyraz *apòthékè* pochodzi z greckiego i oznacza miejsce zapasowe. Pierwsze apteki w Europie powstały w XII wieku w Neapolu, potem w Londynie w r. 1345. W Polsce najpierwsze apteki istniały według Długosza w Krakowie w XIV wieku za Kazimierza Wielkiego; w r. 1333 był tam aptekarzem może najpierwszym niejaki Conrad, około r. 1362 jakiś Grzegórz, około 1396 jakiś Piotr, około 1398 Krzysztofor Włoch,

około 1427 Jakub, około 1480 Maciej; w r. 1393 był niejaki Andrzej aptekarzem w Krakowie, jak o tem wspominają: *Rejestra skarbowe Jagiełły* [1]); w r. 1485 zapisał Paweł, aptekarz w Krakowie srebrny puhar na wielki ołtarz w kościele Panny Marii; w r. 1510 był w Krakowie Jan Alanssio, Włoch, aptekarzem królowej Bony, miał on dwóch synów: Mikołaja, który był również aptekarzem w Krakowie i otrzymał w r. 1569 szlachectwo — i Pawła, który około r. 1555 był aptekarzem w Płocku; w r. 1640 był w Krakowie aptekarzem Matiasz Sablowski. Ponieważ ustawa wszechnicy krakowskiej z r. 1433 zabrania doktorom wyrabiać trucizny i leków na zabicie płodu, można więc przypuszczać, że przed tym czasem zawód lekarski i aptekarski był sprawowany przez jedne i te same osoby.

Głównie jednak Benedyktyni trudnili się w Polsce leczeniem i sprzedawaniem lekarstw. Różne archiwa, metryki koronne, ustawy króla Jana Olbrachta, a później Zygmunta I, nakazujące rewizie aptek, wskazują ślad istnienia osobnych aptek w Polsce. Później pozazdrościli Benedyktynom w tym zawodzie także Jezuici, którzy też z początku XVIII wieku we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Jarosławiu, Krośnie, Pińsku i innych miejscach własne apteki posiadali, o których istnieniu przekonywują nas dokumenta po zniesionych klasztorach w r. 1784, będące w archiwum niegdyś śp. Antoniego Sznejdera we Lwowie, dziś w Akademii Umiejętności w Krakowie. W Lelowie istniała od r. 1392—1400 apteka jakiegoś Klemensa. W XV wieku za panowania Aleksandra Jagiellończyka istniała także apteka w Wilnie, wspomina o niej Baliński i Lipiński w *Starożytnej Polsce*. We Lwowie był według Zubrzyckiego kroniki miasta Lwowa pierwszym aptekarzem w r. 1445 Rusin Wasilko; Zimorowicz i Chodyniecki wspominają o aptece klasztoru dominikańskiego we Lwowie w r. 1559, w której się ukrywała przez cały miesiąc Halszka z Ostroga ze swoją matką, nie chcąc się oddać

[1]) Wydane przez Aleksandra hr. Przezdzieckiego w Warszawie w r. 1854.

Łukaszowi Górce. W Gdańsku według Hirscha *(Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte)* otrzymało od r. 1403 do 1433 pięciu aptekarzy obywatelstwo miasta Gdańska; w r. 1420 był tam jakiś Nicolaus, a w r. 1480 Zimmermann aptekarzem; Löschin zatem w dziele swojem: *Geschichte Danzigs* mylnie twierdzi, że dopiero w r. 1480 była pierwsza apteka w Gdańsku.

W XVI wieku spotykamy juz aptekarzy dworskich i prywatnych; do pierwszych należą: Jan Alanssio (wyżej wspomniany) 1510—1548; Andzioł aptekarz króla Stefana Batorego, jak świadczą rachunki podskarbiego Jana Firleja z r. 1590 dworu królewskiego, które były niegdyś w bibliotece Towarz. przyjaciół nauk w Warszawie; Bartłomiej aptekarz królewski we Lwowie od r. 1509 i Zimmermann Jerzy aptekarz królewski w Gdańsku wyżej wspomniany; do drugich: w Bydgoszczy był w r. 1558 jakiś Franciszek, w Bochni w r. 1578 Marcin, w Gdańsku w r. 1577 Daniel, w Królewcu w r. 1548 Gwielnius, w Krośnie w r. 1592 Paweł Piotrowski aptekarzem. W Poznaniu były już przy końcu XV wieku apteki; w XVI wieku mieli tam apteki: Sebastian Dyciusz, Piotr Swidra, Elżbieta Czerwona, Benedykt Kijnik, Kasper Bargiel i Łukasz z Buczek; a w XVII wieku Jan Borka i inni. W Pułtusku był w r. 1570 aptekarzem Jakub Shun; w Przemyślu był w r. 1553 aptekarzem Piotra Kmity Stanisław Sulikowski; w r. 1582 byli tam aptekarzami: Malcher Erazmusowicz i Wojciech Gwoździewski; w Sandomierzu w r. 1560 Maciej aptekarz i Stanisław z Piotrkowa; w Sochaczewie w r. 1565 Adam aptekarz.

We Lwowie byli: w r. 1445 Olbrycht, w r. 1570 Sebastian, a w r. 1588 jakiś Mateusz i Hieronim Wittenberg aptekarzami. W r. 1609 było we Lwowie już sześciu aptekarzy i wtenczas wydano postanowienia taksy dla aptekarzy. Ci aptekarze robili wówczas prócz leków także torty, marcypany, likiery i gorzałki zwane akwawitą (ztąd pochodzi okowita). Zimorowicz powiada, że w r. 1624 aptekarz we Lwowie Andrzej Lang za wydaną z apteki tru-

ciznę śmiercią ukarany został. W r. 1570 było w Sieradzu trzech aptekarzów. W XVI już wieku była apteka w Kobylinie w Wielkopolsce, w r. 1625 utrzymywał ją Tomasz Kłodawski (Łukaszewicz). Rachunki podskarbstwa litewskiego z czasów Jana Kazimierza wspominają, że Elikier aptekarz królewski brał jurgieltu rocznie 500 złt. W r. 1583 nadał Stefan Batory Henrykowi Petersohnowi cyrulikowi przywilej na założenie apteki w Brześciu Litewskim; przywilej ten przytoczył Kraszewski w dziele swojem: *Obrazy z życia i podróży* (1842, tomie I str. 180). W XVI wieku byli w Lublinie aptekarzami: Paweł Franciszek Caborti 1589, Wawrzyniec 1531, Stanisław Kiełczewski 1590, w Kaliszu w r. 1550 Ambroży, w Piotrkowie w r. 1533 Piotr aptekarz. W Krakowie byli w XVI wieku oprócz wyżej wspomnianych aptekarzy także: Wojciech z Krakowa 1545, Stanisław Chudicz 1556, Jan Faber 1559, Jan Pipan od 1574—1602, Maciej Kolenda 1584, Mikołaj Lancz 1553, Jerzy 1537—1559, „Joseph“ jakiś 1531, Szymon 1560—1588, aptekarzami.

W r. 1660 sprowadził ks. Radziwiłł aptekarza Jana Hippiusza z Bowska z Kurlandii do Kiejdan na Litwie, który zobowiązał się płacić z tej apteki po 100 talarów rocznie dla miasta. Lustracie z r. 1663 wykazują, że w tym czasie była w Korczynie apteka. Król Jan III przywilejem z r. 1687 pozwolił na założenie apteki w Opalinie. W Zdunach był w r. 1690 aptekarzem Gaspar Drajer, w r. 1712 Teofil Fulbert, a w r. 1730 Jakub Chmelik Czech. (Ob. Łukaszewicza: *Opis miast* itd.).

Po większych dworach były także apteki domowe. W Włodzimierzu mieli w drugiej połowie XVIII wieku Bazylianie aptekę; w Kamieńcu Podolskim w r. 1767 otrzymał pierwszy Paweł Lenkiewicz przywilej na otworzenie apteki; w Jarmolińcach otrzymał w r. 1790 pierwszy Fischer przywilej na otwarcie apteki; w XVIII wieku była także w Sokalu apteka w klasztorze. W Warszawie prywatne apteki znane już były w r. 1517; w drugiej połowie XVI wieku miał jakiś Klemens aptekę w Warszawie; w tymże czasie

byli tam aptekarzami: Jakub Baliński 1578, Jan Pisiński 1545, Wojciech 1577, Andrzej jeden 1527, drugi 1594, Melchior Boguski 1549, Paweł Chawłowski 1521, syn jego Krzysztof 1558, Erazm Dembicki 1581, Jan Mulicza 1573, Jan Ludwiczek 1598, Jan Grącki 1573, Mikołaj Glans 1570, Wojciech Zwiastka 1592. W Warszawie najdawniejszy ślad aptek mamy przy szpitalu św. Ducha, który stał już w XIV wieku; z tego bowiem czasu znajdujemy przepisy po polsku, jak się robią niektóre maści, plastry i dekokty. W aktach zaś metryki koronnej i w aktach miejskich starej Warszawy wymienione są dwie apteki w tem mieście, których właściciele jeden Andrzej, drugi Piotr mieli nadane w r. 1525 pewne grunta na przedmieściu położone. Z lustracii tego miasta za Stefana Batorego widzimy, że w Warszawie były wówczas dwie apteki. Za Zygmunta III weszły już postanowienia względem opłat, jakie aptekarze warszawscy składać mieli do kasy miejskiej; najzamożniejsza wtedy apteka istniała w kolegium zgromadzenia Jezuitów. Najdawniejsza apteka w Warszawie mieściła się naprzeciw kościoła św. Jana, a druga była przy zamku, o której wspomina Erndtel w opisie Warszawy w r. 1728. (*Tyg. illustr.* z r. 1869, Nr 80). W Rawie była apteka w r. 1510, a w r. 1554 Krzysztofa Bońskiego, w r. 1569 Jakuba Mariani, w r. 1570 Ridigiera de Sacellis, w r. 1582 Kaspra Caraba, w r. 1545 Floriana Caborti, w r. 1564 Antoniego Kazimierza, w r. 1593 Rosińskiego, w r. 1580 Jakuba Bylińskiego.

W XVII wieku byli w Warszawie aptekarze: Umiastowski, Urbankowicz, Jan Szczerbicz, Żórawik, Paweł Gnoiński, Jerzykowski, Gowiński, Godala, Falkowicz, Drewno, Krakowiński i t. d. przeszło 30 aptekarzy; w Toruniu: Paweł Guldenius; w Krakowie: Brykner 1697, Seschi aptekarz dworski od r. 1626; w Grudziądzu: Jan Hertman 1661; w Gnieźnie: Jan Chudzicki 1637 i Jakub Biernacki; we Lwowie: Spetek 1620, Złotowicz 1660, a w r. 1680 założył tu aptekę Dr Maciej Ziętkiewicz, która dotąd pozostaje

w ręku familii; Aleksander Głuszczyński 1673; w Jarosławiu Jan Gruszowicz 1673; w Elblągu Jan Wendelandt 1660; w Gdańsku Jan Wegner 1622; w Przemyślu Krzysztof Mielkiewicz 1643, Krystofor Wilkowic 1672; w Krakowie Mikołaj z Konina 1629, Kasper Kin 1622, Wojciech Kopaczyk 1621, Gaspar 1621; w Samborze Jan Kilianowicz 1660; w Malborgu Jan Kolenberg 1641; w Łobżenicy Piotr Kościerski 1611—1640; w Prasnyszu Maciej Mieliński; w Bydgoszczy Aleksy 1617; w Pyzdrach Piotr z Borku 1627; w Wilnie Dębowski 1635; w Kaliszu Adam Czerwieniewicz 1662 i Czechowicz 1662. W Warszawie był Wojciech Kustrzempski aptekarzem króla Jana III; tamże byli w drugiej połowie XVIII wieku aptekarzami: Kostrzewski, Hake i Wasilewski.

W XVIII wieku zaczęły się apteki rozmnażać po całym kraju i dlatego więcej ich tu nie wymieniamy.

O aptekach w Polsce wydali ciekawą pracę pp. Ernest Świerzawski i Wenda p. t. *Materiały do dziejów farmacii w dawnej Polsce.* Warszawa 1882, z której oprócz wielu innych źródeł czerpaliśmy do niniejszego artykułu.

Arasy.

(Obacz: Gobeliny).

Arsenały.

Arsenały czyli zbrojownie, zwane dawniej także cekauzami z niemieckiego *Zeughaus*, służyły do przechowywania rynsztunku wojennego i mieściły się od najdawniejszych czasów przy zamkach czyli grodach i warowniach; później dopiero stawiano je osobno. Arsenały były najpierw przez króla utrzymywane, później, miasta w Polsce powstały przez prawo magdeburskie jako oddzielne Rzeczypospolite, same bronić

się musiały i do obrony kraju były zobowiązane. Nad nawet małe miasta, a w nich cechy rzemieślnicze miały swoje własne zbrojownie czyli cekauzy. Wielcy panowie zaś od dawnych czasów posiadali grody i wojska, więc i bez zbrojowni obejść się nie mogli.

Najdawniejsze ślady o istnieniu arsenałów w Polsce mamy z XIII wieku. Zimorowicz powiada w swojej historii miasta Lwowa, że założyciel Lwowa, Leo, książę ruski, zaczął w r. 1270 budować we Lwowie zamek i opatrzył go zbrojownią. W Lidzie na Litwie był arsenał w XIV wieku; w Krakowie istniał arsenał zbudowany w r. 1494 przez króla Olbrachta i drugi przez Zygmunta I w r. 1533 zbudowany; w Tykocinie, w Brzegu i w Sandomierzu w XVI wieku. W Kamieńcu Podolskim był arsenał w zamku w XVI wieku. Broń, która się wówczas na zamku tutejszym znajdowała, wymienił Jabłonowski [1]. W Poznaniu był w XVI wieku arsenał w rynku, gdzie później za Stanisława Augusta był skład soli rządowej. We Lwowie wybudowano w r. 1555 miejski arsenał, a w r. 1575 drugi także miejski, który został przez króla Jana III odnowiony i dotąd ma nad bramą trzy płaskorzeźby z herbami miasta Lwowa, króla Jana III i hetmana Stanisława Jabłonowskiego. W XVII wieku urządzał we Lwowie arsenał jenerał artylerii Paweł Grodzicki; był tu także arsenał Sieniawskich, w miejscu gdzie dziś biblioteka Wiktora hr. Baworowskiego się znajduje, za kościołem Marii Magdaleny. Za Augusta II były we Lwowie dwa arsenały koronne i jeden miejski, które Szwedzi podczas najazdu swego na Lwów do szczętu złupili. W Opolu i w zamku odrzykońskim istniały starożytne arsenały. W Wilnie istniał arsenał już w r. 1571, a zawiadowcą jego wówczas był Tomasz Thuring. Władysław IV zbudował arsenały w Warszawie, Wilnie, Smoleńsku i zamkach pogranicznych; za Władysława IV istniały także arsenały w Elblągu, Gdańsku, gdzie gmach Krahn był jeszcze w XV wieku arsenałem mor-

[1]) W *Przeglądzie archeologicznym warszawskim* z r. 1882, zeszycie 1 i 2.

skim; w Krakowie przy rogu ulicy grodzkiej, w Malborgu i w Pucku. W XVII wieku istniały arsenały w Białej Cerkwi, w Birży na Litwie, w Brodach arsenał Stanisława Koniecpolskiego, w Dynaburgu, w zamku Korsuńskim, w Nieświeżu arsenał Radziwiłłów, w Okopach św. Trójcy, w Przemyślu, w Przeworsku ks. Lubomirskich, w Podhorcach, w Samborze, w Śniatynie arsenał Rzeczypospolitej, w Stanisławowie arsenał założony przez kasztelana Jędrzeja Potockiego; na zamku królewskim w Trembowli i na zamku w Wiśniczu Lubomirskich, założony jeszcze w r. 1620. Na początku XVIII wieku w Kamieńcu Podolskim, w Rozdole Rzewuskich założony około r. 1704 i w Zamościu. Stanisław August kazał w Warszawie arsenał armatami opatrzyć. Arsenał koronny w Warszawie za czasów sejmu czteroletniego obejmował 12 dział dwunasto-funtowych, 18 sześcio-funtowych, 42 trzy-funtowych i 6 haubic ośmio-funtowych. Arsenał litewski miał tylko 22 dział trzy-funtowych. Za Stanisława Augusta działo dwunasto-funtowe miało wartości dziesięciu tysięcy, a trzy-funtowe dwóch tysięcy złotych polskich.

Atłas.

Atłas pochodzący pierwotnie z Chin, używany u nas był już za czasów Władysława Jagiełły. Według rejestrów skarbowych Jagiełły zapłacono za 2 łokcie atłasu na rękawy do bryzów króla 1 grzywnę. Za Zygmunta Augusta kosztował łokieć atłasu 1 złt. 4 gr. U nas była fabryka atłasów w Różanie w województwie nowogrodzkiem, Aleksandra ks. Sapiehy, kanclerza W. L. w XVIII wieku, a w Grodnie Tyzenhauza przy końcu XVIII wieku; w ostatniem miejscu wyrabiano atłas, atłas pikowy i półatłasek. W r. 1829 założono w Pabianicach jednę z najpiękniejszych fabryk tego rodzaju w królestwie wyrabiającą: atłas i mory tak wełniane, jak i mieszane z jedwabiem, besz, kamlot, lustrynę, muślin wełniany morowy, adamaszek wełniany i inne podobne tkaniny; w r. 1845 posiadała ta fabryka 355 machin i warsztatów

i pracowało w niej 459 robotników, a należała do Benjamina Kruschego.

Najsławniejsze atłasy zagraniczne wyrabiano w Lyonie, Tours, Wenecii i w Anglii. Atłasu używano u nas do ubiorów kościelnych, do strojów damskich i męzkich, mianowicie na żupany, suknie, kołdry i na obicia komnat u możnych panów.

Atrament.

Dawniej robiono w Polsce atrament w domu ówczesnym zwyczajem i dochował on do dziś wybornie swoję czarność, jak to po archiwach i bibliotekach widzieć można; ciekawa rzecz, czy nasze dzisiejsze zagraniczne atramenty za jakie sto lat dochowają tak swoję czarność. Teofilus zakonnik, pisarz XI wieku, podaje już w swojem dziele o sztukach rozmaitych tłómaczonem i na polski język przez Teofila Żebrawskiego, sposób, jak należy atrament wyrabiać. Chemiczny atrament wyrabiał z początku XIX wieku w Warszawie Edward Wasiański.

Baje.

Gatunek sukna zwany baja, wyrabiano w Krakowie za Stanisława Augusta, w Kromołowie, w Różanie na Litwie majętności Sapiehów przy końcu XVIII wieku i w Załościach we fabryce Ignacego hr. Miączyńskiego. W ostatniem miejscu produkowano rocznie więcej jak 2000 sztuk sukna, bai i kołder angielskich; właściciel tej fabryki chcąc zaradzić brakowi zdatnych fabrykantów, na który się wówczas prawie wszyscy właściciele fabryk użalali, sprowadził do wyrobu sukna i bai maszyny z Anglii.

Z początku XIX wieku wyrabiano baje w Warszawie, w Minkowcach, Derażni, Jarmolińcach na Podolu; w Wołkowysku gubernii grodzieńskiej we fabryce Pinesa było w r. 1815 robotników 50, którzy wyrobili 80 postawów bai, a w dru-

giej fabryce żyda Feinzilbera pracowało w tymże roku 63 robotników i wyrobili 80 postawów bai. W Izabelinie na Litwie w powiecie Wołkowyskim była fabryka Lewina, która miała w 1815 r. 12 robotników i wyrobiła 80 postawów bai; w Piaskach na Litwie fabryka Rubina Chajmowicza miała w r. 1815 dwa warsztaty, w których 12 robotników w ciągu roku wyrobiło 50 postawów bai. We fabykach wymienionych litewskich wyrabiano prócz bai także piękne kołdry z białej welny. (Więcej obacz: Sukno).

Bilary.

W Warszawie wyrabiano bilary z początku XIX wieku.

Bilety wizytowe.

Zdaje się, że bilety wizytowe powstały u nas w XVIII wieku; najdawniejsze bowiem, jakie się dotąd przechowały w zbiorach Zygmunta Glogera w Jeżewie i Dra Rewolińskiego w Radomiu, pochodzą z tego czasu i należały do osób historycznych. Bilety owe, które prawdopodobnie w Warszawie wyrabiano, były nieco szersze od dzisiejszych, a tak samo długie, robione były z grubego białego niekiedy połyskującego lub lekko prążkowanego papieru, zawsze przydatnego do pisania inkaustem. Napisy na nich są najczęściej drukowane kursywą, niekiedy bywają ozdobione drzeworytami, ramkami, a niekiedy noszą podpisy własnoręczne. W zbiorach wyż wymienionych znajdują się bilety: wojewody Feliksa Łosia, Moszyńskiego, posła Suchorowskiego, znanego z czasów sejmu czteroletniego, Glinki Chorążego, posła Zabłockiego, Matuszewicza autora pamiętników, posła Oborskiego, hr. Tarnowskiego, deputata Grzymały, ks. Marcinkowskiego, jenerała Grabowskiego, męża owej sławnej piękności, którą Stanisław August prywatnie poślubił, księcia Massalskiego biskupa wileńskiego i t. d.; na jednym bilecie wy-

drukowano: „Krasicka posłowa Czerniechowska“ *(sic)*. Najcenniejszym jednak biletem kolekcii Glogera jest bilet Kościuszki; ozdobiony jest sztychowaną armaturą i nosi podpis własnoręczny. Z tego zbioru widać, że prawie wszyscy posłowie sejmu czteroletniego musieli mieć swoje bilety wizytowe, że wielcy panowie zwyczajem zagranicznym najczęściej nazwiska swoje drukowali, a szlachta zwykle je pisała, że przy nazwiskach nie kładziono prawie nigdy imion, tylko urząd i że francuzczyzny na biletach używała tylko arystokracia, jak n. p. Ossoliński, Krasicki, Dönhoff, Wincenty Potocki, Raczyński, Ignacy Szembek, Zamojski i t. d. Kitowicz o biletach wizytowych jeszcze nic nie wspomina. W r. 1835 wyrabiał w Warszawie niejaki Schuster bilety wizytowe na papierze zwanym: „papier emalie“.

Blacharnie.

Blacharnie były w Krzepicy w XVII wieku, pod Przysuchą założył je biskup Załuski w Suchedniowie za Augusta III, gdzie wyrabiano dopiero za Stanisława Augusta kule, bomby, piece obozowe, blachy na pontony i feldflasze, jakoteż naczynie żelazne szańcowe; w Gliwicach na Ślązku, w Pomykowie i w Berezowie koło Suchedniowa w XVIII wieku. Z początku XIX wieku w Białogoni, w Mizuniu niedaleko Stryja w hamerni rządowej i w Kaniowie.

Blachy żelazne. W Sielcach jest fabryka blach żelaznych hr. Henkla von Donnersmark.

Blachy miedziane kuto w Krakowie za Zygmunta III z miedzi krajowej i węgierskiej zwanej „czarnej“, z kopalni Fügerów i wysyłano takie blachy za granicę.

Blach mosiężnych była fabryka w Starzynowie, wsi miejskiej olkuskiej, jeszcze za Zygmunta I. O przywileju danym na tę fabrykę przez Zygmunta I Pawłowi Kaufmanowi w Krakowie w r. 1524 (Księga Metr. Act. 36, str. 616), wspomina Hieronim Łabęcki w dziele swojem: *Górnictwo w Polsce*, tomie I str. 503, a za nim Giżycki.

Blachy cynkowe ciągniono w Tarnowicach na Śląsku z początku XIX wieku, służyły one do zawijania tabaki, a były cienkie jak papier i zakupywano je aż do Francii. W r. 1826 powstała walcownia do wyrabiania blach cynkowych pod Sławkowem; fabryka ta wydawała w r. 1840 do 20.000 cetnarów blach i zatrudniała 1 walcmistrza i 35 robotników; także w Sosnowicach jest fabryka blach cynkowych barona Kramsta.

Blechy.

(Obacz: Płócienne blechy).

Bomby.

Bomb zaczęto używać przy końcu XVI wieku zamiast dotychczasowych kul kamiennych. Do robienia takich bomb posłał Deciusz, kasier Zygmunta Augusta do Wilna dostateczną ilość prochu armatniego, siarki, saletry, oleju, smoły i płótna grubego. Wówczas kosztował funt siarki $1^1/_2$ gr., saletry cetnar 9 złt., prochu cetnar 12 złt. do 14 złt., oleju lnianego funt $1^1/_2$ gr., a luntu do zapalania armaty łokieć 6 gr. (Obacz także: Kule).

Broń.

Broni używali już starożytni Grecy. Najdawniejszy grecki wyrabiacz broni i innych narzędzi z metalu był Hephajstos, który żył około r. 580 przed Chrystusem. W 15 olimpiadzie żyli także wyrabiacze broni: Rhojtos ze Samos, który uchodzi za wynalazcę odlewnictwa z metalu i inni. (Klemm: *Culturgeschichte)*. Semper w swojem dziele *der Styl*, podaje kilku dawnych wyrabiaczy broni prawdziwych artystów w swoim zawodzie i tak: Michelagnolo, nauczyciel Ben-

venuta Celliniego, Filipo Negrolo z Mediolanu, nadworny wyrabiacz broni Karola V i Franciszka I — Antonio, Federico i Lucio Piccinini robił dla familii Farnesów, Romero robił dla Alfonsa II Este. W Niemczech najsławniejszy był Callmann, robił on zbroję króla Chrystiana II z Danii, znajdującą się obecnie w Dreźnie.

W Europie weszła palna broń w użycie w XIII wieku; w Chinach znaną była już o wiele wcześniej. W zamku Tannenbergu zniszczonym w r. 1399 znaleziono już ręczną broń palną. Schmidt w dziele swem [1]) wspomina o zasługach *Polaków* na polu wojennem, zwłaszcza dosyć obszernie wspomina o ulepszeniach tyczących się broni palnej, poczynionych przez Bolesława ks. Świdnickiego w r. 1286. Przedtem używali dawni Słowianie jako broni: maczug (byłato pałka nabijana krzemieniem), siekier, kamiennych lub kruszczowych młotów, toporków, oszczepów, proc i łuków. W Polsce rozróżniano broń rycerską i broń ludu prostego. Do pierwszej należały: miecze, koncerze, topory, buławy albo buzdygany, włócznie lub kopije, oszczepy zwane także dzirytami (z arabska), łuki i strzały; do drugiej: cepy, widły, kije kute i kolcami nabijane, maczugi. Nestor kronikarz ruski z XI wieku pisze, że Polanie używali obusiecznego oręża, który się nazywał *miecz*, a Chazarowie używali jednosiecznego oręża, który się nazywał *szabla*.

Jak my od Turków pożyczyli ubiorów z ich nazwami, tak samo Turcy wzięli znowu od nas narzędzia wojownicze z ich nazwami jakoto: mecz, dżyda, kopija, i t. d. [2]). Kozacy brali od Polaków tabory i broń ognistą, w konnicy zaś swej zaprowadzili rohatyny, misiurki i kolczugi jako polskie, brali także wzory z wojska polskiego.

W Polsce broń była nietylko czysto wojennem narzędziem, ale także i do stroju należała. Następująca broń była w dawnej Polsce w używaniu:

Działa czyli *armaty*. Według Długosza już w r. 1366

[1]) *Die Entwickelung der Feuerwaffen.* Schafhausen 1869.
[2]) A. Muchliński: *Źródłosłownik.* Petersburg 1852, (str. 65).

używał dział w Polsce król Kazimierz Wielki przy zdobywaniu zamków, byłyto żelazne działa, w które nabijano kule kamienne i znany już proch. Dawniej zastępowano takowe przy zdobywaniu warownych grodów na wzór Rzymian oddzielnemi drzewianemi machinami burzącemi, które zwano taranem, żurawiem, szarszunami i buksztelami. W otwartym zaś boju pierwsza o nich wzmianka w naszej historii znajduje się pod rokiem 1410, bowiem wiadomo, że już Władysław Jagiełło używał w r. 1410 w bitwie pod Grunwaldem armat, które jednak nie były krajowego wyrobu, gdyż te zaczęto u nas odlewać dopiero za Kazimierza Jagiellończyka. Gabinet archeologiczny uniwersytetu krakowskiego posiada kawał działa z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Szujski pisze, że Witold miał pod Porchowem w r. 1428 armatę tak wielką, że ją 40 koni wiozło. Rozpalone w bitwie działo okrywano darnią, ażeby się ochłodziło. (Obacz także: Ludwisarnie).

W XIV wieku wyrabiano w Wenecii żelazne armaty. Działa spiżowe niemieckie z pierwszej połowy XV wieku widzieć można w giermańskiem Muzeum w Norymberdze. Armaty miały dawniej różne nazwy, stosownie do ich użytku — i tak nazywano je: *kartany*, które puszczały kule po 50 funtów, *półkartanie* puszczały kule po 13 funtów ważące granitowe, marmurowe lub żelazne pełne; *wężownic* używano u nas z początku panowania Zygmunta I, te zwano także bazyliszkami albo falkonetami, wężami lub folślągami (od niemieckiego: Feldschlange), albo szlengi, albo półhakownice, sąto działa polowe po 5 i 6 łokci długości, niektóre z nich ciskały kule po 48 funtów, inne po 9 funtów, a falkonety po 2 i jednofuntowe; *waxmańskie* zaś, tak zwane od Jana Waxmana, starszego nad armatą króla Zygmunta I pod Smoleńskiem; w r. 1611 kula do nich niespełna 1 funt ważyła. Rachunki Deciusza wydatków króla Zygmunta Augusta wymieniają jeszcze inne nazwy armat ówczesnych, które król kazał w Wilnie odlewać, mianowicie: Notschlang, Quattierschlang, Serpentin były większego kalibru, a Scharfmetr, Cartawu i Słowik mniejszego. Armaty nieświezkie były wę-

żownice, mające po 6—8 łokci długości; były one albo w postaci słupa korynckiego, po którym pełznie pięciogłowa hydra skrzydlata, albo nakształt kolumny okręconej bluszczem. Z początku XVI wieku weszły w użycie mniejsze działa polowe zwane *hakownice*, długie z łożem umieszczone na kołach, a obracające się na soczce; nazwa hakownicy powstała zaraz po zjawieniu się strzelby w XV wieku, byłato lufa odlana razem z hakiem, który, aby się nie cofała po wystrzale, zatrzymywał ją na widełkach, na soczce, na której ją wspierano i od tego haka zwała się hakownicą; zapalano ją luntem, a później choć już broń ręczna była bez haka, jednak nazwisko jej dawne pozostało. *Haubice* wynalezione przez pewnego Jezuitę w Warszawie w r. 1650. Nadawano armatom także nazwy: *smoki* sąto 40 funtowe armaty, *bazyliszki* czyli armaty 48 funtowego kalibru, *krogulce* armaty polowe, *sokoły* armaty pułkowe lekkie, miotające do 6 funtów żelaza, także *pelikanami* zwane, wreszcie *szerszenie*, małe armatki półtrzecia uncii żelaza wyrzucające. Z początku XVII wieku weszły w użycie *ramersztuki*, działa ciężkie po 13 cetnarów ważące, najczęściej kamiennemi strzelające kulami po 36—60 funtów ważącemi. *Taraśnice* są armaty do niszczenia twierdz. *Moździerze* wynalezione około r. 1508, u Niemców nazywano je błaznami *(Narren)* dlatego, że jako błazny kamieniami ciskały; u nas znane były już w r. 1626. Inżynier Sebastian Aders za Zygmunta III pułkownik artylerii polskiej był wynalazcą kul ognistych i sposobów rzucania koszów kamieni z moździerzy. Wreszcie ukazują się kolejno pomniejsze działka zwane: śrótowe 1, 2, 3, aż do 12 funtowych, babki, *śmigownice*, byłato broń ręczna większej długości, piszczały, kołuwryny i t. d.

Sławny Getkant, którego Kazimierz Siemienowicz, autor dzieła: *Artis magnae artilleriae* [1]) nazywa Archimedesem swojej ojczyzny, wymyślił w XVII wieku komorowe działa do strzelania granatami; wynalazł on także gatunek słomianych moździerzy, wyłożonych miedzianą komorą, o których

[1]) Wydanego w Amsterdamie w r. 1650.

Michał Mieth w dziele swojem [1]) powiada, że je widział we Lwowie. Przy obleganiu Torunia wymyślił on rodzaj owych ziemnych moździerzów takiej wielkości, że z jednego 40 wozów kamieni naraz wyrzucał.

Arkabuzy używane były u nas do połowy XVI wieku, byłato broń ręczna, luntem zapalana, 4—6 łokci długa, ustawiona na podporze czyli soczce; akta krakowskie wspominają pod r. 1556 o arkabuzach czyli *strzelbach* o dwu rurach. Żołnierze uzbrojeni w arkabuzy nazywali się „arkabuziery". W zbiorze Tomasza Zielińskiego w Kielcach znajdował się jeden z najpiękniejszych arkabuzów wykładany kością i kruszcem, ofiarowany Zygmuntowi I przez żonę jego Barbarę Zapolię. (Sobieszczański, wycieczka archeologiczna). Moraczewski mniema, że Niemcy na początku XV wieku zaciągnieni od Władysława Jagiełły, wprowadzili do Polski strzelby. W XVI wieku wynaleziono w Niemczech zamek krzosowy, o którym znajdujemy już od r. 1543 wzmianki w aktach krakowskich; a około r. 1670 wynaleziono zamek francuzki. W r. 1572 dostarczał Zygmuntowi Augustowi do Wilna strzelby ręcznej w znacznej ilości Stefan Reiz ze Suhla w hrabstwie Henneberg, jeden z najznakomitszych ówczesnych puszkarzy.

Po arkabuzach idą *rusznice* (strzelby). W r. 1564 mamy rusznice hubczaste, w r. 1566 są już rusznice z kluczem, którego nie odejmują, potem następują rusznice ptasie, do tarczy, zwierzęce, krótkie szańcowe wilczkiem zwane. Z rachunków krakowskich wiemy, że w r. 1524 zapłaciło miasto Kraków Irsikowi Czechowi za 8 rusznic 15 grzywien, a Mattusowi za 1 hakownicę 1 grzywnę 12 gr. W r. 1626 rusznice już jako staroświeckie są wspomniane, a w r. 1648 tylko tarczowe znajdujemy. Rusznice długie nazywano *kobyły*.

Muszkiety zajęły miejsce rusznic i zjawiają się od r. 1603. W r. 1626 było już 363 muszkietów na bramach i basztach Krakowa. Gustaw Adolf całe swoje wojsko muszkietami opatrzył. W XVII wieku wyrabiano w Wrocławiu

[1]) *Neue kuriose Geschützbeschreibung*, wydanem w Dreznie i Lipsku w r. 1705.

muszkiety. Były muszkiety z kółkiem, ale te się kluczem nakręcały i luntem zapalały. Za czasów Sobieskiego miało wojsko także muszkiety luntem zapalane.

Wiatrówki wynalazł Gather, a wydoskonalił Jan Lossinger w Norymberdze zmarły w r. 1570.

Półhaki i *półhaczki* jestto broń lekka i krótka, weszła u nas w użycie mianowicie dla konnicy na wojnie przy końcu XVI wieku. Półhaki nazwano u nas pistoletami z początku XVII wieku.

Strzały mamy z XVI wieku z płoszczykiem żelaznym, w kraju wyrabianym; strzałami zatrutemi Polacy nigdy nie strzelali, ale zato u Litwinów ich używanie, jak pisze Moraczewski w swoich „Starożytnościach“, było dosyć powszechne; strzały zatrute zniósł w Litwie dopiero Konstantyn książę Ostrogski w r. 1512. *Bełty* kuszowe czyli *szypy* są mocniejsze od strzał łucznych i krótsze od nich. *Kołczany* skórzane służyły do chowania strzał. *Sajdak* czyli kiecher służył do noszenia strzał, jest tatarskiego pochodzenia, ale był u nas używany; kołczan był przez plecy zawieszony u lewego boku, a sajdak był albo u prawego boku zawieszony, albo u siodła.

Kusze były narzędzia wojenne, służące do rzucania pocisków lub ciężkich kamieni, lub belek żelazem kutych, lub beczek smolnych palnych. Kusze były albo wielkiego kalibru czyli murowe, albo małe ręczne, służące do noszenia w ręku, ztąd zwane nośnemi; kusza wielka była tą samą machiną, którą jeszcze starożytni używali pod nazwiskiem *katapulty*. Kusze ręczne używane były już w XIII wieku i składały się z *łoża* drewnianego, wysadzanego niekiedy kością słoniową, z *łuku* czyli obłąka stalowego w półkole prawie wygiętego, *cięciwy* z kręconego rzemienia lub ze sznuru, *bełtu* czyli strzały dębowej z płoszczykiem czyli grotem żelaznym płaskim lub czterokantowym, opatrzonym w tylnym końcu dwoma drewnianemi piórami, *ręczki* albo cyngla odpowiednio zastosowanego jak u strzelby, *klucza* do naciągania, *haka* czyli lewara lub sznurka z orzechem lub gałką kościaną albo drewnianą. Że u nas w Polsce wyrabiano kusze już w XIV

wieku, dowiadujemy się z rejestrów skarbowych Jagiełły; król ten bowiem zapłacił Starczynowi, łucznikowi królewskiemu za kuszę 1 grzywnę i 1 grosz, Ściborowi, łucznikowi królewskiemu za kuszę i prządki do niej 2 grzywny, Andrzejowi Frunczkowi za kuszę i pancerz 5 grzywien, Bartoszowi, puszkarzowi królewskiemu za kuszę 1 grzywnę 1 grosz. W r. 1530 płacono w Krakowie za wielką kuszę 2 złt., a za małą 1 złt. 18 gr. W r. 1541 mieszkał w Krakowie w bramie Mikołajskiej Jan, łucznik czyli kusznik. *Kopie* czyli *piki* służyły nato, aby niemi rzucać całą siłą na przeciwnika i uszkodzić go pomimo jego silnej zbroi, lub go z konia zsadzić, a weszły w użycie od czasów króla Ludwika, nazwa ich od wkopania w ziemię pochodzi; oneto impetem swoim rozbijały chmury nieprzyjacielskie pod Kirchholmem, Kluszynem, Chocimem i Cudnowem. Kopię, gdy się skruszyła, potrzeba było zaraz nową wziąć; była ona długa pół dziewięta łokcia, drzewce miała z młodej prostej osiki wydrążone u spodu, na żółto pokostowane; tuleja czyli żelazna oprawa u spodu aż po rękojeść, miała półtora łokcia. *Grot* był o trzecią część krótszy, czworograniasty, tylko partacze używali okrągłych. Kopii nie pozwolono używać nikomu, jak tylko szlacheicowi. Gdy na wojnę ruszano, rozsełał hetman nowe kopie rycerstwu; gdy dom budowano, kopią mierzano wysokość pokoi, aby się zmieściła. Kopię nazywano u nas królową broni. (Obacz Szajnochy: *Szkice historyczne).* Od czasów Karola Chodkiewicza zaprowadzono zamiast kopii, lance z chorągiewkami, któremi konie nieprzyjaciela lepiej straszono. Kopie wyrabiali u nas za czasów Władysława Jagiełły: Jarand z Polski, Mikołaj Zduński, Paszko Surmacz, Tyczko zwany Bar ziemianin wielkopolski, Mikołaj Ptaszkowski i t. d. Za jednę kopię płacono wówczas 5 grzywien; w aktach miejskich krakowskich z czasów Stefana Batorego stoi między innemi: „Węgrzynom, co robią drzewca".

Rohatyna, o której Bielski w *sprawie rycerskiej* wspomina, jestto rodzaj piki czyli włoczni, używanej w Polsce za czasów piastowskich, miała długości 5 łokci i więcej,

była także używaną do łowów — w takim razie była krótszą i osadzoną szerokiem ostrzem żelaznem; tenże Bielski pisze, że krakowski biskup Paweł, zmarły w r. 1292, „gdy mu kto u sieci zwierza zepsował, tedy go *rohatyną* z gniewu przebił".

Łuki robiono z żelaza, drzewa lub na wzór wschodnich z rogu. W drugiej połowie XIV wieku zamieszkiwali w Krakowie na Kazimierzu rzemieślnicy; robiący łuki *(arcufices)*. W r. 1681 był w Krakowie Jakub Kwiatkowic, łucznik. Jednak łuki polskie nie przechowały się do naszych czasów. Niemcewicz pisze w swoich pamiętnikach, że dziad jego pamiętał jeszcze w Brześciu ostatniego rzemieślnika łucznika. Według Hirscha: *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte* wyrabiali Gdańszczanie w XIV wieku polskie drzewo na łuki dla tyle sławnych w średnich wiekach łuczników angielskich.

Jatagany czyli szaszki tureckie i czerkieskie do ścinania głów w boju, *sztylety* i *puginały* nie były u nas używane, boto broń podła, skrytobójcza.

Broń palną małą robili puszkarze lub rusznikarze, zaś broń palną wielką ludwisarze, broń sieczną płatnerze i miecznicy.

Bandolety, o których Pasek w swoich pamiętnikach wspomina, było gatunek broni ognistej.

W Polsce były fabryki broni w Krakowie w XV wieku; Ambroży Grabowski przechował nam nazwiska kilku krakowskich wyrabiaczy broni z XV i XVI wieku, jak n. p.: Niclas Königs Büchsenmeister w r. 1455 (zatem nadworny królewski rusznikarz z XV wieku), Hanns Weyss der Büchsenmeister w r. 1511, Hanns Graser Kön. Maj. Büchsenmeister w r. 1533, Martinus armifex regius, Georgius Algajer, Kuncza (Konrad), Pfaff pixidarius regius, Ludovicus Petroni reg. Maj. pixidarius w r. 1538, Franciscus pixidarius, Mathias Rothenbach de Moguntia, Melchior Warcz reg. pixidarius, Ludovicus Italus S. reg. Maj. pixidarius, Stanisław Bickmann puszkarz i t. d.

Jaką ilość u nas pancerzy i puklerzy za czasów Bolesława Krzywoustego potrzebowano, widzimy z kroniki Marcina Galla, który powiada, że Poznań dostarczał wówczas

1,300 panceruych, a 4,000 zbrojnych puklerzem, Gniezno 1,500 pancernych i 5,000 piechoty, Władysławowski zamek 800 pancernych i 2,000 puklerzy, Gdecz 300 pancernych i 2,000 puklerzy.

Andrzej Lubieniecki, żyjący za czasów Zygmunta III, tak opisuje dawne uzbrojenia w Polsce w XV wieku: „Najprzód siodło mieli na koniach tak wysokie, że pół pachołka zakrywało, a to bywało albo blachą okowane, albo do niego zasiadacz przywiązano, co ważyło za trzy siodła teraźniejsze. Na pachołku zasię był pancerz, obrona taka, w której nietylko kijem ale i nahajką może rycerzowi dobić, a na to tarcza ciężka, a pospolicie na niej bywa to skrzydła jakie abo kity pawiego pierza przyprawione, szyszak szeroki i wysoki jak pudło z skofią i kitą z pierza albo forkietem, co wszystko z wielkim ciężarem było i w najmniejszy wiatr rycerza umordowało i konia osadziło, a do tego kopie z drzewa były tak wielkie i tak ciężkie z proporcem aż do gałki, że to ważyło więcej niż teraźniejsze dwie kopie. O inszych rzeczach wspominać się nie chce, które w zależeniu pola i w pokoju długim po staroświecku rycerstwo polskie zatrzymało, jako armatura polska Francuzom i Niemcom bardzo się nie podoba".

Że w XVI wieku ludzie służebni i włościanie z bronią sieczną chodzili, dowodzi krakowska księga spraw karnych przez hetmana sądzonych, gdzie zeznano jest np. iż złodziej sprzedał kord chłopu na wieś, albo w r. 1562 złodziej między innemi rzeczami ukradł 60 samych kordów, albo że w r. 1569 odpasał złodziej kord ze srebrem pachołkowi pijanemu w nocy i sprzedał go za grzywnę, albo że skradł z wozu chłopu kord i t. d. W roku 1530 mieli rusznicarze i rzemieślnicy wyrabiający kusze w Krakowie już osobny cech, potwierdzony w r. 1602 przez Zygmunta III, w którym starszymi byli: Jan Krzywy i Gregier wileński. W przywileju tym znajduje się ustęp: „Zważając, iż to jest z wielkim pożytkiem państwa naszego, gdy jak najwięcej rzemieślników zdolnych w sztuce robienia strzelby mieć będziemy, przeto odwołując postanowienie rajców krakowskich, rusznicarzom osobne kontubernium mieć, oraz od zgromadzenia pa-

samonników oddzielić się dozwalamy, tudzież osobny cech im postanawiamy“ i t. d. W roku 1583 był puszkarz w Krakowie Bartłomiej Krampiec, który wyrabiał strzelby dla miasta na przyjazd króla. W roku 1610 mieli w Krakowie i syftarze czyli sychtarze, których zatrudnieniem był wyrób łoża czyli osad do broni palnej, osobny cech, którego starszymi byli: Jan Heyde i Zachariasz Burkman.

Na początku XVII wieku byli już w Krakowie handlarze strzelb, np. w r. 1602 akta radzieckie wspominają o jakimś Joannes Topschelius Silesita bombardorum *mercator*, a byłto zapewne i rusznicarz. W roku 1600 byli puszkarze w Krakowie: Adam Krotochwill i Hermolaus, a w roku 1686 Jakub Ludomski. W r. 1640 byli tamże puszkarze: Stanisław Brykner, Michał Bochwic, Grygier Kostecki, wszyscy trzej mieszczanie krakowscy.

Były także fabryki broni w Korczynie za Zygmunta I, zkąd rusznice po 3 złot. R., a *simplices* po 1 złt. R. gr. 20 kupowano (Czacki); w Krzepicy i w Świątnikach pod Krakowem w XVI wieku; w Wilnie założył król Zygmunt August puszkarnię czyli fabrykę broni, gdzie wyrabiano działa, rusznice i różnego rodzaju pociski, a nawet proch i rozsyłano je po zamkach litewskich. Do tej puszkarni sprowadził Zygmunt August najbieglejszych wówczas puszkarzów Polaków, których nazwiska podajemy: Stanisław Turek, Ziemiański Lubelczyk, Mikołaj Drozdek z Bełżyc, Dominik Schmidt Toruńczyk, Marcin Siekiera. Płaca ich była od 40 do 45 zł. na rok, suknia i żywność. Rachunki Deciusza wspominają także o puszkarzu Szymonie Haubicu, za którego król Zygmunt August kazał Deciuszowi żydom krakowskim długi popłacić. W Wrocławiu wyrabiał z początku XVII wieku strzelby Henryk Winck. Wrocławskie ówczesne strzelby (muszkiety) mają znak *W* z koroną, albo herb miasta Wrocławia. W Kielcach wyrabiano około r. 1612 strzelby i różną broń domową, do której fabryki ks. Piotr Tylicki sprowadził robotników z Włoch; także w Kieleckiem wyrabiał za panowania Zygmunta III, Włoch Jan Hieronim Caccia z Bergamo, pałasze, fuzie i inne wojenne narzędzia, i zaopatrywał

wojsko w broń przez siebie wyrobioną, za co król nadał mu na lat 15 przywilej wyłącznej fabrykacii i od cła uwolnił. W Lipniszkach województwie wileńskiem wyrabiano w XVII wieku broń i proch; w r. 1632 był w Kobylinie puszkarz Kamnik, Czech; w Kownie wyrabiano broń także w XVII w. Strzelby ze zamkiem skałkowym należą do końca XVII w. najwcześniej. Za Zygmunta III był w Kamionce Strumiłowej cech puszkarski czyli sychtarski.

W XVIII wieku kuto broń w Krakowie, na Litwie broń różną, w Kozienicach w fabryce królewskiej stojącej pod zarządem inżyniera Andrzeja Kownackiego, do której sprowadzono robotników z Belgii, Holandii i Saksonii broń palną; majstrów zobowiązano, żeby przyjmowali krajowców do nauki; przed sejmem czteroletnim zaspakajała ona wszystkie potrzeby orężne szczupłego wojska, lecz nie wystarczała na stotysięczną armię, ponieważ razem z Końskiemi i Przysuchą mogła wyrabiać zaledwo po 500 karabinów rocznie. Fabryka ta czynną była aż do maja 1794 t. j. do dnia, kiedy oddział rosyjski wyruszywszy przeciw Kościuszce, zniszczył fabrykantów, rusznikarzy oraz dom dyrektora, zatopił 1,500 sztuk broni i zniszczył hamernię [1]). Fabryka kosztowała króla Stanisława Augusta rocznie 720,000 złp. (Kalinka: *Ostatnie lata życia Stanisława Augusta*). Kościuszko kazał przeprowadzić fabryki broni kozienicką i koniecką z robotnikami do Warszawy dnia 22 września 1794 r. (Obacz *Gazetę wolną warszawską* Nr. 18). W XVIII wieku wyrabiano także broń w Grodnie w fabryce Tyzenhauza, w Pomykowie około r. 1766 była założona fabryka luf i bagnetów przez kanclerza Małachowskiego; sprowadzono do niej robotników cudzoziemców; fabrykat był doskonały, bo przy próbach luf na 100 zaledwie dwie lufy pękły, gdy przy zagranicznych na 100 zaledwie 10 było dobrych; towar był także o wiele tańszy jak zagraniczny; i tak kosztował z tej fabryki karabin i para pistoletów 63 złp., karabin z bagnetem 32 złp., strzelba 30 złp., bagnet 2 złp. Od roku 1750 do 1782 wyrobiono tu 1,158 karabinów, 1,020

[1]) Korzona: *Wewnętrzne dzieje Polski* etc. tom II, str. 220.

strzelb, 1216 par pistoletów dla wojska polskiego, zaco otrzymała fabryka 104.374 złp., które w kraju zostały [1]). Z tej fabryki dostarczano broni dla chorągwi pancernych, uzarskich, dla arsenału warszawskiego i t. d. Były także fabryki broni w Niemirowie Wincentego Potockiego, mianowicie fabryka strzelb i ruralnia, w Staszowie fabryka broni, w Berezowie pod Suchedniowem wyrabiano bagnety kalibru austriackiego i pruskiego, ostrogi, oskardy, tasaki i t. d. W Krasławiu na Litwie fabryka hr. Platera, w Tulczynie Potockich była fabryka wybornych strzelb i szabelnia, w Częstochowej wyrabiano sztućce za Stanisława Augusta, a w Warszawie wyrabiał w zeszłym wieku sławne strzelby Kownacki. Mickiewicz w swoim *Panu Tadeuszu* wspomina o sławnych strzelbach zwanych *sagalasówkami*, robionych przez jednego Polaka w Londynie: napis na jego strzelbach jest: „Sagalas London à Bałabanówka". Na wystawie starożytności w Krakowie w r. 1858 były okazy z fabryk częstochowskiej i warszawskiej. W XVIII wieku również zaprowadził kanclerz W. K. Jan Małachowski w dobrach swoich Końskie fabrykę strzelb; w Mohilewie sporządzano znakomitą broń; w Cieszanowie był Klimek fabrykant broni, w Jarosławiu Bielogradzki wyrabiał broń przy końcu XVIII wieku, a we Lwowie Balcer Werner z początku XVIII wieku. W r. 1776 było w Lesznie 3 puszkarzów, w r. 1804 w Krakowie 18 rusznikarzy, a w r. 1837 było w Lublinie 4 puszkarzy.

Pistolety zaczęto wyrabiać w r. 1364 w Perugia we Włoszech, zaś ulepszone zostały w Pistoja, zkąd swoje nazwisko otrzymały. U nas sławne pistolety i strzelby wyrabiał w XVIII wieku: Giebenhan w Warszawie i Bauer we Lwowie. Najsławniejsze zagraniczne pistolety są: hiszpańskie Lazariniego, angielskie Seglasa, niemieckie J. A. Kuchenreitera, Mejdingera, włoskie Pietra Cava z Brescii, które się płacą dziś po 200 złr. za sztukę i t. d.

Wiemy także z dawnych lustracyj, że rusznikarze, puszkarze i łukownicy byli różnemi czasy po różnych miastach

[1]) Obacz: Sirisa: *Aus Polens Ende*. Warschau 1797.

i tak n. p. był z początku XIV wieku w Płocku jeden puszkarz, a w r. 1414 we Lwowie puszkarz Laurenty Hellenbasen. W Sochaczewie w XV wieku był cech rusznikarzy i łukowników, w XVI wieku w Drohobyczy, w Kobrynie na Litwie byli w r. 1563 puszkarze, także w Krzemieńcu, w Lubowli, w Podolińcu, w Włodzimierzu był puszkarz Hryćko Senkowicz, w Łucku puszkarze i nożownicy, w Tarnogrodzie była puszkarnia; w Mohilewie uwolnił Batory mieszkańców w r. 1585 od utrzymywania puszkarzy zamkowych; w Bracławiu kazał w r. 1552 Zygmunt August puszkarzowi Żołdakowi Walentemu należycie obronny zamek wznieść, który się zobowiązał za 23 tygodnie dzieło ukończyć. F. Siedmiogrodzki był rusznikarzem Zygmunta Augusta. W XVII wieku byli puszkarze w Bieczu; w Kamieńcu podolskim był za Zygmunta III biegły w sztuce puszkarskiej i wojennej Schomberg, który z polecenia króla zamek i twierdzę począł lepiej obwarowywać: nareszcie w samym Kownie widzimy już w r. 1672 puszkarzy, mieczników, nożycników, kowali i ślusarzy razem 43. W muzeum przemysłowem lwowskiem zwraca uwagę para pistoletów z lufami mosiężnemi grawerowanemi, a oprawa z drzewa wyłożona inkrustaciami tegoż metalu. Pistolety te zwracały już uwagę na siebie na wiedeńskiej wystawie światowej: praca ta jest w całości domorosłego hucuła zpod Czernej góry; lufy ulał ze zbieranych przez lata mosiężnych guzików, wywiercał, wypolerował i wykończył wszystko sam ze szczególną precyzją. Huculi w Kołomyjskiem oddawna podobną broń wyrabiają.

W końcu przytaczamy tu ceny broni palnej z XVII i XVIII wieku, głównie według Ambrożego Grabowskiego [1]) i Korzona [2]). I tak:

W roku 1602 kosztowała w Krakowie ptasia rusznica 7 fl., takaż bez kości 6 fl., półhak z olstrem osadzony kością 4 fl., muszkiet 6 fl., muszkiet z mosiężną rurą 5 fl., palestra 5 fl., rusznica zwierzęca 6 fl., zbroja szara z szyszakiem we

[1]) *Dawne zabytki Krakowa.*
[2]) *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta.*

cztery pasy uzarska 15 złp. *W roku 1648:* cieszynka 7 złp., kobyła 3 złp., pistoletów para 3—10 złp., guldynków para 15 złp., dzida 15 gr., rząd uzarski srebrny, czarno szmelcowany 464 złp., halsband albo rząd na konia z buńczukiem 30 fl., nakolanka 1½ złp., nogi dwie od stóp aż do udów całe po 5 złp. jedna, nabiodraki po 18 gr., listczaki (na listy) sztuka po 7½ gr., rękawice dwie 3 złp., nagłówek na konia 1 złp. *W roku 1609:* zarękawie 1½ złp., pancerz 4 złp. *W r. 1620* za 350 kul żelaznych do hakownic 3 fl. *W r. 1700* płacono dla wojska polskiego za bagnet 3 złp., a za patrontasz 6 złp. *W r. 1789* kosztowała armata 12 funtowa 10.000, 6 funtowa 4000, 3 funtowa 2000 złp., za karabin z bagnetem płaciła komisia skarbu w r. 1767 po 33 złp., a za granicą u Splitbergera w Berlinie 29 złp., a za parę pistoletów 36 złp. 22½ gr. Kościuszko wyznaczył w r. 1794 za fuzię strzelecką dobrą 24 złp., sztuciec dobry 36 złp., za parę pistoletów dobrych 18 złp., za pałasz dobry 15 złp.

O broni pisał Kazimierz Siemienowicz dowódzca artylerii za Władysława IV, Bolesław Podczaszyński, Jakubowicz porucznik artylerii, Gustaw Klemm: *Die Werkzeuge und Waffen 1858*, dzieło bardzo ważne, Essenwein, Demmin i inni, o broni siecznej Józef Łepkowski.

Co do broni siecznej obacz także: *miecznicy, płatnerstwo, szabelnie. O artylerii polskiej* ciekawy artykuł umieszczony jest w *Przyjacielu ludu* Nr 34 z 22 lutego 1840 r.

Bronz.

Bronzów była fabryka w Warszawie Zygmunta Münchhaimera z początku XIX wieku, Bothego, Drewsa, Jana Trouvego i Mintera; ostatniego fabryka składała się z warsztatów blacharskich, bronzowniczych, konwisarskich, lakiernickich, ślusarskich, stolarskich i tokarskich. Starożytni Grecy używali do wyrobu bronzu miedzi i cyny w stosunku 8 i 5 aż do 100 i 24.

Browary.

Browary były tak liczne w różnych miejscach i czasach, że wszystkich tu wymienić nie podobna; przytaczamy zatem tylko najdawniejsze i to takie, o których lustracie wyraźnie jako o browarach wspominają. Jeżeli zaś w lustraciach jest mowa o piwowarstwie, umieściliśmy takie miejsca w artykule pod napisem: „piwowarstwo“, obydwa zatem artykuły wzajemnie się uzupełniają.

W Polsce były browary w Podolińcu jeszcze w XIII wieku, w Krakowie w XIV wieku były browary tak liczne, że prawie na każdej ulicy był browar; w Haliczu pozwolił Władysław Jagiełło w r. 1408 stawiać browary. Zimorowicz wspomina o browarach we Lwowie w r. 1479; w r. 1581 był we Lwowie browar Szymona piwowara, a w r. 1603 browar Melchiora Ścibora; *w XV wieku* był także browar w Opatowie, Sokalu i Toruniu. *W XVI wieku* w Chmielniku, w Grodnie, Horodle, w Jarosławiu, w Jaworowie; w Korczynie było według lustracii z 1564 r. 19 browarów, w Latyczowie, Mostach Wielkich, w Mysłowicach, Nieświeżu, Nowem Mieście, Oleszycach, Opocznie, w Siedliskach w Lubelskiem był w połowie XVI wieku browar, gdzie Mikołaj Suchodolski w r. 1559 przeszedłszy na wyznanie ariańskie, zgromadzał Socynianów dla nabożeństwa, które tu, zanim kościół zbudowano, odprawiano; w Tenczynie, Trembowli, Warszawie, Włodzimierzu i Wyszkowie.

W XVII wieku: w Bieczu, Bohusławie województwie kijowskiem, w Borku, w Dębin koło Krakowa, Dobczycach, Horodyszczy, Hrubieszowie, Kozienicach, Krośnie, Malborgu, Myszeńcu, Ostrorogu, w Piotrkowie było według lustracii z r. 1629 wówczas 76 browarów; w Rosoczu, Ryczywole, Śniatynie, Solcu w Sandomirskiem i w Żarnowie.

W XVIII wieku: w Bendzinie, Bieczu, Bielanach pod Warszawą, Bielawach nad Mrogą, Bratianie w Chełmskiem, w Dangieliszkach na Litwie było 40 browarów i gorzelń, w Gninie było 18 browarów, w Dukli, w Horodnicy pod

Grodnem otwiera browary na sposób czeski Antoni Tyzenhauz; w Jaworowie, Kamieńcu podolskim, w Kętach, Litynie, Łucku, Morszczenicy, w Piasecznej ziemi warszawskiej, w Przedburzu, w Rypinie ziemi dobrzyńskiej; w Świdnicy i w Starym Sączu były sławne browary, w Ślemieniu; w Warszawie, gdzie w r. 1776 było 126 browarów, z tych niektóre robiły i po 4 wary na tydzień; w r. 1796 pozostało tylko 86 browarów z produkcią 200.000 beczek piwa; nareszcie w Zawichoście. Widać jak produkcia piwa i wódek rozwiniętą była w kraju naszym, niemal każdy mieszczanin małomiasteczkowy warzył piwo u siebie, lub sycił miody, tym sposobem prawie w każdym domu mieszczańskim znajdowała się szynkownia, co było jednym z głównych powodów upadku i poniżenia stanu miejskiego. Z początku XIX wieku był we Lwowie browar Prohaski w tem miejscu, gdzie dziś jest ogród tego samego nazwiska. (Obacz także: Piwowarstwo).

Bruki.

W Krakowie kładziono już bruki w r. 1362, a w r. 1397 wspomniany jest w najstarszych księgach miasta mistrz brukarzy Wacław. (Szujski: Kraków aż do XV wieku).

Budownictwo.

Niniejszym artykułem chcemy sprostować dość często po różnych obcych dziełach rozsiewane mylne wiadomości o naszych artystach, jakobyśmy nie mieli ani architektów, ani budowniczych swoich; i tak między innymi August Demmin w swoim dziele [1]) powiada (na str. 65 tomu I) *Poh-*

[1]) *Handbuch der bildenden und gewerblichen Künste, übersetzt von O. Mothes*, którego w niemieckim języku dopiero tom I wyszedł, a jeszcze 4 tomy mają wyjść, we francuz-

len kann weder Architekten noch Bildhauer vorführen. Otóż na odparcie tego zarzutu przytaczamy poniżej wszystkich znanych nam architektów i budowniczych, czyto Polaków czy obcych w kraju naszym pracujących, od najdawniejszych czasów. Zaś co do rzeźbiarzy odsyłamy czytelnika do artykułów: Wyroby snycerskie i rzeźbiarskie z marmuru, kamienia i kruszcu.

Jeszcze w czasach pogańskich stawiano u nas pyszne świątynie czyli bóżnice. Według Długosza główne takie świątynie stać miały w Gnieźnie, Krakowie, Wiślicy, i Lubuszy: u nadłabańskich Słowian pełno ich było, każdy powiat miał swoję, które należały do naczelnych bóżnic wszystkich Słowian w Retrze i Arkonie się znajdujących [1]). Z wprowadzeniem religii chrześciańskiej do Polski naród nasz wstąpił w ściślejszy związek z Zachodem, zkąd zwyczaje, nauki i kunszta przejmować zaczął. Wówczas poczęto u nas budować kościoły, lub przerabiać je z pogańskich świątyń, a pierwszymi co je u nas budowali, byli zakonnicy reguły św. Benedyktyna, którzy prócz tego, że byli duchownymi, byli zarazem i budowniczymi, z początku wprawdzie cudzoziemcy, którzy z obowiązku tą sztuką się zajmowali, później jednak sztuka budowania i przez krajowców uprawianą była, jak nas o tem przekonywują niżej wymienione nazwiska budowniczych i architektów Polaków lub obcych w kraju u nas osiadłych, które nam historia przechowała; a jeśli niewiele z nich doszło do naszych czasów, w tem należy szukać przyczyny, iż w ubiegłych wiekach orężem tylko zyskiwała się sława, a imię artysty kryło się w cieniu i nikt o niem nie myślał; może dopiero z czasem, któremu z uczonych naszych uda się odgrzebać jeszcze jakie zazwisko budowniczego lub archi-

---

kim zaś języku wyszło całe dzieło w III tomach w Paryżu w r. 1875.

[1]) Maciejowskiego: *Pierwotne dzieje Polski.*

tekta Polaka, jakto dopiero niedawno udało się profesorowi i zasłużonemu badaczowi Władysławowi Łuszczkiewiczowi odkryć nazwisko Bartłomieja Berecci Włocha, architekta sławnego kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze krakowskiej. Wojny prowadzone z Niemcami były zapewne przyczyną, że Bolesław uchylił się od wpływu tego narodu, nie wzywając ich pomocy, a ustalił związki z Włochami i Francią, gdzie nauki i sztuka zaczęły rozkwitać. Ztamtąd sprowadzał duchownych, utworzył nowe biskupstwa na Ślązku i Pomorzu; wezwał z Francii uczonych i biegłych w sztukach pięknych Benedyktynów, budował im kościoły i klasztory według zdania Długosza na kształt i obyczaj Greków. W tymto stylu wzniósł Bolesław kościoły i klasztory Benedyktynów w Tyńcu, w Sieciechowie, na Łysej Górze, w Płocku, św. Andrzeja w Krakowie i wiele innych. Budownictwo świeckie w guście włoskim nigdy nie wzniosło się tak wysoko u nas, jak za Zygmunta III. Król ten bowiem sam ciągle pałace i zamki stawiał — a możni panowie, a nawet biedniejsza szlachta na wyścigi go naśladowali. W końcu XVI i początku XVII w. włoszczyzna w Polsce była prawie wszędzie wytworem i wzorem, czego ślad widzimy dotąd nietylko w kościołach i zamkach, ale i w domach miejskich i wiejskich.

Nie może być naszem zadaniem przedstawić tutaj historii początków budownictwa i architektury u nas, uczynili to już bowiem inni, że tu tylko wymienię szacowne dzieło Sobieszczańskiego: *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce;* także nie wchodzę bliżej w kwestię, czyśmy mieli kiedy jakie własne odcechowane budownictwo, trudno osądzić — wszakże drewniane budowy starych kościołów, dworów, spichrzów i t. p. poświadczają, że u nas coś swojego istniało. My tylko chcemy tu wymienić najdawniejsze zabytki budownictwa w Polsce, do których się liczą: kościoły, zamki, baszty, ratusze, sukiennice i bramy i podać znane nam nazwiska architektów i budowniczych w dawnej Polsce.

Do najdawniejszych zabytków budownictwa w Polsce liczą się kościoły:

Katedra gnieźnieńska założona jeszcze w drugiej połowie X wieku, a nawet jak Sobieszczański utrzymuje, jeszcze przed ogólnem przyjęciem wiary chrześciańskiej w Polsce; kościół św. Jerzego w Gnieźnie, o którym Niemcewicz powiada, że Mieczysław i poprzednicy jego czcili w nim fałszywe bogi, a z którego wytoczone bałwany w jeziorze tuż pod zamkiem płynącem utopiono; kościół w Poznaniu założony jeszcze przez cesarza Ottona I, kościół Benedyktynów na Łysej Górze, kościół św. Krzyża na Skałce w Krakowie, kolegiata w Wiślicy i kościół Lubuski na Ślązku. Wszystkie te kościoły mają stać na miejscu dawnych świątyń pogańskich. Mieczysław I stawiał murowane kościoły w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie, Kruszwicy, Płocku, Lublinie, Smogorzewie i Chełmińsku. Do najdawniejszych kościołów w Polsce należą także kościoły: w Tumie wystawiony w r. 967, w Kożminie 990, w Gieczu, w Trzemesznie 960, św. Marcina pod Tarnowem z modrzewia, Benedyktynów w Tyńcu 1008, w Sieciechowie w Sandomirskiem 1010, w Zembocinie koło Proszowic, gdzie jeszcze proboszczem był św. Stanisław biskup krakowski, w Mogilnie 1065, w Gidlach kościółek modrzewiowy 1059, w Krobi, katedra w Sandomierzu 1121, kościół św. Mikołaja w Końskich, w r. 1121 już odnawiany, a wreszcie 77 kościołów w stylu romańskim tak zwanych Duninowskich, postawionych w XII wieku przez Piotra Dunina (z których 59 wymienia Sobieszczański w wyż wymienionem dziele, jednak i z tych wiele prof. Łuszczkiewicz zakwestionował). Z XII wieku także pochodzą kościoły: w Kielcach, Jędrzejowie, Lubinie, Łuknie, Koronowie, Lendzie, Opatowie, Koprzywnicy, Wąchocku, Sulejowie, Miechowie, św. Floriana w Krakowie. Na Litwie najstarsze kościoły postawione były w Wilnie, Hajnowie, Krewie, Miednikach, Myszagole, Niemenczynie, Obolczycach i w Wilkomierzu, były one postawione jeszcze za czasów Jagiełły.

Wogóle zabytki budownictwa kościelnego sięgające do drugiej połowy XIII wieku, były budowane w stylu bizantyjskim i romańskim, od XIII—XV wieku przeważnie w stylu gotyckim; później powstał styl barocco, a wreszcie z począt-

kiem XVI wieku zabłysnął u nas renesans czyli styl odrodzenia. Dodać tu winnniśmy, że z budowlami ceglanemi w Polsce spotykamy się dopiero w pierwszej połowie XIII wieku, gdyż dotąd budowano z kamienia, aczkolwiek cegły razem z kamieniami używano już u nas w drugiej połowie XII wieku.

Do najdawniejszych u nas zabytków stylu gotyckiego liczą się kościoły: Panny Marii w Krakowie, założony w r. 1226; św. Barbary w Krakowie, budowany równocześnie z poprzedzającym; w Drzewicy w Sandomierskiem fara 1315; katedra w Krakowie odbudowana od r. 1320—1359 na miejscu dawniejszej po dwukrotnem jej spaleniu; kościół Bożego Ciała w Krakowie 1347; św. Katarzyny w Krakowie 1343; fara w Piotrkowie 1306; kolegiata w Wiślicy zaczęta przez Władysława Łokietka, a skończona w r. 1350 za Kazimierza Wielkiego; w Nowem Mieście Korczynie kościół Franciszkański przebudowany 1346; w Zagościu fara 1355; w Krośnie fara, we Lwowie katedra polska, założona w r. 1370 podług planu architekta miejskiego Piotra Stechera, a dokończona w r. 1479 pod kierunkiem budowniczego z Wrocławia Joachima Proma, piękny zaś ganek przed głównym wchodem i dwie kaplice poboczne dobudował w r. 1493 kamieniarz Hann; równocześnie z tą katedrą zbudowaną była katedra ormiańska we Lwowie przez budowniczego Doré, tego samego, który i katedrę ruską we Lwowie budował; kościół Dominikanów w Lublinie 1342; w Szydłowcu 1355; w Łęczycy kościół Dominikanów 1370; w Czchowie i Bieczu fara; w Dobrzyniu kościół Franciszkanów 1316; w Ciechanowie fara 1353; w Warszawie katedra św. Jana w r. 1370 przebudowana; w Włocławku katedra 1340; w Przeworsku kościół 1396; w Gdańsku kościół Panny Marii wzniesiony w r. 1343 kosztem Krzyżaków (dziś kościół protestancki); wreszcie kościółek św. Anny w Wilnie zbudowany w r. 1398 przez Jana Puhrbacha z Malborga, którego Anna Witowdowa w tym celu sprowadziła. Późniejsze kościoły opuszczamy, aby zbyt pracy naszej nie rozszerzać.

Co do *zamków*, to potrzeba zapewnienia własnej obrony,

zniewoliła przodków naszych do stawiania warownych grodów, z których do najdawniejszych zabytków w Polsce się liczą: szczątki zamku w Kruszwicy z mysią wieżą, pochodzące jeszcze z r. 842, zamek w Krakowie sięga czasów przedhistorycznych; zamki: w Koninie zbudowany w r. 1151, w Baranowie nad Wisłą 1135, jeden z najlepiej dochowanych zabytków tego rodzaju; w Czersku, w Liwie 1112, w Ciechanowie, Sochaczewie, Nowem Mieście, Orszymowie już w r. 1252 w dziejach wspominany, w Zakroczymiu, Czerwińsku, Radzikach, Wyszogrodzie, Dobrzyniu, Płońsku, Kornyszynie, Radzanowie, Odrzykoniu, Dobrzycy przez Długosza pod rokiem 1065 wspominany, w Bolesławicach 1269, w Melsztynie, Czorsztynie, Zbąszynie w Wielkopolsce 1253, w Pułtusku, w Warszawie, Łomży, Latowiczu, Różanie, Ostrogu, Wiśniowcu, w Krakowie po zgorzeniu odbudowany w r. 1306, pałac w Łobzowie 1357; w Lublinie wymurowano w r. 1246 zamek na miejscu dawnego, a w r. 1346 po zburzeniu przez Tatarów, nanowo przez Kazimierza Wielkiego wzniesiony; w Pieskowej Skale już w r. 1315 wspominany jest zamek w przywilejach; w Ojcowie, Płocku, w Łęczycy zamek przebudowany przez Kazimierza W., w Rawie w r. 1351 przebudowany, w Poznaniu za Kazimierza W., w Koźminie w XIV wieku, w Niepołomicach 1358, w Lanckoronie 1366, w Drzewicy, w Pieninach zamek, w którym się w r. 1259 św. Kunegunda ukrywała, w Czchowie, Przedborzu, Opocznie, w Krasnymstawie, w Lelowie w r. 1246 przebudowany, w Pyzdrach przez Kazimierza W. przebudowany, w Bendzinie, Haliczu, Trembowli przez Kazimierza W. przebudowany, w Sanoku 1366, w Przemyślu zbudowany prawdopodobnie jeszcze za Bolesława Chrobrego, w Szymbarku, w Chełmie, Bełzie, Olesku, Lwowie, Krzemieńcu, Dobnie, Czartorysku, w Łucku jeszcze około r. 1000 istniał zamek, który później przebudowany został, w Smotryczu, Bakocie, Kamieńcu podolskim, Sokulcu, w Włodzimierzu przebudowany za Kazimierza W. Jedno Wilno na całą Polskę miało w XVI wieku dwa zamki, w Lidzie, Trokach, Kownie, Oszmianie, Wilkomierzu, Nowogródku, Kiernowie, Puniach, Tęczynie, Łowiczu,

Starem Siole, Muszynie, Złoczowie, Nadwornej budowany w XV wieku przez starostę Kuropatwę, w Stryju i t. d. Wreszcie zamki wzniesione lub do lepszego stanu doprowadzone przez Kazimierza W., po których po największej części ani śladu dziś nie pozostało, jakoto: w Kaliszu, Kole, Koninie, Nakle, Wieluniu, Kościanie, Międzyrzeczu, Przyszowie, Wyszogrodzie, Skawinie, Osieku, Gostymnie, Kowalu, Witkowie, Tuliczkowie, Kopanicy, Nieszawie, Wieliczce, Olkuszu, Wiślicy, Szydłowie, Wąwolnicy, Stawiszynie, Inowłodziu, Krośnie, Sieradzu, Brzeźnicy, Ostrzeszowie, Rzepicy, Siecichowie, Solcu w Radomskiem, Zawichoście, Korczynie, Złotoryjsku, Bydgoszczy, Lubaczowie i t. d.

Do dawnych zabytków budownictwa liczą się także *ratusze:* w Sandomierzu, Bieczu, Tarnowie, Kazimierzu dolnym nad Wisłą, w Poznaniu wzniesiony na miejscu dawnego z XIII wieku, z początku XVI wieku według planów Jana Baptysty z Quadro Lugano Włocha; ratusz w Gdańsku przebudowany za Zygmunta Augusta po pożarze w r. 1561; ratusz w Pabianicach i Szydłowcu, obydwa z początku XVI wieku; Sukiennice w Krakowie z XIII wieku i t. d. Niemcewicz pisze w swoich: *Podróżach historycznych* (str. 18), że nocował w Samsonowie we dworze modrzewiowym, w którym na belku odkrył rok 1123; byłbyto zatem także jeden z najdawniejszych zabytków tego rodzaju w Polsce. O drugim takim dawnym kościółku modrzewiowym wspomina Seweryn Goszczyński w swojej podróży do Tatr, że się znajduje w Łopusznie, gdzie na jednej belce wyryty jest rok 1240.

Z tych zabytków przypuszczać należy, iż sztuka budownicza od najdawniejszych czasów zarówno w Polsce jak i w innych krajach oświeconej Europy uprawianą była. Na poparcie czego przytaczamy tu znane nam nazwiska budowniczych i architektów Polaków i tak:

W archiwum zgromadzenia budowniczych w Wiedniu prowadzonem od r. 713, są wypisane na czarnych drewnianych tablicach w kształcie szafek, białą farbą olejną nazwiska wszystkich wiedeńskich budowniczych od r. 713. Wyjmujemy z nich nazwiska budowniczych, pochodzących z Polski, mia-

nowicie: Hanns z Gdańska i Niclas z Krakowa, obydwa między rokiem 798 a 821, byli w Wiedniu zatrudnieni; jakiś Stefan budowniczy około r. 1150, Tobiasz z Krakowa między r. 1190 a 1202, Jakub z Gdańska między r. 1202 a 1252, Karol z Gdańska między r. 1340 a 1345, Józef z Gdańska między r. 1345 a 1359. W urządzeniach żup solnych przez Kazimierza W. w r. 1368 uczynionych, a przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1451 potwierdzonych, jest wymieniony: Szczepanko magister murorum. Krakowianin Mikołaj Gerlak sprowadził w r. 1327 do Krakowa strumień Rudawy. (Portret jego sztychowany przez Michała Stachowicza znajduje się w *Pszczółce krakowskiej* z r. 1822 tomie I). Nicolaus z Krakowa między r. 1524 a 1534, Paweł Khölbl z Krakowa w r. 1525, pisał się: *röm. Kais. May. Hofsteinmetz und Paumeister*, brał udział w późniejszej budowie kościoła św. Szczepana, budował ganek z pałacu cesarskiego do kościoła Augustianów w Wiedniu, który dotąd istnieje. Melchior z Wrocławia w r. 1608. Monogramy przez tych artystów używane podał Kluczycki w dziele swojem: *Pamiątki polskie w Wiedniu*, a za nim Sobieszczański w wyżej wymienionem dziele. Oktawian Falkner a właściwie Wolcner budowniczy i kamieniarz krakowski z XII wieku, był około r. 1144 z Krakowa powołany do Wiednia przez margrabiego Henryka Jasomirgotta do wybudowania kościoła św. Szczepana (dawniej Wszystkich Świętych). Akta zgromadzenia budowniczego wiedeńskiego piszą: „ist darüber Bau- und Werkmeister gewesen Octavianus Wolkener von Krakau aus Pohlen, und hat das ganze Werk in Steinhauen und Mauern geführt". (Antoni Oleszczyński: *Wspomnienie o Polakach*, co słynęli w obcych krajach. Paryż 1843 str. 7). O tym budowniczym podał ciekawe szczegóły Ossoliński w swoich: *Wiadomościach hist. kryt.* (tomie I), który także załączył rycinę budowli Wolcnerowej kościoła Wszystkich Świętych w Wiedniu podług onejże zamieszczonej w dziele Ogessera [1]), potem pisali o nim Kluczycki w dziele:

[1]) *Beschreibung der Metrop. Kirche zu St. Stefan in Wien 1779.*

Pamiątki polskie w Wiedniu i Sobieszczański w swoich: *Wiadomościach o sztukach pięknych* i w *Encyklopedii Orgelbranda*. Postać wysunięta ze ściany dźwigająca drugą ambonę na prawo od bocznych drzwi umieszczoną w kościele św. Szczepana, przedstawia samego budowniczego Wolcnera. Wiśniewski Michał pisze w swojej literaturze, że już w VIII wieku byli u nas architekci Mikołaj z Krakowa i Jan z Gdańska.

Budowniczowie i murarze gdańscy sławni byli już w XIII wieku, w XIV i XV wieku takie gmachy jak ratusz, kościół św. Jana, św. Elżbiety, dworzec Artusowy i kościół Panny Marii w Gdańsku wystawione były wszystkie ręką miejscowych robotników, toteż gdańscy mistrze nie potrzebują się rumienić wobec strasburskich Erwinów. Prócz tego gdańscy budowniczowie i murarze wznosili gmachy w całej Polsce; wiemy bowiem, że murarzy i cieśli gdańskich używano do Warszawy, Chełmna, Pelplina i Harenpot w Kurlandii. W r. 1379 Henryk Ungeradin mieszczanin i budowniczy gdański zawiera kontrakt o dalsze prowadzenie budowy kościoła Panny Marii w Gdańsku; tenże budowniczy prowadził także między r. 1379 a 1382 budowę ratusza, murów miastowych i dworca Artusowego w Gdańsku, a pomagał mu mistrz Tideman. Budowniczy gdański Meister Steffens wykończył w r. 1446 południową fasadę kościoła Panny Marii w Gdańsku. W r. 1473 budowali gdańscy mistrzowie Sommerfeld i Mikołaj Tyrold kościół św. Jana w Warszawie, jeden z najpiękniejszych gmachów Warszawy. (Obacz Hirscha: *Handels und Gewerbegeschichte Danzigs*). Gdański budowniczy Hanns Schneider był od r. 1590—1606 miastowym budowniczym w Wrocławiu i budował bramę (Poternenpforte). W r. 1661 darował Jan Kazimierz w Wilnie mury po starym kościele św. Anny budowniczemu Janowi Salwandorowi, który zato miał się przyczynić do odnowienia kościoła katedralnego. Tenże Salwandor zburzył do szczytu kościół św. Anny, a cegły użył na restaurację katedry. (Kirkor: *Bazylika litewska*).

Nazwiska te wskazują, iż w czasach gdy samoistnie

na tej drodze zaczęliśmy już postępować, są ślady, iż mieliśmy artystów krajowych już w odległych wiekach tak sławnych, iż używano ich nawet za granicą. Füssli w swoim dykcionarzu artystów wspomina o Wojdsku budowniczym już za Mieczysława I w Polsce słynącym, który zwidziwszy Rzym i całe Włochy, za powrotem do kraju pierwsze kościoły w Polsce miał budować. Mistrz Piotr z Krakowa zawarł kontrakt o budowę zakrystii przy kościele Panny Marii w Krakowie w r. 1399. Henryk Lamesz budowniczy Kazimierza W. budował w Lignicy kościół Panny Marii. Piotr Arler syn Henryka, Polak budował w drugiej połowie XIV wieku katedrę św. Wita w Pradze na Hradczynie, będąc do tego wezwanym przez cesarza niemieckiego Karola IV, także kościół w Kolinie, świątynię prazką na Karlshof i dawny most na Weltawie; ojciec jego także budowniczy pracował w swoim czasie w Gmünd. Portret Piotra Arlera wraz z jego krótkim życiorysem dotąd znajduje się na jednym ze słupów w katedrze św. Wita w Pradze [1]), a odwzorowany jest w *Tyg. illustr.* Nr 154, z r. 1862. W XIV wieku stawiał most łyżwowy pod Czerwińskiem na Wiśle jakiś Jarosław pod dozorem Dobrogosta z Odrzywola (Szujski). Długosz pisze, że jakiś Jarosław wystawił z kamienia kościół św. Zofii w Kijowie. Jan Basta z Żywca budowniczy w XV wieku; Długosz wspomina, że jednym z najdawniejszych budowniczych Polaków jest Wacław z Tęczyna, syn Jędrzeja wojewody krakowskiego, budowniczy króla Kazimierza W., stanu duchownego, onto króla radą swą wspierał i jemu król w chwili skonu dokończenie budowy zamku Włodzimierskiego zlecił. Marcin Proszka był w Krakowie architektem za Kazimierza Jagiellończyka około r. 1474. Sklepienie u Panny Marii w Krakowie przebudował w r. 1442 mistrz Czipsar z Kazimierza, zaco otrzymał 190 grzywien, gdyż dawniejsze budowane przez majstra Wernhera w r. 1395 zapadło się.

[1]) O tym Arlerze obacz: *Zeitschrift für bildende Kunst* Lützowa tom VI, str. 99 w rozprawie Ungra p. t. *Die deutschen Dombaumeister in Prag und Mailand.*

W r. 1398 godzi się majster Piotr o budowę biblioteki przy starej zakrystii tego kościoła. Bartoszewicz pisze, że syn Justusa Deciusza sekretarza króla Zygmunta Starego był budowniczym kościoła Panny Marii w Krakowie. W XV wieku byli w Wilnie budowniczowie: Stefan Ławrynowicz i Jan Skiedel. Albin Schultz wspomina o kilku budowniczych wrocławskich dawnych czasów i tak: Meister Lucas 1447, Hanns Krawsche der Baumeister 1432, Meister Bernhard 1451, Jost Tauchen 1450. W r. 1610 był w Wilnie budowniczy królewski Wilhelm Pohl. Za czasów Zygmunta I był kanonik krakowski Jan Salomon biegłym budowniczym. Jan Korczbach kanonik krakowski i architekt XVI wieku odbudował kościół św. Agnieszki i Łucii z klasztorem św. Klary w Krakowie (wspomina o nim Konstanty Hoszowski w świeżo wydanym życiorysie jego). Michał Granes kanonik w Wrocławiu był z początku XV wieku zdolnym architektem, który wiele budynków na Ślązku wystawił. W aktach konsystorza poznańskiego znajduje się kontrakt biskupa Andrzeja z Bnina z XV wieku zawarty z budowniczym Lorco (murator) na wybudowanie kościoła Panny Marii w Poznaniu za 80 grzywien zgodzonym. W kościele parochialnym w Rogóźnie w Wielkopolsce znajduje się na jednym filarze na dwóch cegłach następujący napis: „1526 aedificatum per Martinum Mora et Clementinum a Ostroróg". W Pułtusku był w r. 1507 budowniczym (murator) niejaki Jerzy, a w r. 1526 architektem tamże Stanisław z Mogilna; architekt Job Praet przebudował w r. 1544 zamek w Kamieńcu podolskim, bowiem na frontowym bastionie tego zamku dotąd się przechowuje napis: „Job Praet fuit architector". W Krakowie był w r. 1546 Jan Szturm, w r. 1552 jakiś Marcin, a w r. 1553 jakiś Jakub architektem (Essenwein); także jakiś Benedykt (murator) był za Zygmunta I zatrudniony przy restauracii zamku krakowskiego. Architektem zamku niepołomickiego był w XVI wieku Tomasz murarz, który doglądał budowania zamku i brał płacy rocznej 52 fl. Jan Basta budowniczy z Żywca wystawił z początku XVI w. w czasie wyprawy na Orszę na Dniestrze most, po którym

przeprawiała się artyleria polska, zaco król Zygmunt I odpowiednio go wynagrodził. Wymieniamy tutaj jeszcze kilku inżynierów Polaków z czasów Zygmunta I, którzy zdejmowali mapy wojenne i cywilne n. p. mapę pochodu i zdobyć Stefana Batorego w Połocku zrobił Stanisław Pachołowicz. Wacław Grodecki zrobił mapę Polski i krajów jej pogranicznych, znajduje się ona przy Kromera kronice, wydaniu z r. 1589. Florian Polak odrysował mapę Sarmacii w r. 1528. Andrzej Pogrobski zrobił mapę Polski i Wenecii w r. 1569. Stanisław Pogorzelski zrobił w r. 1563 mapę Zatora i Oświęcimia. Jan Portaciusz Inflanczyk i Marcin Ślązak wydali przy pomocy Krzysztofa Radziwiłła (sierotki) mapę Litwy i Żmudzi i t. d. (Maciejowski: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku*, tom II, str. 437). Filipowski geometer robił w r. 1563 pomiar katastralny województwa krakowskiego (Giżycki 44). Inżynier Jan Pleitner robił w r. 1634 plan Smoleńska na 16 tablicach rytowany przez Wilhelma Hondiusza gdańskiego rytownika, który się znajduje w Heilsbergu. W r. 1645 zdejmował i rysował 4 plany z Wieliczki geometer Marcin Germann, a rytował je Hondiusz. Piotr Krasowski budował około r. 1567 we Lwowie wieżę przy cerkwi ruskiej, staraniem kupca Dawida, który na ten cel wydał około 3500 złt. i doszła już była znacznej wysokości, gdy w r. 1570 zawaliła się, zaco Krasowski sądzony był i karany. Jan Michałowicz z Urzędowa przebudował za Zygmunta Augusta około r. 1575 kaplicę Najśw. Panny, dzisiejszą Potockich w katedrze krakowskiej. Albertrandy pisze, że za czasów Zygmunta Augusta żył rabin Szymon z Ginzburga, który był biegłym w mierniczej i budowniczej sztuce. Za panowania tegoż króla tak wiele w Poznaniu budowano, iż z powodu, że materiał podrożał, magistrat w r. 1565 widział się zmuszonym ogłosić taksę, mianowicie 1000 cegieł kosztowało 3 złt., piec wapna 8 złt., pręt półśmiołokciowy muru całego domu, licząc w to oba zewnętrzne mury, i wszystkie wewnętrzne ściany, oraz wszystkie wydatki 98 złt. Lecz jeżeli ściany domu nie były grubsze od $1^1/_2$ lub 2 cegieł, wtenczas wójt i ławnicy niższą cenę sta-

nowili, stosownie do słuszności. Jan Kuntz obywatel krakowski z Kleparza był nadwornym budowniczym Zygmunta Augusta, a następnie Stefana Batorego i Zygmunta III. Starowolski w swoich *Monumentach* opisuje jego nagrobek. Za Zygmunta Augusta stanął zamek w Wilnie, do którego przyozdobienia używał artystów krajowych: Marcina Ostrowskiego, Wojciecha Chełmińskiego z Inowrocławia i Stanisława Rutki z Poznania. Architektem jatek szewskich w Krakowie był w r. 1599 Augustyn Litwinek, zbudował także latarnię na Sukiennicach krakowskich. (Łuszczkiewicza: *Zabytki budownictwa w Krakowie).* Pucyk D. budowniczy krakowski XVI wieku, Klaik budowniczy Stefana Batorego, Andrzej Opaliński wydał w Krakowie w r. 1659 dzieło bardzo dziś rzadkie p. t.: *Krótka nauka budownicza*, które B. Podczaszyński w swoim Pamiętniku sztuk pięknych przedrukował. Adam Freytag rodem z Torunia, zmarły w r. 1650 prof. w gimn. kiejdańskiem wydał dzieło *Architektura wojenna,* przypisane Władysławowi IV i przełożone na francuzki język. Mikołaj Duchnowski starszy budowniczy królewski rozpoczął w r. 1609 budować w Warszawie kościół Bernardynek. W r. 1603 był architektem w Warszawie Adam Rędzina, a w r. 1655 budowniczy Kluczewski tamże. (Wejnert: Star. Warszawy. Maciejowski w swojej *Polsce aż do XVII wieku* pisze, że Szymon Samuel Lubartowicz Sanguszko syn Andrzeja zmarły w r. 1638, wolne od publicznych zajęć chwile, przepędzał na malowaniu, sztychowaniu, budowaniu i robieniu zegarów i ogrodów, oczem wspomina Mokrski w kazaniu na pogrzebie jego. Dekan Jan radny miasta Leszna i budowniczy Zygmunta III wsławił się okazałemi budynkami w Wielkopolsce, między któremi odznacza się zamek w Zbąszynie, zbudowany w r. 1632. Tyralski Jędrzej budowniczy krakowski za Zygmunta III, Jakub Scholtz konzul miasta Lwowa i budowniczy, stawiał wiele gmachów we Lwowie, zmarł w r. 1612. Zimorowicz wspomina także o Stanisławie Scholcu budowniczym miejskim we Lwowie. Za czasów Zygmunta III byli w Polsce sławni budowniczowie wojenni: Teofil Schomberg, Jan Succa-

tor, Wilhelm Barbier, Francuz i wyżej wspomniany Dekan. Janusz Głuski zbudował w r. 1610 kaplicę Bojmów przy katedrze łacińskiej we Lwowie, Mikołaj Goldmann ur. 1623, zm. 1665 r., był zdolnym budowniczym we Wrocławiu i pisał wiele o budownictwie (Dlabacz: *Künstlerlexikon*), Andrzej Hegner Abramowicz był w r. 1622 budowniczym zamku królewskiego w Warszawie, K. Wł. Wójcicki przytacza w dziele swojem: *Zarysy domowe* tomie I wyjątki z dawnego dzieła polskiego, traktującego o budownictwie, wydanego w Krakowie 1649 p. t.: *Krótka nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*. Kazimierz Siemionowicz za panowania Władysława IV napisał sławne dzieło o *Artylerii*, tłómaczone na różne języki. Sebastian Aders inżynier i budowniczy wojenny w Polsce sa Zygmunta III pułkownik artylerii polskiej. Architekci Krause i Szwertman, Poznańczycy, przeznaczeni byli za Jana Kazimierza do reparacii murów warownych miasta Poznania. Konstanty Tenkala był nadwornym budowniczym króla Władysława IV i stawiał kolumnę Zygmunta III w Warszawie na marmurowej podstawie, posąg ten modelowany przez włoskiego rzeźbiarza Klemensa Molli z Bononii, odlany był z miedzi przez nadwornego konwisarza królewskiego Daniela Thim. (Weinert: *Starożytności Warszawy*). Bartłomiej Natanael Wąsowski z Kujaw, rektor Jezuitów w Poznaniu i prowinciał, biegły architekt wzniósł w r. 1651 kościół dawniej Jezuitów, dziś farny w Poznaniu, jeden z najpiękniejszych gmachów z owego czasu w Wielkopolsce, wydał także w Poznaniu w r. 1678 dzieło o architekturze, którego tytuł podaje Brown w dziele swojem: *Biblioteka pisarzów Towarz. Jezusowego;* umarł w Poznaniu w r. 1687. Ksiądz Jordan był na początku XVII wieku budowniczym w Krakowie. Według planów Franciszka Zaora, budowniczego krakowskiego, rozpoczął w r. 1664 wojewoda Dönhoff budowę kaplicy pod wezwaniem św. Pawła przy kościele na Jasnej Górze w Częstochowej. Kościół św. Piotra w Wilnie zaczęli budować w r. 1668 Jan Zaora z Krakowa i Frigidianus architekci. Jan Stella

budowniczy pracował w Polsce w XVII wieku. Stefan Mechoni, mieszczanin krakowski, był architektem około r. 1680. Krzysztof Mieroszewski, sekretarz króla Jana III, kierował wzniesieniem nowych fortyfikacyj w Krakowie i zostawił w rękopiśmie traktat o architekturze wojennej. Jerzy Eleuter, nadworny malarz króla Jana III zrobił plan na kaplicę św. Jana Kantego przy kościele św. Anny w Krakowie. Jan Zygmunt Zaleski żył w końcu XVII wieku w Krakowie i dawał pomysły do bram i łuków triumfalnych na wjazdy królów. Jan Beber, budowniczy Jana III budował w Krakowie, a raczej podniósł wieżę ratuszową i przebudował wieżę ruską, zwaną Korniaktowską we Lwowie. Ks. Stanisław Solski, Jezuita, architekt w r. 1622 w Kaliszu, kapelan obozowy hetmana Sobieskiego, wydał w r. 1690 w Krakowie ważne dzieło p. t. *Architekt polski*. Tylman, architekt Stanisława Lubomirskiego, budował między innemi także kościół św. Anny w Krakowie przy końcu XVII wieku, po odpędzeniu którego dalej budowę prowadził budowniczy Piskorski. Zimorowicz w swojej historii miasta Lwowa pisze, że w r. 1616 budował we Lwowie wieżę ratuszową w kształcie ośmiograniu architekt Marcin Kampian. Na kościele w Pabianicach z tyłu nazewnątrz naprzeciw wielkich drzwi, przechowało się dotąd nazwisko murarza, a zdaje się, że razem i budowniczego, bo gdyby ten drugi był innym, toby nie omieszkał także się podpisać, kiedy się i murarz podpisał. Nazwisko jego Jakub Fuski, murarz krakowski 1585 i monogram jego, który stanowi krzyż o przedłużonem dolnem ramieniu przecięty motyką. Podajemy ten monogram, bo może się według niego uda znowu gdzie komu odkryć jaki kościół. W Gdańsku był w XVII wieku budowniczy Bartłomiej Ranisch, według którego planów najokazalsze gmachy w tem mieście powstały, między któremi budował także kaplicę królewską przez Sobieskiego w latach 1676—1681 fundowaną w stylu odrodzenia. Adam Jarzemski, muzyk, był także budowniczym w Warszawie z początku XVII wieku. Jonasz Rydygier, architekt, odnawiał z początku XVII wieku katedrę gnieźnieńską po jej spaleniu

(Polkowski: *Katedra gnieźnieńska).* Pompejusz, architekt miejski w Poznaniu, wybudował w r. 1732 zamek biskupów na miejscu dawnego, a w r. 1748 klasztor Filipinów pod Gostyniem. Samuel Fischer z Gdańska, był architektem kościoła farnego w Wyszogrodzie w r. 1773. Cygiert był z początku XVIII wieku w Toruniu architektem, ukończył on budowę wieży północnej katedry gnieźnieńskiej w r. 1732. O budowniczym Völku pisze Aleksander Lesser w sprawozdaniach warszawskiego towarzystwa sztuk pięknych. Lach Szyrma opisuje w dziele swojem: *Anglia* i *Szkocia*, że architektem gmachu opery włoskiej w Londynie był Polak Nowosielski, któryto budynek ukończono w r. 1790. Piotr Aigner wybudował w r. 1788 kościół Bernardynów w Warszawie i św. Aleksandra, katedrę w Suwałkach, kościół Panny Marii w Puławach. Jemu poleciła napoleońska legia Polaków pomnik postawić koło Kalisza. Budował także mnóstwo pałaców w Polsce i t. d. Wieżę przy kościele Dominikanów w Krakowie ukończoną w r. 1749 budował Jakób Nowerkowicz budowniczy, który po jej ukończeniu spadł przypadkiem z jej szczytu i na miejscu się zabił (Mączyński). Belgram budowniczy Stanisława Augusta. Kościół katedralny w Wilnie przerobiony w r. 1777 podług planów Wawrzyńca Gucewicza, zmarłego w r. 1798, który także budował dzisiejszy ratusz w Wilnie, pałac w Werkach rozpoczęty przez jego nauczyciela Knatfusa, dokończony zaś po jego śmierci przez Michała Schultza budowniczego i wiele innych. Ks. Piotr Gubański zbudował w r. 1763 według własnego pomysłu kościół parochialny w Krobi kosztem biskupa Teodora Czartoryskiego. Gottfried Hoffmann, budowniczy z Wrocławia, zbudował w r. 1791 kościół Bazylianów w Poczajowie, kosztem Mikołaja Potockiego, budowa trwała od r. 1771. Jaszczołd Wojciech, rzeźbiarz i budowniczy, robił w XVIII wieku plany do budowli wiejskich w Wilanowie. Kamsetzer Jan, Warszawianin, budowniczy Stanisława Augusta, budował pałac Konstancii hr. Tyszkiewiczowej, dziś Potockich w Warszawie, kościół parafialny w Petrykozach i inne. Anglik Cox w swoich podróżach po

Polsce powiada, że król Stanisław August sam doskonale się znał na architekturze i podawał plany do gmachów przez siebie używanych; i tak: pałac Łazienkowski w Warszawie zaczęty w r. 1766, budowany podług planu samego króla Stanisława Augusta z pomocą architektów Jana Kamsetzera, Dominika Merliniego i Antoniego Fontany — zaś cerkiew przyboczną budował Andrzej Gołoński, urodzony 1799 r., budowniczy warszawski; dzieła Gołońskiego wymienił Wójcicki w swoim *Cmentarzu powązkowskim*, tomie II, z tych wymieniamy: pałace w Warszawie Uruskich, Mitkiewicza, foksal w Skierniewicach i t. d. Apolin Trojański, budowniczy XVIII wieku. Jezuita Giżycki dawał w XVIII wieku plany na różne ozdoby kościoła w Podkamieniu. Wspomniany budowniczy królewski Fontana budował także klasztor Pijarów, obecnie główny szpital we Lwowie i klasztor Sakramentek we Lwowie. Jakub Kubicki, jeneralny intendent budowli koronnych, ur. 1758 r., budował w Warszawie koszary Aleksandryjskie, pałac belwederski, ujeżdżalnię przy saskim ogrodzie, bramę triumfalną na placu Trzech Krzyży w r. 1809 i wiele innych budowli, także dyrygował w r. 1822 odnowieniem budowli kościoła św. Jana w Warszawie. Lintrsaj Jan budował w majętnościach ks. Stanisława Poniatowskiego wiele kościołów, pałaców i dworów, zmarł w Warszawie w r. 1822. Jan Podczaszyński zmarły około r. 1800, był nadwornym budowniczym książąt Radziwiłłów. Karol Podczaszyński, syn poprzedzającego, ur. 1790 r., był profesorem budownictwa w uniwersytecie wileńskim i wydał dzieła architektoniczne. Dwór w Sielcach budowany był z początku XIX wieku według planów samej właścicielki pani Czackiej. Antoni Piotrowski odnawiał w r. 1825 zamek w Pułtusku. Placidi Franciszek, zięć Andrzeja Radwańskiego, malarza krakowskiego, był przy końcu XVIII wieku architektem w Krakowie. Felix Radwański, profesor budownictwa w uniwersytecie krakowskim, ur. w r. 1789, według jego planu usypaną została w Krakowie mogiła Kościuszki, budował także według własnego planu obserwatorium w Krakowie ukończone w r. 1791.

Efraim Schroeger, budowniczy za panowania Augusta III i Stanisława Augusta i intendent budowli królewskich w Warszawie, urodzony w r. 1727 w Toruniu, budował kościół Karmelitów w Warszawie, pałac prymasowski, pałac Teppera, kaplicę w Skierniewicach, dał rysunek do odbudowania wieży katedry gnieźnieńskiej i t. d. Hilary Szpilowski ur. 1753 roku, był nadwornym budowniczym królewskim w Warszawie, budował kościoły, pałace i kamienice, przebudował w r. 1823 kościół Dominikanów w Warszawie w stylu gotyckim. O budowniczym Piotrze Świtkowskim zmarłym w r. 1786, wspomina Lelewel w swoich dziejach. Architekt Russel murował w r. 1767 kościół w Szumsku. Stanisław Zawadzki, major korpusu inżynierii i architekt, zostawił w r. 1780 rękopis p. t.: „Zbiór różnych fabryk (budowli) pojezuickich", t. j. kościołów, kolegiów i t. d. z rysunkami, które się znajdują w bibliotece rządowej w Warszawie; tenże budował pałac w Dobrzycy, w Lubostroniu i w Śmiełowie. W drugiej połowie XVIII wieku ożenił się Adam książę Czartoryski, jenerał ziem podolskich, z Elżbietą Flemming, która dobrze się znała na budownictwie, jak otem przekonywa nas napis na faciacie w Wołczynie, który w całości przytacza Ambroży Grabowski w swojej *Skarbniczce* (str. 96). Antoni Głowacki był XVIII wieku budowniczym w mieście Szkłowie; Nax był budowniczym króla Stanisława Augusta w Kielcach; architekt Kublicki budował w Kozienicach domy mieszkalne dla rzemieślników fabryki broni; Józef Czeszka, podpułkownik austriacki, budował z początku tego wieku na cmentarzu w Krakowie kościołek; Szulc był w r. 1806 profesorem architektury w uniwersytecie wileńskim; Zygmunt Vogel, teść Józefa Korzeniowskiego, był w r. 1807 w Warszawie profesorem budownictwa w szkole applikacyjnej artylerii i inżynierii i w korpusie kadetów; Jerzy Głogowski był z początku XIX wieku budowniczym najprzód w Krakowie, gdzie naprawiał baszty i bramy miasta, później przeniósł się do Lwowa i tu w r. 1838 umarł; Alfons Kropiwnicki, budowniczy, odnowił w r. 1836 kościół ks. Pijarów w Warszawie (Bartoszewicz: *Kościoły war-*

szawskie); Feliks Pancer, inżynier, ur. w Sandomirskiem, budował zjazd do Wisły w Warszawie i wiele innych mostów w kraju; Adam Idźkowski budował pałac saski w Warszawie rozpoczęty w r. 1839 a ukończony r. 1842 i wydał kilka dzieł architektonicznych. Ważne dzieło o architekturze wydał z początku XIX wieku ks. Sebastian Sierakowski, kanonik krakowski, a o budownictwie Mikolaj Rouget, pułkownik inżynierii, ks. Wacław Sierakowski, ks. Świtkowski, ks. Rogaliński i Piotr Aigner. Że i w nowszych czasach sztuka budownicza u nas nie upada, ale przeciwnie, równie jak sztuka malarska wznosi się, dowodzą tego nazwiska takich architektów, jak: z krakowskich budowniczych: Karol Kremer, brat Józefa, był dyrektorem budownictwa w byłej Rzeczypospolitej krakowskiej i architektem, restaurował około r. 1838 kolegium jagiellońskie, rondel bramy floriańskiej, kościół Franciszkanów w Krakowie. Teofil Żebrawski, inżynier i budowniczy, restauruje kościół Dominikanów w Krakowie; Feliks Księżarski restaurował z Kremerem kolegium jagiellońskie w Krakowie i budował kaplicę św. Bronisławy na kopcu Kościuszki, a obecnie buduje uniwersytet w Krakowie; Filip Pokutyński budował w Krakowie kościół Szarytek w stylu romańskim, łazienki Marfiewicza, dom Towarzystwa naukowego obecnie Akademię umiejętności w Krakowie; Antoni i Władysław Łuszczkiewicze, mianowicie ostatni, odznaczył się jako niepospolity pisarz i znawca sztuki; Tomasz Pryliński, odnowiciel Sukiennic i twórca planów do odbudowania zamku na Wawelu. Z innych architektów nadmieniamy: Bolesław Podczaszyński (życiorys jego w *Tyg. illustr.* Nr 47—48 z r. 1876), niedawno zmarły budowniczy warszawski; syn Karola, także architekta, Wyganowski Lucian, ur. 1809 r., znakomity architekt, restaurator zamku w Pierrefond; Walerian Górski, budowniczy w Warszawie; Bittner, Polak, architekt w Paryżu; Ritschel, był z początku tego wieku profesorem architektury w szkole sztuk pięknych w Warszawie; Czaki, budowniczy w Warszawie; Tournelle w Kaliszu, Ankiewicz w Płocku, Aleksander

Zabierzowski w Radomiu, Stefan Baliński był profesorem budownictwa w szkole sztuk pięknych i gubernialnym budowniczym w Warszawie w pierwszej połowie XIX wieku; Teofil Szyller, Polak, architekt w Rzymie, ozdobiony złotym medalem za projekt teatru w Lublinie, w połowie XIX wieku był architektem w Warszawie; Feliks Pancer, ur. w r. 1798, był w r. 1827 w Warszawie profesorem budownictwa w szkole wojskowej aplikacyjnej, w r. 1838 został generalnym inspektorem dróg i mostów w wydziale komisii rządowej; postawił arkadowy most wiszący na rzece Wieprzu pod Kożminem i zjazd w Warszawie od Krakowskiego przedmieścia do Wisły, ukończony w r. 1847, — umarł w r. 1851; Jan Wężyk-Rudzki, rzeźbiarz i budowniczy, zmarły w r. 1874, robił między innemi plan na odbudowanie Sukiennic i otrzymał drugą nagrodę; Kazimierz Chrzczonowicz, architekt w Mińsku; Julian Zachariewicz, profesor i architekt lwowski, według jego planów budowano szkołę politechniczną i kościół Franciszkanek we Lwowie i pałac hr. Rejowej w Psarach, i inni. Według dzieła Łukasza Gołębiowskiego: *Opisanie miasta Warszawy*, było w r. 1824 w Warszawie 10 architektów, w roku zaś 1884 wzrosła ta liczba do 98 architektów i budowniczych.

W dawnych zapisach miejskich nieraz trudno jest odróżnić budowniczego lub kamieniarza od murarza, gdyż nieraz brano jednych za drugich. Trafiało się niekiedy, że budowniczy lub artysta-rzeźbiarz, poświęciwszy myśl swoję Bogu, zrzekał się przez skromność pochwał i ukrył nazwisko swoje, a w miejsce jego wizerunek własnej osoby w rysunku lub rzeźbie przedstawił, jak np. w Szańcu w kościele jest na ścianie wizerunek budowniczego tego kościoła, którego nazwiska nie znamy; także w kolegiacie w Wiślicy wykonana jest w płaskorzeźbie postać budowniczego, który ten kościół budował: również na zworniku okna w presbiterium kościoła Panny Marii w Krakowie na piątym oknie wykuty jest prawdopodobnie portret architekta tego kościoła, którego nazwiska nie znamy; także na wsporniku bocznej południowej nawy kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie

przedstawiona jest głowa budowniczego czy też murarza, co ten kościół stawiał.

W Polsce istniał w dawnych czasach, mianowicie w XV i XVI wieku zwyczaj, że możni panowie wysyłali synów swoich na naukę i dla przysposobienia ich do wyższych godności do Włoch, naco mamy liczne dowody. Nic też dziwnego, że wpływ ten, który i na dwór działał, we wszystkiem spostrzedz się daje, a szczególnie w sztukach. Nietylko więc królowie, panowie i biskupi, ale nawet miasta przyjmowały ztamtąd mistrzów, architektów, budowniczych, snycerzy, malarzy, rzeźbiarzy a nawet murarzy, przy których kształcili się i nasi. Jeden taki kontrakt miasta Poznania z budowniczym włoskim Janem Babtista de Quadro z r. 1552 przytaczamy poniżej według dzieła Józefa Łukasiewicza: *Obraz miasta Poznania*. Postawił on w Poznaniu, któreto miasto przyjęło go za architekta miejskiego, wiele domów prywatnych i kilka gmachów publicznych. Kontrakt ten opiewa:

„My rada poznańska zeznawamy temto naszem pisaniem, że gdyśmy doznali a doświadczyli naukę a wiadomość mistrza Jana Baptysty de Quadro, Włocha, którą w budowaniu ratusza jemu poruczonego i w innych robotach swych skutkiem okazał, chcąc jego tak dla potrzeby swej i miasta tego, tudzież też i dla inszych ludzi w tych krajach mieszkających, którzyby jego ku murowaniu potrzebowali, zachować, przyjęliśmy go na 10 lat za służebnika a murarza naszego, w ten sposób: że tento mistrz Jan Baptysta będzie winien robotę każdą murarską, którąkolwiek od nas, albo naszych szafarzów będzie jemu poruczona, wiernie, pilnie, statecznie, gruntownie, tak w lecie, jako i zimie żadnej roboty nie odmawiając, jedno co rozkażą robić i dojrzeć będzie powinowat, żeby i na dobrych fundamentach i dobrze, statecznie, foremnie, a warownie budowana a postawiona była. A iżby też była pospieszna i bez odwłok statecznie od jego czeladzi robiona, materia aby też nie była psowana, ale szanowana, i żeby nic na stronę nie uchodziło, ani też nie było psowane. A my jemu na rok każdy będziemy winni dawać po półkopiu złotych 100, a na szatę 3 grzywny polskie po 48 gro-

szy, na kabat florenów 2, i 30 groszy na ubranie jakie sobie obierze. A będzie powinowat tento mistrz Jan chować wargmistrza (zapewne Werkmeister) który też inszych robotników pilnie i wiernie doglądać, od roboty miejskiej nigdzie nie odchodząc, ale wiernie robić i statecznie i dozierać będzie, żeby każdy towarzysz i dziennik swojej był pilen roboty, któremu wargmistrzowi będziemy powinowaci dać roczne myto na rok 36 złotych, a co się tyczy o statki robotne, tojest, oskardy a kielle, to murarz swoje dać ma, a my faski, liny, powrozy i to, co jest obyczaj murarzom dawać będziem powinni. A gdy się przytrafi, żeby było potrzeba temuto mistrzowi Janowi odjechać za przyzwoleniem naszem na niedzielę albo na trzy jemu odjechać dopuszczamy: a wszakże by tak opatrzył robotę miejską, żeby omieszkanie żadne ani szkoda miastu ztąd nie urosła".

Stan ten najbardziej rozwinął się za panowania Zygmunta I, monarchy lubującego się w sztukach pięknych i spokrewnionego przez królową Bonę z książętami włoskimi. Tożsamo Zygmunt August, Zygmunt III i Stefan Batory wiele zamków i dworów stawiali i do tego przeważnie Włochów sprowadzali i używali. Ówczesne Włochy mogą się poszczycić takimi sławnymi architektami jak: Witruwiusz, Scamozzi, Bruneleschi, Alberti, Michel-Angelo, Buonarotti, Bramante, Peruzzi, dwóch San-Gallów, Paladio, Vignola, Sansovino, Cronaca, Cecio di Giorgio, Filarette, Majano, Roselino, Michelozzo, Serilio, Bernini architekt kościoła św. Piotra w Rzymie, (XVI wiek), Baccio-Agnolo, Tribolo, Mosca, San Michele, Antonio Bregno architektowie pałacu Dożów w Wenecii (XV w.), Pietro Lombardo (XV wiek), budowniczy pałacu Vendramini w Wenecii, Giotto architekt dzwonnicy we Florencii (XIV wiek), Martino Lunghi architekt pałacu Borghese w Rzymie, Rocco Lurago architekt pałacu Doria w Genui (XVI wiek), Giulio Romano architekt willi Madama w Rzymie (XVI wiek), Galearo Alessi w Genui architekt kościola Santa Maria da Carignano (XVI wiek), Pellegrini architekt katedry w Mediolanie, i inni. Do takich sprowadzonych do nas z Włoch lub z innych krajów architektów i budowniczych należą:

Marcin Lindintolde, architekt krakowski, budował w XIV wieku Sukiennice w Krakowie, ratusz, budowy forteczne miasta, mianowicie urządził schody na mury miasta; miał on w Krakowie swoję własność nieruchomą. (Łuszczkiewicz: *Dawni architekci Sukiennic).* Crispiari, Włoch, budowniczy krakowski XV wieku. Kościół Panny Marii w Gdańsku, gotycki, ukończył w r. 1498 budowniczy Henryk Hetzl. Franciszek della Lore, Włoch, zmarły w Krakowie r. 1516, był architektem i budował za Zygmunta I w Krakowie wiele budowli, przebudował kościół św. Stanisława na Skałce, zbudował swoim pomysłem zamek na Wawelu staraniem Jana Bonara, mianowicie stronę od miasta i od kościoła katedralnego; gdy zaś ów zamek w r. 1536 zgorzał, odbudował go Zygmunt I według planów architekta Bartłomieja Berecceg o, florentczyka, twórcy kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (najpiękniejszego w Polsce wzoru renesansowego), nadwornego architekta Zygmunta I, zmarłego w Krakowie około r. 1537. Przy odbudowaniu tego zamku użytym był także Mikołaj de Castellione, florentczyk. Zniszczony zamek dwoma pożarami odbudował za Zygmunta III królewski budowniczy Jan Maria Bernardone, mediolańczyk, Jezuita. Podług jego planów stanęły najcelniejsze budowle jezuickie w całej Polsce, jak w Nieświeżu, Kaliszu i t. d. Budował także kościół św. Piotra w Krakowie i kościół w Kalwarii Zebrzydowskiej. Za Jana III wybudował drugą wieżę od północy budowniczy królewski Piotr Beber około r. 1686. Jan Baptysta de Quadro z Lugano, architekt miasta Poznania, przebudował w r. 1550 podług własnego planu ratusz w Poznaniu, zaco wziął 550 ówczesnych złotych (dzisiejszych 33.000 złp.); tensam stawiał pałac biskupom poznańskim w Krobi. Jan Ferry, budowniczy z Padwy, pracował w Polsce za Zygmunta I. W r. 1559 Jan Maria Padovanus, Włoch, autor attyki Sukiennic i wielu grobowców renesansowych w Krakowie, uczeń Sansovina, odbudował w XVI wieku pałac biskupa Filipa Padniewskiego w Krakowie. (Acta Consul. krak. 12. str. 14). Jan Maria Falconetto, malarz i architekt z Werony, zmarły w r. 1534, miał także bawić w Pol-

sce jakiś czas. (Sokołowski: *O wpływach włoskich na sztukę odrodzenia u nas)*. Bartolomeo Ridolfi, sprowadzony z Włoch przez Spytka Jordana w XVI wieku, sławny stiukator wstąpił w służbę króla polskiego, dla którego wykonywał dekoracie stiukowe, popiersia, płaskorzeźby i plany pałaców i innych budowli przy pomocy swego syna. Jan Udalryk Frankstein był nadwornym budowniczym i dyrektorem budowli króla Zygmunta Augusta. W r. 1585 odbudował pałac w Łobzowie architekt Włoch Santi-Guci. Rodzina ta istniała w Krakowie już od r. 1537. W Zbarażu założył w r. 1580 Krzysztof ks. Zbarazki zamek podług planu sławnego włoskiego architekta Wincentego Scamocci. Dominik Scamocci przebudował zamek królewski w Warszawie. Z początku XVI wieku był w Wilnie architekt Bernard Zanobius, Włoch z Rzymu, jeden z budowniczych katedry w Wilnie, i pałacu na Woli (pod Krakowem). Gdy katedra spłonęła w r. 1530, zawarto z Bernardem Zanobim najprzód w r. 1534 a ponownie w r. 1536 kontrakt, którym ten artysta zobowiązał się ją odmurować. Dawano mu zato mieszkanie, na stół co tydzień po 20 groszy litewskich i co rok po 100 czerwonych złotych węgierskich, a także dwie suknie letnią i zimową, lub za nie 10 florenów. Budowa miała być ukończoną w lat pięć, lecz robota szła ociężale z powodu braku funduszów. (Sobieszczański: *Wiadomości* II, str. 205). Za Stefana Batorego pałace i zamki obronne budowali sami architekci włoscy, z pomiędzy których wymieniamy: Rodolfino da Camerino, Scoto z Parmy, podług którego planów zbudowany był zamek w Grodnie, Simone Genga z Urbino, nadworny budowniczy Stefana Batorego, Mora Dominico z Bolonii, także nadworny architekt Batorego, a po jego śmierci Zygmunta III.

Przy budowie kościoła Panny Marii w Krakowie w XIV wieku byli z obcych architektów zatrudnieni: Lindintoldi, Heincze, Jan Slorfe i Werner; ostatni zasklepił główną nawę kościoła; magister Petrus budował nową zakrystię tego kościoła, a mistrz Rozeler budował łaźnię obok kościoła św. Marka; Konrad Durink architekt krakowski XVI wieku;

Jan Baptysta Lugano odbudowuje w XVI wieku ratusz w Poznaniu: Bernard Romano, architekt willi Justowskiej dla Decjusza: Jakub Caraglio przybyły do Polski w r. 1539 był rytownikiem, złotnikiem, rzeźbiarzem kamei i kryształów i architektem, opuścił Polskę w r. 1590. Ciampi Od r. 1581 do 1596 był Henryk Mautig z Groeningen budowniczym w Warszawie. Aloin Schultz. Ks. Donato Caputo, Włoch i Franciszkanin, budował w Krakowie w r. 1597 kościół franciszkański.

Kościół św. Piotra w Krakowie, założony w r. 1597 a ukończony w r. 1620, pierwotnie budowany podług planów i pod dozorem Józefa Bucciusza architekta, poprawił i budował następnie Jan Maria Bernardoni budowniczy, Jezuita, rodem z Como w r. 1542 a zmarły w Krakowie w r. 1605, który także budował około r. 1586 kościoły Jezuitów w Nieświeżu i w Kaliszu, jako też Kalwarię Zebrzydowską i t. d. Podług jegoto planów stanęły wówczas najcelniejsze budowle jezuickie w całej Polsce, pomagał mu zaś budowniczy Paweł Baudarth z Belgii. Bernardoni był laikiem, którego jeszcze sam Jędrzej Lojola do zakonu przyjął. Mateusz Cuci, florenteczyk, przebudował przy końcu XVI wieku w Krakowie starą bóżnicę na Kazimierzu. Jan Succatori budował z początku XVII wieku kościół na Bielanach, pod Krakowem, i był nadwornym budowniczym Zygmunta III; toż samo Jan Baptysta Gislenus, rodem z Rzymu, był nadwornym budowniczym Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza. P. Beauplan, inżynier Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza budował twierdzę Nowogród. Augustyn Logi i Bartłomiej Bolconi, inżynierowie Władysława IV, którzy się przyczynili do uświetnienia miasta Gdańska podczas przyjęcia Marii Gonzagi. Tytus Boratini, Włoch, architekt i dzierżawca mennicy królewskiej za Jana Kazimierza. Lewin był architektem Zygmunta III i Władysława IV. Block Jakub Reugers był budowniczym wojennym Zygmunta III. Wilhelm Barbier, szlachcic francuzki, budowniczy wojskowy, był z powodu licznych zasług położonych dla kraju, staraniem Chodkiewicza w r. 1607 nobi-

litowany. Teofil Schomberg, Niemiec, był za Zygmunta III jenerałem artylerii i stawiał warowne twierdze, zamki i pałace, z pomiędzy których w r. 1621 Kamieniec podolski wzmocnił, a Kudak nowo założył. W r. 1605 było we Lwowie dwóch sławnych architektów: Ambroży Przychylny i Adam Pokora, obydwa rodem z Włoch, którzy tu osiadłszy i prawo miejskie przyjąwszy, włoskie nazwiska na powyższe zmienili; — pierwszy z nich pracował nad ukończeniem cerkwi św. Jerzego we Lwowie. Cerkiew stauropigiańską we Lwowie, założoną w r. 1591, budowali przez lat 38 Paweł, Rzymianin, później teść jego Wojciech Kapinos, mieszczanin lwowski, a nareszcie Ambroży Przychylny. Kościół Bernardynów we Lwowie, budowany od r. 1600 do 1620 pod kierownictwem włoskich budowniczych: Bernardinus, Avelides, Petrus i jakiś Ambrosius. Z listów Władysława IV dowiadujemy się, że król ten polecił w r. 1635 architektowi swemu Janowi Trevianiemu dozór wystawienia katafalku na obchód żałobny po śmierci królewicza Aleksandra. Stanisław Oświęcim polecił w r. 1647 architektowi Petroniemu, bawiącemu wówczas w Przemyślu, wystawić kaplicę w Krośnie dla ukochanej swej siostry Anny po śmierci tejże; pisze on w swoim diariuszu (obacz Szajnochy: *Szkice historyczne* tom I str. 266) „a życząc sobie mieć jak najlepszego do tego architekta, wyjechałem do Przemyśla dla zaciągnienia pana Petroniego, Włocha, cesarskiego architekta, tam natenczas gwoli niektórym fabrykom mieszkającego. — 7 marca byłem na noc w Przemyślu i zaraz tamże z pomienionym architektem rozmówiłem się około tej fabryki. 8 marca wziąwszy z sobą tego architekta do domu, wyjechałem z Przemyśla i stanąłem nazajutrz z nim w domu. Któremu plac i miejsce naznaczone nato w Krośnie przy kościele O. Franciszkanów ukazawszy i abrys fabryki uczyniwszy, uczyniłem z nim zupełny kontrakt. A potem ze strycharzami o robienie cegły, z kamiennikami o ciosy i stósy na fundamenta i inszymi rzemieślnikami zaraz pewne postanowienia uczyniłem. Zrewidowawszy później w Chęcinach marmury do kaplicy, należące do Marcina marmurnika,

o które z nim uczyniłem kontrakt jeszcze w Warszawie, wyjechałem na 1 października wziąwszy z sobą z Klimuntowa Baptystę Falkoniego, sztukatora, jechałem z nim do pana Ujejskiego w Leszczkowej, u którego uczyniłem postanowienie z pomienionym sztukatorem strony sztukowania kaplicy". Z początku XVII wieku był Mateusz Castelli architektem Zygmunta III. Kaplica św. Kazimierza przy katedrze wileńskiej zaczęta za Zygmunta III, ukończoną została w r. 1636 za Władysława IV podług planu Piotra Dankörsa, Holendra, nadwornego architekta królewskiego, zmarłego w r. 1661; tenże budowniczy przyozdobił także zamek warszawski pięknemi budowlami zewnątrz i wewnątrz i budował kościół św. Michała w Wilnie. W r. 1522 Jan, biskup wileński, przebudować i odnowić polecił dzwonnicę katedralną architektowi Annusowi. Kolegiatę w Olyce, założoną w r. 1635, budowali z początku Włosi: Jan Moliverna i Reinhold Beffka, potem Polacy: Jan Baczkowicz, Stanisław Markowicz, Albert Sadowski i Grzegorzowicz. Kościół i klasztór Kamedułów w Pożajściu, niedaleko Kowna, jeden z najpiękniejszych w Polsce i Litwie, którego budowa kosztowała 8 milionów złt., założony przez kanclerza Krzysztofa Paca w r. 1662, zbudował architekt Perti, rodem z Rzymu. Kościół św. Krzyża w Warszawie, założony w r. 1682, a ukończony w r. 1695, budował Józef Belotto z Mediolanu, nadworny budowniczy króla Jana III, zaś dwie wieże na przodzie budował z początku XVIII wieku wyżej wspomniany Antoni Fontana; onto dowiódł, że Zamek krakowski jest tak nadwerężony, iż w nim koronacia Stanisława Augusta odbyć się nie może, wskutek czego musiała się odbyć w Warszawie. Podług jego planów zbudowane zostały: pałac w Warszawie przy Krakowskiem przedmieściu, później Stanisława Potockiego; pałac Bielińskich, dziś Bank polski; klasztór Bonifratrów, szpital Dzieciątka Jezus, pałac Krasińskich i t. d. Ożeniony był z Polką, Olewicką. Kościół Franciszkanów w Warszawie, zaczęty w r. 1691 a ukończony w r. 1732 Plan i rysunek jego był pierwotnie dziełem Jana Chrzciciela Cerroniego, Włocha, wykonywany przez budowniczego

Antoniego Solarego, zmieniony w części przez Józefa Fontanę i syna jego Jakuba; następnie wieże i front, które okazały się za nizkie, przebudowane zostały w r. 1788 podług planu Józefa Boretti. (Sobieszczański: *Wiadomości o sztukach pięknych).* Pałac w Wilanowie zbudował, z rozporządzenia króla Jana III Augustyn Locci, Włoch, nadworny budowniczy króla Władysława IV; ten sam przebudował także kościół Kapucynów w Warszawie, rozpoczęty w r. 1686 przez architekta króla Jana III Ludwika Affati, a który ostatecznie dokończony został przez warszawskiego budowniczego Karola Cerroni. Andrzej Schlütter, ur. w r. 1664 w Hamburgu, zmarły w r. 1714, który z ojcem swoim, rzeźbiarzem, mieszkał jakiś czas w Gdańsku, budowniczy i rzeźbiarz, twórca pomnika w. księcia w Berlinie, który także przebudował pałac w Charlottenburgu i w r. 1699 zaczął budować pałac królewski w Berlinie, do którego śliczne sztukaterie i płaskorzeźby sam robił i który także sławne maski w arsenale berlińskim robił oznaczone literą S, według Müllera *Kunstlexicon* udał się w r. 1691 do Warszawy, będąc powołany przez króla Jana III; miał pracować przy budowie pałacu wilanowskiego. Sami Niemcy nazywają go budowniczym króla polskiego Jana III. Wspomina o nim Nagler w *Monogramenlexicon*, Raczyński i Reber w *Geschichte der neueren deutschen Kunst* i inni. Kościół św. Anny w Krakowie budował przy końcu XVII wieku Franciszek Sollari. Kościół ks. Pijarów w Krakowie zaczęty w r. 1720 a ukończony w r. 1759 podług planu Franciszka Placidi, budowniczego w Krakowie osiadłego. W Krasnymstawie farę założoną w r. 1695 budował Jan Huss, Węgier, sprowadzony do Polski przez Potockich. Jan de Witte począł w r. 1749 budować we Lwowie kościół Dominikanów na wzór bazyliki św. Piotra w Rzymie; Witte był jenerałem wojsk koronnych i kawalerem orderu św. Stanisława. Architekt i obywatel miasta Warszawy Bonawentura Solari zbudował w r. 1776 dawny teatr w Warszawie. Bartłomiej Folino, Karol Schütz i Franciszek Bertogliali, Szwajcar, byli architektami w Warszawie za czasów Stanisława Augusta; w Wilnie był wówczas Piotr

Rossi architektem, w Grodnie Sacco architektem królewskim, którego Tyzenhaus z Włoch sprowadził; restaurował on zamek w Grodnie. Według jego planów wzniesiono prawie wszystkie budowle w ekonomiach królewskich na Litwie, będące pod zarządem Tyzenhauza, podskarbiego; założył on także w Grodnie szkołę budowniczą, gdzie młodzież uczyła się stawiania budynków nietylko gospodarskich ale i pysznych gmachów. Cotellani budował za Tomasza Zamojskiego pałac ordynatów Zamojskich w Zamościu. Kościół ewangielicki w Warszawie budował około r. 1777 Szymon Bogumił Zug, nadworny budowniczy króla Augusta III. Pałac w Jabłonnej i Królikarni jakoteż łazienkowski i dzisiejszy ratusz w Warszawie budował architekt Dominik Merlini, nadworny budowniczy króla Stanisława Augusta, zmarły w Warszawie w r. 1792. Tenże odbudował także po spaleniu w r. 1781 pałac Krasińskich w Warszawie, pałac ks. Antoniego Jabłonowskiego (później Pruszaków) i urządzał zamek królewski w Warszawie. Brenna, Rzymianin, był w Warszawie budowniczym za czasów Stanisława Augusta. Szczepan Humbert, ur. w r. 1756 w Paryżu, przybył w r. 1775 do Polski; był nadwornym architektem książąt Lubomirskich. Otrzymał w r. 1788 od króla Stanisława Augusta patent na budowniczego rządowego miasta Krakowa, gdzie w r. 1827 życie zakończył. Zaraz po wstąpieniu na tron Stanisław August sprowadza Francuza Louis budowniczego, który mu robi szkice i modele do przyszłych budowli, a któremu posyłają później do Paryża 2.500 dukatów (Korzon III). W r. 1825 zaczęto w Warszawie budować nowy teatr według planów Antoniego Corrazzego. W r. 1766 budowniczy Egert dobudował portal pięknie rzeźbiony do ratusza gdańskiego, który zaczęto budować w r. 1343. Architekt Knaffus zmarły w Wilnie w r. 1790; podług jego planu stanęło obserwatorium w Wilnie. Z początku XIX wieku był w Warszawie architekt Henryk Marconi ur. w r. 1792 w Bolonii. Sprowaezony do Polski przez Ludwika Paca, gdzie 42 lat mieszkał. Postawił on dwadzieścia kilka kościołów, między któremi odznaczają się: Św. Karola w Warszawie, parafialny

w Wilanowie, gmach Towarzystwa kredytowego w Warszawie. Wybudował 7 ratuszów, między któremi ratusz w Radomiu ukończony w r. 1847, szpitali 5, hotel europejski w Warszawie, zabudowania w zakładzie zdrojowym w Ciechocinku; pałace: Paca w Warszawie i w Dowspudzie hr. Zamojskiego na Nowym Świecie, hr. Stanisława Potockiego w Helenowie i t. d.; wydał także kilka dzieł architektonicznych. Życiorys jego w *Tyg. illustr.* 1863 Nr. 186. Syn jego Leonard jest zdolnym rzeźbiarzem i profesorem szkoły politechnicznej we Lwowie. Kościół w Kurniku i w Pompowie, w Poznańskiem, jakoteż kaplicę grobową królów w Poznaniu, szpital górniczy pod Będzinem, budował w pierwszej połowie XIX wieku architekt Lanzi. Na nim kończymy budowniczych cudzoziemców w Polsce. Jako materiał służyły nam między innemi dzieła: Ciampi'ego, Sobieszczańskiego, Ambrożego Grabowskiego, monografie różnych miast i kościołów i inne w tekscie podane dzieła. (Obacz także: Cegielnie).

Bulion.

W drugiej połowie XVIII wieku była na Bielinie pod Warszawą fabryka bulionu, która słynęła z dobroci wyrobów swoich. Bulion zjawił się u nas dopiero z nastaniem kuchni francuzkiej.

Bułki.

(Obacz: Chleb).

Burki.

Już Gall wspomina, że Bolesław Krzywousty przy okazii wesela swego rozdawał podarunki, mianowicie: *burki*, kożuchy bławatem podszyte i złotogłowiem ozdobione, bła-

waty, naczynia złote i srebrne i t. p. Zdaje się, że te przedmioty musiały być w Polsce wyrabiane. Burki dla wojska polskiego za panowania Augusta III wyrabiano w Kulikowie pode Lwowem, zaś kosztowniejsze dla oficerów i wyższej rangi wojskowych sprowadzano z Krymu, a z tych najprzedniejsze kosztowały do 40 czerwonych złt. [1]). (Obacz także: Sukno).

Cechy rzemieślnicze.

Początek cechów sięga odległych czasów egipskich, greckich i rzymskich. W Rzymie ludzi należących do jednego rzemiosła, lub jednaki cel pracy mających, zaliczali do jednego zgromadzenia zwanego po łacinie *collegium*. Ztąd jest wzmianka o kolegiach: garncarzy, cieśli, krawców, piekarzy i t. p. Z tych więc kolegiów pochodzi zawiązek cechów, które z Rzymu przeszły następnie do Francii, Niemiec i Polski. W Europie zjawiły się cechy dopiero w X wieku. W Polsce ustawy cechowe powstały w XII wieku ze zwyczajów i praktyk cudzoziemskich, które osadnicy niemieccy, powiększej części kupcy i rzemieślnicy z prawem magdeburskiem ze sobą do Polski przynieśli. Tu połączone z bractwami dawniej już u nas istniejącemi, dla zabezpieczenia prawa różnych rzemiosł i dla zgody po miastach, utworzyły cechy. Wyraz *cech* pochodzi z niemieckiego *Zeichen* (znak) tojest, że członkowie zamiast wezwania pisemnego od starszych byli przywoływani przez wysłanie laski, lub innego jakiego znaku, który sąsiad sąsiadowi podawał. Najdawniejszy cech w Polsce stanowili (według Maciejowskiego) ci, którzy się już u Słowian nadłabiańskich szyciem kosmatego towaru, tudzież skóry na rzemień wyprawianej trudnili i od rzemienia *rzemieślnikami* nazywani byli. Po nich najwcześniej, jak się z dyplomatu tynieckiego pokazuje, powstał cech kowali,

[1]) Obacz: Kitowicza *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.*

bo już w r. 1105, którzy z postępem czasu na różne gałęzie się rozdzielili; do ich poczту należeli: ślusarze, szpadnicy, nożownicy, łucznicy, bednarze, kołodzieje, siodlarze, paśnicy i kolaśnicy dlatego, że mieli z kruszczem do czynienia. Cech szewców powstał w r. 1189, gdy w Strasburgu istniał już od r. 982; krawców w r. 1315, bednarzy w r. 1382, cech rzeźniczy istniał już w r. 1282, zatem pierwej jak we Francii, gdyż w Paryżu powstał cech rzeźników w r. 1283; w Warszawie istnieje bowiem pieczęć z tego roku cechu rzeźniczego, a w r. 1297 był cech rzeźniczy w Pyzdrach. W Lutomiersku w Sieradzkiem był już w r. 1274 cech sukienniczy. Według najstarszych ksiąg miasta Krakowa [1]) istniały w Krakowie już w r. 1400 cechy: masarzy, nożowników, trzosowników, piekarzy, krawców, siodlarzy, tkaczy, futerników, rękawiczników, szewców, pasamonników, garbarzy, kowali, rzeźników, białoskórników i rzemieniarzy.

Statuta zaś cechów w Polsce powstały: rzeźników w r. 1403, malarzów w r. 1409, szewców w r. 1459, rybaków w XV wieku (rok dokładnie niewiadomy), piekarzy w r. 1459, kowali w r. 1462 w Pułtusku, a w r. 1471 w Przemyślu, siodlarzy i rymarzy w Przemyślu w r. 1472, szklarzów w Krakowie w r. 1497, a w Warszawie w r. 1556 i t. d. Księga Baltazara Bema: *Codex pictoratus*, o której już wyżej wspominaliśmy, wzmiankuje o statutach murarzy z r. 1367, kramarzy 1432, piekarzy 1458, kuśnierzy 1377, krawców 1434, rymarzy 1465, złotników 1475, łuczników 1463, kapeluszników 1377, kołodziejów 1445, malarzy, rzeźbiarzy i szklarzy 1490, garncarzy 1460, garbarzy, dzwoniarzy, ludwisarzów, stolarzy, szewców, procarzów i siodlarzów z r. 1504 i t. d. Nie idzie jednak zatem, żeby same rzemiosła i ich cechy nie istniały już dawniej: tylko statuta ich powstały w wyżej wymienionych latach. Wiele z tych statutów dotąd się u nas przechowało np. malarzów, rzeźników, kowali, rybaków i t. d.

Z rzemieślników najwyżej ceniono kuśnierzy, potem

[1]) Wydanych w Krakowie w r. 1878 przez Piekosińskiego i Szujskiego.

garbarzy, nareszcie szewców. Wszyscy ci rzemieślnicy stanowili czoło rękodzielnictwa polskiego, po nich następowali sukiennicy i krawcy, którzy w XIV wieku krajczowie się nazywali. Cechy rzemieślnicze w Wilnie, Krakowie, Lwowie, Przemyślu i innych miastach zaopatrzone były dawniej w wojenny rynsztunek i stanowiły w potrzebie obrony milicię miejską. Im też powierzone były baszty miasta do obrony, tak że każda baszta należała do innego cechu; toteż w razie napadu nieprzyjaciela każdy cech miał obowiązek bronienia miasta ze swojej baszty. W tym celu każdy mistrz wstępujący do cechu, był obowiązany złożyć w cechu półhak lub muszkiet i pewną ilość prochu i ołowiu. Z ołowiu tego lano kule, a broń wraz z amunicią składano w baszcie dotyczącej do użytku w razie potrzeby.

Dawniej miasta nie były niczem innem, jak tylko zbiorem korporacyj cechowych; wszystko się po miastach łączyło w osobne bractwa, a co do nich nie należało, uważane było za motłoch cierpiany od reszty. Kto nie należał do cechu, kto w nim nie pozyskał stopnia magistra i nie mieszkał w mieście, temu nie wolno było ani prowądzić rękodzieła, ani sprzedawać na targach płodów swego przemysłu. Rzemieślnicy jednego cechu mieszkali zwykle w jednej części miasta, ztąd też mamy nazwy ulic: garncarska, garbarska, szewska, rymarska i t. d. Większe miasta były zwykle murem opasane, a do ich obrony mieli obowiązek mieszczanie, magistraty bowiem wymierzały na cechy pewne części warowni, aby je własnym kosztem utrzymywały i własnemi siłami broniły. Cechy miały organizacie od magistratów uchwalone a przez królów zatwierdzane, któreto prawa zwali zwykle wilkierzami. Każdy cech miał mistrzów, czeladź czyli towarzyszów i uczniów. Wilkierze nakazywały mistrzom głównie, aby jeden drugiego nie podkupywał przy nabywaniu materiałów, aby nie zniżał ceny wyrobów, aby roboty drugiego nie ganił, ani mu kupujących nie odciągał, aby czeladzi za drogo nie płacił, ani jej za wiele nie trzymał. Nim kto został z towarzysza majstrem, musiał wprzód wykonać

przepisany „Meisterstück“ i tym okazać dowód swych zdolności. (Obacz: *Majstersztyki*).

Cechy krakowskie miały zwierzchnictwo nad innemi cechami w Rzeczypospolitej i wtedy dopiero rzemieślnik był za wykształconego uważany, gdy miał świadectwo od cechu krakowskiego. Dopiero Zygmunt I w r. 1527 cechy warszawskie zpod prawa zwierzchnictwa cechów krakowskich wyjął i cechy warszawskie podług starych zwyczajów potwierdził. Poprzednio jednak i cechy w Wiślicy wyjęte były zpod zwierzchnictwa cechów krakowskich. Gdy jednak cechy przywłaszczały sobie z czasem prawa szkodliwe przemysłowi i uciążliwe dla publiczności, zniósł je więc w r. 1420 Władysław Jagiełło, co w r. 1486 także Jan Olbracht potwierdził. Otworzono tym sposobem szerokie pole, na którem każdy mógł podług upodobania doświadczać bez przeszkody swych sił i zdolności. W tejto epoce powstało mnóstwo miast nowych, które wkrótce zakwitły w dostatki i przemysł, bo każdy rodak czy obcy mógł tam osiadać bez przeszkody i rozwijać swe talenta.

Zygmunt Stary przywrócił cechy w r. 1532 znowu do prawego istnienia, z tego zapewne powodu, że cechy utrzymywały się pomimo jego zakazu za zmową majstrów, ale przywrócił je pod tym warunkiem, iż urzędy wojewódzkie naznaczać będą corocznie cenę roboty rzemieślniczej, ażeby publiczność uchronić od zdzierstwa. Gdy zaś posłowie ziemscy z wyraźnej woli stanu szlacheckiego domagali się zniesienia cechów, gdyż rzemieślnicy często stawiali opór przeciw szlachcie, Zygmunt I uległ wreszcie żądaniu szlachty i w r. 1538 w Piotrkowie wydał ustawę znoszącą wszelkie cechy i bractwa rzemieślnicze. Jednakże król i wojewodowie puszczali powoli rzecz w przewłokę i ustawa piotrkowska nie została za Zygmunta I wykonaną, aż dopiero w r. 1550 król Zygmunt August w skutek domagania się posłów zniósł cechy, zachowując im tylko zarząd co do obchodów kościelnych. Nowe nadużycia ze strony rzemieślników doprowadziły nakoniec do tego, że przeniesiono juryzdykcię cechową na magistraty

miejskie, a później pozwolone było prowadzenie rzemiosła każdemu, co przyjmował mieszczaństwo.

Główną wszakże przeszkodą do wydoskonalenia i podźwignienia rzemiosł byli żydzi, którzy pochwyciwszy wszystkie kunszta, łatwo zwabiali do siebie taniością roboty ludzi mniej dbałych o jej dobroć, a tym sposobem podkopywali zasadę istnienia porządnego rękodzielnictwa. Wątpić więc nie można, że z ich winy upadły jedne po drugich rzemiosła, aż przyszło do tego, że te tylko przy chrześcianach pozostały, które natężenia sił i mozolnej pracy wymagają. Prawdopodobnie zatem upór cechów w obstawaniu przy dawnych przywilejach wynikał ze stanu kolizii, w którym rzemieślnicy chrześcianie znajdowali się z żydowskimi, ta zaś kolizia brała swój początek od tego, że żydzi nie byli poddani ustawom cechowym, a przezto wszelką mieli wolność do partactwa, przez które rzemieślnikom wyuczonym stawali na zawadzie i do upośledzenia kunsztów przyczyniali się. Należało więc, albo rozciągnąć ustawę cechową do wszystkich, albo znieść ją zupełnie, co też rzeczywiście nastąpiło, jednakże trochę za późno.

Najliczniejsze cechy były: kuśnierski, mieczników, tkacki, rymarski, złotników, szewski, krawiecki, rzeźników i piekarzy. Rzemieślnicze cechy liczne były w Bochni, w XVII w. było tam 9 cechów, w Czeladziu, w Drohobyczy w XVII w. było 7 cechów, w Gdańsku z początku XV wieku było 23 cechów rzemieślniczych, zaś liczba rzemiosł niezwiązanych w cechy wynosiła 25. Najwięcej Polaków było w cechu rybackim. Z dzieła Hirscha: *Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte* dowiadujemy się, że nawet medycy, chirurgowie i lekarze należeli w Gdańsku w XV wieku do cechu balwierskiego. W Hrubieszowie w XVI wieku było 7 cechów, w Jarosławiu było w 1629 r. 20 cechów, w Kaliszu potwierdził Jan Kazimierz ustawy cechowe w r. 1657, w Kamionce Strumiłowej i w Kłodawie w XVI wieku było 12 cechów, w Kole nad Wartą potwierdził Zygmunt I cechy przywilejem z r. 1513, których było 13. Kowel miał 3 cechy zbyt-

kowe, t. j. malarzy, złotników i haftarzy, a prócz tego wiele innych. W Krakowie, w Lublinie około r. 1660 już się liczne cechy rozwiązały, a były następujące: cech kowali powstał w r. 1516, tkaczy 1558, płatnerski 1596, piwowarski 1614, kotlarski, blacharski i konwisarski 1619, szmuklerski 1642, stolarski, snycerski i rzeźbiarski 1660, szewski 1669. (Zieliński: *Cechy w Lublinie w bibliotece warszawskiej*, wrzesień 1886); w Krzepicach było w XVI wieku 10 cechów, we Lwowie w drugiej połowie XVII wieku było około 40 cechów, w Łasku 10 cechów, w Łowiczu 12 cechów, w Mławie w XVI wieku 12 cechów, w Olkuszu, w Opocznie w XVI wieku 9 cechów, w Osieku było w XVI wieku 16 cechów, mianowicie: stolarzy, rymarzy, mieczników, pasamoników, stelmachów, czapników, kowali, nożowników, tokarzy, kotlarzy, iglarzy, kołodziejów, ślusarzy, siodlarzy, bednarzy, i zdunów. W Pabianicach niedaleko Sieradza ustanowił Zygmunt August przywilejem z r. 1555 następujące cechy: 1) kowali, ślusarzy, kotlarzy, nożowników, mieczników i robiących kosy; 2) robiących powozy, kołodziejów, bednarzy i cieśli; 3) sukienników, czapników, krawców i płócienników; 4) szewców, rymarzy, siodlarzy i innych; 5) kuśnierzy, białoskórników, piekarzy i innych. Były także cechy w Poznaniu, w Płocku w XVI wieku 10 cechów, w Rawie cechy potwierdzone przywilejem z r. 1624, w Sochaczewie, któreto miejsce liczyło w XV i XVI wieku 22 różnych cechów rzemieślniczych, jakoto: sukienników, ślusarzy, kowali, czapników, złotników, nożenników, klesmistrzów, mieczników, munsztukarzy, siodlarzy, paśników, kołodziejów, stelmachów, bednarzy, stolarzy, ruśnikarzy, lukowników, iglarzy, kobierników, batożników, szewców i rzeźników; w Szydłowie były cechy potwierdzone przywilejem z r. 1523. W Warszawie istniały cechy już w r. 1282; w r. 1796 było tu jeszcze 33 cechów i oprócz tego wielu majstrów, którzy do żadnego cechu nie należeli, jak n. p. snycerze, kamieniarze, malarze, fryzierzy i t. d. Ażeby dać pojęcie, ilu rzemieślników w roku 1796 było w Warszawie, podajemy tu cyfry autentyczne według opi-

sania Warszawy przez Hubego [1]), mianowicie: krawców 436, szewców 580, stolarzy 198, kowali 113, piekarzy 110, siodlarzy 133, złotników i jubilerów 46 i t. d. W Wilnie z początku XVI wieku, w Wiślicy w XVI wieku było 8 cechów, w Włodzimierzu w XVI wieku, w Wieliczce w XVII wieku było 9 cechów, w Wyszogrodzie nad Wisłą w XVI wieku było 16 cechów, w Żółkwi 11 cechów; w Lesznie powstał w r. 1692 cech szmuklerzy; w Starym Sączu ustanowiony został w r. 1638 wspólny cech garncarski, kowalski, bednarski i ślusarski czyli szychtarski. W Przemyślu według momonografii Hausera istniały następujące cechy: szewców od r. 1386, rzeźników od r. 1400, kowali od r. 1471, (w cechu kowalskim były połączone rzemiosła: kowalskie, ślusarskie, miecznicze, kotlarskie, szychtarskie, iglarskie, zegarmistrzowskie, blacharskie, płatnerskie, pancernicze, ryngmacherowskie, naglarskie, błonarskie i nożownicze), siodlarzy i uździarzy od r. 1472, kuśnierzy od r. 1509, stolarzy od r. 1537 (do cechu stolarskiego należały rzemiosła: stolarskie, bednarskie, stelmaskie i kołodziejskie), piekarzy od r. 1558 (do cechu piekarskiego należeli: piekarze, piernikarze, opłatnicy, krochmalnicy, tatarczuszniey, babiarze, pampuszniey, kremplarze, mączarze i krupiarze), krawców od r. 1561, browarników od r. 1561, cyrulików od r. 1574, tkaczy od r. 1578, czapników od r. 1580, cech połączonych złotników, malarzy i konwisarzy od r. 1625, garncarzy od r. 1534, muzyków od r. 1754, murarzy od r. 1798 i cech cieśli od r. 1798.

Niektóre pisma podają nam artykuły różnych cechów dawnych i tak n. p. Wójcicki w *Obrazach starodawnych* tomie I, podaje artykuły cechu haftarskiego w Warszawie za Jana III; Wajgiel w *Monografii Kołomyi* podaje przywileje cechu garncarskiego i bednarskiego w Kołomyi za Jana Kazimierza; Makowiecki w dziele swojem: *Przemysł i rzemiosła* podaje ustawy cechowe kaliską i kleczowską z czasów Jana Kazimierza; Maciejowski w swojej historii

[1]) Podanego przez Dra Wład. Wisłockiego we lwowskim *Przewodniku literackim i naukowym* z r. 1876, str. 1107.

rzemiosł i rzemieślników, drukowanej w kwartalniku *Kłosów* podaje ustawy cechu rybackiego w Warszawie z XVI wieku; Józef Łukaszewicz w swojej *Historii miasta Poznania* podaje w skróceniu ustawy różnych bractw w Poznaniu; Rastawiecki podaje w swoim *Słowniku malarzy polskich*, ustawy cechu malarskiego w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu; Aleksander Weinert w *Starożytnościach Warszawy*, podaje ustawy cechów warszawskich: malarskiego, złotniczego, szmuklerskiego, aptekarskiego, szklarskiego i t. d.

Ponieważ prawie wszystkie miasta miały mniej więcej te same cechy, z tą tylko różnicą, że w jednych było ich mniej, w drugich więcej, nie wyszczególniamy więc wszystkich stowarzyszeń rzemieślniczych w każdem miejscu, gdyżby nas to zadaleko doprowadziło; dodamy tylko, że do jednego cechu należeli nieraz rzemieślnicy trudniący się różnego gatunku rzemiosłem, n. p. do cechu *rymarskiego* i siodlarskiego należeli torbiarze czyli tasznicy lub miechownicy; do cechu *płatnerskiego* należeli iglarze, dlatego, że mieli również z kruszcem do czynienia, ci robili nietylko igły, ale i łańcuszki, haftki i t. d.; z cechem *ślusarskim* łączyli się także sychtarze, którzy układali łoża, czyli osady do palnej broni i zegarmistrze; do cechu *złotników* należeli szmuklerze, malarze i aptekarze (ostatni niewiadomo z jakiej przyczyny tu należeli), cech *stolarski* był złączony ze szklarskim, do niego należeli także tokarze i snycerze; do cechu *kowali* należeli ślusarze, kotlarze, miecznicy, szabelnicy, nożownicy i robiący kosy; do cechu *robiących powozy* należeli bednarze, kołodzieje i cieśle; do cechu *kuśnierzy* należeli białoskórnicy i piekarze. W Krakowie cech *malarski* stanowił ze szklarzami, szpalernikami i goldszlagierami jednę społeczność, gdzieindziej należeli do cechu malarskiego także snycerze i rzeźbiarze; do cechu *ruśnikarzy* należeli także puszkarze i ludwisarze; *introligatorzy* i szkatulnicy jeden cech stanowili, gdyż jedni i drudzy deszczułek używali do swych robót; do cechu *piwowarów* należeli karczmarze, miodowary, pomocnicy browarni, wodciągi, drążniki, szynkarze i t. d. Cech *tkacki* składał się z tkaczów płóciennych, barchanni-

ków, co z przędzy bawełnianej i lnianej tkali, dreliszników, także tych, co przędzy do roboty swej używali jakoto: siciarzów, powrożników i t. d.; do cechu *murarskiego* należeli kamieniarze, kamiennicy, garncarze, zdunie, strycharze, piecownicy, kominiarze i t. d.

Przytaczamy jeszcze trzy cechy, jedyne w swoim rodzaju, mianowicie: w Kobylinie był w drugiej połowie XVII wieku cech tak zwany *łatany;* utworzyli go osiedli tam Niemcy wyznania protestanckiego i rozmaitych rzemiosł, jak n. p. kotlarzy, mydlarzy, ślusarzy, siodlarzy, rymarzy, kapeluszników, pasamonników, stelmachów, kołodziejów, bednarzy, nożowników, miecczników i powrożników, którzy nie chcąc się połączyć z cechami dawniejszemi tego miasta, utworzyli osobny cech nazwany łatany, który ówczesny dziedzic Rafał Leszczyński, nadając im osobny wilkierz z 20 paragrafów złożony, potwierdził. Wilkierz ten w skróceniu przytoczył Józef Łukaszewicz w dziele swojem: *Opis miast i wsi* i t. d. Taki sam cech był w XVII wieku także w Wągrowcu, a składał się z kołodziejów, stelmachów, kowali, ślusarzy i kotlarzy. Drugi był okropny *cech katów*, który tylko w jedynem miejscu Bieczu w całej Polsce był w XVII wieku, gdzie się uczyli i wyzwalali kaci, a to z tego powodu, ponieważ w miejscu tem prawie ciągle sądzono i tak często ścinano opryszków, iż kaci polscy terminowali tam jako uczniowie i zwykle wielkiej wprawy nabierali w ścinaniu (miła praktyka!); i trzeci cech *hultajów*, który dawniej szeroko rozgałęziony był w całej Polsce, a głównie istniał w Nowym Sączu i w Jarosławiu w XVII wieku. Cech ten ostatni miał nadane sobie przywileje królów polskich. Hultaje bylito robotnicy, co domów nie mieli i do roboty się wynajmowali. Dla oryginalności i rzadkości tego cechu chcemy tu niektóre zwyczaje jego przypomnieć, i tak: podczas wesela odbywają się posiedzenia tego cechu, którego członkowie, a osobliwie sekretarz nazwany instygatorem, pełnią służbę ceremoniarzy; drużba musi być koniecznie członkiem tego cechu. Jeżeli zaś nowiciusz drużbuje, musi się albo wkupić do cechu pieniężną kwotą, zwaną konsolacią, albo obrząd frycowania odbyć. Takiemu

nowiciuszowi nacierają brodę cegłą, golą starym nożem i wsadziwszy mu na głowę stary kapelusz szwedzki, a potłuczone garnki na plecy, na słomianym powrozie i w jednym bucie prowadzą go z muzyką po mieście. Dawniej cech ten pobierał nawet rodzaj podatku od tych, którzy się po dwudziestym roku nie żenili, aż do czasu ich ślubu.

W cechy łączyli się nie sami tylko rzemieślnicy, ale były także cechy czyli bractwa furmanów, tragarzów, muzykantów, rurarzy, kramarzy, korzenników, bartników, a w Różanej na Mazowszu było nawet bractwo rolnicze.

Ciekawe dzieło Józefa Łukaszewicza: *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania* (w dwóch tomach, Poznań 1838) przytacza ustawy prawie wszystkich cechów poznańskich postanowione przez magistrat, a potwierdzone przez królów polskich. Ponieważ wiele z nich do siebie jest podobnych, przytaczamy zatem z wyż wymienionego dzieła tylko dwie ustawy, t. j. dla szewców z r. 1649 i dla sukienników z r. 1779. Co do innych ustaw odsyłamy czytelnika do wspomnianego dzieła.

Ustawa cechu *szewskiego* w mieście Poznaniu ułożona w r. 1649 przez magistrat, a którą Jan Kazimierz dnia 20 maja tegoż roku potwierdził, opiewa:

1) Naprzód w tym cechu na każdy rok cechmistrzowie dwaj: jeden z Polaków, drugi z Niemców mają być obierani i przysiągłszy każdy po półroczu, sprawować ma swój zarząd; mistrzowie młodzi na każdą niedzielę i święto do służby bożej świece zapalać i gasić i klucze starszemu bez odwłoki oddawać mają, pod karą funta wosku.

2) Powinni wszyscy bracia na mszach kwartalnych obecnie bywać, a który omieszka, ten groszy trzy, któryby zaś nie był, ten pół funtem wosku karanym będzie.

3) Któryby na pogrzebie brata umarłego nie był, ten winie 6 groszy na wosk podpada.

4) Że ten jest zwyczaj, aby było 16 braci do odprowadzenia brata do grobu; lub siostry, z których ośmiu powinni umarłego nosić do grobu, z tych, którzy nowo przyjęci będą do bractwa, inni ośmiu do świec i innych usług aby obróceni byli, a któryby się nie stawił, funt wosku da.

5) Aby garbarze skóry na targ pewnych dni do swych jatek w każdy tydzień trzy razy wynosili wyprawne dobrze.

6) Któryby się z garbarzów, albo innych osób ważył wykupować, taki urzędowi 10 grzywien podpada.

7) Wolno szewcom, którzy chcą, aby skóry wołowe, cielęce i t. d. surowe wprzód przed garbarzami kupowali, także kupować do wyprawy potrzeby dębu, popiołu i innych materyj.

8) Któryby z braci chciał sobie wyprawiać, tedy mu wolno będzie w samym tylko garbuzie szewskim, a nie w domu lub gdzieindziej.

9) Towarzysz rzemiosła garbarskiego, któryby chciał lub u szewców, lub u garbarzów robić, takowy ma być w obydwóch cechach za cnotliwego poczytany.

10) Aby z towarzyszów szewskich chcący mistrzem zostać w Poznaniu, wprzód opowiedzieć się ma panom starszym, a ci według zachowania dadzą mu mistrza i potem do robienia sztuki przystąpi; sztuki zaś na polską robotę, takowe są: Buty safianowe, czerwone długie, na korku, w koło pasem obszyte; na podszywaniu podeszwy, żeby równe sztychy były. Item baćmagi z kapciami także na korku i w pas do koła. Item cieżmy żółte na korku dwa razy sztepowane z trzema guzikami i serduszkami także sztepowanemi, ku czemu ten sposób zachowa. Naprzód skórę czerwoną przed starsze przyniesie grubą i piękną, którą jeśli starsi za dobrą przyjmą, tedy z niej też sztuki przy starszych zakroi, a potem swą ręką zrobi, a za każdy zganiony sztych, po trzy grosze odłoży.

11) Sztuki lepak w niemiecką robotę takie być powinny: para butów do wody dwa razy szyta, trzewiki dobre na całej korce i tak sobie postąpi: skórę wyprawną na pokazanie, z niej sztuk sobie kupi, z nią przed wszystko bractwo wystąpi i onę pokaże. Dnia potem sobotniego tęż skórę przed starszymi skraje i zaraz w przyszły poniedziałek z niej robić poczne i w tym tygodniu robotę skończy, a w niedzielę najbliższą przed całem bractwem onę wystawi, gdzie będą bracia występki w robocie upatrywać i ganić i od

sztychu źle położonego 3 gr. ma dać; przy przyjęciu parę talarów odłoży; w dyspozycii bractwa zostaje, czy mistrz przyszły ma sztuki robić, czy też pieniężną sumę odkupić, co nie na raty, lecz *ex nunc paratis* powinien zapłacić i muszkiet dobry do wilkusza brackiego oddać.

12) Trzy razy tylko do roku przyjmują się mistrzowie: na Boże narodzenie, na Białą niedzielę i na św. Jan Chrzciciel.

13) Nowo przyjęty mistrz tegoż roku list powinien swego urodzenia i wyuczenia pokazać, inaczej bractwo utraca.

14) Pojmujący z czeladzi szewską wdowę, lub ubogą mistrzównę, nie co do lat, lecz na obyczaje i umiejętność mieć ma od panów braci względy.

15) Pojmujący córkę którego brata, wolen będzie od lat dwóch zapisanych, ale do skrzynki brackiej da 30 złt. i talar wstępnego. Jatkę własną mieć powinien i muszkiet dobry do bractwa kupić.

16) Jeżeliby syn mistrzowski córkę tegoż rzemiosła pojął, mając oboje po częściej bractwa, tyle złotych piętnaście mają dać do bractwa, a z tych starsi odbiorą sobie 20 gr.

17) Jeżeliby który mistrz tegoż rzemiosła zkądinąd przybył, a chciał tu mieszkać, powinien bractwo przyjąć i wszystkie odprawić sztuki, a potem kolacią całemu bractwu wystawić.

18) Takowy czeladnik lub towarzysz powinien mieć swoją jatkę, która będzie wprzód spowiedziana, a nie żadną inszą. Te w bractwie mają być skupowane i takowy wprzód miejskie przyjąć prawo, a potem do bractwa przyjęty być ma, od którego przyjęcia pisarzowi 3 gr. da; któryby zaś z braci jatkę przedał, takowy nie powinien czeladzi chować, ani chłopca uczyć; ta zaś jatka, aby była przedawana w bractwie, inaczej nieby nie ważyło.

19) Aby żaden z braci lub innych ludzi zkądinąd do Poznania na przedaj obuwia przywozić nie ważył się, a temwięcej Żydzi, Szkoci, Ormianie, Litwa i insi tego bractwa nie mający; takim ma być robota brana, gdziekolwiekby ją pokazał, bądź w rynku, ulicach, na przedmieściu, bądź w szla-

checkich dworcach, kamienicach, duchownych domach, gruntach i indziej, z czego część do skrzynki brackiej, a część na ubogich obrócić mają.

20) Gdyby bractwa nie mający, tojest partacz, który robotę swoją jawnie, lub potajemnie ważył się przedawać, takowemu, aby robota tak w ulicach, rynku, na przedmieściach, jakoteż kamienicach, dworach szlacheckich lub domach duchownych i gdziekolwiekby się pokazała przez młodszych przy czeladzi miejskiej i zamkowej brana była.

21) Wolno będzie majstrom robotę zkądkolwiek przywiezioną podczas jarmarków rewidować, która jeżeli będzie dobrą, onej według dekretu JMCM. zaniechają; jeżeli zaś zła, to ją zabierać będą, a połowę do kościoła na świece i połowę do lazaretu na ubogie dadzą. Od rewidowania zaś tej roboty, t. j. od skrzyni gdańskiej, a od woza roboty litewskiej po 3 złt. na świece do skrzynki brackiej odbierać będą.

22) Gdy towar zdaleka rzemiosłu temu służący do Poznania przyjedzie, osobliwie safian, takowego towaru jeden brat na siebie samego ogółem targować, ani zakupywać nie powinien, tylko do siebie braci innych do targu społeczności przypuścić.

23) Gdyby który mistrz od starszych był do sprawy wezwany, a temu upornie się sprzeciwiał, aby winy funt wosku popadł.

24) Także któryby nieopowiednie z bractwa wyszedł, tej karze podlegać będzie, ilekroć razy to uczyniłby.

25) Ani Polacy bez Niemców, ani Niemcy bez Polaków schadzek nie mają czynić; tymże sposobem czeladź polska i niemiecka, aby osobnych nie czyniła schadzek i to pod karą.

26) Nie stawiający się w bractwie za obesłaniem w cechu winy 3 gr. brat taki odłoży. W kwartalne zaś schadzki pół funtem wosku karan będzie.

27) Aby żaden brat drugiego nie ważył się przed urząd pozywać przez sługę miejskiego o krzywdy brackie, pókiby

się na onego w cechu brackim nie oskarżył, a to pod winą trzech funtów wosku.

28) Pod tąż karą żaden tajemnic z bractwa wynosić nie ma.

29) Nie wolno żadnemu bratu w bractwie na drugiego skarżyć z prokuratorem.

30) Nie wolno żadnemu bratu w kości, karty i inne gry z ludźmi podejrzanymi grywać pod winą 6 funtów wosku.

31) Ma być w tem bractwie do przedawania roboty 40 jatek.

32) Mistrz czeladnikowi na tydzień złoty dawać powinien, a 3 gr. na piwo, co niemieckiego narodu bracia zachowują; polscy zaś mistrzowie z czeladzią swą według dawnego zwyczaju postępować będą, którym powinni będą dać na tydzień 5 gr., a na dzień grosz na piwo i nakładu parę jednę, a dalej nic; inaczej zaś czyniący winie funta wosku podpada.

33) Z czeladzią rachunek cztery razy do roku, na Wielkanoc, we dwie niedziele po św. Janie, we dwie niedziele po św. Michale i na Boże narodzenie być ma.

34) Aby dwaj bracia w gospodzie bywali przy zgromadzeniu czeladzi, inaczej kara wosku funtów 2.

35) Sprawy i niezgody między czeladzią ciż dwaj mistrzowie od starszych deputowani według uznania mają sądzić i karcić, z których ma być jeden Polak a drugi Niemiec.

36) Czeladnik, któryby po rachunku robił u swego majstra, powinien u niego aż do czasu zostać, także i ten, który się odprawi w rachowaniu u mistrza swego, nie ma nic wolności; jeżeliby zaś czeladnik przed czasem odszedł, takowy wróciwszy się u tego, od którego odszedł, ma robić.

37) Jeżeliby który czeladnik od mistrza swego na robotę zabrał, ma to jemu odrobić i nie wolno mu od innego majstra zabierać nato pieniędzy.

38) Jeżeliby który mistrz albo brat nato dał pieniędzy, tedy da kamień wosku winy.

39) Któryby towarzysz próżnując, nie prawie robić nie chciał, więzieniem miejskiem ma być karany.

40) Któryby mistrz czeladnika starszemu nie opowiedział, że w poniedziałek nie robi, takowy mistrz ma być funtem wosku karany, czeladnik zaś nie robiący, od majstra miejską kaźnią karany będzie.

41) Aby żaden z braci i majstrów nie ważył się więcej czeladzi chować nad cztery stołki, osobliwie dwóch chłopców i dwóch czeladzi.

42) Któryby mistrz albo brat przyjętego ucznia starszym nie opowiedział, tedy takowy funtem wosku karanym być ma, którego ucznia spróbować ma na dwie niedziele, który jeżeli mu się podoba, wolno mu go przyjąć będzie, albo nie.

43) Od wpisania zaś chłopca dać winien 2 złt. do skrzynki, z czego panom starszym idzie 6 gr., a kiedy się wyzwala, dać winien do skrzynki brackiej 3 złt.

44) Mistrz gdy takiego chłopca puści, powinien dać świadectwo o jego zachowaniu.

45) Uczeń od mistrza odchodzący swawolnie, czas wszystek traci, a mistrz za nim pisać powinien, żeby za nieposłusznego był miany.

46) Uczeń od mistrza swego krzywdę mający, starszym to przełożyć ma, którzy przestrzegać będą błąkanie swawolnej młodzi.

47) Robota na każdy miesiąc ma być oglądana od starszych mistrzów, którąby źle była zrobiona, ma być zabrana i kara, jeśli czeladnik źle zrobi, albo pan zły nakład dał, nastąpi.

48) Nie mogą być od żadnego z braci chowani w domu towarzysz, albo dziewka, nieuczciwie albo niewiernie się zachowujący, o czem po odprawie trzeba drugiego brata przestrzedz, a nie przestrzegający funt wosku da, takowy zaś czeladnik w bractwie nie ma mieć forum.

49) Gdyby który brat wyrobił sobie osobny przywilej, takowy nie ma mieć żadnej wagi, tylko całemu bractwu nadany.

50) Któryby brat wspomnione uprzywilejowane cztery

w roku niedziele w bractwie nie był, na którejkolwiek inszej schadzce do bractwa przyszedłszy, sprawić się powinien.

51) Odmawiający brat kupca drugiemu bratu, lub przyganiający robotę; funtem wosku ma być karany.

52) Ważący się brat, który listy od którego szlachcica do drugiego brata o robotę pisane przyjmować i odpieczętować, oraz robotę przesyłać, karany będzie pół kamieniem wosku.

53) Cokolwiek w dawniejszym dekrecie JKM. między bracią polską a Niemcami jest wyrażono, to wszystko ma być zupełnie trzymane.

W r. 1682 do powyższego statutu przydał jeszcze magistrat 8 następujących artykułów:

54) Lubośmy bractwu szewskiemu poznańskiemu, chcąc wykorzenić partaczów, pozwolili tego, aby uboższych ludzi prawo miejskie mających, którychby na otrzymanie mistrzowstwa całego stać nie mogło, za *półbratków* przyjmowali, jednakże takich wiele się namnożyło, którzy się tylko za półbratków wkupują, a żadnych powinności brackich nie oddają, ani na mszach kwartalnych ani na pogrzebach nie bywają, postanowiliśmy przy zgromadzeniu trzech porządków miasta, aby takowych półbratków 10 tylko było, a gdyby z nich który umarł, tedy na miejsce jego innego za pokazaniem urodzajnego listu, wyuczenia i przyjęcia miejskiego przyjąć powinni będą.

55) Aby każdy z nich na pogrzebach brata zmarłego, żony i dzieci ich bywał pod winą 12 gr.

56) Aby z nich każdy na mszach kwartalnych bywał pod winą funta wosku i suchodzienne po 6 gr. oddawał.

57) Wezwany przez starszych i wiadomość przez półbratka młodszego mający, a na sesią nie stawiący da 12 gr.

58) Uporczywemu, a na obesłanie starszych przyjść nie chcącemu i bractwo lekce poważającemu czeladź do rozprawy brackiej ma być odebrana.

59) Żeby się żaden z nich nie ważył innej robić roboty, tylko proste buty i trzewiki, bez pasa, a przytem nie powinni więcej czeladzi chować tylko dwóch, a ta ich cze-

ladź co dwie niedziele w gospodzie bywać powinna pod winą towarzyską.

60) Aby z nich żaden roboty na przekup nie ważył się przyjmować, ani roboty do Żydów na zastaw dawać, pod winą pół kamienia wosku.

61) Chcący się o półbractwo starać, powinien wprzód do starszych przyjść i prosić ich, żeby z nim wprzód na ratusz wstąpili i zaświadczyli, jeśliby godzien był miejskie prawo przyjąć, albo nie. To się także waruje, aby żadnych prywatnych nie miewali sesyj i buntów żadnych przeciw bractwu nie czynili pod winą urzędową, lecz aby podług przywilejów starszym posłuszni byli i według praw bractwa sprawowali się.

Ustawa cechu *sukienników* w mieście Poznaniu ułożona w r. 1779 przez komisię dobrego porządku opiewa:

1) Któryby chłopiec chciał być przyjętym do kunsztu sukienniczego za ucznia, powinien pokazać listy urodzenia swego, temu zaś, jeżeli majster przyodziewek dawać będzie, tedy lat 5, jeżeli zaś chłopiec miałby swój przyodziewek, tedy lat 4, a majstrowski zaś syn lat dwa w tej kondycii służyć będzie; jeżeliby zaś lat 5, tedy majster za chłopca, a gdyby lat 4, tedy sam chłopiec za siebie od zapisania za ucznia 36 złt. do kasy brackiej, pisarzowi zaś 4 złt. zapłacić obowiązanym będzie; majstrowski zaś syn wolny od tej opłaty zostanie.

2) Przyjęty chłopiec za ucznia u jednego majstra lata powyżej opisane służyć powinien; gdyby zaś od majstra swego nie dopełniwszy czasu wyżej przepisanego odszedł, tedy do bractw wszystkich miast i miasteczek odejście jego przez listy ma być ogłoszone, gdyby się zaś powrócił, tedy dawniejsze jego wysługi za żadne poczytane będą i dopiero jako wstępień służby przez lata powyższe dopełnić obowiązany będzie.

3) Wysłużywszy chłopiec lata powyższe, jeśli czeladnikiem zostać zechce, powinien mieć od majstra swego, u którego służył, zaświadczenie dobrego swego zachowania się i umiejętności, a odebrawszy takowe zaświadczenie, za cze-

ladnika wyzwolony będzie, od którego wyzwolenia do kasy gospody czeladnej, jeżeli obcy będzie 6 złt. 17 gr.; jeśli zaś majstrowski syn 5 złt. 1 gr. zapłacić powinien.

4) Zostawszy czeladnikiem i zaświadczenie od bractwa wyzwolenia swego odebrawszy, jeżeli syn majstrowski rok jeden, jeżeli zaś przychodni lat dwa do miast cudzoziemskich, tudzież polskich pryncypalniejszych wędrować powinien.

5) Przewędrowawszy lata powyżej przepisane, jeżeliby czeladnik chciał zostać majstrem, powinien w bractwie oświadczyć się i potem u majstra któregokolwiek niedziel dwie służyć, wysłużywszy, do czeladzi wpisać się i do kasy czeladnej od wpisywania się 1 złt. zapłacić, potem mieszczaninem zostać, zostawszy mieszczaninem do bractwa przyjętym będzie. Od którego przyjęcia do kasy brackiej 100 złt. zapłacić powinien; innych żadnych danin, kolacii, trunków, uczt (które niniejszą znoszą się ustawą) dawać nie będzie obowiązany, wyjąwszy własną jego ochotę, gdyby braci częstować chciał; po wkupieniu się do bractwa wolno mu będzie znak oznaczający kunszt rzemiosła jego wywiesić.

6) Gdyby czeladnik z innych miast przywędrował i majstrem tu zostać chciał, obowiązany będzie listy wyzwolenia swego w bractwie i wysłużenia cnotliwego za czeladnika lat dwóch, okazać; te okazawszy i kondycyj powyżej wyrażonych dopełniwszy, do bractwa przyjęty będzie, zapłaciwszy do kasy brackiej, jako wyżej, 100 złt. do przyjęcia: majstrowski zaś syn, lub z wdową, czy córką tegoż bractwa żeniący się czeladnik, do połowy tylko opłaty powyżej wyrażonej należeć powinien.

7) Majster najmłodszy, wszelkie usługi bractwa, tudzież kościelne, własnej religii, jakiej jest, należące, pokąd inny później do bractwa przyjęty nie będzie, wykonywać ma; wszyscy zaś, tak majstrowie jako i czeladź, którejkolwiek religii znajdujący się w domach, obowiązani będą pogrzebom zmarłych braci, tudzież żon i ich dzieci asystować, na mszach zaś żałobnych brackich sukiennicy katolicy, podług ich zwyczaju odprawiać się zwykłych, bywać powinni pod winą 3 złt.

do kasy brackiej, w każdem z wyższych przestępstwie zapłacić mianą.

8) Czeladnik z innego miasta gdy przywędruje i tu u majstra służyć zechce, ma mieć z tamtego miasta bractwo, z którego przywędrował i zaświadczenie dobrego swego zachowania się.

9) Gdy po którego majstra lub wdowę starsi poślą, powinien zaraz przed nimi stanąć; nieposłuszny zaś winie 6 złt. do kasy brackiej zapłacić mianych podpadać będzie, wyjąwszy prawdziwą chorobę, lub z domu w potrzebie konieczne oddalenie się.

10) Sprawy brackie w okolicznościach wykroczenia przeciw artykułom brackim i sztuce rzemiosła, tudzież nieposłuszeństwa starszym, w bractwie rozsądzane być mają, inne zaś: jakoto, tyczące się inkwizycii, przysiąg, długów i wiolencii szlachetny magistrat sądzić będzie.

11) Czeladź od majstrów w każdym czasie odprawić się może i majster czeladnikowi od postawu sukna 26 łokci wzdłuż, a wszerz 40 pasmów w sobie mającego prócz wiktu 1 złt., od postawu 30 łokci wzdłuż, a wszerz 44 pasmów mającego 1 złt. 18 gr.; od postawu 40 łokci wzdłuż zawierającego, a wszerz 48 pasmów trzymającego 3 złt. zapłacić powinien będzie.

12) Majster, któryby czeladnika potrzebował, ma się udać do gospody czeladniej i tam starszemu gospody srebrny grosz na znak, iż czeladnika potrzebuje złożyć, potem gdy przywędruje czeladnik do gospody, udać się i o służbę prosić powinien; inny zaś miejscowy czeladnik, na którego kolej przychodzić będzie, przywędrowanego czeladnika do majstra, który srebrny grosz złożył, zaprowadzi, a tam przywędrowany czeladnik w służbie zostanie.

13) Żaden majster ani czeladnik drugiemu majstrowi czeladnika lub ucznia odmawiać nie powinien pod winą 12 złt. za dowiedzeniem do kasy brackiej zaplacić mianą.

14) Czeladź, gdyby bunty jakie wszczynała, za uskarżeniem się przez majstrów w bractwie, karom podług występku podpadać będzie: gdyby zaś wyrokom brackim po-

słusznymi nie byli, podówczas magistrat do egzekucii brackiego dekretu czeladź przyniewolenia moc mieć będzie.

15) Czeladnik, któryby w dni powszednie i poniedziałkowe u majstra bez pozwolenia od niego robić nie chciał, takowy za uskarżeniem się przez majstra uczynionem w bractwie winie sześciu złt. do kasy brackiej zapłacić mianych podpadać będzie.

16) Gdyby który czeladnik dopełniwszy lat wyżej przepisanych, czeladnikiem jego stanowiących, majstrem tu zostać chciał, podówczas do takowego przyjęcia w każdym czasie, tudzież w innej zachodzącej potrzebie bractwo złożone być powinno. Majstrowie zaś, lub czeladź zszedłszy się do bractwa, skromność wszelką zachować obowiązani; gdyby zaś który z majstrów, lub czeladzi w bractwie nieprzystojnie się zachowywał, lub też kłótnie i zwady wszczynał, takowy nieodstępnie w bractwie 10 złt. do kasy brackiej zapłacić mianemi karany być ma.

17) Jeżeliby który majster tegoż kunsztu z innego miasta tu przybył i majstrem zostać chciał, takowy powinien będzie miejskie prawo przyjąć i do bractwa wkupić się, zapłaciwszy do kasy brackiej jako wyżej 100 złt. od przyjęcia do bractwa.

18) Gdyby który bractwa nie mający, tojest partacz, ważył się przed swem mieszkaniem znaki sukiennicze w mieście Poznaniu i przedmieściach do tegoż miasta należących wywieszać, czeladź chować, robotę do miasta, domów, kamienic szlacheckich i duchownych nanosić, takowemu za uskarżeniem się magistratowi znak zrzucony, robota zabrana i skonfiskowana z dyspozycii magistratu do kasy miejskiej być powinna.

19) Gdyby który czeladnik w któremkolwiek mieście bractwa nie mającem, lub też do bractwa tutejszego nie należącem lokować i tam robotę sukienniczą wyrabiać, a potem z tegoż miasteczka tu do Poznania przenieść się chciał, takowy okazać powinien będzie listy bytności swej lat trzech za czeladnika, a te okazawszy, zwyczajem dla czeladzi do bractwa wstąpić chcącej powyżej przepisanem rządzić się,

należytość bractwu zapłacić i powinności brackie pełnić obowiązany będzie.

20) Czeladnik u majstra robić i służby przyjąć nie chcący, ale tylko po mieście tułający się, za oskarżeniem onegoż przez któregokolwiek do magistratu uczynionem, do więzienia ratusznego na tydzień wtrącony, potem lub do służby lub też wywędrowania z miasta być przyniewolonym powinien.

21) Wdowa każda po śmierci męża pozostała, jeżeli profesią bractwa sukienniczego prowadzić zechce, czeladnika dobrego bractwo jej, jeżeliby który z majstrów miał dwóch czeladzi, przystawić powinno. Gdyby zaś majstrowie po jednym tylko mieli czeladniku, podówczas dać wdowie czeladnika nie będą obowiązani, lecz najpierwszy czeladnik, któryby do miasta przywędrował i tu służyć chciał, wdowie ma być na służbę zaprowadzony.

22) Każdy majster lub wdowa do kasy brackiej corocznie po 3 gr. wypłacać będzie; prócz tego każdy majster od każdego postawu sukna wyrobionego do kasy brackiej $10^1/_2$ gr., a to na wystawienie foluszа i konserwacią jegoż wypłacać będzie. Ci zaś majstrowie, którzy są w bractwie, a sukien nie wyrabiają, do kasy brackiej corocznie 1 złt. 16 gr. wypłacać powinni.

23) Któryby czeladnik od majstra swego nie opowiedziawszy się wywędrował, za takowym, aby nigdzie miejsca nie miał, aż się powróci i z występku swego sprawi, starsi do bractw innych miast rozpiszą, który wróciwszy się u majstra swego, jeżeli mu się będzie podobało, do czasu robić będzie powinien.

24) Żaden majster nie będzie mógł drugiemu majstrowi robotę obstalowaną i ugodzoną żadnym sposobem, ani sam przez siebie, ani inne do tego sporządzone osoby przemawiać, także kupionej od partacza roboty przedawać pod winą 50 złt.

25) Magistrat poznański bractwu sukienniczemu dwóch cechmistrzów z obranych w bractwie czterech kandydatów obierze, którzy dożywotni urząd sprawować będą; po tych obranych bractwo jednego starszego na pomoc cechmistrzom wybrać powinno, który także dożywotni swój urząd spra-

wować będzie. A gdy zaś bractwo sukiennicze z majstrów powiększone będzie, tedy dwaj cechmistrze z jednym starszym obiorą pięciu stołowych, którzy także dożywotnymi na urzędzie będą; w przypadku zaś na cechmistrza którego śmierci, tedy bractwo dwóch kandydatów obierze i z nich magistrat jednego na cechmistrzowstwo postanowi, gdyby zaś starszy lub stołowy umarł, podówczas bractwo innego na jego miejsce obierze. Przy powiększeniu zaś bractwa pierwszy cechmistrz brać będzie na rok 84 złt. 24 gr., drugi 54 złt. 24 gr.; starszy zaś 12 złt. 24 gr.; piąty zaś stołowy rachunki trzymać mający 18 złt. 24 gr. z brackiej kasy, która gdyby na te pensie nie wystarczyła, tedy wszyscy bracia cechowi złożyć się będą obowiązani.

26) Skarb bracki u pierwszego cechmistrza przez pół roku, u drugiego przez tyleż czasu złożonym być ma, który nie inaczej otwieranym będzie, tylko w przytomności cechmistrza i przynajmniej jednego i drugiego stołowego, lub w obecności wszystkich starszych.

27) Żaden z majstrów ani czeladzi w dni niedzielne i uroczyste święta przez ostatnią bullę nie zniesione, owszem za uroczyste warowane robić nie powinien pod winą 50 złt. do kasy brackiej zapłacić mianą.

28) Gdyby w mieście Poznaniu lub jego przedmieściach ogień się pokazał, tedy w takowym trafunku wszyscy majstrowie z czeladzią swoją i uczniami iść na ratunek obowiązani będą. Gdyby zaś który z nich (wyjąwszy prawdziwą chorobę lub kalectwo, albo istotną zgrzybiałość, lub nakoniec w podróży bytność) do gaszenia ognia nie stanął, tedy majster winie 50 złt., czeladnik 20 złt., chłopiec zaś 30 plag w bractwie wskazać mianej podpadać będzie.

29) Cechmistrze, starszy i stołowy bractwa tego przy dokończeniu każdego roku oddać mają rzetelny rachunek z dochodów brackich ogólnych, przez jednego z nich zaprzysiądz się powinny, przed dwoma od magistratu deputowanymi, o których starsi odezwać się do tegoż magistratu i każdemu z nich za fatygę 3 złt. z skrzynki brackiej zapłacić mają, których jedna połowa na światło, pogrzebowe obrządki, oraz

inne nieuchronne brackie wydatki, druga zaś połowa na inne publiczne przez szlachetny magistrat rozrządzić miane potrzeby obracać się będzie.

30) Gdyby zaś teraźniejszej ustawie bractwo to posłuszne nie było lub też z przychodzących do cechu ktokolwiek magistratowi o depaktacią zaskarżył się i onejże dowiódł, w takowym razie magistrat winą grzywien 100 do kasy swojej zaplacić powinną ukarze.

31) Nie będzie się godziło odtąd przewiniającego w bractwie karać na piwa lub innych likworów dla braci cechowych kupienie, gdyż to jest przyczyną pijaństwa i próżnowania, ale na pieniądze, które na wyżej rzeczone publiczne potrzeby obrócone być mają.

32) Majstrowie katolicy i dyssydenci bractwa tego uczniów bądź którejkolwiek religii brać i na naukę przyjmować obowiązanymi będą.

33) Którzyby zaś majstrowie szynkiem trunków lub innym kunsztem odtąd się bawili, takowi bractwo to utracą i już do niego należeć nie mogą.

34) Gdy częste przez majstrów zawody w ugodzonej i obstalowanej robocie zdarzać się zwykły, przeto gdyby który majster na czas ugodzony wygotować nie miał roboty, takowy do starszych bractwa zaskarżony karanym być powinien; gdyby zaś zawiódł sam starszy z bractwa albo starsi sprawiedliwości za zawód nie uczynili, w takowym razie za udaniem się obywatela do magistratu, magistrat tak na zawodzącego jako też i starszych sprawiedliwości nie czyniących winę rozciągnie i zadosyćuczynienie nakaże. Podobnież obywatel tegoż miasta, gdyby obstalowanej i wygotowanej roboty bez słusznej przyczyny od majstra przyjąć i wykupić nie chciał, zaskarżony do magistratu karze podlegać będzie; w zakontraktowanej robocie gdy się kto pokrzywdzonym będzie sądził, do magistratu udać się, a magistrat skargę zważyć i rozsądzić ma.

35) Majster każdy, gdy sukna postaw rozwije, powinien majstrowi nato postanowionemu toż sukno okazać i bez obejrzenia tegoż majstra z ramów nie zdejmować pod winą 3 złt.;

a gdyby ustanowiony do obejrzenia sukna majster wezwany tego nie uczynił, równej karze podpadać będzie, majster zaś do obejrzenia sukna wyznaczony powinien będzie każdy postaw sukna sprawiedliwie obejrzeć pod winą, jakowa przez cech uznana będzie; gdyby zaś który majster postaw sukna do folusza bez znaku brackiego posłał, winien 1 złt.; ten zaś, który postaw nie da do garbowania gdy go foluje, karze 3 złt. podpadać będzie.

36) Gdy cechmistrzowie znak zejścia się do bractwa roześlą, wszyscy majstrowie, wyjąwszy złożonych chorobą lub z domu oddalonych, stawić się powinni. Któryby zaś obesłany do bractwa w dobrem zdrowiu zostający lub też w domu znajdujący się nie stanął, oraz jeżeliby który znaku do drugiego brata nie odesłał, albo za obesłaniem cechmistrza którykolwiek wezwany do niego nie stanął, w każdem z wyższych z osobna przestępstwie winie 3 złt. do kasy brackiej zapłacić mianej podpadać będzie.

37) Gdyby który z majstrów tu ztąd chciał się wyprowadzić, a ostrzegł sobie prawo majstrowstwa, to mu ma być pozwolono do roku jednego; gdyby zaś wyprowadziwszy się z Poznania w przeciągu roku jednego tu nie powrócił, podówczas bractwo utraci, a w późniejszym czasie, choćby powrócił, powtóre do bractwa wkupić się za opłaceniem równej sumy 200 złt. powinien będzie złożyć.

O cenach w Polsce pisali: Maciejowski, Surowiecki, Sobieszczański, Józef Łukaszewicz, Moraczewski, ks. Siarczyński, Makowiecki, Martynowski i inni, z którychto prac czerpaliśmy. O cechach w Galicii jest obszerny artykuł drukowany w dodatku tygodniowym do *Gazety lwowskiej* z r. 1852. (Obacz także: Majtersztuki).

Cegły torfowe.

Z początku XIX wieku wyrabiano cegły torfowe w Grzędzie koło Lwowa, rocznie 400.000 sztuk z torfu wydobywanego koło Lwowa; za tysiąc z nich brano 4 złr. 30 kr. Takich cegieł wyrabiał jeden człowiek dziennie 1600 sztuk.

Cegielnie.

W dawnych wiekach Egipcianie, Persowie, Grecy i Rzymianie najwięcej z cegieł murowali. Z cegły palonej Nemrod budował Babilon. Pierwotnie budowano z cegieł suszonych na słońcu, jak otem pozostałe ruiny w Azii świadczą; takich cegieł używano dopiero po dwóch latach wyschnięcia. Sławne mury Semiramidy budowane były z cegieł palonych; grubość muru była tak wielką, że sześć powozów obok siebie wygodnie jechać mogło. Kształt tych cegieł był kwadratowy; cegła miała 6 cali długości i szerokości a 3 cale grubości.

W Polsce cegielń nie wymieniamy, bo te niemal w każdem mieście a nawet i po wsiach zawsze były; nadmienimy tylko, że cegły zaczęto u nas używać w drugiej połowie XII wieku do budowy kościołów; jednak nie samej cegły, tylko razem z kamieniami, n. p. w Tumie, pod Łęczycą, są mury zewnątrz z granitu a wewnątrz z cegły. Cegły do najdawniejszych kościołów naszych sprowadzano do Polski albo z zachodniej Brandeburgii albo z Kijowa. (Łuszczkiewicz: *Kościoły Duninowskie).* Brandeburskie mają wymiary: 0·28, 0·09 i 0·13; kijowskie zaś 0·30 metrów w kwadrat i były bardzo cienkie. Mury klasztoru po Norbertanach we wsi Hebdowie w powiecie Miechowskim, murowane są w XIII wieku z cegieł tak doskonałych, jakich dziś nie znają. To też z budowlami czysto ceglanemi w Polsce spotykamy się dopiero w pierwszej połowie XIII wieku, dotąd bowiem budowano z kamienia. Cegła ta jednak używana u nas pierwotnie jest mniejszych rozmiarów od takiej epoki kazimierzowskiej i nie tak silnie wypalona.

Kościoły w Mogile i w Sandomierzu mają ozdoby z cegieł układane w szachownicę. Kościół w Sieradzu jest częścią z cegieł a częścią z kamienia budowany; taksamo kościół w Pułtusku i t. d. W ogóle cegły używano z początku więcej do ozdoby, dopiero w XIII wieku stawiano już kościoły ze samej cegły, lecz bez tynku. Tak samo rzecz się miała i ze świeckiemi budowlami, mianowicie z zamkami,

ratuszami i t. d.; budowano je równie jak i kościoły najprzód z drzewa, mianowicie modrzewiowego, potem z kamienia, nareszcie z cegły lub ciosu.

W r. 1385 dostarczał Tylko cegieł ze swojej cegielni pod Krakowem do budowy kościoła Bożego Ciała w Krakowie. W r. 1400 przybyła w Krakowie do dwóch istniejących już jeszcze trzecia cegielnia pod mistrzem Maciejem, zdaje się na Zwierzyńcu. W r. 1541 kosztowało w Krakowie 1000 cegieł 2 flor. Cegielnia stała w Poznaniu w r. 1406 w okolicy dzisiejszego gmachu sądu miejskiego i była własnością Goldmera Piotra, mieszczanina poznańskiego. W XVI, XVII i XVIII wieku w okolicy dzisiejszego teatru, druga za przedmieściem św. Rocha, inne w innych miejscach. Dochód z cegielni był w r. 1548 ówczesnych złotych 372 prócz cegły na własny użytek spotrzebowanej; w r. 1777 był dochód 4.000 złt. Przy jednej z cegielń był w r. 1746 jeden piec wapienny, który przynosił miastu czystego dochodu rocznie 2.215 złt. W r. 1565 wyznaczył magistrat w Poznaniu z powodu nawału budowania, taksę na materiał, mianowicie 1000 cegieł kosztowało 3 złt. a piec wapna 8 złt. ówczesnych. W r. 1595 była w Krakowie cegielnia miejska. Zygmunt III postanowił, iżby cegła miała pół łokcia na dłuż, ćwierć łokcia na szerz, a pół ćwierci łokcia na miąż (grubość). Takie więc wymiary jak i dzisiaj. Tysiąc cegieł kosztowało wówczas 2 złt. 10 gr., czyli 19 złt. 24 gr. na dzisiejszą monetę; wapna gaszonego skrzynię, w której ma być 26 krakowskich korcy, sprzedawano po 48 gr. czyli 12 złt. 24 gr. na dzisiejszą monetę, a niegaszonego skrzynia płaciła się 24 gr. czyli 6 złt. 12 gr. na dzisiejszą monetę. Przy gwardiackiej ulicy w Warszawie, kopiąc fundamenta do nowego domu, znaleziono w ziemi sklepienie znacznej rozległości, ułożone z cegiełek mających tylko cal długości, a pół cala szerokości; kształt ich taki jak kości z domino. Glina, z której te cegiełki robiono, tak jest twarda, że teraz ledwo roztłuczone być mogą, a znaleziono je przed r. 1830. Zamiast wapna używano jakiegoś kitu. Cegiełki te, jak pisze *Kurier warszawski*, z r. 1827 Nr 348, robiono w Młocinach u jenerała artylerii Brühla, i z nich ro-

biono modele znaczniejszych gmachów za czasów Stanisława Augusta przez uczniów. W Chmielowie w Opatowskiem, wyrabiają cegły ogniotrwałe. (Obacz także: Budownictwo i Dachówki).

Ceraty.

W naszych czasach są w Warszawie dwie fabryki cerat: Ludwika Didier fabryka wyrabia rocznie 7000 cerat a Józefa Kaftla rocznie 12.000 cerat. Dawniej u nas nie wyrabiano cerat.

Chleb.

Pieczenie chleba wynalazł król egipski Osiris, żyjący kilka tysięcy lat przed Chrystusem, któremu także przypisują wynalazek pługa, rolniczych narzędzi, broni do walczenia z dzikimi ludźmi i wyrabianie wina i piwa. (Obacz: *Das Wunderland der Pyramiden* von Karl Oppel. Leipzig 1875). Sławny wielkością i smakiem chleb wyrabiają oddawna w Prądniku pod Krakowem. Wójt krakowski zwykle pierwszy chleb w Tyńcu upieczony z nowego ziarna nosił królowi polskiemu na Wawel. Jeszcze Stanisławowi Augustowi woził burmistrz krakowski co roku na św. Jan bochenek prądnickiego chleba, który w Warszawie odbierał. Na powitanie daru bożego wychodził monarcha zwykle aż do wrót. W r. 1764 za panowania Stanisława Augusta, piekarz warszawski Gottlieb Szyler upraszał JK. Mość, aby raczył przyjąć ofiarowaną mu struclę, która była długą 7 łokci na pamiątkę, że wybór króla nastąpił 7 września, mąka do niej wzięta z 17 młynów dlatego, że król urodził się 17 stycznia, rozmaitych przypraw do niej było 32, stósownie do lat króla; niosło tę ogromną struclę 9 dzieci Szylera, gdyż wrzesień, w którym była elekcia króla, jest 9 miesiącem w roku. Król zato obdarzył hojnie i piekarza i dzieci i darował struclę tę Ber-

nardynkom, gdzie się znajduje opis niniejszy. (Gołębiowski: *Domy i dwory*, str. 67).

Na dworze królewskim w r. 1590 byli według rachunków podskarbiego Jana Firleja piekarze: Koncz i Grabski, którzy pobierali rocznych zasług pierwszy 66 złt. drugi 40 złt. Adam Jarzemski, muzyk Władysława IV, opisując Warszawę za swoich czasów, pisze, że należałoby piekarzy warszawskich posłać do Gdańska, aby się tam piec nauczyli, widać że wówczas gdańskie pieczywo sławne być musiało, natomiast warszawskie nie odznaczało się szczególną dobrocią. Z początku tego wieku sławne były bułki siedleckie, wypiekane w Siedlcach na Podlasiu, które ogromny pokup miały; ale piekarz, który je robił, przeniósł się dla większego zysku do Warszawy i tu wyrabiał bułki doskonałej jakości i białości po 5 ówczesnych groszy, którym żadne inne pieczywo nie wyrównało. (Wójcicki: *Warszawa*). *Rogalki* pochodzą pierwotnie z Wiednia. Po zwalczeniu Turków przez Sobieskiego, nadano bułkom na tę pamiątkę formę księżyca czyli rogalka.

Taksę za chleb i bułki w Warszawie w XVI wieku podaje Gołębiowski w dziele swojem: *Domy i dwory*, str. 98.

Chustki francuzkie.

Z początku XIX wieku wyrabiano w Warszawie chustki francuzkie; w r. 1829 bowiem jeden z najznakomitszych fabrykantów szalów i chustek francuzkich półwełnianych w Wiedniu Jan Blümel przybył do Polski za staraniem rządu, i wsparty pożyczką, założył w Warszawie pierwszą fabrykę rzeczonych wyrobów o 24 warsztatach, która od początku listopada 1829 zaczęła być czynną. Zakład ten po śmierci Blümla w r. 1832 przeszedł na własność Boernera i Kuhnerta. Z tej fabryki wyroby rozchodziły się po całym kraju i cesarstwie rosyjskiem. Chustki *indyjskie* wyrabiano w XVIII wieku we fabryce Potockich w Niemirowie.

Chustki jedwabne.

W XVIII wieku tkano chustki jedwabne w Sokołowie we fabryce ks. Ignacego Ogińskiego, do której sprowadzono rzemieślników francuzkich; w r. 1793 oglądał tę fabrykę król Stanisław August. Także w Grodnie we fabryce Tyzenhauza wyrabiano wówczas chustki jedwabne, któremi Rusinki zwykły sobie głowę owiązywać. W Łodzi wyrabiano w pierwszej połowie XIX wieku we fabryce Brauna, założonej w r. 1842, chustki jedwabne, wełniane i bawełniane jakoteż szale półjedwabne.

Chustki pospolite i wełniane.

W Potoku blizko Warszawy, założył w drugiej połowie XVIII wieku Fr. Bog. Leonhardy fabrykę chustek, kartunów, pasków i sukien damskich. Chustki wyrabiano także w Marymoncie z początku XIX wieku i w Łodzi. (Obacz także: Wyroby bawełniane i wełniane).

Cieśle.

Nowogród liczył dawniej tyle cieśli, że drudzy Rusini Nowogrodzanów na wojnie Jarosława ze Świętopełkiem przez szyderstwo *cieślami* zwali. Według Czackiego płacono w Krakowie za dzień ciesielskiej roboty:

W roku	1497	8	groszy
„	1520	$12^2/_3$	„
„	1561	$18^2/_3$	„
„	1590	$16^2/_3$	„
„	1650	$26^2/_3$	„
„	1764	8	„

James i Jan ze Spiry, cieśle krakowscy, restaurowali w r. 1545 nakrycie wieży mariackiej w Krakowie a nawet przerabiali wiązanie całe.

W r. 1652 był w Warszawie nadwornym cieślą Jana Kazimierza Michał Kremberger. (Wejnert: *Starożytności Warszawy,* tom IV). Cieśle Grądkowski i Winkler budowali w Poznaniu most na Warcie od r. 1732 do 1735, który zniszczony został podczas konfederacii barskiej. W r. 1783 został ratusz w Poznaniu naprawiony i nowa wieża na nim postawiona przez cieślę Jana Nergera i murarza Antoniego Hejna.

Cukrownie i Cukiernie.

U Arabów i w Chinach wyrabiano już cukier w r. 850 po nar. Chr., ale byłto cukier a właściwie „miód z trzciny"; takiego cukru 1 talent za czasów Jagiełły kosztował 9 skojców. Pierwsza cukrownia trzcinowa cukru w Europie powstała w r. 1470 w Wenecii. Pierwsza rafineria cukru trzcinowego w Gdańsku powstała w r. 1618 z przywilejem na lat 10. Cukier trzcinowy, który dawniej wyrabiano, sprowadzano zza morza i był monopolem Anglii, Francii i Holandii, co trwało aż do r. 1806, t. j. do zaprowadzenia blokady kontynentalnej przez Napoleona. Odtąd poczyna się przemysł cukrownictwa z buraków, chociaż artykuł ten wynaleziono pół wieku przedtem, a dzisiaj już $^2/_3$ Europy zaspokaja swoje potrzeby cukrem burakowym. Cukrownictwo z buraków, które przed wiekiem jeszcze liczyło się do marzeń kilku uczonych chemików, tak się wzmogło do dni naszych, że dziś dostarcza produktu w wartości do miliarda złr. Z początku XIX wieku była w Bydgoszczy rafineria cukru trzcinowego braci Szleterów mieszkających w Berlinie; ta zaspokajała w części i nasze potrzeby.

W Krakowie byli już w XVI wieku cukiernicy, jak n. p. w r. 1515 Dorothea „czukyernyczka", w r. 1521 Christopherus cukiernik i inni. W r. 1541 zapłaciło miasto Kraków za pół funta cukrów na ucztę w ratuszu w czasie bytności komisarzy sześciu miast $17^1/_2$ groszy. W r. 1633 był w Krakowie cukiernikiem Pipan, który wyrabiał marcypany i cukry. Takie marcypany i cukry wyrabiali u nas

dawniej także aptekarze. I tak wiemy z dawnych rachunków miasta Krakowa, że w r. 1622 zapłacono panu Kasprowi Kinowi, aptekarzowi za „marcipani i confecti“ na elekcię radziecką 46 flor. 20 gr. Józefowicz powiada, że w XVII wieku Lwów słynął z wyrobów pachnących cukierków, któremi obdarowano w r. 1651 we Lwowie posłów kozackich Bohdana Chmielnickiego. Beauplan powiadał, że cukry nasze nie były takie dobre jak francuzkie. Na biesiadach możnych panów stały piramidy z cukru lub baszty z cyframi, herbami, niekiedy wyobrażały szpaler ogrodowy, galerie, ulicę miejską, parnas, olimp i t. p. Gdy przyjmowano kogo z wyższego duchowieństwa, wtedy przedstawiano infuły, krzyże, pastorały i inne pobożne wizerunki. Kiedy Zamojski przyjmował Jana III w Szczebrzeszynie, stoły ozdobione były piramidami z dukatów, które podobnie jak cukry można było rozbierać do woli. Po biesiadach albo je kruszono i spożywano, albo posyłano temu, kogo uczcić chciano. I tak n. p. na bankiecie weselnym Władysława IV z Ludwiką Marią stół królewski przyozdobiony był dwiema piramidami cukrowemi w różne kolory z figurami alegorycznemi i napisami, stósownie do uroczystości, którą obchodzono. Król nie chcąc, aby obydwie piramidy podług zwyczaju poszły na łup paziów, posłał jednę z nich pani Guebriant. Stała ona więcej jak miesiąc w jej pokoju, a każdy przechodząc, coś z niej ukruszył. (*Pamiętniki Niemcewicza*, tom IV).

Wynalazcą cukru burakowego jest Andrzej Zygmunt Marggraf, chemik, urodzony w Berlinie w r. 1709 a zmarły w r. 1782. Pomysł jego przypada na r. 1747. Pierwsza fabryka cukru burakowego zbudowaną została w Prusiech już po śmierci Marggrafa przez ucznia tegoż Acharda, chemika, w r. 1786, we wiosce jego Cunern we Wrocławskiem. W r. 1805 kosztował cetnar metr. cukru kolonialnego 174 marek, a z blokadą kontynentalną wzrosła cena aż do 1200 marek. W Czechach zaczęto już w r. 1802 wyrabiać pierwsze próby tego przemysłu. W Galicii już w r. 1809 robiono liczne doświadczenia zwłaszcza w latach 1810 i 1811 z cukrem klonowym. Początek dobry dał rząd w dobrach

kameralnych. Dziedzic Łowczy Jan Małczyński i dziedzic Zaborza Kazimierz Bykowski produkowali po kilka funtów cukru. W cyrkule stryjskim robiono doświadczenia w Skolem i w Hołobutowie, hr. Ludwik Kalinowski w Kamionce wielkiej, Mysłowski w Koropcu, D'Oschott w Krechowicach i Opryszowcach, robili liczne próby. Robiono też doświadczenia z cukrem z kukurudzianych łodyg w Krechowicach. Fabryka cukru z buraków w Polsce najdawniejsza była w Częstocinach w gubernii radomskiej, założona w r. 1826 przez Henryka hr. Łubieńskiego; druga była w dobrach Guzów, założona w r. 1829 równie przez tegoż Łubieńskiego; trzecia była fabryka barona Gallichet w Izdebnie, założona w r. 1829; czwarta była fabryka Hermana Epsteina i Sp. w Hermanowie w gubernii warszawskiej, założona w r. 1837 z najpierwszą w kraju rafinerią. Fabryka pierwsza w Częstocinach była zarazem szkołą dla kraju i krzewicielką tego rodzaju przemysłu. W r. 1844 było już w Królestwie Polskiem 26 cukrowni. W Galicii powstały pierwsze próby cukrownictwa między r. 1830 a 1840, mianowicie w Olszanicy w Złoczowskiem była już większa fabryka, założona w r. 1829 przez hr. Fresnela, jenerała głównodowodzącego w Galicii, gdyż Olszanica należała do jego żony późniejszej hr. Ożarowskiej. Założenie jej kosztowało 3000 czerwonych złotych i była obliczona na przerób 10.000 korcy buraków. Aparaty sprowadzono z Francii, a kocioł z Berna. Upadła między r. 1846 a 1849, chociaż dwie mniejsze cukrownie buraczane powstały już między r. 1823 a 1826. Ojcem cukrownictwa galicyjskiego był Teodor Mrozowicki, który jeszcze około r. 1823 trudnił się plantacią buraków i fabrykacią cukru we wsi swojej Puźnikach w obwodzie Stanisławowskim, a około r. 1826 przeniósł fabrykę do dóbr ojca swego Stanisława Mrozowickiego do Sokołówki w Brzeżańskiem. W r. 1839 było w Galicii już 9 cukrowni, a w całej Austrii 56, a do r. 1849 było w Galicii 18 cukrowni. Dotąd sprowadzały Brody cukier z Hamburga a Lwów z Wrocławia. Fabryka cukru była także pod miastem Olszanką Władysława hr. Branickiego, założona w r. 1846, w Wielkim Bobryku gubernii charkowskiej Adolfa Ro-

termunda, w Szepetówce gubernii wołyńskiej hr. Marii Potockiej założona w r. 1843; w Krzemieńczukach, w dobrach hr. Potockiej, urządzona w r. 1849; w Klębówce, także hr. Potockiej; w Elżbietowie, gubernii lubelskiej, założona w r. 1846; w Sannikach gubernii warszawskiej, założona w r. 1849 pod firmą Natansona; w Poturzynie, gubernii lubelskiej, Tytusa Wojciechowskiego, założona w r. 1840; w Rudzie, w gubernii warszawskiej, Ludwika Gajera, urządzona w r. 1851; w Ostrowach Rembielińskiego, powstała w r. 1848; w Oryszewie braci Rau, założona w r. 1850; w Pełczyskach, w Rytwianach w Sandomirskiem, w Zbarażu w dawnym zamku Zbarazkich, założona w r. 1830 przez hr. Franciszka Potockiego; w Łyszkowicach, gubernii warszawskiej i t. d. W r. 1837 powstała urządzona przez Adama Kasperowskiego cukrownia w Żurawnikach Cikowskiego w powiecie Lwowskim, ustała w r. 1840; w Tłumaczu założył hr. Henryk Dzieduszycki w r. 1838 w spółce z przedsiębiorcą Schutzenbachem i kapitalistą wiedeńskim Wertheimsteinem wielką cukrownię na akcie z kapitałem 4,200.000 złr., ustala w r. 1876; o tłumackiej fabryce czytaj obszerniej w *Przyjacielu ludu*, Nr. 2 z r. 1849. Później powstały także cukrownie: w Łańcucie Potockich, założona około r. 1838, ustała w r. 1872; w Wierzowicach pod Łańcutem hr. Alfreda Potockiego około r. 1840, ustała w r. 1849; w Oparowie założona w r. 1839, przeniesiona w r. 1840 do Biłki; hr. Seweryna Uruskiego założona przez majora Cichockiego, ustała około r. 1849; w Tykocinie, Drozdowie, Łukowie, Strzelcach, Sierakowie, Bieniewicach, Izdebnie, Wiszniewie, Skrzeszewie, Horostytach, Radzyniu, Unichowie powiecie nowogrodzkim, Glinojecku koło Raciąża założona w r. 1858, w Nowejwsi pod Wronkami hr. Dzieduszyckiego, lecz po zgorzeniu jej około r. 1845 już jej więcej nie odbudowano, w Chrzęstowie, Tatrzymiechach, Mirczach, Białym Kamieniu w Złoczowskiem Malisza adwokata powstała w r. 1834 a 1845 była jeszcze czynną; w Pieniakach około r. 1834 przewieziona tutaj po upadku fabryki zbarazkiej przez hr. Miączyńskiego, ustała około r. 1837; w Grzymałowie Nikorowicza obw. tarnopolskim, powstała około r. 1838, ustała

1845; w Rzepniowie obw. złoczowskim Hermanów powstała r. 1838 upadła r. 1842; w Niżniowie obw. stanisławowskim ks. Karola Jabłonowskiego założona około r. 1838 upadła około r. 1849; w Koszyłowcach obw. czortkowskim hr. Romaszkana ustała w r. 1841; w Czarnuszowicach w dobrach arcybiskupa lwowskiego założona w r. 1844 i w tym roku upadła; w Pisarzowicach obw. wadowickim Jana Górniaka założona w r. 1853 ustała w r. 1875; w Ujściu biskupiem (Germakówce) w powiecie borszczowskim założył w r. 1869 hr. Gustaw Blücher cukrownię, która ustała w r. 1881. Wielkiego dla kraju znaczenia była cukrownia w Krzywczycach pode Lwowem p. Depeaux założona około r. 1833, która była przez 10 lat szkołą cukrownictwa, gdzie się kształcili krajowcy na przyszłych kierowników fabryk w całej Polsce, — wieś ta należała wówczas do Antyma Nikorowicza; fabryka ta upadła około r. 1845. (Obszerniej o tych cukrowniach obacz bardzo ważne dzieło Dra Tadeusza Rutowskiego: *Przemysł cukrowniczy w Galicii* w roczniku statystyki przemysłu i handlu krajowego. Zeszyt II. Lwów 1875, z któregoto dzieła między innemi wiele czerpaliśmy), i t. d.

Później cukrownie tak szybko się w kraju rozszerzyły, że w r. 1855 istniało w samem Królestwie Polskiem już 50 fabryk. W Sędziszowie założono cukrownię w r. 1869 przez 8 spólników, na czele których stał hr. Potocki z Krzeszowic. W Kujawach powstała pierwsza cukrownia dopiero w r. 1875 w Janikowie.

Cukiernia pierwsza w Warszawie powstała w r. 1775, niejakiego Robbi Szwajcara, druga zaś Miniego przy ulicy Freta, potem przybywały nowe Salvettiego i Castelmurego. Przy końcu XVIII wieku dostarczali w Warszawie cukrów Lentz i Perosier, którzy sobie zdobyli prawie monopol na cały kraj, a Kosiński był cukiernikiem teatralnym; w r. 1833 Lourse i Sp. W Poznaniu słynął w r. 1734 cukiernik Wierzbicz, a w r. 1725 miał tam cukiernię kupiec Efraim Klinberg. W r. 1827 było we Lwowie 8 cukierników.

Zkąd u nas dawniej cukry sprowadzano, jakie gatunki

i po jakiej cenie, okaże nam następujący rachunek, który w aktach krakowskich się przechowuje, a który miasto Kraków zapłaciło za dary ofiarowane w r. 1592 przez miasto królowej Annie Batorowej i królewnie szwedzkiej: za 12 pudełek cukrów weneckich rozmaitych 3 grzywny 36 gr.; za 3 funty cukru na gwoździkach i cynamonie 2 grzywny 9 den.; za 1½ funta skórek pomarańczowych w cukrze 37 gr. 9 den.; za funt cytryn i 1½ funta imbiru 1 grzywnę 14 gr. 9 den.; za 1½ funta muszkatek i tyleż pigw w cukrze 1 grzywnę 27 gr.; za 2½ funta biszkoktu w lodowatym cukrze 1 grzywnę 2 den.; za 10 pudełek rozmaitych cukrów suchych norymberskich po 11 gr., razem 2 grzywny 14 gr.; za 5 faseczek cukrów przyprawnych z sokiem po 45 gr.; za 18 norymberskich pierniczków 30 gr.; za gruszki i jabłka rozmaite do tych cukrów 1 grzywnę 24 gr.; za pudełko na schowanie cukrów na dar królewnie szwedzkiej kupione 1 gr. — Cukry te wzięte były od aptekarza Pipana w Krakowie.

Cybuchy.

Sławne cybuchy wyrabiano w Strusowie w Tarnopolskiem jeszcze w XVII wieku. Górale nazywają cybuch *piparek*.

Cykorie.

Cykorię wyrabiano z początku XIX wieku w Krakowie, w Warszawie i w Bydgoszczy, zkąd tę fabrykę przeniesiono w r. 1815 do Włocławka; należała ona do Ferdynanda Böhma i Sp.. Niemcewicz [1]) nazywa cykorię z tej fabryki „wanilią polską“ i widział w ostatniem miejscu w r. 1817 naładowaną berlinkę (statek) tą cykorią przygotowaną do wywozu. Baron Hinneberg ma fabrykę cykorii we wsi Czarna Struga.

[1]) Niemcewicz: *Podróże historyczne po ziemiach polskich.*

Cynkowe huty.

Z początku XIX wieku były cynkowe huty w Dąbrowej, pierwsza huta stanęła tam w r. 1816, druga w r. 1819, trzecia w r. 1820, a czwarta w r. 1823. Cztery te fabryki o 500 muflach dostarczały rocznie do 18.000 cetnarów cynku, W r. 1846 pracowało tu 200 robotników. W r. 1826 założoną została huta cynkowa także niedaleko Bendzina i druga w r. 1827; w każdej było po 20 pieców, około 400 mufli, w których wytapiano 40.000 cetnarów cynku. Cynk wytopiony w dąbrowskich hutach szedł drogą wodną do Londynu, tam w walcowni Steinkellera przerabiano go na blachę i rozchodził się ztamtąd po całym świecie. W Janowie koło Mysłowic zaczęto w r. 1819 wyrabiać cynk. W Niemcach założyli w r. 1822 huty cynkowe Konstanty Wolicki i Piotr Steinkeller. Cynkownie założono jeszcze w Dandówce Kempnera i Bobrku Schayera w r. 1822 o 120 muflach, w dobrach Zagórze hr. Mieroszowskiego w gubernii radomskiej w r. 1822, w Sielcach w r. 1822 księcia Anhalt- Koethen- Pless o 100 muflach, która w r. 1828 przestała być czynną, wydała około 12.000 cetnarów cynku; w Grodźcu powiecie olkuskim Ciechanowskiego urządzona w r. 1837, w Milowicach w r. 1822 o 120 muflach i 12 piecach, w Pogoni i w Sosnowicach bar. Kramsty. (Obacz także: Kopalnie cynku).

Cynkografia.

Pierwsza w Polsce cynkografia powstała w r. 1833 w Warszawie Seweryna Oleszczyńskiego, brata Antoniego rytownika i Władysława rzeźbiarza; pierwsze zaś ważniejsze dzieło cynkograficzne jest *Album Piwarskiego* z 14 tablic się składające. Użycie zaś cynku w litografii w sposobie cynkorycia i rysunku ogłosił pierwszy Hermann Eberhard w Darmstadzie w r. 1823.

Czapki.

W r. 1536 rajcy miasta Krakowa nagradzając zasługi Jana Kirsztejna, podpisarza miasta, pozwolili, „iż małżonka jego Barbara może własną ręką robić z różnych materyj czapki i wszelkie nakrycia głowy, jakoto: birety, muczki, obojczyki, kitliczki i t. d., prócz tego wszelkiego rodzaju suknie, jakimkolwiek te zwą się imieniem, żadnej nie wyjmując, które ona swym przemysłem wynajdować i własnemi rękami robić może". W Warszawie było w r. 1642 dwanaście czapników. W Poznaniu było do XVII wieku przedmieście „Czapniki", które dawniej zamieszkałe było przez samych czapników i ztąd to nazwisko; w XVIII wieku nazwisko to już tam zaginęło. (Łukaszewicz: *Opis miasta Poznania).* W XVII wieku byli także czapnicy w Warcie, Szydłowie w Sandomierskiem i wielu innych miejscach. W Zwoleniu w województwie sandomierskiem był z początku XVII wieku cech czapników. *Konfederatki* weszły w życie za Stanisława Augusta. Z początku XIX wieku wyrabiał w Warszawie niejaki Purytz czapki na większą skalę, a produkcia jego wynosiła do 23.000 rubli rocznie; odznaczały się one dobrym gustem i dokładnem wykończeniem.

Czcionki drukarskie.

(Obacz: Gisernia czcionek drukarskich).

Czekany.

Czekany czyli toporki zwane także nadziaki, służyły w dawniejszych czasach jako oręż, wtedy bywały ciężkie stalowe, później służyły czekany do wygody jako laska obronna. Saraceni miewali zakrzywione czekany, które służyły konno walczącym do zachwycenia i ściągnięcia przeciwnika ze siodła na ziemię, gdzie go koncerzem dobijano. D. Dowgiałło w Siesikach, w powiecie Witkomierskim posiada czekan żelazny po Samuelu Zborowskim z cyfrą S. Z.

W Polsce czekany wyrabiano różnemi czasy i po różnych miejscach. Po jenerale Wincentym Krasińskim, ojcu Zygmunta, przechował się czekan czyli siekierka stalowa, nabijana złotem, należąca niegdyś do króla Jana Kazimierza, wyrób XVII wieku; czekan ten ozdobiony cyfrą królewską J. C. R. (Joannes Casimirus rex) służył zapewne królowi jako laska. W skarbcu częstochowskim przechowuje się kilka pięknie wyrobionych dawnych czekanów polskich. Z wyroku sejmowego w sprawie królobójstwa przeciw Michałowi Piekarskiemu w r. 1620, ogłoszonego w całości w dziele Franciszka Siarczyńskiego: *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, dowiadujemy się, że ów Piekarski w chwili dokonanego przez niego zamachu na życie Zygmunta III przy wejściu do kościoła św. Jana w Warszawie uzbrojony był żelaznym *czekanem;* wyrokiem marszałka w. kor. zaś ustanowiono, żeby mu kat na miejscu kary ów czekan żelazny, którym na króla się targnął, do ręki prawej włożył i z nim razem rękę bezbożną i świętokradzką nad płomieniem ognia siarczanego palił, dopiero gdy w pół dobrze przepalona będzie, mieczem odciął, poczem żeby ciało jego czterema końmi roztargane, a potem na stosie spalone zostało. W skutek tego wypadku w r. 1620 zakazano w Polsce nosić ludziom publicznie czekany [1]).

Śliczne toporki drewniane lub wykładane mosiężną blachą i nabijane gwoździkami wyrabiają oddawna huculi w Kołomyjskiem i górale w Sandeckiem i w Kościeliskach w Tatrach; ostatniemi czasy wyrabia je Krzeptowski. Górale nazywają ich ciupagi lub watażki.

Czekolada.

Z początku XIX wieku wyrabiał w Warszawie czekoladę Wasiański, a we Lwowie Towarniccy, Brunn i Lierhamer. Towarnicki wyrabiał 300 funtów dziennie, a Brunn z Lierhammerem 200 cetnarów rocznie.

---

[1]) *Volumina legum*, III, str. 383.

Dachówki.

Liczne kościoły i inne gmachy porozsiewane po kraju, a pokryte dachówką, jak n. p. kościół farny w Starym Sączu, układaną w różne wzory z ciemno-żółtawej i brunatnej dachówki; kościół Bernardynów we Lwowie pokryty dachówką stalowego koloru, zamek radomski, jak pisze Sobieszczański w swojej *Wycieczce archeologicznej*, w gubernii radomskiej był za czasów jagiellońskich „dachówką poskorupiony"; katedra poznańska aż do XVI wieku była pokryta dachówką, bowiem w r. 1463 uczyniła kapituła z murarzem ugodę o pokrycie kościoła dachówką (Łukaszewicz: *Opis kościołów)* i wiele innych każą wnosić, że wyrób dachówek oddawna w kraju naszym musiał być wykonywany, t. j. że wykonywano u nas tak zwaną karpiówkę, małe i większe gąsiory znakomitej trwałości. I rzeczywiście mamy ślady, że u nas dachówki wyrabiano w r. 1393 w Żarnowcu i płacono za 20 kóp 13 skojców, czyli 26 złt. na dzisiejszą monetę. Katedra gnieźnieńska była w XIV wieku pokryta dachówką czerwoną wypalaną, odbudowaną ona była wówczas przez Jarosława ze Skotnik Bogorię, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Rachunki krakowskie miejskie podają pod r. 1401 darowanych królowi 100.000 dachówek z fabryki miejskiej. W r. 1396 płacono w Krakowie za kopę dachówek 10 gr. W XVI wieku w Krakowie dachownik miejski wypalał dachówki dla miasta po 25 gr. za 1000, miasto zaś odprzedawało 1000 dachówek okrągłych po 2 złt., szerokich po 3 złt. 15 gr., a na posadzki po 1 złt. 12 gr. Z początku XVI wieku za panowania Zygmunta I wyrabiał w Krakowie Grzegórz Kapłaniec polewane i kolorowane dachówki, któremi pokrywano odnawiany wówczas zamek krakowski (obacz: *Rejestra* Seweryna Bonnera, pisane dla Zygmunta I, znajdujące się w zbiorze Pawła Popiela w Krakowie). Dachówki wypukłe gdańskie słynęły oddawna i sprowadzano je w najdalsze strony. Ks. Karol Radziwiłł powiedział raz ks. Idziemu gwardianowi Bernardynów w Nowogródku, żeby mu dał dobrą radę, to po-

kryje cały klasztór Bernardynów w Nowogródku *gdańską dachówką*. W muzeum Ossolińskich we Lwowie przechowuje się dachówka gliniana, wykopana obok zamku w Rożniatowie obwodzie stryjskim; opatrzona ona jest napisem gockim głoskami imienia „Jezus“. Także 8 glinianych dachówek z wyobrażeniem orła polskiego i głoskami J. H. S. i dachówka starożytna ze słowiańskim napisem. Podług akt miejskich w archiwach lwowskich przechowywanych, używano w r. 1563 do gliny, robiąc dachówkę, opiłków żelaznych. Z czasem jednak, kiedy zaczęto dachy pokrywać blachą cynkową lub żelazną, podupadła ta gałąź przemysłu, aż dopiero w nowszych czasach przemysł ten znowu się wznowił, mianowicie przez założenie fabryki dachówek w Łagiewnikach pod Krakowem, którato fabryka wyrabia obecnie około 300.000 sztuk dachówek rocznie. Z początku XIX wieku miał ojciec naszego malarza Wojciecha Gersona fabrykę dachówek polewanych w Polkowie pod Warszawą; dachówką z tej fabryki jest pokryta mała bezpiątrowa oficyna szczytem dotykająca ulicy marszałkowskiej, położona między Piękną a Koszykami w Warszawie.

Dekoracie teatralne.

Dekoracie teatralne malowali u nas: Angeli był jakiś czas w teatrze warszawskim i w r. 1805 wymalował kortynę miernej roboty; Aldrovandini malował za panowania Augusta II dekoracie do teatru królewskiego w Dreźnie (Kraszewski: *Hrabina Kosel)*. Bereżycki był od roku 1774—1776 dekoratorem teatru w pałacu radziwiłłowskim w Warszawie, który zostawał pod dyrekcią Kurtza, a antrepryzą Ryxa kamerdynera królewskiego, i pobierał miesięcznie 160 złt. Courtin Ludwik, Francuz, zdolny dekorator, którego w r. 1818 sprowadził do Warszawy Ludwik Osiński, ówczesny antreprener i dyrektor teatru warszawskiego, malował dekoracie do oper: Jadwiga, Jan Kochanowski, Jagiełło w Tęczynie, Tancred, Dzwonek; do baletów: Parys

na górze Ida. Mars i Flora: do tragedii: Zbigniew. Dziewica orleańska i t. d.: w r. 1821 opuścił teatr i wrócił do Paryża: Czajewicz Jan. uczeń profesora Szandora Wagnera w Wiedniu ur. 1849 r., jest dekoratorem i autorem wielu plafonów w gmachach warszawskich. Antoni Dąbrowski malował przy końcu XVIII wieku u hetmana Ogińskiego w Słonimie dekoracie do zamkowego teatru. J. Düll tegoczesny dekorator teatralny we Lwowie. Engerth Józef. Niemiec, przybył w r. 1823 do Lwowa i tu w r. 1830 umarł. malował oprócz wielu innych rzeczy także dekoracie teatralne. Fabiański Erazm był przed Düllem dekoratorem teatralnym we Lwowie. Giesel Jan Ludwik przyjęty był w r. 1787 na królewskiego malarza teatralnego w Warszawie i robił piękne dekoracie, pobierał miesięcznie najprzód 240 złt., potem 400 złt. Giżycki Paweł. Jezuita, zdolny dekorator za czasów Augusta II i III, używany był do przyozdobiania pałaców i kościołów podczas różnych uroczystości. Głowacki Antoni bawił około r. 1787 na dworze jenerała en chef Zorycza w Szkłowie i tam malował dekoracie do teatru utrzymywanego przez jenerała, oprócz tego malował w czasie jakiej uroczystości transparenta; syn jego Józef był także dekoratorem teatru warszawskiego. Goldman był dekoratorem teatru w pałacu radziwiłłowskim w Warszawie od r. 1776 -1779 zostającego pod antrepryzą Ryxa, pobierał płacy 200 złt. miesięcznie. Guranowski Józef dekorator teraźniejszy teatru w Warszawie. Hoffman Wilhelm urodzony 1776 r. w Królewcu był od r. 1800—1806 urzędnikiem pruskim w Polsce, a potem był malarzem dekoracyjnym i dyrektorem muzyki w Berlinie, zmarł w r. 1822. Jachimowicz był około r. 1840 znakomitym dekoratorem w Wiedniu (Meciszewski). Jasiński malował za czasów Stanisława Augusta teatralne dekoracie w Warszawie, później wyjechał na Wołyń i tam umarł. Jaszczołd Wojciech ur. 1763 r., uczeń Bacciarellego i Smuglewicza, malował dekoracie do festynów puławskich. Jutti Piotr, Francuz, którego w r. 1821 Ludwik Osiński, ówczesny antreprener teatru warszawskiego z Paryża do Warszawy sprowadził, malował

wybornie dekoracie do oper: Westalka, Don Jouan; do dramatów: Upior, Ofiara Abrahama i kortynę, malował także dekoracie do małego teatru francuzkiego w pałacu saskim. Klipfert Karol, dekorator w Warszawie. Lange Antoni, uczeń Schönbergera w Wiedniu, przybył w r. 1810 do Lwowa i tu pracował jako dekorator teatralny do r. 1832. Lisowski malował jakąś dekoracię do krakowskiego teatru około r. 1840, ale bardzo licho. Lizander, uczeń akademii wileńskiej przyjęty został w r. 1814 jako drugi malarz do teatru narodowego w Warszawie za dyrekcii L. Osińskiego, gdzie pracował do r. 1818, robił dekoracie do opery: Janek i Stefanek; do tragedii: Cyd i do komedii: Podróż z Berlina do Potsdamu. Malinowski Adam, tegoczesny dekorator teatru warszawskiego. Maraino, Włoch, był dekoratorem teatru warszawskiego od r. 1790—1795 za antrepryzy Wojciecha Bogusławskiego; w r. 1796 wezwany przez tegoż do teatru lwowskiego, wystawił w 6 tygodniach amfiteatr w ogrodzie Jabłonowskich i malował do niego dekoracie, między innemi do oper: Agatka, Drzewo Diany, Krakowiacy i górale; do melodramatów: Iskahar, Amazonki i do dramatu: Groby Werony. Plersch Jan Bogumił, malarz historyczny, portretowy i dekoracyjny nadworny króla Stanisława Augusta, malował dekoracie do teatru w Łazienkach pod Warszawą, był od r. 1806—1809 dekoratorem teatru warszawskiego, w r. 1808 wymalował piękną kortynę wyobrażającą Olimp; robił także śliczne przeźrocza czyli transparenta. Pohlmann był w połowie XIX wieku dekoratorem teatru we Lwowie. Scotti Antoni, Włoch, sprowadzony do Warszawy przez Bogusławskiego, robił tamże między r. 1803 a 1817 dekoracie teatralne nieszczególne, mianowicie do oper: Telemak, Lodoiska, Józef w Egipcie, Kamilla, Kopciuszek Sardrino, Guliston, Horaciusz, Hilary i t. d. Smuglewicz Antoni, starszy brat Franciszka malarza, malował przy końcu XVIII wieku dekoracie do wszystkich niemal ówczesnych teatrów krajowych, mianowicie: w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Kaliszu i takowe wielce były cenione. Smuglewicz Łukasz był także malarzem dekoracyjnym. Spaggiari Jan, Włoch,

malarz dekoracyj, wszedł w r. 1726 w służbę króla polskiego Augusta II i wiele w Warszawie pracował, gdzie w r. 1730 umarł.

Derki.

Derki wyrabiano z początku XIX wieku w Warszawie.

Drelichy.

(Obacz: Płótna kolorowe oraz wyroby perkalowe).

Druciane rzeczy.

W XVIII wieku wyrabiano druciane rzeczy w Sokołowie województwie podlaskiem, majętności ks. Ogińskiego i w Kańczudze. W pierwszej połowie XIX wieku założoną została w Zgierzu fabryka Ehrentrauta wyrobów z drutu i Karola Neumana w Warszawie. Co do drucianych fajeczek (obacz: Fajki).

Drukarnie.

Lamartin powiada, że sztuka drukarska zbliża ku sobie i łączy węzłem bezpośrednim, ciągłym, wiekuistym, myśl człowieka odosobnionego ze wszechmyślami świata widzialnego w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Powiadano, że drogi żelazne i para zniosły odległość, drukarstwo zaś możnaby powiedzieć zniosło czas. Rozmawiamy z Homerem i Ciceronem, jak gdyby żyli dziś, za pomocą druku. Trentowski nazywa drukarnie *czcionkarnie*.

Druk znany był w Chinach o wiele wcześniej jak w Europie; w Europie druk wynaleziony został przez Gutenberga

około r. 1438, a pierwszą drukarnię założył w r. 1450 Gutenberg w Moguncii, zaś pierwsze w niej dzieło drukowane, była biblia tak zwana Gutembergowska, która wyszła z druku w r. 1455. Do Polski przyszła sztuka drukarska z Niemiec, a to, gdy w r. 1462 Adolf książę Nassauski wtargnął do Moguncii i to miasto opanował, rozprószyła się czeladź Fausta spólnika Gutenberga i Szeffera zięcia Fausta po różnych krajach i tajemnicę kunsztu drukarskiego rozniosła po całych Niemczech, Włoszech, Francii i Polsce. Tym sposobem przybył pierwszy drukarz Günther Zainer do Krakowa i tu założył w r. 1465 *pierwszą drukarnię w Polsce*. Pierwsze zaś dzieło w niej drukowane była książka łacińska nosząca tytuł: „Joannis de Turrecremata Cardinalis S. Sixti vulgariter nuncupati. Explanatio in Psalterium finit Cracis". Pierwsze zaś polskie książki były drukowane w Krakowie w oficynie Hallera, mianowicie: Agendy kościelne w latach 1505, 1511, 1514 drukowane; o przykazaniach i grzechach r. 1508; powieść o papieżu Urbanie r. 1514, zaś dzieło p. t. „Rozmowy Marchołta z Salomonem", które długi czas uchodziło za pierwszą polską książkę, drukowane było dopiero w r. 1521 u Hieronima Wietora w Krakowie. Z XV wieku zatem nie znamy żadnej książki polskiej. Dawniej już drukowali Polacy za granicą książki w obcych językach i tak n. p. drukował Jan Adam de Polonia w r. 1478 w Neapolu, a w r. 1490 Stanisław Polak w Hiszpanii, Hencki w Wiedniu przy końcu XV wieku (wspomina o nim Mickiewicz w swoich odczytach o literaturze słowiańskiej tom I). Maciej z *Krakowa* jest wydawcą dzieła „Ars moriendi" pierwszego z drukowanych w Harlemie; pochowany on jest w Worms co dopiero w zeszłym wieku odkrył Jabłonowski.

W Polsce najpierw zaczęto drukować w Krakowie, później w Wilnie, Pułtusku i Poznaniu jeszcze za Zygmunta I. Za Zygmunta Augusta sławne były drukarnie Mikołaja Czarnego Radziwiłła w Brześciu litewskim i w Nieświeżu. Później powstały w wielu innych miejscach, które niżej wymieniamy. Małe i nieznane dziś miasteczka za Batorego i Zygmunta III mnóztwo drukowały książek o najważniejszych zadaniach ży-

cia. Panowie jedni przez dumę, drudzy przez chęć zasługi swoim kosztem utrzymywali drukarnie i robotników nie troszcząc się o dochód, a sądzili tylko, że mają przez to prawo do wdzięczności i do pamięci ojczyzny. Jednak wielu panom służyły drukarnie nie w celu wyłącznie naukowym, ale za narzędzie własnych widoków i spraw.

O drukarniach w Polsce pisali: Daniel Hofman, Bandtkie, Lelewel, Sobieszczański, Zubrzycki, Estreicher i inni. Z nich czerpaliśmy niniejszą wiadomość o drukarniach.

Starosłowiańskie druki odbijano w drukarniach w Berdyczowie, Cetyni, Czernichowie, Dermanie, Dołhopolu, Iwie czyli Jewie, Kijowie, Kryłosiu, Krzemieńcu, Kutnie, Lwowie, Mohiłowie, Ostrogu, Poczajowie, Strutyniu, Supraślu, Uhercach, Uniejowie, Wilnie i Zabłudowie.

Druki polsko-ruskie tłoczone kirylicą odbijano: w Bujniczach gub. mohilewskiej, w Czernichowie w dawnej Litwie, w Czetwertni gub. wołyńskiej, w czorneńskim monastyrze, w dermańskim monastyrze, w Jewie, Kijowie, Krakowie, Królewcu, Kryłosiu pod Haliczem, Krzemieńcu, kuteńskim monastyrze gub. mohilewskiej, we Lwowie, w Łucku, Mohilewie, Nieświeżu, Nowogrodzie siewierskim, Ostrogu, Poczajowie, Połocku, Rochmanowie, Stratyniu w Brzeżańskiem, Supraślu, w Uhercach pod Samborem, w uniewskim monastyrze w Złoczowskiem, w Wilnie i w Zabłudowie gub. grodzieńskiej w XVI, XVII i XVIII wieku.

Druki Arianów, które po największej części w XVII wieku palone były na stosach przez fanatyków, tłoczono w Dubiecku, Lesznie, Lubinie nad Niemnem (drukarnia ta upadła w r. 1655) w Lublinie, w Lusławicach w XVI wieku, w Łukawcu, w Rakowie gdzie drukarnia główna Arianów kwitła między r. 1602 a 1632, w Rawiczu, Ropkowie, Węgrowie, Wilnie i Zakliczynie, we wszystkich czterech w XVI wieku. Wszystkie druki z tych drukarń ariańskich są dziś bardzo rzadkie, gdyż były niszczone.

Drukarnie Kalwinów istniały w Baranowie w XVII wieku, w Brześciu litewskim założona w r. 1559 przez Mikołaja Radziwiłła, gdzie drukowaną była w r. 1563 sławna biblia

radziwiłłowska; w Kiejdanach, zkąd przeniesiono ją około r. 1670 do Słucka, w Łaszczowie w XVI wieku, w Oszmianie około r. 1615, w Paniowcach, w Wilnie w XVI wieku, w Zasławiu województwie mińskiem i w Sejnach.

Druki ewangielickie wykonywano w Grodzisku, Łosku, Nieświeżu w XVI wieku, w Paniowcach nad Smotryczem, w Poznaniu, zkąd drukarnię później przeniesiono do Grodziska i we Wschowie.

Drukarnie żydowskie były w Lublinie w XVI wieku, we Lwowie, w Poznaniu w XVI wieku, w Sławucie, w Sokalu, w Lesznie w XVII wieku, w Tatarkowie z początku XVIII wieku, w Radziwiłłowie wołyńskim, w Warszawie z początku XIX wieku, w Żółkwi w XVII wieku założona przez króla Jana III i w Józefowie ordynackim założona w r. 1824.

Od pierwszej założonej w Polsce drukarni aż do r. 1800 było więcej jak 1500 drukarń w Polsce. Wszystkie miejsca, w których były drukarnie w Polsce od początku ich zaprowadzenia aż do XIX wieku, wymieniamy tu dla łatwiejszego rozpatrzenia się w alfabetycznym porządku z dołączeniem roku, w którym one powstały, lub w którym pierwsza książka drukowaną była.

I tak mieliśmy drukarnie: w *Baranowie* w Sandomierskiem Piotrkowczyka w r. 1607, która powstała z pińczowskiej, przewiezionej do Łaszczowa, później do Paniowiec, a wreszcie do Baranowa; w *Berdyczowie* u Karmelitów około r. 1760; w *Białej* drukarnia założona przez ks. Hieronima Maleckiego; w *Białyniczu* u Karmelitów w r. 1652; w *Białymstoku* na Podlasiu drukarnia niemiecka; w *Bodzencinie* z początku XVII wieku (w Bandtkiem opuszczona); w *Brunsbergu* mieście stołecznem biskupstwa warmińskiego r. 1590; w *Brzegu* na Ślązku w r. 1611 drukarnia założona przez Kaspara Siegfrieda, po nim byli tu drukarzami: August Grynder, Baltazar Klos i Krystian Czorn; w *Brześciu Litewskim* założył w r. 1558 drukarnię Mikołaj Czarny Radziwiłł, a urządził ją Bernard Wojewódka; w *Brzeżanach* drukarnia Sieniawskich (w Bandtkiem opuszczona); w *Bujniczach* gub. mohilewskiej w r. 1635 (w Bandtkiem opuszczona); w *Bydgoszczy* r. 1814;

w *Bytomiu* na Ślązku z początku XVII wieku; w *Chełmie* r. 1762; w *Cieszynie* na Ślązku z początku XIX wieku; w *Czernichowie* drukarnia polska i ruska r. 1646; w *Częstochowej* u Paulinów r. 1693; w *Czetwerni* gub. wołyńskiej w r. 1625; w *czorneńskim* monastyrze gub. wołyńskiej w r. 1629 (Estreicher o nich wspomina, w Bandtkiem obie opuszczone); w *Dąbrowej* r. 1618; w *Dermanie* na Wołyniu drukarnia polska i ruska założona przez ks. Konstantego Ostrogskiego około r. 1603; w *Dobromilu* drukarnia Herburtów r. 1611, która stała pod zarządem Jana Szeligi z Krakowa; w *Dołhopolu* drukarnia ruska powstała w r. 1635 (w Bandtkiem opuszczona, wspomina o niej Zubrzycki w dziełku o drukarniach rusko-słowiańskich); w *Dubiecku* była za szerzenia się Arianów na Podgórzu sanockiem drukarnia ariańska, a druki dubieckie należą do wielkich rzadkości bibliograficznych (o tej drukarni wspomina tylko Wincenty Pol w przypiskach do „Senatorskiej zgody“ zresztą ani Bandtkie ani Sobieszczański nic o niej nie wiedzą); w *Elblągu* od r. 1556—1753 było 14 drukarń, pierwsza Wolfganga Ditmara; w *Gdańsku* r. 1499, pierwszym drukarzem był Konrad Baumgarten, do r. 1780 było tam 27 drukarń. Jan Heveliusz sławny astronom miał tam także swoję własną drukarnię w XVII wieku sprowadzoną z Holandii, w której drukował i własne dzieła; w *Głogowie Wielkim* na Ślązku drukarnia Joachima Funka w r. 1606; w *Głogowcu* na Ślązku drukarnia Oppersdorfa w r. 1608; w *Grodnie* r. 1679; w *Grodzisku* w Poznańskiem r. 1572 drukarnia Melchiora Neringa; w *Haliczu* r. 1606; w *Jarosławiu* r. 1616 drukarnia Jana Szeligi; w *Jaryszowie* pow. mohylowskim drukarnia założona w r. 1790 przez Waleriana Dzieduszyckiego istniała od r. 1792, zkąd ją przewieziono do Tulczyna (w Bandtkiem opuszczona), wspomina o niej dr Józef Rolle [1]); w *Jaworowie* r. 1619 drukarnia Szeligi, który się tu z Dobromila przeniósł (w Bandtkiem opuszczona); w *Józefowie* ordynackim w Lubelskiem dru-

[1]) W rozprawie p. t.: „Drukarnie na kresach multańskich“, drukowanej w roczniku dla archeologów, numizmatyków itd. Stan. Krzyżanowskiego, wydanym w Krakowie w r. 1873.

karnia żydowska założona w r. 1824; w *Iwie* czyli Jewie, województwie nowogrodzkiem r. 1611, drukarnia polska i ruska; w *Kaliszu* r. 1603 drukarnia Jana Wolrab a w r. 1606, byłato drukarnia Jezuitów, a w r. 1782 drukarnia ks. Prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego, przewieziona w r. 1789 do Łowicza; w *Kamieńcu* r. 1834 drukarnia Wagnera; w *Kiejdanach* na Żmudzi r. 1650 drukarnia Radziwiłłów; w *Kielcach* r. 1818; w *Kijowie* sławna pieczarska drukarnia polska, ruska i niemiecka założona w r. 1617; w *Knyszynie* na Podlasiu, gdzie umarł Zygmunt August, była drukarnia w r. 1580; w *Kościanie* w Wielkopolsce r. 1648; w *Koźminku* w gub. warszawskiej hr. Ostrorogów r. 1561; w *Krakowie* pierwszą drukarnię założył w r. 1465 Günther Zainer, od r. 1503—1730 istniało w Krakowie 50 drukarń, z których było zaprowadzonych 21 w XVI wieku, a 22 w XVII wieku; między temi szczególnie się odznaczały drukarnie: Hallerów między r. 1503 a 1526 Wietora między r. 1518 a 1547, Szarfenbergera między r. 1511 a 1549, Macieja Wierzbięty między r. 1578 a 1596, Macieja Garwolczyka między r. 1578 a 1585, Łazarzów między r. 1550 a 1650, Piotrkowczyków między r. 1570 a 1673, Schedlów między r. 1620 a 1707, Jana Szeligi między r. 1605 a 1622 i Cezarych między r. 1612 a 1730. Po Zajnerze byli sławni drukarze w Krakowie: Świętopełk Fijol, który pierwszy drukował w r. 1490 i 1491 słowiańskie książki, Florian Ungler drukował między r. 1520 a 1540 i Hieronim Wietor z początku XVI wieku; w *Królewcu* drukarnia ruska Wasyla Korwina Kwasowskiego założona w r. 1727; w *Królewcu* pruskim drukarnia akademicka r. 1524, pierwszym drukarzem był Jan Weinrich, potem Luft i t. d.; w *Krośnie* nad Odrą na Ślązku w r. 1699; w *Krzemieńcu* była w r. 1638 drukarnia polska i ruska; w *Kryłosiu* niedaleko Halicza r. 1606 drukarnia ruska; w *Kuteńskim* klasztorze na Litwie około r. 1630 drukarnia ruska, w *Kwidzynie* około r. 1790; w *Langenfuhr* koło Gdańska r. 1732; w *Lesznie* r. 1624 drukarnia Jana Komeniusza powstała z drukarni szamotulskiej, od r. 1629—1656 istniała tu drukarnia braci Czeskich, która miała typy greckie i hebrajskie i ze wszystkich oficyn polskich zaczęła najpierwej

dzieła polskie antykwą drukować, do r. 1798 było tu 8 drukarń; w *Lewoczy* w hrabstwie spizkiem drukarnia brewerowska r. 1728; w *Lignicy* w r. 1727; w *Lubyczy* na Litwie r. 1610 drukarnia Piotra Kmity typografa ks. Krzysztofa Radziwiłła; w *Lublinie* r. 1559 drukarnia żydowska, która była pierwej jeszcze jak katolicka. Od r. 1559—1682 było tu 5 żydowskich drukarń, katolicka drukarnia powstała w r. 1622, a do r. 1816 było tu 9 drukarzy czyli właścicieli drukarń, pierwszym z nich był Teofil Karcan; w *Lusławicach* pod Krakowem była w r. 1560 drukarnia ariańska założona przez Adama Błońskiego socyniana, przewieziona z Pinczowa; we *Lwowie* była podobno pierwsza drukarnia ruska około r. 1573 Iwana Fedorowicza, który tu przybył ze Zabłudowa hetmana Chodkiewicza, gdzie poprzednio także drukarnię założył; drukarnia ta trwała do r. 1583, później powstały bractwa stauropigiańskiego od r. 1586 do naszych czasów, Michała i Jędrzeja Ślaskiego od r. 1638—1668, Arseniego Żeliborskiego biskupa od r. 1645—1646, Wojciecha Mielerewskiego od r. 1684—1692, Józefa Szumlańskiego biskupa od r. 1688 do 1690, Bazylianów od r. 1700—1707, Jana Filipowicza r. 1757, drukarnie polskie były Mikołaja Szarfenbergera z Krakowa w r. 1578 założone, Pawła Szczerbica r. 1581, Macieja Garwoliniusa r. 1592, Macieja Bernarta r. 1593, Pawła Żelazo r. 1600, Wawrzyńca Małachowicza r. 1615, Krzysztofa Wolbramczyka r. 1615, Jana Szeligi drukarza krakowskiego r. 1618, Michała Śloski r. 1633, Jakuba Mościckiego r. 1671, Jana Szlichtyna r. 1756, Łukasza Szlichtyna r. 1773, Kazimierza Szlichtyna r. 1774, Antoniego Pillera r. 1773, Tomasza i Jana Pillera r. 1774 (trwa dotąd), G. W. Wichmanna r. 1796, Józefa Sznajdra r. 1811. Prócz tych były tu drukarnie: jezuicka r. 1646, bracka św. Ducha r. 1696, Franciszkanów r. 1772, żydowska i ormiańska; w *Łaszczowie* r. 1561 drukarnia Daniela z Łęczycy, w r. 1610 przewieziono tu drukarnię z Pinczowa; w *Łomży* r. 1817; w *Łosku* założył około r. 1570 drukarnię socynianin Jan Kiszka, która trwała do r. 1587, i tu były drukowane same dzieła socyniańskie: Budnego, Czechowicza, Paleologa i t. d. Zarządzał

nią najpierw Daniel z Łęczycy, potem Jan Karcan z Wieliczki i Aleksy Rodecki; w *Łowiczu* r. 1560 pierwszym drukarzem był Murmeliusz z Pułtuska, w r. 1760 założył tu drukarnię Prymas gnieźnieński W. A. Łubieński; w *Łucku* na Wołyniu r. 1628 drukarnia u Dominikanów; w *Machnówce* niedaleko Berdyczowa r. 1793, w *Malborgu* r. 1512 drukarnia niemiecka; w *Minkowcu* na Podolu r. 1796 drukarnia hr. Ścibora Marchockiego; w *Mińsku* r. 1797, w *Mogilanach* drukarnia urządzona w r. 1567 przez Spytka z Melsztyna (w Bandtkiem opuszczona), tu wyszło bardzo rzadkie dzieło w r. 1567 p. t. „Zwierciadło każdego stanu"; w *Mohiłowie* r. 1616 drukarnia ruska, a w XVIII wieku drukarnia polska; w *Mokrzysku* koło Jędrzejowa r. 1732; w *Morsku* gub. radomskiej r. 1732; w *Nieświeżu* r. 1562 drukarnia ruska, polska i ewangielicka, pierwszym drukarzem był Daniel z Łęczycy, który się tu z Pinczowa przeniósł; w *Nowogródku* Siewierskim r. 1658; w *Nowym Wereszczynie* r. 1597; w *Oleśnicy* w dolnym Ślązku w r. 1593 drukarnia Richtera; w *Oiwce* pod Gdańskiem r. 1673 (dzieła tu drukowane wymienia Löschin w swojej historii Gdańska); w *Opolu* na Ślązku r. 1750; w *Ostrogu* na Wołyniu niegdyś ks. Ostrogskich r. 1580 drukarnia ruska założona przez Iwana Fedorowicza, którego ks. Konstantyn Ostrogski ze Lwowa powołał, i drukarnia polska; w *Oszmianie* województwie wileńskiem r. 1615 drukarnia wyznania helweckiego; w *Paniowcach* niedaleko Kamieńca założył Jan Potocki drukarnię około r. 1608, którą przewieziono z Łaszczowa, była ona pod zarządem Wawrzyńca Małachowicza; w *Pinczowie* drukarnia założona r 1556 przez Oleśnickich, zarządcą jej był Daniel z Łęczycy; w *Pińsku* r. 1729 drukarnia Jezuitów; w *Piotrkowie* trybunalskim r. 1714; w *Płocku* r. 1809; w *Poczajowie* na Wołyniu r 1618 drukarnia ruska u Bazylianów i polska; w *Podhorcach* r. 1760 drukarnia Rzewuskich, która później przeszła na własność Pillera we Lwowie; w *Połocku* r. 1697, a w r 1818 drukarnia jezuicka; w *Poznaniu* r. 1539 powstała drukarnia Jana Sącza, później istniały tu drukarnie Melchiora Neringa, Wolfrabów, Jana Rossowskiego, Wojciecha Regulasa, Woj-

ciecha Laktańskiego, Dekkera, Pressera i Mehwalda; oprócz tych były drukarnie kolegium lubrańskiego r. 1689, jezuicka przy końcu XVII wieku i żydowska w XVI wieku; w *Porycku* r. 1786 w Bandtkiem opuszczona); w *Przemyślu* r. 1751 drukarnia Adama Kleina, jezuicka w r. 1760, królewska r. 1772, Antoniego Matiaszowskiego r. 1782 i Jana Gołębierskiego w r. 1800, który drukarnię swą sprzedał biskupowi ruskiemu Śnigurskiemu; w r. 1776 po zajęciu tej części Polski przez Austriaków powstała drukarnia cesarska, a w r. 1829 drukarnia ruska; w *Pułtusku* r. 1533 drukarnia Jana ze Sącza i Murmeliusza; w *Radomiu* r. 1811 drukarnia Macieja Dziedzickiego drukarza krakowskiego, druga w r. 1825 Wiercińskiego; w *Radziwiłłowie* województwie wołyńskiem założył w r. 1787 za przywilejem królewskim drukarnię ksiąg hebrajskich jenerał Kajetan Miączyński (w Bandtkiem opuszczona, wspomina o niej Jędrzej Moraczewski w Starożytnościach polskich); w *Rakowie* gubernii radomskiej około roku 1577, drukarnia ariańska, do roku 1659 były tu cztery drukarnie. Miasto to było gniazdem polskich arianów i socynianów; drukarzami tutaj byli: Aleksy Rodecki, który wszystkie pisma Socyna, kiedy do Polski przybył, drukował; Sebastian Sternacki (zięć Rodeckiego), Walenty Rodecki, Paweł Sternacki i Erazmus Jan; w *Rawiczu* r. 1759, dawniej tu podobno arianie drukowali swoje dzieła; w *Rochmanowie* gub. wołyńskiej w r. 1619, drukarnia ruska (w Bandtkiem opuszczona); w *Ropkowie* drukarnia ariańska w XVI wieku; w *Rydze* w Inflantach drukarnia Dawida Hilchena, najpierwsza w Inflantach w r. 1589; w *Samborze* r. 1790; w *Sandomierzu* r. 1716, drukarnia Jezuitów; w *Sejnach* na Żmudzi r. 1603; w *Siedlcach* w gub. lubelskiej Czartoryskich r. 1820; w *Sławucie* na Wołyniu istniała oddawna drukarnia żydowska, o której Czacki w swej rozprawie o Żydach i Niemcewicz w swym romansie *Lejbe i Siora* wspominają; w *Słonimie* na Litwie drukarnia hetmana Ogińskiego r. 1777; w *Słucku* drukarnia ruska książąt Olelkowiczów r. 1667, polska r. 1670 przewieziona z Kiejdan już za Radziwiłłów; w *Sokalu* w Żółkiewskiem była drukarnia żydowska w pierw-

szej połowie XVIII wieku (obacz Lelewela: bibliogr. ksiąg dwoje, w Bandtkiem i Sobieszczańskim opuszczona); w *Stratynie* r. 1604, drukarnia ruska powstała z ostrogskiej; w *Supraślu* na Litwie r. 1695 drukarnia ruska u Bazylianów; w *Suwałkach* wojew. augustowskiem r. 1820; w *Święcechowie* w Wielkopolsce (po niemiecku Schwetzko) przy końcu XVIII wieku; w *Szamotułach* w Wielkopolsce r. 1551, drukarnia braci czeskich założona przez Górkę, którą potem przewieziono do Leszna; w *Schlichtyngowie* w Wielkopolsce r. 1645 drukarnia ewangielicko-niemiecka, przewieziona ze Wschowa; w *Targowicy* r. 1649; w *Tarnowie* r. 1786 drukarnia biskupia pod zarządem Józefa J. Matiaszowskiego nie długo trwała; w *Tartakowie* Radziwiłłów niedaleko Żółkwi z początku XVIII wieku, drukarnia żydowska przeszła w r. 1754 w ręce Jezuitów; w *Toruniu* r. 1569, od r. 1795 istniało tu 18 drukarń, a pierwszym drukarzem był Stanisław Worffschaufel, tłoczył tylko niemieckie książki, polskie zaczęto tu odbijać w r. 1578; drukarzami tutejszemi byli: Melchior Nering r. 1581, Jerzy Koteniusz od r. 1593, Augustyn Felber r. 1609, Kasper Friese r. 1600, Franciszek Schnelboltz r. 1624, Michał Karnal r. 1643. Jan Koepsel r. 1667, Chrystian Beck r. 1681, Jan Chrystian Laurez r. 1691, Samuel Geuter r. 1697, Jan Zachariasz Stoll 1697, Jan Balcer Bresler r. 1690, Jan Konrad Rüger r. 1705, Jan Ludwig Nikolaj r. 1709, Fryderyk Kunzen r. 1760, A. Kimmel 1793; w *Tulczynie* drukarnia Potockich przy końcu XVIII wieku; w *Uhercach* w Samborskiem drukarnia ruska r. 1618, (w Bandtkiem opuszczona, w Zubrzyckim wspomniana); w *Uniowie* w Złoczowskiem w monastyrze około r. 1669, drukarnia ruska (w Bandtkiem opuszczona, wspomina o niej Zubrzycki); w *Warszawie* w r. 1578 pierwszą drukarnię założył Mikołaj Scharffenberger, a pierwszem dziełem tu drukowanem było Jana Kochanowskiego: *Odprawa posłów greckich* drukowane w r. 1578, następnie widzimy tu właścicielami drukarń: Jana Rossowskiego od r. 1624, Jana Trelpińskiego od r. 1635, Piotra Elerta 1642, Karola Ferdynanda Schreibera r. 1677, Wawrzyńca Mitzlera de Kolof r. 1756, Michała Grella r. 1762,

Piotra Dufour 1775, Tomasza Lebruna r. 1795, Piotra Zawadzkiego r. 1790, Ragoczyego r. 1800 (zięć Grella), Wiktora Dąbrowskiego r. 1805, Józefa Zawadzkiego i Józefa Węckiego r. 1821, Natana Glücksberga r. 1818 i Józefa Pukszta r. 1823; oprócz tych były jeszcze drukarnie: pijarska założona w r. 1683, jezuicka r. 1717, korpusu kadetów r. 1774, wolna, założona przez Jana Potockiego w r. 1789, misionarzy 1781, Tadeusza Mostowskiego r. 1802, rządowa założona przez ministra Feliksa hr. Łubieńskiego r. 1809, wojskowa 1822, hr. Krasińskiego, która przeszła na własność Zawadzkiego i Węckiego i drukarnia żydowska r. 1824; w *Węgrowie* na Podlasiu istniała w r. 1570 drukarnia ariańska, założona przez Jana Kiszkę; we *Wielkanocy* niedaleko Krakowa r. 1625; w *Wilnie* istniała pierwsza drukarnia słowiańska w r. 1522; ruskie drukarnie były tu dawniejsze jak polskie, do których należały: Mamoniczów r. 1576, w klasztorze św. Ducha r. 1596, u Bazylianów r. 1629, drukarnie polskie i łacińskie: Radziwiłłowska, potem jezuicka a teraz akademicka w r. 1576, w której byli drukarzami: Marcin z Kazimierza, Jan Śledzki do r. 1580, Daniel z Łęczycy do r. 1594, Grzegórz Nigelliusz, Tomasz Lewicki do r. 1606 i Jan Kochan do r. 1641. Mieli tu także swoje drukarnie: Jakób Markowicz do r. 1592, zkąd przewiósł ją w r. 1603 do Sejn, Wawrzyniec Małachowicz r. 1598, Krzysztof Wollbramczyk r. 1594, S. Sulzer r. 1600, Jędrzej Wolan założył drukarnię w r. 1592, Jan Karcan z Wieliczki od r. 1574, Józef Karcan od r. 1612, Kasper Wilkowski r. 1583, Stanisław Wierzejski, Piotr Kmita założył tu drukarnię przy końcu XVI wieku. Były tu także drukarnie: Franciszkanów, Pijarów, Misionarzy i żydowska w XVII wieku; w *Wrocławiu* na Ślązku drukarnia miejska w r. 1503, drukarnia jezuicka r. 1732, drukarnia Korna w drugiej połowie XVIII wieku: we *Wschowie* znajdujemy drukarnię w r. 1660; w *Zabłudowie* wojew. wileńskiem hetmana Grzegorza Chodkiewicza była w r. 1568, drukarnia ruska założona przez Iwana Fedorowicza i drukarnia polska; w *Zakliczynie* była w r. 1570 drukarnia ewangielicka; w *Zamościu* założył w r. 1593 drukarnię w. kanclerz Zamojski

pod zarządem Marcina Łęskiego; do końca bytu akademii było tu 14 drukarń pod zarządem: Krzysztofa Wollbramczyka r. 1617, Rodyckiego r. 1646, Wilhelma Krokoczyńskiego r. 1648, Szymona Niziołkowicza r. 1620, Jędrzeja Loba r. 1635, Aleksandra Pawłowicza r. 1640, Jędrzeja Jastrzębskiego r. 1654, Sebastiana Wierzchowskiego r. 1663, Jana Jarmurzewskiego r. 1689, Szymona Prądkiewicza r. 1675, Jana Rutowskiego r. 1694, Krzysztofa Palęckiego r. 1681 i Stanisława Niewieskiego r. 1684; w *Zasławiu* na Litwie jest drukarnia w r. 1572; w *Żółkwi* w r. 1694 drukarnia polska i żydowska: w *Żyrowicach* istnieje w XVII wieku drukarnia, gdzie były tłoczone sławne żyrowickie kantyczki, używane w całej Litwie (w Bandtkiem opuszczona, wspomina o niej Michał Baliński w Starożytnej Polsce) i w *Żytomierzu* w r. 1764.

Chcących się z tym przedmiotem bliżej obznajomić, mianowicie jak długo która drukarnia istniała, do kogo należała i jakie w niej dzieła drukowane były, odsyłamy do szacownego 4 tomowego dzieła Bandkiego o *drukarniach w Polsce.*

O płacy jaką drukarze pobierali w XVI wieku w Polsce dowiadujemy się z listów Szymonowicza do Jana Zamojskiego pisanych, a drukowanych w Dodatkach do *Piśmiennictwa Polskiego* Maciejowskiego, jakoteż z rozprawy Augusta Bielowskiego o tym poecie. Z tych wskazówek widzimy, że drukarze i złotnicy otrzymywali tygodniowo strawę i po 4—5 zlr. (licząc na dzisiejszą monetę). W r. 1773 pobierał zecer w drukarni jezuickiej w Lublinie od ułożenia arkusza garmontu 6 złt., a od romany 1 złt.

Drut.

Drut żelazny wynalazł w XIV wieku w Norymberdze tamtejszy mechanik Rudolf, w r. 1360 była tam fabryka drutów ciągnionych. W Polsce była fabryka drutu w Starzynowie jeszcze za Zygmunta I, później pod Przysuchą; w Krzypicach w XVII wieku założył druciarnię Wolski, marszałek k.

złożoną z 10 warstatów, gdzie robotnikami przeważnie byli Niemcy. Cetnar drutu kosztował w Krakowie za Zygmunta 12 złt. Ciągniono drut i w Sokołowie we fabryce ks. Ignacego Ogińskiego w XVIII wieku. Obecnie są fabryki drutu w Warszawie Fiszera i Neumana, w Bendzinie, Sosnowicach i w powiecie olkuskim Michała Zeitlera.

Drutu srebrnego i złotego była w XVII i XVIII wieku fabryka w Gdańsku, (Löschin) w r. 1803 było tu 38 rzemieślników tego rodzaju. Przy końcu XVIII wieku była także w Grodnie fabryka tego rodzaju, która się z dziesięciu warstatów składała; także w Warszawie były dwie fabryki, które wyrabiały druty ze złota i srebra, jakoteż tasiemki; a drutu złotego i srebrnego z tych fabryk dostarczano hafciarzom robiącym szlify i inne ozdoby wojskowe.

Dywany.

(Obacz: Kobierce).

Dzwony.

(Obacz: Odlewnictwo dzwonów).

Emalie.

Emalie znała już staroegipska sztuka. Ponieważ emalia jest właściwie płyn szklanny, należy zatem przypuszczać, że wynalazek emalii nie wiele później powstał po wynalazku szkła. Najsławniejsze a często w polskich domach się znajdujące emalie są francuzkie, mianowicie limuzyńskie na metalowych tacach lub filiżankach, szczególnie z XVI i XVII wieku następujących mistrzów: Jana Courtois, który swoje wyroby znaczył głoskami J. C., Jana Penicaud III (P. L.), mistrza C. N. Józefa Limosina (J. L.), Monvaer-

niego, Pierre Reymonda, Jana Noela Laudina, (J. L.), Pierre Nouailhera, Jana Toutina, Jana Petitota; Pierre Rexmon był najsławniejszym limuzyńskim emalio-mistrzem w drugiej połowie XVI wieku i znaczył swoje wyroby cyfrą P. R., de Courta i innych, których wyroby bardzo są poszukiwane i drogo przepłacane, tak że niżej 300 złr. dziś nie dostanie emalii limuzyńskiej. Śliczny zbiór emalij francuzkich posiada hr. Izabela Działyńska w Gołuchowie w Wielkopolsce. Z polskich emalij znane nam są tylko emalie Bogumiła Chodowieckiego brata sławnego rytownika Daniela z XVIII wieku. Jego roboty tabakierkę emaliowaną miedzianą z podpisem G. Chodowiecki (znaczy Gottlieb) posiada pan Jerzy Gauger w królestwie Polskiem; zaś glejt czyli emalię z fajansu podobną do porcelany wyrabiał przy końcu XVIII wieku w Warszawie jakiś Sas Wolf. Także Karol Thienpondt, Niemiec, robił w drugiej połowie XVIII wieku emalie w Warszawie a Rafael Mengs, malarz królewski Augusta III, robił emalie w Dreźnie. W naszych czasach Maria Stępkowska, uczennica szkoły przemysłowej w Wiedniu, z talentem trudni się emaliowaniem. Z dawnych emalij posiada katedra włocławska piękny kielich srebrny i piękną emalią ozdobiony z XV wieku, (odwzorowany w Rastawieckiego: *Wzorach sztuki średniowiecznej*). (Obacz: Fajans).

Fajans.

Nazwa fajansu pochodzi od miasta włoskiego *Faenza*, w którym tego rodzaju wyroby najpierwej wyrabiać zaczęto. Około r. 1430 Lucca della Robia we Florencii, a po nim Fontana z Pezaro słynęli z pięknych i sławnych fajansów zwanych *majolikami*, toteż włoskie majoliki są dotąd najsławniejsze. Hr. Izabela Działyńska w Gołuchowie posiada prześliczne dzieło Lucca della Robia, przedstawiające Madonnę w otoczeniu barwnych liści, z glazurowanej białej majoliki na niebieskiem tle. Do Europy wprowadzone zostały majoliki przez Maurów. Pierwsze zaś majoliki zaczęto wy-

rabiać na wyspie Majorce, zkąd i nazwa ich majoliki powstała. Najświetniejszym okresem dla majoliki włoskiej był czas od r. 1540—1560, w którym zasłynęły fabryki w Pezaro, Gubbio, Urbino i Faenza. W XVI wieku majolika rozpowszechniła się w Niemczech i we Francii. Mianowicie w Norymberdze zasłynął z podobnych wyrobów August Hirszvogel urodzony w r. 1488 we Francii, zaś Bernard Palissy urodzony w r. 1510 † 1589, którego wyroby do największych rzadkości dziś zaliczają i na wagę złota przepłacają, a wreszcie Henry deux w Oiron, którego wyroby między latami 1547 a 1559 wielkiej dziś są wartości. Z wyrobów Bernarda Palissy posiadają w Polsce: książę Władysław Czartoryski originalną misę, na której przedstawioną jest familja Henryka VI, trzy sztuki Palissy znajdują się w zbiorze starożytności pani Augustowej Potockiej w Wilanowie, mianowicie dwie solniczki w kształcie postumentów kwadratowych, na nich frontony, kariatydy, sploty z kwiatów, owoców i różnych ozdób (wys. 0·175 m.) i misa podługowata głęboka, karbowana po brzegach, na dnie przedstawia wypukłą postać starca zakapturzonego w kapeluszu na głowie z kijem wężowatym w długiem ubraniu (długości 0·276 m. szer. 0·210 m.). Wiele jego wyrobów posiadają zbiory Rothszyldów, hr. Basilewskiego i muzeum w Luwrze; wszystkie zaś jego wyroby odwzorowane w chromolitografii widzieć można w przepysznej monografii Palissy wydanej w Paryżu w r. 1862 przez M. Sauray i Henryka Delange, której egzemplarz posiada także miejskie muzeum przemysłowe we Lwowie. Rozpowszechnione zostały tego rodzaju wyroby w Europie dopiero w XVI wieku, chociaż już w XV wieku w Gubbio wyrabiał sławne majoliki włoskie artysta Grzegórz Andreoli. Oratio Fontana zmarły w r. 1571 był również sławnym włoskim malarzem majolik; wyborne majoliki wyrabiano w XVI wieku także we Ferrarze Kamila Fontany, w XVII wieku Castellego i wyroby z miasta Abruzzes, w Norymberdze Augustyna Hirschvogla w XVI wieku. W tymże czasie t. j. w XVI wieku wyrabiano już piece majolikowe. W Polsce robiono za czasów Stefana Batorego próby z majolikami w Krakowie. Pana Piekosińskiego

poszukiwaniom archiwalnym zawdzięczamy, że nam o tych wyrobach krakowskich w Sprawozdaniach komisii do badania sztuki w Polsce (tomie 3, zeszycie I) kilka szczegółów podał, które tu streszczamy: Z ksiąg radzieckich miasta Krakowa odkrył, że przy końcu XVI wieku, włoch Antoni de Stesi osiadły w Krakowie, pragnąc zaprowadzić w Polsce wyrób majolik, uzyskał od króla Stefana Batorego w r. 1583 przywilej na ten przemysł. W skutek tego przywileju zgodził sobie przez brata zamieszkałego w Wenecii dwóch mistrzów biegłych w sztuce robienia majolik z miasta Fajencii, mianowicie Michała Tenduzzego i Klemensa Awecuda na lat 3, za wynagrodzeniem po 10 skudów miesięcznie i utrzymanie; roboty ich jednak nie udały się wcale i de Stesi zapozwał ich o wynagrodzenie szkody, a Awecudzie zarzucał, że nie wyrabiał majoliki fajenckiej, tylko toczył kołem misy i dzbanki jak garncarze, Tenduzzi zaś tłómaczył się, że materiał tutejszy do majolik nie jest stósowny, że piasek jest za gruby, mocny, sól mocniejsza niżeli sól zamorska i ogień z drzew tutejszych nie tak sposobny jak ogień z włoskiej trzciny; mimo to rajcy zasądzili go na wynagrodzenie kosztów Stesiemu, zaś co do Awecuda nakazała rada Stesiemu, żeby mu Stesi zapłacił 136 skudów szkody i kosztów powrotu do ojczyzny. Widać, że fabrykacia majoliki w Krakowie wcale się nie udała. Tenże de Stesi twierdzi w swojem zaskarżeniu, że równocześnie garncarze w *Sławkowie* wyrabiali naczynia garncarskie pięknej roboty. Obydwie skargi Stesiego i Awecuda do rady miejskiej są w Sprawozdaniu Piekosińskiego drukowane. Dopiero od kilku lat istnieje fabryka majolik w Nieborowie ks. Michała Radziwiłła, dyrektorem tej fabryki jest p. Stanisław Thiele Polak. Fabryka ta wyrabia piękne piece jak n. p. piec Sobieskiego zwany, piec herbowy i t. d. kominki, urny, wazony, postumenty do lamp i zegarów, dzbany, puhary, świeczniki a nawet posadzki, bowiem w kościele nieborowskim jest posadzka tutejszemi majolikami na sposób mozaikowy wykładana. (*Kłosy* Nr 991 z r. 1884). Roczna produkcia tej fabryki wynosi do 100,000 rubli.

Od XVI aż do XIX wieku slawne były niderlandzkie

fajanse wyrabiane w Delft. Najdawniejsze wyroby tego rodzaju pochodzą od Persów i Arabów. Ostatni, jako zdobywcy Hiszpanii, wprowadzili tamże sztukę wyrabiania emaliowanych naczyń glinianych i tafli, któremi ściany w alhambrze w Granadzie, alkazaru w Sewilli i w moszeach w Kadix i Kordowie są wyłożone, a które pochodzą jeszcze z końca XIII wieku.

W Polsce nazywano fajans dawniej *farfury* z tureckiego *fagfur*. Krasicki w „Panu Podstolim“ opisując dom pana łowczego, powiada o jego stole: „półmiski, wazy, talerze były z *farfur* zwyczajnych“. Używać zaczęto w Polsce fajansów w zastępstwie naczyń kruszcowych dopiero od połowy panowania Augusta III, chociaż znano go u nas już dawniej. I tak Samuel Twardowski w pierwszej połowie XVII wieku piszący, powiada w poemacie: Nadobna Pasqualina: „Gdzie stół zastawiony w *farfurowych* naczyniach, mlekiem, serem, masłem i t. d.“. Z początku XIX wieku w zwaliskach zamku pod Czarkową nad Nidą, własności niegdyś Samuela Zborowskiego, wykopano dzbanek *farfurowy* z gliny białej, a raczej siwawej prześlicznego wyrobu; zdobi go bogata rzeźba wklęsła stylu greckiego, na uchu wyryty jest rok 1589; dzbanek ten miał pokrywę cynową i był w posiadaniu hr. Andrzeja Zamojskiego i daje nam zarazem wyobrażenie o niepospolitej sztuce i smaku w wyrobach tego rodzaju w kraju naszym. I tak wiemy, że w Polsce były fabryki fajansów:

W *Baranówce* w r. 1797 założona pod kierownictwem Franciszka Mezera; do wypalania fajansu były tam 4 piece i używano tej samej ziemi porcelanowej, co do wyrobu porcelany tam używano, tylko zamiast krzemienia, dodawano kwarcu oddzielonego od ziemi porcelanowej w czasie jej czyszczenia. W *Chmielowie* założył fabrykę fajansów Jacek Małachowski, gdzie za 20.000 złp. rozmaitych naczyń rocznie wyrabiano. Były również fabryki w Brzosku, w Daleszycach w Krakowskiem, w Denkowie; w Grębenicach założył przy końcu XVIII wieku Jacek Jezierski fabrykę fajansu, który pod względem mocy był nawet lepszy od angielskiego; w Glińsku niedaleko Żółkwi powstała wielka fabryka fajansów w po-

łowie XVIII wieku, z której naczynia pięknie wyrobione po całej Galicii i Mołdawii się rozchodziły; fabryka ta należała w r. 1801 do spółki Pawła Nikorowicza i Frydryka Wolfa, którytо ostatni był zarazem jej dyrektorem; — miała ona wówczas 66 robotników i sprzedawała rocznie towaru za 30.000 złr., a odbierała zawsze więcej zamówień, niżeli wydołać mogła; glina do wyrobów znajduje się około Glińska. Były także fabryki fajansów w Cudnowie Prota Potockiego w XVIII wieku, w Gromadzicach, w Horodnicy niedaleko Korca, która powstała z początku XIX wieku i stanęła na tak wysokim stopniu doskonałości, że wyroby jej nie ustępują w niczem angielskim fajansom; ziemię porcelanową sprowadzano do tej fabryki z Dąbrówki, a proces wyrabiania fajansu był prawie taki sam jak porcelany w Korcu, tylko że do fajansu dodawano białej gliny garncarskiej i kwarcu znad brzegów Słuczy; około r. 1828 było tu 7 pieców do wypalania fajansu. W Horodnicy wyrabiano także naczynia kamienne. W Iłży założona fabryka fajansów w r. 1824 przez pana Sieven-Sunderland na sposób angielski, zatrudniała aż do r. 1830 ciągle 50 robotników i dostarczała rozmaitych wyrobów za 60.000 złp. rocznie; iłżyckie farfury czyli talerze słynęły oddawna. Wyrabiano także fajanse w Kielcach, Kole, Kolaczycach; w Korcu około r. 1790 ks. Józef Poniatowski założył na Józefinie pod miastem fabrykę farfurową (fajansów), gdzie na 86 warstatach wyrabiano garnuszki, imbryczki, naczynia kamienne i t. d.; w r. 1791 fabryka ta zaczęła wyrabiać i porcelanę; miesięcznie wychodziło z niej do 20.000 sztuk. Mogłaby i więcej produkować, ale brakło odbytu, chociaż składy były urządzone w Warszawie i Berdyczowie. Wyroby tej fabryki były doskonałe, ledwie nie wyrównywające zagranicznym, jak świadczy Jezierski w dziełku swojem: *Wszyscy błądzą*. W Krakowie wyrabiano fajans we fabryce Grünbauma z początku XIX wieku, w Lubyczy, Zielińskiego w Lubartowie, Opatówku w Kaliskiem, gdzie wykonywano z początku XIX wieku naczynia z gliny ogniotrwałej, w Potyliczu, Hausnera w Starym Sasowie, w Siedliskach, Jabłonowskiego w Sławsku i w Świerzniu Radzi-

wiłłów. W Nieświeżu Radziwiłłów w sali bibliotecznej pałacu znajdowało się kilkanaście popiersi kolosalnej wielkości starożytnych filozofów, które były wyrobione z fajansu w książęcej fabryce w Świerzniu w XVIII wieku. Wyrabiano również fajans w Telechanach województwie brzeskiem z początku XIX wieku, w Pisarach pod Krakowem i w Możyhorach pod Kijowem; wyroby tutejsze, chociaż oznaczone są nazwiskiem „Kijów", pomimoto w samym Kijowie nie wyrabiano fajansów; fabryka ta założoną była około r. 1787, lecz zgorzała, a odbudowano ją dopiero w r. 1812. W Tomaszowie we fabryce Zamojskich w gubernii lubelskiej wyrabiano rocznie do 480 tuzinów talerzy i 20.000 sztuk różnych naczyń fajansowych; w r. 1800 sprzedała ta fabryka towarów za 28.000 zlr. W Warszawie była w XVIII wieku królewska fabryka fajansów pod patronatem Stanisława Augusta, zbudowana w posiadłości Kickich na wzgórzach, gdzie dziś są ogrody i pałac belwederski. Przed r. 1774 dyrektorem tej fabryki był baron Schitter, którego żona, Greczynka, należała do faworytek króla. Wyrabiano tu serwisy, wazony, koszyki, dzbany do kwiatów i t. d. z fajansu zwanego „pallie"; wyroby te jednak były nietrwałe, słabe, z lichego materiału. Król zamówił tu naczynia „herkulańskie" w stylu starożytnym; w ornamentacii brano za model porcelanę chińską i japońską; z tejto fabryki posłał król Stanisław August w r. 1789 przez Piotra Potockiego sułtanowi prócz innych darów wspaniały serwis fajansowy. Znak fabryczny tej fabryki jest litera *B* (znaczy Belweder) albo litera *W*, albo napis cały *Varsovie*, jednak nie na wszystkich wyrobach, a najdawniejsze jej wyroby noszą datę 1776. Gdy fabryka belwederska nie zdołała się utrzymać, jakiś Sas Wolff założył przy końcu XVIII w. fabrykę fajansów na Bielinie w Warszawie (dziś ulice: królewska i marszałkowska); zamówił glinkę z dóbr księżnej marszałkowej za 18 złp. od beczki i wyrabiał naczynia bardzo trwałe z fajansu i glejt czyli emalię z kolorem tak pięknym, że trudno było rozeznać od porcelany; w tej fabryce pracowało 40 ludzi. (*Pamiętnik histor. polit*, 1783). Wreszcie wyrabiano także fajans w Sasowie, we Wło-

cławku, w Zagrodzie i w Załościach. Niektóre z tych fabryk, jak n. p. w Glińsku, Lubyczy, Potyliczu, Siedliskach i inne istnieją dotąd i wytłaczają nazwę miejsc fabrycznych na odwrotnej stronie naczynia.

Sławna glina do wyrobów fajansu znajduje się w Smolkowie Radziwiłłów; dowożono ją w XVIII wieku do Warszawy po 18 złp. za wóz, i w Smogorzewie Wąsowiczów. (Obacz także: Porcelanę).

Fajki.

Sławne fajki z brzozowego korzenia wyrabiano przy końcu XVIII wieku w Rzeszowie, zaś fajki tak zwane stambułki w Warszawie. Fajki gliniane jak stambułki, tylko znacznie większe, wyrabiano z początku tego wieku w Glińsku. Fajki staszowskie słynęły dawniej. Fajki mosiężne lub druciane wyrabiają oddawna huculi w Kołomyjskiem i górale w Sandeckiem, które niekiedy odznaczają się niezwykłym gustem.

Około r. 1830 mieszkał w Tarnowie sławny wyrabiacz fajek drewnianych Kopel. Jego wyrobu fajki zwano „koplówki“. Zalecają się wybornym materiałem i gustowną robotą, a w trwałości nie wyrówna im żadna inna fajka. Zamawiane były co roku do Wiednia; wspomina o nich Goszczyński w swojej podróży do Tatrów. We wsi Ząb-suchy niedaleko Kościelisk wyrabiają górale druciane fajeczki, spinki i mosiężne ozdoby. Najdawniejsze fajki wyrabiano z wołowych rogów, w których w środku wydrążono mały otwór, spód rogu zaś napełniony był wodą; używano ich zaś na wschodzie. W XVI wieku zaczęto palić tytoń w zachodniej Europie w glinianych fajkach zrobionych na sposób amerykański, lub też palono tytoń w liściach palmowych zwiniętych na sposób późniejszych cygar. Sławne fajki z gliny wyrabiano w Delft najpierwsze, później w Niemczech, Francii i Włoszech, w ostatniem miejscu z kolorowej gliny. (Obacz także: Tytoń).

Farbiarnie.

W średnich wiekach cała ruska ziemia obfitowała w roślinę zwaną *czerwiec*, który w niezmiernej ilości jeszcze w XV wieku wywożono do Genui i Florencii i farbowano nim jedwab nazywając go kermezyn. W XVI wieku już nie popłacał ten towar i nie uprawiano go więcej. (Maciejowski: *(Polska aż do XVII wieku)*.

W XVI wieku był w Krakowie Baltazar Ruprich farbiarzem; syn jego Kasper należał do cechu malarskiego. Farbiarnie sukna i jedwabiu były w XVIII wieku w Grodnie Tyzenhauza, w Krakowie, Lesznie, Niemirowie, Stawiskach i w Warszawie, a z początku XIX wieku: w Łodzi i w Płocku. W r. 1804 było w Krakowie 23 farbiarzy i tkaczy, a w r. 1827 we Lwowie 7 farbiarzy.

Farby chemiczne.

W Warszawie była fabryka farb chemicznych z początku XIX wieku.

Figury gipsowe i woskowe.

Z początku XIX wieku było we Lwowie dwóch fabrykantów figur woskowych a jeden figur gipsowych. (Chodyniecki).

Flanele.

Z początku XIX wieku wyrabiano w Warszawie **flanelę**. (Więcej obacz: Sukno i wyroby wełniane).

Folusze.

Wyraz folować pochodzi z francuzkiego *fouler* i oznacza ściskać, ogniatać. Uprzywilejowane folusze sukna były w Szydłowie ustanowione przez Łokietka w r. 1329, w Sokalu w XV wieku, w Warszawie w r. 1425; w r. 1555 był tu folusz koło szpitala św. Ducha i koło Polkowa; w Poznaniu w XV wieku, w Warcie, w Wyszogrodzie nad Wisłą i w Sieradzu w XVI wieku, w Warcie były w r. 1564 dwa folusze, w XVII wieku w Chorzelach, w Kobylinie i w Tarnogórze; w Lesznie było w r. 1776 ośmiu foluszników; z początku XIX wieku w Brahiłowie i w Zwinogródce.

Fortepiany.

(Obacz: Instrumenta muzyczne).

Garbarnie.

Wyraz garbarstwo pochodzi z niemieckiego *gerben* i oznacza przemianę skór zwierzęcych surowych na wyprawne. Sztuka ta znana już w odległej starożytności, przyszła do Europy ze wschodu. Skórzane gurty, znalezione w grobach przedhistorycznych litewskich i słowiańskich pouczają nas, że sztuka garbarska od najdawniejszych czasów u nas znaną i wykonywaną była. Gawarecki wspomina, że w Płocku była już w XIV wieku garbarnia. Zimorowicz powiada w swojej historii miasta Lwowa, że w r. 1403 Tatarzy za mury Lwowa wypędzeni, za fosami miejskiemi garbarstwem się trudnili przez wiele lat. W r. 1523 był we Lwowie garbarz Marcin Corriarus, a w r. 1562 garbarz Łukarz (Zubrzycki: *Kronika*). W Krakowie mieli w XV wieku garbarze i białoskórniki swoję basztę do obrony. W r. 1582 był w Krakowie królem kurkowym garbarz Stanisław Henke, a w r. 1598

białoskórnik Franciszek Szode. W Pabianicach niedaleko Sieradza, ustanowił Zygmunt August przywilejem z r. 1555 cech białoskórników; w Sarnowie niedaleko granicy ślązkiej byli w XVI w. białoskórnicy; w Makowie i Warcie w XVI wieku wyprawiano skórę na zamsz czyli irchę do wyrabiania rękawiczek.

Najgłówniejsze garbarnie w Polsce były: W XV wieku w Wilnie; w XVI wieku w Bielsku, w Gdańsku, we Lwowie w muzeum Lubomirskich znajduje się krzesło obite skórą gdańską, które pochodzi po ks. Piotrze Skardze; wreszcie w Krasnym Stawie, w Kowlu, Lesznie, Poznaniu i Sieradzu; w XVII wieku: w Brzesku Nowym był cech garbarski, w Jarosławiu, Kownie, Lwowie i w Pińsku, którego skóry słynęły na całe Królestwo; w XVIII wieku: w Busku w Złoczowskiem założyli Jan Frydryk Preszel w spółce z Lonszanem i Mercenierem radnym miasta Lwowa w r. 1769 garbarnię, sprowadziwszy z Liège garbarza Dambléve do jej kierownictwa; w r. 1771 wysyłano już skóry tamtejsze do Lipska i Brunszwiku, lecz wkrótce spółka zbankrutowała z powodu nieładu w administracii; z tej garbarni wyrabiano rocznie do 15.000 sztuk skór różnych gatunków. Słynne garbarnie wówczas były także i w Czudcu Grabińskich, gdzie wyprawiano skórę cielęcą na angielską, tak samo w Dębicy, Dawidgródku na Litwie i w Ropie Siemieńskich w Jasielskiem. Wyrabiano także skóry w XVIII wieku w Piotrkowie, w Czerniejowie Kluga, w Pińsku sławne juchty, w Kamieńcu podolskim, w Kętach, w Kosowie wyprawiano skóry kozie, w Kobylinie w Wielkopolsce, w Korcu Lubomirskiego, w Korsuniu we fabryce ks. Stanisława Poniatowskiego wyrabiano zamsz; w Krakowie garbarnie musiały wyrabiać znaczną liczbę skór, gdyż w r. 1789 poseł pruski Lucchesini zamówił tu 19.000 sztuk skór dla swego rządu; w Lesznie było w r. 1776 dwóch garbarzy, dwóch kordybanników i jeden skórnik, w Lipnie powstał cech garbarski w r. 1786, w Myszeńcu nad Rossogą, w Niemirowie była fabryka skór na sposób angielski Wincentego Potockiego, dokąd sprowadzano skóry surowe z kraju, Mołdawii i Wołoszczyzny; w r. 1784 wynosił dochód z tej

fabryki 1400 talarów; Stanisław August zwidzając tę fabrykę 16 maja 1787 r., zaszczycił pochwałą dyrektora jej Müllera; w Poznaniu była fabryka skór bankiera Kluga, w Tulczynie Szczęsnego Potockiego, w Staszowie ks. Czartoryskich, w Smorgoniach, w Przemyślu jest dotąd przedmieście zwane Garbarze, zamieszkane niegdyś przez garbarzy, w Radziwiłłowie wołyńskim we fabryce Karola Szulca; w r. 1789 dał król Stanisław August przywilej Piotrowi Tarysotowi na założenie fabryki wyprawy skór w Radziwiłłowie, gdzie wyprawiano wszelkiego gatunku skóry; w Rawiczu, Stawiskach, Tyszowcach, Warszawie gdzie z początku XVIII wieku była królewska fabryka skór zkąd je do Wrocławia wywożono; przy końcu zaś XVIII wieku były tu fabryki Cadra, Schultza i Szmula Jakubowicza; wreszcie i we Wschowie założył Samuel Rorman angielską garbarnię w drugiej połowie XVIII wieku.

Z początku XIX wieku były garbarnie sławne: w Borówce, Brahiłowie gubernii podolskiej, Bydgoszczy, Chmielniku, Dobrzyniu, Działoszycach, Hrubieszowie, Jarosławiu, Jaworowie, Kamionce Strumiłowej, Kaliszu, Kutnie, Kikole w ziemi dobrzyńskiej, w Kamieńcu Podolskim wyrabiano rocznie około 1600 skór, w Kromołowie, Krakowie, w r. 1804 było tu 30 garbarzy, w Lublinie wyrabiano do 9000 skór rocznie; we Lwowie było w r. 1827 sześciu garbarzy, w Lubaczowie, w Tarnówce Wohllebera używała fabryka dębianek tudzież wysuszonej kory dębowej zbitej w formę cegły na paliwo; w Ładyżynie gubernii podolskiej, Łowiczu, w Morafienowej, w Mrzygłodzie i Onypkówcach w gubernii podolskiej, w Pałecznicy, Pilicy, Radomiu, Rypinie w ziemi dobrzyńskiej, w Skwirzynie w Poznańskiem, Sławkowie, Strzelnie, Wolbromie, w Warszawie fabryka Temlera wyrabiała skóry gładkie, lakierowane i safiany, istniała ona od r. 1787 i fabryka Liedkiego wyrabiała skóry lakierowane wołowe i końskie, groszkowane na powozy, rożne inne skóry, sukno lakierowane dla siodlarzy i safiany, a między temi i bronzowane; skóry lakierowane z tej fabryki były najlepsze tego rodzaju; fabryka ta istniała od r. 1839; fabryka Beno-Niveta

istniejąca od r. 1832, wyrabiała skórki kortowe i glansowane na rękawiczki; fabryka skór irszanych była Leszka Perlmuttera. Były także garbarnie: w Opolu i w Błażkach na Ślązku, w Płocku i w Staszowie białoskórnia, w Węgrowie, w Załościach, gdzie osobliwie czerwone skóry wyprawiano, w Żwańczyku na Podolu, w Zinkowie powiecie latyczowskim, w Bolechowie garbarnia Hauptmanna i Schlützkera, w Gródku Rappaporta, w Drohobyczy Sterna, w Przemyślanach hr. Alfreda Potockiego, w Podburzu Sternbacha, w Ustrzykach Kornmana, w Przemyślu Dreznera, w Stanisławowie Brennera, Weishausa i Auspacha w Bohorodczanach, w Brodach Simsona, w Sasowie Schmieda, Dobrzanicach i Ponikowicach w Brodzkiem. W Żółkwi w r. 1810 założyli garbarnię Werner i Koehler, jednakowoż garbarnie żółkiewskie słynęły jeszcze w XVIII wieku; w Unichowie powiecie Nowogrodzkim; w Weldziżu w dobrach Matkowskiego wyprawiano piękne skóry. W samej gubernii grodzieńskiej było w r. 1815 jedenaście garbarń, z których 1 w powiecie grodzieńskim, 4 w powiecie słonimskim, a 6 w powiecie wołkowyskim; garbarnie te wyprawiały w ciągu roku 6682 skór, które sprzedano na miejscu; w powiecie nowogrodzkim prowadzili garbarnie osiadli w tamtych stronach Tatarzy. Prócz tego prawie wszyscy szewcy i siodlarze po wsiach sami sobie skóry wyprawiali. (Obacz także: Juchtowe skóry i safianowe).

Garncarstwo.

Garncarstwo sięga najodleglejszych czasów przedhistorycznych, jak nas o tem przekonywują wykopaliska starożytnych naczyń glinianych. Glina da się łatwo formować, twardnieje na słońcu i w ogniu, wypalona nie przepuszcza płynu; te są przyczyny, które spowodowały pierwsze ludy do użycia jej na garnki i inne naczynia, których wykonanie jest najprostsze a użycie najpotrzebniejsze. Najdawniejsze wyroby garncarskie pochodzą z Babilonii, późniejsze z Fenicii zkąd Egipcianie jeszcze w późniejszych czasach kosztowne wazy

jako trybut otrzymywali. Jako pierwowzór do wyrabiania garnków służyła postać ludzka ale bez głowy i nóg. Pliniusz młodszy opowiada, że garncarz sycioński Dibutades w starożytności był pierwszy, co wynalazł w Koryncie sposób wyrabiania postaci ludzkiej z gliny i to przez własną córkę. Gdy ta bowiem cień odjeżdżającego kochanka przy światłości lampy na ścianie określiła, takowy obwód ojciec napełniwszy gliną, wzór z niego wyciągnął i w ogniu z glinianemi naczyniami wypalił. Pierwszy ten wzór trwał w muzeum korynckiem aż do zburzenia miasta przez Mumiusa. Lizystrat, Syciończyk, brat Lizyppa, był znowu pierwszym, który ludzkich twarzy wyobrażenie wycisnął z gipsu i w tej formie gipsowej ulał z wosku. Później wypracowywał dzieło ludzkiej postaci z gliny Chalkostenes w Atenach i że miejsce, w którem był warstat jego, od niego *ceramikiem* nazwanem zostało. Pozyma w Rzymie wyrabiał doskonałe owoce z gliny, że ich od prawdziwych odróżnić nie można było. Wszystkie te wyroby wykonywano na wiele set lat przed Chrystusem. Szczególnie pięknemi wyrobami z gliny w starożytności odznaczali się Etruskowie, Egipcianie, Grecy i Rzymianie. Najsławniejsze miejsce w Etrurii, gdzie wyrabiano naczynia gliniane, było Aretium dzisiejsze Arezzo.

W starożytnej Grecii kwitnęło garncarstwo szczególnie w miastach: Koryncie, Atenach, Samos i Aegina. W Atenach nawet była osobna część miasta zamieszkała przeważnie przez garncarzy, która się nazywała Kerameskos, od czego pochodzi dzisiejsza nazwa *ceramika*. Jako wynalazcę garncarskiego krążka naznacza mit Talosa Greka, zięcia Dedalosa. Homer wspomina już o krążku garncarskim jako o dawno już znanej rzeczy i powiada, że najprzód używano go w Koryncie, Egipcie, Samos i w Atenach. Naczynia gliniane, które Schliemann w Troi odkopał, są po większej części robione na kole garncarskiem i datują się z czasów przedhomerowskich. *Urn* używano przez starożytnych Słowian, których po śmierci palono, na popiół z ciała i kości; zaś przez tych, których nie palono, używano ich za naczynia, w których umarłym stawiano różne jadła, żeby mieli na drogę do wieczno-

ści albo na ofiarę bogom. Te w Polsce znaleziono w grobach przedhistorycznych, a należą do greckiej i włoskiej cywilizacii. Najdawniejsze naczynia gliniane greckie są koloru słomianego z figurami koloru bronzowego, czarnego lub ciemnożółtego; późniejsze były koloru czerwono żołtego z figurami czarnemi, a jeszcze późniejsze są koloru czarnego z figurami brunatnemi; niekiedy znajduje się na nich napis fabrykanta. Oprócz waz wyrabiano w starożytnej Grecii z gliny także lampy, zabawki dziecięce i różne postacie zwierząt, ludzi, bożków, puszki na pieniądze, świeczniki, fajki, a Rzymianie nawet trumny wyrabiali z palonej gliny. (Klemm.: *Culturgeschichte*). Od Greków przeszła ta sztuka do Rzymian, od tych do Włoch a ztamtąd do Słowian wraz z chrześciaństwem.

Do najdawniejszych zabytków z gliny palonej w kraju naszym należą: kościół podominikański w Sandomierzu, fundowany jeszcze przez Leszka Białego w r. 1202, cały z cegły, który ma starożytne odrzwia z gliny palonej, w części polewanej — istne arcydzieło w swoim rodzaju; sklepienia tych drzwi są prawdziwemi terrakotami nadzwyczaj starannie wyrobionemi, a ozdobne ich wytłaczania pokazują, iż sztuka ta była już wówczas w kraju naszym na wysokim stopniu wydoskonalenia; sklepienia te z gliny mocno czerwonej, po wypaleniu po wierzchu mają przejrzyste szkliwo. Oprócz tych drzwi i ozdób podokapowych, które się przy nich zaczynają, są i łuki półkoliste nad oknami kościoła ozdobione polewanemi taflami i wyobrażającemi ptaki między drzewami; drzwi te odwzorowane są w *Tyg. illustr.* z r. 1871 Nr. 167. Inne zabytki tego rodzaju są: grobowiec Henryka Pobożnego, księcia ślązkiego zmarłego w r. 1241, w kościele św. Wincentego we Wrocławiu z gliny palonej wykonany; takiż Henryka IV zmarłego w r. 1290 w kościele św. Krzyża; tamże w XVI wieku ozdoby około okien i figur świętych po kościołach znane także w Krakowie, Kownie i Wilnie. W Kownie stoi dom będący niegdyś pałacem królewskim Zygmunta I; dwa lub trzy okna mają otoki z gliny palonej tak dobrze zachowane, że twarze osób na nich wyobrażone i liście nic ze swej artystycznej wartości nie straciły; otoki te są czer-

wone nie polewane a tak piękne, jakby dziś z formy wyszły. W Tarnowie w kościele św. Marcina za ołtarzem znajduje się płaskorzeźba z gliny glazurą powleczona przedstawiająca N. Pannę Marię na księżycu stojącą z Panem Jezusem na ręku w stylu gotyckim z XV wieku pochodząca. W Grodnie w kościele Bazylianów na Kołoży są wewnątrz ściany układane samemi garnkami i to otworami do wnątrza kościoła, zewnątrz zaś jest kładziony mur w jednę cegłę; w kościele Panny Marii na Nowem mieście w Warszawie znajduje się ołtarz z terrakoty pochodzący z końca XVI wieku, w którym przedstawione jest ukrzyżowanie Chrystusa w płazkorzeźbie; jestto dzieło prawdopodobnie miejscowego rzeźbiarza, który je modelował w glinie a następnie wypalił. Z późniejszych czasów, bo z XVII i XVIII wieku pochodzą figury świętych z gliny palonej wyrobione $^3/_4$ naturalnej wielkości, któremi przyozdobiony jest kościół w Gołębiu nad Wisłą i w Łowiczu, gdzie kościół szpitalny i brama przedstawiają wcale ciekawe, acz bardzo niezgrabnej roboty figury z gliny palonej, nie z jednej sztuki lecz z części układane. W Siewierzu w Opoczyńskiem wyrabiano gliniane wyroby niepolewane, z kierunkiem ku ozdobom budowlanym. W Ząbkach niedaleko Warszawy jest także fabryka wyrobów glinianych palonych. Także rzeźbiarz nasz Rygier posiada fabrykę wyrobów ozdobnych z palonej gliny.

W Warszawie w połowie XIX wieku fabryka Stalewskich robiła podobnego rodzaju gliniane palone ozdoby architektoniczne, wazony i t. d., później powstał tam zakład zduński R. Steinkellera istniejący przed laty na Solcu; okazami tej fabryki ozdobiony jest dom Stanisława Lessera i dom Kronenberga przy ulicy mazowieckiej w Warszawie. Wyroby z gliny palonej zwłaszcza polewanej dać mogą dzieła sztuki i ozdoby architektoniczne odpowiednie wszelkim wymaganiom dobrego smaku i trwałości.

W Polsce rozpowszechniła się sztuka garncarska w XII wieku, a już za czasów Kazimierza Wielkiego odbijały pierwsze statki Wisłą z Krakowa do Gdańska naładowane garnkami wyrabianemi w Krakowie i jego okolicy; dzisiejsza

ulica gołębia w Krakowie nazywała się wówczas garncarską. Podówczas także znane już były wyroby garncarskie z Wojnicza. W Gdańsku wyrabiano garnki już w XIV wieku. Koło Czortkowa odkryto mnóztwo czerep glinianych, a w blizkości wyborną glinę garncarską, z której zdaje się były te garnki wyrabiane, widocznie musiano tu przed wielu laty wyrabiać garnki. Na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1881 były dwa słoje aptekarskie z palonej gliny, wyrób krakowski z XV wieku. W XV wieku zasłynął we Włoszech Lucca della Robbia z wyrobów garncarskich i majolikowych. Jegoto roboty posiada i Polska jednę pamiątkę, mianowicie w kościele wilanowskim znajduje się na pomniku Amelii Potockiej, córki jenerała w. P., wypukłorzeźba z terrakotty, wyobrażająca N. Pannę z Dzieciątkiem, zrywającem lilię. (Kłosy). Także włoski rzeźbiarz Torrigiano we Florencii wyrabiał przy końcu XV wieku prześliczne wyroby z gliny. W XV i XVI wieku, kiedy sztuka garncarska we Włoszech zakwitła, udoskonalono i u nas wówczas wyroby garncarskie, szczególniej w Lęgowie, w Bydgoszczy; o bydgoskich garnkach Klonowicz w swoim *Flisie* wspomina, bydgoskie garnki wielkie podługowate były sławne w XVII wieku i spuszczano je do Gdańska; w Chmielowie, Iłży, Kobylinie, które wywożono najczęściej Wisłą do Gdańska, gdyż były i za granicą poszukiwane, w Kruchowie koło Trzemeszna w Poznańskiem odkryto niedawno ślady pieca garncarskiego, sięgającego końca XIV lub początku XV wieku, w Łęczycy, Stryju i we Lwowie; w ostatniem miejscu kwitło garncarstwo w XV w., gdzie garncarze za Kazimierza Jagiellończyka mieli swoję basztę do obrony. Lwowskie jednak wyroby garncarskie nie musiały się szczególną dobrocią odznaczać, gdyż Zubrzycki w swojej kronice powiada, że we Lwowie w r. 1610 rozkazano garncarzom robić dobre garnki i mieć ich dostateczny zapas pod zagrożeniem, że pozwoli się obcym przywozić i sprzedawać garnki. Flisy chodnikowe z Rzuchowa słynęły dawniej.

Ażeby mieć wyobrażenie, jakie w XVI wieku jeszcze u nas miano pojęcie o archeologii, przytaczamy tu dla ory-

ginalności zdanie historyka Marcina Kromera, biskupa warmińskiego, jakie miał podówczas o urnach i popielnicach starosłowiańskich. Powiada o w swojej prostocie ducha w dziele swojem *Polska* [1]): „Jest w Małej Polsce niedaleko Szremu pagórek, gdzie (rzecz trudna do wiary, a jednak od wielu potwierdzona) garnki, urny, amfory i innych kształtów naczynia gliniane *same się rodzą* (!!) a wyniesione na powietrze twardnieją; widziałem parę takich naczyń grubych i nie dość jeszcze wykształconych (!!)". Za Kromerem powtórzyli zdanie to Rzączyński i Łubieński.

W Polsce w średnich wiekach także Ormianie wyrabiali piękne naczynia gliniane na wino czyli tak zwane banie, jak o tem pisze Maciejowski w swojej *Polsce aż do XVII wieku* (tom II str. 127). W Zdunach wyrabiano garnki jeszcze w XV wieku. W Borku w Wielkopolsce był w XV wieku cech garncarski. W Wadowicach datuje się ustawa cechu garncarskiego z r. 1585. W Gombinie w Wielkopolsce był w XVI wieku cech garncarzy. Wyroby garncarskie z Iłży w XVI i XVII wieku posyłane były do Gdańska, a nawet do Szwecii. W Denkowie w Lubelskiem wyrabiano w XVIII wieku naczynia kamienne, które z powodu swej trwałości szły nawet do Szwecii; tarłowskie zaś naczynia gliniane rozwożono dawniej po całych Prusiech. Wyroby lachowieckie z fabryki garncarskiej w Dębnikach w Tarnowskiem spławiano do Kongresówki; garnki z Kołaczyc szły do Warszawy i do Gdańska. Siewierz, Keynia w Wielkopolsce i Słuck słyną oddawna z wyrobów garncarskich. O sławnych garnkach, wyrabianych w Włodzimierzu, w województwie wołyńskiem z początku XVIII wieku wspomina Rzączyński [2]). W Chmielowie 2 mile od Opatowa, wyrabiano sławne naczynia gliniane, wywożone za Augusta III do Gdańska, Torunia, Elbląga, Malborga i innych miast. Słynął także z wyrobów garncarskich Tarłów w XVII wieku, a cech tamtejszych garn-

[1]) Tłómaczenie polskie przez Władysława Syrokomlę. Wilno 1852, str. 18.

[2]) W swojej historii naturalnej wydanej w Sandomierzu w r. 1721.

carzy otrzymał od Jana Kazimierza w r. 1664 osobny przywilej na spławianie swego towaru do Gdańska. W roku 1645 był niejaki Jan Pytała garncarzem w Kobylinie w Wielkopolsce. Garncarstwem słynęły także następujące miejsca:

W XVI wieku: Będzin, Stara Częstochowa, Gdańsk, Horodło, Kamionka Strumiłowa, Kcynia w województwie gnieźnieńskiem, Kołomyja; przywilej cechu garncarskiego kołomyjskiego potwierdzony przez Jana Kazimierza, przytacza Wajgiel w dziełku swojem: *Rys miasta Kołomyi*, gdzie także są wymienieni w r. 1661 tamtejsi garncarze: Piotr Piskozub, cechmistrz garncarski, Mikołaj Jurkiewicz i Jan Bościak; Kraków, w rachunkach miasta Krakowa z r. 1548 czytamy bowiem: garncarzowi za 2 piece nowe kopę groszy; Leszno, Lipnica Murowana, Lublin, Piła w Poznańskiem, gdzie było w 1564 r. 18 garncarzy; Przemyśl, Przyrowa nad Wiercicą i Wojnicz.

W XVII wieku: Czersk, Daleszyce, Dobczyce, Dubienka, Gródek, Gombin, Gromadzice, Jarosław słynął z wybornych wyrobów garncarskich i polewy, Jedlna, Kowno, Krojna, Lityń, Lwów, Małogoszcza, Miedziana Góra w Kieleckiem, Myślenice, Mysłowice, Nieborów, Osiek, Potyliez miał cech garncarski potwierdzony przez Jana Kazimierza w r. 1649, Prasnysz, Przedbórze, Rzochów, Sanok w r 1665 było tu 8 garncarzy, Skierniewice, Staszów w Opatowskiem, Stanisławów na Mazowszu, Stryj był tu cech garncarski, Warszawa, Wieluń, Wolanów w Radomskiem, Wólka Bałtowska pod Chmielowem i Zgierz w powiecie Łęczyckim.

W XVIII wieku: Biecz, Boria w Radomskiem, Ciechanowiec, Derażnia, zkąd wychodziły sławne garnki, Frysztak, Gostyń, gdzie był sławny garncarz Skoczywlas, Jaworów, Klodawa w powiecie łęczyckim, Leszno, w r. 1776 było tu 6 garncarzy, Łagów, Myszeniec, Nowytarg, Radomyśl Wodzickich w Tarnowskiem, gdzie była fabryka pieców, w Radgoszczy w Tarnowskiem, garnki radgoskie były sławne z dobroci, w Różanej na Litwie i w Pińsku; w Glińsku wyrabiano przy końcu XVIII wieku niepospolite naczynia

kamienne we fabryce Nikorowicza i Wolfa, takie same naczynia kamienne wyrabiano wówczas i w Olejowie, w Woroniczu we fabryce Ludwika, w Sądowej Wiszni, w Stryju i w Szydłowcu. W Smolkowie założyła w pierwszej połowie XVIII wieku Anna Radziwiłłowa fabrykę wyrobów glinianych.

Z początku XIX wieku: wyrabiano w Gromadzicach i w Żytomierzu kamienne naczynia, zaś w Bodzentynie gliniane wyroby. Niejaki Cejzyk wyrabiał z czarnej gliny śliczne wyroby na Syberii po r. 1830, dokąd skazany był za fałszowanie asygnat, mieszkał poprzednio w Międzyborzu na Podolu, prawdopodobnie więc i tu musiał już podobne gliniane wyroby wykonywać; wyroby jego posiada muzeum przemysłowe w Krakowie. Z początku XIX wieku słynęły także z garncarstwa: Halicz, Kijów, Krzepice, Łowicz, Majdan, Nasielsk. W *Pisarach* była około roku 1835 fabryka naczyń kamiennych, na których piękne rysunki były. W roku 1804 było w Krakowie 16, a w roku 1827 we Lwowie 14, a w Lublinie 10 garncarzy. Z początku XIX wieku ubogi garncarz postawił na gruncie fabrycznym ojca naszego malarza Wojciecha Gersona w *Mokotowie* piec, gdzie wypalał przez siebie wykonywane płazkorzeźby z gliny po największej części medalionowe, odtłaczane z gliny na formach w głąb rzniętych. Formy przedstawiały różnych świętych, znakomitych mężów w całych figurach i popiersiach; polewane szkliście, mogły służyć do wewnętrznej ozdoby mieszkań. Wspomina o nim Gerson w *Tygodniku illustrowanym* Nr 168, z r. 1871.

W późniejszych czasach n. p. w r. 1866 istniało już w samej Galicii 820 warstatów garncarskich, z których szczególnie odznaczają się miejscowości:

Andrychów, Babice, Biały Kamień, Biała, Bircza, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzozów, Brzostek, Brzeżany, Chmielów w Opatowskiem, szczególnie w dobrym gatunku wyrabia naczynia kamienne, Częstochowa, Czortków, Dębniki, Drohobycz, Dziewięcierz, Frysztak, Glińsko, Grybów, Grzymałów, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jarosław,

Jaworów, Jaworzno, Jordanów, Kęty, Kolaczyce, Kołomyja, Komarno, Kopyczyńce, Kosów, Krasiczyn, Krzeszowice, Kraków, Kuty, Lachowce, Liszki, Lwów, Łagiewniki, Maków, Mielnica, Mikołajów, Mikulińce, Monasterzyska, Niemirów, Niepołomice, Olesko, Oświęcim, Otynia, Poręba, Potylicz, Rabka, Radłów, Rzeszów, Sasów, Sądowa Wisznia, Siedliska, Śniatyń, Sokal, Spikłos, Stanisławów, Starasól, Stary Sącz, Sucha, Spikołosy, Tarnawa, Tarnów, Tłumacz, Tuchów, Tyśmienica, Wadowice, Wojniłów, Wertełka, Załośce, Złoczów, Żmigród, Żabno, Żurawno, Zalas, Żywiec. Zygmunt Krasiński pisze w *Listach* swoich, że stryj jego posiadał fabrykę garnków.

Gips.

W roku 1827 było we Lwowie dwóch fabrykantów gipsu.

Gisernie.

(Obacz: Ludwisarnie i odlewnictwo).

Gisernie czcionek drukarskich.

W Krakowie istniała przy końcu XVI wieku **gisernia** czcionek drukarskich Konrada Forstera. Drukował **temi** czcionkami Januszowski, ówczesny drukarz **krakowski**; czcionki te zamawiali nawet wrocławscy i **francuzcy drukarze**. W r. 1580 był w Krakowie jakiś Adam *Buchstabengiesser*. Adam Gieryk, odlewnik głosek drukarskich, **urodzony** w r. 1641 w Supraślu, nazywał się właściwie **Podebrański**, dopiero później przezwał się Gierykiem, **odlewał** w Krakowie pismo greckie dla drukarni akademii **krakow-**

skiej. W Warszawie istniała przy końcu XVIII wieku gisernia czcionek Piotra Zawadzkiego, która zaopatrywała 19 drukarń w czcionki [1]). Obecnie mają swoje gisernie czcionek w Warszawie Orgielbrandowie i Jeżyńscy. W Grodnie była również przy końcu XVIII wieku gisernia czcionek Tyzenhauza, która dostarczała czcionek typografom wileńskim.

Gisernie działowe.

Działowe gisernie były założone w Pucku przez Władysława IV, w Krzepicach w XVII wieku, a w Glewicach na Śląsku przy końcu XVIII wieku. (Obacz także: Ludwisarnie).

Gobeliny.

Wyraz „gobeliny“ pochodzi od założyciela pierwszej fabryki w Paryżu Idziego Gobelina w XV wieku, gdzie tego rodzaju tkaniny po raz pierwszy wykonywano, a który chciał założeniem swojej fabryki włoskiemu farbiarstwu cios zadać, co wtenczas uważano za tak śmiałe postanowienie, że fabrykę jego nazwano *Folie Gobelin* (Gobelina dom obłąkanych), a kiedy przez wprowadzenie pąsowego koloru nadzwyczajny efekt wywołał, posądzono go, że ma z czartem do czynienia [2]). Po nim nabył Colbert fabrykę na własność rządu, którato fabryka dotąd w tem samem miejscu przy ulicy Rue Mouffetard istnieje. Ztąd wyroby tego rodzaju po innych krajach się rozpowszechniły. Podczas rewolucii francuzkiej fabryka gobelinów w Paryżu zagrożoną była w jej istnieniu, gdyż Marat żądał jej zniesienia, dlatego że wyrabiała gobeliny według wzorów z przedstawieniami insygniów królewskich,

[1]) *Dziennik handlowy* z r. 1787.
[2]) Bruno Bucher: *Reallexikon für Kunstgewerbe*. Wien 1884.

scen rojalistycznych lub lilij burbońskich; jednak skończyło się tylko na spaleniu gobelinów i wzorów do tychże, co nastąpiło w r. 1793. Dopiero Napoleon I ogłosił fabrykę tę w r. 1804 za własność koronną i porobił w niej mnóztwo zamówień celem uświetnienia swego panowania. W dawnych czasach przedmioty tego rodzaju były jednym z głównych artykułów przepychu dworskiego; później obwieszano niemi nietylko ściany komnat pałaców papiezkich i królewskich, ale i magnatów. Płacono też za nie ogromne sumy. Toteż przedsiębiorcy fabryk wynagradzani tak sowicie, mogli więc sobie zamawiać kartony na wzory swych wyrobów u pierwszorzędnych artystów - malarzy, jak Rafael, Leonardo da Vinci, Rogier, Van der Weyden i t. d. Poprzednio przed wyrabianiem gobelinów wszystkie tkaniny tego rodzaju bez względu na ich bezpośrednie pochodzenie nazywano *arrasami* od miasta Arras, gdzie takowe wykonywano w średnich wiekach, a któryto czas słusznie można nazwać złotym wiekiem europejskiego kobiernictwa, gdyż nawet sam Rafael robił kartony z polecenia papieża Leona X, według których utkano w Brukseli przez Piotra van der Aelsta, który nosił tytuł: „tapicer Jego Świątobliwości", w r. 1515 owe sławne rafaelowskie arasy, zdobiące po dziśdzień pałac watykański w Rzymie; bordury do nich komponował Giovani z Udine, a roboty doglądał we fabryce uczeń Rafaela Bernard van Orley; takich arasów posiada Watykan 22 sztuki. Arasy sąto tkaniny z wełny, jedwabiu i złota, najdawniejsze czasy pochodzą z XV wieku, przed arasami używano lnianych tapet, malowanych lub wyszywanych. W Belgii z początku XVII wieku, mianowicie w Leyden tkali tapety Liewens, Jan Glauber, malarz w Amsterdamie, do których Lairesse i Dirk Maas figury i polowania malowali. Później wyrabiano arasy w Brukselli, aż nareszcie we Francii gobeliny.

O arasach znajdujemy wzmiankę w *Voluminach legum* (4, 81), tudzież w dziele Gostkowskiego: *Góry złote* [1]). We

[1]) Wydanem w r. 1622 na str. 111 i 358..

Włoszech wykonywano tego rodzaju wyroby w mieście Bergamo, zkąd je *bergame* zwano; wyraz zaś *makata* pochodzi z tureckiego, gdzie tego rodzaju wyroby jeszcze dawniej wykonywano. Kunszt tkania podobnych wyrobów doszedł w XV i XVI wieku do szczytu i miał również jak malarstwo i rzeźbiarstwo w tym czasie swój *wiek złoty*. U nas zwano dawniej tkaniny tego rodzaju, malowaniem igłą. Dawniej był zwyczaj zdobić ściany pałaców cesarskich w kobierce tkane obrazy, zwyczaj ten uszanowało chrześciaństwo i kobierce i opony przeszły na ozdobę kościołów; brano więc za przedmiot najczęściej sceny biblijne, a to z powodu religijnego natchnienia i że takie opony najczęściej przeznaczone były ku ozdobie kościołów lub mieszkań duchownych dygnitarzy. Wzorów do kobierców araskich w średnich wiekach przeważnie dostarczały miniatury manuskryptów, które malarze rysowali na kartonach na tę skalę, na jąką miały być wykonane opony. W XV wieku prześciguęły arasy flandryjskie pięknością i udatnością swoją nawet osłony wschodnie, jak tureckie i perskie, które oddawna miały swoję sławę. Tkaniny dawniejsze czyli arasy naszywano niekiedy haftem na tle osnowy wykonanej poprzednio drewienkami na podobnych do tkackiego warstatu krosnach. Późniejsze wyroby czyli właściwe gobeliny snowano już tylko jednolicie drewienkami na warstacie bez dodatkowych ściegów haftowych. Anthony Rich w swoim *Dykcionarzu* starożytności greckich i łacińskich podał nam rysunek tkackiego warstatu podług wzoru znalezionego w Egipcie, jest on bardzo prosty i w zasadzie nie różniący się od dzisiejszego. Na takim warstacie cała starożytność tkała swoje kobierce i dziś jeszcze kobiernicy na wschodzie do swoich wyrobów używają tego samego warstatu, jakiego używano przed trzema lub czterema tysiącami lat. Warstat fabryki gobelinów francuzkich mało się tylko co różnił od egipskiego dawnego. Gobelin pierwszy wprowadził kolor szkarłatny do swoich tkanin i potem też można poznać prawdziwe jego wyroby. Gobeliny francuzkie wykonywane były podług kartonów królewskiego malarza Lebruna;

oprócz niego miał w tej fabryce van der Meulen wydział bitew, koni i kostiumów, Jan Monnoyer kwiatów, a Nikary Bernaert zwierząt.

Do Polski dostały się gobeliny prawdopodobnie za czasów Zygmunta I. Wiemy bowiem z rachunków Seweryna Bonera wielkorządów krakowskich od r. 1524 pisanych dla Zygmunta I, a ogłoszonych przez Pawła Popiela w *Sprawozdaniach komisii do badania historii sztuki w Polsce*, że w r. 1527 kazał Boner na rozkaz królowej Bony według wzorów i poleceń, jakie wydała, sporządzić we Flandrii 16 sztuk tkanin czyli *opon z obrazami i osobami, a to podług dostarczonego rysunku*, które na długość i szerokość mają wynosić 200 łokci flandryjskich. Byłyto więc arasy, które prawdopodobnie wywędrowały z królową z kraju i możeby się jeszcze gdzie we Włoszech odszukać dały. Inne gobeliny owe sławne, przedstawiające *potop*, których jest 21 sztuk, a które za Zygmunta Augusta w zamku krakowskim w pokojach królowej wisiały, znajdują się dziś w Gatczynie, rezydencii carskiej; za te gobeliny dał Zygmunt August 100.000 dukatów i nieraz szły one w zastaw do kupców gdańskich, aby opłacić zaciężnego żołnierza, lub uśmierzyć konfederacię wojskową; były one wyrobem zagranicznym. Na tych arasach była na 8 sztukach przedstawiona historia Adama i Ewy, Kaina i Abla, a na 8 historia Noego czyli właściwy *potop*. Jan Kazimierz zastawił te arasy u bogatego mieszczanina gdańskiego Grotty za 120.000 złt. ówczesnych; za Augusta II wróciły te opony nazad na swoje miejsce; za Stanisława Augusta skarbiec koronny zawierał ogółem 156 sztuk kobierców, między którymi było 21 sztuk owego *Potopu*, 11 sztuk z herbami, 47 szpalerów, 12 taboretów, 15 z cyfrą S. A. (Sigismundus Augustus) i 50 sztuk różnych kawałków. Potop ten po upadku rewolucii Kościuszkowskiej jako własność Rzeczypospolitej razem z biblioteką Załuskich zabrany został przez jenerała Buxhoevden i wywieziony do Petersburga. Niemcewicz wspomina w swoich *Pamiętnikach*, że widział je jeszcze w Warszawie za Stanisława Augusta, i że je

w r. 1794 zabrano i z kraju wywieziono. Obecnie znajdują się w rezydencii carskiej w Gatczynie, gdzie je znany literat Wł. Spasowicz odszukał. Arasy te są bardzo suto tkane srebrem i złotem, srebro już trochę poczerniało, nici zaś złote wchodzą nietylko do tła, do haftów i bramowań na szatach figur, ale nawet części wypukłe ciała rozświecone są złotem. Szlaki są w rodzaju ornamentów loggiów watykańskich, sąto fantazyjne rośliny przeplatane zwierzętami i figurami mitologicznemi. Na jednym z nich jest w środku laurowego wieńca *orzeł biały* w koronie, na piersiach ma dwie litery wplecione A. S. (Sigismundus Augustus oznaczające) pod wieńcem tarcza, na niej trzy białe belki, z obu stron data: 1560 a poniżej litery C. R. (oznaczające Catharina Regina). Tkanina ta wymownym jest dowodem, że arasy te we fabrykach flandryjskich przez Zygmunta Augusta może z powodu zaślubin jego z Katarzyną Austriaczką zamówione zostały. Bardzo ważną wiadomość co do tych arasów odszukał w swoim czasie uczony Włoch, znany w polskiej literaturze Sebastian Ciampi; pisze on w dziele swojem: *Flosculi historiae Polonae*, że znalazł list w archiwum Medyceuszów, pisany w r. 1676 przez Santi Boni, sekretarza króla polskiego Jana III do W. księcia toskańskiego, odnoszący się do owych arasów Zygmunta Augusta, w którymto liście jest podana ważna wiadomość, że arasy Zygmunta Augusta przedstawiające „Potop" są robione według rysunków samego Rafaela. Ponieważ Rafael w tym samym roku umarł, w którym się Zygmunt August urodził, więc arasy te musiały być wykonane za Zygmunta Augusta według istniejących już dawniej rysunków Rafaela, może nawet według tych samych, według których watykańskie wykonane zostały.

Arasy te opisywali szczegółowo: Stanisław Orzechowski w rzadkiem dziś dziełku swojem: *Panegiricus nuptiarum Sigismundi Augusti Poloniae regis*, wydanem w Krakowie 1553 r., Niemcewicz w swych *Pamiętnikach*, potem Lucian Siemieński w *Przeglądzie polskim* z r. 1876, Ambroży Grabowski, Rastawiecki w *Bibliotece warszawskiej* z r. 1853,

tomie I i inni; o arasach wystawy krakowskiej zaś pisał Jan Załuski.

Rozpowszechniły się zaś w Polsce gobeliny prawdopodobnie dopiero od przyjazdu do Polski królowej Marii Ludwiki Gonzagi w r. 1646, odkąd obadwa narody: francuzki i polski w ściślejsze polityczne i towarzyskie stosunki z sobą wchodzić poczęły i kiedy niejednokrotnie u dworów królewskich praktykowała się wzajemna wymiana podarunków, w rzędzie których snadź ze strony Francii *gobeliny* niepośledniem bywały upominkiem. Wiele gobelinów, które posiadaliśmy w kraju, zabrali nam nieprzyjaciele i tak wiemy, że w XVII wieku przy drugiej rewizii kapituły krakowskiej, szwedzki komisarz królewski Kanuth zabrał kobierce, opony, makaty i gobeliny według rejestru ks. Roszczewicza w wartości 300.000 talarów. (Polkowski: *Grób i trumny św. Stanisława*).

Katedra krakowska posiada 26 sztuk gobelinów; sąto tkaniny wełniane wyrobu niderlandzkiego, z których 8 sztuk przedstawiających historię Jakuba i Izaaka, pochodzi od biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego, który je przed r. 1699 od kardynała Radziejowskiego za 2000 złt. imperiałów czyli 6000 dukatów nabył i katedrze krakowskiej testamentem zapisał. Że one nie zostały Turkom pod Wiedniem odebrane, jak mylnie podaje Mączyński w swojej *Pamiątce z Krakowa*, a za nim i inni pisarze, wykazał dowodnie zasłużony badacz ks. kanonik Polkowski w swojej pysznej publikacii świeżo wydanej p. t. *Gobeliny katedry na Wawelu*. Są one wyrobu Jakuba van Zeunen, niderlandzkiego mistrza i wykonane były prawdopodobnie w Brukselli przy końcu XVI wieku według światłego zdania takiego rzeczoznawcy jak J. N. Sadowski [1]), podług kartonów Crayera. Z innych tam znajdujących się gobelinów i szpalerów jest: 1 gobelin przedstawiający Kaina i Abla i 2 portiery pochodzą z daru biskupa Zadzika, na jednej portierze znajduje się nawet herb Zadzika; gobelin ten według zdania Sadowskiego ma być

[1]) *Kurier poznański* Nr 4, 5, 6 z r. 1881.

robiony według kartonu F. Snydersa; 6 gobelinów przedstawiających porwanie Heleny przez Parysa, pochodzi z daru biskupa Piotra Gębickiego i ma być według kartonów jakiegoś ucznia Rubensa wykonane; 8 gobelinów przedstawiających pejzaże, pochodzi z daru biskupa Andrzeja Trzebickiego, oznaczone są jego herbem i mają być wykonane podług kartonów Ruisdaela, a ozdoby nad pejzażami według kartonów Seghersa. W r. 1563 posiadała katedra krakowska według istniejącego jeszcze inwentarza gobelinów, kobierców i tapet 51 sztuk, z których było 3 gobeliny ze św. Stanisławem z daru biskupa Tomickiego, 12 gobelinów z herbem tegoż biskupa, 4 gobeliny z daru biskupa Konarskiego i jego herbem „Habdank", 4 gobeliny z herbem „Belina", kanonika Naropińskiego i inne, które ks. Polkowski w wyżej wspomnianej publikacii swej o gobelinach wymienia. W r. 1602 liczba gobelinów katedry krakowskiej wzrosła do 64 sztuk. Kolekcia gobelinów krakowskich przedstawia więc dość wyczerpująco rozwój sztuki gobelinowej flandryjskiej i brabanckiej w ciągu XVII wieku, odbywający się pod wpływem trzech szkół malarskich, zajmujących wybitne stanowisko w dziejach malarstwa. Z mowy wojewody Leszczyńskiego z r. 1718 dowiadujemy się, że Władysław IV, król polski, posłał przez Jerzego Ossolińskiego 3 sztuki gobelinów, przedstawiających „potop" papieżowi Urbanowi VIII.

W Wiedniu w cesarskich pokojach zawieszone są gobeliny, z których dwa przedstawiają sceny z odsieczy wiedeńskiej, na których znajduje się także postać Jana Sobieskiego; wyszły one z fabryki La Malgrange pod Nancy i wykonane zostały w r. 1724 podług kartonów malarza Karola Herbela. (Szczegółowo opisał je Dr Ernst Birk w świeżo wydanej publikacii: *Jahrbuch der Kunstsammlungen des kaiserlichen Hauses).*

W Polsce była fabryka gobelinów w Warszawie F. Glaizego w pierwszej połowie XVIII wieku, z której pochodzą znajdujące się w skarbcu katedry płockiej pięć, a w katedrze krakowskiej trzy gobelinowe ornaty, sprawione przez biskupa Andrzeja Załuskiego. Ornaty katedry krakow-

skiej są: biały, czerwony i fioletowy ozdobiony herbem biskupa, a jeden (fioletowy) z napisem And. Stan. Kostka Załuski Episc. Culm. et Pom. supr. Reg. Canal. anno dom. 1745; biały i czerwony noszą r. 1748, na których na jednej stronie jest ślicznie wyrobiony Pan Jezus na krzyżu, na każdym inny, na drugiej godło męki Pańskiej. Na ornacie białym jest prócz tego nazwisko fabrykanta „Glaize". Oprócz tych trzech ornatów jest w katedrze krakowskiej jeszcze bardzo bogaty złotem i jedwabiem wyrobiony garnitur składający się z ornatu i dwóch dalmatyk, także fundacii tego biskupa i nosi na sobie r. 1754. Krakowskie te ornaty odszukał i opisał ks. Polkowski. O płockich ornatach podał już dawniej wiadomość ks. Brykczyński w *Kurierze Płockim*, a powtórzył ją w *Tygodniku illustr.* Nr 43 z r. 1876. Są one podobnie znaczone jak krakowskie i podobnie wykonane; z tych pięciu ornatów jest jeden biały przedstawiający Chrystusa na krzyżu z napisem u dołu „Fait a Varsowie. A. S. K. Z. E. C. et. p. et. C. C. et P. S. R. C. en 1745 F. Glaize, znaczenie tych liter to samo, co na krakowskim fioletowym ornacie. Tkanina jest z czystego jedwabiu maszynowej roboty. Załuski biskup płocki herbu Junosza, przeniesiony na biskupstwo luckie w r. 1736, a z tego na chełmińskie, w czasie bytności swojej na tej nowej stolicy już jako kanclerz w. kor. ofiarował dawniej swojej katedrze ten ornat, zanim jeszcze został biskupem krakowskim w r. 1747. Drugi ornat czerwony przedstawia również Chrystusa ukrzyżowanego i narzędzia mąk mający u dołu herb Junosza, a w koło niego głoski A. Z. B. K. bez daty, jest darem Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa płockiego, trzeci zielony jest darem Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego w. kanclerza koronnego, tak samo jak i pierwszy, i nosi napis: A. S. K. Zału. E. Colm. et Pom. Sup. Reg. Ca. 1746. Czwarty czerwony i piąty czarny są bez herbu i napisu. Wszystkie te pięć ornatów są z jednej fabryki. Gobeliny Glaizego warszawskie sąto naśladowanie techniki gobelinów paryzkich: fabryka ta nie miała natyle czasu jeszcze, by sobie wyrobić właściwy charakter. Księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, żona Karola Stanisława

księcia na Olyce i Nieświeżu, zmarłego w r. 1711 założyła w *Koreliczach* fabrykę gobelinów na fason „haut-lis“, z niejto pochodziły sławne gobeliny zamku nieświezkiego z obrazami czynów Jerzego I i II, Janusza XI, Krzystofa I i II Milesława V i Michała I Radziwiłłów (Korzon wewnętrzne dzieje Polski). Z tejże fabryki prawdopodobnie pochodzi także gobelin, a właściwie tylko połowa gobelinu znajdującego się w muzeum Ossolińskich we Lwowie, a przedstawiający Michała Kazimierza Radziwiłła, ojca Karola (Panie Kochanku) w bitwie pod Mozyrem u Sławecznej z hajdamakami w r. 1756. Z tejto prawdopodobnie fabryki pochodzi gobelin wystawiony w Krakowie 13 czerwca r. 1886, a przedstawiający chwilę, kiedy Krzyczewski zostaje w r. 1649 wzięty do niewoli przez ks. Janusza Radziwiłła w obozie pod Łosowem. Autor dziełka p. t. „Bytność Stanisława Augusta w Nieświeżu“ wspomina, że w Nieświeżu u ks. Radziwiłła podczas pobytu króla Stanisława Augusta, znajdował się w sali hetmańskiej wizerunek ks. Michała Radziwiłła na koniu w naturalnej wielkości szpalerowej czyli gobelinowej roboty, czyniący honor *manufakturze krajowej*. Dalej mówi, że tejże samej fabryki znajdywały się tam szpalery na kilka pokojów, wyobrażające historię ks. Radziwiłłów, nie wymienia jednak autor, gdzie ta fabryka istniała. Mniemam więc, że musiały to być wyroby z wyżej wspomnianej fabryki w Koreliczach.

W Wilanowie znajdują się dwa portrety króla francuzkiego Ludwika XV i żony jego Marii Leszczyńskiej gobelinowej prawdopodobnie francuzkiej roboty (Obacz: Wilanów Skimborowicza). Ks. Władysław Czartoryski w Krakowie posiada piękny gobelin z Pogonią, r. 1736 i nazwiskiem fabrykanta: J. Nermot i dwa piękne obrazy gobelinową robotą podług Poussina. Ks. Wanda z Ossolińskich Jabłonowska posiada obraz Najśw. Panny gobelinowej roboty.

Mówiąc o gobelinach chcemy tu wymienić niektóre znajdujące się po kościołach lub prywatnych zbiorach w Polsce, które aczkolwiek może nie są wyrabiane w kraju, jednako-

woż były wyrobione dla polskich magnatów lub przez nich zakupione. I tak:

Kościół św. Floriana w Krakowie posiada gobelin z herbem Korycińskich z czasów Władysława IV. *Gabinet archeologiczny* uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie posiada gobelin z herbami ks. Czetwertyńskich i Olizarów. Zakład Ossolińskich we Lwowie posiada stary fotel w stylu Ludwika XIV, pokryty gobelinem pochodzącym z jednego ze zamków króla Jana Sobieskiego. Hr. Roman Bniński w Krakowie posiada gobelin z herbami polskiemi. I. A. Strzałecki posiada gobelin polski z XVII wieku z herbami Radziwiłłów i Sanguszków; w *Monachium* w Maximilianeum znajdują się dwa arasy, z których jeden z genealogią domu bawarskiego, z wystawioną na niej postacią Kazimierza Jagiellończyka, żony jego Elżbiety i córki ich Jadwigi; drugi z genealogią cesarską, gdzie jest Cymbarka, (odszukał je ś. p. Aleksander Przezdziecki). Naruszewicz opisując w żywocie Chodkiewicza zwycięztwo Kircholmskie r. 1605, powiada, że we Flandrii zrobiono jedwabne szpalery z obrazami tej sławnej bitwy; nie wiadomo jednak, gdzie się te szpalery dziś znajdują. Hr. Kwilecka w Oporowie w Poznańskiem posiada piękny gobelin ze sceną z Tassa: wyzwolonej Jerozolimy, wyrób P. Ferloniego w Rzymie r. 1737 i drugi ze sceną zdobycia Carogrodu przez Turków. Cerkiew wołoska we Lwowie posiada piękne gobeliny flandryjskie z końca XVII wieku, które staraniem profesora Szaraniewicza seniora instytutu Stauropigii zostały odrestaurowane we Lwowie przez pannę Marię Knée. W zamku *Skokloster* w Szwecii znajdują się gobeliny z herbami polskiemi z r. 1645, pisze o nich Tyszkiewicz w swoich „listach o Szwecii". Pisze on: Zamek ten znany pod nazwiskiem Skokloster, założony przez jenerała Wrangla, groźnego łupieżcy skarbów polskich za czasów Jana Kazimierza, obecnie jest własnością hr. de Brahy, posiada mnogość pamiątek w Polsce zrabowanych. Szpaler ten czyli gobelin opisuje hr. Tyszkiewicz tak: „Wielkość jego zajmuje wysoką komnatę od sufitu aż do podłogi, a świeżość kolorów aż do zadziwienia dobrze dochowana. Na tym szpa-

lerze wyobrażone jest drzewo, naokoło którego dziesięć tarcz herbowych, zapewne herby kolegiatów domu wyobrażają. Nad tem kapelusz kardynalski i biała wstęga z napisem: „Dominus pars haereditatis meae“. Nad dziesięciu herbami osobne napisy: Gniewosz, Czerna, Tarłówna, Kamińska, Magierówna, Ossolińska, Strzyżowska, Tęczyńska, Czarna Zawiszanka i Sienińska. U spodu drzewa na białej wstędze napis: „Nicolaus Albertus ab Olexiów Gniewoszów Dei gratia Episcopus Vladislaviensis et Pomeraniae etc. 1645“. Jakiego wyrobu ten gobelin jest, trudno odgadnąć na pamięć, trzebaby go zobaczyć, czy francuzki czy flandryjski, czy może polski gdzie w Sochaczowie, w Słonimie i w Sokołowie wówczas już istniały fabryki gdzie wyrabiano kobierce a może i szpalery, gdyż ogólnem mianem kobierców nazywano i takie tkaniny, które rozwieszano na ścianach. Gdyby znaną była dokładnie technika tych wyrobów i porównawszy je z wyrobami u nas wykonanemi, możnaby wtenczas dopiero stanowczo osądzić o prawdziwem pochodzeniu tego szpaleru, czyto jest nasz czy obcy wyrób. Drugi gobelin opisuje hr. Załuski w dziełku swojem o gobelinach wystawy starożytności krakowskiej. Przedstawia on na tle ciemno-zielonem tarczę herbową o dziewięciu szkarłatnych polach z herbem szlacheckim polskim w każdem polu. Ponad innemi herbami górują: Topor po prawej, a Szreniawa po lewej stronie. Herby zamieszczone poniżej są następujące: Jastrzembiec, Kolumna, Korczak, Rola, Poraj i Zaręba. W samym środku tarczy jest pole z herbem Topor, z czego widać, że pierwszym właścicielem tego gobelinu była osobistość, posiadająca herb Topor. W szlakach znajduje się alegoria z napisami łacińskiemi. Hr. Załuski sądzi z tych dat, że szpaler ten był własnością rodziny Korycińskich herbu Topor, i na zamówienie Mikołaja Korycińskiego kasztelana sądeckiego, który umarł w r. 1637 wykonany mógł być w Paryżu, sądząc „z powodu użytej w nim barwy szkarłatnej, właściwej wówczas tylko wyrobni paryzkiej“. Kościół *N. P. Marii w Krakowie* posiada gobelin z XVI wieku, przedstawiający cesarza rzymskiego Tytusa w chwili, kiedy przebacza winę dwom

senatorom, którzy spiskowali na jego życie. Kościół św. Katarzyny w Krakowie posiada pyszny gobelin z XV wieku, także *katedra wrocławska* posiada dwa arasy wyrobu belgijskiego z pocz. XVII wieku według kartonów któregoś z flamandzkich malarzy. Hr. Izabela Działyńska w Gołuchowie w Wielkopolsce posiada francuzkie gobeliny XVIII wieku na dwie ściany i kilka ślicznych arasów, gobeliny te pochodzą ze zamku radzyńskiego na Podlasiu (Sokołowski M. Gołuchów). Na Litwie posiada p. Kaszyc obywatel gobelin robiony dla Ludwika XIV we francuzkiej fabryce, dokąd się dostał zapewne podczas wojen napoleońskich, za którego dają francuzi sto tysięcy franków. Hr. Jan Działyński posiadał gobelin z XV wieku, wyobrażający króla Salomona na tronie, wykonany on jest prawdopodobnie podług wzoru tego samego artysty Hunda, który robił rysunki do rękopisu Baltazara Bema i pontyfikatu Ciołka, a który nazwisko swoje znaczył (jak twierdzi Muczkowski w swojem dziele: *Dwie kaplice)* obrazowo, przedstawiając *pudla*. Prof. Łepkowski w Krakowie posiada gobelin flandryjski z XVII wieku, przedstawiający alegorię Ameryki. Feliks Konopka posiada dwa gobeliny, a Cezary Haller jeden gobelin z fabryki paryzkiej, przedstawiający zwycięztwo Aleksandra Wielkiego nad Granikiem, wykonany według kartonu sławnego malarza francuzkiego Lebruna i dyrektora fabryki gobelinów w Paryżu. Lebrun jeśli sam nie rysował, to kierował rysunkami i wzorami rzeźb, ornamentacii i ozdób ściennych, wyrobów złotniczych, bronzowniczych, ślusarskich, dawał pomysły do mozaik, mebli, stołów, krzeseł, naczyń, pająków, kandelabrów, jednem słowem był duchem kierującym całą dekoracyjną stroną dworskiego przepychu za Ludwika XIV. Na żadnem jednak polu nie położył tak wielkich zasług, jak na polu gobelinowego tkactwa. Hr. Leopoldowa Starzeńska z domu Baworowska posiada w Podkamieniu także francuzki gobelin ogromnych rozmiarów z czterema łabędziami po rogach. Kościół św. Katarzyny w Krakowie posiada gobelin z XV wieku, który znakomicie wyrestaurowała p. Żurakowska w Krakowie nad którym trzy lata pracowała! W zbiorze Moszyńskich

w Krakowie znajduje się jeden gobelin flandryjski z pierwszej połowy XVIII wieku i meble gobelinami obite. Hr. Gołuchowski w Skale posiada gobeliny, które były dawniej własnością katedry łacińskiej lwowskiej; gobeliny te sąto wyroby francuzkie ofiarowane przez Marię Ludwikę małżonkę Jana Kazimierza, lub przez Marię Kazimierę żonę Jana III katedrze lwowskiej. Przedstawiają one sceny z Pisma św. w nader żywych barwach i alegorie w pięknem okoleniu kwiatów. (Wspomina o nich Maurycy Dzieduszycki w dziełku swojem: *Katedra lwowska).* Gobeliny te sprzedała katedra hr. Gołuchowskiemu za 1000 złr., tenże posłał je do fabryki paryzkiej do naprawy, zaco zapłacił 6000 złr. a dawano mu w Paryżu za nie 100.000 złr. Gobeliny znajdują się także w Gumniskach pod Tarnowem, w Przeworsku, w Kurniku, Wilanowie i innych miejscach. Posiadają je między innymi: Ordynacia Krasińskich, Potoccy, Tarnowscy, Czartoryscy, Mieroszowscy, ordynacia Zamojskich, ks. Michał Radziwiłł, hr. Włodzimierz Dzieduszycki posiada trzy gobeliny francuzkie, Chwalibogowie w Grojcu, Stanisław Ślubowski w Radzyniu, Karol Rogawski w Ołpinach, hr. Plater Zyberk posiada gobelin brukselski z XVII wieku, Wężarski gobelin flamandzki z XVIII wieku, F. Szuster gobelin rosyjski z r. 1740. E. Epstein posiada cztery flamandzkie gobeliny, M. Guttmann cztery flamandzkie gobeliny z XVII wieku, Horowitz w Warszawie posiada gobelin staro-niemiecki; Konstanty Matczyński w Podhajczykach posiada szpaler jedwabny i opony sukienne z XVII w. Alfons Skarzyński w Studzieńcu posiada szpalery jedwabne z XVII wieku, ks. Kalikst Poniński we Lwowie posiada gobeliny francuzkie z XVII wieku i jeden polski, muzeum przemysłowe we Lwowie i inni.

W nowszych czasach hafty panien Bójnowiczówien w Warszawie zwracają powszechną uwagę na prawdziwie artystycznie wykonane wyroby swoje, naśladujące najpiękniejsze gobeliny zagraniczne, zaś p. Żurakowska w Krakowie restauruje wybornie gobelin francuzki średniowieczny,

znajdujący się w kościele św. Katarzyny w Krakowie. (Obacz także: kobierce, makaty, opony, szpalery).

Gonty.

Gonty wyrabiano w tak wielu miejscach, że nie podobna ich tu wszystkich wymienić, dodamy tylko, że gontów używano oddawien dawna. Przy restauracii wieży wyższej u N. Panny Marii w Krakowie w r. 1843 znaleziono dokument, z którego się dowiadujemy, że jeszcze przed r. 1478 był szczyt tej wieży gontami pokryty. Wreszcie wspomnimy tylko kilka miejsc szczególnie sławnych z wyrobu gontów; i tak z początku XVII wieku wyrabiano gonty w Borku w Wielkopolsce, w XVIII wieku w Dobrotworze, Narolu, Kleciu, Łęgowie i w Warszawie. W r. 1413 płacono w Krakowie za 100 gontów dwa grosze.

Gorsety.

Wynalazek gorsetów przypisują sławnej Katarzynie z Medyceuszów. U nas wyrabiano gorsety z początku XIX wieku w Warszawie, mianowicie: Jan Bernhardt wyrabiał gorsety jedwabne bez szwu, na oddzielnej do tego sporządzonej maszynie własnego wynalazku; i Maria Payer wyrabiała między innemi gorsety służące do ubrania podczas spiewu urządzone tak, iż poddawały się wszelkim poruszeniom piersi.

Gorzelnie.

Wynalazek wódki w XIV wieku przypisują uczeni Niemcom, a właściwie Rajmundowi Lulliusowi. Gorzałka czyli wódka musiała być początkowo wyrabiana z wina, ztąd jej nazwa po niemiecku „Brandwein“. Klemm zaś w swojej

Culturgeschichte powiada, że już Arabowie wyrabiali wódkę w odległej starożytności. Taniość niezmierna zboża, i starożytny, powszechnie przyjęty zwyczaj, że wszelka uroczystość, czyto chrzciny, wesele czy imieniny, odpust a nawet pogrzeb musiały się z pomocą trunków odbywać, dały powód do rozszerzenia tego trunku. Najdawniejsze wiadomości o gorzelniach w Polsce, spotykamy w dawnych lustraciach, z których się dowiadujemy, że już w XV wieku wyrabiano u nas wódkę; ale do r. 1456 używaną była tylko jako rzadkie lekarstwo; w r. 1482 przypisywano jej jeszcze cudowne skutki, w kilkanaście lat później już się więcej rozpowszechniła. Za Jana Olbrachta t. j. przy końcu XV wieku gorzałka była już pospolitą i ważnym dochodem królewskim z miast. Gatunki używanych i wyrabianych u nas wódek są następujące: alembikowa, szumówka, korzenna, alkiermesowa, cynamonowa, fort gatunek wódki z galganami, karolkowa, persyko z pestek, piołunkowa, anyżkowa, białomorwówka z białej morwy, goździkowa, cytwarowa, kordybanowa z tataraku pędzona i z konwalii, itd., także ananasowa, brzoskwiniowa, miętowa, różana, kawiana, pomarańczowa, waniliowa, wiśniowa, goldwaser, itp. O wódkach pisał już Falimierz w dziele swem „o ziołach“ wydanem w Krakowie w r. 1534. Górale nazywają wódkę palenką. Nie możemy tu jednak wymieniać wszystkich gorzelń jakie istniały w dawnej Polsce, gdyż te były tak liczne, iż prawie w każdem mieście się znajdowały. Przytoczymy zatem tylko najdawniejsze i takie, o których nasze lustracie wyraźnie wspominają.

Istniały tedy u nas gorzelnie w *XV wieku:* w Grabowcu, Radzynie, Sokalu, Tyszowcach.

W *XVI wieku:* w Barze, Belzie, Bieczu, Bolesławcu niedaleko Wielunia, w Chęcinach, Chełmie, Chmielniku, Czersku, Częstochowej Starej, Czchowie, Dolinie, Dubieńcu, Glinianach, Goniądzu, Jaśle, Kielcach, Korczynie nad Nidą, Kościanie w Wielkopolsce, Kownie, Krzemieńcu, Krzepicy, Lipnicy murowanej, Liwie, Lubaczowie Lublinie, Łaszynie w województwie chełmskiem, Magierowie, Mężyrowie, Małogoszczy, Mikołajowie, Mostach Wielkich, Mysłowicach, Narwiu, Nie-

świeżu, Nowem Mieście nad Soną, Nurze, Opocznie, Parczowie, Piasecznej, Pilźnie, Potyliczu, Przedbórzu, Przyrowie nad Wiercicą, Rohatynie, Sandomierzu, Sławkowie, Stężycy, Szydłowie, Szydłowcu, Urzędowie, Wolbromie, Wyrwie, Zawichoście nad Wisłą, Zakroczymie, Zwoleniu województwie sandomierskiem i w Żarnowcu nad Pilicą.

W *XVII wieku:* W Borku, Bolimowie w Rawskiem, Dobczycach, Hajsynie, Horodle, Kłobucku, Korytnicy, Koszycach nad Szreniawą, Kozienicach, Krośnie, Lubicy, Lwowie, Łosicach, Mszczonowie województwie rawskiem, Nowym Sączu, Nowym Targu, Osieku, Ostrowie, Płocku było w r. 1616 38 gorzelanych, w Płazowie, Płońsku, Pogorzeli w Wielkopolsce, Połańcu, Rajgrodzie, Rawie, Ropczycach, Rozsoczu, Sądowej Wiszni, Solcu w Sandomierskiem, Szczercu, Szczurowicach, Trachtymirowie województwie kijowskiem, Uhrynowie, Winnicy i w Zborowie nad Strypą.

W *XVIII wieku:* w Bohusławie, Bratianie w wojew. chełmskiem, Kutach, Lityniu, Radomiu, Radoszycach i wielu innych miejscach.

Wódki gdańskie słynęły jeszcze w XVI wieku; w r. 1793 wywieziono okrętami z Gdańska wódki za 84.461 złt. W r. 1812 były we Lwowie 4 fabryki likierów i wódek, z których najlepsze były Lannerego i Baczewskiego, zaś w r. 1827 było we Lwowie już 19 fabrykantów wódek i perfum.

Z początku XIX wieku cały kraj rzucił się do gorzelnictwa; nie było szlachcica, iżby nie miał jednej, dwóch lub trzech gorzelń; u większych panów zaciory „szły do nieskończoności“ do stu, dwóchset i trzechset korcy zacioru. Małpiarstwo było w modzie, czy kto miał rację gospodarską czy nie, nato nie patrzano, nie troszczono się czy była woda i jaka, czy jest drzewo i jak daleko, czy jest co postawić na braże, czy jest co posłać pod inwentarz, nic nie pytał obywatel tylko jak mu się zachciało wódki, zaraz murował gorzelnię, sprowadzał aparaty i pędź wódkę a pędź, rób długi na aparaty kosztowne, sprzedawaj na 3 lata po 12 kr. garniec spirytusu. Od r. 1820 zaczęła dawać wiedeńska kasa oszczędności pożyczki na hipotekę dóbr, za nią poszły i inne banki.

Największa część pożyczonych pieniędzy poszła na budowę gorzelń. Obywatel odbiera żydowi gorzelnię, oddziela ją od propinacii i sam pędzi. Ci co tak pierwsi uczynili, porobili fortuny. Ale szlachcic nie miał kapitału zakładowego ni obrotowego, więc się zadłużał, sprzedawał wódkę na parę lat naprzód. Czasy gdy tradycia obywatelskiego procentu ginie, zaczyna się lichwa — wszyscy obywatele płacą lichwę. Opowiadają legendę z tych czasów. Żydzi w obawie o utratę zyskownego przemysłu idą na radę do rabina rymanowskiego sławnego od Brodów po Białą. Mówią do rabina: „Chcą panowie palić wódkę, rzekł im rabin: niech palą i owszem. Wy trzymajcie się wsi i karczmy. Będzie wódki wiele — będzie tania — to chłopy będą wiele piły i propinacia pójdzie dobrze, a wy będziecie mieli za nic wódkę. Dotychczas robiliście wy na panów, teraz będą panowie robić na was. Pożyczajcie na kotły i woły".

W Polsce gorzelnictwo samo z siebie zysku nie przynosi, lecz tylko pomaga rolnictwu przez wykarm bydła i obfitsze gnojenie pól. Kartofel rozszerzył się w Polsce dopiero pod koniec przeszłego wieku, zdaje się że poraz pierwszy cytuje go Mitzler de Koloff w *Wiadomościach ekonom. i uczonych* około r. 1785. Był on najprzód w Niemczech rozmnożony a potem i w Polsce. W r. 1787 były kartofle na Podolu już rozmnożone. Ludowe miano kartofli jest *„szwaby"*.

Już w r. 1796 wyszło w Krakowie dzieło Jana Krystiana Symona p. t.: *Informacia praktyczna o paleniu wódek, pędzeniu dobrych alembikowych gorzałek i likworów*. Drugie dzieło było A. Piątkowskiego: *Gorzelnik i piwowar doskonały, czyli sztuka pędzenia wódki i likworów, tudzież warzenia piwa podług najnowszych odkryć w fizyce, chemii i technologii*, III tomy, Kraków drukarnia Gröblowska 1809. Wierzchanowski pisał w r. 1817 w Berlinie niemieckie dzieło: *Hermbstaedta Chemische Grundsätze der Kunst Branntwein zu brennen;* w r. 1821 było to dzieło tłómaczone na polskie w *Rozmaitościach lwowskich;* przetłómaczył także Pistoriusza. W r. 1820 wyszło w Warszawie dzieło arystarchy naszego gorzelnictwa A. Dunina na Skrzynnie. Kaspe-

rowski A. wydał we Lwowie w r. 1828 dzieło: *O gorzelniach parowych, drewnianych*, a w r. 1837 wyszło we Lwowie u Pillera dzieło Ferdynanda Neuhofa: *„Über die Branntweinbrennerei“*, a w r. 1838 wyszło tego dzieła tłómaczenie polskie także we Lwowie u Pillera.

W r. 1810 była w Galicii parowa gorzelnia Adamsa, hr. Erazm Komorowski miał aparat nieustający Derosnego i Blumenthala. W Rakowicach pod Krakowem była zwykła gorzelnia, tylko lepiej urządzona. Wynalazek Pistoriusa z r. 1813, który zrobił przewrot w gorzelnictwie europejskiem, aparat zdolny 6 razy na 16 godzin odchodzić i dawać wyskok na 75 Tralesa, u nas się przyjął dość szybko. Około r. 1825 były Pistoriusze w Galicii już upowszechnione; około r. 1828 były klarowniki Weissa już znane. Karol Zagórski w Tarnopolskiem zaprowadził na większą skalę gorzelnię, na sposób angielski, na wzór wielkich zbożowych gorzelń w Rosii u hr. Zubowa i Rumiańcowa. Wówczas kosztował aparat na 30 korcy karbowy 4000 fl, klarowy 5000 fl., parowy 6000 fl. a Pistoriusza 7000 fl. Aparat Galla kosztował 666 dukatów, Kasperowskiego zastępujący miedź żelazem i drzewem 442 dukaty.

Kasperowski zakładał gorzelnie w *Jarczowcach* koło Zborowa w r. 1829, w *Bortkowie* w Złoczowskiem, w *Nikłowicach* w Przemyskiem, w *Chlibowicach* w Brzeżańskiem, w *Jaworniku* Leonarda Górskiego na 50 korcy. Sam sławny Gall urządzał w Galicii kilka gorzelń osobiście od r. 1833 do 1835 mianowicie: w *Niwrze* na 90 korcy, w *Turylczu* i w *Bilczem*, w *Zaleszczyckiem*, w *Stubnicy*, w *Nowoszycach*. Około r. 1835 było w Galicii w 10 obwodach 3171 gorzelń. Stany galicyjskie obliczyły, że wówczas w r. 1835 było w całej Galicii i Bukowinie przynajmniej 5500 gorzelń. Każde dominium przepędzało na wódkę około 800 korcy. Między r. 1843 i 1847 z powodu zarazy kartofli a przez to głodu i pomoru, upadały gorzelnie, a zato ceny zboża i spirytusu poszły w górę.

Według obrachowania dra Tadeusza Rutowskiego, z którego dzieła: *Przemysł gorzelniany w Galicii*, Lwów 1885,

powyższe wiadomości co do gorzelnictwa w Galicii głównie czerpaliśmy, było w Galicii:

w r.	1866	gorzelń	czynnych	418
„	1867	„	„	581
„	1868	„	„	535
„	1869	„	„	702
„	1870	„	„	691
„	1871	„	„	646
„	1872	„	„	555
„	1873	„	„	598
„	1874	„	„	598
„	1875	„	„	637
„	1876	„	„	605
„	1877	„	„	528
„	1878/9	„	„	560
„	1879/80	„	„	452
„	1880/81	„	„	549
„	1881/82	„	„	567
„	1882/83	„	„	566
„	1883/84	„	„	525

Chcących się z tym przedmiotem lepiej obznajomić, odsyłamy szanownego czytelnika do dzieła nader cennego dra Tadeusza Rutowskiego wyżej przytoczonego.

Z innych trunków przyszła do nas *herbata* z Chin i Ameryki, *kawa* z Turcii, *czekoladę* przywieźli pierwsi Hiszpanie do Europy z Ameryki. *Araku* była fabryka w Ciszewie z początku XIX wieku, w Michałowie i innych miejscach.

Grzebienie.

W Płocku wyrabiano grzebienie jeszcze z początku XIV wieku, w Lesznie w XVIII wieku i wielu innych miejscach. W r. 1827 było we Lwowie 6 grzebieniarzy. Z początku XIX wieku były w Warszawie fabryki grzebieni: Gackiewicza, Szymborskiego od r. 1837 grzebienie z rogu naśladu-

jącego szyldkret, Rembalskiego grzebienie damskie szyldkretowe; grzebienie Martina i Stypułkowskiego, posiadali oni także sposób spajania szyldkretów i wstawiania zębów w grzebieniach złamanych, obecnie posiada także hr. Ludwik Krasiński fabrykę grzebieni. W Lublinie wyrabiano z początku XIX wieku rocznie 6127 grzebieni. Grzebień znany już był starożytnym Grekom, jak otem pisze Klemm w swojej *Culturgeschichte*. W Pradze przechowuje się dotąd grzebień z bukszpanowego drzewa, jako pamiątka po św. Wojciechu, zatem jeszsze z X wieku; rzeźba w środku grzebienia przedstawia Baranka Bożego śród przyklękających aniołków.

Guziki.

Fabryki guzików istniały w Głogowie i w Kolbuszowej z początku XVIII wieku, gdzie wyrabiano guzy do kontuszów z krwawnika, których 6 sztuk kosztowało 2 tynfy czyli 2 złote 16 groszy (Kitowicz). Przy końcu XVIII wieku była fabryka guzików złotych w Grodnie Tyzenhauza. Z początku XIX wieku istniała w Warszawie fabryka guzików Zygmunta Münchheimera. Obecnie jest w Warszawie 5 fabryk guzików, w Łodzi Breszla i w Częstochowej Grosmana.

Gwoździe.

Gwoździe wyrabiano różnemi czasy w nader licznych miejscach, dlatego wszystkich tych miejsc tu wyszczególniać nie podobna: wspomnimy tylko, że w Płocku z początku XIV wieku było dwóch gwoździarzy, którzy nic innego tylko gwoździe wyrabiali, i że w XVI wieku słynął Gowarczów z wyrobów gwoździ, a w XVIII wieku Berezów koło Suchedniowa.

Hafciarstwo.

Hafciarstwo w Sycylii było już w X wieku w konkurencii z Bizancią, w XII wieku stanęło ono u szczytu doskonałości — mamy nato dowód na prześlicznej koronacyjnej kapie, której cesarze niemieccy używali podczas koronacii, a która po dziśdzień w skarbcu cesarskim w Wiedniu się przechowuje, i która według napisu na niej się znajdującego w r. 1133 w Palermo była wykonaną.

Hafciarze włoscy wydali ze swego cechu wielu znakomitych malarzy XV wieku, że tu tylko wspomnimy sławnego Squarciona nauczyciela Montegni i Jana z Udine. Sławny złotnik XV wieku z Florencii Antonio Pollajuolo robił rysunki na hafty do dalmatyk. W XVI wieku był w Kolonii cech hafciarzy herbów, który na zamówienie haftował herby na ornatach i nazwisko ofiarodawcy a nawet i jego żony, ażeby ksiądz kiedy na siebie taki ornat wkładał nie zapomniał za duszę ofiarodawców westchnąć do Boga. *(Bock liturgische Gewänder)*. Raffaelino del Garbo robił we Włoszech z początku XVI wieku wiele rysunków do różnych kościelnych haftów na stuły, komże, kapy i ornaty według których zakonnice po zakonach i inni haftarze je wykonywali (Vasari). W XVII wieku sprowadzeni na panujące dwory, rozwijali działalność swoję na wielką skalę, haftując obrazy i dekoracyjne tkaniny. Toteż hafciarstwo szło oddawien dawna w zawody z malarstwem i nazywano je nawet „malowaniem igiełkowem“, aż dopiero przez wynalazek gobelinów zostało na drugi plan usunięte i już się nigdy do dawnej świetności nie podniosło. W Polsce hafciarstwo oddawna kwitło, Maciejowski w swojej Polsce aż do pierwszej połowy XVII wieku pisze, że w komnatach Kazimierza Wielkiego były ozdoby łóżek, kotary, bławatne okrycia, złotem, perłami a nawet drogiemi kamieniami haftowane; błyszczały na nich wyrabiane orły białe i herby ziem Królestwa Polskiego prawdopodobnie krajowego wyrobu.

W Krakowie kwitło hafciarstwo już w r. 1419, chociaż

wiemy z rejestrów skarbowych Jagiełły, że jeszcze przy końcu XIV wieku wyrabiał proporce niejaki Klemens *haftarz;* także o jakimś Janie i Jaśku *haftarzu* wspominają owe rejestra. Historia przechowała nam nazwiska kilku sławnych hafciarzy krakowskich, do których należy w r. 1419 Michael Zeydenhafter civis Crac.; w r. 1426 Wojtek haftarz, co jus habet, Burghard haftarius. W latach od r. 1483—1490 był hafciarzem w Krakowie Świętopełk Fijol, zarazem jeden z pierwszych drukarzy krakowskich; w r. 1507 Balzer Perlenhafter de Oppavia przyjął miejskie tamże. Jan Holfelder hafciarz wyszywał suknię perłami dla królowej Bony, w czem mu pomagali pomocnicy z Wrocławia (Obacz: Rachunki Seweryna Bonera dla Zygmunta I). W r. 1550 był Mikołaj Gallus hafciarzem w Krakowie; w r. 1554 Piotr Mniszek woźny będący opiekunem dzieci pozostałych po Mikołaju Gallim hafciarzu zeznaje (według aktów krakowskich), że sprzedał Janowi Aichlerowi obraz trzech królów hafciarską robotą za 28 złotych. W r. 1553 niejaki Jan Sebaldus haftował karetę, którą król Zygmunt zrobić kazał dla siostry swej królowej węgierskiej Izabelli, któryto sam haft złotem i srebrem oraz wybicie kosztowały 687 złotych 21½ groszy. W skarbcu katedry krakowskiej przechowuje się ornat Kmity z XVI wieku z męczeństwem św. Stanisława na 8 obrazach w formie krzyża na tle czerwonem ze strzyżonego aksamitu złotemi kwiatami haftowany; obrazy te wykonane są wypukło, mając spodem snycerską robotą rzeźbione figurki obleczone sztucznym haftem z jedwabiu, nici złotych i drobnych pereł. Jestto prawdziwy zabytek ówczesnego smaku, sztuki, zamożności i zamiłowania w kraju naszym, nie ustępujący w niczem obcym tego rodzaju wyrobom. W r. 1601 była jakaś Zofia hafciarka królewska: w r. 1602 był w Krakowie Onufry Fryc z hafciarzem; kościół św. Krzyża w Krakowie posiada obraz haftowany złotem, przedstawiający N. P. Marię z datą r. 1595 na ramach, jest on przytwierdzony do stal; kościół N. Panny Marii w Krakowie posiada kapę z XVII wieku prześlicznie haftowaną przez jakąś Annę Bajerową krakowiankę, kapa ta była na wystawie Sobiescianów

w Krakowie w r. 1883. Skarbiec kościoła N. P. Marii i katedry w Krakowie, posiadają mnóztwo prześlicznie haftowanych ornatów z XVI wieku krajowego wyrobu. Piotr Moszyński w Krakowie posiadał prześliczny wypukło haftowany przód tronu króla Władysława IV. Jarzemski w opisie swoim Warszawy wspomina, że widział w domu Kazanowskich haftowany obraz, na którym Władysław IV z ulubienicą, posłowie, francuzki, hiszpański, rakuzki, perski, turecki, senat i cudzoziemcy obecni podczas biesiady wyobrażeni byli. W XVI wieku sztuka hafciarska doszła do wysokiego stopnia doskonałości; sztuką hafciarską robiono Świętych Pańskich do kościołów. W skarbcu katedry poznańskiej znajdował się według spisu robionego w r. 1618 ornat robiony w *Gdańsku*, za którego biskup Andrzej z Bnina w r. 1449 zapłacił Armergardowi w Gdańsku 300 dukatów (Łukaszewicz: *Opis hist. kościołów*). Hafty wypukłe plastyczne (jak twierdzi Essenwein) tam musiały powstać i tam musiały być wykonywane, gdzie rzeźba kolorowa prosperowała jak n. p. w Krakowie za Wita Stwosza. W r. 1506 był jakiś Jan hafciarz w Warszawie. Hafty warszawskie podziwiały w XVII wieku zakonnice francuzkie i jedna z nich w liście do swej rodaczki pisanym z Warszawy w r. 1624, tak o nich opowiada: „Co jednak najbardziej uderza w oczy cudzoziemca w tym kraju a razem go zdumiewa, to owa wspaniałość kościołów, ich ozdoby i bogactwa. Pod tym względem oprócz Włoch, żaden kraj nie może się równać z Polską. Rzemiosła i sztuki nie są tu wcale zaniedbane; mianowicie zaś ręczne kobiece roboty i hafty tak są piękne, że nie podobna ich nie uwielbiać. Widziałyśmy w kilku klasztorach przecudne hafty, srebrne, złote i jedwabne, jak najdoskonalej wykończone, ozdobione klejnotami, z wielkim przepychem, niekiedy nawet ze zbytkiem. Magnatki tutejsze bardzo lubią wystawę w ubiorach, zamawiają więc rozmaite delikatne roboty u zakonnic i dobrze im płacą“ (Jastrzembski, *Wizytki polskie*, Rzym 1849, str. 108). Przy końcu XVII wieku był w Poznaniu cech hafciarski, około r. 1780 cech ten już nie istniał z powodu, że w tym czasie wyszywanie było już wyłącznem zatrudnieniem kobiet

i przestało być rzemiosłem. W XVII wieku był cech hafciarzy we Lwowie, w Warszawie i w Lublinie. We Lwowie w muzeum Lubomirskich, znajduje się obraz Zwiastowania Najśw. Panny Marii wykonany wypukłym haftem na jedwabiu z herbami u spodu Sobieskich i Zamojskich. W metryce koronnej w Warszawie przechowują się dotąd artykuły cechu hafciarskiego warszawskiego zawierające 40 paragrafów, pisane na pergaminie, nadane przez króla Jana III w Warszawie w r. 1689, które Wójcicki w dziele swem: *Obrazy starodawne* (tomie I) przedrukował. Według tych artykułów, każdy, który chciał zostać majstrem, musiał zrobić majstersztyk, tojest sajdak bogaty, ze wszystkiemi do niego przynależytościami, robotą łańcuszkową, złotem tureckiem kręconem, płat, poduszkę, kapturki i tebinki drutową robotą. Hafciarstwo kwitło wówczas także w Krakowie, Piotrkowie i Kowlu: w ostatniem miejscu był w XVIII wieku cech hafciarski również i w Krakowie, bowiem w r. 1723 był w Krakowie Jan Kędzierski, starszym cechu hafciarskiego (obacz Gąsiorowskiego: *Cechy krakowskie*). Z początku XVIII wieku braciszek zakonny w Częstochowej Makary Szypkowski, wyszył sukienkę zwaną brylantową Matki Boskiej diamentami i drugą zwaną perłową w najpiękniejsze wzory perłami i innemi drogiemi kamieniami (obacz: złotnictwo). W klasztorze Heiligenkreutz pod Wiedniem są obrazy pełą haftowane, roboty hr. Plater, (*Przyjaciel ludu* z r. 1838 Nr 1 27 lipca). W XVIII wieku wyrabiano także piękne hafty w Warszawie i w Grodnie we fabryce Tyzenhauza. W Lesznie było w XVIII wieku między żydami mnóztwo hafciarzy złota; w Wilnie było w r. 1722 trzech hafciarzy, w r. 1827 we Lwowie jeden hafciarz, a w r. 1837 w Lublinie dziesięć hafciarzy i dziesięć hafciarek. Hafciarstwo złotemi i srebrnemi nitkami, drogiemi kamieniami, koralami i szklannemi paciorkami kwitło w średnich wiekach w Wenecii i w południowych Niemczech; sam Paweł Veronese robił niekiedy rysunki, według których haftowano ornaty i inne przybory kościelne.

W Polsce w średnich wiekach urządzano na dworach królów, książąt i możnych panów formalne szkoły, gdzie córki

rodzin szlacheckich uczono rozmaitych robót kobiecych, przeważnie zaś haftów. I tak wiemy, że w rodzinie Oborskich wyrabiano w XVII wieku śliczne hafty na pokrycie mebli, których okazy posiada muzeum przemysłowe w Krakowie; pani marszałkowa de Guebriant opisując Polskę w r. 1642 wspomina, że w Warszawie na pożegnanie ofiarował jej ks. Radziwiłł chustkę haftowaną ręką żony swojej, córki ks. wołoskiego, na której wyszyła ich imiona i herby (obacz Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce*). Kapituła Tarnowska posiada śliczny ornat haftowany przez Zygismundę z Gorajskich Tarnowską, małżonkę Jana Amora Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego. Hr. Stanisław Tarnowski w Krakowie posiada haft własnoręcznej roboty Doroty Daniłowiczówny, ciotki króla Jana III, która była ksienią Benedyktynek we Lwowie, znajduje się na nim napis: „przez cnotę i zwycięztwo do korony". Na balu u księżnej kanclerzyny w Warszawie w r. 1761, była jakaś młoda starościna, która miała na wachlarzu haftowane całe polowanie Augusta III pod Marymontem (Gołębiowski: *Ubiory w Polsce*). W klasztorze w Heiligenkreutz pod Wiedniem, znajdują się obrazy przedstawiające lwa i kwiaty, haftowane pelą przez hr. Plater. (*Przyjaciel ludu* Nr 1 z r. 1838). Nawet same królowe polskie chętnie się przykładały do podobnych robót; znajdujemy bowiem w skarbcu katedry krakowskiej i w częstochowskim niektóre przedmioty tego rodzaju; i tak n. p. w skarbcu katedry krakowskiej znajduje się racionał szyty ręką królowej Jadwigi, jak świadczy napis na nim położony: „Hedvigis Regina Ludovici regis filia", także w skarbcu częstochowskim znajduje się jeden z ornatów, który haftowała sama królowa Jadwiga, figury na tym ornacie są perłami wyszywane. (Baliński: *Pielgrzym do Jasnej Góry* i Rastawiecki: *Wzory sztuki średniow.*). Naszywanie ornatów perłami w połowie XIV wieku było w modzie nietylko na dworach królewskich we Francii, Hiszpanii i Portugalii ale i w Czechach, Węgrzech i w Polsce. Królowa Anna Jagiellonka wykonała własną ręką niektóre kościelne aparaty, znajdujące się w kaplicy zygmuntowskiej w Krakowie, mianowicie obrus z orzy i złota,

robiony w sposobie sieci i antepedium haftowane jedwabiem, złotem i srebrem na materii szarobiałej, gdzie w trzech rozdziałach ciągnie się 18 scen z życia Najśw. Panny i Pana Jezusa. (Obacz ks. Polkowskiego: *Skarbiec Katedry krakowskiej).* W skarbcu katedry krakowskiej przechowuje się ornat roboty królowej Zofii z napisem: „Sophiae Reginae Poloniae, Ducis Lithuaniae", w tymże skarbcu przechowuje się także paliusz biskupów krakowskich, haftowany własnemi rękoma królowej Jadwigi z napisem: „Hedvigis Regina Poloniae". Kościół św. Jana w Warszawie posiada kosztowne antepedia po królowej Bonie i Annie Jagiellonce ze złotogłowia wysadzane perłami, (Łukaszewicz: *Opis kościołów*). Królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka wypracowywała mnogie przybory kościelne, szyła komże, haftowała ornaty bogate. (Szajnocha: *Szkice historyczne* tom II). W cerkwi wołoskiej we Lwowie znajduje się antepedium, które według podania ma być haftowane ręką Marii Kazimiery, żony Sobieskiego i ofiarowane pierwotnie kościołowi w Żółkwi (obacz: *Przewodnik po wystawie starożytności lwowskiej z r. 1861),* zkąd się do cerkwi wołoskiej we Lwowie dostało. Klasztór Wizytek w Warszawie przechowuje nader cenne własnoręczne wyroby królowej Marii Ludwiki, drugiej żony Władysława IV, która ten klasztór fundowała i tu w swoim czasie często przebywała, mianowicie: *ornat* wybornie zachowany z lamy białej w środku złotem wypukło *(en relief)* prześlicznie wyszywany; na hafcie u góry wyobrażony jest św. Kazimierz, na dole herby państwa i królowej, wszystko otoczone nader gustownemi arabeskami i armaturami z armat, bębnów, kotłów oraz rozmaitej zbroi złożonych. Wedle podania i dowodów na tym zabytku wyszytych, sama królowa własnemi go rękoma wykonała i kościołowi temu ofiarowała. Przechowuje się tu także *antepedium* atłasowe białe, złotem i różnobarwnym jedwabiem bardzo misternie wyszywane; wyszycie całe tło pokrywające, przedstawia arabeski tudzież ptaki kolorowym jedwabiem haftowane, po obu zaś stronach znajdują się herby państwa i rodzinne obojga królestwa. *Tuwalnia* do przykrycia ołtarza podobnież szyta i haftowana

przez Marię Ludwikę, mająca po obu stronach szeroki szlak wyszyty kolorowym jedwabiem przedstawia polowanie na rozmaitą zwierzynę; widać tu jeźdźców na koniach w strojach polskich, uganiających się w lesie za dzikami, niedźwiedziami, danielami i t. p. *Alba* do mszy świętej uszyta przez królową z białego batystu z koronką różową, *(point de Venise)* własnej jej roboty. *Barbet (une barbe)* rodzaj kołnierzyka, który zwykle Wizytki na szyi noszą, podług podania jest z nici przędzonych przez królową, przez nię robiony i uszyty. *Koronka* do podstawiania pod najśw. sakrament w rozmaite kwiaty wyrobiona ręką królowej. Wreszcie piękne *roboty na kanwie* w ramki oprawne przedstawiające Najśw. Pannę i Imię Jezus, które na drugiej stronie noszą napis, iż wykonane były własnemi rękoma królowej polskiej w r. 1736, i Wizytkom na pamiątkę ofiarowane [1]). Królowa Maria Kazimiera, żona Sobieskiego, robiła komżę jezuicie ks. Bernardowi Żółkiewskiemu, serdecznemu przyjacielowi Jana Sobieskiego, (obacz Tatomira: *Ślady króla Jana III w kraju naszym)*. Aleksander Przezdziecki pisze w swych *Jagiellonkach*, że Zofia Jagiellonka, siostra Zygmunta I, a żona brandeburskiego margrabi Fryderyka IV, posyłała koszulę własnemi rękoma uszytą, bratu swemu W. ks. Aleksandrowi do Wilna z prośbą, aby ją dla jej pamięci nosił. Na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856 znajdował się jedwabny haft kolorowy, przedstawiający wniebowzięcie Najśw. Panny, który ma być według podania, własnoręcznej roboty królowej Marii Leszczyńskiej (obacz: Katalog tej wystawy). Także roboty Marii Leszczyńskiej jest ornat z lamy srebrnej, po którym szyte są kwiaty złotem i jedwabiami znajdujący się w skarbcu katedry krakowskiej, (*Klosy* z r. 1872, Nr 343). Hr. Zofia Hauke posiada obraz jedwabiem haftowany i z różnych wycinanych materyj jedwabnych ułożony, przedstawiający „Oswobodzenie Stanisława Augusta z młyna w Marymon-

[1]) Obacz: opisanie kościoła i klasztoru PP. Wizytek w Warszawie przez F. Sobieszczańskiego zamieszczone w *Pamiętniku religijno-moralnym* z r. 1856 tomie 31.

cie". Wiele haftów dawniej używano także na oprawy drogocennych książek.

Dawniejsze od tych haftów po dworach i palacach wyrabianych zdają się być hafty ludowe, przez włościan wyrabiane mianowicie z Tyńca, z Pokucia, Podola, Wołynia i t. d., których wzory oglądać można w muzeum przemysłowem w Krakowie i we Lwowie; mianowicie mieszkańcy Tyńca oddawna trudnią się hafciarstwem, wyrobem czapek wełnianych i krawiectwem, którychto robót nauczyli się w dawnych czasach od tamtejszych Benedyktynów. Potrzeby włościan były dawniejsze jak dworów, którzy nie mogąc sobie haftów sprowadzać, musieli je sobie sami wyrabiać, gdy przeciwnie dwory mogły sobie hafty zamawiać lub nawet z zagranicy sprowadzać. W Żmigrodzie słynął przez kilka wieków przemysł artystyczny t. j. tkanin i haftów złotem, srebrem i barwnemi jedwabiami, a handel aparatami kościelnemi tutaj wyrobionemi rozszerzał się nietylko po kraju, ale sięgał i wschodu. Wyrabiano tu także złotem tkane czepce. Z początku XIX wieku miała w Warszawie zakład hafciarski Julia Kubecka, a na Podolu ruskiem w domu p. Starorepińskiej wyrobiła hafciarka Ksenia chustkę kaszmirową, którąśmy na wystawie tkanin we Lwowie w r. 1885 podziwiali. W Kaliszu są trzy fabryki haftów Meisnera, Pryszkera i Wintera, a w Łodzi Leonarda Feslera.

Wszystkie te hafty, o których wspomnieliśmy dotąd, byłyto hafty ręczne. Pierwszą zaś maszynę do wyrabiania haftów wynalazł dopiero w r. 1827 Jozue Heilman w Miluzie. W trzy lata później pierwsze dwa modele tej machiny wprowadzone zostały do miasta St. Gallen w Szwajcarii, słynącego już dawniej z ręcznych haftów. W powszechne użycie weszły te maszyny dopiero w r. 1852. W naszych czasach zakład p. Barbary Darowskiej w Krakowie trudni się restaurowaniem dawnych haftów, starożytnych ornatów, kap, makat i innych tym podobnych przedmiotów. Co do ogólnej historii hafciarstwa od początku jego powstania, odsyłam czytelnika do nader ciekawych i gruntownych dzieł Bocka: *Liturgische Gewaender des Mittelalters* i Sempra *der Stil.*

Hałunowa kuźnica.

Hałunowa kuźnica była w XVII wieku w Odolanowie w powiecie kaliskim.

Hamernie.

(Obacz: Kuźnice).

Harapy.

Nahajki, harapy i dyscypliny sławne wyrabiano w Boćku nad Nurcem jeszcze w XVII wieku. Produkta tamtejsze rozchodziły się po całej Polsce, a nawet szły i do Rosii, mianowicie dyscypliny tamtejsze znane były szkolnej młodzieży pod nazwiskiem *monitora boćkowskiego.*

Huty.

(Obacz: Szkło, żelazo, cynk).

Jedwab.

Jakkolwiek jedwabne wyroby starożytnym znane były, gdyż niekiedy z Chin się do Europy dostawały, to pierwszym był dopiero Arystoteles, który obszernie o jedwabnikach i ich chodowaniu pisał. Odtąd dopiero zaaklimatyzował się wyrób jedwabiu w Europie. Grecy przyzwyczajeni do pięknego fałdowania swych wełnianych sukień, nie mogli się z początku przyzwyczaić do jedwabnych wyrobów; w Rzymie zaś dopiero za czasów cezarów rzymskich jedwabne wyroby, jako reprezentujące przepych weszły w użycie. Z tych czasów pochodzi

welon Najśw. Panny w Chartres jedwabiem haftowany. W Polsce jedwab wyrabiano w Tarnowie za Zygmunta III, w Mohiłowie w XVIII wieku; w Brzeżanach z początku bieżącego wieku wyrabiało dwóch robotników 200 łutów, a we Lwowie, pisze Chodyniecki, niegdyś 58 jedwabiarzów przerabiało 15465 łutów jedwabiu rocznie. W połowie XVIII wieku w Kurniku wówczas majętności pani Potulickiej wyrabiało 12 dziewcząt w zamku jedwab, z którego najpiękniejsze materie właścicielka dla kościołów w okolicy przeznaczała. (*Przyjaciel ludu* 1835). W okolicach Zaleszczyk ku Pokuciu aż pod Buczacz w dawnych czasach nietylko tkactwo, ale i jedwabnictwo było na większą stopę skutecznie prowadzone. U pani Miączyńskiej w Podpieczarach na Pokuciu widzieć można dotąd prześliczne adamaszki z jedwabiu domowego, który posyłano do Lionu i tam go przerabiano na materie, jak nas otem przekonywują zapiski i rachunki w ręku familii dotąd się przechowujące. W Korsuniu założył przy końcu XVIII w. ks. Stanisław Poniatowski fabrykę jedwabiu. W połowie XIX wieku powstały plantacie morwy obejmujące od 5 do 10 tysięcy sztuk drzew morwowych w dobrach opinogórskich należących do ordynacii hr. Krasińskich. W Giebułtowie powiecie miechowskim, w Głaznowie powiecie gostyńskim, w mieście Prasnyszu, w Radomsku u pana Soczotowskiego i t. d., gdzie umiejętnie i starannie prowadzony jest wychów jedwabników dostarczający każdorocznie po kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt (jak w Ołpinach 60) funtów oprzędów, które dostarczają spółce jedwabniczej powstałej w celu upowszechnienia jedwabnictwa w Królestwie w r. 1855.

Jedwabne materie.

Dowiedzioną jest rzeczą, że Chińczycy na 2600 lat przed Chrystusem, już jedwabne wyroby znali i sami wyrabiali. (Semper: *Der Stil* tom I, str. 147). Najdawniejszy ślad istnienia i używania u nas jedwabnej materii mamy z grobowca Dąbrówki w gnieźnieńskiej katedrze. Dąbrówka była

pochowaną w r. 977, w r. 1802 przy naprawie pawimentu w presbiterium, odkryto trumienkę Dąbrówki, żony Mieczysława I, w której była tabliczka metalowa z napisem: „Dąbrówka żona Mieczysława", trumienka zawierała w sobie czaszkę, pewną ilość kości dorosłej niewiasty, dwa znaczne kawały *jedwabnej* materii i przepaskę złotem przerabianą. Później w r. 1842, przeniesiono te szczątki do marmurowej trumienki i wmurowano ją napowrót, ozdabiając to miejsce pomnikiem marmurowym dłuta Oskara Sosnowskiego. (Polkowski: *Katedra gnieźnieńska* str. 135). Jednak o istnieniu u nas fabryk wyrobów jedwabnych, to wiemy, że w Lesznie byli tkacze jedwabiu jeszcze w XVI wieku, lecz bylito najwięcej bracia czescy wypędzeni w r. 1548 z Czech i Morawii, a osiedli u nas mianowicie w Lesznie, że fabryka wyrobów jedwabnych i wełnianych istniała za Władysława IV w Warszawie w r. 1636. (Weinert *Starożytności Warszawy* V, 73). Jedwabne materie wyrabiano w 18 wieku: w Sokołowie województwie podlaskiem we fabryce ks. Ignacego Ogińskiego; w Różanej województwie nowogrodzkiem majętności Aleksandra ks. Sapiehy, kanclerza w. l., istniała przy końcu XVIII wieku fabryka materyi jedwabnych gładkich, w kwiaty i desenie; wreszcie w Grodnie we fabryce Antoniego Tyzenhauza, która stała pod dozorem Jakuba Becu; we fabryce tej zwanej persyjarską tkano na 26 warstatach atłas pikowy, półatłasek, sztuczki na kamizelki ze szlakami, kitajkę, wstążki, szarfy, szlaki, hafty, jedwabne chustki, pasy polskie i t. d. Płaca robotnika przy każdym warstacie wynosiła 50 dukatów rocznie. W r. 1784 założył w Poznaniu fabrykę materyj jedwabnych Ferdynand Bokin.

Z początku XIX wieku robiło w Kętach i w Jędrzejowie pięciu jedwabiarzy, a czterech w Rzeszowie i w Łańcucie. Wyrabiano także jedwabne materie w Marymoncie, fabryka ta założona w r. 1820 wyrabiała także perkale, chustki pospolite, wełniane i tak zwane: „bourre de soie". (Obacz także Tkalnie). Co do historii materyj jedwabnych to znajduje się ona w gruntownem dziele Bocka: *Liturgische Gewaender des Mittelalters* tomie I, a w części i Sempra: *Der Stil.*

Jedwabne obicia.

W XVIII wieku wyrabiano jedwabne obicia we fabryce ks. Lubomirskich w Przeworsku, także w Grodnie we fabryce Tyzenhauza i w Różanej Aleksandra ks. Sapiehy.

Jedwabne wyroby.

Wyrobów jedwabnych fabrykę założył w XVII wieku w Brodach Stanisław Koniecpolski w. hetman koronny, która jednak niedługo istniała. Była także fabryka wyrobów jedwabnych przy końcu XVIII wieku w Grodnie Tyzenhauza. W Poznaniu założył bankier Klug w drugiej połowie XVIII wieku dwie fabryki jedwabnych wyrobów, które według zaświadczenia magistratu poznańskiego z r. 1784 wydawały towar równy zagranicznemu, a tańszy; jedwabne wyroby wykonywano także w XVIII wieku: w Krakowie, Drzewicy, Niemirowie, Korsuniu, Jędrzejowie, Kętach, Rzeszowie, Sokalu, w Różanej, Łańcucie i Warszawie. W ostatniem miejscu była fabryka nadana przywilejem Augusta III z r. 1750. (Wejnerta: *Starożytności Warszawy*, tom V). W r. 1847 było w Warszawie 6 fabryk wyrobów jedwabnych, między któremi fabryka Henryka Reinecke wyrabiała także jedwabne serwety i kanwy jedwabne, które mogły w zupełności zastąpić zagraniczne. W Łodzi jest 8 fabryk wyrobów jedwabnych.

Jedwabne chustki.

(Obacz: Chustki).

Igły.

Pierwotne igły, które znane już były starożytnym, mianowicie Babilończykom, wyrabiano z ości rybich i kolców

drzewnych lub rogowe. Pierwsze zaś metalowe igły z uszkiem w Europie sporządzano w r. 1370 w Norymberdze we fabryce Szwabachera w r. 1406 w Augsburgu a w r. 1560 w Anglii. W połowie XVII wieku założył Krzysztof Grening w Londynie wielką fabrykę igieł, zkąd się po całej Europie rozchodziły. Ciekawą monografię igły zamieściły *Kłosy* z r. 1872 Nr. 368, jednak o igłach wyrabianych w Polsce nie ma tam żadnej wiadomości, dlatego monografię tę uzupełniamy.

W Polsce najpierw zaczęto wyrabiać igły we Lwowie w XIV wieku; za Kazimierza Wielkiego bowiem mieli tam iglarze swoję basztę do obrony; w Płocku z początku XIV wieku był jeden iglarz; w Sochaczewie w XV wieku, w Krakowie już na początku XVI wieku istniał cech iglarzów, który później upadł. W r. 1522 byli starszymi cechu iglarskiego w Krakowie: Matys Franckowicz i Jakub Brzeziński, a w r. 1538 Matys Gąska, Stanisław Janowski i M. Łyszka; w r. 1570 byli tu iglarze: Dobiel, Jan Oleniowski, Łyczko, Biernath; w r. 1587 był iglarz krakowski Gabriel bębnistą na wieży ratuszowej i dał miastu na bębnie znać o zbliżeniu się wojska arcyksięcia Maksymiliana ubiegającego się o koronę polską; w r. 1607: Łukasz Szczyrba, Paweł Meszler, Wojciech Gąska, Stanisław Ruszek, Piotr Krośnicki, Jędrzej Rufka, Jędrzej Rejmann i inni. Wyrabiano także igły w XVI wieku: w Liwie, Stanisławówce, gubernii warszawskiej i w Warce. W Kłodawie potwierdził Zygmunt I w r. 1535 cech iglarzów; w XVII wieku wyrabiano igły: w Osiecku i w Lesznie; w XVIII wieku w Grodnie we fabryce Tyzenhauza, a z początku XIX wieku we Lwowie, gdzie w r. 1827 było 2 iglarzy. W XVI wieku kosztowało 1000 igieł na dzisiejszą monetę 16 złr. w. a., a w r. 1609 igieł 1000 kosztowało ówczesnych 8 złp. Iglarze podejmowali się niekiedy także robót płatnerskich, i tak zapisano jest pod rokiem 1613 w wydatkach miasta Krakowa: „Iglarzom od przerobienia czterech par zarękawia starych pancerzów 2 grzywny 4 gr. Wyrabiali oni także prócz igieł haftki i łańcuszki.

Instrumenta fizyczne.

W XVII wieku wyrabiał w Gdańsku nasz sławny astronom Heveliusz sam dwa teleskopy od 6 do 12 stóp długości dla czynienia spostrzeżeń nad księżycem; później robił teleskopy od 40 do 150 stóp długości, które jednak dla giętkości rur bezużytecznemi były. Dwaj królowie polscy: Jan Kazimierz i Jan III, zaszczycili go swojemi odwidzinami i oglądali optyczne instrumenta przez niego samego robione, mianowicie pierwszy odwidzał go król z królową i całym dworem w r. 1660, a drugi w r. 1667. Jan III naznaczył mu przytem pensię stałą i uwolnił od podatków nałożonych na słód potrzebny do jego browaru. (Skimborowicz: *Życiorys Heweliusza*. Warszawa 1860). O swoich instrumentach mówi Heveliusz w dziele swojem: *Machinae Coelestis pars prior* etc., a wynaleziony przez niego instrument polemoskop znajduje się w muzeum gdańskiem towarzystwa badaczów natury; udoskonalił on także sextanse, kwadranse i celowniki.

Instrumenta fizyczne wyrabiano w XVIII wieku w Krakowie u Franciszka Słupskiego i w Grodnie we fabryce Tyzenhauza. Z początku XIX w. zrobił w Grodnie ks. Dominikanin Szukowicz dwa globy, jeden ziemski drugi niebieski, które się znajdują w gimnazium tamtejszem. (Niemcewicz: *Podróże*). W tym samym czasie wyrabiali w Warszawie instrumenta fizyczne: Antoni Magier instrumenta meteorologiczne; Migdalski, mechanik uniwersytetu warszawskiego; gabinety szkolne tamtejsze posiadają mnóztwo instrumentów jego roboty; Liebisz, mechanik arsenału warszawskiego, trudnił się także budową narzędzi ścisłych, dokładnie wyrobionych; między innemi wyrabiał także lunety nie ustępujące w niczem zagranicznym. Narzędzia matematyczne, fizyczne i mechaniczne wyrabiali także: Gustaw Gerlach wagi kupieckie, busole, teodolity; Jakub Pik, Izrael Staffl i Ludwik Zeisler globy; wagi decymalne: Karol Jung i Ernest Landskron: aparat galwano-plastyczny

wynalazł Adam Prażmowski w Warszawie. (Obacz także: Kompasy).

Instrumenta chirurgiczne.

W XVIII wieku wyrabiano instrumenta chirurgiczne ze stali suchedniowskiej w Suchedniowie, a z początku XIX w. w Warszawie u Samuela Gerlacha i Gustawa Manna, któreto wyroby warszawskie były tak doskonałe, że wyrównywały angielskim.

Instrumenta muzyczne.

Jako najdawniejszy instrument rodu ludzkiego uchodzi *trąba myśliwska* z rogu wołowego, którą pierwsi myśliwi naśladowali ryk wołu. W dawnej Polsce miały instrumenta muzyczne różne nazwy; głównie dzielono je na strunowe i dęte. Do pierwszych należały: *bandura* (z włoskiego *pandora*), budowana jest w formie gitary i wzięła początek z lutni kozackiej; *bardon* czyli lutnia ze strunami z kruszcu, przy której poeci swe rymy śpiewali; *archilutnia* z wdzięczniejszym nieco głosem; *cytra*, *gitara*, *lira*, *drumla*; *teorban* jestto udoskonalona bandurka, gatunek większej lutni w kształcie brzuchatym ze strunami; *bałabajka* ruska używana przez kozaków do akompaniamentu śpiewom i jest prawie to samo co bandura; *mandolina* z metalowemi strunami, *harfa*, ważniejsze ulepszenia harfy winniśmy Niemcowi Hockbrukerowi około r. 1720, Stechtowi, Nadermanowi i Francuzowi Erardowi w nowszych czasach, który przez dodanie pedałów doprowadził arfę do najwyższej doskonałości. Sławny muzyk Gluck wprowadził arfę do opery „Orfeusz“ po raz pierwszy; najsławniejszym harfistą był Anglik Parish-Alvars, potem Zamara w Wiedniu. Spohra żona także grała na arfie. *Cymbały*, *klawikordy*, *spinety*, nakształt małego klawikordu, *klawicymbały*, *fortepian*, *pantalion* tak nazwany od wynalazcy swego

Pantaleona Hebenstreita ze Saksonii; *klawisze* zwano dawniej tangenty z łacińskiego *tangere* dotykać. *Rebeka*, forma jej jak pół violonczelli, *baryton* czyli „viola di Gamba“ w sposobie violonczelli, *skrzypce* pochodzą od wyrazu „skrzyp“ znane w najodleglejszych czasach; na starożytnych medalach bowiem przedstawiony bywa Apollo grający na skrzypcach: skrzypce dawniej nazywano u nas „gigą“ albo „gajdą“. Prawdziwe wydoskonalenie skrzypców datuje się dopiero od XVII wieku i zawdzięcza kremońskim takim artystom jak: Stradivarius, Amati, Guarneri, Bergunzi i inni, chociaż sam wynalazek skrzypców pochodzi z XV wieku. Skrzypce Stradivariusa sprzedają dziś po licytacjach mianowicie w Anglii po 500 funtów szterlingów t. j. około 5000 złr., a Guarnerego po 300 funtów szterlingów czyli około 3000 złr. W r. 1885 sprzedano na licytacji skrzypce sławnego muzyka Dawida wyrobu Józefa Guarnerego z r. 1742 za 800 funtów szterlingów czyli 8000 złr. Oprócz tych fabrykantów są także sławne skrzypce: Cappa, Steinera, Raucha, Ruggierego, Tiefenbruckera (z początku XVI wieku) i innych. *Viola* albo altówka, *violonczella* czyli basetla, używana w Polsce bardzo dawno, skoro się upowszechniła w muzyce wieśniaków polskich, *kontrabas* znany u nas oddawna pod nazwiskiem *kwartvioli*, a lud nasz nazywa go „maryną“ (zapewne jakaś gruba Maryna musiała być do niego podobną) i *kobza* czyli staroświecka lira: na kobzie przygrywał zawołany bohater Samuel książę Korycki, którego Twardowski piorunem tureckim nazywa, gdy szedł w jassyr, pocieszając swoich towarzyszy. Była ona najpowszechniejsza w krajach nadwiślańskich, zaś lira i bandura u Rusinów.

Do dętych instrumentów należały: *regał*, dawny instrument z piszczałek odpowiadających tonom, których dotykano się gałeczką z kości słoniowej osadzonej na rękojeści, podobny do cymbałów, *domra* czyli pierwotne organy wydoskonalone, *organy*, *cynek* piszczałka podobna do kornetu, dawny instrument, *piszczele* czyli zwykła jodłowa piszczałka, *surmy* gatunek piszczałek z wielkiemi dziurami, *szałamaje* rodzaj wielkiej oboi; *dudy* zwane kozą, jestto piszczałka przypra-

wiona do skórzanego worka, który dudarz gniecie pod pachą aby wydobył głosu; używaną ona była głównie u górali i w Wielkopolsce. Duda w Wielkopolsce różniła się od kobzy krakowskiej, góralskiej i ruskiej, że grajek sam ustami nic dął tylko zapomocą mieszka nadymał, a przez to usta miał wolne do spiewu. Dudarze bylito prawdziwi kronikarze pieśni, im winniśmy dochowanie najdawniejszych i najpiękniejszych poezyj rodzinnych. W XVI wieku chwalono mazowieckie dudy, z niemi chodzili pątnicy (pielgrzymi) zwani *kursorami*, a przygrywając spiewali pieśni nabożne. Zimorowicz wychwala slawnego kobziarza Daniela. Jak lubiano za Zygmunta III dudy, widać z Miaskowskiego, który pisze:

„Ale nie masz nad nasze z krzywym rogiem dudy,
Bo te może mieć zawżdy i pacholek chudy".

Banduryści przetrwali długo polskich dudarzy i kobziarzy, bowiem istnieli do ostatnich lat panowania Stanisława Augusta. *Dudka* czyli trąbka zwinięta, *flet*, *flecik* wiejski, *fletnia* pochodzi od łacińskiego wyrazu *flare* dmuchać. Sławne flety były szwajcarskie. Flet różni się od fletni, że na pierwszym dmucha się w poprzeczni, na drugim we wierzchni otwór. Flet sięga czasów przedpotopowych i zdaje się należeć do wynalazków Jubala, 3.800 lat przed narodzeniem Chrystusa. Bożka Pana przedstawiają z fletem. Trzy rodzaje były fletu starożytnego, jakoto: *flet Pana*, który miał podobieństwo do małych organków i składał się z 7 piszczałek czyli flecików; liczba 7 piszczałek stosowała się do 7 ciał niebieskich czyli planet i tworzyła 7 tonów; niektórzy przypisują wynalazek ten Marsiasowi. *Flet frygijski* składał się z jednej tylko piszczałki i wyrabianym był z kości zwierząt, z metalu lub drzewa; *flet dubeltowy*, który wydawał dwa tony jednocześnie i zwał się u Rzymian *tibia pares*. Znaczniejsze ulepszenia fletu przez zastósowanie klapek należy się Niemcom: Wenderlich i Hugo; ulepszenia zaś zaprowadzone przez Gordona, Böhma i innych doprowadziły flet do doskonałości. Niektórzy uczeni utrzymują, że flet początkowy u starożytnych był instrumentem pasterskim, niczem nie ró-

żniącym się od dzisiejszej fujarki, zatem może najdawniejszym instrumentem na świecie. *Fagot* wynaleziony został w r. 1539 przez niejakiego Afranio, kanonika z Pawii. *Klarnet* wynalazł w r. 1690 Krzysztof Denner, fabrykant instrumentów muzycznych w Norymberdze. *Fujara*, rodzaj piszczałki pasterskiej, *gąśle*, *gędźba*, *gęśle* podgórskie, jedno z najdawniejszych słowiańskich instrumentów, miało 3 struny druciane, które pałeczkami drewnianemi uderzano; byłato zdaje się ta sama vielle, której używali dawni minstrele; *grele*, *kornet* narzędzie rogowe zakrzywione, do trąbienia używane, *krzywuła* czyli *trąba* krzywa, zwana także krzywoszem. Trąby upowszechnione były w najodleglejszych czasach u Egipcian, Hebrajczyków i Babilończyków. Grecy i Rzymianie posiadali kilkadziesiąt gatunków trąb, których używali jako sygnałów lub jako orkiestry przy igrzyskach i narodowych obchodach. *Trombona* albo *puzon* wynaleziona została w XIV wieku, a trąba zwana wężem wynalezioną została w XV wieku przez Edmunda Guillaume, kanonika z Owernii. Do wydoskonalenia trąb późniejszych przyczynili się wielce: Hampel, Haltenhoff, Stelz i Sax; ostatni doprowadził trąbę do najwyższej perfekcii. W Polsce za czasów jeszcze Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego były trąby w używaniu, bowiem gdy król wyjeżdżał w drogę, wysyłano najprzód trębaczy, którzy oznajmiali swemi trąbami wyjazd lub przyjazd swych monarchów. *Multanki* rodzaj dudy jestto bączek z przyprawnemi piszczałkami, pochodzi z Multan; *pomorty* jestto piszczałka basowa, o której już Rej wspomina; Knapski widział to ogromne narzędzie na dworze Stefana Batorego gdy posłów przyjmował; *sztort* zagłuszał inne dęte instrumenta, jestto gatunek pomortu; *szriary* były dęte instrumenta używane u nas w XVII wieku; *taraban* czyli *talumbas* jestto bęben długi, toteż doboszów zwano u nas dawniej „tarabańczukami“; *tur* jestto bębenek z dzwonkami; *trafiak* dęty instrument, którego używano do basu, a do cienkiego używano innego zwanego „kawka“; *sipos* czyli *szyposz* właściwie piszczałka. Muzeum dawniej Świdzińskich dziś Krasińskich posiada kilka dawnych instrumentów pol-

skich. Oprócz tych instrumentów używane były jeszcze u nas: brzękadełka, dzwoneczki, flet Derwisza, bębenek, flety georgijskie, puzany, kotły, rogi angielskie, waltornie, klarynety, lutnie, glaskordy, trianguły, tamtany czyli chińskie dzwony używane w marszach pogrzebowych lub obrzędach religijnych, harmoniki, eolimelodikony i t. d. W kościele w Rydarholmie w Szwecii przechowanych jest wiele wojennych instrumentów muzycznych zabranych z Polski za czasów Jana Kazimierza. Po kościołach parochialnych weszła muzyka na skrzypcach i dętych instrumentach dopiero w XVII wieku w używanie.

O *klawicymbałach* mamy wzmiankę w inwentarzu ruchomości kościoła w Borzęciczkach w Wielkopolsce z r. 1660, gdzie jest powiedziano: „klawicymbał z fletem, skrzypice basowe, tenorowe i dyskantowe. kornety dwa, puzon jeden i regały dwa bez fletów“, także mamy wzmiankę w opisaniu pałacu Kazanowskich w Warszawie za czasów Władysława IV przez Jarzemskiego i w opisie podróży po Polsce pani de Guebriant przez Le Labaurenza (w Niemcewicza *Pamiętnikach o dawnej Polsce*, w tomie III str. 300 i w tomie IV str. 143). Sarbiewski, poeta za Władysława IV, grał na klawicymbale, arfie i cytrze. Na dworze cesarzowej Elżbiety bawił Polak Nowicki grający wybornie na cytrze. O jakichś *cymbałach muzycznych* wspomina już kapłan Teofilus, pisarz XI wieku, w dziele swem o sztukach rozmaitych (tłómaczonem na polskie przez Teofila Żebrawskiego).

W Wilanowie znajduje się do dziśdnia *klawikord* królowej Marysieńki, żony Jana III, który małżonka cesarza austriackiego Leopolda, wdzięczna za oswobodzenie Wiednia, miała przysłać w darze królowej polskiej Marii Kazimierze. Deka tego klawikordu ozdobiona jest ślicznym krajobrazem Van-Idena przedstawiającym parnas, na którym figury malowane są przez Diependecka. (Obacz Skimborowicza: *Wilanów*). Do tego upominku przyłączyła cesarzowa i list własnoręczny, znajdujący się w archiwum wilanowskiem, jako posyłając jej ten instrument, pragnie: „ażeby znanym swym *talentem* w muzyce słodziła tęsknotę z oddalenia męża, a przybywającego powitała marszem triumfalnym“. Drugi egzem-

plarz podobnego klawikordu znajduje się w Podhorcach, pochodzi także po królowej Marysieńce, sąto jednak wyroby niemieckie. Malowidła na klawikordach robił także w XVI wieku Bacchiacca, jak tego dowodzi instrument znajdujący się w pałacu Litta w Mediolanie. Vasari zaś wspomina, że Bronzino malował taki instrument dla księcia Urbino.

W r. 1553 przedstawiony był rajcom krakowskim spis rzeczy po dawniej zmarłej Agnieszce Grosz, pomiędzy któremi znajdował się także *klawykorth* i *lyuthnya* (lutnia), szacowane na 15 flor. W r. 1588 po zmarłym mydlarzu krakowskim Jerzym Ryszkowiczu przy innych rzeczach zapisane są dwa *klawikordy*, wielki i mały. Z tegoż roku inwentarz urzędowy po Krzysztofie Świętkowiczu w Krakowie mieści w sobie: instrumentów trzy, jeden cyprysowy wielki, a dwa proste małe, *klawikord* i pedał; także po Janie Wędelskim, szklarzu krakowskim, został w r. 1588 *klawikord* z pedałem. Krystyn G. Hubert, urodzony w r. 1714 we Wschowie, przyczynił się do udoskonalenia fabrykacii klawikordów, później przeniósł fabrykę swoję do Niemiec i był fabrykantem margrabiego z Beyreut. W r. 1436 Michał z Pilzna, *klawikordzista*, przyjął miejskie w Krakowie; widać więc, że klawikordy już w XV wieku były w użyciu i w ogóle są dawniejsze jak klawicymbały, które według Rettberga: *Nürnberg's Kunstleben* miał wynaleźć w r. 1610 Hans Hayden w Norymberdze. Najdawniejsza wiadomość o klawikordzie znajduje się w rachunkach szpitala św. Jana w Bruges z r. 1404, że zapłacono 8 franków za zastawę klawikordu. (Weckerlin: *Musiciana*). Wynaleźć klawikordy miał Kristoforo we Włoszech w XIII wieku. Stanisław Korecki, dawny rzemieślnik warszawski, wyrabiał w zeszłym wieku klawicymbały. Jego roboty klawicymbał znajdował się z początku XIX wieku w jednym domu w Pradze. Za Augusta III był w Warszawie pierwszy nauczyciel na klawikordzie Zańczyk drugi Kraska, Polak.

Krzysztof Kicker, organista za czasów Zygmunta III, wynalazł instrument, którego nazwisko niestety nie doszło naszych czasów. Paligonius, kompozytor polski z XVI

wieku, miał być, jak powiada Starowolski w życiorysie Leopolity, wynalazcą jakiegoś nowego instrumentu, którego jednak bliżej nie opisuje. W r. 1606 mieszkał w Krakowie Tomasz Chiari, fabrykant instrumentów muzycznych dętych. W r. 1823 mieszkał w Warszawie Wernitz, fabrykant instrumentów dętych, a w Wilnie Zachilski, także fabrykant instrumentów dętych z początku XIX wieku. Instrumenta muzyczne wyrabiano z początku XIX wieku także w Płocku, w Łodzi, w Warszawie we fabryce Włocha Fiorentiniego. *Glaskordy* wyrabiali z początku XIX wieku w Warszawie Migdalski i Staniszewski. *Harmonikę słomianą* wynalazł żyd Jakubowski Samson, urodzony w Kownie w r. 1801; dawał on na tym instrumencie koncerta w Paryżu w r 1832 i zadziwił niemało cudzoziemców, którzy go nazywali cymbalistą polskim; Cherubini, Rossini, Paganini, Auber i inni wielcy mistrzowie, którzy go słyszeli, dali mu pochlebne zaświadczenia; dawał on także koncerta w Danii, w Niemczech i w Anglii.

Skrzypce. Mateusz Dobrucki, lutnista krakowski zmarły w r. 1602, wyrabiał w Krakowie skrzypce, basy i cytry; w tym samym roku był w Krakowie fabrykant instrumentów strunowych Marcin Groblicz; nazwisko jego znaleziono wewnątrz basetli „Viola di Gamba", należącej do jednej familii w Krakowie. Napis na niej był taki: „Na chwałę Bożą ukończył Marcin Groblicz roku pańskiego 1602". W r. 1641 było w Gdańsku sześciu fabrykantów skrzypców (Löschin: *Geschichte Danzigs)*; za skrzypce gdańskie, które dziś należą do wielkich rzadkości, żądają po 1000 złr. W XVIII wieku wyrabiał lutnie we Wrocławiu Jan Michał Güttler; wspomina o nim Dlabacz w swoim *Künstlerlexikonie*. W r. 1789 robił skrzypce w Ujciu solnem K. Burzeński; także w Krakowie wyrabiano w XVIII wieku instrumenta muzyczne. Polikarp Zieliński, fabrykant instrumentów lutniczych w Warszawie, wyrabiał z początku XIX wieku skrzypce nieszczególne. H. Rudert, fabrykant instrumentów smyczkowych w Warszawie od r. 1833, wyrabiał skrzypce według Guarnerego po 150 rubli, gitary o 11 strunach po 150 rubli, man-

dolinę, filomelę, cytrę oraz struny na skrzypce; skrzypce jego odznaczały się pięknem wykończeniem; ojciec jego był także fabrykantem instrumentów smyczkowych w Warszawie i był jego nauczycielem. Baranowski, ojciec zdolnego skrzypka Kazimierza i Kanigowski mieli z początku tego wieku w Warszawie fabrykę instrumentów smyczkowych; smyczki ostatniego wyrobione są według formy Stradivarego. Kernroth, fabrykant instrumentów strunowych w Warszawie z początkiem XIX wieku; wyroby jego dosyć cenione. W Łodzi założono w r. 1824 fabrykę skrzypców ordynaryjnych. (Obacz Oskara Flatta: *Opis miasta Łodzi).* A. Rakowski, nauczyciel violonczelli w Paryżu, wynalazł nowe smyczki do skrzypców i do violonczelli w r. 1834.

Fortepiany zaczęły się rozpowszechniać dopiero od 1780 r., i to głównie we Francii i Niemczech. Wynalazcą mechanizmu młotkowego we fortepianach jest Gottfried Silbermann, sławny fabrykant organów we Freibergu, współczesnik Seb. Bacha. W Warszawie istniała już za Stanisława Augusta fabryka fortepianów. W r. 1787 ukończył Jakub Machowski, fabrykant instrumentów strunowych w Gdańsku, fortepian machoniowy na wzór angielskich. W Gdańsku wyrabiał wówczas także niejaki Jan Rauscher instrumenta muzyczne strunowe; jest on także wynalazcą strojenia klawikordów według nowego pomysłu; wyrabiał również monokordy i flety. W XVIII wieku założył Masłowski fabrykę fortepianów w Poznaniu; był on także wynalazcą harmonicznego klawikordu, który w r. 1805 dał poznać w Berlinie i nazwał go: „Harmonisches Clavier"; trudnił się także zegarmistrzowstwem.

Z początku XIX wieku założył fabrykę fortepianów Hutoba w Wilnie około r. 1840, Pol w Kamieńcu podolskim, Taraczyński fabrykant fortepianów w Łęczycy około r. 1835, na Litwie także Oszmianiec i Bielski. W Lublinie było w r. 1827 dwóch fabrykantów fortepianów Szuk i Lejkum: we Lwowie równocześnie także dwóch fabrykantów fortepianów. W Krzemieńcu założyli około r. 1830 Czisak i Petersen fabrykę fortepianów, później przenie-

śli się do Kijowa, gdzie wyroby ich zyskały wielkie powodzenie; na ich fortepianach grywano po licznych dworach na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. W Kaliszu miał około r. 1840 Hintz fabrykę fortepianów. Piastunowicz miał około r. 1840 fabrykę fortepianów w Wilnie. Andrzej Pijanowski, uczeń Erarda z Paryża, emigrant z r. 1831, założył w Chartres fabrykę fortepianów. Pławiński ma fabrykę fortepianów w Kijowie. Michał Zieliński, rodem z Wołynia, emigrant z r. 1831, uczeń sławnego Pleyela, założył fabrykę instrumentów muzycznych w Bordeaux. Ziernicki fabrykant instrumentów strunowych w Krakowie. W r. 1804 było w Krakowie 6 fabrykantów instrumentów muzycznych. W Miechowie była fabryka fortepianów Więrka. Feliks Jastrzębski rodem z Litwy, emigrant z r. 1831, założył w r. 1838 w Brukselli fabrykę fortepianów; w r. 1841 otrzymał na wystawie za swoje wyroby medal i został mianowany fabrykantem królewskim; w r. 1851 otrzymał na wystawie powszechnej w Londynie medal honorowy; jego fortepiany rozchodziły się po całej Europie i Ameryce.

Najświetniej jednak rozwinęła się u nas fabrykacia fortepianów w Warszawie w XIX wieku. Wymieniamy tu warszawskich fabrykantów: Jan Bielawski, Antoni Hofer, Kerntopf, Jan Kaczkowski, Kamiński, Zdrodowski, Troszel, Budynowicz i Julian Małecki. Fortepiany Kralla i Seidlera, których fabryka istniała już w r. 1842, uchodzą za najlepsze w całej Polsce. Liszt podczas swej bytności w Warszawie grał na ich fortepianach i chwalił je. Fortepiany Karola Lehmana warszawskie zbliżają się do wyrobów paryzkich Erarda; fabryka Maksa istnieje od r. 1822 i liczy się do lepszych. Fortepiany z fabryk warszawskich: Leszczyńskiego, Bucholtza, Jansena i Brinnera również liczą się do lepszych, ostatniego z wynalazkami pod nazwiskiem: eolimelodicon, eolipantalion, trombonion. Długosz wynalazł w r. 1825 w Warszawie nowy instrument nazwany *aelopantalon;* jestto rodzaj organów odznaczający się wielką rozmaitością tonów; Chopin grywał na nim i był nawet w Warszawie do koncertów używany. Labo-

radzki założył w Warszawie fabrykę fortepianów w r. 1841. Medlingen jest jeden z dawniejszych fabrykantów, Ferdynand Müller, Nowacki, Stahl Mikołaj zmarły w r. 1850, Szczerbiński Cyprian, Winen Ludwik, Antoni Zakrzewski, Zembrzuski, Sakowski fabrykant pianin, wszyscy w Warszawie. Roman Piotrowski wynalazł w r. 1844 w Warszawie nowy instrument do strojenia fortepianów, który nazwał „akordometer", a o którym sam Elsner napisał rozprawę umieszczoną w *Kurierze warszawskim*. Jan Kunicki posiada w Warszawie fabrykę harmonii.

Fortepiany warszawskie równają się wiedeńskim; widzimy, że Warszawa niemałą ilość fabrykantów fortepianów posiadała i niemałą też ilość fortepianów wyprodukowała, które się po całej Polsce rozchodziły.

W drugiej połowie XVIII wieku wyrabiał w Krakowie Głowacki fortepiany kształtu stolikowego. Zientarski, fabrykant fortepianów w drugiej połowie XVIII wieku wyrabiał również fortepiany kształtu stolikowego z fletami. Z początku XIX wieku była w Krakowie fabryka instrumentów muzycznych.

O instrumentach muzycznych w Polsce pisali: Aleksander Obodziński w dziełku swojem: *Pandora starożytna monarchów polskich*, wydanem w Krakowie w r. 1640; Adam Jarzemski, muzyk za czasów Władysława IV; Adam ks. Czartoryski w czasopiśmie naukowem imienia Ossolińskich z r. 1828, a za nim Łukasz Gołębiowski i Wojciech Sowiński w *Słowniku muzyków polskich*; Kazimierz Łada w *Historii muzyki* i inni. (Obacz także: Organy).

Introligatorstwo.

Jak w początkach wprowadzenia do Polski chrześciaństwa przy klasztorach biblioteki pierwszy zawiązek miały, a zakonnicy byli pierwsi, którzy rękopisma przepisywali, tak też i oni byli pierwsi, którzy zaczęli te rękopisma oprawiać. Dawniej oprawiano książki w korek lub w deski, powlekane

skórą gladką, lub na której wyciskano rozmaite ornamenta, ztąd też pochodzi przysłowie: „przeczytać książkę od deski do deski“. Także oprawiano książki w pergamin albo w srebrne lub złote blachy, kość słoniową, w aksamit, adamaszek lub rozmaite hafty. Tak n. p. w bibliotece w St. Gallen znajduje się ewangielia i jeszcze jeden manuskrypt oprawne w prześlicznie przez Tutila rzeźbioną kość słoniową jeszcze w r. 900. W Norymberdze znajduje się dzieło Tuchera: *Geschlechterbuch*, oprawne w aksamit z okuciem prześlicznie rzeźbionem w srebrze, roboty sławnego złotnika Hansa Kellnera z r. 1559. Że u nas sztuka ta oddawna była w użyciu, mamy tego najlepszy dowód na dziełach XV, XVI, XVII wieku, dochowanych w naszych krajowych bibliotekach, lecz rzadko który introligator kładł nazwisko swe na książce przez siebie oprawionej, toteż trudno jest zebrać ich nazwiska, chyba z aktów miastowychby się to uskutecznić dało. Tytuł dzieła wybijano nie na grzbiecie, ale na wierzchniej stronie oprawy. Pierwszy, który zaczął na grzbiecie książki wybijać tytuł i autora, był w XVI wieku introligator w Paryżu Grollier. Oprawy wspaniałe i nader wykwintne, jakie spotykamy w XV i XVI wieku, świadczą o prawdziwie estetycznym smaku ich wykonawców. Okładka n. p. XVI wieku wygląda jakby mozaika, złożona z pięknych prostokątów, obejmujących w wypukłych odciskach postacie świętych, mężów słynnych w świecie, albo sceny rozmaitej treści. Odciski te, podobne do płazkorzeźb, są niekiedy arcydziełami w swoim rodzaju. Chcemy tu wymienić kilka takich arcydzieł oprawy dawnych książek i tak: w zbiorach kurnickich znajduje się książka do nabożeństwa oprawna w srebro filigranowej roboty, książka ta dedykowana „Marii Ludwice z Gonzagów polskiej i szwedzkiej królowej“. Pani Augustowa Potocka posiada książkę do nabożeństwa rękopisemną na pergaminie, oprawną w srebro filigranowe roboty z końca XVI w. Biblioteka jagiellońska posiada oprawę książki Anny Jagiellonki; na amarantowym atłasie są orły jagiellońskie po obu stronach wypukło perłami naszywane i takiż szlak z haftem złotym; litery naszyte: A. J. R. P. i rok 1582. Biblioteka

kapituły gnieźnieńskiej posiada mszał św. Wojciecha w srebro ślicznie oprawny z płazkorzeźbami. Biblioteka akademii wileńskiej posiada niektóre dzieła, które Zygmunt August ze swojej biblioteki Jezuitom darował, są one oprawne w skórę wytłaczaną z herbem królewskim. Około 50 dzieł z tej biblioteki dziwną losów koleją znajduje się obecnie w bibliotece gimnazialnej u św. Marii Magdaleny w Poznaniu, dokąd się dostały ze Szremu; napis bibliotekarza na niektórych książkach z r. 1694 poświadcza, że darowane zostały kościołowi parafialnemu szremskiemu przez Jana Barskiego, kanonika krakowskiego. Wszystkie te książki jednako oprawne są w skórę, z przepychem królewskim, na której wybijane są naokoło arabeski i ozdoby, wystawiające sceny z Pisma świętego. Na pierwszej stronie tytuł książki złotemi literami, w środku herb królewski wyzłacany; na drugiej podobneż ozdoby, a w środku złoty napis: *Sigismundi Augusti regis monumentum*, z r. oprawy. (*Przyjaciel ludu*, Nr 33 z r. 1836, podaje jednę z tych książek odwzorowaną). Wiele zaś z tych ksiąg, które król Zygmunt August po ojcu posiadał, były oprawne w aksamit i adamaszek, te się dostały częścią do kościoła św. Anny na zamku krakowskim, częścią wileńskiemu kolegium Jezuitów, zkąd je zabrano jak i wiele innych drogocennych rzeczy do Petersburga. O tych zabranych bibliotekach w Polsce ciekawe szczegóły podają Lelewel w swoich bibliograficznych księgach i ks. Polkowski w album muzeum narodowego w Rapperswill z r. 1872. Hr. Konstanty Przezdziecki posiada także książkę z biblioteki Zygmunta Augusta z herbami króla i napisami wyciśniętemi na okładkach i inną Marii Leczczyńskiej, królowej polskiej z jej herbami wyciśniętemi na oprawie. Hr. Ludwik Krasiński posiada okładki książkowe srebrne, grawerowane z XVII w. Rastawiecki i Przezdziecki w swoich: *Wzorach sztuki średniowiecznej* podają rysunki: *a)* książki z portretami Barbary Radziwiłłówny i Elżbiety Austriaczki, która była własnością Zygmunta Augusta; oprawa z aksamitu karmazynowego z klamrami i narożnikami złotemi, w pośrodku każdej strony medalion złoty, w jednym cyfra Zygmunta Augusta,

w drugim popiersie jego; książka ta należała później do Tadeusza Czackiego; *b)* książki do nabożeństwa Anny Jagiellonki, córki Zygmunta I, a żony Stefana Batorego, ze srebra filigranową robotą wyrobiona; *c)* książki do nabożeństwa królowej Marii Ludwiki, oprawna ona jest w srebro prześlicznej filigranowej roboty, w środku cyfra królowej. O innych oprawach nie wspominamy, dodajemy tylko, że w bibliotece królewskiej w Monachium znajduje się *modlitewnik*, córki Jana Sobieskiego, Teresy Kunegundy, elektorowej bawarskiej, pisany na pergaminie w r. 1677 w formacie ósemce, oprawny prześlicznie, sprzączki i narożniki ze złota, perłami i diamentami wysadzane. Książki z biblioteki Stanisława Augusta, z których sami kilka posiadamy, oprawne były w skórę gładką ze złoconym monogramem Stanisława Augusta i koroną królewską.

We wrocławskich bibliotekach dopiero w XVI wieku znajdują się podpisy introligatorów na książkach n. p. Johannes der Buchbinder 1502, Christianus Merke 1524, Heinrich Fuchs 1524. O introligatorach krakowskich już pod r. 1407 znajduje się wzmianka. Bandtkie pisze w swojej historii *drukarń krakowskich* (str. 235), że Jan Haller, drukarz, miał rozmaite kontrakty z introligatorami jemu zadłużonymi n. p. z Piotrem Wald r. 1511 i z Henrykiem Susemund r. 1514. Jan Haller wyraża nawet ceny, za które ci introligatorowie oprawiać mają. Introligatorowie krakowscy na wzór wrocławskich zdawna miewali budy czyli kramiki, w których przedawali książki. Cech introligatorski uprzywilejowany był już w r. 1565, w Warszawie dopiero w r. 1703. Jan III wyrokiem z 1 marca 1676 postanowił: iżby oprawnych książek z zagranicy nie sprowadzać, że wolno starszym cechu zabierać je u sprowadzających, tudzież żeby żaden drukarczyk, paciornik, oprócz bibliopolów, drukarzy, także introligatorów krakowskich, ksiąg i książek wszelakich introligowanych przedawać nie ważył się". (Bandtkie 486). W końcu XVI wieku był w Krakowie zdolny introligator Balcer Langno, w tym samym czasie odznaczały się wyroby francuzkie

sławnego introligatora Grollier, które dotąd po różnych bibliotekach widzieć można, o którym wyżej była wzmianka.

W r. 1664 akademia krakowska kazała zrobić odpis tomu I z autografu dziejów długoszowych dla Jerzego Ossolińskiego i oprawić go introligatorowi Błażejowi z Kazimierza w safian ze złotemi brzegami i srebrnemi klamrami. (Muczkowski: *Wiadomość o rękopiśmie historii Długosza* str. 20). W drugiej połowie XVIII wieku był w Krakowie introligator Piechocki, który robił dla biblioteki jagiellońskiej. Introligatorowie w Poznaniu stanowili w XVI wieku osobne bractwo, liczba więc ich musiała być znaczną, później do roku 1780 połączone było bractwo introligatorskie z bractwem konwisarskiem i ludwisarskiem. W XVI wieku oprawiano także książki w świńską skórę, później w skórę cielęcą zaczęto oprawiać najpierw we Francii, zkąd pochodzi nazwa „Franzband"; ze wschodu i Hiszpanii przyszły oprawy w skórę kozłową, które nazywano w Niemczech „Corduan", we Francii „Maroquin", a w Anglii „Marocco". Anglicy zaprowadzili oprawy w płótno angielskie, a wreszcie nakoniec za naszych czasów używano do oprawy tektury. Siarczyński w dziele swojem: *Obraz wieku panowania Zygmunta III* powiada, że za Zygmunta III nie znano innych introligatorów, jak tylko Żydów, dlatego cechów swych nie mieli prócz Krakowa, Warszawy i Wilna, gdzie byli chrześcianie, ale i ci obwiniali Żydów, że im przeszkadzali, zajeżdżając w góry, drożyli deski do oprawy potrzebne. W Wilnie należeli księgarze w dawnych czasach do cechu introligatorskiego, który miał monopolium sprzedaży ksiąg. Jan Kazimierz wydał wileńskim introligatorom przywilej drukowany w Kraszewskiego: *Wilno*, tom IV, str. 71. W XVIII wieku był w Warszawie zdolny introligator Krzysztofowicz. W ostatnich czasach wyroby introligatorskie M. Tenczykowskiego w Krakowie, Wierzbickiego we Lwowie i Antoniego Chodowieckiego w Warszawie odznaczają się gustem i dobrocią. (Obacz: Majstersztyki).

Jubilerstwo.

Obacz: Złotnictwo).

Juchtowe skóry.

Najsławniejsze skóry juchtowe wyrabiano w XVIII w. w Bielsku, Gdańsku, Mińsku, Słucku, Kowalu i w Tulczynie. Sławne były także litewskie juchty. (Obacz także: Garbarnie).

Kadzidło.

Z początku XIX wieku wyrabiano kadzidło w Warszawie.

Kafle.

Już starożytność znała oprócz mozaikowych podłóg także podłogi wykładane, wypalonemi glinianemi tafelkami rozmaitej formy i wielkości; później były te tafelki ozdobnie prasowane i polewane. W XIII i XIV wieku ozdabiano te tafelki najczęściej zwierzętami. Od XVI wieku używano tych tafelek także do wykładania ścian, mianowicie w Niemczech, dokąd sztuka ta z Holandii przyszła. Tafelki te albo każda dla siebie, albo wiele razem stanowiły całość ornamentu i zaprzeczyć nie można, iż ozdoby tych tafelek stoją w ścislym związku z kobiernictwem, które wówczas podobnież ozdabiano. Prześlicznemi kaflami kolorowanemi ze złotem są wykładane ściany perskich moszei; na pojedynczych płytach są słowa, które później przystosowane do siebie, tworzą całe zdania z koranu. W Niemczech i Szwajcarii używano już kafli w XI stuleciu. Germańskie muzeum w Norymberdze

posiada piękny zbiór polewanych kafli z XIII wieku, które służyły do wykładania ścian i podłóg i przepyszny zbiór pieców kaflowych polewanych niemieckich od XV wieku aż do XVIII wieku, przeważnie w stylu odrodzenia. W Salzburgu zaś znajduje się w zamku starożytny piec kaflowy w stylu gotyckim.

Najdawniejsze piece kaflowe znajdują się w Meran w zamku i w zamku Hohensalzburg. Göethe podziwiał kaflowe piece w Szwajcarii i pisał o nich: „Es ist was Schönes und Erbauliches um die Sinnbilder und Sittensprüche, die man hier auf den Öfen antrifft". I rzeczywiście sztuka ta wywyrabiania pieców kaflowych w Szwajcarii szczególniej się rozwinęła i datuje się jeszcze z czasów, kiedy sztuka z rzemiosłami w ścisłem połączeniu była. W południowych krajach używano przeważnie kominków, w północnych zaś, zatem u Słowian, Niemców i w Szwajcarii, pieców. Pierwszy początek pieców powstał prawdopodobnie z naczyń glinianych, w których chowano ciepłe materiały, albo kamienie ogrzane, by powoli ciepło z tego naczynia wychodziło. Właściwe piece najdawniejsze znane nam są z r. 820, mianowicie z planu klasztoru w St. Gallen, który w tym roku wykonanym został; czyto jednak był piec kamienny, czy kaflowy, to niewiadomo; także piec starożytny w Marienburgu, który był 12 stóp długi, a 10 szeroki, należy do najdawniejszych zabytków tego rodzaju. W Gdańsku był w Artushof piec kaflowy z XVI wieku największy, jakie tego rodzaju istniały, bo miał 10·7 metrów wysokości; kafle z tego pieca miały 16·5 cm. w kwadracie. Piece żelazne najwcześniejsze nie sięgają dalej jak po rok 1400, a do takich zabytków należy piec żelazny z XVI wieku w Rapperswillu w ratuszu, na którym figury przedstawione są w guście Holbeina.

Najdawniejsze znane kafle są te, które starożytnik Hefner Altenek w Tannenbergu odkrył i opisał, pochodzą one z XIV wieku, gdyż w r. 1399 ogień spalił cały zamek, a kafle te na gruzach zamku znaleziono. W XVI wieku doszła sztuka wykonywania pieców kaflowych w Niemczech tak pod względem piękna, jak i pięknego koloru, do szczytu.

Najsławniejsze jednak piece kaflowe w Szwajcarii wyrabiano w XVII wieku i to w mieście Winterthur. Ponieważ i w Polsce dotąd znaleźć można kaflowe piece ze Szwajcarii sprowadzane, przytaczamy tu zatem nazwiska niektórych głośniejszych fabrykantów szwajcarskich pieców kaflowych. I tak: Henryk Stadler 1670, może jaki protoplasta artystów Stadlerów, później w Polsce zamieszkałych, Hans Heinrich Graaff (Haffner) w Winterthur 1668, oznaczał piece swoje także głoskami H. H. G., Ludwig Pfau 1620, znaczył piece swoje także L. P., Hans Heinrich Pfau 1646, Abraham Pfau od r. 1636—1668, Hans, Christof i Bernard Ehrhard w Winterthur, znaczyli także swoje piece monogramem z liter H. i E. albo H. C. E., albo B. E., Brennwald w Winterthur znaczył piece swoje także literami H. B., Jakub Forrer, Rudolph Kaufmann, Andreas Studer, Hans Ulrich Reinhart, Ottmar Vogler 1726, Hans Jakub Däniker 1724 i t. d. Przepyszne piece kaflowe z czarną glazurą wyrabiał w XVII wieku w Niemczech także Adam Vogt, którego roboty piec dotychczas w Augsburgu w ratuszu się znajduje [1]).

Do Polski przyszedł wyrób kafli z Włoch, gdzie w XV i XVI wieku szczególnie się rozwinął. We Włoszech wsławił się tą sztuką niejaki Jerzy Andreoli z Gubbio, który używał szczególniej rubinowego połysku, do którego wprowadził odcienia srebra i złota i inne odmiany barw pośrednich. Wyroby jego naśladowano poniekąd i w Polsce. Kronika miasta Lwowa wspomina, że tam istniał dawniej w pałacu arcybiskupim w rynku pokój, którego ściany wyłożone były niegdyś kaflami rozmaitych barw, a szczególnie złocistemi. Kafle te były niezawodnie wyrobem krajowym, tem więcej, że w dawniejszych czasach a nawet i w zeszłym wieku stawianie olbrzymich pieców kaflowych po komnatach zamkowych i domach obywatelskich było prawie powszechnie używanem; zresztą wiemy także z kontraktu wydzierżawienia wsi Łaszewo przez Jerzego Granowskiego p. Dąbrowskiemu z r. 1605, zamieszczonego w Raczyńskiego: *Wspomnieniach*

[1]) Lübke: *Die alten Öfen der Schweitz 1865.*

Wielkopolski (tom I, str. 135), że wówczas we dworze tej wsi był piec kaflowy polewany, *roboty lwowskiej*, musiała zatem istnieć już w XVI wieku we Lwowie fabryka kafli. Na kościele Benedyktynek w Toruniu widać całe napisy gotyckiemi literami z kafli polewanych układane. W Grodnie cerkiew Bazylianów ma zewnętrzne mury wykładane kaflami polewanemi w krzyże i inne wzory; cerkiew ta pochodzi z r. 1490, jak świadczy napis na kamieniu od strony zachodu na niej wyryty. W Gombinie są w kościele cegły polewane kaflowym sposobem z wytłaczanemi różnemi figurami, jakoto: św. Wojciecha, krzyżem, orłem i gryfami, prawdopodobnie krajowego wyrobu. Na wystawie starożytności warszawskiej z r. 1856 były ułamki kafli ze zamku czerskiego z orłem jagiellońskim; ze starożytnej turmy w Płocku, kafel zielony polewany i ze zamku kowieńskiego z końca XVI w. Dotąd w ścianach różnych domów starego miasta Kowna tkwi dużo płazkorzeźb z gliny palonej, które z tegoż czasu pochodzą.

W r. 1882 odnalazł profesor uniwersytetu lwowskiego Izydor Szaraniewicz ślady cerkwi w Załukwi pod Haliczem, pochodzącej jeszcze z XII wieku, w której podłoga była wykładaną samemi kaflami różnej formy, najwięcej klinowej; glina w tych kaflach jasna, starannie przerobiona, dobrze wypalona i w formach wyciskana; polewy na nich są zielone, jasno żółte, białawe, siwe i brunatne prawie czarne. Kafle te, które szczęśliwie wydobyto, zdaje się, że musiały być na miejscu wyrabiane, gdyż i glina odpowiednia na miejscu się znajduje; byłyby to zatem najdawniejsze u nas wyrabiane kafle, bo jeszcze z XII wieku pochodzące. Kilka okazów z nich znajduje się w domu narodowym i zbiorach szkoły politechnicznej we Lwowie, kilka zaś posiada prof. Szaraniewicz: rysunki ich zaś podał prof. Zachariewicz w czasopiśmie *Dźwignia* z r. 1882 (organie towarzystwa politechnicznego lwowskiego) i w osobnej odbitce.

Na kaflach najdawniejszych polewanych, używanych u nas, koloru czarnego, niebieskiego, zielonego lub innego były malowidła ludzi, herbów, ptaków lub roślin. Zduństwo

więc zatem stało u nas wysoko. O piecach polewanych wspomina inwentarz zamku radomskiego z czasów jagiellońskich, że się tam znajdowały. (Sobieszczański: *Wycieczka archeologiczna w gubernii radomskiej).* Piece kaflowe w księdze wydatków na budowania w zamku niepołomickim z r. 1568 nazywano: *skliane piece.* Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu posiada w swoich zbiorach piec z kafli kolorowych, niegdyś własność króla Stanisława Leszczyńskiego. Łukaszewicz w swoim opisie kościołów w Poznańskiem powiada, że wiele flisów na posadzki po rozmaitych kościołach dyecezii poznańskiej sprowadzano w dawnych czasach ze Szwecii.

W Polsce wyrabiano kafle: w Niepołomicach z początku XVI wieku, z tutejszych kafli złożone były 2 piece w zamku krakowskim na dole w izbach czeladnych; także we Lwowie, jakeśmy już wyżej wspomnieli i we wsi Kruchowo pod Trzemesznem w Poznańskiem przy końcu XVI wieku; wyroby kruchowskie, które były na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856, ozdobione są orłami jagiellońskiemi i herbami: Habdank, Jelita, Ogończyk, jakoteż różnemi postaciami ludzi i zwierząt. W Gdańsku wyrabiano kafle w XVII wieku; z tutejszych kafli umyślnie dla Podhorzec wyrobionych, jest piec ogromny w Podhorcach biały z błękitnemi herbami Rzewuskich „Krzywda". Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie posiada z fabryki gdańskiej dwa piece, z których jeden szczególnie nader cennym jest okazem, gdyż nie jest on z jednakowych kafli; do pieca tego kafle były po wypaleniu stosownie dobierane, przed wypaleniem zaś musiał piec być zupełnie złożony i dopiero malowany, gdyż stanowi jeden artystyczny ornament: wart on najmniej 1000 fl. Baliński wspomina, że kaflami gdańskiemi była wyłożona posadzka w zamku Sobieskiego w Jaworowie. W biskupim pałacu w Krakowie były dwa piece z kafli oznaczonych, jeden ornamentyką i cyfrą P. G. (Piotra Gębickiego, biskupa, zmarłego w r. 1657), a drugi z herbami Ostoja, biskupa Szyszkowskiego, zmarłego w r. 1630. (Mączyński: *Pamiątka z Krakowa*, część III, str. 51). W pobliżu ruin zamku Ogrodzieńca w powiecie olkuskim, znajdują się ślady osady, gdzie wypa-

lano dawniej kafle o różnobarwnej polewie z bogatą ornamentyką do pieców zamkowych; także wypalano takie kafle w XVIII wieku w Złotym Potoku w ziemi olkuskiej, z których w zamku piece były składane; zamek ten spalił się w r. 1832, tafelki były białe, pokryte niebieskiemi lub fioletowemi malowidłami, a wyrabiał je kmieć nazwiskiem Garncarz, którego potomek dotąd tam mieszka. Jedynym może zabytkiem tego rodzaju, jaki się w całości do naszych czasów przechował, jest komnata w zamku w Oleszycach, dawnej siedzibie Sieniawskich.

W nowszych czasach wyrabiano kafle, a nawet piece porcelanowe w Warszawie we fabryce Piotra Steinkellera, zkąd rozchodziły się po całej Polsce i Rosii, w Krakowie Barucha, Lwowie, Tarnowie, Jarosławiu, Sokalu, w Wiśniowcu na Wołyniu, w Poznaniu, w Radzyminie gubernii warszawskiej we fabryce Krzesznicza, w Zajączku gubernii lubelskiej, fabryka Kleniewskiego, w powiecie garwolińskim Lasockiego, w powiecie błońskim Ditricha i w Żytomierzu we fabryce Miączyńskiego oraz w Chmielowie w powiecie opatowskim, we fabryce braci Cybulskich. W Warszawie wyrabiano jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku kafle do wysadzania podłóg i ścian we fabryce Wolffa. Kaflarstwo zwano u nas dawniej także zduństwo. (Obacz także: Zdunie).

Kalafonia.

Z początku XIX wieku wyrabiano kalafonię w Mostach koło Lwowa.

Kalosze.

(Obacz: Wyroby z gumy elastycznej).

Kamienie młyńskie.

Kamienie młyńskie kuto w w XVI wieku w Wąchocku i w Wieluniu, a w XVIII wieku w Kamionce rzeczyckiej, w Kuźminie, w Słobudce Malinowskiej, w Werchracie w Żółkiewskiem i w Zawadówce, w powiecie kamienieckim, w Bruśnie Starem, w powiecie cieszanowskim, w Tucznej, zkąd się rozchodzą na Wołyń i Podole rosyjskie, w Mełnie, w Rymanowie, we Foluszu, powiecie jasielskim, w Bartnem i w Przegoninie, powiecie gorlickim, w Trzemesznej, w Drogini, powiecie myślenickim, w Paczółtowicach, powiecie chrzanowskim. Wyrabiano je także w województwie kijowskiem, bełzkiem i w ziemi chełmskiej. W XIX wieku w Sanockiem: w Posadzie górnej, w Jaśliskach, Czarnorzekach i w Skorynie w Królestwie polskiem. W Małogoszczy był w XVI wieku skład kamieni młyńskich. Kamienie, t. j. płyty kwadratowe do chodników wyrabiano w Trembowli.

Kamlotarnie.

Kamlotarnie, gdzie wyrabiano materie z włosów kozy angorskiej, używane do żupanów, kontuszów i damskich ubrań, były w Grodnie Tyzenhauza i w Zaleszczykach majętności ojca króla Stanisława Augusta przy końcu XVIII wieku, do której rękodzielników sprowadzono z zagranicy.

Kapelusze.

Kapelusz znany już był w dawnych czasach u Greków i Rzymian, Grecy używali jakiejś twardej materii do wyrabiania kapeluszy, mianowicie do podróży. W XVI wieku był w używaniu kapelusz hiszpański z wązkiemi kryzami. W XVII wieku używano kapeluszy z szerokiemi kryzami wygiętemi z jednej strony; za Ludwika XIV noszono kapelusze trójgra-

niaste, t. j. kryzy wygięte z trzech stron. Kapelusz u Rzymian był symbolem wolności i noszony był po największej części przez republikanów.

W *Polsce* wiemy, że na dworze Władysława Jagiełły był kapelusznikiem Paweł Wierzynek. Z początku XIV wieku było w Płocku 4 kapeluszników; w r. 1486 był jakiś Szymon kapelusznikiem w Krakowie; w XV wieku była kapeluszniczka Anna Bartoszowa w Krakowie; z początku XVI wieku był w Sieradzu cech kapeluszników, musiało ich tam zatem być niemało. W XVII wieku była w Tarnowie fabryka kapeluszy. W r. 1620 był w Poznaniu Mateusz Dawid kapelusznikiem. W XVIII wieku wyrabiano kapelusze: w Ciechanowcu, Drzewicy, Grodnie, Jarosławiu, Korcu, Lipnie gubernii płockiej, w Niemirowie Wincentego Potockiego, Rawiczu, Sokołowie w województwie podlaskiem ks. Ogińskiego, w Stawiskach, Tulczynie Potockich i w Warszawie; w ostatniem miejscu zaczęła wyrabiać kapelusze w r. 1780 kompania manufaktur wełnianych na Gołędzinie pod Warszawą, dokąd sprowadzono kapeluszników z Wiednia, Berlina i Drezna, a pierwszym kapelusznikiem był Jędrzej Bacher; oprócz tej była także fabryka kapeluszniczа Pouleta, nieco większa jak poprzednia. Prócz tych zaczęli w Warszawie zakładać około r. 1770 fabryki kapeluszy: Howisch, Stübert, Zeteberg i Flüs. Magier miał podać Bacherowi myśl wyrabiania cylindrów, gdyż dawniej chodzono w czapkach. W r. 1780 istniał w Warszawie cech kapeluszniczy. W XVIII wieku wyrabiano także w Machnówce, niedaleko Berdyczowa, we fabryce Prota Potockiego wojewody kijowskiego, przeważnie kapelusze proste z wełny ukraińskiej, które miały wielki pokup na Ukrainie. Z początku XIX wieku wyrabiano kapelusze: w Kamieńcu podolskim, w Międzyborzu na Podolu, gdzie wyrabiano rocznie 100 kapeluszy kastorowych i 500 prostych, w Żwańczyku, w Krakowie, w Słonimie, gubernii grodzieńskiej, w Słomnikach i w Winnicy; w ostatniem miejscu wyrabiano kapelusze żydowskie. W Warszawie wyrabiali kapelusze z początku XIX wieku: Wojszycki, Gumbrycht i Morel, z których pierwszy najlepsze wy-

roby produkował w cenie po 1½ rubla; wyroby ich miały odbyt i do cesarstwa rosyjskiego. W r. 1776 było w Lesznie 4, w r. 1803 w Gdańsku 11, a w r. 1827 we Lwowie 13 kapeluszników.

Kapelusze słomiane wyrabiano z początku XIX wieku w Warszawie we fabrykach: Jerzego Lotha, którego wyroby rozchodziły się nawet do Rosii, produkowała fabryka ta kapelusze w cenie od 2—30 rubli: Anny Bourne i Franciszka Müllera, jakoteż we Lwowie.

Karabele.

(Obacz: Szable).

Kartofle.

Kartofle zjawiły się w Polsce dopiero za Augusta III w ekonomiach królewskich, osadzonych rolnikami saskimi, którzy je z sobą przynieśli..

Karty do gry.

Dochodzenie początku powstania kart do gry jest dla archeologa rzeczą nader ważną, albowiem one przygotowały materiał do późniejszego wynalazku tak drukarstwa, jak i rytownictwa. Dlatego też najdawniejsze karty uważać należy jako pomniki rytownictwa. Karty były pierwotnie przedmiotem handlu wywozowego Wenecii i Florencii, sprowadzane przez Greków z Konstantynopola, zkąd się i do innych krajów Europy rozchodziły. Ponieważ nie znaleziono dotąd kart z innego materiału jak z papieru, wnosić zatem można, że rozpowszechniły się one w Europie równocześnie z wynalazkiem papieru lnianego, t. j. w XIV wieku. I tak wiemy, że już w r. 1321 zakazał biskup w Würzburgu swoim księżom

grywać w karty. (Klemm: *Culturgeschichte)*. Niektórzy uczeni twierdzą, że szachy były poprzednikami kart i naprowadziły na myśl przeniesienia ich na papier; prawdopodobieństwo tem większe nam się wyda, jeśli przypatrzymy się najdawniejszym kartom, mianowicie tarokowym z XV wieku. Jest tam błazen, za Kochanowskiego czasów zatem w XVI wieku tak samo nazywano laufra, jest i wieża, czyli dom boży itp. Także liczba kart pierwiastkowo była ta sama, co i szachów i dzieliła się na dwa hufce, czarny i czerwony. Dopiero później powstały cztery hufce czyli kolory, a pomiędzy temi było po 8 piechurów, tak jak w szachach, nadto król, królowa, koniuszy (w szachach konik), chłopiec (pierwotnie kij, dziś walet) i bandera czyli proporzec (pierwotnie błazen). Później koniuszego przerobiono na dziesiątkę, zaś banderę na asa (as w Celtyckiem oznacza początek). Tym sposobem utworzyło się po 13 kart w każdym oddziale. Szachy zwały się dawniej „sakami", wieża zwała się rochem, konik rycerzem, laufer błaznem, królowa babą albo panią, pionki drabami. W cesarskim zbiorze rycin w Paryżu (obecnie własność rzeczypospolitej francuzkiej), znajduje się 17 kart z r. 1392, odnoszących się zatem do pierwszego ich wynalazku. Karty te służyły niegdyś do rozweselenia króla francuzkiego Karola VI, który cierpiał na pomieszanie zmysłów i kosztowały 50 sols. Pierwsze karty w Europie powstały w Niemczech, we Francii, Włoszech i w Hiszpanii i były malowane jak inne rękopisy, dlatego zbyt kosztowne i mogły być tylko zabawką możnych panów. Tak n. p. Visconti książę Mediolanu, zapłacił w r. 1430 pewnemu malarzowi francuzkiemu za jednę talię kart 1500 dukatów. Najpierwsze rytowane karty pojawiają się w r. 1441 w Niemczech. O obcych kartach ciekawe artykuły znajdują się zamieszczone w Mittheilungen der Central- Commission zur Erforschung der Baudenkmäler z r. 1860 przez Eitelbergera napisane w *Zeitschrift für Museologie*, I rocznik, *Geschichte der Holzschneidekunst* Hellera, Bamberg 1823, Zani *Materiali* i J. G. Breitkopf, Lipsk 1801. W Norymberdze wyrabiał w końcu XVII wieku G. H. Bleich karty na srebrnych płytach ryto-

wane. 36 sztuk stanowi talię. Są także karty niemieckie, na których są różne sceny z rewolucii wiedeńskiej z r. 1848.

Do Polski przyszły karty z Niemiec około roku 1474. Albin Schultz w dziele swojem: *Urkundliche Geschichte der Breslauer Maler- Innung* wspomina o pięciu kartownikach (Kartenmacher), którzy w Wrocławiu karty wyrabiali, mianowicie: w r. 1490 Niclas Meynhard, 1499 Baltczar Mwlich, 1503 Lucas Newhoffer, 1503 Ebirhart Rysch, 1527 Georg Mölinck. Pierwsze karty polskie wyrabiał w Krakowie około r. 1500 Paweł Cziser, kartownik (cartharius), w r. 1526 jest tamże niejaki Benedykt kartownik, w r. 1532 był tu Mathias Heinrich „Priffmoler", a w r. 1546 był tu Petrus kartownik; także księga *liber juris civilis* krakowska od r. 1555 zawiera wiele nazwisk mieszczan krakowskich, z dodatkiem „cartarius" albo „cartifex". Liczba tych rękodzielników z XVII wieku znacznie się zwiększyła, kiedy im w połączeniu z grzebieniarzami jedna z baszt krakowskich do obrony była oddaną. Najdawniejsze, bo pochodzące z r. 1400 karty polskie robione na drzewie, posiadał hr. Jan Tarnowski w Dzikowie. Dawne karty polskie odnalazł przypadkowo Tomasz Ujazdowski w okładkach dzieła oprawionego w r. 1591; tektura tej książki złożona była z samych arkuszy kart nierozrzynanych jeszcze, a pochodzących z r. 1500. Na wizerunkach królów, wyżników i niżników nakreślone były polskie ubiory wojskowe w owym czasie używane. Rysunek ich podał Gołębiowski Łukasz w dziele swojem: *Gry i zabawy*. Także Gabriel Leopolita, kaznodzieja z czasów Zygmunta III, podaje w swoich *kazaniach* rysunki kart dawnych polskich. I tak tuz dzwonkowy ma u góry dwa duże dzwonki, a u dołu lwa; tuz czerwienny dwa serca u góry, u dołu konia galopującego; tuz żołędny wystawia lwa wspartego łapami do góry, na głowie ma wstęgę, na której znajduje się nazwisko fabrykanta kart *Bartosz Kartownik*, a nad tym napisem są dwie żołędzie; tuz winny ma latorośl winną u góry z dwoma dużemi liściami winnemi. Karty takie, czyto obce, czy polskie, są dziś bardzo za granicą przez zbieraczów starożytności poszukiwane i ogromnie przepłacane.

Talia ich warta jest dzisiaj kilkaset złr. Piotr Tomasz Murner, Franciszkanin, prof. loiki w akademii krakowskiej, urodzony w r. 1475, wydał w r. 1507 w Krakowie u Hallera dzieło p. t. *Chartiludium Logicae seu Logica poetica, vel memorativa cum jucundo picturarum exercitamento;* jestto z 52 kart składająca się gra w karty, na których przedstawione są raki, ryby i t. p., za pomocą których wykładał uczniom swoim loikę Piotra Hiszpana, a raczej dialektykę, a Jan z Głogowy wydał mu świadectwo, które on przy wszystkich swoich dziełach załączał (drukowane w *historii literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego, tomie III str. 214), że Murner za pomocą swej metody lepiej wyuczył loiki w przeciągu jednego miesiąca, aniżeli inni za lat dwa. Za ten wynalazek otrzymał on od akademii krakowskiej 24 dukaty nagrody. Wydał on także dzieło: *Chartiludium juridicum* w r. 1518 w Strasburgu, jestto nauka prawa także za pomocą sześciu kart. *Luctus Studentium Friburgensium*, Strasburg 1511, jestto nauka prozodii na szachownicy i wiele innych. Krzysztof Szafraniec ścięty w Krakowie w r. 1482 za łotrowstwa swoje, grywał w karty z mieszczanami wrocławskimi. (Maciejowski: *Polska do połowy XVII wieku).*

W drugiej połowie XVI wieku wspominają już o kartach: Górnicki w *dworzaninie*, Jan Kochanowski w pieśniach, nazywając je „pisanemi", Mikołaj Rej w r. 1558, Klonowicz w *worku judaszowym*, a z późniejszych: Kitowicz, Krasicki, Łukasz Gołębiowski i inni. Jeden pamflet polski z r. 1620 zaruca królowi Zygmuntowi III, że za wiele czasu poświęca na grę w karty *flux* (o tej grze francuzkiej wspomina Rabelais): I Zygmunt I lubił grać we fluxa. W r. 1559 założył Michał Eldsner z Gdańska w blizkości Poznania, w miejscu zwanem „Spuszna Gać", fabrykę kart do gry, na którą magistrat udzielił mu wyłączny przywilej, zastrzegając w nim, aby nie ważył się wprowadzać do Poznania innych kart, prócz z fabryki tegoż Eldsnera, wyjąwszy podczas jarmarków, podczas których wolno było i inne karty przywozić. W r. 1561 był w Warszawie jakiś Marcin kartownik. Wyrabiano także karty w Wilnie w r. 1665; w War-

szawie w drugiej połowie XVIII wieku wyrabiał karty polskie i francuzkie Rafałowicz; w r. 1791 Willing podobno Holenderczyk, ale obywatel miasta Warszawy, otworzył inną fabrykę kart „nadzwyczaj przednich“, z udziałem Rafałowicza. Za księztwa warszawskiego istniała w Warszawie fabryka Gottiego i Baumana, ojca malarki Jerichow-Bauman, polskich kart z rycinami wspomnień historycznych według rysunku J. Piwarskiego; także w Krasławiu, gubernii witebskiej, istniała fabryka Konstantego Ludwika Platera kart polskich w połowie XVIII wieku. W r. 1776 był w Lesznie 1 kartownik. W XVIII wieku wyrabiano także karty w Krakowie u niejakiego Burgona, w Grodnie we fabryce Tyzenhauza i w Jeziornej karty francuzkie. Ciekawe są karty do gry geograficznej Polski w Paryżu w XVIII wieku robione, o których Rastawiecki w swojej *Mapografii* pisze (str. 68). Karty te w czterech maściach talii, wystawiają cztery główne prowincie kraju: Wielkopolskę, Małopolskę, Ruś czerwoną i Litwę. Oczy kart wyobrażone są przez miasta główniejsze każdej prowincii, obok których zamieszczono płynące przy nich rzeki, tudzież odległości na milę jednego miasta od drugiego. Na asach opisane główniejsze płody, w które prowincia obfituje i jej handel, na waletach wykaz rzek spławnych, na damach podział prowincii, na królach granice prowincii. Takie karty posiadał Muczkowski w Krakowie. Zaś z początku XIX wieku drukowano w Wilnie karty francuzkie (80 sztuk) z rysunkami Jana Rustema znanego malarza, a sztychowane przez wileńskiego rytownika Bogumiła Kislinga, niektóre z nich posiada muzeum narodowe w Krakowie. Za Zygmunta III kaznodzieje już powstawali przeciw kartownikom. W książce p. t. *Pałasz duchowy* albo *Kazania całego roku Gabriela Lwowczyka*, wydanej we Lwowie w r. 1619 u Jana Lwowczyka na str. 758 umieszczone są figury kart na drzewie odciskane, a pod każdą figurą są przypowieści. Przed Augustem III rzadko w którem mieście naszem kart można było dostać i gra nie wielom była znaną. Kitowicz powiada, że gra w karty zaczęła się upowszechniać najprzód w stolicy od r. 1740, a wkrótce

potem i w całym kraju. Zarzucono więc szachy i warcaby, a wzięto się do nieszczęsnych kart, które niejednego już człowieka o nędzę, a nawet życie przyprawiły.

Kasza.

Kaszę wyrabiano u nas najwięcej w Radomsku w Sieradzkiem i w Krakowie. Anna Jagiellonka kazała sobie do Warszawy przysyłać krakowską kaszę.

Kawa.

Kawę zaczęto najpierw uprawiać w Mokka w r. 1258, a w XV wieku już się używanie jej rozpowszechniło w Egipcie, Syrii, Persii, a w r. 1555 powstały pierwsze dwie kawiarnie w Konstantynopolu, które ogromne miały powodzenie. W początkach XVII wieku pijano już kawę we Włoszech, wkrótce potem w Anglii, Francii i w Niemczech. W Marsylii powstała pierwsza kawiarnia w r. 1664. W Wiedniu zaś pierwszą kawiarnię otworzył w r. 1683 Kulczycki, Polak, który do obozu Sobieskiego przeprawił się ze zleceniem od Stahremberga. W Polsce zaczęto kawę pić przy końcu XVII wieku. Dzieło medyczne Krupińskiego drukowane w r. 1774, czyni już wzmiankę o używaniu kawy. W Warszawie pierwsza kawiarnia powstała w r. 1725, założył ją jeden z dworzan Augusta II, w dworku za żelazną bramą, gdzie teraz jest kamienica Zweigbauma; trwała ona tam 120 lat, gdy zaś ten domek rozebrano, przeniesioną została naprzeciwko i tam dotrwała do naszych czasów. W r. 1763 istniała w Warszawie kawiarnia na Starem Mieście, pod nazwą siedmiu sióstr. Wkrótce potem namnożyło się ich znacznie więcej. Z początku pijano kawę tylko czarną i kawy nie mielono, tylko tłuczono i przesiewano i do wrącej wody sypano. W r. 1790 najsławniejsza kawiarnia w Warszawie była Okuniowej, w r. 1802 tyrolska na rogu elektoralnej ulicy, a w r. 1822 liczono ich tam 90.

Kawiar.

Polski kawiar wyrabiano dawniej z ikr czeczugi (rodzaj jesiotra), która się pojawiała w Dnieprze.

Kitajki.

Kitajki jedwabne tkano w Grodnie we fabryce Tyzenhauza przy końcu XVIII wieku. (Obacz także: jedwabne materie i jedwabne wyroby).

Kobierce.

O kobiercach i oponach wspominają już najdawniejsi pisarze, jak: Mojżesz w księdze *Exodus*, Homer w *Iliadzie* i *Odysei*, Herodot w III księdze swojej *historii*, Ovidiusz w VI księdze *Metamorfoz*, *Biblie* itd. Kobierce należą zatem do najdawniejszych sprzętów domowych. W życiu pasterskiem koczujący Aziata rozbijając swój namiot na pustyni wilgotnej lub spalonej od słońca, musiał pomyśleć, jakby się ochronić od tych niedogodności i wynalazł tkaninę z wełny, *kobierzec*, który z czasem stroił się w barwy i służył nietylko na posłanie, ale i do ozdoby. Dawniej zatem musiały więc wyrabiać kobierce niewiasty pilnujące namiotu i oddane domowemu gospodarstwu. Przez wojny krzyżackie i handel z Maurami, dostały się orientalne wyroby tego rodzaju do Włoch i do innych krajów Europy, gdzie je zaczęto naśladować. Sławne kobierce wyrabiano w XI wieku w Poitiers. Jedna z najdawniejszych tkanin znajduje się w skarbcu św. Piotra w Rzymie, jestto dalmatyka Karola Wielkiego z XII wieku, która służyła późniejszym cesarzom przy koronacii. Jest ona z ciemno szafirowego jedwabnego tła, na którem złotem, srebrem i innemi kolorami są haftowane przedstawienia z życia Chrystusa. W Belgii w średnich wiekach sła-

wne były z wyrobów tkackich miejsca: Brügges, Gand, Ypern, Courtrai, Louvain, Arras, Bruksella itd. Arasy wykonywano według wzorów: Rogiera, van der Weyden, Rafaela, Leonardo da Vinci i innych.

W Norymberdze tkano już kobierce w r. 1360. W r. 1535 założył we Francii Franciszek I fabrykę we Fontainebleau, którą z początku kierował Filibert Babon, a później architekt Sebastian Serlio: fabryka ta wyrabiała wiele podług obrazów znajdujących się w galerii we Fontainebleau. O kobiercach francuzkich i flamandzkich ciekawy artykuł znajduje się w *Kłosach* z r. 1876 N. 588—589.

W *Polsce* używano opon jeszcze za Bolesława Chrobrego, zatem jeszcze z początku XI wieku; wiemy bowiem z kroniki Galla, że Bolesław Chrobry po uczcie, którą wyprawił na cześć cesarza Ottona, kazał zebrać wszystkie złota, srebra, jakoteż *opony*, wiszące kotary i inne przedmioty, i te podarował cesarzowi. Rozpowszechniały się kobierce w Polsce już za Bolesława Krzywoustego, zatem w XII wieku, a wspomina o nich Marcin Gall, jednak były one według Lelewela sprowadzone z zagranicy, mianowicie z Grecii, z Bizantu i Chersonu, i zwano je korsuńskiemi, lub z miasta Arras w Niderlandach, zkąd je także *arasami* zwano. Według dawnego budownictwa wydanego w Krakowie w r. 1649 p. t.: *Krótka nauka budownicza dworów, pałaców, zamków* itd. zaczęto w Polsce od przyjazdu Bony używać kobierców flamandzkich z najdroższego szkarłatu, który Włosi nazywają: „braccato ricco“. Słowo *dywan* pochodzi z tureckiego i oznacza pokój wysłany najdroższemi kobiercami, przeznaczony na najwyższą radę sułtana. *Kobierzec* jest czysto polski wyraz, gdyż mieliśmy kobierników, którzy je wyrabiali. Kiedy niewolnicy turecey, tatarscy i karaimscy zmuszeni byli osiedlać się w naszym kraju, częstokroć znajdowali się pomiędzy nimi tkacze, którzy uprawiając swoje rzemiosła stali się niejako nauczycielami tybulców i ztąd powstał u nas pierwszy początek wyrabiania kobierców i kilimków. Zdaje się, że takie kobierce zaczęto u nas wyrabiać w XIV wieku; wiadomo bowiem, że nietylko w urządzeniu domu szlach-

cica polskiego, ale nawet w życiu wojennem i familijnem odgrywały kobierce niepoślednią rolę. Używano ich najczęściej do namiotów, kościołów i w domach szlacheckich. Od Niderlandów przeszła ta sztuka do Niemiec i do Francii, gdzie za Ludwika XIV założyli bracia Gobelin tkalnie kobierców w r. 1667, od których nazwano je gobelinami (obacz: *Gobeliny*). Adziamskie kobierce używane były w Polsce w XVII wieku i sprowadzane z Persii (Adzem znaczy Persią). Te były najdroższe. Kobiercami perskiemi lub tureckiemi nakrywano u nas stoły monarsze. O perskich dywanach bardzo ważne dzieło wydał Karabasek w Lipsku r. 1881 p. t. *Die persische Nadelmalerei*. Zimorowicz wspomina w swojej historii miasta Lwowa, że w r. 1474 płacono we Lwowie za kobierzec aziatycki łokieć po złotemu. Dwa kobierce jedwabiem tkane, które się dotąd w giełdzie gdańskiej przechowują, wykonane są w XVII wieku według rysunków Andrzeja Stecha gdańszczanina, są one sztychowane przez Macieja Deischa gdańszczanina i wyobrażają jeden: ustanowienie sędziów przez króla Jozafata, a drugi Biasa płaczącego przy wydaniu wyroku śmierci (obacz: Löschina, *Historia Gdańska*). Oba te kobierce zdaje się, że sąto wyroby gdańskie. Na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856 był kobierzec jedwabny na obie strony złotem i srebrem przetykany, na którym w polu środkowem były dwie tarcze owalne z herbami Odrowąż i Korybut pochodzące z połowy XVII wieku własność p. Strakacza, zapewne wyrób polski i drugi piękny kobierzec krajowego wyrobu z początku XVIII wieku, robiony szydełkiem, ściegiem łańcuszkowym na pąsowym tybecie; tło było zarobione złotem i srebrem na przemiany, kwiaty różno kolorowym jedwabiem, podbity jedwabiem żółtym i obszyty frenzlą jedwabną, własność hr. Aug. Potockiej i kilka innych pięknych kobierców.

Królowa Maria Leszczyńska miała także z amatorstwa wykonać kobierzec jeden. W Polsce powstały fabryki kobierców w *Sochaczewie* w XV wieku, w *Słonimie* i w *Sokołowie* województwie podlaskiem, ks. Ignacego Ogińskiego w XVIII wieku; król Stanisław August wracając w r. 1793 ze sejmu

grodzieńskiego, zatrzymał się tu i oglądał kobierce w guście etruskim w tutejszej fabryce wyrabiane; fabryka ta w parę lat upadła. W *Sidlu*, *Nieświeżu* i w *Warszawie* tkano kobierce w XVIII wieku. Wedle konstytucii z r. 1620 (Vol. Leg. III, str. 371) kobierzec adziamski kosztował 20 złt., dywan 24 złt., turecki 12 złt., ceny były stale oznaczone.

Polska nieraz się stykała ze wschodem, była ona bowiem przedmurzem zachodu przeciw ludom wschodnim, t. j. Turkom i Tatarom, toteż Polacy stykając się ciągle z nimi, przyjęli nietylko niektóre ich zwyczaje, ale i przemysł i sztuka, musiały zostawić u nas ślady, których odszukać nie trudno. I jak wzięci w jasyr przez najezdców nasi mieszkańcy, używani byli często do robót fabrycznych, nabywali biegłości w różnych gałęziach przemysłu, a powróciwszy do kraju, stali się użytecznymi obywatelami kraju, fabrykantami, lub rzemieślnikami, zachowując odrębny charakter gustu wschodniego. Że tu tylko wspomnimy owego sławnego Mażarskiego. Wiemy bowiem, że w *Słucku* była sławna fabryka perskich dywanów, założona w połowie XVIII wieku przez ks. Hieronima Radziwiłła, którą zarządzał Jan Mażarski, wykształcony w tym kierunku w Turcii, a po jego śmierci przeszła ona na syna jego Leona, który w r. 1781 tytułował się prezesem fabryki perskiej słuckiej. Kobierzec z tej fabryki własność hr. Bnińskiego budził wielki podziw znawców na ostatniej wystawie paryzkiej. Ks. Władysław Czartoryski posiada w muzeum swojem w Krakowie dwa kobierce wyrobu Mażarskiego, na których znajduje się litera M w szlaku. Wyroby Mażarskiego są dzisiaj nadzwyczaj rzadkie i w wysokiej cenie, oznaczone są albo literą *M.* w szlaku, albo całym napisem „Mażarski", albo „*Mażarski fecit*". Dla wielkiej rzadkości i wartości wyrobów Mażarskiego, podajemy tu kilka słów o życiu jego, żeby zarazem wykazać, gdzie i kiedy on się w tej sztuce tak wydoskonalił.

Jan Mażarski służąc w wojsku polskiem w ostatnich latach XVII wieku pod Sobieskim jako prosty żołnierz, został podczas wojny z Turkami wzięty do niewoli. Zapędzono go na wschód i zmuszono pracować przez lat kilkanaście

we fabryce perskich dywanów. Gdy powrócił do kraju, uderzyła jednego z ówczesnych polskich magnatów, księcia Hieronima Radziwiłła biegłość wyuczonego na wygnaniu rękodzielnika. Wyprawił go więc powtórnie do Turcii, ale już z wolnej ręki tym razem i opatrzonego w pieniądze. Gdy powrócił, założył ks. Hier. Radziwiłł w swoich dobrach w Słucku dla niego fabrykę, w której wyrabiano kobierce perskie i pasy polskie pod dyrektorstwem Mażarskiego. (Obacz także: Pasy lite).

Ochocki wspomina w swoich pamiętnikach, że król Stanisław August podczas pobytu swego w Łabuniu na Podolu u wojewody Stępkowskiego, otrzymał w darze od miejscowego obywatela Bukara prześliczny kobierzec wyrobiony przez poddanego Bukara Opanasa z napisem: „Opanas fecit", zaco król obdarzył Opanasa złotym medalem z napisem: „Labori et diligentiae". Będzieto zapewne kobierzec w guście naszych pięknych kilimków.

Była także fabryka kobierców w *Krasławiu* gubernii witebskiej na Litwie, którą założył w połowie XVIII wieku Konstanty Ludwik hr. Plater, sprowadziwszy do niej robotników z Warszawy i Niemiec. W *Krakowie* założył kanonik Wacław hr. Sierakowski w r. 1786 fabrykę sukienną „żebracką", w której wyrobiono mały kobierzec dla króla Stanisława Augusta z herbem „Ciołek". Kobiercom z fabryki hr. Zawadowskiego, które były na wystawie petersburskiej wyrobów rękodzielniczych w r. 1829 przyznano pierwszeństwo przed obcemi, tylko zbyt były drogie, gdyż kobierzec miernej wielkości dla rozesłania przed kanapę, kosztował 500 do 900 rubli; odznaczają się one porządnem wykończeniem, żywością kolorów, pięknością desenia, gęstością tkaniny i miękkością wełny [1]).

Z początku XIX wieku wyrabiano także kobierce w *Sawraniu* i *Bajburówce* w gubernii podolskiej i w Warszawie; w ostatniem miejscu była fabryka rządowa założona w r. 1817,

[1]) Obacz *Katalog wystawy petersburskiej* Kumelskiego, wydany w Wilnie r. 1830, tłómaczony na polskie z rosyjskiego.

którą w r. 1826 sprzedano Janowi Geismerowi i Perksowi, miała ona 27 warstatów i zatrudniała 200 robotników; wyrabiała także kołdry, baje, derki, flanele, trykoty, chustki, włóczki i różne tkaniny wełniane; w r. 1851 przeniesioną została do *Tatar* pod Rawę. Kobierce z tej fabryki według urzędowych sprawozdań nie ustępowały wniczem angielskim, a przewyższały dobrocią niemieckie, tak pod względem trwałości, sposobu wyrabiania jak i żywości kolorów, a tylko zarzucano im brak nieco smaku w rysunku deseni. Na wystawie wyrobów rękodzielniczych w Warszawie w r. 1857 znajdował się dywan ręcznej roboty Ludwiki Straus z Warszawy, odznaczał się jednak tylko swoją ceną wygórowaną, kosztował bowiem 200 rubli. Fabryka kobierców na Solcu zajmowała w r. 1827 180 osób na 18 warstatach i wyrabiała przez rok 9000 łokci szlaków i kobierców. W nowszych czasach założono fabrykę kobierców w Łodzi i w Tomaszowie, a na Podolu rosyjskiem w pow. jampolskim p. Abramowicz obywatel tamtejszy, założył u siebie fabrykę dywanów perskich sprowadziwszy do niej Persa fachowego, która wyrabiała rocznie po kilkadziesięt kobierców, i trwała dość pomyślnie do r. 1863. (Obacz także: Gobeliny, makaty i pasy lite).

Koce.

(Obacz: Sukno).

Kołdry.

Kołdry wyrabiano w Gdańsku w XVI wieku, czytamy bowiem w rachunkach miasta Krakowa z r. 1585: „za gdańską kołderkę, co Morawickiego na niej ścięto, groszy 25 zapłacono“. W Machnówce niedaleko Berdyczowa w fabryce Prota Potockiego wojewody kijowskiego i w Tulczynie wyrabiano kołdry wełniane w XVIII wieku. Z początku XIX wieku w Warszawie, w Różanej i Wołkowysku na Litwie

a w nowszych czasach w Tomaszowie. (Obacz także: baje). Kołdry angielskie sporządzano w Załościach we fabryce Ignacego hr. Miączyńskiego i w Krzywotułach Pawła Nikorowicza z początku XIX wieku. W Sławucie gub. wołyńskiej założoną została w r. 1813 przez księcia Eustachego Sanguszkę fabryka kołder; fabryka ta wyrabiała początkowo tylko grube sukno włościańskie, później zaś wszelkiego gatunku sukna, korty, *kołdry* i rozmaite tkaniny welniane. Obecnie jest własnością hr. Alfreda Potockiego; w r. 1857 zatrudniała fabryka ta 504 osób, między któremi było 333 włościan płci obojej. Kołdry tutejsze welniane przedawano po 10 rubli i wyrównywały pod względem wyrobu najlepszym zagranicznym, a odznaczały się dobrym materialem i pięknemi kolorami. Wyrabiano także kołdry w Łodzi, we fabryce Juliusza Werganа założonej w r. 1836.

Kompasy i narzędzia astronomiczne.

Uniwersytet krakowski posiada wielkie astrolabium mosiężne z napisem: Martini Plebani i r. 1486; jestto astrolabium sławnego astronoma polskiego Marcina z Olkusza. Drugie astrolabium będące własnością tegoż uniwersytetu było niegdyś własnością Jana Brosciusza i pochodzi z początku XVI wieku. Inne astrolabium z napisami arabskiemi ma na południku napis: „Machina haec per M. Franciscum Słupski facta et Collegio majori oblata. Anno salutis 1771“, również tam się znajduje. Kompasy i piły miał wynaleźć sławny grek Daedalos. Zygmunt III posiadał roboty Jana Troschla, ojca Jakuba, nadwornego malarza Zygmuta III, który w drugiej połowie XVI wieku w Norymberdze wyrabiał kompasy. W XVII wieku wyrabiali kompasy: ks. Antoni Węgrzynowicz, gwardian Reformatów w Bieczu i Jan Heweliusz gdańszczanin, sławny astronom; w Wilanowie znajduje się dotąd na ścianie pałacowej w płazkorzeźbie kompas wyrobiony przez naszego astronoma Heweliusza. Muzeum narodowe w Krakowie posiada instrument astronomiczny do

oznaczenia stopnia geograficznego miejscowości, między któremi wymieniony i Kraków, wykonany jest w XVII wieku przez Andrzeja Vogla. W wilanowskich zbiorach przechowuje się dotąd kompas po Poniatowskich, nakreślony na tafli szklannej z podpisem: „Richter breveté du Roi en 1788“, u góry umieszczony jest herb „Ciołek“ u dołu „Janina“. W pierwszej połowie XIX wieku wyrabiali w Warszawie kompasy: Holtz, Jastrzembowski i Józef Morawski. (Obacz także: Instrumenta fizyczne).

Konwisarze.

Konwisarze czyli odlewacze z cyny, byli w XIV wieku w Płocku, w XVI wieku w Krakowie, w Kłodawie powiecie łęczyckim, w Wrocławiu i w Włodzimierzu; w XVII wieku w Bieczu, Krośnie i Rawie; w r. 1623 był w Krakowie konwisarz Foltin. W r. 1776 było w Lesznie 4, a w r. 1804 w Krakowie 5 konwisarzy; z początku XIX wieku zaś w Lublinie 2 konwisarzy i 10 mosiężników. Konwisarzom wrocławskim zabrania Zygmunt August w r. 1555 przywozić do Poznania i do Polski różnych naczyń roboty konwisarskiej, jakoto: kufli, dzbanków, talerzy itp., tylko na jarmarki wolno było im przywozić i zabrania im starą cynę z kraju wywozić. Stefan Batory nakazał przywilejem z r. 1576, ażeby żaden konwisarz najmniejszej sztuki z warstatu swego bez własnej cechy swej wypuścić się nie ważył. Za czasów komisii dobrego porządku w r. 1779 był w Poznaniu tylko jeden konwisarz. Konwisarze odlewali czasem oprócz wyrobów z cyny, także i dzwony.

Kopalnie.

W Polsce musiały istnieć kopalnie jeszcze w XI wieku. Długosz bowiem mówi w księdze II historii polskiej pod r. 1025, iż Bolesław Chrobry, wyjąwszy złota, duchownym

w ich dobrach ustąpił wszelkich własności *rzeczy kopalnych*, a Mieczysław Stary w drugiej połowie XII wieku skazywał winowajców przekonanych o kradzież szczególniej bydła, do robót w kopalniach; i rzeczywiście pod r. 1262 znajdujemy już w Olkuszu obfite kopalnie rud ołowiu, a kopalnie te musiały być dostatecznie rozwinięte, skoro w r. 1330 Olkusz głównie z kopalń się utrzymywał i uchodził już za znaczne miasto. Aleksander Jagiellończyk w r. 1514 dozwolił Stanisławowi Tarnowskiemu z Poznania i Pawłowi z Gdańska szukać kruszców po całym kraju z warunkiem składania od znalezionych opłaty przepisanej prawami górniczemi w Czechach i Węgrzech. Zygmunt I postanowił urząd „Camerarii montani" w r. 1517; potwierdził towarzystwo górnicze, w województwie krakowskiem zawiązane, na którego czele stał Ludwik Decius dziejopis. Zygmunt August nadał w r. 1550 prawa górnicze Chęcinom i Olkuszowi z obowiązkiem płacenia olbory i grosza od niecki kruszcu. Stefan Batory pozwolił wszędzie otwierać kopalnie szlachcie, wielu prywatnym i zgromadzeniom zakonnym, co dawniej należało do króla i tym sposobem zatamował postęp górnictwa, którym głównie zajmowali się mieszczanie na mocy królewskich nadań. Za Zygmunta III Włoch Caccia wytapiał żelazo w Samsonowie i wyrabiał stal, itd.

Górniczy język Niemców licznych słowiańskich używa wyrazów, co dowodzi, iż używania rzeczy one oznaczających od Słowian się nauczyli. Łabęcki wspomina w dziele swojem: *Górnictwo w Polsce*, że polscy górnicy za Ludwika XI, nawet do Francii chodzili, gdzie i nauka górnicza i prawa górnicze na niższym aniżeli u nas w owym wieku były stopniu wykształcenia; król ten francuzki ustanowił prawa górnicze według oddawna już istniejących praw *polskich*, węgierskich, czeskich i angielskich i polecił sprowadzenie z tych obcych krajów robotników górniczych, jako więcej umiejących od swoich.

Co do szczegółowych kopalń, to wiemy, że:

Galman wydobywano jeszcze za Batorego w Żgocie, w Tenczynie dobrach wówczas Tenczyńskich pod Krakowem

i w Olkuszu. Z początku XVIII wieku wydobywał galman starosta wolbromski Dembiński we wsi Lgocie, który sprzedawano do Gdańska po 30 złt. korzec (Łabęcki). Z początku XIX wieku wydobywano go w Grodźcu i w Dąbrowej. Wogóle produkcia tego kruszcu była nader słaba, dopiero w teraźniejszym wieku galman olkuski, sławkowski, gzichowski, rogóźnicki, sikorski, strzemieszycki, bolesławski i żychcicki, stał się przedmiotem ważnym przemysłu.

Cynk wydobywano w Kielcach i pod Olkuszem z początku XIX wieku; później w zakładach rządowych w Dąbrowej, Bendzinie, Niemcach i w Zagórzu.

Ołów wydobywano w Olkuszu; kopalnie olkuskie istnieją już w połowie XIII wieku. Za Kazimierza Jagiellończyka zatrudnionych było w nich 800 koni. W tych kopalniach wydobywano z początku XV wieku ołów ze srebrem. W r. 1434 kosztował centnar ołowiu 20 groszy. Za Zygmunta Augusta kosztował cetnar ołowiu z Olkusza 2 złt. 20 groszy najdrożej, a 2 złt. 6 groszy najtaniej; do Wilna dostarczano wówczas $845^{3}/_{4}$ cetnarów ołowiu. Za Zygmuntów dostarczały kopalnie olkuskie do 50.000 kamieni ołowiu. Kopalnie olkuskie nigdy nie należały do króla, lecz do mieszczan olkuskich, którzy królom płacili dziesięciny, t. j. dziesiąty cetnar ołowiu i dziesiątą grzywnę srebra. Żupnikami bywali i senatorowie i znakomici mieszczanie krakowscy. Według dzieła Łabęckiego: *Górnictwo w Polsce* wydobywano wodę z wnątrza kopalni olkuskich już w XV wieku za pomocą machin; o budowie jednego takiego przyrządu znajduje się wiadomość w aktach miejskich krakowskich, według których w r. 1513 stolarz Rupprecht Kappenecher podejmuje się pomagać Jakubowi Frölich młynarzowi z Krosna przy budowaniu takiej machiny dla Kaspra Beer. W aktach kapituły krakowskiej znajduje się autentyczny reskrypt biskupa krakowskiego Jana Muszałki, wydany w r. 1298, w którym jest już mowa o kopalniach ołowiu w Sławkowie; reskrypt ten dosłownie przytacza Niemcewicz w swoich podróżach historycznych po ziemiach polskich (str. 34). Także w okolicy Bytomia miały być dawniej kopalnie ołowiu. Znajdywano również ołów w Zawi-

choście w XVI wieku. W Chęcinach był w r. 1396 żupnikiem Mikołaj Bochner, a w r. 1487 Jan Karaś; w Trzebini w XVI wieku pod Nową górą, pod Chrzanowem i w okolicy Kielc, mianowicie w Czarnowie i w Karczówce ćwierć mili od Kielc, gdzie w r. 1646, włościanin jeden wydobył z poblizkiej góry Karcz bryłę czystą rudy ołowianej, z której wykuty posąg św. Barbary umieszczony jest w ołtarzu; także w kościele katedralnym w Kielcach znajduje się posąg Najśw. Panny wykuty z czystego ołowiu wydobytego z kopalń kieleckich w r. 1646 przez włościanina Hilarego Mala ze wsi Niewachlowa; inny posąg św. Antoniego także z ołowiu znajduje się w Borkowicach. W Tarnowicach na Ślązku wydobywano rudę ołowianą jeszcze w r. 1576, ale ją woda zalała, dopiero później w r. 1784 zaczęto nanowo wydobywać rudę wydającą 65 % ołowiu. Z tej rudy wytapiano prócz ołowiu nawet srebro, jak otem pisze Niemcewicz w swojej podróży po Ślązku. Rocznie wytapiano 10000 cetnarów ołowiu i 4000 cetnarów glejty, czystego zaś srebra 1, a najwięcej 1 ½ luta na cetnar ołowiu; srebra tego jednak nie odsyłano do mennicy, lecz do fabryki na galonki i szlify. Błyszcz ołowiany czyli *galena* znajduje się w okolicy Olkusza, Sławkowa i Bolesławia.

Miedzi kopalnie były i w Chęcinach, o których już Długosz wspomina; miedź i ołów z kopalń chęcińskich wywożono do Ślązka. Miechowita pisze, iż za jego czasów miedź w Tatrach kopano i z jej rudą połączone srebro w obfitości oddzielano, wymienia także miejsca: Sanok i Przemyśl, w którychto ruda znajdująca się zaniedbaną zostaje. (Siarczyński). W okolicy Kielc mianowicie w Miedzianogórze były także kopalnie miedzi; o tych kopalniach mówi Piasecki: „W r. 1595 pogorzał zamek królewski w Krakowie; kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski z kopalń swoich w Kielcach świeżo odkrytych, tyle darował królowi miedzi, ile potrzeba było na pokrycie pogorzałego zamku“. Także pod Nowym Targiem z początkiem XVII wieku, w Lisku i Zawichoście w XVI wieku, w Czorsztynie, pod Sandomierzem, Tenczynem, Bieczem (według Starowolskiego) pod Sączem i Borzęcinem. Miedź ma się znajdować także w górach pod Obornikami.

W XVI wieku sprowadzali kupcy krakowscy miedź także z Węgier, gdyż krajowa nie wystarczała na własne potrzeby. Cetnar węgierskiej miedzi kosztował od 6 złt. 17½ gr. do 10 złt. W Miedziance i Miedzianogórze kopano w XVI wieku rudę miedzianą; w r. 1511 znaczna partia tej miedzi idzie do Lubeki, a Holendrzy aż 180 okrętów polską miedzią naładować mieli. W XVII wieku powyższe kopalnie są u nas zupełnie zaniechane, a miedź sprowadzano z Węgier. Że kraj nasz oddawna miedź swą posiadać musiał, dowodzi przywilej miasta Krakowa z r. 1565, który nadaje kupcom krakowskim wyłączne prawo zakupywania tego kruszcu, gdziebykolwiek był dobywany. Król Stanisław August postawił był w Niewachlowie milę od Kielc mały piec pod dyrekcią Soldenhofa, gdzie topiono miedź i galman.

Srebro i złoto. Długosz wspomina, że pod wsią Łącko w Krakowskiem były ślady złota; Miechowita powiada, że pod Sandomierzem, Kielcami i Głazowem znajdowało się złoto, a Gotwald Gdańszczanin dodaje, że i na Ukrainie natrafiono na ten kruszec; Starowolski zaś twierdzi, że koło Nowego Targu i Sącza istniało złoto, i że województwo sandomirskie pod Kielcami obfituje w złoto, srebro, miedź i lazur; tożsamo wspominają dawniejsi od niego: Cellari, Fabryciusz i Bernard Conor; Zepplihals (w swojej *Unterirdische Geographie* str. 126) pisze, że jeszcze w VIII wieku wyrabiano szlachetne metale w górach sarmackich. Opaliński w dziele swojem: *Polonia defensa* mówi, że w Olkuszu 6000 grzywien czystego srebra wydobywają na rok, a ołowiu 50 tysięcy cetnarów; Rzączyński zaś twierdzi, że koło Myślenic w górach Kotoń i Szczebel znajduje się złoto; nareszcie Sarnicki i Święcki utrzymują, że i w Buczaczu w XVI wieku znajdywały się żyły złota, które wieśniacy w przeźroczystym strumieniu spadającym ze skały zbierali. Między mieszkańcami miasteczka Satanowa na Podolu przechowuje się dotąd tradycia, że w połowie XVIII wieku mieszkaniec jeden Satanowa dobywał tu rudy, wyciągał z niej złoto i przedawał *in crudo* we Lwowie, z czego się utrzymywał. Jednak niektórzy pisarze pomimo to powątpiewają, iżby gdziekolwiek w Polsce odkryto żyły złota. Co

do *srebra*, to kopano go w Olkuszu pod Sławkowem jeszcze w XIV wieku. Ładowski w swojej historii naturalnej królestwa polskiego pisze, że za panowania Kazimierza Wielkiego niejaki Grzegórz Augustianin pierwszy odkrył w Olkuszu srebro. Jednakże za panowania Jana Kazimierza w czasie wojen szwedzkich kopalnie zostały zalane, dopiero w nowszych czasach pracują nad ich wysuszeniem i wznowieniem. Według Święckiego: *Starożytnej Polski* i Malte Bruna: *Tableau de la Pologne*, w r. 1658 kopalnie olkuskie dostarczały 12475 grzywien [1]) srebra i 14938 cetnarów ołowiu. O kopalniach srebra w Olkuszu wspomina Opaliński, że do ich podniesienia najwięcej się przyczyniła królowa Elżbieta, matka króla Ludwika w XIV wieku. Znajdywano także srebro pod Stawcami, pod Kielcami, pod Sławkowem, w Chęcinach pod Siewierzem, w okolicy Bytomia i na Tarnowskich górach wytapiano jak pisze Niemcewicz w swoich podróżach, jeszcze w r. 1362, około 400 grzywien srebra i 1500 cetnarów ołowiu; Benichów w opawskiem księztwie sławny był jeszcze na początku XIII wieku srebrnym kruszcem, czego dowodzi przywilej Ottokara króla czeskiego nadany miastu Opawie w r. 1275. Znajdywano także srebro w Chrzanowie, starostwie nowotarskiem, w Nowej Górze, w Karczówce w Kieleckiem i w Kościeliskach w Tatrach. W traktacie Mścisława Dawidowicza stoi: że jeżeli cudzoziemiec da w Smoleńsku srebro do przetapiania, zapłaci kunę od grzywny srebra; widać z tego, że w Smoleńsku topiono srebro. Ładowski w wyż wymienionem dziele (tomie II, str. 230) powołując się na świadectwo Miechowity utrzymuje, iż w r. 1502 miano w górach o 3 mile od Nowego Targu odległych odkryć żyły srebra. (Obacz także: Ołów).

Żywe srebro czyli merkuriusz kopano pod Olkuszem i w Tustaniu na Rusi w XVI wieku; wspomina o tem Marcin Kromer w swojej *Polsce*.

[1]) Według Czackiego znaczy grzywna tyle co pół funta. Na grzywnę złota przypadało 36 czerwonych złotych, na grzywnę srebra 8 talarów, a na grzywnę miedzi 1 złt. 18 gr.

Witriol wydobywano w Bieczu w XVI wieku według Marcina Kromera.

Siarkę wydobywano w Swoszowicach jeszcze w XV wieku. W aktach krakowskich już pod r. 1444 znajdują się ślady wydobywania siarki w Swoszowicach; z początku XIX wieku wyrabiano tu rocznie 5000 cetnarów siarki po 70 złt. cetnar i pracowało tu 70 górników i 200 czeladzi. Także w Bieczu według Gwagnina pod Wiślicą w XVI wieku koło Szczerca i w Czarkowej w Pinczowskiem wydobywano siarkę; w ostatniem miejscu była fabryka siarki Puslowskiego.

Saletrzana ziemia znajduje się pod Wiślicą, w Cykówce, w Łojowcach i w Mińkowcach na Podolu.

Sól. W Wieliczce znana już była sól w XII wieku. Przywilej bowiem Bolesława Krzywoustego z r. 1105 nadaje klasztorowi Tynieckiemu prawo pobierania pewnej ilości soli z żupy wielickiej. Za Kazimierza Wielkiego był w Wieliczce żupnikiem francuz Poryn Wojciech, ten zaczął maszynami wydobywać sól; po nim był żupnikiem bogaty mieszczanin krakowski i szlachcic Mikołaj Wierzynek ten sam, który gościł u siebie w Krakowie króla Kazimierza Wielkiego, cesarza niemieckiego i królów cypryjskiego, duńskiego i węgierskiego. Fakt ten dowodzi, w jakiem poszanowaniu zostawał wówczas w Polsce stan mieszczański t. j. kupcy i rzemieślnicy. Za Władysława Jagiełły i później żupami solnemi najprzód Bonarowie a potem Morsztynowie rządzili; za ich czasów sprowadzano zagranicznych górników do ulepszenia kopalń n. p. Włosi, Piccaroni i Argoriani zaprowadzili łatwiejszy sposób wydobywania soli. Mikołaj Sieniawski wojewoda zmarły w r. 1569 był przełożonym nad warzelniami soli, jak to napis na pomniku jego w Brzeżanach stwierdza. Kopalnie Wieliczki a mianowicie stare góry składały się z przedziałów czyli szybów zwanych: królewski, bonarowy i buzeniński, w górach zaś nowych był szyb Seraf, noszący nazwisko od Serafina żupnika tutejszego, w czasie Kazimierza Jagiellończyka. Przytaczamy tu nazwiska niektórych żupników wielickich: Porinus Gallicus zmarły w r. 1343, po nim był Wierzynek 1363, Mikołaj Bonar około r. 1397, Mikołaj Se-

rafin z Barwałdu r. 1442, Kościelecki Andrzej około r. 1510, Hieronim Bużeński zmarły r. 1580 i t. d. Spis chronologiczny dawnych żupników w Polsce podał Hieronim Łabęcki w *Bibliotece warszawskiej* (z r. 1859, tomie I). W Bochni wydobywano sól jeszcze w XII wieku jak dowodzi Ambroży Grabowski, który odszukał w archiwum miejskiem krakowskiem dotyczące dokumenta, toteż twierdzenie Długosza, a za nim i Kromera, jakoby kopalnie soli w Bochni odkryto dopiero w r. 1251, okazuje się na podstawie tych dokumentów mylne [1]). Grabowski bowiem powiada, że za czasów Kazimierza II Sprawiedliwego (od r. 1178—1194) sprowadzeni do Polski księża Miechowici przez Michorę herbu Gryf, którego Bochnia była własnością, część swej fundacii na soli bocheńskiej otrzymali. W kopalniach bocheńskich stare góry składały się z szybów: Florencia, Durszlak, Wieczny, Szewczy, królewski, a nowe z szybów: Bochner, kierat i Findar. Żupy solne były także w Bejscach, Bieczu, Bolechowie, Busku w powiecie wiślickim odkrył w drugiej połowie XVIII wieku, hr. Beust specialista sprowadzony z Saksonii źródło słone, zaco Stanisław August dał mu w r. 1783 przywilej szukania i warzenia soli w dobrach stołowych bez opłaty olbory (t. j. dziesiątej części dochodu). Dziś źródła buskie nie służą do warzenia soli kuchennej, lecz są wysoko cenione pod względem leczniczym. W Bydgoszczy był za Zygmunta niejaki Jan Rop, który się trudnił wywarzaniem soli; w Delatynie, Dolinie w XVI wieku, W Dołach na Rusi, Drohobyczy, Dybowie w r. 1520, kosztowała beczka soli dybowskiej 1 grzywnę; w Gdańsku jacyś Loissowie trudnili się wywarzaniem soli w XVI wieku; w Gumiennicy Tarnowskiego pod Haliczem, w Hojsku niedaleko Przemyśla, w Jabłonowie, Jabłonicy, Jasiennicy, Kałuszu, Kołomyi w XVI wieku, w Kossowie, Krasnem, Kutowie, Lisowicach, Łaczynie, Markowej w XVII wieku, w Mołądkowej w XVII wieku, w Morszynie powiecie stryjskim, w Monastyrożanach dobrach szlacheckich, w Nadwórnej, Owczarach, Pe-

[1]) Obacz Ambrożego Grabowskiego: *Kraków i jego okolice*, wydanie 5, str. 397.

trance, Pistyniu, w Przemyślu bowiem dyplomat Spytka Jarosławskiego kasztelana krakowskiego z r. 1513, uwalnia rajców miasta Jarosławia od przywożenia do zamku soli z żup przemyskich (obacz ks. Siarczyńskiego: *Historia miasta Jarosławia)*; żupy solne w Hojsku uważane były jako należące do Przemyśla, ztąd nazwa: „żupy solne przemyskie“: w Rączkach, Siemiszewie, Szolcy, w Łęczyckiem Jezierskiego, w Słońsku w XIII wieku, w Solcu, Sołotwinie w XVII wieku, w Starosoli, Stebniku, Suchedniowie w XVII wieku, w Sulcy koło Niżankowic w Przemyskiem, w Staruniu na Rusi, w Tyrawie, Utoropiu, Uhrynowie Średnim, w Wąchocku, Zawoju, Żydaczowie, Żywcu w XVI wieku i w wielu innych miejscach. Król miał w XVI wieku sól ruską ze Słonia w Przemyskiem, Jasienicy w Samborskiem i z Tyrawy w Sanockiem. W Wielkopolsce Kromer wspomina kopalnię soli pod jakiemś miejscem Pinka, względem którego miejsca dzisiaj żadnej wiadomości powziąć nie można. W połowie XVII wieku kosztowała beczka soli wielickiej i bocheńskiej 6 złt. Za Augusta III płaciła szlachta beczkę soli po 4 złt., a kosztowała 12 złt.

Marmur łamano w Chęcinach czerwony jeszcze z początku XVII wieku. Starowolski pisze, że za jego czasów wydobywano tu marmur czarny i zielony, co wszakże potrzebuje potwierdzenia: Tadeusz Mostowski później w r. 1817 znowu urządził tu fabrykę marmurów składającą się z pilarni i polerowni, która w r. 1833 upadła. Pod Czarnokozienicami powiecie kamienieckim, niedaleko Tenczyna ma się znajdować marmur czerwony z białym. Rzemieślnicy sprowadzeni z Włoch za Stanisława Augusta mianowicie: Dominik Schianta do wydobywania, Leonardo Galli do wyrabiania dłutem, Edward Gigli do polerowania, którzy zostawali pod kierunkiem nadwornego malarza królewskiego Marcelego Bacciarellego, pierwsi dopiero nauczyli wyrabiać z tego kamienia piękne sprzęty. Niedaleko Skały znajduje się biały i wiśniowy, a pod Kamionką w pobliżu Krakowa popielaty marmur; koło Kunowa w Sądeckiem znajdował się różnokolorowy a według Starowolskiego opisu Polski w XVII wieku

czerwony i zielony marmur, w Regulicach szary, w Szklarach w Olkuskiem i w Czernej czarny, a pod Szydłowem popielaty marmur. Istnieje także marmur w Rudawie w Krakowskiem w okolicy Siewierza, w Czarnowie koło Kielc, koło Solca w Samborskiem, w okolicach Mira na Litwie, w Paczółtowicach, w Karpatach, zkąd różowy marmur brano do kościołów krakowskich, w Bałutowie powiecie radomskim, w Krzeszowicach, w Słupcu w Kieleckiem, w Radwanowie w okolicy Krzeszowic, w Kajetanowie w okolicy Kielc, w Szczęsnej i w Jaworni w okolicy Warszawy. W Lubowni na Spiżu wydobywano marmur czerwony jeszcze w XIV wieku (obacz: monografię Spiża w *Bibliotece warszawskiej* z r. 1854) taki sam jak w Rogoźnie i Czorsztynie. W Dębniku w Krakowskiem są łomy marmuru, z którego wykuł Jan Jakub Bock główny ołtarz w kościele św. Szczepana w Wiedniu, zaś Maciej Rauchmüller Tyrolczyk pomnik Adama Arzata w Wrocławiu, jak otem wspomina Hartmann Szedel w kronice swojej opisującej Kraków jeszcze w r. 1442, a za nim powtarzają Ambroży Grabowski i Józef Mączyński. W r. 1787 był jeneralnym inspektorem fabryki w Dębniku Bacciarelli. Z marmuru dębnickiego jest wyłożona jedna ze sal w zamku warszawskim i robione są ołtarze w kościołach w Czernej i na Bielanach pod Krakowem; dębnickim marmurem są wyłożone ściany kaplicy Potockich na zamku krakowskim. Marmur dębnicki jest czarny, biały, mięsnego koloru i inny. Dębnicki marmur jest według Rzączyńskiego twardszy od szwedzkiego. W Paczółtowicach w przedsionku kościoła leży kamień grobowy ku pamięci Franciszka Eliasza Gallego syna Leonarda Rzymianina kamieniarza, magistra fabryk dębnickich zmarłego w r. 1701; jest tam także pomnik Adama Negowicza magistra kunsztu kamieniarskiego, pierwszego majstra w kopalniach Dębnika w XVII wieku. Z chęcińskiego marmuru wyłożona jest posadzka w kościele Kapucynów w Warszawie i wyrobione są w kościele Panny Marii w Kielcach odrzwia głównych drzwi prowadzących do kościoła, nad któremi umieszczony jest u góry herb Wazów. W r. 1647 mieszkał w Chęcinach jakiś Marcin marmurnik, trudniący się

handlem marmuru. Piotrowi Dankörsowi nadwornemu architekcie królewskiemu zmarłemu w r. 1661 zawdzięczamy nauczenie wydobywania marmuru. (Obacz także: Wyroby z marmuru).

Alabaster, wyraz ten pochodzi od miasta Alabastron w Egipcie, gdzie ten mineral znaleziono. U nas znajduje się alabaster na Podolu pod Czarnokozienicami, w Bursztynie, w Żurowie, na brzegach Bohu i według Kluka (o rzeczach kopalnych) także w ziemi przemyskiej. W okolicy Brzeżan znajdowano w XVI wieku czarny alabaster, z którego zrobiona jest nyża kościoła zamkowego w Brzeżanach, w której umieszczony jest pomnik Anny z Maciejowskich pierwszej żony Hieronima Sieniawskiego wojewody ruskiego, zmarłej w r. 1574, także z alabastru. (Dr Maciszewski: *Pomniki Sieniawskich w Brzeżanach)*. Rej wspomina o oknach z alabastru w domach możnych panów. W Żurawie znajduje się pomnik Konstancii Daniłowiczowej z drugiej połowy XVII wieku z alabastru krajowego wykonany. (Szaraniewicz). Alabaster znajduje się także w Bilczu nad Seretem, majętności ks. Sapiehy w prześlicznej grocie. (Albin Kohn: *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa* Jena 1879 I).

Malachit znajdowano i wydobywano w zeszłym wieku w Chęcinach, a znane są płyty malachitowe szlifowane, które upiększały niegdyś pokoje króla Stanisława Augusta, a które w Chęcinach były wydobyte.

Porfir znajduje się we wsiach: Miękinach, Sance, Tenczynku, Porębie, leżących w północnej stronie niedaleko Krzeszowic i w Czernej.

Jaspis istnieje w powiecie owruckim i na Litwie, wyrabiano z niego tabakierki.

Lazur gatunek jaspisu, tylko błękitnego koloru, znajdywał się jak twierdzi Długosz i Kromer pod Chęcinami i pod Pinczowem, a sporządzano z niego różańce, koronki, paciorki, tabakierki i t. p. Starowolski twierdzi, że i pod Kielcami się znajduje. Według Rzączyńskiego historii naturalnej, przesłał starosta Stefan Bidziński za czasów Jana III z lazuru wy-

dobytego z kopalni chęcińskiej stolik wyrobiony, w darze papieżowi Innocentemu XI.

Hałun wydobywano według Rzączyńskiego w Odolanowie w województwie kaliskiem w XVII wieku.

Krwawnik natrafia się w Karpatach koło Nowego Targu i wyrabiano z niego pieczątki, pierścionki i t. p.

Bursztyn znajdywano w powiecie chojnickim, ostrołęckim pod wsią Wołkowo (wydobywać zaczęto w r. 1810), w Makowskiem, Prasnyskiem i Augustowskiem, w Wrocławku, w Dąbrowicy gubernii wołyńskiej, w okolicy Czerska, Połągi, po obu stronach rzeki Brdy, w Pizie posiadłości biskupa warmińskiego, w poblizkich okolicach starej Łomży mianowicie nad rzeką Narwią, koło Mizunia a głównie nad brzegami morza bałtyckiego. Pliniusz wspomina, że już za czasów Nerona wysłany był jakiś Rzymianin na nadbrzeża bałtyckiego morza w celu nabycia bursztynu. W r. 1793 wywieziono z Gdańska okrętami bursztynu za 27·581 złt. Dawniej był w Gdańsku gabinet sławny historii naturalnej szczególniej dla owadów zasklepionych w bursztynie, jednak w czasie wojny rozrzucono go, że nie ma z niego dziś ani śladu. Dodatek tygodniowy do *Gazety lwowskiej* z r. 1855 pisze, że i koło Lwowa znajdowano dawniej bursztyn. (Obacz także: Wyroby z bursztynu).

Glinka ogniotrwała do wyrabiania pieców, donic do topienia szkła i t. d. znajduje się w wybornym gatunku w okolicy Krzeszowic pod Krakowem. Glinka ta rozchodzi się do Prus, Morawii, Czech a nawet do Belgii; nazywa się glinka krzeszowicko-mirowska. Oprócz tej znajduje się także glinka ogniotrwała w Porębie, pod Rawą ruską, w Glińsku, Rudnie, Olejowie w Złoczowskiem, w Podkamieniu, a nawet w Snopkowie pode Lwowem.

Węgiel kamienny. Najdawniejszy ślad o znajdowaniu się węgli kamiennych w Polsce znajduje się w Cellarego opisie Polski [1]), gdzie mówi, iż pod Tenczynem koło Krakowa znajdują się: „carbones fossiles". Jednak kopać zaczęto

[1]) Andreae Cellarii: *Descriptio Poloniae*, wydanym w Amsterdamie w r. 1659.

u nas węgiel kamienny dopiero przy końcu zeszłego stulecia w Tarnowcu, w Tenczynie, w Jaworznie wówczas hr. Moszyńskiego w r. 1792; w Dąbrowej wydobywają obecnie 15 milionów korcy węgla rocznie; w okolicy Bendzina i koło Kut. W Krzeszowicach wydobyto w r. 1808 węgla 10.000 korcy. W XIX wieku wydobywano go prócz tego w Zagórzu, w gubernii radomskiej w r. 1838, Milowcu, Porębie, Mrzygłodzie, Sielcach i w Grodźcu, w gubernii radomskiej, Ciechanowskiego; także znajdował się węgiel w Klimontowicach Miraszewskiego i w Pogoniu Korulskiego. Robotnicy w Tenczynie brali dziennej płacy po 1 fl. Do fabryk zaczęto u nas węgla kamiennego używać około r. 1816, mianowicie do fabryk cynkowych.

Węgiel brunatny znajduje się w okolicach Kromołowa, Koziegłów i Siewierza w powiecie olkuskim i bendzińskim, w Krasnem w Kieleckiem, szczególnie zaś w dolinach Warty, Czarnej Przemszy, koło Częstochowej i Wielunia, pod Koninem w Kaliskiem, w Płockiem nad Wisłą, pod Włocławkiem, Dobrzyniem, także w Samborskiem i Opatowskiem, jednak nie bywa wydobywany. Węgla brunatnego z jednej tylko miejscowości w Porębie wydobywają rocznie około 742.700 pudów i t. d.

Chcących się bliżej zapoznać z dziejami górnictwa i hutnictwa polskiego, odsyłamy do nader cennego dzieła Hieronima Łabęckiego: *Górnictwo w Polsce* 2 tomy, Warszawa 1841, z którego śmy w części korzystali, oprócz innych wyżej wspomnianych dzieł.

Korki.

W XVI wieku wyrabiano korki w Gdańsku.

Koronki.

Koronki równie starożytnym jak wiekom średnim nieznane były. Pojawiają się one poraz pierwszy we Flandrii

z końcem XV wieku; ztamtąd rozpowszechniają się po innych krajach, a w XVI wieku dochodzą one w Wenecii do największego rozkwitu, gdzie przez długi czas noszą charakterystyczne nazwisko „ząbków flamandzkich“ *merletti di Flandria*, co świadczy o ich początku. XVII wiek był dla nich wiekiem złotym, zwłaszcza we Francii za Ludwika XIII i XIV, koronki te nazywano *points de France*, a później *points d'Alençon*. Najsławniejsze koronki są brukselskie czyli brabanckie z XVI wieku, włoskie, mianowicie weneckie, mediolańskie i genueńskie, wreszcie szkockie i francuzkie, mianowicie ostatnie wyrabiane w mieście Valenciennes są najdroższe i najrzadsze; w czasach napoleońskich doszły one do najwyższego zbytku. Koronki są tak zwane klockowe i wykonane igłą, niciane, bawełniane lub jedwabne. Koronki czarne jedwabne weszły w użycie we Francii, za Ludwika XV także koronki złote i srebrne. Henryk Waleziusz miał na sobie na balu w Blois w r. 1579 złotych koronek około 4000 łokci. Portret Władysława IV, króla polskiego, robiony przez Rubensa, jest malowany w koronkowym kołnierzu.

W Polsce dziergano koronki na sposób brukselski nawet ze złota i srebra w Grodnie przy końcu XVIII wieku we fabryce Tyzenhauza. Wójcicki K. Wł. wspomina, że znana strojnisia Zofia z Sieniawskich Denhoffowa oddała kupcowi Reskurowi za należność kupionych koronek pałac na krakowskiem przedmieściu w Warszawie, dzisiejszy Krasińskich. O koronkach zwanych „Forboty“, już Rej wspomina; takiemi forbotami ozdabiała szlachta rzędy polskie, a sporządzały je nasze niewiasty nietylko z nici, ale i ze złota i srebra. Koronki wyrabiano także w XVIII wieku w Wieluniu, w Wielkopolsce i w Radymnie grube ordynaryjne; w Bóbrce niedaleko Lwowa i w Bobowej w Sandeckiem z początku XIX wieku, jednak wyrób ten stoi zawsze jeszcze na dość nizkim stopniu doskonałości. Niemcewicz w swoich *Podróżach* wspomina, że w Piaskowie niedaleko Lublina z początku XIX wieku żydówki wyrabiały koronki, któremi skronie swe zdobiły, opisując je wierszem:

„Niczem są przy nich po stodołach młocki,
Izraelitki tak szybko przewracają klocki,
Iż tych koronek, co ich skronie zdobią,
Półtora cala na tydzień wyrobią".

W najnowszych czasach powstały szkoły koronkarskie w Galicii: w Rymanowie hr. Potockiej, w Pieniakach hr. Alf. Dzieduszyckiej, w Horkówce p. Łukasiewiczowej, w Zakopanem i w Kańczudze utrzymywane z funduszów krajowych. W Warszawie i Hempla, w powiecie błońskim. W mieście angielskiem Devonshire naprawiają z wielką zręcznością podarte koronki prawdziwe. Ciekawe dzieło o dawnych koronkach napisał A. Ilg p. t. *Geschichte und Terminologie der alten Spitzen*. Wien 1876, dokąd ciekawych odsyłamy.

Koszyki.

Koszyki wyrabiano w Lesznie w drugiej połowie XVIII wieku.

Kosy i sierpy.

Kosy i sierpy kuto w Nowym Sączu w XV wieku, w Pabianicach niedaleko Sieradza w XVI wieku, jak świadczy przywilej nadany przez Zygmunta Augusta, datowany z r. 1555. Na początku panowania Stanisława Augusta produkcia kos u nas musiała jeszcze być za małą, gdyż sprowadzano jeszcze rocznie po 155 cetnarów kos z Morawii i takichże pruskich 50.000 sztuk. Kosy wyrabiano także: w Berezowie od r. 1804—1826, w Suchedniowie i Samsonowie za Stanisława Augusta; fabryka ta rozpoczętą została w r. 1791 przez trzech Niemców sprowadzanych z zagranicy; w Wąchocku do r. 1826, w Świnkowie pod Miedzierzą i w Sobieniu koło Warszawy, którato fabryka założona była przez kasztelana Jezierskiego Jacka przy końcu XVIII wieku w celu,

ażeby zapobiedz sprowadzaniu kos i sierpów z zagranicy, mianowicie z Austrii, Prus i Anglii, za które corocznie po 400.000 talarów z kraju wychodziło. W pierwszej połowie bieżącego wieku zaczęto wyrabiać w Serocku kosy tak doskonale, że w niczem nie ustępują styryjskim. (Obacz także: Kuźnice).

Kotlarnie.

Kotlarnie były z początku XIV wieku w Płocku, w XV wieku mieli w Krakowie kotlarze i ślusarze bramę wiślną do obrony, a Mikołaj Rej w swojem: *Źwierciedle* wspomina o kotlarzach przy ulicy grodzkiej; kto wie czy nie krakowskichto kotlarzy roboty były owe dwa wielkie smoki na zamku krakowskim z miedzi wyrobione na żelaznych łańcuchach wiszące, przez których paszcze woda prawdopodobnie z Wisły rurami sprowadzana, nieustannie przechodziła, a to przy samym wstępie do zamku królewskiego, jak otem wspomina Konstanty Hoszowski w rozprawie swojej o *Izbie poselskiej* w zamku królewskim na Wawelu. W Gdańsku był w r. 1451 kotlarzem niejaki Bogedanz, a w r. 1446 Hans Jodeke. W r. 1387 był w Krakowie Tylman kotlarzem; w r. 1526 dostarcza Szymon kotlarz w Krakowie bani, która latarnię kopuły kaplicy zygmuntowskiej w katedrze przykrywa; w r. 1599 był tam Michał Domzal kotlarzem.

W XVI wieku były kotlarnie: w Pabianicach województwie sieradzkiem, w Kownie, Kłodawie, w Warce było w roku 1564 trzech kotlarzy; w Wyszogrodzie nad Wisłą i w Prasnyszu. Zimorowicz wspomina o Walentym Wąsiku, kotlarzu we Lwowie w r. 1577, który za spalenie płockiego zamku herbem rycerskim udarowany został. W r. 1589 był niejaki Stanisław kotlarzem w Borku w Wielkopolsce. W r. 1523 potwierdził Zygmunt I cech kotlarzów w Szydłowie, a w Zwoleniu w r. 1616 Zygmunt III. W Kobylinie w Wielkopolsce było w XVI wieku tyle kotlarzy, że stanowili osobny cech. W r. 1655 byli kotlarze w Warszawie Jędrzej Jan-

czewski i Andrzej Piechowicz. W XVII wieku były kotlarnie: w Osiecku, Rawie, Starej Częstochowej, Nowym Sączu, w Myślenicach, w Kownie, w Proszowie, we Lwowie; w Stryju był cech kotlarski, również i w Wyszogrodzie za Zygmunta III; w Krośnie, Jarosławiu, Haliczu, Rohatynie. W XVIII wieku: w Opocznie, w Końskich Wielkich, w Pilźnie, Kowlu, Chmielniku, Lubaczowie, w Ciechanowcu i w Kielcach. W Nowej Grobli w Żółkiewskiem była w XVIII wieku hamernia miedziana, również i w Wiśniowcu na Litwie majętności Joachima Chreptowicza. Za panowania Augusta III pobił Konrad Markus, kotlarz poznański, wieżę ratuszową w Poznaniu i obie wieże katedry gnieźnieńskiej miedzią, której on też obie gałki i krzyże w ogniu pozłocił. Dach miedziany na kościele i wieżach katedry gnieźnieńskiej kładł kotlarz toruński Wegner, w XVIII wieku, a dawniejszy z początku XVII wieku, kotlarz wrocławski Wolfgang; po oddaleniu zaś tegoż za kradzież miedzi, kotlarz z Warszawy Ocielski. August Bitterlich, kotlarz poznański, zrobił model ratusza poznańskiego wykonany z miedzi, prześlicznie wyrobiony, uprawia on już w czwartej generacii sztukę kotlarską. Kotlarz poznański Konrad Markus pobił w r. 1873 wieżę ratuszową w Poznaniu miedzią. W Siemiatyczach na Podlasiu założyła ks. Anna Jabłonowska hamernię do wyrabiania kotłów i różnych naczyń z miedzi i mosiądzu, która istniała jeszcze w r. 1799 lubo w upadku. W r. 1713 pokrył niejaki Ferdynand, kotlarz krakowski, wieżę przy kościele częstochowskim miedzianą blachą i trzema złotemi gałkami i ozdobił chorągiewkę w kształcie smoka i umieszczonym nad nią kurkiem, trzymającym bułkę, czyli herbem Paulinów. W r. 1788 był w Krakowie kotlarz Józef Stattler, Szwajcar, tu osiadły, a dziadek artysty malarza Wojciecha Kornela Stattlera. W r. 1804 było w Krakowie 5, w r. 1776 w Lesznie 6, a w r. 1827 we Lwowie 7 kotlarzy. W gubernii grodzieńskiej była w r. 1815 jedna kotlarnia blizko Słonima, a druga w Wołkowysku, obydwie przerobiły w ciągu roku 1529 pudów miedzi na kotły, alembiki i t. p.

Z początku XIX wieku były także kotlarnie w Wiślicy, Białogoni i w Michałowie, wsi należącej do opactwa świętokrzyzkiego, gdzie robiono kociołki do jedzenia dla wojska; w Staszowie i w Warszawie we fabryce Wilhelma Troetzera, założonej pierwotnie w Słonimie, a dopiero w r. 1854 przeniesionej do Warszawy, we fabryce Roberta Bothe i Daniela Hoecke, założonej w r. 1816. Wyroby miedziane, jak n. p. aparaty do pędzenia wódki i t. p. wyrabiano z początku XIX wieku w Lublinie we fabryce Przybylskiego. W Polsce od dawiendawna trudnili się także koczujący cyganie kotlarstwem.

Kożuszki.

Kożuszki wyrabiano oddawna w Starem Mieście i w Nowym Targu.

Krawiectwo.

(Obacz: Suknie).

Kredka.

Czarną i kolorową kredkę wyrabiano z początku XIX wieku w Warszawie.

Krochmal.

Krochmal wyrabiano w XVI wieku w Włodzimierzu, krochmal zaś i puder w Lanetówce w Złoczowskiem, przy końcu XVIII wieku; na samym Sołcu istniało w drugiej połowie XVIII wieku 10 fabryk krochmalu. Z początku XIX wieku wyrabiano krochmal w Jaworowie we fabryce Fiedlera

i w Warszawie; fabryka jaworowska powstała po upadku lanetowskiej. W Lublinie wyrabiano w tym samym czasie 365 kamieni krochmalu rocznie. Są także fabryki w Piotrkowie i w Łodzi. Fabryka niebieskiego krochmaliku, który Żydzi w różne strony kraju wywozili, istniała z początku XIX w. w Siennej, powiecie opatowskim. W Galicii powstała fabryka krochmalu około r. 1835 w Sieniawie w Wadowickiem u hr. Teodora Borowskiego; w r. 1839 była krochmalnia w dobrach ks. Ponińskiej, któregoś z hr. Dzieduszyckich i w Lachowicach, w obwodzie stryjskim, Izydora Pietruskiego, która musiała zaginąć około 1846 r., w Świerzu koło Lwowa Wiktora; później w Tarnopolu i Tarnowie Scholtena, Holendra, ostatnia zamkniętą została w r. 1877. Później powstały jeszcze małe krochmalnie w Hrycowoli i Przewłocznej, ale te około r. 1883 upadły. W królestwie polskiem było w 1880 r. 24 fabryk krochmalu. O wyrobie krochmalu w Galicii obacz ciekawą rozprawę Tadeusza Rutowskiego w *Roczniku statystyki przemysłu krajowego*, w zeszycie II.

Kule.

Dawniej odlewali mnisi u nas po klasztorach kule i niemi strzelali wybornie, dlatego też radził Bielski, żeby się klasztornymi braciszkami przy strzelaniu z dział posługiwało wojsko. Różne były kule: ogniste, szypy, race, smoki, ogniste garnce szturmowe, wieńce słomiane. Bielski pisze, że Stefan Batory podczas wyprawy przeciw Gdańsku wynalazł sposób rozpalania kuli w ogniu, a dopiero kładzenia tak rozpalonej w działo. Kule te ważyły aż do 200 funtów. Ażeby się lepiej kula zapaliła, kładziono w działo i bursztyn. W Krakowie odlewał kule w drugiej połowie XVI wieku Jędrzej Komora, a miasto zapłaciło mu w r. 1574 za 2000 kul 9 fl. 26 gr. i 9 denarów. Kule różnego gatunku i bomby wyrabiano w Suchedniowie około r. 1748; za Stanisława Augusta wyrabiano tu kule, bomby, granaty i kartacze; w Krzepicach i w Haliczu w XVIII wieku. Sebastian Aders, inżynier i pułkownik arty-

lerii pod hetmanem Koniecpolskim, wymyślił sposób rzucania z moździerzów koszów kamienistych, jakoteż różnych gatunków kul ognistych, któremi Tatarów bardzo szczęśliwie raził. Wyrabiano także kule w XVIII wieku w Samsonowie, a cetnar tych kul dostarczanych dla wojska w r. 1788 płacono po 17 złt. 4 gr. Także Adam Poniński, ów sławny utraciusz za panowania Stanisława Augusta, miał jakieś fabryki bomb i kul, których próbki posyłał Potemkinowi. (Obacz Kalinki: *Dokumenta w Pamiętnikach XVIII wieku*, w tomie X, część II str. 111). W dawnych czasach strzelano także kamiennemi kulami najprzód z mniejszego kalibru dział z szęlig, a następnie z większego kalibru z kartanów. (Obacz także: Ludwisarnie).

Kuśnierstwo.

Nad przedmiotem tym nie będziemy się szeroko rozwodzić, gdyż kuśnierstwo było u nas od najdawniejszych czasów zawsze uprawiane, wspomnimy tylko, że za Bolesława Chrobrego (992—1025) noszono u nas kożuchy kosztowne, poszywane i wykładane złotogłowiem; były przeto zapewne i należycie wyprawione. Część tych kożuchów kosztownych mogła być łupem wojennym ze wschodu lub na Niemcach zdobytych, ale część musiała być wyrobem krajowym. Za Bolesława Krzywoustego (1102—1137) noszono wprawdzie często skóry kosztowne z rysiów, bobrów i inne, lisy dawano niższym urzędnikom. Wyrabiano nawet skórki wiewiórcze, z których duchowni mieli mucety; włościanie nosili barany. W XIII wieku już futra były przedmiotem dość znacznego handlu wywozowego, a do najdroższych futer zaliczały się: bobrowe, rysiowe i z wyder. W XV wieku mieli kuśnierze lwowscy i krakowscy swoję basztę do obrony, musiało ich być więc niemała liczba. Wiemy że w r. 1494 był w Krakowie kuśnierz Kuncza. Gronostajów używali w dawnych czasach u nas: król, arcybiskup, biskup i kasztelan krakowski. Popielice i kuny nosili inni biskupi i senatorzy, a szlachta

i urzędnicy okrywali się futrami z lisów, niedźwiedzi lub wilków. Za czasów Reja kosztowała skórka wilcza 5 złt. Futra te kryte były aksamitem, jedwabiem lub suknem. Przywilej Przemysława II z r. 1280 nadmienia o jatkach kuśnierskich w Poznaniu. Takiż przywilej cechu kuśnierskiego w Galicii z r. 1749 drukowany jest w Dodatku tygodniowym do *Gazety lwowskiej* z r. 1852. Gdy w r. 1440 Władysław Jagiełło potrzebował kosztownych futer na podarunek dla Sułtana Amurata, dostarczyli mu takowych kuśnierze lwowscy. (Czacki). W r. 1463 ustanowił król Kazimierz Jagiellończyk cech kuśnierski w Radomiu na wzór istniejącego już wówczas takiego cechu w Sandomierzu; cech kuśnierski w Poznaniu powstał dopiero w r. 1495. W Gombinie w Wielkopolsce był w XVI wieku cech kuśnierzy. W r. 1599 był w Krakowie Augustyn Wacławowicz kuśnierzem. Kuśnierz i rajca krakowski Cirus Stanisław wielkim kosztem w Krakowie w r. 1602 mury w Sukiennicach odnawiał, którato restauracia trwała aż do r. 1647, czego dowodzi napis na faciacie od strony ulicy św. Jana. W Stryju było w pierwszej połowie XVII wieku 12 kuśnierzy, po wojnie z Tatarami zostało tylko dwóch. Kiełbasa był kuśnierzem króla Stefana Batorego, jakto z rachunków królewskich, prowadzonych przez Jana Firleja z r. 1590 widzieć można.

Litwini, którzy w r. 1615 kuśnierstwem się w Poznaniu trudnili, byli: Mikołaj Bocian, Jakub Romanowicz, Stefan Czuzeło, Paweł Frąckiewicz, Mikołaj Płotnicki, Tomasz Czarny, Maciek Kuźmik; mieli oni częste zajścia z cechem kuśnierskim, do którego nie należeli. Łukaszewicz w dziele swojem: *Opis miasta Poznania*, przytacza nazwiska mistrzów kuśnierzy w Poznaniu w r. 1697, mianowicie: Jan Krzymuski, Maciej Czochron, Krystian Grappe, Krystian Szyc, Jan Trales, Mikołaj Rottigk, Henryk Meller, Michał Knoblauch, Piotr Tepper, Wojciech Herbowski, Natanael Bledorn, Jerzy Bens, Piotr Sulczewski, Stanisław Taczkiewicz, Henryk Szyc, Andrzej Czochron, Jan Wezel, Andrzej Godling, Eliasz Engelmann i Nerenheim.

Kożuszki wyrabiane w Starym Sączu i *serdaki* wyrabiane w Nowym Targu słyną oddawna; ostatnie szczególnie szeroko rozchodzą się po kraju, mianowicie tatrzańscy turyści kupują je w Zakopanem.

Kuźnice.

Hamernie czyli kuźnice były w XIV wieku w Gdańsku, gdzie ze szwedzkiej rudy żelaznej topiono żelazo i kuto sztaby. W r. 1364 założono pod Krzepicami przez radnika Panka kuźnice żelazne, zkąd nazwano te zakłady „pankowskie". W aktach dawnych sieradzkich są ślady o kuźnicy w Kraszewicach na rzece Oleśnicy, w starostwie grabowskiem, pod r. 1423, gdyż jest nadanie prawa niejakiemu Długoszowi do założenia nowej kuźnicy, z której ma płacić corok staroście 7 grzywien i dawać 1 wóz, 2 pługi żelazne i 3 beczki piwa. Podobnież w starostwie klonowskiem były od r. 1425 dwie kuźnice: błońska i zagrzebska zwane, w r. 1427 była kuźnica w Szczerowie nad rzeką Widawką, w r. 1428 w Przeczniach nad rzeką Dębowolec, w r. 1440 w Rudzie nad Wartą, w powiecie sieradzkim i t. d. (Łabęcki: *Górnictwo w Polsce*). W XV wieku posiadał w Nowym Sączu kuźnicę niejaki Otto; około r. 1490 były tamże dwie kuźnice, gdzie wyrabiano także sierpy i blachy; pierwszym kosarzem był: Marek Kromer zmarły w r. 1489, drugim Jan Otto; sierpy wyrabiał tu w r. 1494 Maciej Siestrzeniec i Jan Rusek blacharz i brzeszczotnik. (Obacz Szczęsnego Morawskiego: *Sądeczyznę za Jagiellonów*).

Były także kuźnice w *XV wieku:* w Rudnikach koło Wilna, w Sokalu i w Zameczku koło Wilna; kuźnice niwizkie znane były już za czasów Zygmunta I. *W XVI w.:* istniała kuźnica bogucka; w okolicy Drzewicy były sławne kuźnice, założone przez Drzewickich, gdzie wyrabiano żelazo na dymarkach, kuźnice te przeszły później na Szaniawskich, a z początku XIX wieku na Evansów; we wsi Jerzycach koło Poznania, w Nowym Sączu, w Pile w Poznańskiem

były w r. 1564 dwie kuźnice, w Rudnikach w powiecie trockim 4 mile od Wilna, w Wąchocku i Oleśnicy w Krakowskiem, w Zameczku w województwie wileńskiem. W r. 1586 Mikołaj Hoewel z Kolpina, mincarz olkuski, dostał przywilej na szwedzki sposób wyrabiania żelaza, tak zwany „przekuwanie osmundzkie z braniem na olawę". Rachunki podskarbiego królewskiego Jana Firleja z r. 1590 wymieniają królewskich kowali: Aurelio Alto Campo, Markowskiego, Jakuba, Janusza i Filona.

W XVII wieku: była kuźnica w Mysłowicach w r. 1668, w Zagdańsku posiadali bracia Caccia i następcy ich Gianotti i Giboni kuźnice, również i w Bobrzy i Ćmińsku, miejscach województwa krakowskiego i sandomierskiego. Były także kuźnice w XVII wieku w Bieczu, Chochołowie w Sądeckiem, w Zielonkach Jarosza Woxmana, gdzie wyrabiano ze stali szable, w Starej Kuźnicy, w Pile, w Krzeszowicach nad Prosną i w Brząszewicach, w Szczerzowy nad Widawką i w Rudzie nad Wartą; za Zygmunta III przybyły 4 pod Olsztynem i 5 pod Chęcinami.

W XVIII wieku były kuźnice: w Baranówce, w Białaczewie Stanisława Małachowskiego, w Berezowej, Błocie, Bohusławie, Bzinie, Grabowie, Jędrowie, w Kościeliskach w Tatrach, w Końskich Wielkich kanclerza Jana Małachowskiego, tu kosztował w XVIII wieku cetnar żelaza szynowego 29 złt., cetnar sztabowego 30 złt., naczynia kuchennego z lanego żelaza 29 złt. W Kozienicach założył hamernię król Stanisław August i dobrą fabrykę broni, dokąd sprowadzono rzemieślników z Niderlandów i Saksonii; w Lubaczowie, w Nowej Grobli w Żółkiewskiem była hamernia miedziana, w Nowym Targu, w Pomykowie Małachowskich, w Pstrześnicy, Samsonowie, Suchedniowie, gdzie sporządzano „augustówki", czynne były za rządów biskupa krakowskiego Sołtyka, który dawał z nich żelazo, kraty i inne wyroby do nowo zbudowanego w r. 1766 kościoła w Urzędowie [1]). Kuźnice samso-

[1]) Obacz trzy listy ks. K. Sołtyka w *Przewodniku naukowym* (lwowskim) z r. 1878 z kwietnia.

nowskie i suchedniowskie miały w r. 1790 dochodu 85.689 złt.; w Tumlinie, w Wiśniowcu na Litwie Joachima Chreptowicza, prócz kuźnicy żelaza była także hamernia miedziana; w Warszawie i Zbrojowie. W samym powiecie radomskim były przy końcu XVIII wieku kuźnice: w Brodach, Bzinie, Ciechosławicach, Kamieńczy, Kochanowie, Lipie, Przysusze, Rusinowie, Rzucowie, Smagowie, Staroródce i Szczepanowie. (Siarczyński: *Opis powiatu radomskiego).* Trembecki uczcił wierszem kowala Jana Mariańskiego, który ofiarował był kilka furgonów dla wojska rzeczypospolitej.

Z początku *XIX wieku* były kuźnice: w Brahiłowie gubernii podolskiej, Bunkowie, Busku w Złoczowskiem, w Ciesnej w Sanockiem, w Dołhem, Lachowicach, Mežyrowie gubernii podolskiej; w Mizuniu niedaleko Stryja była w r. 1808 rządowa hamernia, gdzie prócz doskonałego żelaza wyrabiano także: blachy, piece i różne naczynia kuchenne; w Ostapkowcach niedaleko Podgórza koło Krakowa, istniała kuźnica i szlifiernia założona przez Eisenbacha, w której wyrabiano i szlifowano szable, ostrogi, klamry i t. p. dla wojska z krajowego żelaza i stali; w r. 1808, jak opisuje Bredetzky w swojej podróży po Galicii i Węgrzech, pracowało tu 107 robotników; wyrabiano tu także gwoździe. Były także kuźnice: w Podhorcach, Podmichalu, Rybniku, Skolu, Sokołowie, Sopacie, w Sielcach w Złoczowskiem, Synewódku w Samborskiem, w stryjskim obwodzie w Rybnikach, w Rudzie, w Smolnej i Majdanie, gdzie pracowało w 1808 r. 104 robotników, w Wiślicy, w Zinkowie na Podolu w powiecie latyczowskim i w Zakopanem w Tatrach; najdawniejsza wiadomość o istnieniu kuźnic w Zakopanem datuje się z r. 1701, do kuźnic zakopańskich dostarczano żelaza z Kościelisk, zwłaszcza pod Tomanową, ze Starej Roboty, z Chochołowa z Jaworzynki pod Kopą Magóry i z Miętusi pod Czerwonym Wierchem; w r. 1808 zajętych było w hamerniach zakopańskich 55 robotników. Hetman Koniecpolski założył pod Teterowem w województwie kijowskiem 18 kuźnic, które jednak zniszczały w czasie buntów kozackich.

Kwas siarczany.

Kwas siarczany, solny i saletrzany wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku.

Kwiaty robione.

Kwiaty robione na sposób francuzki wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku we fabryce Jerzego Lotha, założonej w r. 1825.

Lak.

Lak do pieczętowania wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku we fabryce Krausego.

Lakier.

O wyrobie lakieru wspomina już kapłan Teofilus, pisarz XI wieku w dziele swojem o sztukach rozmaitych. Lakier chiński do mozaik wynalazł w r. 1773 Antoni Bazylianin z Supraśla. W XVIII wieku był w Warszawie lakiernik Sygiedy. Z początku XIX wieku sporządzano lakier w Pstrążnicy, Błocie, Baranowie i w Warszawie; w ostatniem miejscu we fabryce J. A. Krausego, którato fabryka wyrabiała także farby olejne w rurkach cynowych na sposób paryzki, nadto farbki wodne i krochmaliki do bielizny. Farbki wodne i krochmaliki wyrabiał także Jan Słuczkajski w Warszawie; zaś Karol Minter w Warszawie założył w r. 1828 fabrykę wyrobów lakierowanych, która pod zarządem syna jego doszła później do wielkich rozmiarów i głośnej sławy.

Lampy i latarnie.

Lampy wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku; w r. 1348 wyrabiał mieszczanin gdański Jacobus latarnie w Gdańsku.

Litografia.

Litografia wynaleziona przez Senefeldera w r. 1796. Pierwszą litografię u nas założył w Warszawie około r. 1818 Aleksader Chodkiewicz, w r. 1821 Siestrzyński, po nim Letronne, nareszcie Herkner, Fajans, którego dzieło chromolitograficzne: *Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce*, wydane przez Rastawieckiego i Przezdzieckiego liczy się do najdawniejszych tego rodzaju w Europie; Józef Pecq, Dzwonkowski i Jan Lelewel, młodszy brat naszego historyka Joachima, próbował się w litografii w jej pierwszem nastaniu w Warszawie i wykonał kilka udatniejszych rycin do dzieła brata: *Dziejów starożytnych* i Jan Piwarski, w Krakowie Salb i Feliks Lipnicki, sztycharz i litograf, we Lwowie Piller założył w r. 1822 swoję litografię, w Wilnie P. Oziębłowski Józef założył litografię około r. 1834, potem Maciej Przybylski, Klukowski i Hipolit Perli. Piliński Adam, rytownik, założył w r. 1840 litografię we Francii w Clermont Ferrant i bardzo mu się tam dobrze powodziło.

Ludwisarnie i wiercalnie dział.

Pierwsze działa w Europie pojawiły się w Hiszpanii około r. 1323, we Francii w r. 1338, w Niemczech w r. 1356. Klemm w swojej *Culturgeschichte* podaje rysunek najpierwszej armaty, wyjęty z jakiegoś dawnego manuskryptu z początku XIV wieku, znajdującego się w Dreźnie.

W Polsce zaczęto zakładać ludwisarnie, gdzie odlewano działa i moździerze za Kazimierza Jagiellończyka. Król ten założył w r. 1468 we Lwowie ludwisarnię, a Zimorowicz wspomina w tym roku o Walentym ludwisarzu działowym tego miasta. Za Zygmunta I, kiedy artyleria w strategii wojennej główne zajęła miejsce, przybyło z zagranicy do służby polskiej wielu artylerzystów i ludwisarzów. Wówczas pozakładano ludwisarnie w wielu miejscach, a głównie we Lwowie, Krakowie i w Wilnie. Ludwisarnia i puszkarnia wileńska zaopatrywała wszystkie zamki litewskie w działa, rusznice, proch i pociski. W kronice od r. 1507—1541, drukowanej w *Bibliotece starożytnej pisarzy polskich*, wydanej przez K. Wł. Wójcickiego, czytamy (w tomie VI na str. 7): „W czasie wjazdu królowej Bony do Krakowa 1518 r., 74 dział ogromnych ulanych z rozkazu Zygmunta przez *artystów swoich* na obronę królestwa, wyprowadzone na Kleparz, strzelały w pole". W Krakowie odlewał wówczas przy sławkowskiej bramie Jan Beham, ten sam, który odlewał wielki dzwon Zygmunta, także różne działa zwane: falkonety, słowiki i smoki do arsenału królewskiego, a pomagali mu: Glazer, Huber, Szmukier i inni; w r. 1525 zastąpił go mistrz Serwazy. Ostatniemi czasy na wystawie heraldycznej w Berlinie znajdowała się armata z bronzu odlana z płazkorzeźbami, przedstawiającemi walkę Herkulesa z Anteuszem, skrzydlate geniusze i jelenie z napisem: „Oswaldus Baldnerus Cracoviae me fecit anno 1561. *(Zeitschrift für bildende Kunst Beiblatt,* 1882, str. 427). W Wilnie w r. 1552 odlał Szymon Bochwicz, którego nazywano: „Reg. qua pixidarius seu tormentorum bellicorum Magister" Zygmuntowi Augustowi za jednem zalaniem 18 dział 12-funtowych, zaco go król szlachectwem obdarzył; ludwisarnia ta istniała jeszcze za Zygmunta I. Syrokomla w swoich: *Wędrówkach,* opisując Nieśwież, wspomina o siedmiu armatach, które tamże oglądał, były one większego kalibru z lat 1529, 1534, 1536, 1541 i 1543 po większej części z herbami miasta Lwowa i zdają się być wszystkie lane przez Leuharta Hirla, gdyż na niektórych z nich znajduje się podpis: „Leuhart Hirl hat

mich gossen"; ozdobione one są płazkorzeźbami i napisami; na jednej z nich z r. 1541 znajduje się napis: „Dobrato obrona, z kim Pan Bóg jest". Innych 5 dział z czasów Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła opatrzonych jest radziwiłłowskiemi herbami i krzyżem, a noszą datę 1591, 1599 i 1600 uważać je należy jako prześliczny wyrób sztuki ludwisarskiej i będąto zapewne te same, które książę Karol „Panie Kochanku" królowi Stanisławowi Augustowi podczas jego bytności w Nieświeżu pokazywał, a które jak się domyśla Ambroży Grabowski, miały być odlewu Bochwicza; przedstawiają one: 1) *wydrę*, mającą kształt o pięciu głowach; 2) *cerber*, mająca kształt nieociosanej kłody, od której połowy wiją się płomienie; 3) *cyrce*, w kształcie potrzaskanej kolumny, związanej przy osadzie, środku i wylocie spiżowym powrozem; 4) ośmiokątny *graniastosłup*, w środku 2 sowy, zabijające 2 myszy; 5) najpiękniejsza ze wszystkich, obwinięta jest w kształcie kłody winną łodygą, której liście z wdziękiem się rozścielają po dziale. Syrokomla twierdzi, że działa te są tak prześlicznej roboty, że oczyszczone, mogłyby się stać ozdobą najwymyślniejszego salonu. W r. 1567 kupiło miasto Kraków od Szymona, ludwisarza, (zapewne Bochwicza) 4 nowe działa, które ważyły przeszło 13 cetnarów i kosztowały razem 249 złt. 23 gr. Lustratorowie zamku krzemienieckiego za Zygmunta I znaleźli tam między innemi 6 dział *kuźmińskiej roboty*, wszystkich zaś było 29 dział. Zygmunt August starał się o sprowadzenie do Wilna najbieglejszych puszkarzy, a chociaż między nimi byli i Niemcy, znajdowali się jednak i Polacy, jakoto: Stanisław Turek, Ziemiański Lubelczyk, Mikołaj Drozdek z Bełżyc, Dominik Schmidt Toruńczyk i Marcin Siekiera.

Zygmunt August kazał dla swojej artylerii lać armaty nietylko w Wilnie, ale i w Norymberdze, jak się otem z rachunków Deciusza przekonywujemy. Do robienia kul w kraju sprowadzał Zygmunt August w r. 1553 z zagranicy puszkarza Wolfganga Nimpra; zaś dla wyrycia na armatach odlewanych w Wilnie swych znaków, sprowadził król z Krakowa złotnika Gaspara ze Stradomia. W Wilnie także ka-

zał Stefan Batory lać armaty według swego własnego wynalazku. Władysław IV próbował w Oliwie pod Gdańskiem kucia armat żelaznych, które się udały (Wójcicki). Tenże król założył ludwisarnię w Pucku. W Krakowie istniała ludwisarnia jeszcze z początku XV wieku między murami przy sławkowskiej bramie; odlewali tam armaty Jan i Piotr Freudentale dla miasta Krakowa. Z początku XVII wieku była tam ludwisarnia królewska, która stała pod zamkiem w pobliżu „kurzej stopy", gdzie istniała także wiercalnia dział.

We lwowskim arsenale czyli cekhauzie znajdowało się w r. 1724 działo odlewane w r. 1605 przez A. Beninga, jak otem wspomina Barącz w swoim: *Pamiętniku dziejów polskich* (w artykule: Inwentarz cekhauzu miasta Lwowa w r. 1724). W archiwum miejskiem we Lwowie przechowuje się 6 armatek tak zwanych „apostołów", z których każda ma na sobie imię jednego z apostołów, herb miasta Lwowa i rok 1740 i waży około 110 funtów, niewiadomo jednak, gdzie odlewane, ale zdaje się, że we Lwowie, bo w aktach miejskich są ślady potemu. Prócz tych 6 armat jest tam jeszcze jedna większa armata, ważąca 237 funtów, na której jest napis: „Sub felici regimine Sigismundi III D. G. regis Poloniae hoc opus per M. Christophorum a Koniecpole C. S. noviter erectum A. D. 1630".

W r. 1517 mieszkał w Krakowie Meister Hanns (może Hanns Behem) „Büchsengiesser", w r. 1614 Włoch J. K., „co działa leje", a w r. 1674 Jerzy Frankie, ludwisarz. (Grabowski). W wiedeńskim arsenale znajduje się armata polska z czasów Augusta III z nazwiskiem krakowskiego ludwisarza Weinholda z napisem: „Legion III polski pod komendą jenerała Dąbrowskiego, zdobył tę armatę na Prusakach pod Tczewem dnia 23 lutego 1807". W Krzepicy z początku XVII wieku odlewano działa, kule i robiono kusze czyli machiny do rzucania pocisków i grotów. W Wiśniczu, majętności ks. Lubomirskich, lano działa około r. 1630; jeden z książąt Lubomirskich sprowadził zdolnego ludwisarza z Augsburga Eliasza Flickera, który miał osobliwszy sekret w mieszaniu kruszców; zapewne jegoto odlewu jest ko-

losalna, bo 4·19 metr. długa i prześlicznej roboty armata z herbem Lubomirskich „Szreniawa“, mająca na sobie rok 1634 i napis: S. L. C. W. P. R. S. S. B. C., oznaczający zapewne: Stanisława Lubomirskiego, syna Sebastiana, kasztelana wojnickiego, ur. w r. 1583, późniejszego wojewody krakowskiego, znajdująca się w podsieniu pałacu Potockich w Łańcucie, gdzie także i inne dwie armaty są umieszczone, mianowicie jedna odlewana w r. 1591 przez Michała Ottena w Krakowie 12-funtowa, z herbem Pilawa, ważąca 25 cetnarów i druga Józefa Potockiego także z herbem Pilawa i rokiem 1740, ważąca 35 cetnarów z apostołem św. Jędrzejem; działa te łańcuckie są pułkowe wielkiego kalibru, które dawniej w Polsce „sokołami“ zwano. Michał Miethen, kapitan, który długi czas w Polsce przebywał, pisząc o artylerii polskiej wspomina, ze ten Eliasz Flicker na rozkaz Lubomirskiego ulał 6 dział ciężkich, których robota i dobroć była doskonałą; toteż ówczesny przełożony arsenału Józef Schultes w Krakowie wystawił owemu mistrzowi zaszczytne świadectwo. W arsenale wiedeńskim znajduje się działo małego kalibru z orłem polskim i rokiem 1646 z małemi delfinami do podnoszenia, odlewu Piotra Wagnera i drugie nadzwyczaj piękne, dziwerowane większego kalibru także z delfinami, ofiarowane przez Augusta II cesarzowi Karolowi II w r. 1736, odlewu Jakuba Friebel. Saint Remy wspomina o ludwisarzu polskim Banii, który miał szczególniejszy sposób zalewania wystrzelonych zapałów.

Lano także działa w Włodzimierzu i w Łomży w XVI wieku, w Malborgu i w Nieświeżu Radziwiłłów w XVII wieku, gdzie były lane działa żelazne, umieszczone na wałach w Nieświeżu. W dawnej Polsce bowiem każdy szlachcic miał prawo lać działa, budować twierdze i trzymać wojsko. Biblioteka Załuskich w Warszawie przewieziona do Petersburga, posiadała rękopis Józefa Norońskiego p. t. „Artyleria czyli nauka o działach z r. 1665. W r. 1670 przyjął król Michał po śmierci Daniela Dyma, ludwisarza Marcina Hinglinga i mianował go królewskim ludwisarzem. W Haliczu w XVII wieku lano kule, granaty, działa, gdzie przez 2 miesiące wy-

konano 6000 kul. W Warszawie istniała ludwisarnia jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku; przy końcu XVIII wieku wystawił sam król Stanisław August własnym kosztem ludwisarnię, opatrzył ją machiną do wiercenia armat, w której w r. 1780 utrzymywano ludwisarza, pisarza, 15 mistrzów różnego rzemiosła i 30 czeladników. Wszyscy rzemieślnicy byli prawie sami cudzoziemcy; na wybudowanie gmachu z piecami i machiną do wiercenia armat wydano ze skarbu królewskiego 97.465 złt.; sprowadzony ludwisarz **Neubert** pobierał rocznej płacy 2.880 złt. Ludwisarnia ta ulała dużo nowych armat do Kamieńca i zaopatrzyła pusty dawniej arsenał warszawski. W r. 1776 był w Lesznie 1 ludwisarz; także w Gliwicach na Ślązku odlewano działa z początku XIX wieku. Koszta odlewania działa spiżowego 24-funtowego, czyli ½ kartana, ważącego 40 cetnarów z robotą rachując cetnar po 270 tynfów, a łoże do niego 900 tynfów, podane są w rachunkach z r. 1718 ogółem na 11.780 tynfów, zaś działa żelaznego, ½ kartana, podane na 1520 tynfów.

Ludwisarzem zowią nietylko tego, co działa leje, ale i tego, co leje dzwony i inne przedmioty z metalu. (Obacz także: Kule i odlewnictwo).

Lutrowanie ałunu.

Lutrowanie ałunu wykonywano w Odolanówce.

Łaźnie.

Najdawniejsze ślady o łaźniach parowych u **Słowian** i sposób ich używania mamy u Nestora, pisarza z XI wieku, w jego latopisie ruskim, w opowiadaniu o św. Andrzeju, apostole Rusi. Bolesław Chrobry chcąc kogo ukarać, zapraszał do łaźni i „sprawił mu łaźnię“. Za Kazimierza Wielkiego były w Krakowie trzy łaźnie. Władysław Jagiełło lubił bardzo łaźnię i używał jej co trzeci dzień (według Marcina

Bielskiego). Również często używał łaźni Zygmunt I. Zygmuntowi Augustowi przepisali lekarze używanie kąpieli parowych, jako środek pokrzepienia nadwątlonego zdrowia. Późniejsi królowie nie lubili łaźni, pomimoto jednak Polacy używali jej bardzo wiele i nie było prawie jednego miasteczka w Polsce, któreby łaźni swojej nie miało, a nawet po wsiach często je znaleźć można było; toteż przeglądając dawne lustracie, prawie wszędzie je napotykamy. Z tego powodu szczegółowo ich tu wymieniać nie będziemy. Dodamy tylko, że łaźnie puszczane były łaziennikom i balwierzom w dzierżawę, jednak kładziono im za warunek, aby łaźnie te w pewne dni kilka razy do roku otwierali darmo dla uczniów szkół i ubogich. Czy nie możnaby i dzisiaj coś podobnego zaprowadzić? Po większych miastach bywały bractwa czyli cechy łaziebnicze. Łaźnia Myczkowskich w Pinczowie była najpyszniejsza tego rodzaju i kosztowała ogromne sumy, a było tam wszystko, co tylko wymarzyć sobie można było.

Łucznicy.

Łucznicy wyrabiali łuki w Krakowie w XIV wieku. Znani nam są łucznicy królewscy Władysława Jagielły i tak: Ścibor, Bogusławski, Jaśko, Jacuszicz, Kula, Joszyc, Mikołaj Starczyn i Tropper. W r. 1431 był w Krakowie łucznik Preus, od którego rajcy kupili 10 łuków i darowali królowi Władysławowi Jagielle. Wyrabiano także łuki w XVI wieku w Łucku i Włodzimierzu. Łukami strzelali Polacy przed wynalazkiem prochu. Czacki powiada, że łuków używano w Polsce jeszcze za Zygmunta Augusta i nawet nieco później. Z pamiętników Paska dowiadujemy się, że jeszcze za Jana Kazimierza łukami postrzelała szlachta w Warszawie na maskaradzie aktorów francuzkich. W Poznaniu jeszcze w r. 1699 istniał cech łuczników.

Machiny do rzucania pocisków.

Do tych należą tak zwane *barany* czyli tarany, byłyto proste drągi żelazne na łańcuchach przewieszane i machaniem do tłuczenia murów przeznaczone; *kusze wielkie* były te same machiny, których jeszcze starożytni używali pod nazwiskiem katapulty, a które przeszły do narodów średniowiecznych; *wieże*, w środku jej stała drabka, po której zasłonięci żołnierze jeden po drugim darli się do pomostu spuszczonego, a z niego obsadali wały. Zubrzycki powiada w swojej kronice, że we Lwowie w r. 1408 postanowiła rada miejska, aby każdy cechmistrz z każdego cechu i kosztem tegoż sprawił po jednej machinie do rzucania pocisków i strzał z murów miasta. Musiano je zapewne wówczas wyrabiać we Lwowie. Moraczewski zaś pisze w *Starożytnościach polskich*, że Hanka, młynarz zpod Brześcia Kujawskiego, urządzał podobne machiny Władysławowi Białemu w Złotorii przeciw wojskom Ludwika, króla polskiego i węgierskiego. W przytoczonych *Starożytnościach* podany jest nawet rysunek takich machin. Stefan Lawrynowicz, budowniczy, ustawił w XV wieku na murach miasta Wilna machiny do rzucania pocisków. W r. 1515 wyrabiał w Krakowie niejaki Stanisław Balistarius kusze czyli machiny do rzucania pocisków i łuki; takie machiny sporządzano również w Krzepicy z początku XVII wieku.

Machiny parowe.

Machiny parowe, aparata gorzelniane i odlewy żelazne wyrabiano z początku XIX wieku w Warszawie; pierwszą parową machinę ustawiono tam w r. 1817 w mennicy. W Białogoni zaczęto wyrabiać machiny parowe w r. 1827, w Dąbrowej w r. 1833, w Żarkach u Steinkellera, a w Warszawie u Ewansa.

Machiny hidrauliczne.

Machiny hidrauliczne gospodarskie i wszelkiego rodzaju wyrabiał Ewans w Warszawie z początku XIX wieku, gdzie bylo 150 robotników samych Polaków użytych.

Machiny do czyszczenia stawu.

W czasopismie: *Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone*, wychodzącem w Warszawie od r. 1758—1761 pod redakcią Mizlera, opisał ks. Udalryk Radziwiłł poeta, machinę przez siebie wynalezioną, która na stawie płynąc, staw z trzciny i wszelkiego zielska oczyszczała. W Gdańsku wyrabiał w r. 1433 Paweł Slogeld machiny z wiadrami do czerpania wody.

Machiny do latania.

Machinę do latania wynalazł Łukasz Piotrowski mechanik króla Zygmunta III i Władysława IV.

Machiny do wiercenia.

Duńczewski w swoim kalendarzu z r. 1750 wspomina o machinie, a właściwie kołowrocie konnym zwrotowym, którą niegdyś Gdańszczanom zbudował Adam Wibe, za pomocą której znieśli oni Biskupią Górę i wały naokoło Gdańska usypali.

Machiny do zdobywania twierdz.

Machiny do zdobywania twierdz, które jak utrzymuje Zimorowicz w swojej *Kronice*, wynalazł Leo książe ruski,

założyciel Lwowa, musiały być wyrabiane także we Lwowie za jego rządów, zatem jeszcze w XIII wieku.

Maszyny gospodarskie.

Fabrykę maszyn założył w r. 1833 w Żarkach Steinkeller, którą w r. 1837 na wielką skalę rozszerzył, łącząc z nią kuźnię, kotlarnię, gisernię i emaliernię, gdzie wyrabiano naczynia kuchenne i gospodarskie; w tym zakładzie budowano i parowe maszyny według pomysłu Filipa Gérarda, maszyny i narzędzia rolnicze i słynne na cały kraj resory. Fabryka ta w r. 1843 upadła, a w jej miejsce założył właściciel w spółce z Lichtensteinem wielką przędzalnię bawełny, która stała pod kierunkiem Lindheima, w którejto fabryce około 10.000 wrzecion i trzysta kilkadziesiąt robotników było. W Lublinie wyrabiała z początku XIX wieku fabryka Duglasa maszyny gospodarskie. W Warszawie założyli w drugim dziesiątku XIX wieku bracia Ewans fabrykę machin rolniczych i odlewów żelaznych i mosiężnych, którato fabryka w r. 1841 przeszła na własność Duglasa i Alfreda Smitha, którzy tym zakładem kierowali aż do r. 1854, w którymto roku do spółki z nimi przystąpili także Lilpop i Rau. We Lwowie były fabryki maszyn gospodarskich w połowie XIX wieku Szumanna, Pitscha i Kuszego; w Krakowie Zieleniewskiego, w Rzeszowie Fosiewicza, w Zabłotcach w Tarnowskiem Eliasiewicza, w Mogilanach Konopki, w Suchej Branickiego, w Zakopanem Homolacza, w Targowiskach Golaszewskiego, w Sokalu Skwarczyńskiego, w Sieniawie Lompeckiego, w Jarosławiu Leszka Sznauferta, w Czortkowie Kossowskiego, w Poznaniu Cegielskiego.

Majoliki.

(Obacz: Fajans).

Majstersztyki.

(O sztukach mistrzowskich czyli majstersztykach).

Przytaczamy tu opisanie niektórych sztuk i rzemiosł według dawnych ustach cechowych poznańskich i kaliskich przeważnie w XVII wieku, aby dać poznać dawny ustrój cechów w Polsce. I tak według tych ustaw, z których poznańską Józef Łukaszewicz w dziele swem: *Opis miasta Poznania*, a kaliską z r. 1657 Aleksander Makowiecki w dziełku swem: *Przemysł i rzemiosła* w całości przytaczają, chcący zostać majstrami obowiązani byli oprócz wielu innych przepisów, do których należała także wędrówka za granicę przynajmniej przez trzy lata, zrobić także następujące majstersztyki, dopiero gdy te zostały przyjęte, nowy majster płacił do skrzynki 300 złt., synowie zaś i zięciowie majstrów tylko 150 złt.; mianowicie co do sztuki:

Falarskiej miał mistrz zrobić dwie piły, jedna trzy ćwierci, a druga półtrzeciej ćwierci długie, na dwa palce szerokie i tuzin małych piłek do wybrachowania.

Garbarskiej miał mistrz dziesięć sztuk wyrobić tak dobrych, jako mu je bractwo kupi za brackie pieniądze, które bractwo otrzyma, kiedy majster będzie miał sztyk już gotowy, to jest skór 10, powinien je przed wszystkimi braćmi prezentować, które jeżeli dobrze wyprawione będą, albo nie, dwóch braci z pośrodka siebie do oglądania ich bractwo przeznaczy, a jeżeliby się w nich szkoda według artykułów niżej opisanych znalazła, tedy ma być karany jako niżej. Kiedyby się dziury w tych skórach znalazły, tedy od każdej dziury ma dać gr. 12: od porazu na miezdrze [1]) każdego gr. 6, w abstrychowaniu na licu szkody od każdego gr. 2. Kiedy się zaś rzeźnicze dziury albo zrazy znajdą, powinien je pozaszywać pod winą każdej dziury niezaszytej gr. 12.

---

[1]) Zatrzymujemy tutaj wszędzie tę samę pisownię, jaka się w współczesnej ustawie znajduje.

Za każde głębokie przerznięcie na miezdrze gr. 12. Potem ten majstersztyk bractwu całemu oddać, a winy zaraz odłożyć. Nie powinien pod tymże czasem żadnego towarzysza żądać, ażeby tym punktom zadosyć uczynił. (Według ustawy z r. 1682).

Garncarskiej miał zrobić garniec wysoki na łokci półtora, szeroki u wierzchu na trzy ćwierci i z pokrywką do niego, dzban także na łokieć i ćwierć wysoki, tudzież dunice dwie, które mają być szerokie, jedna na łokieć u wierzchu, a druga na łokci półtora. A jeżeliby tych sztuk wyżej opisanych wystawić nie chciał, tedy piec jak najpiękniejszą sztuką powinien zrobić, bez sztuki, to jest, nie łamiąc żadnego kachla. Ustawa ta pochodzi z r. 1658, którą w r. 1689 Jan III potwierdził.

Hafciarskiej. Według ustawy z r. 1699 chcący zostać mistrzem, powinien zrobić kufel z uchem, juchtowy, haftowany, haft na woli jego być ma, nie wyciągając po nim kosztu, tylko sam kufel, aby nie uciekł i abrys odrysować taki, aby braciom wszystkim podobał się na całe siądzenie. Zaś według ustawy cechu hafciarskiego w Warszawie z r. 1689, każdy chcący zostać majstrem, musiał zrobić saydak bogaty ze wszystkiemi do niego przynależytościami robotą łańcuszkową, złotem tureckiem kręconem, płat, poduszkę, kapturki i tebinki drutową robotą.

Iglarskiej. Iglarze tym sposobem mają się rządzić, jako i kowale (oprócz tego, iż insze sztuki robić powinni) to jest pół tysiąca igieł, których używają krawcy; pół tysiąca których kuśnierze i pół tysiąca których używają szewcy; a ma tę robotę odprawić przez dwa tygodnie przy dwóch deputowanych swojemi własnemi rękoma. A gdyby tej robocie nie podołał, tak jak kowale rządzić się mają i wszystkie insze artykuły zachować.

Introligatorskiej. Według ustawy z r. 1574 chcący zostać mistrzem, musiał ksiąg 6 takowych, jakie mu panowie starsi naznaczą oprawić, najprzód księgę sub titulo: *Mundus symbolicus in folio majori*, z brzegami czerwonemi, z narożnikami, z klauzurą i tytułami na skórze. Drugą *Agendę* in 4-to

w świnią skórę z czerwonemi brzegami. Trzecią *Missale romanum* in folio majori w skórę czerwoną swoją ręką własną ufarbowaną z brzegami złotemi, klauzurami zagiętemi i wszystkiemi do niej należytościami. Czwartą *Breviarium romanum* in 4-to w skórę także czerwoną swoją własną ręką wyfarbowaną. Piątą *Dziennik* do koła oberznięty złocisto z klauzurami w kusz oprawny. Szóstą *Processele* ze złotemi brzegami żłobkowany w czerwoną skórę, klejony z narożnikami i klauzurami. Z tych zaś sztuk, cztery księgi ostatnie, jakoto: mszał, brewiarz, dziennik i processele powinny być feingeltem na skórze stemplowane, jako najdokładniej zrobić obowiązany będzie. Jeżeliby zaś nie podług opisania jak wyżej sztukę zrobił, tedy takowemu panowie starsi lub inną sztukę zrobić, lub też za niedoskonałość winę do skrzynki brackiej zapłacić nakażą.

Kołodziejskiej. Według ustawy z r. 1754 chcący zostać mistrzem, winien zrobić parę furmańskich kół, jedno przednie, drugie zadnie, parę karetnich, także przednich i zadnich z krzywemi śpicami pod dzwonami równo w tyle jako na przodku, także parę bosych do prostego woza, które mają być według miary od bractwa danej, dobrze wystawione; a gdyby w czem zbłądził, tedy karze bez obciążenia jednak podlegać będzie.

Konwisarskiej. Według ustawy z r. 1555 chcący zostać mistrzem, winien robić konew trzykwartową z szyją ciasną a brzuchem szerokim, potem misę wielką na łokieć szeroką, tudzież misę o 6 funtach mniejszą i dwa talerze kwadratowe, jeden głęboki a drugi gładki. To wszystko z formami, a misa wielka, a talerz głęboki mają być młotem kunsztownie wybijane.

Kotlarskiej. Według ustawy z r. 1707 chcący zostać mistrzem, winien zrobić stągiew miedzianą o jednej przynitowanej nodze, ze dwu szali miedzianych, z których każda szala 12 funtów ważyć powinna. Kocioł miedziany do hartowania z jednej okrągłej szali 12 funtow ważącej; obiedwie sztuki mają być pobielane cyną; albo też 3 cetnary starej

miedzi stopić i z niej kociół 12 funtów ważący ukuć jako najgłębiej.

Kowalskiej. Według ustawy z r. 1658, chcący zostać mistrzem, winien zrobić topór ciesielski, topór kowalski, podkowę dwiema zagrzeniami albo „chicami", któraby sposobna była do przyłożenia nogi końskiej, a ma to zrobić po mistrzowsku. A gdyby się który sztuk podjął, a skończyć ich nie umiał, tedy powinien rok i 6 niedziel wędrować, potem gdyby chciał mistrzem zostać, tedy te sztuki powtóre robić powinien.

Krawieckiej. Według ustawy z r. 1658 chcący zostać majstrem, winien był zrobić: kapę, ornat, dalmatykę, suknię kapłańską, kaptur mniski, delię gończą na konia i sukienkę gończą, trzy namiotki, jeden o jednym, drugi o dwóch kołach, trzeci o jednem na kwadrat kole, lamkę chłopską, kaptur o dwóch głowach, suknię białogłowską z fałdami, suknię z glankiem, kabat i ubranie, płaszcz doktorski; także na pytania: wiele łokci na którą sztukę potrzeba, wiedzieć ma.

Malarskiej. Według ustawy z r. 1574 chcący zostać mistrzem, winien zrobić obraz N. Panny z dzieciątkiem Jezus; drugi obraz Zbawiciela świata ukrzyżowanego z innemi figurami *(cum turba)*; trzeci obraz św. Grzegorza na koniu siedzącego. (Obacz także: Cech szklarski).

Miechowniczej. Według ustawy poznańskiej z r. 1675, którą w r. 1685 król Jan III potwierdził, chcący zostać majstrem, ma zrobić włoski wacek, który zowią „Umwerfer" przewrócony z forbogiem i z czterema mindami. Item mieszek, który zowią „Minschbeutel", sześciu mieszkami po wierchu przyłożony, różnym jedwabiem wyszywany. Item parę rękawic sowitych, jedwabiem wyszywanych. Któreto mistrzowskie sztuki mają być robione ze skór dobrych kozłowych, które wprzód ma w bractwie do uznania mistrzów tak starszych jako i młodszych pokazać. Zaś według ustawy kaliskiej z r. 1656 majster miał zrobić wacek męzki naksztalt fafring, zamek graniasty z zamszu czarnego jako najprzedniejszego, a wewnątrz ma być biały. Druga sztuka: rękawice

ze skór kozłowych jako najlepszych, męzkie letnie futrowane, które ma wynieść skór dwie. Szycie takie jakoby szwami z wierzchu, ani zewnątrz nie było. Trzecia sztuka: mieszek z czerwonego zamszu kozłowego z gwindami, a ma być mieszków w nim zewnątrz dwadzieścia i cztery i piąty sam w sobie, a kaflag graniasty z szychem złotym.

*Miecznicze*j. Według ustawy z r. 1604 chcący zostać mistrzem ma przynieść główną mieczową z amru (Hammer) ku okazaniu mistrzom, czyli jest godna do uczynienia lub nie; która sztuka nie pokątnie, ale u mistrza starszego ma być robiona. Tę zaś główną z amru przyniesioną toczyć ma własną ręką, jako mu starsi mistrze okażą, a po wytoczeniu na stary kształt, obesłać mistrze do jej oglądania należy, toż potem wykształtowaną tę wymieczować głownią i poszwę na nię z rzemienia niegładzonego uczynić będzie powinien, a ma być szyta po wierzchu trzema szwy, jedwabiem czerwonym, jeden szew ma być środkiem, a drugi podle sznurka i z drugiej strony takiż pod spodkiem. Pachwa zaś ma być tak subtelna, żeby w okrąg koniec końca dochodził, głowica na nim modrzykowata o podwójnym falczu, po jednej stronie piłowana i mosiądzem nasiekana, także i z drugiej strony, a na tej głowicy ma być omyków 8 subtelnych, mosiężnych, jelca mają być okrągłe sztukowane, mosiądzem obtoczone i dobrze wypolerowane, rękojeść drutem w węzeł rycerski pleciona, a drut kręcony, pobielany, być ma w tej rękojeści pięćdziesiąt i ośm okienek, a w rurze mosiężnej dwanaście, która będzie na „anglu“ pod rękojeścią, angiel zaś ma być wymieczowany, taszka z rzemienia niegładzonego, czternastą sztabrynów sztamowana; każdy sztabryn ma być inszej farby, a taszka w środku przeźroczysta; po której doprawieniu sztuki ukażą mistrzom w cechu zupełnym, jeźli jest dobrze uczyniona lub nie, a ukazaną przez mistrzów uznaną za dobrą, mają ją przyjąć do cechu.

Murarskiej. Według ustawy z r. 1591 chcący zostać majstrem, ma wyprawić sztukę rysowaną taką: wizerunek kamienicy podług swej fantazii bądź małej, bądź wielkiej, i na tem wymiernie z gruntu począwszy 3 szosy w górę, drzwi

okna, wschody, kominy, piwnice, trawiety, izby, komory i inne wszystkie miejsca w budowaniu potrzebne pokazać obowiązany jest. Według nowej ustawy z r. 1676 zaś, którą król Jan III tegcż roku potwierdził, obowiązany był chcący zostać majstrem prócz abrysu stawianego budynku, jeszcze ilość materiałów i nakład dokładnie obrachować.

Mydlarskiej. Według ustawy z r. 1495, którą Zygmunt I w r. 1513 potwierdził, powinien chcący zostać mistrzem także znajomość sztuki swojej pokazać zrobieniem dobrego mydła z masła, potem ze sadła, nareszcie z łoju.

Paśniczej. Według ustawy z r. 1655 chcący zostać paśnikiem, winien zrobić pas rzemienny ze sprzączką z rynkblachem literami wybijanemi „Marya", ze zamkiem śrubowanym z 4 orłami zrobić. Zaś według ustawy kaliskiej ma zrobić pas białogłowski drutem siądzowym gładko nabijany, a u tego pasa przęczka ma być taka i zawykiel, którąby się mistrzom podobała. Także winien zrobić parę żelaz do gorspeli i oniarze o trzech onickach.

Płatnerskiej. Według ustawy z r. 1655 chcący zostać mistrzem, winien zbroję całą polerowaną z szyszakiem mocno zrobić.

Powroźniczej. Według ustawy z r. 1565 chcący zostać mistrzem, winien wprzód prawo miejskie przyjąć, potem powinien robić takowe sztuki, to jest, linę dobrą warowną, długą sążni mniej więcej 60. Na kaczki potarzną mniej lub więcej na 60 sążni, która ma być miąższą jak lecka szelągowa po 12 nici z czesanych konopi. Item linę do ramów sukiennych na 5 sążni mniej więcej. Zaś według ustawy kaliskiej winien był zrobić poprąg drutowany trójnićny w sześćdziesiąt sznurków od koła kręconych z konopi, jakie mu mistrze obiorą, który ma mieć w sobie łokci 60. Drugą linę na 40 sążni, w której linie ma być promieni cztery kopy, a nie ma być dłuższa, ani krótsza nad 40 sążon, ma być miąższa, jak pół talara szerokie. Trzecia sieć z wicięzą naciądrzoną *(sic)* w 60 sążon czworonitną, którąby przewlókł przez pierścień z obierzami, która sieć ma mieć ok 20, a obie-

rzyn ma być na 12 skręcin, które mają być robione od koła powrożniczego.

Puszkarskiej. Według ustawy z r. 1655 puszkarz chcący zostać mistrzem, ma przynieść najpierw żelazo do sztuk przysposobione, złt. 3 dać i sztuki, jakoto rurę zwierzęcą gładką na 6 grani piłowaną, na 2 łokcie długą, z otwieraniem przy tylnej śrubie nabicia, zamek z kurkiem nakręcającym, kiedy szper na kurku niezatarty. Item rurę na 6 ćwierci długą o 6 gwintach kulą nakształt gwiazdy urobioną i zamkiem prostym, około trzy razy obrócić się mogącym. A gdyby rura dłuższa lub krótsza nad wyższy opis była, tedy inszą ukować i winy według ułożenia bractwa dać, a zrobione doskonale swą ręką osadzić, do strzelania tak jak się należy przysposobić i prochem tyle jak kula zaważy nabić, poczem dwaj panowie starsi i młodsi z bractwa być, i tej roboty doglądać pod grzywną powinni i do pomocy tego czeladzi dwóch najsposobniejszych uprosić, sztukę za 13 niedziel wystawić, pod karą za każdy niewygotowany tydzień złotego na wosk do skrzynki. — Według ustawy kaliskiej zaś puszkarz winien zrobić rurę na sześć piędzi, z małą rurką jak groch, o ośmiu gwintach; łożownik zaś łoże do ptasiej rusznicy, długie na 5 piędzi, czarne, macicą perłową zdobne, o dwóch przykładach, szufladce z piórkiem czyli sprężyną krytą i munsztukami kościanemi.

Rymarskiej. Według ustawy z r. 1504, którą w r. 1658 Jan Kazimierz potwierdził, winien rymarz chcący zostać majstrem, najprzód skórę jedną węgierską, a drugą górowaną, które w bractwie pokazać ma, jeżeli się godzą na sztuki, albo nie? jeżeli się tedy nie godzą, winę powinien będzie odłożyć podług uznania braci przy oddawaniu sztuk. Rządziki potem dwa trybowane rycerskie; pierwszy z puklami mosiężnemi, z herbem także mosiężnym trybowanym króla JMCi i miasta; drugi biały żelazny; trzeci kozacki z puklikami dobremi, dwiema rzędami sadzony, uzdę furmańską z węgierskiego rzemienia, puśliska uzarskie i pas 10 szyt zrobi. Zaś według ustawy kaliskiej winien jest skórę jedną golić, którą mistrzowie odbiorą, drugą wysolić, która się mistrzom będzie podo-

bała i wyprawić według potrzeby za coby się nie wstydził. A te skóry nie mają być hałunowane; z tychże skór ma zrobić rząd włoski zupełny o siedmiu obsadkach, szyty; puklotrybowanych na nagłówek dwadzieścia i cztery. Wodza ma być zawłóczona, niedokrawana, a puklami z białej blachy trzema rzędami do węzła ma być nasadzona. Węzeł tej wodze ma być pod 5 rzemyczków pleciony. Z tychże skór ma robić pas o 12 obsadkach, który ma mieć plecenie w pośrodku czerwone, a ten pas ma być o dwóch przączkach. Herb miejski ma być na mosiądzu trybowany, to jest brama z kratą i ze dwiema wieżami, a w pośrodku wieś, chłop z trąbą, a nad nim gwiazda po lewej stronie; który herb ma do pod piersienia tegoż rządu włoskiego. Nadto uzdę ryngłową, która ma być robiona o 7 obsadkach we cztery kolca; wódz niedokrawana zawłóczona do wędzidła pojedynczego.

Ryngmacherowskiej. Wedle ustawy z r. 1655 chcący zostać mistrzem, winien zrobić włoski zamek do wacka obracany z 23 szperów z 4 ryglami na przodku wacka i friszlak, z jednym cugiem mający, drugi zamek do kalety z 19 szperów i wyciętą bogą (?); trzeci zamek mosiężny sześciograniowy z dwiema knokami i bogą wyciętą.

Siodlarskiej. Według ustawy z r. 1504 potwierdzonej przez Jana Kazimierza w r. 1658, chcący zostać siodlarzem, zrobić ma łęków 4; jeden rycerski z przodkiem hubowanym ze szlocholcem (?) z zadem dwoistym mosiądzem obity; drugi także rycerski na sztagach z głową hubowaną, z zadem okrągłym, a żelazem obity; trzeci zaś uzarski z głową także hubowaną ze szlocholcem z zadem dwoistym, żelazem obity, u którego siodła furmańskiego ma być herb na blasze żelaznej, herb K. J. M. (króla Jego Mości) i miasta. Te tedy łęki wprzód surowcem z dwóch sztuk dobrze, tak, żeby od drzewa nic zgoła surowiec nie odstawał chaytowane, a przytem naostatek skórą kozłową pokryte być mają. Te tedy sztuki rzymarz u swego starszego robić ma, instrumenta jednak wszystkie do tych sztuk należyte odkupi od brata innego, albo je też sobie sporządzić powinien; materią też swoją

mieć będzie i jak długo tych sztuk nie skończy, powinni go dwaj z braci doglądać. Zaś według ustawy kaliskiej winien był zrobić siodło wołoskie kością wokoło osadzone, zad ma być rozkrawany, ma mieć rozmaite rysowanie tak zad jako i przodek tegoż siodła; a ma mieć kwiaty rozmaite woskiem także rozmaitym napuszczane; ma być poszyte czerwonem safianem gładko przeszywane; ma być też lamowane wkoło i frendzla czerwona, a ma być z taszkami. Drugie siodło uzarskie ma być obite mosiądzem, wkoło hafra i wkoło przodku także i głowice ma być poszyte safianem brunatnym, a ma być czapą lamowane; poduszka ma być aksamitna zielona, pokład do tego siodła ma być karaziowy obszyty półszarlaciem wokoło. Trzecie siodło, które zowią wazak, rozkrawany zad z głową rogatą, które ma być obite blachą żelazną wkoło zada i z głową z rozmaitemi kwiatami: mają być wybijane także i norty mają być obite wokoło jedno, z obwiedzeniem blachy.

Ślusarskiej. Według ustawy z r. 1655 chcący zostać mistrzem, winien sztukę żelaztwa, do bractwa przyniosłszy, z niej zrobić sztuki, t. j. zamek z dwiema cuglami, rygiel z sercem, klucz engrychtowy o 20 ryffach, kłódkę o 2 walcach, na jednej stronie szayryf o 6 ryffach engrychtowych z kwiatkami. Na pograjcarstwie ma uczynić wędzidło włoskie w 4 kwiaty, munsztuk z trybami zewnątrz i trzema jabłkami trybowany i w pukle w czosnek wybijany, wędzidło smiczaste o 4 kwiatach, strzemiona włoskie, które do kirysa należą, a po jednej stronie wysokie sztempowane; w tem sztempowaniu ma być rzeźba, tak na barci jako i na szpicy polerowana. Ostrogi z napięciem rycerskie, a na pięść szyja ma iść w górę, tudzież i roztrucharskie o 12 centkach mające. Według ustawy kaliskiej zaś miał zrobić zamek o dwóch ryglach i dwóch klamrach z jednej sztuki.

Stelmachskiej. Według ustawy z r. 1754 chcący zostać majstrem, winien zrobić pukład na cztery osoby z wieńcem, lisztwami do malowania naokoło i pobocznemi, oś przednią z krętami i drzwiami.

Stolarskiej. Według ustawy z r. 1658, chcący zostać

mistrzem, winien zrobić skrzynię, stół i warcaby wydawszy miarę wyznaczoną z pewnemi cyrklami, według których też sztuki robić będzie, a w rozpoczęciu ich dla doglądania roboty od panów starszych dwaj młodzi wyznaczeni być mają; zaś według ustawy kaliskiej winien był zrobić skrzynię jaworową z drzewa suchego, wzdłuż łokci 3, w szerz ćwierci 5. W tej skrzyni drzewo ma być miąższe na dwa calca. W tejże skrzyni ma być laderszyn dwanaście; pod półskrzynkiem mają być 3, a przy zajcie nazad 9; która skrzynia ma być w łozie krępowana przez kolony. Druga, stół jaworowy, którego dłuża łokci 3 bez ćwierci, a szerz 2 łokcie bez 3 calów. W tej skrzyni pod stołem ma być 9 kadyszyn; u tegoż stołu nogi mają być włoskim kształtem, u tegoż stołu rama sadzona. Filionek fladrowy, ma go być wszerz dwa calca.

Szewskiej. Według ustawy z r. 1555 chcący zostać majstrem, winien przed starszymi sztukę krajać, skrajawszy w sobotę wygotować, potem w poniedziałek począć z niej robić, w tymże tygodniu doszyć, w przyszłą niedzielę przed wszystkiem bractwem okazać, jeźli godzien przyjęcia, niech przyjęty będzie. Dalej winien zrobić: buty safianowe, czerwone długie, na korku, wokoło pasem obszyte; na podszywaniu podeszwy, żeby równe sztychy były. Item baćmagi z kapciami, także na korku i w pas dokoła. Item cieżmy żółte na korku dwa razy sztepowane z trzema guzikami i serduszkami, także sztepowanemi, ku czemu ten sposób zachowa.

Szklarskiej. Według ustawy kaliskiej, mają dać mistrze sto szyb małych: z tych sta szyb ma sobie wybrać 50 i kwaterę z nich zrobić. W tej kwaterze mają być całe szyby w każdym rogu, każdy kącik ma być na trzy granie w cyrkiel. Potem mają mistrze oglądać tę kwaterę, po niej mają powlec kitajką, a jeśliby się zawadziła o co na tej kwaterze, tedy ta sztuka w niwecz; a inszą zrobić ma dotąd, aż tak zrobi, jako jest pisana. A mają być kąciki lutowane katerczanem przednim. Druga: pięćdziesiąt szyb na cztery granie ma rzezać i drugą kwaterę z nich robić takim sposobem. Według ustawy cechu szklarskiego warszawskiego z r. 1551 wyznaczono dla szklarzy na sztukę wymalowanie na szkle

dwóch obrazów: pierwszy miał przedstawiać Mękę Zbawiciela na Krzyżu za stojącą po prawej stronie Matką Boską, po lewej zaś z wyobrażeniem św. Jana Ewangielisty; drugi obraz określał Najśw. Pannę Marię otoczoną promieńmi boskości i trzymającą lub piastującą syna swego Jezusa Chrystusa. Obrazy te miały być odmalowane jakiemikolwiek kolorami, byle pięknemi i dobrze przyrządzonemi na paletrach, albo wyrobionemi z wymierzonego cyrklem szkła pruskiego. W pierwszym razie po ich wykończeniu miały być w ogniu utrwalone czyli wpalone dla utrzymania mocy kolorów, poczem obrazy do wydania sądu o nich były okazywane przed całym cechem. Wedle brzmienia innych przepisów, można było zostać majstrem szklarskim bez robienia takich malowideł, ale za opłatą 16—20 złt. ówczesnych czyli około 200 złt. dzisiejszych, do spólnej cechowej skrzynki. W r. 1577 magistrat warszawski dodał jeszcze trzeci obraz Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, przy którym miano malować chłopów we zbrojach przy grobie. (Weinert: *Starożytności Warszawy*, tom IV). Według tej ustawy bowiem każdy szklarz musiał wprzód stać się malarzem, zanim przez swoje w tej sztuce usposobienie mógł być poczytany za magistra, pochodziło to z połączenia sztuki malarskiej ze szklarską.

Szyfterskiej. Według ustawy z r. 1658 szyfter czyli rzemieślnik osadzający lufy, chcąc zostać mistrzem winien zrobić: pierwsze nie sztukowane do sztucera łoże na 6 ćwierci długie, robotą z drzewa orzechowego przednią na szufladzie i przykładzie do gęby kością nasadzane; powtóre drugie z drzewa gruszkowego farby czarnej, glancownej, z dwoma przykładami, także równo kością sadzonemi robić powinien. Także łoże ze śliwowego drzewa na ośm ćwierci długie, kością jelenią z wyrzynaniem różnych zwierząt nabijane, a to najdalej jak w 6 niedziel w przytomności braci zrobić.

Tokarskiej. Według ustawy z r. 1732 chcący zostać mistrzem, winien zrobić grę szachową czarno białą; kołowrotek z kółkiem dwoistym, flaszę z jaworowego drzewa garncową, w której powinna być przegroda, w jednej połowie dwie kwarty, w drugiej tyleż miary prawdziwej. Przy której

flaszy powinna być przy boku szklenica z jednej, a z drugiej strony serweta tej misterności, aby na żadnej znać nie było stronie; także puszkę z drzewa jaworowego 8 cali wysoką 9 szeroką z przykryciem, w której puszek małych 7 być powinno tak, aby się każda trafiała w miejsce z misternemi przykrywadłami. Według ustawy kaliskiej zaś ma robić koło do szat, za któreby dano 6 złt., z drzewa lipowego, prawie chędogiego, a coby się składało. Druga: lichtarz o sześciu różach toczony z essami, takim sposobem jako mosiądzowy, za któryby dano talar.

Windermacherskiej. Według ustawy z r. 1655 chcący zostać mistrzem, winien zrobić windę bez końca, albo kołowrot śrubowany, zaś gwoździarze winni zrobić cerkiel ciesielski, drugi zegarmistrzowski ze sprężyną, strug szeroki na półtrzecia palca, drugi na trzy ćwierci i mędel gwoździ do okrętów zażywanych.

Zegarmistrzowskiej. Według ustawy z r. 1655 chcący zostać mistrzem, winien abrysy sztuk niżej opisanych w bractwie okazać i sztuki następujące wykonać, jakoto: zegar stołowy cały i półzegarze w sobie zamykający, bijący godziny i kwadranse, kwatery powtarzający. Szper, żeby planety, miesiące i dni okazywał, mający także giewert, albo minutarz z łańcuszkiem. Drugi zegar wiszący pektorał wielkości jak pół talara z łańcuszkiem, godziny bijący i skazujący, te sztuki u pana starszego robić, sprzężyny przy dwóch mistrzach ukować, a już gotowe w bractwie okazać i w pół roku wystawić pod karą winy złotego na wosk.

Złotniczej. Według ustawy z r. 1534 potwierdzonej przez Zygmunta III winien chcący zostać mistrzem, sygiol (pieczęć) urzezać, a jeżeli od złota będzie robił, tedy pierścień i kubek z astem zrobi. Zaś według ustawy warszawskiej z r. 1589 powinien najprzód zrobić srebro szmelcowane, dalej pieczęć w której powinna się mieścić przyłbica zwana helmem i być rytą wedle zwyczaju z napisem dosłownie używanym, oraz pokryciem z zasłony z kwiatów: niemniej ma oprawić czyli w koło otoczyć jaki drogi kamień w pierścieniu złotym.

Wyżej wymienione majstersztyki są nader ważne nie-

tylko dla samych rzemieślników, ale i dla każdego, kogo rzemiosła w ogóle interesują; z nich bowiem poznać można czego od dobrego rzemieślnika w jakiejkolwiek gałęzi u nas dawniej wymagano, ażeby był dobrym i zdolnym rzemieślnikiem i co oni powinni umieć wyrabiać, a wreszcie jakiego gatunku wyroby do którego rzemiosła należały, nakoniec także dla ciekawych wyrazów w dawnych ustawach u nas używanych.

Makaty.

Makaty czyli materie złotem przetykane na tle jedwabnem, któremi ściany w pałacach obijano, lub których używano na kotary do łóżek, wyrabiano w Krakowie w XVI wieku. W XVIII wieku w Grodnie we fabryce Tyzenhauza, w Słucku we fabryce Mażarskiego, którego wyroby oznaczone są albo literą M.; albo całem nazwiskiem „Mażarski“. Dwie makaty jedwabne złotem i srebrem przerabiane, były na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1881; motywa na nich były te same jak na pasach słuckich i oznaczone były głoską M w szlaku, na jednej był herb Ślepowron. Właścicielem ich jest A. J. Strzałecki. Również posiadają polskie makaty Mażarskiego: hr. Roman Bniński i ks. Władysław Czartoryski w Krakowie. Gabinet archeologiczny uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie posiada dywanik z tłem żółtem w desenie i kwiaty o niebieskim brzegu w podobne desenie, cały przerabiany złotem; jestto wyrób słucki. Na wystawie warszawskiej z r. 1881 znajdowała się także makata szyta i haftowana na atłasie i aksamicie, wyrób polski z drugiej połowy XVII wieku, makata atłasowa haftowana złotem z medalionami przedstawiającemi scenę ocalenia króla Stanisława Augusta przy młynie marymonckim, jestto wyrób Polek z XVIII wieku i należała do Daniela Lessera w Warszawie — i makata polska przerabiana złotem i srebrem, z pasami zielonym i błękitnym; pierwsza należy do p. Soubise-Bisiera, druga była własnością Daniela Lessera w Warszawie, trzecia należała do I. Karwickiego. Pan Leon Dembiński posiada

ozdobną makatę z polskiemi napisami z XVII wieku. Akademia umiejętności w Krakowie, posiada makatę jedwabną na złocistem tle amarantowe kwiaty, wyrób pasamonników krakowskich z XVI wieku — należała niegdyś do cechu ich. Makaty wschodnie posiadają ordynacie hr. Krasińskich i Zamojskich, hr. Małachowska: makaty tureckie: Domaniewski, B. Prószyński, Daniel Lesser, (niedawno zmarły) i hr. August Potocki: makaty srebrne: hr. Franciszek Pusłowski: makaty jedwabne: St. Wołowski, X. Lasocka posiada makatę jedwabną z XVII wieku: hr. Alfred Potocki w Łańcucie posiada w swoim pałacu śliczne makaty jedwabne z XVII wieku: hr. Stanisław Tarnowski posiada w Krakawie turecką makatę czerwonozieloną złotem przetykaną z XVII wieku; hr. Henryka Załuska w Krakowie posiada dwie makaty z XVII wieku. Także posiadają makaty: Antoni Wybranowski, Józef Borowski dwie makaty jedwabne z polskiemi napisami, jedna zielona z aplikowanemi figurami wyobrażającemi zmysły, druga żółta z drobnemi figurkami, są one prawdopodobnie wyrobu polskiego i były na wystawie Sobiescianów w Krakowie w r. 1883. Hr. Władysław Baworowski w Ostrowie posiada złotolitą makatę i t. d.

Wyraz *makata* pochodzi z arabskiego *Mak'ad* i oznacza miejsce, gdzie się siada. Jan Sobieski wracając z oswobodzonego Wiednia, zawiesił w kościele sokalskim chorągiew złotem i srebrem przerabianą z herbami Polski i Litwy, zapewne wyrób polski. Tureckie makaty upowszechniły się w Polsce jeszcze w XVI wieku. Nestor powiada, że Rusini od Greków nabywali drogie materie, złota, wina i rozliczne owoce. Musiała także istnieć w Polsce jeszcze w XVI wieku fabryka materii złotogłowej, skoro w katedrze krakowskiej dodziśdnia przechowuje się ornat złotogłowy, na którym wyrobiony jest we fabryce herb Stefana Batorego „Wilcze zęby", a którato materia prawdopodobnie u nas w kraju wyrobioną była. Materia złotogłowa ma wątek jedwabny a osnowę złotą, zaś materia altembasowa, jedwabna turecka ma osnowę jedwabną, a wątek złoty. Altembas pochodzi z tu-

reckiego od *ałtun* złoto i *bez* albo *bas* materia. Stary altembas i stary złotogłów należą dziś do osobliwości, a jeśli gdzie przechowują się, to tylko w dawnych kościelnych ubiorach. Anna Jagiellonka szczególniej kochała się w tych materiach, z jejto darów i z darów króla Stefana Batorego dochowało się w katedrze krakowskiej kilka ornatów i antepediów; jeden z takich ornatów koloru fioletowego podał ks. Polkowski w przerysie dla bogactwa rysunku w ilustrowanem dziele swem: *Skarbiec katedralny na Wawelu*. Kapę biskupa Trzebickiego ze srebrnej lamy, na której wyrabiane są złote kwiaty i orzeł polski, znajdującą się w skarbcu katedry krakowskiej zrobił w r. 1670 z polecenia biskupa Trzebickiego Sebastian Brożek krawiec aparatów kościelnych w Krakowie. Z lamy złotej lub materii w kwiaty wyrabiano dawne krakowskie czepki. Wiele z tkanin jeszcze po dziśdzień w polskich domach się przechowujących ma rodzimy charakter i wykonane być musiało w naszych żeńskich klasztorach lub też pracą panien zostających w służbie naszych możnych dworów szlacheckich; z takiemi wyrobami często możemy się spotkać po naszych wystawach krajowych. (Obacz także: Kobierce i pasy lite).

Malarze fresków i ścienni.

O malarzach polskich w ogóle, o tych nie wspominamy tutaj, bo tych wymienił Rastawiecki w swoim szacownym *Słowniku malarzy polskich* wydanym w Warszawie od roku 1850—1857 w trzech tomach. Zadaniem naszem jest wymienić tu tylko malarzy fresków i ściennych pracujących w Polsce jako z przemysłem ścisły związek mających i miniaturzystów (w osobnym artykule). Sztuki piękne są zazwyczaj dziećmi pokoju. Nie miewał ich dawniej kraj nasz, bo ojcowie nasi służąc za przedmurze Europie z żelazem w ręku prawie nie zsiadając z konia odpierali nawałę dziczy aziatyckiej i uprawie roli poświęcać się musieli. To też dopiero w XIII wieku napotykamy o malarzach naszych i malowaniach po pismach

wzmianki. Miechowita w kronice swojej pisze, że Kazimierz Wielki gdy krakowski zamek wystawił, takowy *malowaniami* (picturis) przyozdobił; jakiego zaś rodzaju były te malowania, otem nie wspomina; domyślamy się jednak, że byłyto malowania ścienne wykonane przez krajowców. Muczkowski w dziele swem: *Dwie kaplice jagiellońskie* pisze, że podanie niesie, iż pierwszy król z litewskiego rodu w r. 1393 sprowadził malarzy ruskich z Wilna, którym polecił przyozdobienie kościoła św. Krzyża w Łyszcu, tudzież sypialni swojej w krakowskim zamku, z czego widać, że ród jagielloński w greckim smakował stylu. Z zapisków królewskiego rachmistrza dowiadujemy się, że tych ruskich artystów razem z posługaczami było jedenastu. Nie musielito być pospolici malarze, skoro ich w zbytkowny sposób naówczas traktowano, posyłano im bowiem wino białe i czerwone, figi, migdały, rodzenki i ryż, płacono na miejscu wszystkie koszta ich utrzymania, a skoro pracę swą ukończyli, kupiono dla nich jedenaście koni i tyleż szub futrzanych, aby w czasie zimy bezpiecznie wrócić mogli do Wilna. (Przeździecki: *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły* str. 25, 48, 51, 54). Niestety nie dochowało się do naszych czasów nic z tych artystycznych malowań, z którychbyśmy ówczesny stan sztuki i malarstwa ruskiego poznać mogli. U nas często duchowni mając ciągłe styczności z krajami gdzie sztuki kwitnęły, kształcąc się tamże w naukach i sztuki nie pomijali, a mianowicie we Włoszech, toteż za powrotem do kraju najczęściej własnemi rękoma przyozdabiali świątynie pańskie i to wcale nieźle. Do końca XII wieku byli pierwsi mnisi mianowicie Benedyktyni, co się trudnili malowaniem fresków swoich klasztorów i kościołów: używali oni do farb: miodu, wina i innych materiałów dziś nam niewiadomych, a zdaje się że oleju. Ci mnisi co z Włoch przybyli mianowicie z Rzymu, gdzie są katakomby pierwszych chrześcian, a na ich ścianach malowidła te służyły za wzór do malowania pierwszych kościołów. Pierwsi malarze mnichy nie mieli się bynajmniej za artystów, a dzieł swoich nie uważali wcale za arcydzieła, im chodziło tylko oto, iżby malowali tak, by każdy co przyjdzie do kościoła, miał całą historię

świętą na ścianie przed oczyma, bo książek do modlenia wtenczas jeszcze nie było; były tylko po klasztorach pisane przez mnichów i przez nich miniaturami ozdabiane. Ożenienie cesarza Ottona II w r. 972 z księżniczką grecką Teofaną wprowadziło wpływ bizantyński sztuki do ówczesnego malarstwa. (Wessely: *Klassiker der Malerei, deutsche Schule).* Do najdawniejszych u nas zabytków malowania fresków liczymy: szczątki fresków na krużgankach klasztoru pocysterskiego w Koprzywnicy należących do początków XIII wieku; freski w kaplicy i na krużgankach takiegoż klasztoru w Lendzie z początku XIV wieku; malowania na suficie w kościele parafialnym w Kole i w Radomsku z XV wieku. Katedra w Sandomierzu była niegdyś kosztem Władysława Jagiełły malaturą grecką, jak mówi Kromer, ozdobioną, która chociaż w późniejszych czasach wapnem zabieloną została, dotąd ślady na murach po sobie zostawiła.

Jeszcze z początku XV wieku malarze krakowscy wspólnie ze snycerzami, rzeźbiarzami, szklarzami t. j. malarzami na szkle, goldszlagierami i szpalernikami, jednę społeczność, jeden cech stanowili. W r. 1491 Marcin i Maciej starsi zgromadzenia malarzów w Krakowie, wezwani przez radców słuchają rachunków Jana Wielkiego malarza z pieniędzy, które wziął od króla Jana Olbrachta na robotę t. j. 70 złt. węgierskich, zapewne do upiększenia pokoi pałacu królewskiego służyć mającą. Albin Schultz wspomina, że w Wrocławiu byli malarze, jakiś Niklos von Krocków z synem Tomaszem także malarzem, i mieszkał od roku 1445—1489 w Wrocławiu, i malarz Nicolaus von Lemberg między r. 1498 a 1508, niewiadomo jednak, czyto są malarze ścienni czy portreciści. Ustawy tego cechu i przywileje znajdują się opisane w księdze rękopisemnej Baltazara Bema, zachowanej w bibliotece jagiellońskiej; umieścił ich także Rastawiecki w swoim *Słowniku malarzy polskich.* Ustawy te bractwa malarskiego w Krakowie pochodzą z r. 1490, wydane przez radę miejską, zostały później przez królów polskich: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV i t. d. potwierdzone. Takież ustawy w Poznaniu pochodzą z r. 1574, które król Stefan

Batory w r. 1579 potwierdził. Ustawy cechu malarskiego we Lwowie pochodzą z r. 1596. (Wszystkie te ustawy przytoczył Rastawiecki w swoim *Słowniku malarzy polskich*).

Cech malarzy w Warszawie przyłączony został do cechu złotniczego i szklarskiego w r. 1551, a ustawa tego cechu wydaną została w r. 1589 za Zygmunta III, (wydrukował ją w całości Aleksander Weinert w 4 tomie *Starożytności Warszawy*). Malarze ówcześni uważani byli nie za artystów ale raczej za rzemieślników; dopiero August III osobną uchwałą akademii krakowskiej, którą w r. 1746 potwierdził, podźwignął podupadły wówczas i niemal niknący cech malarzy, podnosząc ich jako uprawiaczy wyzwolonej sztuki do znaczenia artystów i przyjmując ich do praw przysługujących członkom Akademii. Słusznie więc malarzom fresków a szczególnie ściennym jako tym, którzy za rzemieślników uważani byli, należy się tu miejsce; wymieniamy ich więc o ileśmy ich w różnych monografiach miast i kościołów, w Rastawieckiego *Słowniku malarzy polskich*, Sobieszczańskiego i wielu innych dziełach lub rozprawach odszukać zdołali, w alfabetycznym porządku, dodając iż *al fresco* znaczy sposób malowania na mokrem wapnie, zaś *al secco*, malowanie na suchem wapnie. Sposób w jaki starożytni malowali swoje freski, jak n. p. w Pompei i indziej podają nam: Vitruvius architekta, a z nowszych pisarzy: Overbeck, malarz Donner, August Man i inni. Za najpierwszego malarza fresków uważany jest malarz Agatharchos, który ozdobił freskami dom Alcibiadesa. Zeuxis malował pałac macedońskiego króla Achelana, odtąd poczęto już nietylko pałace królewskie, ale i inne mieszkania prywatnych osób freskami przyozdabiać, a sztuka ta w połowie III wieku po Chr. do tego stopnia się rozpowszechniła, że jeden stoik powiedział żartem, iż już niewiele brakuje, by jeszcze wychodki fresko były malowane. (Blümner tom 2). Upiększania sufitów figurami malowanemi w starożytności wprowadził pierwszy malarz Pausias za czasów Aleksandra W. Zanim freski powstały, ozdabiano pałace kosztownemi obrazami, ale ponieważ te podlegały zniszczeniu przez ciągłe odczyszczanie, postanowiono więc z nich utworzyć

osobne galerie, a ściany pałacowe i mieszkań prywatnych ozdabiać freskami. Wynalazek enkaustycznego malowania przypisują uczeni Aristidesowi, a wydoskonalenie jego Praxitelesowi (Semper: *Der Stil*). Michał Anioł powiedział, jak malował fresko swój Sąd ostateczny, że olejne malowanie może malarz swojej żonie lub dziecku zostawić do wykonania, ale malowanie fresków jedno jest godne mężczyzny i wyznać należy, nie znajdujemy ani jednej kobiety, któraby się zatrudniała malowaniem fresków.

Zwyczaj malowania ścian po kościołach w wiekach dawniejszych u nas używany, ustał z XVI wiekiem i nie odnowił się aż z końcem XVII wieku, a zakwitnął świetnie w XVIII wieku. Następujący malarze fresków i ścienni pracowali w Polsce:

Adam malował w XVI wieku kaplicę u Bernardynów w Warszawie. Ks. Ahorn Andrzej, Jezuita, malował w pierwszej połowie XVIII wieku *al fresco* kościół jezuicki w Piotrkowie. Altamonte Marcin, malarz włoski XVII w., malował *fresco* wielki ołtarz w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie kosztem hetmana Paca. Ks. Antałkiewicz Andrzej, proboszcz rabski, przyozdobił w r. 1802 kościół swój parafialny w Rabce i kościół w Skomielnej Białej do parafii Rabka należący, malowaniami *al fresco*. W kościele niegdyś karmelitańskim w Horodyszczy są freski na całym wnętrzu i na kurytarzach klasztoru malowane przez ubogiego mnicha tutejszego Antoniego w połowie XVIII w.; jego także roboty są freski u Pijarów w Lubieszowie i u Trynitarzy w Beresteczku na Wołyniu. (*Tyg. illustr.* 1863, Nr 174). Ayres Piotr sprowadzony z Włoch przez Stanisława hr. Potockiego, malował w r. 1816 w Wilanowie, w galerii otwartej od ogrodu, na ścianach krajobrazy *al fresco*, tudzież dwa sufity, na pilastrach zaś mury olejno. Bacciarelli Marceli, Włoch, sławny malarz Stanisława Augusta, malował freski pomieszczone w suficie sali ratusza warszawskiego, które tam umiejętnie przeniesiono przez dekoratora Karola Martiniego, środkowy przedstawia tryumf prawdy. Barszcz malował około r. 1800 *al fresco* kościół farny w Drohobyczy. Baranowski artysta dra-

matyczny, malował salę redutową w gmachu teatralnym we Lwowie. Bartnicki R. S. ukończył w r. 1740 malowanie *al fresco* kościoła ks. Bernardynów we Lwowie. Benedetti malował w spółce ze Sałackim malowania ścienne w gmachu teatralnym w Warszawie budować się zaczętym w r. 1825. Bieliński odnowił w r. 1869 freski w kościele w Nieszawie. Bielski Wojciech, malarz z Krakowa, pracował w r. 1765 przy kolegiacie w Kielcach. Bieńkowski Ignacy, Bazylianin, ur. 1732 r., malował cerkwie w Niśkinicy i Krystynopolu. Blank Antoni malował około r. 1815 w Warszawie kościoły, a w pałacu w Skierniewicach sufit w sali, wyobrażający „Jutrzenkę". Błotnicki Józef, brat Edwarda rzeźbiarza, przy malowaniu kopuły w kościele w Uhnowie w drugiej połowie XIX wieku spadł z rusztowania i zabił się na miejscu. Bucher malował w XVIII wieku freski w pałacu w Puławach, mianowicie plafon w głównej sali I piętra z mitologicznem przedstawieniem, wspomina otem Niemcewicz w swoich pamiętnikach czasów moich. Byczkowski malarz warszawski z drugiej połowy XVIII wieku, malował pięknie *al fresco* arabeski i kwiaty po różnych pałacach. Byczkowski inny z Poznania malował około r. 1785 wewnątrz podniesiony kościół parafialny w Obrze w Poznańskiem. Bzożowski, malarz z Poznania, malował w r. 1753 kościół Cystersów w Obrze. Cielecki Franciszek, malarz poznański, za czasów Stanisława Augusta malował zewnątrz ratusz poznański, na głównej facjacie wizerunki królów polskich są malowane *al fresco*, budowali zaś ratusz murarz Antoni Hejna i cieśla Jan Nerger. Chodziński Karol, malarz z Łańcuta, malował z początku XIX wieku w pałacu hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie ściany. Michał Chiarini, Włoch, malował w pierwszej połowie XIX wieku freski w Wilanowie w pałacu i w kościele św. Karola Boromeusza, którego hr. August Potocki umyślnie w tym celu z Mediolanu sprowadził. Franciszek Cielecki malował w r. 1783 zewnątrz ratusz w Poznaniu, tarcze zegarów i złocił cyfry Stanisława Augusta. (Łukaszewicz: *Opis miasta Poznania*). Cieszyński Wawrzyniec, krakowski malarz, przemalował

w r. 1617 kościół św. Kingi w Nowym Sączu (Załęski ks. monografia tego kościoła). Cormaroni, Włoch, sprowadzony był przez Katarzynę z Sosnowskich Platerową, kasztelanową trocką do Beresteczka, gdzie pałac jej przyozdobił malowaniami ściennemi. Czajewicz Jan, uczeń profesora Wagnera w Wiedniu, ur. 1849 r. jest dekoratorem i autorem wielu plafonów w gmachach warszawskich. Czopowski, uczeń Smuglewicza, robił przy końcu XVIII wieku w Warszawie *al fresco* architektury i widoki. Danckers Piotr, słynny portrecista i budowniczy XVII, nadworny malarz Zygmunta III i Władysława IV malował *al fresco* klasztór Kamedułów w Pożajściu i kaplicę św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, która także podług jego planu wzniesioną została. Danielski Jan trudnił się z początku XIX wieku w Krakowie malowaniem ściennem. Dankwart Karol z Nissy na Ślązku, malował w latach 1694 i 1695 sklepienia samej świątyni jak i kaplicy N. Panny w Częstochowej, także przyozdobił swojemi robotami kościół św. Anny w Krakowie, po największej części *al fresco*. Dąbrowski Antoni Samuel, uczeń Smuglewicza i Plerscha, malarz ścienny, alfresków, widoków i architektur, był nadwornym malarzem hetmana Ogińskiego w Słonimie, później malował w Oliwie pod Gdańskiem u Cystersów, w Tarchominie u hr. Mostowskiego, w domu hr. Sobolewskiego i innych. Dell Bene, Neapolitańczyk, sprowadzony przez Kazimierza ks. Sapiehę na Litwę, malował *al fresco* pałac na Antokolu, wnętrze kościoła jezuickiego w Wilnie i wnętrze kościoła Kamedułów w Pożajściu. Dembicki malował w r. 1735 kościół w Opolu. Deresarz z Krakowa malował *al fresco* przy końcu XVIII wieku w Babicach niedaleko Dubiecka kościół parafialny. Ks. Dobrzeniewski Marceli, zakonnik Paulinów w Częstochowej, odmalował tamże w drugiej połowie XVIII wieku cały refektarz i kaplicę św. Józefa, także kościół we Włodawie cały *al fresco*, skończył smutną śmiercią, bowiem spadł z rusztowania i zabił się, był on uczniem Strońskiego we Lwowie. Dolabella Tomasz nadworny malarz królów Zygmunta III Władysława IV i Jana Kazimierza, malował

w Kielcach w zamku salę pierwszego piętra, mianowicie na sufitach sceny historyczne. (Sobieszczański: *Wycieczka).* Doliński Łukasz, Polak, ur. we Lwowie w r. 1750, zmarły tamże w r. 1830, przyozdobił malowaniami kościół metropolitalny św. Jerzego we Lwowie, dwa obrazy św. Piotra i Pawła do kościoła św. Piotra malował *al fresco*, tożsamo klasztór Bazylianów w Poczajowie, klasztór Dominikanów w Podkamieniu, kościół w Żółtańcach w Żółkiewskiem, wreszcie u Bernardynów we Lwowie na kurytarzach jest 6 stacyj jego pędzla. Dürer Hans, najmłodszy brat sławnego Albrechta, osiadł od r. 1529 do końca życia, t. j. do r. 1538 w Krakowie, był nadwornym malarzem króla Zygmunta I, przyozdobił tam malowaniem i złoceniem komnaty Kurzej Stopy na zamku krakowskim, mianowicie malował tam rozety do pułapu. Wiemy także z dzieła: *Historische Nachrichten von West Galizien* (Wien 1796), że ściany jednej ze sal zamku krakowskiego przedstawiały malowania ścienne „igrzysk wojennych", w drugiej sali znajdował się na ścianie obrząd koronacii jednego z królów polskich, malowany współcześnie, niewiadomo jednak przez kogo. Konstanty Wurzbach, autor kilku cennych dzieł o Krakowie wspomina, iż w jednym z pokojów zamku krakowskiego (izbie poselskiej) widział na ścianie reszty malowań, które przedstawiały rodziny dawnych królów polskich, między któremi miała być Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka. Dwornicki P. malował w r. 1753 *al fresco* kościół w Olszówce w Krakowskiem. Dymiński Jan malował przy końcu XVII wieku zakrystię w Niedźwiedziu w Krakowskiem. Eckstein Jan, Morawczyk, sprowadzony przy końcu XVIII wieku do Lwowa przez Jezuitów, malował tamże sklepienie w kościele jezuickim, resztę zaś malowania dokonał syn jego według pomysłów ojca. Eckstein Franciszek z Berna, wykonał w Krakowie około r. 1759 malowania *al fresco* kościoła ks. Pijarów, szczególnie piękne jest Przemienienie Pańskie w wielkim ołtarzu. Eckstein Sebastian malował w r. 1747 *al fresco* kościół parafialny w Krasnem powiecie prasnyskim. Engerth Józef malował z początku XIX wieku we Lwowie

między innemi pokoje, a nawet wystawy sklepowe. Estko, malarz nadworny ks. Karola Radziwiłła, malował około r. 1784 wielki sufit *al fresco* w pałacu nieświeżkim. Ferdynand jakiś, malarz wileński, z pierwszej połowy XVII wieku przyozdobił wewnątrz malowaniami kościół katedralny w Wilnie odnowiony po pożarze w r. 1610. Gerson Wojciech, jego roboty są malowidła ścienne farbami woskowemi w hotelu Wiktoria w Warszawie. Giesel Jan Ludwik malował przy końcu XVIII wieku pałace w Warszawie. Głowacki Antoni był od r. 1794—1802 jako malarz nadworny przy arcybiskupie w Mohilewie i malował przez ten czas wiele kościołów i cerkwi. Gołębiowski B., uczeń Czechowicza, malując w połowie XVIII wieku kaplicę w katedrze sandomierskiej *al fresco*, spadł z rusztowania i zabił się. Grüner z Tarnowa malował wnętrze katedry tarnowskiej. Gucwa, malarz tegoczesny, malował kościół Filipinów w Tarnowie i kościół w Tuchowie. Ks. Gruber Gabriel, Jezuita, ur. 1738, wykonał na murach kolegium jezuickiego w Połocku widok daleko rozciągającego się kurytarza z ludzącą perspektywą. Zygmunt Grüner, malarz tarnowski, malował na gotycko kościół katedralny w Tarnowie w pierwszej połowie XIX wieku. Gutowski Wojciech, ur. 1753, malował *al fresco* kościół w Jędrzejowie. Heski Józef, nadworny malarz Radziwiłłów w Nieświeżu, zdobił Jezuitom pół *al fresco* ich kościoły w drugiej połowie XVIII wieku. Hiser zmarły około r. 1812, malował w Krakowie *al fresco* kwiaty i arabeski. Hoffmann Jan Benedykt, zmarły w r. 1745 w Gdańsku, malował kościół Dominikanów w Gdańsku i po prywatnych domach gdańskich malowania ścienne, mianowicie sufity. Horosiewicz, Bazylianin, malował cerkiew w Supraślu. Hübel Łukasz, ks. Pijar, ur. 1722 na Ślązku, zmarły 1793, malował pół freski po kościołach na Litwie, mianowicie w Lubieszowie i Horodnicy. Jan Wielki, malarz krakowski z drugiej połowy XV wieku, zatrudniany był przez Kazimierza Jagiellończyka, przyozdabiał malowaniami pokoje zamku krakowskiego. Mączyński mniema, że sklepienie kaplicy św. Ducha w katedrze krakowskiej bogato malowane

jego jest roboty. Jabłoński odmalował prałacką zakrystię w katedrze gnieźnieńskiej przy końcu XVIII wieku (Polkowskiego: *Katedra gnieźnieńska)*, a w r. 1824 odnowił zrujnowane malowidło kościoła Bernardynów we Lwowie. Jarząbek, Czech, bawił w Warszawie przy końcu XVIII w., gdzie malował *al fresco* zwierzęta i owoce. Jasiński, Warszawianin, malował przy końcu XVIII wieku ujeżdżalnię w pałacu prymasowskim w Warszawie i inne widoki i architektury *al fresco*. Jażwiński Józef, malarz lwowski z końca XVIII wieku, zmarły w r. 1818, malował wiele dla kościołów lwowskich. Józefowski malował sklepienie w kościele Kanoników regularnych w Trzemesznie (Niemcewicza: *Podróże)*. Kalinowicz Stefan Bazylianin, ur. 1737, malował cerkiew w Zahorowie, nadczem 10 lat pracował (obacz ks. Sadoka Barącza: „Wiadomość o malarzach Bazylianach" w *Przeglądzie bibliogr. archeologicznym* z roku 1882). Kędziorski Mateusz malował około r. 1668 kościół w Lubieniu. Kolasiński Wawrzyniec ur. w r. 1777, osiadł w Pilicy, malował stacie męki Pańskiej w Pinczowie, Wieluniu i Gołonogu. Kolberg Antoni malował freski w XIX wieku w kaplicy bractwa św. Anny w nowej świątyni w Willanowie u góry. Kostecki Stanisław, malarz krakowski, wykonał w r. 1644 malowania ścienne w Spytowicach z polecenia Łukasza Opalińskiego, ówczesnego właściciela tej wsi. Koziarkiewicz Paweł, Bazylianin, ur. 1727 r., malował w r. 1759 cerkiew w Wicyni. Kozłowski Jan malował w r. 1780 wewnątrz kościół w Brozie. Krudaszewski Ludwik malował *al fresco* z początku XIX wieku, użyty był przy odnawianiu malowań ściennych w kościele Bernardynów w Warszawie i przyozdobił krużganki, przedsionki zakrystii i refektarz u ks. Misionarzy w Warszawie. Kryciński Walery maluje cerkiew w Kołomyi z pomocą malarzy: Stanisława Daszyńskiego, Stanisława Dębickiego, Ludwika Sulikowskiego i Teodora Kojeckiego. Kucharski Andrzej malował *al fresco* kościół Kapucynów w Krośnie, był on mieszczaninem w Krośnie. Kurcz Kasper, malarz krakowski XVI wieku, malował w r. 1593 izbę rá-

dziecką w Krakowie, w r. 1594 użyty był wraz z Janem Burstynem do przyozdobienia malarskiego bramy tryumfalnej i piramid na wjazd króla Zygmunta III. Kurkowic Kasper, malarz krakowski, malował w r. 1601 kościół św. Anny w Krakowie. Laurenty, malarz gdański, używany był tamże w r. 1530 do robót w kościele Panny Marii. Ks. Lemieszka malował za czasów Augusta III kościół w Lubieszowie. Ks. Lesiowski Kazimierz, Franciszkanin, malował klasztór Franciszkanów chełmiński. Lichtowski malował *al fresco* u Franciszkanów w Warszawie w drugiej połowie XVIII wieku dzieje św. Franciszka. Łukasz z Łowicza malował *al fresco* kaplicę Jana Odrowąża w katedrze gnieźnieńskiej z początku XVII wieku. Łuszczkiewicz Władysław, profesor akademii w Krakowie, malował *al fresco* wielki ołtarz w kościele Pijarów w Krakowie Przemienienie Pańskie. Majeranowski Władysław robił freski w kaplicy św. Wincentego w kościele misionarskim w Wilnie w r. 1862. Ksawery Marynowski malował wnętrze zamku w Zawadzie pod Dębicą. (Stęczyński: *Okolice Galicii*). Majer Józef wykonał około roku 1757 malowania ścienne *al fresco* w kościele pojezuickim, dziś katedrze w Lublinie, malował także kościół ks. Pijarów w Chełmie. Mańkowski malował *al fresco*, mianowicie arabeski w drugiej połowie XVIII wieku w Warszawie, kościół w Sieciechowie; w Górze pod Nowym Dworem, niegdyś własności ks. Stanisława Poniatowskiego, jest piękny salon przez niego malowany klejową robotą. Karol Marcoin, syn architekta, urodzony w roku 1826, malował freski w sali głównej towarzystwa kred. ziemsk. w Warszawie, willę Kronenberga, hotel europejski także freski, u góry w kaplicy bractwa św. Anny w nowym kościele w Wilanowie wraz z Kolbergiem. Życiorys jego obacz w *Tyg. illustr.* Nr 227 z r. 1865. Franciszek Matzke maluje wnętrze katedry gr. kat. w Przemyślu. Ks. Mazurkiewicz Benedykt, Bernardyn, zaczął malować *al fresco* kościół Bernardynów we Lwowie w r. 1738, a dokończyli go w r. 1740 R. S. Bartnicki, P. J. Woliński i J. Sroczyński, jak świadczy napis u góry owych malowań umieszczony.

Antoni Rafał Mengs, nadworny malarz króla polskiego Augusta III, a później króla hiszpańskiego, malował freski w pałacu królewskim w Madrycie i Aranjuez z największym przepychem. Mereszko. Litwin, malował w drugiej połowie XVIII wieku dla ks. Józefa Sapiehy w pałacu wielickim. Mikołaj jakiś, malarz Jagiełły i malarz krakowski ścienny *al fresco* z drugiej połowy XIV wieku, malował w r. 1397 3 krzyże na sklepieniu w kościele Panny Marii w Krakowie; z tego czasu zabytków pochodzą także malowania ścienne w kaplicy przy kościele lędzkim, niewiadomo przez kogo malowane, a pochodzące ze XIV wieku. Ks. Mikołaj, Cysters mogilski, malował między latami 1460 a 1463 nowo tamże wzniesiony kościół św. Bartłomieja. Mirys Sylwester ur. 1700 r., szkockiego pochodzenia, malował w Białymstoku u hetmana Branickiego pokoje zamkowe *al fresco*, w budynku Pomarańczarni przedstawił w pięciu dużych obrazach *al fresco* obrząd nadania Branickiemu orderu św. Ducha. Möller Antoni, ur. w Królewcu w r. 1560, malarz gdański, według Hagena są malowania ścienne, sklepienia w kościele zamkowym królewieckim około r. 1604 wykonane, jego dziełem. Molitor Jan Piotr, Czech, zmarły w Krakowie w r. 1757, malował kościół Karmelitów na Garbarzach. Molitor Piotr Franciszek, Czech, malował *al fresco* w r. 1765 w Krakowie kościół św. Barbary przez 7 miesięcy, zaco otrzymał 150 dukatów. Monti Karol, Włoch, przyozdabiał w końcu XVII wieku malowaniami ściennemi kościół św. Anny w Krakowie. Monti Inocenty malował w Krakowie w r. 1713 kaplicę św. Katarzyny w kościele św. Anny. Monti Mikołaj, którego w r. 1818 sprowadził z Florencii Paweł Cieszkowski, malował *al fresco* w tegoż dobrach Surhów pałac, jego roboty jest także jeden sufit malowany *al fresco* w pałacu namiestnikowskim w Warszawie, w mieszkaniu dolnem. Najderfer Jan, malarz krakowski, malował w r. 1767 kolegiatę wojnicką z polecenia ks. Jana Duvalla, zaco otrzymał 1800 złt. Nejbauer Stanisław malował około r. 1842 kaplicę pocieszenia Najśw. Panny w kościele Franciszkanów w Warszawie. Neunherz Jerzy, malarz z Wrocławia, ma-

lował w pierwszej połowie XVIII wieku *al fresco* na Ślązku i w Polsce. Niziński malował *fresco* wnętrze kościoła w Wawrzeńczycach pod Proszowicami. Jow Nikopolczycki, zakonnik Skitu Maniawskiego, malarz, Rusin, malował w r. 1608 piękny ikonostas w cerkwi bohorodczańskiej. Norblin Jan Piotr, nadworny malarz króla Stanisława Augusta, malował *al fresco* sufit, przedstawiający jutrzenkę w świątyni w Arkadii pod Nieborowem, w Zdzięciole Radziwiłłów w tak zwanych Chatkach i w Natolinie w gabinecie malowania ścienne na szaro są także jego roboty. Ochocki Franciszek małował w r. 1774 prezbiterium w kościele w Brzozach, niedaleko Ryczywołu. Ornanus Joachim, braciszek Minorytów, malował w r. 1731 *fresko* kościół Panny Marii w Jarosławiu (*Archiwum Dominikanów w Jarosławiu*, opisane przez ks. Sadoka Barącza Musch). Peczerski Olimpiusz był według rozprawy Mariana Sokołowskiego: *O malarstwie ruskiem* pierwszym ruskim malarzem, który ze szkoły bizantyńskich mistrzów wyszedł, a który dekorował cerkwie malowaniami ściennemi i przyczynił się zapewne do wykształcenia wielu miejscowych malarzy, których nazwiska nas nie doszły, a których szkoła znajdowała się prawdopodobnie w Peczerskiej Ławrze w XII wieku. Pillement Jan, nadworny malarz Stanisława Augusta, malował szczególnie pięknie gabinet chiński na zamku w Warszawie w różne ozdoby, zwierzęta, drzewa i kwiaty, zaco otrzymał od króla 18.000 złt. Pink, syn nadwornego rzeźbiarza Stanisława Augusta, malował *al fresco* w Warszawie. Piotrowski, profesor, wymalował na uniwersytecie w Królewcu fresk, przedstawiający Filozofię czyli „Śmierć Sokratesa“ już w naszych czasach. Pipon Jan, mieszczanin bydgoski, malował w r. 1630 ołtarz wielki w klasztorze Franciszkanów w Chełmie. Plersch Jan Bogumił, malarz nadworny Stanisława Augusta, malował w Łazienkach królewskich w sali balowej piękne arabeski na pilastrach i sufit w samej łazience, w teatrze w Pomarańczarni w Łazienkach widownię i sufit. Popławski Michał, mistrz cechu krakowskiego, malował w połowie XVIII wieku *al fresco* krużganki u Dominikanów w Krakowie. (Gąsio-

rowski: *Cechy krakowskie)*. Ks. Prajbisz malował w Tarnowie w naszych czasach kilka obrazów figuralnych. Ksiądz Prechtl Józef, zakonnik Trynitarzy, malował *al fresco* w XVIII wieku cały kościół trynitarski w Braiłowie ze złoceniami, katedrę i kościół trynitarski w Kamieńcu, kościół Trynitarzy w Beresteczku i w Boremlu dobrach Czackich pałac. Ks. Preniatycki Pachomiusz, Bazylianin, malował około r. 1734 kopułę cerkwi w Poczajowie *al fresco*. Probener Michał, rodem z Grudziądza, malował w Oranienburgu i innych pałacach Berlina sufity, był w służbie elektora Fryderyka Wilhelma w Berlinie. Radwański Andrzej, ur. 1711 r., malował w Krakowie wiele kościołów wewnątrz jakoto: Panny Marii i jego kaplice, w latach 1750—1754 kościół Dominikanów, a mianowicie kaplicę św. Jacka i całą część kościoła nad tą kaplicą od r. 1757—1759, u Franciszkanów sklepienie w r. 1757—1759, św. Wojciecha kopułę w r. 1759, kościół Kanoników regularnych w Mstowie, kościół w Staniątkach, w Zielonkach pod Krakowem, w Tyńcu, w Jędrzejowie kościół parafialny, kościół Cystersów, któreto malowanie uszkodzone przez pożar poprawiał Wojciech Gutowski, malarz krakowski, zmarły 1812 r. i t. p. Ks. F. L. Radke, Cysters, malował z początku XVIII wieku część kościoła w Lędzie na sklepieniu, jak nas otem przekonywa jego podpis tam umieszczony. (*Tyg. illustr.* 1863, Nr 171). Reichan Maciej malował *al fresco* w połowie XVIII wieku kościół Franciszkanów w Nowem Mieście Korczynie. Reichan Józef, malarz lwowski, przyozdobił z początku XIX wieku malowaniami ściennemi pałac Cieleckich we Lwowie. Rejzner Jan malował *al fresco* w pierwszej połowie XVIII wieku w kościele jezuickim w Piotrkowie część arkadowania niższego. Rejtarski J., malarz ze Sądeckiego, malował *al fresco* kościół w Porębie Wielkiej w Sądeckiem. Roliński Aleksander, malarz lwowski, malował z początku XIX wieku *al fresco* kościół w Chodowicach pode Lwowem. Sałacki, jego roboty są malowania ścienne w gmachu teatralnym w Warszawie, który je w spółce z Benedettim wykonał. Seauci Giacomo, Włoch, malował freski w kopule

katedry wrocławskiej. Schwarz Franciszek Adam, Franciszkanin poznański, ozdobił malowaniami *al fresco* sufit w kościele parochialnym w Zerkowie w r. 1717, ale nieszczególnie (Łukaszewicza: *Opis kościołów*). Sebaldus użyty był z początku XVI wieku do różnych przyozdobień malarskich na zamku krakowskim, robił wiele pozłot i malował wiele pokoi. Ks. Skrzypecki Stefan, Bazylianin, ur. 1723 r., malował klasztór zakonu swego w Dobromilu od r. 1750—1754. Słowikowski Szymon, malarz krakowski, złocił w r. 1724 i malował wielki ołtarz w kościele Karmelitów w Krakowie, zaco otrzymał od konwentu 4254 złt. (Gąsiorowski: *Cechy krakowskie*), malował także kolegiatę w Kielcach i zmarł w r. 1738. Smuglewicz Łukasz, jego roboty są malowania ścienne na suchem wapnie w dwóch zakrystiach kościoła metropolitalnego św. Jana w Warszawie, wykonane w r. 1766, które w r 1851 profesor malarstwa Marcin Zaleski odnowił. Smuglewicz Antoni, syn Łukasza, malował przy końcu XVIII wieku wnętrze wielkiej Pomarańczarni w Łazienkach w Warszawie, malował także *al fresco* pałac w Dobrzycy, a obydwa malowali pokoje w pałacu w Śmielowie. Ślebarski, malarz z Oświęcimia, malował freski w kościele Kasina w Sądeckiem. Sroczyński J., malarz lwowski, dokończył malowania *al fresco* kościoła ks. Bernardynów we Lwowie w r. 1740, dokończył także malowania fresków we farze w Sandomierzu, które rozpoczął Karol Prevot, Włoch, z początku XVIII wieku. Stachowicz Michał, ur. 1768, malarz krakowski, ozdobił w r. 1816 malowaniami ściennemi pałac biskupi w Krakowie z polecenia biskupa Woronicza, któreto malowania niestety podczas pożaru miasta zniszczone zostały; także przyozdobił malowaniami ściennemi sale uniwersytetu jagiellońskiego staraniem ówczesnego rektora hr. Sebastiana Sierakowskiego, jego także roboty są malowania ścienne w domu ks. Olechowskiego sufragana w Zaciszu pod Krakowem, w Rząsce w pałacu, w Niegoszowicach, w klasztorze mogilskim malowania *al fresco* na szaro, u Reformatów w Krakowie stacie męki Pańskiej w ogródku malowane olejno; podobne stacie u ks. Reformatów w Pilicy

i w Wieliczce i wiele innych. Stachowicz Teodor malował z początku XIX wieku freski z życia N. P. Marii w kaplicy różańcowej u Dominikanów w Krakowie. Stankiewicz Robert malował przy końcu XVIII wieku kościół ks. Pijarów w Wieluniu. Staszowski ozdobił w r. 1764 w Jodłowniku w Sądeckiem kościół klejowem malowaniem. Stawinoga Jan malował w r. 1594 w Krakowie wierzch i inne rzeczy na wadze miejskiej; w rynku krakowskim w pobliżu kościoła św. Wojciecha stał murowany gmach zwany Smatruż, w którym była owa waga miejska, u góry tej budowy były płytkie wydrążenia czyli framugi, a w tych znajdowały się malowane w całej postawie stojące postacie Dariusza, Kserksesa, Scypiona, Samsona i t. d., które figury z rozebraniem budowy tej zniknęły, (obacz Grabowskiego: *Skarbniczkę)*. Stech Andrzej, rodem z Gdańska, malarz XVII wieku, jego roboty mają być według zdania Bernouilliego piękne malowania *al fresco* w katedrze gdańskiej w kaplicy przy wchodzie. Stroński Stanisław, ur. we Lwowie w r. 1725, malował *al fresco* katedrę łacińską we Lwowie od r. 1771—1772, zaco otrzymał 13.000 złt., także klasztór Bernardynek, kościół Panny Marii Śnieżnej w latach 1750 i 1751, jakoteż kościół św. Marcina we Lwowie. Swach Adam, malarz i snycerz, malował *al fresco* przy końcu XVII i z początku XVIII wieku wiele kościołów, klasztorów, pałaców, między innemi wnętrze kościoła jezuickiego, dziś parafialnego w Krasnym Stawie, kościół Franciszkanów w Poznaniu w r. 1702, kaplicę Męki Pańskiej, organy i kazalnicę w kościele Franciszkanów w Pyzdrach, kościół w Lendzie, kurytarze w klasztorze Kapucynów w Jarosławiu, w Studziannej w Opoczyńskiem kościół Filipinów w roku 1726. Szczyrba Stanisław użyty był w r. 1529 do malowania komnat w zamku krakowskim (obacz: *Rachunki* Seweryna Bonara). Szymon jakiś z Poznania, jego roboty są malowania ścienne w kościele Kanoników regularnych w Trzemesznie, przedstawiające zdarzenia z życia św. Wojciecha. Szymon z Gniewkowa, malował freski w kaplicy (Kleinchor) w katedrze wrocławskiej jeszcze w r. 1371 (te już dzi-

siaj są zniszczone) (Lutsch). Tavellio, Włoch, bawił we Lwowie przy końcu XVIII wieku, gdzie malował eremitorium i pałac arcybiskupi w Dunajowie. Thun Melchior, malarz gdański, malował tamże obrazy ołtarzowe i sufity z początku XVIII wieku. Ks. Tokarzewski Jędrzej, Bazylianin, malował w drugiej połowie XVIII wieku ołtarze w monasterze poczajowskim i zahorowskim. Tombari przybył do Polski z Rzymu za panowania Stanisława Augusta, jego roboty są malowania ścienne w pałacu hr. Stanisława Potockiego w Warszawie na krakowskiem przedmieściu. Triciusz czyli Trzycki Aleksander Jan, malarz krakowski XVII wieku, malował komnaty na zamku krakowskim. Wielki (obacz Jan Wielki). Władycze czyli Władyka, malarz ruski, którego Władysław Jagiełło wraz z innymi ruskimi malarzami do Krakowa sprowadził w r. 1393 i poruczył im przyozdobienie kościoła świętokrzyzkiego na Łysej Górze, tudzież sypialni królewskiej na zamku krakowskim; rejestra zowią ich: *pictores ruthenicos* dla odróżnienia od malarzy krakowskich: po r. 1394 powrócili oni z Krakowa nazad do Litwy, (obacz: *Rachunki* Władysława Jagiełły, wydane przez A. Przezdzieckiego). Woliński P. J., malarz lwowski, który w r. 1740 dokończył malowania kościoła Bernardynów we Lwowie. Wenanty z Subjaco, malarz Kameduła za panowania Zygmunta III, był w Eremie w Rytwianach przeorem od r. 1629—1632, w tamtejszym kościele też jest całe wnętrze przez niego malowane, jakoteż wszystkie kaplice i chór, malował także kościół w Bielanach pod Krakowem na wezwanie Wolskiego. Zamojski Jan, Krakowianin, uczeń Stachowicza, jego roboty są malowania *al fresco* w Modlnicy pod Krakowem w domu Tadeusza Konopki, jak n. p. książę Józef Poniatowski nad Elstrą, konik zwierzyniecki, sobótka, Kościuszko przed wojskiem, Widok Ojcowa, wykonane około r. 1824. Zieliński Sylwester, ur. 1781 r., przyozdobił malowaniami ściennemi dom ministra Badeniego, salę w ratuszu warszawskim, niektóre sale na zamku warszawskim, piękne figury na szaro w domu Lessla, kaplicę grecką na Podwalu w Warszawie i t. d. Żebrawski Wa-

lenty braciszek zakonu Bernardynów malował *al fresco* w r. 1749 w Warszawie kościół Bernardynów i kościoły Bernardynów w Warce, Wschowie, Kaliszu i Ostrołęce. Zaleski Marcin malował z początku XIX w. *al fresco* kościół Bernardynów w Warszawie z pomocą Krudaczewskiego i odnowił piękne freski w zakrystii kościoła archikatedralnego św. Jana w Warszawie przez Łukasza Smuglewicza ojca sławnego Franciszka w r. 1766 malowane, a wyobrażające dzieje św. Jana ewangielisty.

W Gdańsku byli z początku XV wieku malarze: Kirstan Schreiber, Niclos Kuche, Andrzej Ronenberg i Moeler Jürgen (Hirsch: *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte*). Pomijamy tu nazwiska cechowych malarzy krakowskich od r. 1580—1796, które Wilhelm Gąsiorowski w dziełku swojem: *Cechy krakowskie* (wydanem w Krakowie w r. 1860) wymienił, między którymi niezawodnie i niektórzy malarze fresków się znajdują, także malarzy krakowskich znanych tylko z nazwiska, z dzieła Essenweina o Krakowie i malarzy ślązkich wymienionych w dziele Albina Schultza: *Schlesiens Kunstleben vom 13. bis 18. Jahrhunderte* (Breslau 1871—72) i w rozprawie Władysława Łuszczkiewicza: *O malarstwie religijnem w Polsce*, drukowanej w *Encyklopedii kościelnej;* a przytoczymy tu niektóre zabytki tego rodzaju malarstwa klejowem malowaniem *(al tempera)* w Polsce, których autorów wszakże nie znamy dotąd i tak:

W kościele parafialnym w Przeworsku, znajduje się nagrobek malowany w r. 1409 przedstawiający N. Pannę z Dzieciątkiem Jezus, napis gotycki odnosi się do Rafała z Jarosławia kasztelana sandomirskiego; w kościele w Ruszczy pod Krakowem przechowuje się obraz z r. 1420 przedstawiający św. Grzegorza polecającego N. Pannie modlącego się Wierzbiętę; w Czchowie znajduje się obraz także z tego czasu przedstawiający rycerza Ognasda; cechy obu tych obrazów zbliżone są do przeworskiego obrazu. Obrazy św. Wojciecha i Stanisława w katedrze krakowskiej malowane *al tempera* na drzewie, pochodzącą z XIV wieku, w ostatnich czasach odnowione; tryptyk w kaplicy św. Krzyża na Wawelu z r. 1470 przedstawia tronującego św. Stanisława i malowa-

nie sklepienia tamże. Stacie Męki Chrystusowej w kościele św. Idziego w Krakowie z połowy XV wieku. Prof. Wład. Łuszczkiewicz odszukał w klasztorze św. Katarzyny na Kazimierzu pod Krakowem pod powłoką wapna cały szereg malowań ściennych z XV wieku; w klasztorze Franciszkanów w Krakowie znajduje się na ścianie obraz św. Anny z Najśw. Panną i św. Kazimierzem, niestety znaczna część tego obrazu jest straconą przez zatynkowanie ściany i t. d. W końcu winniśmy tu dodać, że w Padwie w Scuola del Santo, są jedyne dobrze zachowane freski Tyciana, a między innemi osobami jest dwóch Polaków w narodowych ubiorach. (*Przyjaciel ludu* Nr. 3 z r. 1849).

Maskarnicy.

Maskarnicy wyrabiali w XVI wieku w Krakowie maskary czyli maski karnawałowe. Księgi krakowskie przechowały nam owczesne ceny, jakie płacono za maskary, i tak:

Maskara	panieńska	z przykrawkami	koszt.	1 złt.
„	białogłowska	„	„	16 gr.
„	babska	„	„	20 gr.
„	z brodą	„	„	½ grzyw.
„	z postrzyganą brodą	„	„	18 gr.
„	z wąsami	„	„	20 gr.
„	do Bergameski z brodą	„	„	12 gr.
„	bez brody	„	„	10 gr.
„	murzyńska	„	„	20 gr.

i t. d. Maski znane już były starożytnym, mianowicie używano ich głównie podczas uroczystości na cześć Bachusa, również u Greków w tragediach i komediach, zkąd przeszły potem na rzymską scenę. Dawniej robiono maski z drzewa lub ze skóry. Około XIV wieku weszły maski w użycie we Francii. Za czasów Henryka III, przywdziewanie masek było powszechne; król i dworzanie często jeździli zamaskowani po mieście i niepokoili spokojnych mieszkańców. Do Polski dostały się maski z Włoch w XVI wieku.

Maszty okrętowe.

Maszty okrętowe wyrabiano w XVIII wieku we wsi Matcze nad Bugiem ze sławnych tutejszych lasów i po 120 dukatów za nie płacono.

Materie złotolite.

(Obacz: Makaty, pasy lite).

Meble.

Najlepsze meble wyrabiano w Korcu, w Machnówce we fabryce Prota Potockiego w XVIII wieku, w Płocku, w Kolbuszowej i w Warszawie z początku XIX wieku, później w Łodzi i Nowo-Radomsku. Meble gdańskie słyną od kilku wieków. Piękne plecione meble wyrabiano z początku XIX wieku w Lachwie na Litwie. Dawniej meble były proste, grube, malowane lub złocone, gdyż politury ani bejcu nie znano; później wyrabiano je w różne floresy, figurki misterne mitologiczne lub też wykładano je słoniową kością, albo perłową macicą dla możnych domów. Meble gięte wyrabiają w Warszawie i Częstochowej.

Medalierstwo.

W Grecii starożytnej słynęli medalierzy: Kimon, Euklejdos, Evenätos, Phrygillos i inni. We Francii w XVI wieku słynęli medalier Dupré najsławniejszy. W Anglii medal Karola II robił mistrz Simon i Vertue. W Genui Dussier. W Niemczech pierwsze medale powstały w r. 1453 pod Ferdynandem III. Pomiędzy medalierami niemieckimi najsławniejsi są: Albrecht Dürer, Hanns Schwarz,

Henryk Reitz z Lipska, Maler z Norymbergi, Konstanty Müller z Augsburga, Jakub Gladhals z Berlina i Hanns Petzold z Norymbergi.

Zygmunt I idąc za przykładem Medyceuszów Gonzagów i innych książąt włoskich, królów niemieckich, francuzkich i hiszpańskich, starając się o zachowanie własnej lub rodziny swej pamięci, sprowadzał najlepszych włoskich mistrzów do wykonania pięknych medali. I tak wiemy, że z początku XVI wieku był przez Zygmunta I, wezwany do Polski medalier Jan Jakub Caraglio z Włoch, przybył on według Ciampiego do Polski w r. 1539, a opuścił Polskę w r. 1560; jego zapewne roboty są medale odnoszące się do czasów Zygmunta I, jak n. p. medal z wyobrażeniem Bony Sforcii, medal bity na cześć Aleksandra Pesente dworzanina Bony, znakomitej roboty i wiele innych. Jan Maria Padovano, Włoch był medalierem i rzeźbiarzem na marmurze, zwał się właściwie „Mosca“ i był sprowadzony do Polski w r. 1530, miał swoję pracownię w Krakowie, za Zygmunta Augusta był czynnym w Wilnie (Baliński). W Krakowie robił w r. 1532 za czasów Zygmunta I medal Bony Sforcii i króla Zygmunta Augusta. Na medalach swoich obok stosownych napisów umieszczał zawsze swoje nazwisko: Joannes Maria Patavinus F. (albo fecit.) Dominik Campagnola uczeń Ticiana robił rysunek do medalu Zygmunta Augusta z r. 1558. John Augustyn medalier z Drezna pracował za Zygmunta III na dworze polskim i malował miniatury. Za Zygmunta Augusta robił medale dla tegoż króla najznakomitszy z niderlandzkich artystów Steven van Holland. Medal wyobrażający na stronie głównej popiersie króla Zygmunta III i Anny królowej, zaś na odwrotnej trzy tarcze pod jedną koroną i herby: szwedzki, polski i litewski, oraz głoskę *R.* robiony jest przez Henryka Reitza medaliera saskiego. Medal przedstawiający króla Władysława IV na koniu z r. 1634, u dołu zaś mający głoski *S. D.* jest roboty Sebastiana Dadlera medaliera rodem ze Strasburga; zaś na medalu jego roboty przedstawiającym Władysława IV w stroju hiszpańskim jest r. 1639 i litery *S. D.* Bartolomeo Ridolfi sprowadzony z Włoch w XVI

wieku przez Spytka Jordana do Polski, robił dla króla rzeźby, medale i plany budownicze.

W drugiej połowie XVI wieku wyrabiał medale mincarz Gonzales za Zygmunta III Jan Engelhardt mieszczanin wileński, robił medale Władysława IV, Eustachego Wołłowicza biskupa wileńskiego i inne. Za panowania króla Sobieskiego robił medale Jan Bensheim gdańszczanin, którego medal bity na pamiątkę traktatu oliwskiego w r. 1660 wyobrażający miasto Gdańsk, znany jest i oznaczony literami *J. B.* W Gdańsku w XVII wieku odszczególniali się swojemi wyrobami medalierzy i mincarze Jan Höhn ojciec i syn; medale ich roboty oznaczone są głoskami *J. H.* Ojca roboty jest medal koronny Jana Kazimierza i Marii Ludwiki, bity w r. 1649; do r. 1687 wyrobili ci mistrze 21 medalów, z których za najlepszy uważany być może medal bity w r. 1658 z okoliczności zdobycia Torunia na Szwedach, z popiersiem Jana Kazimierza. Höhn młodszy znaczył medale przez siebie w Gdańsku robione począwszy od r. 1659 głoskami *J. H.* lub całkowitym nazwiskiem Höhn, niekiedy literą małą *h* z dodatkiem Jun. *(junior)*. Jego roboty znanych jest 12 medalów, z których najlepszy jest bity na pamiątkę wstąpienia na tron króla Michała. Medal bity na pamiątkę zwycięztwa Jana III pod Wiedniem z wyobrażeniem popiersia króla Jana III w profilu z laurem na głowie w delii, u dołu litery J. S. i drugi bity w r. 1688 ku pamiątce królewiczów Jakuba, Aleksandra i Konstantego Sobieskich, których na medalu w postaci orląt wyobraża, są roboty sławnego medaliera holenderskiego Jana Smeltzinga; medalier ten oznaczał swoje roboty głoskami *J. S.* albo *S. N.* lub *J. SMELTZING*. Brat jego Marcin robił także medal na pamiątkę obioru księcia de Condé, królem polskim. Marcin Bruner rytował stęple w Wrocławiu od r. 1677—1680 urodzony w Norymberdze w r. 1659. (Obacz Dlabacz: *Künstlerlexikon*). W Polsce był zwyczaj, który dotrwał aż do końca XVII wieku, że szlachta, uczeni, artyści i wojskowi nosili na sukniach lub zbrojach, złote lub srebrne łańcuchy, przy których zawsze zawieszony był medal z wizerunkiem monarchy, albo ja-

kiego znakomitego w kraju męża. Podobny łańcuch bywał oraz zaszczytną oznaką nagrody za prace i zasługi dworskie, narodowe, naukowe i artystyczne. O takie łańcuchy z medalami ubiegano się i noszono je z chlubą. W Polsce zwano donatywami, a liczba takowych jest dosyć znaczna i dobrze znana numizmatyce krajowej. Toteż Polska była jednem z państw, gdzie sztuka medalierska niezwykle i dość wcześnie kwitnęła. Artysta nasz Sypniewski wziął sobie za przedmiot do obrazu przedstawiwszy medalierów włoskich, którzy prace swoje Zygmuntowi I przedstawiają. Robili także medale odnoszące się do historii polskiej: Jan Chrzciciel Gugielmad rodem z Rzymu, robił medal na pamiątkę zawartego traktatu między Polską a Rosią w r. 1686. Arwed Karlsteen Szwed ur. r. 1644 zmarły r. 1718 ożeniony z panną Ziękowiczówną szlachcianką polską, robił między innemi medal z popiersiem Zygmunta III w profilu w zbroi, pod ramieniem głoski *A. K.* połączone ze sobą, na odwrotnej stronie herb polski i litewski; także medal bity na pamiątkę śmierci Jana Heweliusza słynnego astronoma. Daniel Waron lub Woroy robił z polecenia magistratu gdańskiego piękny medal bity na pamiątkę zwycięztwa Jana III pod Wiedniem z popiersiem króla Jana III w hełmie ze strusiemi piórami i w pancerzu płaszczem królewskim przykrytym. Grzegórz Hautsch medalier norymberski zmarły w r. 1717 robił medal na pamiątkę zwycięztwa Jana III nad Turkami w r. 1694 oraz na pamiątkę zaślubin Teresy Kunegundy córki Jana III z Maksymilianem elektorem bawarskim, pomiędzy rokiem są głoski G. H. (znaczy Hautsch). Tobiasz Wolff sławny medalier wrocławski i złotnik.

W XVIII wieku medale naśladowano na sposób francuzki, w których zamiast dawnej wspaniałości nastąpiło skażenie smaku i dobrego gustu. Za panowania obydwóch Augustów Sasów i Stanisława Leszczyńskiego robił medale Marcin Henryk Omeis rodem z Norymbergi, uczeń sławnego Ernesta Dürra, następnie nadworny medalier elektorów saskich aż do r. 1703, w którym zmarł; medale jego roboty oznaczone są głoskami *M. O.* n. p. medal na pamiątkę po-

wrócenia Kamieńca z popiersiem Augusta II, albo *O. F.* (znaczy: Omeis fecit). Chrystian Wermuth urodzony w r. 1661 także uczeń Dürra zmarły w r. 1739 robił 21 medalów dotyczących rzeczy polskich, z których najwytworniej wykonany jest wielki medal bity w r. 1705 na pamiątkę 35 rocznicy urodzin Augusta II, oznaczony on jest głoskami *C. W.* Dwaj synowie jego również trudnili się medalierstwem. Grzegórz W. Vestner ur. w r. 1677 zm. r. 1740 w Norymberdze; jego medale odznaczają się czystością rysunku; syn jego także medalier, zmarły w r. 1740 wykonał 9 medali odnoszących się do rzeczy polskich, z których odznacza się medal bity na pamiątkę śmierci Augusta II. Medale ich oznaczone są głoskami ojca: C. P. C. Vestner lub G. W. V. Vestner sen. *(senior)* f. *(fecit)*; syna zaś: A. V. A. Vestner, lub samo V. Henryk Paweł Groskurt medalier nadworny w Dreźnie wykonał 20 medali odnoszących się do rzeczy polskich, z których najlepszy jest medal bity na pochwałę męztwa i roztropność Augusta II, na którym z jednej strony głowa i nazwisko H. P. Groskurt, na odwrotnej Herkules lwią skórą okryty, porażający maczugą hydrę o czterech głowach; artysta ten najczęściej umieszczał całe nazwisko na swych medalach, a rzadko tylko samę głoskę *G.* Większą sławę od niego miał Piotr Paweł Werner zmarły w Norymberdze w r. 1771; robił on cztery medale dla Augusta III króla polskiego, z których najpiękniejszy jest bity w r. 1745 na pamiątkę zawartego traktatu między Augustem III, Marią Teresą i Fryderykiem II królem pruskim, wyobrażający na stronie głównej popiersie Augusta III z rozpuszczonemi włosami i nazwisko artysty; medale swoje oznaczał głoskami *P. W.* albo *P. P. W.* albo P. P. Werner. Podobną wziętość miał medalier Franciszek Andrzej Szega, zmarły w r. 1787 w Monachium, którego znakomity artysta Hedlinger nazwał pierwszym rzeźbiarzem stępli w Europie; robił on 5 medali odnoszących się do rzeczy polskich, z których najlepsze są dwa medale bite w r. 1747 na pamiątkę zaślubin Infantki Augusta III z Maksymilianem Józefem elektorem bawarskim, medale swoje znaczył głoskami F. A. S. lub F. A. Schega F. *(fecit)*. Jan

Kittel rodem z Wrocławia, zmarły około r. 1750, robił medal koronacyjny Augusta II, na którym jest popiersie Augusta II i głoski J. K. (znaczą Jan Kittel). Frydryk Wilhelm Dubut zmarły w r. 1779 w Gdańsku, biegły rzeźbiarz i medalier robił piękny medal w r. 1750 na pamiątkę urodzin syna Augusta III, wyobrażający na stronie głównej popiersie Augusta III, na dole napis: Fr. G. Dubut F. *(fecit)*. Daniel Fehrmann Szwed, robił w r. 1745 piękny medal bity na założenie biblioteki Załuskich. Jan Karol Roettier robił w r. 1715 medal bity na pamiątkę odbytej po Niemczech i Włoszech podróży królewicza syna Augusta II. Oluf Wif Norwegczyk, nadworny medalier w Dreznie, zmarły w r. 1726, robił medal z popiersiem Augusta II. Jan Leonard Oexlein, zmarły w r. 1787, robił w r. 1747 medal na pamiątkę zaślubin Marii Anny Infantki polskiej z elektorem bawarskim i dwa inne z czasów Stanisława Augusta, z których jeden bity na pamiątkę zamachu porwania króla.

Medale odnoszące się do panowania Stanisława Leszczyńskiego robili: Du Vivier zmarły w r. 1761 w Paryżu; Anna Maria Saint-Urbain, urodzona w r. 1711, córka sławnego medaliera; Ernest Hecht, medalier Augusta III. Za panowania Stanisława Augusta robili medale w Warszawie: Jan Filip Holzhäuser zmarły w r. 1792 w Warszawie, który pracował dawniej w mennicy gdańskiej, a którego w r. 1765 powołał do Warszawy król Stanisław August i mianował go nadwornym medalierem; brał on płacy 25 dukatów miesięcznie i oprócz tego za każdy wykończony medal dostawał po 25 dukatów. Medale jego są robione w guście angielskiego medaliera Dassiera. Za swoje prace otrzymał od króla szlachectwo; znanych jest 80 jego medali, które znaczył albo całkowitem nazwiskiem J. P. Holzhäuser, albo tylko głoskami J. P. H. F. *(fecit)*. Do najdawniejszych jego robót, należy medal 3 cale i 3 linie średnicy mający, przedstawiający na stronie głównej popiersie Stanisława Augusta w płaszczu królewskim z orderem białego orła, pod ramieniem są głoski J. P. H. F., na stronie odwrotnej wieniec z 7 gwiazd złożony, pod nim napis w 17 wierszach. Strona

odwrotna robiona w 50 lat później po stronie głównej. Po nim następcą był Jan Jakub Reichel poprzednio pomocnik Holzhäusera, który prócz medali robił i pieczęcie rządowe. A. T. Pingo robił medal koronacyjny Stanisława Augusta. Frydryk Camstadius Szwed, medalier warszawski, który robił medal Augusta Moszyńskiego; a wreszcie Jan Regulski medalier i rzeźbiarz na drogich kamieniach, ur. r. 1760, wykonał tylko trzy medale, z których jeden bity na cześć ks. Józefa Poniatowskiego, drugi na pamiątkę położenia kamienia węgielnego kościoła Opatrzności w r. 1792, a trzeci złoty 40 dukatów ważący, wybornie wykonany, który ofiarowany był jenerałowi Buxhewden przez miasto Warszawę w r. 1795. Berendt, medalier mennicy warszawskiej i Bledner warszawianin, robił medaliony z gipsu znakomitości polskich, które były w posiadaniu Tomasza Zielińskiego w Kielcach. Ferdynand Wilhelm Höckner, medalier mennicy warszawskiej, zmarły w r. 1850, wyrabiał stęple do monet i pieczęci, także kilka medali, mianowicie na drogę Brzeską r. 1823, opisany w Bentkowskim, na jubileusz doktora Wolffa i cesarza Mikołaja I. Władysław Oleszczyński pracował w mennicy królewskiej w Paryżu pod kierunkiem p. Tyolier, później w mennicy warszawskiej, gdzie był pierwszym Polakiem po Rogowskim, który tam za Stanisława Augusta celował, wykonał w Warszawie medal na pamiątkę wzniesienia posągu Kopernika, w Paryżu medale: Lafayetta, dla Fergusona, Ludwika Filipa, Barzykowskiego, Edmunda Chojeckiego, Adolfa Cichowskiego, Augusta Cieszkowskiego, jen. Dembińskiego, Juliana Fontany, Gałęzowskiego, Konstantego Gaszyńskiego, Karola Hoffmana, architekta Idźkowskiego, Jedlińskiego, ks. Jełowickiego, ks. Hubego, ks. Kajsiewicza, Adama Mickiewicza, swego brata Antoniego, Apolinarego Kątskiego, Plichty, Dra Raciborskiego, Wojciecha Sowińskiego, ks. Topolskiego, Zwierkowskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Wójcickiego, Deotymy, Bartoszewicza, Lipińskiego, Dra Leviteaux, Pola, Skibickiego i t. d. Zmarł w Rzymie w r. 1866.

Wspomniemy tu jeszcze o tegoczesnych medalierach polskich, i tak:

Dmochowski robił medal przedstawiający Metternicha i Szelę na pamiątkę r. 1846; medal ten rytował na miedzi Lucian Siemieński.

T. Godecki odlewał z bronzu medal Kraszewskiego.

J. Langer w Krakowie robił medale niektórych królów polskich, jak n. p. Kazimierza W., Henryka Waleziusza, Michała Wiśniowieckiego, Stanisława Leszczyńskiego i Władysława Warneńczyka.

Jan Leykum, rytownik stępli Banku polskiego w Warszawie, z początku tego wieku rytował stęple do medalu Zygmunta I.

Majnert w Warszawie robił medal bronzowy przedstawiający pomnik Kopernika w Warszawie.

W. A. Malinowski robił w r. 1880 medal bronzowy przedstawiający niewiastę w koronie z chorągwią, z napisem: „Za waszą i naszą wolność".

L. Steinmann, medalier cesarskiej menniey w Petersburgu, zrobił w płaskorzeźbie medalion popiersie Adama Mickiewicza w naturalnej wielkości.

Borel w Paryżu wykonal dla sali Mickiewicza w collége de France medal z profilami Mickiewicza, Edgarda Quineta i Micheleta.

Münheimer w Warszawie robił medal Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, Jana III w rzymskiej zbroi, także medal na bitwę pod Dębem w r. 1831 i W. ks. Łowicką.

Jan Wężyk Rudzki, ur. r. 1792, robił w r. 1865 bronzowy medal na cześć Aleksandra hr. Fredry.

Teodor Ryger robił we Florencii medal bronzowy Kopernika na nim napis: Teodor Ryger sculpsit, u dołu Joannes Vagnetti fecit Florentiae; Artur Wołyński publicavit, M. Ferruci composuit.

A. Schindler, medalier w Krakowie, robił medale: Adama Mickiewicza, Józefa Majera, Wincentego Pola, Kraszewskiego, Długosza, ks. Jana Schindlera, Stefana Batorego

na pamiątkę przeniesienia zwłok Batorego w r. 1877 i na cześć Karola Bayera numizmatyka medal z kości słoniowej.

H. A. Stattler modelował w r. 1851 w Krakowie medal na pogorzelców Krakowa, ks. Woronicza z napisem: modelował i odlał w r. 1852 i Wincentego Pola w r. 1849.

Wojciech Święcki robił w r. 1853 medal Antoniego Kątskiego fortepianisty i Józefa Kremera estetyka.

Fr. Witkowski wykuł z modelu A. Pruszyńskiego medal J. I. Kraszewskiego z bronzu.

A. Ziembowski robił medal srebrny w r. 1869 na pamiątkę odnalezienia i pochowania zwłok Kazimierza W.

Marcoin, profesor techniki we Lwowie, zrobił medal z bronzu ks. Adama Sapiehy.

J. Ligber był z początku XIX wieku w Warszawie medalierem i sztycharzem.

Z tego opisu widzimy, że medalierstwo u nas przeważnie przez obcych mistrzów wykonywane było. Chcących się z tym przedmiotem bliżej zapoznać, odsyłamy do nader szacownego dzieła Edwarda hr. Raczyńskiego: *Gabinet medalów polskich* 4 tomy i do ważnych prac Bentkowskiego i Sobieszczańskiego. (Obacz także: Mennice, Pieczęcie i Wyrzynacze na kamieniu).

Mennice.

Najdawniejsze monety na świecie są chińskie, tam bowiem bito monety jeszcze na 2000 lat przed Chrystusem. Liczne kopalnie rozmaitych kruszców od najdawniejszych czasów znane w Polsce, nastręczyły łatwość posiadania własnej krajowej monety od chwili wprowadzenia u nas wiary chrześciańskiej. Sztukę bicia monety przejęliśmy z sąsiednich Czech, a królowi Wacławowi lepsze tylko urządzenia pod względem mennicznym w Polsce przypisywać należy. Najdawniejszą monetą polską są *Solidy* z napisem „Misico“ pochodzące niewątpliwie z czasów Mieczysława I, po nich następują monety z czasów Bolesława Chrobrego z napisem:

„Princeps Poloniae“. Monet tych jednak nie bito w Polsce, dopiero za czasów tego monarchy (jak twierdzi Lelewel) między r. 1009 a 1025 zaczęto bić w Poznaniu i Wrocławiu pieniądze zwane denary. Takie denary bito później w Gnieźnie w XII wieku za Bolesława Krzywoustego z popiersiem św. Wojciecha i głoską G (co znaczy Gniezno).

Złote pieniądze pojawiły się najpierw we Francii około r. 1130, w Wenecii nastały na wzór sycylijskich Rogera I pieniędzy naśladowane, a od napisu na nich kładzionego: „Sit tibi Christe datus quem tu regis iste ducatus“ *dukatami* przezwane. We Florencii bito podobne monety z wyobrażeniem na jednej stronie lilii, a na drugiej św. Jana Chrzciciela, od tego zaś kwiatka (flos) *florenami* je nazwano. Od r. 1232 zaczęto w Tours bić grubsze pieniądze białe, od grubości w zepsutej łacinie *„grossus“ groszami* toruneńskiemi nazywane, które niebawem wszędzie starano się naśladować.

W XII wieku bił hr. Jaxa albo Jaczo z Miechowa w Kopnie albo Kopańcu w Wielkopolsce monety „Braktea Jaxy“, sąto pieniążki ze złotej lub srebrnej blaszki, tylko z jednej strony stemplowane nieforemnemi figurami, na których przeto wycisk z jednej strony wklęsły, z drugiej wypukły się przedstawia.

W XIII wieku za czasów Leszka Białego, Bolesława Wstydliwego i Mieczysława Starego bito w Polsce „brakteaty“. Władysław Odonicz nadał w r. 1232 biskupowi Pawłowi Grzymale prawo bicia monety w mieście Krobi, monety te (denary) oznaczone są literą *P*, na niektórych egzemplarzach jest zamiast litery P. gwiazdka albo krzyż. W r. 1238 nadał Konrad ks. mazowiecki przywilej bicia monety dla Płocka. W r. 1239 otrzymało miasto Chełmno przywilej bicia monety, zaś w r. 1284 nadał Leszek Czarny arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Jakubowi prawo bicia monety w Żninie, a w r. 1286 otrzymało także przywilej miasto Sandomierz, któregoto prawa jednak nigdy nie używało. E. Tyszkiewicz w dziele swojem: *Rzut oka na źródła archeologii krajowej* powiada, że w gubernii pskowskiej znaleziono pieniądze z napisem: *„Deńga Pskowskaja“*, z drugiej strony jest portret księcia litewskiego

Dowmonta w książęcej mitrze. Pieniądze te pochodzą zatem z XIII wieku i są najpierwszą monetą bitą w *Pskowie;* obecnie znajdują się w gabinecie akademii petersburskiej. Do XIV wieku wybijano pieniądze pojedynczo, ręcznym młotem, mincarze zdobywali się zaledwo na niezgrabne stęple, wyrznięcie niezgrabnych głów lub popiersi i nieforemnych głosek; monety w ten sposób robione były po największej części ze srebra a rzadziej ze złota. Później z końcem XIII, a początkiem XIV wieku, zjawiły się w Polsce lepszego już wyrobu pieniądze bite w Czechach, nazywane szerokim denarem, które później nazywano szerokim groszem pragskim; monety te kursowały w Polsce aż do czasów Kazimierza W. Monarcha ten zaczął bić na wzór groszy pragskich w kraju grosze zwane pragskie i w Krakowie szerokie grosze krakowskie. W Krakowie wybijano monety jeszcze za Bolesława Wstydliwego, zatem w XIII wieku; przywilej bowiem udzielony przez tegoż monarchę stróżom Grobu Chrystusowego, datowany jest z r. 1250. Istniały tu także mennice w XIV, XV, XVI, XVII i XVIII wieku. W r. 1393 był w Krakowie mincarzem niejaki Giec, a w r. 1395 Monald i Piotr Borka. W r. 1530 był tu Kasper Ber magister monetariae. Nazwiska krakowskich mincarzy od r. 1366—1654 podaje zasłużony nasz badacz Ambroży Grabowski w dziele swoim: *Starożytnicze wiadomości o Krakowie* (na str. 274—275). W r. 1413 był w Krakowie rytownikiem stępli menniczych i probierzem Mikołaj Ungler. Wymieniamy tutaj jeszcze nazwiska kilku menniczych, jakoto: Beniak z r. 1335, Bartko z r. 1368, Bernard stęplomistrz z r. 1330. Głotów Jan menniczy z r. 1457, Hodermann z Bydgoszczy menniczy, Przetocki W. był nadmenniczym za Zygmunta Augusta, Pinocy menniczy Jana Kazimierza i t. d. Najdawniejszy zapis w księgach miasta Krakowa o miejscu, gdzie mennica w Krakowie istniała, jest z r. 1438 i opiewa: „Das haus dy alde munecze genant, an der ecken of der slokischen gasse gelegen“ (przy ulicy sławkowskiej).

Srebra do mennicy królewskiej dostarczano z Węgier. Kraków był stale siedliskiem mennicy koronnej polskiej,

Wilno litewskiej, a Toruń pruskiej. Za panowania Stanisława Augusta istniała w Krakowie mennica skarbowa od r. 1766 do 1772.

Od r. 1379—1381 istniała w Szaflarach mennica fałszerska, a fałszerza jakiegoś przechrztę kazał Sędziwój, ówczesny wojewoda kaliski, a starosta krakowski na rozkaz króla Ludwika spalić.

Władysław Łokietek dał w r. 1314 przywilej biskupowi poznańskiemu Andrzejowi i jego następcom na bicie denarów w mieście Słupcy. Za tego panującego wybijano także w Kujawach denary i srebrne brakteaty.

Za Kazimierza Wielkiego bito w Krakowie półgrosze zwane kwartalnikami, dlatego że były czwartą częścią skojca; monety te oznaczone są literą *K.* (oznacza Kraków). Wschowa biła denary oznaczone oprócz orła polskiego także herbem własnym, t. j krzyżem podwójnym. Bito także kwartalniki we Lwowie, jednak mennica ta upadła już za Władysława Jagiełły, za którego to monarchy żyd jeden nazwiskiem Pheter za fałszowanie monety w r. 1407 spalonym został. W Poznaniu był w r. 1358 mennicarz Jan, któremu Kazimierz Wielki nadał wójtostwo w Poznaniu; była tu więc zapewne i mennica, ale należała do monarchów polskich; w r. 1410 pozwolił Władysław Jagiełło miastu założyć mennicę, uiszczając się miastu z długu za wzięte od mieszkańców sukna, wina i pieniądze i bić denary, z czego miasto korzystało aż do połowy XVII wieku. Mennica poznańska stała na psiej ulicy; w r. 1591 wypuścił ją magistrat jakiemuś Buschowi, któremu Zygmunt III pozwolił bić rozmaite monety. W r. 1612 puściło ją miasto w dzierżawę Janowi Beckerowi z Magdeburga za 840 złtp. rocznie; cały kontrakt miasta z tym Beckerem umieszczony jest w dziele Józefa Łukaszewicza: *„Opis Poznania“* na str. 83 tomu II. W r. 1620 dzierżawił ją Tomasz Szmidel za 300 złtp. Mennica miejska zdaje się, że przy końcu panowania Zygmunta III zamkniętą została. W r. 1649 Stany założyły w Poznaniu mennicę rządową, która upadła za Jana Kazimierza po wojnie szwedzkiej. W Litwie przed złączeniem się z Pol-

ską nie było wcale własnych pieniędzy; dla płacenia większych sum używano jedynie kawałków srebra w kształcie podłużnym, owalnym, na którego końcu kładziono stępel; sztaby takie były karbowane na podziałki, a ponieważ je urzynano według wagi i wartości oznaczonej, przeto nazywano je rublami od słowa rąbać (po rusku rubaf). Podobne sztaby mennicze wykopano przy końcu zeszłego wieku na Litwie we wsi Wiejtkuszki (milę od Wielkomierza).

Za Kazimierza Jagiellończyka bito monetę (półgroszki) w Krakowie, Gdańsku, Elblągu i Toruniu. W r. 1504 otworzono mennicę w Wilnie, która trwała aż do Jana Kazimierza. W r. 1506 za Zygmunta I bito pierwsze grosze w Głogowie, podłą monetę bito w Świdnicy i Lignicy, którą za Zygmunta I z obiegu wywołano.

Za Zygmunta I zaczęto bić w Polsce ordynacyą z r. 1528, pierwsze dukaty z napisem: „justus ut palma florebit“, a w r. 1614 w Gdańsku pięciodukatową monetę złotą. Za tego monarchy bito w Polsce monety, t. j. denary, trzeciaki, półgroszki, grosze, trojaki, szóstaki, litewskie grosze i półgroszki i talary w Krakowie, Wilnie, Gdańsku, Toruniu i Elblągu.

Za Zygmunta Augusta były mennice w Elblągu, Gdańsku, Tykocinie, Wilnie i Wschowie, jednak monety w nich nie bito, tylko wyłącznie w Wilnie, gdzie mincarze Enoch Olfirez, a później Jerzy Behm zajmowali się ich wyrobem. Tu wybijano: denary, dwudenary, półgroszki, grosze, dwugroszówki, trojaki, czworaki, szóstaki, złotówki czyli półkopki, dukaty i podziesiętne portugały, które rozdawane przez króla jako upominki honorowe zwane są donatywy. Za tegoż króla wynaleziono przez dwóch braci Jana i Kaspra Gobeliuszów (Gibel) prasę menniczą, na którą dopiero za Batorego w r. 1577 przywilej wydano. Odtąd zaniechano używać młota, a pieniądze bito za pomocą tej prasy, ze współudziałem mincarza Graciana Gonzala. Jednocześnie z Giblem robił monety w Gdańsku Wolter Tallemann, a znakiem jego jest mała gołębica, chociaż istnieją grosze jego i bez tego znaku. Monety jego są nader rzadkie, miano-

wicie talar z r. 1577. W r. 1470 polecił Zygmunt August Jąkubowi Hinczemu i Walentemu Iberfeldowi, aby wyjątkowo w zamku kircholmskim wybili ze sumy 20.000 grzywien zdawkową monetę, którą przezwano „klepingami". Za Zygmunta Augusta była w Głogowie mennica fałszywych monet.

Za Batorego bito pieniądze w Krakowie, w Olkuszu w królewskiej mennicy, w Poznaniu, Wilnie, Malborgu, Gdańsku, Rydze i Mitawie. Pieniądze bite w Olkuszu w skutek ordynacii menniczej podskarbiego Jana Firleja z r. 1599 oznaczone są litera *I.* (znaczy Ilcussia).

W r. 1792 odkryto przypadkiem w zamku w Gołuchowie w Wielkopolsce przez Rafała Leszczyńskiego w r. 1507 zbudowanym, szczupłe podziemne sklepienie, a w nim szkielet mężczyzny i rozmaite do mennictwa służące narzędzia, jakoto: stęple, kowadła i t. p., tudzież fajerki, węgle i kilka monet z XVI wieku; mieszkańcy miejscowi twierdzą z dawnego podania, że ów szkielet pochodzi od fałszerza monet na śmierć głodową przez zamurowanie skazanego przez Rafała Leszczyńskiego, właściciela Gołuchowa i naczelnego dozorcę i dzierżawcę mennicy za panowania Batorego, który widać w tej sprawie był i stroną i sędzią.

Podczas rządów Zygmunta III od r. 1587—1632 Szwedzi opanowawszy Rygę, wybijali tamże i w Rewlu stęplami polskiemi fałszywą monetę w wartości przeszło 14 milionów złt. [1]), nawet w Krakowie po zajęciu tego miasta przez króla szwedzkiego Karola Gustawa, kazał tenże król w tamtejszej mennicy z zabranych kielichów, świeczników i innych ozdób kościelnych złotych i srebrnych bić złą monetę (szóstaki), na której z jednej strony jest popiersie Jana Kazimierza, a z drugiej Karola Gustawa, nazywającego się *Protector Poloniae.* (Obacz: *Portofolio królowej Marii Ludwiki*, wydanie Raczyńskiego str. 217). W Lublinie otworzył w r. 1589

[1]) Obacz dzieło Brauna: *Ausführlich historischer Bericht von Polnisch und Preusischen Münzwesen.* Elbing 1722. Dzieło to bardzo dziś rzadkie i ważne.

Jan Firlej, podskarbi w. koronny, dla królewskiej korzyści mennicę, gdzie bito trojaki srebrne koronne, oznaczone głoską *L.* (znaczy Lublin), którąto mennicę w r. 1601 zamknięto. W r. 1591 otrzymał Teodor Busch czy Pusch pozwolenie wybijania szelągów w Poznaniu. Za Zygmunta III były mennice w Rydze, Wschowie, Poznaniu, Malborgu, Bydgoszczy, Warszawie i w Łobżenicy; w ostatniem miejscu denary z herbem Leszczyc, t. j. herbem Andrzeja Krotowskiego właściciela Łobżenicy, wybijał Jan Becker, mincarz poznański, a monety tu bite najczęściej oznaczone są początkową literą miasta, gdzie były bite. W Warszawie istniała pierwsza mennica między r. 1617 a 1632 we dworze Zygmunta III, później Kazanowskiego najbliżej dotykającym do klasztoru Bernardynów. Po śmierci Zygmunta III bili pieniądze w Krakowie Hermann Rytker, który swoje roboty oznaczał głoskami *H. R.*, w Olkuszu Kasper Rytker oznaczał roboty swoje głoskami *K. R.;* w Poznaniu, Wschowie, Warszawie Jan Schmidt, w Bydgoszczy, Malborgu, Lwowie, Wilnie, Łobżenicy, Gdańsku, Mitawie, Rewlu i w Toruniu; w ostatniem miejscu wyrabiali monetę Jakub Jacobsohn, który roboty swe oznaczał głoskami *J. J.*, a które pod względem sztuki do najlepszych się liczą; pomiędzy talarami gdańskiemi stępla Jacobsohna odznaczają się szczególnie bite w latach 1636, 1637 i 1638 z twarzą królewską wprost, według portretu robionego przez Rubensa wykonane. Hanns Lippe mincarz, który roboty swe oznaczał głoskami *H. L.*, monety jego są wybornego stępla i bardzo rzadkie — i Stenzel Bermann, mincarz gdański, który monety swego wyrobu oznaczał głoskami *S. B.*, a które pośród gdańskich monet aż do r. 1623 celują. W r. 1609 był Stanisław Terfecki, złotnik krakowski, za fałszerstwo pieniędzy i kosztownych sprzętów karany szubienicą. Monety 5-dukatowe z lat 1617, 1618 i 1622, oraz 10-dukatowe z lat 1616, 1617 i 1621 bite w Wilnie, jakoteż talar rewelski do największych rzadkości się liczą. Szeląg z r. 1595 z siekierkami na krzyż położonemi i cyfrą *V. J.*, pochodzi z mennicy poznańskiej, a cyfra oznacza Valentinus Jonghe czy Jahns, mincarza kró-

lewskiej mennicy w Poznaniu. Wymieniamy tu jeszcze kilku mincarzy poznańskich z końca XVI wieku i tak: Teodoryk Pusch (wyżej wymieniony), mincarz poznański i wschowski, Ludwig Lehman i Janusz Brüssel, probierze królewskiej mennicy w Poznaniu; Henryk Hornberg i Jan Jakub Wambach, probierze królewskiej mennicy bydgoskiej. Hermann Rüdiger i Sebastian Kuligowski, mincarze bydgoscy, Kasper Rüdiger, jeneralny probierz, a dawniejszy mincarz mennicy olkuskiej. Szóstaki koronne bite w latach 1599—1601 z cyfrą *E. K.*, oznaczają Ernesta Knorra, administratora mennicy wschowskiej; głoska *F.* położona na nich, oznacza „Fraustadt“ Wschowa.

Za Władysława IV miały: Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Toruń, pod kierunkiem mincarza Gerarda Rogge, który roboty swe oznaczał głoskami *G. R.* mianowicie na pieniądzach do r. 1648 w Toruniu, a do r. 1650 w Gdańsku bitych; Elbląg, Mitawa i Opole na Ślązku swoje mennice, a najlepszą monetę wybijano w Gdańsku i Toruniu. Za Władysława IV dzierżawił mennicę bydgoską Krzysztof Guttman i bił tu talary, półtalary i dukaty w r. 1671, dziś bardzo rzadkie. Co do sztuki i stępla najznakomitsze z tego czasu są talary i półtalary koronne z r. 1640—1644 z głoskami mincarza *G. G.* i z godłem wyobrażającem haki na krzyż złożone.

Za Jana Kazimierza były w Polsce mennice w Krakowie, Wilnie, Poznaniu pod dyrekcią Mikołaja Gilli, gdzie w r. 1662 bito złotówki zwane tynfami od Andrzeja Tynfa, rządcy tej mennicy: monety bite przez siebie, mianowicie szóstaki z lat 1661 i 1682, oraz złote dwudukatowe sztuki bite przeciw przepisom menniczym bez herbu Litwy, oznaczał cyfrą swą *N. G.*; w Ujazdowie, Wschowie pod Warszawą, gdzie w r. 1659 otworzył Boratini mennicę w Bydgoszczy, gdzie tenże sam Boratini bił monety zwane orły czyli ośmnasto-groszówki: we Lwowie urządzał w r. 1654 Hieronim Pinocci mennicę; w Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Pod względem sztuki odznaczały się talary bydgoskie z r. 1650 mincarza Krzysztofa Guttmanna, oznaczone

głoskami *C. G.* (Christof) i talar poznański z r. 1652 oznaczony głoskami *A. T.* (Andrzeja Tynfa).

Za Michała Korybuta bito monetę w Bydgoszczy pod dyrekcią mincarzy: Michała Hadermanna, który roboty swe oznaczał głoskami *M. H.*, jak n. p. czerwony złoty z r. 1671 w Gdańsku pod dyrekcią Daniela Lees, którego monety oznaczone są głoskami *D. L.* w Toruniu i Elblągu pod dyrekcią Krzysztofa Szultza, który roboty swe oznaczał głoskami *K. S.* Talar króla Michała bity w Elblągu, do rzadkości się liczy.

Za Jana Sobieskiego otworzono mennicę w Krakowie w r. 1677, która była zamkniętą od r. 1644, a wkrótce potem i bydgoską; obie te mennice zamknięto w r. 1685 aż do czasu panowania Stanisława Augusta. Bito także monetę począwszy od r. 1676 w Gdańsku i Mitawie. Za panowania tego monarchy dostarczał Daniel Lees w Gdańsku stępli do pięknych talarów z r. 1685, do czerwonych złotych z latami 1676, 1677, 1682, 1683, 1688, 1692 i podwójnych z r. 1692 i bez lat.

Za panowania Augusta II i III bito w Grodnie tynfy i szóstaki od podskarbiego W. ks. litewskiego Ludwika Pocieja „pociejówkami“ zwane; także bito monetę w Gdańsku pod kierunkiem Rudolfa Er. Ockermanna, który monety swe oznaczał głoskami *R. E. Oc.;* w Toruniu pod dyrekcią Daniela Bötchera, który roboty swe oznaczał głoskami *D. B.*, bito czerwone złote i w Elblągu pod zarządem mincarza Justa Karola Schrötera, oznaczającego wyroby swoje głoskami *J. C. S.* i Franciszka Ludwika Steébera, medaliera i mincarza, oznaczającego swe roboty głoskami *F. L. S.* Za Augusta III bito monetę siewierską biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, jako księcia siewierskiego. Najpiękniejszy z tego czasu jest talar bity w r. 1762, jak się zdaje w Elblągu z ukoronowanem popiersiem Augusta III. Wyrabiano wówczas także monety w zagranicznych mennicach na stopę polską, jak n. p. w Dreźnie i Lipsku podług stępli Ernesta Dytrycha Croll, mincarza lipskiego, oznaczone głoskami *E. D. C.* lub *E. C.*, albo też mincarza lipskiego

Ernesta Piotra Hechta, oznaczone głoskami *E. P. H.* lub godłem szczupaka (znany po niemiecku *Hecht*. Także w Guben w niższej Luzacii, bito monetę na stopę polską. Wybijane zaś monety stęplem Żyda Efraima Brenna w Lipsku i w Wrocławiu orły, zwane potem bąkami, zalały cały kraj.

Za panowania Stanisława Augusta otworzono w Warszawie po 80-letniej przerwie znowu w r. 1765 mennicę, do urządzenia której sprowadzono Gartenberga, przezwanego później po otrzymaniu indygienatu polskiego Sadogórskim, Holzhäusera, znakomitego medaliera królewskiego, tudzież mincarzy: Fryderyka W. Sylma, Justusa Karola Schrödera, Antoniego Partensteina, a później Żyda Efraima Brenna. Antoni Schröder był jeneralnym probierzem, a później administratorem mennicy warszawskiej; jemu też przypisywano wszystkie pożyteczne ustawy, poczynione względem pieniędzy od r. 1765—1796. Znane są dwie próby mennicze złote wyszłe z warszawskiej mennicy z r. 1765, które król Stanisław August przez rozmaitych artystów kazał wykonać i sam je w zamku *własnoręcznie* odbijał. Próby te mają jednę głoskę *M.* (znaczy roboty Jana Melchiora Moricofera sławnego medaliera); druga głoska *L.* (znaczy Leupolda, medaliera z Drezna). Obydwa te dukaty mają napis: *Ducatus polonus*. Do talarów kazał król wykonać dwa stęple Morikoferowi, a jeden Holzhäuserowi w Warszawie; podług tych wytwornych stępli wybijano w Warszawie talary z r. 1766—1793. Za tego monarchy topiono w Niewachlowie niedaleko Samsonowa miedź i bito tu zdawkową monetę.

Oprócz monet bitych za Stanisława Augusta w Warszawie bito także monetę w Gdańsku, Toruniu i w Krakowie. W ostatniem miejscu od r. 1766—1772 istniała mennica skarbowa. W r. 1765 bito w Krakowie miedzianą monetę pod nadzorem pułkownika Konstantego Jabłonowskiego, a pod zarządem Piotra Mikołaja Gartenberga, jeneralnego administratora mennicy warszawskiej, do bicia której użyci byli jako mincarze dwaj bracia Ludewig; w. r. 1768 w sierpniu mennica ta zamkniętą została. Do najrzadszych

monet tego czasu liczą się dwuzłotówki i szóstaki bite w Zamościu podczas oblężenia tej twierdzy w r. 1813. Po r. 1792 nie było już na monetach polskich znaków mincarzy, tylko dwie głoski *M. V.*, które znaczyły *Moneta Varsoviensis.*

O mennicach w Polsce i monetach polskich pisali: Czacki, Lelewel, Bandtkie, Stronczyński, Zagórski, Sobieszczański (w *Encyklopedii powszechnej* Orgielbranda), W. K. w dziele Moraczewskiego: *Starożytności polskie* (zdaje się Kielisiński), Konstanty Hoszowski i wielu innych, z którychto autorów czerpaliśmy głównie w niniejszej pracy. Bibliografię zaś numizmatyczną, z której powziąć można wiadomość o wszystkiem [1]), cokolwiek w tej materii u nas pisano, wydał w Krakowie Antoni Ryszard w r. 1882.

Miechownicy.

W r. 1378 był już cech miechowników w Gdańsku, jak otem wspomina Hirsch (w dziele: *Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte).* Miechownicy byli w Łucku w XVI wieku, w Krakowie był z początku XVI wieku miechownikiem Klemens Beer, a z początku XVII wieku Kasper Celner starszym miechowników; w Krośnie w XVII wieku i we Lwowie w tym samym czasie mieli miechownicy swój cech. Do rzemiosła miechowniczego należą następujące wyroby: ładownice z paskami, ameliki, nożenki, łyżewniki, materace, płatki, wezgłowia na ławy i do trumny, obicia różne krzeseł; myśliwskie wacki, rękawice, pończochy skórzane i wełniane, obszywanie skórą, kapki kurdybanowe, pasy do bandoletów łosiowe, farbowanie skór różnego koloru, pasy skórzane, wyrabiali lub podszywali paśnikom pasy tkane, aksamitne i inne i t. d.

---

[1]) Nasze uzupełnienie tej pracy umieściliśmy w lwowskim *Przeglądzie archeologicznym* z r. 1883, zeszycie II.

Miecznicy.

Już Nestor wspomina o mieczach obosiecznych Polan, które często znajdują się po grobach, a Kraszewski w dziele swojem: *Sztuka u Słowian* pisze, że niektóre popielnice ostatniej epoki bywają obwijane zgiętemi mieczami. Lelewel wnioskując ze słów Mateusza herbu Cholewa pisze, że u Polaków miecze bojowe zwano *bojkami*. Miecze inflandzkie są zupełnie podobne do niemieckich z kształtu, zawieszano je na szyi, na pasie rycerskim z lewego boku.

Według przywileju Fryderyka, biskupa lubuskiego, wydanego w r. 1457 w Opatowie, byli tam wówczas *jeden miecznik*, złotnik i siodlarz. Miecznicy byli w XVI wieku w Poznaniu sami Polacy; oto ich opis z r. 1570, według dzieła Józefa Łukaszewicza: *Opis miasta Poznania:* Stanisław Karek, Jakub Brocki, Stanisław Brocki, Aleksander Skawiński, Jakub Lawęderski i Marcin Wielkopolski. W XVII wieku byli miecznicy w Tarnowie; w r. 1610 był w Krakowie Wojciech Bruzio, mieszczanin krakowski, miecznikiem. We Lwowie w archiwum miejskiem przechowuje się miecz, na którym z jednej strony przedstawiony jest herb miasta Lwowa i rok 1577, a z drugiej strony nazwisko fabrykanta: Janus Wegir... (dalsza część napisu nieczytelna). Inny miecz katowski tu przechowujący się ma na sobie napis: „Wann ich das Schwerdt thu auff heben, So wunsch ich dem armen Sunder das ewege Leben", jestto wyrób jednakowoż nie polski. Piękny miecz regimentarski w pochwie ze złoconej blachy wysadzanej drogiemi kamieniami znajduje się w zbiorze Lubomirskich we Lwowie i pochodzi z XVI wieku, a drugi miecz Stefana Batorego znajduje się w skarbcu częstochowskim, jest bez pochwy z rękojeścią ozdobną w turkusy i oniksy. *Szarszun* byłato u dawnych Mazurów broń sieczna, Stryjkowski o niej wspomina. *Kieścień* była broń tatarska nakształt toporu. (Obacz także: Płatnerstwo).

Miedziane i mosiężne wyroby.

W Pilźnie wykonywano jeszcze w XVI wieku wyroby miedziane i mosiężne. Hr. Stanisław Tarnowski w Krakowie posiada umywalnię miedzianą, wyrób polski z XVI wieku. Jeden z następców Heweliusza naszego astronoma z Gdańska XVII wieku, kazał sobie z tablicy miedzianej, pozostałej po Heweliuszu, na której wyryta była karta jego księżycowa, zrobić stolik do kawy i chwalił się jeszcze tem. (Skimborowicz: *Życie Heweliusza).* W XVIII wieku wyrabiała fabryka w Siemiatyczach wyroby mosiężne, platerowane i srebrne; w Warszawie fabryka Fragetów i Henningera powstała w r. 1830. W Białogoni była huta miedziana. Miedziane wyroby robią obecnie w Warszawie i we wsi Hamernia gubernii radomskiej, powiecie kozienickim, we fabryce Edwarda Płonczyńskiego. (Obacz także: Mosiądz i odlewnictwo).

Miniatury.

Jakkolwiek miniatury należą właściwie do historii sztuki, a w szczególności do historii malarstwa, to jednak wspominamy tu o nich dlatego, ponieważ rękopisma dawne z miniaturami są dla etnografii niezmiernie cennym materiałem; z nich bowiem nieraz można poznać dawne ubiory, zbroje, różne narzędzia, a nawet obraz zwyczajów dawnych krajów, tylko nazwisk artystów, którzy je wykonywali, nader trudno odszukać, gdyż ci zwykle nie przykładali do tych prac tak wielkiej wagi, nie szukali chluby z tego, co wykonywali i dlatego nie kładli swoich imion na swych pracach — a jeżeli kiedy kładli, to tylko wyjątkowo, tem więcej że je wykonywali najczęściej mnisi po klasztorach, których pokora była główną zasadą; toteż pracowali oni z miłością dla swego dzieła bez szukania sławy u potomności, jedynie dla zbawienia swej duszy.

Najdawniejsze miniatury na świecie posiada muzeum pompejańskie w Neapolu, mające więc przeszło 1800 lat — są prześlicznie malowane miniatury na pergaminie i doskonale dotąd dochowane, potem biblioteka watykańska w Rzymie, mianowicie posiada Wirgiliusza z rysunkami i miniaturami, rękopis ten przepisany przez jakiegoś mnicha w IV wieku po Chrystusie, rękopis Iliady Homera z miniaturami z V w. w ambraziańskiej bibliotece w Mediolanie przepisany, Eneida Wirgiliusza w bibliotece watykańskiej przepisana i miniaturami ozdobiona w V wieku. Z VI wieku po Chrystusie posiadają już miniatury biblioteki w Londynie, Florencii i Wiedniu. W VII wieku przywędrowali z Irlandii do Niderlandów biegli w tej sztuce mnisi, którzy tej sztuki uczyli po klasztorach i sami ją wykonywali mianowicie w Limburgu. W VIII już wieku trudniły się dwie zakonnice w Maeseyk Harlinda i Renilda z Walencii wykonaniem miniatur po księgach kościelnych. W królewskiej bibliotece w Haadze znajduje się ewangielia, którą Teodor II hrabia Holandii w r. 977 klasztorowi Egmont koło Alkmaru podarował, ozdobiona ona jest cała pięknemi miniaturami holenderskiej roboty. (Wurzbach: *Die holländische Malerei*). Ks. Teofil, pisarz o sztukach rozmaitych z XI wieku, podaje sposób, jak się złoto i srebro w książkach ma nakładać i jak się malowidła w książkach cyną i szafranem zdobią, wreszcie jak się złotem pisze. W XV wieku malowanie miniatur dosięgło najwyższego stopnia doskonałości. Z XV wieku pochodzi sławna książeczka do modlenia cesarza Maksymiliana, ozdobiona miniaturami Albrechta Dürera. Francuzki najsławniejszy miniaturzysta z XV wieku jest Foucquet, a włoscy: Fra Bartolomeo Gerardo z Florencii, Siberale, Fiesole Altavante, Bramante Clovio sławny miniaturzysta chorwacki i inni pochodzą z XVI wieku. Francesco dai Libri, sławny miniaturzysta z Werony. Hanns Mielich zmarły w r. 1572 ,w Monachium robił dla Albrechta V z Bawarii miniatury do Orlando di Lasso Septem psalmi poenitentiales. Jores Hoefnagel z Antwerpii, zmarły w r. 1600, robił dla arcyksięcia Ferdynanda z Tyrolu kosztowne Missale z mi-

niaturami, znajdujące się obecnie w cesarskiej bibliotece w Wiedniu. Najsławniejszy i dziś nadzwyczaj poszukiwany i przepłacany jest miniaturzysta Van Blaerenberghe z czasów Ludwika XV, a jak jego miniatury dziś przepłacają, to dam przykład: za tabakierkę z miniaturą jego roboty zapłacono w r. 1872 na licytacii w Paryżu w hôtel des Ventes 26.200 franków, a inna miniatura jego sprzedana była na tej samej licytacii za 30.100 franków. Wymieniliśmy tu umyślnie nazwiska najsławniejszych miniaturzystów, iżby nasi zbieracze lub posiadacze w domu familijnych miniatur, niekiedy nie zbywali zagranicznym oszustom i antykwarzom za bezcen, tylko się pierwej przekonali o wartości, bo czasem bez wiedzy właściciela może taka mała miniatura stanowić majątek familii. Prześladowanie i niszczenie obrazów w VIII wieku przyczyniło się szczególnie do upowszechnienia miniatur, które łatwiej można było przed prześladowaniem ukryć. Miniatury zostały po wynalezieniu drzeworytów i sztychów wyrugowane z dzieł i później mało ich już kto robił.

Najpodobniej że Rusini jako najbliżsi Grekom i najwięcej z nimi w stosunkach zostający, wcześnie od nich się sztuką tą przejęli i sztuki tej się wyuczyli. W Polsce najdawniejsze miniatury na rękopismach, które szczęśliwie ocalały do naszych czasów i z których wzrost tej sztuki i jej kwitnący stan w ubiegłych wiekach dokładnie poznać można, pochodzą od klasztorów Benedyktynów, Bernardynów i Dominikanów, a pomiędzy niemi można nieraz znaleźć prawdziwe dzieła sztuki. Ozdabiano więc miniaturami brewiarze, graduały, książki do modlenia, ewangieliarze, psalterze czyli kancionały, a wreszcie kodeksy i to nieraz z wielką pracą, które z tego powodu nazywano benedyktyńską pracą. Już wcześnie smakowano w tego rodzaju utworach, bo zawiązany w r. 1095 cysterski zakon, szczególniej zajmował się kaligraficznem przepisywaniem rękopisów, zdobieniem ich i malowaniem; jemu też należy się chwała udoskonalenia tej sztuki. Jeden z najdawniejszych rękopisów ozdobionych miniaturami jest *Decretalium liber*, którego malowidło prze-

ważnie wpłynęło na koronację 10-letniego Władysława III. Kiedy bowiem po śmierci Jagiełły ojcowie narodu nie mogli się zgodzić nato, iżby tak młodego królewicza na tron wyniesiono, Zbigniew Oleśnicki kardynał przedłożył zgromadzeniu rzeczony rękopis, w którym obrazek koronacii małoletniego Kazimierza był wymalowany. Wiele z takich rękopisów dawnych ozdobionych miniaturami, znajduje się w bibliotekach: jagiellońskiej w Krakowie, kapituły krakowskiej i gnieźnieńskiej, ordynacii Zamojskich w Warszawie, Potockich w Wilanowie, w Kurniku dawniej Działyńskich, dziś Zamojskich, w Pawłowicach, w Sieniawie ks. Czartoryskich, w Poznaniu, w bibliotece Ossolińskich we Lwowie, w bibliotekach Bernardynów i Karmelitów w Krakowie, także na długoszowych dziełach, w bibliotece Branickich w Suchej, gdzie się znajduje biblia z miniaturami ze XIV wieku. Karmelici w Krakowie posiadają pergaminowe graduale z podpisem: elaboratum et conscriptum per P. Fr. Stanislaum Stolcensem A. D. 1664; każdą kartę opasują floresy i różne ornamenta, inicialy i miniatury znakomitej piękności i t. d.

Sztuka miniaturowa, która wszędzie jest tylko odblaskiem istniejącej współcześnie miejscowej szkoły malarskiej, rozwinęła się u nas poniekąd samoistnie. Cenne kodeksy i kancionały krakowskiej biblioteki katedralnej, których katalog dzieł miniaturowych wydał obecnie ks. Polkowski, ozdobili po większej części miniaturzyści *Polacy*, jakoto: Tomek i Stanisław z Wieliczki, Piotr Postawa z Proszowic, ks. Jan Złotkowski, Maciej Górka, Walenty Jastrzębski z Poznania, Jan z Sambora, Mikołaj i Stanisław Górscy z przemyskiej diecezii, wszyscy księża świeccy; ostatni pisał w r. 1534 *Liber Evangeliarum* ozdobiony miniaturami.

Oprócz wyż wymienionych bibliotek posiadają jeszcze dzieła miniaturowe historyczne:

Pani Augustowa Potocka w Wilanowie posiada książkę pergaminową z miniaturami, na której modliła się jeszcze królowa Bona; oprawa jej genueńska z filigranowego jest srebra z herbami emaliowanemi po obu stronach. Ś. p. Au-

gust Potocki nabył tę książkę w Paryżu. W Wilanowie jest jeszcze 20 innych książek rozmaitych z miniaturami i herbami Potockich, po największej części z XV wieku, które Skimborowicz opisał w swojej publikacii *Wilanów*. W bibliotece uniwersytetu monachijskiego znajduje się modlitewnik Zygmunta I króla polskiego, pisany na pergaminie i ozdobiony 15 miniaturami na całych kartach robionemi, jak twierdzi prof. Łepkowski, który ten modlitewnik oglądał i w rozprawach wydziału filozoficznego akademii umiejętności tomie I go opisał — przez polskiego artystę napomknionego w dedykacii *Devotus Heremita*. Na tych miniaturach kilka razy widzieć można herb Habdank, z czego p. Łepkowski wnosi, iż książkę tę ofiarował Zygmuntowi I Jan Chojeński kanclerz koronny, którego Zygmunt goręcej nad własnego syna miłował; tenże Chojeński był herbu Habdank i zmarł w r. 1538, książka więc ta pochodzi z pierwszej połowy XVI wieku. Oprawna ona jest w czerwony aksamit z okuciami srebrnemi złoconemi, z czworobocznemi tabliczkami z wypukłorzeźbami, pochodzi ze zbioru Orbańskiego. Królewska biblioteka w Monachium posiada książkę do nabożeństwa królowej Marii Kazimiery i córki jej Teresy Kunegundy, pisaną po polsku na pergaminie w r. 1677, w 8-ce o 167 kartach z licznemi ozdobami i herbami bogato oprawną w diamenty i inne drogie kamienie, ofiarowaną królowej przez Karmelitanki bose warszawskie, a przez nię w r. 1694 jej córce daną między podarkami ślubnemi; na pierwszej karcie jest malowany herb rzeczypospolitej złotem i kolorami wśród pięknych ornamentów. W kościele św. Jadwigi w Berlinie przechowuje się książka ofiarowana przez Matyldę księżniczkę Swewów Mieczysławowi II około r. 1027 z miniaturami. Biblioteka jagiellońska w Krakowie posiada modlitewnik Władysława II, króla czeskiego i węgierskiego, zmarłego w r. 1516 syna Kazimierza Jagiellończyka, pisany po łacinie na pergaminie gotyckiemi literami w małej 8-ce, który ozdobiony jest różnobarwnemi inicialami i 19 pysznie malowanemi miniaturami; niestety egzemplarz jest zdefektowany; książkę tę nabył po śmierci Władysława II kanonik krakowski Jan Drzewicki,

później była dłuższy czas w zbiorze Czartoryskich wypożyczona z biblioteki za rewersem aż nareszcie wróciła obecnie napowrót do biblioteki jagiellońskiej. W bibliotece szaroszpatackiej znajduje się biblia polska królowej Zofii żony Jagiełły, pisana w pierwszej połowie XV wieku, której autorem jest ks. Andrzej z Jaszowic, tłómaczona z czeskiego, ozdobiona inicjałami i miniaturami; przepisał ją w r. 1455 Piotr z Radoszyc; wydał ją w podobiźnie profesor Antoni Małecki we Lwowie w r. 1871, nakładem ks. Jerzego Henryka Lubomirskiego. Drugi rękopis czeski z XV wieku tej biblii, który się znalazł w Warszawie i jest własnością profesora uniwersytetu petersburskiego Antoniego Muchlińskiego, a który dawniej był w posiadaniu kapituły włocławskiej, od której dostał go w r. 1801 w darze Tadeusz Czacki, pisany jest na papierze w wielkich arkuszach i ozdobiony malowanemi głoskami początkowemi: wewnątrz na pierwszej środkowej i ostatniej karcie jest napis, że przepisujący nazywał się Jan Zabłocki, który zaczął swą robotę w r. 1476, a ukończył w r. 1478 w Kamienicy, wsi niedaleko Pragi czeskiej; o tym rękopisie obszernie pisze Sobieszczański w *Tyg. ilustr.* Nr 237, z r. 1872 i t. d.

Najdawniejszym zabytkiem tego rodzaju w Polsce jest brewiarz niegdyś w opactwie tynieckiem się znajdujący, a w r. 1814 przez ordynata Zamojskiego Stanisława kupiony i w ordynacji tejże w Warzawie się znajdujący; jest on na pergaminie in folio 469 stron mający, posiada wiele wizerunków i inicjałów i jest jak Sobieszczański twierdzi dziełem greckiem z VIII lub IX wieku. W bibliotece katedralnej w Gnieźnie znajduje się kancionał z miniaturami, pisany w r. 1374, w którym umieszczony jest widok ówczesnej katedry gnieźnieńskiej miniaturową robotą wykonany, przerysowany w *Przyjacielu ludu* z r. 1843 i w *Tygodniku ilustrowanym* z r. 1861, a także i w Polkowskiego: *Katedra gnieźnieńska*. Najdawniejsze miniatury, przechowujące się w Polsce, przekonywują nas o bogatem poczuciu piękna w Polsce w owych czasach, które pomimo przeszkód wojennych coraz dalej się rozwijało, tak że w XIV, XV i XVI

wieku zajaśniało całym blaskiem piękna. W miniaturach ówczesnych nie widać ani śladu bizantyńskiej formy, ale wszędzie widnieje myśl pełna ujęta w piękne kształty ostrołuku i renesansu. Co więcej treść nawet religijna uchwycona w miniatury bywa oddaną ze wszystkiemi właściwościami charakteru polskiego. Postać święta stroi się często w szaty narodowe, a z wyrazu jej twarzy i ruchów myśl polską łatwo odgadnąć można.

Nie może być naszem zadaniem opisywać najdawniejsze zabytki tego rodzaju, za dalekoby nas to doprowadziło. Niektóre zresztą z nich opisywali: Sobieszczański, Rastawiecki, Martynowski i inni. Chcemy tylko wymienić tu znane nam nazwiska dawnych miniaturzystów polskich o tyle, o ileśmy takowe z różnych źródeł odszukać zdołali, i tak:

Jarosław kanonik płocki, miniaturzysta ksiąg około r. 1200. Frater Martinus, malarz ksiąg około r. 1321; Mikołaj z Lubina, sławny malarz ksiąg z r. 1353, jego dziełem jest żywot św. Jadwigi w podobiźnie rozpowszechniony. W Pradze znajduje się w czeskiem muzeum rękopis biblii S. Jaromira ozdobiony miniaturami a pochodzący z XIV wieku szkoły francuzkiej, na tym rękopisie zfałszowano jednak podpis i rok i napisano, że miniatury malował jakiś Bohusz z Litomierzyc w r. 1258, z którego Łepkowski w dziele swojem *Z przeszłości* (Opisanie Pragi) robi Bogusza [1]). Michał z Wielunia, krakowski malarz ksiąg około r. 1482, przyjaciel Wita Stwosza; Jerzy z Łomży, miniaturzysta około r. 1497; Ignacy Kulczyński, malował miniatury do księgi: *Officium S. Wladimiri*, arcydzieło sztuki miniaturowej; Komorowski Franciszkanin, malarz ksiąg około r. 1500; Mathias de Tarnowice, malował księgi około r. 1500. Dr Alwin Schultz w dziele swem *Urkundliche Geschichte der Breslauer Maler-Innung*, przytacza kilku dawnych miniaturzystów wrocławskich nazywając ich *Illuminator* n. p. Michael r. 1428, Martinus 1428, Johannes 1437, Nicolaus 1468 i dwóch Briefmaler:

[1]) Obacz: *Das Buch der Malerzeche in Prag.* Wien 1878 str. 34.

Johannes Wiltschau 1452 i Niclas Willusch 1454. W bibliotece uniwersyteckiej w Wrocławiu, znajduje się manuskrypt *Missale* pisany kaligraficznie przez Mikołaja Cirps de Boleslavia w r. 1436. W bibliotece Marii Magdaleny w Wrocławiu znajduje się manuskrypt *Viaticus* z pięknemi inicjałami z podpisem: „Scriptus per Nicolaum Breuem, cathedralem Cracoviensem discipulum Petri de Grunna i rok 1412. Inny manuskrypt z miniaturą tamże się znajdujący z podpisem: „Finitus est liber iste in vigilia sancti Bartholomei apostoli per manus Petri Knowf moller de Poznania 1422. Tenże Schultz wspomina także o dwóch wrocławskich „Kartenmaler" Jakub Lange 1487, i Maister Lucas 1504.

W XV i XVI wieku sztuka zdobienia ksiąg rękopiśmiennych pergaminowych miniaturami z niepospolitem odznaczeniem uprawianą była w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie; wiemy bowiem, że miniatury do księgi malowniczej Baltazara Bema z r. 1505, znajdującej się w bibliotece jagiellońskiej w Krakowie robili według Muczkowskiego: *Dwie kaplice*, Stanisław Hund z Krakowa i Joachim Libman. Pergaminowy ten rękopis przywilejów miejskich z r. 1505 ozdobiony jest 27 ślicznemi miniaturami ważnemi dla ówczesnych strojów mieszczanów krakowskich. Nie ma w tym rękopisie najmniejszego zarysu stroju narodowego, zkąd wynika, iż te obrazki mówiąc wyrażeniem się Hieronima Wiktora przez *wmieszkanych*, nie zaś *urodzonych*, a zatem w krajowych strojach nie smakujących Polaków są malowane. Stanisława z Krakowa są w tym rękopiśmie miniatury przedstawiające garbarzy i ludwisarzy. Na miniaturze przedstawiającej ludwisarzy czyli dzwonolejów, czytać można na dwóch dzwonach wyraźnie napis: na jednym „Stanislaus de Cracovia", na drugim „Stanislaus", a z przodu pudel biały, co Muczkowskiego naprowadza do mniemania, że malarz ten musiał się nazywać Hund. Wyznajemy jednak, że tego nazwiska współczesnego malarza nie znaleźliśmy w żadnym leksykonie artystów. Na innych miniaturach tego kodeksu znajdujemy cyfry: na złotnikach: I. I. Z., na kusarzach czyli łucznikach: V. C. M. A., na stolarzach: M. S. A. na szewcach: A. V. M. O. M. I. L., na

siodlarzach: M. A. L. M. A. N. N., na miecznikach: A. M. M. A. M. H. A. V., na szkole strzeleckiej: D. M. M. A. C., na cyrulikach w ramie obrazu u spodu: S. A. M., na trzonku brzytwy: M. z A. A. M. O. N., a po bokach na słupach u góry S. Tomasz Sokołowski kanonik warszawski, malował miniatury do sławnego Pontyfikatu Erazma Ciołka, artysta zamieścił swój wizerunek na głównym obrazku gdzie u samego spodu wyobraził się z paletą w ręku siedzącym; dzieło to znajduje się w zbiorach kurnickich. Jan z Sambora pisał kodeks pergaminowy z miniaturami w XV wieku; Nicolaus de Szecheysze jego antyfonał z miniaturami z r. 1451, jak i poprzedni znajdują się w bibliotece kapituły krakowskiej, gdzie także się znajdują: kodeks papierowy pisany w XV wieku przez Guricus de Thopolczan; kodeks pergaminowy z r. 1421, pisany przez Jana z Wanklczewo; kodeks z r. 1454, pisany przez Albertusa de Podo; inny kodeks pergaminowy pisany w r. 1471 przez Jana Grossa z Lublina; antyfonał z r. 1534, pisany przez Macieja Górkę; kodeks pergaminowy z miniaturami pisany w r. 1563 przez Stanisława Górskiego; kodeks z XIV wieku pisany przez Pawła Przeszczaka; inny kodeks z pocz. XIV wieku pisany przez Ralbanusa; z r. 1600 pisany przez Jana Podworeciusa i t. d. Marcin z Dalewa kaligraf krakowski z XV wieku. W bibliotece klasztornej kościoła Bożego Ciała w Krakowie znajduje się rękopis: *Sermones de tempore* z r. 1434 przez niego przepisany kaligraficznie. W bibliotece kapituły gnieźnieńskiej, znajduje się stary kancionał po Klaryskach, pisany w XV wieku, a ukończony w r. 1418 przez organistę Strzyżewskiego Stanisława. (Polkowski: *Katedra gnieźnieńska).* Wojciech z Trzemeszna, malował miniatury w r. 1498 między innemi męczeństwo św. Stanisława; Altavante miniaturzysta Władysława Warneńczyka: Baranowski miniaturzysta około r. 1584; Dźwigoń Kartuz miniaturzysta XVI wieku; Haskowski Jędrzej kanonik krakowski, miniaturzysta ksiąg; O. Wiktoryn (Gac) S. T. Dominikanin w Krakowie, malował inicjały i miniatury do ksiąg pergaminowych zniszczonych podczas pożaru Krakowa w r. 1850,

także klasztor w Zwierzyńcu posiada jego roboty kodeksy liturgiczne, był on sławnym kaznodzieją z początku XVI wieku i zmarł u Dominikanów w Bochni; ks. Jan Złotkowski, proboszcz z Góry św. Małgorzaty pod Łęczycą, miniaturzysta polski z r. 1493, robił miniatury do pontyfikatu i mszału z r. 1485, znajdujących się jeden w skarbcu katedry krakowskiej, a drugi w księgozbiorze katedralnym w Gnieźnie. W tymże skarbcu znajduje się także: antyfonarz, do którego miniatury robił w r. 1499 Piotr Postawa z Proszowic, wikariusz krakowski i trzy graduały sprawione przez Jana Alberta, do których miniatury robił przy końcu XV wieku jakiś Tomek. Jan z Nissy sławny malarz za Kazimierza Jagiellończyka używany, w kościele krakowskim Bożego Ciała było wiele jego robót miniaturowych; Stanisław Russek z Bodzewa około r. 1459 przyozdabiał kodeksy; Jan z Kościany w r. 1460, był miniaturzystą na księdze rękopiśmnej w bibliotece łysogórskiej, przyozdobionej w miniatury, Lelewel odszukał jego nazwisko. Brat Józef robił z początku XVI wieku miniatury do antyfonałów klasztoru Bernardynów w Krakowie, na niektórych jest nawet podpis: „scripsit Josephus cum ceteris:“ do dwóch graduałów znajdujących się tamże robił miniatury w drugiej połowie XVI wieku Laurentius de Pacznów zmarły w r. 1565. M. Syskowski miniaturzysta malował w r. 1384 żywot Batorego. W r. 1543 robił w Krakowie miniatury Walenty Jastrzębski do graduału na pergaminie znajdującego się w bibliotece kapituły krakowskiej. Mateusz Benedyktyn i organista klasztoru tynieckiego w r. 1466 robił miniatury do rękopisma na pergaminie p. t. historia Józefa Flawiusza, znajdującego się w bibliotece ordynacii Zamojskich w Warszawie: w bibliotece wilanowskiej znajduje się gradual pisany na pergaminie z inicjałami w roku 1556 przez Cieszkowitę Andrzeja. Tomasz kapłan klasztoru brzeskiego, robił miniatury do psalterzów w pierwszej połowie XVI wieku, znajdujących się u Dominikanów w Krakowie, niestety zniszczonych po największej części podczas pożaru minsta w r. 1850. Tenże Tomasz i Stanisław zdobili graduały kapituły krakowskiej z r. 1501: antyfonały

dominikańskie w Krakowie z malowaniami Mateusza Borovviciusza z r. 1522 restaurowane przez Blasium Derey Sacerdotem S. Ordinis Paedic Die 12 Aprs 1665 (raczej popsute), który także sam ozdobił i napisał dwa graduały. U Dominikanów w Krakowie są także 4 antyfonały z r. 1515, które malował jakiś Abraam scriptor. Stanisław z Wojczyc, malarz miniaturzysta ksiąg z r. 1460. Ksiądz Bartłomiej altarzysta przy kościele Panny Marii w Krakowie, malarz miniaturzysta ksiąg rękopisemnych, z drugiej połowy XV wieku, wniósł on w r. 1481 do akt rektorskich umowę o naukę iluminowania ksiąg złotem i kwiatami zawartą z Jakubem z Bystrzycy (w Siedmiogrodzie) bakałarzem; tu ks. Bartłomiej obowiązuje się szczerze nauczyć rzeczonego bakałarza wszystkiego, cokolwiek do tej sztuki należy, zaco tenże 3 dukaty zapłacić mu winien będzie. (Muczkowski: *Dwie kaplice)*. C. S. malarz ksiąg perganinowych z czasów Zygmunta I pracował prawdopobnie w Krakowie; jego pracy jest książka do nabożeństwa królowej Bony, znajdująca się w Oxfordzie i książka do modlenia Zygmunta Starego, znajdująca się w brytańskiem muzeum, na obydwóch u spodu znajdują się litery C. S. (czy nie oznaczają te głoski: „Stanislaus Cracoviensis", to jest jednego Stanisławów Hund albo Durink, krakowskich miniaturzystów, to z czasem krytyka wyjaśni). Stanisław Durink malował w Krakowie miniatury na rękopismach w pierwszej połowie XV wieku; rękopisma ozdobione jego malowaniami przechowuje biblioteka katedry krakowskiej, jego roboty są malowane dla Długosza owe pod Grunwaldem w r. 1410 na krzyżakach zdobyte chorągwie i w pontyfikale Erazma Ciołka miniatura przedstawiająca koronacię Aleksandra w r. 1501. Jan Goraj malarz cechowy krakowski pozostawał w ścisłych stosunkach z Baltazarem Bemem i słusznie przypuszcza Ambroży Grabowski, że mógł Bemowi do jego kodeksu także kilka miniatur zrobić; jego też roboty są niektóre miniatury robione do pontyficalu Erazma Ciołka. Ksiądz Mikołaj Cysters mogilski, malował w drugiej połowie XV wieku wiele ksiąg w tymże klasztorze się przechowujących, szczególniej cantuales i nocturnales.

Za Kazimierza Jagiellończyka był opatem u Cystersów w Mogile, sławny miniaturzysta Piotr rodem z Biecza zwany Hirsperg zmarły w r. 1474. O tym malarzu pisze Seweryn Lubomlczyk w dziele: *De vita S. Hiacinthi.* Romae 1594. „Fr. Nicolaus pictor et illuminator qui multos libros illuminavit et decoravit". Synowie Wita Stwosza, Wit i Filip wyuczyli się sztuki ozdobnego pisania u Jana Neudörffera w Norymberdze, byli kaligrafami w kancelarii nadwornej cesarzów: Karola V, Ferdynanda I i Maksymiliana II i zostali szlachcicami, jak otem wspomina Dr Holland w dziele swem wydanem w Monachium r. 1864: *Heimgarten.* Nagrobek Wita syna, także Wita znajduje się na Ślązku pruskim w miasteczku Frankensteinie, które się dawniej nazywało Ząbkowicami. W bibliotece akademii wileńskiej znajdował się z początku XIX wieku psałterz słowiański cerkiewny, przez Jana Albrechta Chlebowicza podskarbiego w. lit. cerkwi św. Mikołaja darowany, pisany złotem i kiernowarem czyli cynobrem z miniaturami, widział i opisał go Niemcewicz w swoich podróżach historycznych. Między rękopismami biblioteki Karmelitów w Wilnie odznaczają się dwa ks. Mołczankiewicza pisane lewą ręką. W jagiellońskiej bibliotece w Krakowie, znajdują się trzy rękopisy pisane przez kaligrafa bez rąk, mianowicie: Bertrandus de Turze nobili: pergaminowy kodeks z XIV wieku; na końcu napisano: finivi librum totum sine manibus istum. Est mihi nomen Czank cum nihil datur nisi hab dank; drugi kodeks jest treści matematycznej: tractatus de spherica in quatuor divisus; na samym końcu rękopisu czytamy: finivi librum sine manibus scripsi ipsum; inny rękopis: Incipiunt expositiones evangeliarum dominicalium i t. d.; na ostatniej karcie pisze bezimienny kopista: Finivi librum, scripsi sine manibus ipsum A. D. 1414. (Bandtkie: *Historia bibl. univers. jagiel.* str. 27—29). Augustyn John był w Polsce za Zygmunta III i malował miniatury, zmarł około r. 1678. W zbiorze śp. Tomasza Zielińskiego w Kielcach znajdował się przywilej Zygmunta III z r. 1602, obejmujący potwierdzenie przywilejów miasta Małogoszczy ślicznie i kaligraficznie pisany z nader pięknie wypracowanemi ozdobami roboty Adama

Paulinowskiego, jak otem świadczy napis: Adamus Paulinowski Małogosteo fecit 1602". (Sobieszczański: *Wycieczka archeologiczna*). W nieświeżkiej bibliotece Radziwiłłów, znajduje się manuskrypt kaligrafowany z pięknemi iniciałami o życiu posła upickiego Sicińskiego, w którym inicjały rysowane są w XVII wieku przez Niedogodę z Nieświeża; rycinę z tego iniciału robił Antoni Oleszczyński sztycharz. Stanisław Dobrowolski przeor Cystersów w Paradyżu w połowie XVII wieku pisał na pergaminie i iniciałami prześlicznie przyozdabiał kancionały, oglądał je i wspomina o nich Łukaszewicz Józef w swoim opisie kościołów (tomie II str. 395). Ksiądz Stanisław Stolcensis Karmelita w połowie XVII wieku, znamienity malarz miniaturowy ksiąg rękopisemnych pergaminowych; w Krakowie u Karmelitów znajduje się graduale z jego przyozdobieniami. Nasz astronom Jan Heweliusz żyjący w XVII wieku w Gdańsku, darował miastu Gdańsku do biblioteki własne dzieło *Selenographia etc.* kolorowane i złocone własną ręką; wiadomo, że ten uczony po największej części do swoich dzieł sam rytował tablice. W tejże bibliotece znajduje się także jego dzieło: *Machinae Coelestis pars prior etc.*, z kolorowanym przez Heweliusza własną ręką wizerunkiem króla Ludwika XIV, kupionym za 217 dukatów na licytacyi przez krewnego jego Broen, a przez syna jego bibliotece ofiarowanym. (Skimborowicz: *Żywot Heweliusza*). W r. 1644 i 1646 akademia krakowska własnym kosztem kazała zrobić odpis autografu dziejów długoszowych dla Jerzego Ossolińskiego, kanclerza w. kor., któryto odpis tom I uskutecznił kaligraf Adam Rózga, a kosztował oprawny 248 złt. 10 gr., drugi tom zaczął pisać w r. 1644 kaligraf Szymon Gałecki, a skończył w r. 1646. Rękopis ten znajduje się teraz w bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Zaś Mikołaj Poradowski uskutecznił odpis tych dziejów dla arcybiskupa Karnkowskiego, a Łukasz z Przemyśla przepisał go w r. 1583 i był własnością niegdyś ks. Kaliszewicza, dziś niewiadomo gdzie się znajduje. (Muczkowski: *Wiadomość o rękop. historii Długosza*). Jan Stöckel drzeworytnik i miedziorytnik zmarły w r. 1656 we Wrocławiu, był także mi-

niaturzystą. Jan Baumgart, kaligraf i odlewacz z bronzu w Wrocławiu, przy końcu XVII wieku. Ksiądz Roch Pijar zamieszkały w Warszawie, używany był z początku XVIII wieku do ozdobnego pisania i zdobienia malowaniami dyplomów. Salomon Wagner gdańszczanin robił miniatury około r. 1690. Jan Żuchowicz ksiądz, malował miniatury około roku 1663 do ksiąg. Dagobert M., kaligraf i malarz na rękopisach i przywilejach, za czasów Augusta II w Warszawie. Ksiądz Bartoszewicz Antoni z zakonu Paulinów w r. 1710, robił miniatury na pergaminie i sporządzał dyplomy przez króla Stanisława Augusta wydawane, wiele jego robót przechowuje się w księgozbiorze klasztoru częstochowskiego, gdzie prawdopodobnie Bartoszewicz przebywał. Domański Wojciech, kaligraf i malarz na rękopismach i dyplomatach w Warszawie w XVIII w. Wciągnęliśmy do niniejszego spisu dlatego także kaligrafów, ponieważ ci ostatni zwykle także się trudnili i ozdobieniami rękopisów i malowaniem miniatur.

Wiek XVIII szczególniej obfitował w Polsce w miniaturzystów, a mianowicie Warszawa i to za czasów Stanisława Augusta. Wówczas sztuka w Polsce zeszła do rzędu sztuczek; zamiast portretów robiono miniatury, zamiast obrazów historycznych malowano nimfy i bogów, w których dawno nikt nie wierzył; ustały malowania rękopismów i książek do nabożeństwa, natomiast nastały miniatury portretów na kości słoniowej lub miedzi; te oprawiano albo wprawiano do tabakierek, medalionów, zegarków, pierścionków, szpilek i t. d. i rozdarowywano na pamiątkę. Toteż znajdujemy między współczesnymi miniaturzystami nawet kilka nazwisk pierwszorzędnych n. p. Chodowiecki, Lesseur, Orłowski i inni. Ponieważ więc miniatury stały się poszukiwane i popłacane, nic też dziwnego, że wielu artystów i dyletantów rzuciło się na to pole. Wymieniamy tu nazwiska ich, o ileśmy takowe odszukać zdołali w alfabetyczym porządku. I tak w XVIII wieku malowali miniatury oprócz wyżej wymienionych: Rocha, Dagoberta, Bartoszewicza i Domańskiego także:

D'Auvigny Karol Francuz, który bawił za czasów Stanisława Augusta w Warszawie; Ayrer Justyna urodzona

w Gdańsku w r. 1704, ciotka Daniela Chodowieckiego malarza i sztycharza (matka Chodowieckiego była z domu Ayrer); Anna Bacciarelli córka znakomitego malarza Marcelego i Fryderyka Bacciarelli żona Marcelego z domu Richter, mianowana przez Augusta III nadworną malarką, malowała w Warszawie; wyżej wspomniany Antoni Bartoszewicz. Sobieszczański wspomina w swojej wycieczce archeologicznej, że w r. 1851 oglądał w Radomiu w zbiorze tamtejszego prokuratora Jana Łaskiego dyplom na szlachectwo wydany w r. 1764 dla Wojciech Jakubowskiego pułkownika wojsk francuzkich, znanego tłumacza bajek Lafontena z podpisem Stanisława Augusta i kanclerza Zamojskiego malowany na pergaminie prześlicznie, przez Paulina warszawskiego Antoniego Bartoszewicza. Behon Karol zmarły w roku 1812 w Warszawie, robił portrety miniaturowe współczesnych znakomitości, między innemi Jana Kilińskiego szewca. Campigli Włoch, o którym Ciampi wspomina, że za czasów Stanisława Augusta bawił w Polsce; Cercha Ezechiel zmarły w Warszawie w r. 1820, miniaturzysta; Chodowiecki Daniel urodzony w Gdańsku 1726 jeden z najzdolniejszych polskich miniaturzystów, brat jego Bogumił i ojciec byli także miniaturzystami; Chylewski Michał major ur. r. 1787, malował z amatorstwa za młodu portrety miniaturowe; Dłuski A. Michał, miniaturzysta z czasów Stanisława Augusta; Duchen C. córka budowniczego królewskiego Merliniego, miniaturzystka za czasów Stanisława Augusta; Dąbrowski B., miniatury jego roboty znajdują się w galerii Mielżyńskich w Poznaniu; Goebel Jan Emanuel zmarły w Warszawie r. 1759, malował miniatury na dworze Augusta II; Gröll Karol ur. r. 1770, sztycharz i miniaturzysta w Warszawie, syn Michała księgarza. (Wójcicki: *Cmentarz powązkowski)*; Ksiądz Gruber Gabriel ur. r. 1738, Jezuita przybył do Polski w r. 1784 z Niemiec i tu malował miniatury; Kapeller I. A. ur. r. 1760, pracował w Warszawie; Klein Małgorzata córka malarza gdańskiego, malowała miniatury; Kosiński Józef, pracował i umarł w Warszawie w r. 1821, Stanisław August mianował go swoim nadwornym malarzem; Lesseur

Wincenty, jeden z najsławniejszych miniaturzystów z czasów Stanisława Augusta, szambelan a dawniej paź króla Stanisława Augusta, malował w Warszawie portrety króla do tabakierek, medalionów i pierścieni, które król różnym osobom w prezencie rozdawał; miniatury swoje znaczył najczęściej drobniutkiemi literami W. L. i rokiem, a czasami i całem nazwiskiem, żałować tylko należy, że używał nie dość trwałych farb do swoich miniatur; Anna Rozyna Liszczewska ur. r. 1716 w Berlinie, była tak sławną miniaturzystką, że akademia drezdeńska mianowała ją w r. 1769 swym członkiem, nazwiskiem należy ona do nas, ale życiem i pracami do Niemiec. Siostra jej Anna Dorota Liszczewska ur. 1722 była sławną malarką portretów i obrazów historycznych, za które została mianowana członkiem akademii w Paryżu, umarła jako pani Therbusch w Berlinie w r. 1782; dwie przyrodnie jej siostry, Anna Rozyna i Julia Liszczewskie były także malarkami; Lizińska de Mirbel, miniaturzystka; Lormann A., był przy księciu Józefie Poniatowskim i malował między innemi także miniatury; Antoni Rafał Mengs, nadworny malarz Augusta III, a później króla hiszpańskiego, malował miniatury prześlicznie, tożsamo i dwie siostry jego; Oleksiński Franciszek w Warszawie malował królewskie wizerunki do tabakierek i medalionów dla króla na prezenta równie jak Lesseur, mieszkał także jakiś czas w Wilnie. Orłowski Aleksander, jeden z najzdolniejszych naszych miniaturzystów robił portrety, między któremi i swój własny portret znajdujący się w zbiorze Branickiego w Suchej, bitwy, obrazki rodzajowe i t. d. na słoniowej kości; Pfeifer mieszkał w Warszawie, potem w Krakowie, gdzie w r. 1814 w nędzy umarł; Rajecka, robiła za czasów Stanisława Augusta w Warszawie portrety miniaturowe i wizerunki króla do tabakierek, zmarła w r. 1832; Taubert Gustaw, bawił w Warszawie od r. 1785—1794 i robił między innemi także portrety miniaturowe. Titiani de Vecelli Wawrzyniec, malarz miniaturzysta sprowadzony w r. 1756 do Białej przez księcia Radziwiłła: Thienpondt Karol ur. w r. 1720 w Berlinie, robił według Meusla Künstlerlexikon

emalie i miniatury w Warszawie. Topolski Maciej uczeń Wincentego Lesseura malował w Warszawie, gdzie w r. 1813 umarł. Werner Krzysztof mieszkał w Warszawie w połowie XVIII w. i miał tytuł nadwornego malarza królewskiego, umarł w r. 1765. Winkelmann Jan Frydryk bawił przy końcu XVIII wieku w Polsce, gdzie malował portrety miniaturowe. Wierzbicki Franciszek robił miniaturę Wierzbickiego malarza i dyrektora baletu w Nieświeżu za czasów ks. Karola Radziwiłła, była w zbiorze Kraszewskiego. Kazimierz Szydłowski ilustrował do dzieła o zwyczajach akademickich w Krakowie w r. 1710 wielką scenę promocii w obecności biskupa Łubieńskiego. Zeig rodem z Warszawy, także Keisz zwany słynął z robót miniaturowych przy końcu XVIII wieku.

Z początku XIX wieku byli miniaturzyści; Benner, który się w Paryżu kształcił i robił miniatury w Warszawie. Brunelly przybył do Warszawy z Paryża około r. 1800, Danielski Jan zmarły w Krakowie r. 1844, Gatton Franciszek we Lwowie, Głogowski Jerzy we Lwowie, Głowacki Jan w Krakowie, Grossman w Warszawie, Grym C. H. E. Haar we Lwowie, Hirschel Abraham Izraelita ur. w Kaliszu r. 1764, zmarły w r. 1836, malował miniaturowe portrety w Gdańsku. Kajser Mikołaj w Warszawie zmarły w r. 1829, malował miniatury i akwarele. Karaskiewicz robił miniaturę Zofii Tarnowskiej, która była w zbiorze Kraszewskiego, a teraz jest w zbiorze Branickiego w Suchej. Kopf Jan Wincenty w Warszawie i w Krakowie, ur. 1763 w Iglawie, zmarły w r. 1832. Kowalewski Kazimierz w Wilnie, Krüger Frydryk zmarły w r. 1832 pracował w Warszawie, Lange Józef w Warszawie, Larius Jan Bogumił pracował w Krzemieńcu, dokąd go Tadeusz Czacki z Drezna sprowadził, zmarł w r. 1842, Laub Antoni zmarły w r. 1842 we Lwowie, Łukaszewicz Józafat Ignacy Litwin uczeń Rustema, Łukaszewicz Tadeusz w Wilnie również uczeń Rustema, Malski Wiktor miniaturzysta, Marszałkiewicz Stanisław robił miniatury Kościuszki i sławnych osób na słoniowej kości, zmarł w r. 1872, Minter Karol w Warszawie, dokąd przybył w r. 1822 zmarły w r. 1831,

robił między innemi miniaturę Joanny Grudzińskiej, Molinari Aleksander Włoch, przybył do Warszawy około r. 1817 i malował tam portrety miniaturowe. Paszkowska Weronika, jej roboty miniatury były w zbiorze króla Stanisława Augusta, kilkakrotnie robiła Kościuszkę, którego była krewną, Pelikan Franciszek w Wilnie zmarły w r. 1817. Piekarski Jan Franciszek urodzony w r. 1721 w Poznaniu, a znany i za granicą pod pseudonimem Jana Franciszka Oefelle robił także akwarele miniaturowe, które się znajdują w galerii Mielżyńskich w Poznaniu. Piwarski Adolf, Rosenberg Maksymilian w Warszawie, uczeń szkoły paryzkiej, Rouget Mikołaj ur. r. 1781 w Warszawie i tamże zmarły, będąc pułkownikiem inżynierii, malował piękne miniatury, Rustem Jan w Wilnie zdolny malarz, Rypiński miniaturzysta w Wilnie, Sachowicz, Sapalski Feliks uczeń Bechona, mieszkał w Krzemieńcu, Warszawie i Krakowie, gdzie malował miniatury, Seidlitz ur. w Warszawie r. 1789 miniaturzysta, Smokowski Wincenty drzeworytnik robił także miniatury na słoniowej kości, jednę z takich posiadał Kraszewski. Smuglewicz Konstanty wykończył w r. 1817 dwie pracowite książki herbów polskich kolorowanych, które były w posiadaniu Aleksandra Lessera w Warszawie. Sonntag Józef malował w Warszawie. Stachowicz Michał znany malarz robił także miniatury na słoniowej kości, między innemi Hugona Kołłątaja, która była w zbiorze Kraszewskiego. Tepa Franciszek akwarelista we Lwowie, Titz Aleksander malarz lwowski, malował między innemi i miniatury. Weichselbaum Michał uczeń Fügera mieszkał we Lwowie gdzie w r. 1824 umarł. Venus Ludwik Francuz bawił z początku XIX wieku w Polsce, gdzie malował miniatury. Wonsidler przybył około r. 1819 z Wiednia do Lwowa, i tu robił miniatury. Wańkowicz Walenty uczeń Rustema. Żukowski Henryk, zmarły około r. 1840, zdolny malarz miniaturowy w Wilnie.

Z amatorstwa trudnili się miniaturowem malarstwem: Czacka Beata z Potockich żona Michała w XVIII wieku, Czapski hrabia, jenerał major w polskiej służbie w poło-

wie XVIII wieku, Dembowski Józef ur. r. 1780, Kniaziewicz Karol jenerał, pani Lhuillier żona bibliotekarza ks. Czartoryskiego jen. z. p. mieszkała w Warszawie za czasów Stanisława Augusta, w zbiorach królewskich znajdowała się miniatura pani Krakowskiej jej roboty. Lubomirska Maria księżna córka Tadeusza Czackiego, Łęski Józef ur. r. 1760, mieszkał z początku w Krakowie potem w Warszawie, Parczewska Róża ur. r. 1799 kopiowała miniatury Petitota, hr. Przezdziecka ilustrowała bulę Niepokalanego poczęcia scenami z dziejów polskich, znajdującą się w zbiorach watykańskich i Tarnowska Waleria ze Strojnowskich ur. r. 1782, kształciła się w Paryżu w malarstwie miniaturowem.

Piękny zbiór miniatur posiadają: Lucian Wrotnowski w Warszawie, hr. Konstanty Przezdziecki, hr. Alicia Rzyszczewska, Al. Kaszyc, Mieczysław Pawlikowski we Lwowie, muzeum Czartoryskich w Krakowie, zbiór ś. p. Aleksandra Lessera w Warszawie, hr. Tarnowski w Dzikowie posiada miniatury Wincentego Lesseura znakomitości z czasów Stanisława Augusta, M. Rusiecka posiada piękny zbiór dawnych rękopisów ozdobionych miniaturami i t. d.

Miodowarstwo.

Najdawniejszy z trunków w Polsce był miód, potem piwo i wino, nareszcie gorzałka czyli wódka. Wynalazek miodu przypisuje starożytność Islandii. Miód w najdawniejszych wiekach był tak szanowanym, że tylko samym bogom jako najprzyjemniejsza słodycz i ich kapłanom na ofiary był poświęcany, oraz uważany był za jedyną rozkosz tychże bogów. W Polsce był miód dawniej wielkiem źródłem dochodu; w XII wieku nawet winy sądowe płacono miodem, rozumie się w tych miejscach, gdzie główny dochód kmieci był z pasiek. Zygmunt August pisał do starostów litewskich o miód i wyraził się: „bo u nas piją, a wy na rok naznaczony nie dostawiacie“. (Moraczewski: *Starożytności polskie*). Najsła-

wniejsze miody były litewskie i kowieńskie, którem prowadzono handel morski, potem ruskie i podolskie, pośledniejsze były mazowieckie. Za tegoż króla około r. 1552 jeszcze miód ze stołu nie schodził; później był napojem uboższej szlachty i mieszczan, a bogatsza szlachta wzięła się do wina, dopiero w połowie XVIII wieku zaczęto z miodu wyrabiać *maliniak* i *wiśniak*, mianowicie na Podolu sławne wyrabiano maliniaki i dereniaki, a na Rusi wiśniaki. Używano miodów podsycanych sokami, a mianowicie kierstrągu *(Kirschentrank)*. Miód najmniej 3 lata liczący, nazywał się *trojnik*. Przez łatwość dostania wina z Węgier, później ten trunek prawie zupełnie ze stołu szlacheckiego usuniętym został.

Miód wyrabiano już za Kazimierza Wielkiego we Lwowie. W XIV wieku była miodosytnia w Gdańsku; w r. 1399 kosztował tu miód rygski 12 ton od 5—10 marek. Zubrzycki powiada w swojej kronice, że w r. 1445 mieli miodowary we Lwowie jednę basztę do obrony, musiało ich zatem być niemała liczba we Lwowie; także w Niżankowicach koło Przemyśla w XV wieku; w Grabowcu w tymże wieku wyrabiano miód. W XVI wieku: w Krzemieńcu, Warszawie (według Kromera), Janowcu, Lublinie, Potyliczu, Tyszowcach, Kleszczu, i w Goniądze. Za Zygmunta Augusta wyrabiano sławne miody w Kownie, które zwano *lipcami*, miody kowieńskie sławne były jeszcze w XIX wieku, wspomina o nich Mickiewicz w *Panu Tadeuszu;* sławne miody wyrabiano także w Kiejdanach na Litwie w XVII wieku. W tymże czasie wyrabiano także sławne miody: w Kątach, Płońsku, Osiecku, Korczynie, Zborowie nad Strypą, Wyrwie, Borku, Kazimierzu dolnym nad Wisłą, Korytnicy, Płazowie, Szczurowicach, Uhrynowie, Rajgrodzie, Hajsynie, Winnicy i w Piotrkowie, w ostatniem miejscu nadał Jerzy Ossoliński Żydom przywilej sycenia miodu i prowadzenia handlu, któryto przywilej potwierdzony został przez króla Jana III. (Niemcewicza: *Podróż do Wielkopolski).*

W XVIII wieku wyrabiano miód w Leżajsku, Kutach, Łęczycy, w Łokaczach na Wołyniu, w Chodaczkowie w Tarnopolskiem i w Kulikowie koło Lwowa. Kowieńskie miody

słyną od dawna. Sławne były także miody bodjakowe poberezkie.

Miodu i wosku wywożono mianowicie z Galicii wiele do Węgier i Austrii aż do Tryjestu. W r. 1804 było w Krakowie 10 miodowarów. Z początku XIX wieku trudnili się Żydzi w Tarnowie robieniem miodu. Miodowarstwo zwano w dawnych czasach także miodosytnią.

Młyny.

Najdawniejsze ślady istnienia młynów w Polsce są z czasów Bolesława Wstydliwego, gdyż przedtem używano u nas żarn czyli ręcznych młynków do mielenia zboża; takich żarn używają jeszcze podziśdzień po wsiach wieśniacy. Młyny wietrzne powstały w Polsce według Czackiego za Kazimierza Wielkiego i to najwięcej w Wielkopolsce; na Litwie nastały dopiero w XVII wieku. Młyny wodne są równie dawne jak Polska. Pierwiastkowo młyny wodne bywały własnością panujących lub rycerzy. Ponieważ młyny były niemal w każdem mieście i po wsiach, niepodobna zatem wszystkie tu wymieniać, ale tylko najdawniejsze do końca XVII wieku, i to takie, o których dawne lustracie i akta miejskie wyraźnie wspominają, a z XIX wieku tylko większe amerykańskie parowe i wodne. I tak wiemy, że istniały młyny *w XIII wieku:* w Kętach, Nowem Mieście Korczynie, gdzie Bolesław Wstydliwy pozwolił przywilejem z r. 1258 po obu stronach Nidy młyny stawiać, w Podolińcu w r. 1244, w Sandomierzu 4 młyny, w Zatorze, w Krakowie nadał w r. 1257 Bolesław Wstydliwy 4 młyny, między temi 2 książęce. W archiwum kapitulnem w Poznaniu znajduje się przywilej z r. 1307, którym Zachariasz pleban św. Krzyża w Pyzdrach odstępuje jakiemuś Niczko młyn wodny pod wsią Cieślami w Wielkopolsce.

W *XIV wieku:* Władysław Jagiełło wyznaczył przywilejem z r. 1327 wiecznemi czasy Mikołajowi Gezlakowi trzecią miarę lub część dochodu z młynów na Rudawie pod

Krakowem, jako nagrodę za sprowadzenie swoim kosztem tej rzeki pod Kraków i postawienie kilku młynów. W XIV w. były młyny: w Grzegórzkach koło Krakowa, w Gdańsku był młyn w r. 1349, w Gródku, Lanckoronie, w Nowym Targu pozwolił Kazimierz Wielki w r. 1346 młyny stawiać, w Opocznie, Pilznie, Ropczycach, Smotryczu, Szydłowie, w Płocku było z początku XIV wieku 19 młynarzów.

W *XV wieku:* w Chmielniku, Inowłocławiu, w Korczynie pozwolił Jagiełło w r. 1403 postawić młyn Mikołajowi młynarzowi, w Lutyczowie, w Lublinie, Mińsku, Sokolu, Tłumaczu, przywilejem Jagiełły z r. 1403, w Wilnie, w Zielonkach pod Krakowem były młyny jeszcze za Władysława Jagiełły w r. 1402, w Żarnowie; w r. 1463 Michał Rypiński właściciel Borku w Wielkopolsce, sprzedał młyn i wiatrak swój młynarzowi Stanisławowi Wielmańczycowi za 10 grzywien; w 1569 miał tu młyn Jan Ramce, a w r. 1570 miał tu wiatrak Jan Śliwa obywatel z Borku.

W *XVI wieku:* były młyny w Augustowie, Barze, Firlejowie, Jarosławiu, Jedlinie, w Kobylinie stał młyn wodny na rzece Rięcy około r. 1540, w Korczynie 3 młyny zamkowe, Knyszynie, Kocku, Korytnicy, Krzepicach, Kurozwękach nad Czarną, Łosicach, Łukowie, Narwiu, Oleszycach, w Ostrołęce było 7 młynów królewskich, w Pile w Poznańskiem było w r. 1564 pięć młynów, w Poznaniu dał Stefan Batory w r. 1578 przywilej na młyn jakiemuś Gądkowskiemu. Wiatraki w Poznaniu okazują się dopiero w XVIII wieku. W XVI wieku były także młyny: w Radomiu, Radoszycach, Stężycy, Stojanowie, Tarnogórze, pod Warką na Pilicy było 8 młynów; w r. 1569 potwierdził Zygmunt August przywilej Seweryna Bonara na młyn nad Skawą w Wadowicach, z którego miasto ma płacić rocznie 2 złt. do zamku zatorskiego; w Warce było w r. 1564 8 młynów, w Warszawie były młyny królewskie; w r. 1566 otrzymał malarz Paweł Siekiera od króla Zygmunta Augusta konsens na wybudowanie młyna i piekarni w Warszawie: młynów miejskich wodnych było według lustracji z r. 1569 w Warszawie na Wiśle 86 a na Drnie 5. Młyn istniał w Warszawie już w r. 1425,

w Wiślicy było w XVII wieku 6 młynów królewskich, w Zawichoście i Zwiachlu.

W *XVII wieku:* w Białej Cerkwi 5 młynów, w Bohusławie w Kijowskiem 4 młyny, w Chorzelach, w Gdańsku 3 młyny królewskie, Hajsynie, Hrubieszowie, Kołomyi, Kozienicach, Krasnymstawie, Lityniu, w Mysłowicach był w r. 1668 młyn zamkowy, w Nowem Mieście, w Płocku był młyn wprowadzony w ruch za pomocą siły koni, w Przedbórzu, w Rosoczu, w Stanisławowie było w r. 1655 pięć młynów, które przez wojnę szwedzką zniszczone zostały, w Trylisach 3 młyny, w Winnicy i w Żytomierzu. W Lesznie w r. 1656 spłonęło 70 wiatraków podczas pożaru miasta, a w r. 1776 było tu 118 młynarzów.

Młyn do mielenia zboża z użyciem walców stalowych karbowanych zamiast kamieni, zaprowadził w r. 1826 w Warszawie M. A. Müller, na który przyrząd otrzymał patent. Wspomnimy tu jeszcze o młynie w Marymoncie pod Warszawą, z którego sławna marymoncka mąka pochodzi, a w którym król Stanisław August znalazł schronienie w pamiętnym wypadku, gdy został 3 listopada 1771 r. przez konfederatów barskich porwanym. Posiadamy dzieło Jana Gottfrieda Schneidra dyrektora budowli mechanicznych J. K. Mości, p. t.: *Teoria młyno-budownictwa,* wydane jeszcze w r. 1794.

W *XIX wieku* z początku było w Galicii bardzo wiele młynów, gdzie tylko była siła wody, stawał zwykły drapak. Według pierwszego spisu przemysłowego, jakiego rząd austriacki w r. 1776 w Galicii dokonał, było wówczas 5117 młynów, zaś w r. 1778 we dwa lata później według Ignacego de Luca *(Geographie von den Königreichen Galizien und Lodomerien.* Wien 1791) było w Galicii 4694 młynów wodnych, 57 wiatraków, 4587 młynarzy i 259 tartaków. W Królestwie polskiem pierwszy parowy amerykański młyn założyli w r. 1825 Tomasz i Henryk Łubieńscy na Solcu pod Warszawą z 60 konną parową maszyną o 12 kamieniach; w r. 1837 przeszedł ten młyn na Steinkellera Piotra Krakowianina, który w r. 1854 jako bardzo zasłużony obywatel umarł w Kra-

kowie, założywszy poprzód kompleks fabryk na Podgórzu, między któremi znajduje się i młyn parowy.

Pierwsze ulepszenia w młynarstwie dostają się do dóbr arcyksiążęcych w żywieckiem państwie, w dobrach Branickich w Suchej i do Krakowa, ale dopiero w r. 1831. Z emigracii powracający wojskowi wprowadzają pewne ulepszenia poznane we Francii. Pierwsze amerykańskie młyny powstają w Królestwie około r. 1856. W Zegrzynku pod Serockiem konstruował młyn parowy Łapiński. W r. 1794 zostali Żydzi na mocy ordynacii młynarskiej całkiem wykluczeni od przemysłu młynarskiego, nawet pobyt w młynie został Żydowi wzbroniony.

Galicii jednak przypadł zaszczyt, że pierwsza w Austrii miała młyn parowy, i to w r. 1835 został w Przemyślu pierwszy młyn amerykański założony przez towarzystwo akcyjne obywatelskie. Młyn był na 4 kamienie, ale w r. 1837 towarzystwo straciło przez oszukaństwo fabrykanta Renier z Leodium, który maszynę dał na wyrób 40, zamiast kontraktowych 80 cetnarów mąki dziennie, i rozwiązało się towarzystwo, dopiero we 26 lat później powstał drugi młyn parowy Żyda Freunda.

Pierwszą *turbinę* w Galicii założył inżynier Minasowicz w Wybranówce w Brzeżańskiem w r. 1838. Ulepszyli młyny u nas inżynierowie: Jan Minasowicz, Netrebski oficer wojsk polskich i Oleksiński.

W r. 1847 powstał w Szańcu pod Kętami w dobrach arcyksięcia Albrechta wspaniały młyn amerykański o 5 kamieniach. W r. 1848 założył Maurycy Baruch w Podgórzu młyn parowy, kościarnię do wyrobu spodium dla cukrowni, mączki nawozowej, młyn do mielenia gipsu, fabrykę wyrobów glinianych, cegieł, dachówek, drenów, pieców i ornamentów, gdzie pracowało we wszystkich tych fabrykach 200 ludzi. Po śmierci Steinkellera przeszły także wszystkie jego fabryki w ręce Maurycego Barucha. Około r. 1855 powstają młyny parowe amerykańskie w *Szczepanowicach* Wilhelma Freunda i we Lwowie Roberta Domsa. Później założyli jeszcze Walery Kołodziejski, Freund i Henryk Szan-

cer młyny parowe w Tarnowie, Stanisławowie i Bochni. Oprócz tych wystawiono w Galicii młyny:

W *Działoszycach* wodny, w *Katowicach* wielki parowy, w *Czerniowcach*, w *Tyczynie* Ludwika hr. Wodzickiego parowo-wodny założony w r. 1866, w *Grzymałowie* Leonarda hr. Pinińskiego r. 1864, w *Nowej Grobli* młyn wodny, w *Wołczyńcach* pod Stanisławowem młyn turbinowy Halperna, w *Ujściu Biskupiem* nad Dniestrem młyn parowo-wodny hr. Blüchera, w *Brodach*, w *Tenczynku* Adama hr. Potockiego, w *Balicach* Józefa hr. Drohojowskiego, w *Targowiskach* Władysława Gołaszewskiego, w *Opolsku* w Sokalskiem młyn parowy Feliksa Polanowskiego, w *Kłodzienku* Hreczkowskiego, w *Kamionce Strumiłowej* młyn parowy hr. Miera, w *Tarnopolu* w r. 1873 młyn Galla, w *Kołomyi* bar. Romaszkana, w *Zadwórzu* Bohdana, w *Nowem Mieście* koło Dobromila bar. Gostkowskiego, w *Samborze* hr. Stanisława Tarnowskiego, we *Lwowie* Józefa Toma r. 1860 z parową maszyną na 60 koni siły o 6 kamieniach, w r. 1863 miał maszynę na 80 koni siły, a w r. 1870 postawił po śmierci jego syn Leon Tom drugi młyn parowy o sile 150 koni i o 15 kamieniach, jestto jeden z największych młynów w Austrii i t. d.

O innych wielu mniejszych młynach nie wspominamy, boby nas to za daleko zaprowadziło.

Obecnie zastępują w większych młynach kamienie walcami.

Wkońcu winniśmy tu dodać, że według obrachunku dra Tadeusza Rutowskiego było 1 stycznia 1884 r. na podstawie wykazów urzędowych w Galicii 3474 młynów, z których 32 parowych, 2 wodnoparowych, 3370 wodnych a 68 wietrznych. Chcących się z tym przedmiotem bliżej zapoznać odsyłamy czytelnika do gruntownie opracowanego dzieła, z którego i my czerpaliśmy, mianowicie dra Tadeusza Rutowskiego: *Przemysł młynarski w Galicii*, Lwów 1886, któreto dzieło jest ze samych urzędowych dokumentów statystycznie zestawione i kosztem wydziału krajowego wydane.

Mosiądz.

Z początku XIV wieku było w Płocku 3 mosiężników; w r. 1776 był w Lesznie 1 mosiężnik, a w r. 1827 było w Lublinie 10 i we Lwowie 10 mosiężników. W Końskich Wielkich, w Połoneczce i w Kielcach wyrabiano w XVIII w. mosiądz; w pierwszej połowie XIX wieku zaś w Warszawie we fabrykach: Troetzera i Ewansa.

Mozaiki.

W Polsce wyrabiano dawniej mozaiki i tak: Maciejowski w swoich pamiętnikach o *Dziejach Słowian* tomie II, str. 85, pisze za Jungmannem, że Bożyciech IV opat klasztoru słowiańskiego w Sacawie, malował cudnie i robił mozaikowe obrazy. W zamku oleskim napotykamy ślady dawnych mozaik i sztukateryj, wykonanych w Polsce. Rej wspomina o pawimencie czyli posadzce w mieszkaniach możnych panów, ze srebrnych blach szmelcem napuszczonych w kamyczki czyli mozaikę, układanych w każdym razie u nas w kraju; w Podhorcach w wielkiej sali jest posadzka mozaikowa, która wygląda jak najpiękniejszy perski kobierzec; mozaikowe antepedium w kościele Panny Marii w Krakowie przy ołtarzu Bożego Ciała robił w r. 1704 w Krakowie Franciszek Toriani, Toskańczyk, mieszczanin krakowski, był on najprzód lonherem, potem ławnikiem, a w r. 1718 rajcą krakowskim, zmarł w r. 1747: wnuk jego był jeszcze z początku XIX wieku aptekarzem w Krakowie W Katedrze krakowskiej w kaplicy Batorego jest także piękne mozaikowe antepedium. Adam Jarzemski, muzyk, opisując Warszawę za Władysława IV wspomina, że w pałacu Kazanowskich posadzki wysadzane były z drobnych kamyczków w różne farby, wyobrażające ptaszeczki i kruki. W kościele farnym w Olkuszu jest na nagrobku Bartłomieja Hythni jego herb wyłożony z pięknej mozaiki. Dominik Oestreicher, dziadek

teraźniejszego dyrektora biblioteki jagiellońskiej Karola Estreichera, który się wówczas jeszcze pisał przez *Oe*, ur. w r. 1750 w Iglawie, sprowadzony z Włoch do Krakowa w r. 1778, a powołany przez króla Stanisława Augusta do Warszawy do malowania wizerunków królewskich, był później nauczycielem malarstwa w akademii w Krakowie, gdzie w r. 1809 zmarł. Posiadał on oprócz sztuki malarskiej, także sztukę wyrabiania *mozaiki* chińskiej, której wyuczył się w Rzymie, a która zależała na wykładaniu rysunków z różnych drobnych ułamków perłowej macicy, mosiądzu lub srebra na sposób wyrobów sławnego Andrzeja Karola Boule, stolarza francuzkiego z czasów Ludwika XIV, ur. 1642 r., które powlekane wybornym chińskim lakiem, przypiekane i szlifowane kształcą w końcu bardzo ozdobne przedmioty, połyskiem trwałością zastanawiające. W tym rodzaju wykonywał Oestreicher stoliki, filiżanki, dzbanki i inne pełne smaku i sztuki wyroby. Jego roboty stolik, który ofiarował królowi Stanisławowi Augustowi, znajduje się w pałacu łazienkowskim w Warszawie, za który otrzymał złoty medal *Merentibus*. W posiadaniu Dra Karola Estreichera w Krakowie znajduje się serwis i stół mozaikowy jego roboty, na którym mozaika złożona jest z perłowej macicy, srebra i mosiądzu i kosztowała go 13 lat pracy. Jestto robota nader misterna, rysunek doskonały, gust artystyczny, ozdoby wzięte po części z loggiów Rafaela watykańskich; na stoliku tym znajduje się podpis artysty. W r. 1794 robił z mozaiki chińskiej wizerunki miniaturowe Kościuszki na szpilkach i pierścieniach. Nawet Kościuszko sam trudnił się w wolnych chwilach snycerstwem, tokarstwem i wyrobami *mozaikowemi;* na tabakierce przez niego wytoczonej, a jenerałowi Lipskiemu podarowanej, umieścił Kościuszko małą mozaikę własnego ułożenia. Mozaiki z perłowej macicy wyrabiał w zeszłym wieku Holenderczyk Dirk van Ryswyck. Mozaiki w kościele ks. Pijarów w Krakowie wykonał w połowie XVIII wieku Józef Hoffman z Berna. Książę Kalikst Poniński posiada we Lwowie w swym pałacu, dawnym domu króla Jana III wizerunek Chrystusa według obrazu Leonarda da Vinci, wyko-

nany mozaikową robotą przez jego matkę z domu Helenę Górską, autorkę dzieła: *Vanda ou la superstition* (Paryż 1834), urodzoną w r. 1791. Pan Kownacki posiada dwie mozaiki ułożone z mnóztwa kawałeczków bursztynu rozmaitych odmian, począwszy od białego aż do czarnego, przedstawiające drzewa, krzaki, pokłady ziemi i ludzi przy wydobywaniu bursztynu pracujących; jedna z nich ma u góry połączone herby polskie i saskie pod koroną królewską, druga także pod koroną głoski związane *AB.* (zapewne oznaczają Alojzego Brühla, ministra Augusta III). Antepedium mozaikowe z kolorowych marmurów, ornamentacie i wszystko cokolwiek w kaplicy wilanowskiej znajduje się z marmuru, wykonał rzeźbiarz, dekorator Caramini z Rzymu, z wyjątkiem Najśw. Panny w ołtarzu z kararyjskiego marmuru, którą wykonał rzeźbiarz Gajazzi. Rej powiada, że w XVI wieku nawet posadzki u możnych panów kamyczkami i mozaiką zdobiono. Mamy różnego rodzaju mozaiki, z kamieni, z marmurów, florencką, składającą się z dobranych kolorów kamieni szlachetnych, jak n. p. jaspisu, chalcedonu, agatu, oniksu, karneolu i lapis lasuli w różnych formach. Rzymska mozaika składa się z takichże samych kamieni, ale rzniętych na czworograniaste; a weneckie mozaiki w kościele św. Marka są z kawałeczków różnokolorowego szkła. W katedrze w Sienie, poczętej w XIV wieku, jest cała posadzka z białego marmuru, na którym są wykładane sceny biblijne mozaikowej roboty przez mistrza Duccio zaczęte, a podług rysunków Benvenuta di Giovanni, Matteo di Giovanni, Nerroccio di Bartolomeo i Guidoccio di Giovanni, di Cozarelli przez mistrzów Urbano da Cortona, Antonio di Federighi, Giovanni di Stefano, Guillielmo di Biagio, Vito di Marco, Matteo di Giovanni, Domenico Beccafumi, Bernardino di Giacomo, Pelegrino di Pietro, Giacomo di Pietro Gallo i Giovanni Antonio Marinelli wykonane. (Speth: *Die Kunst in Italien*). W kościele św. Piotra w Rzymie są mozaiki z obrazów Rafaela Transfiguracyj cztery razy większe od oryginału, Dominikina św. Hieronim i Guercina St. Petronela robione w XVI wieku, a w Wiedniu u Minorytów: Ostatnia wieczerza po-

dług Leonarda da Vinci, — a wyglądają dotąd tak świeżo jakby dopiero co skończone były.

Mozaiki używano we Włoszech od początku chrześciańskiej sztuki aż do XIII wieku, dopóki malowania *fresco* jej nie zastąpiły.

Najdawniejsza wiadomość o mozaikach znajduje się w starym testamencie w księdze *Ester*, gdzie opisany jest zamek królewski w Susa, w którym chodnik różnokolorowemi kamieniami był wykładany. W Grecii dopiero za czasów Diadochów używano mozaik i tak w mieszkaniu Demetriosa z Phaleron były mozaikowe podłogi; w budowlach króla Hiero II ze Syrakuzy; podłoga w świątyni Zeusa w Olimpii w Pronaos, odnaleziona dopiero przy wykopaliskach francuzkiej ekspedycii w r. 1829. Od Greków przejęli Rzymianie sztukę wyrobu mozaik i to pod Sullą, który w Rawennie w świątyni Fortuny posadzkę mozaikową wyłożyć kazał. W Pompei znaleziono wiele prawdziwie artystycznie wykonanych mozaik. Znany jest pergameński artysta mozaik Sosos, który wyrabiał posadzki mozaikowe, na których przedstawione były stoły i potrawy powywracane, jakby się po uczcie miały stoły z nakryciem i potrawami wywrócić. Najsławniejsze mozaiki, jakie z dawnych czasów się do dziśdnia przechowały, są: gołąbki w muzeum kapitolińskiem w Rzymie i bitwa Aleksandra pod Issos znaleziona w Pompei, a znajduje się obecnie w muzeum pompejańskiem w Neapolu. Wykopana dopiero w r. 1831 w Casa del Fauno, jestto jedna z najpiękniejszych mozaik, jakie istnieją na świecie ze zabytków starożytnej sztuki, opisał ją obszernie J. Overbeck w dziele swojem *Pompei*. Na dwóch ślicznych mozaikach odgrzebanych w Pompei, przedstawiających próby teatralne, znajdują się nawet napisy wykonawcy: *Dioskurides*. Sławne mozaiki dawniej wyrabiane widzimy także w Konstantynopolu w kościele św. Zofii między VI a XIV wiekiem wykonane i w pałacu Sułtana, na kościele św. Marka w Wenecii szklanne mozaiki. Cały ten kościół posiada 40.000 stóp kwadratowych mozaiki na sobie, jestto więc prawdziwy skarbiec sztuki bizantyjskiej w mozaice, pochodzącej jeszcze z X

wieku; mianowicie z X wieku pochodzi tam mozaika wewnątrz kościoła ponad wchodowemi drzwiami, przedstawiająca Chrystusa w pośrodku Marii i św. Jana. (Burghardt: *Cicerone*). Udział w tych mozaikowych robotach brał przeważnie Grek Apolonius w r. 1225. W kościele św. Wita w Pradze wykonane mozaiki przez włoskich artystów, w katedrze w Monreale w kościołach w Rawennie, Palermie, Rzymie i inne. W kościele św. Gereona w Kolonii jest posadzka mozaikowej roboty z XI jeszcze stulecia i dotąd dobrze zachowana; przedstawia ona sceny z życia, Dawida, Józefa, Jozuego i Simsona. We Florencii był w drugiej połowie XIII wieku sławny artysta mozaiki Andrea Tafi, zmarły 1294 r., około 1300 r. Gaddo Gaddi. W rzymskich domach nawet biedniejszych właścicieli już na progu, zanim gość wszedł do domu, stało mozaikową robotą wykładane „Salve" witaj, w pokoju samym zaś znajdował się napis wykładany mozaikową robotą: Cave canem, to znaczy: strzeż się psa. Najlepsze zaś mozaiki są braci Zukkatych z połowy XVI wieku. W XVIII wieku wsławili się mozaikowemi robotami we Włoszech Leoni w Wenecii i Pompeo Salvini w Urbino, a w XIX wieku Alessandro Salviati. Kapłan Teofilus, pisarz XI wieku, w dziele swojem o *Sztukach rozmaitych* (tłómaczonem na polskie przez Teofila Żebrawskiego), pisze o szkle greckiem do zdobienia wyrobów mozaikowych. Na posadzki mozaikowe używano tylko takich wzorów, które bez względu na stanowisko widza pozostają jednakowe, jak n. p. wzory geometryczne, arabeski, rośliny, i t. p., zatem architektonicznych ornamentów, widoków itp., po których chodziłoby się niepewnie, nie używano. Mozaiki drewniane zowiemy intarsią. W tej gałęzi odznacza się w naszych czasach Chudziński w Warszawie.

Mundury.

Wojskowe mundury austriackie wyrabiano przy końcu XVIII wieku w Jarosławiu.

Munsztuki.

Różne gatunki wędzideł, czanek, podbródek, skacyj i munsztuków dla koni, jakich u nas w XVI wieku używano, podaje Dorohostajski w swojej *Hippice* czyli księdze o koniu w drzeworytach, dziele wydanem w Krakowie w r. 1603, któreto przedmioty po największej części u nas w kraju przez ślusarzy wyrabiane były.

Murarstwo.

W kodeksie Baltazara Bema, znajdującym się w bibliotece uniwersyteckiej w Krakowie, znajduje się statut murarzy z r. 1367, który także przedrukowany został w monumentalnem dziele Essenweina o *Krakowie*, gdzie także podane są nazwiska murarzy i kamieniarzy krakowskich od r. 1368—1600, według dawnych aktów miejskich, między którymi są także Włosi, którzy do Polski w XVI wieku przybyli i po największej części w Krakowie osiedli, a które tu wymieniamy:

1368 Stephanus, magister murorum, zwany po polsku murmajster; 1389 Peter, murarz kościoła Bożego Ciała; 1395—1397 murarz Werner, mistrz kościoła Panny Marii; 1399 układ z mistrzem Piotrem o budowę nowej zakrystii; 1442 układ z mistrzem Cripserem murarzem z Kazimierza, o zasklepienie chóru w kościele Panny Marii; 1450 Wojtek, murarz, podejmuje się pokryć dachówką dom (Schlafhaus) obok kościoła św. Stanisława na Skałce; 1455 Marcin, murarz z Kazimierza, ma postawić nową faciatę przy tymże kościele; 1474 Marcin Proszka, murarz, 1521 Benedykt albo Bartosz, murarz Jego królewskiej Mości; 1525 Antonius Italus, murator regius; 1549 Mathias Guczy, Italus murator; 1552 Providus Tomasz Lwowczyk, murator regius (królewski murarz); 1556 Aleksander et Gabriel, Itali muratores; 1558 Thomas, Italus murator;

1560 Peter, Włoch, murarz z Kazimierza; 1562 Joannes Senensis, Italus murator S. reg. Maj.; 1562 Paul Maurer, Peter Mezak, Italus murator, Aleksander Guczy, murator Italus de Florentia; 1563 Leonard z Kazimierza; 1586 Baptista Caravelli. Na kościele w Pabianicach z tyłu na zewnątrz naprzeciw wielkich drzwi przechowało się dotąd nazwisko murarza, który ten kościół murował, a może i plan na niego rysował: Jakub Fuski, murarz krakowski 1585 i monogram jego, który stanowi krzyż z przedłużonem dolnem ramieniem przecięty motyką. Podajemy ten monogram, bo może się według niego uda znowu gdzie odkryć jaki kościół jego roboty. W r. 1385 był w Krakowie murarz Cypser, który tam budował kościół Bożego Ciała; w r. 1395 zasklepiał tam nawy przodkowe kościoła Panny Marii murarz Piotr Werner z Pragi. Za czasów Władysława Jagiełły byli w Krakowie murarze: Hincza i jakiś Jan, Marcin, Stanisław i Jakusz, o których rejestra skarbowe Jagiełły z r. 1388—1417 (wydane przez Al. Przezdzieckiego) wspominają. Jan Salmonowicz ukończył w r. 1521 murowanie wieży nad kapitularzem katedry krakowskiej, w której zawieszono dzwon i zegar. W r. 1425 murował w Gdańsku Claus Sweder kościół Panny Marii za wynadgrodzeniem rocznem 30 marek i tygodniowym dodatkiem 1 marki, jakoteż wolnego mieszkania. Po nim objął budowę Nicolaus Zyttowe, a po nim Steffens. W r. 1357 Swaczke, w r. 1383 Claus Vos i Henryk Hoppe, w r. 1421 Piotr Zomerfeld, a w r. 1424 Mikołaj Tyrold byli mistrzami murarskimi w Gdańsku. (Hirsch). Albin Schultz wymienia kilku wrocławskich murarzy z XIV i XV wieku i tak: Andris Polener, der Maurer 1385, Niclos Lemberg, der Maurer 1408, Caspar Olssner, Maurer 1495. Benedykt (murator), pracował około r. 1525 na Wawelu. Maciej Podgórski murował w r. 1725 kościół farny w Wyszogrodzie. Za czasów Stanisława Augusta został w r. 1783 ratusz poznański staraniem jenerała Kazimierza Raczyńskiego naprawiony i nowa wieża na nim postawiona przez murarza Antoniego Hejna i cieślę Jana Nergera, według planów warszawskich architektów. Murarzami

słynęły oddawna miejsca: Ogrodzieniec i Sieniawa. Więcej murarzów nie wymieniamy, gdyż nie było w Polsce miasta, gdzieby nie było i murarzy krajowców. Dodać tylko winniśmy, że w dawnych zapisach miejskich nieraz trudno rozróżnić murarzy od kamieniarzy, a nawet od budowniczych.

Muśliny.

Muślinów i chustek z indyjskiej bawełny była fabryka Potockich w Niemirowie w XVIII wieku, a w Pabianicach z początku XIX wieku.

Mydło.

Sławne mydełka wyrabiano jeszcze w XVI wieku w Barze, bowiem Mikołaj Rej mówi o tych mydełkach: „W łaźni gorzałeczka, a *barskiem mydełkiem* grzbiet nacierają“. Z początku XIV wieku było w Płocku 4 mydlarzy. W r. 1553 był w Krakowie Mikołaj Grosz, w r. 1588 Jerzy Ryszkiewicz, a w r. 1619 Walenty Wiśniowski mydlarzem; w r. 1804 było tam 5 mydlarzy. Za Jana Kazimierza był we Wschowie cech mydlarski. W r. 1652 miał Krzysztof Szweryn mydlarnię w Kobylinie w Wielkopolsce, a w r. 1490 jakiś Maciej mydlarnię w Nowym Sączu. W r. 1776 było w Lesznie 6 mydlarzy. Była także fabryka mydła w Kobyłce pod Warszawą przy końcu XVIII wieku, fabryka ta należała do starosty Unruh i współzawodniczyła z rosyjskiemi; roczna produkcia dochodziła do 1000 beczek. Około r. 1786 była w Poznaniu fabryka mydła czarnego. Z początku XIX wieku była fabryka mydła w Kamieńcu Podolskim, w Lublinie, Łowiczu, Osiczkach, w Sawraniu, Żarnowcu, Grochowie, Włocławku, Kaliszu, Radomiu, Tomaszowie, Kutnie, Łęczycy i w Warszawie Karola Röslera. W r. 1827 było we Lwowie 21 mydlarzy.

Naczynia drewniane.

Wyrabiano w XVIII wieku w Przedbórzu nad Pilicą; także wyroby huculskie naczyń drewnianych zpod Delatyna słyną oddawna.

Naczynia kamienne.

(Obacz: Garncarstwo).

Naczynia kuchenne żelazne.

Wyrabiano w XVIII wieku w Pomykowie, Suchedniowie i w Końskich Wielkich; cetnar naczynia kuchennego z lanego żelaza kosztował wówczas 29 złt. Z początku XIX wieku w Mizuniu niedaleko Stryja w rządowej hamerni. W r. 1828 założył Karol Münter w Warszawie fabrykę wyrobów metalowych i lakierowanych, którato fabryka wyrabiała także aparaty gorzelniane, parowe, aptekarskie, naczynia kuchenne i t. d.

Naparstki.

Naparstki wynalazł w r. 1684 złotnik Mikołaj Benschoten w Amsterdamie. W 40 lat później zaczęto je wyrabiać w Anglii, we Francii i ztamtąd dostały się i do Polski. Z początku noszono je na wielkim palcu (Daumen). (*Neue illustrirte Zeitung* vom 2. November 1884).

Narzędzia rolnicze.

Narzędzia rolnicze, jak n. p. motyki, łopaty, grace, siekiery, topory, świdry, łańcuchy żelazne, nawet kosy i sierpy

wyrabiali u nas kowale. Nazwiska wielu takich kowali z XVI wieku przechował nam dokument pisany własną ręką Josta Ludwika Dyca, zwanego u nas Deciuszem, sekretarza Zygmunta Augusta; jestto rejestr utrzymywany z lat 1563—1567, w którym zapisane są wydatki na rachunek i z polecenia króla czynione. Ciekawy ten dokument, który jest dalszym ciągiem rachunków tegoż Deciusza, umieszczonych w *Pamiętniku warszawskim* z r. 1815, był w posiadaniu śp. Hieronima Łabęckiego, zasłużonego badacza i górnika i z niego też przytoczył Łabęcki w dziełku swojem: *Pogadanki o krajowem żelazie i stali* [1]), (na str. 29) kilka wyjątków, z których nie omieszkaliśmy korzystać. I tak przytaczamy tu z niego kilka nazwisk na dowód, że rzemieślnicy ci byli krajowcy: Mateusz Płachetka, kowal z Sikorki, wioski pod Olkuszem, wykonał dla króla do Wilna 120 łańcuchów żelaznych, każdy po 100 łokci długości wagi 38 cetnarów; zapłacono po 2 złt. za łańcuch; 79 toporków po 19 gr. jeden; 220 bindasów (czyli pierzchni, skweresów) po 8 gr.; 1062 siekier po 5 gr., 1111 grac po 4¼ gr., 414 łopat po 4 gr., 887 motyk po 4 gr.; narzędzia te potrzebne były przy wznoszeniu budowli w stolicy Litwy i do kopania jakiegoś wielkiego stawu. Inni kowale byli: Baltazar Rzączka, Grzegórz Załuszowski, Wojciech Zaborowski, Walenty Kmita, Stanisław Gomółka kowal z Lanckorony, Józef Sobański z Wyszogrodu. Jan Mastek z Wiślicy, Seweryn Starowiejski ze Starej Wsi na Spiżu, Stanisław Karwacki z Makowa. Powyższy dokument wymienia także kilku stelmachów czyli wozników i tak: Marcin Kink z Przemyśla, Wojciech Dwojnowski z Urzędowa, Andrzej Klęcznik z Bodzencina, Piotr Iwanowski z Iwanowic, Andrzej Rojczyk ze Sandomierza. W innych rachunkach Deciusza drukowanych w *Pamiętniku warszawskim* z r. 1815, wymieniono także wiele nazwisk rzemieślników polskich z czasów Zygmunta Augusta, które nie omieszkaliśmy w niniejszej pracy zużytkować. W r. 1600 był Jan Koza pilnikarzem w Kra-

[1]) Drukowanem w Warszawie 1856 r.

kowie. Piłę miał pierwszy wynaleźć Daedalos, któremu za myśl do tego wynalazku posłużyła szczęka z węża, według której naśladował piłę z żelaza, którą drzewo piłował. (Klemm: *Culturgeschichte*). Rozmaite narzędzia kosztowały przy końcu XVIII wieku: siekiera dla wojska stalowa 6 złt., motyka 4 złt., łopatka holenderska 3 złt. (sąto ceny z fabryk Małachowskich w Końskich i Białaczewie).

Wyrabiano także narzędzia gospodarskie w XVIII wieku: w Maleńcu majętności Jacka Jezierskiego, w Miednicy narzędzia żelazne, w Lubaszy Wielkiej na Polesiu i w Pomykowie; a z początku XIX wieku w Kuźnicach sprzętowych, w Pstrążnicy, w Błocie i w Berezowie blizko Suchedniowa, gdzie także wyrabiano narzędzia wojskowe, jak: bagnety, ostrogi, tasaki, podkowy, łyżki żelazne kute i inne naczynia blaszane; wreszcie w Dąbrowej około r. 1833 i w Warszawie we fabryce braci Ewans, a później Lilpopa i Rau, założonej w drugim dziesiątku XIX wieku; także i we fabryce rządowej w Warszawie na Solcu; w Białogoni pod Kielcami i w Drzewicy pod Opocznem. (Obacz także: Wyroby żelazne).

Nici.

Nici wyrabiano w Radymnie w XVIII wieku.

Nożownicy.

W r. 1513 mieli nożownicy w Kole nad Wartą osobny cech, potwierdzony przez Zygmunta I. W Krakowie był w r. 1448 Marcin Czech mieszczanin nożownikiem, a w r. 1565 tamże Paweł Priwel i Jakub Gębicki nożownikami. W Pabianicach niedaleko Sieradza ustanowił król Zygmunt August przywilejem z r. 1555 cech nożowników, także w Sochaczewie był w XVI wieku cech nożowników. W XVI wieku mieli w Krakowie nożownicy jednę basztę do obrony, musiała ich zatem niemała liczba tam przebywać. Nożownicy byli także w Łucku w XVI wieku, a w Kętach w XVIII wieku. W Płocku

był z początku XIV wieku jeden nożownik, a we Lwowie w r. 1827 było 5 nożowników. W Warszawie powstał w r. 1842 zakład wyrobów nożowniczych Schulera, którego roczna produkcia wynosiła około 10.000 rubli.

Obicia.

a) Jedwabne obicia wyrabiano w XVIII wieku w Grodnie we fabryce Tyzenhauza, w Przeworsku i w Różanej Aleksandra ks. Sapiehy. (Obacz: Wyroby jedwabne).

b) Płócienne obicia na ścianę wyrabiano w XVIII wieku w Niemirowie we fabryce Potockich, na Pulkowie pod Marymontem we fabryce Leonarda i Senapiusa i w Warszawie w Dworku Pijarskim przy ulicy długiej pod Nr 589.

c) Papierowe obicia z malowaniami pochodzą z Chin. W Europie zaczęto ich używać w Anglii i Francii dopiero w XVII wieku. Wzory na tych tapetach drukują się grawirowanemi walcami. U nas papierowe obicia wyrabiano w Warszawie w XVIII wieku przy ulicy długiej w Dworku Pijarskim Nr 589 [1]); później w r. 1827 powstała tam fabryka Rahna, a w r. 1831 fabryka sukcesorów Rahna, Vettra i Spółki. W r. 1842 powstała takaż fabryka w Zgierzu pod firmą braci Moes, a w r. 1850 trzecia w mieście Warszawie pod firmą Karola Wilhelma Moes. Obicia Vettrowskie stały na równi z wyrobami najpierwszych fabryk angielskich, francuzkich i niemieckich i ocenione były na wystawie londyńskiej z r. 1851, a rozchodziły się nietylko po królestwie, ale i cesarstwie rosyjskiem. Przy końcu panowania Augusta III kosztował łokieć obicia papierowego 1 złt. Wyrabiają także w Częstochowej obicia papierowe. (Obacz także: Szpalery).

d) Skórzane obicia czyli tapety wyrabiano dawniej w Gdańsku i w Krakowie; okazy z nich znajdują się między

[1]) *Dziennik handlowy* z r. 1786 i 1791.

innemi w gabinecie archeologicznym, w akademii umiejętności i bractwie miłosierdzia w Krakowie, ostatni z nich przedstawia krzesło pięknie rzeźbione, obite różnobarwnym i złoconym kordybanem, pochodzi z XVI w. i jest darowane bractwu przez Mikołaja Zebrzydowskiego. Hr. Aleksander Przezdziecki posiadał dwa krzesła obite skórą, wyciskaną, złoconą i srebrzoną z cyfrą A. R. pod koroną, należały bowiem do króla Augusta II i pochodzą ze zamku morycburskiego w Saksonii. P. Antoni Sznajder archeolog zmarły we Lwowie posiadał w swoim zbiorze kilkanaście okazów białej irchy, na której w najpiękniejszych kolorach drukowane są wzory, naśladujące tkaniny dawnych perkalików w prążki i innych prasowanych skór wzorzystych zdobnych kolorami i złotem, których używano do różnych obić ściennych, na meble, czapraki itd. Miały one być wyrabiane na Pokuciu, zkąd szły nawet na wschód w XVIII wieku. W Kutach wyrabiali w dawnych czasach Ormianie z kozich skór obicia na meble złotem wyciskane. W pierwszej połowie XIX w., była w Warszawie fabryka Heinzego robót rzeźbiarskich i złoconych, gdzie wytłaczano i pozłacano skóry na sposób sztuki średniowiecznej w najrozmaitsze desenie, fabryka ta powstała w r. 1831. Tapety skórzane pochodzą z arabsko-maurytańskiej tradycji, zkąd ta sztuka przeszła później do Hiszpanii w Kordowie i Barcelonie, gdzie je jeszcze w XIV wieku wyrabiano. Później wyrabiano tapety skórzane we Włoszech w XVII wieku, w Anglii, Niemczech i Polsce w XVII wieku. W XVIII wieku sztuka ta upadła, a obecnie znowu się podnosi. Obicia takie kordybanowe wyrabiano ze skór cielęcych, baranich lub koźlich, które moczono w Dębniku i dobrze wyprawiano a potem wyciskano w deseń wypukły, który także niekiedy posrebrzano, pozłacano lub farbami malowano. Nazwa kordybanu pochodzi od hiszpańskiego miasta Korduby, zkąd się początkowo ten wyrób rozchodził. W XVII wieku fabrykowano także obicia w Wenecji, Anglii, Flandrii a szczególnie w belgijskiem mieście Mechlinie.

Obuwia.

Aziaci w najdawniejszych czasach i dotąd najlepszą skórę wyprawiali. *Kordyban* pochodzi od miejsca Korduby w Hiszpanii, gdzie tego rodzaju skórę najpierw zaczęto wyrabiać; Francuzi też szewców nazywają Cordonierami dlatego, że dawniej we Francii tylko kordybanu na buciki używano. *Safian* najlepszy wyrabiano w Lewancie, dotąd nie można mu wyrównać. Oprócz Hiszpanii wyrabiano oddawna kordyban w Rosii, w Polsce i w Węgrzech. *Szagryn* pochodzi z perskiego Sagre, a wyrabiano go najpierw w Persii, Turcii, Algierze i Tripolis. Wynalazek *juchtu* pochodzi także z Azii, obecnie zaś wyrabiają najlepsze juchty w Rosii i na Litwie. (Semper: *Der Stil*, tom 1). Hr. Tyszkiewicz znalazł raz koło Kiernówka w grobie przedhistorycznym siedzący szkielet mężczyzny, który pod nogami miał parę podeszew skórzanych: jedna z nich za dotknięciem się jej, w proch się rozsypała, a druga na której widać jeszcze szwy, znajduje się obecnie w muzeum w Wilnie. Widzimy z tego od jak dawiendawna wyrabiano u nas już skórę na podeszwy. Z czego zaś wyższą część obuwia dawniej wyrabiano, nie wiadomo, bo w żadnym przedhistorycznym grobie śladu z nich nie pozostało; zdaje się jednak, że to musiały być *chodaki* albo *łapcie* rodzaj sandałów plecionych z łyka lipowego, albo gałęzi wierzbowych, które w grobach naszych czasów nie dotrwały, a robili sobie sami, nie potrzebując do tego szewców.

Najdawniejsze obuwie, jakie jeszcze na starożytnych pomnikach greckich widzieć można, składało się z podeszwy z wołowej skóry przymocowanej rzemieniem do nogi, czasem wkładano w środek i korek. Byłyto właściwie dzisiejsze sandały. Na murach Teb znaleziono wizerunki wyrabiaczy sandałów; w Grecii i Rzymie grały one główną rolę. Św. Ananiasz współczesnik św. Marka ewangielisty był uważany za patrona szewców. Mistrz norymberski Hans Sachs był szewcem. Dopiero później powstały obuwia ze skóry lub filcu. W XIII wieku noszono śpiczaste obuwie; w XIV i XV w.

zakrzywione jak dzióby; w XVI wieku szerokie jak niedźwiedzie łapy; w XVII wieku ze złotemi rozetami i czerwonemi obcasami, a później z klamerkami. W Berlinie istniał już cech szewców od r. 1284. Według podań najdawniejszych kronikarzy naszych, mamy ślady istnienia szewców w Krakowie jeszcze za czasów Krakusa, wiadomo bowiem że Krakus z porady *szewca* Skuby, kazał nadziać skórę cielęcą siarką i naprzeciw smoczej jamy ją położyć, którą smok rzeczywiście pożarł i zginął. Byłby to najdawniejszy ślad istnienia szewców w historii narodu naszego. W Polsce sławne obuwia wyrabiano oddawna w Warszawie, Ostrołęce i Zakliczynie. Przywilej Bolesława Wstydliwego z r. 1257 wspomina już o szewcach w Krakowie, a w r. 1392 spotykamy się już z cechem szewskim w Krakowie. W r. 1318 Bolesław II książe mazowiecki dozwala już szewcom warszawskim sprzedawać obuwie ich wyrobu w okręgu dziesięciomilowym bez żadnej opłaty. W kościele N. Panny w Lignicy ślązkiej znajduje się dodziśdnia obuwie św. Jadwigi, małżonki ks. ślązkiego Henryka Brodatego z XIII wieku, które ona odwidzając chorych i ubogich pod pachą nosiła, a sama boso chodziła; rysunek tego obuwia znajduje się w *Tygodniku ilustr.* z r. 1867 N. 418. Krakowskie obuwia w średnich wiekach poszukiwane były nawet przez Anglików, którzy je nazywali *„cracoves“*. Daleko musiały być znane owe różne rodzaje krakowskich butów, jak skoro niemieccy archeologowie jak Otte (*Wörterbuch*) podają, że w końcu XV i na początku XVI wieku przejęto z Krakowa modę wyrabianych tam trzewików śpiczastych (*Schnabelschuhe, poulaines*). W Krakowie istniała ulica szewska jeszcze w XIV w., musiało więc wówczas wielu ich tam zamieszkiwać. Jak licznych Kraków na początku XVII wieku musiał mieć szewców, dowodzi ta okoliczność, że kiedy z innych rzemiosł wybierano tam po dwóch cechmistrzów czyli starszych, ze szewców i krawców obierano po sześciu. Sztum był jeszcze za czasów krzyżackich siedzibą szewców, jak Kiszpork siedzibą krawców zakonnych. W r. 1378 był w Gdańsku Tydeman Echardus starszym stowarzyszenia szewców. Wiewiórka był

nadwornym szewcem króla Zygmunta Augusta (Gołębiowski: *Domy i dwory* str. 191). W r. 1564 było w Mławie 225 szewców; w XVI wieku Jedlińsk, Krasnystaw i Błonie prowadziły znaczny handel obuwiem; Moraczewski Jędrzej pisze w swojej Polsce w złotym wieku, że w XIV wieku mieszczanie i rękodzielnicy jeszcze dobra ziemskie posiadali; akta miejskie wykazują, że we Lwowie szewc Barnabasz był dziedzicem Iwankowa, a Eufrozyna córka rzeźnika i burmistrza Brzezia miała Andryjanów i jednę trzecią część Łowczyc. Kazanów słynął z wyrobu trzewików dla kobiet. W Poznaniu w XVI i XVII wieku szewcy zamieszkiwali przedmieście św. Wojciecha. W r. 1549 był w Poznaniu szewc Maciej Jarczak. Maria Leszczyńska córka króla Stanisława, a żona Ludwika XV króla francuzkiego w żadnych innych trzewikach chodzić nie mogła, tylko w tych, które były w Lesznie przez szewca Zimmermanna dla niej robione; co rok więc szły pudła z trzewikami z Leszna do Paryża dla królowej. (Obacz Niemcewicza: *Podróż do Wielkopolski i Ślązka). Ciżmy* przejęliśmy z Węgier i weszły u nas w używanie za Zygmunta III. W Przemyskiem słynie oddawna wieś Krukienice z samych szewców, nazywano nawet dawnego właściciela tej wsi p. Drohojowskiego „panem na trzechset szewcach" (Obacz Wincentego Pola: *Sejmik w Sądowej Wiszni).*

Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa podają nam ceny, jakie płacono za obuwia i inne artykuły w r. 1473. I tak kosztowały: trzewiki (trepki) zwyczajne 2 gr., dla dzieci po 1 gr., dla żołnierzy 6 gr. Garbarze od większej skóry brali 3 gr. od mniejszej 2 gr. Trzewiki pańskie po 12 gr., sług pańskich po 8 gr., kmiece po 7 gr., para *„botorum"* po 4 gr.; para strzemion zwyczajnych 2 gr., lepszych 3 gr.

Inne artykuły tak płacono: skóra wołowa większa 14 gr., 100 drzew okrągłych $1^1/_2$ gr., kopa budowlanych okrągłych 6 gr., kopa dachówek 10 gr. Łokieć płótna szwabskiego 3 gr., sukna brukselskiego krótkiego 20 gr., długiego łyńskiego 14 gr., krótkiego łyńskiego 9 gr., angielskiego 14 gr.,

kortu łokieć 12 gr., sukna świdnickiego 4 gr., wrocławskiego długiego 5 gr., krótkiego 4 gr., białego i siwego krakowskiego 2 gr. 4 den., krakowska baja 11½ gr. i t. d. (Dawniejszy grosz jednak znaczył tyle co dzisiejszych około 10 gr.).

Najsławniejsze obuwia wyrabiali w Warszawie przed r. 1780 Niemiec Rauch, dwaj bracia Mendle Anglicy i Kwiatkowski; obuwia warszawskie rozchodziły się do Rosii, Berlina, Drezna, Wiednia a nawet Paryża. Z początku XIX wieku sławne trzewiki damskie robił szewc Jakub Smulski i został nawet za swoje wyroby nadwornym szewcem cesarzowej rosyjskiej, a Sakowski Polak był nadwornym szewcem Napoleona I. Najznakomitszy szewc w Warszawie w XIX wieku był jednak Jan Müller, zrobił on na wystawę warszawską z r. 1857 buty ważące tylko 22 lutów; warstat swój prowadził od r. 1832. Dobre obuwia wyrabiali tam także: Frydryk Jaeger i Franciszek Hermann (obuwia męzkie) a Franciszek Piotrowski (obuwia damskie).

Kiedy mowa o szewcach warszawskich, nie można pominąć dwóch dobrze krajowi zasłużonych obywateli: Kilińskiego i Hiszpańskiego szewców warszawskich. Sławne były także oddawna warszawskie damskie trzewiczki, mianowicie z początku XIX wieku tam wyrabiane. Obuwia ordynaryjne dla włościan wyrabiano w zeszłym wieku w Rybotyczach, w Kulikowie, w Kazanowie w Radomskiem, w Buczaczu, w Dawigródku na Litwie i w Pruchniku.

W r. 1718 płacono w Krakowie za parę butów z podkówkami dla wojska polskiego 3 złt. 15 gr. W r. 1767 kosztowały w Warszawie na ówczesne pieniądze buty z czerwonej kajsarskiej i żółtej skóry 26 złt. 12 gr., buty robotą czarną polską, sakowe czarne 10 złt. 15 gr. Trzewiki drojetowe 9 złt., trzewiki z pięknej szlichtowanej skóry 5 złt. Buty z dwiema podeszwami i cholewami, długie rybackie juchtowe 13 złt. 15 gr., buty chłopskie o jednym szwie 8 złt., o dwóch szwach 7 złt. Buty chłopskie z podlejszej skóry 6 złt. Komisariat wojenny robiąc w r. 1794 zakupy dla wojska płacił parę butów po 12, 13, 14 i 15 złt. (Korzona: *Wewnętrzne dzieje Polski).*

Ocet.

Z początku XIX wieku wyrabiano ocet w Płocku, Lublinie, Tarchominie koło Warszawy, Bydgoszczy, Chrzanowie; w Lublinie wyrabiano rocznie 600 garncy octu; w XVIII zaś wieku w Warszawie.

Odlewnictwo.

Za wynalazcę odlewnictwa z metalu we formach, uważają uczeni Greka Teodorosa ze Samos, który żył około 700 lat przed Chrystusem, w lutowaniu zaś sławnym był jeden z pierwszych Grek Glaukos z Chios żyjący około 690 lat przed Chrystusem. W Polsce istniało odlewnictwo jeszcze w przedchrześciańskich czasach, kiedy z kruszców lano bożyszcza, różne posążki i inne przedmioty. Sztuka robienia odlewów ze spiżu już na 700 lat przed Chrystusem była na pewnym stopniu wydoskonalenia, o czem oprócz świadectw kronikarzy przekonywują nas liczne statuetki odnajdywane na całej ziemi przez Słowian od wieków zamieszkanej n. p. posąg Radegasta w Retrze, o którym mówi Dytmar, iż był cały ze szczerego złota nader wytwornie odlany. W życiu św. Ottona czytamy, że główne bożyszcze tamecznych Słowian w Szczecinie *Trzygłów* zwane, podobnież ze złota kunsztownie było ulane, a które pomieniony biskup zabrał i papieżowi Honoriuszowi II do Rzymu posłał. Wszystkie te zabytki jednak gorliwość religijna pierwszych wieków chrześciaństwa w interesie wiary poniszczyła, a temsamem archeologii i historii sztuki niepowetowaną krzywdę wyrządziła. Jeszcze w r. 1701 przy kopaniu rowów na fundamenta dzwonnicy kościoła katedralnego w Czernichowie znaleziono ogromne bożyszcze całe ze srebra, z którego hetman Mazepa carskie wrota do cerkwi ulać kazał. Cóż powiedzieć o tem, że nawet w XIX wieku jeszcze podobne barbarzyństwa się dzieją! Wszakże krakowski kanonik Sierakowski sam kazał z początku

tego stulecia wydarte już przed nim na zamku krakowskim z posadzek prześliczne bronzowe nagrobki na świeczniki przetopić (Obacz Łętowskiego: *Katalog biskupów*). Taki sam los spotkał dawniejsze nagrobki katedry poznańskiej, kościoła św. Jana w Toruniu, kościoła dominikańskiego w Krakowie, gdzie powydzierane zostały i uniesione różne pomniki kruszcowe. W Żółkwi w grobach kościelnych była pyszna trumna latercynowa ze zwłokami hetmana Stanisława Żółkiewskiego z wyobrażeniem czynów wojennych hetmana i klęski cecorskiej; tę trumnę w nowszych już czasach proboszcz miejscowy kazał stopić na świeczniki. Smutnoto bardzo, że nad takiemi drogiemi pamiątkami nie było opieki w kraju, i nie było nikogo, coby się za niemi ujął, a jeszcze smutniej, że są ludzie na takich stanowiskach, którzy nie mają na tyle poczucia obowiązku uszanowania podobnych pamiątek narodowych, a niszcząc takowe wydzierają do reszty karty historii.

Z nastaniem chrześciaństwa odlewano dzwony, chrzcielnice i inne kościelne naczynia, posągi, grobowce i nagrobki, podwoje, balustrady i t. p. Marcin Gallus wspomina, że Władysław Hermann i Judyta żona jego wysyłali w r. 1085 do św. Idziego do Francii, ze złota w Polsce ulany posąg dziecka, ze złota wybity kielich i różne aparaty kościelne w celu uproszenia przez niego potomstwa. Tenże Gall powiada dalej, że Bolesław Krzywousty dał Żelisławowi, który w boju z Morawianami rękę utracił, natomiast rękę ze złota ulaną. Lelewel wspomina, że jeszcze w połowie XII wieku, to jest w r. 1154 odlano w Płocku drzwi, zapewne przez niemieckich z Magdeburga sprowadzonych odlewaczów, które się dawniej znajdowały w katedrze płockiej, a sprawione były przez biskupa płockiego Aleksandra z rodu Dołęgów; drzwi te składają się ze 48 lanych obrazów różnych wielkości, na jednym z tych obrazów u spodu przedstawionych jest trzech rzemieślników, twórców tego dzieła z ich nazwiskami. I tak główny majster z cęgami i wagą ma napis łaciński: „Requin me fecit“ i ruski: „master Nikwin me page“, drugi majster z cęgami, młotkiem i łopatką z napisem: „Master Abram“, trzeci

majster, czy jak sądzi Lelewel, czeladnik z większemi cęgami i napisem: Wajzmut; napisy są wszystkie ryte pierwotne łacińskie, dopiero później dodane ruskie. Drzwi te z końcem XIV wieku dostały się do Nowogrodu i tam w cerkwi św. Zofii dotąd się znajdują i tam też napisy ruskie później wyryte zostały. Drzwi gnieźnieńskie podług Lelewela odlane w Polsce między r. 1117 a 1130, jednak niewiadomo w którem miejscu; Naruszewicz i Lucian Siemieński sądzą, że w Kijowie, ks. Polkowski w swojem dziele: *Katedra gnieźnieska* (str. 106) mniema, że może jaki duchowny artysta jest twórcą tych podwoi i przytacza jeden bardzo ważny szczegół przez niego odkryty co do tych podwoi gnieźnieńskich, na który dotąd nikt nie zwracał uwagi, mianowicie: na obu połowach podwoi, na czwartym obrazie od dołu, są lwie głowy z pierścieniami, według wszelkiego prawdopodobieństwa dorobione później; otóż na skrzydle lewej strony ta głowa lwia przykrywa jakiś kołowy napis, z którego wyglądają cząstki głosek: M. E. F. C. T. R. A. z tych cząstek głosek wnioskuje ks. Polkowski, że tu był napis: Me fecit frater... My sobie jednak pozwalamy powątpiewać o przytoczonem znaczeniu tych głosek przez ks. Polkowskiego, bo tam jest M. E. F. i t. d., a nie M. F. F. i t. d. dlatego oczekujemy lepszego rozwiązania znaczenia tych głosek przez rzeczoznawców. Dalej powiada ks. Polkowski, że odlutowanie tej głowy i przylutowanie jej nanowo dla zupełnego odczytania napisu na niewieleby się przydało; bowiem przez szczerbę w tej głowie widać, że takowa przylutowana jest nie na płaszczyźnie podwoi, lecz na wydrążeniu onych, które niezgrabnie w spiżu wycięto przez całą grubość tych drzwi. Rysunki tych drzwi podali: Rastawiecki i Przezdziecki we *Wzorach Sztuki średniowiecznej*, ks. Polkowski w swojej *Katedrze gnieźnieńskiej*, Raczyński w swoich *Wspomnieniach Wielkopolski*, *Przyjaciel ludu*, ks. Pękalski w *Żywocie św. Wojciecha* i inne pisma ilustrowane, Lelewel zaś sam własnoręcznie rytował tak płockie jak i gnieźnieńskie drzwi i zamieścił te miedzioryty w osobnej rozprawie o tych drzwiach. Niemcy mają dawniejsze jeszcze od tych drzwi, mianowicie w kościele

w Hildesheim, które są w r. 1015 i uchodzą za najdawniejszy tego rodzaju zabytek i drzwi spiżowe kościoła w Augsburgu, które pochodzą z r. 1045, po tych za najstarsze uchodzą drzwi gnieźnieńskie. Drzwi spiżowe w kościele w Środzie prowadzące do kaplicy Gostomskich, odlane są w Gdańsku w r. 1598 przez Krzysztofa Oldendorfa, a drzwi spiżowe w kaplicy Wazów w katedrze krakowskiej odlewał w r. 1673 w Gańsku Michał Weinhold kosztem biskupa Trzebickiego, za które otrzymał 16.000 złt. Jan Wurzelbauer syn Benedykta ur. r. 1595 umarł r. 1689, odlewał w Norymberdze dla króla Zygmunta III, z kruszcu różne cenne przedmioty, jest on twórcą pomnika pułkownika Hastwera, znajdującego się w kościele kaznodziejskim w Norymberdze, (wspominają o nim Rettberg w dziele swem: *Nürnbergs Kunstleben* str. 181) Lübke i Füssli, ostatni oddaje, że umarł w r. 1656, mając lat 61. Essenwein w swojem dziele o Krakowie wymienia kilku odlewaczy z kruszcu, krakowskich, mianowicie: r. 1412 Henryk Leidmiter, r. 1431 Piotr Freudenthal, r. 1432 Hans Stochse (Rothgiesser); Ulrich odlewał w połowie XV wieku chrzcielnicę u N. P. Marii w Krakowie, r. 1485 Mathaeus (Rothgiesser), r. 1485 Erard Cantrifusor, r. 1529 Jod. Glatz był także zegarmistrzem, r. 1529 Joannes Buxmeister (Rothgiesser), Joannes Pernus zmarły w r. 1511 cynownik (stannifusor). Grzegórz Algajer odlewał w pierwszej połowie XVI wieku z bronzu w Krakowie (Kraszewski: *Iconoteka*).

Jan Grzegórz Ramsteck uczeń Beckena w Norymberdze odlewał z kruszcu za młodu w Polsce, później wrócił do Norymbergi i tam umarł w r. 1416; Niemcy nazywają go „Kunstgiesser", wspomina o nim Dlabacz w swoim *Künstlerlexikonie*. Antoni Arkusiński odlewał w Krakowie dla ks. Sebastiana Sierakowskiego z początku XIX wieku pomnik Kopernika z mieszaniny ołowiu i cyny: jego są także piękne roboty trybowane, między innemi obraz N. P. Marii z blachy miedzianej, wybijany od ręki w kościele w Dolnej pod Kaliszem i antepedium do ołtarza P. Jezusa w Mogile pod Krakowem, umarł w r. 1842. Sławne tace i puhary z cyny cyze-

lowane, wyrabiali w Norymberdze Marcin Harscher z początku XVI wieku i Kasper Endlerlein z początku XVII wieku podług rysunków Franciszka Briota.

Do najdawniejszych zabytków odlewnictwa w Polsce należą: chrzcielnica w kościele św. Krzyża w Krakowie przez Jana Freudenthala, a modelowana przez mistrza Jakuba jak świadczy napis na niej się znajdujący. Na chrzcielnicy spiżowej z XIV wieku, znajdującej się we farze w Rogóźnie w Wielkopolsce, jednej z najstarszych chrzcielnic w Polsce znajduje się napis: „Conradus fecit". Chrzcielnicę znajdującą się w kościele św. Anny w Krakowie, odlewał Jakub Erlicher przy końcu XVII wieku; chrzcielnica w kościele N. P. Marii w Gdańsku, jedna z najdawniejszych w Polsce, odlewana była w r. 1343 prawdopodobnie w Gdańsku; chrzcielnica spiżowa w kościele św. Jana w Toruniu jest z XIII w.; chrzcielnica spiżowa w katedrze gnieźnieńskiej; chrzcielnica ołowiana z XIV wieku w katedrze sandomierskiej; chrzcielnica spiżowa z XIV wieku w katedrze w Lublinie; chrzcielnica spiżowa w kościele farnym w Przeworsku w kształcie kielicha z napisem i r. 1400; chrzcielnica ze spiżu w kościele Karmelitów w Krakowie, ozdobiona herbami i postaciami Świętych pochodzi z r. 1425 z kościoła niegdyś św. Szczepana w Krakowie; chrzcielnica spiżowa w kształcie kielicha z XV wieku u N. P. Marii w Krakowie; dwie kropielnice cynowe z napisami z XV wieku u N. P. Marii w Krakowie; chrzcielnica spiżowa w kształcie kielicha z r. 1462 i postacią ks. Janusza Zatorskiego w kościele zatorskim; chrzcielnica spiżowa w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie z tarczami herbowemi, r. 1528 i napisem: Iste fons est fabricatus ad onorem Dei... Albertus Vitricus eadem Eclesie, pochodzi z kościoła niegdyś Wszystkich Świętych w Krakowie; chrzcielnica spiżowa z r. 1533 w kościele paczółtowickim w Krakowskiem; chrzcielnica spiżowa w kościele św. Mikołaja na Wesołej w Krakowie w kształcie kielicha z r. 1536; chrzcielnica spiżowa w kościele farnym w Nowym Sączu z r. 1552 z monogramem; krata mosiężna z herbem Korab biskupa krakowskiego Zadzika, zmarłego w r. 1642, zamykająca

kaplicę św. Jana Chrzciciela w katedrze krakowskiej i t. d. Na wystawie starożytności w Warszawie r. 1856 znajdowały się dwa małe tryptyki mosiężne, czyli ołtarzyki domowe, dotąd powszechnie w Rosii używane z napisami słowiańskiemi cerkiewnem pismem lane w Kijowie w XVI wieku.

W połowie XIX wieku odlewano żelazne wyroby w Deneszach niedaleko Żytomierza, w Żarkach we fabryce Steinkellera, w Białogoni, w Werdzirzu i w Warszawie: w ostatniem miejscu założył z początku XIX wieku Tomasz Moore Ewans wraz z bratem swoim Andrzejem Birchem w skutek namowy Staszyca, fabrykę odlewów żelaznych i mosiężnych oraz narzędzi i machin rolniczych. Zakłady te mieściły się przy ulicy pieszej w zabudowaniach pobenońskich, zkąd je w roku 1818 przeniesiono na ulicę świętojerską do zabudowania przy kościele św. Jerzego; ci Ewansowie przybyli z Drzewicy, gdzie mieli kuźnicę. W r. 1841 po śmierci braci Ewans zakład ten przeszedł na własność dwóch braci Duglasa i Alfreda Smitha, którzy tym zakładem kierowali aż do r. 1854, w którymto roku do spółki z nimi przystąpili Stanisław Lilpop i Wilhelm Rau. (Bliższe szczegóły obacz w warszawskim *Tygodniku powszechnym* Nr 49 z r. 1883). W r. 1827 było we Lwowie dwóch konwisarzy. W naszych czasach odlał wieszcz nasz Teofil Lenartowicz drzwi grobowe z kruszcu do kaplicy, w której spoczywają zwłoki Julii Cieszkowskiej matki Augusta we Florencii, które w rysunku podane są w *Tyg. ilustr.* Nr 205 z r. 1871. (Obacz także: Wyroby żelazne).

Odlewnictwo pomników nagrobowych.

Odlewnictwo pomników w ogóle używane było więcej jak na 700 lat przed Chrystusem. W Polsce było także w bardzo odległej przeszłości wykonywane. Czas i różne przygody wszakże zniszczyły ten przemysł, a najdawniejsze do dziś zachowane pomniki, sięgają XV wieku; wszakże te, co się dochowały, świadczą zarówno o wielkości ich rozpowszechnienia w kraju, jak i o wysokiej sztuce ich wykonania,

a wreszcie, że posiadaliśmy zdolnych mistrzów, co odlewali monumenta, chrzcielnice, dzwony i ornamenta zdobiące dotąd kościoły, a mistrzami tymi musieli być nie Włosi, ani Niemcy, ale Polacy; gdyż inaczej byliby Niemcy lub Włosi, którzy tak skrzętnie wyszukują dzieł przez ich mistrzów wykonanych, niezawodnie wskazali utwory, które u nas się znajdują a przez ich ziomków wykonane zostały. Tymczasem tak nie jest: uczeni niemieccy opisując bronzowe zabytki nasze, podziwiają je tylko, ale nie wskazują nawet bliższego powinowactwa owych utworów sztuki ze swemi dziełami. Że jednak niewiele nazwisk artystów polskich dotąd się przechowało, jestto raczej winą niedbałego przechowywania ich z biegiem czasu, i że oni sami nie mieli się za artystów głośnych, ale raczej za cichych i skromnych rzemieślników. Dlatego po największej części ani nazwisk swoich, ani żadnych monogramów na swych utworach artystycznych nie kładli, gdy tymczasem utwory zagranicznych mistrzów prawie zawsze oznaczone są monogramem lub całem nazwiskiem artysty, ztąd taka ich znaczna ilość po dykcionarzach. Wszakże i Wita Stwosza dopiero w naszych czasach odgrzebał zasłużony badacz krakowskich pamiątek ś. p. Ambroży Grabowski z zapomnienia; to też miejmy nadzieję, że przy skrzętnem a umiejętnem dochodzeniu niejedno nazwisko artysty Polaka odnaleźć nam się uda.

Do takich utworów artystycznych, których mistrzów nie znamy, a które uchodzą za arcydzieła sztuki krajowej, należą w samym Krakowie w katedrze, niektórzy uczeni w nowszych czasach jak n. p. Rettberg [1]) i Bergau w rozprawie swojej: *Peter Vischer und seine Söhne* [2]) i Faber w swoim *Conversationslexikonie für bildende Kunst*, tomie 4. str. 516—517, a za nimi Marian Sokołowski prof. uniwersytetu w Krakowie twierdzą, że sławny bronzownik Piotr Vischer w Norymberdze

[1]) W dziele swojem: *Nürnbergs Kunstleben*. Stuttgart r. 1854 na stronie 79.

[2]) Drukowanej w dziele Dohmego *Kunst und Künstler* w tomie II.

odlewał pomnik Jana Rotha, biskupa wrocławskiego w katedrze wrocławskiej w r. 1469, a w kilkanaście lat potem wezwany został wraz ze synem swoim Hermanem, do wykonania bronzowego grobowca kardynała Frydryka Jagiellończyka w katedrze krakowskiej ustawionego na miejscu w roku 1510; między temi obydwoma pomnikami są w ornamentach grawirunków wielkie podobieństwa. Piotr prawdopodobnie robił główną płytę, a Herman części dolne, jak twierdzi Marian Sokołowski w gruntownie opracowanem dziele swojem: *Hans Suess von Kulmbach* [1]), do którego zdania i my się w zupełności przyłączamy, gdyż dzieło tak doskonale jak ten pomnik chyba tylko taki artysta jak Piotr Vischer mógł wykonać. Może kiedy poszukiwania jakiego badacza w archiwum katedry krakowskiej wyjaśnią nam ten przedmiot w zupełności. Także Neudörfer zasłużony pisarz w XVI wieku [2]), mówiąc o Piotrze Vischerze tak pisze (na str. 21): „die grössten Guss, aber so er gethan hat, findet man in *Pohlen*, Behaim, Ungarn etc.“. Może więc z czasem więcej dzieł tego sławnego artysty w Polsce odkryć nam się uda. Gerhard Henryk z Amsterdamu wrocławski rzeźbiarz w metalu i marmurze, zmarły w r. 1615, ożeniony z wdową po swoim nauczycielu rzeźbiarzu i budowniczym wrocławskim Frydryku Gross, wyrzeźbił od r. 1605—1610 z metalu i marmuru pomnik feldmarszałka barona Melchiora Redern, w posiadłości jego zamku Friedland w Czechach. Pomnik ten, do którego użyto 80 cetnarów metalu i 520 cetnarów marmuru, z którego część i z Polski sprowadzono, kosztował 40000 talarów, co na dzisiejszą monetę wynosi około 120000 talarów; w r. 1639 był trochę spustoszony przez napad Szwedów; na pomniku tym znajduje się także żona i syn Rederna. Opisanie tego

[1]) Wydanem nakładem akademii umiejętności w Krakowie w r. 1883.

[2]) Nowe wydanie dzieła jego nader ważnego dla historii sztuki wyszło w Wiedniu w r. 1875 w zbiorze: Quellenschriften für Kunstgeschichte p. t. des Johann Neudörfer: *Nachrichten von Künstlern und Werkleuten in Nürnberg aus dem Jahre 1547.*

pomnika szczegółowe z ryciną wydał Albin Schultz w Wrocławiu w r. 1880 p. t. *Gerhard Heinrich von Amsterdam Bildhauer in Breslau*, w któremto dziełku jest przedrukowane opisanie tego pomnika według samego artysty Gerharda Henryka. Według tego autora zdaje się, że tylko figury z metalu są modelowane, cyzelowane i odlane przez Gerharda, zaś część architektoniczna z marmuru wykonaną jest przez jego uczniów. Drugi pomnik Hansa Kanitza, również tego rzeźbiarza, znajduje się na Ślązku w Wyższem Stefansdorf koło Nowego Targu w zakrystii kościoła katedralnego. Byli także rzeźbiarze w metalu w Wrocławiu: Grzegórz Hahn z początku XVII wieku, ożeniony był z wdową po Gerhardzie Henryku. Hans Hofman rzeźbiarz w Wrocławiu z początku XVII wieku.

Dalej wymieniamy: pomnik Bernarda Wapowskiego dziejopisa polskiego, zmarłego w r. 1535; ks. Tomasza Rożnowskiego, zmarłego w r. 1540; ks. Jana Zbąskiego, zmarłego w r. 1541; Piotra Kmity, zmarłego w r. 1553; ks Stanisława Borka, zmarłego w r. 1556; w kościele Panny Marii w Krakowie piękny pomnik Seweryna Bonara, zmarłego w r. 1549; pomnik Salomona, zmarłego w r. 1556; w kościele Dominikanów pomnik prześliczny Filipa Kalimacha, zmarłego w r. 1497, pomnik Krzysztofa Szydłowieckiego, kasztelana krakowskiego i syna jego Zygmunta w kolegiacie opatowskiej odlany z bronzu, istne arcydzieło ma być jak przypuszcza Sobieszczański, dziełem Andrzeja Sansowina zmarłego w r. 1529 albo dziełem Alfonsa Lombarda zmarłego w r. 1536; pomnik bronzowy danigielowski z r. 1624 u Panny Marii w Krakowie, odlewał Jakub Vein Man V. N.; Erazma Danigiela w Krakowie, zmarłego w r. 1624; Czarnkowskich (r. 1602) w Poznaniu, Górki (r. 1475) w Poznaniu; Jakuba ze Sieny (r. 1480) w Gnieźnie; Grota (r. 1532) w Gnieźnie; Szydłowieckich (r. 1529) w Opatowie; Giżyckiego (r. 1463) w Płocku i wiele innych. Sebastian Bruner powiada o Krakowie: „że bronzowemi odlewami równie wspaniałemi z owych czasów w całych Niemczech tylko jedna Norymberga poszczycić się może, a z utworów tych wnioskować można, że w Krakowie w da-

wnych czasach sztuki piękne kwitły w wysokim stopniu". W Toruniu jest z metalu posąg Kopernika, modelowany przez Frydryka Tycka, a odlany w Berlinie przez F. W. Fischera w r. 1850.

Najdawniejsze pomniki odlewano w Krakowie i po innych większych miastach. Bronzowy pomnik hrabstwa Hennebergskich w Roemhild w kościele się znajdujący, jest odlany według modelu Wita Stwosza przez sławnego Piotra Vischera; pomnik bronzowy kanonika Strzałkowskiego w katedrze gnieźnieńskiej wykonał w r. 1650 Dominik Kernic; Ambroży Grabowski mniema, że w Krakowie odlewano grobowe pomniki z bronzu znajdujące się teraz w katedrze, kościele Panny Marii i u Świętej Trójcy. Na pomniku bronzowym Erazma Danigla zmarłego w r. 1624, znajdującym się w kościele Panny Marii w Krakowie znajduje się podpis: Jacob Wein. Man. V. N. 1624; jestto zapewne skrócone nazwisko Jakuba Weinholda, ojca Michała Gdańszczanina, który w r. 1673 odlewał w Gdańsku drzwi bronzowe prześlicznej roboty do kaplicy Wazów w katedrze krakowskiej; pomnik ten musiał być zapewne także w Gdańsku odlewany. Posąg Zygmunta III w Warszawie, kazał król Władysław IV odlać w r. 1644, królewskiemu ludwisarzowi Danielowi Thym w Warszawie, któryto ludwisarz pisał się później Dym; posąg ks. Józefa Poniatowskiego na koniu modelowany przez sławnego rzeźbiarza Alberta Thorwaldsena, a odlany w Warszawie przez Jana Baptistę i Emila bronzowników braci Grégoire w r. 1830; posąg ten zamówiony był z polecenia komitetu zawiązanego do zbierania składek, przez jenerała Mokronowskiego u Thorwaldsena i pierwotnie przeznaczony był dla Warszawy, w skutek zmiany stosunków jednak przewieziony został według Thielego biografa Thorwaldsena do Homla w gubernii mohilewskiej ówczesnej własności ks. Paszkiewicza, który go w r. 1837 miał w darze otrzymać od cara, we wnętrzu brzucha końskiego umieścił odlewnik spis 12 osób, co w nim obfite spożyli śniadanie. (*Kłosy* Nr 986, z 10 maja r. 1884). Posąg Kopernika modelowany również przez Thorwaldsena, odlewany z bronzu w Warszawie w roku

1830 przez Norblina[1]), i ustawiony w Warszawie tego samego roku na krakowskiem Przedmieściu. Staszyc zapłacił Thorwaldsenowi za niego 70000 złt., zaś bronzowy pomnik Kopernika znajdujący się w kościele św. Anny w Krakowie, odlewał w r. 1823 Antoni Arkusiński, a posąg Kopernika bronzowy półdziesiętej stopy wysokości, znajdujący się w Toruniu, odlewał w r. 1850 F. W. Fischer w Berlinie według modelu Frydryka Tieka[2]). Michał Otten odlewał w r. 1595 w Krakowie balustradę przed ołtarz Panny Marii tamże: Serwacy ludwisarz krakowski odlewał w r. 1524, kratę ze spiżu do kaplicy zygmuntowskiej w katedrze krakowskiej, według rysunku malarza Sebalda Singera; we Wrocławiu odlewał w r. 1462 Jost Tauchen nagrobek arcybiskupa Jana Odrowąża, za co otrzymał 222 dukatów węgierskich; Walenty Kintener z Poznania, odlewał w r. 1602 pomnik Czarnkowskich w Czarnkowie z mosiądzu; w r. 1573 odlewano w Gdańsku trumnę cynową dla Zygmunta Augusta, która kosztowała 547 złt. 22 gr. zaś w pierwszej połowie XVII wieku odlano w Gdańsku kosztem biskupa Piotra Gębickiego srebrną trumnę, w której spoczywają kości św. Stanisława w pośrodku katedry krakowskiej, bowiem dawniejszą trumnę ważącą 362 grzywien, sprawioną przez Elżbietę, siostrę Kazimierza Wielkiego, Szwedzi za Jana Kazimierza zabrali. Piotr Chmurecki wykonał w r. 1588 w Gdańsku cynową trumnę z płaskorzeźbami dla Stefana Batorego, w której leży w katedrze krakowskiej pochowany. Niderlandcy rzeźbiarze już w XVI wieku rzeźbili różne dzieła we Wrocławiu mianowicie: Hans Gruther z Nimwegen, robił tu w r. 1570 i pozostawił wiele robót swoich. W naszych czasach odlał Polak Henrik pomnik kawiarza Kulczyckiego w Wiedniu dłuta Pendla.

Jako pomniki odlewnictwa w Polsce należy tu jeszcze

[1]) *Thorwaldsen's Leben*, Leipzig 1852—1856, 3 tomy von I. M. Thiele, (tom 2, str. 201).

[2]) Obacz: *Conversations-Lexikon für bildende Kunst* von Friedrich Faber. Lipsk 1850, tom V, str. 74.

wymienić następujące nagrobki znajdujące się w kraju naszym, chociaż nie dociecono jeszcze przez kogo odlewane, mianowicie: nagrobek biskupa Giżyckiego w kolegiacie w Pułtusku, z mosiądzu; grobowiec Łukasza Górki z bronzu w katedrze poznańskiej; grobowiec Jakuba ze Sieny, arcybiskupa gnieźnieńskiego w katedrze tamtejszej z XV wieku oznaczony monogramem $\frac{A}{IS}$, którego jednak w żadnym leksykonie monogramów odnaleźć nie można; nagrobek spiżowy pięknego wyrobu Jana z Zoest burmistrza toruńskiego zmarłego w r. 1358, znajdujący się w kościele św. Jana w Toruniu; nagrobek mosiężny Andrzeja z Buina biskupa poznańskiego w katedrze poznańskiej z XV wieku; nagrobek spiżowy Feliksa z Paniowa, kasztelana lwowskiego w kościele Dominikanów w Poznaniu z XV wieku; nagrobek biskupa poznańskiego Górki zmarłego w r. 1498, w katedrze poznańskiej; nagrobek Rafała Leszczyńskiego kasztelana poznańskiego zmarłego w r. 1501 spiżowy w kościele dominikańskim w Brześciu kujawskim; nagrobek Andrzeja z Szamotuł wojewody poznańskiego zmarłego w r. 1511, spiżowy w kościele szamotulskim; nagrobek Mikołaja Tomickiego, spiżowy w kościele w Tomicach postawiony w r. 1524 przez syna jego Piotra biskupa krakowskiego; nagrobek spiżowy Jana Grota kanonika, zmarłego w r. 1532 w katedrze gnieźnieńskiej; nagrobek Stanisława Strzelizy scholastyka warszawskiego zmarłego w r. 1532, ze spiżu z postacią prałata w płazkorzeźbie w katedrze warszawskiej; spiżowa płyta nagrobna Macieja Drzewickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego zmarłego w 1535 w katedrze gnieźnieńskiej; grobowiec Krzysztofa i Zygmunta Szydłowieckich, spiżowy przepyszny ze 41 postaciami z r. 1536 w kolegiacie opatowskiej. Posąg nagrobowy spiżowy Stanisława Żółkiewskiego, wojewody ruskiego zmarłego w r. 1588 w katedrze lwowskiej; nagrobek Jana Gniazdowskiego biskupa gnieźnieńskiego za Zygmunta III w katedrze gnieźnieńskiej. Kaplica św. Stanisława w pośrodku katedry krakowskiej ze słupami i posągami świętych spiżowemi i złoconemi i takąż kratą fundacii Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego zmarłego w r. 1630; nagrobek Andrzeja

Grodzickiego zmarłego w r. 1633, spiżowy w katedrze gnieźnieńskiej. Posąg spiżowy złocony na pomniku grobowym Jerzego Tyszkiewicza biskupa wileńskiego, zmarłego w roku 1656 w katedrze wileńskiej. Pomnik spiżowy z r. 1666 Bogumiła arcybiskupa gnieźnieńskiego w kościele uniejowskim: nagrobek Teresy z Chodkiewiczów Krasińskiej, zmarłej w r. 1672, spiżowy pozłacany w kościele w Krasnem; tamże nagrobek spiżowy Jadwigi z Jabłonowskich Krasińskiej zmarłej w r. 1692. Pomnik grobowy Michała Radziejowskiego kardynała zmarłego w r. 1706 w katedrze gnieźnieńskiej; pomnik spiżowy Stanisława Szembeka arcybiskupa gnieźnieńskiego zmarłego w r. 1721, w katedrze gnieźnieńskiej: nagrobek spiżowy okazały Krystyny Raczyńskiej wojewodziny poznańskiej zmarłej w r. 1724 w kościele Reformatów w Ważnikowie w Wielkopolsce. Pomnik grobowy ze spiżu Maksymiliana Skrzetuskiego kanonika gnieźnieńskiego zmarłego w r. 1791, w katedrze gnieźnieńskiej w kaplicy św. Józefa i t. d. Największe statuy na świecie są; Statua wolności w Nowym Yorku odlana z miedzi ma 35 metrów wysokości, a ramię trzymające pochodnię ma 46 metrów; statua Karola Boromeusza w Como, ma 22 metrów wysokości; a Bawaria w Monachium ma 17 $^1/_2$ metrów wysokości. (Obacz także: Wyroby z kruszców).

Odlewnictwo dzwonów.

Dzwony wynaleźć miał w IV po Chrystusie, biskup Paulin św. z Noli w Kampanii, ztąd nazwa ich włoska „campana“. Około r. 550 wprowadzono dzwony do Francii, a nieco później do Anglii. Już bowiem w VI wieku słynął irlandzki zakonnik Dagacus zmarły w r. 586, jako fabrykant dzwonów, których zrobił około 300 sztuk; dzwony te wszakże były tylko kute z żelaznej blachy nitowane a nie lane, które zaczęto odlewać dopiero w VII wieku za Karola Wielkiego, za którego panowania słynął z odlewania dzwonów, niejaki Tancho zakonnik klasztoru św. Galla. Przy końcu VII wieku

już są powszechnie znane w Anglii i Galii. W połowie VIII wieku poczynają się wznosić dzwonnice na kościołach. W VIII wieku kościół począł odprawiać chrzest dzwonów przepisany pontyfikałem rzymskim i rytuałami; całą tę ceremonię opisał ks. P. R. w *Pamiętniku religijno-moralnym* z r. 1841 tomie I w artykule o dzwonach. Na wschód wprowadzono dzwony w IX wieku. Najdawniejszy dzwon w Europie znajduje się w Kolonii i pochodzi z r. 613 za arcybiskupa Kuniberta; dzwon ten składa się z trzech kutych i bronzowemi nitami nitowanych płyt, jest on eliptyczny i ma na dole 13 $^3/_4$ i 8 $^3/_4$ stóp średnicy, a 15 $^1/_2$ stóp wysokości. (*Conversationslexikon für bildende Kunst Faber* pod słowem Glocke). Później otrzymał na wschodzie cesarz Michał od Orusa doży weneckiego dzwony około r. 846 i umieścił je we wspaniałej dzwonnicy przy kościele św. Zofii. W Diesdorf koło Magdeburga jest dzwon z X wieku w formie gruszki i plecionki. W Merseburgu jest dzwon z początku XI wieku. W Sienie dzwon z r. 1148. Na wsi Gebichstein koło Halle jest dzwon z r. 1204. Z r. 1240 jest dzwon w Würzburgu. Z r. 1447 jest największy dzwon w Kolonii ważący 224 cetnarów. Kompozycia na dzwony składa się z miedzi i cyny w stósunku najczęściej 3 i 1. Mniemanie żeby dodanie srebra do tej kompozycyi podnosiło dźwięk jest nieuzasadnione, a odlewnicy popierali to zdanie przez długi przeciąg czasu dla własnego interesu; byłato więc poprostu intratna komedia przez samych odlewaczy ułożona, jak to już podziśdzień dowiedzionem zostało. Rzecz się właściwie tak miała: wiadomo, że do odlewu dzwonów, kiedy już miano masę do formy lać, zapraszano możnych panów i panie na chrzestnych rodziców dla większej ceremonii: ci ażeby (według ich przekonania) dodać dzwonowi dźwięczności tonu, przynosili ze sobą na tak zwane chrzciny srebrne monety, lub inne szczero-srebrne przedmioty i mieli obowiązek osobiście to srebro wrzucić do pieca. Tymczasem piec miał z wierzchu otwór, przez który się materiał palny do pieca wrzucał, inny zaś całkiem był otwór, przez który wsypywano materiał kruszcowy do topienia. Otóż odlewnicy korzystając z niewiadomości i naiwności

owych chrzestnych rodziców, nie wtajemniczonych w konstrukcię pieca, prosili ich, żeby owo srebro sami własnoręcznie do pieca wrzucili, ale do tego otworu z góry, który właściwie służy do wrzucania paliwa do pieca. Wrzucone srebro naturalnie wpadło do ognia, stopiło się i wyciekło czyste przez te otwory, przez które popiół spada do skrzyni na popiół, później zastygło i odlewnik wydobywał go dla siebie, a dzwon ani cząstki tego srebra nie widział. Tym sposobem odlewnicy długi czas utrzymywali to zdanie, że dodanie srebra do dzwonów podnosi dźwięk ich głosu, a czynili to jedynie we własnym interesie. Do Szwajcarii i Niemiec wprowadzono dzwony w XI wieku; do Polski zaś weszły dzwony z nastaniem chrześciaństwa i budowania kościołów, zatem w X wieku. Wiadomo bowiem z historii, że gdy Czesi w r. 1038 złupili Gniezno, zabrali ztamtąd wielkie kosztowne dzwony, jak otem Kosmas wspomina, kronikarz czeski. Odnosi się to tylko do większych dzwonów.

Małe dzwoneczki spotykamy już w starym testamencie. Według przepisu Mojżesza brzeg szaty arcykapłana u dołu obwieszony był złotemi dzwoneczkami, aby przy każdem poruszeniu arcykapłana dźwięk wydawały. Egipcianie, Grecy i Rzymianie znali dzwoneczki używane w życiu prywatnem i publicznem. (Obacz Richa: *Słownik starożytności rzymskich.* 1862). Dzwony w kościele zastąpiły dawne trąby kapłanów hebrajskich, jakiemi zwoływano lud w dni uroczyste do modlitwy. Kapłan Teofilus, pisarz XI wieku w dziele swojem: *Diversarum artium schedula* (tłómaczonem na polskie przez Żebrawskiego), opisuje dokładnie sposób lania dzwonów. Przy pożarze katedry poznańskiej w r. 1266 stopiły się i dzwony tam będące, o których archidiakon gnieźnieński powiada, że nie miały równych w świecie. Marcin Gall wspomina o śmierci owego wodza, co zdradziwszy Bolesława Krzywoustego na wojnie ruskiej w dzwonnicy się obwiesił na powrozie od dzwonów, zatem w pierwszej połowie XII wieku. Od XII wieku zaczęto na dzwonach kłaść imię Świętego, imię gisera i rok, w którym dzwon został odlany. U nas w Polsce najdawniej-

szy dzwon jest w Gdańsku z r. 1453 w kościele Panny Marii i waży 121 cetnarów, a nazywa się Zygmunt.

Do największych dzwonów w Europie należą: Iwan w Moskwie, ważący 1000 cetnarów, dzwon u św. Szczepana w Wiedniu, ważący razem ze sercem 402 cetnarów, odlewany z rozkazu cesarza Józefa I przez mistrza Achamera ze zdobytych na Turkach dział pod Wiedniem w r. 1711, dzwon w Ołomuńcu ważący 358 cetnarów, dzwon w katedrze św. Pawła w Londynie, ważący 350 cetnarów, w Notre Dame w Paryżu, ważący 330 cetnarów, w Erfurcie 275 cetnarów ważący. Dzwon „Zygmunt“ w kościele Panny Marii w Gdańsku waży 121 cetnarów, a dzwon „Zygmunt“ na Wawelu waży 100 cetnarów. Najpiękniejszy zaś dzwon znajduje się w kościele św. Piotra w Rzymie, na którym przedstawionych jest 12 apostołów w płazkorzeźbie wykonanych podług rysunków samego Rafaela.

W Polsce zaś mamy trzy wspaniałe dzwony, których potężne a rzewne głosy, kiedy zwiastują smutek jaki, to trwogą przejmują i rozdzierają serce słuchacza, kiedy znowu w nadzwyczajne uroczystości ogłaszają dnie wesela, jak Boże narodzenie, zmartwychwstanie Pańskie lub Nowy rok, to głos ich takiem niepojętem uczuciem radości i uwielbienia napawa duszę każdego, że zdaje się, jakoby się słyszało głos nie ziemski, ale niebiański. Te dzwony to: Zygmunt w Krakowie, Wojciech w Gnieźnie i dzwon św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

Bractwu i cechom nie wolno dawniej było mieć własnych dzwonów, lecz wspólne kościelne powinny je wzywać na nabożeństwo. W Polsce dzwonów niemało potrzebowano, skoro i kościołów było u nas niemało, a każdy kościół potrzebował ich kilka, wiemy bowiem, że katedra powinna była mieć 5, kolegiata 3, kościół prafialny 2, a kościół przy klasztorze 1 dzwon, toteż i niemało ich lano w samej Polsce. Wiemy n. p. że ludwisarnie dzwonów istniały w *Krakowie* już w XIII wieku, na dzwonie bowiem znajdującym się w Krasocinie w powiecie włoszczowskim, znajduje się napis: „Kraków me fecit 1270“, prócz tego odlewano w Krakowie

dzwony w XV, XVI, XVII i XVIII wieku. W r. 1435 odlewał w Krakowie Jan Freudenthal dzwon, znajdujący się w kościele Panny Marii w Krakowie. W r. 1412 Henryk Leydmiter z żoną Magdaleną obowiązali się odlać dzwon z 4 cetnarów spiżu Janowi z Chęcin, którego zowią Gardian. W kodeksie Baltazara Bema z r. 1505 widzimy na miniaturze ludwisarzy, trudniących się odlewnictwem dzwonów. Przy końcu XVI wieku odlewał w Krakowie dzwony Michał Otten mieszczanin krakowski. W XVI wieku także odlewano w Krakowie sławny dzwon Zygmunta, który król Zygmunt I własnym kosztem odlać kazał Hansowi Behamowi z Norymbergi w r. 1520. Dzwon ten, który w lepszych czasach głosił triumfy krajowe i ojczyste uroczystości, kosztował wówczas 3000 złt., co znaczy na dzisiejszą monetę 40.000 złr. W r. 1530 odlewał w Krakowie Erhardus Contrifusor dzwon z polecenia księżnej Heleny Ostrogskiej, zaco otrzymał zapłaty 200 złt. W r. 1533 Petrus Contrifusor podjął się odlać dla miasta dzwon zegarowy; tenże otrzymał w r. 1536 od ks. Tomasza, plebana z Oleśnicy, 13 cetnarów kruszcu na odlanie dzwonu; z tego widzimy, że i konwisarze trudnili się w Krakowie odlewaniem dzwonów. Dzwon w Sieciechowicach lany był w Krakowie w r. 1693, a dzwon w Drugni odlewał w Krakowie w r. 1638 Józef Rozenberski. W XVIII wieku odlewali w Krakowie dzwony: Jan i Maciej Weidner, bowiem dzwon odlewu Jana z r. 1758 znajduje się w Oleśnicy, a odlewu Macieja z r. 1778 w Nowym Korczynie, a z r. 1781 w Nowym Targu. Ignacy Huflauer, którego odlewu dzwon z r. 1790 znajduje się w Miechowie, a z r. 1792 w Wawrzeńczycach. Piotr Wagner odlewał w r. 1798 dzwon, znajdujący się w Rembieszycach; Baltazar Ruszkowski w Pietrzykowie, odlewał w r. 1753 dzwon, znajdujący się w Łodygowicach w Krakowskiem i przelewał dzwon katedry kieleckiej i inni. W r. 1804 było w Krakowie 12 odlewaczy dzwonów. We *Lwowie* odlewał dzwon, znajdujący się u św. Jerzego, tamże Jakub Skora, Rusin, w r. 1341; dzwon ten należał pierwotnie do monasteru trembowelskiego, zkąd go do Lwowa przewieziono;

również we Lwowie odlewał w XVII wieku dzwony Andrzej Frank, którego odlewu dzwon znajduje się w Podkamieniu u Dominikanów; także we Lwowie odlany był w r. 1608 dzwon, znajdujący się w Żółkwi, sprawiony przez króla Jana III, który w r. 1692 w Gdańsku przelany został. W *Poznaniu* odlewał 4 dzwony w r. 1760 i 1761 Jan Zachariasz Neubert; tenże odlewacz przelewał w r. 1760 także dzwon katedry gnieźnieńskiej. W *Warszawie* odlewał w r. 1721 Wreden dzwon, znajdujący się u Franciszkanów w tem mieście. W *Wilnie* odlewał dzwony K. S. Skobolt, którego odlewu dzwon z r. 1377 z prześlicznemi ozdobami, wyobrażeniem Boga Rodzicy i cerkiewnym napisem znajdował się w Wilnie, ale w r. 1675 rozbity i nanowo przelany został; w Wilnie odlewał także dzwony i działa za Zygmuta Augusta ludwisarz Szymon Bochwicz, a w r. 1667 Jan Delamars dzwony do katedry wileńskiej. Na dzwonie w Ostrowcu jest napis, że odlewał go Joannes Brevielt S. R. M. fusor w Wilnie w r. 1644. (*Teka wileńska* Nr 3, str. 257). Daniel Werner odlewał z początku XIX wieku dzwon, znajdujący się w kościele Dominikanów w Agtonie w Inflantach. W *Myślenicach* odlewał w r. 1711 Marcin Raczyński dzwon, znajdujący się w Mogilanach. W *Lublinie* odlewał w r. 1617 Heliasz Wagnerowicz dzwon największy w Polsce po Zygmuncie, znajdujący się w Nowym Sączu we farze; w Lublinie także odlewali w r. 1627 Tomasz Godaks i Piotr Breczwel dzwon, znajdujący się w katedrze w Lublinie z wizerunkiem św. Jana i św. Stanisława, zaś dzwon znajdujący się w Lublinie u Bernardynów odlewali tamże w r. 1658 Andrzej Przybyłko i Wojciech Zmuda. W *Koniecpolu* odlewał dzwony Swoboda w drugiej połowie XVI wieku; z jego zakładu rozchodziły się dzwony po całej okolicy. Jan z Pułtuska odlewał w XVII wieku dzwony do katedry gnieźnieńskiej. W *Toruniu* odlewał w r. 1659 Augustyn Koesche dzwon, znajdujący się przy kościele św. Jana w Toruniu i dzwon znajdujący się w Raciążku kujawskim nad Wisłą w kościele parafialnym w r. 1648, a w r. 1632 Tomasz Litkensee dzwon, znaj-

dujący się w Zakroczymie na cmentarzu, ma on 8 uszów w kształcie głów tatarskich wyrobionych; w tem samem miejscu znajduje się drugi dzwon z napisem r. 1069; jeżeli napis ten jest prawdziwy, byłbyto jeden z najstarszych dzwonów w Polsce, który może jeszcze pierwszych chrześcian do modlitwy wzywał; szkoda tylko, że niewiadomo gdzie go odlewano. W Toruniu odlewano także w r. 1778 sygnaturkę, znajdującą się w kościele parafialnym w Raciążku kujawskim nad Wisłą; w Toruniu także znajduje się u św. Jana dzwon lany w r. 1522 przez Marcina Schmiela z Torunia. W *Lesznie* odlewali w XVI wieku dzwony bracia czescy, którzy w r. 1548 wygnani byli z Czech i Morawii i do nas się schronili, między innemi osiedli i w Lesznie, gdzie im ówczesny dziedzic Rafał Leszczyński dał schronienie. Od nich uczyli się i nasi odlewnictwa (Kronika Leszna). W *Gdańsku* odlewano dzwony w XIV, XVII i XVIII wieku, a niektórzy ludwisarze znani nam są, jak: Hans Karsow, Gdańszczanin, który w drugiej połowie XV wieku przelewał dzwon wielki, znajdujący się w Szczecinie. W kościele Panny Marii w Gdańsku znajduje się dzwon „Apostolica“, odlewany w r. 1383 w Gdańsku, a w r. 1453 odlewał tam Gert. Benningh wielki dzwon: „Gratia Dei“, znajdujący się u Panny Marii w Gdańsku. Meister Hinrich, Gdańszczanin, odlewał dzwon do kościoła św. Jana i do katedry w Magdeburgu wielki dzwon, ważący 200 cetnarów. Michał Weinhold odlewał w r. 1669 dzwon tak zwany srebrny, znajdujący się w katedrze krakowskiej. Maghard Benningh odlewał w latach 1647, 1657, 1663 i 1668 cztery dzwony, znajdujące się w Pacanowie; Karol Gottfried Anthony, którego odlewu dzwon z r. 1767 znajduje się w Tuczempach. Prócz tego znajdują się dzwony z jego nazwiskiem lane w r. 1782 i 1784. Ernest Frydryk Koch; jego odlewu dzwony z lat 1767 i 1768 znajdują się w Jędrzejowie, gdzie równie znajduje się dzwon odlany w r. 1765 przez Emanuela Witwerka i w Gnieźnie sławny dzwon „Wojciech“, przelany w r. 1726 w Gdańsku przez Michała Witwerka, który w r. 1724 odlewał także; trzy dzwony, znajdujące się w Szańcu w powiecie stopnickim;

w Lublinie w katedrze znajduje się dzwon odlewany w Gdańsku w r. 1770. W *Wrocławiu* odlewał dzwony Grzegórz Schmieder do kościoła św. Magdaleny jeszcze w r. 1366, a w r. 1386 Michał Wilde, 113 cetnarów ważący dzwon. Hambier Matiasz odlewał dzwony w Wrocławiu w drugiej połowie XV wieku. Z początku XVI wieku odlał w Wrocławiu wielkie dzwony Grzegórz Milde. W roku 1644 lał tu dzwony Sebastian Götz, w r. 1679 Konrad Faber, a w r. 1764 odlał we Wrocławiu do kościoła św. Krzyża trzy dzwony Jan Grzegórz Krieger. Jan Jakub Krumpfer z początku XVIII wieku, w r. 1743 Gottfried Schnelrad odlewał dzwon, znajdujący się w Olszówce w Sądeckiem; dzwon, znajdujący się w Klikuszowej pod Nowym Targiem, odlewał w r. 1579 Marcin Jędrek, a dzwon w Jeleśnej w Krakowskiem odlewał w r. 1584 Jan Wajzer z Kubina; zaś dzwon w Jazowsku odlewał w r. 1628 Balzer Reguł. Odlewano także dzwony: w *Niewachlowie* niedaleko Samsonowa; Niemcewicz zwidzając to miejsce, widział tam w składzie dzwon z popiersiem Stanisława Augusta, ulany tamże; w *Włodzimierzu* w XVI wieku, w *Brzeżanach* odlewał dzwony w XVI wieku Jakub Bazylewski, jak świadczy ruski napis, na dzwonie znajdującym się w Haliczu przy cerkwi ruskiej, który odlewany jest w r. 1555. W Skałbmierzu przy kościele dawnej kolegiaty znajduje się dzwon, odlany w r. 1784 przez Batazora, Polaka, na tym dzwonie bowiem znajduje się napis: „Non Germanus, sed Polonus me fecit Batazor". Teodor Polański, Lwowianin, odlewał w r. 1766 dzwon, znajdujący się w katedrze polskiej w Przemyślu; Bagiński z Cieszyna odlewał dzwon, znajdujący się w Porębie w Sądeckiem. W Kalwarii Zebrzydowskiej znajduje się dzwon wielki, odlany w r. 1782 z napisem: „fusa per me Johannem Georgium Knobloch Neosoli Hungariae anno 1782"; jego odlewu dzwon z r. 1766 znajduje się także w Inwałdzie. Dzwon Zygmunta w Pradze odlewał w r. 1548 Tomasz Jarosch z Berna, (czy nie polskiej familii).

Najstarsze dzwony w Polsce znajdują się: w Wysocicach, w powiecie miechowskim, dzwon z r. 1025, w Zakro-

czymie z r. 1069, w Mucharzu sygnaturka z r. 1030, rok ten jednak wątpliwy, a Łepkowski sygnaturki tej nie mógł odnaleźć; w Czaplach Wielkich, w gubernii kieleckiej, dzwon z r. 1111, w Hebdowie w powiecie miechowskim, z r. 1108, w Jangrocie w Kieleckiem, z r. 1200, w Mstyczowie z r. 1200, w Pobiedniku z r. 1327, w Włodowicach z r. 1298, w Ludzimierzu sygnaturka z r. 1229, u św. Jura we Lwowie dzwon z r. 1341 (Sobieszczański mylnie podaje rok 1202); w Sandomierzu dzwony z lat: 1314, 1373, 1399 i dzwon w Działyniu w drugiej połowie XIV wieku odlewany. Zaś dzwon w Czersku, na którym niektórzy mylnie odczytują r. 1004, według Józefa Łukaszewicza pochodzi z r. 1664.

Wreszcie wymieniamy tu kilku ludwisarzy, których nazwiska na wielu dzwonach, znajdujących się w Polsce, dotąd się przechowały, o których jednak niewiadomo z pewnością, gdzie swoje dzwony odlewali n. p.:

Franciszek Ostrowski odlewał w r. 1694 dwa dzwony, znajdujące się w Szlachtowie, Briost Benedictus, Lotaryńczyk podpisany na dzwonach z r. 1642 w Lelowie, 1643 w Szydłowie, 1654 w Pinczowie i 1655 w Małogoszczy, Hans Getz na dzwonie w Starym Korczynie z r. 1690, Sebastian Getz z Wrocławia w r. 1702, Sigismundus Getz z Wrocławia w r. 1702, Piotr Kadner przelewał w r. 1408 dzwon do kościoła Panny Marii w Krakowie, zaco otrzymał 3 fertony, Kenner Sebaldus na dwóch dzwonach w kościele w Chrobrzu z r. 1568, Kramvilberger na dzwonie w Miechowie z r. 1749, Andrzej Lube odlewał w r. 1617 dzwon, znajdujący się w kościele w Raciążku kujawskim nad Wisłą w gubernii warszawskiej, Nauwitz Simon na dzwonach w Zagości z r. 1557 i w Gnojnie z r. 1559, Wagner Andrzej na dzwonie w Kroczycach, w powiecie olkuskim z r. 1606, Wagner Jan na dzwonie w Biechowie z r. 1764, Michał Kupecz odlewał dzwon, znajdujący się w Zembrzycach. Urban Kołodziej odlewał w r. 1595 dzwon, znajdujący się w Ślemieniu w Krakowskiem. W r. 1485 Maciej, mosiężnik i Erard, konwisarz, wynieśli spór przed sąd ławniczy krakowski, tyczący się odlania dzwonu do Ja-

worzna pod Krakowem, który na stronę Macieja rozstrzygnięty został.

Dodać tu winniśmy, że i cyganie koczujący po kraju trudnili się niekiedy odlewnictwem dzwonów, oprócz zwykłego ich zatrudnienia kotlarstwa.

O odlewnictwie w dawnej Polsce pisali: Lelewel, Sobieszczański, Rastawiecki, Ambroży Grabowski i inni, z którychto prac korzystaliśmy. Co do odlewnictwa dzwonów wogóle służyć może za poradnik dzieło H. Ottego: *Glockenkunde* i *Fubers Conversationslexikon für bildende Kunst*, artykuł „Glocken". O dzwonach pisał także Lucian Siemieński w *Kronice rodzinnej* Nr 6, z r. 1876 i ks. Władysław Siarkowski w r. 1878 o dzwonach w gubernii kieleckiej.

Nakoniec zbierając oddawna wiadomości tyczące się starożytnych dzwonów w Polsce głównie z najrozmaitszych monografij miast i kościołów, zestawiamy tu wszystkie znane nam starożytne dzwony w Polsce w alfabetycznym porządku według miejscowości, w których się po dziśdzień znajdują, by w tym względzie zrobić początek. Niechaj nas drudzy badacze uzupełniają, byśmy z czasem mieć mogli dokładny spis dzwonów po kraju naszym porozrzucanych, a może i niejedno nazwisko odlewacza Polaka tym sposobem się odkryje. Nie opisujemy tu każdego dzwonu zosobna szczegółowo ze wszystkiemi napisami i ozdobami, boby nas to za daleko doprowadziło, nacoby zresztą potrzeba osobnego dzieła; ograniczamy się zatem na podaniu roku, w którym jaki dzwon był lany i podaniu nazwiska odlewacza, jeśli takowe odnaleźć się dało.

I tak znajdują się dzwony w:

Agtonie w Inflantach w kościele Dominikanów jest dzwon zwany „Dominik", odlewany z początku XIX wieku w Wilnie przez Daniela Wernera, a zawieszony został w r. 1839, kosztował zaś 1058 rubli sr.

Bejzcach powiecie pinczowskim, dzwon z r. 1654.

Bendzinie znajduje się dzwon z r. 1608 istne cacko pod względem sztuki.

Bestwinie w Wadowickiem jeden dzwon z r. 1513, drugi z r. 1663.

Beszowej powiecie stopnickim, dzwon z r. 1306.

Biechowie dzwon z r. 1764, odlewał Johann Wagner.

Bledzewie znajduje się dzwon z r. 1628, odlany z polecenia opata Stanisława Dembińskiego i drugi z r. 1623.

Brzezinach powiecie kieleckim, dzwon z r. 1526.

Chechle powiecie olkuskim, z r. 1604.

Chęcinach powiecie kieleckim, znajdował się w kaplicy zamkowej dzwonek z XVI wieku, obecnie jest w Mikułowicach pod Buskiem.

Choczni dzwon z r. 1535.

Chomentowie powiecie andrzejowskim, dzwon z r. 1696.

Chrobrzu znajdują się dzwony z r. 1568 i 1569, odlane przez Sebalda Kencza.

Cięcinie w Krakowskiem, dwa dzwony z XVI wieku, z których jeden z r. 1531.

Czaplach Wielkich w gubernii kieleckiej, dzwon z r. 1111, drugi z r. 1591, a trzeci z r. 1639.

Czańcu jeden dzwon z r. 1676, drugi z XVI wieku.

Czarnym Dunajcu są w kościele dwa dzwony, z r. 1643 odlewał Benedykt Briost, Lotaryńczyk, który tu przewieziony ze Starego Sącza od Franciszkanów, drugi dzwon odlewał w r. 1787 Jan Knobloch, sygnaturka zaś z napisem: T. R. Litmann Neosoli 1810.

Czerśku jest w kościele dzwon z r. 1664 obecnie przetopiony, niektórzy pisarze mylnie ten rok czytają za rok 1004 i mniemali, że to najstarszy dzwon w Polsce; jednak Józef Łukaszewicz w swoim opisie hist. kościołów dowodzi, że niektórzy, co odczytywali ten rok, źle go odczytali i należy go odczytać 1664, tylko szóstki na dzwonie są niewyraźnie liczbami arabskiemi zrobione, które dały powód do mylnego ich odczytania.

Czyrnie dzwony piękne z r. 1650, odlewu Grzegorza Wierda z Eperies.

Daleszycach dwa dzwony z lat 1540 i 1675.

Dankowicach niedaleko Krakowa są dwa dzwony, jeden z r. 1564, drugi z r. 1565.

Drugni dzwon odlany w Krakowie około r. 1637 przez Józefa Rozembergskiego.

Działyniu w Płockiem, przy kościele parafialnym dzwon z herbami książąt mazowieckich z drugiej połowy XIV wieku.

Dzierążni w powiecie pinczowskim, dzwon z r. 1646.

Frydrychowicach w Krakowskiem, dzwon lany w r. 1797 przez Jerzego Knoblocha z Neusohl.

Gaju w Krakowskiem, dzwon z r. 1559.

Gdańsku w kościele Panny Marii jest 7 dzwonów, między niemi jest dzwon „Osanna", odlewany w r. 1373, drugi dzwon „Apostolica", odlewany w r. 1383 w Gdańsku, trzeci dzwon „Gratia Dei", ważący 130 cetnarów, odlewał w r. 1453 Gerhard Benning w Gdańsku, samo serce waży 4 cetnary. (Hirsch: *Handels und Gewerbegeschichte Danzigs).* W tymże kościele jest także dzwon „Zygmunt", ważący 121 cetnarów, odlewany w r. 1453. *(Faber's Conversationslexikon für bildende Kunst).*

Gieraltowicach w Wadowickiem, jeden dzwon z r. 1631, a drugi mniejszy z r. 1844 odlewu Leopolda Fr. Stankego, gisera ołomunieckiego.

Gilowicach dwa dzwony, jeden z r. 1536, drugi z r. 1584.

Głąbowicach w Wadowickiem, jeden dzwon z r. 1518, drugi wielki, odlany przez Grzegorza Ignacego Maderhoffera w Opawie w r. 1707.

Głogoczowie dwa dzwony z r. 1583.

Gnieźnie, według Kosmasa zabrane były w r. 1038 dzwony z katedry gnieźnieńskiej przez Czechów. Obecnie znajduje się w katedrze dzwon odlany w r. 1726 przez Michała Wittwerka w Gdańsku. Dzwon zwany Wojciechem przysłał do Gniezna w darze Władysław królewicz, syn Zygmunta III w r. 1621, ale ponieważ w r. 1670 pęknął, przelano go w r. 1689; gdy potem w r. 1719 ukazała się na nim szczerba, przelał go powtórnie w r. 1726 Michał Wittwerk w Gdańsku.

Cztery dzwony w katedrze gnieźnieńskiej znajdujące się, nazywają się: Wojciech, Bogumił, Stanisław i Florian. Jeden dzwon przelewał w r. 1760 Jan Neubert, giser z Poznania. Ks. Polkowski w swojej *Katedrze gnieźnieńskiej* pisze, że dzwony do tejże katedry odlewał w XVII wieku Jan z Pułtuska, ludwisarz.

Gnojnie, w powiecie stopnickim, dwa dzwony, jeden z r. 1559, odlewał Szymon Nauwitz, drugi z r. 1631.

Gołaszycach, w powiecie olkuskim, dzwon z r. 1640.

Haliczu są w murowanej cerkwi ruskiej 4 dzwony, z których największy odlewał Jakub Bazylewski w Brzeżanach w r. 1555, jak świadczy napis ruski na nim się znajdujący, drugi również z tego roku, trzeci z r. 1683, czwarty z r. 1718, sprawiła go Anastazia Medyska. Przy drugiej cerkwi drewnianej są trzy dzwony z lat 1702, 1749 i 1755, odlewaczy na nich nie ma wymienionych.

Harklowej, w Sądeckiem, dzwon z r. 1554.

Hebdowie, w powiecie miechowskim, w kościele ponorbertańskim znajduje się dzwon z r. 1108, jeden z najdawniejszych w Polsce. (Obacz ks. Siarkowskiego: *Dzwony w gubernii kieleckiej).*

Jangrocie, w Kieleckiem, dzwon z r. 1200, z takim samym napisem i z tego samego roku, co w Mstyczowie, lał ich więc zapewne jeden i ten sam giser. Jangrot dawniej nazywał się „Biskupice“, którąto nazwę zmienił biskup krakowski Jan Grot. Napis na dzwonie: O rex gloriae veni cum pace M. C. C. (Obacz Siarkowskiego: *Dzwony w gubernii kieleckiej.* Warszawa 1878).

Jaworniku dzwon mniejszy z XV wieku, wnosząc z charakteru pisma okalającej go legendy, drugi większy z r. 1564.

Jaworznie dzwon z r. 1485 odlewał Maciej Rotgisser.

Jazowsku, w Sądeckiem, dzwon odlany w r. 1629 przez Balzera Reguła i drugi z r. 1651.

Jeleśni, w Krakowskiem, dzwon z r. 1584 odlewał Jan Wajzer z Kubina.

Jędrzejowie, w klasztorze pocysterskim, znajdują się dwa dzwony, odlane w r. 1767 i 1768 w Gdańsku przez Ernesta Frydryka Kocha, a jeden odlany w r. 1765 w Gdańsku przez Emanuela Wittwerka.

Imbramowicach, w powiecie olkuskim, dzwon z r. 1592.

Inwałdzie, w Krakowskiem, dzwon odlewał w r. 1766 Grzegórz Knobloch z Neusohl.

Jordanowie są dzwony z XVII i XVIII wieku.

Iwanowicach, w powiecie miechowskim, dzwon z r. 1525, z napisem: „In honorem Sanctissimae Trinitatis et grat. Sanctorum".

Izbie dzwon lany w r. 1699 przez Jana Schwidnera z Koszyc, średni lał Grzegórz Wierd z Eperies w r. 1631, a mały z r. 1781.

Kaczanowie w kościele parochialnym w Wielkopolsce jest dzwon ulany w r. 1453, z napisem: „Sancte Martine ora pro nobis". (Łukaszewicz: *Opis kościołów)*.

Kaliszu w kościele Franciszkanów wielki dzwon fundowany w r. 1686 przez Antoniego Bronna, gwardiana tamtejszego.

Kalwarii Zebrzydowskiej jest dzwon wielki odlany w r. 1782, z napisem: „Fusa per me Johannem Georgium Knobloch Neosoli Hungariae anno 1782".

Kcyni w Wielkopolsce są dzwony z lat 1776 i 1814.

Kidowie w kościele parafialnym dzwon z r. 1667.

Kielcach na wieży, na której znajduje się zegar umieszczony, jest dzwon z r. 1527, sprawiony przez biskupa Tomickiego i drugi przelany w Krakowie w r. 1789 przez Balzera Ruszkowskiego, gisera.

Klikuszowej koło Nowego Targu dzwon z r. 1579, odlewał Marcin Jędrek.

Kodniu jest duży dzwon fundowany przez Mikołaja Sapiehę z r. 1685 w cerkwi św. Michała.

Komorowicach, w Wadowickiem dzwon z XV wieku, na nim napis: „Ten dzwon jest dielan na czest Panu Bohu wsemohaucnimu w Troycy swaty gednemu y Pannie

Maryi, Swatemu Wawrzincowi, Sw. Mikołajowi". Dwa inne dzwony odlewał w r. 1779 Knobloch.

Koniuszy, w powiecie miechowskim, dzwon z r. 1759, na którym znajduje się na uchu napis: *Polonus fecit.*

Korczynie Nowym dzwon z r. 1690 odlewał Hans Getz, drugi z r. 1778 odlewał w Krakowie Maciej Weidner.

Korzkwi w powiecie olkuskim, dwa dzwony z lat 1590 i 1671, pierwszy z napisem: „Sanctus Lucas".

Kotuszowie, w powiecie stopnickim, dzwon z r. 1630.

Kozach jeden dzwon z XIV wieku, drugi z XV wieku, a trzeci z r. 1609.

Koźminie w Wielkopolsce dzwon farny z XV wieku.

Kościelcach w Wielkopolsce dzwon z r. 1484 z godłem górniczem (dwa topory na krzyż), drugi z XVI wieku.

Krakowie u Panny Marii jest jeden dzwon z r. 1408, odlewu Piotra Kadnera, drugi z r. 1438, odlewu Jana Freudenthala w Krakowie, ozdobiony jest płazkorzeźbami: Matki Boskiej z dziecięciem Jezus, orła polskiego, herbu miasta Krakowa i sześcioma innemi herbami polskiemi Jagiellonów i herbem Oleśnickich „Dębno", ma on napis: „Gdy mój głos rozlegać się będzie błogosławiona Mario! wstaw się za nami. Przybądź w pokoju, Mario Matko łaski, Matko miłosierdzia! zasłaniaj nas od nieprzyjaciela i przyjmij w godzinę śmierci". O tymto dzwonie pisze Marcin Bielski w swej kronice, że go miał Stanisław Ciołek, mąż siły olbrzymiej, sam jeden wyciągnąć na wieżę; trzeci dzwon zegarowy z r. 1565, odlewał Szymon Bochwicz. W katedrze sławny dzwon „Zygmunt", odlany w Krakowie w r. 1520 przez Jana Behama z Norymbergi, ma on u dołu 12 łokci obwodu, a okrywają go płazkorzeźby: św. Stanisław z Piotrowinem, orzeł polski i pogoń, jakoteż wizerunek króla Zygmunta I, waży 100 cetnarów. Wit, kowal z Kleparza, odkuł nanowo za czasów Zygmunta I serce do tego dzwonu, które było pękło, zaco otrzymał 69 złt. Na wieży zamkowej oprócz Zygmunta są jeszcze dwa dzwony, jeden z r. 1460, ulany staraniem biskupa kra-

kowskiego Jakuba ze Sienny, a drugi z r. 1463, ulany staraniem Jana Tęczyńskiego, kanonika krakowskiego, z herbem „Topor“, zwany „Pół Zygmuntem“, oba prawdopodobnie w Krakowie odlane. Na wieży zwanej wikariuszowskiej, są trzy dzwony, zowią je: Maciek, Nowy i Gąsiorek, jeden z nich zwany srebrnym, odlewany był w r. 1669 przez Michała Weinholda z Gdańska; dzwon zwany: „homicidialis“, przelany w r. 1757 przez Jana Weidnera i Samuela Scholza, Krakowian; w kościele św. Anny są dzwony z lat 1538, 1541, 1783, 1835, u św. Krzyża dzwon z r. 1547 i trzy inne. O wielu innych jeszcze dzwonach, znajdujących się po kościołach krakowskich, nie wspominamy.

Krasnopuszczy, w monasterze Bazylianów znajdują się dzwony z XVII wieku, ulane z dział przez Jana III na Turkach zdobytych i temu klasztorowi przez tego króla ofiarowane.

Krasocinie, w powiecie włoszczowskim, znajduje się dzwon w bieżącem stuleciu przelany, który pierwotnie pochodzi z r. 1270, jak świadczy napis na nim umieszczony taki sam, jak był na dawniejszym dzwonie: „Kraków me fecit 1270“.

Kroczycach, w powiecie olkuskim, odlewał w r. 1606 dzwon Andrzej Wagner i ma napis: „Sum Alberti Gebułtowski Sec (retarii) Reg (ni) et Jacobi Olbiński Plebani Krocz. Anno Domini 1606 Andreas Wagner me fecit“, drugi dzwon pochodzi z r. 1609.

Królowej Ruskiej dzwony lane w roku 1638 przez Justa Constein.

Kromołowie, w powiecie olkuskim, dwa dzwony z lat 1508 i 1637, ostatni z napisem: „O rex gloriae veni ad nos cum pace anno 1637 Mikołay Firly Na Dombrowiczy Castellan Wolniczki, Lubilski, Kaźmierski Starosta.

Krościenku, w Sądeckiem, dzwon z napisem: „Me fecit Petrus Waygner, ludwisarz, anno 1803 etc.“ i drugi z r. 1794.

Krynicy dzwon wielki z r. 1582, mały z r. 1749.

Krzcięcicach, w powiecie andrzejowskim, dzwon z r. 1314, z napisem gotyckim: „Sancte Procope, ora pro nobis“, nieco niżej: Stanislaus Derslaus.

Krzcięcinie dzwon z XVI wieku.

Krzywaczce dzwony z XVI wieku.

Krzyżanowicach, w powiecie pinczowskim, dwa dzwony, jeden z r. 1304 z zatartym gotyckim napisem, drugi z r. 1603.

Książu Małym, w powiecie miechowskim, dzwon z r. 1500.

Kurozwękach, w powiecie stopnickim, dzwon z r. 1652.

Lanckoronie jeden dzwon z r. 1541, drugi z r. 1550.

Lelowie, w powiecie włoszczowskim, są dwa dzwony, jeden z r. 1642, odlany przez Briosta Benedykta Lotaryńczyka, drugi z r. 1637.

Lenczach są dwa dzwony, jeden z r. 1554, drugi z r. 1607.

Lipniku jeden dzwon z r. 1532, drugi z r. 1536, a trzeci z r. 1731.

Lisowie jest w kościele dzwon z r. 1526.

Liszkowie u Dominikanów dzwon z r. 1773: z napisem: Andreas Dorling me fecit Regiomonti i drugi z r. 1761, fundowane przez Władysława Kosiłłę, wojskiego trockiego.

Lubieniu, w Krakowskiem, dzwon z r. 1673.

Lublinie w katedrze św. Jana dzwon „Jan“ z postaciami św. Jana i Stanisława, odlewali w r. 1627 Tomasz Godar i Piotr Breczwel w Lublinie, ma on 3 łokcie i 16 cali wysokości i ozdobiony jest herbami dobrodziejów kościoła i fundatorów dzwonu. Dzwon ten kazali odlać Jezuici ze składek publicznych. Drugi dzwon tamże z postaciami św. Ludwika i Mikołaja odlewany w Gdańsku r. 1770; u Karmelitów jest dzwon z wyobrażeniem Panny Marii z herbem „Topor“, odlewany w r. 1654, u Augustynów sygnaturki trzy z r. 1831, na wieży krakowskiej dzwon z r. 1585. U Bernardynów dzwon z r. 1658 odlewali: Andrzej Przybyłło i Wojciech Zmuda (Obacz Sierpiński: *Historia miasta Lublina*).

Ludzimierzu, w Sądeckiem, jest sygnaturka z r. 1229, nosi napis: Jezus, Maria, Jozepf, jestto jedyna pamiątka w tych okolicach z tak odległych lat. Inny dzwon tutaj się znajdujący z r. 1506, odlewał Knobloch.

Lwowie u św. Jerzego dzwon z r. 1341, (a nie z r. 1202, albo 1292, jak niektórzy mniemają), na nim napis kirylicą, odlewał go Jakub Skora; dzwon ten należał pierwotnie do monasteru trembowelskiego, zkąd go przewieziono do Lwowa. W cerkwi wołoskiej we Lwowie jest dzwon zwany „Kiryło", ważący 120 cetnarów przelewany w drugiej połowie XVIII wieku prześlicznego tonu i drugi mniejszy fundowany w r. 1571 przez księcia Koreckiego, a przelany w nowszych czasach.

Łabowej dzwon z r. 1689.

Łącku, w Sądeckiem, dzwon z napisem: „Fusa in loco Sacerdos me fecit. A. 1809", jestto dzieło księdza Bigosa, którego dosyć robót w okolicy się znajduje; na drugim dzwonie jest napis: „Cura A. R. Caspari Czekayski P (lebani) et D (ecani) Caecensis A. 1836 a Francesko Stanke Olomucii fusa".

Łodygowicach, w Krakowskiem, dzwon z r. 1753, odlewany przez Baltazara Roszkiewicza z Pietrzykowic, drugi odlewał Franciszek Lithman z Neosoli (Zwoleń) r. 1796.

Łękawicy dwa dzwony, jeden z r. 1536, drugi z r. 1722.

Łopusznej, w Sądeckiem, dzwon przelany w r. 1737, z napisem: „Antone Eremita ora pro nobis" i herbem Wieniawa, naokoło niego głoski: K. C. Ł. N.

Łukowie, w powiecie andrzejowskim, dzwon z r. 1606.

Łysej Górze w klasztorze świętokrzyzkim jest dzwon z roku 1741, sprawiony przez ks. Proszyńskiego.

Maciejowej dzwony pięknego odlewu ulał w Preszowie (Eperies) Franciszek Lecher.

Małogoszczu, w powiecie andrzejowskim, dwa dzwony z XVII wieku, jeden z r. 1655 odlewał Benedykt Briost, Lotaryńczyk.

Maniowej, w Sądeckiem, dzwon z napisem: „Campana haec fusa A. D. 1607“.

Miechowie dzwon z r. 1749 odlewał Kramvilberger, a z r. 1790 dzwon odlany w Krakowie przez Ignacego Huflauera, zaś dzwon z r. 1458 odlewał Jan Ruffifusor.

Miednikach na Litwie był dzwon z XVII wieku, jednak stopił się w pożarze r. 1785.

Mikułowicach pod Buskiem jest dzwonek z XVI wieku, (był dawniej w Chęcinach).

Milliku są dwa dzwony, jeden z r. 1614, drugi z r. 1728.

Milówce, w Wadowickiem, dwa dzwony z r. 1642 i 1663.

Mirze na Litwie na składzie zamkowym przechowuje się ciekawy dzwon zegarowy, cały wylany w przeźroczyste desenie, pomimo to pięknego i czystego dźwięku, z jednej strony znajduje się na tarczy orzeł radziwiłłowski, z drugiej strony przeźroczysto wyrabiane trzy krzyże.

Mogilanach pod Krakowem dzwon odlewał w r. 1711 Marcin Raczyński w Myślenicach.

Mrzygłodzie, w gubernii piotrkowskiej, dzwon z r. 1560.

Mstyczowie, w powiecie andrzejowskim, dwa dzwony, jeden z r. 1200, ma napis: „O rex gloriae veni cum pace M. C. C.“, taki sam napis znajduje się na dzwonie w Jangrocie; drugi z r. 1638, odlewał Józef Rosemberski, ma napis: „Hoc fecit Joseph Rosemberski sumptu Parochianorum A. D. 1638.

Mszanej, w Sądeckiem, dzwon z r. 1610 odlany przez Jakuba Erlichera.

Mucharzu sygnaturka z r. 1030 (niezbyt pewna wiadomość), dzwon wielki lany w r. 1542, a mniejszy z r. 1695.

Mysłowicach jest dzwon ważący 14 cetnarów, odlany przez Baltazara Roszkiewicza, staraniem kanonika Grzegorza Mieroszewskiego w r. 1742.

Narbuciskach u Dominikanów dzwon z r. 1645 z wizerunkiem św. Wincentego i trzy inne bez roku, tylko wizerunkami Michała Archanioła, św. Kazimierza i Najśw. Panny różańcowej.

Nowogródku u Dominikanów są trzy dzwony, z tych jeden przelany w r. 1828, drugi z r. 1788, a trzeci pod nazwaniem św. Dominika.

Niedźwiedziu, w powiecie miechowskim, dzwony z lat 1643 i 1645, pierwszy ma napis: „Mathias Burszowicz, Ph (ilosoph) iae doctor, Professor S. S. Omnium Canonicus a. d. 1643".

Nowym Sączu (obacz: Sącz).

Nowym Targu są dwa dzwony u św. Anny, w jednym z najstarszych kościołów w Galicii z napisami: „Mathias Weidner me fecit Cracoviae 1781". W dzwonnicy są dwa dzwony przelane w r. 1785 i 1795 przez Jana Józefa Knoblocha; inny z r. 1828 nosi napis: Mikołaj Klocek, Florian Sitarski, a jeszcze inny jest z r. 1715.

Obiechowie, w powiecie włoszczowskim, w wieży kościoła parafialnego znajduje się dzwon z epoki piastowskiej, wykopany niegdyś z ziemi. Roku nie ma na nim oznaczonego.

Oleśnicy, w powiecie stopnickim, jeden dzwon z r. 1536, odlewany przez jakiegoś Piotra, ludwisarza, drugi z r. 1694, a trzeci z r. 1758, odlewał Jan Weidner w Krakowie.

Olszówce w Sądeckiem, jest dzwon odlany w r. 1743 z napisem: Gottfred Schnelrad me fecit Vratislaviae.

Opatowcu dzwon z r. 1670.

Ossolinie jest dzwon sprowadzony z Loretu.

Ostrowcach, w powiecie stopnickim, dzwon z r. 1640.

Ostrowcu, w powiecie opatowskim, u Dominikanów są cztery dzwony, z których jeden z r. 1711, z napisem: me fecit Johan Jacob Dortman in Königsberg; drugi z napisem: Me fecit Joannes Brevielt S. R. M. fusor w Wilnie 1644, dwa inne bez napisów.

Pacanowie, w powiecie stopnickim, dzwon z r. 1647 odlewał Meghard Benningh w Gdańsku i inne trzy dzwony z lat 1657, 1663 i 1668.

Paczółtowicach dzwon z r. 1730 ozdobiony herbem „Topor“, drugi z r. 1668, a trzeci z r. 1535.

Palczowicach jeden dzwon z XV wieku, a drugi mniejszy z r. 1595.

Pinczowie dzwon z r. 1654 odlewał Benedykt Briost, Lotaryńczyk.

Piotrowicach w Wadowickiem, dzwon z r. 1593.

Pisarzowicach dzwon z r. 1661.

Płocku dzwon z r. 1688, waży 44 cetnary i nazywa się „Bartłomiej“.

Płowcach w Kujawach, wyorano dzwonek mały kościelny z r. 1408.

Podkamieniu w klasztorze Dominikanów są dwa duże dzwony, jeden odlewany przez Andrzeja Franka we Lwowie r. 1654; drugi z r. 1729 z wizerunkiem Najśw. Panny; dwa mniejsze są nowsze z r. 1854.

Popiedniku Małym, w powiecie miechowskim, dzwon z r. 1327 w kościele zbudowanym tego samego roku przez Jakuba Bonnara.

Polance na wielkim dzwonie jest napis: „Post festum Corporis Christi 1413“, drugi dzwon odlewany w r. 1525.

Pomorzanach w kościele znajduje się dzwon odlany ze spiżu zdobytych na Turkach armat przez Jana III.

Poparciach, w gubernii wileńskiej, w kościele parafialnym trzy dzwony, jeden z r. 1669, drugi 1748, trzeci 1758, z napisem: Soli Deo gloria.

Poławcniu, w gubernii kowieńskiej, kościół ma trzy dzwony: jeden z r. 1703, drugi z r. 1675, z napisem:

Bogu chwałę dają,
Kapłanów budzą niech wstają,
Ludziom zbawienie głoszą,
Za umarłych Boga proszą.

grzeszni na dobro, znakami z gorzkiemi łzami Panu Bogu ten dzwon ofiarują; trzeci z r. 1765, z napisem: Soli Deo Gloria. P. Mroczek.

Porębie w Sądeckiem, jeden dzwon z r. 1593, na którym są ślady 12 monet współczesnych i drugi z r. 1776. Inne dwa dzwony odlewane w r. 1697 przez dwóch ludwisarzy z Muszyny. Są tu także dwa dzwony, z których większy odlewał Jerzy Bagiński z Cieszyna w r. 1815 i nosi napis: „Gloria in excelsis etc.“ i w odlewie św. Sebastian i św. Franciszek, a mniejszy z r. 1696 nosi napis: „Ad laudem Dni collatoris et fundatoris Josefi Caroli Lubomirski“.

Powroźniku pod Krynicą dzwon z r. 1615, a drugi mniejszy lał Kasper Kramnitz z Krompach (na Węgrzech) w r. 1764.

Poznaniu zgorzały w r. 1266 dzwony katedry; teraźniejsze dzwony katedry odlane są w r. 1760 i 1761 przez Jana Zachariasza Neuberdta w Poznaniu; oprócz tych posiada kościół także dzwony z lat 1786, 1788 i 1793. W ratuszu w Poznaniu znaleziono dzwon z napisem r. 1628, który wisiał w jednej z wieżyczek ratuszowych, a dzwoniono nim podczas tracenia zbrodniarzy pod pręgierzem stojącym tam dotąd pod ratuszem.

Potoku, w powiecie stopnickim, dzwon z r. 1630.

Proszowicach dzwon z r. 1675, a na sercu ma r. 1522.

Przeciszowie znajduje się dzwon wielki 5 cali grubości, 5 łokci wysokości, 1½ łokcia średnicy, odlewany w r. 1549; drugi tej samej wielkości przelany ze starego w Ołomuńcu w r. 1839 przez Stankego, a trzeci mniejszy z r. 1690.

Przegini, w powiecie olkuskim, dzwon z r. 1679.

Przemyślu w katedrze polskiej dzwon z r. 1766 ulany przez Lwowianina Teodora Polańskiego, ma na sobie wyobrażenie Chrystusa Pana, św. Jana Chrzciciela i jakiegoś biskupa z pastorałem.

Przytkowicach jeden dzwon z r. 1560, drugi z r. 1624.

Rabce pod Karpatami jeden dzwon z r. 1558, drugi z r. 1610 z napisem: Omnis Spiritus laudat Dominum P. S. C. L. Andreas Skomelski F. F. A. D. 1610.

Rabie wyżnej dzwon większy z r. 1678, mniejszy z r. 1732.

Rachwałowicach, w powiecie pinczowskim, dzwon z r. 1480 z napisem gotyckim: „Alma virgo Maria Dei Genitrix intercede pro nobis. A. D. 1480“ (rzymskiemi cyframi).

Raciborowicach, w Krakowskiem, dzwon wielki lany w r. 1518, mały lany w r. 1550, a średni przelany w r. 1758, ostatni z napisem: „ten dzwon *Polak* uczynił“.

Raciążku kujawskim nad Wisłą znajdują się w kościele parafialnym trzy dzwony, z których jeden odlewany w r. 1617 przez Andrzeja Lube, drugi w r. 1648 przez Augustyna Koesche w Toruniu, a trzeci odlewany w Toruniu w r. 1778.

Rembieszycach, w powiecie andrzejowskim, dzwony z lat: 1438, 1651 i 1798, ostatni odlany w Krakowie przez Piotra Wagnera, pierwszy z napisem gotyckim: „In honorem omnium sanctorum“.

Rokitnie, w powiecie włoszczowskim, dzwon z r. 1618.

Rostoce dzwon wielki z r. 1789, mały z r. 1695.

Rudawie cztery dzwony z r. 1674 (przelany), z r. 1622, 1763 (przelany) i z r. 1624.

Rychwałdzie dzwon z datą 1567 i herbem Komorowskich.

Sandomierzu w kościele św. Jakuba znajduje się dzwon z r. 1372, o tym dzwonie: *Tyg. ilustr.* Nr 60, z r. 1860 i *Przyjaciel ludu* Nr 26, z r. 1843. W dzwonnicy przy kościele św. Jakuba znajdują się dwa dzwony, jeden zwany „Dymetriusz“, odlany jest w r. 1399, a drugi w r. 1314. W kościele św. Pawła dzwon z r. 1638.

Sączu Nowym w kościele farnym św. Małgorzaty znajduje się dzwon po Zygmuncie największy w Polsce z pięknemi ozdobami, odlewał go w r. 1617 Heliasz Wagnerowicz w Lublinie; ma on u dołu w obwodzie 14 łokci, ale jest pęknięty. Mniejszy dzwon kościelny z r. 1671. Na zegarowym dzwonie jest napis: Zofie Boczkowska A. D. 1616, a na najwyższym znajduje się napis: „Me fecit Hedwigis Trzeczikeska abbatissa“. W kościele farnym przechowują się także dzwonki, które tu złożono po zburzeniu drewnianego kościoła św. Krzyża, jednego z najdawniejszych, który istniał

obok drogi prowadzącej ku Staremu Sączowi, a w którym według podania jeszcze św. Wojciech nabożeństwo odprawiał.

Sączu Starym w kościele farnym jest dzwon odlany w r. 1647 przez Benedykta Briosta, Lotaryńczyka.

Sączowie, w powiecie bendzińskim, gubernii piotrkowskiej, znajduje się dzwon z r. 1550, ważący 20 cetnarów, z napisem: „Christus Rex Fortis Venit In Pace Deus Homo Factus".

Sieciechowicach, w powiecie olkuskim, jeden dzwon z r. 1567, a drugi z r. 1693 odlany w Krakowie.

Siewierzu są dwa dzwony z lat 1566 i 1637, na pierwszym znajduje się napis: „Christus Rex fortis venit in pace. Deus homo factus est 1566, poniżej orzeł polski i naokoło litery J (oannes) A (dalbertus) P (rinceps) P (oloniae) D (ei) G (ratia) E (piscopus) C (racov.) D (ux) S (everiae).

Skicie w monasterze był wielki dzwon odlany w Maniawej w r. 1700, słychać go było na pięć mil w okrąg.

Skomielnej w Sądeckiem, sygnaturka z r. 1615 i literami G. R. L. C. S.

Skrzydlnej dzwon przelany w r. 1765 przez Kaspra Kramnitza z Krompach, drugi z r. 1707.

Słotwinach są dzwony, jeden z roku 1717, drugi mniejszy z r. 1724.

Śnietnicy dzwon wielki z r. 1648, odlewu Grzegorza Wierda z Preszowa (Eperies).

Sobkowie, w powiecie andrzejowskim, dzwon z r. 1616.

Sospowie, w powiecie olkuskim, dwa dzwony z lat 1633 i 1670.

Spytkowicach w Krakowskiem, dzwony z XVIII wieku i wielki dzwon z XVI wieku.

Staromieściu w kościele dzwon z XVI wieku z niemieckim napisem: „Gott, Maria hilf".

Stopnicy w kościele dzwon z r. 1612, z napisem: „Christ· Dębicki C. C. S. E. T. O. P. S. ex suo fecit 1612".

Supraślu jest dzwon z drugiej połowy XVI wieku, spra-

wiony przez Wasyla Tyszkiewicza, o którym wspomina Eustachy Tyszkiewicz w dziele swem: *Groby Tyszkiewiczów.*

Szaflarach w Sądeckiem, jest jeden dzwon z roku 1611, a drugi z r. 1714.

Szańcu, w powiecie stopnickim, jest jeden dzwon z r. 1499, z napisem gotyckim: „Ave Maria gratia plena dominus tecum, benedicta tu in mulieribus", waży 30 cetnarów; trzy inne dzwony z r. 1724, odlane w Gdańsku przez Michała Wittwerka.

Szczecinie jest wielki dzwon przelany w drugiej połowie XV wieku przez Hansa Karsowa, Gdańszczanina.

Szczerzycu w kościele Cystersów jest dzwon odlany w r. 1767 przez Kaspra Kramnitza, z napisem: „Lell mnie Gasparus Kramnitz maister dzwonar obiwatel Krompachsky". Na tym dzwonie znajdują się: herb opactwa, „Gryf" Jezus, Maria i św. Jan Nepomucen.

Skalbmierzu przy kościele dawnej kolegiaty jest dzwon z r. 1784, na którym jest napis: „Non Germanus sed Polonus me fecit Baltasar", zapewne chciał tym napisem pokazać, że robota Polaka jest lepszą od zagranicznych; pod tym napisem znajduje się inny polski: „Już ten ma Boga za mało, kogo łakomstwo zawojowało". Są tu także dwa dzwony z epoki Jagiellonów i jeden dzwon z r. 1756.

Szlachtowej są dwa dzwony lane z r. 1694 przez Franciszka Ostrowskiego.

Ślemieniu w Krakowskiem, jeden dzwon z r. 1567 z herbem Komorowskich, a drugi z r. 1595, odlewał Urban Kołodziej.

Szumsku w kościele są trzy dzwony: jeden z r. 1761 z czterema figurami Świętych i napisem: In honorem Sanctissimae Trinitatis; drugi z r. 1743, z napisem: Me fecit J. Derling Regi i figurą Najśw. Panny; trzeci z r. 1701, z napisem: Gloria in excelsis Deo.

Szydłowie, w powiecie stopnickim, dzwon z r. 1643, odlewał Benedykt Briost, Lotaryńczyk, a drugi jest z r. 1681.

Tarnowie, w katedrze są 4 dzwony, jeden jeszcze z XIV wieku z napisem: „veny cum pace o rex glorye“ i Pan Jezus na krzyżu, drugi z r. 1653 ma wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i napis: Lotaring fecit Benedictus Briot, trzeci dzwon nowy z r. 1847, sprawiony przez cesarza Ferdynanda, odlany w Ołomuńcu przez Wolfganga Strausa i sygnaturka z r. 1680. (Wspomnienie o Tarnowie Walerego Eliasza w *Album Rapperswylskiem* z r. 1876).

Tenczynku, dzwon z r. 1608.

Tłuczani, dzwon z r. 1538.

Toruniu, u św. Jana dzwon lany w r. 1522 przez Marcina Schmida Toruńczyka, a drugi w r. 1659 lany przez Augustyna Koescha.

Trokach, u Bazylianów dzwon z r. 1675 przelewał Jan Delamars ludwisarz wileński.

Tuczempach, w powiecie stopnickim jeden dzwon z r. 1618, a drugi z r. 1767 odlany w Gdańsku przez Karola Gottfrieda Anthony.

Tyliczu, dwa dzwony z r. 1752 i 1767.

Tylmanowej, dzwon z r. 1758 z napisem: „Gaspar Kramnitz obywatel z Krampach“.

Warszawie, u Franciszkanów dzwon z r. 1721 odlewał Wreden Warszawianin i drugi sprawiony przez kasztelana Władysława Grzegorzewskiego, a odlewany w Gdańsku w r. 1750.

Wawrzeńczycach, znajduje się dzwon odlany w r. 1792 w Krakowie przez Ignacego Huflauera.

Węgleszynie, dzwon z napisem gotyckim zdaje się z XIV wieku.

Werkach, w gub. wileńskiej w kościele dominikańskim, dwa duże dzwony jeden z napisem łacińskim i r. 1774, drugi także z r. 1774, i dwa dzwony mniejsze bez napisów.

Wieprzu, dzwon wielki z r. 1780, średni z r. 1551, a mały z r. 1756.

Wilanowie, dzwon z r. 1686.

Wilnie, był dzwon z prześlicznemi ozdobami i wyobrażeniem

Bogarodzicy i napisem cerkiewnym, który znaczył: „Ja sługa Boży Jakub syn Andrzeja z matką moją Julianną córką Aleksandra wielką księżną litewską, kazaliśmy ten dzwon odlać do cerkwi św. Baraksowej w Wilnie na wieki 6887“ (co znaczy 1377). Na brzegu pismem gotyckiem K. S. Skobolt (odlewnik). Dzwon ten r. 1675 rozbity i poniewierający się przelano nanowo. W katedrze są dzwony lane w r. 1667 przez Jana Delamarsa w Wilnie z resztek po Zygmuncie, bowiem w XVI wieku były w dzwonnicy katedralnej trzy duże dzwony: królewski albo zygmuntowski, biskupi i kapitulny, Zygmunt był taki wielki jak krakowski, a do poruszenia potrzeba było 20 silnych ludzi; fundował go król Zygmunt I, zkąd jego nazwisko, w r. 1610 stopił się przy pożarze, a w XVII wieku przybył jeszcze dzwon moskiewski, darowany przez Zygmunta III, po zdobyciu Smoleńska; do poruszenia tego dzwonu zwanego Zygmuntem, potrzeba było więcej niż 20 silnych ludzi. W XVII wieku dzwony te przetopiono.

Witkowicach, są dwa dzwony, jeden z r. 1613, drugi z r. 1633.

Witanowicach, dzwony z XVII wieku.

Witebsku, dzwon z XVII wieku przelany ze starszych.

Włodowicach, w powiecie bendzińskim gubernii piotrkowskiej znajduje się dzwon z r. 1298 z następującym napisem: „Ad laudem Dei Omnipotentis et Sanctorum Omnium A. D. 1298 (w rzymskich cyfrach).

Włosiennicy, w Wadowickiem dzwon z r. 1539.

Wolbromie, w powiecie olkuskim dzwon z r. 1621.

Woli Radziszowskiej, jeden dzwon z r. 1562, a drugi z r. 1712.

Wysocicach, w powiecie miechowskim znajduje się dzwon z r. 1025, jeden z najstarszych w Polsce, który może jeszcze pierwszych chrześcian do modlitwy wzywał, napis na nim następujący: „Christus Rex Fortis Venit In Pace Et Homo Factus Est Anno MVXXX“. (O tym dzwonie wspomina ks. Siarkowski w rozprawie swojej: *Dzwony w gubernii kieleckiej).*

Zagości, w powiecie pinczowskim dzwon z r. 1557 odlewał Simon Nauwitz.

Zakroczymie, dzwon średni kościoła parafialnego z r. 1069; napisy na nim wielce starożytnemi i niezwykłego kształtu głoskami są wyrobione, z tem wszystkiem za tak odległą starożytność jego zaręczyć trudno; byłby to jeden z najstarszych dzwonów w Polsce. Drugi dzwon tam znajdujący się, odlewany jest w Toruniu przez Tomasza Litkensee w r. 1632, ma 8 uszów w kształcie głów tatarskich wyrobionych.

Zatorze, dzwon starodawnego kształtu może z XIII wieku jeszcze, drugi mały z r. 1596, przy bramie zamkowej, trzeci z r. 1787 odlewu Knoblocha z Neosoli znajduje się w kościele.

Zborówku, są dwa dzwony z r. 1594, na pierwszym napis: „Ad honorem Dei et Sancti Nicolai anno 1594", na drugim napis: „Sit nomen Domini benedictum 1594 Adalbertus Karski".

Zebrzydowicach, dzwon z r. 1663, drugi odlewu Michała Kupcza.

Zwierzynieckim klasztorze pod Krakowem jest dzwon z r. 1666, a drugi przelany w r. 1800.

Żółkwi, dzwon z r. 1608 odlany we Lwowie a przelany w Gdańsku w r. 1692; dzwon ten znajdujący się w dzwonnicy kościelnej przelać kazał król Jan III.

Żyrowicach, na Litwie ogromny dzwon z XVII wieku darowany Bazylianom przez Lwa Sapiehę, kanclerza w. lit.

Żywcu, dzwon z XV wieku, drugi z r. 1720, trzeci z r. 1799. W kościele św. Krzyża dzwon z r. 1584.

Wszystkich miejscowości razem podaliśmy 202.

Okręty.

Był czas, że Polska rozwinęła na morzu bałtyckiem własną banderę i miała zbrojną marynarkę, musiała zatem mieć i własne okręty. Toteż znajdujemy w kronice Bielskiego

wiadomość o wyprawie Bolesława Krzywoustego do Danii na okrętach w r. 1124 *„w Gdańsku przysposobionych“*. T. Święcki zaś wspomina, że kupiec krakowski Morsztyn wiódł XIII wieku na własnych okrętach handel z Anglią i Hiszpanią. Pietro Duodo poseł wenecki zdając sprawę przed senatem weneckim z poselstwa swego do Polski w r. 1592, mówiąc o zamożności miasta Gdańska dodaje: „Król hiszpański Filip II wielkie z miasta tego ciągnie posiłki, nietylko w zbożu ale i w drzewie do budowy okrętów i amuniciach wojennych; *budują nawet Gdańszczanie dla floty jego okręty.* Okręt od 800 beczek nie kosztuje więcej jak 10.000 talarów“. Dawne prawo gdańskie „Willkür“ przeznaczyło całe wybrzeże gdańskie nad Motławą, tak zwane *Lastadie* wyłącznie na warstat budowania okrętów, inne miejsce nad Motławą zwane *Bragebank* służyło za warstat do naprawy popsutych okrętów. Okręty gdańskie nosiły najczęściej nazwiska Świętych lub zwierząt jak n. p. St. Antonius, St. Paul und Peter, der Hirsch, der Eber itd. (Hirsch: *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte).* Budowano więc okręty w Gdańsku jeszcze w XII wieku. W r. 1514 zbudowano tu okręt 55 łokci długości. Tomasz Święcki w dziełku swem [1]) i *Przyjaciel ludu* Nr 15 z r. 1838 i Nr 40 z r. 1837, podają ryciny przedstawiające znaki bander polskich niegdyś na morzach używane, i tak bandera narodowa polska przedstawiała orła polskiego białego na czerwonem tle, bandera królewska przedstawiała rękę po ramię trzymającą pałasz także na tle czerwonem, prócz tego były i bandery kupieckie, gdyż statki polskie jedne były własnością króla i rzeczypospolitej, drugie kupców. W czasach panowania Jana Kazimierza zniknęły te bandery polskie z Bałtyku; legioniści nasi oglądali je jeszcze jako zabytek przeszłości w porcie tulońskim. W samym r. 1800 zbudowano w Gdańsku 70 kupieckich okrętów, które nabierały towaru od 600 do 800 ton. Sam kupiec Francius po-

[1]) *Historyczna wiadomość o ziemi pomorskiej, mieście Gdańsku, oraz żegludze i panowaniu Polaków na morzu bałtyckiem*, wydanem w Warszawie w r. 1811.

siadał własnych 17 okrętów zbudowanych w Gdańsku, Löschin wspomina w dziele swojem o Gdańsku, że w r. 1623 podczas pobytu króla Zygmunta III w Gdańsku, produkowali się tutejsi *cieśle okrętowi* przed królem wyłażeniem na maszty. Zygmunt August, który utworzył flotę na morzu bałtyckiem, wdawszy się tylko jako pośrednik w sprawy zaszłe między mistrzem krzyżackim w Inflantach, a kuzynem swoim arcybiskupem rygskim, *urządzić kazał* z rady książęcia pruskiego okręty wojenne, jak się zdaje w przystaniach kurlandzkich i inflandzkich, gdyż Gdańszczanie pomocy swej do tego odmówili. Za Zygmunta III w r. 1598 dały się widzieć w bitwie pod Sztegeborkiem okręty uzbrojone kosztem niektórych panów polskich. Sejmy nie przykładały się do urządzenia floty, lecz domagały się od Zygmunta III i Władysława IV jej utrzymania. Z tego powodu urządził Władysław IV nanowo flotę i do pomieszczenia jej przeznaczył fortecę Władysławów. Budowano więc za Władysława IV okręty w Pucku i Władysławowie koło Pucka. (Obacz także: Statki).

Olejarnie.

W XVIII wieku były olejarnie w Kobylinie w Wielkopolsce, gdzie wyrabiano rocznie za 200 talarów oleju; w Kowlu, Ludwinowie w Augustowskiem i w Pińsku. Z początku XIX wieku były w Kownie, Łowiczu, Samogorowie, Sieradzu, w Warszawie, Komarowie, Tyszówce, Pobereżanach, Grabowcu, Chełmie, Ostrowie, Włodawie, w Konarach i innych miejscach.

Ołownia.

Ołownia miejska była w Krakowie w r. 1712, wyrabiano tu także glejtę.

Ołówki.

Ołówki wyrabiano w Warszawie w fabryce Alberta Vettra dopiero od r. 1850, ale wyrównywały dobrocią ołówkom Fabra. Ostatniemi czasy wyrabia Polak Napiórski w Detroit w Ameryce sławne ołówki, które się już pojawiły i w handlach niemieckich. Dawniej rysowano pręcikami ołowianemi; ołówki grafitowe zaczęto wyrabiać dopiero w XVI wieku w Anglii, później wyrabiano ołówki z proszku grafitu szlamowanego zmieszanego z glinką wolną od piasku i wapna. Do udoskonalenia fabrykacii ołówków, przyczynili się niemało Conte i Humblot. Po angielskich ołówkach odznaczają się dobrocią francuzkie i wiedeńskie, mianowicie Hardtmutha i Fabra. W Norymberdze ołówkarze stanowią osobny cech.

Opony.

(Obacz: gobeliny, kobierce, makaty, szpalery).

Ordery.

Polskie ordery wyrabiano za Stanisława Augusta w Grodnie we fabryce Tyzenhauza. W dawnej Polsce były następujące ordery: 1) Order Niepokalanego Poczęcia N. Panny, ustanowiony przez króla Władysława IV. 2) Order białego orła, ustanowiony przez Augusta II w r. 1705 w Tykocinie. Ku końcowi panowania Augusta III minister Brühl order ten sprzedawał pod pokrywą wyniszczonych wojną pruską skarbów królewskich, biorąc po 10.000 i więcej czerwonych złotych; później gdy ten towar nie miał już wielkiego pokupu, spadła cena jego na 1000 czerwonych złotych, a nawet i mniej jeszcze, jednak sprzedawano go tylko ministrom, senatorom i urzędnikom koronnym i wielk. ks. litewskiego. Kto

się w takiej godności nie znajdował, orderu kupić nie mógł; kto darmo otrzymał order, musiał złożyć tylko taksę za order, wynoszącą 120 czerwonych złotych. Noszono go na niebieskiej wstążce, na stronie głównej wyobrażony był biały orzeł z napisem: pro fide, lege, et rege, na odwrotnej stronie była cyfra A. R. (Augustus Rex). Były i stosowne gwiazdy do niego. Król był wielkim mistrzem, a napis na jego orderze różnił się tem, że zamiast *rege* było *grege*. Dla panujących i książąt zastrzegała ustawa 20 orderów, a dla innych tylko 72. 3) Order św. Stanisława, ustanowiony przez króla Stanisława Augusta w r. 1765, udzielany był tylko szlachcie. Noszono go na czerwonej wstędze, przepasanej przez pierś od prawego ramienia, a na niej niżej lewego boku krzyż złoty emaliowany pąsowo; na stronie głównej orzeł biały z krzyżem zielonym, po jednej stronie wizerunek św. Stanisława, po drugiej cyfra S. A. R. Na gwiaździe do tego orderu należącej napis: *praemiando incitat.* Kto orderu św. Stanisława nie miał, nie mógł otrzymać orderu orła białego. Miało być tylko 100 ozdobionych tym orderem, ale było ich więcej. 4) Order Kazimierza Puławskiego z konfederacii barskiej, mosiężny z Matką Boską Częstochowską w środku; wkrótce po ukazaniu się jego upadł. 5) Krzyż wojskowy „Virtuti militari“ powstał w r. 1794. Oznaką tego orderu jest krzyż z orłem, w środku przystrojonym wieńcem zielonym, wstęga niebieska z czarną obwódką, tego orderu było 4 klasy. W dawnej Polsce ordery ustawami sejmowemi stanowczo były wzbronione. (Obacz także wyrzynacze na kamieniu).

Organy.

Witruwiusz architekt rzymski za czasów cesarza Augusta z pierwszego wieku naszej ery, wspomina już o jakichś organach hidraulicznych, które miały być wynalezione przez Ktezybiusza, matematyka aleksandryjskiego, żyjącego za czasów Ptolomeusza Ewergeta; nie znamy jednak bliższego mechanizmu tych organów. Co się zaś tyczy organów pneu-

matycznych, czyli właściwych dzisiejszych, które są wprowadzone w brzmienie za pomocą działania powietrza, to wiemy tyle, że w Europie upowszechniły się takie organy dopiero w XIII wieku, jednak w chrześciaństwie znane już były na początku VII wieku, za papieża Witaliana. Pierwsze organy umieścił król francuzki Pipin w kościele św. Korneliusza w Compiegne w r. 757. Grzegórz ksiądz wenecki zdaje się był pierwszym, co wystawił organy w Europie; drugie wybudował w r. 826 do kościoła w Akwizgranie na zamówienie Ludwika pobożnego. Kapłan Teofilus pisarz z XI wieku, w dziele swem: *Diversarum artium schedula* (tłómaczonem na polski język przez Teofila Żebrawskiego) opisuje już, jak się organy wyrabiają; udoskonalenie tego instrumentu datuje się jednak dopiero od XIV wieku, zaprowadzone przez Franciszka Laudino. Pedały wynalazł w r. 1444 Henryk Draz-dorf w Norymberdze. W Niemczech sławne organy wyrabiał w Weissenfels Ladegast, jego roboty są organy w katedrach w Merseburg i Schwerin i w kościele św. Mikołaja w Lipsku. Największe organy na świecie zbudował ostatniemi czasy w Nowym Yorku w kościele św. Franciszka, Józef Rzuciński Polak z Albany; są one umieszczone w osobno przybudowanym do kościoła budynku, miechy poruszane są maszyną hydrauliczną; instrument ten posiada 4800 piszczałek i 13 pedałów (*Czas* z 13 stycznia 1883 r.) Po tych największe organy posiada kościół katedralny w Strasburgu budowane przez Silbermanna, potem w katedrze w Rydze, zbudowane w zakładzie Fr. Walkra w Ludwigsburgu pod Stuttgardem, posiadają 120 regestrów, mają dwie klawiatury, jednej motorem jest gaz, drugiej zwykłe miechy, może więc dwóch organistów równocześnie zasiąść przy nich do gry; budowa tych organów kosztowała 90.000 marek. Po tych następują w Nowym Yorku inne organy o 115 regestrach potem organy w kościele św. Piotra w Rzymie, w katedrach paryzkiej, londyńskiej, Görlitz, Ulm, Rotenburg, Halberstadt, Merseburg, Pradze, Wrocławiu, Gdańsku, w Frankfurcie u św. Piotra, Triencie i t. d.

Najsławniejszym dziś organmistrzem jest biskup Moretto w Rzymie, u niego zamówił papież Leon XIII organy do nowo odrestaurowanej bazyliki św. Jana laterańskiego za 55.000 franków. Sławnymi wirtuozami na organach w Europie byli: Sebastian Bach, najsławniejszy wirtuoz XVII wieku, Frescobaldi, Mattei, Froberger, Händel, Daquin, Marchand, Couperin, Krebs, Türk, Kittel, Knecht, Hässler, A. E. Müller, Umbreit, Vierling, Wolf, Rink, Becker, Hesse, Köhler, Liszt, Rubinstein, Büllow, Schneider, Ritter, Hampt, Herzog i inni. W budowie organów odznaczyli się Drazdorf, który w r. 1444 zbudował organy z pedałem w Moguncii. H. Krauz zbudował w r. 1499 organy daleko większe w Brunszwiku. Najważniejsze jednak dla organów udoskonalenie przyniósł w XVII wieku wynalazek próby wiatrowej przez Förnera, utrzymującej jednakowo ciśnienie powietrza przy wszystkich miechach. W XVIII wieku odznaczyli się budową organów: Trost, Friderici, Schröter, Silbermann, Hildebrand, bracia Trampeli i inni.

W dawnej Polsce za najdawniejsze organy uchodziły w Gnieźnie i w katedrze krakowskiej, zaś za największe uchodziły niegdyś organy w kościele Cystersów w Oliwie pod Gdańskiem, które dotąd jeszcze istnieją; mają one 85 regestrów i 15 miechów. Najdawniejszy zabytek organów wyrobu krajowego, o którym mamy pewną wiadomość, znajduje się w Kętach; starodawny napis na tych organach bowiem, że były one robione w r. 1381 przez Jana Wanca z Żywca, naprawiane zaś w r. 1425 przez Wawrzyńca Hermana. Akta krakowskie wpominają, że w r. 1385 zapłacono jakiemuś Janowi za przerobienie organów do kościoła Bożego Ciała 1 grzywnę. Marcin Tinbi budował organy w XV wieku w Wrocławiu; w r. 1448 przebudował organy katedry wrocławskiej (Dlabacz). O organach kościoła metropolitalnego św. Jana w Warszawie jest wzmianka w aktach miejscowych pod r. 1462, lecz oprócz zalecania, aby starannie były utrzymywane, innej wzmianki o nich nie ma. Zimorowicz wspomina, że organy w katedrze lwowskiej zbudowane są w r. 1515. We Wschowie w kościele parochialnym były sławne na całą

wówczas Polskę organy zbudowane w r. 1544, które się jednak w r. 1605 spaliły. (Łukaszewicz: *Opis kościołów).* W Garwolinie są organy, które królowa Anna Jagiellonka darowała kościołowi w Osiecku, ale proboszcz ówczesny miejscowy Gaspar Sadłochius przeniół je do kościoła parochialnego w Garwolinie. Łepkowski w swoim artykule o krużgankach kościoła Dominikanów w Krakowie *(Tygodnik ilustr.* Nr 241 z r. 1864) wspomina o dwóch organmistrzach Dominikanów w Krakowie, mianowicie: Klemens z Mielca r. 1534 i Juszkiewicz Bartłomiej r. 1689. Miasto Gdańsk miało w połowie XVI wieku sławnego organmistrza Antoniusza Juliusza, który w r. 1585 w kościele Panny Marii w Gdańsku przepyszne organy wystawił, składające się z 55 klap czyli kluczów. Poseł wenecki w relacii swojej z poselstwa na dworze Zygmunta Augusta w r. 1560 wspomina, że król ten miał szczególne zamiłowanie we fontannach, zegarach z figurami wielkości człowieka, w *organach* i innych instrumentach, jakoteż w klejnotach. O organmistrzu gnieźnieńskim Stanisławie Zelika, wspomina ks. Polkowski w swojej katedrze gnieźnieńskiej, że prowadził budowę wież katedralnych w Gnieźnie, z początku XVI wieku pod nadzorem ks. Macieja Kijowskiego prefekta fabryki kościelnej. Organy do kościoła katedralnego w Wilnie, najsławniejsze i największe na całą Litwę robił w XVI wieku Koppelman.

O dawniejszych organach w katedrze krakowskiej wiemy tylko, że w r. 1604 naprawiał je organmistrz i organista katedralny Malcher, dzisiejsze zaś zbudował w r. 1790 Ziernicki organmistrz z Krakowa. Tenże sam Ziernicki wystawił także piękne organy u Dominikanów i Franciszkanow w Krakowie, które się w r. 1850 podczas wielkiego pożaru miasta spaliły; do Franciszkanów zbudował natomiast nowe organy Jan Śliwiński ze Lwowa. W r. 1609 Marcin Bocheńczyk regalnik, czyli organista w Krakowie, miał proces z Janem Kasprowiczem o klawikord. W r. 1617 zawiera ksieni Zofia Boczkowska ze Starego Sącza kontrakt z Andrzejem ze Lwowa, organmistrzem, o wystawienie organów w klasztorze św. Kingi za sumę 200 złt. i znacznej ordynarii;

w r. 1696 przerobił te organy Krzysztof Lenartowicz organmistrz; całe przerobienie kosztowało 1199 złt. (Obacz: ks. Załęskiego rozprawę o tym klasztorze, drukowaną w *Przeglądzie lwowskim* z r. 1882 i w osobnej odbitce). Hanusz Homel Krakowianin wystawił w r. 1620 w Lewoczy na Śpiżu w kościele św. Jakuba sławne organy; tenże sam robił w r. 1617 u N. Panny Marii w Krakowie kontrakt z prowizorami kościoła, że wystawi organy nad kazalnicą o krzywych piszczałkach, którąto robotę zaczętą dokończył syn jego Jan Homel, tensam, co w r. 1628 wystawił organy w Krakowie w kościele św. Marka, opatrzone napisem: „Joannes Homel, Cracoviae natus, in Hungaria educatus fecit organum hoc anno 1628". W r. 1638 prowizorowie kościoła N. Panny Marii zawierają kontrakt z Józkiem Nitrowskim organmistrzem z Lewoczy, że im wystawi organy krzywe za 950 złt. Organy w katedrze gnieźnieńskiej wystawione są w r. 1662 (Baliński: *Starożytna Polska)* przez Jerzego Gdańszczanina, kosztem prymasa arcybiskupa Macieja Łubieńskiego; naprawiał je w r. 1760 organmistrz Żukowski, którego syn Grzegórz Żukowski organmistrz z Gniezna wystawił w r. 1803 nowe organki do kaplicy Łubieńskich w Gnieźnie. Wielkie organy w Gnieźnie reparował w r. 1843 organista Petera. W r. 1678 organmistrz Kazimierz Kowalewicz z Kobylina zawarł przed urzędem burmistrzowskim ugodę o naprawę organów w kościele parochialnym w Kobylinie w Wielkopolsce. W Leżajsku u Bernardynów wystawił w r. 1689 Jan Głowiński organmistrz z Krakowa najsławniejsze i najlepsze na całą Polskę organy o 60 głosach, które w r. 1854 restaurował Roman Duchiński ze Lwowa. Tenże Duchiński wykonał w r. 1839 kosztem Jakuba Bema (stryja jenerała) ówczesnego kustosza katedralnego we Lwowie i proboszcza, organy do katedry polskiej we Lwowie za 5800 złr. (Maur. Dzieduszyckiego: *Opisanie katedry łacińskiej we Lwowie).* W Toruniu miał fabrykę organów w XVII wieku Mateusz Brandtnern, zbudował on organy do kościoła św. Mikołaja za 12.000 złt., ale ogień je zniszczył, musiał więc na nowo zaczynać i dopiero w r 1686

takowe ukończył, później przerobił organy w kościele św. Jana za 2000 zlt. (Obacz Zerneke: *Thornische Chronik.)*

Sławne organy w Jędrzejowie u Cystersów są o 54 głosach. Przy końcu XVII wieku wybudował Szymon Sadkowski organy do kościoła św. Anny w Krakowie, a w połowie XVIII wieku Ignacy Fogler organy do kolegiaty N. Panny Marii w Kielcach. W r. 1714 wystawił organy w kościele parafialnym w Rajczy Wawrzyniec Smarzowski organmistrz z Barwałdu. W kościele parafialnym w Żywcu zbudował za 6600 zlt., organy w r. 1714 Ignacy Rosiak organmistrz z Opawy, kosztem Wielopolskich; było w nich 1545 piszczałek metalowych. W r. 1724 wystawił organy w Łękawicy, Wawrzyniec Herbutowski, organmistrz z Kęt. Jan Helwigken mieszkający jakiś czas w Wielkopolsce, wybudował przepyszne organy do kościoła N. Panny Marii w Toruniu. Z początku XVIII wieku budował organy K. G. Hubert ur. w r. 1714 we Wschowie. Jan Rödern zbudował z początku XVIII wieku wielkie organy znajdujące się w kościele Marii Magdaleny w Wrocławiu, przedstawił je w pięknej rycinie sztycharz Bartłomiej Strachowsky. Marcin Bochcńczyk wyrabiał w pierwszej połowie XVII stulecia organy w Krakowie. Euzebiusz Pasierbski Bernardyn, wykonał w r. 1771 organy do kościoła Bernardynów w Krakowie, dawniejsze były spalone przez Szwedów za Jana Kazimierza. Jan Rauscher z Gdańska, wyrabiał w drugiej połowie XVIII wieku organy. Jan Rhode organmistrz z Gdańska, wykonał w połowie XVIII wieku organy wspaniałe do kościoła św. Piotra o 40 klapach i do św. Jana w Gdańsku o 30 klapach. Sitarski wyrabiał w drugiej połowie XVIII wieku organy w Krakowie. Błażej Głowacki mieszczanin krakowski, wyrabiał w drugiej połowie XVIII wieku organy w Krakowie. Michał Kirsten był w r. 1720 w Wrocławiu organistą u Marii Magdaleny, gdzie zbudował piękną grę dzwonów przy wielkich organach. Wintzig rodem ze Ślązka budował organy do Sztokholmu na 45 głosów (Dlabacz: *Künstlerlexikon).* Sławne organy katedry warszawskiej u św. Jana, zbudowane są przez zdolnego organmistrza Mateusza

Milczarskiego z Warszawy, który wprowadził do organów ważne ulepszenie, na mocy którego miechy puszczane są w ruch za pomocą korby. Tenże organmistrz pracował od r. 1840—1868 w Warszawie i zbudował także organy u Bernardynów tamże, w Zdunach w Gostyńskiem i w nowym kościele w Wilanowie, któreto w ostatniem miejscu po śmierci Milczarskiego dokończone zostały przez Józefa Szymańskiego, a rzeźbione przez warszawskiego snycerza Józefa Górnickiego. Dawniejsze organy katedry warszawskiej zbudowane były w r. 1841 przez organmistrza Wilhelma Bredow mieszkańca Warszawy, miały one 61 regestrów i 4 klawiatury, 12 miechów służyło do napełnienia powietrzem; organy te kosztowały 4 lata pracy. Frydryk Buchholtz zmarły w Warszawie w r. 1837, wyrabiał w Warszawie znakomite fortepiany i organy.

W r. 1827 było we Lwowie dwóch organmistrzów. W najnowszych czasach wybudował Jan Grocholski organmistrz ze Starego Sącza nowe organy do kościoła w Niepołomicach. Z początku XIX wieku było w Lublinie 10 organmistrzów; w Łowiczu wyrabiał organy jeden organmistrz, doskonały mechanik, którego nawet do Warszawy sprowadzono w celu budowania organów. Jan Bielawski wybudował w połowie XIX wieku organy do kościoła we wsi Koroleszczywice blizko Mińska, które Moniuszko bardzo chwalił. (*Ruch muzyczny* Nr 35 z r. 1861). Stanisław Dłużewski wybudował w połowie XIX wieku organy, znajdujące się w kościele miasta Dukszty na Litwie. Müller organmistrz z Wrocławia wyrestaurował w pierwszej połowie XIX wieku organy w kościele luterskim i powiększył liczbę regestrów do 27. W Gnieźnie ma fabrykę organów T. Żebrowski, we Lwowie Śliwiński Jan i Przybylski. Najsławniejsze organy w Polsce są: w Leżajsku, w Jędrzejowie, w Częstochowej okazałe organy sprawił prymas Stanisław Szembek z początku XVIII wieku do kaplicy N. Panny Marii, wykonał je w r. 1721 w Warszawie Kosmowski królewski organmistrz, za 200 dukatów, zkąd je do Częstochowej sprowadzono. (Obacz Balińskiego: *Pielgrzymka do Częstochowej);* w Krakowie w katedrze

i u N. Panny Marii; w Warszawie u św. Jana i św. Krzyża roboty Milczarskiego i w kościele ewangielickim, w Wilnie w katedrze, zbudowane w latach 1595—1598 przez organmistrza Jana Koppelmana, które spłonęły w r. 1610 i u św. Jana, w Lublinie, w Poznaniu w tumie, w Miechowie, w Płocku, w Włocławku, w Wschowie u Cystersów zbudowane w r. 1544, w Wąchocku, w Leśnej województwie brzesko-litewskiem fundacii Radziwiłłów i w Koroleszczywicach niedaleko Mińska roboty Jana Bieleckiego w Warszawie. Zaś najdawniejsze organy w Polsce miały być w katedrze krakowskiej, datowały się one bowiem wedlug Długosza, od założenia katedry w r. 966 i w katedrze gnieźnieńskiej.

Organistę w XIV wieku zwano u nas *rybałtem* jakto wiemy z dzieł Wita Korczewskiego pisarza XVI wieku. Sławni *organiści*, czyto przez szczególnie piękną grę na organach, lub przez talent kompozytorski byli w Polsce za czasów Zygmunta Augusta Sobek i Paweł, Marcin ze Lwowa zmarły w r. 1589, Krzysztof Kicker, Adam Warka, Adam Mosiążkowski organista krakowski, Jakub Wolski zmarły r. 1571 przy katedrze krakowskiej (Starowolski w *Monumentach* przytacza napis na pomniku jego się znajdujący). W Krakowie był w pierwszej połowie XVI wieku u Dominikanów sławny organista Jerzy Knur, którego Seweryn Lubomlczyk w swojem dziele: *De vita St. Hiacinti*, nazywa „Organista excellentissimus, qui suo tempore in hac arte parem non habuit". W r. 1588 był w Krakowie Franciszek Mafon organistą królewskim. Z czasów Zygmunta III Stefan Bauman około r. 1581 miał 100 złt. pensii rocznej i 2 złt. tygodniowo pobierał na stół; za Batorego: Jan Kurowski, Tomasz Kicker i Sowa czyli Sówka. Paweł Syfert, Aleksander Milleville, Wincenty Bertholusius kompozytor i organista, należał do kapeli Zygmunta III. Za czasów Stanisława Augusta był Stanisław Fabrowski organistą przy katedrze w Warszawie, Karol Einert organista przy kościele luterskim w Warszawie, zmarł 1836 r. Fijałkowski organista w Warszawie w XIX wieku. August Freier organista w kościele luterskim w Warszawie po śmierci Einerta. Gorączkiewicz Dominik, ur. r. 1747,

organista katedry krakowskiej, po nim był syn jego także Dominik, zmarły w r. 1813, po nim nastąpił Wincenty Gorączkiewicz, ur. r. 1789 a zmarły w r. 1858, tablica jego pamiątkowa znajduje się w katedrze krakowskiej, gdzie jest powiedziano, że tenże Gorączkiewicz był jednym z trzech najsławniejszych organistów w Europie. Grabowski był w połowie XIX wieku organistą w Częstochowej; Stanisław Jesionkowski organista w Magnuszowie w Radomskiem. Klugling Fr. Aug. kompozytor i organista przy kościele św. Piotra i Pawła w Gdańsku w połowie XVIII wieku. Knur Grzegórz Dominikanin, jeden z najzdolniejszych organistów z początku XVI wieku. Lubomlczyk (w *Opisie żywota św. Jacka*, wydanym w Rzymie w r. 1794), nazywa go „Organista excellentissimus". Kucharski, organista kapituły płockiej w XVIII w. Kurpiński Marcin, ojciec znanego muzyka Karola, był organistą we Włoszakowicach majętności ks. Sułkowskiego; Kuszczyński, wyrabiał organy w Warszawie w połowie XIX w. Lwowczyk organmistrz krakowski, Mirecki był w drugiej połowie XVIII wieku organistą u N. Panny Marii w Krakowie, Morawski J. organista u N. Panny Marii w Krakowie z początkiem XIX wieku. Mężyński organista w Częstochowej z początkiem XIX wieku, Nowakiewicz organista u N. Panny Marii w Krakowie z początkiem XIX wieku, Pekiel był organistą w Warszawie u św. Jana w połowie XVII wieku, Paszczewski Jakub był biegłym organistą w kościele Wszystkich Świętych w Krakowie w drugiej połowie XVIII wieku, Radziński Antoni organista przy kościele św. Krzyzkim w Warszawie, napisał kilka mszy, zmarł w r. 1861. Renner Jan był z początku XIX wieku organistą w Mińsku, potem Nowogródku i Wilnie kompozytor. Siekierski organista kapituły płockiej z r. 1780, Skuki organista za Władysława IV, Danielski Florian organista u św. Anny w Krakowie w drugiej połowie XVIII wieku, Górecki Jacek organista u N. Panny Marii w Krakowie w drugiej połowie XVIII wieku, Jagiełło organista w Warszawie w XIX wieku, Studziński Piotr organista w Krakowie w połowie XIX wieku, Szletyński organista w Warszawie, Turge był przy końcu XVIII w.

organistą w kościele św. Jana w Gdańsku, Waniączek organista w Krzemieńcu z początkiem XIX wieku, Waszelewski Józef organista w Zambrowie z początkiem XIX wieku, Wroński, Ziarnecki, organiści w Krakowie w połowie XVIII wieku. (Obacz Sowińskiego: *Słownik muzyków polskich i Kazimierza Łady, Historia muzyki).*

Ostrogi.

Ostrogi wyrabiano w Berezowie pod Suchedniowem i niedaleko Podgórza koło Krakowa we fabryce Eisenbacha z początku XIX wieku. (Obacz także: Płatnerstwo). Ostrogi znachodzono w naszych wykopaliskach, jak np. w Komarowie i innych miejscach. Ciekawe studium o dawnych ostrogach XVI i XVII wieku zdajduje się w dziele Dra Eye: *Kunst und Leben der Vorzeit.* Nürnberg 1855, gdzie także jest wiadomość o dawnych halarbardach i szpadach.

Paciorki.

Paciorki z bursztynu wyrabiano w Gdańsku jeszcze w XV wieku; w r. 1445 kosztowały tam paciorki z prawdziwego bursztynu 90 złt. (Löschin).

Pantofle.

Pantofle wyrabiano w Gdańsku przy końcu XVI wieku (Löschin).

Papiernie.

Papier był znany Chińczykom już na 160 lat przed Chrystusem; wyrabiano go z bawełny, ze słomy ryżowej, z trzciny

bambusowej, z kory drzewa morwowego, papierowego i t. d. i używano go nietylko do pisania, ale i jako chustki do nosa, serwety, obicia pokojowego, do okien zamiast szyb, do parasoli, a nawet jako materii do ubrania (Klemm: *Culturgeschichte*). Papier wyrabiano równocześnie i w Egipcie, a to z różnych krzewów i roślin, mianowicie z rośliny papyrusa, następnie przez Arabów z bawełny na sposób chiński, którego zaczęto używać jeszcze w IX wieku. Ostatni sposób przeniesiony do Europy, aż do pierwszej połowy XIV wieku jedynie był w użyciu. Starożytni Grecy sprowadzali papier z Egiptu. Wyrabiania ze szmat płóciennych pierwsi próbowali Włosi, a upowszechnili je Niemcy, jako mający po dostatkiem odpowiedniego ku temu materiału. Fabryki te pochodzą od r. 1307. W r. 1390 była już w Norymberdze papiernia Ulmana Stromera. Jednocześnie z sąsiadującymi Niemcami zaprowadzono i w Polsce użycie i wyrób papieru. Z początku dostarczały go najwięcej fabryki ślązkie. W przechowywanych atoli dotąd rękopismach są niezawodne ślady istnienia papierń krajowych już w XIV wieku. W ogóle zakłady tego rodzaju we Włoszech i Niemczech zaczęły się rozpowszechniać dopiero od XV wieku. W Polsce zaczęto według Lelewela (Bibliograficznych ksiąg dwoje), papier wyrabiać przy końcu XIV i w XV wieku, jak tego dowodzą filigrany papieru używanego wówczas w Polsce, których wzory umieszczone są w drugim tomie jego wyż wspomnianego dzieła, jednak bliższych wiadomości o nich nie mamy. Rejestra skarbowe Jagiełły wspominają, że w r. 1394 za 4 libry papieru do przepisywania pięciu ksiąg Salomona, dano na rozkaz królowej Jadwigi mistrzowi Bartłomiejowi, rektorowi szkoły Najśw. Panny sandomirskiej 8 skojców.

O papierniach w Polsce wiemy, że istniały w *Wrocławiu* w XV wieku, byłby to zatem najdawniejszy polski papier. Z początku XVI wieku w *Miechowie*, w *Krakowie* gdzie w r. 1535 za ryzę papieru płacono od 22—34 groszy, stosownie do gatunku. Około r. 1573 był w Krakowie jakiś Wawrzyniec papiernik, od którego lwowski drukarz Iwan Fedorowicz brał papier na druk swego Apostoła (według

aktów lwowskich miejskich), później brał on papier z papierni w *Busku* istniejącej także w tym czasie. Była także papiernia w *Lublinie* za Zygmunta Augusta; Niemcewicz wspomina w swoich podróżach, że jeszcze z początku XIX wieku były tu wyborne fabryki papieru; w *Prądniku* duchackim pod Krakowem kupił Jan Heller drukarz w r. 1510 papiernię, którą Jan Ciser zarządzał. Konstanty Hoszowski w cennem dziele swem: *Obraz życia i zasług opatów mogilskich* wspomina, że w *Mogile* pod Krakowem jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku istniała papiernia, którą opat Białobrzeski w r. 1566 odstąpił niejakiemu Janowi Weiss (Vaijss) i jego żonie Hannie za 100 złt. tudzież 12 grzywien rocznego czynszu i trzy ryzy papieru rocznie na cały czas ich życia. Później w r. 1569 wypuścił Białobrzeski papiernię mogilską w dożywocie Bartłomiejowi Pielgrzymowi za 200 złt. i 12 grzywien rocznego czynszu, oraz trzy ryzy papieru. Opat Piasecki dużo się przyczynił do ustalenia tej papierni, która pod ów czas żadnemu zagranicznemu podobnemu zakładowi nie ustępywała. W późniejszych czasach za Jana Tarnowskiego opata t. j. w drugiej połowie XVII wieku, papiernia ta została zniesioną z powodu niedozoru i złego zarządu. Znaki wodne papieru tutaj wyrabianego przedstawiają gwiazdy, a dawniejsze akta klasztoru mogilskiego pisane są zapewne na papierze tutaj wyrabianym.

W *Wilnie* stanęła w r. 1522 pierwsza papiernia na całą Litwę; była tu także w r. 1665 papiernia Śmiałowskiego, a w *Balicach* sławna papiernia Bonerów jeszcze za czasów Zygmunta Starego; wyrabiano tu papier tak doskonały, że go nam zagranica pozazdrościć mogła; rejestra Seweryna Bonera dla Zygmunta I, znajdujące się w zbiorze Pawła Popiela w Krakowie, pisane są na papierze tutaj wyrabianym; papier ten był podobny do pergaminu i miał znak wodny, herbową lilię podwójną (Bonarowa, herb Bonerów). W Warszawie powstała papiernia pierwsza w r. 1564 z początku na rzece Drnie, należała ona pierwotnie do skarbu, potem oddano ją w dzierżawę dziekanowi kolegiaty św. Jana, wreszcie innym prywatnym; fabryka ta upadła w drugiej po-

łowie XVII wieku. W *Rakowie* była papiernia przy końcu XVI wieku; papier rakowski spożytkowano na druki ariańskie w Rakowie, chociaż dostarczano go i krakowskim drukarzom, mianowicie tłoczni Skalskiego. W *Czerwonaku* pół mili od Poznania, pozwolił w r. 1545 Maciej Śliwnicki, proboszcz katedry poznańskiej Tomaszowi Stemfrowi papiernikowi młyn w Czerwonaku obrócić na papiernię. W *Głownie* pod Poznaniem była papiernia z początku XVI wieku; w r. 1593 był tu papiernikiem Zachariasz Mayer; na początku XVII wieku przeszła ona do rąk Jerzego Bolcza i istniała aż do pierwszej wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. W *Poznaniu* była papiernia w r. 1597. Była także papiernia Michała Eldsnera z Gdańska, obywatela poznańskiego w bliskości Poznania na rzece Warcie, w miejscu zwanem Spuszna Gać w połowie XVI wieku, któryto fabrykant założył tu w r. 1549 także fabrykę kart do gry. Papier ze znakiem wodnym przedstawiającym krzyż podwójny pochodzi z fabryki z czasów Zygmunta I, były na nim pisane rachunki wielkorządców krakowskich od r. 1524 Seweryna Bonera dla Zygmunta I. Na papierze ze znakiem wodnym: tarczą herbową ukoronowaną z krzyżykiem w pośrodku podkowy jest pisana księga wydatków na budowania w zamku niepołomskim z r. 1568, którą wydał Wład. Łuszczkiewicz w *Sprawozdaniach komisii do badania historii sztuki w Polsce*. We wsi *Krechów* w Żółkiewskiem, według podania tamtejszych mnichów była na miejscu gdzie dziś stoi monaster, niegdyś przed kilkąset laty papiernia.

W *Kiejdanach* na Litwie założył Krzysztof Radziwiłł w XVII wieku wyborną papiernię, w której wyrabiano prześliczny papier i tak doskonały, jak holenderski z napisem wodnym: „Civitatis Caiodunensis“; w *Nieświeżu* wyrabiano papier w XVI wieku, który miał wodny znak przedstawiający herb Radziwiłłów. Założył ją Maciej Kawieczyński rządca Radziwiłłów w Nieświeżu w spółce z braćmi swymi; na jego papierze drukował Daniel z Łęczycy. (Bartoszewicz: *Literatura)*. W *Zamościu* była papiernia w XVII wieku, która dostarczała papieru drukom tamtejszym (Moraczewskiego: *Sta-*

rożytności polskie I, str. 80). W *Brzuchowicach* pode Lwowem znajdowała się miejska papiernia z XVI wieku. Z połowy XVI wieku papiery najczęściej przyozdobione są wodnemi znakami, które wyobrażają herby znamienitych domów w Polsce, co dowodzi, że panowie ci albo sami papiernie swoje mieli, albo w dobrach swoich na własny dochód innym zakładać pozwalali. Często sprowadzano do nas papier z zagranicy, ponieważ papiernie francuzkie i holenderskie lepszy papier produkowały, jak nasz. W XVIII wieku wzmogła się potrzeba papieru w Europie, toteż namnożyło się mnóstwo papierń. W Polsce powstały wówczas papiernie: w Bydgoszczy założona około r. 1790 przez Sasa Braune, w Ojcowie, na Prądniku, w Płockiem, Lubelskiem, w Postawach Antoniego Tyzenhauza, w Jeziornej na Mazowszu założył w r. 1780 Frydryk Fisch, obywatel miasta Warszawy własną fabrykę papieru, po którego śmierci fabryka przeszła na własność Samuela Bruschta; fabryka ta dostarczała w r. 1792 znacznych ilości stępla dla komisii skarbu koronnego, a w r. 1812 uzyskał Brusch przywilej królewski na wyrabianie papieru stęplowego; w r. 1832 przeszła ta papiernia na własność banku polskiego i wyrabiała wszelkiego gatunku papiery wyrównywające zagranicznym. Na jej wzór powstało potem wiele innych papierń w kraju. W Korytnicy była w XVIII wieku papiernia ks. Lubomirskiej, w Radostowie papiernia Niemierzyca, w Przysusze w powiecie radomskim Dembińskich wyrabiano w XVIII wieku najlepszy papier na cały powiat; w Supraślu pod Prenami, w Łomży, w Stredlówce milę od Berdyczowa, w Mędrowie, w Mostkach, Suchowie dobrach biskupa krakowskiego i jakaś papiernia Wybickiego, wszystkie w XVIII wieku.

Z początku XIX wieku powstały papiernie: w Białem Błocie, w Busku w Złoczowskiem, Czerlanach koło Gród[illegible] w mieście Częstochowia w gub. piotrkowskiej, we Fujnie Micewskiego, w Geryniu w Stryjskiem, w Hucisku w Złoczowskiem, w Jaworzynie Spizkiej, w Krechowicach Romaszkana, w Kozaczyźnie Sapieżyny, w Krzywotułach w Stanisławowskiem, Kutkorzu niedalego Złoczowa, w Lachowcu w Stryj-

skiem Dzieduszyckiego, w Lelechówce, we Lwowie, w Majdanie barona Boula, w Minkowcach na Podolu, w Mężyrowie gub. podolskiej, w Morańcach, w Mostach małych, w Nawarii koło Lwowa, w Nowogrobli w Brzeżańskiem hr. Potockiego, w Pilicy, w Piwnicznej w Sądeckiem, w Porębie Mrzygłodzkiej, w Pabianicach, w Podzameczku Rodakowskiego, w Przedbórzu, w Rudzie Różanieckiej Branickiego, w Sassowie założoną została papiernia w r. 1865. w miejscu gdzie była fabryka glinianych wyrobów, jest ona własnością Zygmunta Weisera i wyrabiała dawniej tylko papier do pakowania, dziś zaś papier cygaretowy. Pracuje w tej fabryce 230 robotników a produkcia roczna wynosi 460·000 złr. a eksport wynosi 280·000 złr. W Śnitówce czy Śnitkowie na Podolu wyrabiano bibułę, intrata roczna z tej fabryki wynosiła 4000 złp. w Soczewce w Gostyńskiem, w Straszowicach kapituły greckiej przemyskiej, w Staszowie Lubomirskich, w Szkle niedaleko Lwowa, papiernia ta należała do Pillera drukarza lwowskiego, w Wadowicach, w Wierbce gub. radomskiej, w Wróblaczynie Cieleckiego, w Zakopanem, w Zagwoździu Jabłonowskiego, w Zawadowie obwodzie lwowskim, w Brzeźnie w Płockiem, w Brodowych Łąkach, w Rudkach w Augustowskiem, w Chudku, Łęgu, Czerzewie, Piotrowicach, Duraju, Soplu, Bednarach, Gromku, Ruszenicy, Dębowej Górze, Krzemieniu, Lochowie, Noropnicku, Dzbańkach, Lubiczu, Fraszce, Orchowie, Wiercicy, Zawadzie, Sławniowie, Czajowicach, Sykowie, Mędrowie, Modliborzycach i wielu innych miejscach. Papiernia rządowa w Marymoncie pod Warszawą wyrabiała z pocz. XIX wieku rocznie 1200 ryz welinu, 100 ryz papieru z rogóżek i 600 ryz okładkowego, a spotrzebowała rocznie do 100 cetnarów szmat. Oprócz tej była także papiernia na Solcu pod Warszawą. W samej gubernii grodzieńskiej było w r. 1815 sześć papierń, z których jedna w powiecie grodzieńskim, dwie w powiecie wołkowyskim a trzy w powiecie słonimskim; tych 6 papierń wyrabiało w jednym roku 4631 ryz papieru, który sprzedano w guberniach: grodzieńskiej, wileńskiej i mińskiej. Nieco później powstały papiernie w Bielsku, Białej Fijałkowskiego, w Hamerni w po-

wiecie biłgorajskim, w Rajczy, w Unichowie Wawrzyńca Puttkamera w powiecie nowogrodzkim, w Kurniku w Poznańskiem, w Warszawie, Jeziornej, Soczewce, Natolinie, Częstochowej, Pabianicach, Rzekach, Wigołowicach i Żywcu. Według urzędowych wykazów istniało w r. 1884 w samem królestwie polskiem 33 papierń. Wielki zbiór znaków papiernych czyli filigranów papierów polskich, posiada znany uczony krakowski p. Piekosiński.

Pasamonnicy.

O pasamonnikach krakowskich mamy wiadomość w aktach miejskich XIV wieku, że w r. 1365 układali się rymarze z grodzkiej ulicy z pasamonnikami w mieście, iż pierwsi mają pasy wybijać cyną, a drudzy mosiądzem, i że pasamonnicy nie będą wyrabiać pasów ruskich ani szytych wędzideł. (Szujski: *Kraków aż do XV wieku).* Słowianie jeszcze w VIII wieku nosili pasy, któremi spinali koszulę, a w pasach nosili woreczek na drobne pieniądze dla biednych. Dotąd wieśniacy polscy przewiązują koszule pasem i noszą pieniądze w pasie. U nas w XIV wieku nosiła szlachta miecze za pasem a później zamienili je na pistolety. (Maciejowski: *Pierwotne dzieje Polski* str. 297). Pasamonników liczne warstaty istniały w Gostyniu i w Żarnowie jeszcze w XV wieku. Jakiś Michał Stos pasamonnik (Gürtler) czy nie ojciec naszego Wita, otrzymał w r. 1415 obywatelstwo miasta Norymbergi. W Kole nad Wartą potwierdził Zygmunt I w r. 1513 przywilej dla pasamonników. W Warcie było w r. 1564 czterech paśników, w Stanisławowie w tym samym roku jeden paśnik. W Bielsku i Gródku byli paśnicy w XVI wieku; w tym samym czasie mieli paśnicy w Krakowie jednę basztę do obrony. W Kamionce Strumiłowej był za czasów Zygmunta III cech pasamonników. O pasamonnikach w Krakowie wspominają najstarsze rachunki miasta Krakowa pod r. 1365. Akademia umiejętności w Krakowie posiada próbki pasamonników krakowskich z XVI w. W Gdańsku było w r. 1638, 24 pasamonników. Bar-

tłomiej Groicki autor piszący za czasów Zygmunta III, w dziele swojem o *Prawnictwie miejskiem* wspomina o paskach okowanych z jedwabiu tkanych. W Potoku niedaleko Warszawy, założył w drugiej połowie XVIII wieku Frydryk Bogumił Leonhardy fabrykę pasków; we Wschowie byli w XVIII wieku pasamonnicy. W r. 1761 był w Krakowie Jan Majowski starszym cechu pasamonniczego. W r. 1776 było w Lesznie dwóch, w r. 1804 w Krakowie 43, w Łowiczu dwóch, w r. 1827 we Lwowie dwóch, a około r. 1837 w Lublinie 25 pasamoników. Koło Trypola wyrabiano około r. 1840 jedwabne paski czyli namitki. W pierwszej połowie XIX wieku wyrabiał dyrektor fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie Żerański na ręcznym warstaciku do tkania, pasy wełniane w różnych kolorach i szaliki. W Warszawie założył Józef Stiefsohn w r. 1829 fabrykę największą w Królestwie wyrobów szmuklerskich i pasamonnicznych, gdzie wyrabiano frendzle, plecionki i t. p. jedwabne rzeczy lub z jedwabiu i wełny. Zakład jego zaopatrzony jest w 17 warstatów żakardowych, 7 machinek do roboty plecionek i t. d. i zatrudniał przeszło 20 osób, a roczna wartość produkcii wynosi około 20000 rubli.

Pasy lite.

Pas jest jak wiadomo, nierozdzielną częścią stroju polskiego. Stosował on się do pory roku; ztąd powstały pasy letnie i zimowe, ale oprócz tego odmieniano go według okoliczności: na święta, wesela lub inne uroczystości były pasy jasne, złociste, strojne; na pogrzeby i żałobne ceremonie używano czarnych, odpowiednich do koloru sukień. Pasy czarne noszono także w czasie bezkrólewia, jakby na znak żałoby owdowiałej po królu Rzeczypospolitej. Ale te rozmaite rozróżniania nastały dopiero z wprowadzeniem pasów materialnych, które zaczęto nosić z końcem XV wieku, jak to widzimy w postaci króla klęczącego na obrazie trzech króli w kaplicy św. Krzyża w katedrze krakowskiej z drugiej połowy XV

wieku, w obrazach miniaturowych księgi ustaw cechów krakowskich Baltazara Bema i w obrazkach pontyfikatu Erazma Ciołka. Poprzednio bowiem noszono pasy tak zwane klamrowe, metalowe ze srebrnych lub złotych kółek, ciekawe z tego powodu, że były niesłychanie giętkie; takie pasy wyrabiano w Przeworsku jeszcze w XVI wieku, a pasy z tej fabryki srebrne, pozłacane z blach płazkich połączonych wypukłemi guzami złoconemi posiadają: hr. L. Krasiński, J. Sulatycki, ks. Polkowski, zbiory kurnickie i inni; kilka z nich było na wystawie starożytności w Warszawie z r. 1881 i na wystawie Sobiescianów w Krakowie w r. 1883. W skarbcu koronnym Zygmunta III, znajdowało się mnóstwo nader kosztownych pasów wykładanych drogiemi kamieniami, jak nas otem lustracie tych skarbców przekonywują. Pasy ruskie i wędzidła wyrabiano w Krakowie jeszcze w XIV wieku. Dawni Słowianie uzywali pasów złożonych z mosiężnych pierścieni, u których na łańcuszkach i klamrach zawieszano klucze, amulety, wystawiające różne zwierzątka, blaszki, kółka, dzwonki i t. d.

Równocześnie były także i pasy skórzane z nabijanemi ćwiekami lub guzami z kruszcu. O ich istnieniu wiemy tylko z dawnych rycin lub pomników jak n. p. z grobowca Jagiełły w katedrze krakowskiej, albo z dawnych aktów. I tak n. p. rachunki domowe z końca XIV wieku za panowania Jagiełły przekazują nam kilka ciekawych zapisków n. p. w r. 1393 znajdujemy tu wydatek 6 grzywien na wykupienie *pasa złoconego* Litwina Sudzimonta, przezeń zastawionego, albo w r. 1394 zapłacono 2 grosze szewcowi Ruskowi, za uszycie *pasa* spodniego dla króla i t. d. Na powszednie chodzenie używano pasów taśmowych rzemieniem podszytych, na klamrę metalową na przodzie zapinaną; na klamrze była zwykle cyfra królewska, właściciela, lub też herb krajowy, albo województwa, albo właściciela. Słudzy dworscy nosili pasy harusowe koloru odpowiedniego liberii. Stosowności pasa do koloru sukni przestrzegano bardzo. Czasem dla oszczędności na kupnej gładkiej bawełnianej kroazie lub innej materii haftowano w domu szlaki i końce pasów. W r. 1578 był ja-

kiś Tomas, pasnyk (robiący pasy) królem kurkowym w Krakowie. Kronikarz czeski Franciszek de Weitemil około r. 1329, pisząc o Słowianach powiada, że nosili szerokie pasy, kowane w kółka metalowe, a niekiedy zamiast nich noszono powrósła lniane, jak mnisi zakonu św. Franciszka. Ten sam kronikarz ciekawy opis podaje naszego kontusza, powiada on; „krótkie noszono suknie z długiemi rękawami, które zarzucano na wyloty, tak iż spadały z ramion, wisząc jak osłowi uszy i t. d.“ Zygmunt III polskiej odzieży nie lubił, a nawet syna pierworodnego, że ją nad inną przenosił, nieraz gromił i chłostał. Za jego więc czasów weisnęły się do Polski suknie niemieckie i szwedzkie, które poczęto naśladować. Dopiero Jan III powagę polskiego stroju przywrócił.

Po takich pasach nastały wreszcie w XV wieku pasy wełniane, jedwabne i lite, wyrobów tureckich, perskich i chińskich. Te ostatnie były z wełny tak delikatnej robione, że choć taki pas był szerokim na dwa łokcie, przewlókłby go przez pierścionek. Taki pas nazywał się bawolim i służył do najbogatszej sukni; nie miał on innej ozdoby, tylko szlaki w piękne kwiaty wyrabiane. Kolor samego pasa takiego bywał jednostajny biały, zielony, pomarańczowy lub karmazynowy. Białych pasów trudno było dostać nowych, gdyż Turcy nosili ich na zawojach, bywały one przez Ormianów naszych czysto wyprane, wyprasowane i za nowe sprzedawane. Szali perskich najwięcej fabryk było w mieście Kaszmir; jeden taki szal może i przez cały rok fabryka wyrabiać, zależy to bowiem od piękności i komplikowania desenia jego. Najpiękniejszego szalu zrobi trzech robotników zaledwie ćwierć cala na dzień. Do każdego szalu jest osobny dozorca postanowiony. Szale te odznaczają się miękkością i cienkością. (Klein: *Kulturgeschichte)*. Pasy chińskie płacono zwykle po 50 dukatów, ale do Polski dostawały się owe pasy z trudnością, a zastępywały je tureckie i perskie, które były rozmaite, dłuższe i krótsze, szersze i węższe, sute i ordynaryjne, jedwabne rozmaitych kolorów i deseniów, srebrem i złotem bogato i skąpo przerabiane. Ordynaryjny pas turecki „mędelkowym“ zwany, płacił się najtaniej 4 dukaty, stambulskie

12 dukatów, perski 16 dukatów i wyżej, podług gatunków do 60 dukatów. Prócz takich pasów były i daleko droższe, bo do 500 dukatów wartające, długie na 9, szerokie na 3 łokcie, grube jak sukno francuzkie, a tęgie jak pergamin. Bywały one tkane z nici srebrnej lub złotej, kwiatami jedwabnemi w rozmaite kolory przerabiane. Służyły one mniej do strojów, ale raczej dla ozdoby pańskiej garderoby, lub na podarunki. Pan Kazimierz Stronczyński, zasłużony pisarz, posiada dwa pasy złotolite na cztery strony tkane, jeden w pasy, drugi w karpią łuskę, obydwa pochodzą z końca XVII wieku. Także piękną kolekcię pasów litych posiada ks. Adam Sapieha w Krasiczynie. Hr. Włod. Dzieduszycki we Lwowie, muzea przemysłowe krakowskie i lwowskie. Jakkolwiek używano w XVII wieku pasów materialnych, to jednak nie zarzucono noszenia równocześnie i pasów rzemiennych, jak nas otem przekonuje wizerunek hetmana Żółkiewskiego, umieszczony przy wydaniu pism jego przez Augusta Bielowskiego. Takie pasy wyrabiali u nas także miechownicy, jak nas otem przekonywują zapiski dawne w aktach miejskich krakowskich; i tak n. p. w r. 1609 zeznał Kasper Celner, starszy rzemiosła miechowników: „Jestem do lat 30 przy Krakowie, tedy pomnę, iż takowe pasy, tkanice złote, aksamitne zawdych my rabiali paśnikom krakowskim. Do takowych pasów oni przybijali zankle, sprzączki i t. d.“ Kraszewski w swojej historii miasta *Wilna* podaje niektóre ceny, jakie z początku XVIII wieku w Wilnie za pasy płacono i tak w r. 1737 kosztowały pasy żółte i białe wyszywane po 21 złt., bogate karmazynowe ze złotem po 51 złt. 24 gr., białe ze złotem taż sama cena, półpasy *wileńskie* po 25 złt. 27 gr., siatkowe po kilkanaście złt. i t. d.

Po tych pasach dopiero nastały lite, już wyrobu krajowego. Najsławniejsza fabryka takich pasów litych była w *Słucku* książąt Radziwiłłów, założona około r. 1750 przez ks. Michała Radziwiłła, ojca Karola „Panie kochanku“, który do wyrobów ich sprowadzał Persów i Turków. Z początku administracia książęca sama kierowała fabryką, w siedm lat później był dyrektorem tej fabryki Jan Mażarski, przy-

były z Turcii chrześcianin, który do wyrobów potrzebny magiel sprowadził z Carogrodu. Sprowadzenie takiego maglu niemałej trudności podlegało, bo całego maglu byliby mu Turcy przez zazdrość przewieźć nie dali, musiał więc kilkakrotnie tam jeździć i za każdym razem mógł tylko cząstkę takiego maglu przewieźć. Temuto maglowi winna słucka fabryka sławę swoję, której żadna inna krajowa wyrównać nie mogła, toteż nazywano ją *najsławniejszą w narodzie.* Z czasem dopiero na wzór tureckiego maglu zaczęto robić również dobre w Słucku, tak że w epoce świetności tej fabryki liczba ich w tej fabryce wynosiła 25, a fabrykanci ukształcili się z mieszkańców Słucka i Nieświeża. Później dzierżawił Mażarski tę fabrykę na siebie za 10.000 złt. rocznej opłaty, a po śmierci jego objął nad nią kierownictwo syn jego Leon, który już w r. 1781 tytułował się prezesem fabryki perskiej słuckiej. Na pasach Mażarskiego znajduje się zwykłe napis: „Mażarski„, rzadziej „fecit Mażarski". Fabryka ta podobno później przeszła na własność Paschalisa. Kilka pasów litych z napisem: „Mażarski" posiada hr. Franciszek Pusłowski, ks. Adam Sapieha, muzeum przemysłowe w Krakowie, pan W. Kolasiński posiada pas lity z napisem: „Leo Mażarski", który był na warszawskiej wystawie dzieł sztuki, stosowanej do przemysłu w r. 1881 i inni. Za księcia Karola Radziwiłła wyrabiano tu rocznie po 200 pasów złotolitych lub jedwabnych, częstokroć szerokich na łokieć, w cenie od 5—50 dukatów, co na owe czasy znaczyło bardzo wiele. Pasy te bogactwem i pięknością nie ustępywały w niczem tureckim i perskim i noszą napis: *Me fecit Sluciae* albo *Factus est Sluciae,* albo tylko: F. S., albo napis po rusku: „U gorodi Słucka", jakto widzimy na pasie, będącym własnością ks. Adama Sapiehy, a który pochodzi po starościc kaniowskim Mikołaju Potockim. Dziś żądają kupcy za najprzedniejsze i największe pasy z tej fabryki do 2000 złotych reńskich za sztukę.

Równocześnie była fabryka pasów perskich w *Nieświeżu* Radziwiłłów, zwaną *Persiarnią,* ale wkrótce upadła z powodu, że słucka coraz więcej wzrastała. Wyroby te do-

prowadzone u nas do wysokiej doskonałości, pomimo, że materiał jak złotą nitkę i jedwab sprowadzano z Prus mianowicie z Berlina. Po słuckich pasach dały się widzieć francuzkie, przeważnie jedwabne, żywemi i dobranemi kolorami słuckie przewyższające, z napisem na końcu: *á Paris* i *frères fils*. Po tych rozmnażały się fabryki pasów w Polsce w znacznej ilości, jak n. p. w *Grodnie* Antoniego Tyzenhauza przy końcu XVIII wieku, pod kierunkiem Jakuba Becu, gdzie wyrabiano jedwabne i lite pasy na 24 warstatach, w cenie do 30 dukatów za sztukę. Wiele z nich jest czerwonych z jednej, a zielonych z drugiej strony tak, aby je oficerowie nosić mogli przy obu barwach swych mundurów; niektóre pasy mają nawet trzy różne barwy po jednej stronie. Płaca robotnika przy każdym warstacie wynosiła 50 dukatów rocznie, a robotników sprowadzał Tyzenhauz z Niemiec i Niderlandów.

W *Szydłowcu* (Schiedlitz) koło Gdańska była fabryka pasów polskich i talesów czyli koszul śmiertelnych dla Żydów, Salzhubera z początku XVIII wieku, w której było 80 robotników. Wyrabiano także pasy polskie w *Międzyborzu*, ale niewiadomo dokładnie kiedy. Istniała także fabryka pasów litych w *Lipkowie* pod Warszawą Jakuba Paschalisa Jakubowicza, Ormianina, urodzonego w Azii, który w r. 1761 przeniósł się do Warszawy i otrzymał od króla Stanisława Augusta za swoje wyroby szlachectwo; fabryka ta zniszczoną została w r. 1794; jej wyroby znaczone były „złotym barankiem z czerwoną chorągiewką“, jako herbem Paschalisa, albo samem nazwiskiem „Paschalis“, albo też samą cyfrą: P. J., albo cyfrą i barankiem. Za pasy lite z fabryki Paschalisa największych rozmiarów i najlepszego gatunku żądają dziś kupcy do 1000 złr. za sztukę. W r. 1782 założył Salimond z Lyonu w *Kobyłce* (2 mile od Warszawy), w majętności starosty hamersztyńskiego hr. Unruh, fabrykę bogatych pasów jedwabnych i złotolitych na wzór paryzkich i perskich; pasy z tej fabryki były prześliczne i brane były do Wiednia dla oddziału gwardii cesarskiej polskiej. Rocznie wyrabiano takich pasów do 60 sztuk. Hr. Franciszek Pu-

słowski posiada z tej fabryki pas jedwabny zielony z bronzowym, z napisem: „Kobyłka“. Fabryka ta wyrabiała prócz pasów i inne zbytkowne tkaniny pasamonnicze; złotolite pasy z tej fabryki, która stała także pod kierunkiem Paschalisa, poznać można po tem, że przy brzegu wyrobione jest nazwisko „Kobyłka“; fabryka ta przetrwała do r. 1794 i przeszła zdaje się na własność dyrektora jej S. Filsjeana. (Obacz: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta Tadeusza Korzona* tom II, str. 244. Kraków 1883). (Obacz: *Pamiętnik historyczno-polityczny* z r. 1783).

Następnie była fabryka pasów w *Krakowie* Franciszka Masłowskiego, D. Chmielowskiego i Puciłowskiego Antoniego. Pasy z fabryki Chmielowskiego oznaczone są napisem: „D. Chmielowski“, literą *K.* pod spodem, oznaczającą „Kraków“, a pasy Puciłowskiego są oznaczone: Antoni Puciłowski F. K., co znaczy „Fecit Kraków“. W *Drzewicy* założył około r. 1760 Feliks Szaniawski fabrykę pasów jedwabnych, mającą wielką wziętość w kraju (*Encyklopedia powszechna* tom VII, str. 512), do których fabrykacii sprowadzano cudzoziemców. Także wyrabiano pasy w *Uhnowie* w zeszłym wieku. W *Przeworsku* sprowadziła Zofia z Krasińskich ks. Lubomirska przy końcu zeszłego wieku różnych fabrykantów do wyrobów płóciennych i pasów jedwabnych, jakoteż litych. W *Sokołowie*, w województwie podlaskiem, majętności księcia Ignacego Ogińskiego, marszałka w. lit., wyrabiano w XVIII wieku także pasy polskie jedwabne; fabryka ta jednak przy końcu zeszłego wieku upadła. Istnieją także pasy lite oznaczane literami: M. K. i F. K., takowy jest w posiadaniu p. Władysława Łozińskiego, byłego redaktora *Gazety lwowskiej* we Lwowie. Pasy oznaczone literami E. K., pasy z ruskim napisem: Ф. К. С. Р. i pasy jedwabne z napisem: Fe. Jan Markonowicz anno 1701, z których jeden posiada muzeum przemysłowe we Lwowie.

Wyrabiano także pasy polskie w *Różanej*, w województwie nowogrodzkiem, w majętności Aleksandra ks. Sapiehy, kanclerza w. lit. przy końcu zeszłego wieku i w *Kutkorzu* przy końcu XVIII wieku; pasy jedwabne tu wyra-

biane noszą napis: „Kutkorz“. Na wystawie starożytności krakowskiej z r. 1858 było kilkanaście próbek złotolitych materyj, wyrabianych przez pasamonników krakowskich z XVI wieku. W *Sokalu* wyrabiano z początku XIX wieku na 10 warstatach rocznie 455 sztuk jedwabnych pasków do opasywania ciała.

W *Żmigrodzie*, gdzie przez kilka wieków słynął przemysł artystyczny wyrabiania haftów złotem i srebrem, aparatów kościelnych, czepców i t. d.; wyrabiano także w zeszłym wieku pasy, szczególniej z nici srebrnej i jedwabiu. Po dziśdzień przechowuje się tam zwyczaj, że gdy umrze obywatel tam zrodzony, towarzysze niosą trumnę na pasach srebrnych tam wyrobionych, które rodzina jak relikwie przechowuje.

Pasy na początku XVIII wieku tak przez szlachtę, jak mieszczan do publicznego stroju używane bywały jedwabne, siatkowe, szmuklerskiej roboty, z końcami w sznurki kręconemi w kolorach rozmaitych; lecz najwięcej w karmazynowym z kutasami czyli końcami u uboższych jedwabnemi i majętniejszych srebrnemi lub złotemi. Takież pasy bywały najczęściej na pół złotem lub srebrem przerabiane. Później, kiedy powstały w Polsce fabryki pasów litych i jedwabnych, zarzucono te pasy i wzięto się do polskich litych. Chociaż w Polsce tyle się namnożyło fabryk pasów litych i jedwabnych przy końcu zeszłego wieku, to przecież cena ich nie potaniała, a to z tej przyczyny, że nie mieliśmy jedwabiu ani złota ciągnionego w takiej ilości i potrzeba było wszystko dopiero z zagranicy sprowadzać.

Wspomnieć tu jeszcze należy, że dla oszczędności i przyjemności haftowano szlaki i końce pasów w domu i nieni nasze panie obdarzały swych narzeczonych lub krewnych. Przyszywano niekiedy i kupne szlaki do gładkich, jakiego się podobało koloru, bławatnych pasów. Noszono i kałamajkowe pasy, świetnością kolorów odznaczające się, chociaż nie drogie. Dla dworskich niższego rzędu dawano harusowe pasy koloru odpowiedniego liberii. Jeśli pas był za szczupły, żeby się okazalszy wydawał, lub żeby się bogaty nie łamał, kła-

dziono w środek *duszę*, czyli przepikowaną na czem płócienną taśmę, nieco od pasa krótszą i na niej pas obwijano tak, ażeby koniec szlaku i część dna, którą wybrano, była widoczną. Okręcano się pasem dwa lub trzy razy, węzeł założono na brzuchu, końce i frendzle przesunąwszy środkiem lub spodem pasa, spuszczano po obu bokach. Sposób noszenia pasa zależał od mody lub nawyknienia osoby. Kiedy ubranie polskie poczęto zarzucać, to i ten przemysł zwolna u nas upadał, tak że z początkiem XIX wieku prawie zupełnie zaginął.

Pasztety.

Sławne pasztety wyrabiał przy końcu XVIII wieku w Warszawie niejaki Szutowski.

Perfumy.

Wodę kolońską, perfumy, mydła pachnące, pomady różnego gatunku, róż, bielidła, poduszeczki z wonnych ziół i t. p. wyrabiali w Warszawie z początku XIX wieku: Wasiański, bracia Natansonowie i Frydryk Puls i we Lwowie; w ostatniem miejscu było w 1827 r. 19 fabrykantów wódek i perfum.

Pergamin.

Fabryka pergaminu istniała w Krakowie z początku XV wieku; także w Gdańsku wyrabiano pergamin w XV wieku; w r. 1434 był tam Jakub Rode, mieszczanin gdański, który wyrabiał pergamin. (Hirsch: *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte*). Schultz Alwin pisze, że w Wrocławiu jeszcze w XIV wieku wyrabiano pergamin na manuskrypta i wymienia następujących fabrykantów: Nickil perminter

1349, Hanke 1349, Thomas 1372, Nicklaus vom brige der Permynter 1400, Hannus Reynisch 1400, Nicol Slupicz, pergamenista 1402, Nielos der Stad 1407, Merten z Torunia permenter 1456, Petrus Kirmesz z Poznania 1471, Lorenz Wartemberg 1467, Hans Kyrmes 1471, Michel Hoppe 1477, Hanns Schirling 1497. Starożytni Grecy sprowadzali pergamin z Pergamos i z Jonii, a kapłan Teofilus z XI wieku pisze w swojem dziele o sztukach rozmaitych, że grecki pergamin wyrabiano z wełny drzewnej (czyli bawełny).

Perkale.

Wyroby perkalowe wyrabiano w XVIII wieku w Grodnie we fabryce Tyzenhauza, w Krasławiu na Litwie; w Niemirowie była fabryka katunów Wincentego Potockiego, jedyna w całym kraju, zatrudniała ona w 1784 r. 120 robotników i wyrabiano w niej rocznie 1500 sztuk katunów; fabryka *cycow* (perkali) zatrudniała po części robotników zagranicznych, po części żydówki w liczbie 300. Fabrykę tę odstąpił Potocki mieszczaninowi Henri Amiet et Comp. Dyrektorem tej fabryki był w latach 1789—1790 Ludwik R. Müller. Na Pulkowie pod Marymontem założyli Leonard i Senapius fabrykę perkali czyli cycową, która wyrabiała materie na kamizelki, żupany, obicia karet i pokojów, nawet z sylwetkami podług własnych deseni; miała robotników z zagranicy. Wyrabiano także perkal w XVIII wieku: w Kromołowie, gubernii radomskiej; w Skrzyszowie i w Ludnie w Tarnowskiem, wyrabiano z początku XIX wieku perkal na 20 warstatach. (Obacz także: Wyroby bawełniane).

Peruki.

Noszenie peruk weszło u nas w zwyczaj od Francuzów, a nosili je wyżsi urzędnicy, doktorzy i t. d. Za Władys-

sława IV zaczęły być modnemi peruki w Warszawie, a nosiły je tylko osoby dworskie do strojów hiszpańskich. Za Jana Kazimierza i Michała większa część magnatów polskich nosiła peruki ogromne, a sławny wódz Czarniecki mocno powstawał przeciw tej modzie, która za Jana III nie tyle już miała naśladowców. Pod rządem Augustów jednakże znowu się wzmogły peruki, jak nas o tem przekonywują portrety familijne z tych czasów. Prawdopodobnie z początku je sprowadzano, ale później wyrabiano w Warszawie.

Piec wapienny.

Piec wapienny był w r. 1582 w Krakowie nad Wisłą za mikołajską bramą. O tylu innych nie wspominamy.

Piece żelazne.

Pieców żelaznych była fabryka w Bodzentynie z początku XVIII wieku, a za Stanisława Augusta w kuźnicach suchedniowskich i samsonowskich wyrabiano piece żelazne obozowe. Z początku XIX wieku w Mizuniu 5 mil od Stryja, w Skocierzewie we fabryce Kumeckiego, w Tomaszowie we fabryce Tomasza Ostrowskiego lano piece żelazne i kuchnie angielskie. W drugiej połowie bieżącego stulecia powstała także fabryka w Radoszycach.

Piece kaflowe.

(Obacz: Kafle).

Pieczęcie.

Najdawniejsza pieczęć znana jest z r. 1180 Kazimierza Sprawiedliwego pieczęć urzędowa. Zaś orła białego na pie-

części pierwszy użył Władysław Jagiełło w r. 1303. Do XIV wieku wciskano pieczęcie we wosku. Przylepianie pieczęci na opłatku weszło w używanie za Zygmunta I. W starożytności wyrzynał Aleksandrowi pieczęcie na pierścieniach Pyrgoteles. Pieczęcie, herby na drogich kamieniach do pierścieni i medale wyrzynali u nas za czasów Zygmunta I Jan Jakub Caraglio, Włoch, znakomity medalier i wyrzynacz na drogich kamieniach. W Krakowie był w r. 1558 Mikołaj Karthoff, rytownik pieczęci. W Wrocławiu był Jan Kittel około r. 1700 pieczętarzem i medalierem. Pstrokoński był w XVII wieku pieczętarzem. Jakub Abram ur. 1723 r., rzeźbiarz monet w Prusiech, uczył się początkowo wyrzynać pieczęcie w Lesznie, zkąd do Berlina powołany został (Kraszewski: *Iconoteka*). Za czasów Stanisława Augusta byli w Warszawie: Jan Regulski, znakomity medalier, Holzhäuser, Jeufroi, Francuz, utalentowany artysta w robotach wklęsłych (intaglio), którego król utrzymywał na swoim dworze i inni pieczętarzami. Aszerowie Schachna i Wappenstein ojciec i syn, Żydzi polscy, zamieszkali w Krakowie, wyrzynali pieczęcie na mosiądzu i stali z początku XIX w., ojciec umarł w r. 1824 w 70 roku życia; wyrzynał on stępple na stali do medalów, wydanych przez ks. Michała Sołtyka, dziekana krakowskiego, syn jego przewyższył ojca w sztuce rzezania. W r. 1827 było we Lwowie 6, a w r. 1837 w Lublinie 6 pieczętarzy. O *Pieczęciach dawnej Polski* pisali: Teofil Żebrawski, F. A. Vossberg, Kazimierz Stronczyński w warszawskim *Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym* z r. 1881—1882 i inni.

(Obacz także: Medalierstwo i wyrzynacze na kamieniu).

Pierniki czyli miodowniki.

Sławne pierniki wyrabiano oddawna w Toruniu, wszak w przysłowie nawet weszło, że: „gdańska gorzałka, toruńskie pierniki, krakowska panna i warszawski trzewik słyną z dobroci“. Zygmunt III sprowadzał pierniczki złociste z No-

rymbergi, jakto z *Rachunków* Wołłowicza 1604—1615 widzieć można. W r. 1655 miał piernikarz Chrysztof swoję kamienicę w Warszawie. W r. 1740 był w Kobylinie w Wielkopolsce sławny piernikarz nazwiskiem Krystyan Pisl. Z początku XIX wieku sławne pierniki we Lwowie wyrabiał M. Lewicki, z któremi jeździl po całej Galicii po jarmarkach; po śmierci ojca przeszedł ten interes na syna. Gdańskie marcypany słynęły oddawna.

Pierścionki.

Pierścionki z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej oddawna wyrabiano w Częstochowej. Inne pierścionki wyrabiali złotnicy po miastach. (Obacz: Ringmachery i złotnictwo).

Pióra stalowe.

Pióra stalowe wynalazł Anglik M. Wise, a ulepszył w Londynie Perry nie więcej jak pięćdziesiąt kilka lat temu. W pierwszej połowie XIX wieku była w Warszawie fabryka piór stalowych Jana Reschke.

Pióra damskie.

Niezwykłej piękności pióra damskie wyrabiała z początku XIX wieku w Warszawie fabryka Dabussego.

Piwowarstwo.

Wynalazek piwa przypisują uczeni Egipcianom, mianowicie królowi egipskiemu Osiris, który na kilka tysięcy lat żył przed Chrystusem, jemu także przypisują wynalazek wina.

Starożytni Rzymianie przejęli ten wynalazek od zdobytych prowincyj Egipcianów, Gallów i Hiszpanów. O piwie wspomina już Tacyt, że Germanowie robili napój z jęczmienia, Aischylos, tragik grecki, ur. w r. 525 przed Chrystusem, nazywa go „winem jęczmiennem“, a Gotowie nazywali je „biór“, zkąd Niemcy przezwali go „Bier“.

W Polsce znane było piwo jeszcze za czasów piastowskich, a Marcin Gall wspomina już, że na stole Piasta *piwo* się cudownie pomnażało (?) i pisze o karczmach, że po śmierci Bolesława W. dla żałoby przez cały rok w żadnej karczmie tańczyć nie było wolno. Długosz, opisując VI wiek po Chrystusie, pisze o Polsce, że mając brak wina i oliwy dla położenia północnego, używamy zamiast wina *piwa*, co się albo z żyta, pszenicy, jęczmienia albo orkiszu robi. Ditmar zaś zarzuca Bolesławowi Chrobremu zbytnie amatorstwo piwa, a Niemcy przezwali Chrobrego „Tragbier“ czyli *piwosz*, bo na biesiadach, na których częstował rycerzy, obficie piwo się lało. O ile piwo było w Polsce domorosłym napojem, świadczy fakt, iż sklep zazwyczaj podziemny, używany na skład gorących trunków, nazywa się u nas *piwnicą* od piwa, a nie winnicą albo miodnikiem. Najdawniejsze piwo było bez chmielu i dlatego tak nie opajało, dopiero w X wieku zaczęto dodawać chmielu do niego. W Niemczech używano zamiast chmielu do piwa kory z dębiny. Aeneas Silvius, kardynał i biskup warmijski, późniejszy papież Pius II, ur. 1405 r., opisując Polskę (obacz Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce* tom I) pisze, że napojem wówczas w Polsce było piwo z jęczmienia lub wyki warzone. W XVI wieku robiono piwo z pszenicy, a nawet pod stratą waru nakazał Firlej w r. 1573 statutem, aby piwa z jęczmienia lub ze zboża mieszanego nie warzono. W r. 1685 uchwalono, by piwo było warzone tylko z dwóch korcy pszenicy, a 10 korcy jęczmienia. W tymże samym roku mamy już wzmiankę o piwie szlacheckiem, robionem przez drobną szlachtę podlaską i to najczęściej w garczkach. Dawniej nie znano browarów wielkich, jaki taki sadził sobie chmiel, siał zboże i wyrabiał piwo dla własnego użytku, szczęśliwy, jeśli sobie kwaśnego nie nawarzył piwa;

tylko koło książęcych lub biskupich grodów w gronie osad służbowych znajdowały się i osady piwowarów nadwornych. Towarzyszyli oni księciu w podróży po kraju, a podczas dłuższych stacyj, założywszy w jakiej poblizkiej wiosce wszystkie przyrządy do warzenia piwa, pełnili dalej swą służbę.

Leszek Biały namiętnie piwo lubił, uczynił on ślub, iż na wzór stryja swego Henryka podąży do ziemi świętej na wojnę krzyżową; ślubu jednak nie wykonał, bo wyrachował, iż do Palestyny nie będzie mógł zabrać dostatecznych zapasów piwa, a strach było pomyśleć, co pocznie, gdy mu pod gorącem słońcem południa zabraknie ulubionego napoju. Wiemy także, że na cześć bożka żmudzkiego *Kremata*, który się opiekował bezrogacizną, stawiano piece, które na ofiarę polewano piwem.

W Polsce zaczęto wyrabiać piwo w XII wieku, a królowie chcąc ten trunek w kraju rozpowszechnić, za najwyższy przywilej rozdawali miastom prawo robienia piwa. W aktach grodzkich poznańskich jest pismo, z którego się dowiadujemy, że zakładający kościół w Jędrychowie pod Wschowem w r. 1200, dziedzic tameczny zapewnia plebanowi między innemi użytkami także prawo robienia piwa w dworskim browarze. Raczyński w swoich *Wspomnieniach Wielkopolski* pisze, powołując się na Somersberga, że w r. 1254 Przemysław książę poznański, nakazał włościanom biskupa poznańskiego, aby do *browaru* jego drwa wozili, widać, że już wówczas tam piwo wyrabiano. Uczony Czacki wspomina, że czytał w jednym rękopisie, iż Ludgarda żona Przemysława II w Kaliszu wielkie zaprowadziła browary, przez co zapomniano o piwach brandenburgskich. W Krakowie jeszcze w r. 1375 uchwaliło miasto przepisy dla piwowarów i inne zwane wilkierze; Długosz powiada, że w Pułtusku wyborne warzono piwo. Sławne piwa wyrabiano w Świdnicy jeszcze w XIV wieku; w r. 1399 kosztował w Krakowie wóz tego piwa kupiony od Marcina z Reichenbachu 7 grzywien i ferton; król Jan Olbracht nadał w r. 1501 rajcom krakowskim wyłączny przywilej na wyszynk piwa świdnickiego, ale tylko w piwnicach pod ratuszem. W r. 1517 kosztowała beczka

tego piwa w Krakowie około 3 grzywny. W XIV wieku istniały w Wągrowcu i Kościanie w Wielkopolsce, w Warszawie i w Gdańsku już cechy piwowarów; wiemy bowiem, że w r. 1378 podniósł cech piwowarów w Gdańsku groźny bunt przeciw wprowadzeniu warszawskiego piwa do miasta. Piwowarowie gdańscy byli zawsze głównymi sprawcami we wszystkich zamieszkach miejskich; bowiem skoro w r. 1416 skazano tam 1032 rzemieślników za udział w buncie, było między nimi samych piwowarów 376 i 103 sukienników; widać więc, że z początku XV wieku liczba rzemieślników w Gdańsku musiała być bardzo znaczna. Polscy rzemieślnicy zamieszkiwali wówczas w Gdańsku tak zwane stare i nowe miasto, a niemieccy tak zwane właściwe miasto. (Hirsch: *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte)*. W r. 1393 kosztowało w Gdańsku piwo stołowe 12 ton 6 marek, 12 feników, w 1399 r. 3 marki, w 1404 r. 5 marek, elblązkie zaś piwo kosztowało w 1399 r. 5—8 marek. W r. 1526 było w Gdańsku między 13 głównymi przywódcami, których Zygmunt I, z powodu podniesionego buntu, w skutek wyroku sądu śmiercią ukarać był zmuszony, pięciu piwowarów, mianowicie: Hans Notak, Kasper Niemej, Lorenz Bolhagen, Hans Schulze i Andrzej Hejke. (Löschin: *Beiträge zur Geschichte Danzigs)*. Piwo gdańskie wysyłano aż do Carogrodu. W XVII wieku miał w Gdańsku swoję własną piwowarnię sławny nasz astronom Jan Heveliusz, ur. w r. 1611, gdzie wyrabiał doskonałe piwo, z początku dopomagał ojcu swemu w zatrudnieniu się piwowarstwem, a później objął sam na siebie zarząd browaru. (Skimborowicz: *Życiorys Heweliusza)*. Piwo piątkowskie wyrabiano jeszcze w XV wieku; dekretem Bolesława IV księcia mazowieckiego z r. 1479, dozwolone było sprzedawać je w Warszawie w ratuszu w piwnicach. Przywilej Jagiełły z r. 1432 nadaje miastu Wilnu prawo propinacii *piwa*, wina i miodu. Zubrzycki w swojej kronice powiada, że we Lwowie w r. 1445 piwowarzy mieli swoję basztę do obrony, w Krakowie zaś w XVI wieku. W Warszawie wyrabiano piwo jeszcze za Jagiellonów, a w r. 1659 otrzymali piwowarzy przywilej od

Jana Kazimierza. W r. 1511 uwolniono szlachtę w miastach siedzącą i zajmującą się warzeniem piwa, od opłaty czopowego.

O piwie pisał Mikołaj Rej, który był lubownikiem i chwalcą piwa. Dantyszek pisał wiersze na pochwałę piwa:

Niechaj ten o winie spiewa
Kto nie zaznał między nami
Napoju nad napojami
Przymiotów *piwa* i t. d.

W broszurce Kaspra Goskiego p. t. *Opisanie krótkie w lekarstwie doktora*, wydanej w Krakowie 1565 r. napisano: „Niechaj Węgrzyn swego wina się napija, a pan Polak piwa dobrego, siedząc podle pieca gorącego, niechaj sobie nalewa". Klonowicz w swoim *Flisie* wychwala włocławskie piwo, a jeden z panegiryków tego napoju w wierszu łacińskim na pochwałę piwa (In laudem cerevisiae), z r. 1560 wymienia jako najlepsze piwo: brzezińskie, dobrzyńskie, pułtawskie i sądeckie. Kitowicz w swoich *Pamiętnikach* wylicza piwa wyrabiane w Łowiczu, Gielniowie, Grodzisku, Wąchocku, Wilanowie i w Oborach, w którejto ostatniej miejscowości koniuszy Wielopolski założył był fabrykę piwa czarnego, na wzór angielskiego porteru. O piwie wspominają także: Marcin Kromer, Rzączyński i wielu innych. O piwie wyrabianem w Warce jest już przed r. 1443 wzmianka, że z dwóch korcy pszenicy i dziesięciu korcy jęczmienia robiono war piwa, a beczka jego powinna była mieć 36 garncy, zaś szynkarki fałszujące to piwo, miały kary płacić. Później w r. 1596 Henryk Gaetano wysłany od papieża Klemensa VIII, chwalił piwo wareckie w swych pamiętnikach, mówiąc, że było wyborne, białawe, szczypiące, z koloru i smaku do wina podobne. O tem piwie wareckiem ciekawą czytaliśmy raz anegdotkę: Nunciusz Saluzzo niezmiernie był zasmakował w wareckiem piwie, odjeżdżając z Polski, zabrał ze sobą zapas niemały tego piwa, lecz że wszystko na świecie się kończy, wyczerpały się i beczki nunciusza po niejakim czasie. Zda-

rzyło się, iż ów czcigodny prałat zachorował śmiertelnie, ogromny wrzód w gardle dusił go, a otaczający poczęli przy nim odmawiać litanie konających; chorego tym czasem trapiło pragnienie wielkie; w środku litanii, gdzieś pomiędzy św. Gerwazym i Protazym wspomniał nunciusz o swem ulubionem chłodzącem piwie: „Pivo di Varca, Pivo di Varca!“ i po dwakroć westchnął głęboko, naco czytający modlitwy księżyna odpowiedział nabożnie, sądząc, że nunciusz przypomniał sobie jeszcze jakiegoś świętego: „Sancta Piva di Varca, ora pro nobis!“ Słysząc to nunciusz, parsknął serdecznie ze śmiechu, wrzód w tej chwili pękł, a z nim skończyła się i choroba; otóż piwo polskie wareckie wyratowało nunciusza papiezkiego od śmierci.

W tymże czasie w sześciu miastach samej tylko ziemi czerskiej, t. j. w Czersku, Grojcu, Warce, Garwolinie, Latowiczu i w Goszczynie mieszkało dwóchset kilkunastu piwowarów i wyrabiano rocznie po 41.000 beczek piwa, czyli przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona garncy, do czego potrzebowano 21.000 korcy zboża, t. j. połowę pszenicy i połowę jęczmienia. W samym Czersku warzono rocznie 300 warów piwa, jak nas o tem lustracia z r. 1564 przekonywuje. W Poznaniu było:

w roku	1589	warów	piwa	2443
„	1591	„	„	3676
„	1594	„	„	5988
„	1595	„	„	2592
„	1698	„	„	2158
„	1727	„	„	242
„	1730	„	„	274

co dowodzi wzrostu Poznania w XVI wieku i wyludnienia tego miasta po wojnach szwedzkich i morowem powietrzu w XVIII wieku. (Łukaszewicza: *Opis miasta Poznania).* Rządy ówczesne dbały o ten ulubiony trunek Polaków i starały się o ulepszenie piwa. W tym celu Zygmunt August nadał w r. 1551 przywilej dwom sławnym piwowarom z Niemiec przybyłym i od cesarza Ferdynanda poleconym: Nagelinowi i Ulrychowi na wyrabianie piwa ich wynalazku, który wpłynął na polepszenie wyrobu piwa w Polsce. Sta-

nisław Górski, kanonik krakowski, skarży się w liście do Jana Dantyszka, iż młody król (Zygmunt August) z największą na Litwie żyje rozrzutnością, co tydzień wydaje 1000 czerwonych złt., co dzień na kuchnię biją wołu dużego, na dwór 18 krów, *piwa idzie beczek 30*, miodu także 30 itd. Że w Polsce wiele piwa dawniej wyrabiano, dowodzi ta okoliczność, że uprawa chmielu nie wystarczała na zaspokojenie potrzeb krajowych, ale $^2/_3$ części potrzebowanego do wyrobu piwa chmielu, musiano sprowadzać z Czech.

Dawniej wszelką karę przez cechowych, czy uczniów, czy czeladź, czy samych majstrów ponoszoną, okupywano piwem różnego wymiaru i woskiem. I tak n. p. uczeń do terminu przyjęty, wkupywać się musiał piwem i woskiem, piwo wypijał urząd cechowy, a z wosku lano świece na ofiarę ołtarza; na opłatę piwa skazywano go też, gdy z terminu zbiegł i po ubłaganiu majstra wracał do niego na ukończenie terminatki; opłacał się także piwem wyzwolony na czeladnika i t d.

Za Augusta III piwa łowickiego używano w Lublinie, wąchockiego w Piotrkowie, gielniowskiego w Poznańskiem i Kaliskiem, heilsberskiego w Warmii i Warszawie. Później słynęło piwo bielawskie, wilanowskie, Kazimirusa, jałowcowe i łomiankowskie. Angielskiemu piwu podobne pierwszy w Polsce kazał robić Hieronim Wielopolski, krajczy koronny w Oborach, 3 mile od Warszawy, później je przewyższyło otwockie i inflanckie. Sławne było także piwo Niemcewicza, marszałka, w blizkości Brześcia litewskiego. Co do rodzajów, to dzielono piwo na: chmielne, cienkusz, dubeltowe, dwurażne albo marcowe i czarne szmelcowane, a w r. 1685 pierwszy raz wspomniano piwo szlacheckie.

Sławne piwa wyrabiano w *XV wieku:* w Gdańsku, beczka piwa gdańskiego kosztowała w r. 1445 na miejscu 48 złt. i w Bydgoszczy. Gdańskie uchodziło za najlepsze w całej Polsce.

W *XVI wieku* wyrabiano piwo: w Grodnie, Lublinie jeszcze w r. 1515, w Nieświeżu i w Oświęcimie; w ostatniem miejscu warzono sławne piwo zwane „marzec“. Lwowskie

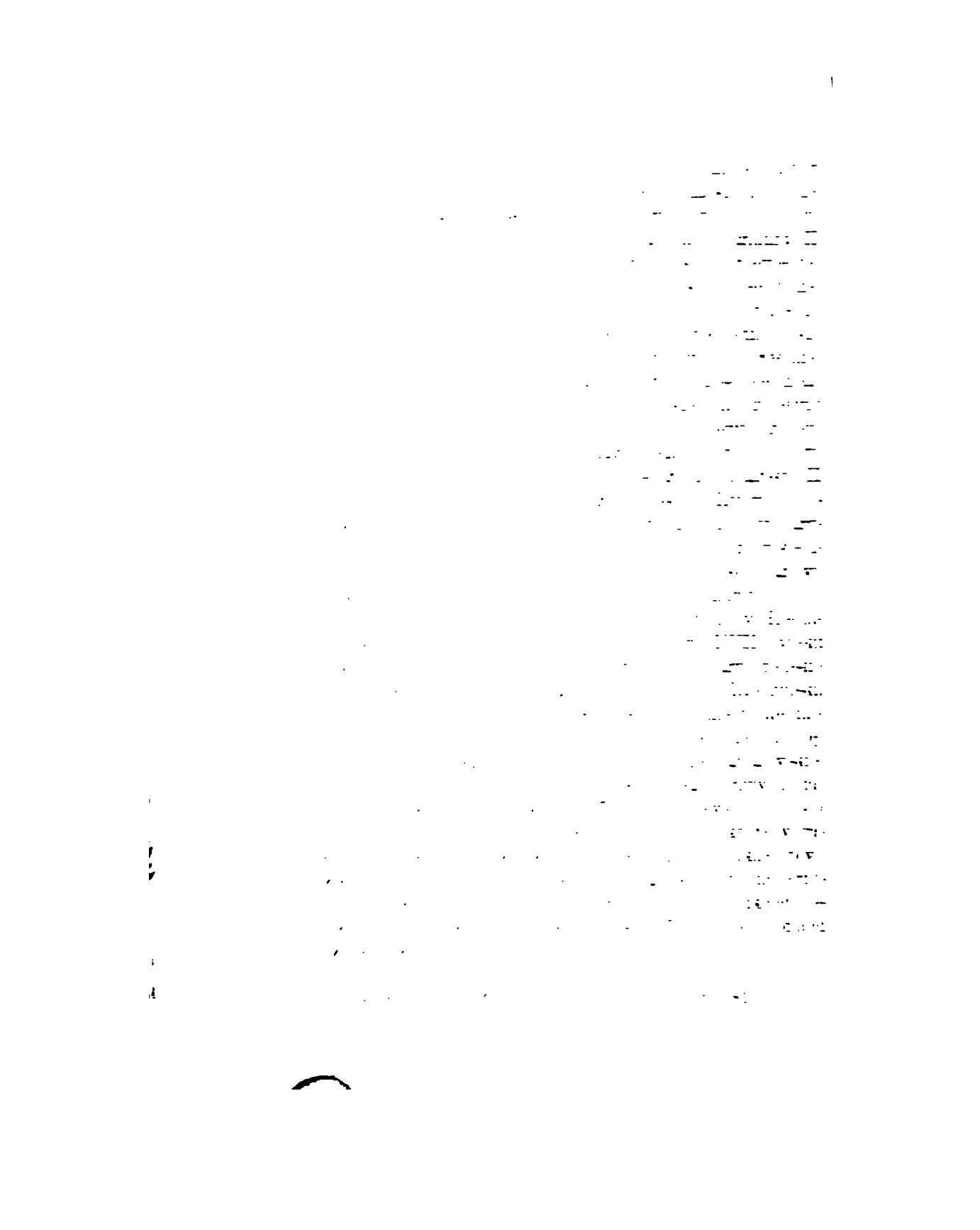

Prócz tego wyrabiano piwo:

W *XV wieku:* w Gąbinie w Rawskiem, w Grabowcu, Horodle, Inowłocławiu, Krasnymstawie, Mogielnicy, w Niżankowicach pod Przemyślem, w Pyzdrach w Wielkopolsce, w r. 1454 było tam bractwo piwowarów, które wystawiło w kościele ołtarz Wniebowzięcia N. Panny Marii i przeznaczyło altarzyście swemu dzban piwa od każdego waru; w Sokalu, Tyszowcach, w Wieluniu miał w r. 1441 jakiś Muszel browar, i w Żarnowcu w województwie krakowskiem, w ostatniem miejscu było w r. 1569 49 piwowarów.

W *XVI wieku:* w Barze pozwolił w r. 1556 Zygmunt August mieszanom warzyć piwo, w Będzinie, Bełzie, Bielawie, Bielsku, Błoniu, Chęcinach, tu było według lustracii z r. 1564 16 słodowników, w Ciechanowie, w Chojnicach w województwie pomorskiem, w Częstochowej, tutejsze piwo przedawano nawet w Krakowie, była tam bowiem gospoda pod napisem „u szewca Nogi piwo częstochowskie", w Czersku w r. 1564 było tu 24 piwowarów i warzono rocznie 300 warów piwa, w Czchowie, Dąbrowicy, w Dębiu w powiecie łęczyckim, w Drohobyczy, w Drzewicy, w Garwolinie, gdzie między 192 rzemieślnikami było 63 samych piwowarów, w Goniądzu, w Goszczynie, tu było w tym wieku 27 piwowarów, którzy na rok wyrabiali 755 warów piwa (na war piwa zalewano wówczas słód po 7 do 10 korcy żyta i pszenicy) w Grabowie, Grojcu, Janowcu, Inflantach, Jarosławiu, Iłży, Kazimierzu, Kielcach, Kłodawie, Krzepicy, w Korczynie było według lustracii z r. 1564 22 słodowni, w Kleszczelu, w Krakowie był w r. 1546 niejaki Bartosz piwowar, a w r. 1608 było tam aż 71 piwowarów, których nazwiska przechowuje księga Nr. 22—23 miasta Krakowa, w Krzemieńcu, Latyczowie, Latowiczu w wojew. wileńskiem, w Lesznie dozwolił później Rafał Leszczyński starosta wschowski i wielki kuchmistrz koronny, przywilejem z r. 1627 królowi kurkowemu w Lesznie bez wszelkiej opłaty, tyle piwa warzyć, ile mu się podoba, jednak po spaleniu Leszna ograniczono tę wolność na 75 warów; w Lewartowie, w Lubowli, w Liwie tu było w r. 1564 60 piwowarów, w Lwówku w Poznańskiem,

w Łaszynie w wojew. chełmskiem, w Łęczycy, któreto miasto liczyło w XVI wieku 46 piwowarów, w Łowiczu, Łosicach, Magierowie, Mostach Wielkich, Narwiu, Nowem Mieście nad Soną, Niemirowie, Nowogrodzie, Nurze, Oleszycach, Opocznie, Ostrolęce, w Piasecznej w ziemi warszawskiej, w Piotrkowie było według lustracii z r. 1569 wówczas 35 piwowarów, w Poznaniu w r. 1549 był tam piwowar Mikołaj Chodzieski, który kupił dom za 2800 grzywien czyli 32000 złr. dzisiejszych, w Prasnyszu, w Przedeczu, tu było w r. 1664 28 piwowarów (w Wielkopolsce), w Przemyślu, w Proszowicach było w r. 1563 37 piwowarów, a w r. 1664 tylko 8, w Podolińcu, Potyliczu, Radomiu, w Rogóźnie, tu było w r. 1564 21 piwowarów, w Różanej, Sandomierzu, Samborze, Sieradzu, Skarzynowie, Skrzynnej, Sławkowie, Stanisławowie mazowieckim, Szydłowcu, Tenczynie, w Turczynie w wojew. sieradzkiem, w Warce było w r. 1564 30 piwowarów, w Wrocławiu, Wiskitkach w Rawskiem, Wiślicy, w Wysokich Mazowieckich, w Zakroczymie nad Wisłą było w r. 1564 71 piwowarów, w Zambrowie, Zatorze, Zawichoście, i w Żarnowcu nad Pilicą.

W *XVII wieku:* w Balwierzyńcu na Litwie, w Barku, w Bolemowie w wojew. rawskiem, w Broku, w Brodnicy w wojew. chełmskiem, w Chełmie, w Chorzelach, w Ćmielowie 2 mil od Opatowa, robiono piwo w skutek przywileju nadanego miastu w r. 1678 przez ówczesnego właściciela Jerzego Korybuta Wiśniowieckiego, w Drzewicy, Grodzisku, Hajsynie, Inowłodziu, w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, Kolnie, Końskowolu, Krośnie, Korytnicy, Lubicy, Lwowie, Łobżenicy, Łomży, Łukowie, w Makowie na Mazowszu, Mężyrowie, w Mszczonowie w wojew. rawskiem, w Mysłowicach miał w r. 1636 Stanisław Czerny słodownię, w Myślenicach, w Odrzywolu, w Orszanie na Litwie, w Ostrowie na Mazowszu, w Piątku w gub. warszawskiej, w Płońsku, w Płazowie, w Pogorzeli w Wielkopolsce, w Rakowie, w Radziłowie nad Kobrzenicą, w Rawie, Rajgrodzie, Sądowej Wiszni, Słomnikach, Sochocinie, Stryju, w Szadku niedaleko Sieradza, w Szczurowicach, w Tolczynie na Litwie, w Tarnowie,

Uhrynowie, Wronicy, w Warszawie, tu był z początkiem XVII wieku Piotr Cybulski piwowarem, w r. 1620 było tu 38 piwowarów, w Wąsoczy nad Wyssą, Winnicy, Wisznie, Wyrwie, w Zborowie nad Strypą i w Zgierzu w wojew. łęczyckiem.

W *XVIII wieku:* w Ciechanowcu, w Dobczycach, tu pozwolił August III osobnym przywilejem z r. 1744 piwo warzyć, w Golędzinowie, w Kętach, w Klwowie w Radomskiem, Kłodawie, Końskich Wielkich, Kutach, w Lesznie było w r. 1776 13 piwowarów, w Leżajsku, Lipnie, Łańcucie, w Malczycach w obwodzie lwowskim, Radomiu, Radoszycach, w Radziejowie ustanowił magistrat w r. 1767 cech piwowarów, który następnego roku został potwierdzony przez Stanisława Augusta, w Wadowicach, Wilanowie, w Witkowicach w woj. gnieźnieńskiem i w Żółkwi.

Rzączyński wspomina, że za jego czasów, zatem na początku XVIII wieku najsławniejsze browary w Wielkopolsce były w Lwowku, Wronkach, Łobżenicy i Grodzisku, z których piwo wywożono do Brandeburgii i do Ślązka. Stanisław August mawiał, że choć potomność nic mu nie przyzna, to musi mu być przynajmniej wdzięczną za wytępienie pijaństwa.

W r. 1767 kosztowała beczka piwa: wilanowskiego od 11—13 złt. 28 gr.; z browaru królewskiego w Warszawie od 8—12 złt. 20 gr., inflanckiego 14 złt. 4 gr., królewskiego na Golędzinowie (pod Warszawą) 6 złt. szlacheckiego $4^1/_2$ i 5 złt. [1]).

Z początku *XIX wieku:* wyrabiano w Płocku piwo marcowe i dubeltowe, w Warszawie piwo saskie, marcowe, bawarskie, piwo angielskie i porter wyrabiał Anglik Hahl; w r. 1826 powstała tam fabryka porteru Jana Schaeffera i Glimpfa, urządzona na sposób najznakomitszych browarów angielskich, przewyższała ona wszystkie istniejące w kraju tego rodzaju fabryki; od r. 1827 powstała tam fabryka porteru i piwa angielskiego Wojciecha Sommera; najsławniejsze piwa warzono w Ochocku, Powsinie, Głównem i w samej Warszawie.

[1]) Rachunki królewskie w archiwum głównem w Warszawie księga Nr. 90.

Z początku XIX wieku wyrabiano także piwo angielskie i porter w Starej Sieniawie gubernii podolskiej, w Hureczku w Przemyskiem we fabryce Oeschnera i Millardowskiej, w Moszczanach majętności ks. Czartoryskiego, we Lwowie w browarze Brunnera; w Lublinie wyrabiano rocznie 10.000 beczek piwa i 50 beczek porteru i w wielu innych miejscach. W r. 1827 było we Lwowie 16 piwowarów. Na Litwie są sławne piwa: szczorsowskie w powiecie nowogrodzkim, piwo to zbliża się do angielskiego, piwo adamkowskie w powiecie brzeskim i porter lachnowski w powiecie grodzieńskim. (Obacz także: Browary).

Płatnerstwo.

Płatnerstwo czyli wyrób zbroi, szyszaków, przyłbic, kirysów, mieczów, szabel i kling, zakwitło w Polsce dopiero w XVII wieku, pomimo że sztuka płatnerska już w XIV w. znaną była w Polsce i doszła w XV wieku, a sztuka damaszkowania w XVI wieku w całej Europie do najwyższej doskonałości. W starożytności największym artystą wyrobów pancernych i naczyń metalowych, był według Homera Hephajstos, jego roboty była tarcza Eneasza i Achilesa, jakoteż zbroja Agamemnona w późniejszych czasach. Najdoskonalsze tego rodzaju wyroby wykonywano w Mediolanie, Wenecii, Florencii, Ferrarze i Augsburgu, gdzie sztuka płatnerska przy końcu XV i początku XVI wieku w wysokim stopniu rozwiniętą była. We Włoszech byli sławni płatnerze: Filippo Nigrolli w Mediolanie w XVI wieku, Serafino Bresciano w Augsburgu, także Wilhelm Seusenhofer w Augsburgu, Kunz Lochner w Norymberdze, nawet sam Holbein dawał rysunki na ostrza sztyletow. Na Ślązku odznaczył się Gottfried Leigebe. W Augsburgu, mianowicie Desyderiusa Kolmana wyroby płatnerskie, jak hełmy i pancerze, na które rysunków dostarczali tacy artyści jak Muelich, Brockberger i Schwarz, szczególnie poszukiwane były; jego roboty jest prześliczna zbroja ks. Krystiana II, saskiego, z początku

XVI wieku, która się dziś w Dreźnie w Zwingerze przechowuje. Z początku XVII wieku sławne zbroje wyrabiał także płatnerz norymberski Henryk Knopf, wykonawca sławnej zbroi kurfürszta Christiana II w muzeum drezdeńskiem. We Francii wyrabiał w XVII wieku sławne ozdobienia i rytowania na strzelbach Filip Daubigny. W XVI wieku Krzysztof Schwarz w Wiedniu. Tomasz Rucker twórca sławnej zbroi, którą w r. 1574 miasto Augsburg cesarzowi Rudolfowi II darowało i inni. Wtenczas to niekiedy Benevenuto Cellini, Jan z Bolonii, a nawet sam Michał Anioł i inni znakomici rzeźbiarze umiejętność swą poświęcali na przyozdobienie pancerza złocistego lub innego jakiego hełmu lub tarczy. Zbytkowano podobnież w ozdobach przy robocie zbroi. Rzeźbiarz, rysownik, płatnerz i złotnik brali udział w wykończeniu wszelkich szczegółów zbroi rycerza, do ozdoby której najpierwsi artyści rysunków dostarczali. Hełm i wszystkie części zbroi z żelaza wykutej, okryte były figurami, arabeskami i ornamentami rzniętemi, wyciskanemi lub wykładanemi złotem i srebrem; tarcze zaś rozmaitych form, podłużne lub okrągłe były także przyozdabiane w płazkorzeźby. Koń otrzymywał podobnież jak rycerz zbroję, a nagłównik i inne jej części niemniej wytwornie i pracowicie przyozdabiano. W końcu gdy spanoszeni rycerze, zbroje z żelaza, choć tak upiększane, za ubogie uważali, wyrabiano je potem ze srebra a nawet ze szczerego złota. Szable i miecze do obrony lub ozdoby używane zarówno artystycznego było wyrobu; ich rękojeście i pochwy ozdabiano arabeskami, i drobnemi statuetkami najśliczniejszych kształtów a wytwornie i delikatnie z żelaza, srebra lub złota wykutemi; prócz tego okrywały je rzeźby i emalie najlepszego rysunku i gustu.

Wykładanie to złotem lub srebrem na szablach i innych przedmiotach, odbywało się w ten sposób, (Tauschirung), że rysunek robi się albo igiełką, a potem wyżłabia się rylcem, albo wyżera się kwasem (Scheidewasser) przez co robi się zagłębienie w metalu, w które się wkłada drut złoty, albo srebrny i przypasowuje się go młotkiem ołowianym lub dre-

wnianym, iżby dobrze we wszystkie szpary pozachodził, następnie poleruje się póki nie będzie powierzchnia gładka.

Nazwa *płatnerstwo* pochodzi od wyrazu *płata* w średniowiecznej łacinie *blaszkę* oznaczającego. Król Jagiełło i brat jego Witold zaprawni w boju z Krzyżakami, od nich przejęli uzbrojenie i sposób wojowania. Z rejestrów skarbowych Jagiełły wiemy, że król Jagiełło zapłacił Mikołajowi Zimnowodzkiemu za pancerz 4 grzywny (ówczesna grzywna znaczyła tyle co dzisiejszych 48 złt.) Kunejowi Rusinowi za hełm 2 grzywny, Zbrożkowi puszkarzowi za pancerz 6 grzywien, a za szyszak zwany brzewicza (przyłbica) 4 grzywny, za blachę napiersną ½ grzywny, za nagolenice 3 grzywny, za naramienniki ½ grzywny, za opaskę 1 grzywnę, za rękawice żelazne 1 wiardunek, czyli 12 gr. (na dzisiejszą monetę 12 złt.), Puszczowi płatnerzowi we Lwowie za pancerz, który król wziął u niego 7 grzywien, Jakuszowi płatnerzowi za zrobienie zbroi dla króla 10 grzywien, jakiemuś Piotrowi płatnerzowi za kolnierz szurczlat (jestto jakaś część zbroi, wyrazu tego jednak nie ma ani w Knapskim ani w Lindem), Andrzejowi Trunczkowi za pancerz i kuszę 5 grzywien, Swimuntowi Litwinowi za hełm i kaftan 3 grzywny, (sam hełm kosztował 2 grzywny). Król Zygmunt August miał swego pancernika Jana Pambergera do robienia zbroi; przyjęty on był w r. 1551 i brał rocznej płacy 25 złt., którąto płacę król potem powiększył do 40 złt, prócz tego brał na suknie 5 złt. 18 gr. i 7 łokci sukna, na mieszkanie 9 złt., prócz tego zapłata od każdej roboty, tj. za całkowitą zbroję, jakoto: pancerz, naramienniki i rękawice 24 złt., za rękawice i pas tylko 3 złt. W r. 1600 płacono za pancerz 30 złt., a w r. 1538 za halabardę 20 gr.

Zbroja składała się u nas do końca XIV wieku z pancerza, szyszaka i rękawic. Pancerz kosztował w r. 1410 dwie kopy groszy, musiały więc pancerze być rzadkiemi, skoro były takie drogie. Z początku XVI wieku składała się już zbroja: z pancerza, który stanowił dwa plechy, przedni i tylny, z dwoma obojczykami pancerzowemi dla okrycia wierzchu ramion, zarękawia pancerzowego albo naręczaka, rękawic,

które palców broniły; blachownice, zwane także nabiodrakami wraz z nakolankami, stanowiły uzbrojenie górnej części, a buty czyli nogi, dolnej części nogi; głowa miała żelazne okrycie zwane przyłbicą, kapalinem, szyszakiem lub nagłówkiem.

W Nieświeżu w r. 1837 całe trzy piwnice, założone były staremi zbrojami, z których niektóre pochodziły z XVI a nawet XV wieku; zbroje te z Nieświeża przewiózł w r. 1841 książę Witgenstein ożeniony z Radziwiłłówną do majętności swej Werki pod Wilnem. (Był on wtenczas dzierżawcą dóbr ordynackich radziwiłłowskich). Jako arcydzieło sztuki platnerskiej, posłużyć może zbroja księcia Mikołaja Radziwiłła Sierotki z XVI wieku, znajdująca się w zbiorze ambraskim w Wiedniu; jestto zbroja żelazna z ozdobami w najwytworniejszym smaku rytemi i złoconemi, lub napuszczanemi emalią czarną i czerwoną na tle szarobiaławem. W tymże zbiorze znajduje się także przechowana zbroja króla Stefana Batorego, stalowa ozdobiona pasami z arabesków złotych rytowanych. Zbroja króla Jana Sobieskiego w królewskiej zbrojowni w Dreznie, z orłem złotym na hełmie i krzyżykami maltańskiemi na karpiej łusce.

Beauplan inżynier w służbie królów polskich Władysława IV i Jana Kazimierza, opisując Polskę w tym czasie (Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce,* tom III), tak opisuje zbroję rotmistrza Deczyńskiego, którą oglądał: na pancerzu miał zawieszony pałasz, na głowie misiurkę, od której zwieszająca się siatka żelazna zakrywała kark i spadała na ramiona; wisiał u pasa, jeśli nie miał łuku, karabin, nóż, szydło, sześć łyżek srebrnych, wchodzących jedna w drugą w sztuccu z marmuru czerwonego, bogata chustka, pistolet, wiaderko skórzane do picia, kańczug, trzy łokcie jedwabnego postronka do wiązania jeńców; wszystko to wisi na prawym boku naprzeciw szabli. Nadto róg do leczenia pyska koni, przy siodle kubeł do pojenia koni, trzy pęta na konie, torba skórzana dla chowania ładunków, prochownica, klucz do karabina itd. Zbroja zaś husarska składała się według tegoż Beauplana z kopii 19 stóp długości, wydrążonej wewnątrz aż do

rękojeści; przy samem żelazie wisiała chorągiewka na 4 lub 5 łokci długości, biała i czerwona, niebieska i zielona lub biała i czarna, która straszyła nieprzyjacielskiego konia, równie jak i wyniosłe skrzydła strusie na barkach które posiadali, z puklerza, naramiennika, nagolennika itd., u boku mają szablę i długi pałasz pod lewem kolanem. Długi miecz kończasty przywiązany do kolby, do przebodzenia nieprzyjaciela: miecz ten miał 5 stóp długości z ciężką okrągłą rękojeścią, by tem łatwiej przebić pancerz. Pałasz służył do rąbania mięsa, szabla do ścinania się wręcz. Nadto mieli młotki 6 funtów ważyć mogące, ostre z długą rękojeścią dla rozbijania naramienników nieprzyjacielskich. Orzechowski Stanisław wspomina już o rycerzach z wyniosłemi skrzydłami strusiemi na barkach na weselu Zygmunta Augusta. Zbroję husarską na rycinie, obacz *Kłosy* Nr 845 z r. 1881. Obacz także: Skrzydła orle.

Zbroje polskie oglądać także można na rycinach Stefana Della Belli, znakomitego sztycharza włoskiego przedstawiających na 6 półarkuszach sławny wjazd poselstwa Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w r. 1633. Poseł wenecki za Zygmunta Augusta w relacii swojej w r. 1560 drukowanej w *Pamiętnikach* Niemcewicza tomie V, wspomina, że król Zygmunt August posiadał dla własnej osoby 20 zbrój, z których 4 są przedziwnej roboty, szczególniej jedna, na której misternie wyrznięte są figury srebrne, reprezentujące zwycięztwa przodków jego, którato jedna zbroja kosztowała go 6.000 skudów; na innych inne wyrażone były zwycięztwa. Znajduje się u tegoż króla również 30 kulbak z rzędami; nic wspanialszego, powiada tenże poseł, w tym rodzaju widzieć nie można, że są lane z czystego złota i srebra, to łatwo u tak wielkiego pana; lecz robota ich tak jest piękna i delikatna, że ten chyba wierzyć tylko może, kto je widzi.

Do broni siecznej należały także: koncerze, kordy, multany czeskie, tasaki, tesaczki niemieckie, noże, czekany, siekierki, oszczepy, kopie, szefeliny, kilofy z długiemi toporzyskami itd.

Na początku XVII wieku, najcelniejsi włoscy i niemieccy

mistrze poczęli w Warszawie osiadać, gdyż w r. 1607 sejm postanowił, aby Warszawa i Łomża dostateczną ilość rzemieślników do rynsztunków wojennych posiadały, a sejm w r. 1611 dodał do tego także miasto Lublin, ażeby z przyczyny potrzeb i niebezpieczeństw Rzeczypospolitej stan szlachecki z rynsztunków wojennych ogołocony nie został. Prawa krajowe z r. 1611 i 1613 nakazały miastom Wilnu i Kownu, by najdalej do końca r. 1613 sprowadziły płatnerzy ze wszystkiemi do tego rzemiosła potrzebami, tak ażeby tam zaraz zbroje i szyszaki nowe wyrabiać można. W skutek tego powstało płatnerstwo w wielu miejscach, mianowicie: w Borku w Wielkopolsce widzimy już mieczników z początku XVII wieku, w samym Kownie widzimy już w r. 1672 puszkarzy, mieczników, nożycników, kowali i ślusarzy 43; w Krakowie słynęło płatnerstwo jeszcze w XVI wieku i był tam nawet cech płatnerski, a w r. 1546 byli tam płatnerze królewscy. W XVI wieku wyrabiano także zbroje w Wilnie i Samsonowie; w Bieczu, w Łomży, w Warszawie w XVII wieku; w ostatniem miejscu było w r. 1642 17 mieczników; w Korczynie, miasteczku w Galicii słynącem jeszcze w XVI wieku z pancerników, którzy druciane misiury i inne pancerze wyrabiali, a którzy później przemienili się w druciarzy; w Sochaczewie w XV wieku, zaś w XVI wieku był tu cech szpadników, a w Krasnymstawie cech mieczników; w Liwie, w Ostrowie 13 mil od Warszawy, Grodziczu, Kłodawie, Opatowie i w Prasnyszu w XVI wieku; w Kańczudze powiecie bialskim, w Świątnikach pod Krakowem, gdzie Jerzy ks. Radziwiłł biskup krakowski rusznikarzy osadził; w Zielonkach pod Krakowem, w Rawie cech mieczników potwierdzony był przywilejem z r. 1624, w Wiślicy przywilejem z r. 1521, a w Szydłowie przywilejem Zygmunta I z r. 1523.

We Lwowie mieli miecznicy za Kazimierza Wielkiego swoję basztę do obrony; w r. 1570 było w Sieradzu 3 mieczników; w Chojnicach i w Kobylinie w Wielkopolsce wyrabiano miecze w XVI wieku; w Pabianicach niedaleko Sieradza ustanowił król Zygmunt August przywilejem z r. 1555 cech mieczników; w Opatowcu potwierdził Wincenty Bara-

nowski opat tyniecki w r. 1553 cech mieczników. W Łomży uchwałą sejmu z r. 1607 polecono staroście trzymać zawsze dostateczną ilość rzemieślników, robiących rynsztunek wojenny, ażeby szlachta miała łatwość opatrzenia się w broń przyzwoitą. Wyrabiano także miecze w *XVI wieku:* w Czersku, Grojcu, Kamionce Strumiłowej, Liwie, Latowiczu wojew. wileńskiem, Łucku, Tarnowie, Wyszogrodzie nad Wisłą.

W *XVII wieku:* w Gródku, Jarosławiu, Krośnie, Lwowie, Myślenicach, Osiecku (miecze i noże), Proszowicach, Rohatynie, w Stryju był w XVII wieku cech mieczników, w Starej Częstochowej, Tarnowie, Trembowli i Zwoleniu. W XVIII wieku w Końskich Wielkich itd.

Nazwiska niektórych płatnerzy krakowskich z XVI i XVII wieku, przechował nam zasłużony badacz Ambroży Grabowski w dziełach swoich, i tak: Joannes Armifex od r. 1535—1546, Florian Sybenburger nadworny płatnerz króla Zygmunta Augusta z r. 1546, podpisywał się *Armifex S. Regiae Majestatis junioris.* W r. 1609 był mieszczanin krakowski Bartłomiej Woyczyna mistrzem rzemiosła płatnerskiego; w r. 1648 Wojciech Depczyński płatnerz i nożownik, mieszczanin krakowski. Za Kazimierza Jagiellończyka w r. 1461 zaszedł w Krakowie, jak Długosz opisuje, krwawy wypadek między Andrzejem Tenczyńskim a *płatnerzem* tamtejszym Klimuntem z powodu zwady, jaką miał Tenczyński z owym płatnerzem o niewykonaną na umówiony czas robotę zbroi. W r. 1577 skarżył się Józef Proszowski miecznik krakowski na Pawła Szczerbę i Bartosza Fettra złotnika, że mu łuk i szwajcarski bęben popsował i strzał (grotów) kilka wziął... i strzelał na niego z łuku". W r. 1534 toczył się w Krakowie przed rajcami spór o zapis testamentowy Wita Stwosza pomiędzy Janem płatnerzem, mężem Anny, córki Stanisława Stwosza, a wnuczki Wita, którą pisano *Anna pancerniczka* a Magdaleną wdową po tymże Stanisławie synie Wita. W r. 1426 kupił Jan Obil płatnerz w Krakowie kamienicę. W XV wieku było w Nowym Sączu kilku mieczników. W XVI wieku istniał już w Krakowie liczny cech mieczników, a w r. 1534 byli starszymi zgroma-

dzenia: Stanisław Reska i Jan Kaczorek; takiż cech utrzymywali miecznicy na Kazimierzu i Stradomiu, od Krakowa niezależny. W r. 1780 był w Krakowie miecznik Marcin Krzyżanowski, w tym czasie i Jung puszkarz, a w r. 1722 było w Wilnie 11 mieczników. W połowie XIV wieku zamieszkiwali na Kazimierzu rzemieślnicy robiący łuki, a w r. 1532 wyrabiał niejaki Stanisław Szczerba w Krakowie puklerze czyli tarcze. Przy końcu XVI wieku byli w Nowym Sączu łukownicy. Niemcewicz wspomina w swoich *Podróżach*, że dziad jego jeszcze z początku XVIII wieku pamiętał jednego *łucznika* w Brześciu kujawskim. W XVIII wieku byli w Wschowie puszkarze.

Robiono u nas także zbroje do turniejów, które i w Polsce były w używaniu w czasie uroczystości koronacii lub zaślubin królewskich. Jednemi z ostatnich były gonitwy podczas koronacii Henryka Waleziusza na zamku krakowskim w r. 1574, które stały się powodem smutnego końca Samuela Zborowskiego.

Wreszcie określmy bliżej pojedyncze części zbroi polskiej:

Kolczugi czyli koszulki druciane, pochodzą ze wschodu, u nas używane były u Słowian jeszcze w czasach przedchrześciańskich aż do połowy XIV wieku i składały się z kółek drucianych, splecionych sposobem łańcuchowym; najszacowniejsze kolczugi są te, w których kółka są spajane nitem, czyli z obu stron przyklepane gwoździkiem, lub te, które mają na każdem kółku jaki znak lub napis; w grobowcach u nas ich prawie nie odszukano, gdyż jako najkosztowniejsza część uzbrojenia wraz z pancerzem szły w spadku z ojca na syna. Całych koszulek drucianych u nas nie noszono i nie wyrabiano, tylko półkoszulki druciane, dlatego całe koszulki są najczęściej wyrobem wschodnim lub ruskim. Im późniejsze są zbroje, tem więcej mają części, tem są giętsze, aż nareszcie w XVII wieku przechodzą w zbroje łuskowate i blachami nasżywane, wznowione po dawnych krzyżackich i saraceńskich. Kolczuga na rycinie wyobrażona jest w *Kłosach*, Nr 845 z r. 1881.

Karacena jestto pancerz wyrobiony na wzór rybiej łuski z blaszek metalowych, używany w Polsce przez naszych rycerzy od XII—XV wieku. Za Piastów karacena i kolczuga dla lepszej ruchliwości łączyła się z kutą zbroją. *Zbroje* z grubej blachy żelaznej weszły w użycie z początku XV w., kiedy kolczugi nosić przestano; z początku były bez ozdób, w XVI wieku zaczęto je ozdabiać złotem i srebrem. Według Marcina Galla Polacy uzbrajali się dwojakim sposobem, jedni mieli zbroje z blach żelaznych, drudzy używali samych puklerzów.

Szyszaki czyli *hełmy* (Eisenhut), odkryte z przodu, nieopatrzone przyłbicą, zjawiają się u nas już w drugiej połowie XVI wieku, a bywały śpiczaste, ecowane czyli pięknem rytowaniem na sposób hiszpański ozdobione, lub florenckie z grzebieniem, piechotne. Bywały także szyszaki szturmowe, czyli „do muru", nader ciężkie i grube. Najliczniejsze bywały szyszaki lekkie, przez towarzyszy znaku pancernego noszone, bardzo podobne do dżokiejskich czapek angielskich. Nazwisko *hełm* pochodzi z niemieckiego *„hehlen"* przykrywać. Hełmy z przyłbicą zjawiają się u nas później. Stary hełm miedziany niegdyś wyzłacany, z czasów piastowskich, wykopano w Poznańskiem we wsi Gieczu, obecnie jest własnością Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Tarcze czyli *pawęże* miały najszczęściej półtora łokcia szerokości, były z drzewa powleczone skórą, na których malowane jest godło rycerza, wyrabiał w r. 1532 malarz krakowski Stanisław Szczerba (o którym jużeśmy wyżej wspominali). Za Władysława Warneńczyka uzbrojone było wojsko polskie piechota, oszczepami, mieczem przy boku i tarczą czyli pawężą, jak pisze Bielski w swojej kronice, także za Władysława IV, była piechota tarczami ozdobiona. Rzemieślników wyrabiających tego rodzaju tarcze, zwano „pawężnikami", zaś tarcze właściwe mniejsze służyły jeździe do osłony. Przed kilką laty była u jednego ze starożytników w Dreznie do sprzedania tarcza żelazna z orłem jagiellońskim z XV wieku, za którą właściciel żądał 190 talarów. Tarcze *albańskie* były powleczone cieniuchną blachą srebrną przy-

twierdzoną gwoździami z główkami pozłocistemi wielkości orzecha, podobną tarczę posiada dotąd rodzina Wielogłowskich w Sądeczyźnie. Z początku XVI wieku zjawiają się u nas czworoboczne tarcze, saraceńskiego pochodzenia, są one kute z blachy. W XVII wieku był gatunek tarcz zwanych „szefeliny“, które mają nazwę od powłoki skórzanej z baraniego kożucha (Schäflein). Pasek w swoich *Pamiętnikach* wspomina o *kalkanach,* jestto gatunek tarcz okrągłych. Gatunek tarcz zwane *puklerze* czyli tarcze mniejsze z trzciny używane do turniejów lub do okazałego uzbrojenia, są one najczęściej bogato złotem, srebrem lub jedwabiem przetykane, z czaszką stalową lub srebrną, złoconą, kamieniami drogiemi nasadzaną; zawieszone one były najczęściej u siodła, jak np. przy wjeździe Ossolińskiego do Rzymu, miała jego świta pukłerze [1]). Po Tadeuszu Czackim dostała się ks. Lubomirskim tarcza polska trzcinowa, powleczona blachą srebrną pozłacaną, wysadzana turkusami i chalcedonami, nabijana złotem i rubinami, a trzcinę ma obwiniętą jedwabiem karmazynowym. Tarcza ta miała być wyjętą z grobu Zygmunta I. Podobnego rodzaju tarcze polskie trzcinowe, znajdują się także w zbrojowni ordynacii Krasińskich w Warszawie i należą do XVI wieku.

Wędzidła na konie, jakich u nas dawniej używano, widzimy na rycinach w dziele Dorohostajskiego: *Hippika,* wydanem w r. 1603. (Jest także nowsze wydanie Turowskiego).

Ostrogi najstarsze, mają szyjkę prostą a długą, późniejsze mają szyjkę wygiętą, są najczęściej roboty francuzkiej lub włoskiej; jeszcze późniejsze są bronzowe; szwedzkie z XVII wieku są szerokie a długie. Wogóle ostrogi im dawniejsze tem są dłuższe, większe i z brzęczącemi kółkami. Kaplan Teofil, pisarz XI wieku o sztukach rozmaitych, wspomina już o wyrabianiu ostróg z żelaza. W Lisowie pod Czerskiem, w grobowcu z czasów pogańskich, znaleziono ostrogę żelazną o jednym kolcu i to jednę tylko. Pod zamkiem rab-

[1]) Obacz 6 rycin Stefana Della Belli igiełką rytowanych przedstawiających: Wjazd Ossolińskiego do Rzymu w r. 1633.

sztyńskim wykopano 2 ostrogi; także w wykopaliskach halickich znaleziono ostrogi. Ostrożnicy co wyrabiali ostrogi, stanowili u nas w XVI wieku już osobny cech, oddzieliwszy się od płatnerzy. (Obacz także: Ostrogi).

Buławy powstały u nas w r. 1509 z zaprowadzeniem godności hetmańskiej i mogły służyć w razie potrzeby za broń.

Buzdygany wykształciły się z dawnych maczug i pochodzą ze wschodu, służyły one już krzyżakom w walkach ich ze Saracenami, u nas były one oznaką regimentarskiej i rotmistrzowskiej godności. Cechy rzemieślnicze miały także buzdygany, które nosili starsi cechu w czasie uroczystych obchodów.

Buńczuki pochodziły zwykle ze zdobyczy na Tatarach lub Turkach, noszone były niekiedy jak przed Czarnieckim dla oznaczenia godności i robione były z końskiego ogona. Buńczuki służyły także na to, ażeby hetmanowi polnemu i ordonansom wskazać w bitwie, gdzie się wielki hetman znajduje. Kiedy hetman był pod namiotem, buńczuk musiał stać przy namiocie. Przed hetmanem noszono je wysoko. Buńczuki były farbowane na czerwono i niebiesko, ozdobione kosmykami z takiegoż włósienia, utwierdzone w kształcie chorągwi na drzewcu. Zdobyto ich wiele na Turkach pod Wiedniem. W owym czasie, kiedy jeszcze chorągwie wzięte krzyżakom pod Grunwaldem, zdobiły grób św. Stanisława w katedrze krakowskiej, wisiało między niemi i wiele buńczuków tatarskich i tureckich, o których u ludu naszego i w kronikach pruskich prawiono, że są brodami krzyżaków, odartemi ze skórą. Z tych buńczuków jeden tylko pozostał dotąd w katedrze i odwzorowany jest w Rastawieckiego i Przezdzieckiego: *Wzorach sztuki średniowiecznej*. W inwentarzach skarbca koronnego spotykamy wiele buńczuków, w spisie z r. 1690 jest ich jeszcze 9. Dwa buńczuki zdobyte na Turkach pod Wiedniem i złożone u trumny św. Jana Kantego przez Jana III, są staraniem konserwatora Lepkowskiego zrestaurowane przez majstra szczotkarskiego M. Bojarskiego w Krakowie i w r. 1880 12 września, jako w rocznicę odsieczy

wiedeńskiej, nanowo za trumną św. Jana Kantego w Krakowie zawieszone. Także w Częstochowej znajduje się podwójny buńczuk tatarski. W kościele pokarmelickim w Wiśniczu znajdował się niegdyś buńczuk hetmański Lubomirskiego (*Świat polski*, Nr 6). U nas buńczuków prawdopodobnie nie wyrabiano, tylko posługiwano się zdobytemi na nieprzyjaciołach pogańskich.

Przylbica jestto hełm na głowę z żelaznej blachy używany przez rycerstwo nasze za Jagiellonów.

Kirys jestto napiersnik czyli zbroja z żelaznej blachy, zabezpieczająca piersi od pchnięcia lub kuli; jeżeli kirys zabezpieczał i plecy, nazywał się kirys podwójny. W r. 1664 kosztował u nas zwykły czarny kirys 37 talarów według rachunków starego miasta Kazimierza.

Ryngraf zwykle ze srebrnej lub złotej blachy zawieszano na przedniej części szyi. Na takich ryngrafach ryto lub malowano najczęściej wizerunek Boga Rodzicy z wierszem a często z herbem rodzinnym. W skarbcu częstochowskim przechowują się dotąd także ryngrafy, które przez załogę Jasno-Górską noszone były w czasach najazdów szwedzkich, a które według podania wyrabiane były w miasteczku Kłobucko dwie mile od Częstochowej odległem, a malarze w Częstochowej umieszczali na nich wizerunki Matki Boskiej. Ryngrafy w czasie boju osłaniały od szabli i kuli, a w czasie spoczynku służyły jako obrazek do codziennej modlitwy, ztąd zawsze były poświęcane, a pochodzące z Jasnej Góry, ocierane były o obraz cudowny Matki Boskiej. W armii Królestwa polskiego do r. 1831 ryngrafy w kształcie półksiężyca miały na środku przymocowanego orła białego: oficerowie przywdziewali je tylko w czasie służby, w czasie wojennym nosili je ciągle.

Halabardy i *lance* sąto już późniejsze wyroby, nosili je najczęściej szwajcarowie jako znak swej godności; w r. 1563 kosztowała halabarda w Krakowie 28 gr. (Podczaszyński: *Przegląd starożytności krajowych*). Hr. Stanisław Tarnowski posiada halabardę polską z XVI wieku.

Żele byłyto małe kotły używane za Jagiellonów przez konnicę polską, mianowicie przez doboszów.

Piękne dawne płatnerskie wyroby widzieć można w Podhorcach, Krasiczynie, Koniecpolu, Zarzeczu, we Lwowie w muzeum Lubomirskich, w Krakowie w zbiorze Moszyńskich i Czartoryskich, w Nieświeżu, w Werkach na Litwie ks. Witgensteina (po Radziwiłłach), w Wilanowie, Łańcucie, w Rogalinie hr. Raczyńskich, w Kurniku dawniej hr. Działyńskich (dziś hr. Zamojskiego) w Warszawie hr. Krasińskich i wielu innych miejscach.

Nakoniec chcemy tu jeszcze wymienić królów polskich, którzy jako obrońcy kościoła i naczelnicy narodu, będącego przez tyle wieków przedmurzem chrześciaństwa, otrzymali w nagrodę od Stolicy Apostolskiej miecz i czapkę poświęconą; i tak otrzymali według Aleksandra Przeździeckiego:

W r. 1443 Władysław Warneńczyk od papieża Eugeniusza IV za wojenne czyny przeciw Turkom.

W r. 1525 Zygmunt I, od papieża Klemensa VII za zwycięztwo przeciw Turkom, Tatarom i Wołoszy.

W r. 1540 Zygmunt August od papieża Pawła III za dotrwanie w wierze katolickiej.

W r. 1580 Stefan Batory od papieża Grzegorza XIII za wielkie czyny wojenne i przychylność dla Stolicy Apostolskiej.

W r. 1626 Władysław IV, otrzymał jako królewicz miecz i czapkę poświęconą, w Rzymie z rąk papieża Urbana VIII.

W r. 1672 Michał Korybut otrzymał od Klemensa X miecz poświęcony przeciw Turkom.

W r. 1784 Jan Sobieski od papieża Innocentego XI, za ocalenie Wiednia od Turków.

W r. 1626 Frydryk August królewicz, jako świeżo na wiarę katolicką nawrócony od papieża Benedykta XIII.

O polskich zbrojach pisali: Bolesław Podczaszyński *Przegląd historyczny starożytności krajowych;* Szczęsny Morawski w dodatku do *Czasu* tomie XIV: *Uzbrojenie rycerstwa polskiego;* Sobieszczański, *Wiadomości o sztu-*

kach pięknych w dawnej Polsce; Ambroży Grabowski w swoich dziełach; Jędrzej Moraczewski, *Starożytności polskie* i inni. Z dawniejszych pisarzy: Fr. Paprockiego, *Sprawa rycerska*; dzieła Starowolskiego, Wegeciusza *(O sprawie rycerskiej);* Błażeja Lipowskiego, *Piechotne ćwiczenia;* Bielskiego, Kitowicza itd. (Obacz także: Broń).

Płóciennictwo.

Płótna sławne wyrabiano w starożytności w Egipcie; Grecia produkowała go mało, a sprowadzała go na swoje potrzeby z Afryki i Małej Azii, tożsamo i Rzymianie. Najstarsze płótna były białe niefarbowane. Prokop powiada, że Sarmaci nie znali koszul, a Długosz w opisie Słowian sarmackich, których życie było początkowo koczownicze, twierdzi, że suknię wołochatą nosili, znać futrzaną, a później, kiedy osiedli i rolnikami być zaczęli, nosili suknię grubą, ręką żon i córek utkaną. Tak więc najpierw skóra z zabitego zwierza, później samodział z sierci bydlęcej zbitej lub uprzędzony licho, w domu zrobiony i uszyty, jedyną był odzieżą, z którego koszulę, sukmanę, opończę robiono.

Płóciennictwo u nas było więcej przemysłem wiejskim; po dworach i chatach wyrabiano płótna grubsze, zaś cieńsze robili płóciennicy po miastach i sprowadzano także je ze Ślązka, Gdańska lub Holandii. W r. 1462 kosztowała w Gdańsku sztuka płótna pruskiego, przeznaczonego na Litwę 21 talarów i 21 sgr. Moraczewski twierdzi, że już w VI wieku Słowianie umieli robić płótno. Najlepsze płótno w XVI i z początku XVII wieku wyrabiano: w Dobczycach, Gorlicach, Jarosławiu, Jaśle, Jędrychowie, (drelichy) w Kaliszu, Płocku, Pyzdrach, Sączu, Sieradzu i Żmigrodzie. Prócz tego wyrabiano płótna:

W *XV wieku:* w Borku w Wielkopolsce, gdzie był cech płócienników.

W *XVI wieku:* w Pabianicach, Sarnowie na granicy

ślązkiej i w Mysłowicach, gdzie w r. 1592 wyrabiał płótno niejaki Nosek, w r. 1775 zaś było tam 12 płócienników [1]).

W *XVII wieku:* w Bochni, Gdańsku, Kaliszu, Kobylinie, Małogoszczy, Niżankowicach, Warcie i w Zwoleniu wojew. sandomierskiem, gdzie w r. 1660 był cech płócienników.

W *XVIII wieku:* w Białej w Krakowskiem był w r. 1708 płóciennikiem Baltazar Damek; w Białejcerkwi wyrabiano płótna ordynaryjne, w Bielsku, w Dawigródku na Litwie: w Dębowcu obwodzie dukielskim była wielka fabryka rąbków, których jak pisze Kuropatnicki w swojej geografii, w różne strony osobliwie dla panien młodych na welony, dla księży na komże i dla żydówek, przeszło 30.000 się rozchodziło; rąbki dębowieckie miały taką sławę, że przybywali do nas umyślnie nabywcy dla zamówień hurtownych do Francii i Anglii. Sztukę wyrabiania rąbków miała przynieść do nas jakaś kobieta powracając z jassyru; takie rąbki wyrabiano i w Żmigrodzie. Wyrabiano także w XVIII wieku płótna, w Glinianach w Galicii, w Gorlicach, w Grodnie na przedmieściu zwanem Horodnica, gdzie Antoni Tyzenhauz, sprowadziwszy biegłych fabrykantów z Niderlandów i Niemiec, założył wielką fabrykę pod dozorem Jakuba Becu, gdzie wyrabiano płótna, mianowicie stołową bieliznę i muśliny; w Jaśle, w Jędrychowie było w r. 1800 tkaczów 280, 3 magle i 4 blechy, na których rocznie 28.000 sztuk płótna blichowano; w Kętach, Komborni, w Korczynie była fabryka Jabłonowskich, płócien i obrusów, w Korcu ks. Józefa Czartoryskiego, w Kromołowie w Radomskiem. W Łowiczu za panowania Stanisława Augusta założył prymas Michał Poniatowski w spółce pod nazwiskiem: „społeczeństwo fabryki krajowej płóciennej“ w zamku niezamieszkałym fabrykę płótna na akcie za 900.000 złt., w której nietylko najznakomitsze osoby w kraju, ale nawet i sam król brały współudział; akcie były po 4000 złt., król zapisał się z 10, a prymas z 20 akciami, zarząd miał się składać z 12 osób, z których połowa ze

[1]) Obacz: *Geschichte der Stadt Myslowitz* von Dr J. Lustig, wydane w Mysłowicach r. 1867.

stanu szlacheckiego, a połowa ze stanu miejskiego; fabryka ta była czynną już przed grudniem r. 1788, jak się o tem dowiadujemy z głosu Małachowskiego wojew. krak., a po śmierci prymasa upadła. W Niemirowie została założoną fabryka płócien w r. 1782 przez Wincentego Potockiego podkomorzego w. k. i zostawała przez pierwsze 3 lata pod dyrekcią Müllera, później objął Müller fabrykę na siebie z obowiązkiem wypłaty dziedzicowi trzeciego grosza zysku; w tej fabryce podczas odwidzin króla Stanisława Augusta w r. 1787 w przejeździe do Kaniowa, pracowało około 300 robotników mężczyzn i dziewcząt, samych Polaków lub z Ukrainy sprowadzonych, na których rocznie wydawano do 600.000 złt., szczególnie uzdolnieni byli wyrzynacze form. Wyrabiano także płótna w tym czasie w Nowymtargu, w Pogorzeli w Wielkopolsce, gdzie przy końcu XVIII wieku było 5 płócienników, w Postawach Tyzenhauza, w Przemyślu, Rawiczu, w Różanej w wojew. nowogrodzkiem, majętności Aleksandra ks. Sapiehy kanclerza w. litew., wyrabiano obrusy na największe stoły w różnych deseniach i z herbami, serwety i inne wyroby; w Rzeszowie płótno grube, w Serzynie, Sokołowie w Podlaskiem we fabryce Ogińskich, robotnicy sprowadzeni byli z Montbeillard, w Szawłach Tyzenhauza, w Sarnowie w Poznańskiem, w Szczercu, we Wschowie było w r. 1793 117 tkaczów płótna, w Tulczynie we fabryce Szczęsnego Potockiego, w Zaleszczykach majętności wówczas Stanisława Poniatowskiego, ojca króla, którąto majętność nabył od ks. Lubomirskich, wyrabiano doskonałe płótna i w Żółkwi.

Z początku *XIX wieku:* w Ciężkowicach, Goraju, Krechowcach, gdzie do fabryki płótna sprowadzono magiel ze Szwajcarii, z pomocą którego płótno takiej gładkości i lustru nabiera, jak prawdziwe szwajcarskie; w Lublinie gdzie 6000 łokci płótna rocznie wyrabiano, w Łodzi, Mogilnicy, Oświęcimie i Żywcu, gdzie około r. 1800 robiło 138 tkaczy, obrusy, serwety i lniany adamaszek; w Śnitkowie w powiecie latyczowskim, była fabryka serwet, w Tarnogrodzie wyrabiano grube płótno, w Tyszowcach w powiecie uszyckim na Podolu, w Petraszach w powiecie latyczowskim na Podolu

włościanie sieją len i wyrabiają płótno; we Lwowie wyrabiano wiele cienkiej bielizny stołowej, zaś w obwodach, przemyskim, rzeszowskim, samborskim, sanockim, sądeckim i myślenickim wyrabiano wiele grubego płótna we wszystkich gatunkach, które belami do Gdańska posyłano. Płótna dębowieckie szły nawet na wschód i razem z pszenicą Wisłą do Gdańska; Węgry jeszcze w ostatnich czasach znaczne tu czyniły zamówienia. Cienkie płótna wyrabiano po różnych miejscach kraju, dość wspomnieć, że w r. 1800 rząd austriacki znalazł w Galicii wschodniej 4209 tkackich warstatów; nie wystarczało ono jednak na potrzeby kraju, dlatego sprowadzano wiele płócien ze Ślązka i Czech.

Podajemy tu tylko niektóre ważniejsze miejscowości w Galicii, w których się znajdowały kolonie, gdzie lniane i konopne tkaniny wyrabiano, mianowicie: Barycz, Birczа, Bohorodczany, Buczacz, Chocimierz, Chyrów, Czernelica, Dębowiec, Dobromil, Drohobycz, Dynów, Haczów, Horodenka, Jarosław, Jasiennica, Jaworów, Kolbajowice, Kolaczkowice, Kołomyja, Komarno, Kombornia, Korczyna, Krasiczyn, Krystianopol, Kuty, Mikołajów, Monasterzyska, Mościska, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia; Potok, Różniatów, Rybotycze, Sambor, Sądowa Wisznia, Sokal, Staremiasto, Turka, Tyrawa, Wojniłów, Zabłotów, Żydaczów i t. d. Płótna grube niebielone wyrabiano w Błażowej, Ciężkowicach, Jasiennicy, Korczynie i t. d.

W zimie same kobiety mianowicie w górach w Galicii tkają płótno. Około r. 1822 nie było żadnej znakomitszej fabryki płóciennicznej w Królestwie polskiem, utrzymywali się tylko pojedynczy płócienniey, a znaczniejsze ich osady były w Kaliskiem jakoto: w Żelowie, Kamienicy polskiej, w Starej Hucie, w Kaliszu, Władysławowie i Pyzdrach, a wyroby ich były tylko mierne i ograniczały się na pośledniejszych gatunkach. Cieńszych płócien jeszcze nie wyrabiali dla braku odpowiedniej przędzy, magli i blechów. Od tego czasu rząd pracował nad zaprowadzeniem w kraju przędzalni mechanicznej lnu na wzór istniejących za granicą i wszedł w tym celu w układy z Filipem de Girard twórcą pomysłu mecha-

nicznego przędzenia lnu. Układ ten jednak z powodu trudności nabycia maszyn dopiero w r. 1831 wszedł w życie, pomimo że jeszcze w r. 1825 był zawarty: i tak powstała w Królestwie pierwsza przędzalnia mechaniczna w Żyrardowie w powiecie łowickim pod firmą „Karola Schottza i Spółki", na którą Girard przelał wszelkie prawa i obowiązki. Tkalnia zaś z blechem powstała przy tym zakładzie w r. 1833. W r. 1847 nabył tę fabrykę na własność bank polski, ratując ją od upadku: w r. 1856 nabyli tę fabrykę Hille i Dietrich. Bliższe szczegóły obacz w *Tyg. ilustr.* Nr 212 z r. 1872. Drugim znaczniejszym zakładem w Królestwie do wyrobów płóciennych był w Dobrowoli w powiecie mariampolskim Karola Dombrowicza urządzony w r. 1839.

Pomniejsze rękodzielnie i pojedyncze warsztaty tkackie wyrabiające płótna grubsze i inne tkaniny lniane i konopne, miały w pierwszej połowie XIX wieku w Królestwie w gub. *warszawskiej:* Gąbin, Gostyń, Dobra, Kutno, Skalisz, Sławiszyn, Turek, Uniejów, Golina, Kazimierz, Konin, Tuliszków, Zagórów, Dąbie, Łódź, Poddębice, Szyszko pod Żyrardowem, Tomaszów, Ksawerów, Pabianice, Sieradz, Babiak, Krzepice, Praszka, Wieruszów, Piotrków, Sanpolno i Włocławek. W gub. *lubelskiej:* Kock, Kodeń, Lomary, Mordy, Parczew, Puchaczew, Turobin, Wisznice, Włodawa, Chromna, Chybów, Drozdówka, Grabianów, Liszno, Jedlanka, Mszanka, Orchów Nowy, Piaski Szlacheckie, Pruszyn, Przytoczno, Skwierzyn Ruski, Sławacinek, Uhrusk, Wola Uhruska, Żuki. W gub. *płockiej:* Bodzanów, Lipno, Ostrołęka, Biała, Boryszewo, Cieszkowo, Dobra, Drwały, Glinojeck, Grabowice, Kowalki, Kowalówka, Łąkie, Krępin, Maszewo, Paproć Mała, Wola, Wiciejewo. W gub. *radomskiej:* Kłwów, Kromołów, Pilica, Przedbórz, Radoszyce, Żarki, Chlewiska i Zawiercie. W ogóle w samem Królestwie zajmowało się w r. 1857 osób 7032 płóciennictwem [1]). Szyciem bielizny zatrudniały się kobiety same niewyłączając niekiedy i osób wyższego pochodzenia, wiemy bo-

[1]) Obacz: *Opis wystawy wyrobów [illegible] płodów rolniczych w Warszawie w r. 1857.*

wiem z historii, że i siostry Zygmunta Augusta tem się zatrudniały.

Co do ceny, to wiemy, że w r. 1594 zapłaciło miasto Kraków za 43 łokcie płótna pobielanego na piramidy na przyjazd króla Zygmunta III grzywnę 1 gr. 14, zaś za 11 wałów płótna surowego po gr. 56. W r. 1789 płacił komisariat w Warszawie płótna lniane po gr. 20, 24, 26, 29 i po 1 złt. konopne po 19 i 21 gr., drelich po 15–20 gr. za łokieć. (Obacz także: Tkalnie, wyroby bawełniane i perkale).

Płótna kolorowe.

Płócien kolorowych, drelichów, obrusów i serwet kolorowych były fabryki w XVIII wieku: w Jędrychowie, Tarnowie, Przeworsku, Krakowie, Machnówce Prota Potockiego, a najsławniejsza w Wrocławiu z początku XIX wieku. W Kołaczycach była z początku tego wieku fabryka nankinu. (Obacz także: Wyroby perkalowe).

Płócienne blechy.

Płócienne blechy były w XVI wieku: w Lublinie, Radomiu, Sieradzu urządzono blech w r. 1558, w Warszawie założono blech w r. 1564, w Wiślicy i Żarnowcu nad Pilicą. W XVII wieku: w Bieczu, Dobczycach, Lwowie, Myślenicach, Nowym i Starym Sączu i Zameczku. W XVIII wieku: w Białej, Gorlicach, Grodnie i Horodnicy Tyzenhauza, w Krakowie z pocz. XVIII wieku był blech miejski, w Krzepicach, Niemirowie i Osieku. Z początku XIX wieku: w Krychowcach dobrach Doszota blizko Stanisławowa założono w r. 1805 wielki blech holenderski i ślązki, na którym się wszystkie gatunki średniego i cieńkiego płótna blichowały. Cena blichowania z wygładzeniem i wymaglowaniem płótna wynosiła na miejscu od sztuki 60 łokci wynoszącej, 3 złr.

Pochodnie.

Dawniej nazywano u nas pochodnie „świece lane żywiczne“ i tak wiemy z aktów krakowskich, że w r. 1594 płacono za 9 takich świec żywicznych grzywnę 1 gr. 24. Przy końcu XVIII wieku była fabryka pochodni Antoniego Tyzenhauza w Grodnie.

Poduszki gumlastyczne.

(Obacz: Wyroby z gumy elastycznej).

Pończochy.

a) *Pończochy jedwabne* wyrabiano w Kobyłce pod Warszawą około r. 1782, gdzie także sporządzano niciane i bawełniane pończochy; w Grodnie we fabryce Tyzenhauza przy końcu zeszłego wieku; w Warszawie i w Jampolu w gub. podolskiej z początku XIX wieku.

b) *Pończochy niciane i bawełniane* wyrabiano w Kowlu w XVII wieku, gdzie nawet był cech pończoszkarzy. W XVIII wieku wyrabiano je w Kobyłce pod Warszawą we fabryce Solimanda z Lyonu (pończochy wełniane), w Machnówce Prota Potockiego, w Sobieniu 4 mile od Warszawy próbował Jacek Jezierski założyć fabrykę pończosznicze, ale ta się nie udała; na Gołędzinie pod Warszawą wyrabiała kompania manufaktur wełnianych do r. 1770 pończochy; w Warszawie w szpitalu sierót z początku XVIII wieku i w Staszowie; w ostatniem miejscu wyrabiali niemieccy protestanci, których było przeszło 300, pończochy kosztem ks. Czartoryskiego. Z początku XIX wieku: w Jampolu, Gdańsku i Dukli, w ostatniem miejscu wyrabiano rocznie po 300 par pończoch. W Łodzi było 12 fabryk o 28 warstatach i 42

robotnikach, gdzie produkowano rocznie pończoch za 3600 rs.; wreszcie i Chyrów słynie oddawna z wyrobu pończoch.

Pontony.

Statki czyli pontony robiono w Kownie za panowania Stefana Batorego, który przedsiębiorąc wyprawę inflantską, dla wielu wybornych rzemieślników, kazał je tu robić. Moraczewski w swoich *Starożytnościach* wspomina (w tomie I, str. 41), że Krzysztof Arciszewski wynalazł w r. 1647 nowy gatunek *mostołodziów* czyli pontonów. (Obacz także: Statki).

Porcelana.

Porcelana wynalezioną była w Chinach w ostatniem stuleciu przed erą chrześciańską. Nazwisko porcelana pochodzi z portugalskiego *porcella* co znaczy muszla, a która tak jest podobną do porcelany, że po wprowadzeniu porcelany do Europy mniemano, iż porcelanę wyrabiano w Chinach z tłuczonych tych muszelek. W III wieku używaną była w Chinach przeważnie porcelana niebieska, w VI wieku zielona, w VII i VIII biała, w XV i XVI znowu zielona, a obecnie żółta, któreto farby są kolory dynastii; przytaczamy je tu dla wiadomości zbieraczów. Głównie wyrabiano chińską porcelanę w mieście King-te-tschin, któreto miasto przed zniszczeniem go w r. 1861 posiadało 3000 pieców do wypalania porcelany, i około miliona mieszkańców. Porcelanę chińską wyrabiano niekiedy tak cienką jak łupka z jaja, aż do kilku cali grubości, mianowicie cegły porcelanowe, któremi z początku XV wieku wyłożona była sławna wieża porcelanowa w Nanking, zburzona w r. 1862, miały kilka cali grubości. Wyrabiano także z ordynaryjniejszej masy porcelanowej dachówki, któremi pokrywano niekiedy chińskie pagody. Naj-

pierwsze wiadomości o fabrykacii chińskiej porcelany przywiózł Marco Polo, który w XIII wieku przez Chiny podróżował i w mieście Tuigni fabrykę porcelany widział. Malowidła na chińskiej porcelanie są niedbałe, bo D. Meyen w swojej *Podróży na około świata* opisuje, że widział, jak we fabrykach porcelany małych dzieci w łachmanach okrytych do malowania porcelany używano.

Około r. 1530 przywiozły do Europy okręty portugalskie porcelanę w większej ilości z Chin, chociaż była ona po części i dawniej znaną już w Europie z opowiadań misionarzy i z rzadkich okazów przywożonych przez podróżnych. W XVII wieku przywieźli ją Holendrzy z Japonii i Chin do Europy i poczęli ją naśladować. Ponieważ jednak brakowało Holandii najważniejszego materiału t. j. kaolinu, musiała więc poprzestać na wyrabianiu sławnego fajansu, a miejsce *Delft* było pierwsze, gdzie zaczęto w r. 1600 wyrabiać fajans, toteż fajans z Delft jest w dekoracii czystem naśladowaniem porcelany chińskiej. Dopiero przy końcu XVII wieku zaczęto naśladować ten produkt w Europie, chociaż niektóre próby robiono już dawniej z wyrobami tego rodzaju i tak n. p. wiemy (według Falkego), że już w pierwszej połowie XVI wieku Włosi Camillo i Batisto z Urbino, którzy byli w służbie Alfonsa II księcia Ferrary zaczęli wyrabiać gatunek porcelany, który jednak nie jest sprawdzony, czyto był fajans, czy gatunek szkła, czy porcelana, temwięcej, że dzisiaj okazów tych trudno znaleźć. Także wielki książe Toskański Franciszek I, sam w drugiej połowie XVI wieku robił próby z wyrabianiem porcelany. Pierwsze więc próby porcelany robiono we Ferrarze i Wenecii, z tej porcelany nie pozostał jednak ani ślad do naszych czasów. W r. 1581 powstała pierwsza fabryka porcelany medycejskiej we Florencii, a okazy tej porcelany posiada dotąd muzeum w Sévres; znak fabryczny tej porcelany, która do największych rzadkości się liczy, była „katedra florencka z kopułą i literą F.“, co niektórzy mylnie mniemali, że to oznacza „Faenza“. W r. 1620 powstała podobna fabryka w Pizie, ale wszystko byłyto dopiero pierwsze próby, aż około r. 1766 pierwszy Boetcher zaczął za Augusta III wy-

rabiać w Dreźnie pierwsze próby porcelany w zamku gdzie go trzymano pod dozorem w celu, że miał królowi wynaleźć złoto; tymczasem zamiast złota wynalazł porcelanę za którą również złotem płacono. Toteż król urządził mu w Myszny (Meissen) w Saksonii wielką fabrykę porcelany gdzie wyrabiał prawdziwą a sławną porcelanę zwaną maiznerowską, odkrył on w pudrze peruki swojej kaolin, z którego wyrabiał później porcelanę. Z tej porcelany zamierzał rzeźbiarz Kändler zatrudniony w tej fabryce około r. 1731 wykonać kolosalny posąg Augusta III na podstawie ozdobnej postaciami alegorycznemi; jednak tylko głowa zrobioną została z powodu wojny siedmioletniej, która pracę około tego monumentu przerwała. Model, który kosztował 4 lata pracy, znajduje się dotąd w muzeum ceramicznem w Dreźnie; jest tam także w muzeum porcelany postument błazna Augusta II Józefa Fröhlicha robiony z porcelany przez Kändlera. Dyrektorem malarni w tej fabryce był malarz Dietrich. W Wiedniu założył pierwszą fabrykę porcelany w r. 1720 Belgijczyk Claude Dupasquier przy pomocy zbiegłego z Meissen Stolzela. W Berlinie wyrabiał porcelanę około r. 1750 Wegely, w kilka lat później założył tu fabrykę porcelany bankier Gostkowski, która następnie przeszła na własność rządu. W Bawarii powstała pierwsza fabryka w r. 1754. We Francii w r. 1756 powstała sławna fabryka porcelany w Sévres, która rywalizowała z maiznerowską. Później powstały fabryki porcelany w Anglii, we Włoszech i t. d. Austriacka porcelana słynie z mocy, pruska z piękności malowania, francuzka z pozłacania, a maiznerowska z dobroci materiału. Marki używane na porcelanie, po których znawca poznać może, jakiego wyrobu jest okaz, podali w dziełach swych: Jänike (r. 1879), Grässe (Drezno r. 1880), Ris-Paquot (Paryż 1873), Chaffers (Londyn 1874), Jaquemart (Paryż 1862 i 1873) i inni. Obecnie wyrabiają porcelanę prawie w całej Europie wyjąwszy Turcii.

Ponieważ przedmiot ten tak mało u nas znany, a porcelana polska z każdym dniem rzadszą i coraz więcej poszukiwaną się staje, chcemy się zatem nad fabrykami porcelany

w *Polsce* nieco bliżej zastanowić. Od połowy XVI wieku mamy ślady, że w Polsce znaną już była porcelana, atoli jako rzecz bardzo rzadka, osobliwość zamorska, wysoce ceniona i po kredensach pańskich przechowywana. Z początku XVII wieku widzimy ją nazywaną *naczynia tureckie* co zdaje się dowodzić, zkąd do nas pierwotnie była przywożona. Tak ją mianuje biskup Lipski w testamencie swoim, tak też ją zowie Kasper Miaskowski w wierszu na wesele Macieja Pogorzelskiego:

Gdzie też i bachus rozsela swe flasze,
Do nich szkła różne i *tureckie czasze*.

W czasie wesela Zygmunta Augustu z Elżbietą Austriaczką w r. 1543 w Krakowie, młoda królowa między ślubnemi różnemi darami otrzymała od Kurfürsta brandenburskiego puhar roboty trybowanej z wysadzanemi postaciami z *porcelany;* również od żony Kurfürsta dzban z podobnemiż wysadzaniami z *porcelany*. Przywodzi to naoczny świadek Zygmunt Herberstein w swym pamiętniku [1]) z XVI wieku. Bonifacy Vanozzi sekretarz kardynała legata Gaetano, opisujący pobyt swój w Zamościu w r. 1596 u kanclerza w. Jana Zamojskiego, powiada, że w izbie jadalnej były rozstawione naczynia z *porcelany*. Do picia używał kanclerz *czary porcelanowej* z uchami złotemi. Andrzej Lipski biskup krakowski zmarły w r. 1631, zapisał testamentem królewnie Annie *naczynia tureckie* pod nazwiskiem *porcelany:* misy, talerze, miednice. Maria Kazimiera żona Jana Sobieskiego w liście do siostry księżnej Radziwiłłowej opowiada o domu swoim zdaje się wilanowskim: „jest tu dom dość akkomodowany, specjałów gwałt, to jest: obrazów, fraszek chińskich, *porcelan* nastawiano i t. d.“ (obacz Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce* IV, 490). Za królów Sasów zaczęły wchodzić w użycie po stołach możnowładców krajowych serwisy *porcelanowe*, zastępujące naczynia z kruszcu; byłyto już wyroby słynnej fabryki porcelany w Myszny (Meissen). W pałacyku powązkowskim ks. Adama

[1]) *Fontes rerum Austriacarum* I, 358.

Czartoryskiego był pokój zwany porcelanowy, gdzie użyto do wykładania ścian 3000 tafelek z porcelany saskiej, z których każda tafelka kosztowała po 3 dukaty czyli 54 złt. (Korzon).

Pierwsza fabryka porcelany w Polsce powstała w *Korcu*, księcia Józefa Czartoryskiego w r. 1791, a nie jak mylnie twierdzi Demmin w swojem dziele: *Handbuch der bildenden und gewerblichen Künste)*, że dopiero z początku XIX wieku. Była ona za Stanisława Augusta narodową, później utrzymywana ona była na akcie okolicznych obywateli; na dyrektora tej fabryki sprowadził książę dwóch braci: Franciszka i Michała Mezerów, Polaków; rzemieślników zaś największą część z Warszawy, a nawet z Saksonii, przy których wielu miejscowych robotników się przyuczyło. Liczba pracujących była ogromna, materiały wyborne. W r. 1793 było w samej malarni 73 pracowników pod przewodnictwem Sobińskiego; z tutejszych malarzy odznaczyli się: Grzegórz Chomicki, Antoni Gajewski i Bluman. W 4 lata po założeniu fabryka ta tak się wsławiła, że wyrównała saskiej i już nietylko dla szlachty, ale i dla magnatów dostarczała pięknego fajansu i porcelany, a akcie przynosiły sto procentów zysku. Z biegiem wypadków świetność Korca poczynała gasnąć; książę wyjechał do Drezna i zdaleka tylko zajmował się swojem dziełem. W r. 1795 Franciszek Mezer wezwany od Zamojskich, przeniósł się do Tomaszowa i tam założył nową fabrykę. Brat jego Michał z trudnością ogromowi pracy mógł podołać, wreszcie do upadku jej przyczynił się jeszcze okropny pożar 1 stycznia r. 1797, zniszczył on całą fabrykę, ogromne zapasy materiałów i 2 magazyny gotowej porcelany i fajansu, zgorzała malarnia z całym zasobem najpiękniejszych wzorów saskich, francuzkich i chińskich. Ten smutny wypadek dobił fabrykę. Jednakowoż około r. 1800 odbudowano ją napowrót. Michał Mezer przeniósł się do Baranówki i tam własnym kosztem założył fabrykę porcelany. Po jego usunięciu się sprowadzono na dyrektora fabryki koreckiej Francuza chemika Mérault, ze sławnej fabryki w Sévres. W ten czasto odbił się na porcelanie tutejszej charakter francuzki, szczególniej w dekoracjach. Ponie-

waż jednak fabryka wówczas już się tak nie rentowała, a utrzymanie Francuza zbyt było kosztowne, gdyż wyciągał on właściciela na ogromne wydatki, a przychodu było mało, podziękowano więc cudzoziemcowi, a Korzec został tylko przy wyrobach dość nędznego fajansu. Najświetniejsza więc epoka fabrykacii porcelany w Korcu była od r. 1790—1797 tak pod względem wyrobu, jak i dekoracii. Porcelana korecka jest zupełnie nieprzeźroczysta, nie ulega zepsuciu w ogniu, krzesi ognia, malowidło ma piękne i trwałe, a pozłota jej nie ściera się przez użycie. Cena jej była nadto wygórowana w stosunku do innej porcelany krajowej, od której wprawdzie wiele była doskonalszą. Główny skład porcelany koreckiej był w Konstantynowie. Do wyrobów tej porcelany używano ziemi porcelanowej z Dąbrowicy, której okazy za pośrednictwem ks. Józefa Czartoryskiego, który często w Dreźnie i w Meissen przebywał, poddane były poprzednio tamże analizie, a uznany za dobry materiał skłonił prawdopodobnie ks. Czartoryskiego do założenia pierwszej w naszym kraju fabryki porcelany. Znak fabryczny koreckiej porcelany jest: oko opatrzności z napisem „Korzec“ do r. 1797 złotem wypisany, od r. 1800 niebieskie oko bez podpisu, około r. 1815 po odprawieniu dyrektora Francuza, służyło za markę czerwone oko z podpisem, po tym roku aż do końca, t. j. do r. 1831 był napis w języku rosyjskim z dodaniem roku. Hr. Bielska i Potocka we Lwowie posiadają prześliczny garnitur naczynia stołowego w pięknym futerale, w którym się mieści 12 noży, 12 widelców, 12 łyżek, 1 duża hochla, 1 duży nóż i widelec, wszystko ze srebra pozłacanego ze ślicznemi rączkami z porcelany koreckiej; na każdym kawałeczku z osobna znajduje się znak: oko opatrzności i napis „Korzec“.

Cały proces wypalania porcelany koreckiej był według dzieła Ignacego Jakowickiego [1]) następujący, aczkolwiek należał on w swoim czasie do wielkich sekretów:

---

[1]) *Obserwacie geognostyczne w guberniach zachodnich i południowych państwa rosyjskiego*, wydanego w Wilnie w r. 1831.

Ziemię porcelanową sprowadzaną z Dąbrowicy, położonej o kilka mil od Korca, która jest w dość dobrym gatunku i niewiele w sobie zawiera cząstek obcych, tłuczono w stępach, przesiewano dla oddzielenia ziarn kwarcowych i płukano w wodzie dla oczyszczenia od listków miki; potem ucierano miałko w młynkach do tego przysposobionych i chowano do użycia. Dodać tu winniśmy, że najpierwszym jest warunkiem wyrabiania dobrej i pięknej porcelany, ażeby ziemia porcelanowa i inne pierwiastki, które wchodzą do składu zaprawy, z jakiej się wyrabia porcelana, były jak najdoskonalej oczyszczone i jak najdelikatniej utarte. W Korcu do robienia zaprawy oprócz ziemi porcelanowej używano jeszcze krzemieni z okolic Krzemieńca i kredy w najlepszym gatunku, jakiej dostarczano z Jampola. We fabryce wiedeńskiej porcelany zamiast krzemieni dodawano kwarcu, który w tym celu wypalają w ogniu, wrzucają do wody, tłuką na drobne cząstki i potem jak najmiałczej ucierają w młynkach: wnosić więc można, że to samo dziać się musiało i z krzemieniami we fabryce koreckiej. Dodanie tu kredy do zaprawy porcelanowej zapewne jest przyczyną tak wielkiej ciężkości koreckiej porcelany; ciężar zaś takowy, jeśli nie jest wadą, to przynajmniej zaletą nazwać się nie może. Wiadomo, że ziemia porcelanowa sama przez się nie ulega stopieniu w ogniu, a to nieodbicie jest potrzebne do otrzymania porcelany; dodają przeto do niej czystego gipsu lub selenitu, które i same się topią i ułatwiają stopienie ziemi porcelanowej. Lecz gips mający być w tym celu użyty należy wprzód mocno wypalić i utrzeć jak najmiałczej. Nie można było odkryć, w jakiej ilości biorą wymienione pierwiastki do zarobienia ich w ciasto z wodą czyli do otrzymania zaprawy, z której się wyrabia porcelana, bo to zachowywano w najściślejszej tajemnicy. We fabryce wiedeńskiej na 100 części oczyszczonej ziemi porcelanowej, biorą od 8—9 części oczyszczonego kwarcu, a od 4—5 części wypalonego gipsu i mieszają je z z sobą w naczyniu obszernem, ażeby w całej masie jak najdoskonalsze nastąpiło pomieszanie się pierwiastków. Ilość zaś dodającej się krzemionki zależy od natury ziemi

porcelanowej, jedna bowiem jej więcej, druga mniej potrzebuje, iżby wydała porcelanę; trzeba więc takowej ilości szukać przez próby. Mieszaninę wymienionych trzech pierwiastków zarabiano z wodą w gatunek gęstego ciasta, które dobrze wyrobiwszy, zostawia się długi czas w sklepie wilgotnym, aż póki nie nastąpi fermentacia; w skutek tej ostatniej oddziela się gaz wodnorodny siarczysty, mający zapach jaj zgniłych, który zapewne pochodzi z gipsu dobrze wypalonego; mieszanina nabiera koloru szarego, jest już zdatną do wyrabiania porcelany i nazywa się zaprawą.

Z zaprawy porcelanowej wyrabiano w Koreu rozmaite naczynia, używając do tego koła garncarskiego i podobnie je kształcą jak garncarze garnki, z tą tylko różnicą, iż dla nadania wykwintniejszych kształtów i jednostajnej wielkości wyrobom tego samego przeznaczenia, używano form wylanych z gipsu, na których wewnętrzne części naczyń kształcą, a zewnętrzne wyrównywano palcami, używając wody i obrzynają ostrzem stalowym. Dokonane dzieła zostawiano w wolnym przystępie powietrza dla zupełnego wyschnięcia, pozostałą zaś zaprawę od dziennej roboty chowano do sklepu, ażeby zanadto nie wyschła i nie stała się przez to niezdatną do dalszego użycia. Wyrobionych tym sposobem naczyń i wysuszonych nie wystawiano wprost na działanie ognia, albowiem wieleby z nich postać swoję zepsuło, okopciłyby się wszystkie od dymu i nie wieleby zostało pomieszczonych w jednym piecu; z tej przyczyny na każdą sztukę robiono osobny futerał zwany w języku fabrycznym „kapsuła“. Wyrabiano kapsuły z gliny garncarskiej, do której dodawano pozostałe cząstki kwarcowe, od oczyszczenia ziemi porcelanowej; nadawano im postać próżnych wałków, w których jeden koniec jest otwarty, drugi ma dno w środku przewiercone, wysokość zaś i szerokość jest zastosowana do ich szczególnego przeznaczenia. Wypalano je w ogniu i chowano do użycia, a zepsute sprzedawano pospólstwu zamiast kafli do pieca.

Piec do wypalania porcelany był tak zbudowany, iż sam przez się do najwyższego stopnia natężał w sobie ogień,

rozpalał się do białości i tyle był wewnątrz przestrony, iż mnóztwo kapsuł w sobie mieścił.

Pierwsze wypalanie porcelany:

Ażeby porcelana w czasie wypalenia nie przylgnęła do kapsuł, posypywano dna ich piaskiem i wstawiano do każdej kapsuły jedno naczynie, a potem kapsuły tej samej wielkości umieszczano w piecu, stawiając jednę do drugiej; w sposób takowy układania formują się kolumny podobne do stosu Wolty, któremi wypełniano cały piec; ustawiając zaś jedne od drugich w odległości na dwa palce, bardzo wiele w jednym piecu pomieszczano porcelany bez narażenia jej na zepsucie. Po wypełnieniu pieca kapsułami z porcelaną poddaje się ogień, lecz taki ażeby na pierwszy raz porcelana tylko się nie rozpaliła do czerwoności i przezto została usposobioną do drugiego mocnego wypalenia, poczem zostawia się piec, ażeby zupełnie wystygł; gdy to nastąpiło, wydobywano porcelanę, popsutą odkładano do braku, a całą i niepokrzywioną brano do dalszego wyrabiania.

Usposobienie porcelany do pokrycia powłoką szklanną czyli do przyjęcia glazury: masa na glazurę składa się z tych samych pierwiastków co i zaprawa porcelanowa, lecz ponieważ glazura ma się stopić na szkło, przeto powinna mieć w sobie cokolwiek więcej gipsu lub selenitu. Mieszaninę takową należy wprzód stopić na szkło, potem to utłuc, utrzeć na miałki proszek i zarobić z wodą w gatunek płynu, podobnego do mleka słodkiego. Porcelana przeznaczona do powleczenia glazurą, zanurza się do takowego mleka i prędko się wydobywa; woda wsiąka do por, znajdujących się w porcelanie i zostawia na zewnętrznej powierzchni naczyń jednostajnie grubą powłokę z materii, wydać mającej w ogniu glazurę. Po tej operacii znowu należy porcelanę dostatecznie wysuszyć na powietrzu.

Drugie wypalenie porcelany, najmocniejsze:

Podobnie jak w pierwszem wypaleniu wkłada się porcelana osobno sztukami do kapsuł posypanych piaskiem i te kolumnami szykują się w piecu zbudowanym do wypalania porcelany. Natęża się ogień do tak wysokiego stopnia, iżby

glinka i krzemionka, składające zaprawę, stopiły się i przez kombinacię z sobą wydały porcelanę, a powłoka zewnętrzna uformowała glazurę. Po dostatecznem wypaleniu porcelany zostawia się piec do zupełnego wystygnienia, które gdy nastąpi, dobywają kapsuły, wyjmują z nich porcelanę, niegładką lub pokrzywioną odkładają do braku, który sprzedawano zamiast fajansu, dobrze i gładko wypaloną zachowują do malowania. Figury ludzkie lub zwierzęta, albo inne jakie tym podobne dzieła, wyrobione z zaprawy porcelanowej przez wypalenie bez glazury w tym ostatnim ogniu nabierają podobieństwa do ukształconych z marmuru białego, przeto wypalają je zazwyczaj bez powlekania masą dającą glazurę.

Malowanie porcelany wykonywa się kolorami używanemi w emaliach, lecz sposób otrzymywania kolorów największą tajemnicą był w tej fabryce pokryty. Robili je zapewne z niedokwasów metalicznych, które w tym celu należy stopić ze szkłem białem i łatwo się topiącem: po wystygnieniu utłuc, zemleć na miałki proszek w młynku, utrzeć doskonale z olejem lub wodą, mającą w sobie gumę i użyć do malowania porcelany. Kolory powstające z kobaltu i żelaza, jako wytrzymujące ogień, nadają się porcelanie przed pokryciem jej glazurą, j. t. przed powtórnem wypaleniem; pozostałe zaś wszystkie inne kolory, które wytrzymują mocny ogień, nie pierwej się nadają, aż po drugiem wypaleniu i pokryciu porcelany glazurą. Podobnym sposobem wykonywa się i *pozłota* porcelany, albowiem metal ten nadzwyczaj delikatnie dając się rozciągać na porcelanie, farbuje ją kolorem złotym, który potem polerują żelazem czerwonem włóknistem, czyli kamieniem tak zwanym „blutstein“.

Trzecie i ostatnie wypalanie porcelany:

Pomalowana porcelana i pokryta złotem dla nadania pozloty, wstawia się osobno każda sztuka do kapsuł, a te kolumnami jak pierwej umieszczają się w piecu, służącym do wypalania porcelany i podlaje się ogień, lecz tylko taki, ażeby szkło mające wydać kolor, stopiło się i zafarbowało podług swego układu powierzchnią porcelany. Poczem zostawiają piec do zupełnego wystygnięcia, a porcelana jest już

zupełnie ukończoną, wyjąwszy tylko sztuki, mające na sobie pozłotę; te albowiem trzeba jeszcze polerować, jak wyżej otem nadmieniliśmy. Wypalenie pieca z porcelaną w Korcu potrzebowało w lecie 4, w zimie 6 sągów drzewa.

W *Baranówce*, 5 mil od Nowogrodu wołyńskiego, posiadłości wówczas hr. Gagaryna, założył fabrykę porcelany i fajansu w r. 1797 Franciszek Mezer po spaleniu się korcckiej fabryki. Ziemię porcelanową sprowadzano z Burtyna, jako najlepszą. Do wypalania porcelany były 2 piece, do wypalania fajansu 4 piece w użyciu. Znak fabryczny jest od r. 1815 polski napis: *Baranówka*, z herbem państwa; po r. 1815 napis rosyjski. Są także z tej fabryki wyroby z napisem: *Fr. Mezer*. Z tej fabryki widzieliśmy filiżankę z miseczką z portretem Kraszewskiego. Proces wyrabiania porcelany w Baranówce był taki sam jak w Korcu, z tą tylko różnicą, iż ziemię porcelanową i krzemienie przed zmieleniem na proszek wypalali wprzód w ogniu, przez co dają się one na bardzo miałki proszek ucierać i wydają porcelanę, wytrzymującą wysoki ogień bez popękania. Ziemia sprowadzana z Burtynu była najczystsza, rozrabiano ją w wodzie, oddzielali z niej części grube i ziarna kruszcu, skoro delikatne cząstki ziemi porcelanowej osiędą, zlewają z nich wodę, a pozostałą masę wylewają na piec dla wysuszenia; wypalają ją potem w ogniu, tłuką w stępach drewnianych i sieją na sita pytlowe. Otrzymany proszek z ziemi porcelanowej zarabiają z wodą na płyn rzadki. Mieli kilkanaście piaskowców z Iladki (16 mil od Baranówki), wyrobionych na podobieństwo kamieni młyńskich i ustawionych po dwa jedne na drugim; z tych w wierzchnim znajduje się przez środek podstaw otwór wskróś przewiercony, przez ten leją zwolna otzymany wyżej płyn i obracają kamień górny; płyn dostaje się na podstawę górną dolnego kamienia, a przez obrót ciągły górnego między podstawami takowych kamieni ucicra się delikatnie, wypływa na ściany i dostaje się do naczynia pod dolnym kamieniem umieszczonego. Czynność tę ostatnią powtarzano trzy razy, za każdym razem masę z płynu otrzymaną suszą na piecach umyślnie nato zbudowanych, których

wierzch jest zakończony płaszczyzną z brzegami podniesionemi, ażeby się nie rozlewał płyn na nich umieszczony. Krzemienie wypalano dopóty, aż stały się białe jak śnieg i kruche. Do wypalania porcelany w Baranówce były 2, a do wypalania fajansu 4 piece.

W *Tomaszowie* w Lubelskiem, na pograniczu Galicii, istniała fabryka porcelany Zamojskich; w r. 1795 powołał ordynat Zamojski do jej założenia i kierownictwa Franciszka Mezera, który wówczas z bratem swoim Michałem prowadził fabrykę porcelany w Korcu. Fabryka tomaszowska trwała blizko do r. 1815, a wyroby jej są dzisiaj bardzo rzadkie. Znak fabryczny na porcelanie jest herb Zamojskich trzy włócznie (Jelita) z podpisem *Tomaszów* i r. 1806 i 1808.

W *Horodnicy* niedaleko Korca, posiadłości dawnej Lubomirskich, obecnie Wacława Rulikowskiego, wyrabiano z początku tego wieku tylko fajans, ale tak doskonały, że w niczem nie ustępywał fajansom angielskim. Proces wyrabiania fajansu w Horodnicy jest z małemi odmianami prawie taki sam, jak robienia porcelany w Korcu. Porcelanę zaczęto tu wyrabiać dopiero w r. 1855, a ziemię porcelanową sprowadzają z Dąbrówki. Fabryka porcelany zostaje pod kierownictwem Jana Grabowskiego, który pracował dawniej we fabryce w Baranówce. Porcelanę tutejszą rozsyłano po całej Ukrainie, a nawet do Rosii. Dekoracią porcelany zajmował się malarz Romanowski i jego czterech synów. W ostatnich czasach wykonano tu bogaty serwis dla księcia Sanguszki do Sławuty. Znak fabryczny jest napis *Horodnica* po rosyjsku.

W *Ćmielowie* 2 mile od Opatowa, w gubernii radomskiej, niegdyś w siedzibie Szydłowieckich później Ostrogskich, Wiśniowieckich, Sanguszków, a wreszcie Małachowskich, założył w r. 1804 Jacek hr. Małachowski fabrykę fajansów, w której obecnie wyrabiają i porcelanę. W r. 1830 przeszedł Ćmielów w posiadanie Scypionów, a w kilka lat potem ks. Lubeckiego, za którego zaczęto tu wyrabiać i porcelanę z gliny, znajdującej się w lasach miejscowych z domieszką feldspatu zagranicznego. Wreszcie przeszedł Ćmielów na wła-

sność Kazimierza Cybulskiego, który wyrabiał przeważnie naczynia kamienne, tak doskonałe, że otrzymały uznanie na powszechnych wystawach w Paryżu, Wiedniu, Filadelfii, Petersburgu. Cybulski wprowadził napowrót fabrykacię porcelany, obecnie zaś wyrabiają tu porcelanę tańszą, a pod względem dobroci wyrównywającą zagranicznej. Cybulski umarł w r. zeszłym, t. j. 1884 r., a fabrykę prowadzą dalej dwaj synowie jego: Stanisław i Władysław. Wyrabiają tu także kafle i cegły ogniotrwałe. Wartość produkcii wynosi obecnie 120.000 rubli rocznie, a zatrudnionych robotników samych Polaków jest 160; tylko instruktorami są dwaj Francuzi, sprowadzeni z Limoges. Do wypalania porcelany służy duży piec okrągły, który się opala z góry; składa się z dwóch kondygnacyj z dołu i piątra czyli kapy, w którą kładą się wyroby, wymagające tylko wysuszenia. Przedmioty przeznaczone do wypalania wstawiają się w piec w kapslach czyli pudełkach okrągłych z glinki ogniotrwałej wyrobionych, które ustawiają się w stosy jedno na drugim. Około r. 1850 dyrektorem tej fabryki był pan Weiss, Niemiec. Wyroby tutejsze dawniejsze jednak z zagranicznemi nie wytrzymują porównania, pomimo to fabryka ta miała liczne zamówienia. Sobieszczański oglądał tę fabrykę i opisał w swojej *Wycieczce archeologicznej* w gubernii radomskiej; widział on w osobnej izbie, jak młode dziewczęta na raz wypalonych naczyniach drukowały kolorowe wzory z niewypowiedzianą szybkością. Była tam także niewielka malarnia, gdzie już od ręki ozdobne i różnobarwne upiększenia farbą lub złotem nadawały. Kaolin i feldspat do tutejszej porcelany sprowadzano z zagranicy. Tuzin talerzy porcelanowych białych płaci się po 2 ruble 25 kopiejek. O tej fabryce obacz także opisanie w *Biesiadzie literackiej* z 24 kwietnia 1885 r.

W *Warszawie* w Belwederze wyrabiano także w zeszłym wieku porcelanę; na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1881 była tacka porcelanowa z brzegiem ażurowym z tej fabryki. Niedawno zaczęto wyrabiać porcelanę we fabryce Miączyńskiego w *Żytomierzu* i w *Białotynie* na Wołyniu, zaś w *Kole* w gubernii warszawskiej, wyrabiają

tak zwaną półporcelanę we fabryce Józefa Freidemita; w Nieborowie ks. Michała Radziwiłła; w gubernii kaliskiej, w powiecie kolskim, są dwie fabryki porcelany Augusta Freidenreicha i Michała Raucha.

Powyższe wiadomości czerpaliśmy głównie z pracy Ludwika Gołębiowskiego (syna Łukasza) o ceramice (w *Bibliotece warszawskiej*), Ignacego Jakowieckiego: *Obserwacie geognostyczne*, *Pamiętników* Antoniego Andrzejowskiego, kuzyna Sobińskiego, który spędził swą młodość w Korcu w epoce pierwszych lat fabrykacii porcelany, Rastawieckiego: *Wspominki historyczno-artystyczne w bibliotece warszawskiej* i z innych dzieł.

W końcu chcemy parę słów dodać o początku użycia talerzy; ten nie jest tak dawny. W *Eneidzie* Wirgiliusza czytamy, że towarzysze prześladowanego przez Junonę trojańskiego emigranta, używali dużych cienkich kawałów chleba zamiast dzisiejszych talerzy przy uczcie: o tym samym sposobie zastępowania nieznanych jeszcze talerzy czytamy nawet w opisie *Koronacii Ludwika XII:* „Po uczcie te plastry chleba, rozdawano ubogim“. Co do fabrykacii talerzy, to zdaje się, że Chińczycy fabrykanci porcelany, wyprzedzili Europę pod tym względem i oni pierwsi byli, którzy talerze zaczęli wyrabiać: od nich też ta sztuka przeszła do Europy.

Porcelanowa ziemia.

W Polsce znajduje się porcelanowa ziemia: w Dąbrowicy niedaleko Korca, w okolicy Baranówki, w Horodyszczy; w Burtynie 2 mile od Baranówki, znajduje się najczystsza ziemia porcelanowa, w Chażynie, Głuchowcach niedaleko Berdyczowa, w okolicach Plechowa i Machnówki nad brzegami rzeki Rosi, w powiatach wasylkowskim, taraszczańskim, zwinogrodzkim i czerkaskim, w okolicach Pawoloczy i obok wiosek: Parypsy, Buki, Czubince, Taborów i wielu innych miejscach na Ukrainie, w Wasylówce, w Rajkach powiecie

lipowieckim, w górze Bohu kilka wiorst od Sawrania, nareszcie w górze św. Katarzyny, znajdującej się na granicy powiatów opoczyńskiego, opatowskiego i kieleckiego, jakoteż w Migdałowcu górze tenczyńskiej. (Obacz Giżyckiego: *Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicii i Królestwie polskiem i t. d.* Lwów 1845).

Postrzygalnie.

Postrzygalnie były w *XIII wieku:* dwie w Krakowie, nadane przez Kazimierza Wielkiego, w r. 1393 był tam niejaki Frantz postrzygaczem sukna. W Nowym Sączu była postrzygalnia jeszcze w r. 1294. (Baliński i Lipiński: *Starożytna Polska).*

W *XIV wieku:* w Bełzie, nadana przywilejem Władysława ks. opolskiego w r. 1377, w Ciechanowie przy końcu XIV wieku za Jana ks. mazowieckiego i ruskiego, w Krasnymstawie ustanowiona przywilejem Jagiełły z r. 1394, w Lanckoronie za Kazimierza Wielkiego, w Sochocinie w r. 1385.

W *XV wieku:* w Borku w Wielkopolsce, w Brańsku, Drohiczynie, Gąbinie w Rawskiem, w Garwolinie w r. 1423, w Gaszczynie i w Latowiczu w województwie wileńskiem, były postrzygalnie nadane przywilejem Jana ks. mazowieckiego, pierwsza z r. 1423, druga z r. 1425, w Grojcu w r. 1419, w Grabowcu postrzygalnia nadana przywilejem Władysława ks. mazowieckiego i ruskiego z r. 1447, w Janowie w r. 1421, w Kamieńczyku czyli w Kamieńcu Mazowieckim, w Kołomyi pozwolił król Władysław w r. 1443 przywilejem mieszczanom założyć u siebie postrzygalnię sukna, (Wajgiel: *Rys miasta Kołomyi),* w Kownie, Łucku, Makowie w r. 1421, w Mielniku nadana przywilejem Bolesława ks. mazowieckiego z r. 1440, w Mińsku, Mławie, Mszczonowie, województwie rawskiem, w Nowogrodzie, Nowem Mieście nad Soną w r. 1420, w Nurze nad Bugiem postrzygalnia nadana przywilejem Bolesława ks. mazowieckiego i ruskiego z r. 1434, w Piase-

cznej w ziemi warszawskiej w r. 1429, w Poznaniu, Prasnyszu, Pułtusku w r. 1405, w Proszowicach nadana przywilejem Kazimierza Jagiellończyka z r. 1456, w Rogóźnie, Różanej, Tyszowcach, w Warszawie w r. 1425, w Wilnie i Zinkowie nadana przywilejem Bolesława ks. mazowieckiego i ruskiego z r. 1471 i w Zwoleniu ustanowiona przywilejem Jagiełły z r. 1425.

W *XVI wieku:* w Augustowie, Bielsku, Błoniu, Busku w województwie bełzkiem, w Chęcinach, Dubience, Horodle ustanowiona przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1655, w Kętach, Kleszczelu, Knyszynie, Kościanie, Kozieglowach, Krakowie, Lesznie, Lublinie nadana przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1564, w Leżajsku, Łasicach, Łęczycy, Łukowie, Mikołajowie, Mohilewie, Mostach Wielkich, Nieświeżu, Opatowcu, Ostrołęce, Parczowie, Płocku nadana przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1565, w Przeroślu na pograniczu pruskiem, w Rohatynie, Sandomierzu, Sierpcu, w Sieradzu była w r. 1569 postrzygalnia miejska, w Stanisławowie gubernii warszawskiej, w Urzędowie, Włodzimierzu i w Wyszkowie.

W *XVII wieku:* w Brodach, Kobylinie w Wielkopolsce, w Ostrowie na Mazowszu, w Płocku, Płońsku, Rawie, Samborze, w Wąsoczy nad Wyssą, w Wyszogrodzie nad Wisłą, w Wiesztyńcu na Litwie, w Zdunach był w r. 1676 postrzygaczem Jan Kapusta Polak i w Żarnowie.

W *XVIII wieku:* w Koziegłowach, Kromołowie gubernii radomskiej, w Latowicach, w Lesznie było w 1776 r. 10 postrzygaczy, w Opatowie, w Warszawie i t. d.

W *XIX wieku:* w Dobrzyniu i we Lwowie, w r. 1827 było tu 3 postrzygaczy.

Potaż.

Potaż wyrabiano w Białejcerkwi, Bohusławie, Kałuszu i w Kownie w XVII wieku, w Bieczu, Busku niedaleko Brodów, w Dąbrowicy gubernii wołyńskiej, w Dzierążni w górach samborskich, gdzie niejaki Willisch był inspektorem,

w Skierbiszowie, Szymborku, Tuczępach, Przysłupiu, Chmielniku, Podolu nad Zborem, w Lityniu, Olchowcu, w Janowie koło Mysłowic, w Bełzie i w Wierzbowcu w XVIII wieku. W Sawraniu i w Osikach gubernii podolskiej, z początku XIX wieku, w Horodence w Kołomyjskiem, w Łące w Samborskiem; w Sanockiem: w Solince, Maniowie, Rabach, Zubraczu, Woli Miechowej, Myscowej, Polanach, Barwinku, Samoklęskach, Świerzowej i w Lisku; w Stryjskiem: w Polanicy, Dolinie i w Klimcu 1000 cetnarów rocznie; w Brodzkiem: w Budzanowie, Dereniówce, Jarlowcu, Małowodach, Punkaczowie i w Zarubińcach. (Schmedes: *Übersicht von Galizien* Lwów 1869).

Powozy.

W Pabianicach niedaleko Sieradza ustanowił w r. 1556 Zygmunt August cech robiących powozy (currificum). Według rachunków podskarbiego królewskiego Jana Firleja z r. 1590 był na dworze królewskim wówczas nadzorcą powozów Stanisław Krasicki. Jan Sobieski kazał sobie w Żółkwi przez żółkiewskich majstrów zrobić karetę, mając sobie za punkt ambicii, by nie ustępowała w niczem paryzkim powozom. W XVIII wieku wyrabiano powozy: we fabryce Tyzenhauza w Grodnie pod kierownictwem Francuza, umyślnie w tym celu sprowadzonego, jednego z najpierwszych mistrzów paryzkich; zatrudniała ona 60 robotników. Dla wzorów spowadzono 20 powozów z Anglii i z Paryża, niektóre nawet bardzo wspaniałe; lakiernikiem był Włoch Salvetti, który używał między innemi pięknego pokostu z tartarugi, jestto naśladowanie szyldkretu; malarzem był Bortelman z Brabancii (obacz biografię Antoniego Tyzenhauza przez Zygmunta Glogera w *Kwartalniku Kłosów* tomie II). W XVIII wieku były także fabryki powozów: w Krasławiu na Litwie majętności Konstantego Ludwika hr. Platera; w Różanej na Litwie majętności ks. Sapiehy, gdzie przy końcu XVIII wieku wyrabiano karety i powozy; w Tulczynie Potockich, w War-

szawie Krausa, Sperla i Dangla, ostatni zatrudniał do 300 robotników samych krajowców, wyrabiał powozy od 100—2000 dukatów, miewał gotowych po 100 powozów na składzie; wyroby Dangla nie ustępowały w niczem najwytworniejszym angielskim, tańsze powozy były u Krausa i Sperla. Ochocki pisze w swoich *Pamiętnikach*, że u Sperla płacił za karetę 190 czerw. złt. czyli 3420 złt., za kocze po 95 dukatów, a za wozy amunicionalne płacono po 600 i 700 złt. podług etatu. Wyrabiano także powozy wówczas w Siennej we fabryce Jana Fajgla niepośledniej wartości, także w Machnówce we fabryce Prota Potockiego. W Kolbuszowej i Dawidgródku na Litwie wyrabiano w zeszłym wieku wyplatane bryczki; w Poznaniu, w Staszowie ks. Czartoryskiego, w Krakowie. Z początku XVIII wieku wyrabiano sławne karety w Gdańsku i w Lesznie; w połowie tegoż wieku założył Stanisław Poniatowski wojewoda mazowiecki, fabrykę karet w Zaleszczykach na Ukrainie, a po nim niedługo Jan Małachowski kanclerz w. k., w posiadłości swej Końskie w Sandomierskiem. Niemcewicz pisze w swych *Pamiętnikach* czasów moich, że jadąc z Petersburga do Lipska, kiedy był z Kościuszką na wolność puszczony, kupił sobie w Końskiem kocz tamtejszego wyrobu do podróży. Powozy jarosławskie mocno były poszukiwane. W Pomykowie jakoteż i w Drzewicy wyrabiano powozy, a w Lesznie w r. 1776 było 6 powożników. Później powstała fabryka powozów w Przysusze, w powiecie radomskim, w Tulczynie Szczęsnego Potockiego i w Warszawie fabryka Jana Siera, której wyroby odznaczające się gustownemi kształtami i wykończoną robotą, miały wielki odbyt. Skoro więc gust się zmieniał i wyżej ceniono wyroby cudzoziemskie jak własne, sprowadzano karety gdańskie na szkutach do Warszawy i położywszy na nich napisy obcych miast, jak: Paryż, Londyn, Wiedeń, Berlin, sprzedawano je korzystnie jako obce wyroby (Kitowicz).

W Czernawczycach na Litwie jest ogromna kolekcia radziwiłłowskich pojazdów, które pamiętają dni wynalazku karet. Nazwisko *kocz* zdaje się pochodzić z nazwy węgierskiej wioski *Kotschi*, gdzie kryte powozy w XV wieku naj-

pierwej zaczęto wyrabiać i zkąd zapewne niemiecki wyraz *Kutsche* także zdaje się pochodzić. Gatunki różne wozów są: *bieda* o dwóch kołach, *wóz prosty, maża* gatunek wozów ukraińskich, *bielinka, kolasa, bryka, bryczka, karoca, półkrytek, rydwan, desobliżantki, soliterki* na jednę osobę, *dormeusy, landary, kariolki, kabriolety, fajetony, karykle, dorożki, dryndulki, dyliżanse* i t. d.

Z początku XIX wieku wyrabiano powozy w Żarkach we fabryce założonej w r. 1833 przez Steinkellera, które znane są pod nazwiskiem „Steinkellerki". We Lwowie była fabryka powozów i karet, która dla ziem Polski najkosztowniejszych dostarczała wyrobów, równających się pod względem trwałości i piękności wiedeńskim. Była także fabryka karet w Żminkowcach na Podolu z początkiem tego wieku. W Lublinie było z początku tego wieku 4 fabrykantów pojazdów, także w Rzeszowie, Jarosławiu i Sądowej Wiszni wyrabiano porządne pojazdy. W Ujeździe wyrabiano powozy, w Konstantynowie gubernii podolskiej, wyrabiano powozy miernej dobroci, również w Jampolu gubernii podolskiej, wyrabiano pojazdy. W Warszawie wyrabiali powozy w pierwszej połowie XIX wieku: Józef Reutel w wartości do 1000 rubli, którego wyroby po największej części szły do Rosii; Aleksander Lietkie od r. 1845, Ksawery Laskowski wyrabiał powozy wartości do 1000 rubli począwszy od r. 1843, a Franciszek Geyer od r. 1840. Wilgus, chłop z Bińczyc, zrobił w pierwszej połowie XIX wieku wózek, którym bez koni do Krakowa przyjechał. *Fiakry* w Polsce zaprowadzone zostały za Władysława IV i pierwsze były w Warszawie. W r. 1784 była w Warszawie kompania utrzymująca fiakry. Nazwa fiakier pochodzi od Fiakra, który pierwszy w Paryżu w XVII wieku zaprowadził najęte powozy.

Poczta istniała u nas od r. 1565, a stale dopiero od roku 1647, t. j. od czasów Władysława IV, a dochód z niej należał do skarbu królewskiego. Stanisław August zbudował pocztamt w Warszawie. (Korzon).

Powrozy.

Powrozy wyrabiano w Płocku w *XIV wieku*; w *XV wieku* był dziad naszego poety i biskupa Jana Dantyszka nazwiskiem Hoefen, powrożnikiem w Gdańsku, którego Niemcy nazywali „flachsbinderem". W *XVI wieku* w Korczynie nad Nidą, w Opatowcu i Sandomierzu. W *XVII w.:* w Bochni, Kownie, w Krakowie zapłacono w r. 1633 powrożnikowi za linę na 50 łokci długości 45 fl., a w r. 1587 był tu powrożnikiem niejaki Kwiatek na Kleparzu, któremu dano robić 3 liny do dział po 2 fl. 10 gr., w Krośnie, Lublinie, Lwowie, Myślenicach, Proszowicach, Słomnikach, Starej Częstochowej i w Wieliczce. W *XVIII* wieku wyrabiano w Radymnie postronki i liny z konopi galicyjskich i prowadzono je Sanem i Wisłą do Gdańska, gdzie je bardzo dobrze sprzedawano. W r. 1776 było w Lesznie 6 powrożników, w r. 1804 w Krakowie 7, a w r. 1827 w Lublinie 2, a we Lwowie 5 powrożników- Z początku XIX w. wyrabiano także w Warszawie powrozy.

Pozłotka.

Essenwein w dziele: *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau* wymienia następujących wyrabiaczy pozłotki (Goldschlager) w Krakowie: w r. 1393 Jürge, w r. 1417 Dominik, w r. 1435 Jan, 1448 Bartisch, 1461 Jacobus, 1539 Feliks. Zaś Gąsiorowski w dziele swojem: *Cechy krakowskie*, wymienia późniejszych goldschlägierów krakowskich: Ciećmierzowski Kazimierz w r. 1681, Hernych Gottfried z Wrocławia w r. 1609, Lauchwitz Marek w r. 1623, Scheffer Jan w r. 1597, Schmidt Adam w r. 1589, Włoskowicz Stefan w r. 1637, Zawalski Stanisław w r. 1682.

Prócz tych wyrabiali pozłotkę także w Gdańsku w połowie XVII wieku (Löschin). O wyrabianiu pozłotki wspo-

mina już kapłan Teofilus, pisarz XI wieku w dziele swojem o *Sztukach rozmaitych.*

Proch.

Zdaje się, że pierwsi Chińczycy wynaleźli proch do strzelania, a Arabowie wprowadzili go do Europy, około r. 1259. Niektórzy uczeni twierdzą, że mnich Bertold Schwarz Franciszkanin we Freiburgu, był pierwszym, który wynalazł sekret wyrabiania prochu w r. 1330. Muzeum drezdeńskie posiada dotąd broń palną wynalazku wyż wspomnianego Schwarza. W r. 1340 istniała już fabryka prochu w Augsburgu, a w r. 1356 w Norymberdze.

Bielski pisze w swojej *Kronice*, że u nas w dawnych czasach robili mnisi po klasztorach proch i drugich do zapasów wojennych przysposabiali. Dobroć prochu zależała od umienia kiernować (Kern). Wojujący z nami Gdańszczanie za Stefana Batorego zaprawiali prochy jadem, tak że na kogo padła iskierka, umierał. My nigdyśmy nie naśladowali tego nieludzkiego obyczaju. W Gdańsku wyrabiano proch w XIV wieku, w Korczynie z początku XVI wieku, za Zygmunta I w r. 1589 otrzymał tamtejszy puszkarz Kraska królewskim przywilejem pozwolenie na robienie prochu. Ambroży Grabowski wspomina, że w Krakowie już w r. 1519 wyrabiał proch Jan Saliternik, mieszczanin krakowski. Z kroniki drukowanej w *Bibliotece starożytnej pisarzy polskich*, wydanej przez K. Wł. Wójcickiego, dowiadujemy się, że w r. 1523 robiono w Krakowie proch na Zwierzyńcu w budynku nad Rudawą między królewskiemi sadzawkami, więc wiemy nawet dokładnie, w którem miejscu w Krakowie proch wyrabiano. W r. 1560 kosztował w Krakowie cetnar prochu 15 fl. 15 gr. W Krzemieńcu sporządzano proch w r. 1542 według lustracii ówczesnej, a do robienia tegoż postawił starosta Falczewski młyn o 6 stępach. Wyrabiano także proch w Łucku i w Pile w XVI wieku; w Zielonkach pod Krakowem wyrabiał proch w r. 1576 Nikiel Schulcz, pro-

chownik królewski, a cetnar prochu kosztował u niego 30 fl. W Poznaniu stała w r. 1620 prochownia za bramą wroniecką, a w r. 1663 obowiązał się wystawić młyn prochowy naprzeciw Piły niejaki Daniel Okale. W XVII wieku były prochownie w Lipniszkach w województwie wileńskiem i w Czajowicach w okolicy Ojcowa. W rachunkach podskarbstwa litewskiego z lat 1648—1652, wydanych przez Eustachego hr. Tyszkiewicza (w Wilnie 1855) spotykamy pozycię: z prochowni Hamer Jodkowskiej za kamień prochu ordynarii rocznej przychodzi 13 złt. 10 gr.

W XVIII wieku wyrabiano także proch w Lesznie, a proch tamtejszy musiał być sławny, kiedy o nim nawet Mickiewicz w *Czatach* wspomina. Przy końcu XVIII wieku założył mieszczanin krakowski Fr. Krumpholtz w okolicach Krakowa, mianowicie pod Korzkwią i pod zamkiem ojcowskim fabryki prochu, trzecia znajdowała się między Skałami i wysokiemi Górami, a wszystkie razem dostarczały do 100 kamieni prochu rocznie. Także tyle wyrabiali jacyś Żydzi na swym młynie wodnym, gdzieś w województwie krakowskiem. W r. 1788 płacono za kamień prochu z fabryk prochowych pod Krakowem o 32 funtach, zwanego wiedeńskim, po 54 złt., kurkowego po 48 złt., leszczyńskiego (z Leszna) po 44 złt., muszkietowego po 40 złt., a armatniego po 38 złt. Był także w XVIII wieku młyn prochowy artylerii koronnej pod Młocinami, wystawiony w r. 1784 za 100.000 złt. i Szulca fabryka w Warszawie. Za księztwa warszawskiego była fabryka prochu w Marymoncie. Z początku XIX wieku wyrabiano także proch w Samborze i w Berbrudach, w nowszych czasach w Wiszence, obwodzie lwowskim i w Milówce nad Sołą.

Proszek do kadzenia.

Proszek z bursztynu do kadzenia wyrabiano oddawna w Gdańsku, Królewcu, Kluwie i w Stolpe.

Przędzalnie.

W dawnych czasach robił na wsi klecha czyli zakrystian po kościołach dla niewiast misterne do przędzenia narzędzia, t. j. krzele czyli prześlice i wrzecionka pięknie grynszpanem je malując. (Maciejowski: *Polska aż do połowy XVII wieku* tom II, str. 183). W XVIII wieku były u nas przędzalnie bawełny w Grodnie Tyzenhauza i w Niemirowie podkomorzego Potockiego; ostatnia przędzalnia, którą w r. 1787 szczegółowo król Stanisław August zwidzał, opisana jest w dziele: *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa w r. 1787*, (wydanem w r. 1860 w Wilnie przez Kraszewskiego). W r. 1785 powstała także przędzalnia bawełny w Malborgu w dawnym zamku krzyżackim, przeznaczonym na ten cel przez Frydryka II króla pruskiego.

Pierwsze zawiązki mechanicznego przędzenia bawełny datują się u nas od r. 1822; do takich małych przędzalń po kilkaset tylko wrzecion liczących, należą przędzalnie powstałe w Kaliszu, Częstochowej, Zduńskiej Woli i w Lipkowie pod Warszawą własności Paschalisa. Wszystkie te przędzalnie wyrabiały tylko przędzę w najniższych numerach, przeznaczonych na poślednie i grube tkaniny bawełniane, jakoto: drelichy, barchany do ordynarniejszych wyrobów pończoszkowych i na knoty do świec. Dopiero w r. 1831 założył przędzalnię mechaniczną w Ozorkowie Frydryk Schlösser do wyrobu płócienek i kartunu. W kilka lat potem powstała znakomita przędzalnia L. Geyera w Łodzi, w Skrzyszowie i w Brodach. W samej Łodzi jest 20 kilka przędzalń. W r. 1831 powstała także mechaniczna przędzalnia w Żyrardowie Karola Scholtza, druga w Dobrowoli w Augustowskiem Dombrowicza, nareszcie w Żarkach pod kierunkiem Lindheima, gdzie było około 10.000 wrzecion i 300 kilkadziesiąt robotników. W Różanej na Litwie była przędzalnia wełny. Później powstało więcej podobnych zakładów w Polsce, mianowicie w Zgierzu Raegbra i Zacherta, mających pierwszy 2460, drugi 600 wrzecion, w Tomaszowie

Elbla o 1600 wrzecionach, Hestermana o 1120 wrzecionach, Hentschkiego i Bajera o 960 wrzecionach, w Łodzi Petersa o 1620, Mariańskiego o 960 i Zanda o 900 wrzecionach. Pierwsza w królestwie polskiem przędzalnia wełny długiej czesanej powstała w Totarze pod Rawą w r. 1844, urządzona przez Edwarda Frydrychsa, który prowadził tam poprzednio przez 10 lat fabrykę sukna; fabryka ta przeszła w r. 1851 na własność firmy warszawskiej Geysmera i Perksa, a w r. 1857 w ręce Juliusza Gertza; była ona o 6 machinach i 600 wrzecionach. Pierwszą taką maszynę do czesania wełny założył w roku 1790 Arkwrigt, później weszły w użycie machiny Colliego, dopiero w r. 1844 Francuz Hegman wynalazł swoję własną machinę do czesania wełny, której później powszechnie używano; w Pilicy i w Albertynie pod Słonimem w gubernii grodzieńskiej, przędzalnia Pusłowskiego założona w r. 1855 o 3800 wrzecionach, zatrudniała 182 robotników i wyrabiała 400 funtów przędzy dziennie. Są także przędzalnie bawełny: Ginsberga w Zawierciu, Endra w Pabianicach. (Obacz także: Tkalnie, Płóciennictwo).

Przetaki.

Przetaki wyrabiano w Gdańsku i Nowogrodzie z początku XVII wieku, w Rakowie i w Biłgoraju w XVIII w., a później w wielu innych miejscach.

Przetwory chemiczne.

Przetworów chemicznych była fabryka Hirschmanna i Kijewskiego w Warszawie, która istniała od r. 1823, a fabryka Edwarda Wasiańskiego tamże od r. 1824, zaś fabryka Epsteina i Lewy tamże powstała w r. 1840; była także fabryka Ludwika Spiessa w Żyrardowie w gubernii warszawskiej.

Puder.

Pudru była fabryka w Lanetówce w Złoczowskiem i we Lwowie przy końcu XVIII wieku; używano go na peruki, harcapy i toalety damskie. (Obacz także: Krochmal).

Pugilaresy.

Pugilaresy i futerały wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku.

Puklerze.

(Obacz: Płatnerstwo).

Puszkarnie.

Puszkarz był jeden w Płocku z początku XIV wieku, zaś w r. 1414 był we Lwowie puszkarz Laurenty Hellenbasen (według aktów miejskich), a przy końcu XVI wieku jakiś Daniel puszkarz. Za Zygmunta I był starszym nad puszkarzami dowódzca artylerii Staszkowski, herbu Bogoria, następnie wsławili się w tej sztuce Mikołaj Firlej i Kościelecki. Pod Janem Zamojskim zadziwiał w Inflantach Niemców i Francuzów sztuką puszkarską Paweł Piaskowski. (Bielski: *Kronika*). Artykuły dla puszkarzy z r. 1567 podają *Rozmaitości naukowe*, wydane w r. 1828 w Krakowie Nr I. W r. 1789 było w Warszawie 60 warsztatów puszkarskich, które mogły dostarczać po 1000 sztuk broni na miesiąc (Korzon). W pierwszej połowie XIX wieku zaś odznaczały się warszawskie wyroby puszkarskie: Bekkera, Koczego i Jachimka; roboty ich jednak policzyć należy do robót osadniczych, gdyż lufy w strzelbach

tych zakładów pochodziły z zagranicy; fabryka Bekkera założoną została w r. 1830. (Obacz także: Broń).

Puzderka.

Puzderka wyrabiano w Krośnie w XVII wieku.

Rachunkowa machina.

Rachunkową machinę wynalazł znakomity matematyk i mechanik Abraham Stern, zacny Żyd polski, członek byłego towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, urodzony w r. 1769 w Hrubieszowie. Za pomocą tej machiny mogą nawet osoby, które wcale liczyć nie umieją, tylko liczby znają, wszystkie cztery rachunkowe działania odbywać. Opis szczegółowy tej machiny znajduje się w *Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk* (tomie XII). W r. 1817 wynalazł tenże Stern podobną machinę do wyciągania pierwiastków z ułamków; później udało mu się obie machiny w jednę połączyć. Stern umarł w Warszawie w r. 1842, portret jego rytowali Piwarski i Antoni Oleszczyński. W pierwszej połowie XIX wieku wyrabiał w Warszawie Izrael Abraham Staffel wielką machinę rachunkową, za którą otrzymał na wystawie warszawskiej z r. 1845 srebrny medal, a na powszechnej wystawie londyńskiej z r. 1851 Prize-medal; odwzorowana jest ta machina wraz z opisem w *Tygodniku ilustrowanym* Nr 192 z r. 1863, wyrobił on także *szczot mechaniczny*, jestto machinka rachunkowa bardzo prosta, przeznaczona jedynie do dodawania i odejmowania.

Ramy.

Ramy i ozdoby do mebli z masy pozłacanej wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku.

Rąbki.

(Obacz: Płótna).

Rękawiczki.

O rękawiczkach wspomina już Homer, że ojciec Odysseusza pracował w polu w rękawiczkach, ażeby sobie kolcami rąk nie pokaleczył. Grecy i Rzymianie w dawnych czasach jadali w rękawiczkach, ażeby sobie palców nie powalać. W średnich wiekach używano na wschodzie rękawiczek z futrem, gdy tymczasem w innych krajach, jak w Chinach, przydłużano rękawy od surduta, ażeby rękę od zimna ochronić. Pojawiają się też wówczas rękawice używane do strojów rycerskich lub myśliwskich, jakoteż do stroju monarszego i biskupiego. Rękawiczki zdaje się weszły w powszechne użycie w XIII wieku i to dla pań i panów. Szujski odnalazł w archiwum miejskiem w Krakowie testament krakowski z XV wieku, rozporządzający spuścizną kilkunastu tysięcy par przykrojonych *rękawiczek* przeznaczonych do Flandrii. Widać, że w XV wieku już u nas znano i wywożono od nas rękawiczki za granicę. We Francii weszły w powszechne użycie za Ludwika XIV, zkąd się moda rozeszła po całej Europie. Rej pisze, ażeby zawsze delikatna na ręce była płeć, okrywano ją rękawiczką dobrze uperfumowaną. Adam Jarzemski muzyk Władysława IV, opisując Warszawę ówczesną, wspomina, że panie chodzą w rękawiczkach po mieście; nie musiały one jednak być jeszcze w powszechnem użyciu, skoro nuncyusz Marescotti, opisując poselstwo swoje do Polski w r. 1668 za Jana Kazimierza (Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce*), poprzywoził królowi, biskupom i paniom polskim jako wielką rzadkość i niezwykły prezent po tuzinie rękawiczek, tylko samemu królowi $1\frac{1}{2}$ tuzina. Do Polski zdaje się wprowadziły modę rękawiczek królowe polskie z Francii pochodzące. W pierwszej połowie XIX wieku wyrabiali w War-

szawie rękawiczki: Beno Nivet i Samuel Zifferblatt, pierwszego zwłaszcza rękawiczki były wyborne i poszukiwane, drugiego nieszczególne. Do polskiego stroju dawniej nie używano rękawiczek, chyba w czasie wojennym i do zbroi, a przez uszanowanie, żeby nie dotykać gołą ręką ręki damy, kładziono czapkę na swoję. Jedna z najdawniejszych rękawiczek, bo rękawica po św. Wojciechu, zatem z X wieku, przechowuje się w skarbcu katedry prazkiej, w niej osadzony jest medalion z emalią przedstawiającą św. Benedykta, a wiadomo, że św. Wojciech należał do zakonu Benedyktynów.

Resory.

Resory słynne na całą Polskę wyrabiano w 4 dziesiątku XIX wieku w Żarkach we fabryce Steinkellera, którato fabryka w r. 1843 upadła.

Ryngmachery.

Ryngmachery czyli pierścienniey, dawne ich nazwisko polskie było *perszczennicy*, (od pierścienia). Wyrabiali oni pierścienie, sygnety, spinki, manele, kanaki, naszyjniki i tym podobne rzeczy, w których drogie kamienie osadzano, co dziś do jubilerów należy. W XVI wieku mieli w Krakowie ryngmachery swoję basztę do obrony, musiała więc ich tam być znaczna ilość. Ringmachery musieli także trudnić się podkuwaniem obuwia, gdyż w aktach krakowskich znajdujemy wiadomość, że: „w r. 1700 starsi rzemiosła szewskiego wnieśli skargę do rajców, iż przed wchodem do jatek szewskich, ryngmacherowie ustawiają swe stoliki z narzędziami do podkuwania obuwia i zacieśniają wnijście do jatek.., co im rajcy zabronili czynić pod karą 10 grzywien".

Pierścienie jeszcze przed Chrystusem w starożytnych czasach były w używaniu. Plinius opisuje pierścień sporzą-

dzony przez złotnika Theodorosa na 522 lat przed Chrystusem. Stary testament wspomina już o pierścieniach, które pierwotnie na wschodzie powstały; i tak wiemy, że Farao dał pierścień Józefowi; Homer o pierścieniu jeszcze nic nie wspomina, dopiero Solon w swoich prawach. Z mitologii wiemy, że Prometeusz i Midas nosili pierścienie. Rzymianie, jak pisze Pliniusz, dostawali żelazne pierścienie jako dowód waleczności i że Rzymianie od Greków przejęli zwyczaj noszenia złotych pierścieni. Tarkwiniusz Priscus pierwszy swego syna obdarzył złotym pierścieniem, ponieważ przeciwnika w pojedynku pobił. W Rzymie rozdawano publicznie senatorom takim, którzy do obcych krajów jako ambasadorowie wysyłani byli, złote pierścienie. Nestor pisze, że waregscy kupcy, którzy w r. 944 za pozwoleniem Wielkiego księcia ruskiego do Bizancii jeździli, nosili złote i srebrne pierścienie. Według Krusego powstała niemiecka nazwa *Petschaft* pieczęci z ruskiego słowa *pieczatat'*. Po jednej stronie bożka słowiańskiego Światowida, znalezionego w Zbruczu, widać pierścień. W kościele katolickim oznacza pierścień władzę biskupią i zaślubienie biskupa z kościołem. Doża wenecki przez rzucanie pierścienia w morze, zaślubiał się z niem i dotąd narzeczony wkładając narzeczonej pierścień na palec, zaślubia ją. W przedhistorycznych litewskich i słowiańskich grobach już znajdowano pierścienie. Pierścień jest symbolem jedności i łączności; pierścień ślubny oznacza pęta, które małżonków wiążą. Nazwisko pierścień pochodzi od słowiańskiego słowa *perst*, co po polsku oznacza palec, t. j. że się na palcu on nosi. W Rzymie z początku XVI wieku wyrabiał sławne sygnety kardynalskie z herbami złotnik Lantizio z Perugii i Benvenuto Cellini, za które ostatni brał i po 300 dukatów, zaś pierwszy najmniej po 100 dukatów. (Benvenuto Cellini: *Goldschmiedekunst*). Kitowicz pisze, że pierścienie na palcach u mężczyzn upowszechniać się w Polsce zaczęły za Augusta III. Każdy szlachcic nosił na palcu pierścień z herbem rytym najczęściej na krwawniku. Stanisław August rozdawał pierścienie z swym portretem, albo cyfrą swoją na emalii kameryzowaną brylantami różnym osobom. W czasie sejmu

czteroletniego kursowały pierścienie z napisem: „Fidis manibus“. Kościuszko w r. 1794 jako nagrodę męztwa, rozdawał obrączki złote z napisem: „Ojczyzna obrońcy swemu“. Po zgonie ks. Józefa Poniatowskiego, wszyscy niemal powszechnie nosili pierścienie stalowe albo złote z wizerunkiem i napisem; „Józef ks. Poniatowski żył dla sławy, poległ za ojczyznę“, wyrobione były w Warszawie, wewnątrz były słowa jego wypisane: Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu go oddam“. Jest także mnóztwo pierścionków jubileuszowych z powodu ważniejszych uroczystości robionych. O znaczeniu obrączki i pierścionka ciekawą rozprawę wydał w r. 1864 w Kijowie Marian Gorzkowski p. t. *Cymeliarchium*. Także dzieło Albina Kohna i E. Mehlisa: *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa* podaje w I tomie kilka ciekawych szczegółów z historii pierścienia. (Obacz także: Złotnictwo, pierścionki).

Różańce.

W Gdańsku wyrabiano różańce jeszcze z początku XIV wieku; w r. 1350 była tam nawet ulica zwana „Paternosterstrasse“, gdzie mieszkali sami wyrabiacze różańców z bursztynu i korali. W r. 1445 kosztował w Gdańsku różaniec z bursztynu 5 marek. W lustracii skarbu koronnego z r. 1599 znaleziono 19 różańców, w każdym po trzy diamenty i po 20 gałek, z których każda miała w sobie 3 perły, na końcu zaś gałka wielka, w której 9 diamentów i 20 perel było osadzonych. (Niemcewicza *Pamiętniki o dawnej Polsce* tom III). W muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, przechowują się dotąd różańce króla Jana III i Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką“: także w skarbcu częstochowskim znajduje się różaniec króla Stefana Batorego i Jana III, który Sobieski udając się pod Wiedeń, złożył tu wraz z modlitwą za powodzenie oręża, jednak prawdopodobnie będąto wyroby rzymskie przysłane królom z błogosławieństwem od papieży. Ks. kanonik kielecki Walenty Witkowski posiada

różaniec z 21 pestek morelowych, których powierzchnia misternie rzeźbiona przedstawia popiersia z licznemi napisami: różaniec ten z XV wieku miał należeć do królowej Elżbiety żony Kazimierza Jagiellończyka i pochodzi ze zbioru Wojciecha Zaremby szambelana Stanisława Augusta. Takich różańców mnóztwo przywozili do Polski z błogosławieństwem nunciusze papiezcy przyjeżdżający do naszego kraju n. p. nunciusz Marescotti i inni, o których Niemcewicz w swoich *Pamiętnikach* kilkakrotnie wspomina: ofiarowywali oni je królom, biskupom i bogatym damom. Wspomniany nunciusz w relacii swojej z poselstwa w r. 1668 dodaje, że najwięcej cenione w Polsce dary są: kosztowne *różańce*, naczynia z kryształu, essencie florenckie (perfumy), pachnące mydełka, robione kwiaty, jedwabne pończochy, medale, relikwie i Agnus Dei. W katedrze prazkiej przechowuje się dotąd ziarnko nawleczone na sznurku jedwabnym jako pamiątka po św. Wojciechu, zatem jeszcze z X wieku. Chociaż więc różaniec zaprowadzony został dopiero w XIII wieku przez św. Dominika, widać że jeszcze znacznie wcześniej używane były przez pobożnych pustelników nawleczone na sznurku ziarnka, które oznaczały liczbę odmawianych pacierzy. Ztąd też i same ziarnka nazywano u nas *pacierzami* i *paciorkami*. (Przezdziecki: *Wzory sztuki średniowiecznej*.

Z początku XIX wieku wyrabiano różańce w Krakowie, bowiem w r. 1804 było tam aż 12 wyrabiaczy różańców.

Rury.

Rury wyrabiano w Końskich Wielkich w XVIII wieku.

Rusznikarze.

(Obacz: Fabryki broni).

Rymarze.

Rymarzy i siodlarzy cech ustanowił w Płocku król Zygmunt III w r. 1600.

Rytownictwo.

Nazwiska wszystkich drzeworytników i miedziorytników polskich, jacy u nas byli od najdawniejszych do najnowszych czasów podaliśmy w naszym: *Słowniku rytowników polskich* wydanym w r. 1874 we Lwowie, w którym zamieszczonych jest 627 rytowników polskich, między którymi było 34 kobiet. Tam też ciekawych czytelników odsyłamy. Tutaj tylko wymienimy kilka nazwisk sławniejszych polskich sztycharzy i drzeworytników mianowicie:

Sztycharze w XV wieku: Wit Stwosz; w XVI wieku: Jan Ziarnko; w XVII wieku: Jeremiasz Falk, Bogdan Lubieniecki, Jan Gorczyn, Jan Heveliusz astronom Gdańszczanin, który sam rytował po największej części ryciny do swoich dzieł, a po którego śmierci sprzedano jego blachy rytowane do dzieł *Selenografii i Machiny niebieskiej*, za bezcen na miedź kotlarzowi; Hondius Gdańszczanin, Loggan Gdańszczanin, Surmacki Jan, Antoni Swach; w XVIII wieku: Daniel Chodowiecki, Krystian i Frydryk Dietrich, Frydryk John, Józef Filipowicz, Norblin, Aleksander Orłowski; w XIX wieku: Michał Płoński, Kielisiński, Joachim Lelewel, Krethlow, Jan Lewicki, Antoni Oleszczyński, Stanisław Łukomski, Jan Piwarski, Antoni Szretter, Bronisław Zaleski, Henryk Redlich, Stachowicz Michał i t. d. W Podkamieniu w klasztorze była w XVIII wieku prasa do odciskania obrazków rytowanych na miedzi przez miejscowych zakonników; pozostało tam jeszcze dotąd dosyć podobnych blach. (*Wiadomość o klasztorze Dominikanów w Podkamieniu* Barącza). *Drzeworytnicy:* Głogowczyk w XV wieku: Grze-

górz Brückner w XVI wieku; Wincenty Smokowski, Styfi, Regulski i wielu innych w XIX wieku.

Rzeźbiarstwo.

(Obacz: Wyroby snycerskie, z marmuru, z kamienia, z kruszcu, żelazne, z kości słoniowej, odlewnictwo i złotnictwo).

Safiany.

Safianów była fabryka w Samborze w XIV wieku, w r. 1763 był tam cech safianiczy; w Zamościu w XVI w. jak to widzimy z mowy hetmana na sejmie w r. 1604; w Jarosławiu z początku XVII wieku; w Mohilewie i Raszkowie w XVIII wieku. Z początku XIX wieku w Bydgoszczy zaczęto robić safian, lecz poprzestano; w Warszawie, Lwowie, Kutach i Tyśmienicy; w ostatnich dwóch miejscach wyprawiało 124 majstrów rozmaite skóry safianowe. (Obacz także: Garbarnie).

Saletrzarnie.

Saletrzarnie były w XVI w. we Lwowie, Łucku, Włodzimierzu; w XVII wieku w Janowie, Trylesach i Jaśle; w XVIII wieku w Bracławiu, Brodach, Chmielniku, Letniowcach, Olchowcu, Korsuniu, Wieliczce i Wierzbowcu. Przy końcu XVIII wieku założyła ks. Anna Jabłonowska, majdan do wyrabiania saletry w Siemiatyczach. Takie majdany w XVIII wieku liczne istniały na Podolu, Ukrainie i Rusi. Z początku XIX wieku była w Lublinie fabryka saletry Balińskiego, w Strzelnie i Zwańczyku na Podolu. Ziemia saletrzana znajduje się Cykowce, Łojówcach i Minkowcach na Podolu.

Samowary.

Najwięcej samowarów sprowadzano z Rosii z miejsca Tula, gdzie tego rodzaju wyroby na wielką skalę wykonywano i za granicę rozsyłano.

Sery.

Jan Sobieski założył obok Wilanowa holenderską kolonię, która trudniła się wyrobem serów, i miała być wzorem gospodarstwa dla okolicznego ludu.

Góralskie sery wyrabiano w XVIII wieku w Jaworniku, w Klikuszowej w Tatrach i w obwodzie myślenickim i bocheńskim. Sery żmudzkie słynęły oddawna. Bielski chwali sery podgórskie na Spiżu wyrabiane. Dawniej w Polsce nie było dworu, któryby nie posiadał sernika, to jest takiego, co wyrabiał sery, a którego tak malowniczo opisał Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*. Dziś cała ta galąź wyrobów z małemi wyjątkami zapomnianą została, a miejsce ich zajęły wyroby zagraniczne.

Sery szwajcarskie wyrabiano w Jaworowie w XVIII wieku. W połowie XIX wieku przemysł ten znacznie się w kraju naszym ożywił, a niektóre wyroby nie ustępują w niczem zagranicznym, mianowicie wyrabiano sery w Korotnicy na Podlasiu, a zakład ten Ronikera produkował przeszło 160 cetnarów sera rocznie na sposób limbursko-szwajcarski. W Trakach dobrach Giełgudyszki barona Kendla wyrabiano ser na sposób limburski. W dobrach włodawskich Augusta Zamojskiego w Radzyńskiem wyrabiano rocznie 600 cetnarów sera na sposób chesterski, do którego wyrobu sprowadzono Szwajcarów, w Dankowicach, Bestwinie, Podlężu, w Bieżanowie pod Krakowem we fabryce Homburga, w Gowenloh, w Gruszynie pod Mniszewem Broomfield wyrabiają sery szwajcarskie.

Sery wyrabiają także i w Kniażu powiecie złoczowskim

Augustynowicza i w Solnem pod Ustrzykami Alojzy Hempe wyrabia ser deserowy; w Pełkini, Więżownicy ks. Jerzego Czartoryskiego ser limburski, w Równi i Drewniku powiecie liskim wyrabia Gebhard Heumos sery: ementalski, limburski, Romadur i szwajcarski; w Hojniku w powiecie tarnowskim Wład. Kaczkowskiego wyrabiają ser na sposób de Brie; w Jureczkowej powiecie bireckim Korwina wyrabiają ser frankfurcki; w Ołpinach powiecie jasielskim Karola Rogawskiego ser limburski; w Kozach pod Białą, Jana Skutka serki limburskie; w Zarzeczu powiecie jarosławskim, Jana Stefko ser limburski i szwajcarski; w Płonnej powiecie sanockim, Leonarda Truskolaskiego sery owcze; w Dźwiniarzu górnym powiecie Turka, Vogla i Schötti ser szwajcarski; w Cichawie powiecie wielickim Kazimierza Żeleńskiego sery limburskie i szwajcarskie; w Wysokim dworze na Litwie w powiecie kowieńskim sery żmudzkie. Ostatniemi czasy sery polskie nawet za granicą zyskały sobie obywatelstwo, wiemy bowiem, że pani Łukańska posiada w okolicy Lyonu fabrykę serów polskich, które tak są rozpowszechnione we Francii, iż nawet w Paryżu na jadłospisach figurują jako sery polskie.

Siecie.

Siecie wyrabiano w Jarosławiu w XVII wieku; w XVIII wieku w Radymnie robiono sieci z konopi galicyjskich i prowadzono je Sanem i Wisłą do Gdańska, gdzie je bardzo dobrze sprzedawano. Także w Kętach wyrabiano sieci w XVIII wieku. W Łozdziejach w augustowskiej gubernii kobiety oddawna trudnią się wiązaniem sieci do łowienia ryb. Według Haura pisarza XVII wieku mieli tkacze, którzy należeli do rzemieślników wiejskich oprócz tkania płótna obowiązek robienia sieci i dopomagania przy łowieniu ryb.

Sieraki.

Gatunek sukna zwany sieraki wyrabiano z początku XIX wieku w Dobczycach w Bocheńskiem rocznie 50 postawów, (jeden postaw zawiera w sobie blizko 14 metrów), w Ciężkowicach w Sądeckiem postawów 60, w Ujanowicach postawów 30, w Kulikowie postawów 42, w Jaryczowie postawów 60, w Krzywotułach postawów 20, w Rzeszowie i Podhajcach w Brzeżańskiem. Polski łokieć sieraku kosztował w r. 1805 30—40 kr., a w r. 1810 już 90—100 kr.

Sukna grube krajowe mają co do gatunku pierwszeństwo przed zagranicznemi, natomiast sukna cienkie zagraniczne przewyższają dobrocią wyroby krajowe. (Obacz także: Sukno).

Sierpy.

(Obacz: Kosy).

Sikawki.

Sikawki wyrabiano w XVI wieku w Krakowie; rachunki miasta Krakowa z r. 1546 wspominają: za sikawki na ratusz kupione zapłacono tokarzowi grzywien 2. W Warszawie wyrabiał z początku XIX wieku sikawki ogniowe zakład fabryczny Karola Mintera założony w r. 1828. Zygmunt August zamówił dla miasta Wilna 100 sikawek u Jana Krakowskiego i Stanisława Kłodowniekiego w Krakowie po 15 gr. jedna.

Siodła.

Siodła i uprzęże na konie wyrabiano sławne w XVIII wieku w Pomykowie własności kanclerza Małachowskiego,

w Drzewicy i Tulczynie Szczęsnego Potockiego. W r. 1835 powstała w Warszawie fabryka siodlarska i wyrobów galanteryjnych Augusta Stoltzmanna, która wyrabiała między innemi siodła, kuferki, torby podróżne i inne przedmioty. Z rachunków Kościeleckiego z r. 1510 dowiadujemy się, że wyzłocenie rzędu na konia królewskiego kosztowało grzywien 26, od roboty rzędu srebrnego na konie królewskie grzywien 29 gr. 26, siodlarzowi za uzdę strojną grzywna 1 gr. 15. Wedle taksy królewskiej z r. 1573 kosztowało siodło hiszpańskie z blachami polerowanemi i śrubami 3 złt., brunszwickie z blachą około kraja 2 złt., włoskie z poduszkami z zamkiem w siedzeniu 1 złt. 15 gr., bez zamku 1 złt. 6 gr., tureckie proste 1 złt. 10 gr., po krajach białą skórą obłożone 1 złt. 15 gr., małe siodło 20 gr., sarczak bez safianu 24 gr., siodło woźnicze 18 gr., poklad nowy do siodła 6 gr., strzemiona włoskie szmelcowane 6 gr., nierozcinane 8 gr., rozcinane piłowane 10 gr., wędzidło woźnicze 1 ½ gr., gończe 2 gr„ pobielane 6 gr., krygowane z munsztukiem i podkówką 12 gr., przednie włoskie z munsztukiem 15 gr., uzda prosta kmieca 3 gr., nagłówek prosty, albo podpiersień niejuchtowy, albo szleje szyte po 8 gr. Podług warszawskiej taksy z r. 1669 deka turecka na konia 36—40 złt., półszorki francuzkie 46 złt., polskie 36 złt., szor na konia francuzki 140 złt., polski 280 złt., ków kolaski 14 złt., karety 70 złt., nabiodrek na homonta o 6 pasach 10 gr. (Gołębiowski: *Domy i dwory* str. 184). W r. 1655 był Majer siodlarz w Warszawie.

Sita.

Sita wyrabiano w Goszczynie województwie wileńskiem jeszcze w XVII wieku, gdzie nawet był cech sitarski. W XVIII wieku: w Rakowie i Biłgoraju, ostatnie rozchodziły się do Rosii, Multan, Węgier, Niemiec i na Wołoszczyznę; także wyrabiano sita w Czarnobylu wojew. kijowskiem. W r. 1827 był we Lwowie 1 sitarz.

Skałki do strzelb.

Z krzemienia skałki do strzelb wyrabiano przy końcu XVIII w. w Niźniowie w Stanisławowskiem, fabryka ta należała do Freudenheima i pracowało w niej 33 robotników; także we fabryce założonej między Krakowem a Bielanami przez radcę górniczego Wampe i pocztmistrza z Wieliczki Reichendorfera. (Fabryki te opisują Bredetzky i Hacquet w swych podróżach).

Skóry.

(Obacz: Garbarnie i safiany).

Skrzydła orle.

Skrzydła orle dla husarzów polskich, których po staropolsku zwano kopijnikami, były przyprawiane do barków i wyrabiali je w XVI w Krakowie rękodzielnicy, których zwano „pennarum structores, pennifices“. W r. 1544 był tu osiadłym Filip de Leyningen zwany z niemiecka „Federschmucker“. Pod r. 1609 wymienieni są: Feliks Szadowicz i Sebastian Krośnieński mieszczanie krakowscy, jako wyrabiacze takich skrzydeł. Jedno takie skrzydło kosztowało wówczas 5 złt. Do skrzydeł samych husarzy używano orlich lub sępich piór oprawnych w srebro, jak to do dzisiaj w zbiorach podhoreckich widzieć można; zaś do skrzydeł pacholików husarskich używano piór żurawi, bocianów i innych wielkich ptaków. Husarzy prawdopodobnie powstali za Batorego, a przeznaczeniem ich skrzydeł było, żeby nieprzyjaciela i konia nieprzyjacielskiego niemi przerażać, a nie jak niektórzy twierdzą, że bezpieczeństwo ciała, gdyż husarze polscy nie potrzebowali ubezpieczać tej części ciała, której żaden nieprzyjaciel nigdy w boju nie widział, bo husarze

nie zwykli byli w boju uciekać. W czasie wjazdu Henryka Walezjusza do Krakowa wiódł Maciejowski swoich husarzy w skrzydła ze sępów ubranych, a tarczami ozdobionych, jak pisze Stryjkowski. Na obrazach Altomontego we farze w Żółkwi, malowanych za czasów Jana Sobieskiego widzieć można polskich husarzy.

Skrzypce.

(Obacz: Instrumenta muzyczne).

Śliwki suszone.

Jarosławskie śliwki suszone wywożono dawniej aż do Warszawy, jak otem Niemcewicz w swoich podróżach historycznych wspomina.

Ślusarskie wyroby.

(Obacz: Wyroby żelazne).

Słodownie.

(Obacz: Piwowarstwo).

Smolarnie.

Smołę i maź wyrabiano w XVI wieku w Jedlinie starostwie kozienickiem i w Kozienicach; w XVII wieku w Opalinie, a z początku XIX wieku w Mostach koło Lwowa i w Zarzycach.

Sprzęty domowe.

Sprzęty domowe i przedmioty galanteryjne z lanego żelaza wyrabiano w Warszawie z początku XIX wieku we fabryce Jana Drews, założonej w r. 1831; fabryka ta wysyłała rocznie do cesarstwa rosyjskiego wyrobów swoich za 50.000 rubli.

Śrut.

W XVIII wieku założył mieszczanin krakowski Franc. Krumpholtz w okolicy miasta Krakowa fabrykę śrutu. Z początku XIX wieku była fabryka śrutu w Sieradzu Izraela Kempińskiego; wyrabiano tu śrut od najdrobniejszego do najgrubszego rocznie 400 cetnarów; ołów sprowadzano do tej fabryki ze Ślązka z gór tarnowickich. W nowszych czasach wyrabiają śrut w Smoleniu i Pilicy.

Stal.

Stal sprowadzana była u nas najpierw z Karyntii, później brana była z Węgier. W XVI wieku kosztował cetnar karynckiej stali od 4—6 złt. 22 ½ gr., zaś węgierskiej cetnar 3 złt. Dopiero król Zygmunt August przekonawszy się, iż w Olkuszu można mieć krajową stal, kupił w tem mieście w r. 1555 na fabrykę stali dom z ogrodem od Chrystofora Hallera. Jan Boner kasztelan biecki, wielkorządca krakowski użył do tego Żydów, którzy w tym samym roku wyrobili już 6 cetnarów stali. Później była fabryka stali pod Samsonowem przy końcu XVII wieku, w Kieleckiem: za panowania Zygmunta III, założył Włoch Hieronim Caccia z Bergamu fabrykę stali, na którą dostał przywilej od króla z r. 1613. Wyrabiano także stal w Bzinie, Baranowie, Berezowie pod Kielcami, w Jędrowie i Zbrojowie za czasów Augustów

saskich. Ze stali pochodzącej z tych fabryk wyrabiano także klingi do karabel zwanych augustówkami. W Suchedniowie była fabryka założona przez biskupa Załuskiego w r. 1748; w kuźnicach tutejszych za Stanisława Augusta prosty chłop nazwiskiem Piotr Pająk doszedł sekretu robienia stali surowej, jaką przedtem robił Solbach „magister zagraniczny". Za tę przysługę komisia udzieliła mu nagrodę w kwocie 300 złt i uwolniła go na zawsze od pańszczyzny. Ze stali suchedniowskiej wyrabiano brzytwy, noże stołowe, instrumenta chirurgiczne i różne narzędzia w samym Suchedniowie. Były także fabryki stali w Serocku, w Maleńcu wyrabiano przy końcu XVIII wieku we fabryce Jacka Jezierskiego twardą stal, gdzie za funt stali płaciło się od 12—20 złt.; około r. 1804 założył tu cementownię stali landgraf Hessen-Darmsztadzki, która trwała do r. 1815.

Z początku XIX wieku wyrabiano także stal w Michałowie, Skolu, Mizuniu, Smolińsku i pod Żydaczowem. (Obacz także: Kuźnice).

Stalle.

(Obacz: Stolarskie i snycerskie wyroby.)

Statki.

Szafarzyk w swoich *Starożytnościach* (tom I, str. 436), powiada, że w VI wieku Awarowie, a nawet sami Grecy słowiańskich używali rzemieślników do robienia statków wodnych. Za Karpatami wyrabiano łódki mocne i zgrabne, nader poszukiwane od obcych narodów, tak że Słowianie nawet haracz zamiast pieniędzy, niemi opłacali Gepidom. Później Kozacy szczególniej odznaczali się wyrobem łódek, które „czajkami" nazywali. (Obacz Maciejowskiego: *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*). Stryjkowski pisze, że Dymitr Wiśniowiecki pierwszy dla pręd-

kiego przeprawienia się przez Dniepr i Dunaj używał czajek czyli łodzi ze skór żubrowych pozszywanych. Statki do spławiania na Wiśle, budowano w Sandomierzu, statki większe i mniejsze rzeczne do ładowania zboża, zwane *dubasy* albo *kozy, komiegi i szkuty* budowano w XVI wieku w Krakowie i w Jarosławiu. W XVIII wieku: w Dubieńcu i Kładniowie; takich statków sporządzano w ostatnich dwóch miejscach co rok po kilkaset; także w Nowymdworze i w Różanej wojew. mazowieckiem była w XVIII wieku fabryka statków używanych na rzece Narwi.

Dubasy czyli *dzinbasy*, sąto statki objętości do 20 łasztów, mają nos przedni zaostrzony i w górę podniesiony, był zaś zupełnie płazko ucięty.

Komiegi czworograniaste mają do 30 łasztów, a *szkuty* największe, najmniej 54 łasztów objętości (łaszt polski znaczy 30 korcy). Szkuty wyrabiano w Zgierzu wojew. łęczyckiem w XVII wieku.

Są jeszcze inne nazwy statków, stosownie do ich przeznaczenia, i tak: *łyżwy* są kształtu wązkiego, nosy mają śpiczaste i podniesione i ładują do 200 beczek; *galary* podobne do dubasów tylko mniejsze; *lichtuny* statki lekkie i małe, w kształcie batów, biorą ładunku kilkanaście beczek; *płyty* złożone po największej części z drzewa obrobionego, noszą na sobie inne towary, jak: potaż, sól, zboże itd.

Beauplan inżynier królów polskich Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, opisując Kozaków wspomina, że kiedy morskie zamyślają przedsiębrać wyprawy, udają się na miejsce zwane „szczebiewisza wojskowa“ i tam budują statki, mające 60 stóp długości, 12 szerokości i 12 głębokości. Statek taki budują z twardego drzewa, przybijając deski gwoździami, rozszerzając kształt cały, im więcej idą do góry, obwodzą je potem powrozami z lipowej kory, oblewają smołą, przywiązują po bokach pęki trzciny i przyprawiają dwa rudle, jeden z przodu drugi z tyłu, czasem przyprawiają także maszt z żaglem. Statki te pędzone są od 10—15 wioseł po każdej stronie, i spieszniej lecą jak tureckie galery. Do budowy statku jednego oddzielają po 60 Kozaków i trwa bu-

dowa zwykle dwa tygodnie. Budują oni do 100 podobnych statków, do każdego z nich wsiada do 70 mołojców.

Stanisław August objeżdżał nowy kanał łączący Pinę z Muchawcem, zbudowany przez Michała Butrymowicza, w ozdobnej łodzi, wyżłobionej z jednego olbrzymiego dęba, a zbudowanej prawdopodobnie w Horodnicy (Korzon.). Jarosławskie statki drewniane, stanowiły rozgałęziony po całym kraju przedmiot handlu; szkuty i komiegi tu budowane spławiano Sanem aż do Wisły. Już bowiem w r. 1570 ustanowione było cło od tych statków, a w r. 1650 zawiązało się towarzystwo pod nazwiskiem: *Konfraternii wodnej*, którego celem było budowanie kryp, szkutów i komieg, i spuszczanie ich do Wisły, przyczem spławiano na nich zboże. Zyski tego towarzystwa wynosiły przeszło 6000 czerwonych złotych.

Z początku XIX wieku budowano pod Włocławkiem statki żaglowe, zwane *berlinki*, które mieściły w sobie 200 beczek zboża i za które płacono do 40.000 złt. za sztukę. Statków tych używano na Wiśle, Niemnie i wielu innych rzekach. Nazwa ich pochodzi ztąd, że po największej części, statki te były własnością kupców pruskich z Berlina. Pierwszy statek na Wiśle „Kopernik", zbudowany był w Warszawie we fabryce Andrzeja hr. Zamojskiego około r. 1844. Galary budowano w pierwszej połowie XIX wieku, wielkie w Krakowie, Kłokoszynie, w Liszkach i Czernichowie; małe w Chełmku dla Wisły, w Ulanowie dla Sanu, a w Wołczyńcu, Krechowcach i Zagwoździu dla Dniestru. (Obacz także: Okręty).

Stolarskie i snycerskie wyroby.

Kroniki dawniejsze poświadczają zgodnie, jeśli nie o wartości wyrobów rzeźbiarskich u dawnych Słowian, to o ich wielkiej ilości, jednak mało z nich doszło do naszych czasów z powodu iż materiał sam mocno podlega zniszczeniu. Całe ściany świątyń pogańskich pokryte były rzeźbą polichromową na drzewie, a pozostałe z epoki tej posążki dowodzą, że sztuka rzeźbiarska nie była u Słowian już w kolebce,

daleko w wyższym stopniu rozwinięcia stać musiała, jak sztuka malarska, czego dowodzi mnóztwo słowiańskich bożków opisanych w dziele Kraszewskiego: *Sztuka u Słowian*, dokąd ciekawych czytelników chcących się zaznajomić z początkami sztuki słowiańskiej odsyłamy. Naszem zadaniem jest podanie nazwisk sławniejszych w Polsce stolarzy i snycerzy od najdawniejszych czasów, aż do połowy XIX wieku z wymienieniem dzieł przez nich wykonanych, o ile takowe nam są znane.

Kronika Pocieja wspominając o cerkwi św. Jana w Haliczu powiada, że podwójne drzwi wyciosane były przez artystę Audiasza w XIII wieku. Cerkiew ta datuje się według napisu umieszczonego wewnątrz w przedsionku i roku, wyrytego na kamieniu położonego w pośrodku kościoła, który z dawnej cerkwi ma pochodzić, jeszcze w r. 1002, jednak niektórzy uczeni, a między nimi i ks. kanonik Pietrusiewicz, powątpiewają o autentyczności tej cyfry. W kościele we Włocławku znajduje się dotąd pulpit dębowy z wyrzynaniami pochodzący z XIII wieku, i dlatego, że nie kusił niczyjej chciwości, szczęśliwie ocalał. W Warszawie w kościele księży Jezuitów znajduje się krucyfiks drewniany Zbawiciela, który jeszcze w r. 1383 był w Lubece zrobiony i tam był najpierw, później w r. 1645 był w Gdańsku, a w r. 1648 przywieziony został do Warszawy i oddany Jezuitom, gdzie dotąd pozostaje (*Przyjaciel ludu*, Nr 26 z 30 grudnia r. 1837). W Krakowie w katedrze znajduje się w bocznej nawie po lewej ręce od wchodu na ołtarzu ukrzyżowany Chrystus w naturalnej wielkości na srebrnej blasze z drzewa rzeźbiony i srebrną blachą wygnieciony i na czarno pomalowany, żeby go ocalić od Szwedów przed rabunkiem, którzy myśleli że to jest żelazny Chrystus i sztuczka się udała. Chrystus ten z XIV w. pochodzi po królowej Jadwidze; później przysłał Jan III po bitwie pod Wiedniem strzemię Kara-Mustafy królowej Marysieńce, która się podczas bitwy pod Wiedniem ciągle pod tym krzyżem modliła, żeby je na tym ołtarzu powiesić kazała, gdzie dotychczas wisi, ale jakiś czas było w muzeum Czartoryskich w Paryżu, później w Krakowie i sam Czartory-

ski zwrócił ten skarb katedrze. W r. 1393 dostał Szotland stolarz w Krakowie za stół dla króla Władysława Jagiełły odwieziony do Niepołomic 2 grzywny, (czyli 96 złt. na dzisiejszą nonetę). Po bitwie pod Dąbrową, przechodząc z wojskiem Prusy Władysław Jagiełło, zastał w kaplicy zdobytego przez siebie zamku Dzierzgoń piękne posągi sztucznie z drzewa wyrzeźbione; zabrał je i kościołowi sandomirskiemu podarował (Maciejowski: *Polska aż do połowy XVII w.)*. Piotr Arler architekt katedry w Pradze XIV wieku, syn Henryka Polak był także znakomitym snycerzem. W skarbcu częstochowskim przechowuje się dotąd krzesło, które według tradycii ma być to samo, na którem jeszcze Kazimierz W. siedział w Wiślicy w r. 1347, kiedy nadawał sławny statut wiślicki, a które tam złożył na wieczną pamiątkę Kasper Karliński obrońca Olsztyna, wraz ze swoim własnym klęcznikiem, zatem zabytkiem polskim XVI wieku. W kolegiacie kaliskiej od wejścia w ołtarzu bocznym przy drugim filarze umieszczona jest Matka Boska Bolesna z drzewa lipowego, zabytek może jeszcze z końca XV wieku, nie wiadomo jednak przez kogo wykonany, odnowiona obecnie przez Andrzeja Prószyńskiego. We Włoszech jak twierdzi Vasari, jeszcze w XV wieku dawał Donatello stolarzom rysunki do stołów, kufrów i szaf; także sławny Dello we Florencii poświęcał się wyłącznie rzeźbieniu i malowaniu skrzyń, których pewien rodzaj związany został z jego nazwiskiem. Margaritone d'Arezzo sławny był z nowego sposobu zdobienia mebli. Sławnego Giovanni da Verona, mnicha, snycerskie roboty, jak drzwi, kandelabry i inne przedmioty widzieć można dziś jeszcze w Sienie i na Monte Olivietto koło Sieny. Semper w dziele swojem: *der Stil* wymienia jeszcze innych artystów, którzy sławne meble wyrabiali, mianowicie w XV wieku we Florencii Benedetto da Majano, Giuliano da Majano † r. 1450, Giusto, Minore, Baccio Cellini, Girolamo del Cecce, Baccio d'Agnolo, nawet Bruneleschi pomagał czasem przy wyrobach mebli; wreszcie Christoforo w Parmie, Baltazar Perucci w Sienie i uczeń jego Giovanni Barilli

w XV wieku[1]), Stefano da Bergamo r. 1535, Giuliano da S. Gallo w Rzymie, Michał Anioł robił we Florencii sufit rzeźbiony w bibliotece Laurenciana. W XV wielu wyrabiał sławne stalle w intarsii (wykładane) Fra Giovani da Verona do kościoła S. Maria Organa w Weronie, i w katedrze w Sienie; takich stall już dziś nikt nie potrafi zrobić. Fra Damiano da Bergamo r. 1530[2]) Fra Rafaele da Brescia, Alberto di Brule, Belgijczyk rzeźbił w Wenecii wielki ołtarz u św. Grzegorza, Jan z Oudenarde, Belgijczyk. Mikołaj Schreiner w Wrocławiu robił w r. 1476 tryptyk drewniany do kościoła św. Magdaleny w Wrocławiu, a w r. 1736 był w Wrocławiu sławny stolarz Kristian Baer, który wyrabiał na meblach prześlicznie ornamentowe intarsia. W XVI wieku na dworze francuzkim znakomici architekci, jak: Filibert Delorme, Pierre Lessot i Ducerceau, dawali także rysunki na stoły, ławy, skrzynie, lecz może nigdzie tyle sił artystycznych nie absorbowano w tym kierunku jak w Niemczech, we Flandrii i Holandii w XVI i na początku XVII wieku. Za Ludwika XIV we Francii były meble wykładane srebrem w stylu barokko, późniejsze deficyta państwa spowodowały go, że kazał ze wszystkich mebli swoich srebrem wykładanych, srebro wytopić, zatem meble zniszczyć. Za Ludwika XVI wyrabiał sławny Gauthier w Paryżu meble w stylu rococo, który styl razem z nim przy końcu XVIII wieku zaginął a nastał renesans. We Francii wyrabiał Andrzej Karol Boulle, ur. w r. 1642, umarł r. 1732, meble z intarsią z różnych kolorowych drzew wykładanych słoniową kością, perłową macicą, szyldkretem i złoconym mosiądzem. Naśladował go później Dominik Oestreicher dziadek teraźniejszego dyrektora biblioteki jagiellońskiej Karola Estreichera, który się wówczas pisał jeszcze przez *Oe*, ur. w r. 1750 w Iglawie i sprowadzony z Włoch do Kra-

---

[1]) Ten robił intarsią wszystkie drzwi do stanc Rafaela w Watykanie.

[2]) Robił stalle w San Domenico w Bolonii w XVI wieku i w Maria Maggiore w Bergamo.

kowa w r. 1778, wyrabiał takie same meble z instarsią, jak Boulle, a które do dziśdnia są w posiadaniu wnuka jego bibliotekarza w Krakowie. W naszych czasach prześlicznie wykładane takie meble wyrabia Henryk Scherb w Iszlu (Kaltenbach Nr 4), gdzieśmy tę fabrykę oglądali. Holendrzy Cryspin du Passe i Vredeman Vriese, mianowicie ostatni, który dłuższy czas żył i działał w Gdańsku, wycisnęli niezatarte piętno swej indywidualności na formach mebli z początku XVII wieku, a produkta ostatniego musiały się dosyć rozchodzić po Polsce. (Marian Sokołowski: *O wystawie zabytków z czasów Jana III w Krakowie).*

Wyroby stolarskie słynęły w Niepołomicach z początku XVI wieku, bowiem poręcze do ganków w zamku krakowskim robili stolarze niepołomiccy za Zygmunta I. Cieśla Matis z Kazimierza zbudował ganek z tramów dębowych w zamku krakowskim za Zygmunta I. W dziele niemieckiem: *Nachrichten über Polen,* wydanem w Salzburgu w r. 1793 bezimiennie (zdaje się przez Kausza), autor opisując zamek krakowski, powiada między innemi (na str. 157 tomu II). „Pokazują tu bardzo pięknie wykładane drzwi z drzewa, na których jest data, r. 1538, a które według tutejszego podania robił *własnemi rękami* król Zygmunt I. Wiadomość tę powtórzył i Ambroży Grabowski w dziele swem: *Kraków i jego okolice* i dodaje, że może je uwieźli Prusacy w czasie zajmowania Krakowa r. 1794—95, kiedy grabieżą zabierali korony i klejnoty królewskie i ostatnie szczęty kosztowności przypominających świetną naszę przeszłość, zgoła wszystko, cokolwiek jakąś wartość miało. Skoro mowa o zamku krakowskim, wspomnieć także należy o owym sławnym pułapie z płazkorzeźbami w izbie poselskiej; płazkorzeźby te z drzewa wyrobione, mieściły w sobie wyrzeźbione z drzewa ludzkie głowy naturalnej wielkości, z różnym wyrazem twarzy w liczbie stukilkudziesiąt, które prawdopodobnie przez krakowskich mistrzów w r. 1530 wykonane były. Pułap ten jednak tylko z rozetami bez głów, utrzymał się aż do ostatnich czasów; kilka z tych głów wywieziono do Puław, 6 głów posiadał Bolesław Podczaszyński archeolog, od którego nabył

je hr. Stanisław Tarnowski profesor uniwersytetu w Krakowie. Cech złotników w Krakowie posiada dwa portrety: Przybyłka starszego cechu złotników i jego żony, rzeźbę w drzewie z XVI wieku w srebrnych ramkach, prawdopodobnie krakowskiego wyrobu, na nich rok 1534. Kopię tej rzeźby ma p. Adamowa Potocka. Katedra krakowska posiada szafkę rzeźbioną dębową, wyrobu krajowego z r. 1513. Stanisław Tarnowski w Krakowie, posiada również szafkę dębową z XVI wieku, wyrobu krajowego. Ojciec sławnego rytownika Jana Ziarnka, Marcin był w XVI wieku stolarzem we Lwowie. W kościele św. Mikołaja w Kaliszu znajduje się ławka, na której umieszczona jest tabliczka z płazkorzeźbą, przedstawiającą rodzaj gilotyny jeszcze z XVI wieku, zdaje się krajowego wyrobu. Dowód, że gilotyna dawniej w Polsce znaną była, niż we Francii, chociaż może nie była u nas w użyciu. Rysunek tej gilotyny podały *Kłosy* z r. 1881 Nr 817.

Najznakomitsze dzieło snycerstwa polskiego z XV w. jest bez wątpienia wielki ołtarz w kościele N. Panny Marii w Krakowie, wykonany przez nieśmiertelnego mistrza naszego Wita Stwosza, mieszczanina krakowskiego, urodzonego r. 1438 zmarłego r. 1533, nad którym pracował 12 lat i otrzymał za niego 2078 ówczesnych złotych, czyli na dzisiejszą monetę 12.468 złt. i uwolnienie od wszelkich podatków od miasta. Thorwaldsen powracając przez Kraków do Rzymu w r. 1820, umyślnie się zatrzymał, by to dzieło oglądać i podziwiał w tem dziele lekką draperię. Przy budowie tryptyków, czyli ołtarzy szafiastych spotykali się stolarz, snycerz i malarz, i tak stolarz przygotowywał szafę, wedle rysunku malarza lub rzeźbiarza, snycerz rzeźbił z drzewa posągi, malarz je malował i złocił, toteż przyjaźń i potrzeba gromadziła ich zazwyczaj w jedno stowarzyszenie cechowe; także dlatego łączyli się stolarze z malarzami w jeden cech, bo malarze potrzebowali pod swe obrazy dobrych desek, któreby się nie paczyły i nie trzaskały, co zależało od umiejętności i dobrej woli stolarzy. Według dawnych akt miasta Krakowa, które Ambroży Grabowski odgrzebał, miał Wit Stwosz wykonać także ławy radzieckie do kościoła N. Panny

Marii w Krakowie (przy wejściu do kościoła obok wielkich drzwi), wspomina o tem także Rettberg w dziele swojem: *Nürnbergs Kunstleben* (str. 79) dodając, że dwa rzędy tych stall pod chórem, wykonane były w r. 1495, co także potwierdza Fabra *Konversationslexikon für bildende Kunst* tom IV str. 512, za te ławy czyli stalle miał Wit Stwosz otrzymać 150 ówczesnych złotych w dwóch rocznych ratach. Essenwein zaś wspomina, że w tym roku Wit Stwosz wykonał 147 ław (Stühle) do kościoła N. Panny Marii. Muzeum narodowe w Krakowie posiada dwóch żołnierzy ze straży grobu Chrystusa, rzeźbionych z drzewa przez Wita Stwosza, a darowanych muzeum przez prałata kościoła N. Panny Marii w Krakowie ks. Bobra, za zgodą komitetu parafialnego kościoła N. Panny Marii, gdzie się dotąd przechowywały. Prof. Heideloff, znakomity znawca i konserwator pomników w Bawarii w dziele swojem: *Die Ornamentik des Mittelalters*, zalicza także do robót Wita Stwosza: pastorał biskupi i krzyż z drzewa wyrzeźbione i wyzłocone, a znajdujące się w kościele w Hersbruck w Bawarii, tudzież wspaniały posąg św. Sebalda w ołtarzu kościelnym w Schwäbisch-Gmund; Nagler zaś przypisuje Witowi Stwoszowi świecznik w kształcie smoka o trzech głowach i dwóch ogonach, w drzewie wyciosany według rysunku Albrechta Dürera, który się znajduje w Norymberdze w sali ratuszowej zwanej Regenten-Stube. *Kunsthistorischer Bilderbogen* podaje rycinę przedstawiającą: Objawienie N. Panny, płazkorzeźbę na drzewie, będącą w posiadaniu Culemana w Hanowerze. Zagraniczne dzienniki podały wiadomość, że w zakrystii kościoła katedralnego w Elg odkryto monogram Wita Stwosza na jednej ze stall bogato rzeźbionych; dokumenta archiwalne przekonywują, że stalle te przywieziono niegdyś z Norymbergi. Inne roboty snycerskie Wita Stwosza są następujące: tryptyk w kościele św. Floriana w Krakowie, przedstawiający historię św. Jana Ewangielisty i Chrzciciela; ołtarz szafiasty w kościele w Książnicach w Królestwie Polskiem, fundowany przez ks. Mikołaja z Koprzywnicy w r. 1494 za 116 ówczesnych złotych (*Tygodnik ilustr.* r. 1870 Nr 149); dwa ołtarze drewniane

z r. 1467 w kaplicy jagiellońskiej znajdujące się, o tych dwóch ołtarzach twierdzą Sobieszczański i Rastawiecki, że są roboty Stwosza, Muczkowski jednak w swojej rozprawie: *Dwie kaplice jagiellońskie,* dla słabego ich wykonania zaprzecza autorstwa Stwosza; w kościele w Rudawie reszty z ołtarza gotyckiego z drzewa; prof. Łepkowski, który te szczątki oglądał, pisze w dziele swem: *Przegląd zabytków przeszłości w okolicy Krakowa,* że środek tego ołtarza stanowiła wypukłorzeźba: Chrystus na krzyżu, po prawej stronie św. Stanisław przedstawia Chrystusowi z grzechu obmytego Bolesława, którego twarz przypomina podobieństwem Kazimierza Jagiellończyka na pomniku jego w katedrze krakowskiej, również roboty Wita Stwosza; dalej pisze Łepkowski, że w kościele w Rudawie znajduje się także rzeźba przedstawiająca Chrystusa w ogrojcu, która jest albo dobrą kopią, albo modelem Wita Stwosza. W Lizbonie dwa posągi z drzewa, przedstawiające Adama i Ewę w naturalnej wielkości, które z polecenia króla portugalskiego Emanuela w r. 1521 wykonał i sam pomalował; w Norymberdze wielki ołtarz w kościele N. Panny Marii zrobiony w r. 1504 na zamówienie Jakuba Welsera z Augsburga (H. A. Müller: *Die Museen und Kunstwerke Deutschlands,* Leipzig 1858); tamże ołtarz boczny w kościele św. Salwatora; tamże płaskorzeźba na drzewie wyobrażająca pozdrowienie anielskie, znajdujące się w kościele św. Wawrzyńca, zrobione w r. 1518 (które w swoim czasie ze sufitu spadło i na kawałeczki się roztrzaskało, ale później szczęśliwie złożone i zlepione zostało), było ono zrobione z polecenia Antoniego Tuchera, zaco otrzymał 425 złt. wynadgrodzenia; tamże krucyfiks pozłacany z drzewa w naturalnej wielkości i drugi w kościele św. Sebalda z postaciami N. Panny i św. Jana, który Stwosz w 80 roku życia swego robił, za który Jerzy Schweiger sławny snycerz XVII wieku dawał 1000 dukatów; tamże Madonna w płomieniach, płazkorzeźba na drzewie, koronacia Matki Boskiej i Pocałowanie Judasza. Germańskie muzeum w Norymberdze posiada następujące dzieła Wita Stwosza: 1) Różaniec rzeźbiony z drzewa, jako środek ołtarza; 2) Koronacia

N. Panny Marii płazkorzeźba na drzewie; 3) Bolesna Maria z krucyfiksu, siwą farbą pomalowana, która na wystawie monachijskiej z r. 1876 jako najznakomitsze dzieło tego rodzaju uznane zostało, uchodzi tu za dzieło Wita Stwosza; 4) Msza św. Grzegorza; 5) Św. Katarzyna leżąca. W ratuszu w Norymberdze jest utwor Wita Stwosza: Drogi sprawiedliwości, a w kaplicy zamkowej: Anioły ze świecznikami; w Bambergu ołtarz wielki, tryptyk u fary z r. 1523, w środku oddawanie hołdu Chrystusowi przez pastuszków, na skrzydłach po obu stronach: Narodzenie Marii, Zwiastowanie, Nawidzenie i Ofiarowanie, cała kompozycia bardzo podobna do Pozdrowienia Anielskiego w kościele św. Wawrzyńca (Faber II, 38) i płaskorzeźba na drzewie, wystawiająca zdarzenie z życia Chrystusa. Przed kilkudziesięcią laty, znakomici historycy sztuki Kugler i Schorn, odkryli w Pomeranii, mianowicie w Auclum, roboty Wita Stwosza ołtarz wielki w kościele N. Panny Marii i podobnyż w Kołobrzegu. Rettberg w dziele swojem: *Nürnberg's Kunstleben*, zalicza jeszcze wprawdzie do niepewnych dzieł Wita Stwosza, następujące: Wizerunek N. Panny Marii w pośrodku dwóch św. Janów i Chrystusa na krzyżu obok Marii i św. Jana na głównym ołtarzu w kościele św. Jana w Norymberdze i król Salomon z córką Faraona klęczą przed bożkiem, w zbiorze Hertla w Norymberdze; oprócz tych w głównym ołtarzu w kaplicy św. Rocha na cmentarzu, tamże jest św. Roch w pośrodku św. Marcina i Sebastiana i ołtarz przedstawiający Pozdrowienie N. Panny, roboty Stwosza. Na cmentarzu zaś w Norymberdze w kaplicy św. Krzyża, widzieliśmy ołtarz z dwoma skrzydłami, przedstawiający Zmartwychwstanie Chrystusa, na którym znajduje się i postać samego Stwosza, jego roboty. W Heilsbrunn w kościele klasztornym znajduje się Chrystus na krzyżu, rzeźba z drzewa znakomicie wykonana. Ze szkoły zaś Wita Stwosza pochodzą rzeźby znajdujące się w muzeum germańskiem w Norymberdze: św. Katarzyna, Matka Boska klęcząca, cierpiący Zbawiciel siedzący i św. Wawrzyniec itd.

Dr Holand w dziele swojem[1]) wspomina, że Jędrzej syn Wita Stwosza, zażądał po śmierci ojca od rady miasta Norymbergi stołu, który jego ojciec do klasztoru Karmelitów zrobił był, w którymto względzie rada miasta porozumiała się z nim. W Szwabach, gdzie Wit Stwosz umarł, w gotyckim kościele jest nadzwyczaj piękny ołtarz utworu Stwosza. Nadto wiele jego robót ma się znajdować po kościołach nad granicami Węgier w Karpatach, jakoto: w Lewoczy w kościele św. Jakuba tryptyk i w Bardiowie w kościele św. Egidy. Niewątpliwie musiało ich być więcej, ale te być może tyrają się gdzieś po kościołach, lub innych miejscach, czekając aż ich kiedy oko znawcy dostrzeże i odkryje. (O wyrobach Wita Stwosza z kamienia, bronzu i marmuru tu nie wspominamy, bo te znajdują umieszczenie w odpowiedniem miejscu, gdzie jest mowa o wyrobach z marmuru, bronzu i kamienia). Wit Stwosz był nietylko rzeźbiarzem ale i malarzem, rytownikiem, hidraulikiem i mechanikiem, naprawiał słupy pod mosty. Wit Stwosz ożenił się powtórnie w Norymberdze z Niemką Barbarą Herzin, zmarłą w r. 1526. Miał on procesa z Banerem, Starzedelem, Imhofami i Hirschvoglami. Jeden syn jego był w r. 1526 księdzem i przeorem Karmelitów w Norymberdze, który u ojca swego Wita zamówił ołtarz za 242 złt. O Wicie Stwoszu pisali: Ambroży Grabowski, Rastawiecki, Konstanty Hoszowski, Łepkowski, Matiasz Berson, Wincenty Pol w poemacie, Sobieszczański, Muczkowski, Bolesław Podczaszyński, Aleksander Lesser malarz, Józef Kremer, Wójcicki w encyklopedii Orgelbranda, Teofil Żebrawski, z obcych: Neudörfer pierwszy jeszcze w r. 1547, Sandrart, Doppelmeyer, Murr, Wagenseil, Füssli, Nagler, dr Holand, Bruillot, Bartsch, Heller, Rettberg, Essenweiu, Heideloff, Waagen, Kugler, Lübke, J. Baader i najnowsze dzieło p. t.: Bergau R. *Der Bildschnitzer Veit Stoss und seine Werke 20 Fotografien*, Nürnberg J. L. Schrag 1884, i wielu innych mniej znaczących.

[1]) *Heimgarten* wydanem w Monachium r. 1864 ustęp dotyczący Stwosza, wydał senator Konstanty Hoszowski w polskiem tłómaczeniu w Krakowie r. 1881, p. t.: *Wit Stwosz*.

Najważniejsze z tych dzieł są: Neudörfera, dra Holanda i Rastawieckiego, dra Holanda w Heimgarten Monachium 1864 a Rastawieckiego w bibliotece warszawskiej z r. 1860, przytacza on wiele ciekawych dokumentów o Wicie Stwoszu, które w Norymberdze z archiwum przepisał, a niektóre i na własność nabył. Syn Wita Stwosza Stanisław był także snycerzem, a w r. 1515 i 1527 był starszym cechu malarskiego w Krakowie, gdzie zapisany jest: „Stenczel Sznyczer". Młodszy brat Stanisława, a drugi syn Wita Stwosza Marcin był podobno także rzeźbiarzem i znaczył swe wyroby literą M. *(Konversationslexikon für bildende Kunst,* tom IV str. 530).

Do zabytków rzeźby na drzewie z XV wieku, zaliczyć nam wypada cząstkę stall, które się dotąd przechowują w katedrze gnieźnieńskiej w kaplicy Baranowskiego, także dwa szafiaste ołtarze drewniane, znajdujące się we farze w Szydłowie; w Gostyniu w kościele farnym znajduje się ławka z datą r. 1514 i napisem: „Zkoydacki hoc disposuit" są tam i konfesionały z tej epoki.

Przy końcu XVI wieku snycerz Bernard Hots wespół z malarzem Krzysztofem Brzeskim ozdobił pozłocistą rzeźbą organy w kościele katedralnym w Wilnie, największe i najsławniejsze na całą Litwę roboty Koppelmana. W r. 1634 wystawiono wielki ołtarz w katedrze w Wilnie, roboty snycerza Henryka Kuntzów, Augusta Maciejkowskiego i Włocha Constantio Tencalla, ołtarz ten zdobiło 7 posągów; podczas sześciuletniego zajęcia za Jana Kazimierza został zburzony.

Nowogrodzcy cieśle tak byli sławni, że ich Ruś wszystkich szydersko cieślami nazywała. Na uwagę także zasługuje kazalnica rzeźbiona z drzewa i złocona w kościele Klarysek w Starym Sączu wykonana w r. 1671 w formie gwiazdy, ozdobiona jedenastą figurami i postacią Chrystusa; piękna także ambona jest u Benedyktynek w Sandomierzu z r. 1686 i w Iwanowicach z r. 1608. Dr Alvin Schultz w dziele swem wymienia następujących snycerzy wrocławskich: Jakób Snytczer w r. 1406, Bartusch Mergener od r. 1474—93, Lorenz Reyman r. 1480, Bernhart Melczer ein Schnyczer

r. 1493, Leonhart Hörlen od r. 1494 - 1513, Andrzej Maysener r. 1529, Nickel Rechenmeister r. 1504 Bildschnitzer, Jeronimus Hecht od r. 1513—1529, snycerz i malarz, żona jego Katarzyna Hassert pochodzi z Krakowa, robił on jakiś obraz do kościoła w Kaliszu. Georg Hartman od r. 1517—1520, Urban Snytzer od r. 1523—1524, Ambrosius Schistawer Bildschnitzer r. 1532.

W r. 1595 był w Krakowie Jarosz co formy rzeźc. U Franciszkanów w Krakowie jest kaplica, niegdyś zwana snycerską, co wskazuje, że sztuka snycerska licznych w Krakowie mieć musiała mistrzów. W kościele w Proszowicach w powiecie miechowskim wznosi się wielki ołtarz drewniany snycerskiej roboty Mikołaja Przybysławczyka Krakowianina z r. 1631. Na tabernaculum pozłacanem do przechowania N. Sakramentu w tym samym kościele znajduje się napis: „Zrobił mnie Jan Przybysławczyk stolarz krakowski po śmierci rodzica Mikołaja Przybysławczyka, który i ten ołtarz wielki robił“ *(Tygodnik ilustr.* Nr 416 z r. 1867). Essenwein w dziele swojem o *Krakowie*, wymienia między innymi następujących snycerzy krakowskich (Schnitzer): r. 1429 Niclos, r. 1449 Gregorius, r. 1460 Lorenz Schnitzer de Meidenburg, r. 1507 Petrus snycerz z Biecza, r. 1517 Stanislaus, r. 1541 Joannes snycerz obywatel krakowski, r. 1545 Lyetawsky snycerz królewski itd. Grabowski wspomina o stolarzu krakowskim Piotrze Fischerze z r. 1413 i Mikołaju snycerzu w r. 1412, ostatni był w tym roku starszym zgromadzenia malarzów. W r. 1494 Jorg Huber von Passau „ein Bilderschnitzer“, przyjął miejskie w Krakowie, tożsamo w r. 1532 Hans Czimmerman de Berlino sculptor; w r. 1533 był tam jakiś Jan Schnitzer i Balczer Schnitzer, w r. 1536 Zygmunt Sculptor, w r. 1543 Mathias Snicarz, w r. 1544 Jan Janda snycerz zrobił Mikołajowi Rydlowi do Przemyśla obraz, w r. 1556 Jacobus Werther „Statuarius“ przyjął miejskie w Krakowie, w r. 1630 Moller snycerz robił orła do wieży ratuszowej, w r. 1662 mieszkał w Krakowie Marcin Bielawski sny-

cerz, w r. 1668 Paweł Manigan z wielkiego Opola „sculptor“ został mieszczaninem krakowskim.

W Krakowie mieszkał w r. 1604 jakiś Aleksander Schnitzer, który miał proces z Wojciechem Skrzydełką krawcem tamtejszym; (Grabowski: *Mozaika*), tamże zmarł w r. 1656 mistrz w snycerskiej i stolarskiej sztuce Michał Bogur urodzony w r. 1578 w mieście Kampalouse w ziemi wołoskiej; artysta ten w wielu zamkach i pałacach w Polsce prześliczne roboty wykonywał, wstąpiwszy później do zakonu Dominikanów w Krakowie jako laik, wykonał tam od r. 1603 do 1612 prześliczne stalle, które były po prawej stronie chóru w kościele św. Trójcy; jego też roboty były stalle po lewej ręce umieszczone, na których wyobrażone były dzieje św. Jacka, a które w r. 1668 pożar zniszczył. W r. 1681 zawarł umowę Jan Zacherla burmistrz krakowski z Piotrem Bebrem majstrem ciesielskim o budowę spalonej wieży w Krakowie za zapłatą 2500 złt. Akta krakowskie wymieniają pod r. 1608 Wojciecha Kalasmowskiego, Jana Strusa i Jana Grusini jako zdolnych stolarzy krakowskich. W Częstochowej znajduje się ołtarz hebanowy w kaplicy cudownego obrazu N. Panny przez najznakomitszych artystów *sprowadzonych z Warszawy* w r. 1650 kosztem Jerzego hr. Ossolińskiego zbudowany; kapitele jego i dolne gzymsy, sześć posągów aniołów, herb fundatora i pyszne pod względem sztuki antepedium były w Gdańsku wypracowane. Wogóle wyroby stolarskie i snycerskie gdańskie słyną oddawna za najlepsze tego rodzaju w Polsce i bywają teraz poszukiwane i przepłacane, jak n. p. szafy, skrzynie i inne meble, których wiele w Polsce się znajduje. W kościele Franciszkanów w Krakowie jest dotychczas kaplica zwana snycerska, co dowodzi, że sztuka rzeźbiarska licznych tu musiała mieć mistrzów; obecnie nazywa się ta kaplica św. Salomei.

Z początku XVII wieku wykonał formy do stall w kościele św. Trójcy w Krakowie stolarz krakowski Jan Gruszczyna, a roboty rzeźbiarskie na nich wykonał Michał, laik Dominikanów (o którym niżej) i inni snycerze; stalle te spaliły się podczas pożaru Krakowa w r. 1850. Starszymi

cechu stolarskiego w Krakowie byli wówczas: Maciej Warszawski i Wojciech Dobramyśl, Antoni Swach snycerz i rytownik, autor herbarza bardzo dziś rzadkiego, urodzony w r. 1656 był w zakonie Franciszkanów w Poznaniu i tamże wykonał wraz z bratem swoim Adamem stalle przed wielkim ołtarzem św. Antoniego i piękny ołtarz Najśw. Panny w tymże kościele się znajdujący; także dawne stalle będące niegdyś w kościele Franciszkanów w Krakowie, które pożar w r. 1850 zniszczył, były jego roboty. Pięknie rzeźbione stalle z r. 1655 są także w Nieszawie; w Skalbmierzu w kruchcie kościoła pokolegiackiego są stalle intarsiowane z początku XVI wieku, wyrobu krajowego. Intarsią zowiemy mozaikę drewnianą. W Polsce trudnili się zakonnicy intarsią dopiero w XVII i XVIII wieku. Paulini w Częstochowej mieli zdolnego intarsistę, który przyozdabiał szafy biblioteczne i wiele innych robót, na których kładł swój monogram.

W r. 1667 wykonał Jan Anuszczyk, snycerz poznańskiego tumu, ołtarz do kolegiaty szamotulskiej, w którym się znajduje cudowny obraz N. Panny Marii (Łukaszewicz: *Opis hist. kościołów)* W Wilkowie w kościele znajduje się ławka, na której jest r. 1578 i litery z jednej strony J. L. (Jan Leszczyński) z herbem Leszczyńskich: Wieniawa, z drugiej strony S. W. (Stanisław Wilkowski) z herbem Kotwicz, ówczesnych właścicieli Wilkowa i napis: „Quaerite imprimis regnum Dei et justitiam ejus et haec omnia adjicientur vobis". W kościele Bernardynów w Sierakowie w Wielkopolsce są stalle pięknie wykładane, robione w r. 1641 przez jakiegoś Hilarego braciszka bernardyńskiego. W kościele św. Jana w Warszawie znajduje się stalla z herbem Janina Sobieskich i *trzy kozy* herbem Marii Kazimiry, dla duchowieństwa wyższego, pięknej snycerskiej roboty, które król Jan III kościołowi darował (Kurowski: *Wiadomość historyczna o kościele św. Jana w Warszawie).* Także sławne są stalle w kościele św. Józefa w Kaliszu, wyobrażające rodzaj gilotyny w XVII wieku, zatem przed wynalezieniem gilotyny podczas rewolucii. Jedne z najpiękniejszych stall w Polsce, są stalle dębowe prześlicznej roboty przed wielkim ołtarzem w kościele

N. Panny Marii w Toruniu, które pochodzić muszą jeszcze z XIV wieku i stalle w kościele katedralnym w Tarnowie. Kiedy nasze tegoczesne stalle świecą nagą płaszczyzną i nieszczególną robotą, przeszłość tworząc takie ławy ku wygodzie, podniosła je do prawdziwie artystycznego znaczenia okrywając je koronkami rzeźb i postaciami Świętych. Znakomitej roboty są w kościele Bernardynów w Warszawie konfesionały, ławki, pulpity i t. p., różnobarwnem drzewem wykładane, dzieło tamtejszego braciszka zakonnego Paschalisa Fischera, dokonane w latach od r. 1722—1748. W Gdańsku w kościele N. Panny Marii jest ołtarz wielki składany, wyrobiony podług drzeworytów sławnego Albrechta Dürera między r. 1511 a 1517 przez Michała Schwarca. W skarbcu katedry krakowskiej, przechowuje się ornat ofiarowany przez Piotra Kmitę w r. 1504 z historią życia św. Stanisława, na którym draperie wypukłe i ornamenta gotyckie są wyrzeźbione z drzewa i tektury i obszyte są lamą złotą. Zabytek to prawdopodobnie krajowego wyrobu.

Przy końcu XVI i z początku XVII wieku był w Gdańsku snycerz Wolfgang Sporer, jego roboty jest wielki ołtarz św. Trójcy o wielu figurach w Oliwie. Muzeum przemysłowe we Lwowie posiada kilka prześlicznych rzeźb gdańskich z XVI wieku. Wielki ołtarz w Gdańsku u N. Panny Marii, rzeźbiony jest w r. 1511—1517 przez mistrza Michała z Gdańska podług rycin Albrechta Dürera; obraz do tego ołtarza i krucyfiks robił w Gdańsku mistrz Ketting; ołtarz ten kosztował 4000 marek. W r. 1604 restaurował w Gdańsku w kościele N. Panny Marii posągi. Błogosławiony Michał braciszek dominikański w Krakowie, urodzony na Wołoszczyźnie w r. 1570, a zmarły w r. 1656, trudnił się na zamku krakowskim snycerstwem; rzeźbiarstwem, rzeźbił on także wielkie ławy w chórze u Dominikanów w Krakowie, gdzie był laikiem, ławy te z wielką stratą dla sztuki spaliły się w r. 1850 podczas pożaru Krakowa, umarł w r. 1656 w klasztorze krakowskiem, gdzie jest pochowany. Wielki ołtarz w klasztorze św. Kingi w Starym Sączu, robił w r. 1617 snycerz Balcer Końca (Kunts), mieszczanin krakowski za

400 złt. i ordynarię. W zbiorze starożytności pana F. W. Jebensa, tajnego radcy handlowego w Gdańsku, przechowuje się skrzynka hebanowa, wykładana płazkorzeźbami ze srebra, z figurką srebrną na wierzchu roboty własnoręcznej naszego wielkiego astronoma Heweliusza. Znane były nam tylko jego narzędzia astronomiczne i sztychy jego roboty, ale wyrobów rzeźbiarskich nie znaliśmy. Tymczasem na tej skrzynce jest wyraźny napis: J. Hevelke anno 1639, „Gedani", co świadczy, iż cała ta skrzynka jest dziełem dłuta i rylca sławnego astronoma; figurka srebrna z wierzchu, przedstawia Katarzynę Rebeschkę młodziutką żonę Heweliusza, która mu pomagała w jego spostrzeżeniach gwiaździarskich, a po śmierci męża wydała jego prace rękopisemne. Skrzynka ta zdaje się dla niej była przeznaczona. Płyta pokrywająca główny zamek, od strony wewnętrznej przedstawia na rysunku posiadłość i obserwatorium Heveliusza pod Gdańskiem. Skrzynkę tę posiadała najpierw najmłodsza córka Heveliusza Flora Konstancia zamężna Ferberowa, po której śmierci spadkobiercy sprzedali ją jednemu jubilerowi gdańskiemu, od którego miłośnicy sztuk pięknych kupowali ją jeden od drugiego, aż się dostała teraźniejszemu właścicielowi p. Jebensowi za 116 talarów. Rysunek tej skrzynki i opisanie znajduje się w *Tygodniku ilustr.* Nr 130 z r. 1870. W r. 1660 był w Lublinie połączony cech stolarski, snycerski i rzeźbiarski. W r. 1710 wyrzeźbił wielki ołtarz w Małym Książu koło Krakowa Jerzy Hankis snycerz krakowski, który zato otrzymał od plebana Jana Maruchowicza 600 złr.; tenże robił także chór nad wielkiemi drzwiami tego kościoła, zaco otrzymał 100 złr.; tenże snycerz wykonał również do tego kościoła resurekcię, parę krucyfiksów, świeczników wielkich przed wielki ołtarz parę i ambonę, wszystko robotą piękną i subtelną, rzniętą, jak pisze wspomniany ks. Maruchowicz w swojej kronice. Ksiądz Węgrzynowicz Antoni, prowincial Reformatów w Bieczu, zmarły w r. 1721 w Krakowie, wyrabiał krucyfiksy z drzewa i kości, i drewniane relikwiarze, które się przechowują po klasztorach, w których przebywał. Marek Rożykowski, braciszek zakonu Reformatów w Krakowie, zmarły w r. 1713,

rzeźbił cyboria, pektorały, krzyże, relikwiarze, zegary i inne rzeczy z podziwieniem wszystkich, jak pisze ks. Aleksander Koralewicz. (*Addytament do kroniki braci mniejszych św. Franciszka*, str. 217). Grzegórz Woźniakowski, laik w Częstochowej, znakomity stolarz, robił w r. 1739 szafy do biblioteki i stoły w częstochowskim klasztorze się znajdujące. W modrzewiowym kościółku św. Marcina pod Tarnowem znajduje się osobliwy łańcuch drewniany dość długi, z jednego kawałka wyrobiony i na kłódkę z tegoż drzewa zamknięty, a od niepamiętnych czasów w tym kościele zawieszony, który według podania miał być zrobiony przez ślepego pasterza tak misternie, iż owej kłódki dotąd nikt odemknąć nie potrafił. (Balickiego: *Historia Tarnowa*). Roboty snycerskie wewnątrz kościoła św. Jana w Warszawie, jakoto: ambonę i ołtarz wykonał w r. 1822 Konstanty Hegel, figury i płazkorzeźby Kaufman, sztukaterie i statuy gipsowe Wincenty Vincentio, złocenia dopełniła fabryka Jana Fischera, rzeźbiarza i pozłotnika w Warszawie. (Obacz ks. Kurowskiego: *Wiadomość historyczna o kościele św. Jana w Warszawie*).

Wspominając o wyrobach snycerskich z drzewa, nie możemy pominąć prześlicznej roboty ołtarza wielkiego z hebanu w kościele farnym w Brzeżanach, niestety nie wiadomo czyjej roboty. Almpelli Melchior Włoch, rzeźbił około r. 1640 posągi i ozdoby ołtarzowe w kościele w Olyce, kosztem Radziwiłłów. Przy końcu XVII wieku wykonał Antoni Frączkiewicz w Krakowie roboty snycerskie do kościoła św. Anny, a w r. 1728 wielki ołtarz z drzewa, złocony, do kolegiaty N. Panny Marii w Kielcach; w r. 1664 wybudował wieżyczkę na kościele św. Wojciecha w Krakowie, cieśla Kazimierz Brozina. W kościele Reformatów w Włocławku, znajdują się drzwi na obydwie strony inkrustowane, wykonane w dawnych czasach przez *miejscowego* zakonnika, którego nazwiska niestety nie można odszukać. W muzeum Ossolińskich we Lwowie przechowuje się kielich drewniany misternej roboty z pokrywą obejmujący w wewnętrznej swojej przestrzeni sto innych różnej miary kubków, wykonany przez tokarza

z Kolbuszowej w Tarnowskiem w połowie XVIII wieku. Kolbuszowskie wyroby oddawna, mianowicie jeszcze w XVII wieku, słynęły jako najsławniejsze w Galicii, mianowic wyroby stolarskie, tokarskie, meble i naczynia domowe. Sztuczne wyroby stolarskie w sposobie mozaiki inkrustowane, konfesionały, ławki i t. d. w kościele Bernardynów w Warszawie, wykonane są w latach 1722—1733 przez zakonnika Paschalisa Scholtza. O wyrobach inkrustowanych w guście francuzkiego artysty Boule. (Obacz artykuł: Mozaiki). W r. 1787 wykonał Ignacy Grymla, snycerz ze Wschowa 12 Apostołów do kościoła w Obrze. (*Przyjaciel ludu*, Nr 28 z r. 1844, 6 stycznia). Wspaniałe łóżko orzechowe, pięknie rzeźbione z XVIII wieku, na którem jest rok i cyfra właściciela, wyrób polski posiada Władysław Łoziński, były redaktor *Gazety lwowskiej* we Lwowie, który prócz tego posiada piękny zbiór perskich dywanów, zbiór bronzów i t. d. ale nie polskich. Konarski artysta z czasów Stanisława Augusta, rzeźbił medaliony z ciosowego drzewa znakomitości polskich, które znajdowały się niegdyś w bibliotece Załuskich w Warszawie, później zaś były własnością Aleksandra hr. Chodkiewicza, a następnie Tomasza Zielińskiego w Kielcach. Zajda braciszek bernardyński w Kalwarii Zebrzydowskiej, trudnił się z początku XIX wieku rzeźbiarstwem i snycerstwem i wyrabiał ołtarze na dróżki. Włościanie w Jabłonowie pod Kutami oddawna trudnią się snycerstwem na drewnianych naczyniach, które należą do najpiękniejszych tego rodzaju. Z początku XIX wieku był Jelski Kazimierz profesorem snycerstwa w akademii wileńskiej, także w Wilnie słynęli wówczas snycerze Dmochowski Henryk zmarły w r. 1863, Ostrowski Jan zmarły w r. 1872, Antokolski i Siwicki. W r. 1827 było we Lwowie 4 snycerzy.

Sławne wyroby stolarskie wykonywano oddawna w Gdańsku, w Wadowickiem i we Lwowie; wyroby stolarskie lwowskie z początku XIX wieku ubiegały się o pierwszeństwo z wiedeńskiemi wyrobami; w r. 1827 było we Lwowie 62 stolarzy; także w Grodnie we fabryce Tyzenhauza, w Sokołowie Ogińskich i w Świątnikach w Bocheńskiem w XVIII w.,

w ostatniem miejscu wyrabiano sławne łóżka, zaś kolbuszowskie wyroby stolarskie, jak biórka, komody i t. d., rozchodziły się w zeszłym wieku po Galicii, Polsce i Litwie, a nawet jeszcze dalej. Książę Adam Poniński sprowadził do Warszawy w XVIII wieku ośmiu majstrów stolarskich z Neuwied w Westfalii, którzy byli twórcami wyższej sztuki stolarskiej (Ebenisterie); wyroby ich sprzedawano za angielskie; w liczbie tych majstrów znajdował się także niejaki Simmler, zapewne protoplasta rodziny tak znakomitej dziś w Warszawie z wyrobów stolarskich, a jeszcze więcej ztąd, że wydała sławnego artystę malarza Józefa Simmlera twórcę mistrzowskiego dzieła: Śmierć Barbary żony Zygmunta Augusta; nazwiska innych ebenistów są: Dreistz, Dürchs, Fries, Gerst, Nenecke, Romer i Sterzing. Z wyrobów stolarskich słynęły w XVIII wieku także: Lachwa i Połoneczka Radziwiłłów, w Karczewie fabryka prowadzona przez Sterzinga i inne. Stanisław August miał tapicera Francuza Lullié, po śmierci którego, żona została metresą króla. (Korzon. III).

W pierwszej połowie XIX wieku odznaczały się w Warszawie wyroby stolarskie Roberta Fritzke, Józefa Kurtza i Józefa Szpilarçwicza, starannem wykończeniem i niezwykłym gustem. Trochę niżej od nich stały wyroby warszawskie Brzezińskiego, Zeitlera, Jaroszyńskiego, Polceniusa i Donaliesa. Wyrobów zaś snycerskich było z początku XIX wieku w Warszawie dwie fabryki, mianowicie Henryka Heintze i Rudolfa Metlow, którzy najwięcej wyrabiali ramy do zwierciadeł, pierwszy nadto wyrabiał także modele do odlewania ozdób, które dawniej z Paryża były sprowadzane i wyzłacał skóry wytłaczane i posrebrzane na sposób sztuki średniowiecznej. W Tarnowie w katedrze jest ołtarz gotycki, rzeźbiony przez miejscowego snycerza Dranga, a rzeźbiarska robota w kościele wykonana z początku XIX wieku przez zdolnego majstra tarnowskiego Szczepanika. Organy w nowym kościele w Wilanowie i cyborium z drzewa orzechowego w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, rzeźbił snycerz Józef Górnicki tegoczesny kustosz towa-

rzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Prześliczne stalle znajdujące się w kościele Franciszkanów w Krakowie po prawej ręce przy wielkim ołtarzu są roboty Jacka Góralczyka. A. Römer zdolny snycerz w Krakowie, także wyroby stolarskie M. Węgrzyna w Krakowie odznaczają się pięknością, wykonał on z introligatorem Tenczykowskim album z widokami Krakowa dla prof. Zumbusza i Guillauma, ofiarowany im przez komitet pomnika mickiewiczowskiego na pamiątkę. Molikiewicz snycerz w Krakowie w połowie XIX wieku.

Rzeźbiarze wiejscy jak: Klimczak, chłop ze wsi Powsinka, który sztukaterie będące w kopule kaplicy wilanowskiej odlewał, Wawrzyniec Knapiński, włościanin snycerz, urodzony we wsi Płazy w r. 1781, wykonał za biskupa Sołtyka stolarskie roboty w biskupim pałacu w Krakowie i wykonywał bardzo zręcznie wyobrażenia Męki Pańskiej, które sztucznie umieszczał we flaszeczkach z małym otworem. Uczeń jego Bryłka mieszkał w Babicach i nie stoi niżej od swego poprzednika; w zamku lipowieckim mieszkał w pierwszej połowie XIX wieku dozorca tamtejszych lasów, który bardzo misternie układał we flaszkach z białego szkła różne figurki, które spojone w całość całe wnętrze flaszy zajmowały. (Wycieczka po kraju w *Przeglądzie naukowym* z r. 1842, tom IV). Kościół w Kalwarii Zebrzydowskiej ozdobiony jest 12 figurami z ciosowego kamienia więcej jak naturalnej wielkości; rzeźbiarz, który te posągi robił, był młynarzem ze wsi Suchej, w dzieciństwie pasł trzodę, a chodząc za kozami po górach, wyrzynał prostym nożem różne figurki; Bernardyni z Kalwarii polecili mu wykonanie mozolnej pracy, zdobiącej dziś miejsce przed kościołem, każda z tych figur wycięta jest z jednej sztuki kamienia. Nazwiska tego rzeźbiarza nie podają żadne pisma. W Czernichowie mieszkał Kasper Sztuka, którego dziełem są rzeźby w kościele w Rybnej i Wilgus z Bińczyc, ulubieniec ś. p. Sierakowskiego kanonika, był murarzem, rzeźbiarzem, kowalem, nawet zegarmistrzem. Jerzy czyli Jurko Skryblak, snycerz, zmarły w r. 1884 w Jaworowie, robił sobie sam narzędzia, rzeźbił

śliczne toporki, baryłeczki, flaszki, podstawki i t. p., wyroby jego były na wystawach we Lwowie, Kołomyi i w Trieście, w ostatniem miejscu otrzymał nawet medal cesarski. Hryńko Hywak w Mszanie, snycerz 70-letni (w r. 1885), wyroby jego są w muzeum przemysłowem we Lwowie. Michał Łabuda z Mościsk, snycerz, którego wyroby także są w muzeum przemysłowem we Lwowie. Fiołek, snycerz, samouk z Bobrownik pod Iwangrodem, wyrzyna piekne rzeczy z drzewa. Sąto samouczni mistrze w swoim rodzaju. Jan Ciążyński, stolarz łańcucki, robił w pałacu hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie prześliczne parkiety do salonów podług rysunków Karola Chodzińskiego malarza łańcuckiego; wynalazł on nawet maszynę do wyrzynania parkietów. Syn Karola Chodzińskiego Kazimierz, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie jest także snycerzem w Łańcucie. Sokulski rzeźbił z początku XIX wieku w pałacu łańcuckim kilka pięknych drzwi. Wędziłowicz rzeźbił w połowie XIX wieku drzwi w pałacu biskupim gr. kat. w Przemyślu; w ostatniem miejscu wyrabiał w pierwszej połowie XIX wieku stolarz Szeliga śliczne stolarskie wyroby, jak n. p. szafy, łóżka, stoły i t. d. z wykładaniami z jasnego drzewa i stolarz Majerski wykonał śliczne roboty stolarskie do katedry łacińskiej tamtejszej. Molikiewicz, snycerz krakowski, odczyszczał rzeźby w kościele Panny Marii w połowie XIX w., a Brzostowski restaurował tryptyk w kościele św. Floriana w kaplicy ks. Czartoryskich, w katedrze krakowskiej. W kościele w Błotnicy, w powiecie radomskim, jest kazalnica w kształcie łodzi, zrobiona w połowie XIX wieku przez Fettra, piękne wykonanie. Prace snycerskie Kowalskiego i Karwowskiego w Warszawie, Bobricha, Tenerowicza, Bentkowskiego i Harasimowicza we Lwowie zasługują na wymienienie. Julian Bełtowski, nauczyciel snycerstwa w szkole przemysłowej we Lwowie, odznacza się także snycerskiemi wyrobami. Wit Wisz robił posągi drewniane do ołtarza u Dominikanów w Krakowie w naszych czasach, a roboty snycerskie Harasimowicza, snycerza we Florencii, zwracały powszechną uwagę na wystawie sztuk pięknych w Rzymie

w r. 1883. Szabka w Warszawie słyną snycerskie wyroby. Nawet w Ameryce w Chicago wykonywa Polak Józef Wrześniowski piękne stolarskie wyroby. Aleksander Przezdziecki, zasłużony badacz, wspomina w jednym ze swoich listów, że znalazł w pałacu królewskim w Schleisheim pod Monachium obrazek malowany olejno na tle z alabastru, wyobrażający św. Ignacego Lojolę z Sosianem, na którym napis z tyłu objaśnia, że księżna Neuburska darowała ten obrazek na nowy rok 1648 rektorowi Soc. Jesu w Neuburgu, *malowany przez ojca jej Zygmunta III króla polskiego, a ramy rzeźbił brat jej książę Aleksander:* byłabyto więc nader drogocenna pamiątka historyczna. We Lwowie w muzeum przemysłowem znajduje się prześlicznie w różne rośliny układany stolik z drzewa, roboty hr. K. Stadnickiej z amatorstwa. Wspomnieć tu jeszcze chcemy o dwóch szafach do numizmatów z drzewa różanego z bronzami w stylu Ludwika XV, pochodzących z XVIII wieku, które obecnie są własnością hr. Starzyńskiej, matki Bolesława hr. Starzyńskiego, słynnego rzeźbiarza-złotnika. Szafy te robione były dla królowej Marii Leszczyńskiej, wielkiej lubowniczki numizmatyki, po której śmierci przeszły do zbiorów królewskich; później wygrał je w karty sławny awanturnik Walicki od Marii Antoinetty, żony Ludwika XVI, od którego je odkupił hr. Franciszek Potocki, potem przeszły na własność Wincentego Potockiego w Niemirowie, a przy sprzedaży ruchomości tegoż nabyte zostały przez Krzysztofa Urbanowskiego, a następnie dostały się hr. Edwardowi Starzyńskiemu, a właściwie żonie jego hr. Izabeli z Mostowskich Starzyńskiej, matce hr. Bolesława. (Szczegóły te zostały nam łaskawie udzielone przez hr. Bolesława Starzyńskiego). Tenże awanturnik Michał Walicki posiadał także biórko Marii Antoinetty, odwzorowane w *Tyg. ilustr.* Nr 67, z r. 1877, które jednakowoż dostało się w ręce obcych handlarzy.

W końcu winniśmy tu dodać, że i nieśmiertelny nasz wódz Tadeusz Kościuszko w samotnych życia chwilach oddawał się z zamiłowaniem tokarstwu i snycerstwu, a wiele

jego robót tego rodzaju z drzewa i kości słoniowej przechowuje się u osób prywatnych i w zbiorach publicznych, jak n. p. w Rapperswillu, w zbiorach ks. Czartoryskich i innych. W świątyni Sybilli w Puławach znajdowała się waza z kości słoniowej, wytoczona przez Kościuszkę w czasie niewoli jego w Petersburgu, dziwnie pięknej roboty i artystycznego powabu, jak powiada K. Wł. Wójcicki w biografii Kościuszki, umieszczonej w *Encyklopedii dużej Orgielbranda;* Agaton Giller w swoich wspomnieniach o pamiątkach po Kościuszce, drukowanych w *Gazecie narodowej* z sierpnia 1883 r. pisze, że w Rapperswillu przechowują się jeszcze w muzeum narodowem następujące pamiątki, wykonane przez samego Kościuszkę, jakoto: cukierniczka z kokosowego orzecha, wykonana w więzieniu petersburskiem, była ona własnością Zeltnera J. i jest w srebro oprawna; druga cukierniczka z drzewa wytoczona przez Kościuszkę w zamku Berville, dwa świeczniki z drzewa wykonane, z których jeden gdzieś zaginął, a drugi został przez Artura Zeltnera do muzeum ofiarowany; popielniczka snycerskiej roboty Kościuszki, darował ją muzeum rapperswilskiemu Seweryn Goszczyński, a wreszcie maleńki woreczek włóczkowy w kształcie konfederatki, także przez Kościuszkę wykonany. W skarbcu na Jasnej Górze w Częstochowej przechowuje się ołtarzyk własnoręcznej roboty Kościuszki, odwzorowany jest w *Tyg. ilustr.* Nr 66, z r. 1877 i szkatułka drewniana wykładana, przerysowana w *Tyg. ilustr.* Nr 91, z r. 1877. Muzeum Ossolińskich we Lwowie posiada kubek toczony z drzewa przez Kościuszkę. Na wystawie obrazów, rzeźb i starożytności w Radomiu w r. 1883 była nadzwyczaj delikatna i misterna rzeźba z kości słoniowej, przedstawiająca „Narodzenie Chrystusa", która ma być podobno roboty Kościuszki. (*Tygodnik ilustrowany* Nr 56, z 14 stycznia 1884 r.). O innych wyrobach Kościuszki obacz artykuły: Mozaiki, tabakierki, tokarskie wyroby i wyroby z kości słoniowej.

Struny.

Struny kręcono w XVIII wieku w Grojcu ziemi czerskiej, jak tego dowodzą lustracie z r. 1766 i w Warszawie z początku XIX wieku we fabryce Józefa Fliorentiniego.

Suknie.

Akta krakowskie wspominają o krawcach i mieszczanach krakowskich w r. 1412 o jakimś Hirszu krawcu, który miał kamienicę przy ulicy grodzkiej. Czeladź krawiecka zbuntowała się we Lwowie w r. 1513 i chciała opuścić miasto; mieszczanie sprzeciwiali się temu i przyszło do użycia broni, przyczem żelaznemi cepami nabito tak krawczyków, że ich wielu poległo; później gdy ci krawcy stali się zamożnymi krawcami, zbudowali na cześć poległych braci kościół św. Anny we Lwowie, który dotąd zostaje pod opieką krawców — w r. 1600 o Augustianie Łabuzewiczu, a w r. 1614 o Stanisławie Falkowiczu i Jędrzeju Wojnarowiczu. Z rachunków podskarbiego Jana Firleja z r. 1590 dowiadujemy się, że na dworze królewskim byli krawcy Dziugiet i Klaus Gobert, którzy wraz z czeladzią pobierali razem rocznej zasługi 300 zlt. Krawiec Adamczyk w Warszawie za czasów Jana III robił same ferezie na sposób takiej, w jakiej się ukazał Sobieski wjeżdżając do Warszawy po zwycięzeniu Turków i zrobił na nich majątek. Według dzieła Łukaszewicza byli w r. 1755 w Poznaniu krawcy do cechu krawieckiego należący: Stefan Stroiński, Józef Raszkowski, Kazimierz Jabczykowski, Tomasz Krajczewski, Wroniecki, Jan Gall, Klinicki, Żołądkiewicz, Endeman, Werner, Starosielski, Tonholm, Górski, Betyk, Albrechtin, Röer, Jagielski, Korn, Ulman, Niciaszkiewicz, Chwiałkowski, Leski, Reke, Ryk, Paul, Cichocki, Osłowski i Grec. W XVI i XVII wieku nazwiska krawców poznańskich były same polskie, w XVIII wieku było już wielu Niemców. Kazimierz Jagiellończyk

w przywileju swoim, danym w Grodnie w r. 1483, karci krawców poznańskich o to, iż kupując materie wełniane i jedwabne rozmaitego koloru i szyjąc z nich suknie, wyrządzają krzywdę kupcom handlującym wełnianemi towarami i zachowuje ostatnich przy ich prawach. O innych krawcach nie wspominamy, bo tych zawsze i wszędzie mnóztwo było; dodamy tylko, że męzkie suknie najsławniejsze wyrabiał około r. 1780 w Warszawie krawiec Perdu Francuz, a za czasów Stanisława Augusta był w Warszawie cechmistrzem krawieckim Dąbrowski. *Kontuszy* nie dostrzegamy na dawnych wizerunkach aż dopiero w XIII wieku dają się widzieć kontusze czerwonego i zielonego, a buty żółtego koloru na obrazach, jak twierdzi Maciejowski w swojem dziele: *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* str. 298, szkoda tylko, że nie pisze Maciejowski na jakich obrazach — pierwszy o nich wspomina Twardowski, mówiąc że kontusze, żuki i czuhaje wschodnie są ubiory; kontusz polski ma inny krój jak turecki lub tatarski. Zygmunt III nie lubił kontusza i nosił się po szwedzku lub niemiecku, dopiero Jan III wprowadził znowu kontusz w zwyczaj. O ubiorach w Polsce obacz ważne dzieło Łukasza Gołębiowskiego.

Sukno.

Przemysł tkacki, zwłaszcza wełniany, zaspokaja największą część potrzeb koniecznych, a nawet i zbytkownych w życiu ludzkiem, toteż słusznie przez Francuzów nazwany jest: *wielkim przemysłem* (la grande industrie). Użycie wyrobów tkackich czyto wełnianych, czy bawełnianych sięga u nas najdawniejszych czasów, bo i któż w naszym zwłaszcza klimacie, czy możny, czy najuboższy mieszkaniec kraju naszego obejść się może bez odzieży wełnianej; jednak chociaż dawną jest w Polsce fabrykacia wyrobów wełnianych, to dawniejszą jeszcze jest produkcia krajowej wełny, która zawsze stanowiła jeden z ważniejszych przedmiotów handlu wywozowego.

Już Dytmar wspomina, że Bolesław Chrobry kazał usłać drogę od zamku Ostrowa aż do samego Gniezna do grobu św. Wojciecha suknami różnych farb, po których cesarz Otton szedł pieszo i boso. Widać, że sukno było u nas już w X wieku w używaniu, a nawet zabytki języka słowiańskiego z X wieku mają wyraz *krosna*, zkąd dowód, że Słowianie robili na nich sukno i płótno, używając tych przedmiotów do zamiany na inne towary zamiast bitych pieniędzy. (Maciejowski: *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* str. 296). Sukno farbowane szkarłatne, brunatne lub zielone sprowadzano do Polski z zagranicy według traktatu zawartego między Władysławem Odoniczem ks. wielkopolskim, a zakonem krzyżackim w r. 1238; widać z tego traktatu, że przedmiotów tych w dawnych czasach u nas albo wcale nie wyrabiano, albo w niedostatecznej ilości. Według tego traktatu sprowadzano do Wielkopolski także płótna i tkanki bawełniane. Zato sukno mocne dychtowne, jak je później nazywano kiernowe, wyrabiano u nas po wsiach, a po części i w miastach. Produkcia sukna ograniczała się u nas początkowo na ordynaryjnych tkaninach i nie wychodziła poza obręb domowej roboty; dopiero z postępem czasu w skutek nawyknienia do wygodniejszego życia i pomnożenia jego potrzeb zajął wyrób sukna u nas niepoślednie miejsce. Z warstatami sukiennemi spotykamy się dopiero w XIII wieku. W *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski* znajdujemy na stronie 63 przywilej z r. 1276, z którego się dowiadujemy, że Wrocław kapelan darował w r. 1276 klasztorowi parydyskiemu schedę swoję na wsi Wyszanowie pod warunkiem, aby mu opat i klasztór dawali corocznie po 6 łokci sukna dobrego w *klasztorze ich robionego* (sex ulnas boni panni in domo eorum facti), widać więc z tego przywileju, że w tym klasztorze dawniej jeszcze jak w r. 1276 sukno wyrabiać musiano. Magistrat miasta Poznania wydał już w r. 1344 ustawę tyczącą się handlarzy sukna i sukienników. W XIV wieku sukna polskie w znacznej już ilości wywożono na sprzedaż do Nowogrodu. Z początku XVI wieku zaspokajały już nietylko potrzeby kraju, ale nawet ościennych narodów. Wy-

rabiano wówczas u nas coraz więcej i coraz lepsze sukna i prowadzono niemi rozległy handel do Moskwy. Konstytucia z r. 1565 przepisuje sukiennikom porządek w wyrabianiu sukna zachować się mający, gdzie powiedziano, aby sukna wszelkie inaczej robione nie były, jeno na szerz 2 łokcie koronne bez krajki, a na dłuż 30 łokci; a ktoby się ważył węższe albo krótsze robić albo sprzedawać, temu mają być brane owe sukna przez wojewodę albo podwojewodziego, których połowica do skarbu naszego, a połowica wojewodzie ma przypadać.

W połowie XVII wieku używany u nas był gatunek sukna zwany „Alsikiewicza", od którego w r. 1650 postanowiono cło.

Sukno wyrabiano u nas:

W Kaliszu jeszcze w r. 1201, a w r. 1274 był już w Lutomiersku cech sukienniczy, jeden z najdawniejszych w kraju: miał on przy założeniu miasta 100 majstrów sprowadzonych z Niemiec. Wyrabiano także sukno we Wschowie za Kazimierza Wielkiego, a sukno tu wyrabiane miało taką sławę, że związek hanzeatycki w r. 1385 zobowiązał się sukno wschowskie na równi z niderlandzkiem w Wielkim Nowogrodzie sprzedawać. Niemniej słynne były sukna wyrabiane w Kościanach, które król Kazimierz Jagiellończyk pozwolił znaczyć herbem nadanym miastu Kościany na sejmie piotrkowskim, przedstawiającym wieżę z orłem białym i literą C.

Sukiennice powstały z początku XV wieku w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Sandomierzu, Toruniu, Stryju, Warszawie i w Wilnie. Za Zygmunta III założono je także w Kaliszu, Korczynie, Lublinie, Łowiczu, Łukowie i Radomiu. Do Łukowa sprowadził Erazm Domaszewski, koniuszy koronny sukienników z Niemiec i dał im grunt, który stany wspierając użyteczne przedsiębiorstwo od podatku uwolniły w r. 1609. Od XIII wieku bywało w Poznaniu po paręset warstatów sukienniczych; do przyrządzenia tego sukna znajdowało się w samem mieście kilka foluszy.

Wełna także u nas w znacznej ilości znajdować się musiała, jakoż Opaliński liczy kilku właścicieli dóbr w Wielkopolsce, którzy za jego czasów do 30.000 owiec chowali, a Rzączyński wspomina o jednym, który co rok po 100.000 złt. za wełnę pobierał; za jego czasów, t. j. z początku XVIII wieku celowały pięknością wełny owce w Jarogniewicach pod Kościanami i w Morkowie, a o wełnę tę dobijali się sukiennicy z Leszna, Wschowy, Rawicza, Międzyrzecza, Śmigla, Bojanowa, Zdun i Swarzędza, prócz tego szła ona do Ślązka, Pomeranii i morzem do Holandii, Anglii i Francii.

Oprócz wyżej wspomnianych były u nas fabryki sukna:

W *XIII wieku:* w Nowym Sączu.

W *XIV wieku:* w Gdańsku wyrabiano zwykłe sukno; w r. 1661 było tu 28, a w 1803 r. 44 sukienników; w Płocku było z początku XIV wieku dwóch sukienników; w Lanckoronie, Łęczycy, Nowym Targu jeszcze za Kazimierza Wielkiego; Władysław Jagiełło sprowadzał według jego rejestrów skarbowych sukno z Brukselli i Cytawy.

W *XV wieku:* był cech sukienników w Borku w Wielkopolsce; w r. 1574 był tu sukiennikiem Maciej Jabłoński, a w r. 1599 Andrzej Ułanowski; od r. 1620 nie ma już śladów sukienników w Borku; w r. 1501 Jan Lubrański, biskup poznański, nadał różne swobody sukiennikom w Buku, których znaczna liczba w tem mieście osiadła. (Raczyński: *Wspomnienia Wielkopolski* tom I str. 108); w Busku w Wielkopolsce, w Grodzisku, fabryka ta zgorzała w r. 1701, w Jarosławiu, Kaliszu, Komarnie za Kazimierza Jagiellończyka, w Kościanach, Kożminie w Poznańskiem, na mocy przywileju Łukasza Górki zawiązało się bractwo sukiennicze; w Krzepicach, Kunowie, w Lelowie pozwolono 4 mieszkańcom po targach i jarmarkach jeździć i własne sukna na łokcie sprzedawać; w Mogilnicy, Mstowie, Poznaniu, Różanej, Sochaczewie i w Stryju. Przy końcu XV wieku był w Nowym Sączu sukiennikiem Michał Smolka. W r. 1405 kosztowała w Gdańsku sztuka sukna brukselskiego 95 talarów, w r. 1462 sztuka grubego sukna pruskiego 16 złt. Sukna wyrabiane w Poznaniu, Kaliszu i Kościanach szły w XV i XVI wieku dużemi

transportami do Ślązka, Czech i Moskwy, a w XVIII wieku wywożono je i do Austrii, ale później Ślązk wziął przewagę nad Wielkopolską, szczególnie za rządów Frydryka II.

W *XVI wieku:* w Chęcinach, Chojnicach, w Czersku w r. 1564 było tu 13 sukienników, w Kamieńcu nad Smotryczem, w Kłodawie potwierdził Zygmunt August w r. 1552 cech sukienników, w Kobylinie w Wielkopolsce był cech sukienników, w księgach miejskich z owego czasu znajdujemy nazwiska sukienników Polaków: Piotr Ratuszny, Jan Kożmiński i inni; w Korczynie w r. 1564 było 7 sukienników, w Nowem Mieście Korczynie wyrabiano sukno jeszcze w XIII wieku, albowiem w przywileju Bolesława Wstydliwego z r. 1258 jest już wzmianka o suknie tutejszem; w Kole nad Wartą potwierdził Zygmunt I w r. 1513 przywileje dla *sukienników*, nożowników, kowali, pasamonników, stolarzy, siodlarzy i garncarzy; w Lublinie, Międzyrzeczu w Poznańskiem, nadał Zygmunt III sukiennikom tutejszym różne przywileje; sukna tutejsze szły do Rosii, a nawet do Azii; fabryka ta zgorzała w r. 1731; w r. 1592 wyrabiał sukno w Mysłowicach niejaki Grigier, sukiennik. W XVI i XVII wieku słynęły wyrobem sukna miasta: Chomsk, Iwanowice, Łask, Pock i Warszawa; w Gąbinie wyrabiano sukna grube zwane multan i kir. W Sieradzu było w 1570 r. 20 sukienników; w Pabianicach niedaleko Sieradza nadał Zygmunt August przywilej sukiennikom w r. 1555; w Piotrkowie ustanowił król Zygmunt I cech sukienników. W dawnych czasach w Polsce każdego, który się jakim przemysłem trudnił, nazywano tylko po imieniu z dodatkiem przymiotnika, n. p. Marcin sukiennik.

Około r. 1560 było w Poznaniu 22 sukienników Polaków, których nazwiska wymieniamy według dzieła Józefa Łukaszewicza: *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania.* Aleksy Łubianek, Maciej Chobieński, Bartłomiej Słowik, Stanisław Uniejewski, Jan Dromlik, Stefan Czałnek, Orłowski, Łabęski, Andrzej Karczmarz, Kurek, Wiśniewski, Matyskowa, Jakub Nakapała, Andrzej German, Pawełek, Szymon Lasek, Walenty Ozmina, Mikołaj Gajewski, Franciszek

Redar, Jakub Czwerda, Jaklewa i Błażej Jarawa. Rzecz uwagi godna, że w XVIII wieku rzemiosła tak zyskownego, jak sukiennictwo, już się Polacy wcale nie chwytali. W Radzanowie w województwie płockiem, król Zygmunt I pozwolił tutejszym sukiennikom w r. 1532 sukno swoje cechować, aby im przez to sprzedaż ułatwić; w Sieradzu był z początku XVI wieku cech sukienników, w Sierpcu województwie płockiem, ustanowił Zygmunt I przywilejem z r. 1509 cech sukienników i pozwolił im znaczyć sukna tu wyrobione literą S. z koroną nad nią, a u spodu lwem i takowe sprzedawać po całem królestwie; w Staszowie był cech sukienników ustanowiony przywilejem z r. 1559; w Warce, Wieluniu wyrabiano sławne sukna; w Wyszogrodzie nad Wisłą było w 1564 roku 308 rzemieślników, między którymi 24 sukienników, którzy rocznie 4500 postawów sukna wyrabiali, w r. 1616 sukienników już tu nie było. W r. 1541 zapłacono w Krakowie za 8 łokci sukna zielonego na zasłony okien do izby radzieckiej 1 grzywnę, a w r. 1548 za postaw sukna kazimirskiego 1 fl. 22 gr. 9 denarów; w r. 1594 za 2 postawy sukna czarnego na pokrycie wozów na pogrzeb królowej Anny Jagiellonki w Krakowie zapłacono 6 grzywien 42 gr.; w r. 1517 był w Krakowie Byenyek sukiennikiem.

W *XVII wieku* były fabryki sukna: w Baranowie, Będzinie, Bojanowie, Starej Częstochowej, Dobczycach, w Gdańsku wyrabiano w połowie XVII wieku sukno filcowe, w Kętach, Kłobucku, Koszycach nad Szreniawą, w Kulikowie wyrabiano koce i burki przez jeńców tureckich, których król Jan III w tym celu osadził; w Krośnie, w Lesznie w r. 1633 przybyli tu wypędzeni ze Ślązka lutrzy, po większej części sukiennicy, i wtedy powstał tu cech sukienniczy; w Lutomirsku, Lwowie, Rakowie, Rawiczu, sukna i inne tutejsze materie wełniane wywożono w XVII wieku według Moraczewskiego aż do Chin; w r. 1793 było tu 327 sukienników; w Radomsku, Ropczycach było w 1630 r. 12 sukienników, w Szadku niedaleko Sieradza było w 1616 r. 90 sukienników, Żydom niewolno było trudnić się tutaj ani handlem, ani rzemiosłem; w Tarnowie, w Tomaszowie był cech su-

kienników, a w r. 1669 byli tam sukiennicy: Wojciech Janicki, Maciej Kusztowic, Wawrzyniec Pawęska. Siarczyński w dziele swojem: *Obraz wieku panowania Zygmunta III* wspomina, że od tego króla przychodnie rzemieślnicy z Niemiec, Włoch i Francii oblekali się w suknie zakonne i sami w klasztorach wyrabiali sukno na habity dla mnichów klasztornych; w Żarnowcu był w 1660 r. 1 sukiennik.

W *XVIII wieku* wyrabiano sukno: w Bodzentynie, Borszczowie w Galicii, miejsce to słynęło z wyrobu prostego sukna, w Babimoście, Białej, Bielsku, Błaszkach niedaleko Kalisza, w Brześciu Litewskim była fabryka królewska, w Bojanowie było 250 majstrów przy 175 warstatach, za granicę wysyłano po 10.000 postawów sukna około 420.000 złt. wartości; w Bogorii wyrabiano proste sukno niższego gatunku we fabryce Konarskiego, w Brzezinach, Busku, Ciechanowcu, Dubience fabryka Radziwiłłów, w Grodnie była fabryka Antoniego Tyzenhauza o 24 warstatach pod dozorem Jakuba Becu [1]) i sami tylko Niemcy i Niderlandczycy byli przy tej fabryce zatrudnieni; najlepsze sukno tu wyrabiane kosztowało dukata za łokieć litewski, szerokość dochodziła do 10 ćwierci, wełna najlepsza przychodziła z Lublina, a kamień jej kosztował 3 dukaty; w Horodnicy pod Grodnem fabryka królewska, w Janowie, Józefowie, Klimuntowie Leduchowskich, w Kaliszu, w Kargowej w Poznańskiem, w Kępnie, w Kobylinie w Wielkopolsce znajdował się w klasztorze Bernardynów warstat sukienniczy, w którym kilku braciszków robiło sukno na habity dla wszystkich klasztorów bernardyńskich prowincii wielkopolskiej, równie jak i w Lublinie; w Kodniu we fabryce Kazimierza Nestora komisariat zamawiał od razu po 20 000 łokci sukna, w Korsuniu była fabryka ks. Stanisława Poniatowskiego, w Koziegłowach wyrabiano sukno niższego gatunku; w Kotstrzyszowie, Końskich Wielkich; w Korcu ks. Józefa Czartoryskiego, dokąd sprowadził wielu rzemieślników z zagranicy; sukno tutejsze pła-

[1]) Ojczym Juliusza Słowackiego był z tej samej rodziny.

ciło się od 3 złt. za łokieć (szarego samodziału) aż do 12 złt.; fabryka ta składała się z 10 warstatów, a w tej liczbie znajdowały się dwa warstaty żydowskie z 60 robotnikami; ogólna liczba robotników dochodziła do 300; powstała ta fabryka prawdopodobnie około r. 1786, a dyrektorem jej był Ziemiecki. W ciągu trzech lat od założenia jej wyrobiono tu postawów: sukna ordynaryjnego 293, mystelfajnowego 140, alpai ordynaryjnej 111, mystelfajnowej 4¾, kuczbai 70, dek 38, kiru 62, razem wszystkiego postawów 1350 czyli przeciętnie po 450 na rok; w r. 1791 produkcia tej fabryki doszła do 800 postawów rocznie i pracowała najwięcej dla wojska, ale też wyrabiała i sukna „extrafajnowe, t. j. najcieńsze w najwyższych gatunkach“ (Korzon). Wyrabiano także sukno w Krakowie w drugiej połowie XVIII wieku, gdzie kupiec i obywatel Frystacki wyrabiał po 100—150 sztuk sukien rocznie w 24 gatunkach; założyciel przepędził młodość swoję przy fabrykach zagranicznych, znał się więc dobrze na rzeczy i wyrabiał towar niezły. W r. 1786 założył ks. Wacław Sierakowski, kanonik katedry krakowskiej, fabrykę sukienną „żebracką“ w Krakowie „dla dania wsparcia nędzy i ubóztwu“, ale instytucia ta nie mogła przyjść do ładu, gdyż dyrektor i kasier dopuścili się sprzeniewierzeń, a po trzech latach znalazło się 96.186 złt. deficytu; wyrabiano tu sukna w dosyć dobrym gatunku, bo po 13 złt. łokieć, a nawet utkano tu dla króla kobierczyk z herbem „Ciołek“.

W XVIII wieku były także fabryki sukna: w Kożminie, Kromołowie gubernii radomskiej, w Krasławiu, Leszczynie, Lesznie, gdzie w r. 1793 było 138, a w r. 1776 aż 181 sukienników; w pierwszej połowie XVIII wieku sukno leszczyńskie straciło zupełnie na dawnej wziętości, a to od czasu, jak Żydzi zaczęli niem handlować; w Gdańsku, Toruniu, Brodach nie miało odbytu, a to dlatego, że było krótsze jak dawniej i licho wyrabiane, źle farbowane i zawierało w sobie dużo wełny pośledniej; winąto było Żydów, bo żądali szybkiej roboty, a źle płacili, dopiero Sułkowski ówczesny właściciel Leszna postanowił złemu zaradzić. (Obacz

Karwowskiego: *Kronika Leszna)*. W Lipnie, Łobienicy, Machnówce 3 mile od Berdyczowa, wojewody Prota Potockiego, liczyła ona 6 warstatów, które wydawały po 240 postawów sukna ordynaryjnego rocznie; wełnę sprowadzano po części z Lubelskiego, a po części z Jass i z Rosii; w Modliborzycach, w Międzychodzie województwie poznańskiem, wyrabiano rocznie sukna za blizko 50.000 talarów, w Nasielsku wyrabiano grube sukna, w Niemirowie fabryka Wincentego Potockiego, podkomorzego w. k., w Nieszawie nad Wisłą, w Nowym Moście, w Nowodworze, w Obierzyskach, w Opalenicy było 80 warstatów, w Połośnie milę od Nieświeża założyli w r. 1756 Bernardyni z pomocą księcia Radziwiłła fabrykę sukna na habity zakonne, w Nowem Rogoźnie w Wielkopolsce, w Różanej na Litwie majętności ks. Sapiehy, kanclerza w. lit. w r. 1815, było tu 12 warstatów, przy których pracowało 200 robotników i wyrabiano tu 874 postawów sukna; w Rostarzewie w Wielkopolsce byli w XVIII wieku sukiennicy protestanci sprowadzeni ze Ślązka, w Rawiczu w Wielkopolsce na 200 warstatach w r. 1793 było tu 327 sukienników, w Rzeszowie, Sarnowie, Skierniewicach, Staszowie niedaleko Krakowa założył fabrykę sukna przed r. 1780 August ks. Czartoryski, wojewoda ruski; ta fabryka „dostatkiem dodawała sukien ordynaryjnych dla wygody krajowej", ale w posiadaniu córki Lubomirskiej marszałkowej w. k. podupadła znacznie: jednakże w r. 1788 liczyła jeszcze 12 fabrykantów i wyrabiała około 600 postawów sukna na rok w gatunkach od 4—6 złt. za łokieć, w różnych kolorach, a mogłaby wyrabiać i 1000 postawów, gdyby miała zamówienia; w Szubinie, Sławucie, Stawiskach, Skalbmierzu wyrabiano grube sukna białe i brunatne, które słynne były; z tutejszego sukna wyrabiali włościanie ze Skalbmierza swoje sukmany, które kosztowały od 10—15 złt. za sztukę; w Szczucinie, Tulczynie Potockich wyrabiano sukna ordynaryjne, w Trzcielu w Wielkopolsce, w Warszawie fabryka założona przez kompanię manufaktur wełnianych, na Pradze Prota Potockiego, Rehana duża, ponieważ przyjęto do komisii policii 200 żebraków do roboty, w Prochowni, gdzie przyjęto

50 żebraków do tejże komisii do roboty, Abrahama Papgatha na ulicy bednarskiej i jeszcze jedna, gdzie wyrabiano sukna na płaszcze zwane czujkami. W Poznaniu Kluga, w Włodowicach, Opolu, Urzędowie, w Chołochwastowie na Ukrainie we fabryce Lubowidzkiego wyrabiano kuczbaje i ratyny, w Postawach Tyzenhauza, w Rakowie, Chodziczu, Szamocinie, w Węgrowie sławne sukna, w Wołczynie Czartoryskiego w r. 1794; we Wschowie było w r. 1793, kiedy rząd pruski obejmował Wielkopolskę 200 sukienników, w Wyszkowie, Zaborowie w Poznańskiem, w Zaleszczykach majętności wówczas ojca króla Stanisława Augusta wyrabiano sukna przez rękodzielników z zagranicy sprowadzonych; w Zdunach było w 1793 r. 110 sukienników, wyrabiano tu rocznie 5370 postawów sukna, w Żarkach wyrabiano sukno niższego gatunku i w Złotowie.

W r. 1718 płacono za postaw sukna dla wojska polskiego 57 złt. Komisia wojskowa oznaczała cenę sukna żołnierskiego po 4 złt. łokieć. Skarb przy ekwipowaniu wojska płacił za sukmanę po 10 złt., za kożuch po 14 złt., za czapkę po 3 złr. 15 gr. a za buty 6 złt. Byłyto więc ceny niezawodnie najniższe. W r. 1783 było w samej Wielkopolsce 945 warstatów sukienniczych.

Z początku XIX wieku były fabryki sukna: blizko Alby na Litwie w powiecie słonimskim była fabryka sukna i bai Żyda Kaufmana, liczyła ona w r. 1815 warstatów 12, przy których pracowało 111 robotników i wyrabiali 390 postawów sukna i bai; w Albertynie na Litwie, w Aleksandrowie w województwie łęczyckiem, w Antolinie, w Bełhatowie w Piotrkowskiem, w Berszadzie i w Bajbużówce gubernii podolskiej, w Białej wyrabiano w 1808 r. 115 sztuk kaszmiru i 5208 postawów sukna różnego gatunku na 185 warstatach. W Brodnicy w Chełmskiem, w Borówce gubernii podolskiej, w Brdowie wojew. brzesko-kujawskiem, w Brzezinach, Bóbnówce, Chmielniku wyrabiano grube sukna dla włościan, w Chomsku gubernii grodzieńskiej, własności Wojciecha Pusłowskiego, wyrabiano najlepsze sukno na całą gubernię i sukna dla wojska; sukna tutejsze szły do Wilna, Rygi a nawet do Peters-

burga; w r. 1815 miała fabryka ta 18 warstatów, przy których pracowało 286 robotników płci obojej; w tymże roku wyrobiła fabryka 971 postawów sukna od 1 do 4 rubli za łokieć. (Obacz Lachnickiego: *Statystyka gubernii grodzieńskiej);* w Chabnie wojew. kijowskiem, w Chorzelach wyrabiano sukno grube, w Ciechanowcu, w Dąbrowicy na Wołyniu założył około r. 1825 Józef Antoni hr. Plater fabrykę sukna, która zamkniętą została w r. 1840, w Derażni na Podolu, w Dobrzyniu nad Drwęcą było w 1820 r. 20 sukienników, którzy wyrabiali ordynaryjne sukna białe, kir, multan, rocznie koło 31320 łokci; w Dombiu, Dukli, Gliwicach; w Grodnie były w r. 1815 dwie fabryki sukna utrzymywane przez Heizlera; liczyły 3 warstaty i 34 robotników i wydały w tym roku 86 postawów sukna; w Goraju wyrabiano grube sukno, w Granowie gubernii podolskiej, w Jarmolińcach na Podolu, w Janowie gubernii podolskiej, wyrabiano sukno proste, łokieć po 10 złt., w Jampolu gubernii podolskiej, w Iłży, Jędrzejowie, w Jedwabnej gubernii augustowskiej, wyrabiano sukno grube, w Kaliszu założył w r. 1817 Benjamin Rebhan fabrykę sukna, w Kętach, w Krzywotułach, w Kole gubernii warszawskiej, Końskiej Woli, Kromołowie, Kodniu, Kucharach w powiecie płockim, istniała fabryka sukna od roku 1823 o 30 warstatach i wyrabiała grube sukna dla wojska; w Klince gubernii czernichowskiej, fabryka Zełtowa założona w r. 1832, zatrudniała 176 ludzi i wyrabiała sukna w cenie od 1·40 rubla do 2 rubli za arszyn jakoteż flanele do 300 postawów; w Kikole ziemi dobrzyńskiej, Kaczmarowie w gubernii podolskiej, w Konstantynowie powiecie lityńskim wyrabiano sukno, łokieć po 20 złt., w Kozach, w Krakowie, tu było w 1804 r. 6 sukienników, w Krasnosielsku sukno grube, w Lipniku, w Ładyżynie gubernii podolskiej, w Łodzi fabryka założona w r. 1821 [1]), w Mogilnicy, w Mikulińcach fabryka jedna z najznaczniejszych w kraju, w Ma-

[1]) Statystykę wszystkich fabryk sukienniczych w Łodzi od r. 1821 do r. 1851. Obacz w dziele Flotta: *Opis miasta Łodzi.*

gnuszowie w Radomskiem, w Michałowie, w Mstowie wyrabiano grube sukna, sukmany i kapoty, w Mińkowcach na Podolu, w Nowemmieście, w Nowogrodzie, Opolu, Ozorkowie, w Opatówku założoną została fabryka sukna cienkiego w r. 1824 przez Fiedlera, w Orlej Woli koło Zamościa, w Rafałówce powiecie łuckim majętności Olizarów była fabryka sukna żołnierskiego od początku XIX wieku aż do r. 1831, w Przedbórzu w Radomskiem fabryka Gustawa Zacherta o 46 warstatach przestała być czynną w r. 1857, w Pilicy w gubernii radomskiej, w Pyzdrach było w 1821 r. 20 sukienników po największej części Niemców. Rawicz w Wielkopolsce liczył w 1800 r. 327 sukienników i wyrabiał przy 200 warstatach po 14000 postawów sukna rocznie w cenie od 2½ do 12 złt.; do Rosii wysyłano samego sukna za 800 tysięcy złt., w Rudzie, Różanej na Litwie, w Rakowie w Radomskiem, w Rypinie ziemi dobrzyńskiej było 4 sukienników, którzy wyrabiali rocznie 2000 łokci sukna, w Sawraniu gubernii podolskiej, w Siewierzu wyrabiano grube sukna, w Skąpem w ziemi dobrzyńskiej, w Skierniewicach, w Skwirzynie w Poznańskiem, w Suchowie, w Supraślu, w Smolanach wyrabiano flanele, baje, kuczbaje, w Suwałkach wyrabiano talesy żydowskie, w Szczebrzeszynie, w Słowatyczach w gubernii lubelskiej, w Staszowie w Radomskiem, w Szadku, w Tarnowicach w powiecie uszyckim na Podolu; w Warszawie było w r. 1810 dziewięć fabryk sukna, flaneli, bai, kołder wełnianych i t. p, z których fabryka Polanda najcieńsze produkowała sukna; była tu także fabryka założona przez rząd, a potem Samuelowi Fraenklowi odprzedana, która w r. 1827 spłonęła; miała ona parową machinę o sile 16 koni, która dawała ruch 105 warstatom, zaś 209 maszyn i warstatów szło za pomocą rąk ludzkich; zatrudniała ona przeszło 700 robotników i dostarczała na rok około 4000 postawów sukna i kazimirku; była także fabryka sukna, czerkasku i kazimirku Ferdynanda Helmana w r. 1818, która stopniowo zwiększała się przez urządzenie przędzalni, farbiarni i warstatów tkackich, a wyroby ich doskonałe nietylko słynęły w kraju ale i za granicą; w roku zaś 1822 założyli

w Warszawie Boerner w spółce z Kempfem (obadwaj fabrykanci z Wiednia) fabrykę sukienka damskiego, czerkasu, flaneli i innych przedniejszych tkanin wełnianych. W Winnicy w gubernii podolskiej, wyrabiano sukno mierne, w Woroszyłówce, w gubernii podolskiej, fabryka Kapla, wyrabiała sukno, arszyn od 60 kopiejek do 3 rubli; w Załościach, w Galicii, była fabryka sukna i koców; w Zgierzu było 7 fabrykantów sukna, z których odznaczali się Fechner i Jahuz; w Unichowie w powiecie nowogrodzkim, założył Wawrzyniec Puttkamer (mąż Marylli) fabrykę sukna; w Żółkwi we fakryce Hejmelowskiej, wyrabiano rocznie do 250 postawów sukna. Najlepsze jednak były sukna kaliskie i warszawskie Polanda. W r. 1829 było w samej Polsce 5461 warstatów do tkanin wełnianych, które zatrudniały 5381 osób, a ich produkcia wynosiła 6,391.719 łokci wartości 5,752.700 rubli [1]).

Włościanie z dóbr Redlna pana Jacka Wolskiego w gubernii radomskiej, w powiecie opoczyńskim, wyrabiali w pierwszej połowie XIX wieku samodziały w okazach sukna siwego po 30 kop., syberyny czarnej z białem po 37½ kop. i flanelki kolorowe po 30 kop. za arszyn; wyroby te, które odznaczały się mocnością i taniością, były na wystawie londyńskiej z r. 1851 i przyznano im te same zalety, w skutek czego p. Wolski otrzymał obstalunki z Berlina, Hamburga, Królewca i Norwegii.

Ponieważ cienkie sukna wyrobu krajowego na własne potrzeby nie wystarczały, musiano je więc z zagranicy sprowadzać.

Świece woskowe.

Zanim powstały u nas fabryki świec woskowych w XVI wieku, wyrabiali je przedtem sami mnisi po klasztorach. W Polsce były fabryki świeć woskowych w XVI wieku: we Lwowie, w Nieświeżu i Włodzimierzu. W r. 1587 zapłaciło

[1]) Opis wystawy wyrobów rękodzielniczych w Warszawie w r. 1857.

miasto Kraków Janowi Alantsemu za 6 świec lanych woskowych, kiedy króla prowadzono do Krakowa, grzywien 2 groszy 9. W rachunkach Kościeleckiego z r. 1510 i 1511 z wydatków Zygmunta I. czytamy, że jakiś Hildebrand robił świec dużych 68, stołowych 300 a nocnych 108. W Poznaniu otrzymali aptekarze w r. 1718 statut od magistratu, że stosując się do dawnych zwyczajów, zostawia się aptekarzom wolność robienia świec woskowych. W XVIII wieku były fabryki świec: w Grodnie Tyzenhauza wraz z bielnikami wosku; w Jarosławiu była fabryka świec jarzących zwanych jarosławskiemi, w Lesznie, Poznaniu, Rawiczu, Różanej na Litwie, w Warszawie i we Wschowie. Z początku XIX wieku były fabryki: w Krakowie, w Paradyżu i w Łowiczu; w ostatniem miejscu wyrabiano także świece łojowe; w Przemyślu kapituła ruska, we Lwowie Schubuth i Reis wyrabiali świece woskowe. W Winnicy gubernii podolskiej, wyrabiali Kapucyni świece woskowe, prócz tego wyrabiano tu także świece łojowe. W Girdle niedaleko Częstochowej, wyrabiano w klasztorze Kartuzów rocznie do 2.000 funtów świec jarzących. (Obacz także: Woskownie).

Świece stearynowe.

Świece stearynowe zaczął wyrabiać w Warszawie w r. 1828 Jerzy Schaeffer patentem swobody na całe Królestwo na przeciąg lat trzech; w r. 1837 powstały tam fabryki Karola Scholtza, Adama Epsteina i Levy, Liedkiego zaś przybyła dopiero w r. 1845. W Warszawie zaczęto więc o wiele wcześniej wyrabiać świece stearynowe niż w Wiedniu, gdzie dopiero w r. 1837 pierwsze takie świece wyrabiać zaczęto. Później powstały fabryki: Roberta Bothego w Pińsku, Jana Hocha w Grochowie pod Warszawą, założona w r. 1852, produkuje rocznie pół miliona funtów świec i w Warszawie Karola Roeslera od r. 1844, w Drohobyczy świece parafinowe i w Podbórzu w Samborskiem i we Lwowie.

Świece łojowe.

Za Władysława Jagiełły robiono świece łojowe w drewnianych formach. Przodkowie nasi póki bawełny nie mieli, używali do knotów suchego liścia zwanego firletki i ztąd lichnis t. j. knotną czyli knotownicą mianowany jak powiada Syreniusz. W r. 1541 kosztował w Krakowie kamień świec 22 groszy, a w r. 1413 kamień łoju 10 groszy. Zygmunt August nadał miastu Przemyślowi w r. 1580 wyłączny przywilej wyrobu i sprzedaży świec łojowych. W r. 1760 kosztował funt świec łojowych w Poznaniu 18 groszy. Z początku XIX wieku powstały fabryki: w Grochowie, Kaliszu, Kutnie, Łęczycy, Łowiczu, Radomiu, Tomaszowie, Włocławku i t. d.

Szabelnie.

Szable i karabele były oddawna przez Polaków używane. Zanim szable u nas noszono, noszono za pasem noże, dopiero po nich nastały szable. Każdy szlachcic polski nosił karabelę przy boku, niejako godło swego rycerskiego powołania, zkąd powstały nawet przysłowia: „Bez karabeli chyba w pościeli“; o drobnej szlachcie zaś mówiono: „Przy kordzie, choć boso“, a przypasać się do korda znaczyło rozpoczynać zawód rycerski. Za Zygmunta Augusta wolno było nawet Żydom szable nosić, tak się w kraju rozpanoszyli. U nas karabele i szable sprowadzano najpierw z Turcii, najsławniejsze jednak były z Damaszku, zwane *damascenki* z Szyraz i z Guzerat, za których sztukę jednę płacono i po 200 talarów. Klingi te, wyrabiane na wschodzie ze starych noży, igieł i innych drobnych ostrych narzędzi, osadzano i oprawiano u nas w kraju. Sławne klingi ze stali wyrabiano w Hiszpanii, w Toledo, Sewilli i Kordubie, mianowicie w XV wieku wyrabiał w Toledo najsławniejsze klingi Franciszek Malvanda, a w XVI wieku tamże Jouan Martin; takie klingi mają często po obu stronach gockiemi literami wyryty całkowity

kalendarz. Gustaw Klemm w ważnem swem dziele *Die Werkzeuge und Waffen* podaje spis wszystkich fabrykantów kling z Toledo. Robiono także sławne klingi we Fula i Solingen, w księztwie Bergu jeszcze w XIV wieku, które oznaczone są stęplem „Lis biegący“, niektórzy twierdzą, żeto wilk — albo także kółkami przedzielonemi z krzyżem, albo samym krzyżykiem, albo literami: X. A. + X V i t. d. Klingi sławne włoskie wyrabiał w XVI wieku Frangia z Florencii, a francuzkie sławne szable wyrabiał Lepage w Paryżu za czasów Napoleona I.

Do wyrobu kling używa się stali i żelaza, któryto materiał warstwami ułożony szwajsuje się i to w ten sposób, że w środek, z którego ma być późniejsze ostrze, kładzie się dwie warstwy stali, na które po obu stronach przychodzi jeszcze po jednej warstwie żelaza i stali.

Wyraz *szabla* zdaje się pochodzić z włoskiego *sciabla* lub hiszpańskiego *sable*.

Szabel polskich krzywych czyli karabel wschodnich, które Czacki do odległych czasów odnosi, nigdzie dotąd w mogiłach nie znaleziono, widać więc, że są późniejsze. Że i na Rusi szable zdawna znane były i od mieczów odróżniane, widzimy to z Nestora ze wspomnień w pieśni o półku Igora i innych wzmianek historycznych. Szabelnicy czyli rzemieślnicy pałaszowi, szpadnicy i miecznicy byli w kraju naszym poszukiwani i liczni, bo na odbycie im nie zbywało. Każde miasteczko polskie miało ich przynajmniej kilku; przechowywali oni jużto sekreta cechowe, już też tajemnicze majstrowskie sztuki, co do dobroci materiału, obchodzenia się z nim i sztuczności a wytworności roboty. Żelazo nie każde równe jedno drugiemu, bo to zawisło od natury rud a potem i od sposobu wyrobu; to też stósownie do gatunku posiadanego żelaza staleniem nieraz zastępowano brak hartu i sprężystości; ztąd wielkie różnice zachodzą we fabrykacii broni siecznej z różnych okolic i krajów.

W Polsce były szabelnie: w Krakowie i Łucku w XVI wieku; we Włodzimierzu był w XVI wieku cech szabelników; także w Wyszynach istniała szabelnia w XVI wieku,

która tak dobrą wyrabiała broń, że sejmik średzki w r. 1580 surowo zakazał, aby inne szabelnie towarom swoim cechy fabryki wyszyńskiej nie dawały. Grabowski Ambroży wspomina, „że w r. 1607 Szczęsny Octina Kowalczyk, stanąwszy oblicznie przed urzędem radzieckim krakowskim zeznał, że robiąc w kuźnicy p. Jarosza Waxmana w Zielonkach szable z Eliaszem Augustinem kowalem, szabelnym mistrzem swym, robił z nim pospołu z żelaza i stali p. Jarosza Waxmana szabel dwadzieścia, które pokryjomu tento Eliasz sprzedawał". Zygmunt I darował w r. 1530 miastu Krakowu szabelnię na Rudawie będącą. Była także szabelnia w Młoszowej, ale nie wiadomo dokładnie kiedy. *(Tyg. il.* N. 279 z r. 1865). Pod Kielcami wyrabiał z początku XVII wieku Włoch Caccia szable zwane *batorówki* (chociaż wiele „batorówek" sprowadzano także z Węgier) i *zygmuntówki*, które na główni w blizkości rękojeści mają cyfrę króla wyrzniętą a czasem i rok. W Gołębiowskiego dziele: *Domy i dwory* czytamy, że marszałek Kazanowski przeznaczał dla swych dworzan podarunki na nowy rok, i tak na r. 1638 przeznaczył swoim rotmistrzom po szabli roboty Andrzeja ze Starego miasta, a towarzyszom młodszym zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala. Wsie nazwiskiem Szabelnie w Galicii, mianowicie koło Zawadowa, Rawy i Żuk każą się domyślać, że musiano tam niegdyś szable wyrabiać.

Karabele nastały za Zygmunta I według Czackiego (o litewskich i polskich prawach). Król ten z taką karabelą chodził i z nią pochowany został. Dawne karabele w wysokich dziś są cenach i rzadko się z niemi spotkać można. Podczas bytności cesarza Franciszka Józefa w Galicii w r. 1880 pokazała się we Lwowie w handlu Towarnickiego karabela po hetmanie Stanisławie Żółkiewskim, za którą żądano 250 złr., zaś w handlu jubilera Dąbrowskiego pojawiła się karabela po hetmanie Stanisławie Jabłonowskim, za którą żądano 600 złr. Na obu karabelach były nazwiska hetmanów inkrustowane a pochwy drogiemi kamieniami wysadzane. Dziwna rzecz, że takie cenne pamiątki historyczne poniewierają się u nas po handlach, a nie przechowują w muzeach krajowych lub pry-

watnych zbiorach magnatów polskich, z handlów bowiem łatwo mogą przejść bezpowrotnie w obce ręce.

Szable dworskie za Kazimierza Jagiellończyka nazywano *jendyczki*, ponieważ rękojeść miała formę podobną do szyi indyków. Miecze bojowe za Bolesława Chrobrego zwano *bójkami*. Szable wązkie nieco zakrzywione, lekkie a smagłe, zwano u nas w XVIII wieku *brzytewką* albo *smyczkiem;* szable zaś z czasów Batorego zwano *czetnikami* albo *batorówkami*.

Broń sieczna wyrobu polskiego nie wystarczała jednak dla licznego zastępu szlachty polskiej; przerabiano więc często obce szable zdobyte na Turkach, ozdabiając je okolicznościowemi napisami lub herbami. Miecznicy robili *miecze* długie, szerokie, obosieczne, *koncerze*, szable ciężkie i długie, *kordy*, pałasze żelazne zwyczajne, *czeczugi*, tatarskie krótsze, szable polskie czyli *karabele*, krzywo wygięte, wązkie, dość cienkie i lekkie, *pałasze husarskie* cienkie i szersze, do ciężkiej jazdy i *serpentyny* czyli wązkie i cienkie karabele, wreszcie *jendyczki*. Szpadnicy zaś wyrabiali szpady, kordelasy, miecze niemieckie oraz rękojeście, okucia, pochwy i t. d. Wyraz *szpada* pochodzi z hiszpańskiego od *espadona* lub *spadone* od *Espagna*.

Do Polski weszły szpady w użycie z Henrykiem Walezym, zatem w XVI wieku, jednak mało były w użyciu, jako niezgadzające się z charakterem prawego szlachcica polskiego, gdyż służyły do podstępnego zakłucia przeciwnika. Szable oprawiano u nas potem w skórę lub inny materiał, którato robota należała do paśników.

W Warszawie była z końcem XVIII wieku fabryka szabel damaskowych Colettego; w temże mieście miecznicy słynęli pałaszami i kordami wyszyńskiemi i krechowskiemi, koncerzami, mieczami i szablami krakowskiemi. W XVIII wieku były także szabelnie sławne w Samsonowie, Suchedniowie, Michałowie, gdzie prócz pałaszów robiono także narzędzia wojskowe, w Pomykowie fabryka Małachowskich, w Niemirowie Wincentego Potockiego, w Tulczynie Potockich w wojew. bracławskiem i w Końskich Wielkich. W r. 1732

wyrabiał Stanisław Mikułowski szable w Mysłowicach. (Lustig: *Geschichte der Stadt Myslowitz).* W Świątnikach koło Krakowa wyrabiano w dawnych czasach szable, pancerze i zbroje. Wyrabiano także szable w XVIII wieku w Wilnie, w Korzkwi pod Krakowem, gdzie wyrabiano także szpady w bardzo dobrym gatunku. Niemcewicz pisze w swoich podróżach, że w Gorzkowie w Krakowskiem wyrabiano szable i szpady wyrównywujące dobrocią najlepszym zagranicznym; w Gowarczowie w Opoczyńskiem Jabłonowskich wyrabiano dobre głownie do szabel.

Do tych szabel używano wprawdzie żelaza krajowego, ale stal do nadstawiania ostrza sprowadzano z zagranicy. Bywały jednakże i całe karabele z krajowego materiału, mianowicie te, które wykuwano we fryszerkach suchedniowskich. Pałasze z fabryki kasztelana Jezierskiego kosztowały po 5 złt., bułaty po 8 złt. Żelazo z kuźnic w Baranowie, Bzinie, Berezowie, Jędrowie, Suchedniowie i Zbrojowie przerabiano na stal naturalną, kutą w tychże kuźnicach, z którejto stali prawie wyłącznie klingi wyrabiano i to głównie do karabel zwanych *augustówkami*, których nazwa pochodzi ztąd, iż na nich wyrzynano cyfrę królewską AR. (znaczy: Augustus Rex) na klindze. Fabryka pałaszy w Michałowie zaczęta przez Eisenbacha, wyrabiała rocznie do 10.000 pałaszów; każdy pałasz musiał przechodzić przez 6 lub 7 rąk, był szlifowany, polerowany, hartowany i do pochwy tamże robionej wkładany. (Niemcewicza: *Podróże historyczne).*

We Lwowie, jak powiada Zubrzycki w swojej *Kronice*, mieli miecznicy jeszcze w r. 1445 swoję basztę do obrony; w XVIII wieku zaś wyrabiano we Lwowie karabele tak zwane szable lwowskie czyli „szable czarne" słynne swego czasu, o których wspomina Kitowicz. Rękojeść u szabel czarnych była z pałąkiem graniastym i małym skobelkiem żelaznym; ten pałąk nazywał się krzyżem a skobelek paluchem od wielkiego palca, który w niego wchodził. Później, kiedy sejmy zaczęły bywać burzliwe, wymyślono do szabel takie krzyże, że całą rękę okrywały i zwał się taki krzyż furdytamentem, a składał się z prętów żelaznych jak klatka i z blachy

w środku wielkości dłoni. Dla proporcii tak ogromnego krzyża dawano pochwy szerokie, choć do wązkich szabel, nawet i do tych, u których krzyże były bez furdytamentów. Tę modę niedługo trwającą wymyślili Litwini, a od nich przejęli koroniarze. Takie szable z szerokiemi pochwami i wielkiemi krzyżami nosili najwięcej ludzie dworscy, szulerowie, którzy lubili po nocach się kiereszować po wsiach, szynkowniach, i t. d. Dla zbytniej ciężkości tych orężów wkrótce je zaniechano.

Najsłynniejsze szable polskie w XVIII wieku za czasów Augustów saskich wyrabiano w Staszowie w Sandomirskiem; byłyto karabele slawne, nazywane *staszówki*, wązkie i lekkie, zwane także *hiszpankami*. Klingi najbardziej popłacane były z kuźnic wyszyńskich. Klinga im starsza tem lepsza i droższa była. Dobroci jej próbowano, gdy się dała giąć niemal do samej rękojeści, a potem nazad się wyprostowała, jako też przecinano nią klamki, haki, librę papieru lub świecę łojową w świeczniku.

Szable polskie miały podobnie jak na wschodnich klingach inkrustowane złotem lub srebrem na brzeszczocie napisy, herby lub monogramy. Zwykle każdy szlachcic miewał dwie szable, jedna wisiała przy boku i służyła do stroju, drugiej używał tylko do bitew. Ten zwyczaj trwał jeszcze za czasów Stanisława Augusta. Gdy raz na zjeździe do traktatów cara rosyjskiego z Janem Sapiehą, kanclerzem litewskim, car ujrzawszy przy boku Sapiehy przepyszny pałasz, rzekł, czy tąsamą szablą zwyciężył, którą bogato oprawną nosił przy boku, odpowiedział Sapieha: „Nie tą; tamta jest droższa, bo krwią nieprzyjaciół ojczyzny mojej ozdobiona". (Grabowski: *Krótkie przypowieści*).

Po Stanisławie Auguście zaprzestano wyrobu szabel w Polsce, bo nie miały więcej pokupu, a wzięto się do wyrobu lemiesza. Tylko dwie jeszcze fabryki później powstały z początku XIX wieku, mianowicie jedna niedaleko Podgórza koło Krakowa fabryka szabel Eisenbacha, gdzie wyrabiano i szlifowano szable dla wojska krajowego, w którejto fabryce w r. 1808 pracowało 107 robotników, a druga w Ma-

rymoncie pod Warszawą w r. 1831 była fabryka *narodowa* szabel; na szabli, którą posiadał jenerał Morawski, znajdował się bowiem napis: „Franciszkowi Morawskiemu, jenerałowi broni, ministrowi wojny, fabryka narodowa w Marymoncie 1831 r.“

W końcu chcemy tu wspomnieć o kilku historycznych polskich szablach, i tak: Hr. Augustowa Potocka w Wilanowie posiada szablę po hetmanie Chodkiewiczu; na jednej stronie głowni znajduje się napis srebrem wykładany: „Chocimskie traktaty zawarłem przed laty“, na odwrotnej stronie napis: „Sigismondo 3tio Rege Poloniae“, na rękojeści jest monogram S. A. z koroną królewską; na rękojeści znajdują się napisy: „Po śmierci Stanisława Augusta ostatniego z królów polskich, których byłam własnością, dał mnie w upominku przy chrzcie świętym Augustowi Potockiemu“, na odwrotnej stronie: „dnia 3. maja 1806 r. Józef Poniatowski dowodzący wojskiem Rzeczypospolitej w świetnych czasach, które dzień ten Polaków wraca pamięci“. Ta sama właścicielka posiada także szablę należącą niegdyś do hetmana Stanisława Rewery Potockiego. Zasłużony pisarz K. Wład. Wójcicki posiadał szablę polską „brzytewką“ zwaną. Ks. Eustachy Sanguszko posiadał szablę polską z napisem: „Dextra Joannis vicit ad Viennam 1683“. Muzeum narodowe w Peszcie posiada szablę po Sobieskim z herbem Janina i „batorówkę“. Muzeum Lubomirskich we Lwowie posiada szablę z napisem: „Stefanus Batorus Rex Poloniae 1580“, także szablę po hetmanie Stanisławie Jabłonowskim z napisem: „Niemałej ja pod Wiedniem dokazała sztuki, będą mnie Jabłonowskich pamiętać prawnuki“, albo szablę po Żółkiewskim hetmanie z napisem:

„Brałam w niewolę wrogów
Znanam przy Byczynie
W Szwecii i pod Wiedniem
Wolny Polak słynie“.

Inna szabla tego zbioru z napisem:

„Nie włócz mnie bez honoru
Nie dobywaj mnie bez racii“

na innej szabli napis:

„Bóg nadzieja moja“,

a na odwrotnej stronie:

„Pro fide rege et lege“ i t. d.

Szachy.

Szachy były oddawna u nas w użyciu, świadczą otem pisma: Kochanowskiego, Górnickiego, Birkowskiego, Rysińskiego, Ostroroga i t. d., a z nowszych: Krupskiego, Libelta, Helcla, Mierosławskiego, Jeżowskiego i innych. Szachy były u nas ustawą sejmu wiślickiego z r. 1347 wzbronione, lecz zapewne tylko dla grających w nie o pieniądze. Wolter powiada, że Karol XII w Benderze codziennie z jenerałem Poniatowskim i podskarbim swym Grotusem w szachy grywał. Stanisław August na stare lata grywał z Trembeckim w szachy. Rysunek szachów najdawniejszy znajduje się w kazaniach Gabriela Leopolity, sławnego kaznodziei z czasów Zygmunta III, zmarłego w r. 1649. W Hiszpanii używano szachów już za Karola Wielkiego, a później Krzyżacy rozpowszechnili je w całej Europie. Według ustawy poznańskiej z r. 1732, każdy chcący zostać majstrem tokarskim, winien był zrobić grę szachową czarnobiałą jako majstersztyk. Z początku XIX wieku wyrabiano szachy w Warszawie, mianowicie szachy wyrobu Tomasza Rawskiego były na wystawie wyrobów rękodzielniczych w Warszawie w r. 1857. Hr. J. Szembek posiada szachy srebrne i złocone, rzeźbione i emaliowane, które przedstawiają 2 obozy, rycerzy chrześciańskich, u których tarcze mają emaliowany herb Szembeków i wojowników maurytańskich; szachy te były robione dla hr. Józefa Szembeka w Paryżu i były tamże na wystawie powszechnej w r. 1855 wystawione. Stanisław Staszyc, zasłużony pisarz, także się trudnił tokarstwem i zrobił raz szachy, które niedawno temu hr. Z. od pewnej rodziny nabył za 500 rubli. Ostatniemi czasy szachy p. Heleny Skir-

muntowej z historycznemi figurami zjednały sobie powszechne uznanie. Figury są z czasów Sobieskiego, jak n. p. Jan III, hetman Jabłonowski, Machmut IV, Kara Mustafa itd., ryciny tych szachów znajdują się w *Kłosach* Nr 587 z r. 1876, gdzie także jej biografia zamieszczona. (Obacz także: Karty do gry.

Szale.

(Obacz: Chustki).

Szczotki.

Szczotki wyrabiano z początku XIX wieku w Krakowie i w Lublinie, a w XVIII wieku w Lesznie.

Szkaplerze.

Szkaplerze tkano oddawna w Częstochowej.

Szkło.

Szkło wynalezione było więcej jak na 2500 lat przed Chrystusem, zdaje się że w Egipcie, zkąd wynalazek ten przeszedł do innych ludów wschodu i do Europy za czasów aleksandryjskich; na ówczesnych obrazach ściennych w egipskich grobach widzieć można wdmuchiwanie szkła na taki sam sposób, jak dzisiejszy. Z Egiptu przeszła ta sztuka do Assyrii i Fenicii. W Chinach znano i wyrabiano szkło od przeszło 2000 lat. Najdawniejsze bowiem zabytki szklanne, jakoto: naczynia, urny i inne ozdoby szklanne znajdują się w grobach egipskich. W brytyjskiem muzeum w Londynie znajduje się głowa lwa ze szkła, nosząca nazwę egipskiego

króla z 11 dynastii, a więc mająca więcej jak 2000 lat przed Chrystusem; byłbyto zatem najdawniejszy zabytek tego rodzaju. W odgrzebanej Pompei znaleziono mnóztwo flaszeczek szklannych tak zwanych łzawnic w grobach, które zatem mają więcej jak 1800 lat. Niektórzy utrzymują, że Fenicianie byli pierwszymi fabrykantami szkła; później przeszedł ten wynalazek do Persów, od tych przejęli go Grecy, a od nich Rzymianie. W czasach klasycznych w Grecii jeszcze szkła nie wyrabiano, ale je sprowadzano. Pliniusz powiada, że za Nerona była pierwsza fabryka szkła w Rzymie; jak zaś drogie były pierwotne wyroby szklanne w Rzymie za czasów Nerona, przytaczamy, że Neron zapłacił 6000 sestercyj (około 300 rubli sr.) za 2 szklanne kubki. Z Rzymu przeszedł ten wynalazek do Wenecii, gdzie ten przemysł szczególnie się rozwinął w XII wieku na wyspie Murano wyrobem żwierciadeł i pereł, potem do Czech i innych krajów Europy, jak do Francii za Ludwika XIV, Anglii, Szwecii, Rosii i do Polski. Dawniej szkło wyrabiano nieprzeźroczyste, dopiero w VII stuleciu przed Chryst. zaczęto wyrabiać szkło najprzód tylko przejrzyste (durchscheinend), a potem przeźroczyste (durchsichtig).

Mamy ślady, że naczynia szklanne do picia znane były w Polsce już w pierwszej połowie XIII wieku, jednak przez długi czas mało co wchodziły w użycie, a to zapewne dlatego, że były nędznego wyrobu, brzydkie i nietrwałe; później w XVI wieku, kiedy je wyrabiano już wytworniej, jako kryształ rznięty, lub z malowaniem wypalanem w ogniu, były one drogie, rzadkie, dlatego były tylko w zamożnych domach szczególną ozdobą i osobliwością, chowane we futerałach. Dopiero od XVII wieku zaczęło się u nas rozpowszechniać. Szkło białe należało do zbytków, a powszechnie do szyb używano szkła zielonego. W rachunkach Kościeleckiego wspomniana skrzynia weneckiego szkła, która kosztowała 20 złt. Najdawniejszym zabytkiem w Polsce naczynia szklannego jest kubek św. Jadwigi, żony Henryka Brodatego ks. ślązkiego, zmarłej w r. 1243, z którego mieszkając w klasztorze trzebnickim sama pijała, a ubogich i chorych zeń napawała;

jest on ze szkła grubego, zielonego z rzeźbą, wyobrażającą z jednej strony orła, a z drugiej smoka, później był osadzony na podstawie srebrnej, pozłacanej w kształcie kielicha kościelnego. Kubek ten znajduje się dziś w skarbcu katedry krakowskiej. Z rachunków domowych Władysława Jagiełły dowiadujemy się, że dla dworu kilkakrotnie kupowano naczynia szklanne do picia i tak r. 1390 w podróży królowej zapłacono za 28 szklenic po 4 denary 7 gr.; w r. 1394 za szklenicę do picia wina 16 denarów, za szklanki na dzień jutrzejszy 5 gr. Ze szkła takowego nic się do naszych czasów nie dochowało, bo już sam materiał łatwo podlega stłuczeniu. O sławnym sapieżyńskim puharze szklannym zwanym *Iwan* z czasów Zygmunta Starego wspomina Niesiecki, że kiedy król ten do wojewody Jana Sapiehy pojechał i przez kilka dni wspaniale tam podejmowany był, „od którego czasu konserwują ów sławny i starożytny *puhar szklanny* od imienia ochoczego gospodarza „Iwan" nazwany". Będzieto zapewne ten sam, o którym Niemcewicz w swych *Podróżach* wspomina, że znajduje się w skarbcu sapieżyńskim w Różanej na Litwie i którego używano tylko dla monarchów, a gdy go wynoszono, to bito z dział; o tym kielichu wspomina także *Swada polska*, ma on prześliczny rysunek, kształt wazy i mieści w sobie garniec; drugi mniejszy, owalny, rznięty, nazywa się *Iwanicha*. Władysław IV postanowił, aby go podczaszy chował pod zamknięciem i nie wypuszczał inaczej, tylko przy licznej asystencii i ustrojonej paradnie liberii, przy muzyce i setnem daniu ognia z armat. (Gołębiowski). Za Zygmunta Augusta szklenice zdobne wypalanem malowaniem, chowano do futerałów. Po tym królu dochował się dotąd *kufel szklanny* z wyobrażeniem orła polskiego z cyfrą króla na piersiach, tudzież flasza przedstawiająca popiersie jakiegoś szlachcica, po bokach roślina konwalii, ulubiony kwiat Zygmunta Augusta; obydwa te zabytki przechowują się w prywatnym zbiorze starożytności w Paryżu i odkopiowane są we: *Wzorach sztuki średniowiecznej* Rastawieckiego i Przezdzieckiego. Z listów Zygmunta Augusta pisanych do szwagra jego Radziwiłła, dowiadujemy się, że w kredensach

królewskich musiało być cokolwiek szkła, skoro w troskliwości swej o zdrowie Barbary zaleca pod dniem 20 października 1548 r., ażeby królowej „białogłowy pić nie dawały, a zwłaszcza z kubków kruszcowych, albowiem jednak ze szklenic, łacniejby się wszystko obaczyć dało“. (Ostrożności te widać zalecane były dla uniknięcia zatrucia napoju). W inwentarzu rzeczy po Stefanie Batorym pozostałych między naczyniami stołowemi znajdowały się dwa puzdra z flaszami szklannemi, tudzież lejek do flasz krzyształowych; w inwentarzu zaś po Janie Sobieskim, znajdującym się w zbiorach wilanowskich wykazano, że król ten posiadał 250 kielichów i kieliszków, co dobrze charakteryzuje ówczesny okres. Między kielichami jeden wystawiał polowanie Diany, drugi herb królewski, trzeci cyfrę królewską z armaturą, czwarty z herbami książąt Czartoryskich i Sieniawskich i t. d. Ks. Władysław Czartoryski posiada w swoim zbiorze w Krakowie roztruchan szklanny barwny, z legendą polską i sceną figuralną, na którym jest r. 1656, zapewne wyrób polski. Za Jana Kazimierza r. 1667 w podarkach poselstwa polskiego były także: puzdro z flaszami krzyształowemi i inne sztuki szkła. Inżynier Beauplan w służbie królów Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, opisując stoły ówczesnych Polaków powiada, że szkło stołowe ich nie jest najprzedniejsze. Do okien zaczęto szkła używać w VI wieku, ponieważ jednak w owym czasie szkło było bardzo drogie, używano go więc tylko do kościołów i pałaców. Powszechnie zaś do kamienic zaczęto szyb używać dopiero w XV wieku. Pierwsze szyby były ze sobą ołowiem spajane.

Wspomnieć tu musimy także o puharach szklannych tak zwanych *wilkomach*, które różne cechy i korporacie po miastach miewały, jako szkło godowe. W zbiorze Tomasza Zielińskiego w Kielcach był taki *wilkom* cechu kapeluszników w Krakowie, obejmujący w sobie $1^1/_2$ garnca napoju; napis na nim był: „Wilkom bracia, wypijcie raźnie, kto spełni, stanie mu za łaźnie. A. D. 1664“. Jestto wyrób prawdopodobnie krakowski ze szkła zielonego, u dołu ma obrączkę niby w zęby ze szkła karbowaną; ozdobiona jest ta szkle-

nica malowaniem na szkle wypalonem, z jednej strony przedstawia Matkę Boską z Dziecięciem, stojącą na księżycu i otoczoną promieniami, a kwiaty sute oddzielają to wyobrażenie od godła cechu kapeluszników krakowskich, koło tarczy stoi mieszczanin i mieszczka w ówczesnych ubiorach, a z wierzchu napis wyż wymieniony. W zbiorze Karola Rogawskiego w Ołpinach jest bardzo podobna szklenica godowa cechu rzemieślniczego bieckiego z malowaniem w ogniu z napisami różnemi i rokiem 1691. Podobnych wilkomów więcej po prywatnych zbiorach się znajduje. W Podhorcach znajduje się szafa ze szkłem stołowem z czasów Jana III, jego puzderko, 6 flaszek kwartowych białych, krzyształowych z herbem Sobieskich „Janina“ z krętkami srebrnemi; także w Wilanowie przechowują się szkła po królu Janie III, a w Bzeżanach po Sieniawskich. W muzeum Świdzińskich obecnie Krasińskich w Warszawie przechowuje się puzdro podróżne, zawierające kubki i puszki szklanne; na jednym z nich jest napis: „Leopoldi Magni Imperatoris Joan. III Polon. Regis et Reipublicae Venetiae concordibus Armis Adversus Turcas Exercitus Moscovitarum Stabili Teodore junctus 1687“. Bartoszewicz historyk w jednym ze swych artykułów o Salgostowie pisze, że król Stanisław August miał ofiarować za te szklanki 2000 dukatów Barbarze z Krasińskich Świdzińskiej, ale pani kasztelanowa oświadczyła królowi, żeto jest własność dziedziczna i że dlatego pozbywać się jej nie może (obacz Łaskiego: *Opisanie muzeum Świdzińskich)*. W muzeum Lubomirskich we Lwowie przechowuje się kielich szklanny, utwierdzony klamrą srebrną, z którego według podania przechowanego w rodzinie Wojnów, miał pić król Jan III pod Wiedniem na pomyślność odsieczy przeciw Turkom.

Za królów Sasów nastały w Polsce *kielichy kolejne* ogromem swym zdumiewające, w które każdy niemal dom obywatelski dostatecznie bywał zaopatrzony. Były one zwykle ze szkła białego, często z przykrywą i rzniętemi ozdobami, herbami i cyframi królewskiemi lub prywatnych właścicieli opatrzone. Nadawano im też najrozmaitsze formy

trąby, waltorni, laski z gałką, armaty, trzewika i t. p. bywały także bez podstawy zwane *kulawki*, t. j. kto je nalane wziął do ręki, musiał wychylić, bo stać nie mogły; o tych niestawianych puharach wyraża się Sarbiewski Maciej w kazaniu na pogrzebie Jana St. Sapiehy, marszałka w. lit. r. 1635: „niektórzy tylko przy bankietach i domowych posiedzeniach ojczyznę wspierają, a rzekłbym, że raczej owemi pełnemi jedno, że je trudno nazwać filarami, bo je sami zowią „Niestawianemi". Na jednym takim kielichu umieszczony był napis:

„Ludzie mi nogę wzięli dogadzając sobie;
Ja im lepiej dogodzę, gdy odbiorę obie".

albo na innym:

„Mam tego za ba i bardzo i jak się on zowie,
Który duszkiem nie wypije przyjacielskie zdrowie".

Adam Moszyński w swoich *Pamiętnikach* opowiada, że na restaurację orderu białego orła przez Augusta II był zrobiony kielich z napisem: „pro lege, fide et grege". Tym kielichem król z kawalerami orderu w dzień restauracii popili się, a na oktawę, gdy król zaprosił się na obiad do Mniszcha marszałka w. kor., posłał mu kielich na ten obiad w podarunku; od Mniszchów przeszedł ten kielich do Moszczyńskiego. Podobny kielich był także w zbiorze Rastawieckiego. (Rastawieckiego: *Wspominki historyczno-artystyczne)*. Sławny był także puhar Adama Małachowskiego, półgarncowy, zwany: „corda fidelium". Zbiór Mieczysława Pawlikowskiego we Lwowie pozostały po ś. p. Gwalbercie Pawlikowskim, posiada 7 kielichów prawdopodobnie wyrobu saskiego, z czasów Augusta II i III z herbami i portretami królów; ponieważ kielichy te mało są znane i przez nikogo nie opisywane, opiszemy je tu bliżej, mianowicie: 1) puhar z białego szkła z wizerunkiem Augusta na koniu i napisem: „Friedrich August König in Pohlen und Churfürst zu Sachsen" i herbem królewskim; 2) kieliszek z białego szkła z cyfrą A. R. i koroną królewską (Augusta II); 3) kubek z zielonego szkła duży, na którym emaliowany herb królewski,

który trzymają dwaj aniołowie, r. 1702 i głoski F. A. R. P. E. S. znaczą: (Fridericus Augustus Rex Poloniae Elector Saxoniae); 4) drugi taki kubek znacznie mniejszy od poprzedniego, ale zresztą taki sam, z takim samym herbem, głoskami F. A. R. P. E. S. i r. 1702); 5) puhar z białego szkła z portretem Augusta III; 6) puhar z białego szkła z portretem Augusta III i napisem: „Vive le Roy Auguste III de Pologne“ wprawiony w metalowy postument; 7) puhar z portretem i napisem: „Vive la reine Maria Josepha“ (żona Augusta III, a córka Józefa I cesarza niemieckiego). Także hr. Augustowa Potocka w Wilanowie posiada piękną kolekcię szkła po królu Auguście II z jego cyfrą.

Kielichy orderu białego mają na sobie napis: „Restauratio Ordinis“. Wszystkie te szkła wyrabiane były w kraju, albo sprowadzano je z Wenecii, Anglii, Francii, Czech, Saksonii lub Niemiec.

W *Polsce* mieliśmy następujące fabryki szkła:

Józef Łukaszewicz w swojej *Monografii Poznania* wspomina, że już ku końcu XIII wieku była w Poznaniu huta szklanna, bowiem w r. 1327 dał biskup Jan pozwolenie *szklarzowi* Ticzkonowi postawienia huty nanowo, która istniała aż do XVII wieku, w tym czasie kazał ją znieść biskup Gośliçki. Według Szczęsnego Morawskiego *Sądeczyzna* wyrabiano szkło w Nowym Sączu jeszcze w r. 1493. W Krakowie istniał cech szklarzów jeszcze w XV wieku; dochowują się bowiem przepisy rady miejskiej dla cechu szklarskiego, goldszlagierskiego i malarskiego, jako razem połączonych w Krakowie z r. 1497, które w r. 1581 Stefan Batory własnym podpisem potwierdził. Ustawa cechu szklarskiego warszawskiego z r. 1556 wspomina już o szkle krakowskiem, ustawę tę ułożył majster szklarski w Warszawie Grzegórz Czychoszowicz, (drukowana jest w Aleksandra Wejnerta: *Starożytnościach Warszawy* tomie IV). W r. 1541 płacono w Krakowie za 1000 szyb weneckich do naprawy okien w ratuszu i w domach własności miejskiej 6 fl. W Wilnie założył pierwszą hutę szklanną w r. 1547 Marcin Palecki dworzanin Zygmunta Augusta, który otrzymał i mo-

nopol sprzedawania tu szkła polskiego; nie płacił on nic za to tylko dawał do zamku wileńskiego co rok po 200 szklenic kurowych (większych) i po 200 mniejszych.

W XVI wieku wyrabiano szkło chędogie w Wrocławiu, a w powiecie wiślickim były 4 huty szklanne. Maciejowski pisze w swojej *Polsce*, że w XVI wieku wyrabiano w Myślenicach w Wadowickiem szklenice proste do napitku. W XVII wieku wyrabiano u nas szkło: w Gdańsku, Krasnymstawie we fabryce Michała Potockiego przy końcu XVII wieku, w Nowym Targu, w Podhorcach i w Urzeczu województwie nowogrodzkiem była huta szklanna radziwiłłowska. W XVIII wieku fabryka ta wyrabiała piękne zwierciadła w ramach krzyształowych, naśladujących weneckie i okazałe kielichy. (Obacz Ignacego Chodźki: *Dwie kowersacie)*. Rastawiecki wspomina, że widział z tej fabryki ogromny kielich z przykrywą, mieszczący w sobie 5 butelek wina, z herbami Radziwiłłów i Wiśniowieckich, przeto ojca księcia Karola „Panie Kochanku". Jednak szkła wyrabiane u nas wówczas nie były najlepsze, gdyż Beauplan inżynier króla Władysława IV opisując ówczesne uczty w Polsce, powiada: „Choć szkło ich stołowe nie jest najprzedniejsze, widziałem w rejestrach, że na jednej biesiadzie stłuczono go za 100 talarów, z tego widać największe tam marnotrawstwo"

W XVIII wieku były także huty szklanne: w Bielanach pod Warszawą, w Busku w Złoczowskiem, w Chmielniku nad Bohem, w Cudnowie Potockich, w Dobrkowie w Tarnowskiem, w Gogolowie, Janowie koło Mysłowic, w Ilii na Litwie, w Komarowie, Krępnie koło Żmigrodu, w Krasnymborze, w Kuflowie na Mazowszu wyrabiano najlepsze szkło na całą Polskę, w Lubaczowie; w Nalibokach powiecie nowogrodzkim pod Słuckiem były sławne huty szklanne i szlifiernie krzyształów książąt Radziwiłłów, mianowicie huta szklanna w Nalibokach była najsławniejsza na całą Litwę założona przez ks. Annę z Sanguszków Radziwiłłową; w Olchowcu, Radoszycach, Sławnie w Radomskiem, w Strusoklęskach dawniej Mniszchów, w Taraszczy huta ks. Stanisława Poniatowskiego, w Urzeczu ziemi czerskiej, wyrabiano szkło

przez hutników saskich, których sprowadził Franciszek Bieliński: pod Prenami wyrabiano szkło ordynaryjne, zielone, w Zajączku gub. kaliskiej własności Niepokojczyckiego.

Z początku XIX wieku były huty szklanne: we wsi Barczące w gub. warszawskiej założoną została huta szklanna w r. 1822 jedna z najwytworniejszych hut przez Ignacego Hordliczkę, fabryka ta w r. 1835 przeniesioną została do wsi Trąbki pod Garwolinem i nazwana Czechy, gdzie dotąd istnieje: w Borownicy w Sanockiem Tergondego, w Gumniskach, Jaworniku, Jasieniu, Janowku, Kamienicy w Sądeckiem, w Kletni, Latyczowie, Łozińcach górnych Kwiatkowskiej, w Marianowie Franka, w Nagłowicach Rottenberga, Natwiejkowie gub. podolskiej, w Niwiskach w Tarnowskiem, koło Nizka w Rzeszowskiem, w Ochladowie, Parchaczu, Pieniakach, w Porębie Wielkiej w Sądeckiem, w Rzekach, w Skolem, w Stryjskiem najzamożniejsza w Starej Wsi, w Słobudce niedaleko Kolomyi, w Sopaczowie powiecie łuckim była huta szklanna, gdzie wyrabiano także szkło szlifowane, w Sufczynie, Sosnowicach, Starejwsi, w Radachówce, Nadziei, Woli Zadybskiej, Wronowie, Jedlni, Lutkówce, Poraju, Węgrzynowicach, Mikołajowie, Rzeczycy, Dlutomskach, Włodzimierzu, Prósinowicach, Tatrzymiechach, Gołębiowie, w Zawałowie w Brzeżańskiem, w Zwańczyku na Podolu i w Zaleszczykach. W nowszych czasach powstały huty szklanne także w Galicii: w Korzeńcu Kowalskiego, w Jasienicy Strzeżowa, w Duszatynie ks. Sułkowskiego, w Koziowie Kińskiego, w Miłkowej ks. Leona Sapiehy, w Sielcu Kłodzińskiej, w Mikuliczynie hr. Renarda, w Beniowie Kaweckiego, w Polanach Maniawskiego, w Pieniakach Dzieduszyckiego i w Rohaczynie Potockiego. (Obacz Schmedes: *Übersicht Galiziens und Bukowina.* Lemberg. 1869), w Majdanie górnym, w Parchaczu, w Kuźnicy Grabowskiej Lechmanna i Bartscha, w Moczydle gub. warszawskiej, w Galicynowie w powiecie siedleckim, w Marczanowie w powiecie siedleckim, w Pustkowie powiecie wieluńskim, w Ząbkowicach, w Żółkiewcu gub. lubelskiej Ksawerego Leszczyńskiego, w Woroniewie powiecie lubelskim Jakuba Gerlicza, w Solcu powiecie gostyńskim, w Zawierciu,

w Iwańsku powiecie piotrkowskim i w Sztabini powiecie augustowskim, które niepospolite wyroby produkują. *Okulary* pierwszy nosił w Warszawie poseł francuzki Marie Descorches, od tego czasu zaczęto je i w Polsce nosić, lecz sprowadzano je z zagranicy.

Józef Toczewski wydał w r. 1785 dzieło p. t.: *Rozmowa o sztukach robienia szkła etc.* Z obcych pisali: Lobmeyr: *Die Glasindustrie, ihre Geschichte etc.* Stuttgart 1874 i inni.

Szkła kolorowe i malowane.

Roboty mozaikowe według zdania wielu uczonych oddawna u starożytnych znane i wydoskonalone, miały dać sposobność do wynalazku sztuki malowania na szkle i ozdabiania niem okien po kościołach, zamkach i innych budowlach. Wiadomo bowiem, iż w skład mozaiki wchodzą także kawałki szkła kolorowego i emaliowanego, kamienie i różne części marmuru, które razem na masie lub wapnie ułożone, przedstawiają wyobrażenia, jakie tym sposobem wyrazić chciano, ztąd też i pierwiastkowo okna malowane złożone są z małych kawałków szkła kolorowego połączonych a raczej zlutowanych z sobą ołowiem wyglądających jak kamyczki na mozaice. Dopiero znacznie później nastało rzeczywiste malowanie na szkle, o którem już Theophilus wspomina. Wyrzynanie szkła kolorowego na mozaikowy obraz odbywało się w sposób, że kontury znaczono rozpuszczoną kredą, a potem przesuwano rozpalonem żelazem, dopiero w VI wieku po Chr. zaczęto używać diamentu do krajania szkła. Kolorowe szkła wyrabiano najpierw we Francii i to w IV jeszcze wieku, ztamtąd przeszła ta sztuka w VIII wieku do Anglii, potem do Niemiec i Flandrii, do Włoch przywiedli ją angielscy misionarze Willebord, Winfrid i Willehade w VIII wieku. Wyrabianie okien z kolorowego szkła trwało do XI wieku, od tego czasu zaczęto właściwie okna malować, któreto malarstwo doszło w XVI wieku do najwyższego szczytu, a malowali kartony do malowanych okien tacy malarze jak Leonardo da Vinci,

Rafael, Dürer, Van Dyck. Według Vasarego papież Juliusz II w XV wieku na propozycię Bramantego sprowadził mnicha Dominikanina sławnego malarza na szkle Guillauma de Marseille z Francii do robót w Watykanie po śmierci francuzkiego malarza na szkle Clud, który także pierwej powołany był do Rzymu i tu w Watykanie pracował z Dominikaninem Jakubem także Francuzem. Ten Guillaume malował także okna do kościołów S. Maria del Popolo del Anima w Rzymie, później osiadł w Arezzo gdzie w r. 1537 umarł.

Malarstwo na szkle znane już było w Polsce i z wysoką biegłością wykonywane jeszcze w XIV w. równocześnie, kiedy w Norymberdze sztuka ta wykonywana była przez Tuchera, którego okna malowane znajdują się w kościele św. Sebalda tamże i przez Schürzstaba. Jak wszystkiemi innemi sztukami tak i malowaniem na szkle zajmowali się duchowni po klasztorach. Św. Hieronim w IV wieku żyjący, jest najdawniejszym pisarzem, który o szybach malowanych wspomina. Poeta Venantius Fortunatus zmarły r. 699, biskup poitierski w *opisie kościoła Panny Marii w Paryżu*, zachwyca się szybami kolorowanemi i do używania tej ozdoby zachęca. Z X wieku pochodzą okna malowane w Tegernsee w Bawarii. Okna malowane w kościele Panny Marii w Krakowie, z których tylko trzy się dochowały, są wyrobem krakowskim z czasów Kazimierza Wielkiego [1]). Najdawniejszy ślad istnienia tego rodzaju artystów w Polsce, znajdujemy w kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, gdzie pod r. 1327, znajduje się przywilej Jana biskupa poznańskiego, udzielony szklarzowi Tyczkonowi osiadłemu w Poznaniu, na młyn pod warunkiem reperacii i utrzymywania w całej ozdobie szyb w oknach katedry poznańskiej. (Pod nazwiskiem szklarza rozumiano wówczas malującego szyby). Okno malowane w katedrze w Włocławku, jest zabytkiem tej sztuki w Polsce z końca XIII lub początku XIV wieku i najwięcej się zbliża do krakowskich. Szyby kolorowe z XIV i XV wieku

[1]) Obacz: *Pamiętnik powszechny nauk i umiejętności* wydany w Krakowie r. 1835, rozprawa ks. J. Maliszewskiego.

przechowały się także w Krakowie w klasztorze Dominikanów na kurytarzach, w kościele Bożego Ciała, u św. Katarzyny pod Łysą Górą, w Szańcu, Toruniu [1]) i t. d. szczątki zaś w Olkuszu. Piękne te malowania na szkle świadczą o metodzie późniejszej rzeczywistego malowania na szkle kolorami emaliowemi, ze staranniejszem cieniowaniem, z większą wytwornością i sztuką w arabeskach i stroju. Ze te i tym podobne dzieła mogły być wykonane w kraju, wątpić otem nie pozwalają ustawy nakładające kary na szklarzy malujących na szkle, a nie wypalających go należycie. Wprawdzie ustawy te pochodzą z późniejszych czasów bo z końca XV wieku; zdaje się jednak, że sama sztuka musiała być nierównie dawniejszą, same bowiem przepisy karcące nadużycia w jej wykonaniu dowodzą dostatecznie, że podówczas była już ta sztuka w upadku. (Łepkowski: *Teka wileńska* Nr 3 r. 1858). Sebastian Bruner w dziele swem: *Die Kunstgenossen der Klosterzelle* wydanem w Wiedniu r. 1863 powiada, że Marquese w dziele swojem: *Nekrologia Dominikanów w Toskanii*", wspomina o jakimś Dominikaninie Fra Andrea z Polski, który XIV wieku robił witraże czyli okna malowane do kościoła św. Katarzyny w Pizie.. Mogłoby więc być, że artysta ten mieszkał dawniej w Krakowie i okna malowane u Panny Marii są jego roboty, zostawiamy to jednak późniejszym badaczom do zbadania. Że u nas jeszcze przed XV wiekiem trudniono się malowaniem na szkle, dowód mamy także w ustawach z końca XV wieku, mocą których postanowiono kary na szklarzy malujących na szkle, a nie wypalających go należycie. Pod r. 1497 znajduje się osobna ustawa w r. 1581 przez Stefana Batorego potwierdzona tycząca się szklarzy w Krakowie, którzy malowali na szkle. (Sobieszczański: *O sztukach pięknych* tom I str. 293). Pierwszy malarz na szkle w Wrocławiu był Konrad z Lignicy około r. 1374, wkrótce ponim był tam mistrz Rabo. W r. 1416 malował malarz Peter ze szklarzem Mikolajem Fisch-

[1]) Zkąd 22 okien pysznie malowanych już w naszych czasach wywieziono do Malborga.

bachem we Wrocławiu okna do kościoła św. Mikołaja w Brzegu. (Bucher: *Glasmalerei*). Schultz zaś wspomina, że w r. 1564 był w Wrocławiu malarz na szkle Jan Meiser. W XVI w. Dominikanie w klasztorze św. Albrechta w Wrocławiu gorąco zajmowali się sztuką malowania na szkle. (Bucher). W XV w. w Niemczech był sławnym malarzem na szkle Jakub Griesinger, a jak Bucher pisze, że nawet sam Dürer, Ghiberti i Holbein malowali na szkle. W kościele św. Sebalda w Norymberdze, znajduje się piękne kolorowane okno wyobrażające Frydryka IV z żoną Zofią Jagiellonką siostrą Zygmunta I króla polskiego i ośmią synami: okno to wyrobu sławnego norymberskiego szklarza Wita Hirschvogla wykonane zostało według rysunku Hans Kulmbacha ucznia Dürera i twórcy owych sławnych obrazów przedstawiających sceny z życia św. Katarzyny w zakrystii kościoła Panny Marii i dzieje św. Jana Ewangielisty w kościele św. Floriana w Krakowie, którego charakterystykę tak znakomicie opisał profesor Marian Sokołowski w Krakowie (*w publikacii akademii umiejętności*). We Francii wówczas słynęli malarze na szkle: Jan Cousin uczeń Rafaela, Pinaigre Robert malarz okien w kościele katedralnym w Chartres, Jakub Parrog uczeń Dominika i inni. Z flamandzkich artystów słynęli wówczas Jakub de Vriendt nazwany flamandzki Rafael i S. Guduli w Brukselli. W Kolonii mieszkał w drugiej połowie XIV wieku sławny malarz na szkle i rzeźbiarz na kamieniu Reinold zmarły w r. 1400. We Włoszech byli przy końcu XV wieku sławni malarze na szkle: Wilhelm z Marsylii Francuz, także Claudio, Pastorino, Batista Borro, którzy malowali okna do kościołów włoskich. W Holandii byli w połowie XVI wieku sławni malarze na szkle: Wonther Crabeth, David Jorisch, bracia Dirk, Piotr Aertsena i Łukasz Leyden. Z początku XVII wieku Piotr Kouvenhowe, Torenfliet, Jan Goltius, ojciec sztycharza Henryka, Henryk Klok w Leyden; Jan Schaper z Norymbergi zmarły w r. 1670, był sławnym z malowania herbów i napisów okolicznościowych na puharach i przez etzowanie i wyrzynanie diamentem na szkle. W XVIII wieku piękne robił rysunki na szkle mistrz Aaron

Wolff w Brandenburgii. Chemik Jan Kunkel zmarły w r. 1702 w Sztokholmie robił prześliczne puhary z przez siebie wynalezionego rubinowego szkła. Piotr, Ludwik i Jan le Vieil pracowali w XVIII wieku w Paryżu, a Anglik William Peckitt w Oxforcie. Z początku XIX wieku słynął Michał Zygmunt Frank w Norymberdze z wybornego malowania okien, a w Kolonii Reiner Birnbach.

Szklarstwo w dawnych czasach stanowiło u nas ważną gałąź artyzmu, epoka ta witraży zapełniała obrazami figuralnemi na szkle rozetowania gotyckich okien kościelnych. Trzeba było szklarzowi wykonać malowania scen Starego i Nowego testamentu na taflach szklannych, wypalić je w ogniu i osadzać na miejscu; nie byłto więc jak dzisiaj prosty wykonawca. Sam jednak twórczym artystą nie był, potrzebował pomocy malarza, żeby mu nakreślił karton sceny, zaznaczył na nim odpowiednie cienie i koloryt w wielkości potrzebnej na desce, wedle którego szklarz wykrawywał kolorowe szybki, malował je i łączył w całość. Toteż witraże cechowe są właściwie mozaiką szklanną, obrazami układanemi z szybek w masie szkła zabarwionych, których kontury stanowi wstęga ołowiu, łącząca szybki te w całość, a cienia daje jedyna farba ciemna, wypalająca się w ogniu. Nie trafia się nigdy, aby szklarz jeden karton kilkakrotnie powtarzał, każda kompozycia była oryginalną, choć tysiące scen nie jeden kościół w szybach okien swych mieścił. (Łuszczkiewicza: *Malarstwo religijne w Polsce)*. O szkle malowanem wspomina także Kasper Miaskowski z początku XVII wieku. W tym samym czasie zaniechano tej sztuki w Polsce pod pozorem że zaciemnia kościoły, lub że niekiedy znajdujące się na nich figury nagie, mniej są do kościoła stosowne i dlatego je zniszczono. Około okien kolorowych nie było należytego starania, nie było nawet rzemieślników do ich naprawy, a która tafla spadła na ziemię, burzą, ulewą lub wiatrem potrącona, zastąpiono ją prostem białem szkłem. W przeciągu zatem półtorasta lat od ostatniego Wazy, aż do ostatniego rozbioru Polski, tak się te tafle kolorowe przerzadziły, iż tylko gdzieniegdzie malowany obrazek średniowieczny pozostał. Jednak

w zeszłym wieku poczęto napowrót wprowadzać do kościołów szyby kolorowe, ale niekoniecznie szczęśliwie; do wyjątków wszakże należy okno kolorowane u Dominikanów w Krakowie malowane z początku tego wieku przez profesora Hübnera dyrektora galerii drezdeńskiej; karton z tego okna znajduje się w muzeum narodowem w Krakowie. Okna kolorowane w kościele Franciszkanów w Krakowie, po spaleniu kościoła w r. 1850 projektował Edward Stehlik, a wykonali je dwaj mistrzowie szklarze krakowscy. W r. 1825 był w Wrocławiu bardzo zdolny malarz na szkle, który w kaplicy św. Anny w zamku malborskim okna malował, nazywał się Julian Höcker.

O szybach malowanych wspomina już św. Hieronim w IV wieku żyjący, poeta Venantius Fortunatus zmarły w r. 609 w *opisie kościoła Panny Marii w Paryżu*, zachwyca się szybami malowanemi tego kościoła. Okna w kościele Benedyktynów w Tegernsee w Bawarii są malowane przy końcu X wieku. Lübke w rozprawie swojej *o dawnych oknach malowanych w Szwajcarii* wspomina, że dawny kościół św. Piotra w Rzymie miał już około r. 800, a kościół S. Maria in Trastevere w Rzymie około r. 850 okna malowane na szkle; a szwajcarski mnich Ratpert opisując poświęcenie kościoła w Zürichu, odbyte między latami 871—876 wspomina i wychwala już malowane okna tego kościoła (Fraumünterkirche). Sławny kapłan Teofil z XI wieku w dziele swojem: *Diversarum artium schedula* (tłómaczonem na język polski przez Dra Teofila Żebrawskiego i wydanem w Krakowie r. 1880), podaje już dokładny sposób malowania na szkle i wspomina o dwóch francuzkich mistrzach trudniących się już wtenczas malowaniem na szkle. W r. 1371 mieszkał w Wrocławiu malarz na szkle Konrad z Lignicy. Okien malowanych używano w dawnych czasach po kościołach tylko do tego czasu, kiedy druk wynaleziono t. j. do XV wieku. Kiedy zaczęto już drukować książeczki do modlenia, nie można była w kościele na nich czytać i trzeba było wtenczas szyby kolorowe zamieniać na białe, żeby było widniej w kościele i żeby można się z książeczek modlić. Kilku sławnych

malarzy na szkle szwajcarskich z XVI i XVII wieku wymieniamy tutaj: Karol Aegeri, Chr. i Joz. Murer, Spengler, Werner, Küber, Lindmayer, Hör, Nüscheler, Jost Amman i Jakub Sprüngli z Zürichu w XVI wieku, Paweł Dax w Insbruku w XVI wieku, Hans Kempf w XVI wieku, Johann H. Aegeri w XVII wieku, Georg Rieder z Ulm, Paweł Müller z Zug w XVII wieku, Franz Fallenter z Lucerny z początku XVII wieku. Abraham Diepenbeck uczeń Rubensa malował okna do katedry w Antwerpii i Brukselli znakomicie. Zygmunt Mohn ur. r. 1760 malarz okien, a jego syn Gottlob Samuel ur. r. 1770 wykonał malowane okna do Laxenburga. Michał Zygmunt Frank z Norymbergi, był profesorem w szkole malarskiej na szkle w Monachium i zjednał sobie wielkie zasługi. Manewetsch z Bazylei w XVIII wieku i t. d. nawet sam Holbein robił rysunki do kolorowych okien.

Dopiero w końcu XV wieku malarz na szkle używa farb emaliowych i witraże przestają być mozaiką szklanną. Jeśli zważymy, że w XIV i XV wieku każdy kościół, choćby wiejski musiał mieć u siebie okna z malowanemi szybami przedstawiającemi figury świętych, to nas nie zadziwi taka liczba szklarzy cechowych krakowskich i ich wspólność z cechem malarskim. Co do Polski, to ustawy cechu szklarskiego w Warszawie z r. 1556 zamieszczone w Rastawieckiego: *Słowniku malarzy polskich* wspominają o malowaniach na szkle wykonywanych w Krakowie, Poznaniu i Gdańsku. Historia przechowała nam kilka nazwisk malarzy polskich na szkle w średnich wiekach i tak: Stanisław Kazimierczyk malarz na szkle około r. 1389. W połowie XVI wieku byli w Warszawie Andrzej, Jan stary i Grzegórz Czychassowicz z Warki, mieszczanie warszawscy; Jan z Poznania, Bartłomiej malarz krakowski był w r. 1536 starszym cechu malarskiego i malował na szkle. Feliks z Krakowa w r. 1548, starszy cechu malarskiego, malował na szkle, Jan malarz na szkle był w r. 1552 starszym cechu malarskiego w Krakowie; Jerzy malarz na szkle był w r. 1531 starszym cechu malarskiego w Krakowie; Waniewicz malarz

na szkle około r. 1650, Franciszek, Szymon i Feliks Ciółkosze malarze krakowscy na szkle około r. 1550. Wielu malarzy na szkle polskich znaleźć także można w dziele Dra Alwina Szulca [1]), i w *rozprawach o kościołach wrocławskich* Dra Luchsa jakoteż w Dlabacza: *Słowniku artystów czeskich, morawskich i ślązkich* wydanym w 3 tomach po niemiecku w Pradze w r. 1815.

Szkła kolorowe wyrabiano u nas w Urzeczu we fabryce Bielińskiego w XVIII wieku. Jednę z najpiękniejszych kolekcyj szkła polskiego kolorowanego i białego posiadał Adolf Cichocki w Paryżu zmarły w r. 1854; w zbiorze tym znajdowała się szyba kolorowa z mieszkania Kazimierza Mnicha w Cluny; szyba z orłem polskim w czerwonem polu na tarczy wśród ozdób kardynalskich; kubek i flaszka Zygmunta Augusta z emaliowanym orłem polskim i cyfrą królewską na piersiach; kubek Augusta II z herbem Rzeczypospolite i t. d. W katedrze janowskiej znajduje się okno ze szkła kolorowego, które w połowie XIV wieku wymalowała jenerałowa Natalia Kicka, a której tak w malowaniu jak w wypalaniu pomagał J. Puzyna jej nauczyciel. Urządził on żelazny piecyk, w którym wypalał częściami szkło cały obraz składające i oprawił je w ołów i wmurował w katedrze janowskiej. Na tym obrazie jest napis i herby Gozdawa Kickich i Gronicz biskupów. Okno to odwzorowane jest w *Tyg. ilustr.* z r. 1861 Nr 82. W katedrze św. Jana w Warszawie nad kaplicą Najśw. Sakramentu znajduje się piękne okno malowane na szkle przez artystkę hr. Marię Łubieńską, przedstawiające złożenie do grobu Chrystusa według Anibala Caraccego; pod obrazem są herby fundatorki i jej rodziców oraz napisy. Okno to odwzorowane jest w *Tyg. ilustr.* Nr 388 z r. 1875. Hr. Łubieńska posiada swój zakład w Warszawie, obecnie wykonała obraz Najśw. Panny Częstochowskiej do kaplicy seminaryjskiej w Przemyślu. W naszych czasach krakowski majster szklarski Zajdzikowski zajmuje się z uznaniem

[1]) *Urkundliche Geschichte der Breslauer Maler-Innung*, wydanem w Wrocławiu r. 1866.

restauracią dawnych witraży, toteż powierzono mu restaurację witraży kościoła Panny Marii w Krakowie. Zdaje się, że sztuka ta nie ma żadnej przyszłości, bo już dziś upada.

Bardzo ciekawe dzieła o historii malarstwa na szkle wydali: Gessert w Stuttgardzie w r. 1838 p. t. *Geschichte der Glasmalerei in Deutschland, Niederlanden, Frankreich, England, Schweitz, Italien, Spanien;* Karol Schäffer: *Die Glasmalerei des Mittelalters und der Renaissanse,* Berlin 1881; Wackernagel W.: *Die deutsche Glasmalerei,* Leipzig 1855; Lübke: *Die alten Glasgemälde der Schweitz.* Zürich 1868; Faber's: *Conversationslexicon für bildende Kunst* tom V i w *Encyklopedii* Ersch, Grubera i Ungra artykuły: Glasmalerei Bruno Bucher: Glasmalerei w dziele jego: *Geschichte der technischen Künste;* Schmidthals: *Die Glasmalerei der Alten,* Lemgo 1826; Fromberg: *Handbuch der Glasmalerei Quedlinburg* 1844. Gräger: *Handbuch der Glasfabrikation,* Weimar 1868. W dziele znakomitem B. Spetha: *Die Kunst in Italien* jest w drugim tomie wyborny artykuł o malarstwie na szkle we Włoszech od str. 84—119 i inni dokąd chcących się bliżej z tym przedmiotem obznajomić odsyłamy, jednak o Polakach nigdzie tam żadnej wzmianki nie ma.

Szkoły rzemieślnicze.

O szkołach rzemieślniczych mamy najdawniejsze ślady z XVII wieku. W r. 1630 istniała w Warszawie taka szkoła, założona przez bractwo św. Benona, które miało obowiązek utrzymywania domu miłosierdzia i pracy ku ćwiczeniu się w różnych rękodziełach; wspomina o niej Aleksander Weinert w V tomie swoich: *Starożytności Warszawy.* Takiej szkoły rzemieślniczej żądał Wawrzyniec Surowiecki po upadku owej, która w Opolu po r. 1750 przez Stanisława Konarskiego Pijara wzniesiona, za przyczynieniem się Jana Tarły wojewody sandomirskiego, do r. 1787 istniała. W Opolu umieścił ks. Konarski w szkole rzemieślniczej, po jej ukończeniu

16 rzemieślników z warstatami. Sprowadzeni do tego zakładu najdoskonalsi stolarze, ślusarze, garbarze, sukiennicy i tkacze obowiązani byli pięcioletnim kontraktem sposobić uczniów do każdego z tych rzemiosł. Korzystne warunki umowy zwabiły tu biegłych majstrów, ponieważ między innemi wolno im było wyroby swoje sprzedawać komu chcieli za dowolną cenę. Sejm w r. 1764, potwierdzając ten użyteczny zakład tak się wyraził: „Szkołę rzemieślniczą w Opolu od księży Scholarum Piarum in commodum ubogich dzieci w kraju erygowaną, pod protekcię naszę bierzemy i approbujemy. A ucznie wyzwolone w tejże szkole, aby wszędzie po cechach w miastach i miasteczkach we wszelkiej z drugimi rzemieślnikami równości przyjmowani i zachowani byli, nakazujemy“ [1]). Zakład ten odwidził w r. 1787 król Stanisław August, wkrótce potem dla braku funduszów upadł. Była także podobna szkoła rzemieślnicza w Lublinie przy końcu XVIII wieku i w Marymoncie pod Warszawą z początku XIX wieku. W Krzemieńcu istniała z początku XIX wieku szkoła mechaników, którą Niemcewicz zwidzał; założona ona była na 36 uczniów. Uczono się tam między innemi budownictwa wiejskiego, robili machiny w modelach, lali nawet i kruszcowe; nadewszystko uczyli tam budować młyny, tartaki, olejarnie, papiernie, sieczkarnie, dźwignie i inne machiny.

Szlifiernie.

Szlifiernia igieł była w Krakowie w r. 1500, szlifierze tamtejsi mieli zwyczaj siadywać przy bramach i tam swe rzemiosło wykonywali, tak że niemal w każdej bramie znajdowała się szlifiernia igieł.

Szlifiernia kamieni drogich jak n. p. karneolów, agatów i t. d. była w Grodnie w XVIII wieku. W r. 1482 mieszkał w Krakowie Hermann szlifierz drogich kamieni, którego biskup kujawski Andrzej Oporowski zaskarżył, iż mu

[1]) *Volumina Legum* tom VII str. 373.

powierzony do szlifowania szafir zatracił. Sposób szlifowania drogich kamieni opisuje już kapłan Teofilus pisarz XI wieku w dziele swojem: *O sztukach rozmaitych*. Szlifowanie diamentów poczyna się przy końcu XV wieku. Do jakich zbytków dochodził u dawnych Rzymian przepych i zamiłowanie w kosztownych kamieniach, dość wspomnieć, że żona Caliguli Lollia Paulina podczas jednego przyjęcia miała na sobie szmaragdów i pereł za 3,000.000 talarów, a sławny Cezar ofiarował jednej przez siebie uwielbianej damie jednę perłę wartości przeszło 400.000 talarów.

Szlifiernia pałaszów była w Warszawie barona Szeffl e r a przy końcu XVIII wieku; w Warszawie była już w r. 1539 szlifiernia broni; szlifowano także szable w Suchedniowie w XVIII wieku i w Lublinie w XVI wieku. Była także szlifiernia pałaszy niedaleko Podgórza z początku XIX wieku założona przez Eisenbacha w Michałowie, wsi należącej do opactwa świętokrzyzkiego. W r. 1804 było w Krakowie 5 szlifierzy pałaszy.

Szlifiernia szkła. W XVII wieku nasz sławny astronom Heveliusz w Gdańsku, sam sobie szlifował soczewki do teleskopów przez siebie wyrabianych, w której robocie pomagał mu niekiedy gdański mechanik Wolfgang Ginter. (Skimborowicz życiorys Heveliusza). Sławny filozof Spinoza trudnił się także szlifowaniem szkieł optycznych. Z początku XIX wieku była szlifierna szkła w Skolem dobrach ks. Jabłonowskiego; szlifowaniem trudnili się tam koloniści czescy, umyślnie w tym celu sprowadzeni.

Szpalery.

Szpalery czyli obicia na ścianę, zaczęły u nas w XVI wieku wchodzić w używanie i już wówczas wyrabiano u nas szpalery w Krakowie, mianowicie w r. 1590 przyjęty został za mistrza cechu malarskiego Papuga czyli Cieśla Jan kołtryniarz z tym warunkiem, że ma przestać na tej robocie swej, którą robi, tojest „coltrini płócienne zielone w labry

i żadnych inszych robót nie robić“ (Gąsiorowski: *Cechy krakowskie).* W r. 1591 byli w Krakowie: Stanisław Czarnczyk i Maciej Wilkoczki starszymi cechowymi, a w r. 1593 był tam Wincenty Zigant szpalernikiem, któremu miasto za wezgłowia pozłociste do pańskiej izby przy odpuszczeniu mu płacy od prawa miejskiego, zapłaciło 6 grzywien 2 grosze. W r. 1609 Piotr szpalernik króla w Krakowie, a w r. 1580 wspomniany tam jest Wendelinus Formschneider, który i drukarzom krakowskim dostarczał drzeworytów do różnych dzieł; Wojciech Godek szpalernik krakowski około r. 1622; Jakub Litwinkowicz szpalernik został w r. 1623 podstarszym cechu malarskiego w Krakowie (Gąsiorowski: *Cechy krakowskie).* Franciszek Bisalti był około r. 1602 szpalernikiem czyli kołtryniarzem w Krakowie. Kołtryniarze bowiem wyrabiali w dawnych czasach u nas obicia czyli kołtryny, do czego używali form rzniętych w drzewie gruszkowem, jaworowem a nawet orzechowem, z których wytłaczali złotem na skórach różne wzory, jakoto: zwierzęta, ptactwo, rośliny, owoce i kwiaty. Skóry te używane były na okrycia łóż, obicia ścian (szpalery) i mebli, jakich jeszcze ostatki dotąd w dawnych dworach zamożniejszych rodzin kraju naszego widzieć można. Lud wiejski około Krakowa dotąd nazywa kołdrami obicia papierowe na ścianach ubogich chat zawieszane, z wyobrażeniem zwierząt, kwiatów i t. d. Teraz jeszcze włościanie wsi Bobrek w okręgu krakowskim, trudnią się tą robotą i taki robotnik sam wyrzyna formy, koloruje, wytłacza[1]) i na sprzedaż po jarmarkach i odpustach roznosi grubo wyrobione obrazki Świętych i t. d. Na przyjęcie Henryka Walezego pożyczano ze skarbów pozostałych po biskupie Padniewskim szpalerów i tapetów flandryjskich. *(Acta Act. Capit.* vol. VI). Adam Jarzemski muzyk Władysława IV opisując pałac Kazanowskich w Warszawie w r. 1643 pisze: „wszystkie ściany okryte są umyślnie do nich robionemi w miarę *obiciami.* Na tle złotem wyrażony jest igłą bankiet

[1]) Obacz: nasz *Słownik rytowników polskich,* wydany we Lwowie r. 1874 str. 11, Bisalti Franciszek.

królewski i t. d.“ Ten sam Jarzemski, opisując także pałace ks. Zadzika, kanclerza w. k. ks. Radziwiłła, kanclerza w. lit. ks. Lubomirskiego woj. krakowskiego i innych, wszędzie wspomina o pysznych obiciach, które tam widział. Pani de Guebriant posłowa nadzwyczajna do Polski, która przywiozła do Polski Marię Gonzagę, drugą żonę Władysława IV, opisując zamek królewski w Warszawie, wspomina, że *obicia* królewskie nietylko są najpiękniejsze w Europie, ale nawet w Azii (Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce* tom IV). Piękne szpalery z XVII wieku do dziśdnia widzieć można w Wilanowie, które niegdyś zdobiły pokoje króla Jana Sobieskiego.

Szpalery wyrabiano także w XVIII wieku w Łańcucie wówczas dobrach ks. Lubomirskich i w Biezdziatce, wsi niegdyś Romera w obwodzie dukielskim. Szpalerami nazywano także gobeliny. Grabowski Ambroży w dziele swojem: *Starego Krakowa zabytki*, podaje szacunek niektórych wyrobów kołtryniarskich z r. 1603 po zmarłym pisarzu Schillingu i tak:

Szpalery skórzane złociste w kwiaty, stare obtarte, każda skóra po 10 gr.

Wezgłówek mały na stołki, po jednej stronie złocisty stary, skórzany, 10 gr.

Kołdra na łoże skórzana, we środku czerwona, a po krajach złocista, 6 złt.

Opona niderlandzkiej roboty z osobami, stara opłowiała, szeroka na 5 łokci, a długa 9 łokci, każdy łokiek po 1 złt. 4 gr.

Szpalerów zielonych z filarami, wązkich, starych, opłowiałych 34 łokcie, każdy łokieć po 10 gr.

(Obacz także: Gobeliny i obicia na ścianę).

Szpilki.

Szpilek była fabryka Tyzenhauza w Grodnie i w Krakowie przy końcu XVIII wieku; zaś z początku XIX wieku w Konstantynowie gubernii podolskiej i w Warszawie. W r. 1827 było we Lwowie 2 szpilkarzów.

Tabaka i tytoń.

Tytoń przywiózł w większej ilości pierwszy do Europy zakonnik Andrzej Fevet w r. 1555 z Brazylii, w celu rozpowszechnienia go, gdyż jako okaz znany był botanikom już dawniej w Europie, a nawet według Czackiego pierwszą roślinę tytoniową zasuszoną przysłał do Polski jeszcze w r. 1530 Uchański ówczesny poseł Zygmunta III z Konstantynopola dla przysłużenia się Annie siostrze Zygmunta, która zamiłowana była w botanice, sama zioła zbierała i zielniki układała. W r. 1560 posłał już poseł francuzki na portugalskim dworze roślinę tytoniową królowej Katarzynie Medycejskiej do Paryża, gdzie spodziewano się po niej leczniczych skutków. Do Niemiec przywiozło tytoń wojsko hiszpańskie. W Chinach palą tytoń nawet małe dzieci, skoro tylko fajkę mogą w ręku utrzymać, a to dlatego, że tytoń uważają Chińczycy jako prezerwatywę przeciw rozmaitym słabościom, także kobiety palą w Chinach tytoń namiętnie. (Klemm: *Culturgeschichte*). W r. 1565 zaaklimatyzował Konrad Gesner tytoń w Szwajcarii, a w r. 1580 przywieźli go Anglicy do swego kraju. W Ameryce znany był tytoń już o wiele wcześniej. W r. 1600 zażywały już w Holandii damy tabakę, a w r. 1624 papież Urban VIII postanowił wszystkich klątwą karać, którzy w kościele tabakę zażywali, lecz w 100 lat później, papież Benedykt XIII zniósł ten dekret, będąc sam namiętnym zwolennikiem tabaki.

Palenie tytoniu przejęli Polacy od Turków, ztąd wyrazy: lulka i tytoń są pochodzenia tureckiego, także z tureckiego *czubuk* lub *czebek* pochodzi cybuch, od lula nasza lulka, z tatarskiego *kipczug* nasz kapciuch. W Polsce zdaje się zaczęto tytoń uprawiać za Jana Sobieskiego, gdyż Czacki wspomina o jakichś projektowanych układach między Janem III a Ludwikiem XIV królem francuzkim, co do dostawy tytoniu drobnoliściowego, zwanego sachnowskim z Polski do Francii. Chociaż jako rzadkość, znajdował się tytoń u nas jeszcze za Władysława IV, gdyż Adam Jarzemski opisując

Warszawę w r. 1643, wspomina, że w ogrodzie królewskim rośnie sławne ziele, które się zowie tabaką. (Obacz Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce*, tom III str. 306). Haur pisarz z czasów Jana Sobieskiego wspomina już o tabace w swojej *Ekonomice*, że wiele ludzi zaczęło wówczas zażywać tabakę, czyli „proszek francuzki do nosa", a nawet i damy. W r. 1637, ogłosił Bogusław Leszczyński, właściciel Leszna porządek miejski, w którym powiada, że „ponieważ pożar zwykle przez nieostrożność powstaje, zatem zakazuje się chodzić ze świecą po nocy, *palić tytoniu* na ulicy, w podwórzu i na strychu, mieć dachy słomą pokryte i t. d. Na zjeździe warszawskim w r. 1661 uznano, że ten towar zdrowiu nie szkodzi i postanowiono od każdej roli tabaki cło i mianowano Adama Sakowicza administratorem — widać więc, że tytoniu już wówczas u nas używano, lecz sprowadzony był z zagranicy. Na początku XVIII wieku już był tytoń w Polsce powszechnie używany, a uprawiano go wówczas w Nadwórnej w Stanisławowskiem, zaś na początku XIX wieku w Chrzanowie gubernii podolskiej. W r. 1776 zrobiono dla pożytku skarbu z fabryk monopol, lecz nie tytoniu, bo każdy co sadził tytoń, mógł go dla siebie używać, byle nie sprzedawał. Czacki powiada, że w ostatnich czasach w samej Polsce, nie rachując Litwy, tabaka przynosiła dochodu 3,689.566 złt.

Z początku panowania Augusta III, wyrabiała w Warszawie tabakę pewna Włoszka, pochodząca z miasta Syrakuzy i dlatego nazywała się „Sirakuzana". Wyrabiała ona tabakę w takich ziarnkach jak proch do strzelania i przydawała do tej tabaki lewandy, albo olejku pomarańczowego, dlatego nazywała się lewandową albo pergamatą; tabaka ta była rozmaitej grubości, grubsza i drobniejsza i od tej grubości zależała także cena jej. Po jej śmierci wyrabiał taką tabakę Fontana a potem Bizesty w Warszawie. Tabakę tę rozwożono brykami po całym kraju. Później nastała tabaka kafelkowa z prostego tytoniu w kaflu albo denarkach tartego, ztąd jej nazwa. Po tej tabace zaczęto sprowadzać tabaki zagraniczne, jako znacznie lepsze z Holandii, Hiszpanii i St. Omer. Funt holenderskiej tabaki kosztował wówczas 15 gr.

Hiszpańską sprowadzano już gotową albo w sztangach, które kupcy tłukli w moździerzach i dopiero sprzedawali. Ta tabaka była w używaniu do śmierci Augusta III.

W Sachnówce w dobrach ks. Stanisława Poniatowskiego były przy końcu XVIII wieku plantacie tytoniu. Fabryki tytoniu i tabaki były w XVIII wieku: w Poznaniu, w Kielcach, w Korcu założona przez antrepryzę tabaczną, a później prowadzona przez komisię skarbową koronną; w Lublinie, Kownie, Warszawie spółka fabryki tabacznej, mieszczącej się w gmachach cuchthauzowych, w Manasterzyskach w Stanisławowskiem, gdzie pracowało 436 robotników; w Winnikach pode Lwowem, gdzie pracowało w r. 1800 885 robotników i wyrabiano rocznie z 70.000 cetnarów surowych liści tytuniowych tabakę i tytoń; fabryka ta istnieje dotąd. Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* wspomina, że Paulini w klasztorze częstochowskim sławną wyrabiali tabakę, której księżom z całego kraju dostarczano. Z początku XIX wieku była w Lublinie rządowa fabryka tabaki i tytoniu, gdzie wyrabiano 145 cetnarów tabaki rocznie. (Sierpiński: *Historia miasta Lublina).* Od r. 1816 powstały fabryki w Powązkach pod Warszawą, Krośniewicach, Lublinie, Działoszynie, Krakowie, Augustowie, a w nowszych czasach w Jagielnicy i Zabłotowie powstała dopiero w r. 1872, która 1000 ludzi zatrudnia i która rocznie wyrabia do 10,000.000 cygar. We Lwowie we fabryce Leopolda Singera wyrabiano z początku XIX wieku blaty ołowiane na tabakę dla fabryki w Winnikach; podobne blaty ołowiane wyrabiano także równocześnie i we Włocławku. Miastu Sandomierz udzielił August II monopolu na tabakę. O fabryce tytoniu i tabaki Kronenberga w Warszawie, obacz ciekawe szczegóły w *Tygodniku ilustr.* z r. 1867 Nr 421. Obecnie są w Królestwie fabryki tytoniu, w Warszawie 10 fabryk i w Ostrowie gubernii łomżyńskiej.

Tabakierki.

Tabakierki przyszły do nas z Francii. Z początku robiono w Polsce tabakierki w formie rożków przedstawiają-

cych małe flaszeczki, dzbanuszki i t. p., które wyrabiano z rogu, drzewa, słoniowej kości, bursztynu i t. d. U nas zaczęto wyrabiać tabakierki z początku panowania Augusta III, wtenczas kiedy i tabakę zaczęto w Warszawie wyrabiać. Najdawniejsze tabakierki, które od dziadów dostały się wnukom i z początku panowania Augusta III były w użyciu, były srebrne, wewnątrz wyzłacane, rozmaitej sztucznej i gładkiej roboty, z perłowej macicy, ze złotemi, srebrnemi, lub tombakowemi zawiasami i opaskami; rogi lub rożki małe z wołowych rogów i łosich kopytek, misternie wyrabiane, w srebro lub złoto oprawne, i takimże kruszcem w rozmaite figury wybijane. Pospólstwo używało rogów prostych i tabakierek blaszanych, okrągłych lub podługowatych, których jedna część wsuwała się w drugą nakształt szuflady, a gdy była wyciągnięta do połowy, otwierała okienko do wzięcia tabaki, zsunięta zaś, okienko zamykała. Później nastały tabakierki blaszane, okrągłe, czerwono lakierowane z miniaturami. Później pojawiły się tabakierki norymberskie z malowaniami, które przepłacano po 12 dukatów, a gdy się zagęściły, spadły do ceny 1 złt. i dostały się służbie i czeladzi. Po tych weszły w życie tabakierki czarne, papierowe, po tych szyldkretowe i takież masą papierową w różnych kolorach z wierzchu obwiedzione, a zatem nie tak łatwo podlegające stłuczeniu. Modnemi jeszcze były tabakierki porcelanowe i miedziane po bokach emaliowane i szmelcowane. W najwyższym szacunku jednak były tabakierki szczerozłote, wytwornej roboty, brylantami kameryzowane z cyfrą lub portretem. Te zwykle bywały prezentem monarchy dla możnych panów. Muzeum Lubomirskich we Lwowie posiada tabakierkę szyldkretową, z wyobrażeniem na wierzchu króla Jana Kazimierza w koronie z berłem, naokoło napis: „Pamiątka od Jana Kazimierza króla polskiego r. 1671“, — wewnątrz medalionu z jednej strony wizerunek Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus, z drugiej herb Korony i Litwy, oprawa srebrna, wysadzana kamieniami, prawdopodobnie wyrób polski. Wspomnieć tu jeszcze należy o tabakierkach z późniejszych czasów, drewnianych, mianowicie bukszpanowych, z kory z lakierem lub

wyciskiem w desenie, litewskie, podlaskie z konchy, z masy kartoflowej, tulskie srebrne wyzłacane, jaspisowe, marmurowe, z lawy, z mory metalicznej z mozaiką w środku i t. d. Z początku XVIII wieku założyła księżna Anna Radziwiłłowa po Karolu Stanisławie Radziwille w majętności w Janowicach fabrykę wyrobów kamiennych, gdzie wyrabiano także i tabakierki. Agatowe tabakierki wyrabiano w Grodnie przy końcu XVIII wieku we fabryce Tyzenhauza. Malarz Klingstett zmarły w r. 1734, słynny był z wykonywanych miniatur na tabakierkach i zwany był „Rafaelem tabakierkowym". Z polskich malarzy malowali miniatury do tabakierek, które Stanisław August na prezenta rozdawał: Chodowiecki, Wincenty Lesseur, Aleksander Orłowski, Franciszek Oleksiński, który malował najczęściej wizerunki króla Stanisława Augusta na tabakierkach, Rajecka i inni. Na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1881, była wystawiona tabakierka z bukszpanu w złotej oprawie z napisem wewnątrz: „Tadeusz Kościuszko, Naczelnik najwyższy siły zbrojnej narodowej w upominku *własnoręcznie* utoczył dla Stefana Sokołowskiego r. 1803". Cenna ta pamiątka była własnością artysty malarza Aleksandra Lessera w Warszawie; na innej tabakierce, którą Kościuszko sam wytoczył, a którą jenerałowi Lipskiemu ofiarował, umieścił małą mozaikę własnego ułożenia. Ks. Karol Radziwiłł ofiarował królowi Stanisławowi Augustowi podczas jego odwidzin w Nieświeżu tabakierkę z kości słoniowej *własnej roboty*. Także znany pisarz Stanisław Staszyc oddawał się z zamiłowaniem z amatorstwa tokarstwu i wyrabiał tabakierki; jednę taką tabakierkę hebanową posiada p. Zawadzki z Podola, za którą zapłacił pewnemu amatorowi 300 rubli; na denku tej tabakierki jest napis: Fecit S. Staszic 1819. W Lublinie wyrabiano z początku XIX wieku rocznie po 300 tabakierek. Wyrabiano także tabakierki z jaspisu wydobywanego w powiecie owruckim i na Litwie. Piękny zbiór, bo przeszło 100 sztuk najrozmaitszych tabakierek z daru hr. Humnickiego, posiada muzeum Ossolińskich we Lwowie.

Talesy.

Talesy czyli koszule śmiertelne dla Żydów wyrabiano we fabryce Salzhubera w Szydłowcu koło Gdańska z początku XVIII wieku, w której było 80 robotników i w Suwałkach z początku XIX wieku.

Tapety.

(Obacz: Obicia).

Tartaki.

O tartakach nie piszemy obszernie, bo te zbyt były u nas rozpowszechnione, dodamy tylko, że r. 1533 Kraków dostał przywilej na zbudowanie tartaku i że w r. 1594 płacono w Krakowie za 39 tarcic 3 grzywny 2 gr.

Tasiemki.

Tasiemek była z początku XIX wieku fabyka w Łodzi, gdzie rocznie wyrabiano tasiemek za 3300 rubli.

Tkalnie.

Pliniusz starszy przypisuje wynalazek sztuki tkackiej królowi aziatyckiemu Atalusowi i że już wtenczas wyrabiano dla monarchów jedwabne płaszcze i kapy tkane złotemi nićmi. W Europie zaczęto dopiero w VI wieku po Chrystusie hodować drzewa morwowe i jedwabniki. Od VI—XII wieku mieli w Europie Grecy, a Arabowie w Sycylii wyłączny monopol na wyrabianie jedwabnych tkanin. Od XII

wieku po wypędzeniu Arabów przez Normanów, zaczęli w Sycylii Chrześcianie wyroby jedwabne wykonywać, zkąd w krótkim czasie ta sztuka przeszła do Palermo, Amalfi do Włoch, mianowicie do Florencii, Genui, Mediolanu i Wenecii. W XV wieku dostała się ta sztuka do Francii i Szwajcarii, do Lionu, Tours, Brügge, Genewy, i to w takiej liczbie fabryk, że już wschodniego towaru więcej nie potrzebowano. Odtąd rozeszła się ta sztuka po całej Europie. Tkaniny, których używano na ornaty, wyrabiano już w XI wieku po klasztorach benedyktyńskich, w których urządzone były warstaty na wielką skalę, robotników nazywano *brambaricari* albo *brendatores*. W XII wieku wykonywują ornaty i inne tkaniny kościelne po klasztorach żeńskich a w XIII wieku już poza klasztorami. Motywa, których używano od VI—XII wieku na materiach jedwabnych i złotolitych, były najokropniejsze postacie ludzi, zwierząt, z ornamentami z roślin albo w geometrycznych figurach, także niekiedy same kółka w środku z krzyżami greckiemi, jak n. p. dalmatyka Karola Wielkiego miała na błękitnem tle złote kółka z krzyżami greckiemi. (Obacz Bocka: *Geschichte der liturgischen Gewänder des Mittealters Bonn* 1859). W XIV wieku ustępuje zwolna wpływ wschodni, a występuje styl romański. W XV wieku zaczynano używać kwiatu i owocu granatu czasem z pączkami i gotyckiemi liśćmi otoczonego różami. Granat kwitnący ma oznaczać symbol miłości, granat owoc, znaczy owoc miłości (Bock). Wreszcie po granacie zaczęto używać liści akantusa; w XVI wieku i później używano motywów ornamentalnych, bukietów i kwiatów. W Lionie słynęła w XVI wieku fabryka Le Mira a w Crefeld Fr. Jos. Casaretto jako najlepszych jedwabnych materyj kościelnych.

W przemyśle tkackim jest jedno z najważniejszych źródeł bogactwa narodowego. Liczne też po miastach naszych były cechy tkaczy, płócienników, powrożników od najdawniejszych czasów, zkąd też mnóztwo wsi i osad nazwy swe otrzymało, jak n. p. Linów, Linne, Konopki, Konopnica, Moczydłów, Krosno, Krośniewice, Krościenko, Tkaczew, Blechowo, Pukały, Zgrzebichy i t. d., ale w nich już nie zajmują się teraz tak jak dawniej temi robotami. Rąbki nasze

z Podgórza, choć nie bielone, były bardzo od zagranicznych kupców cenione, a płótna żaglowe noszące u cudzoziemców nazwisko kraju tutejszego „Polacco“ albo „Polakenleinwand“, ważny nader stanowiły artykuł handlu. Z dokumentów archiwalnych wiemy, że w r. 1376 był w Samborze cech tkacki. Tkalnie były:

W *XIV wieku:* w Pilźnie.

W *XV wieku:* w Komarnie był za Kazimierza Jagiellończyka cech tkacki; we Lwowie mieli tkacze w r. 1445 swoję basztę do obrony, w Mogielnicy, w Radomiu nadał Zbigniew Oleśnicki w r. 1449 przywilej bractwu tkackiemu. W Wieluniu był w r. 1441 Błaszko, tkacz i radny miasta Wielunia (Wójcicki: *Biblioteka starożytna pisarzy polskich)* i w Żarnowie.

W *XVI wieku:* w Chajnicach wojew. pomorskiem, w Kamionce Strumiłowej, Kętach, Lublinie, Łucku, Nowym Sączu, w Płocku urządził Stefan Batory cech tkaczów przywilejem z r. 1577, w Przemyślu, Sieradzu, Sokalu, w Starym Sączu był w r. 1598 cech tkacki, a mistrzem tego cechu był wówczas Marcin Nietoperz.

W *XVII wieku:* w Bieczu, Dobczycach, Drohobyczy, w Grzymałowie czyli Swarzędziu koło Poznania, w Jarosławiu, w Kopylu Radziwiłłów na Litwie, w Koszycach nad Szreniawą, Kownie, Kraśnie, Lwowie, Małogoszczy, Mostach Wielkich, w Mysłowicach był w r. 1605 1 tkacz, w Osicku, w Proszowicach było w r. 1664 5 tkaczy, w Rohatynie był w r. 1603 cech tkacki; w Ropczycach było w r. 1630 39 tkaczy, a w r. 1765 był tu cech tkacki, w Sanoku było w r. 1665 10 tkaczy, w sto lat później jeszcze tam byli tkacze, w Sądowej Wiszni był w r. 1663 cech tkacki, w Słomnikach, w Słonimie na Litwie urządził w r. 1605 Lew Sapieha cech tkacki, który w r. 1609 przez Zygmunta III potwierdzony został; w Stryju był cech tkacki, w Tarnowie, Wieliczce i Zwoleniu. Według Haura *Ekonomiki* (pisarza z XVII wieku) należeli tkacze do rzemieślników wiejskich i oprócz tkania płótna, mieli obowiązek robienia sieci i dopomagania przy łowieniu ryb.

W *XVIII wieku:* była w Błażowej tkalnia Flemminga, w Jaworowie był w r. 1765 cech tkacki, składający się ze 120 majstrów z cechmistrzami, w Jezierzanach, Jodłowej, w Kobylinie w Wielkopolsce, w Kobyłce pod Warszawą wyrabiano we fabryce założonej przez Solimanda z Lionu zbytkowne tkaniny pasamonnicze, które jednakże wielkiego odbytu dla drogości swojej nie miały; w Korczynie, w Lesznie było w r. 1776 9 tkaczów, w Leżajsku, Libuszy, Lipinach, Lityni, w Lubczy w Tarnowskiem, w Łękach, Makowie, Mościskach, Myślenicach, w Niemirowie Potockich tkano kartuny, w Olszynach Ankwiczów, Pińsku, Płoskirowie, w Przeworsku Lubomirskich były tkalnie płócienne, wełniane i bawełniane, w Ryglicach, w Rzepienniku, w Samborze był w r. 1763 cech tkacki, a w nim 64 majstrów, w Sarnowie, Sądowej Wiszni, Sękowie, Siarach, w Starzyskach niedaleko Gródka był w r. 1765 cech tkacki, w Staszowie trudnili się w XVIII wieku niemieccy protestanci tkactwem, w Szczercu było w r. 1765 30 tkaczów, w Tyszowcach, Uścieczku, Wierzbowcu, w Wilnie było w r. 1722 16 tkaczów, w Żmigrodzie i w Zosinie ks. Sanguszków.

Z początku *XIX wieku:* w Brzegu, Horodle, Iłży, w Krakowie było w r. 1804 23 tkaczy i farbiarzy, w Koprzywnicy, w Łodzi, w Marymoncie był zakład do tkania i drukowania perkalów. Wyroby tkackie włościańskie wełniane, w guście szkockim, wyrabiano w gubernii kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej i mińskiej, przez potomków niegdyś przed 250 laty, w tych stronach osiadłych familij angielskich, wygnanych ze Szkocii. Odmienny gust tych wyrobów w kraty, dotąd w tamtych stronach tradycyjnie pozostał. O tych familiach angielskich, osiadłych za Zygmunta III w naszym kraju, wspomina Anglik jeden, który wówczas podróżował po Polsce i wrażenia swe opisał w dziele nader dziś rzadkiem, znajdującem się w Londynie w bibliotece królewskiej, którego tytuł następujący: *The Nineteene Yeares Tranayles* of William Lithgow, London By Nicholas Okes 1632. O osiadłych w drugie połowie XVI wieku w mieście Borku w Wielkopolsce kilkunastu rodzinach szkockich, którzy się tam zajmowali han-

dłem i rzemiosłem, wspomina także Józef Łukaszewicz w dziele swem: *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w powiecie krotoszyńskim i t. d.* O osiadłych Szkotach w miasteczku Skoki, którzy się trudnili handlem i rzemiosłem, wspomina Jędrzej Moraczewski w cennych swych: *Starożytnościach polskich.* Liczne okazy tkanych wyrobów posiada muzeum przemysłowe w Krakowie i we Lwowie.

Nazwiska dawne tkanin i materyj dziś zupełnie u nas nieznanych, znaleźć można w dziele: *Taksa krakowska towarów cudzoziemskich, które przez Ślązk i z Węgier do Krakowa, a potem po wszystkiej koronie idą i t. d.* w Krakowie w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka r. 1633. (Obacz także: Płótna, przędzalnie i sukno, jedwabne materie).

Terpentyna.

Terpentynę wyrabiano z początku XIX wieku w Mostach koło Lwowa, w Dembienicy i w Kozikach w Płockiem.

Toczydła i osełki.

Toczydła i osełki wyrabiano w XVIII wieku pod Trębowlą, pod Wąchockiem w wojew. sandomirskiem i w Gielniowie.

Tokarskie wyroby.

Sławne tokarskie wyroby wykonywano w Wilnie w XVI wieku, a w XVIII wieku: w Brzesku i Kolbuszowej; dodać tu winniśmy, że i sam król Stanisław August uczył się dawniej tokarstwa i będąc już królem dla zabawy i ruchu toczył najwięcej bombonierki, które później kobietom ofiarowywał; tokarnia jego była gładka jesionowa w kształcie komody, kupił ją później dla siebie ksiądz Kamionowski pro-

winciał Pijarów za 500 złt., chcąc się na niej uczyć sztuki tokarskiej (Wójcicki). O wyrobach tokarskich naszego nieśmiertelnego Kościuszki wspomnieliśmy wyżej (w artykule: O stolarskich i snycerskich wyrobach), tu tylko dodamy, że muzeum Lubomirskich we Lwowie posiada kubek z drzewa toczony, przez Kościuszkę. Także nasz pisarz Stanisław Staszyc trudnił się w wolnych od innych zajęć chwilach tokarstwem i robił laski, tabakierki, szachy, które przyjaciołom swoim rozdawał.

Topnia srebra i złota.

Topnia srebra i złota była w Krakowie w XIV wieku, nadana miastu przez Kazimierza Wielkiego.

Toporki.

(Obacz: Czekany).

Tortury.

Tortury były w Polsce używane według wynalazku i obyczaju saskiego, głównie przez trzy wieki aż do r. 1776, chociaż mamy ślady, że ich jeszcze dawniej u nas używano. Wiemy bowiem, że Konrad ks. mazowiecki kazał kanclerza dworu swego Jana Czaplę na *tortury* wziąć, a wreszcie i powiesić zato, że gdy syna swego Kazimierza posłał z nim do Henryka II ks. wrocławskiego w celu połączenia tegoż z córką Henryka, a Kazimierz zbyt długo w odwidzinach bawił i na wezwanie ojca nie wracał, uważał Konrad Czaplę za doradcę Kazimierza w umarzonej przeciw sobie zbrodni; zaco przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Piotra, Konrad klątwą ukaranym został. Prawne nazwisko tortur było *konfessaty*. Szlachcica niewolno było brać na tortury. Operację

tę wykonywał oprawca. Do karania ludu wiejskiego używano dawniej, jak Haur pisarz z czasów Jana Sobieskiego opisuje, machin zwanych: gąsior, kłoda i kuna drewniana; nie byłyto jednak machiny sądowe, ale używali ich po dworach pan, ksiądz lub sołtys. Każdą z tych machin bliżej opisuje Moraczewski Jędrzej w swoich *Starożytnościach polskich*. W Lelowie w r. 1828 rozebrano wieżę zamkową, zwaną „męczarnia“ z tego powodu, że w niej indagowano obwinionych przy pomocy tortur. W Czchowie w wieży fortecznej znajdowała się za Kazimierza Wielkiego, jak pisze Moraczewski, tak zwana *żelazna panna*, którą skazany na śmierć całować musiał, a za zbliżeniem się do niej został przebity i ciało jego spadało do Dunajca, który wówczas płynąć miał pod tą wieżą. Że to jednak musiał być wyrób obcy, tylko do nas sprowadzony, nie podlega żadnej wątpliwości, gdyż podobnych wypadków nie znamy u nas więcej, gdy tymczasem za granicą było ich niemało, że tu tylko wspomnimy o takich samych *żelaznych pannach*, które się dotąd przechowują w pałacu cesarskim w Laksenburgu pod Wiedniem, i w pałacu Dożów w Wenecii. W Samborze pod ratuszem był w połowie XIV wieku sklep, do którego „excessantów na korporalne konfessaty“, czyli tortury brano. (Obacz Balińskiego: *Starożytna Polska)*. W Wieluniu była baszta, zwana męczarnią, w której mieściły się tortury przez miejskie sądy na mocy prawa magdeburskiego przy badaniu obwinionych używane. Czacki powiada w dziele swojem: *O litewskich i polskich prawach*, że w XVI wieku, jeżeli przy którym złodzieju leje znajdą, wolno go 3 razy jednego dnia torturą męczyć, a jeżeli posądzony do winy się nie przyzna, ma być według swego stanu nagrodzony. Przed kilkunastą laty odkrył Paweł Popiel były konserwator, na zamku w Krakowie, ślady jakiegoś spuszczanego pomostu do tortur, które się mieściły w wieżyczce zwanej „Dorotką“ w średnich wiekach. W Poznaniu w pobliżu ratusza znajduje się dotąd pręgierz kamienny z r. 1535, pod którym winowajców stawiano; także we Lwowie do niedawna stał pręgierz przed ratuszem.

Do męczenia na torturach używano różnych przyrządów, takiemi były:

Buty hiszpańskie, które wielkie boleści w nogach sprawiały.

Czapka pomorska, którą śrubowano głowę, aż oczami krew płynęła.

Śrubnica, t. j. narzędzie do śrubowania nóg, palców, wielki ból sprawiające.

Wieszník, t. j. narzędzie do zawieszania, które członki wykrzywiało i ze stawów wyrywało.

Sznurówki kolczyste.

Kuna żelazna, byłato kara zamknięcia w obręcz żelazną, założoną na szyję i znajdowała się przed ratuszem. W Krakowie w kościele N. Panny Marii przy drzwiach południowych, znajdują się takie kuny dotąd. Wreszcie palono świecami boki, palec tak u rąk jako i nóg. Wszystkoto kat albo jego pomocnicy wypełniali. Smutneto obrazy dzikości i ciemnoty dawnych czasów! Barbarzyńskie te tortury weszły do nas z prawem niemieckiem, prawo polskie bowiem nie dopuszczało takich okrucieństw. Takie narzędzia niewolnicze, jak: kajdany, pęta, batóg, kańczug i inne są po większej części pochodzenia obcego, mianowicie tatarskiego i ztąmtąd do nas przeszły. Przynosi to zaszczyt narodowi polskiemu, że wszelkie nazwy narzędzi niewoli nie mają w sobie nic słowiańskiego; widać, że przedmiotów tych dawniej u nas nie znano i nie używano. Wiemy bowiem, że wodzowie tatarscy w pierwszym napadzie nazywali się: Kajdan, Peta, Batu, od nichto zapewne powstały powyższe wyrazy. Dyby pochodzą prawdopodobnie z niemieckiego „Dieb“ dlatego, że ich używano na złodziei. Na chlubę naszę możemy wyznać, że pierwszy w Europie, który powstał przeciw torturze był Jan Kirstein czyli Cerazin, adwokat krakowski przy końcu XVI wieku.

Tortury w Polsce zniósł dopiero sejm w r. 1776 na przedstawienie króla Stanisława Augusta. Musiano więc zdaje się, także tortury w kraju wyrabiać, skoro ich tyle używano. O torturach w Polsce ciekawe szczegóły znajdujemy w dzie-

łach: *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie polskiej r. 1616;* w Kitowicza *Pamiętnikach;* Klonowicza: *Worek Judaszów:* Jana Wincentego Smoniewskiego: *Zbiór wiadomości o magistratach polskich;* Józefa Łukaszewicza: *Opis miast i wsi* i *Obraz miasta Poznania* i t. d.; Moraczewskiego Jędrzeja: *Starożytności polskie:* Adriana Krzyżanowskiego: *Dawna Polska* i t. d.

Trykoty.

Z początku XIX wieku były w Warszawie 2 fabryki trykotów, kaftaników i pończoch, między któremi odznaczała się fabryka Riedla.

Tytoń.

(Obacz: Tabaka).

Wapienne piece.

Wapienne piece były w Busku w Złoczowskiem w XVIII wieku. Pod Wieluniem w Olkuskiem i nad Pilicą odbywała się produkcia wapna na większą skalę. Wapnem ze Zawichostu z początku XIX wieku Warszawa, Elbląg, a nawet Gdańsk były zaopatrywane.

Warcaby.

Warcaby znane były w Polsce jeszcze w XII wieku pod nazwiskiem „bierki". Była też osobna gra w warcaby zwana polską, w której białemi grający zwał się „białoskórnik", a czarnemi „czarnoskórnik". Kadłubek wspomina, że król Kazimierz Sprawiedliwy grał raz w warcaby z jakimś Janem dworzaninem, którego do takiej pasii przyprowadził, że dał królowi policzek; pomimo to król się nie mścił, ani

go nie ukarał, widząc, iż sam dał do tego powód. Kazimierz Wielki zakazał tej gry, gdyż grano w pieniądze i często powstawała zwada. Warcabnica polska miała dawniej po 10 rzędów czyli 100 pól i stawiano po 20 warcab z każdej strony; później było 30 warcab; rysunek ich podaje Gabriel Leopolita kaznodzieja za czasów Zygmunta III w swoich kazaniach, gdzie powiada, że jest 30 warcab, jak puklastych gwoździ. Nareszcie jeszcze później przyjęto dziś powszechnie używaną szachownicę. Ustawa cechu rzeźniczego poznańskiego z r. 1571 zakazuje, ażeby żaden z rzeźników do cechu należący nie ważył się z katem ani z butlem kart, kostek ani *arcab* grać. Wedle ustawy poznańskiego magistratu z r. 1658, każdy stolarz chcący zostać mistrzem, winien był jako majstersztyk zrobić skrzynię, stół i *warcaby*, według wyznaczonej miary. W końcu XVI, XVII i z początku XVIII wieku były także w użyciu kamienie warcabowe z drzewa hebanowego i bukszpanowego, na których wybijano na wzór medali umyślnie do tego wyrobionym stęplem wizerunki ówczesnych panujących, popiersia znakomitych mężów, alegoryczne postacie i t. d. z odpowiedniemi napisami. Takie warcaby wyrabiały przeważnie niemieckie miasta: Norymberga i Augsburg. Dr Rewoliński w Radomiu posiada takie warcaby, na niektórych jest wizerunek króla Jana III, Augusta II i innych. W Wilanowie znajduje się dotąd warcabnica orzechowa z kamieniami drewnianemi, drukowanemi w różne figury, pozostała po Janie Sobieskim. Warcaby powstały prawie równocześnie z szachami. W drezdeńskiem muzeum królewskiem znajdują się warcaby ze słoniowej kości i z bursztynu z czasów Kurfürszta Augusta, kamienie zaś przedstawiają ślicznie malowane portrety książąt panujących. *Domino* zdaje się pochodzi z Wenecyi.

Warzenie soli.

Najdawniejsza warzelnia soli była w Zgłowiątce, bo jeszcze w r. 1155. W Słońsku była warzelnia soli w XIII

wieku, dowodem tego jest ugoda zawarta w r. 1235 między Konradem ks. mazowieckim, a Krzyżakami: ustępując im książę wieczyście Słońsk z dwiema warzelniami, zastrzega sobie 14 korcy soli jako wynagrodzenie za drzewo. Nawet nazwę swą otrzymał Słońsk od słonej wody. Pod Kołomyją była warzelnia soli za Kazimierza Wielkiego. Monarcha ten dał bowiem w r. 1367 przywilej Wojciechowi z Tyśmienicy na warzonkę przy źródłach słonych pod Kołomyją. W Morszynie koło Stryja była warzelnia soli za Zygmunta I, w Bydgoszczy za Zygmunta Augusta, która tylko 5 lat trwała; w Gdańsku istniała warzonka miejska soli morskiej, w Tyśmienicy, w Żywcu i w Sokalu w XVI wieku, w Krzypicy w XVII wieku, a w Busku, w Rożniatowie powiecie halickim, w Hojsku w Przemyskiem; w Solcy powiecie łęczyckim prowadził warzelnię soli Jacek Jezierski od r. 1780, która była czynną do r. 1795, w Dobromilu i w Obornikach w XVIII wieku. W Wieliczce istniała warzelnia soli aż do r. 1724. W Radomsku było w 1616 r. 26 prasołów. Z początku XIX wieku była warzelnia soli w Solotwinie w ziemi halickiej i w Ciechocinku.

Warzelnia ałunu.

Warzelnia ałunu była dawniej w Solcu, w powiecie bydgoskim.

Warzonka witriolu.

Warzonka witriolu była w XVIII wieku w Bieczu.

Warzonka saletry.

(Obacz: Saletrzarnie).

Wata.

Z początku XIX wieku wyrabiano watę w Warszawie i w Lublinie; w ostatniem miejscu wyrabiano rocznie 2465 funtów waty, w Zawierciu gubernii piotrkowskiej i w Pabianicach. W r. 1804 było w Krakowie dwóch wyrabiaczy waty, a w r. 1827 we Lwowie 4 waciarzy.

Wędliny.

Sławne wędliny, mianowicie kiełbasy wyrabiano w Zbarażu, w Rawie i w Pruchniku w Przemyskiem; wędliny ormiańskie w Kutach i wędliny litewskie słynęły oddawna. Salcesony zaprowadzono ze Saksonii w r. 1762 w Warszawie i płacono za mały $^1/_2$ dukata. Kiełbas używali już starożytni Rzymianie i sprzedawali je publicznie na ulicach.

Wędzidła.

Wędzidła wyrabiano za Zygmunta I w Wiślicy; król ten przychylając się do prośby cechu wędzidlarzy stanowi w r. 1521, iżby ich czeladź przyjmowaną była od rzemieślników krakowskich bez żadnej przeszkody; w r. 1523 potwierdził Zygmunt August w Szydłowie cech wędzidlarzy.

Winnice.

Już sławny geograf arabsko-sycylijski XII wieku Edrisi w dziele swojem, pisanem między r. 1130 a 1150, pisząc o Polsce (Lelewel) powiada, że miasto Kraków posiada liczne gmachy, targowiska, ogrody, *winnice* i t. d., także Lelewel twierdzi, że koło Krakowa za Bolesława Krzywoustego, zatem jeszcze w XII wieku sadzono winogrona i robiono z nich

wino potrzebne do obrzędów kościelnych. Pakosław, syn Lassoty wojewody sandomierskiego, nadał klasztorowi Cystersów w Mogile *mansum unum cum vinea* we wsi Zabawa. W r. 1131 papież Innocenty V w buli, którą majątek arcybiskupów i katedry gnieźnieńskiej wyszczególnia, wspomina o *winnicach* do nich należących. W r. 1160 nadał Henryk ks. sandomierski, syn Bolesława Krzywoustego, kawalerom św. Jana wsie: Zagość i Bereszowice czyli Własz6w (dziś Młoczów), któreto dobra miały winnice z 2 winiarzami, 10 gospodarzy włościan i 5 rzemieślników w Zagości mieszkających. (Raczyński; *Wspomnienia z Wielkopolski).* W r. 1229 monarcha przyznał klasztorowi tynieckiemu prawo do rzeki Skawiny z rybołowstwem, łąkami, *winnicami*, młynami i wszelkiemi wygodami. Konrad mazowiecki darował w r. 1234 Dominikanom w Płocku winnicę, położoną między ich klasztorem a zamkiem. Kiedy Przemysław I nadał w r. 1253 miastu Poznaniowi wieś Winiary, zastrzegł dla siebie *winnicę.* W r. 1380 Damianin kanclerz katedralny i Andrzej z Siernicy, ufundowany ołtarz św. Bartłomieja w katedrze poznańskiej, uposażyli także dwiema *winnicami*, na górze za kościołem św. Wojciecha położonemi. W Ciążyniu w Poznańskiem były winnice w XIV wieku. Wieś Winna Góra pod Miłosławiem należała do biskupów poznańskich i słynęła winnicami w XIV wieku. W Zagościu nad Nidą pomiędzy Wiślicą a Buskiem wyrabiano w r. 1388 wino, wspomina otem Przezdziecki w dziele swojem: *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły.* W Sandomierzu były w r. 1394 dwie winnice, jedna na przedmieściu przy strumieniu Piszczel, druga przy kościele parafialnym św. Pawła za murami miasta, a należały do szpitala św. Ducha; jeszcze za Władysława IV słynął Sandomierz winnicami. Na gruntach miejskich znajdowało się niegdyś 20 winnic; z początku XIX wieku jeszcze Niemcewicz w swoich *Podróżach* wspomina o obfitych winogronach tutejszych, dodając, że wino z nich wyrabiane jest cokolwiek cierpkie. Koło Solca na Ślązku była winnica jeszcze w XIV wieku, dotąd są tam góry zwane winne góry. Z początku XIX wieku jenerałowa Dąbrowska wdowa po Henryku spro-

wadziła winnika, obsadziła góry winogronami i wyrabiano wino. W Trzebnicy na Ślązku były winnice w XIII wieku pozakładane naokoło miasta przez zakonnice Cysterki. Zimorowicz powiada w swojej kronice, że we Lwowie w r. 1433 założyli Niemcy winnicę ze zrazów, sprowadzanych z Multan, która 200 lat trwała; w XVI wieku produkowała ta winnica 100 beczek wina rocznie, wnosić więc z tego można, że dawniej klimat koło Lwowa musiał być łagodniejszy. Także pod Winnikami pode Lwowem były dawniej winnice, zkąd książęta ruscy po 100 beczek wina dziesięciny pobierali, lecz gdy winnice przez Tatarów wycięte zostały, już więcej zasadzać ich nie starano się. W Uniejowie w XV wieku tak kwitnęły winnice pomyślnie, że jak powiada Niesiecki, arcybiskup gnieźnieński Wincenty, po 4 beczki wina z nich wyznaczał do katedry gnieźnieńskiej. W Wolsztynie była winnica jeszcze za książąt Wielkopolskich. Raczyński we swoich *Wspomnieniach z Wielkopolski* wspomina, że w XVI i w XVII wieku były także winnice w Wielkopolsce pod Dolskiem i Zbąszynem. Dantyszek, poeta pierwszej połowy XVI wieku pisał „Pochwałę wina“ w *Kalendarzyku polskim* z r. 1529, który się w Kurniku przechowuje — jest tam następująca wzmianka o winie: Winnice dobrze obrodzą i wina smaczne dadzą. W *Pamiętnikach* Ruggierego, wydanych przez Niemcewicza, w jego pamiętnikach czytamy pod r. 1568, że w niektórych miejscach w Polsce są winnice, lecz niewiele z nich wina i to słabe i kwaśne, musiano więc sprowadzać wino z zagranicy lepsze, mianowicie: *alkant* wino hiszpańskie, *alkońskie* czerwone, *bomol* wino zamorskie, *kreteńskie* z wyspy Krety, *endeburskie*, *kanar*, *małmazia* z Neapolu, *mozelańskie* wino, *muszkatel* z Macedonii szło do Polski, *ochlańskie* wino d'Anjou, *petercyment* wino hiszpańskie pieprzykowate, *pinioty* francuzkie, *rywuła* wino morzem przysłane, *sek* wino słodkie hiszpańskie, *witpacher* zagraniczny kosztowny, reńskie i włoskie. Do zaprawnych win należały: rozekier, wino granatowe, hipokras, klaret, małmazia, mirtynek, polejek, crescentius i masyk czyli maślarz. (Gołębiow-

ski: *Domy* i *dwory*). O winnicach polskich pisał także Gawarecki w *Kalendarzu warszawskim* Gałęzowskiego z r. 1834.

W Gdańsku uprawiano winnice jeszcze w XV wieku; dotąd istnieje tam góra zwana winną górą, na której niegdyś sadzono winogrona. Koło Grudziądza istniały winnice w XV wieku, które Krzyżacy w r. 1455 przez zemstę wycięli i spalili. Królowa Bona zakładała winnice przy zamkach swoich, mianowicie w Czersku, która dotrwała aż do czasów Zygmunta III.

W XVI wieku były winnice: w Balicach winnica Seweryna Bonara za czasów Zygmunta I, w Działoszynie, na Kazimierzu pod Krakowem, w Pinczowie, Pułtusku, Tyńcu, Wyszogrodzie nad Wisłą, w Bytomiu na Ślązku 4 mile od Głogowa, założył Jan ks. Zaganu winnicę. O winnicach w XVI wieku w Małej Polsce wspomina Marcin Kromer w swojej *Polsce*. W XVI i XVII wieku była w Poznaniu znaczna winnica miejska. Koło Poznania były winnice w XVII wieku, jak otem wspomina Ksawery Godebski w dziełku: *Obraz Polski pod koniec XVII wieku*.

W XVII wieku były winnice: w Chełmnie, lustracie płockie z r. 1616 wspominają o dwóch winnicach, które w Płocku istniały, jedna przy zamku u bramy grodzkiej, druga nad Wisłą, które czynią na rok 30 fl., a które później w r. 1655 przez Szwedów zniszczone zostały; w r. 1592 miał tu proboszcz kolegiaty swoję własną winnicę. W Pleśniku w monasterze ks. Bazylianów koło Podhorzec, była w XVII wieku winnica nadana przywilejem z r. 1663 przez Stanisława Koniecpolskiego [1]). W Solcu w Sandomierskiem (nie w kąpielach) była mała winnica, jak nas otem przekonywuje lustracia z r. 1653, toż samo w Starym Płocku; w Żółkwi była winnica króla Jana III. W Toruniu były sławne winnice jeszcze za czasów Jagiełły, które trwały aż do XVII wieku. O toruńskich winnicach wspomina Klonowicz, gdy mówi do swojego „Flisa“, przypływającego pod Toruń:

[1]) Przywilej ten jest drukowany w *Dniestrzance* Jaszowskiego z r. 1841.

„Od siebie się miej, gdzie wdzięczne winnice
Wiszą nad Wisią, w nich żywe krynice;
Ujrzysz lusthausy i ogrody śliczne
Drzewa rozliczne“ i t. d.

W Gdańsku kosztował okseft małmazii w 1408 r. 61 talarów, okseft wina reńskiego 30 talar., w r. 1637 kosztował w Poznaniu garniec wina tokajskiego 3 złt., małmazii 3 złt., edynburskiego wina 3 złt., francuzkiego czerwonego lub białego 2 złt. Małmazia było wino, które Polacy aż do Sasów sprowadzali z Włoch.

W XVIII wieku były winnice: w Jarudze nad Dniestrem, w Melsztynie w Bocheńskiem; o tej ostatniej winnicy Kuropatnicki w swojej *Geografii* mówi, że właściciel jej po kilkanaście beczek wina ordynaryjnego rocznie miewał. Istniały również winnice w Tęczynie, w Czarnkowie i nad Wartą koło Poznania jeszcze w r. 1252, o których Rzączyński wspomina, w Mohylewie nad Dniestrem, gdzie istniała fabryka win krajowych, w Sachnówce ks. Stanisława Poniatowskiego, pod Przemyślem na górze, która ztąd „winnej góry“ wzięła nazwisko. Na Podolu i Pobereżu z początku XIX wieku pozakładano winnice. W Warszawie w botanicznym ogrodzie w r. 1827 ze szczupłej i młodej winnicy wytłoczono 36 garncy moszczu. W Krakowie były winnice w pierwszej połowie XIX wieku jeszcze aż do r. 1846. W Wielkopolsce zaś w okolicy Wolsztyna, Kargowej, Babiegomostu i Chobienic; w Wawrzeńczycach do biskupstwa krakowskiego należącej miejscowości, która dotrwała jeszcze do początku XIX wieku, w Marymoncie i w Żutkowie. We Lwowie miał Kortum z początku XIX wieku na folwarku swoim Friderikenhof winnicę, w której winogrona dobrze się udawały i dojrzewały, jednak robione z nich wino było kwaśne. Obecnie znajduje się winnica w Kamieńcu nad Dniestrem na Podolu, majętności ks. Piotra Witgensteina.

Miejsca: Winiary, Winna, Winnica, Winnagóra, Winniki zdradzają pochodzenie swoje niezawodnie od słynnych niegdyś tam będących winnic. Ceny dawnych win podaje

Gołębiowski w dziele swojem: *Domy* i *dwory* str. 110, który także wymienia sławnych pijaków w Polsce, do których należeli sam August król, ks. Janusz Sanguszko ordynat ostrogski, Borejko zawichostcki kasztelan, pijał najwięcej z księżmi, Adam Małachowski krajczy koronny zapoił wielu na śmierć, wreszcie Karol Radziwiłł panie kochanku po pijanemu strzelał do ludzi, hetman Branicki i Kazimierz ks. Sapieha, Leon Borowski, któremu nawet sam Karol Radziwiłł nie wyrównał, Janikowski i Biesiekierski za czasów Stanisława Augusta.

Włóczki.

Włóczennicy byli w Stanisławowie gubernii warszawskiej w XVI wieku. Z początku XIX wieku wyrabiano w Warszawie włóczki.

Włoki.

Włoki wyrabiano w XVIII wieku w Radymnie. (Obacz także: Siecie).

Włosiennice.

Włosiennice na meble wyrabiano z początku XIX wieku w Warszawie we fabryce Michalskiego i Kruga.

Wodociągi.

W Krakowie spotykamy wodociągi już pod r. 1399 w zapisku: Racio Magistri cannarum, qui laborat super aqua ducenda ad Civitatem; wodociąg ten przyszedł do skutku; przez cały wiek XV spotykamy liczne dokumenta rajców, nada-

jące prawo poboru wody z rur miejskich tym, którzy rury wodociągowe przez swoje realności przeprowadzić dozwolili. W XVI wieku pobierano z domów niemających studzień *Rorgelt*, (Szujski: *Kraków aż do XV wieku)*; w r. 1582 był w Krakowie „rurhaus“ w sławkowskiej bramie, w którym 8 świdrów rury do wodociągów wierciało. Jest także ślad, że krakowski drukarz Świętopełk Fiol zaprowadził w r. 1589 w kopalniach olkuskich jakieś nowe machiny do wydobywania wody i do innych robót górniczych. Wodociągi były sławne: w Grudziądzu, gdzie wodę sprowadzano z Ossy za pomocą wodociągu i machiny, której wynalezienie Michał Baliński *(w Starożytnej Polsce)* przypisuje Kopernikowi, tak samo jak i wodociąg we Frauenburgu. W r. 1528 zezwala król Zygmunt I, ażeby biegły w swym kunszcie rurmistrz Wacław Morawa sprowadził z Wiślicy wodociąg nakładem miejskim; tego samego Morawę sprowadził w r. 1518 Krzysztof Szydłowiecki do Opatowa i polecił mu porobić wodociągi w celu zaopatrzenia miasta w wodę. W przywileju z r. 1532 wyraża Zygmunt I, „ponieważ dla braku wody w Proszowicach nad Szreniawą mieszczanie z niemałym kosztem dla jej przywożenia konie utrzymywać muszą, a w razie pożaru ratunek staje się nader utrudzający, pragnąc przeto tej niedogodności zaradzić, pozwalamy: ażeby woda z rzeki Szreniawy sprowadzoną była kanałami do sporządzonego rezerwoaru wśród rynku, zkąd rurami dostarczać się ma po domach“. Za upoważnieniem Zygmunta I zrobiono w r. 1535 w Lublinie wodociąg z rzeki Bystrzycy i źródeł przy niej będących, do miasta, ażeby miastu dostarczyć wybornej wody. W r. 1542 pozwolił Zygmunt I mieszczanom w Samborze zrobić wodociągi własnym kosztem za wstawieniem się Bony, a w r. 1544 także mieszczanom w Drohobyczy. Zygmunt I wynagradzając Tomasza z Bochni, który własnym kosztem sporządził w Czchowie nad Dunajcem wodociągi i kanały, oraz pragnąc utrzymać je zawsze w należytym stanie, postanawia wieczyście trwać mający podatek od łaźni, piwowarów i od wszystkich mieszkańców. Zygmunt August pragnąc się przyłożyć do wzrostu i polepszenia bytu miasta

Opoczna, pozwala w r. 1550 mieszczanom wystawić budynek na rzece dla spuszczenia wody do kanałów i sporządzić w rynku skrzynię na zbiór wody, z której rurami dostarczać się ma woda do domów. Stefan Batory pozwala przywilejem z r. 1578, ażeby dla dogodności Nowego Miasta Korczyna sprowadzono wodę rurami i poczyniono stosowne zakłady w różnych miejscach. Dawne wodociągi znaleziono także w Kościanach, prowadziły one źródlaną wodę do zamku, także w Sieradzu i w Pyzdrach na Ślązku. W XV wieku był w Krakowie osobny urzędnik *Aquaeductor*, *Rormagister*, do którego utrzymanie wodociągów, naprawa ich i dozór rurmusowych sprzętów należało. Każdy chcący mieć wprowadzoną w dom swój wodę z publicznego wodociągu, musiał mieć od radców miasta pozwolenie. Rurmus ten miejski znajdował się obok kościoła Reformatów. Wodociąg czyli rurmus zamkowy w Krakowie był w r. 1577 pod Kurząstopą; rurmistrzem zamku był Lorenc, mieszczanin krakowski. Gdy Szwedzi w r. 1655 oblegli Kraków i rurmusy czyli wodociągi popalili, wielki był niedostatek wody; dopiero od tego czasu zmuszono właścicieli domów, że musieli kazać studnie robić, gdyż rurmusów odtąd już nie stawiano [1]).

Były także wodociągi w XV wieku w Pilźnie, w XVI wieku: w Warszawie, Szadku w województwie sieradzkiem, na którego utrzymanie przeznaczył Zygmunt I w r. 1541 pewny podatek miejski; w Sandomierzu, Sanoku, Krasnem, Szydłowie, w Zatorze pozwolony przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1569, we Lwowie, Zimorowicz wspomina bowiem o wodociągach we Lwowie w r. 1559 i w Przemyślu; miasto to wybudowało na początku XVI wieku znacznym kosztem wodociągi, w skutek czego Zygmunt I nadał przywilejem z r. 1532. (Przywilej ten znajduje się w archiwum miasta Przemyśla na pergaminie datowany z Krakowa 1 stycznia 1532 r.) miastu Przemyślowi prawo nakładania po-

[1]) Obacz Jana Wincentego Smoniewskiego: *Zbiór wiadomości o magistratach polskich w ogóle, a w szczególności o magistratach miasta Krakowa w dawnych czasach.* Kraków 1868.

datku miejskiego po $3^1/_2$ gr. od warki piwa, a dochód z podatku tego miał służyć na utrzymywanie wodociągów w dobrym stanie; podatek ten nazywano ze względu na cel *Aquaducta* albo *Canalia*. W XVII wieku były wodociągi w Bydgoszczy i w Krakowie; w XVIII wieku w Łazienkach pod Warszawą za Augusta II. Hidraulikiem króla Stanisława Augusta w Warszawie był Nox.

Worki.

Worki wyrabiano w Dukli z początku XIX wieku.

Woskobójnie.

Woskobójnie były w XIV wieku w Krakowie przed Nową Bramą za stajniami miejskiemi, tak zwana topnia łoju i wosku; w XV wieku w Drohiczynie, w Gdańsku topił wosk w r. 1420 Wacław Schirmer, w Kołomyi pozwolił król Władysław przywilejem z r. 1443 magistratowi założyć woskobójnię, w której mieszczanie obowiązani byli przetapiać wosk za opłatą; w Liwie, Lwowie, Łucku i w Zinkowie. W XVI wieku: w Bełzie nadana przywilejem z r. 1513 potwierdzonym w r. 1590 przez Zygmunta III; w Busku województwie bełzkiem, w Chełmie, Dubience, Horodle, Jaworowie, Krasnymstawie; za Zygmunta I w Latowiczu województwie wileńskiem, była fuśnica do topienia i czyszczenia wosku, nadana temu miastu przywilejem z r. 1509 przez Annę ks. mazowiecką; w Lublinie, w Lubaczowie nadana przywilejem Zygmunta I z r. 1533, w Mostach Wielkich nadana przywilejem Zygmunta Augusta z r. 1566, w Narwiu, Potyliczu, Sokalu, Stanisławowie gubernii warzawskiej, nadana przywilejem z r. 1523, we Włodzimierzu i Wyrwie.

W XVII wieku: w Bohusławie województwie kijowskiem, w Haliczu, Pińsku i w Przemyślu. W XVIII wieku: w Chmielniku, Grodnie Tyzenhauza były bielniki wosku, w Gninie

niedaleko Gródka, w Gdańsku, w r. 1793 wywieziono okrętami z Gdańska 5947 kamieni wosku. Zubrzycki wspomina, że we Lwowie była woskobójnia, która w r. 1734 zgorzała. Z początku XIX wieku: w Girdle 4 mile od Częstochowej założył przeor Kartuzów w swym klasztorze blecharnię wosku i wyrabiał rocznie do 2000 funtów pięknych świec jarzących; w Jarosławiu we fabrykach Stawika i Wapińskiego blechowano po 400—500 cetnarów wosku i wyrabiano z niego świece, także fabryka Schwarzmanna tamże mało im wtem ustępowała. W Kabarowcach w Złoczowskiem była tego samego czasu fabryka Kriegshabera, w której rocznie po 400 cetnarów wosku wyrabiano, także w Przemyślu był blech woskowy z początku XIX wieku. W r. 1827 było we Lwowie 4 blecharzy wosku.

Wstążki.

Wstążki wyrabiano w XVIII wieku: w Gdańsku, Grodnie we fabryce Tyzenhauza i w Machnówce niedaleko Berdyczowa we fabryce Prota Potockiego wojewody kijowskiego, w Warszawie i w Łodzi.

Wyroby.

a) *Bawełniane.* Wyrabiano w XVI wieku w Łasku. W XVIII wieku: w Gdańsku, w Jędrychowie wyrabiano znakomite obrusy, drelichy i płótna; był czas, iż 600 rzemieślników bezustannie w mieście tem przy warsztatach pracowało, 500 zaś ludzi gotową robotę po różnych krajach roznosiło; w Krzepicach, w Przeworsku założyła przy końcu XVIII wieku Zofia z Krasińskich ks. Lubomirska fabryki wyrobów bawełnianych, drelichów, obrusów, serwet, płócien kolorowych i t. d. i w Warszawie we fabryce cycowej Leonarda i Senapiusa na Pulkowie, we fabryce cyców Niemierowskiej, we fa-

bryce chustek, kartunów i t. d. Fr. B. Leonhardego w Potoku blizko Warszawy; w Łysobykach, w Niemirowie Wincentego Potockiego, a potem Amieta i Müllera.

Z początku XIX wieku: w Berszadzie i Lubomirzu gubernii podolskiej wyrabiano serwety, w Białej wyrabiano w 1808 r. 100 sztuk muślinu i po 100 fartuchów i sukien kobiecych, w Horodnicy pod Grodnem była fabryka serwet i obrusów dużych na 80 osób w jednej sztuce Antoniego Tyzenhauza, wyroby te nie ustępowały holenderskim; w Konstantynowie gubernii podolskiej była fabryka obrusów, także w Janowie gubernii podolskiej wyrabiano tak doskonałe obrusy, że wniczem nie ustępywały gdańskim; w Kołaczycach była fabryka nankinu, w Łodzi, w Nawsiu miejscu należącem do Brzysk w Jasielskiem we fabryce hr. Friesa z Wiednia, wyrabiano w r. 1808 na 206 warstatach 500 tuzinów madrasu, 18.000—20.000 sztuk nankinu, 30.000 sztuk płótna angielskiego (Gaing hams), 5000 tuzinów chustek bawełnianych i wiele innych towarów; byłato jedna z największych fabryk wyrobów bawełnianych, której dochód wynosił rocznie 300.000 złr., tojest $^2/_3$ z kraju, a $^1/_3$ z zagranicy; fabryka ta założoną została jeszcze w r. 1786 przez Karola Edera, który wówczas z hr. Friesem był w spółce; w r. 1803 stała ona pod dyrekcią wspólnika tej fabryki Achilesa Johannot; bawełnę do kotonów tkano na miejscu i w okolicy, przyczem zatrudniano około 90 robotników, towar miał odbyt do Wiednia; w r. 1806 założono filię tej fabryki w Dębowcu, 2 mile ztamtąd. W ogóle zatrudnionych było przy tej fabryce w Nawsiu 429 robotników; bawełnę sprowadzano z Anglii i z Wiednia; przy tej fabryce była farbiarnia turecka, gdzie bawełnę na czerwono farbowano i blech. W Śnitówce na Podolu wyrabiano serwety, w Bendzinie, we Lwowie wyrabiano cienką bieliznę stołową; w Łodzi w połowie XIX wieku fabryka wyrobów bawełnianych liczyła się

do największych w królestwie polskiem i należała do L. Geyera; w tej fabryce było 50 warstatów zwyczajnych tkackich, a 10 z machiną do wyrabiania kartunów, nadto farbiarnia, blech, drukarnia perkalików i preturnia; w r. 1836 była tu także fabryka wyrobów bawełnianych i półwełnianych Juliusza Wergau, która wyrabiała adamaszek na meble, kołdry, chustki półwełniane kolorowe itd. W Tomaszowie była w r. 1827 fabryka perkalów Cukbauma. Fabryka Edwarda Brauna w Łodzi istnieje od r. 1842, gdzie wyrabiają chustki wełniane, bawełniane i jedwabne; w Nowem Mieście, w Pilicy, Pinczowie, Wodzisławiu i Żarkach wykonywano wyroby bawełniane.

Starożytni nie znali użycia serwet, co najwięcej osłaniali się brzegiem obrusów, jeżeli stół był niemi przykryty; pierwsze serwety wyrobione były w Reims i ofiarowane przez to miasto Karolowi VII, kiedy się koronował w tem mieście, a dopiero za Karola burgundzkiego weszły w powszechne użycie. Najdawniejsze wyroby bawełniane pochodzą z Indii, Azii, Afryki i były dla swej białości i cienkości nader lubiane.

b) Wełniane. Wyroby wełniane zupełnie zniszczone i zgniłe tylko resztki znaleziono w przedhistorycznych grobach kobiet na Litwie, z czego wnosić można, że wyroby wełniane najdawniejszym mieszkańcom Litwy i Rusi znane już były i przez nich używane były, tożsamo i lniane grube wyroby, o czem pisze Tyszkiewicz w dziele swojem: *O kurhanach na Litwie i Rusi.* Wyroby wełniane tkano w Gdańsku w XVII wieku, w Warszawie za Władysława IV w r. 1636. W XVIII wieku: w Krzepicach, Przeworsku, Rawiczu, wyroby tutejsze wychodziły także za granicę, w Koszycach, Kromołowie, Miechowie, Słomnikach, Staszowie, Sulmierzycach, w Tulczynie wyrabiano flanele, w Warszawie i w Kaliskiem; w Poznaniu założył w drugiej połowie XVIII wieku bankier Klug wyborną fabrykę wyrobów wełnia-

nych. Wyroby wełniane włościańskie z Tyńca słyną oddawna. Z początku XIX wieku: w Brzegu i w Łodzi.

c) *Niciane* wyroby wykonywano w Warszawie w połowie XVIII wieku za Augusta III. Przywilej na fabrykę dany był przez króla w r. 1750. W Staszowie wyrabiano w XVIII wieku wyroby lniane kosztem ks. Czartoryskiego; w Niemirowie Potockiego, w Tulczynie Szczęsnego Potockiego, w Korcu J. Lubomirskiego, w Łowiczu we fabryce krajowej płóciennej, w Różanej Sapiehy, w Żodziszkach powiecie oszmiańskim, na Litwie w majętności Daniela Skowrońskiego i w Grodnie, wszystkie w XVIII wieku.

d) *Jedwabne.* (Obacz: Jedwabne materie, chustki, obicia i wyroby).

e) *Żelazne.* Wyroby żelazne świątnickie słynęły oddawna. W Pomykowie mieściło się w drugiej połowie XVIII wieku 40 familij rzemieślników Niemców, którzy wyrabiali żelazne i stalowe łóżka, narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, naczynia, blachy, gwoździe i strzelby dla wojska. Majstrem był w r. 1787 Polak. Z początku XIX wieku odlewano wyroby z żelaza w Warszawie; w r. 1828 założył w Warszawie Karol Münter fabrykę wyrobów metalowych i lakierowanych, którato fabryka wyrabiała także zabawki dla dzieci, aparaty gorzelniane, parowe, aptekarskie, naczynia kuchenne i t. d. Żelazna krata przedzielająca ołtarz Matki Boskiej w klasztorze Paulinów w Częstochowej od reszty kaplicy, zrobioną została (według Niemcewicza) w Gdańsku; wyroby gdańskie tego rodzaju słyną oddawna. W Gliwicach na Ślązku wyrabiano przy końcu XVIII wieku z żelaza: kraty, kandelabry, krucyfiksy, medaliony, łańcuszki i t. p. Wyroby ślusarskie były w dawnej Polsce do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzone, dość wskazać na śliczne wyroby krajowe bram, drzwi, zamków, kluczy, klamek, krat żelaznych do okien znajdujących się dotąd po różnych zamkach i kościołach w Polsce, a głównie w Warszawie i w Krakowie w katedrze, np. wielka

brama prowadząca do katedry na Wawelu fundowana przez Kazimierza Wielkiego i wykonana w XIV wieku; także wyroby żelazne w kościołach Panny Marii i Dominikanów. O tych wyrobach ślusarskich powiada nawet niemiecki turysta Sebastian Bruner w dziele swem [1]), w którem dość obszernie o Krakowie pisze: „Tu do Krakowa powinni przybywać ludzie tych zawodów, aby się czegoś nauczyć, choćby tylko przez wzięcie z nich rysunków". Widać jak znakomite musiały być dawne polskie wyroby ślusarskie, skoro je sami Niemcy za wzór stawiają, mianowicie w XVI i z początku XVII wieku, kiedy świetny stan odrodzenia sztuk wpłynął i na wyroby tego rodzaju. Wiemy bowiem, że Kasper ślusarz wykonał w Krakowie w r. 1524 kratę i inne ślusarskie roboty do nagrobka Władysława Jagiełły za 255 złt. Sebaldus Singer, malarz, zrobił w r. 1524 rysunek kraty do kaplicy zygmuntowskiej na zamku krakowskim, która została ze spiżu odlana przez mistrza Serwacego, ludwisarza królewskiego; cetnar tej kraty kosztował według rachunków Bonera 30 fl. 17 gr.; jest ona naśladowaniem kraty strygońskiej (w Ostryhomie). Wyroby ślusarskie Szymona Heubnera we Wrocławiu około r. 1570 słynęły z dobroci. Ambonę, istne arcydzieło sztuki kowalskiej i ślusarskiej w kościele św. Krzyża w Warszawie i ganek żelazny na gzymsie, wykonał w r. 1698 ksiądz Mikołaj Tetter Warszawianin. Do dawnych zabytków wyrobów ślusarskich w Polsce należą także latarnie żelazne w kurytarzach klasztoru częstochowskiego. Drzwi i kraty żelazne w Piotrkowie, których rysunki zamieścił *Tyg. ilustr.* Nr 87 z r. 1877, drzwi i okna w różnych zamkach i pałacach w Polsce i t. d. Chociaż Polska w XVI wieku miała dosyć kowali, z których nawet król Zygmunt August używał niektórych jak: Piotra Litwina i Jana Szumilasa z Krakowa, Floriana Sosny z Kleparza, Wierzbic-

[1]) *Ein eigenes Volk.* Wien 1858.

kiego z Poznania, Bzowskiego z Chęcin, Jabłońskiego z Kościan, Storzypiętki z Mszczonowa a nawet inni z Krakowskiego kowale dostarczali mu roboty kołodziejskiej narzędzi n. p. siekierę po 5 gr., świdrów po $1\frac{1}{2}$ gr., świdrów kręconych po 5 gr., klamer po $3\frac{1}{2}$ gr.; jednak czyto dla doskonałości roboty, czy dla większej dobroci materiału niektóre żelazne towary król sprowadzał z zagranicy; i tak nietylko wszystkie górnicze narzędzia kupiono w r. 1557 w Węgrzech, ale nawet podkowy, za których 1200 sztuk zapłacono 26 złt. 20 gr. We Wrocławiu zaś za każde 6 kup ufnali płacono po $1\frac{3}{4}$ do 2 talarów. W Lewoczy na Węgrzech była za czasów Zygmunta Augusta najdoskonalsza wyrobnia żelaza, ztamtąd królowi sprowadzano blachy na zbroje po 6 złt. $22\frac{1}{2}$ gr. cetnar; do artylerii potrzebne narzędzia jakoto: siekiery, piły, piłki, kopacze, łopaty na cetnary, od każdego po 1 złt. Łańcuchy robiono w Krakowie grubsze po 1 złt. od jednego lachtra, który miał łokci $3\frac{1}{4}$ krakowskich, cieńsze od takiejże miary po 24 gr. W r. 1655 miał w Warszawie kowal Czeczott i Marcin Piec kamienicę. Franciszek Weis ślusarz krakowski był ten, który w r. 1795 Prusakom wskazał sposób jak mogą do skarbca koronnego się dostać, co też Prusacy uczynili i skarbiec cały złupili. W pierwszej połowie XIX wieku odznaczały się wyrobami ślusarskiemi w Warszawie firmy: Bluma, Bothego, Czymiątkowskiego, Eichlera, Grünbauma, Schrödera, Wojnickiego i Zazimowskiego. Drzwi główne kratowe w kościele wilanowskim są robione w XIX wieku przez J. Trojanowskiego ślusarza wilanowskiego. Obecnie Szewczykowski i Wojnicki w Warszawie a Weich we Lwowie słyną ze swych ślusarskich wyrobów.

f) *Wyrobnię kruszców* założyli w połowie XV wieku Turzo z Fuggierem pod Krakowem nazwaną Mengel. Przetapiano tu rudę miedzianą i kowano w kuźnicach na blachy, któremi Fuggierowie handlowali po całej Eu-

ropie, nawet do Wenecii. Miedzi tej używała Polska, Niemcy i Włochy na lanie dział wojennych. W Römhild niedaleko Koburga w kościele (Stiftskirche) w kaplicy chrztu znajdują się dwa bronzowe pomniki odlane przez sławnego Piotra Vischera według, jak mniemają sami Niemcy, modelu Wita Stwosza; jeden jest pomnik Ottona IV z Hennebergu, drugi hr. Hermana VIII z Hennebergu i żony jego Elżbiety. (H. A. Müller's „Die Museen und Kunstwerke Deutschlands. Leipzig 1857"). Książę Jan Lichtenstein darował wiedeńskiej akademii sztuk pięknych rysunek wielkich rozmiarów na pergaminie (175 centimetrów wysokości), przedstawiający budowę gotycką jako pierwszy pomysł do później zmienionego i przez Piotra Vischera wykonanego grobowca S. Sebalda. Na postumencie tego rysunku znajduje się monogram Wita Stwosza i rok 1488. Książę Lichtenstein nabył ten rysunek od sławnego architekta Heideloffa, który także utrzymuje, że jestto własnoręczny rysunek Wita Stwosza; inni Niemcy utrzymują mylnie, że to jest rysunek Adama Krafta albo samego Piotra Vischera. W Pelplinie są dwa bronzowe kandelabry gdańskiej roboty. W Toruniu znajduje się w kościele ś. Jana w podłodze płyta z bronzu przedstawiająca w płazkorzeźbie wizerunek burmistrza toruńskiego Jana Zoest i jego żony, wykonany przez miejscowego rzeźbiarza w r. 1361. Według Fabra *Conversationslexicon für bildende Kunst.* (Tom V str. 401) jest monument w katedrze krakowskiej kardynała Frydryka, syna Kazimierza IV, na mosiężnej płycie płazkorzeźba robiona przez sławnego niemieckiego rzeźbiarza Piotra Vischera, z r. 1510; jestto arcydzieło sztuki. W katedrze wrocławskiej w kaplicy Pegarellów znajduje się piękny mosiężny pomnik biskupa Jana Rota, wykonany w r. 1496 w Norymberdze przez Piotra Vischera. (Faber: *Conv. Lex. für bildende Kunst.* II str. 272). W XV wieku był jakiś Kasper cynownik wójtem w Nowym Sączu. (Morawski: *Sądeczyzna).* Pomnik spiżowy bet

mana Stefana Czarnieckiego w Czarnikowie jest odlany przez Walentego Kintera z Poznania w XVII wieku. Wyroby cynowe, z kruszcu i drzewa wykonywano jeszcze w XVI wieku w Lesznie, które odznaczały się dobrocią. *(Kronika Leszna)*. Tomasz Schier wyrabiał w Wrocławiu przy końcu XVII z miedzi rytowane tablice na nagrobki. Stanisław August król polski posłał w r. 1790 w darze urzędowi Starego miasta w Gdańsku popiersie z bronzu naszego astronoma Heveliusza, robione w r. 1788 przez Jana E. Dietricha; dzisiaj znajduje się to popiersie w gabinecie przedmiotów z historii naturalnej zgromadzonych. Drzwi w kaplicy wilanowskiej są z bronzu misternie wykowane we fabryce Karola Mintera w Warszawie, w nich umieszczone płaskorzeźby przez Lavastre'a wykonane są w Paryżu; drzwiczki zaś bronzowe w nowym kościele w Wilanowie przed ołtarzem marmurowym koło kaplicy św. Anny wyrobione są w zakładzie warszawskim Rotha. W starożytności wykonywano najsławniejsze wyroby z bronzu u Fenician w warstatach w Tyrus i Sidon, a wyroby te były przeważnie: naczynia, sprzęty domowe, a tylko w bardzo małej ilości jako dzieła sztuki. Dopiero Grecy byli pierwsi, którzy bronzu jako głównego materiału do swoich arcydzieł plastycznych używali i w świat wprowadzili. Z czystej miedzi nie wyrabiano nigdy u starożytnych broni, tylko z bronzu, dotąd bowiem nie znaleziono nigdzie starożytnej broni z czystej miedzi, gdyż byłaby za miekką; zaś naczynia wyrabiano i z czystej miedzi. Miedź brano najwięcej z Cypru. Wyrób bronzu w Grecii według wypróbowanego stosunku cyny do miedzi i zastosowanie go do wyrobów plastycznych, przypisują Grecy dwom artystom: Rhoikos i Theodoros w Samos, którzy żyli na 600 lat przed Chr., jakkolwiek sekret ten prawdopodobnie przejęli z Egiptu i orientu. Według stosunku mieszaniny otrzymano też rozmaite kolory bronzu. (Obacz także: Odlewnictwo i złotnictwo).

g) *Wyroby z bursztynu* gdańskie znane już były w XIV w.; kupowała je wówczas cała szlachta polska. W XV w. doszły wyroby gdańskie do niezwykłej sławy; w r. 1477 był tam cech tokarzy z bursztynu. Sławne wyroby z bursztynu wykonywano w Gdańsku za Zygmunta III; wiemy bowiem z dzieła: *Obraz Polski pod koniec XVII wieku* [1]), że żona Zygmunta III darowała legatowi papiezkiemu rozmaite sprzęty z bursztynu białego do kaplicy, ozdobnie ryte, a w spisie podarków, które Zbaraski poseł do Turcii w r. 1622 sułtanowi i rozmaitym urzędnikom dworu złożył, znajdujemy zwierzęta, zwierciadła w bursztynowych ramach, serwisy i szkatuły bursztynowe, szachy, miednicę i nalewkę z białego bursztynu. Wielka szkatuła czyli serwis dla samego sułtana przeznaczony, był także z bursztynu, a na nim wyrabiane w płazkorzeźbie Driada i inne morskie boginie wykonane w Gdańsku; z tych szczególniej szkatuła przeznaczona dla sułtana odznaczała się pięknemi płazkorzeźbami. Król Zygmunt III wiele wyrobów gdańskich z białego i żółtego bursztynu zakupywał na dary dla dworów i posłów zagranicznych. Tak np. z gdańskich wyrobów otrzymał legat papiezki Gaetano krucyfiks, tackę do ampułek i inne do ołtarza sprzęty z bursztynu. Sobieszczański wspomina, że z podobnych wyrobów widział za granicą wielką szafę z prześlicznemi ozdobami z mnóztwem figurek i herbów dawnych rodzin polskich. Co więcej, nawet sam Zygmunt III trudnił się nietylko złotnictwem ale i wyrobami z bursztynu, bowiem w *Czasie* (Nr 101 z 1 maja 1884) podana była wiadomość, że p. Ludwik Michałowski posiada kielich bursztynowy roboty króla Zygmunta III; był on przez tego króla darowany kościołowi Panny Marii w Krakowie i w inwentarzu skarbca tegoż kościoła zapisany pod r. 1645, że kielich ten wydobył ze skarbca biskup Sołtyk, który się zobowiązał dać w za-

[1]) Ze zbioru podróży ogłoszonych w Hadze r. 1705, przełożonego na język polski przez Ksawerego Godebskiego.

mian odpowiedni ekwiwalent; po śmierci biskupa, gdy zbiory jego rozprószone zostały, kielich ten także sprzedany został i dostał się następnie drogą legatu teraźniejszemu właścicielowi; na przeźroczystem dnie tego kielicha widać własny wizerunek króla-rzeźbiarza Zygmunta III. W skarbcu kościoła Panny Marii zostały tylko dwie ampułki bursztynowe. Z bursztynu wyrzeźbił Jan Bernhard Schwarzburger (ur. 1672 † 1741) statuę Augusta Mocnego, króla polskiego, która dotąd się przechowuje w Zielonem muzeum w Dreźnie. Pani de Guebriant opisując podróż swoję po Polsce w r. 1642 wspomina, że marszałek Kazanowski ofiarował jej na pożegnanie, kiedy zwidzała jego pałac w Warszawie, kilka szaf bursztynowych. (Obacz: *Pamiętniki Niemcewicza* tom IV). Po muzeach w Wiedniu, Laksenburgu, Berlinie i t. d. można na niejednę podobną pracę ze śladami, że z Polski pochodzi, natrafić. Commendoni opisując Polskę za czasów Zygmunta Augusta, wspomina o bursztynie znajdującym się na brzegach bałtyckiego morza i że w Gdańsku wyrabiano z bursztynu: skrzyneczki, łyżeczki, ważeczki a nawet klatki dla ptaszków, wszystkiego tego jednak dla kruchości ani nie szukano ani nie przedawano jak przedtem. W Szwecii w Skokloster zamku hrabiów Brahe przechowują dotychczas mnóztwo wywiezionych z Polski za czasów Jana Kazimierza przez feldmarszałka Wrangla sprzętów z bursztynu, z kości słoniowej, szaf hebanowych i innych kosztowności nader wytwornie wyrobionych. W skarbcu częstochowskim znajduje się figura Najśw. Panny z bursztynu prześlicznej roboty gdańskiej, ofiarowana przez księdza Adama Konarskiego opata Cystersów oliwskich w r. 1611, musi być zapewne gdańską robotą. W r. 1680 wyrabiał niejaki Mauker w Gdańsku prześliczne ramy do zwierciadeł z bursztynu z płazkorzeźbami. W r. 1445 kosztowały w Gdańsku paciorki z prawdziwego bursztynu 90 złp. Karol Frydryk Minter rodem ze Szczecina, przybyły w r. 1822 do Warszawy, robił tam miniatury

i płazkorzeźby z bursztynu. Różne przedmioty z bursztynu wyrabiano także w Królewcu, w Kłuwie, Stolpe i w Ostrołęce we fabryce braci Bernsteinów z miejscowego bursztynu, których okazy znajdują się w muzeum przemysłowem we Lwowie. W odległej starożytności bursztyn był droższy niż złoto. Pliniusz wspomina, że mała figurka zrobiona z bursztynu ceniona była tyle, co wizerunek z marmuru najsławniejszych Rzymian.

h) Wyroby z kości słoniowej. Wykładanie ścian i mebli kością słoniową znane było Fenicianom i Żydom jeszcze za czasów Dawida i Salomona. Homer nie znał jeszcze słonia, ale znał wyroby z kości słoniowej, które z dalekich krajów do Grecii handlem przychodziły. Z jego Iliady widzimy, że kość słoniową w Grecii farbowano na pąsowo i używano jako rynsztunek na konia ; w namiocie pod Trują już miał jeden z Greków na sobie pancerz z kości słoniowej. Odyseuszowi darował Pheake Euryalos miecz z pochwą ze słoniowej kości. Telemak podziwia w domu Menelausa wyroby z kruszcu, złota, srebra, bursztynu i słoniowej kości. Odyseusz miał łóżko wysadzane złotem, srebrem i słoniową kością. U Hesioda była tarcza Herkulesa wykładana słoniową kością. — W świątyni Hera w Olimpie był Kypselos wykładany kością słoniową. Wogóle wykładanie kością słoniową rzeźbiarze greccy bardzo lubili. Fidiasza z pomocą rzeźbiarza Kolotesa posąg Zeusa w Olimpie był z drzewa lecz wykładany złotą blachą i kością złoniową; z kości słoniowej były u niego tylko wszystkie nagie części ciała. Przez handel ówczesny w zatoce Pireus sprowadzano do Grecii ogromne masy słoniowej kości do wyrobu figur kolosalnych po świątyniach. Fidiasz robił także z kości słoniowej posąg Pallady do świątyni ateńskiej. Kością słoniową był wyłożony starożytny olimpijski Jupiter Fidiasza. Sposób, jakim przedniejsze części posągów Praxitelesa ze słoniowej kości i ze złota składane były, dowiedzieć się można z pysznego dzieła Quatre-Mère de Quincy: *Le Jupiter Olympien, ou l'art de la sculp-*

ture antique. Starożytni bowiem znali sposób rozmiękczenia kości słoniowej i robienia tym sposobem płyt aż do 20 cali szerokości, któremi potem wykładali posągi. Na dawnych kolosach greckich wyrabiano niekiedy tylko części ciała z kości słoniowej, gdy tymczasem inne części ubrania i włosy były ze szczerego złota. W ogóle u starożytnych więcej daleko wyrabiano z kości słoniowej niż w nowszych czasach; używano jej do wykładania ścian, drzwi i sufitów i do masywnych przedmiotów, jak: rączki do mieczów, nożów, fletów, grzebieni a nawet całych posągów. Grecy wyrabiali także przedmioty z perłowej macicy, szyldkretu i bursztynu. Szyldkretu używano najwięcej do instrumentów muzycznych strunowych, do wykładania mebli i do różnych ozdób. Sławni wyrabiacze posągów z kości słoniowej i złota byli: Dipoenos i Skyllis około r. 580 przed Chr.; Kanachos około 500, a najgłówniejszym był Pheidias około 460 przed Chr., który się wsławił wykonaniem Atheny Parthenos dla Aten, Zeusa dla Olimpu Wenus Urania dla Elis i innych.

Rzymianie używali kości słoniowej do posągów bożków, ornamentów, tronów dla cezarów. Cezar Tytus kazał statuę Brytanikusa na koniu z kości słoniowej zrobić także używali jej Rzymianie na nogi do stołów i do innych sprzętów domowych. Naszych czasów mało co doszły tylko dyptychy, tablice do pisania ozdobio ne płaz korzeźbami. Najstarszy dyptych rzymski znajduje się dotąd w Queriniego bibliotece w Brescia. Wyrabiali Rzymianie także z tego materiału kasetki na klejnoty i relikwiarze, z których wiele do naszych czasów dodotrwało i trąby myśliwskie. Przy końcu X wieku był sławny rzeźbiarz z kości słoniowej, Niemiec, biskup Bernward z Hildesheim, który potem został świętym i patronem złotników. Jego sławne dzieło jest „Zdjęcie z krzyża Chrystusa“ z jednego kawałka kości słoniowej.

Jako sławni artyści wyrzynacze na kości słoniowej od XVI wieku zacząwszy aż do XIX wieku byli: Cope

Flamingo Niderlandczyk, zmarły r. 1610, pracował w Rzymie; Oelhafen, artysta na dworze ks. Wilhelma z Rheinphaltz, robił św. Laurentego, który się znajduje obecnie w Monachium; Leo Bronner (1550 † 1630) Norymberczyk, który wyrabiał krzyżyki z Chrystusem; Krzysztof Harrich zmarły 1630, Norymberczyk, Leonard Kern (1580 † 1663), z Pforzheim, pracował w Norymberdze, a w r. 1648 przeniósł się do Berlina; Franciszek di Quesnoy (1594 † 1644) nazwany Fiamingo z Brukselli, pracował we Włoszech; Benedykt Herz (1594 † 1635) norymberski artysta, robił Chrystusy na krzyżu; Grzegórz Petel, zmarły w Augsburgu 1643 r., Bawarczyk, który w r. 1622 pracował w Genui, uczeń J. B. Paggiego, później robił wiele robót w Augsburgu dla hr. Fuggera; Franciszek i Dominik Steinhardy, ich roboty znajdują się w pałacu Colonny w Rzymie: cała gablotka z różnemi przedmiotami i kapliczka, w środku której znajduje się kopia Michała Anioła: Sądu ostatecznego; Lorenz Zick (1594 † 1666) pracował w Norymberdze; Gerard van Obstal (1595 † 1668) z Brukselli, którego powołał król francuzki na swój dwór; jego roboty jest „Ofiara Abrahama“ w pałacu Rondi w Brescia; Dawid Heschler z Ulm robił około r. 1649; Francis z Bossuit, ur. w Brukselli 1635 r., umarł w Amsterdamie 1692 r., studiował we Włoszech podług antyków, jego roboty rysunki wydał malarz B. Graat z M. Pool na 103 tablicach, wydanych w Amsterdamie 1727 r.; Stefan Zick (1639 † 1715); Baltazar Permoser (ur. 1651 r. w Bawarii, umarł 1732 r. w Dreźnie) po 14-letnim pobycie we Włoszech powołany do Berlina przez króla na nadwornego artystę, gdzie 10 lat pracował. Hagedorn posiadał jego relief prześlicznej roboty z kości słoniowej; Rajmund Falz (ur. 1658 r. w Sztokholmie, umarł 1703 w Berlinie) robił prześliczne medale z portretami z kości słoniowej, wykształcił się w Paryżu a pracował w Berlinie; Krzysztof Angermayer zmarły w r. 1633 w Monachium; Alessandro Algardi, zmarły

w r. 1654 w Wenecii; Franciszek Mansel, którego prześliczne roboty w Monachium w Narodowem muzeum się znajdują. W XIX wieku sztuka ta upadła i nie było dotąd żadnych wielkich artystów. (Alvin Schultz; *Kunst und Kunstgeschichte.* I. Band. Leipzig, 1844); J. Chevalier także medalier z kości słoniowej, którego kurfürszt Frydryk III do Brandenburga na nadwornego medaliera powołał; w berlińskiem muzeum są jego roboty; robił on przy końcu XVII wieku; Marcus Berg (ur. w r. 1666 w Norwegii, umarł 1739 r.), jego roboty prześliczne znajdują się w muzeum w Kopenhadze, jego roboty są znaczone M. B.; Giovanni Pozzo był z początku XVIII wieku w Rzymie medalierem i rzeźbiarzem na kości słoniowej, ojciec malarza Rocco Pozzo; Antoni Leoni Wenecianin, jego roboty są w Monachium w muzeum bachanty z kości słoniowej; Lücke Jan Karol robił w pierwszej połowie XVIII wieku w Dreźnie; Troger z Haidhausen robił z początku XVIII wieku; Michał Hautmann ur. 1771 r. był nadwornym rzeźbiarzem na kości słoniowej w Monachium; Berillon robił z początku tego wieku warcaby z kości słoniowej, na których są rzeźbione portrety popiersia dowódców powstania; J. G. Walpurger w Berlinie z pocz. XIX wieku, jego roboty jest statuetka (w Berlinie) Frydryka Wielkiego z kości słoniowej; Wilhelm Schultz ur. 1774 r. w Meiningen, nadworny tokarz w kości słoniowej w swojem rodzinnem miejscu, naśladował we wszystkich swoich wyrobach kompozycie Dürera, żył jeszcze w r. 1844; Józef Hautmann, ur. w r. 1799 w Ambergu, pracował w Monachium; Ferdynand Boy pracował z pocz. XIX wieku w Berlinie; Schrödl rzeźbiarz z początku XIX wieku w Wiedniu; Antoni Dietrich ur. w Wiedniu 1799 r., tamże pracował; Szymon Schubert robił także w Wiedniu z początku XIX wieku; Winther robił w Danii z początku XIX wieku; Karol Frydryk Voigt ur. w r. 1800 w Berlinie, był medalierem w Monachium; Jan Karol Fischer, medalier na kości sło-

niowej i drogich kamieniach w Berlinie z pocz. XIX w. (Z Fabra: *Conversationslexicon für bildende Kunst).*

Podaliśmy powyżej nazwiska najznakomitszych obcych rzeźbiarzy na kości słoniowej, bo chociaż oni do sztuki polskiej nie należą, lecz ich wyroby mogą się znajdować po wielu polskich domach, dlatego nazwiska ich trzeba znać.

W średnich wiekach głównem siedliskiem wyrobów rzeźbiarskich z kości słoniowej była Bizancia. Klasztor St. Gallen posiada dotąd w swojej bibliotece dwie rzeźbione tablice jako okładki do Ewangelii roboty mnicha Tutilo zmarłego w r. 915, odwzorowane są w *Kunsthistorischer Bilderbogen* tabl. 92. Bożyciech czwarty opat klasztoru słowiańskiego w Sacawie malował cudnie, robił mozaikowe obrazy i wyrzynał z kości słoniowej w X wieku. (Maciejowski: *Pamiętniki o dziejach i piśmiennictwie polskiem.* Szczególnie kwitła rzeźba na kości słoniowej w XV wieku. Jungmann w swojej historii na str. 18 a za nim Maciejowski powtarza, że Bożyciech czwarty opat klasztoru słowiańskiego w Sacawie wyrzynał cudnie z kości słoniowej.

Najdawniejsze zabytki rzeźby na kości u nas znaleźć niekiedy można na rękojeściach mieczy dawnych a te są nieraz tak piękne, że je śmiało za dzieło rzymskie uważać można. Takie płazkorzeźby wyrabiano i wprawiano na okładkach książek, albo wykładano niemi szkatułki, albo używano ich do ołtarzyków podróżnych tak zwanych kieszonkowych, albo jako amuletów. Muzeum akademii umiejętności w Krakowie posiada płazkorzeźbę z kości słoniowej z końca XIII wieku, przedstawiającą ukrzyżowanie Chrystusa. Wiemy także, że trzecia trumna św. Wojciecha w Gnieźnie sprawiona w drugiej połowie XV wieku, była hebanowa, wykładana kością słoniową i zrabowana przez Szwedów. Na wystawie starożytności w Krakowie była trąba myśliwska z kości słoniowej ozdobiona rzeźbioną jaszczurką,

własność hr. Piotra Moszyńskiego, na której wyryty jest r. 1212, stylem przypomina wschodnie kraje.

W Polsce wykonywano wyroby z kości słoniowej w Gdańsku już w XIV wieku; w XVII wieku doszło to do wysokiej doskonałości. Pan Bukowski w Próchnówce posiada szafę, którą miasto Kraków Janowi III za zwycięztwo pod Wiedniem ofiarowało; na drzwiach tej szafy umieszczone są popiersia króla Jana III i żony jego Marii Kazimiery pięknie rzeźbione w słoniowej kości, na dole również są rzeźbione w słoniowej kości bitwy pod Wiedniem i Chocimem w płazkorzeźbie. Że to będzie wyrób polski, zdaje się nie podlegać żadnej wątpliwośei. W Dreźnie w Grünes Gewölbe znajduje się popiersie Augusta III rzeźbione z kości słoniowej. Według Meusla: *Künstlerlexikon* robił Luck w XVIII w. w Gdańsku medaliony z kości słoniowej przedstawiające królów polskich i inne znakomitości. Mathias Rauchmüller rzeźbiarz, który pracował dłuższy czas w Wrocławiu, robił także śliczne rzeźby z kości słoniowej. (Dlabacz: *Künstlerlexikon*). Porszyński C. rzeźbił na kości słoniowej. W skarbcu katedry krakowskiej znajduje się średniowieczny relikwiarz z kości słoniowej. W zbiorach hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie znajduje się prześliczny koszyczek z kości słoniowej, który według tradycii miał być własnością królowej Jadwigi. Pan Antoni Woronicz posiada wypuklorzeźbę z kości słoniowej przedstawiającą ołtarzyk domowy o dwóch skrzydłach, należący niegdyś do królowej Jadwigi prześlicznej roboty z początku XIV wieku; ołtarzyk ten do którego przywiązana była z dawiendawna tradycia, iż przed nim zwykła była się modlić królowa Jadwiga; długo przechowywał się w skarbcu katedry krakowskiej; kapituła tej świątyni chcąc okazać dowód czci przewodnikowi duchowieństwa prymasowi Woroniczowi, ofiarowała mu ten dyptyk, po którym dostał się w spadku synowcowi arcybiskupa, teraźniejszemu właścicielowi Antoniemu Woroniczowi. Po Jadwidze królo-

wej polskiej posiada także ładną pamiątkę kanonik kielecki ks. Walery Witkowski; jestto wypukłorzeźba z alabastru przedstawiająca Mękę Pańską, zabytek XIV wieku. Rzeźba ta miała się znajdować w komnatach królowej Jadwigi na zamku krakowskim, była niegdyś malowana i znajdowała się równie jak i poprzedzająca na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856. Pan Jundziłł posiada piękną rzeźbę ze słoniowej kości z początku XVIII wieku przedstawiającą panię Orzelską w sankach powożonych przez króla Augusta II; August II stojąc za saniami powozi i rozmawia z nią, ona na wpół do króla zwrócona, zdejmuje maskę z twarzy; rzeźba ta pierwotnie należała do zbioru Schaefaiera, zkąd ją nabył potem hr. Stanisław Grabowski niegdyś minister króla polskiego. (Obacz: *Katalog wystawy starożytności warszawskiej* z r. 1856). Muzeum Ossolińskich we Lwowie posiada tabakierkę z kości słoniowej z popiersiem Augusta III w płazkorzeźbie. Pani Augustowa Potocka w Wilanowie, posiada ze słoniowej kości trzon kufla z jednej sztuki z wyrzeźbionem popiersiem Augusta III i r. 1697; także kubek rzeźbiony wyrobu krajowego z XVII w. z medalem i popiersiem Jana III; puhar z pokrywą w płazkorzeźbach z kości słoniowej z XVIII wieku, wypukło rzeźbiony kufel oprawny w srebro z pokrywą i popiersiem króla Augusta II i pudełko owalne z nakrywką odmykaną rzeźbioną w XVII w. W świątyni Sybilli w Puławach znajdowała się waza z kości słoniowej wytoczona własnoręcznie przez Kościuszkę w czasie niewoli jego w Petersburgu; wspomina o niej K. Wł. Wójcicki w biografii Kościuszki umieszczonej w dużej *Encyklopedii powszechnej Orgielbranda*, i dodaje że waza ta była dziwnie pięknej roboty i artystycznego powabu. Na wystawie obrazów, rzeźb i starożytności w Radomiu w r. 1883, była nadzwyczaj delikatna i misterna rzeźba z kości słoniowej przedstawiająca „Narodzenie Chrystusa“, która ma być podobno roboty Kościuszki. (*Tyg. ilustr.* Nr 56 z 14

stycznia r. 1884). Kotłubaj w dziele swojem: *Galeria nieświeżka* opisując bytność króla Stanisława Augusta w Nieświeżu za ks. Karola Radziwiłła według współczesnego diariusza, kiedy król jechał do Grodna na sejm w r. 1785 i Nieśwież odwidził, a kiedy książe zaprowadził króla i do swojej tokarni, ofiarował książe Karol Radziwiłł królowi na pamiątkę jego odwidzin tabakierkę z kości słoniowej złotem wewnątrz wykładaną, własnej roboty księcia. Jan Oksza Czechowski sybirak rzeźbił w tym wieku prześlicznie altany i świątynie; jego utwor znajduje się w krakowskiem muzeum narodowem. W pierwszej połowie XIX wieku wyrabiał w Warszawie artysta wiedeński Norbert Schroedel wizerunki rzeźbione w kości słoniowej między innemi: ks. H. Lubomirskiego, hr. Ad. Potockiego z żoną, hr. Alfr. Potockiego, Ludwika Małachowskiego, hr. Stadnickiego, Gwalberta Pawlikowskiego i jego żony i t. d. (Podczaszyński: *Pamiętnik sztuk pięknych*). Konstanty Jakubowski rzeźbiarz warszawski, rzeźbił i z kości słoniowej w połowie XIX wieku. W naszych czasach wykonał A. Schindler w Krakowie medal z kości słoniowej na cześć Karola Beyera numizmatyka i medal na cześć księcia Adama Sapiehy. Wyroby z *rogu* wyrabiano jeszcze w XVI wieku w Lesznie przez Czechów tam wówczas osiadłych.

i) Wyroby z marmuru. Pomniki marmurowe z początku oddawały postać zmarłego tylko rytowaniem konturowem, w XIV wieku postać zmarłego nabierała kształtów plastycznych, a w XVI wieku staje postać nieboszczyka w naturalnej formie na swoim grobowcu, sztuka uosabia w niej jego charakter nie pomijając jednocześnie ważniejszych epizodów z życia. Pomniki owe bywają najczęściej wysoce artystycznego zakroju, wykonywali je bowiem zazwyczaj jeśli nie sami mistrzowie sztuki, to przynajmniej lepsi rzeźbiarze. Jeden z pisarzy trafnie zcharakteryzował materiał do rzeźb używany mówiąc: glina to życie, gips śmierć, a marmur to zmartwych-

wstanie. Do najdawniejszych zabytków marmurowych u nas liczą się: Płyta marmurowa nagrobna tak zwanej Borkowej z r. 1373 w kościele Franciszkanów w Krakowie; sarkofag marmurowy Kazimierza Wielkiego zmarłego w r. 1370, w katedrze krakowskiej. Leopolita I. rzeźbarz, robił około r. 1550 ławki z posągami św. Idziego z marmuru i alabastru; gabinet archeologiczny w Krakowie posiada jeden posążek z alabastru z tych stall u św. Idziego. Bernard Poderini Włoch, pomagał w XVI wieku Janowi Maria Padovano przy robocie cyborium u Panny Marii w Krakowie, rzeźbiąc części z alabastru. Porszyński C. rzeźbił w marmurze i kości Wielki ołtarz z czerwonego marmuru u Franciszkanów w Krakowie, który podczas pożaru Krakowa w r. 1850 w gruzy się rozleciał, był wystawiony w r. 1597 przez Włocha Caputa. Jan Maria Paduańczyk, któremu Włosi dodają przydomek: Il Mosco, a rzeczywiście zwał się Fabrucci, był znakomitym rzeźbiarzem i medalierem, powołano go z Włoch do restauracii Sukiennic w Krakowie. Z jego robót rzeźbiarskich w Polsce najsławniejsze są: pomniki Tarnowskich w katedrze tarnowskiej z podpisem jego i r. 1564, piękny ołtarz cyborium w kościele Panny Marii w Krakowie z medalionami w kamieniu kutemi; pomnik Klemensa Kamienieckiego kasztelana sanockiego, z podpisem autora i r. 1537 w kościele Franciszkanów w Krośnie; grobowiec Boratyńskiego z 1558 i prymasa Dzierzgowskiego w Gnieźnie, gdzie Madonna w medalionie jest powtórzeniem takiej samej w cyborium u Panny Marii w Krakowie, a może i pomnik Szydłowieckich w Opatowie, jakoteż posągi w kaplicy Zygmuntowskiej i bronzowa Madonna tamże. (Łuszczkiewicz: *Dawni architekci Sukiennic*). Padovano mieszkał w Krakowie w r. 1533 w bursie niemieckiej przy brackiej ulicy (dzisiejszy dom Gostkowskich). W r. 1541 kazali mu rajcy krakowscy zrobić plastycznym sposobem model z wosku miasta Krakowa, za który mu zapłacili 23 grzywien 15 ¼ gr.,

(Grabowski: *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*). Jan Maria Paduańczyk i Jan ze Sieny wykonali dwa nagrobki marmurowe dla żon Zygmunta Augusta Elżbiety i Barbary w Wilnie w kościele św. Stanisława. Jana ze Sieny także dziełem jest okazały grobowiec króla Władysława Jagiełły w katedrze krakowskiej. Bernard Poderini pomagał Janowi Padovano w wykonaniu cyborium u Panny Marii w Krakowie, rzeźbić wszystkie alabastrowe części tego pomnika. Filippus Bartholomei Fesulanus rzeźbił w marmurze około r. 1535. Antonius Fesolanus lapicida regius pisał się. Na pomniku prymasa Jana Łaskiego na cmentarzu w Gnieźnie robił tablicę marmurową Joannes Florentinus w r. 1536. Nagrobki marmurowe biskupa Adama Konarskiego z XVI wieku i Górków w katedrze poznańskiej są roboty Hieronima Canavesego rzeźbiarza i mieszczanina krakowskiego. W kościele Bernardynów w Sierakowie w Wielkopolsce znajduje się bardzo piękny nagrobek marmurowy ze sztukateriami alabastrowemi Piotra Opalińskiego, robiony w r. 1624 przez jakiegoś Włocha; pomnik ten wystawiony był przez synów Łukasza i Krzysztofa Opalińskich i jak Łukaszewicz w swoim *Opisie kościołów* wspomina, należy pod względem sztuki do najpiękniejszych w dawnej Polsce. Sobieszczański przypuszcza, że pomnik z marmuru czerwonego Zofii Szydłowieckiej w kolegiacie opatowskiej jest dłuta Alfonsa Lombardo. W kościele OO. Franciszkanów w Wilnie znajdował się niegdyś piękny marmurowy grobowiec Macieja Kłoczki marszałka nadwornego litewskiego, zmarłego w r. 1543, na którym wyryty był napis: „Stanislaus Franciscus Cracovita faciebat anno 1546". W Brzeżanach w kościele znajduje się na marmurowym pomniku Mikołaja Sieniawskiego i syna jego Hieronima, który przypomina tego samego artystę, co robił pomniki Zygmuntów w Krakowie na Wawelu, monogram artysty, który go wykuł i pochodzi z XVI wieku; będzie to zdaje się mono-

gram jakiego lwowskiego rzeźbiarza może niemieckiego pochodzenia, bo zakrawa na niemieckie monogramy, (według zdania profesora Wład. Łuszczkiewicza). W Krośnie obok wielkiego ołtarza stał piękny alabastrowy pomnik nieznanej osoby z napisem „Jacobus Trwały Leopol fecit“, (o tym rzeźbiarzu był łaskaw prof. Łuszczkiewicz mnie zawiadomić listownie zaco mu na tem miejscu serdecznie dziękuję). Pomnik marmurowy Jana Olbrachta syna Kazimierza IV Jagiellończyka jest roboty Bartłomieja Bereccego Florentczyka z r. 1505. U świętego Piotra w Rzymie jest prześliczny pomnik z kararyjskiego marmuru Marii Klementyny Sobieskiej wnuczki Jana III, roboty Canovy. Poseł wenecki w relacii swojej o Królestwie Polskiem z r. 1560 (drukowanej w *Pamiętnikach* Niemcewicza) wspomina, że król Zygmunt August ma na dworze swoim nader zdatnego mistrza do rzeźby i posągów Weneteczyka. Bartolomeo Ridolfi stiukator, sprowadzony z Włoch w XVI wieku przez Spytka Jordana, wstąpił w służbę króla polskiego, dla którego wykonywał dekoracie, stiukowe popiersia, płazkorzeźby, medale i plany pałaców przy pomocy syna swego. (Sokołowski: *O wpływach włoskich na sztukę odrodzenia u nas).* Jan Pfister rzeźbił w r. 1620 wspaniały pomnik z marmuru Janusza Ostrogskiego w tarnowskiej katedrze; był on rzeźbiarzem u Tarnowskich rodem Ślązak, w r. zaś 1764 odnowił ten pomnik Jan Paneczek (Baliński: *Miasto Tarnów).* W r. 1647 mieszkał w Klimuntowie włoski sztukator Baptysta Falkoni, który w okolicy różne sztukaterie z marmuru wyrabiał. (Szajnocha: *Szkice hist.* tom I str. 267). Przezdziecki w swoich *Jagiellonkach* (t. I str. 270) wspomina, że sprowadzeni z Włoch dwaj rzeźbiarze bracia Jan Naria i Jan de Senis z kosztownych marmurów wznieśli wspaniałe nagrobki dla dwóch królowych Elżbiety i Barbary, które miały być w katedrze wileńskiej, później przeniesione do nowego kościoła św. Anny, zkąd potem znikły bez śladu. Posąg

marmurowy Augusta III króla polskiego w całej postaci stojący w sali bursy ratusza gdańskiego wyrobiony został w r. 1750 przez tamtejszego rzeźbiarza Meissnera. Sztukaterie w kościele św. Anny w Krakowie wykonali przy końcu XVII wieku dwaj bracia Franciszek i Baltazar Fontana Włosi z Como; w tym rodzaju odszczególniał się w XVI wieku sławny Domenico Baccafumi. Na nagrobku Stefana Batorego w katedrze krakowskiej znajduje się napis: „Santi Guci fecit", robiony około r. 1588 w Krakowie, gdzie już w r. 1537 mieszkał Włoch Casper Guci florentinus *civis Cracoviae*, zapewne ojciec poprzedzającego; prawdopodobnie grobowce Zygmuntów w katedrze krakowskiej są także roboty Santi Gucego, tylko trumna na której spoczywa posąg Zygmunta I, jest według Władysława Łuszczkiewicza roboty Bartłomieja Berecego Florentczyka, który budował zygmuntowską kaplicę w katedrze na Wawelu jak wiadomo, może najpiękniejszy renaissanse w Europie. Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka zmarłego w r. 1492 w katedrze krakowskiej się znajdujący i Piotra z Bnina biskupa kujawskiego w Włocławku, obydwa z czerwonego marmuru szwedzkiego *Tyg. ilustr.* Nr. 185 z r. 1871, wreszcie pomnik z marmuru Zbigniewa Oleśnickiego w katedrze gnieźnieńskiej są roboty naszego Wita Stwosza Krakowianina. Przy grobowcu Kazimierza Jagiellończyka w Krakowie pomagał Stwoszowi uczeń jego Jerzy Hüber, robił on nagłówki do tego pomnika jako majstersztyki do jego wyzwoleń. Nazwisko jego odszukał Ambroży Grabowski na kapitelu. (Lepkowski: *Teka wileńska* Nr. 2). Piękny grobowiec św. Wojciecha, który dziś widzimy w katedrze gnieźnieńskiej wykonany został z marmuru jak pisze ks. Polkowski w swojej *Katedrze gnieźnieńskiej*, w Warszawie w r. 1681 w stylu barocco, według rysunku wziętego z konfesyj św. Piotra w Rzymie i przedstawia baldachim wznoszący się na czterech kręconych kolumnach, w r. 1839 konfesie te

zniesione zostały i zastąpione czterema z żelaza według modelu sławnego rzeźbiarza niemieckiego Raucha ulanemi aniołkami, które ponieważ były czarne i dawały powód do różnych złośliwych uwag, kapituła posrebrzyć poleciła; po wstąpieniu na stolicę arcybiskupa Leduchowskiego, aniołki rauchowskie zdjęto i schowano i postawiono nanowo konfesie świeżo wyzłocone. Jan Liszkiewicz robił 4 kolumny z białego marmuru do kościoła św. Anny w Krakowie przy końcu XVII w. Na sarkofagu, w którym złożone są zwłoki Andrzeja Trzebickiego biskupa krakowskiego, w grobie podziemnym kościoła św. Piotra w Krakowie, wyrzeźbionym z kamienia pinczowskiego znajduje się napis: „Kazimierz Kaliski alias Jeziorkowski szkulptor r. 1680". W katedrze gnieźnieńskiej baldachim marmurowy wznoszący się nad grobowcem św. Wojciecha wykonany został według ks. Polkowskiego (*Katedra gnieźnieńska*) w Warszawie w r. 1681 według rysunku wziętego z konfesyj św. Piotra w Rzymie, zaś gradusy, balustradę i posadzkę wykonano w r. 1680 w Krakowie. W katedrze poznańskiej znajduje się piękny marmurowy grobowiec Jana Michałowicza z Urzędowa rzeźbiarza i budowniczego z czasów Zygmunta Augusta, którego roboty pomnik z marmuru różnobarwnego Filipa Padniewskiego biskupa krakowskiego i podkanclerzego zmarłego w r. 1572, znajduje się w katedrze krakowskiej. W katedrze poznańskiej jest i drugi pomnik marmurowy roboty Józefa Canelliniego jak pisze *Tyg. ilustr.* Nr 61 z r. 1860. W Toruniu w kościele św. Jana jest nagrobek Mikołaja Kopernika naszego wielkiego astronoma z marmuru krakowskiego, na którym znajduje się napis: „W. Rojowski sculp. A. 1766 d. 28 Junii Cracoviae". Le Brun jeden z najlepszych rzeźbiarzy za czasów Stanisława Augusta robił posągi z kararyjskiego marmuru znajdujące się w zamku warszawskim i pałacu łazienkowskim mianowicie: Minerwa, Apollo, Pokój, Sprawiedliwość, Sława,

posąg Zygmunta I i Stefana Batorego, Faun, Bachantka i Milczenie. Dombrowski Leonard rzeźbił w marmurze w pierwszej połowie XVIII wieku, chrzcielnice do kościołów n. p. do kościoła św. Jana w Warszawie w r. 1748. Ignacy Mieroszowski syn ordynata mysłowieckiego próbował w XVIII wieku także sił swoich w rzeźbiarstwie. (*Kłosy* 1874 Nr 463). Monaldo rzeźbiarz króla Stanisława Augusta, jego roboty jest posąg z kararyjskiego marmuru w Szydłowcu księżny Radziwiłłowej, córki Krzysztofa Szydłowieckiego kasztelana sandomirskiego. Ceptowki Karol, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie pomagal, a jak niektórzy twierdzą, że nawet sam zrobił z marmuru w płazkorzeźbie *noc* uchodzącą za dzieło sławnego Thorwaldsena. W Wrocławiu Mnich Wilhelm III rzeźbiarz wykonał w latach 1350—1364 założycielowi kościoła św. Wincentego i jego żonie wspaniały marmurowy pomnik z napisem: Hic situs est Petrus Maria conjuge fretus marmore splendente Patre Wilhelmo peragente; na tym pomniku leży założyciel Piotr w kontuszu przy karabeli z tarczą. W katedrze znajduje się sarkofag założyciela mansionarzy postawiony w r. 1376 przez naszego budowniczego i rzeźbiarza Piotra Arlera. Herman Vischer ojciec sławnego Piotra rzeźbiarz miał warstat w Wrocławiu od r. 1453—1540; pomnik biskupa Piotra Nowaka zmarłego w r. 1456 ma być jego roboty. Piotra Vischera roboty jest płyta grobowa z bronzu na pomniku biskupa Jana Rotha w katedrze wrocławskiej; na niej napis: „gemacht zu Nurinberg fon mir Peter Fischer im 1496 jar". Frydryk Gross był w roku 1576 budowniczym i rzeźbiarzem w Wrocławiu i robił ambonę w kościele św. Magdaleny w Wrocławiu. Matiasz Rauchmüller nadworny rzeźbiarz w marmurze i kości słoniowej w drugiej połowie XVII wieku robił marmurowy pomnik Adama Arsata w kościele św. Magdaleny w Wrocławiu. W Wrocławiu w katedrze jest w kaplicy św. Elżbiety posąg św. Elżbiety robiony

z kararyjskiego marmuru przez rzymskiego rzeźbiarza Herkulesa Floretti w r. 1700 ucznia Berniniego: zaś biust założyciela nad wchodowemi dzwiami jest robiony przez samego Berniniego. (Lutsch: *Kunstdenkmäler der Stadt Breslau).* W Wrocławiu byli znakomici rzeźbiarze Fogeler w r. 1496, Iwan Fedor Anderssohn w połowie XVI wieku. Gerhard Heinrich rzeźbił w marmurze w Wrocławiu w XVII wieku; jego roboty jest monument feldmarszałka Melchiora Rödern we Friedlandzie w Czechach, z czerwonego czeskiego i zielonego śląskiego marmuru i bronzu. (Schultz: *Gerhard Heinrich).* Pomnik Stanisława Sołtyka z białego marmuru u Dominikanów w Krakowie i pomnik Ankwicza w katedrze krakowskiej są roboty Włocha Pozzi, a pomnik Skotnickiego w katedrze krakowskiej jest roboty Rizziego Włocha. Mamy w kraju naszym także kilka ślicznych pomników z białego marmuru, rzeźbionych przez sławnego duńskiego rzeźbiarza Thorwaldsena mianowicie: galeria Raczyńskich w Berlinie posiada arcydzieło Thorwaldsena z marmuru Ganimed; w katedrze krakowskiej: posąg Chrystusa z białego marmuru w kaplicy Potockich i pomnik Włodzimierza hr. Potockiego zmarłego w r. 1812 naprzeciw kaplicy Najśw. Panny, a w kościele Dominikanów we Lwowie pomnik z białego marmuru Józefy z Olizarów hr. Borkowskiej. W Czerwonogrodzie w Czortkowskiem w kaplicy znajduje się nagrobek z kararyjskiego marmuru wykonany w r. 1835 przez Thorwaldsena Władysława ks. Ponińskiego zmarłego w Dreźnie i Heleny ks. Ponińskiej zmarłej w Ischl z zachowaniem podobieństwa przedstawionych osób, który im matka ich Helena z Górskich ks. Ponińska postawić kazała. (Odwzorowany jest ten pomnik w *Przyjacielu ludu* Nr. 14 z 30 września r. 1843). Zaś według rysunku Thorwaldsena, a przez Rzymianina Fr. Max Laboureur zmarłego w r. 1831 z marmuru białego wyciosany pomnik Stanisława Małachowskiego marszałka sejmu czteroletniego, w kościele św. Jana w Warszawie;

pomnik ten kosztował przeszło 100.000 złt. Mamy także w kraju Thorwaldsena roboty pomniki Kopernika w Warszawie i Toruniu w kościele św. Jana ks. Józefa Poniatowskiego, lecz ponieważ te są z kruszcu więc tu nie należą; także sławnego włoskiego mistrza Canovy mamy w kraju kilka dzieł mianowicie: posąg Perseusza w Horochowie na Wołyniu dobrach hr. Strojnowskiego, nabyty za 5000 dukatów w r. 1804 przez Jana Tarnowskiego w Rzymie, jest cały z białego marmuru; głowa zaś Meduzy, która była pierwiastkowo z marmuru, znajduje się obecnie w Dzikowie w zbiorach hr. Tarnowskich, a w Perseuszu zastąpiono ją głową z gipsu dla lekkości i ulżenia ciężaru lewej ręce; rzeźba sama ma 5 łokci wysokości, a z podstawą łokci 6. Posąg ten miał być przewiezionym do Petersburga, gdzie już dwie roboty Canovy mianowicie: Amor z Psychą i Hebę podobnież ze zbiorów horohowskich przewieziono — otem dziele czytaj w *Tyg. ilustr.* Nr 53 z r. 1860; drugie dzieło Canovy znajduje się w Poznańskiem. W pałacu Andrzeja Gorzeńskiego w Smiełowie w Poznańskiem jest marmurowe popiersie wojewody Gorzeńskiego (*Tyg. ilustr.* r. 1868 Nr 29). Canova robił także dla hr. Paca posąg Heleny, zaś muzeum Ossolińskich we Lwowie posiada popiersie Canovy z białego marmuru rzeźbione przez samego Canovę pochodzące niegdyś z Przeworska, a muzeum narodowe w Krakowie posiada portret Canovy w medalionie przez niego samego w marmurze białym wykonany, ofiarowany do muzeum przez hr. Janową Tarnowską; ks. Kalikst Poniński we Lwowie ma także posiadać jakieś dzieło Canovy, którego jednak nie znamy. Także sławnego rzeźbiarza niemieckiego Rauch a mamy w katedrze poznańskiej posągi Mieczysława I i Bolesława W. dar hr. Raczyńskiego i popiersie hr. Węsierskiego z marmuru. Wspomnieć tu jeszcze winniśmy o dwóch arcydziełach, które kraj nasz posiada, jestto prześliczna płazkorzeźba z białego marmuru, znajdująca się za wielkim ołtarzem w kościele Bernardynów w Rze-

szowie, o której Lucian Siemieński twierdzi, że pochodzić musi ze szkoły Michała Anioła: i w Łowiczu w kaplicy Tarnowskich w katedrze Męka Pańska płazkorzeźba z białego marmuru.

Wyroby z marmuru jak: stołowe blaty układane w szachownicę, sprzęty i różne ozdoby wyrabiają oddawna włościanie w Dębniku; król Jan Kazimierz wydanym w Krakowie przywilejem z r. 1661 pozwolił tutejszym robotnikom około marmurów w całym kraju wszelkich podejmować się robót jakoto: stawiania ołtarzów marmurowych, nagrobków, portyków, kominków i wszelkich ozdób pałacowych i t. d., a na przeszkadzających im karę stu czerw. złt. naznaczył, któryto przywilej król August III w r. 1752 potwierdził. W r. 1787 urządzono w Dębniku fabrykę wyrobów z marmuru; fabryka ta szczególnie rozwinęła swą działalność za Stanisława Augusta, między r. 1789 a 1796, gdzie wyrabiano także kominki marmurowe, grobowce, wazy, ozdoby architektoniczne, tafle do posadzek i t. d. Stanisław August darował tutejszego wyrobu grobowiec wartości 7200 złt. księżnej Radziwiłłowej, na zamówienia wykonano grobowce dla: Sanguszkowej, Małachowskich i t. d. robotników było 40, dochód ze sprzedaży wynosił w r. 1791 złt. 61690.

Podniesienie fabryki marmurów w Krzeszowicach, gdzie dotąd włościanie należycie usposobieni różne z tego marmuru sprzęty i ozdoby wyrabiają, jest dziełem króla Stanisława Augusta, który po zwidzeniu tych miejsc w r. 1787 łomy marmurowe dębnickie od OO. Karmelitów w dzierżawę wziął za kwotę 4000 złt. rocznie, majstrów biegłych w tej sztuce wydobywania (Dominik Schianta), dłutem wyrabiania (Leonardo Galli) i polerowania (Edward Gigli) z Włoch sprowadził, urządzenie i kierunek tej fabryki znanemu artyście malarzowi Marcelemu Bacciarellemu powierzył. Około r. 1810 był w Krzeszowicach kamieniarz Polak uczeń Włocha Galla, który wyrabiał z marmuru znajdującego się w hrabstwie

tęczyńskiem kolumny, urny, wazony, kominy, grobowce itd. pięknych kształtów. Basreliewy koronacii w wilanowskim pałacu robił w XVII wieku Szwaner. Pomnik z marmuru Kajetana Sołtyka w kościele farnym w Sławkowie wykonali w r. 1789 artyści sławkowscy.

Z początku XIX wieku wykonywano wyroby z marmuru chęcińskiego w Słupcu pod Chęcinami przez jakiegoś włościanina, mianowicie trumny i inne wyroby; w samych Chęcinach mieszkał z początku XIX wieku, jak opisuje Niemcewicz w swoich podróżach historycznych, kamieniarz, który z tutejszego marmuru wyrabiał świeczniki i grobowce dla Żydów, także sami Żydzi wykonywali w Chęcinach później wazy i kolumny z marmuru tamtejszego. W Krakowie wykonany został w r. 1832 z marmuru dębnickiego przez rzeźbiarza tamtejszego Pawła Filipiego, sarkofag dla Kościuszki według rysunku Lancego, w którym dotąd na Wawelu spoczywa; także w Krakowie wykuty został w r. 1830 przez rzeźbiarza krakowskiego Ferdynanda Kuhna sarkofag z czarnego marmuru dębnickiego, dla ks. Józefa Poniatowskiego, w którym na Wawelu spoczywa. W Warszawie wykonano kolumnę Zygmunta III z marmuru chęcińskiego; w nowym kościele w Wilanowie między kaplicą św. Anny a kaplicą N. Panny Marii wznosi się wielki ołtarz z marmurów, wykonany w XIX wieku przez A. Sikorskiego i Leonarda Marconiego; tego ostatniego roboty znajduje się tu także w zakrystii płazkorzeźba, wyobrażająca papieża Piusa IX i ambona z alabastru naddniestrzańskiego, wyrobiona w Warszawie. W katedrze łacińskiej we Lwowie znajduje się pomnik Katarzyny z Ossolińskich Jabłonowskiej, wykonany w r. 1806 przez Hartmana; jest tu także piękny sarkofag marmurowy arcybiskupa Jana Zamojskiego, zmarłego w r. 1614 i następcy jego Próchnickiego; na jednym z nich znajduje się napis artysty rzeźbiarza: Adalbert Prophenkowicz. W najnowszych czasach Zygmunt Saski zdolny snycerz i rzeźbiarz

imituje wybornie włoskie marmury mozaikowaną robotą (Obacz także: Kopalnie marmuru).

W XIX wieku sztuka rzeźbiarska zaczęła się u nas więcej rozwijać jak dawniej, jednak nie doprowadziła ona do wysokości, do jakiej się ostatniemi czasy wzniosła u nas sztuka malarska. Ponieważ jednak o rzeźbiarzach polskich w ogóle, a XIX wieku w szczególe nigdzie dotąd nie znaleźliśmy dokładnej wiadomości, sądzę że nie od rzeczy będzie podać na tem miejscu nazwiska znanych nam *rzeźbiarzy polskich* XIX wieku, uzupełniając tym sposobem niniejszy artykuł, i artykuły o snycerskich i kamieniarskich wyrobach. I tak:

Aciardi w Warszawie, Agrelewski Adam z Poznańskiego modelował popiersie Kościuszki (Ikonoteka Kraszewskiego); Antokolski, Litwin, autor Sokratesa w Rzymie; Arkusiński Antoni w Krakowie, robił nędzny pomnik Kopernika u św. Anny w Krakowie w r. 1823; Astruc Zachariasz; Barącz Tadeusz we Lwowie, otrzymał w Krakowie trzecią nagrodę za model na pomnik Mickiewicza, robił także posągi Mickiewicza, Czackiego, Śniadeckiego do gimnazium Franciszka Józefa we Lwowie; Bełtowski Juliusz; Błotnicki Edward, zmarły we Lwowie, robił mnóztwo charakterystycznych typów z terrakoty i gliny, z wielkim talentem; Błotnicki Tadeusz, syn Edwarda we Lwowie, robił w marmurze, kamieniu i gipsie, między innemi Samsona, Hamleta, Ofelię, statuę na studni we Lwowie na placu halickim i wiele innych rzeczy z talentem; Bogdański Stefan; Borowski Aleksander w Monachium; Boryczewski Klemens w Paryżu, autor dzieła Fiat i Chrystus; Brodzki Wiktor w Rzymie, jego biografię obacz w *Kłosach* z r. 1873 i *Tygodnik ilustr.* z r. 1869 Nr 91; Brzostowki J. w Krakowie; Burghardt; Celiński Sławomir ur. r. 1853 w Warszawie, otrzymał w Krakowie drugą nagrodę za model na pomnik Mickiewicza, Giermka obcinającego sobie nogę i inne; Cengler Faustyn Julian w Kra-

kowie, ur. r. 1828 † 1886, robił w marmurze lub kamieniu, Zosię z Pana Tadeusza, Pierwszą pociechę, Zawstydzoną, Anioła spoczywającego, Chrystusa na krzyżu, Chrystusa błogosławiącego; także wazony alabastrowe, jego roboty jest pomnik z białego marmuru Adeli Burhard we farze piotrkowskiej, robił św. Stanisława i Jana Nep. w kościele św. Stanisława w Warszawie, pomnik Jana Tarły w kościele Pijarów w Warszawie, rzeźbił głównie grobowce dla dzieci; Chełmiński Józef w Paryżu; Chodorowicz rzeźbiarz w Tyflisie pracuje nad posągami przedstawiającemi typy Kaukazu; Chodziński Kazimierz w Wiedniu, autor figury gospodyni; Czerkawski Kazimierz w Warszawie; Czajkowski Tadeusz w Warszawie, zmarły w r. 1767, wykonał posągi N. Panny przed św. Duchem i przed kościołem narodzenia w Warszawie; Daszkiewicz Wł. rzeźbiarz w Warszawie, posiada tam zakład galwano-plastyczno-artystyczny; Daun Alfred w Krakowie, wykonał grupę: Grażynę i Litawora, Lillę Wenedę, biust Jana Zamojskiego i Jantka z Halki i t. d.; Dmochowski Henryk zmarły r. 1863, snycerz i rzeźbiarz wileński, pracował i w Ameryce, życiorys jego obacz w *Tygodniku ilustr.* z r. 1861, Nr 87; Duchnowski Jan uczeń Schwanthalera, zmarły r. 1851 w Kunowie; Dykas Tomasz we Lwowie, otrzymał pierwszą premię w Krakowie za model Mickiewicza; Eliasz Władysław w Krakowie, autor rzeźby Niepokalane Poczęcie N. Marii Panny; Entelc Paweł rzeźbiarz pomników we Lwowie; Filippi Parys zmarły mieszkał we Lwowie, robił pomnik jenerała Dwernickiego u Karmelitów i nagrobek Stanisława Pilata u Bernardynów i Karola Szajnochy we Lwowie — i *ojciec* jego Filippi Paweł, którego architekt Lanzi sprowadził z Włoch do Krakowa, a o którym pokazało się, że był tylko samoucznym rzeźbiarzem, przeniósł się do Warszawy i tu kopiował rzeźby dla Wilanowa; Feintuch w Krakowie; Gadomski Walery profesor rzeźbiarstwa w Krakowie, jego roboty jest pomnik Grottgera u Do-

minikanów we Lwowie; Gawłowski Edward rzeźbiarz, mieszkał w r. 1880 w Indiach; Gano W. w Warszawie; Giedroyć Romuald rzeźbiarz w Paryżu; Geflowski rzeźbiarz mieszka w Londynie; Germek w Warszawie; Godebski Cyprian prof. akademii w Petersburgu, syn Ksawerego a wnuk pułkownika w. p. Cypriana ur. r. 1835, uczeń Jouffroya, rzeźbił w marmurze między innemi posąg admirała Lassus, w muzeum marynarki w Paryżu się znajdujący, statuę feldmarszałka Laudon znajdującą się w arsenale wiedeńskim, statuę Lady Stahremberg, monument na pamiątkę pułku Hartmana zdziesiątkowanego przez Francuzów w r. 1859 w kampanii włoskiej, dwie statuy sprawiedliwości i prawdy dla ratusza w mieście Hall, popiersie hr. Karnickiej, statuę Serwaigo wiolenczelisty a teścia swego, popiersie Rosiniego własność w. ks. wejmarskiego, pomnik Karola Hausnera ojca Ottona w Brodach, posągi wodzów austriackich w domu inwalidów we Lwowie, w Paryżu pomnik dla p. Tamberlick, żony sławnego tenora a matki p. Gałęzowskiej, największe zaś dzieło jego jest pomnik wykonany dla Rzeczypospolitej peruwiańskiej w południowej Ameryce, na pamiątkę wyswobodzenia od Hiszpanów przez Galveza, wykończony w r. 1869, nad którem pracował 3 lata. Życiorys jego w *Tyg. ilustr.* r. 1872 Nr 243 i *Kłosy* Nr 48; Godebska Matylda w Paryżu; Godecki Teofil w Warszawie; Górnicki J.; Gostyńska Władysł. we Lwowie robi płazkorzeźby, jak np. Włoszkę, mnicha itd.; Grabowski Feliks w Paryżu; Grentkowski Michał w Warszawie; Gujski Marceli w Krakowie; Gundelach w Warszawie; Hagen Jan w Warszawie, w kościele św. Jana są jego roboty posągi czterech Świętych; Hakowski Józef rzeźbiarz w Wiedniu, robił popiersie z bronzu J. Szujskiego, będące własnością Stanisława hr. Tarnowskiego w Krakowie, tarczę cyzelowaną w srebrze z obrazu Matejki, Jan III pod Wiedniem i inne; Hegel Konst. prof. rzeźby byłej szkoły sztuk pięknych w Warszawie, jego kazalnica z 12 apostołami znajduje się

w kościele św. Jana w Warszawie, a w kościele Przemienienia Pańskiego w Warszawie św. Jan i Feliks; Hegel Wład. w Paryżu; Holz Bron. rzeźbiarz, robił medalion z marmuru przedstawiający popiersie Kraszewskiego; Hoszowski Celestyn we Lwowie; Hussak w Warszawie robił medalion Słowackiego; Jacuński Bolesław rzeźbiarz w Wilnie, robił projekt na pomnik Mickiewicza w Krakowie, z godłem: Ziarnko do ziarnka Nr 7; Jakubowski Konstanty rzeźbiarz warszawski w marmurze, alabastrze, kamieniu i kości słoniowej w połowie XIX w.; Ichnowski rzeźbiarz w Krakowie; Jarzymowski Stefan w Monachium; Jaskólski Edmund w Monachium, Jelski Kazimierz był nauczycielem rzeźbiarstwa w Wilnie około r. 1820; Kaczkowski Teofil robił chłopa modlącego się i piękną duszę w pięknem ciele; Kamiński Stanisław w Warszawie; Kasprowicz Albert w Paryżu; Kaufmann Ludwik, uczeń Canovy w Warszawie, jego najlepsze dzieła są: popiersie z białego marmuru Sobieskiego u Kapucynów w Warszawie i płazkorzeźba Flaminiusza w Koryncie w pałacu Pala w Warszawie; Kloss Karol w Warszawie, życiorys jego obacz w *Kłosach* Nr 833 z r. 1881; Korpal Michał rzeźbiarz, znany z modelu na pomnik Mickiewicza, robił także biust Jana Kilińskiego z marmuru; Korczynowa Aniela, rzeźbiarka tegoczesna w Warszawie; Koliński rzeźbiarz z Warszawy nadesłał komisii konkursowej projekt na pomnik Liszta do Bajreuth, kształcił on się we Florencii pod kierunkiem Scarlattego: Kossowski Henryk prof. w Krakowie, uczeń Schmelcera, robił między innemi dziewczę wracające od zdroju, któreto dzieło było w Paryżu w Salonie w r. 1886 wystawione: Krzesiński J. w Warszawie; Krüger Wilhelm w Warszawie: Krasucki w Warszawie, jego roboty znajdują się w kościele wilanowskim; Kucharzewski Ludwik w Warszawie, robił męczennicę w katakumbach, posąg Śniadeckiego i stacie Chrystusa z kamienia; Kurzawa Antoni w Kra-

kowie, autor wielu grup i rzeźb religijnych; Langman Zygmunt w Krakowie, robił ulicznika, wdówkę i t. d.; Laski Adam, uczeń Hegla w Warszawie; Leati Stefan Warszawianin, rzeźbiarz, w Rzymie; Lebrun był w r. 1805 prof. rzeźbiarstwa w Wilnie (*Tygodnik wileński* 1820); Lenartowicz Teofil poeta i rzeźbiarz we Florencii, wyrzeźbił między innemi na tacy bronzowej głowę św. Jana Baptysty, medaliony Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego i inne; Lewandowski Stanisław w Wiedniu, robił model na pomnik Mickiewicza w Krakowie i otrzymał list pochwalny, robił także Satyra, Wajdelotę, Słowianina i Zaporożca, jest on uczniem Kundmanna; Lindner Jan artysta rzeźbiarz w Warszawie, zmarły w r. 1885 w 89 r.; Lipiński Stanisław, zmarły w Krakowie autor Abundancii; Łoziński Piotr, ur. r. 1842, rzeźbiarz i profesor rysunków w Warszawie; Łubieńska hr. z Hausnerów we Florencii; Majerski rzeźbiarz w Przemyślu; Maliński Paweł w Warszawie, autor płazkorzeźb na teatralnym gmachu w Warszawie i grobowca Janickiego na cmentarzu powązkowskim, był profesorem rzeźbiarstwa w uniwersytecie aleksandryjskim; Majerski Ferdynand w Przemyślu, autor Zosi w bronzie, robił i portrety z bronzu w Mediolanie; Marcinkowski Władysław, rzeźbiarz w Paryżu; Marconi Leonard, prof. we Lwowie, robił grobowiec Chopina u św. Krzyża w Warszawie, grupę alegoryczną na gmachu politechnicznym we Lwowie; pomnik Chrzanowskiej w Trembowli, model na pomnik Mickiewicza w Krakowie i t. d.; Mantzel Józef w Warszawie; Marczewski Hipolit, Warszawianin, robił Wydalonych i Kordeckiego, Odyńca, popiersie Chrystusa i wiele biustów; Markowski Julian we Lwowie; Maszkowski Karol we Lwowie; Matulewicz Kazimierz, rzeźbiarz w Warszawie, wykonywa ołtarze, ambony, chrzcielnice i t. p.: Matuszewski w Warszawie; Mielechowski Kazimierz w Rzymie; Mikulski Feliks zmarły we Lwowie w r.

1886; Młotnicka Wanda we Lwowie; Milkuszyc Władysław w Warszawie; Molatyński Leon w Warszawie, jego roboty wykonane w r. 1852 są w Wilanowie i na niektórych domach w Warszawie; Mularski Piotr, uczeń Kazimierza Ostrowskiego w Warszawie, autor grup: Pojmanie Chrystusa, Siła przed prawem, W królestwie orłów, Wajdelota, Wianki; Müller Mieczysław w Warszawie; Myszkowski w Warszawie; Nalborczyk Jan, rzeźbiarz w Krakowie; Niewiedzielski Karol rzeźbiarz, zrobił porwanie Diany z wosku; Norblin Aleksander Jan Konstanty rzeźbiarz i bronzownik, ur. w Warszawie r. 1777, syn sławnego rytownika Jana Piotra; Norwid Cyprian, robił medalion bronzowy Zygmunta Krasińskiego; Nowakowski Jan Nep. w Warszawie; Olbrotowski w Warszawie, robił 2 posągi Apostołów do kościoła wilanowskiego; Oleszczyński Władysław, ur. r. 1809, zmarły w Paryżu w r. 1866, uczeń Dawida d'Augers, (który rzeźbił popiersie Mickiewicza w marmurze), robił w marmurze pomniki: Klementyny Hofmanowej, Juliusza Słowackiego, jenerała Małachowskiego w Chantilli, Niemcewicza i Kniaziewicza w Montmorency, Mickiewicza w Poznaniu, posąg Trepki, grobowce jenerała Skrzyneckiego u Dominikanów w Krakowie, Woronicza, Leona Łubińskiego, Antoniny Śniadeckiej, ołtarz do Bernardynów w Lublinie, posągi Jachowicza, Niegolewskiego, Brodzińskiego u Wizytek w Warszawie i wiele innych; Orłowski Kazimierz; Osiński Karol w Warszawie; Ostrowski Kazimierz, zmarły w Warszawie; Ostrowski Jan, zmarły w r. 1872, snycerz w Wilnie; Perier Abel, rzeźbiarz, zmarły w r. 1881 we Lwowie, którego roboty jest pomnik Walerego Łozińskiego na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie; Piechowski rzeźbiarz w Rzymie, wezwany przez Matejkę do wykonania modelu pomnika Mickiewicza, według szkicu Matejki; Piszkiewicz Karol, zmarły we Lwowie w r. 1883; Pleszkowski Antoni w Wiedniu; Pleczowski

w Rzymie; Plocer Józef w Warszawie uczeń Hegla; Podbielski Jerzy w Warszawie; Polak Jan; Prohazka August, rzeźbiarz, zmarły w r. 1886 we Lwowie; Pruszyński Andrzej w Warszawie, życiorys jego w *Tygodniku ilustr.* z r. 1865 Nr 307, ur. r. 1838, robił Chrystusa niosącego krzyż św. Sebastiana i pomniki; Przebendowski J. rzeźbił w drzewie portret Mickiewicza w medalionie; Pyrowicz Ludwik z Płocka w Rzymie, ur. r. 1859 uczeń rzymskiej akademii sztuk pięknych autor niewolnicy, Trasteweranki oraz wielu biustowych portretów; Ratarski rzeźbiarz tegoczesny w Wiedniu; Rostworowski Stanisław z Henrykiem Wojniewiczem, wykonali śliczny model na pomnik Mickiewicza w Krakowie z motto „Grażyna"; P. Różniatowska, Ukrainka, rzeźbiarka w Krakowie, ma wyrzeźbić w skutek wezwania Komitetu pań, pomnik dla wcześnie zgasłej poetki Marii Bartus; Römer Alfred robił medalion w gipsie z portretem biskupa Dunajewskiego i drugi z portretem Pawła Popiela; M. Rudakowski, rzeźbiarz znany z modelu na pomnik Mickiewicza; Rudzki Jan w Dreźnie, wykonał pięknie rzeźbioną cukierniczkę srebrną w guście Benvenuta Celliniego, za którą otrzymał na wystawie paryzkiej list pochwalny; jest ona obecnie w posiadaniu hr. Izabeli Starzyńskiej w Dreznie i znajduje się odwzorowaną w *Tygodniku ilustr.* Nr 342 z r. 1874, także posąg bronzowy Stefana Batorego będący w posiadaniu Stanisława hr. Potockiego; Rutkowski Zdzisław w Warszawie, ur. w r. 1850, studiował w akademii w Rzymie poświęca się rzeźbie dekoracyjnej; Rygier Teodor we Florencii, życiorys jego w *Tygodniku ilustr.* Nr 14 z r. 1876, robił z marmuru popiersie Kopernika, N. Pannę z dzieciątkiem Jezus, portrety Kraszewskiego, Lenartowicza, Bakałowiczowej i inne; Sieniawski Stanisław we Lwowie; Sikorski Jan w Warszawie; Skirmunt Helena autorka szachów; Siwicki snycerz w Wilnie; Slizień Rafał snycerz w Wilnie; Skirmuntowa He-

lena zmarła r. 1874, uczennica Józefa Cezara w Wiedniu i Piotra Galli rzeźbiarza w Rzymie, rzeźbiła między innemi sławne szachy, w których grają Polacy z Turkami; Skonieczny Teodor w Warszawie; Ślemiński Antoni w Warszawie uczeń Hegla; Śniegurewski w Rzymie; Sokólski Tadeusz we Lwowie snycerz; hr. Sosnowski Oskar, uczeń Teneraniego w Rzymie; hr. Starzyński Bolesław w Zahińcach, zdolny rzeźbiarz w metalu, wykonał kielich formy romańskiej z 4 ewangielistami, św. Stanisławem i Wojciechem, ofiarowany do katedry krakowskiej, konew ze srebra złoconego, cukiernicę srebrną, kadzielnicę i tarczę wyobrażającą bitwę pod Chocimem. Artysta roztoczył o okół tarczy szereg ożywionych grup hetmana Sobieskiego z jego hufcem, nacierających pancernych, podających tył Turków i uchodzącego z pola bitwy wezyra; obwódkę tarczy zdobi ośm medalionów z popiersiami ośmiu regimentarzy: Sapiehy, Radziwiłła, Lubomirskiego, Potockiego, Petrykowskiego, Czarnieckiego, Wiśniowieckiego i Sobieskiego, tarcza jest z bronzu wyzłacana; figury tarczy rzeźbione są wypukło ze srebra, na tle złoconem, odznaczają się zręcznem ugrupowaniem rasy koni różnego rodzaju, które wtedy egzystowały, oddane są z całą wiernością; także wyrzeźbił Luzaka prowadzącego konie, trębacza z czasów Sobieskiego i t. d. Hr. Starzyński jest synem Edwarda i Izabeli z hr. Mostowskich, urodził się w Warszawie, oprócz złotnictwa oddaje się także z zamiłowaniem malarstwu. Portret i reprodukcie jego robót znajdują się w *Tygodniku ilustr.* Nr 22 z r. 1876; Stattler Henryk w Krakowie, robił Matkę Boską, grobowiec Czartoryskich, Ecce homo w Wilanowie, Anny Różyckiej u Franciszkanów w Krakowie; Stehlik Edward w Krakowie; Strachowski Józef, rzeźbił posąg Jana Żyszki z Trocnowa; Święcki Wojciech w Warszawie; Syrewicz Bolesław w Warszawie, kształcił się w Rzymie, gdzie wykonał z marmuru statuę Juliusza Cezara, własność Kronenberga, Wenus,

Anioła zmartwychwstania i t. d., do najlepszych jego robót zaliczamy: grobowiec Piotrowskiego na cmentarzu powązkowskim i posąg Stanisława Potockiego w Wilanowie; Schmelcer Józef był profesorem rzeźbiarstwa w szkole sztuk pięknych w Krakowie i odebrał sobie życie; Steinmann rzeźbiarz w Warszawie; Szczurkiewicz w Warszawie; Szimser Leopold we Lwowie; Szubert Leon rzeźbiarz, zmarły w r. 1859, uczeń akademii krakowskiej sztuk pięknych; życiorys jego w *Tygodniku ilustr.* z r. 1860 Nr 16; Steinmann w Warszawie; Szymanowski Wacław w Paryżu; Tatarkiewicz Jakub w Warszawie, uczeń Thorwaldsena, robił pomnik Kluka w Ciechanowcu, statuę ks. Józefa Poniatowskiego z białego marmuru, nagrobek Potockich w Wilanowie, pomnik Julii Piotrowskiej i t. d. (Życiorys jego: obacz: Wójcickiego: *Cmentarz powązkowski);* Tadżko Stanisław we Lwowie; Tombiński Jan rzeźbił portret Sienkiewicza w drzewie; Trembecki Zygmunt w Krakowie; Trębicki Mikołaj ur. r. 1843, autor patery, satyra i innych; Trzeciak Feliks rzeźbiarz w Warszawie; Wakulski Kazimierz we Lwowie; Wawrzecki Aleksander były uczeń szkoły krakowskiej, pełnił w r. 1832 zastępczo obowiązki profesora rzeźby w tej szkole, był uczniem Szmelcera; Wojtasiewicz Władysław w Warszawie, autor studiów charakterystycznych; Weloński Pius w Rzymie autor gladiatora, Sobieskiego na kościele Panny Marii w Krakowie, grobowca Malczewskiego w Warszawie, modelu na pomnik Mickiewicza w Krakowie, i t. d.; Wiśniowiecki Tadeusz we Lwowie, robił grupę Miłosierny samarytanin i portret Kraszewskiego; Wojniewicz Henryk rzeźbiarz; Wojtowicz Piotr z Przemyśla rzeźbiarz w Wiedniu, otrzymał w r. 1885, medal w Akademii sztuk pięknych w Wiedniu; Wodyga Jan w Paryżu uczeń Cypriana Godebskiego, pracuje obecnie nad dziełem „Rzeź Humańska"; Wyspiański Franciszek w Krakowie; Zagórska Wanda; Zagórski we Lwo-

nie robi z terrakoty: Zaleski Daniel w Warszawie rzeźbi apostołów w kościele wileńskim: Zaleski Jeremi hrabia zmarły za granicą, który robił popiersie ks. Sanguszkowej i cesarzowej austriackiej Elżbiety: Zawiejski Mieczysław uczeń Zumbuscha, tegoczesny rzeźbiarz nazywa się właściwie Feintuch, otrzymał w Warszawie nagrodę towarzystwa zachęty sztuk pięknych za wyrzeźbione popiersie wieśniaka w r. 1885: Ewaryst Zbąski w Warszawie robił projekt do pomnika Jana Kochanowskiego. Pomnik biskupa Kazimierza Wnorowskiego w Lublinie wykuł z czarnego sienitu w r. 1886 Henryk Żydok.

k) Wyroby z kamienia. Liczne ślady dawnych wyrobów kamiennych, które prawdopodobnie w kraju naszym wykonywano, mamy na znalezionych w różnych miejscach posągach bożyszczów słowiańskich, że tu tylko wspomnimy: posąg Światowida znaleziony w r. 1848 w Horodnicy nad Zbruczem: posąg w Kamionce Wielkiej w ogrodzie hr. Jabłonowskiego, wyobrażający dawne bożyszcze słowiańskie: kamienne szczątki kolosalnego bożyszcza z dawnej pogańskiej świątyni wmurowane do fary w Drohobyczy: tak zwane Baby znajdywane na stepach Ukrainy i wiele innych. Nie sąto arcydzieła, lecz u jakiegoż ludu na tym stopniu rozwoju znajdujemy je? gdzie u ludów sąsiednich były utwory wyższe od tych, które u nas znajdywano. Niemcy, Skandynawi nie przechodzą nas w tym względzie, owszem ze szczątków pozostałych najdobitniej przekonać się możemy, żeśmy stali na równi z nimi i pod jednemi kształcili się wpływami. Słowianie nie gardzili i nie odpychali wzorów obcych, ale pamiątki greckie i rzymskie, które się u nas zachowały, świadczą, że je cenili i naśladować usiłowali. (Kraszewski: *Sztuka u Słowian*). Nestor poświadcza, że na Rusi dopiero w XI wieku zaczęto budować z kamienia, w Polsce i zachodniej Słowiańszczyźnie zapewne daleko wcześniej.

Do najdawniejszych zabytków wyrobów kamiennych w Polsce zaliczamy: 2 płazkorzeźby na kościele w Wysocicach w powiecie miechowskim, z pierwszej połowy XII wieku, jedna przedstawiająca biskupa w postaci klęczącej, ofiarującego Zbawicielowi kielich, druga na ścianie zewnętrznej przedstawia Matkę Boską z Panem Jezusem; rzeźby na świątyniach duninowskich z drugiej połowy XII wieku, mianowicie w Strzelnie i w Wrocławiu, o których prof. Łuszczkiewicz w dziele swojem *O kościołach i rzeźbach duninowskich* podał wiadomość, mianowicie lwy, które często się powtarzają w świątyniach duninowskich, były kute w granicie w okolicach Górki i Sobótki dawnych posiadłościach Piotra Dunina pod Wrocławiem; nagrobek Adelajdy córki Kazimierza Sprawiedliwego, zmarłej w r. 1211, w kościele św. Jakuba w Sandomierzu, jestto płazkorzeźba kamienna; kamień grobowy Grzymisławy córki Jarosława w kościele Franciszkanów w Zawichoście; kamień w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie Kadłubka, biskupa i historyka, a tutejszego mnicha zmarłego w r. 1223, na którym wyryty jest wizerunek Kadłubka w postaci rozdzierającego ubiór biskupi i z przewróconym pastorałem; nagrobek kamienny malowany Henryka II Pobożnego, ks. ślązkiego, syna św. Jadwigi, poległego w wojnie z Mongołami w r. 1241, postawiony mu przez żonę jego Annę, córkę Przemysława Ottokara około r. 1250 w kościele dawniej św. Jakuba dziś Wincentego w Wrocławiu, przez niego w r. 1240 fundowanym. Pomnik ten w r. 1832 odnowiono kosztem hr. Leopolda Szafgocza, płytę kamienną nową zrobił Bungenstab podług rysunku malarza Hermanna, a ramię z palonej gliny dorobił rzeźbiarz Mächtig; napis dawniej był słowiański, dziś jest łaciński: „Henricus secundus Filius S. Hedvigis, Dei Gratia Dux Silesiae, Fundator Ecclesiae hujus, occubuit in praelio ad Lignitiam 1241. Requiescat in pace". (Wspomina o nim i podaje rysunek jego Faber w *Conversationslexicon für bildende Kunst*

tomie V str. 376 i *Album literackie* Wójcickiego; w ostatniem rysunek kolorowany, lecz niedokładny; Jodokus Tauchen rodem z Lipnicy, wykuł kamienny domek na Najśw. Sakrament we Wrocławiu do kościoła św. Elżbiety z początku XV wieku, Rössler robił w drugiej połowie XVI wieku we Wrocławiu pomniki z kamienia; nagrobek Władysława księcia kaliskiego z familii Piastów, zmarłego w r. 1270 u Franciszkanów w Krakowie, podług tradycii ma to być nagrobek Bolesława Wstydliwego; nagrobek Leszka Czarnego u Dominikanów w Krakowie, zmarłego w r. 1289; najokazalszym jednak zabytkiem jest grobowiec Henryka IV ks. wrocławskiego, krakowskiego i sandomierskiego, zmarłego w r. 1290, w kościele św. Krzyża w Wrocławiu; grobowiec Władysława Łokietka zmarłego w r. 1333 w katedrze krakowskiej; wspaniały starożytny monument Kazimierza Wielkiego w naturalnej wielkości we wsi Witowice w Sądeckiem; płazkorzeźba na wikarii S. Michalskiej w Lublinie z kamienia, z wyobrażeniem Zbawiciela błogosławiącego świat, pochodzi z końca XIII wieku, odwzorowana w *Tygodniku ilustr.* z r. 1868 Nr 40. Posąg św. Benedykta pod Łysą Górą w Rzepinie, odnoszący się do czasów Chrobrego, jeśli nie wcześniej i posąg pogańskiego bożyszcza okryty węglami, może jeszcze z dawnych ofiar, tamże w XVIII wieku wykopany i przez barbarzyństwo tamtejszego braciszka zniszczony, (Niemcewicza: *Podróże historyczne);* w Łobzowie w zamku jako dawny zabytek kamieniarstwa, był w środku nad drzwiami orzeł polski wyrzeźbiony na kamieniu z r. 1367, lecz z początku tego wieku został wyjęty i do Puław do domu gotyckiego Czartoryskich zabrany; Cooks Anglik w swojej *Podróży po Polsce* mówi, że go w Łobzowie jeszcze w r. 1778 na ścianie widział. Albin Schultz w dziele swojem: *Breslauer Mahlerinnung* wymienia kilka dawnych nazwisk rzeźbiarzy wrocławskich i tak: Kasper Beinhardt 1499, Jost Tauchen, architekt i rzeźbiarz

około r. 1450, robił dla arcybiskupa Jana z Gniezna pomnik w r. 1462. Na kościele św. Magdaleny w Wrocławiu znajduje się kamień pamiątkowy pięknie rzeźbiony przez Vogelera w r. 1496; w Wrocławiu są 3 posągi św. Jana Nepomucena przed kościołami św. Krzyża, przed katedrą i św. Maurycego, wykonane z kamienia w r. 1732 przez rzeźbiarza Polaka Jana Grzegorza Urbańskiego według napisów na pòstumentach; (Lutsch: *Kunstdenkmäler der Stadt Breslau* str. 128); na zewnętrznej ścianie kościoła w Wiślicy widzieć można u góry wyrzniętą postać na kamieniu człowieka powieszonego; podanie niesie, że gdy Kazimierz Wielki przyjechał oglądać budowanie tego kościoła, znalazł uchybienie w proporciach; rozgniewany w pierwszej popędliwości, kazał budowniczego obwiesić; wykonywacz rozsądny jego rozkazów, jednak nie wypełnił jego wyroku, a gdy król ochłonąwszy z gniewu surowości swej żałował, ukazał mu minister, że na kamieniu tylko, nie zaś w osobie samej budowniczy obwieszonym został, zaco się Kazimierz bynajmniej nie gniewał. W kościele w Czchowie znajduje się bardzo piękna kamienna chrzcielnica z XIV wieku; nagrobek Rafała Tarnowskiego, zmarłego w r. 1412 w kościele farnym w Przeworsku; Tympanon wypukły z piaskowca z katedry gnieźnieńskiej z XIV w. Z XIV także wieku pochodzą zabytki kamienne w Krakowie jak: rozetowania 11 okien w prezbiterium kościoła Panny Marii nazewnątrz; rzeźby portalu kościoła Dominikanów; posążek biskupa na frontonie ciosowej faciaty kościoła katedralnego; kilka głów dźwigających żebra sklepienne w sionce klasztoru św. Katarzyny na Kazimierzu; w domu gdzie księgarnia Friedleina w Krakowie znak jaszczurek kuty w kamieniu w XIV wieku; w domu zwanym hetmańskim obok księgarni Friedleina w rynku w sali dolnej jest kilkanaście kluczy sklepienia ostrołukowego, na których wykute są szczyty czyli oznaki herbowe na przyłbicach umieszczone. (Wład. Łuszczkiewicza: *Rzeźba kamienna*

krakowska XIV wieku). W Sandomierzu na domu Długosza jest dotąd tablica umieszczona nad drzwiami z r. 1476 z herbem założyciela Wieniawa, arabeskami i napisem gotyckim w kamieniu wykutym, a odwzorowanym w *Tyg. ilustr.* Nr 155 z r. 1862; chrzcielnica w Łącku kamienna z r. 1493 w formie kielicha w stylu gotyckim, ozdobiona herbem Pilawa; druga chrzcielnica w Krościenku równie z r. 1493 ozdobiona herbami: królewskim, Leliwą, Nałęcz, Godziemby, Szreniawa i Syrokomlą; wreszcie chrzcielnica w Starym Sączu z XV wieku; drzwi ratusza w Poznaniu z r. 1508; kamienne drzwi w klasztorze Bernardynów w Kazimierzu powiecie konińskim, na krużgankach do schodów prowadzących, nader pięknej roboty, mające napis i rok 1508 i t. d.; rzeźba na kamieniu z r. 1523 na jednym z domów w Tarnowie (*Świat polski w zabytkach sztuki.* Kraków Nr 5). W kruchcie frontowej kościoła katedralnego w Tarnowie znajduje się pomnik mały z białego kamienia wykuty w stylu odrodzenia przez Alberta Kruszczica rzeźbiarza krakowskiego, zmarłego w roku 1525 w 26 roku życia swego; odrzwia kamienne z XVI wieku w bibliotece jagiellońskiej w Krakowie; pierwotnie prowadziły one do jednej ze sal ratusza w Krakowie, a dopiero gdy ratusz na zburzenie skazanym został, przeniesiono je do biblioteki. Zabytki te jednak niewiadomo gdzie i przez kogo, prawdopodobnie jednak w kraju wykonane zostały. Nagrobki kamienne niezgrabne z XV i XVI wieku przechowane dotąd tu i owdzie po kościołach naszych, są po największej części dziełem prostych rzemieślników cechowych po większych miastach Polski zamieszkałych, głównie zaś w Krakowie, Gdańsku i Toruniu. Późniejsze zaś nagrobki z marmuru krajowego już są dziełem sztuki i po największej części przez Włochów osiadłych u nas w kraju, jak w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu i innych wielkich miastach wykonane. Albin Schultz wspomina o kamieniarzu Leonardzie Gogel,

który żył od r. 1468—1521 w Wrocławiu — i przy wielu budowlach był zatrudniony. Znajdują się ślady łomów kamienia piaskowego pod Morzysławiem w poblizkości Konina; wyrobione z niego nagrobki, a więcej jeszcze słup milowy postawiony w Koninie w XII w. z tego kamienia, są dowodem jego trwałości i szczególnej przydatności do robót rzeźbiarskich. Podobne łomy znajdują się i pod Ojcowem. (Giżycki 78).

Do pewnych wyrobów krajowych z kamienia liczymy wyroby do ozdób licznie budujących się w XIV wieku świątyń i zamków, które wykonywano w Kunowie w powiecie opatowskim. Oktawian Wolcner, budowniczy kościoła św. Szczepana w Wiedniu, był w XII wieku w Krakowie kamieniarzem i budowniczym; w XIII w. był jakiś Jacobus kamieniarzem na Ślązku (Dlabacz: *Künstlerlexicon*). Wacław Czech był kamieniarzem w Krakowie w drugiej połowie XIV wieku. Znane są także rzeźby w kamieniu naszego wielkiego artysty Wita Stwosza z końca XV wieku jak n. p. płazkorzeźba z kamienia, wyobrażająca Chrystusa w ogrojcu przy kościele Panny Marii i w kościele św. Katarzyny w Krakowie i płazkorzeźba z kamienia w kościele św. Sebalda w Norymberdze, przedstawiająca pocałunek Judasza; rzeźba ta wmurowaną jest pod wielkiem oknem, malowanem w r. 1515 przez sławnego Wita Hirszvogla starszego, (odwzorowaną jest w *Tyg. ilustr.* z r. 1863 Nr 196) i pochodzi z r. 1499. Ks. Polkowski w dziele swojem: *Katedra gnieźnieńska* (str. 84) twierdzi, że pozostała z trzeciego grobowca św. Wojciecha w Gnieźnie płazkorzeźba, która także w pomienionem dziele w przerysie podaną jest, przedstawiająca chrzest św. Stefana, a która z fundacii kapituły metropolitalnej w r. 1486 ukończoną została, jest prawdopodobnie dziełem naszego Wita Stwosza. W Charłupi Małej w powiecie sieradzkim, znajduje się w kościele chrzcielnica z jednej sztuki granitu wykuta, ozdobiona herbami fundatorów i nazwiskiem twórcy tego zabytku: Feliks Go-

muliński anno 1538. Za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego słynął z roboty nagrobków Stefan Stawowicz, zmarły w Krakowie w r. 1599. (Starowolski: *Monumenta)* Zygmunt August używał do przyozdobienia zamku w Wilnie artystów: Marcina Ostrowskiego, Wojciecha Chełmińskiego z Inowrocławia i Stanisława Rutki z Poznania. Z myślenickiego kamienia są wyrobione za czasów Zygmunta I: węgary do drzwi i okien, progi, schody i poręcze do zamku krakowskiego. Grabowski Ambroży, Wurzbach, a za nimi Essenwein wymieniają nazwiska niektórych kamieniarzy krakowskich z czasów dawniejszych. Samuel Kochanowski malarz i rytownik z XVI wieku był także rzeźbiarzem. (*Kłosy* 1872 Nr 362). Klonowicz w żalu XII mówi o rzeźbiarzach, czyli jak się wyraża mistrzach rzemiosła stamieckiego (z niemieckiego od Steinmetz), którzy przychodzili z Niemiec wywodzić w Polsce żywe osoby z marmuru. Za Zygmunta III zatrudniali się wyrobami rzeźbiarskiemi w Wilnie: Stanisław z Krakowa, Mikołaj Wolcet, Daniel Thym i inni. Nad wspaniałemi ozdobami fasady ratusza w Gdańsku pracował około r. 1552 sławny tamtejszy rzeźbiarz Cornelius, jegoto dłuta jest wiele szacownych wyrobów z owego czasu. (Obacz Passavant: *Nachrichten über Danzigs Kunstwerke* [1]). W r. 1610 wykuł Mina kamieniarz z Krakowa, w kamieniu całą mękę Pańską zewnątrz kaplicy ogrojcowej zwanej Bojmów przy katedrze łacińskiej we Lwowie, wewnątrz zaś ołtarz i śliczne ozdoby z kamienia, zaco wziął 500 fl. Rzeźby na kamieniu w kolegiacie w Ołyce, założonej w r. 1635, są roboty Melchiora Almpeli i Michała Waldy. Bartłomieja Zimorowicza ojciec był kamieniarzem. Karol Dankwart rodem Szwed, przyozdobił kaplicę św. Pawła przy kościele na Jasnej Górze w Częstochowej w r. 1695 sztukateriami z gipsu. W Paryżu w ogro-

[1]) *Kunstblatt* 1847.

dzie Tuilleriów znajduje się posąg kamienny Flory Farnese z napisem artysty, który ten posąg w XVII w. wykonał: „Antonius Andreas Callisiensis“. Zapewne artysta ten pochodził z Kalisza, wspominały o nim dzienniki przy końcu 1885 r. Płazkorzeźby gipsowe w kościele w Szydłowie na Litwie wykonał między rokiem 1762 a 1778 exjezuita Podhajski. Sztukaterie w kościele ks. Pijarów w Krakowie wykonał w połowie XVIII wieku Chrystian Rola z Berna; płazkorzeźby na portyku i metopach kościoła katedralnego w Wilnie wykonał Tomasz Rhigi, profesor akademii rzymskiej św. Łukasza, z Rzymu umyślnie w tym celu do Wilna sprowadzony. Sztukaterie te są z wapna, gipsu i tłuczonego marmuru, a wyobrażają ofiarę Noego po wyjściu z korabiu. W nyżach faciaty stoją kolosalne posągi dłuta tego samego artysty, po prawej stronie posąg Mojżesza według Michała Anioła, po lewej stronie posąg Abrahama. W dwóch nyżach są tu kolosalne posągi dłuta także prof. Rhigi, wyobrażające miłość Boga i miłość bliźniego. W pierwszej połowie XVII wieku żył w Krakowie rzeźbiarz w kamieniu Sebastian Sala i Wojciech Jastrzębczyk, mieszczanin krakowski. Stalle kamienne u św. Idziego w Krakowie są roboty T. S. Schaffa. Pomnik Wawrzyńca Spytka Jordana w kościele św. Katarzyny w Krakowie wyrzeźbił z kamienia Paweł Wadowski (czyli z Wadowic), alias Baltazar w r. 1593. Stalle kamienne znajdujące się w kościele św. Idziego w Krakowie z XVI wieku, są wykonane przez Jana ze Lwowa, jak świadczy podpis jego przez prof. Łepkowskiego odszukany. Mielibyśmy więcej pomników sztuki, ale ileżto pomników przez barbarzyństwo i ciemnotę przy restaurowaniu kościołów wyrzucono z nich i potłuczono, lub na inny użytek obrócono, jak n. p. na schody, posadzki lub inne rzeczy, przezco niejedno nazwisko artysty może na zawsze zaginęło i dla historii przepadło, że tu tylko wspomnimy o nagrobkach Ostrorogów w Ostrorogu,

których napisy jeszcze Starowolski w swoich *Monumentach* przytacza: tak zrobiono z nagrobkami kościoła Marii Magdaleny w Poznaniu i wielu innemi.

Rzeźbiarstwo w marmurze i w kamieniu oddawna było w Polsce, a głównie w Krakowie uprawiane, często jednak wykonywali je Włosi, którzy u nas osiadali i łączyli się małżeństwem z polskiemi rodzinami, a w najbliższych potomkach już naszymi krajowcami się stawali, że tu tylko kilka nazwisk ich wspomnimy: Hieronim Canavesi Włoch, wykuł z kamienia 12 apostołów, stojących przed kościołem św. Piotra w Krakowie: sprowadził go do Krakowa król Zygmunt III z Mediolanu, jako zdolnego rzeźbiarza: tenże Canavesi wyciosał także z polecenia Anny ks. Ostrogskiej 50 posągów do kościoła Jezuitów w Jarosławiu, które ustawiono na słupach murowanych około kolegium, później dom ten zniesiono i obrócono na koszary wojskowe, mur zrzucono z posągami tak, że zaledwie 10 posągów ocalało. (Siarczyńskiego: *Wiadomość o mieście Jarosławiu*). Ojciec tego Canavesego był już w r. 1578 w Krakowie, nazywał się także Hieronim i był murarzem, a zarazem i rzeźbiarzem, zmarł w Krakowie w r. 1582. (Starowolski: *Monumenta*). Bartłomiej Berecci, którego nazwisko odnalazł niedawno profesor Władysław Łuszczkiewicz w Krakowie po mozolnych poszukiwaniach, Włoch i sławny architekt kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu, jednego z najpiękniejszych pomników renesansu nietylko w Polsce, ale i w całej Austrii, był zarazem i rzeźbiarzem w kamieniu, jak i Franciszek Włoch. Bartolomeo Ridolfi Włoch zdobił w połowie XVI wieku zamek krakowski sztukateriami. Roboty rzeźbiarskie do kościoła w Pożajściu wykonał około r. 1676 Mikołaj Wolcet, rodem z Treviru w Kownie. Piotr Perelli Włoch, robił w drugiej połowie XVII wieku do kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie sztukaterie, mianowicie figury i głowy, zaś Jan Maria Galli wyrabiał tamże arabeski i kwiaty. (*Tyg. ilustr.* 1862

Nr 154). Dominik Gritti Włoch, zdolny rzeźbiarz w kamieniu, pracował w XVII wieku na Ślązku. Joachim Fontana wykonał około r. 1696 płazkorzeźbę, przedstawiającą zdjęcie z krzyża Chrystusa Pana, znajdującą się w kościele św. Anny w Krakowie. Grabowski, Wurzbach i Essenwein wspominają także o krakowskich kamieniarzach Włochach: Antonius Phezolanus z Florencii pod r. 1523, Wilhelmus Florentinus 1522, Nicolaus de Castillione z Florencii, lapicida regius 1529, który już w r. 1522 był w Krakowie, Philipus Fesolanus, lapicida regius 1533, Joannes de Senis, Italus lapicida 1532 i t. d. (Obacz dzieła bardzo ważne w tym względzie Sebastiana Ciampiego po włosku). Z rachunków koronnych podskarbiego Kościeleckiego z r. 1510 dowiadujemy się, że zapłata Włochom kamieniarzom (marmorariis) wynosiła 276 grzywien; Franciszkowi Włochowi z 6 pomocnikami płacono miesięcznie 27 grzywien.

W Gdańsku słynął Andrzej Schlütter genialny rzeźbiarz, urodzony w r. 1662 uczeń Dawida Saporiusa; wyrabiał on dla wielu polskich domów wytworne rzeźby, przybył do Warszawy w r. 1691, powołany przez króla Jana III; jego roboty są kariatydy przed bankiem królewskim w Gdańsku i statua wielkiego księcia w Berlinie i króla Frydryka I w Königsbergu, dwie ostatnie przez niego modelowane, a przez Jacobiego odlane, sławne maski w arsenale berlińskim, oznaczone literą S. Znakomity rzeźbiarz Bartłomiej Bernatowicz, zmarły w Warszawie w r. 1730, ozdabiał wiele kościołów w Warszawie swemi pracami rzeźbiarskiemi, szczególnie Dominikanów i Franciszkanów, także w Siemiatyczach. Jan Józef Denich, rzeźbiarz, zmarły w r. 1737, pracował w Głogowie na Ślązku; w r. 1682 wyrzeźbił nagrobek kardynała Heskiego, który się znajduje w katedrze wrocławskiej. (Dlabacz: *Künstlerlexicon*). Rauchmüller Maciej, c. k. nadworny rzeźbiarz, pracował w Wrocławiu, Pradze i w Wiedniu; według jego mo-

delu odlana jest statua św. Jana Nep. na moście w Pradze. Franciszek Liener, mieszczanin krakowski, wykonał w połowie XVIII wieku wyroby kamienne do kolegiaty Panny Marii w Kielcach. Wyroby rzeźbiarskie wykonywane niegdyś w Bodzentynie słyną oddawna. W kościele św. Idziego w Krakowie są śliczne stalle kamienne, robione przez jakiegoś rzeźbiarza lwowskiego: nazwiska wprawdzie nie podpisał, ale jest na nich napis: „in fabr. Leopoli". Akta krakowskie wspominają o rzeźbiarzu krakowskim Balcerze Konca w r. 1623. Muzeum starożytności w Warszawie posiada cenną pamiątkę, jestto robota z muszel królowej Marii Leszczyńskiej, ofiarowana znanemu fizykowi Rogalińskiemu.

Za czasów Stanisława Augusta byli rzeźbiarze w Warszawie: Jakub Monaldi z Mediolanu, dyrektor szkoły snycerstwa i malarstwa w Warszawie, robił statuę Kazimierza Wielkiego w Łazienkach, popiersia najsławniejszych współczesnych mu osób i figury kościelne, z których najcelniejsze są czterech ewangielistów w nyżach frontonu kościoła Bernardynów w Warszawie; Tomasz Rhigi z Rzymu (o którym już wyżej wspominaliśmy), a którego w r. 1784 biskup Massalski Ignacy sprowadził najprzód na Litwę do ozdobienia katedry wileńskiej z frontonu figurami, potem wykonał on mnóztwo płazkorzeźb do pałacu w Werkach pod Wilnem, nareszcie robił wiele posągów do pałacu łazienkowskiego w Warszawie; trzej bracia Stagi z Carrary, z których szczególnie był utalentowany Piotr; Jan Beretti i Mikołaj Piano z Mediolanu, których prace snycerskie w r. 1806 przez Denona dyrektora muzeum Napoleona w Paryżu zabrane zostały; Franciszek Pinek był nadwornym rzeźbiarzem Stanisława Augusta, jego roboty jest posąg na koniu Jana III na moście do Łazienek pod Warszawą wiodącym: posąg ten wyrobiony jest z jednego kamienia podług modelu Le Bruna i ma 10 stóp wysokości. Michał Kozłowski,

rzeźbiarz i profesor ces. akademii w Petersburgu, zmarły w r. 1802, robił posąg Suwarowa w Petersburgu i kolosalną statuę Simsona w Peterhofie; jakkolwiek Nagler robi go Rosianinem, nazwisko jego jednak zdradza pochodzenie polskie. Edward i Zygmunt Stehlikowie robili po spaleniu w Krakowie w r. 1850 kościoła Franciszkanów nowy ołtarz wielki gotycki z piaskowca, z okolicy Izdebnika, a częścią z pinczowskiego kamienia. Grobowiec kamienny króla Jana III w katedrze krakowskiej sprawiony kosztem cesarza Ferdynanda, wykonał z początku XIX wieku Karol Ceptowski, nauczyciel rzeźbiarstwa w szkole technicznej w Krakowie, ur. w Poznaniu 1801 r. z ojca Michała także artysty. Ceptowski jest uczeń Thorwaldsena i pracował u niego 4 lata. Płazkorzeźba w marmurze „Noc“ uchodząca za Thorwaldsena, jest roboty Ceptowskiego; robił także w Paryżu u Pradiera. Ceptowski robił przy końcu XVIII wieku sztukaterie w pałacu w Śmietowie. Ołtarze niektóre z gipsu w kościele w Lędzie są wykonane w połowie XVIII wieku przez samych zakonników tamtejszych, biegłych w sztuce rzeźbiarskiej, między którymi odznaczał się Bartłomiej Adrian. (*Tyg. ilustr.* 1863 Nr 171). Na cmentarzu kościelnym Panny Marii w Kielcach znajduje się statua Matki Boskiej z piaskowca robiona w r. 1760 przez Franciszka Preissa rzeźbiarza. (*Pamiętnik relig. moralny* tom IX z 1845 r.). Panna Wejnert Warszawianka, rzeźbiła dla królowej włoskiej w ostatnich czasach sznur korali, o czem dzienniki donosiły.

Z początku XIX wieku wyrabiał we Lwowie Szimser płazkorzeźby z gipsu i kamienia; jegoto roboty były płazkorzeźby na kamienicy Młockich obok namiestnictwa we Lwowie, (dziś ta kamienica rozebrana, a na tem miejscu postawiony gmach namiestnictwa), przedstawiające: „Porwanie Heleny“. W r. 1827 było we Lwowie 10 kamieniarzy. Roboty rzeźbiarskie przy faciacie kościoła św. Jana w Warszawie wykonał w r.

1822 Jan Hagen, kamieniarz z Warszawy. Henryk Stattler syn Wojciecha, wykonał z kamienia posąg Kordeckiego, znajdujący się przy klasztorze częstochowskim. Wojciech Święcki wykonał pomnik Ignacego Komorowskiego na Powązkach w Warszawie. Wszystkie jego prace podają *Kłosy* z roku 1874 Nr 451. Antoni Messing wykonał w r. 1851 posąg N. Panny przed kościołem Reformatów w Warszawie. Ferdynand Khun Krakowianin, majster kamieniarski i zdolny rzeźbiarz, wyłożył około r. 1832 w katedrze krakowskiej w kaplicy dawniej Zawiszów, dzisiaj Potockich, ściany marmurami, zaś Bauman, sztukator Stanisława Poniatowskiego z pomocą synów, wykonał całe mozaikowanie tej kaplicy, na którem utwierdził rozety i inne ozdoby wyrobione przez Włochów: Joba Giobbe i Giovano Axerio sztukatorów z Monachium, zaś 4 geniuszów na zaokrągleniu pod kopułą, wyrobił w płazkorzeźbie Józef Kaesmann, profesor rzeźbiarstwa w akademii wiedeńskiej. Leon Molatyński wyrzeźbił z kamienia w pierwszej połowie XIX wieku w Wilanowie 2 konie, znajdujące się przed ujeżdżalnią. Konstanty Hegel, profesor rzeźby b. szkoły sztuk pięknych w Warszawie, wyrzeźbił w r. 1836 z ciosowego kamienia grobowiec Stanisława hr. Potockiego w Wilanowie, projektowany przez Henryka Marconiego architekta; figury zaś spoczywające na sarkofagu wykonał Jakub Tatarkiewicz; także Teodor Gundelach, rzeźbiarz w kamieniu w Warszawie, odznacza się swemi pięknemi wyrobami. Muzeum narodowe polskie w Rapperswillu posiada 2 popiersia z kamienia Kazimierza W. i królowej Jadwigi. Roboty rzeźbiarza Jerzego Struwe, rodem z Kaliskiego, zmarłego w Genewie w r. 1876, w 33 r. życia i Władysława Chrośnikiewicza w Krakowie zasługują na uwagę; ostatni wykonał piękny ołtarz z kamienia w kaplicy Koświtzkiego w Jędrychowie w naszych czasach.

Do zabytków dawnych wyrobów kamiennych należą także *chrzcielnice*, z których najdawniejsze u nas są w kościele słupeckim z r. 1241, w Łącku z piaskowca z XIV wieku, w Kłobucku chrzcielnica marmurowa z r. 1423, ozdobiona herbami polskiemi, chrzcielnica kamienna w Bodzentynie z wyrzeźbionym rokiem 1492, w Grojcu chrzcielnica kamienna w stylu ostrołukowym z monogramem i rokiem 1482, w Koprzywnicy, Jeżowie i Iwanowicach z r. 1462. W Janowicach założyła ks. Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, wdowa po Karolu Stanisławie Radziwille w pierwszej połowie XVIII wieku fabrykę wyrobów kamiennych, jakoto: naczyń stołowych, kałamarzy, pieczątek, tabakierek, świeczników itp. Rzeźbiarzy nazywa Stanisław Potocki w dziele swem: *Winkelmann polski*, „posągarze“, a wyroby masywne nazywa „całopełne“.

l) *Wyroby z pilśni* lakierowane wyrabiali od r. 1849 bracia Bardowscy w Petersburgu, mianowicie: stoliki, krzesła, umywalnie, tace, kubki i t. p. rozchodziły się wiele po całej Rosii.

m) *Wyroby z gumy elastycznej* wykonywano z początku XIX wieku w Warszawie we fabryce Józefa Wemmera, założonej w r. 1833, wówczas gdy tylko kilka tego rodzaju zakładów w Europie istniało. Wyrabiano tu poduszki, płótno kauczukowe, kalosze, taśmy i przyrządy chirurgiczne, któreto wyroby rozchodziły się do Saksonii, Austrii, Prus, Rosii i t. d. Pomimoto fabryka ta dla braku funduszów w r. 1843 zamkniętą została. Używanie kaloszy weszło u nas w życie dopiero za panowania Stanisława Augusta.

n) *Wyroby z chleba*, jak krucyfiksy, medaliony z wyobrażeniami Świętych i t. d. wyrabiali więźniowie polityczni Polacy w Kufsztejnie, w cytadeli warszawskiej, na Syberii i w innych więzieniach.

Wyrzynacze.

Wyrzynacze na kamieniach najsławniejsi byli w starożytności Grecy, mianowicie: Mnesarchos ojciec Pitagoresa, Teodoros wykonawca sławnego pierścienia Polykratesa, Pyrgoteles nadworny wyrzynacz gem Aleksandra cesarza, Apolonides, Kronios, Dioskorides nadworny wyrzynacz Augusta, Apolonios, Aspasios i Hillos. W XV wieku byli najsławniejsi włoscy wyrzynacze na kamieniu w stylu renesansowym: Giovani Maria Mantuano, Giacomo Tagliacarne, Leonardo Milanese, Francesco Annichini z Ferrary, Francisco Francia, Caradosso, Aless. Cesari, Benvenuto Cellini i Valerio Vincentino; ostatni jeden z najlepszych wyrzynaczy robił dla papieża Klemensa VII przeważnie wazy z krzyształu górskiego, które dotąd widzieć można w muzeach we Florencii, Dreźnie *(grünes Gewölbe)*, w Luwrze, Wiedniu w cesarskim skarbcu, w Berlinie i w Monachium. Wyrzynacze na kamieniach i pieczęciach byli oddawna w Krakowie i tak w r. 1542 Melchior (gemmarum incisor seu sculptor), w r. 1564 Matis Tirner (Wappensteinschneider), w r. 1579 Jan, czo kamienie rzeże do pierszczeniów, w r. 1585 przyjął prawo miejskie Conradus Beck (gemmarum praeciosarum incisor), w r. 1595 Horatius Vloh, co kamienie rzeże, w r. 1598 Konrad Firster, co pieczęcie rzeże. W r. 1539 wymieniają akta krakowskie Wolfgangus „Steinschneider“ czyli „gemmarum praetios. incisor“, zaś w r. 1558 Nicolaus Karthoff „insigniorum sculptor“. W r. 1584 mieszkał w Krakowie Mathias Jenel wyrzynacz pieczęci, w r. 1624 Hans Behm Steinschneider, przyjął tam prawo miejskie, w r. 1662 mieszkał tam Krzysztof pieczętarz z Cieszyna, w r. 1601 Gregier Steinschneider, w r. 1607 Matys, co kamienie rzeże. Uczony włoski Ciampi w dziele swojem: *Viaggio in Pologna* wspomina, że Jakub Caraglio sławny rytownik, rzeźbiarz kamej i krzyształów, sprowadzony był do Polski w r. 1539, gdzie bawił aż do r. 1560; jego roboty jest portret Bony

w profilu rznięty na kamei z jego podpisem, któryto klejnot znajduje się w jednym z paryzkich zbiorów prywatnych. *Gemmy* są wklęsło, *kamee* wypukło rzeźbione kamienie. Gemmy przeważnie wyrabiali Grecy w dawnych czasach. Starszy Scipio Africanus był pierwszy w Rzymie, który w swoim pierścieniu miał gemmę, gdyż przed nim pieczątki na pierścieniach były rznięte w złocie lub innym metalu, z którego pierścień był zrobiony. Rastawiecki w dziele swojem: *Wzory sztuki sredniowiecznej* wspomina, że nawet sam król Zygmunt III wyrzynał bardzo zręcznie własne wizerunki na drogich kamieniach, które zawieszone na kosztownych łańcuchach złotych, także przez siebie wyrobionych, rozdawał znakomitym a dobrze zasłużonym w kraju mężom; toteż ozdoby takie niebezzasadnie uważać można w owym czasie, jako rodzaj znaków honorowych czyli orderów. Ambroży Grabowski w swoich przypowieściach dawnych Polaków pisze, że Franciszek Bernard Mniszech kasztelan sądecki, tak był szczególnym faworytem Zygmunta III, iż mu ten król swoję twarz na drogim kamieniu wyrytą, na wieczną pamięć przywiązania posłał z tem pismem: „Posyłam Waszmości *własnej ręki* robotę, noście ją na pamięć kochającego was króla i zostawcie potomstwu swemu na pamięć, iż mieli przodka godnego ojczyzny i króla“. Jako jeden z najdawniejszych zabytków tego rodzaju uważać należy pierścień zaręczynowy św. Kingi, znajdujący się w klasztorze w Starym Sączu. Na tym pierścieniu jest na rubinie śliczna rzeźba, wyobrażająca dwie osoby, obejmując się uściskiem; jestto więc zabytek z XIII wieku. Klasztór ten przechowuje oprócz tego i inne pamiątki po św. Kindze, mianowicie: trzonek do jej noża drewnianego z misternie rzeźbionym bokiem, jej łyżeczkę opalową misternie w złoto emaliowane oprawną, kubek do picia i relikwiarzyk mały w kształcie monstrancii. Lelewel wspomina, że za czasów Stanisława Augusta był w Polsce wyrzynacz kamieni. Roman Wincenty Jeuffroy ur. 1749 r. w Rouen, który był później dyrektorem szkoły wyrzynaczów na kamieniach w Paryżu, zmarły w r. 1826. Znana jest jego karniolowa intaglia, przedstawiająca głowę

Stanisława Poniatowskiego ślicznie wyrobiona; wspomina o nim także Rollet w dziele Buchera: *Geschichte der technischen Künste* tomie I str. 351, w artykule „Gliptik". W XIX wieku sztuka ta powszechnie upadła. Aszer przezwany Wappenstein, Żyd krakowski, zdolny był w wyrzynaniu nietylko na kruszcach, ale i na twardych kamieniach, naśladując starożytne kamee; roboty jego zakupywał po większej części ks. Michał Sołtyk, dziekan krakowski z początku XIX wieku do swego gabinetu. (Kraszewski: *Ikonoteka)*. (Obacz: Medalierstwo i pieczęcie).

Zabawki dla dzieci.

Zabawki wyrabiała w Warszawie fabryka Karola Müntera założona w r. 1828.

Zapałki.

Zapałki chemiczne wyrabiały z początku XIX wieku w Warszawie fabryki Edwarda Wasiańskiego i Hirszenfeldów. Za wynalazcę zapałek uchodzi Kammerer student, osadzony w więzieniu za polityczne przestępstwa, który je w r. 1832 wynalazł, a w r. 1833 niejaki Pröschl w Wiedniu polepszył. Wyrabiano także zapałki w nowszych czasach: we Lwowie, w Komorowicach, Tarnowie, w Skolem, w Kątach w Sanockiem, w Pośpiechowie i Częstochowej.

Zbiory.

Znaczniejsze zbiory odnoszące się do rękodzieł i sztuki dawnej Polski posiadają:

a) *Starożytności historyczne polskie:* ks. Władysław Czartoryski w Krakowie, muzeum ks. Lubomirskiego w bibliotece Ossolińskich we Lwowie, muzeum naro-

dowe polskie w Rapperswillu w Szwajcarii, gabinet archeologiczny uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, muzeum akademii umiejętności w Krakowie, hr. Augustowa Potocka w Wilanowie, hr. Zamojski w Kurniku po Działyńskich, hr. Stanisław Tarnowski profesor uniwersytetu w Krakowie, Rusiecki w Trojance, Siedlecki Józef w Krakowie, Jakub Wołoszczyński profesor uniwersytetu w Kijowie, muzeum starożytności w Warszawie. Oprócz tych zbiorów posiadają: Deplerowie w Warszawie: porcelany, kamee, miniatury, mozaiki, bronzy, zegary i meble. (*Tyg. ilustr.* Nr 358 z r. 1866). Mikołaj Wisłocki w Warszawie, zbiór portretów olejnych dawnych Polaków, przewieziony w Łukomskie, miniatur, sygnetowych pieczęci szlacheckich polskich oprawnych w pierścienie itd., których opisanie znajduje się w *Tyg. ilustr.* Nr 359 z r. 1866. Wład. Przybysławski i Bohusiewicz Bohdan, od którego nabył hr. Roman Potocki: wyroby i stroje huculskie. Karol Rogawski w Olpinach: urny. Daniel Lesser niedawno zmarły w Warszawie, posiadał piękny zbiór majolik, porcelany, bronzów, miniatur, kamej, medali i monet. K. Benni, Wł. hr. Potulicki, J. Sulatycki i ordynacia hr. Zamojskich w Warszawie: fajanse, porcelany, szkła i t. d. Ordynacia hr. Krasińskich w Warszawie: wyroby złotnicze i inne. Lucian Wrotnowski w Warszawie miniatury. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki we Lwowie: zbiór zoologiczny czysto polski, ubiorów ludowych i huculskich, pasów litych, wyrobów garncarskich krajowych, fajanców i porcelany polskiej. Ks. Adam Sapieha w Krasiczynie, hr. Franciszek Pusłowski, Strzałecki A. J. pasy lite, Piekosiński w Krakowie, Podczaszyński Paweł w Warszawie, Teofil Żebrawski w Krakowie, Stronczyński Kazimierz w Warszawie, hr. Komorowski w Trojanowie, hr. Karnicki Justynian w Warszawie posiada między innemi: puhary, kamee, mozaiki, zegary, wyroby z kości słoniowej

i z bronzu i t. d. Przyborowski Józef w Warszawie, kolekcię przedhistorycznych wyrobów krajowych z krzemienia i inne. Geczewicz jenerał w Warszawie posiada znaczny zbiór starożytnych zegarów. Hr. Leon Rzyszczewski w Warszawie i główne archiwum krajowe w Warszawie posiadają pieczęcie polskie. Hr. Izabela z Czartoryskich Działyńska w Gołuchowie posiada obrazy, rzeźby, majoliki, emalie, wazy starożytne, gobeliny, arasy, ryciny i bibliotekę. Wiele dawnych polskich wyrobów posiadają także muzea przemysłowe we Lwowie, Krakowie, Warszawie i w Toruniu, jakoteż akademia umiejętności w Krakowie itd.

b) Zbroje: muzeum ks. Lubomirskich we Lwowie, zbiór ks. Sanguszki w Podhorcach, jeden z najpiękniejszych w Polsce, mianowicie zbroje husarów polskich, ks. Adam Sapieha w Krasiczynie, hr. Alfred Potocki w Łańcucie, hr. Karnicki Justynian w Warszawie, Kossakowski w Lukojnie na Litwie, ordynacia hr. Krasińskich w Warszawie, zbiór po ś. p. Eustachym hr. Tyszkiewiczu, Dowgiełło w Siesikach powiecie witkomirskim, zbiór Jerzego Moszyńskiego w Krakowie, hr. Raczyński w Rogalinie, Jan Strzałecki w Warszawie, Zygmunt Działowski w Mgowie w pobliżu Grudziądza posiada znaczny zbiór zbroi polskich, Czapski w Stańkowie, muzeum starożytności w Warszawie posiada między innemi hełmy Lisowczyków, kusze i dawne łuki żelazne i t. d., hr. Zamojski w Kurniku (po Działyńskich), ordynacia hr. Zamojskich w Warszawie, ks. Witgenstein w Werkach pod Wilnem zbiór po Radziwiłłach z Nieświeża przewieziony, muzeum ks. Władysława Czartoryskiego w Krakowie i t. d.

c) Numizmaty i medale: A. Bandkie w Warszawie medale, hr. Emeryk Czapski w Stańkowie zbiór monet i medali najśliczniejszy na Litwie, hr. Michał Tyszkiewicz, Teodor Dembowski w Warszawie, hr. Ludwika Dembińska w Boryniczach, hr. Włodzi-

mierz Dzieduszycki we Lwowie, Duchnowski Rajmund w Kielcach, zbiór po ś. p. Karolu Beyerze w Warszawie pozostały jeden z najzupełniejszych w Polsce, muzeum polskie w Rapperswillu, Glixelli Władysław w Krakowie, Bartynowski Władysław handlarz w Krakowie, Kurnatowski w Krakowie, Konstanty Hoszowski senator b. rzeczypospolitej krakowskiej, pozostawił po sobie piękny zbiór monet i medali polskich, Antoni Ryszard kupiec w Krakowie, autor bibliografii numizmatycznej, posiada monety piastowskie i jagiellońskie, Janowicz Andrzej w Żytomierzu, niedawno zmarły Daniel Lesser w Warszawie, Koprowski Samuel w Diatkiewiczach powiecie rowieńskim, Bolesław hr. Starzyński w Zahińcach, okrąg naukowy wileński, zbiór numizmatów polskich byłego towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, znajduje się dzisiaj w Petersburgu, hr. Leon Skórzewski w Lubostroniu, Klaudia z Skórzewskich Rogalińska w Królikowie, hr. Karnicki Justynian w Warszawie monety rzymskie, hr. Natalia Kicka w Warszawie, Kazimierz Stężyński-Bandtkie medale i kamee, Pusch Stanisław w Warszawie, hr. Morsztyn w Krakowie, muzeum Lubomirskich we Lwowie, biblioteka uniwersytecka w Krakowie i we Lwowie, hr. Adam Plater w Wilnie, Leon Mikocki w Wiedniu, Rewoliński w Radomiu (zbiór ten opisał Cezary Wilanowski w *Przeglądzie bibliograficzno-archeologicznym warszawskim* z r. 1881 i 1882), Jan Freyer i Walenty Siekaczyński w Radomiu, ordynacia Zamojskich w Warszawie, Józef Przyborowski w Warszawie, Józef Wolff bankier w Warszawie, Pawlikowski Mieczysław we Lwowie w klasztorze Dominikanów, Stronczyński Kazimierz w Warszawie, biskup Stupnicki w Przemyślu, Wesołowski w Miroczu, muzeum archeologiczne w Wilnie, muzeum miejskie w Gdańsku, baron Russillon w Wilnie, Dr Woelk w Wilnie, Eugeniusz Zawadzki pod Nie-

świeżem. ks. Bartnicki w Liwie. hr. Zamojski w Kurniku (po Działyńskim Tytusie). Dr Efraim Edelstein lekarz w Łomży. ks. Radziwiłł w Berlinie. Zygmunt Gloger w Jeżowie. Moraczewski kapitan w Wilnie. zbiór towarzystwa naukowego w Poznaniu, Józef Zieliński. syn Gustawa autora „Kirgiza". posiada piękny zbiór medali pozostały i nabyty po ś. p. Kazimierzu Władysławie Bandtkie-Stężyńskim. autorze numizmatyki krajowej. Kazimierz hr. Komorowski w Trojanowie. Leon Zwoliński na Wołyniu, Władysław Jełowiecki w Brykuli. Adam Wolański w Rudce, ksiądz Steiner w Łucku. biblioteka główna w Warszawie posiada przeszło 10.000 numizmatów, muzeum starożytności w Warszawie posiada zbiór pieczęci polskich w oryginalnych stęplach i odciskach i insygnia wolnomurarskie, hr. Adamowa Potocka posiada nabyte od Piotra Umińskiego w Krakowie medale masońskie. Po Bolesławie Podczaszyńskim pozostał w Waszawie znaczny zbiór pieczęci polskich. Mennica w Warszawie, w Gdańsku przy bibliotece radzieckiej jest zbiór medalów i monet prusko-polskich. także zbiory H. Steckiego, J. Zelta, Jerzego Gaugiera, M. Klemensowskiego, Karola Bielera, Bartha urzędnika sądu wyższego zmarłego roku 1885 we Lwowie, Adolfa Pressena prezesa sądu obwodowego w Przemyślu, Kisla radcy apelacyjnego we Lwowie, Woszczyńskiego w Rzeszowie i Grzegorza Glinki w Kamieńcu podolskim, zasługują na wzmiankę.

d) Ryciny polskie posiadają: Pawlikowski Mieczysław we Lwowie posiada jeden z najznaczniejszych zbiorów rycin i rysunków artystów polskich, do którego wszedł także zbiór Teofila Żebrawskiego z Krakowa; hr. Branicki w Suchej, posiada zbiór rycin i rysunków artystów polskich, zakupiony od Ig. Józefa Kraszewskiego; biblioteka *jagiellońska* w Krakowie, muzeum Lubomirskich we Lwowie, ks. Władysław Czartoryski w Paryżu, jeszcze nie przewieziony do Krakowa, hr. Janowa

z Czartoryskich Działyńska w Gołuchowie w Wielkopolsce, posiada piękny zbiór sztychów polskich i obcych, między innemi, Falków, Chodowieckich i Norblinów; radca Grabowski w Tarnowie, syn nieodżałowanego Ambrożego Grabowskiego posiada cały zbiór rycin po ojcu, którego katalog Ambroży wydał; Daniel Lesser niedawno zmarły w Warszawie i brat jego Aleksander malarz, posiadali także zbiór rycin; hr. Karnicki w Warszawie, Władysław Bartynowski handlarz w Krakowie, posiada piękny zbiór portretów polskich; ks. Dobszewicz w Żytomierzu, muzeum polskie w Rapperswillu, towarzystwo naukowe w Poznaniu, zbiór hr. Mielżyńskich w Poznaniu po ś. p. Edwardzie Rastawieckim, ofiarowany towarzystwu naukowemu w Poznaniu, zbiór hr. Karnickiego w Warszawie, zbiór Moszyńskich w Krakowie, Tadeusz Michałowski w Krakowie, po Hipolicie Skimborowiczu i Bolesławie Podczaszyńskim w Warszawie pozostały znaczne zbiory sztychów polskich; Hieronim Feldmanowski były konserwator zbiorów towarzystwa naukowego w Poznaniu, posiada między innemi kompletny zbiór rycin Stefana de la Belli; Antoni Zaleski w Paryżu, hr. Włodzimierz Dzieduszycki we Lwowie, ks. Karol Niedziałkowski w Żytomierzu, Wodziński w Dreźnie, Włodzimierz ks. Czetwertyński w Milanowie, Konopka w Mogilanach, hr. Natalia Kicka w Warszawie, gabinet rycin w Gdańsku, gabinet rycin w uniwersytecie warszawskim, hr. Emeryk Czapski w Stańkowie, Jerzy hr. Szembek w Lewadzie, Bolesław hr. Starzyński w Zahińcach, hr. Seweryn Uruski w Warszawie zbiór powstały ze zbioru po ś. p. Florianie Boguszewskim i z dubletów Pawlikowskiego, zbiór rycin po Podwysockim nabył hr. Działyński Jan w Kurniku, obecnie zbiór hr. Zamojskiego Władysława, biblioteka główna w Warszawie. Bankierzy warszawscy: Leopold Kronenberg i Gotlieb Bloch posiadają także wytworne kolekcie rycin.

Ordynacia hr. Krasińskich w Warszawie posiada zbiór po Konstantym Świdzińskim; wreszcie zbiór piszącego powstały ze zbioru malarza ś. p. Kornela Szlegla. Zbiory map krajowych posiadają: Mieczysław Pawlikowski we Lwowie, Kolberg Wilhelm i Karol Minter w Warszawie, hr. Iliński w Romanowie, zbiór dawniej Działyńskich dziś Zamojskich w Kurniku, zbiór Górskich w Sledziu gubernii podolskiej, biblioteka Ossolińskich we Lwowie i jagiellońska w Krakowie. Biblioteka Załuskich w Warszawie posiadała 24.573 rycin, które w r. 1796 do Petersburga wywieziono, równie i biblioteka byłego uniwersytetu warszawskiego posiadała 89.429 rycin, do której wszedł także zbiór sztychów króla Stanisława Augusta, zakupiony od familii króla za 80.000 złt, któryto cały zbiór w r. 1833 do Petersburga wywieziono i do cesarskiej biblioteki wcielono. (Lelewela: *Bibliograficznych ksiąg dwoje* i Radziszewski: *O bibliotekach w Polsce).* Prócz tego posiadają zbiory cesarskie lub królewskie rycin w Wiedniu, Berlinie, Dreźnie, Monachium, Paryżu, Londynie, Florencii, Albertyna w Wiedniu i inne, między innemi rycinami także bogate kolekcie rycin polskich, niekiedy nawet bardzo rzadkich, jak n. p. zbiór rycin w Monachium, posiada 10 sztuk rycin nader rzadkich naszego Wita Stwosza, wszystkich bowiem jest tylko 12 rycin.

e) Gobelinów i makatów zbiory podaliśmy w artykułach „Gobeliny i makaty".

O galeriach obrazów, bibliotekach, muzeach, zbiorach autografów i t. d. nie wspominamy tutaj, bo te nie wchodzą w zakres niniejszego dzieła. Również o skarbcach kościołów, które są najczęściej zbiorem zabytków malarstwa, rzeźby, złotnictwa, tkanin i t. d., jak i o zbiorach starożytności niepolskich na tem miejscu nie wspominamy.

Zbrojownie.

(Obacz: Arsenały).

Zduny.

Zdunowie wyrabiali kafle i stawiali piece i kuchnie, różnili się zaś tem od murarzy, że używali do łączenia z sobą części pieca, gliny i drutów, gdy murarze tylko zaprawy wapiennej używali. Najlepsi zdunowie za czasów Jagiellonów, jak mówi Klonowicz w swoim *Flisie*, byli w Bydgoszczy. Z początku XIV wieku było w Płocku 14, a w r. 1564 w Stanisławowie 15 zdunów. Byli także zdunowie w XVI w.: w Bielsku, w Chojnicach w wojew. pomorskiem, w Czersku, w Kole nad Wartą, w Lipnicy Murowanej, Łęczycy, Łosicach, Prasnyszu, Rogóźnie, w r. 1564 było tu 8 zdunów, w Różanej i Stanisławowie gubernii warszawskiej. W XVII wieku: w Brodnicy w Chełmskiem, w Gdańsku, Osiecku, Płońsku, Radzyniu, w Solcu w Sandomierskiem; w XVIII wieku był w Nieszawie nad Wisłą cech zduński, nareszcie z początku XIX wieku w Radomyślu, w Lublinie w ostatniem miejscu było w r. 1837 8 zdunów. (Obacz także: Kafle).

Zegary i zegarki.

Podział czasu na 12 dziennych i tyleż nocnych godzin sięga bardzo dawnych czasów. Już w zamierzchłej przeszłości Egiptu istniał ten podział, a każda z 24 godzin miała swe odpowiednie nazwisko. Na obrazach każda godzinę wyraża symbolicznie jakaś pewna postać niewieścia (boginie godzin). Figury otaczające godziny nocne noszą na głowie gwiazdę, dzienne zaś ozdobione są tarczą słoneczną. Równie jak dawna jest ta ilość godzin, tak też dawnym jest wynalazek zegarów. Egipcianie i starożytne ucywilizowane narody Azii posiadały nietylko zegary słoneczne, ale i wodne i piaskowe zegary. Wynalazcą wodnych zegarów miał być Tot egipski bożek, ów mityczny wynalazca sztuki pisania. Ten miał wymyśleć maszynę, która w równych odstępach czasu 12 razy na dzień wyrzucała wodę. Dopiero za czasów Platona (400

lat przed Chrystusem) znajdujemy dokładniejsze wiadomości o zegarach. Jest tam mowa o wodnym zegarze, z którego maszynerią połączony był przyrząd fletowy, wygrywający co godzinę pewną arię. Dopiero później, 250 lat przed Chrystusem wybudował w Aleksandrii technik Ktesibos wodne zegary, o których opowiada Witruw, że były one za pomocą zębatych kół poruszane, a nadto opatrzone przyrządem bijącym. Do Rzymu wprowadził zegary cenzor Scypio Nasica dopiero około r. 150 po Chrystusie, a wkrótce potem nie należały tam zegary wcale do rzadkości. Już nietylko mowy sądowe były według zegaru obliczane, ale każda stacia pocztowa posiadała zegar, według którego normowano ruch pocztowy. Z czasów pierwszych wieków chrześciaństwa znany jest ów sławny zegar Teodoryka, króla Ostrogotów, który miał być dziełem Sewerusa Bretiusa; opatrzony on był automatycznemi figurami, a wskazywał przytem obroty ciał niebieskich. Następnie znany zegar wodny, przysłany w darze Karolowi Wielkiemu przez Harun al Raszyda, który w swoim czasie budził podziw u współczesnych. Pierwszy zegar poruszany za pomocą sprężyny i zębatych kółek, miał zbudować w XIX wieku arcybiskup Pacyficius w Weronie. Udoskonalił zaś mechanizm zegarowy francuzki mnich Gerbert, późniejszy papież Sylwester II zmarły w r. 1003. Pierwsze przenośne zegary zaczęto wyrabiać w XIII wieku. W XIV wieku wyrabiał we Florencii zegary sławny budowniczy i rzeźbiarz Bruneleschi; także w XV wieku był sławny zegarmistrz w Norymberdze, Grzegórz Heuss, który wyrabiał małe zegarki, we formie jaj, toteż zwano je norymberskiemi jajkami, aż dopiero w XVII w. ustąpić musiały do dziś używanym okrągłym zegarkom; z początku XVI wieku był w Norymberdze Hans Bullmann. W XV wieku sporządzano już pierwsze kieszonkowe zegarki w Genewie, a w r. 1587 ustaloną tam już została fabryka kieszonkowych zegarków przez Cusina; z początku XVI wieku był sławny zegarmistrz we Florencii Lorenzo dalla Golpaia, który już wyrabiał zegary z poruszającemi się figurami. Zegarki szwajcarskie zasłynęły później na cały świat. Zegarki kieszonkowe

pierwszy wynalazł Piotr Henlein z Norymbergi około r. 1500, zmarł on w r. 1542. Zegary wahadłowe wynalazł Anglik Ryszard Harris w r. 1641; zegary repetiery wynalazł Anglik Bazlow w r. 1676, a chronometry Anglik Jan Harrison, zmarły w r. 1776, tensam wynalazł w r. 1749 zegary morskie, zaco otrzymał nagrody 20.000 funtów szterlingów. O zegarach bijących wspomina już Dante, musiały zatem już w końcu XIII wieku być znane we Włoszech. Zegary mechaniczne zjawiły się w Europie po wojnach krzyżackich. Rozpowszechnione były w XII i XIII wieku we Włoszech, Anglii, Niemczech, a od XIV wieku niemal po wszystkich znaczniejszych miastach znajdowały się już zegary wieżowe. Największy zegar na świecie znajduje się w Londynie na wieży pałacu Westminster, bowiem cyferblat ma 22 stóp w obwodzie. Dawniej zegar nazywał się *godzinnik*. W *Tygodniku wielkopolskim* z r. 1874 Nr 6, jest wzmianka, że słowo zegar pochodzi najprawdopodobniej od nazwiska Saeger niemieckiego zegarmistrza, którego roboty zegar jeden z najpierwszych w Polsce, znajdował się w aptece Kolskich w Poznaniu. Dawniej w Polsce w domu szlacheckim leżało na stole rozciągnione sukno zielone, na niem ciekący stał zegar, zwany klepsydrą, który przesypywaniem się piasku oznaczał czas. (Wita Korczewskiego *Rozmowa I,* z r. 1553). O zegarkach w Polsce czyli pektoralikach wspomina Solski i Potocki rozpowszechniły się one w Polsce za Augusta III. Z początku nosili je Polacy w kieszonkach małych u żupanów na prawym boku, potem przenieśli je za kontusze naprzód piersi (Kitowicz). Stanisław August nosił mały zegarek w miejscu guzika na klapce od rękawa.

Najdawniejsza wzmianka o zegarze w Polsce, jest zapisana w kancionale po Klaryskach w r. 1418 znajdującym się w bibliotece katedralnej w Gnieźnie, gdzie jest mowa o zegarze, który był umieszczony na wieży kościoła katedralnego i był podzielony na 24 godzin. Zegar astronomiczny w Gdańsku podobny do strasburskiego, zbudowany był od r. 1464—1479, od 300 lat już nie idzie. Warszawa miała także z początku XV wieku zegar na wieży. W aktach ra-

dzieckich miasta Warszawy z r. 1542 znajduje się ugoda rajców miasta starej Warszawy z Pawłem zegarmistrzem z Przemyśla o wystawienie nowego zegara na ratuszu, do którego sporządzenia obowiązał się tenże użyć sznurów i wag pozostałych ze starego zegara; za dobroć i dokładność jego roboty zaręczali Szymon i Jan Zątkowscy ślusarze warszawscy. Widać, że wówczas nie było jeszcze w Warszawie zdolnego zegarmistrza, skoro takiego musiano dopiero z Przemyśla sprowadzić, a poręczycielami byli ludzie innego rzemiosła. W r. 1579 znajduje się już w rachunkach miasta pewna suma zapisana na wynagrodzenie zegarmistrza, który utrzymywał zegar na ratuszu. W Płocku było już z początku XIV wieku 4 zegarmistrzów. W Krakowie miał już w r. 1412 zegarmistrz Tomasz, dom przy ulicy grodzkiej; w r. 1414 był we Lwowie, według najstarszych ksiąg miastowych, przechowanych w archiwum miejskiem, zegarmistrzem Laurenty Hellenbasen, a zarazem i płatnerzem; w Nowym Sączu już w r. 1491 był zegarmistrzem niejaki Jan Woszczek (Morawskiego: *Sądeczyzna)*; w r. 1529 był w Krakowie zegarmistrzem z Norymbergi Jod. Glatz, wspomina o nim Essenwein w dziele swojem *O Krakowie*. Gabinet archeologiczny uniwersytetu krakowskiego, posiada zegar w formie wieży, bronzowy, złocony, z orłem zygmuntowskim i pogonią na przedniej stronie, który według tradycii należeć miał do Zygmunta Augusta, nie wiadomo jednak jakiego wyrobu. Sobieszczański pisze w *Encyklopedii*, że Boratini Tytus Liwiusz, głośny przedsiębiorca w dziejach menniczych, miał wynaleźć zegar, który według jego pomysłu, kazał na wielkie rozmiary wykonać książe toskański Leopold w XVII w.; zegar ten sam się nakręcał za pomocą wody i mógł iść zawsze póki się nie popsuje, czyli wynalazł tak zwane „perpetuum mobile", jak utrzymuje Desnoyers sekretarz królowej. Błogosławiony Michał urodzony w r. 1570, który był laikiem u Dominikanów w Krakowie, był uczonym lingwistą, snycerzem, rzeźbiarzem, mechanikiem i zegarmistrzem. Według opisu Jana Haura, mieściła dawniej wyższa wieża kościoła N. Panny Marii w Krakowie na sobie sztuczny zegar, na którym każ-

dego dnia obracał się globus miesięczny, wszystkie każdego miesiąca wyrażając kwadry; miał przytem dwie niemałe statuy; za każdą godziną jedna z nich dzwoniła, a zębami jakoby licząc kłapała, druga zaś tak długo regimentem uderzała, dopóki zegar bić nie przestał. Zegar ten nie wiadomo gdzie się podział. Niejaki Janusz był nadwornym zegarmistrzem króla Zygmunta Augusta, jak wskazuje wykaz jego oficialistów. W zbiorze starożytności w Puławach znajdował się zegarek osadzony w krzyształ, złożony własną ręką Zygmunta III, wspomina o tem ks. Siarczyński w dziele swojem: *Obraz wieku i t. d.* Niemcewicz zaś w swoich *Pamiętnikach o dawnej Polsce*, a za nim Sobieszczański wspominają, że Zygmunt III darował posłowi Gaetano, zegar w kształcie świątyni, w środku której wyrobiona była ze srebra procesia, jaką papież odprawia, gdy wchodzi do kościoła św. Piotra, wszystkie tam figurki przez sztuczny mechanizm ruszały się. Ojca św. niesiono w krześle, odzywały się trąby i kotły; a gdy dawał błogosławieństwo, znowu bito w kotły i bębny, strzelano z armaty i t. d. Zegar ten robiony był w *Polsce* i był przez Rzymian szacowany na przeszło 3000 skudów. Wiemy zaś, że w r. 1595 był w Krakowie Piotr Francuz, zegarmistrzem króla Zygmunta III, może więc wspomniany zegar jego był roboty. Na ścianie wieży mariackiej wyższej w Krakowie od strony ulicy floriańskiej pozostał ślad malowanej tarczy zegarowej, który jeszcze w XVIII wieku istniał, a o którym piszą, że obracał się na nim globus miesięczny, wyrażając kwadry jako statuy co godzinę występujące na tarcze, zębami dzwonią i klepią a regimentem uderzają. Na tarczy było 24 godzin, dawnym zwyczajem umieszczonych. (Łepkowski: *Z przeszłości)*. Zegar na wieży zamkowej w Warszawie, był robiony za panowania Władysława IV przez Jana Sulejа zegarmistrza warszawskiego, i ustawiony został w r. 1622. Maciejowski w dziele swojem: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku* wspomina, że Szymon Samuel Lubartowicz Sanguszko, zmarły w r. 1638, wolne od publicznych zajęć chwile, przepędzał na malowaniu lub robieniu około zegarów i ogrodów. Niemcewicz w swoich

Podróżach wspomina, że widział w Warszawie w kościele Reformatów sławny na cały świat zegar, roboty ks. Bonawentury Reformata, z Wielkopolski rodem. W r. 1655 był w Warszawie Fabian zegarmistrz. Muzeum narodowe w Peszcie posiada zegarek srebrny, pozłacany, z dwiema kopertami, na przedniej z nich znajduje się herb króla Stefana Batorego, wyrzynany à jour; dodać tu winienem, że w muzeum narodowem w Peszcie znajduje się więcej pamiątek po Batorym, mianowicie karabela, batorówka i sztylet, na którym na rączce złotem wybito: „Stephanus Batorus". W r. 1575 wyznaczył magistrat miasta Poznania Ekhardowi Schtal, zegarmistrzowi w Poznaniu pewną nagrodę za utrzymanie zegarów ratuszowych w dobrym stanie. W Gdańsku kwitło zegarmistrzowstwo w XVII wieku; zegary wyrobu tutejszego zegarmistrza Abrahama Kressinga z pierwszej połowy XVII wieku, znane są z dobrego wykonania, sąto zegary stołowe kaflowe; także zegary stołowe bronzowe Benjamina Zolla, zegarmistrza gdańskiego z XVII wieku znane są. W Wilanowie przechowują się dwa zegary lustrzane gdańskiej roboty z XVII wieku. W r. 1741 był w Gdańsku zdolnym zegarmistrzem Böttcher. W Gdańsku zegar na mennicy i saskim pałacu w Warszawie, robił Guttheil werkmistrz mennicy w r. 1625, a na wieży ratuszowej gdańskiej robił zegar Gugenmus. Sławny nasz astronom Heveliusz darował królowi Janowi III podczas jego bytności w Gdańsku, pięknie wyrobiony zegar ścienny, kto wie czy nie własnej roboty, bo wiadomo że Heweliusz nietylko sam sobie wyrabiał różne narzędzia astronomiczne, ale i sam rytował na miedzi i srebrze i sam rzeźbił szkatułki. Na wystawie Sobiescianów w Krakowie w r. 1883, znajdował się zegar stołowy bronzowy, złocony, w kształcie czworobocznej wieży z galeryjką i kopułą, wyrobu Jakuba Gierke w Wilnie w r. 1621. W Wilanowie na jednej wieży znajduje się dotąd zegar żelazny, wielki, z dwoma dzwonami, bijący kwadranse i godziny, pochodzący jeszcze z czasów Sobieskiego. Z pisma Zacherlego, złożonego w r. 1684 w gałce wieży ratuszowej w Krakowie, a drukowanego w dziele Ambrożego Grabow-

skiego: *Groby królów polskich*, dowiadujemy się, że zegar znajdujący się na wieży ratuszowej w Krakowie, robił około r. 1680 Paweł Mieczal w Gliwicach za 2900 złt. W XVII wieku (w połowie), wyrabiał w Warszawie zegary niejaki Andrys Bolek, a w Lublinie Markus Meyer i Paweł Frank, ostatni zegary szafiaste; p. Stefan Muczkowski wiceprezydent miasta w Krakowie, posiada bowiem zegar kaflowy, wyrobu Franka zegarmistrza w Lublinie z XVII w. W Toruniu wyrabiał w tymsamym czasie zegary wiszące Abraham Will; p. Piotr Umiński w Krakowie posiada zegar jego wyrobu, zaś Wawrzyniec Wolbrecht wyrabiał w XVII wieku w Toryniu zegary stołowe bronzowe pokazujące lunacie, miesiące, dnie, godziny i minuty. Jeden z jego zegarów prześlicznej roboty, własność p. Ludomira Cieńskiego, oglądałem we Lwowie u zegarmistrza Grabińskiego, któremu właściciel dał go do sprzedania, a za który dawano mu już 9000 złr., napis na nim jest: Loren Wolbrecht Thoren, roku nie ma, zegar podtrzymuje na głowie syrena na okrągłej bronzowej podstawie. Ks. Kalikst Poniński we Lwowie posiada zegar ścienny z XVII wieku, wyrobu Roberta we Lwowie. Na wystawie starożytności we Lwowie w r. 1885 był zegarek robiony przez Kamieńskiego Jana zegarmistrza we Lwowie w r. 1725. Był także we Lwowie Antoni Kamiński zegarmistrz, ur. r. 1711, który był obywatelem miasta Lwowa, żył jeszcze w r. 1781. O zegarkach wodnych pisze ks. Solski w swojej *Architekturze*, wydanej w Krakowie w r. 1690.

Zegary po wieżach kościelnych drewniane były, po największej części zaprowadzone za Augusta III, majstrami ich byli najczęściej młynarze Sasi, z początku po 3 dukaty kosztowały, potem spadły na 16 złt. (Gołębiowski). Słynne zegary były w XVII wieku w Krakowie przy kościele Najśw. Panny Marii i w Gdańsku w kościele farnym. Zegar miastowy w Kiejdanach na Litwie, kazał w r. 1660 Bogusław Radziwiłł naprawić zegarmistrzowi Tilżeńskiemu. Sławne zegary robili w XVII wieku: w Gnieźnie Benjamin Zabieło; w Wrocławiu Jan Enghard i Ignacy Vogt zmarły w r. 1750

w Krzemieńcu; w Gdańsku Wolfgang Günther, którego roboty zegar stolikowy był na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856, i Jan Weyer; w Warszawie w pierwszej połowie XVII wieku Krystian Karoli i Schepke; a w XVIII wieku w Szkłowie na Litwie zaprowadził w r. 1773 ks. Potemkin fabrykę zegarów. Około r. 1720 wystawił zegarmistrz Jędrzej Zagajski, duży żelazny zegar na wieży kościoła Dominikanów w Podkamieniu. (Barącz: *Wiadomość o klasztorze Dominikanów w Podkamieniu*). W Warszawie wyrabiali sławne zegarki w XVIII wieku: Antoni Jaworski i Mikołaj Gugenmus, ostatni był rodem z Bawarii, przybyły do Warszawy za czasów Augusta III, osiadł w tem mieście i założył sklep z zegarkami i warstat zegarmistrzowski we własnym domu przy ul. św. Jana Nr 27, naprzeciw bramy zamkowej. Tu mu się urodził syn Franciszek w r. 1740, znakomity matematyk i uczony zegarmistrz, który pracował przez 5 lat w Genewie, a w Paryżu przez 7 lat, później przybył do Warszawy i został nadwornym zegarmistrzem króla Stanisława Augusta, a zegarki jego roboty były z napisem: „François Gugenmus Horloger du Roi", były one bardzo poszukiwane i cenione. Żył on lat 80 i umarł w r. 1820. Znany był w Warszawie jako roznosiciel bajek, chodził po Warszawie ubrany zawsze w surducie granatowym, w spodniach czarnych krótkich, w pończochach białych jedwabnych i trzewikach z dużemi srebrnemi sprzączkami z pudrowaną peruką ufryzowaną w długie loki z harcopfem, kapelusik miał mały składany. (Wójcicki: *Cmentarz powązkowski*). W r. 1767 zrobił on zegar do izby sądowej w komisii skarbu koronnego za 27 czerw. złt, syn jego Antoni ur. w r. 1777 był także zdolnym zegarmistrzem, zmarły w r. 1850, jego roboty jest duży zegar wieżowy do pałacu kazimierzowskiego (dziś uniwersytetu), gdzie funkcyonuje do dziśdnia; na jednej z belek mosiężnych znajduje się wyryty napis: „zrobiony w Warszawie przez Antoniego Gugenmusa, Polaka, w r. 1820". Za ten zegar otrzymał 36 000 złt., którego drugi cyferblat i osobna maszyneria mieści się w sali biblioteki głównej okręgu naukowego warszawskiego. Oprócz tego robił

trzy zegary z chronometrem dla obserwatorium astronomicznego w Warszawie. W Krzemieńcu wyrabiał zegary Jan Roxer, w Elblągu Dawid Schröter, w Krakowie Krosz, zegar jego roboty posiada biblioteka Ossolińskich we Lwowie. Wyrabiano także zegarki w XVI wieku w Włodzimierzu; w XVII wieku: w Bieczu, Jarosławiu i Krośnie. Za Zygmunta III płacono za zegarki po 3 kopy groszy. Stanisław August rozdawał piękne i drogie kameryzowane zegarki wartości po 100 i kilkaset dukatów na prezenta zasłużonym osobom.

Aż do połowy XVIII wieku stanowili w Warszawie ślusarze, puszkarze, igielnicy, miecznicy, szpadnicy, nożownicy, łożownicy i zegarmistrze jeden cech; widać więc, że nie było wówczas w Warszawie jeszcze tylu zegarmistrzów, iżby mogli stanowić osobny cech. Każdy pragnąc zostać mistrzem w sztuce zegarmistrzowstwa, musiał zrobić zegar, któryby bił kwadranse i takież półzegarze. Ustawy tego rzemiosła ułożone były w r. 1613 i potwierdzone przez Zygmunta III, tudzież późniejszych królów: Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III i Augusta II. Gołębiowski Łukasz w swem *Opisaniu Warszawy*, wspomina o 5 zegarmistrzach w Warszawie, którzy tam byli w r. 1750; dopiero w r. 1751 powstał w Warszawie osobny cech zegarmistrzowski. Zegar na wieży katedry gnieźnieńskiej, jest wyrobu gdańskiego zegarmistrza Betkiera z XVIII wieku i kosztował 4560 złt. W dawnych czasach Kartuzi w Różanej po największej części Niemcy sami wyrabiali zegary i meble, które dotąd tam się przechowują. (Niemcewicza: *Podróże hist.*). W r. 1681 był w Lesznie 1, a w r. 1776 także 1 zegarmistrz; w Poznaniu był przy końcu XVIII wieku zegarmistrz Masłowski, który także miał fabrykę fortepianów. P. Tarczyński w Płocku posiada zegar stołowy, wyrobiony z początku XVIII wieku w Częstochowej. W kościele Franciszkanów w Pyzdrach znajduje się starodawny zegar, wyrobiony przez tamtejszego zegarmistrza i mechanika; co godzinę za wybiciem godziny staczają dwa wojska bitwę z sobą. W Dreźnie w zbiorze królewskim znajduje się zegar emaliowany i wykładany drogiemi kamieniami

z figurami z kości słoniowej, wykonany przez Jana Henryka Köhlera złotnika, który w r. 1734 insygnia koronacyjne dla Augusta III robił. Zegar wieżowy w Raciborowicach i wiele podobnych w Krakowskiem jest roboty Wilgusa chłopa z Bińczyc, ulubieńca ks. Sebastiana Sierakowskiego kanonika katedry krakowskiej. Wilgus był zarazem rzeźbiarzem, malarzem, budowniczym, zegarmistrzem, stolarzem, kowalem i murarzem z niezwykłym talentem. Wspomnieć tu chcemy o jednym zegarku aczkolwiek wyrobionym za granicą jednak jako pamiątce po Kościuszce W r. 1883 widzieliśmy we Lwowie u zegarmistrza W. Eichla w reperacii złoty zegarek, który miał na sobie następujący napis wyryty: „Dnia 19 Augusta 1794 R. W. W obozie pod Warszawą dany w prezencie od Tadeusza Kościuszki“. Na odwrotnej stronie zegarka było en relief polowanie na jelenia przedstawione na złotej kopercie: zegarek ten jest wyrobu Jakuba Melly w Paryżu i jest własnością hr. Komorowskiego we Lwowie.

Z początku XIX wieku wyrabiano zegarki w Łodzi. W r. 1804 było w Łowiczu 2, w Krakowie 8, a w r. 1837 w Lublinie 8 zegarmistrzów. W Krakowie wyrabiał Taborski z początku XIX wieku zegarki kieszonkowe i pendułowe, zaś zegarki cylindrowe z napisem „Caspar Rainer à Cracovie“ nie są jego wyrobu, tylko sprowadzane z zagranicy, a tylko napis w Krakowie grawirowany, zegarki te pochodzą także z początku XIX wieku. W tym czasie wyrabiał w Krakowie duże szafiaste zegary Michał Żebrawski, jego roboty zegar jest w posiadaniu Mariana Gorzkowskiego sekretarza szkoły malarskiej w Krakowie; był także Wojciech Żebrawski zegarmistrzem w Krakowie, Groppler, Peszka, ostatni zrobił w r. 1811 zegarek z perpetuum mobile, który już 70 lat bez przerwy w ruchu jest i w r. 1882 był w Sukiennicach w Krakowie na sprzedaż wystawiony. Franciszek Sieghard wyrabiał z początku tego wieku w Przemyślu małe stołowe zegary. We Lwowie wyrabiali z początku XIX wieku: Jan Engel zegary pendułowe z nakręcaniem raz na 16 miesięcy; jego roboty chronometer znajduje się w obserwatorium uniwersyteckiem we Lwowie; Ksawery Gra-

biński wyrabiał wyborne ankry, zegary sekundowe z krótkiem wahadłem i inne pendułowe zegary — i Majewski. Zegarmistrze lwowscy stanowili w dawnych czasach z kowalami osobny cech, dopiero król Stanisław August rozłączył ich i nadał im osobny przywilej, który wystawiony na pergaminie dotąd się znajduje w ręku starszego cechu zegarmistrzowskiego we Lwowie. W Warszawie wyrabiali z początku XIX wieku zegary astronomiczne i grające: Lilpop i Schubert; chronometry: Draganowski, Krantz, Trouve, Taszyński, Izrael Staffel, Adam Różycki, zegary wieżowe: Zier i Adam Idźkowski, ostatni wykonał w połowie XIX wieku znakomity zegar astronomiczny (odwzorowany w Nr 285 *Tyg. ilustr.* z r. 1865). W Czudcu kowal dworski Gunie-wicz wykonał w naszych czasach zegar wieżowy wielkich rozmiarów własnego pomysłu; cały zrobiony z żelaza kutego o rzniętych kółkach a złoconych zębach; bije godziny i kwadranse a naciągnięty raz idzie 14 dni; miasto Kołaczyce zamówiło u niego ten zegar za cenę 600 fl. Zegary ścienne wyrabiają nawet nasi tatrzańscy górale, gdzie wszystkie kółka są z drzewa.

W pierwszej połowie XIX wieku Polacy: Gostkowski, Patek, Bandurski i Czapka zamieszkali w Genewie, posunęli sztukę zegarmistrzowstwa do najwyższej doskonałości, a wyroby ich kilkakrotnie odznaczone na wystawach światowych, rozchodzą się po całej kuli ziemskiej i przynoszą zaszczyt ich twórcom. Bandurski mianowicie pracuje w Genewie w słynnej fabryce Ekegrena i wyrabia przeważnie chronometry o wysokiej precyzii; na ostatniej wystawie paryzkiej znajdował się zegarek opatrzony wszelkiemi możliwemi świadectwami obserwatorów astronomicznych i specialistów, a wykonany przez naszego rodaka Bandurskiego kosztował jednak tylko 6000 franków. Bandurski jest także wynalazcą nowego przyrządu zwanego *wychwytem*, który reguluje cały ruch zegarkowy ze ścisłością matematyczną. Wynalazek ten został już w Szwajcarii upowszechniony. Firmę Patka utrzymuje dzisiaj zięć jego Philippe; fabryka zegarków Patka założoną została w Genewie w r. 1839

przez Antoniego Patka. Artysta rzeźbiarz Markowski w Genewie przyozdabia zaś zegarki Gostkowskiego pięknie w złocie rytowanemi obrazkami. W Warszawie jest zegarmistrzyni pierwsza w Polsce panna Wenzel z Kalisza uczennica Gostkowskiego z Genewy, która tak samo pięknie i wybornie wyrabia zegarki jak jej mistrz.

Złotnictwo.

Złotnictwo sięga najdawniejszych czasów; już bowiem Homer w swojej *Odysei* wspomina o złotnikach: Hefaist i Laerk. Fabrykacia złotych wyrobów u Egipcian jest już w grobach 12 dynastyi w Benni Hasan t. j. około 2000 lat przed Chr. przedstawiona. Wyroby złote egipskie były najsławniejsze w starożytności. Także sławne były wyroby złote Assyryjczyków, Babilończyków, Persów, Fenician i Greków. Zwyczajem starożytnych Egipcian było wyzłacać obeliski, tarcze słoneczne na świątyniach, bronzowe wykładania zbroi, mebli, drzwi i t. d. Herodot wspomina o złotych ołtarzach, stołach, krzesłach w babilońskich świątyniach niegdyś się znajdujących, wyrobu babilońskiego. Do najsławniejszych dzieł złotnictwa w starożytności należą: Athene Parthenos i Olimpijski Zeus ze złota i kości słoniowej roboty sławnego Fidiasza. Najsławniejsi greccy złotnicy, którzy w starożytności ze srebra prześliczne wyroby wykonywali, byli: Mys i Mentor. (Blümner: *Das Kunstgewerbe im Alterthum)*. W Europie najstarszy kielich bo jeszcze z VIII wieku znajduje się w skarbcu w Kremsmünster. Przemysław I król polski, który jako Leszek IV panował i Przemyśl założył, był złotnikiem. (Bandtkie: *Historia polska)*. Kapłan Teofilus pisarz XI wieku o sztukach rozmaitych, opisuje dokładny sposób wyrabiania kielichów i innych złotniczych przedmiotów. Zmarły w r. 1022 biskup hildesheimski Bernward był zdolnym złotnikiem i odlewaczem z metalu. Najsławniejsi artyści włoscy malarze i rzeźbiarze w epoce renesansu jak pisze Burghardt w znakomitem dziele swem: *Italienische Renesanse,* trudnili się za

młodu także złotnictwem mianowicie: Brunelesco, Bartoluccio, Ghiberti, Della Robbia, Mazolino, Verochio, Finiguerra, Ghirlandajo, Sandro Boticelli, Andrea del Sarto, Donatello, Desiderio, Marco da Ravenna, Antonio da Bologna i inni. Quatremère w życiorysie Rafaela. pisze, że i sam Rafael dostarczał niekiedy rysunków do wyrobów złotniczych n. p. do pięknej tacy, którą Cesarino dla Augustyna Chigi wykonał; Vasari zaś pisze, że Michał Anioł dał w r. 1537 rysunek na solniczkę srebrną dla księcia Urbino. Albert Ilg w dziele swem *O złotnictwie* pisze, że sławny malarz Hans Holbein robił sam szkice do wyrobów złotniczych jak: puharów, zegarów, ozdób broni i t. p., które dla króla angielskiego Henryka VIII wykonane były, a które ze sztychów Wacława Hollara widzieć można. Także włoski rzeźbiarz sławny Pietro Torrigniano robił rysunki do wyrobów złotniczych. Antonio Pallajuolo z Florencii był sławnym złotnikiem XV wieku i dawał rysunki na hafty do dalmatyk. Z tego widzimy w jakiem poważaniu było wówczas złotnictwo, skoro najpierwsi artyści nie wstydzili się albo sami czynnego brać udziału w wyrobach złotniczych, albo przynajmniej dostarczać rysunków do tychże. Sławnemi zaś wyrobami złotnictwa odznaczali się w epoce renesansu we Włoszech według dzieła Benvenuta Celliniego o złotnictwie: Amerigo emaliomistrz, Michelangelo, Pinzidimonte, Cennini, trzech braci Tavolacino, Saltaregli, Zanobi, Piero di Nina, Antonio di Salvi Salvatore Pilli, Guasconti, Benvenuto Cellini, Francesco Francia w Bolonii, Caradosso, w Hiszpanii Arphe, we Francii Etienne Delaulne, w Niemczech: Wenzel i Krzysztof Jamnitzer, Jonas Silber, Hans Kellner i Paweł Flint w Norymberdze: Henryk Reiz, w Lipsku Daniel Kellerthaler w Dreźnie, znaczył swoje wyroby cyfrą K. w D., mnóztwo jego robót jest w Dreźnie w Grünes Gewölbe, Anton Eisenhoidt w Westfalii, Hans Collaert w Antwerpii, w Augsburgu: Dawid Altensteter, Mathias Walbaum, Paweł Götting i Jan Thelot w XVII wieku, którego piękne wyroby dotąd w polskich domach się przechowują, Röhner berliński złotnik XVII wieku, w Rosii w XVII wieku Sta-

nisław Uszakoff, który w r. 1648 jako złotnik do służby cara wstąpił. W ogóle na rosyjskich wyrobach kościelnych złotych niewolno było złotnikom kłaść nazwiska swego, dlatego tak trudno z nich odgadnąć mistrza, który je wykonał. Za Ludwika XV wyrabiał we Francii naczynia stołowe, świeczniki, kielichy, monstrancie i inne przedmioty sławny złotnik Pierre Germain, Dinglinger Jan Melchior saski złotnik ur. r. 1665, August II król polski powołał go w r. 1702 do Drezna, gdzie nader śliczne rzeczy ze złota i srebra wykonywał i zrobił go nadwornym swoim emalierem, był uczniem Aveda złotnika w Paryżu. Car Piotr w przejeździe przez Drezno mieszkał u niego, a August II bardzo go często w jego pracowni odwidzał. W trudnych rzeczach radził się wówczas w Dreźnie mieszkającego złotnika Döring; mnóztwo jego wyrobów znajduje się w Dreźnie w „Grünes Gewölbe“ i t. d. Najsławniejszych złotników jacy istnieli od narodzenia Chrystusa aż do r. 1850, oraz ich dzieła wymienia Fabra: *Conversationslexikon für bildende Kunst* (w V tomie), niewymieniając wszakże ani jednego polskiego złotnika. Także ciekawe dzieło *o złotnictwie* napisał sławny rzeźbiarz i złotnik Benvenuto Cellini, którego życiorys tak pięknie skreślił Göthe, dokąd ciekawych czytelników odsyłamy. Benvenuto Cellini opisuje szczegółowo w dziele swojem znakomitem *o złotnictwie* z własnego doświadczenia różne sposoby używane w złotnictwie, mianowicie o nielowaniu, o wyrobach filigranowych, o oprawianiu drogich kamieni, o wyrobach różnych naczyń złotych i srebrnych, medali, pierścieni o odlewach posągów z kruszcu i t. d. Jegoto roboty miednicę darowała królowa Bona Firlejowi, której odcisk gipsowy znajduje się w gabinecie archeologicznym uniwersytetu krakowskiego. Z nowszych dzieł A. Ilg: *Goldschmiedkunst*, w dziele Bruna Buchera: *Geschichte der technischen Künste*, Stuttgart 1876 II tomie, zasługuje na uwagę; chociaż o polskich złotnikach nic a nic nie wspomina. Zadaniem naszem jest wymienić tu samych polskich złotników od najdawniejszych lat, o których ślady i nazwiska w różnych dziełach znaleźliśmy, iżby Niemcom pokazać, że i my mieli dosyć złotników,

o których nawet pisarze fachowi nie wiedzą. Naczynia srebrne w kształcie zwierząt wyrabiane, mianowicie głów baranich, byczych i t. p. były u dawnych Słowian w czasach przedchrześciańskich w użyciu przy obrzędach i ofiarach; wyorano je u nas około r. 1840 na Wołyniu we wsi Choniakowa w okolicy Ostroga i w sąsiedniej wsi Duliby. Trąby myśliwskie srebrne ozdobnie wyrabiał w zeszłym wieku w Dreźnie Kasper Herbach.

Marcin Gall pisze, że po skończonej uczcie, którą Bolesław Chrobry na cześć cesarza Ottona wyprawił, rozkazał król cześnikom i stolnikom swoim zgromadzić z trzechdniowych stołów wszystkie naczynia złote i srebrne, wszystkie puhary, kubki, misy, półmiski, zastawy, rogi i cesarzowi nie jakoby dary osobliwsze, ale dla uczciwości tylko złożyć. Owe więc złote i srebrne naczynia, które Chrobry cesarzowi darował, były zapewne po części plonem zwycięztw przodków naszych, lecz mogły być i owocem ich przemysłu, bowiem liczne w historii znajdujemy przykłady, że jeżeli wojna i zdobycz obznajmiają narody z przedmiotami wygodniejszego życia, chęć posiadania ich kształci z czasem przemysł i zmienia powoli chciwych łupu żołnierzy na rzemieślników lub artystów; byłybyto więc wyroby początku XI wieku a może i wcześniejsze, których w Polsce używano. Także i owe trumny św. Wojciecha, mianowicie pierwsza prawdopodobnie złota sprawiona w r. 999 przez Bolesława Chrobrego i druga złota sprawiona przez Bolesława Krzywoustego, a którą pierwszą w r. 1038 Czechy zrabowali, jak również owa złota blacha, którą Brzetysław książę czeski, po śmierci Mieczysława II wpadłszy do Gniezna w r. 1039 zrabował i do Pragi uwiózł, a która według świadectwa Kozmasa 300 funtów ważyła, kto wie czy nie były wyrobu krajowego. Blacha ta, o której wyżej wspominamy, użytą została na potrzeby Czechów a na jej miejsce sprawili Czesi inną mniejszą, nie tyle ważącą, zachowując jednak ten sam rysunek, jaki był na pierwszej. Tę drugą blachę. oglądał w r. 1821 w Pradze Karol Prozor a kopię jej umieścił *Przyjaciel ludu* Nr. 3 z r. 1844. Wreszcie Niemcewicz w swoich *pamiętnikach* pisze, że w Nie-

świeżu u Radziwiłłów w skarbcu było 12 apostołów ze szczerego złota 2 stopy wysokości mających i stoły lane ze srebra, które w r. 1812 w czasie wojny do Petersburga zawieziono.

Co do pewnych wiadomości o wyrobach złotniczych polskich to wiemy, że w Polsce około r. 1190 wyrabiał w Kaliszu złotnicze przedmioty kościelne niejaki Konrad, braciszek zakonu; w kolegiacie w Kaliszu znajduje się bowiem jego roboty patyna srebrna wyzłacana, na której rytowanie przedstawia Mieczysława III, króla polskiego ofiarującego za wstawieniem się opata Szymona kielich i patynę św. Mikołajowi. Z początku XIV wieku było w Płocku 3 złotników. W Krakowie kwitło złotnictwo już w XIV wieku, bowiem księgi rachunkowe miasta Krakowa z lat 1393 i 1395 wspominają już o złotnikach, którzy wyrabiali roztruchany, puhary, naczynia do obrzędów kościelnych, stołowe srebra, ozdoby do zbroi, pasów i bogatych rzędów. Dawniej w wiekach średnich, a nawet w epoce odrodzenia złotnictwo nie było tem, czem jest dzisiaj. Złotnik byłto w całem słowa znaczeniu artysta; rysował, wyrzynał, rytował, odlewał, wysadzał drogiemi kamieniami, a nawet sam malował na swoich wyrobach, które dziś za arcydzieła wytworności, cierpliwości i sztuki powszechnie są poczytywane. Do wyrobów tego rodzaju nie samo tylko złoto jak dziś było używane; ówczesny złotnik odlewał statuetki, wyrzynał płazkorzeźby, wyrabiał wazy i jubilerskie ozdoby, relikwiarze, monstrancie, kielichy i t. p., nawet z mosiądzu lub cyny i ołowiu, które pozłacał, posrebrzał, emaliował i prześliczne tym sposobem dzieła wykonywał. Toteż rzemieślnik staje się artystą, skoro stara się o nadanie wyrobom swoim pięknych i wytwornych kształtów.

Do najdawniejszych zabytków złotnictwa w Polsce liczymy: 2 kielichy Dąbrówki z patyną w Trzemesznie ze srebra pozłacane z r. 965 pochodzące; czara obrządkowa srebrna w kształcie kielicha z patyną w katedrze płockiej z początku XIII wieku, fundacii Konrada I, księcia mazowieckiego; kielich Kazimierza Wielkiego w Trzemesznie

z r. 1351 srebrny, pozłacany; kielich srebrny pozłacany tegoż króla w Stobnicy z XIV wieku; posąg naturalnej wielkości ze srebrnej blachy ukrzyżowanego Chrystusa zwany królowej Jadwigi, pochodzący z XIV wieku, znajdujący się w ołtarzu katedry krakowskiej, jest on na srebrnem tle na czarno malowany, prawdopodobnie dlatego, że go kapituła w ten sposób chciała zabezpieczyć przed grabieżą Szwedów; relikwiarz w Płocku, przedstawiający popiersie srebrne św. Zygmunta w naturalnej wielkości w koronie i mieszczący w sobie czaszkę tego świętego, zrobiony w r. 1401 przez Stanisława Zemełkę, złotnika płockiego; z tego samego roku pochodzi także głowa srebrna w naturalnej wielkości Marii Magdaleny, sprawiona przez Kazimierza Wielkiego dla kościoła w Stobnicy, która przeszła później do zbiorów Tomasza Zielińskiego w Kielcach; kielich srebrny pozłacany Andrzeja proboszcza w Trzemesznie z r. 1414; kielich Zbigniewa i 2 inne we Włocławku z drugiej połowy XV wieku; relikwiarz srebrny pozłacany gotycki na głowę św. Floriana w katedrze krakowskiej, ofiarowany kościołowi przez Zofię księżniczkę kijowską, czwartą żonę Władysława Jagiełły, zmarłą w r. 1461, w tym relikwiarzu przeszło ½ wieku przechowywano głowę św. Stanisława, dopóki jej nie przełożono do innego kosztowniejszego, przez Elżbietę żonę Kazimierza Jagiellończyka w r. 1504 na ten cel darowanego; skrzynia na relikwiarz św. Wojciecha w Trzemesznie srebrna, wykonana w r. 1507 przez Piotra złotnika i mieszczanina poznańskiego; relikwiarz kształtu ręki podniesionej, wykonał w r. 1533 złotnik Bernard mieszczanin gnieźnieński; w kościele parafialnym w Wyszkowie znajduje się w skarbcu kielich srebrny pozłacany, ozdobiony w rzeźby we figurki emaliowane ślicznej roboty krajowej z napisem: „Gamratus Episcopus Cracoviensis anno 1539“. (Skimborowicz: *Piśmiennictwo krajowe)*; w skarbcu kościoła parafialnego w Wieliczce znajduje się monstrancia gotycka, srebrna wyzłacana, przyozdobiona 36 figurkami Świętych pańskich i aniołów, a u podstawy rytowanemi figurami. Waży ta monstrancia 46 grzywien, ma wysokości 1 metr 120 cntm., a pochodzi

jak świadczy otem napis na podstawie wyryty, z daru ks. Jana Borzymowskiego herbu Bylina i jest roboty złotnika wielickiego A. Grochowskiego z r. 1490. Ks. prałat Skrzyński, proboszcz wielicki przysłał tę monstrancię na wystawę krajową w Krakowie 1887 r. i dołączył jeszcze do niej z tegoż samego skarbca kościelnego 2 prześliczne pacyfikały z końca XV i początku XVI wieku, oraz 10 nie mniejszej wartości kielichów i starożytnych ampułek (*Przegląd* z 4 października 1887 r.); relikwiarz św. Zygmunta w skarbcu katedry krakowskiej, szczerozłoty, w kształcie monstrancii ofiarowany do kaplicy Roratystów przez Zygmunta I i żonę jego Bonę Sforcię w r. 1518, wyrób krakowski; złoty relikwiarz św. Stanisława, znajdujący się w skarbcu katedry krakowskiej, wyrobił w r. 1504 Marcin Martinecz, Polak i Krakowianin, który w r. 1513 był rajcą krakowskim i nadwornym złotnikiem króla Zygmunta I, wewnątrz tego relikwiarza znajduje się bowiem napis: „Martinus Martinecz Author hujus operis“ szczęśliwie przez ks. Polkowskiego odkryty. Zapewne do tego samego artysty złotnika odnosi się wiadomość podana w kronice od r. 1507—1541, drukowanej ze starego rękopisu w *Bibliotece starożytnej pisarzy polskich*, wydanej przez K. Wł. Wójcickiego (tomie VI str. 3), która opiewa: „Roku p. 1512 Zygmunt I złożył dar wielce szanowny przy grobie św. Stanisława, tj. obrazy lane z czystego srebra, ważące 310 grzywien, za robotę tychże zapłacił złotnikowi Marcinowi 410 złt., a za wyzłocenie 800 złt. O tych obrazach lanych ze srebra możemy dzięki czcigodnemu ks. kanonikowi Polkowskiemu, który w skutek naszego zapytania zbadał ten przedmiot w archiwum katedry krakowskiej i rezultat nam łaskawie doniósł, kilka bliższych szczegółów podać: Oto co nam pisze w tym przedmiocie ks. Polkowski: „Że Zygmunt I darował kościołowi katedralnemu ołtarz srebrny do grobu św. Stanisława, jest fakt niewątpliwy, choć niestety nie jest ten dar zapisany ani w Acta Actorum Capituli od r. 1507 do 1548, chociaż w tychże w tej epoce zapisane są inne dary jak: kielichy, relikwiarze, ornaty, księgi liturgiczne itd. nie był zapisany w żadnym inwentarzu, dlaczego? niewia-

domo. Że ten Marcin jest prawdopodobnie ten sam co zrobił relikwiarz św. Stanisława, to też można wierzyć. Losy tego ołtarza srebrnego były najsmutniejsze. Aż do najścia Szwedów ołtarz ten oparty o trumnę św. Stanisława stał na mensie marmurowej ołtarza. Kiedy z przybyciem Szwedów do Krakowa prałaci i kanonicy nie rezydowali w katedrze, a tylko na swych siedzieli wioskach — kanonik Szymon Starowolski sam jeden prawie został z kapituły i przed grabieżą szwedzką co mógł, chował i usuwał — między innemi i ołtarz ten opakowawszy starannie, zakopał na cmentarzysku przy katedrze. Szwedzi rabowali co tylko można było zabrać. O ołtarzu długi czas nie wiedzieli; zdradą jakąś niewybadaną komendant szwedzki Wirtz, dowiedziawszy się od Żydów z Kazimierza, gdzie jest zakopany ołtarz, odnalazł go i sprzedał takowy Żydowi z Kazimierza Pinkusowi. Według inkwizycii komendanta zamkowego z dnia 30 sierpnia 1657 r., dwie części tego ołtarza ważyły 80 grzywien; o trzeciej głównej części ile ważyła, nie mógł się dowiedzieć, z czego pokazuje się, że byłto ołtarzyk szafiasty tryptyk. Pinkus i inni Żydzi ołtarz ten połamali, potłukli i stopili na srebro (co za szkoda dla sztuki polskiej). Po wyprowadzonej inkwizycii kapituła wytoczyła proces Żydom i w r. 1659 zapadł wyrok skazujący Żydów kazimierzowskich na zapłacenie 10.000 złt. za to połamanie i potłuczenie ołtarza i za doprowadzenie Szwedów do odnalezienia go. Tę sumę Żydzi płacili ratami tak długie lata, że jeszcze w r. 1741 o resztę sumy niewypłaconej 312 złt. kapituła zapozwała Żydów i wyrok sądowy otrzymała pod winą banicii za niezapłacenie". Z *Rachunków* Kościeleckiego z r. 1510 i 1511 dowiadujemy się, że przerobienie półmisków Zygmunta I powierzone było Marcinowi złotnikowi, (zapewne temu samemu, któregośmy wyżej wymienili) i kosztowało 46 grzywien 22 gr. Brenner topił to srebro, Marcin herby królewskie na niem wyzłacał i że Marcinowi od roboty srebra zapłacono 31 grzywien 18 gr. Wreszcie hr. Skórzewski z Lubostronia posiada tacę srebrną renesansową z wykuwanemi scenami z życia Zygmunta Augusta, zatem z XVI wieku i prawdopodobnie wy-

robu krajowego. Wiele zabytków złotniczych odwzorowanych jest w przepysznej publikacii Rastawieckiego i Przezdzieckiego: *Wzory sztuki średniowiecznej*, w dawnej Polsce 3 tomy. Łyżki polskie srebrne z XV XVI i XVII wieku posiadają: hr. L. Krasiński, hr. R. Zamojska, N. Lasocka, Zygmunt Gloger, Piotr Umiński w Krakowie i t. d., kilka z nich odwzorowanych jest w *Kłosach* z r. 1881 Nr 848. Wiedeński skarbiec cesarski posiada śliczną czarę złotą (bratina) emaliowaną i drogiemi kamieniami wysadzaną, w której w środku umieszczony jest orzeł polski z cyfrą W. R. (Wladislaus IV Rex) i napisem w około „Dar Cara Michała Feodorowicza". Przez żonę Władysława IV Cecilię Renatę, córkę najmłodszą cesarza Ferdynanda II, dostała się ta pamiątka do skarbca wiedeńskiego. Zwrócić tu muszę uwagę, że katalog skarbca cesarskiego mylnie podaje, iż ta złota bratina ofiarowana była przez cara Władysławowi VI, królowi polskiemu, któryto błąd powtórzył także uchodzący za uczonego Dr Albert Ilg, kustosz muzeum przemysłowego w Wiedniu w dziele swem: *die Goldschmiedkunst*, widać jak p. kustosz niemiecki zna dobrze historię polską, że nie wie nawet, że u nas nie było sześciu Władysławów królów, tylko czterech i powinno być: Władysław IV.

Najstarsze księgi krakowskie przechowały nam nazwiska kilkunastu złotników krakowskich z XIV wieku, jakoto: Hanusz Ilkusz (albo Janusz z Olkusza), Sijnaj, Rolle, Mikołaj Mensterberg, Arnold, Hanusz Sax, Hanusz Sweyn, Kunczlo, Jan Swinde, Marcin Czech, Mikołaj Klaws i Hans Dürer, brat sławnego Albrechta malarza, który po śmierci jego przeniósł się do Krakowa i tu trudnił się złotnictwem i malarstwem i został nadwornym malarzem królewskim. Z rachunków domowych Władysława Jagiełły dotrwałych do naszych czasów z lat 1393 i 1394, wydanych przez Aleksandra hr. Przezdzieckiego, dowiadujemy się, że Jagiełło kazał złotnikom krakowskim wyrabiać mnóztwo naczyń stołowych srebrnych i złotych, jakoto: misy, wazy, półmiski, dzbany, gąsiory, roztruchany, kubki, rogi itd. i z takowych naczyń król czynił niekiedy najdostojniejszym

osobom upominki, n. p. w r. 1411 posłał król papieżowi Janowi XXIII, między innemi darami przepyszne 4 misy i 2 czary złote i t. d. Zaś z rachunków podskarbiego koronnego Andrzeja Kościeleckiego z lat 1510 i 1511 okazuje się, iż z początku XVI wieku zakupywane było w Polsce w znacznych ilościach srebro, z którego złotnicy różne naczynia do królewskich stołów robili i tak n. p. Marcin złotnik krakowski robił półmiski srebrne, wagi 154 grzywien 8 skojców, z herbami wyzłacanemi, 2 kufle i 61 łyżek srebrnych z herbami króla Zygmunta I. Inny złotnik krakowski Florian robił kufle srebrne, ważące każdy po 4 grzywny 18 skojców i złocił takowe. Złotnik Andrzej Marstell odnowił i odczyścił 6 puharów srebrnych, które Tarnowski kasztelan żarnowiecki, jadący w poselstwie do Stambułu, wiózł dla sułtana w prezencie od króla Zygmunta I, za któreto odnowienie otrzymał 565 złt. (Rachunki Seweryna Bonera dla Zygmunta I). W archiwum komisii skarbu znajduje się spis kosztowności króla Zygmunta I z r. 1525 w Krakowie, któryto spis wydrukował Rastawiecki w *Bibliotece warszawskiej* z r. 1859 (tomie I). Podany jest tam także spis sreber wyprawnych księżniczki austriackiej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta poślubionej w r. 1543 według *Pamiętników* Zygmunta barona Herbersteina i takiż opis wyprawny Katarzyny trzeciej żony Zygmunta Augusta. Zaś w *Pamiętnikach* o królowej Barbarze, wydanych przez Michała Balińskiego, podany jest spis sreber należących do wyprawy Barbary Radziwiłłówny. Spisy te przedstawiają nam świetny obraz smaku, bogactwa i okazałości ówczesnych dworów w Polsce. Zygmunt August podobnież wielkie miał upodobanie w klejnotach i wszelkich robotach jubilerskich, w których zbiorze nieoszacowane bogactwa posiadał. Biskup Kamerynu opisując te kosztowności powiada, iż takiego skarbu i tyle rzadkości nawet skarbiec papiezki i wenecki, najbogatsze podówczas w Europie nie posiadały; same diamenty szacował na 300.000 skudów. Monarcha ten (mówi tenże biskup), kochał się w naczyniach złotych i srebrnych misternego wyrobu, których niezliczoną mnogość posiadał, jakoto: wanny, fontanny, zegary nadzwy-

czajnej wielkości z różnemi posągami, nalewki, tace wyrażające wszelkie zwierzęta, ptaki i morskie straszydła, roztruhany złote, puhary osobliwe i t. d. Jakie bogactwa w klejnotach zawierały w sobie dawne skarbce koronne polskie, obaczyć można z lustracyj tychże klejnotów z r. 1599, zamieszczonych w Niemcewicza: *Pamiętnikach o dawnej Polsce* (tomie III). Żałować tylko należy, że owe lustracie nie podają zarazem mistrzów złotników, którzy te klejnoty wykonywali. O obfitości wyrobów złotych w dawnej Polsce także liczne mamy świadectwa współczesnych pisarzy jak: Kromera, Reja i innych. Kobiety nosiły manele na rękach (jak dziś brazoletki), gamaje, gamajniki (jak medaliony), przepaski na głowę ze złota, kamieniami lub perłami ozdobione, krzyżyki, koła, paski, zausznice, zapinki, naramienniki, diademy, bukiety, fontazie, szpilki do włosów i gorsów, grzebienie, klamry do książek i t. d. Mężczyźni: wspaniałe i wytworne guzy do kontuszów i żupanów, rękojeście i pochwy do szabel, karabel i nożów tureckich, zapony, gałki do lasek, kity, egrefy, pasy, łańcuszki, pierścienie, siodła i rzędy na konie wysadzane drogiemi kamieniami i t. d. W XVI wieku jak świadczy Rej, nawet posadzki ze srebrnych blat kamyczkami i mozaiką zdobiono.

Poseł wenecki w relacii swojej o Polsce w roku 1560 wspomina, że król Zygmunt August ma nader zdolnych mistrzów do rznięcia klejnotów jakoto: panów Giovani e Giacomo di Verona (Caraglio), ostatni nietylko złotnik, ale i rzeźbiarz, rytownik i architekt bawił w Polsce od r. 1539 do r. 1560. We Włoszech był wówczas sławny jubiler Salvestro del Lavacchio, który szczególnie drogie kamienie pięknie oprawiał. Dodać tu winniśmy, że szlifowanie diamentów dopiero w r. 1456 w Paryżu przez Ludwika van Berguen wynalezione zostało, przedtem polerowano diamenty tak, jak inne drogie kamienie; później przeniosła się ta sztuka do Amsterdamu i Antwerpii, głównej siedziby handlu diamentami, a wreszcie i do Włoch, zkąd Zygmunt August zdolnych mistrzów sprowadzał. Cellini podaje stosunek wartości najdroższych kamieni jednej wagi do siebie, mianowicie

rubin ma się do szmaragdu, diamentu, szafiru, jak 80 do 40, do 10, do 1 i powiada, że kamienie te odpowiadają czterem głównym elementom świata, mianowicie rubin to kolor ognia, szmaragd kolor roślin czyli ziemi, diament kolor wody, a szafir to kolor powietrza czyli pogodnego nieba. Grzegórz Schultes Norymberczyk, złotnik, robił z polecenia Albrechta księcia pruskiego, klejnot dla Katarzyny, żony Zygmunta Augusta, z powodu ich zaślubin, który kosztował 900 ówczesnych złotych ślubny podarek dla Barbary Radziwiłłówny od księcia Alberta. Wyrabiał on dla Polski wiele kosztowności na dary dla dostojników i biskupów naszych. (Łepkowski: *Teka wileńska* Nr II i Grabowskiego: *Mozaika).*

Szczególniej kwitło złotnictwo w Krakowie w XVI w., bowiem w r. 1563 było tu aż 40 złotników, którym dwór królewski i możni panowie wiele zatrudnienia dostarczali. W r. 1393 przyjął prawo miejskie na Kazimierzu pod Krakowem Jurge, co wyrabiał pozłotkę (Goldsleger). W r. 1440 był sławny emaliomistrz Gucki. Znany archeolog Zygmunt Gloger posiada patent z r. 1478 dany przez Jana Rzeszowskiego, biskupa krakowskiego i Jakuba z Dębna kasztelana, dany Janowi Glogerowi, obywatelowi miasta Krakowa na mistrzowstwo w sztuce rzeźbiarsko-złotniczej [1]). W r. 1482 był w Krakowie złotnik Maciej Stocz i Jan Zalczer, a w r. 1485 tamże goldszlagier Bernard. W r. 1504 był tam złotnikiem Stanisław Stosz, nie syn tylko krewny Wita. Florian Stoss złotnik, robił w Wrocławiu około r. 1515 i w Görlitz był synem rzeźbiarza z Norymbergi. Młodszy Wit Stwosz zmarły w r. 1569, pochowany we Frankenstein, był także złotnikiem (Ilg: *Goldschmiedkunst),* W r. 1586 Inocenty Philipus i Gerardus Felham. W r. 1608 sprawował w Krakowie obowiązki probierza urzędowego Daniel Łabęcki. W r. 1524 urządzili rajcy krakowscy ucztę z okazii obioru przez rajców prezydenta, na której także był obecny król Zygmunt August; po skończonej biesiadzie ofiarowano kró-

[1]) Obacz: *Rocznik dla archeologów, numizmatów i bibliografów polskich za rok 1871* str. 317.

lowi podarunek dwóch puharów srebrnych, za które miasto zapłaciło złotnikowi Nunhartowi 150 grzywien; królowej Katarzynie z okazii jej zaślubin darowali rajcy krakowscy 4 puhary srebrne, złocone kupione od tegoż złotnika Nunharta za 474 grzywien 6 gr. W r. 1574 pozłacał Jakub Szwaizer, złotnik krakowski, srebrne naczynie, ofiarowane królowi na tronie przed ratuszem. Katedra krakowska posiada świecznik srebrny Zygmunta I króla polskiego. W rejestrach przychodów i wydatków skarbu królewskiego z r. 1518 prowadzonych przez Mikołaja Szydłowieckiego, znajdujemy wzmiankę, że monarcha Zygmunt I trzymał nadwornych złotników, z których Piotr złotnik, pobierał kwartalnie pensii 18 złt. 15 gr. Także Jan Andrzej Próchnicki, arcybiskup lwowski, z początku XVII wieku chował i podejmował na swym dworze, jak mówi Sebastian Petrycy najmisterniejszych złotników, których roboty nieoszacowanej pracy, niewidzianej i niesłychanej sztuki, o wiele więcej były warte niż metal, z którego się składały. Podajemy tu nazwiska odszukanych złotników krakowskich:

Grzegórz Prybyłło był w r. 1536 starszym zgromadzenia złotników, w r. 1540 Mikołaj Zyth, złotnika Gaspara ze Stradomia sprowadził król Zygmunt August do Wilna dla wyrycia znaków swych na armatach odlewanych w Wilnie. Piotr Garnier był złotnikiem Zygmunta Augusta, także Tobiasz Fox, obaj zamieszkali w Krakowie. Benjamin Łania Francuz, był nadwornym złotnikiem króla Zygmunta III w Krakowie, mianowicie do wyrobów złotych, Jan Siedmiogrodzki i Wincenty Pechler do wyrobów srebrnych. Piotr German był złotnikiem Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II. Antoni Paczoska był złotnikiem w r. 1576. Bartłomiej Fetter w r. 1577, w r. 1592 Jan Lwowczyk złotnik krakowski, wyzłocił gałki do wieżyczek w kościele Panny Marii w Krakowie, zaco otrzymał po 2 razy 4 grzywny. W r. 1595 był w Krakowie królem kurkowym złotnik Donat, a w r. 1753 złotnik Jan Seredy. W r. 1605 byli tam złotnikami: Knipper, Donato, Jan Wałaski i Cornelius Benjamin Łania; w r. 1606: Jan Zassański

czyli Zassante i Samuel Piaskowski; w r. 1607: Christian Dortmund i Ignacy Freier; w r. 1612: Pupart i Bartusz Makuchowicz; w r. 1609 był w Krakowie starszym cechu złotniczego Jan Lewinck złotnik. W r. 1617 ksiądz Mateusz, Jezuita w Krakowie, zrobił do kościoła Panny Marii krzyż wielki srebrny, ważący 83 grzywny i 9 skojców, a w r. 1618 parę świeczników srebrnych, ważących 62 grzywny i 8 skojców, 2 kielichy srebrne z patynami, które ważą 12 grzywien i 12 skojców; w r. 1623 był w Krakowie jubilerem króla Zygmunta III. Jan Barbir, który otrzymał przywilej królewski, a w nim mianowany jest „Servitor noster", pozwalający mu wszędzie za dworem królewskim jeździć i wyroby swoje pozbywać; w r. 1627 Nagoth, w r. 1648 najlepsze wyroby złotnicze wykonywał w Krakowie Andrzej Łuczewski. Pani marszałkowa de Guebriant zwidzając w r. 1642 Polskę, posłała do Częstochowej za pośrednictwem ks. Fleuri, „obraz srebrny w Krakowie sporządzony". W r. 1679 był jakiś Długosz złotnikiem w Krakowie; puszka na N. Sakrament w kościele św. Anny w Krakowie, jest wyrób krakowski z końca XVII wieku; w r. 1691 był w Krakowie złotnik Stanisław Użewski królem kurkowym; Jan Ceypler, złotnik krakowski, wykonał w r. 1695 w Krakowie srebrny grubo wyzłacany, pięknej roboty relikwiarz na głowę św. Jana Kantego, znajdujący się w kościele św. Anny w Krakowie, według pomysłu malarza Jerzego Eleutera, a rzeźby Jana Liśkowicza. W r. 1694 uchwalili rajcy miasta Krakowa podarek weselny dla córki Jana III, która wychodziła za elektora bawarskiego Maksymiliana Emanuela za mąż i polecili dwom złotnikom krakowskim Karolowi Kulickiemu i Janowi Ceyplerowi (wyżej wspomnianemu) zrobienie dwóch srebrnych wazonów na kwiaty, ważących 18 grzywien. W r. 1794 był w Krakowie złotnik Marcin Lexicki. Szajnocha pisze w swoich szkicach, że Barbarze Radziwiłłównie wojewodzinie trockiej, kiedy Zygmunt August starał się o nię, potrzeba było pieniędzy i w tym celu zastawiła w Wilnie u złotnika Iwanowskiego łańcuch złoty i dwa czapraki złociste, ważące

razem 227 czerwonych złotych węgierskich i 12½ grzywien za 128 kup gr. i 96 garncy miodu. Stanisław August, wyjeżdżając z Warszawy na zawsze, sprzedał swoje kosztowności, naczynia srebrne, puhary, dzbany, roztruhany z czasów zygmuntowskich z piękną rzeźbą, siodła, mundsztuki z drogiemi kamieniami, czapraki i drogie kamienie za kilkadziesiąt tysięcy. Musiało między temi pamiątkami być i wiele polskich rzeczy.

Cechy złotnicze były zwykle w tych miastach, gdzie było najwięcej i najlepszych złotników, a miasta takie liczyły się do najzamożniejszych. Do tych miast należały w XVI XVII wieku: Warszawa, Kraków, Lwów, Gdańsk, Gostyń, Stryj, Krasnystaw, Płock, Pułtusk, Węgrowiec, Kowle, Łuck, Opoczno i Wyszogród. Cechy złotników zostawały zawsze pod szczególną opieką podskarbiego koronnego. Pozostałe do dziś pomniki złotnictwa świadczą, iż złotnictwo w XVI i XVII wieku nierównie na wyższym u nas było stopniu doskonałości niż dzisiaj. Sławne serwisy, wyobrażające rozmaite historie, polowania i tym podobne przedmioty znajdowały się w skarbcach dawnych możnych Polaków, któreto przedmioty wnuki ich na bieżącą monetę przemienili, tak dalece że oprócz kościelnych sprzętów nie wiele podobno z owych czasów robót złotniczych pozostało. Nic też dziwnego, że jeszcze czasem za granicą po muzeach z polskiemi wyrobami spotkać się można.

We Lwowie za Kazimierza Wielkiego, zatem jeszcze w XIV wieku mieli już złotnicy swoję basztę do obrony. Zimorowicz wspomina o złotniku Leonardzie w r. 1577, a Józefowicz o złotniku Grünwaldzie w r. 1648 we Lwowie. Michał Tokkel, złotnik wrocławski, robił w r. 1498 srebrną statuę Matki Boskiej do kościoła Marii Magdaleny w Wrocławiu. (Ilg: *Goldschmiedkunst).* W Kobryniu na Litwie znajduje się w aktach miejskich list królowej Bony pisany w r. 1552 z Grodna do starosty kobrzyńskiego Chwalczewskiego, nakazujący temuż, aby zasłużonemu przy dworze jej złotnikowi Piotrowi Neapolitańczykowi wyznaczył plac na budowanie domu z ogrodem, gdzieby mógł swobodnie zajmować się swojem rzemiosłem.

W wielkiem poszanowaniu byli złotnicy gdańscy już

w XIV i XV wieku i sławni byli na całą Europę, tak n. p. sławny w dziejach naszych biskup władysławski Jan Kropidło zamówił w r. 1410 u dwóch słynnych naówczas złotników gdańskich Jakuba i Oswalda 2 srebrne naczynia kościelne i takąż monstrancię: w r. 1477 zamawia arcybiskup gnieźnieński Jakub u złotnika gdańskiego Jana Riellacka srebrną miednicę. W ogóle są na to liczne dowody, że polscy magnaci a nawet szlachta sprowadzali sobie złote i srebrne wyroby z Gdańska. Od r. 1357—1454 byli według Hirscha: *Handels und Gewerbegeschichte Danzigs*, w Gdańsku złotnikami następujący mieszczanie gdańscy: w r. 1357 Marcus, w r. 1373 Nicolaus Holfte, Johann Steynhayn, Conrad v. Secz, Gumprecht Petrus, w r. 1375 Johann Angermünde, w r. 1376 Paulus, 1379 Heinrich, 1389 Marcus, 1400 Materne, 1401 Hening Giese, 1416 Neblich, Peter Scherer, Franz Brune, Heinrich Kempfner, Alde Sinkeberg, Ulrich, Hans Kempfner, Hans Smalenberg, Tydeman, Jakub Hake, Claus Cuffelt, Niclos Polen, Claus Krincze, Enert Schilling, Heinrich Stange, Peter Lange, Niclos Dirsaw, Hans Swobe, Hans Schuler, De Mertin, De Gerkynne, Willam Rembolt; w r. 1419 Nicolaus Lichtenow, 1425 Hans Koch, Peter Gryfenberch, 1427 Michel Plastewick, 1428 Bartel Nyber, 1429 Mathis Scherer, 1431 Hans Borchert był dawniej w Elblągu, 1432 Tydeman Vorste, 1446 Heinrich Franke, Niclas Hofman, 1454 Johann Colner, Niclas Borchart, Michel Plastewick, Niclas Scholtze, Gobel Foker i Claus Eichstete.

Wyroby złotnicze gdańskie zwykle mają znak: dwa krzyże pod koroną, oznaczający herb miasta Gdańska. Chcemy tu wspomnieć o kilku gdańskich wyrobach: srebrna trumna w kaplicy św. Stanisława w katedrze krakowskiej, w której spoczywają kości św. męczennika biskupa Stanisława Szczepanowskiego, jest gdańskiej roboty z r. 1671, nakładem biskupa krakowskiego Piotra Gębickiego, jest ona roboty gdańskiego złotnika Piotra van der Renen, wartość srebra wynosi 60.000 złt., a koszta roboty 45.000 złt. (Obszerną a cie-

kawą wiadomość o czterech trumnach św. Stanisława podał ks. Polkowski w *Sprawozdaniach komisii do badań hist. sztuki* tomie III zeszycie 2). Dawniejszą drewnianą w srebro oprawną trumnę ważącą 262 grzywien, sprawioną przez królową Elżbietę, siostrę Kazimierza Wielkiego około r. 1370, zabrali Szwedzi ze sobą za Jana Kazimierza. Srebrna trumna, w której spoczywa ciało św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, ozdobiona 10 obrazami w płazkorzeźbie, wykonana jest z polecenia kanonika gnieźnieńskiego, ks. Wojciecha Pilchowicza, przez wyż wspomnianego gdańskiego złotnika Piotra von der Renen w r. 1662; jestto już z rzędu piąta trumna na zwłoki św. Wojciecha, gdyż pierwszą sprawioną jeszcze przez Bolesława Chrobrego w r. 999 zrabowali Czesi w r. 1038 pod wodzą książęcia Brzetysława; drugą trumnę, która ważyła 80 grzywien z czystego złota i która była ozdobiona drogiemi kamieniami i perłami (Kronika Galla), a którą sprawił wnuk Chrobrego Bolesław Krzywousty, zamienioną została na relikwiarz do głowy św. Wojciecha; trzecia była hebanowa, wykładana kością słoniową; czwarta była srebrna, sprawiona przez Zygmunta III i przywieziona z Warszawy przez ks. Andrzeja Szoldrskiego, sekretarza królewskiego, którą w r. 1655 przez zdradę jednego murarza, użytego do zamurowania tej trumny, Szwedzi z innemi kosztownościami zabrali. W ten czasto zabrali Szwedzi także srebrny relikwiarz św. Stanisława z jego pierścieniem, wiele złotych i srebrnych kielichów, relikwiarzy, krzyżów i innych bogatych naczyń, jakoteż wyżej wspomnianą trumienkę hebanową. (Polkowski: *Katedra gnieźnieńska).* Jan Zawisza nabył niedawno wazon srebrny wewnątrz i na brzegach złocony, około 3 stóp wysoki, ważący przeszło 10 kilogramów, robiony niegdyś dla Stefana Batorego, gdyż wypadki historyczne na nim umieszczone, odnoszą się do rządów tego króla; wazon składa się z podstawy, czaszy i pokrywy; na podstawie wykute są wypukło herby: Korony, Litwy i Batorych; na wszystkich trzech częściach wybijane są stęplami: cyfra C. D. herb miasta Gdańska, (2 krzyże i korona), oraz cyfra P. R. należy go zatem uważać za wyrób gdański,

C. D. zdaje się oznaczać Konrada Duisbergha złotnika gdańskiego, którego roboty jest sarkofag srebrny, wykuwany w skarbcu katedralnym w Kolonii. Prześliczna taca srebrna, wykuwana i w części złocona, w pośrodku której znajduje się obraz wypukły, przedstawiający króla Jana III i żonę jego, jadących na wozie tryumfalnym ciągnionym we cztery konie, znajdująca się obecnie w zbiorach wilanowskich, a która była niegdyś darem Gdańszczan dla króla, jest wyrobem *gdańskim* z drugiej połowy XVII wieku; na tej tacy znajduje się herb miasta Gdańska (dwa krzyże pod koroną) i cyfra J. G. G., tacę tę nabył hr. August Potocki od spadkobierców po Aleksandrze Orłowskim malarzu, w Petersburgu; rysunek tej tacy podany jest w albumie Wilanowa i albumie Beyera wystawy starożytności warszawskiej z r. 1856. Druga taca także srebrna, złocona, z wykuwaną płazkorzeźbą, przedstawiającą hołd oddawany królowej Marii Kazimierze, siedzącej na tronie, a znajdująca się również w zbiorach wilanowskich jest także wyrobem gdańskim z długiej połowy XVII wieku. W Wilanowie znajduje się także puhar srebrny bez nakrywy roboty gdańskiej XVII wieku i srebrny kufel z medalionem hetmana Stanisława Rewery Potockiego, również roboty gdańskiej z XVII wieku. Hr. Antoni Potocki posiada dwa puhary srebrne roboty gdańskiej. W Wilanowie także przechowuje się dotąd kielich srebrny, złocony, niby dzwon z młynkiem wykonany w arabeski; na wierzchu wiatraczek obracający się za dmuchnięciem w rurkę, będącą z boku, i młynarz z workiem na plecach idący po schodach do wiatraku, na dachu kot miauczy, z poddasza widny kogut piejący; w kielichu serce jak we dzwonku; nalany kielich trzeba było wypić odrazu, zanim przy rozpoczęciu spełnienia zdrowia poruszony dmuchnięciem wiatraczek przestał się kręcić; potem dzwoniono na dowód wypicia aż do ostatniej kropli; jestto wyrób wrocławski z XVII wieku. W Wrocławiu w katedrze św. Jana znajduje się wielki ołtarz z trybowanego srebra w stylu renesansowym, robiony w roku 1590 przez Pawła Nitscha. (Müller *Die Museen und Kunstwerke Deutschlands*). W Wrocławiu pracował także w XVII wieku (z początku)

złotnik Marcin Bruner, ur. 1759 um. 1725, był uczniem Wolraba. W muzeum narodowem w Budapeszcie przechowują się dwa piękne świeczniki srebrne z orłami, pogonią i podwójnemi krzyżami t. j. herbem miasta Gdańska i turzą głową (Pomian?); świeczniki te prawdopodobnie w Gdańsku wyrobione, uchodzą za niegdyś własność Stefana Batorego, i pochodzą z zapisu barona Bezsan.

W pierwszej połowie XVI wieku przebywali u nas także cudzoziemcy złotnicy jak Albert Glim przyjaciel wielkiego Dürera, wykonawca znanego ołtarza z czystego srebra na sposób Caradossa w kaplicy zygmuntowskiej katedry krakowskiej, i Melchior Bayr złotnik norymberski zmarły w roku 1577, który na tym samym ołtarzu srebrnym dla Zygmunta I wykonanym z Albertem Glimem pracował (Nagler). Do tego ołtarza robił patrony z drzewa Piotr Flötner, a Pankracy Labenwolf odlewał te patrony z mosiądzu, na których dopiero Glim i Bayr na srebrnej płycie obraz młotkiem wypukło wyrobili [1]). Justus Deciusz pisze w dziele swojem: „De Sigismundi regis temporibus“ wydanem przy kronice Miechowity, że w r. 1512 król Zygmunt I wywiązując się ze ślubu uczynionego w czasie wojny wołoskiej fundował i polecił wykonać Norymberczykowi Hans Glim przyjacielowi Dürera obrazy srebrne i złocone do grobu św. Stanisława, co także potwierdza Neudörfer. Andrzej Dürer brat sławnego Albrechta, urodzony w r. 1484, został majstrem w r. 1514, mieszkał jakiś czas w Krakowie i tu trudnił się od r. 1530 złotnictwem; oprawiał on klejnoty i wyrabiał misterne cacka dla Zygmunta I (Sokołowski Marian: Hans von Kulmbach). Złotnik norymberski Sebald Gar miał córkę Wita Stwosza Urszulę za żonę. Tobiasz Wolf powołany przez kurfürszta Augusta saskiego do Drezna robił medale papieży. Przy końcu XVI wieku byli Grzegórz i Michał Nekel złotnikami w Wro-

[1]) Neudörfer: *Nachrichten von Künstlern und Werkleuten in Nürnberg aus dem Jahre 1547*, wydanie wiedeńskie: *Quellenschriften für Kunstgeschichte* tom 10, 1875, przez Dr. Löchnera.

cławiu. H. Menzel w Wrocławiu złotnik został w r. 1688 powieszony w kościele św. Elżbiety tamże. W r. 1734 robił Jan Henryk Köhler polskie insygnia koronne w Dreźnie. Jan Krystian Bierpfaff w Toruniu był w drugiej połowie XVII wieku szwedzkim i polskim nadwornym złotnikiem i rytownikiem. (Obacz Ilg: *Goldschmiedekunst*, w dziele Buchera: *Geschichte der technischen Künste* tom 2, str. 342—344).

Ażeby poznać po cechach złotniczych, jakiego wyrobu jest który przedmiot złotniczy, podajemy tu objaśnienie różnych znaków złotniczych. I tak: wyroby *wrocławskie* mają znak: głowę św. Jana i literę W., albo samę głowę, albo samę literę W. (Wratislavia). Wyroby *poznańskie* mają znak dwa klucze t. j. herb miasta Poznania. Wyroby *toruńskie* mają literę T. i (*); wyroby *gdańskie* mają dwa krzyże pod koroną t. j. herb miasta Gdańska; wyroby *rygskie* mają dwa klucze pod krzyżem, wyroby *krakowskie* literę E. a wyroby *lwowskie* literę D., nareszcie wyroby *ruskie* mają znak: św. Jerzego i rok. Według ustawy cechu złotniczego z roku 1534, każdy złotnik do cechu należący ma na robocie swojej, pod utratą roboty, bić cechę swoję na robocie. Przy obcych wyrobach złotniczych oznaczają: szyszka lub dwa cepy na krzyż wyroby *augsburgskie;* brama, wyroby *hamburskie;* półksiężyc między dwiema gwiazdami wyroby *niemieckie;* gałąź z trzema różami, lub dwa haki, wyroby *niemieckie z XVII wieku;* pół orła i pasy ukośne (herb) wyroby *norymberskie;* N. i gwiazdka także wyroby norymberskie; niedźwiedź wspinający się lub nazwisko „Ulricus“ wyroby *berlińskie* z XVII wieku; lilie lub dwie gałęzie wawrzynowe wyroby *francuzkie;* głowa lwia bokiem obrócona, ukoronowana, wyroby *angielskie;* kotwice wyroby rosyjskie a właściwie petersburskie. Inne znaki niewymienionych tu krajów i miejscowości podaje Albert Ilg w artykule o złotnictwie, zamieszczonym w dziele Buchera: *Geschichte der technischen Künste.* Stuttgart 1878.

Złotnictwo kwitło już w XIV wieku w Kurowicach, w XV wieku w Opatowie, w Nowym Sączu, przy końcu XV wieku był tu złotnik Jarosz. W XVI wieku w Wrocławiu, w Borku był w r. 1569 niejaki Szymon złotnikiem, w Po-

znaniu byli w r. 1590 następujący Polacy złotnikami: Jan Kozmowski, Bartłomiej Żołna, Wojciech Darmopych, Marcin Węgrzyn, Szymon Słoma, Stanisław Piechno, Marcin Gębicki, Bartłomiej Strzelec i Jan Żołna. Złotnikowi poznańskiemu Stanisławowi Mazurowi poleciła w r. 1599 kapitula gnieźnieńska wykonać 6 pięknych świeczników srebrnych z takimże krzyżem, i ozdobiła niemi ołtarz. Nagler powiada w swem dziele: *Die Monogramisten*, tom II str. N. 1775, że Erazm Kamyn, złotnik, był około r. 1590 czynnym w Poznaniu a nie w Krakowie. W roku 1588 był na Ślązku złotnikiem Bartłomiej Kilian zarazem i rytownik. W XVII wieku: w Borku w Wielkopolsce, w Rydze, w Toruniu i w Warszawie. W ostatniem miejscu wykonał w roku 1674 nadworny złotnik warszawski Wacław Grotkau ogromną monstrancię szczerozłotą, znajdującą się w Częstochowej, ważącą 22 funty złota i 5 funtów drogich kamieni, jak otem napis łaciński pod nią na blasze umieszczony poświadcza; podczas podnoszenia musi ją trzech księży utrzymywać; znajduje się w niej 2366 diamentów, 2208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 214 pereł; wielki diament w koronie na tej monstrancii otaksowany jest na 230.000 Złp. Sama robota jej kosztowała 30.000 Złp. Drugą tamże znajdującą się piękną monstrancię srebrną, złoconą wykonał w roku 1713 i 1714 Makary Szypkowski braciszek zakonny, sławny złotnik; tenże złotnik zrobił i diamentami wyszył sukienkę zwaną brylantową Matki Boskiej Częstochowskiej, i drugą perłową na zielonem tle aksamitnem, na której jest bogaty haft w najpiękniejsze wzory perłami, diamentami i drogiemi kamieniami gdzieniegdzie przeplatany; sukienka ta jednak w r. 1843 została przerobioną. W Częstochowej jest także monstrancia srebrna, ozdobiona drogiemi kamieniami, roboty Karola Bojanowskiego z początku XIX wieku; tenże złotnik robił także wiele kielichów, pastorałów i innych przedmiotów. Szabel doskonały złotnik warszawski wykonał około r. 1750 srebrną blachę dla przyozdobienia ołtarza Chrystusa w Częstochowej, umieszczoną na wstępie do kaplicy N. Panny, a wyobrażającą całą Mękę

Pańską. W kościele parafialnym w Janowcu znajduje się w skarbcu srebrny krucyfiks, wyrobiony w r. 1625 przez złotnika Jana Gosławskiego. Za czasów Augusta III był Dynglinger Jan sławny jubiler w Warszawie, którego portret, wykonany przez Kopeckiego, znajdował się nawet w galerii króla Stanisława Augusta. Jan Melchior Dinglinger ur. 1665, zmarły w r. 1731 w Dreźnie (zapewne ojciec poprzedzającego) powołany został do Drezna przez Augusta II jako złotnik i emalier, i wykonał wiele dzieł złotniczych na dworze Augusta II, króla polskiego; w Grünes Gewölbe w Dreźnie znajduje się jego roboty dwór wielkiego mogoła Aurent-Zeyb w malutkich emaliowanych figurkach ze srebra, nad którym pracował artysta ten z pomocą syna swego i dwóch braci, 8 lat, zaco otrzymał 58.485 talarów.

Ileżto dawnych naczyń srebrnych lub złotych, lub wotów, z czasów Jagiellonów i Wazów, niekiedy artystycznych wyrobów, zniszczono, zabrano przez nieprzyjaciół, lub sprzedano na wagę i przetopiono, gdy kościoły nieraz zmuszone były wydawać naczynia drogie na potrzeby krajowe. I tak wiemy np. że katedra poznańska musiała wydać na wojnę pruską w r. 1455 naczyń złotych i srebrnych za 2000 ówczesnych złp., na wojnę szwedzką w r. 1658 wydała 2167 grzywien srebra w naczyniach i sprzętach srebrnych i t. d. Nieraz też kościoły niszczyły najdroższe pamiątki lub niekiedy artystyczne wyroby ofiarowane im przez możnych panów, jak krzyże, ampułki, wota, kielichy i t. p., by np. sprawić Świętym korony lub sukienki. I tak Józef Łukaszewicz w swoim opisie kościołów pisze, że w r. 1699 w Szamotułach dano Michałowi Meissnerowi złotnikowi poznańskiemu na zrobienie sukienki srebrnej na obraz cudowny N. Panny następujące przedmioty: wotów różnych 226, pasy dwa, laskę, numizmatów różnych 83, krzyżyków 67, pierścionków 96, medalików 7, łańcuszków 3, agnusków 12, czapraczki 2, osóbek 3, książeczkę 1, łubków 38, koronki złote, kwiat blachmatowy 1, portugał na łańcuszku złotym ze złota węgierskiego wyrażający osobę Jana Kazimierza, wartający 230 tynfów, bindę pozłocistą, pukielków 3, spinki do kontusza,

perły i t. d. Angielscy antykwarze nabyli w r. 1884 w okolicach Równego wspaniałą srebrną tacę ozdobioną wizerunkami królów polskich; zabytek ten przeszedł do zbiorów ks. Walii, następcy tonu angielskiego za ogromną sumę. Sąto straty niepowetowane dla historii sztuki i rzemiosł w dawnej Polsce.

W Kobylinie z początku XVII wieku mieszkał złotnik Teodor Donep, zapewne Szkot, który mnóztwo sprzętów złotych i srebrnych, jak np. łyżki, obrączki, krucyfiksy i t. d. dla okolicznych dworów i kościołów wyrabiał, a we Lwowie był wówczas złotnik Bedros. W miejskiem archiwum lwowskiem przechowują się dwa berła srebrne wielkich rozmiarów, jeden z wizerunkiem Matki Boskiej, drugi z koroną, których miasto przy wielkich uroczystościach dotąd używa; obydwa te berła zrobił F. Feliński, złotnik lwowski w r. 1678, odnowione zaś były w r. 1814. Z dzieła: *Portofolio* królowej Marii Ludwiki dowiadujemy się, że podług własnoręcznych rysunków tej królowej wyrabiano naczynia kościelne, jak cymboria, krucyfiksy, monstrancie i inne złote przedmioty, które się znajdowały w kościele przy klasztorze Panien Wizytek w Warszawie, sprowadzonych przez tę królowę do Polski w roku 1654, w którymto klasztorze owa królowa mieszkała. W r. 1552 był nadwornym złotnikiem króla Zygmunta Augusta Marcin Sibenburger; w rachunkach Deciusza jest wzmianka, że na ozdobę szyszaka dla króla wyrobił 12 grzywien czystego złota; również Włoch Wincenty Palumba spotrzebował na 8 sprzączek do ostróg dla Zygmunta Augusta czerwonych złotych węgierskich $8^1/_2$; tenże Palumba miał sobie dany łańcuch czerwono, biało i zielono szmelcowany z 72 ogniw złożony, do przedłużenia, do którego przydał 12 ogniw, tak iż cały łańcuch królewski kosztował $22^{9}/_{4}$ czerwonych złotych; tenże robił przytem 6 róż złotych i krzyżyk czerwono szmelcowany wagi czerwonych złotych $32^1/_2$. Umyślnie sprowadzony z Włoch jubiler Jakub Carali (Caraglio) ozdabiał tarcze króla Zygmunta Augusta; pod jego dozorem trzech innych złotników, dwóch Polaków: Kasper ze Stradomia i Łukasz Suski, a jeden Włoch Kasper de Casti-

glione ozdobili srebrem trzy inne tarcze królewskie. W roku 1553 dwóch jubilerów Jan Stoer i Gottard von Hessen zrobili królowi Zygmuntowi Augustowi łańcuch z róż diamentowych, którzy za samę robotę wzięli 127 czerwonych złotych. Rzemieślników tych król umyślnie sprowadził. Widać, że w Krakowie brakowało dobrych jubilerów, gdyż w r. 1558 król posyłał do Wrocławia, aby tamtejszy jubiler Jerzy Braun wyrznął mu 5 szafirów, 2 szmaragdy i 1 rubin, zaco otrzymał 100 talarów czyli 110 Zł. Rachunki Deciusza wyszczególniają 12 złotników robotą dworu zatrudnionych, między tymi kilku Polaków, jakoto: Jakub i Kasper ze Stradomia, Wawrzyniec Łysek, Stanisław Czyżowski i Łukasz Suski (wyżej wspomniany). August III kazał sobie do koronacii zrobić we Wrocławiu nową srebrną pozłacaną koronę, bo nie można było z powodu formalności, starej korony z Częstochowej dobyć, tą też nową koronę darował potem do częstochowskiego skarbca jako wotum, jednak dzisiaj nie ma jej tam, gdzie się podziała... nie wiadomo. W r. 1614 robił w Wrocławiu Adrian de Vriess z Haagi srebrny ołtarz do katedry. (Alvin Schultz).

W Częstochowej wyrabiano oddawna pierścionki ze złota, srebra i innego metalu z wizerunkami Matki Boskiej częstochowskiej. Na wystawie starożytności w Warszawie w r. 1856 znajdowała się piękna misa srebrna z herbami, wyrobiona w Kopyle na Litwie, niedaleko Nieświeża, w roku 1709. W skarbcu katedry krakowskiej przechowuje się srebrny kielich, zwany pogrobowy, biskupa Padniewskiego, zmarłego w Warszawie w r. 1572, jestto wyrób współczesny warszawski. Na krakowskiej wystawie starożytności w r. 1858 było 12 talerzy srebrnych wspartych na orłach; dno każdego talerza przedstawia popiersie jednego króla polskiego, wykute z blachy, zacząwszy od Władysława Jagiełły aż do Jana Kazimierza; talerze te są wyrobem warszawskim, jak twierdzi Rastawiecki, gdzie w dziele jego: „Wzory sztuki średniowiecznej“ jeden z tych talerzy z wizerunkiem Władysława Warneńczyka jest odwzorowany. (Siemieński Lucian w swoim katalogu tejże wystawy, mylnie te talerze podaje za wyrób

gdański). Zrobione są te prześlicznie emaliowane złote talerze z rozkazu Jana Kazimierza, który je rodzinie Krasińskich ofiarował, gdzie się dotychczas przechowują. Na tej wystawie starożytności była także skrzyneczka srebrna, filigranowej drutowej roboty, dzieło Macieja Fronczka złotnika z Sandomierza z XVII wieku. Szczególnej dobroci i piękności były wyroby złotnicze i jubilerskie wyrabiane w połowie XVII wieku w Krasławiu na Litwie, majętności Konstantego Ludwika hr. Platera i w Grodnie. W ostatniem miejscu była w drugiej połowie XVIII wieku fabryka tak zwana „złota“ Tyzenhauza, w której wyrabiano ordery, szlify, złote porteépée dla Rosian, sznurki złote, galony złote dubeltowe i galony wynalazku samego króla Stanisława Augusta, guziki złote duże i małe, tasiemki do lasek i kapeluszy, jedwab kręcony ze srebrem i złotem, siatki na konie, korty do liberii i t. p. Używano w tej fabryce złota nitkowego massywnego, kantylii złotej, złota i srebra ciągnionego i drutu złotego i srebrnego, a pracowali w niej szmuklerze, pasamonnicy, flitternicy i dragier na 10 warstatach. Złoto i srebro ciągnione sprowadzano z Wenecii, złota funt po $18^1/_2$ Zł., srebra po 17 Zł. Złota i srebra ciągnionego była fabryka Wina w Warszawie z początku XIX wieku, dostarczała ona wyrobów swoich haftarzom robiącym szlify i inne ozdoby wojskowe. Drezłowanie czyli wykręcanie złota lub srebra z nici takowych, jakoto ze starych galonów, lam, kutasów, szlif, drogich litych materyj i t. p. było dawniej w Polsce ulubionem zatrudnieniem wielkich pań. Najczyściejsze z tego powstawało srebro, od którego i pozłotę oddzielali złotnicy. Księżna Jabłonowska starościna kowelska dla każdego z synów z drezlowania srebra stołowe sprawiła, codziennąto bowiem zabawą jej było i wszystkich osób, które przy niej bawiły, albo które ją odwidzały.

Złotnictwo uprawiane było także w *XV wieku:* w Gostyniu, Opatowie, Sochaczewie, gdzie w XVI wieku był cech złotniczy, w Warszawie, w r. 1506 był tu złotnik Jan Mnich, w Wieluniu, w r. 1402 byli tam jakiś Henryk radny miasta i Bartosz złotnikami, i w Wilnie; za Zygmunta I wielu

już w Wilnie znajdowało się złotników, ale przeważnie Niemców; w *XVI wieku* już dość byli biegli złotnicy wileńscy, skoro Stefan Batory większą część swoich sreber kazał w Wilnie robić i przerabiać (Kraszewski: *Wilno*). W *XVI wieku:* w Chojnicach był cech złotników, w Kowlu, Łucku, Opocznie, Sieradzu, Sokalu, Tarnowie i Wyszogrodzie nad Wisłą, gdzie był cech złotników. W *XVII wieku:* w Bieczu, Krośnie i Tarnowie, w XVII i XVIII wieku w Poznaniu.

Przy końcu XVII wieku wykonał w Krakowie Jan Olbrychowicz roboty pozłotnicze w kościele św. Anny. W kościele Bazylianów w Żółkwi znajduje się tacka srebrna, na której po lewej stronie herb trzy lilie, a po prawej stronie napis umieszczony jest, że tacę tę robił Jan Stanisław Jadamkowski w r. 1655, zapewne jakiś Bazylianin. W *XVIII wieku:* słynęły Działoszyce z wyrobów jubilerskich. W r. 1776 było w Lesznie 2, a w r. 1722 w Wilnie 14 złotników.

Z początku *XIX wieku:* w Lachowicach trudnili się najwięcej Żydzi złotnictwem. Wyroby złotników głogowskich, które w zeszłym wieku nawet do Niemiec się rozchodziły, sławne są pod nazwiskiem „rzeszowskiego złota, gdyż najwięcej ich w Rzeszowie sprzedawano, a w rzeczywistości byłyto tylko tómbakowe bez wartości.

W r. 1804 było w Krakowie 19, a w r. 1827 w Lublinie 12, a we Lwowie 24 złotników. W Warszawie z początku XIX wieku złotnicze wyroby wykonywali: Hildebrandt, Lilpop, Neubauer, Plewiński (srebrne), Siennicki, Schwartz, Malcz i Józef Fraget (ostatni wyroby platerowane srebrne), Henninger (wyroby z nowego srebra), Wiedigier August (wyroby jubilerskie).

W najnowszych zaś czasach rzeźbiarz Józef Hakowski ur. 1834 w Warszawie, osiedlił się w Londynie i znalazł zatrudnienie we fabryce królewskiej Gararda, a w r. 1865 otworzył tam własną pracownię, wykuwa na srebrnej blasze obraz Matejki Jan III pod Wiedniem na antepedium wielkiego ołtarza katedry krakowskiej. Bolesław hr. Starzyński w Zahińcach wykonał kielich do katedry krakowskiej, tarczę wyobrażającą bitwę pod Chocimem, cukierniczkę i wiele

innych wyrobów srebrnych. Dodać tu musimy, że w naszych czasach mieszka w Monachium emigrant polski Rożycki de Rosenwerth, nader zdolny jubiler, który wyrabia pochwy do karabel, wykładane drogiemi kamieniami, agrafy i różne jubilerskie przedmioty z wielkim gustem i nader misternie; w muzeum przemysłowem we Lwowie można widzieć jego roboty.

Wspomnieć tu jeszcze trzeba o nieudałych próbach fabrykacii złota przez znanego alchemika z czasów Zygmunta III Michała Sędziwoja uwiecznionego przez Matejkę w swym obrazie przez Böttgera w Dreźnie, którego król August II w zamknięciu trzymał, dopóki mu złota nie zrobi, a który zamiast złota porcelanę wynalazł — i Jana Internarego Rzymianina, który w r. 1756 przybył do Warszawy i tam się trudnił malowaniem i alchemią, mianowicie robieniem złota, a który w r. 1761 w Warszawie umarł. Gabinet archeologiczny w Krakowie posiada kilka sztuk sreber, jakoto puharów, kubków, które pochodzą po Zygmuncie III i w *Tygodniku ilustr.* Nr 64 z r. 1877 są odwzorowane.

W dawnej Polsce rody magnackie wielką ilość naczyń ze srebra i złota posiadały, mianowicie: Teuczyńscy, Firlejowie, Kmitowie, Górkowie, Myszkowscy, Zebrzydowscy, Tarnowscy, Zborowscy, Sieniawscy, Ostrogscy, Sapiehowie, Kazanowscy, Radziwiłłowie, Lubomirscy, Potoccy i inni. Dość jest czytać pamiętniki z tych czasów, by o tem bogactwie w zamożniejszych szlacheckich rezydenciach powziąć wyobrażenie. Ażeby zaś choć w części dać pojęcie, jakie bogactwa niektóre z tych rodów posiadały, wspomnimy tylko, że Adam Jarzemski, który w r. 1643 zwidzał pałac Adama Kazanowskiego w Warszawie, opisuje (w Pamiętnikach Niemcewicza *O dawnej Polsce)*, że w pysznie przybranej izbie stołowej stała w kącie baryła szczerosrebrna o 40 garncach na srebrnych kołach, a że złotemi obręczami; Bachus z czarą w ręku i wieńcu na głowie w naturalnej wielkości, siedział na niej. W sali była srebrna fontanna, bijąca winem na kika łokci wysokości, w około nalewki, miednice, konwie, roztruhany pozłociste, pamiętające dziadów i pradziadów. Podczas

przyjęcia p. marszałkowej de Guébriant, stół był nakryty złocistemi czarami w cztery rzędy, licząc po 20 w każdym, pięćdziesięciu dworzan roznosiło wina w bardzo pięknych krzyształach z podstawkami ze srebra wyzłacanego i t. d. W nieświezkim zamku Radziwiłłowie mieli nawet stoły ze szczerego srebra. Ochocki Jan Duklan opisując bal dany przez ks. Karola Radziwiłła w Warszawie w r. 1789, powiada, że stół królewski miał w pośrodku wysokie ubranie porcelanowe fabryki saskiej, wystawiające zdobycie Gibraltaru, sztućce, talerze, półmiski, wszystko było złote. W trzech salach ogromnych złączonych ze sobą, był stół ciągnący się bez końca; na nim zastawione były najpiękniejsze srebra roboty augsburskiej, zwanej filigranową; tuż obok pod dwiema ścianami równie długie kredensowe stoły, także zawalone były srebrami, wannami ogromnemi na butelki, puharami, naczyniami odwiecznemi, których kształty przypominały olgierdowskie czasy, tacami, talerzami, sztućcami, których musiało być *kilkaset tuzinów*, kandelabrami i świecznikami różnego rodzaju. W sali była także jak owa Kazanowskiego srebrna fontanna, tryskająca pachnącemi wody, a w czasie uczt winem i t. d. Starowolski w swojej *Reformacii obyczajów polskich*, mówi: „A teraz już między nami taki się luksus rozwinął, że już i prosty szlachcic, choć nie ma żadnego urzędu ziemskiego na sobie, na srebrze w domu jada i w srebro szkapy swoje przybiera, a gdy na ojczyznę gwałt jaki następuje, rozumi większy być grzech, gdyby szkapę swego z rządzika obnażył, niż kiedyby kielich z kościoła albo puszkę od Najśw. Sakramentu wziął". I tak jednak na zachodzie prawa somptuarne położyły koniec temu zbytkowi, tak u nas w końcu XVII i przez XVIII wiek zniszczyły je wojny domowe i nieszczęścia kraju. Sama kapituła krakowska, jak pisze ks. Polkowski w dziełku swojem *O grobie i trumnach św. Stanisława* dla strapionej ojczyzny w r. 1655 wydała 800.000 zlt. a to w naczyniach kościelnych srebrnych 1464 grzywien i 6 łutów, resztę w gotowiźnie, co Starowolski zapisał własną ręką w księdze wizyty kaplicy królewskiej. A wieleżto sreber

[illegible]

Złotnictwo, jak żaden inny kunszt dostąpiło u nas w kraju z początku XVII wieku niemałego zaszczytu, skoro jak wiemy z pism Ambrożego Grabowskiego, Rastawieckiego, Solneszczańskiego, Niemcewicza, ks. Siarczyńskiego i innych, jakoteż z współczesnych świadectw Stanisława Albrechta Radziwiłła, kardynała Valentego nuncyusza w Polsce, ks. Bernarda Gołyńskiego Jezuity i Jana Lipskiego referendarza koronnego, sam król Zygmunt III znał się dobrze na sztuce złotniczej i z pomocą Wenecianina Redura, nadwornego złotnika swego, wyrabiał monstrancie, kielichy, relikwiarze, patyny, świeczniki, posążki, łańcuchy, któremi obdarzał zasłużonych, lampy i inne przedmioty, które różnym kościołom ofiarowywał jak nas o tem przekonywa współczesna mowa pogrzebowa Jana Lipskiego, wydana w r. 1633 na cześć króla Zygmunta III p. t.: *Oratio funebris D. Sigismundi III et Constantiae Reginae, scripta a Joanne Lipski Ref. Regni Crac. apud Andr. Petricovium* A. 1633 str. 32. Autor tego pisma, znakomity sprawując urząd przy dworze, bliżej przeto domowych zatrudnień króla świadomy, wychwalając przymioty i sławione cnoty obojga królestwa, tak mówi o Zy-

gmuncie: „Zamilczę o tych dziełach jego, które same o sobie mówią, a wspomnę o aparatach do sprawowania obrzędów świętych, kielichach, świecznikach, lampach i innych sprzętach, które wielkim fundował nakładem i które pobożny monarcha nie przestając natem, że złoto na cześć Bożą poświęcił, jeszcze *własnemi rękami* je malował, rzeźbił i rytował (pinxisset, caelasset et sculpsisset) godnym królów spoczynkiem i pędzlem". Przytaczamy tu znane roboty złotnicze króla Zygmunta III.

W katedrze polskiej w Przemyślu przechowuje się złota monstrancia, ofiarowana tej katedrze przez samego Zygmunta III. U Reformatów w Warszawie, któregoto kościoła był Zygmunt III założycielem, znajduje się puszka srebrna na komunię w kształcie kielicha z przykrywą, wyobrażającą koronę, u spodu jest wyryty napis: „Sigismundus III Rex Polonie (sic) fundator hujus Cntus (Conventus) hanc pixidem *propria manu* fabricavit et Ecclesie (sic) PP. Reformatorum S. Antony (sic) donavit". Kościół św. Jana w Warszawie posiadał jego roboty bogaty złoty kielich, dwa srebrne posągi św. Jana i św. Benona, złotą patynę, monstrancię i krucyfiks. W Orszy u Jezuitów była jego roboty monstrancia złota, podobna do przemyskiej, wspomina o niej Naruszewicz (w swojej *Historii Chodkiewicza)*. Kościół częstochowski miał dwie lampy srebrne i takież dwa wielkie świeczniki; płocka katedra posiada posąg św. Zygmunta, wielkości człowieka ze srebra ulany, monstrancię i umbraculum srebrne wyzłacane, monstrancia wysokości około $1^1/_2$ łokcia, napisów wprawdzie nie ma na nich żadnych, jednak podanie przypisuje je Zygmuntowi III. Katedra krakowska posiada kielich złoty, ofiarowany jej przez Zygmunta III w r. 1609, gdy z Krakowa do Wilna wyjeżdżał; w inwentarzu współczesnym podany jest ten kielich jako własnoręczna robota króla, u spodu tego kielicha są litery S. R. (Sigismundus Rex); także czterech aniołów kruszcowych utrzymujących srebrną trumnę św. Stanisława (obacz Siarczyńskiego: *Obraz wieku panowania Zygmunta III).* Do kościoła św. Krzyża na Łysej Górze przesłał król przez Władysława syna swego w r. 1611

trzy posągi srebrne odlewane, roboty ręki królewskiej. (Sobieszczański: *Wycieczka archeologiczna w gub. radomskiej* str. 93). W Lorecie we Włoszech znajduje się lampa szczerozłota roboty Zygmunta III. Na wystawie starożytności w Warszawie z r. 1881 wystawioną była łyżka srebrna, jak podanie niesie, roboty króla Zygmunta III, jest ona własnością p. S. Lewentala i odwzorowaną jest w *Kłosach* z r. 1881 Nr 848. Dawne akta krakowskie wskazują, że upodobanie króla Zygmunta III w alchemii, przyczyną było pożaru zamku krakowskiego w r. 1595; zapis ówczesny bowiem tak opiewa: „Król Zygmunt III co cegły złote zlewał i koło tego rzemiosła robiąc, *kurzą nogę* spalił... a przecie rzeczpospolita nie pretendowała od dzieci jego zato wynagrodzenia". Według współczesnych pamiętników Stanisława Albrechta Radziwiłła był król Zygmunt III nietylko złotnikiem ale i tokarzem i zdolnym malarzem, dotąd bowiem przechowuje się w zbiorze króla bawarskiego w zamku w Schleissheim mały obrazek olejny (którego Przezdziecki Aleksander odszukał) przez Zygmunta III córce swojej za Palatyna Renu wydanej, podarowany, a w autentyczne napisy i pieczęcie opatrzony, a który dawniej znajdował się w galerii düsseldorfskiej; malowany przez samego Zygmunta III. Także w galerii Aleksandra hr. Chodkiewicza znajdował się inny utwor jego pędzla, niestety z niemałą stratą dla sztuki, gdzieś po wysprzedaży zbioru zatracony. P. Ludwik Michałowski w Krakowie posiada kielich bursztynowy własnoręcznej roboty króla Zygmunta III, na dnie jego umieszczony jest własny wizerunek króla rzeźbiarza. (O tym kielichu obszerniej wspomnieliśmy przy wyrobach z bursztynu, gdzie też jego autentyczność stwierdzoną została). Co do wyrzynania przez króla Zygmunta III wizerunków własnych na drogich kamieniach, obacz artykuł: Wyrzynacze na kamieniu".

Podanie niesie, że i Zygmunt I król polski z upodobaniem zajmował się złotnictwem, (obacz dzieło Smilesa: *O charakterze*, I, 152) i tak miał on wykonać własnemi rękoma monstrancię i krucyfiks srebrny z relikwiarzem z orłem zygmuntowskim i napisem na podstawie: „Sigismundus D. G. Rex

Pol. 1510“, znajduje się dotąd w skarbcu kościoła w Częstochowej; monstrancia jest srebrna, w guście gotyckim, ma napis i r. 1542 (obacz Balińskiego Michała: *Pielgrzymka do Jasnej Góry* i Sobieszczańskiego: *Wiadomości hist. o sztukach pięknych w dawnej Polsce).*

Według *Kroniki* Galla i Mateusza, miał być Leszek I król polski także złotnikiem i zato, że podstęp jego, by Aleksandra obałamucić, doradził, iżby z kory porobiono puklerze i szyszaki i te na górze poustawiać kazał, najzupełniej się udał i Aleksander pierzchnął, zato go naród królem polskim mianował.

Złocenie.

Mikołaj Haberschrack z Krakowa złocił w drugiej połowie XV wieku posąg do kościoła św. Magdaleny we Lwowie. W r. 1724 złocił i malował wielki ołtarz w kościele Karmelitów w Krakowie Szymon Słowikowski, zaco otrzymał od konwentu 4254 złt. (Gąsiorowski: *Cechy krakowskie).* Tylko majstrom malarzom wolno było w dawniejszych wiekach nabywać złoto od goldszlagierów do złocenia, czeladzi tego nie było wolno. Mistrz Michał z Augsburga osiadły około r. 1510 w Gdańsku, był snycerzem, malarzem i pozłotnikiem, przyozdobił on swemi robotami kościół N. Panny Marii w Gdańsku, zaco otrzymał 3386 grzywien (mianowicie wielki ołtarz). Hieronim i Florian złotnicy krakowscy z r. 1524, według *Rachunków* Bonara, wyzłocili gałkę na wieży Lubrance na zamku krakowskim, zaco otrzymali 70 zlr. Sebaldus Singer malarz, malował i złocił tablicę pamiątkową na nagrobku Władysława Jagiełły w r. 1524 (Muczkowski: *Dwie kaplice).* Łukasz Brocki ze Szkalmierza wyzłocił rzeźby w kościele słaboszowskim w Krakowkiem z początku XVIII wieku. Bonawentura Batkowski malarz i mieszczanin krakowski odnawiał w pierwszej połowie XVIII wieku złocenie kościoła w Skaryszowie. Złotnik toruński Scharff złocił w połowie XVIII wieku w katedrze

gnieźnieńskiej, tablicę z herbem Lubieńskiego i kapituły, jakoteż krzyż i gałkę, który na tę robotę dostał 320 dukatów i dwa złote kielichy. Polkowski: *Katedra gnieźnieńska*. Złoceniem trudnił się także Paweł Pieleszyński malarz warszawski, wyzłocił on wielki ołtarz kościoła St. krzyzkiego w Warszawie, zaco otrzymał 1050 złt. Jan Olbrychowicz wykonał przy końcu XVII wieku roboty pozłotnicze w kościele św. Anny w Krakowie.

Złoto malarskie.

Złoto malarskie wyrabiano w Krasławiu na Litwie majętności Konstantego hr. Platera w połowie XVIII wieku.

Zwierciadła.

Zwierciadła metalowe znane były jeszcze starożytnym Grekom, a miasto Korynt było główną siedzibą ich wyrobu. U nas znaleziono je w kurhanach ukraińskich, mianowicie we wsi Żydowice w pow. skwirskim, w mogile perepiatyckiej i w kurhanach w Hatnem pod Kijowem. Zbiory uniwersytetu kijowskiego posiadają ich kilkanaście. Zwierciadła takie bywały nietylko bronzowe ale i odlewane z tak zwanej potyny, czyli mięszaniny metalowej koloru dziko-szarego, dającej się dobrze polerować. Zwierciadła szklanne lecz nie lane, wykładane na odwrotnej stronie ołowiem, zaczęto najpierw wyrabiać w Wenecii w XIII wieku, później zamiast ołowiu używano amalgamu w tej fabryce, a fabryka zwierciadeł w Wenecii na Murano zasłynęła na cały świat, dopóki Abr. Thewart we Francii około r. 1688 nie wynalazł lanego szkła, przezco można było daleko większe tafle lać i do zwierciadeł używać. Odtąd sztuka ta przeszła do Niemiec, Czech i innych krajów. W Polsce dopiero w XVIII wieku powstała pierwsza fabryka zwierciadeł Radziwiłłów w Urzeczu w księztwie słuckiem. Fabryka ta wyrabiała piękne

zwierciadła w ramach krzyształowych, naśladujących weneckie; szkło zaś wyrabiano w tej fabryce jeszcze w XVII w., z tejto prawdopodobnie fabryki był w Białej, majętności ks. Radziwiłła salon, w którym wszystkie ściany, posadzka i sufit były z zwierciadeł. Dawniejsze u nas używane zwierciadła musiały zatem z zagranicy, najczęściej z Wenecii być sprowadzane. W Bodzentynie była także niegdyś fabryka zwierciadeł, jak otem wspomina Sobieszczański w swojej *Wycieczce archeologicznej*. W połowie XVIII wieku powstała fabryka zwierciadeł w Warszawie, a przy końcu XVIII wieku w Grodnie i w Taraszczy ks. Stanisława Poniatowskiego. W Warszawie powstały w pierwszej połowie XIX wieku fabryki zwierciadeł braci Lesser założone w r. 1847 i Izydora Silberberga. O zwierciadłach u nas pisali: Rej, Jagodziński, Żebrowski, Birkowski, Petrycy, Fredro, Piotr Kochanowski, Szczerbic, Starowolski i inni.

Żelazo.

Wyrabianie żelaza poczyna się później jak złota i miedzi, używano go głównie do broni i narzędzi, skoro je zahartować potrafiono, zaś bronzu do naczyń i wyrobów sztuki. Homer często o żelazie wspomina. Mojżesz i Salomon porównywali Egipt z *żelaznym* piecem. Najdawniejszy kawałek żelaza ręką ludzką obrobiony, znajduje się w muzeum brytańskiem w Londynie; bowiem Anglik Hill znalazł go w r. 1837 we wnętrzu wielkiej piramidy Cheopsa, przedtem przez nikogo nienaruszonem tak, że można żelazu temu przyznać wiek 4900 lat, tyle lat ma ta piramida. Ma ta sztuka żelaza 24 centymetry długości a 10 szerokości, której końce i krawędzie mocno są przeżarte. Równy prawie wiekiem temu zabytkowi jest szczątek sierpa, znaleziony przez Belzoniego w Karnaku pod posągiem Sfinksa, sięgającego czasów Kambizesa. Żelazo to prawdopodobnie musi być egipskie. Chińczycy mieli się trudnić odlewnictwem żelaza już na 700 lat przed Chrystusem; weneccy podróżnicy przywieźli

wiadomomość o żelazie z Chin. Żelazo zaczęło się rozpowszechniać w V wieku przed Chrystusem; w Styrii wyrabiano żelazo już w VII wieku po Chrystusie, a na Ślązku fabrykowano żelazo, chociaż w nader pierwotny sposób jeszcze w IX wieku po Chrystusie. Jedna z najdawniejszych wiadomości o hutnictwie żelaza w *Polsce* jest w Długoszu, który wspomina, że już w r. 1025 wyrabiano w Polsce żelazo. Żelazem polskiem orano ziemię i walczono w bojach. Czacki naznacza czas powstania w Polsce pieców do wyrabiania żelaza na XIII wiek. Pańkowskie kuźnice sięgają czasów Kazimierza Wielkiego, jak to opisano w lustracii starostwa krzepickiego z r. 1568. Za piastowskich czasów wyrabiauo żelazo koło Olsztyna, Odolanowa w Poznańskiem, koło Chęcin, Ostrołęki, w Różanej, Prasnyszu, Łomży, z których dzisiaj nawet śladu nie ma. Żelazo polskie przewyższa dobrocią żelazo szwedzkie. Za czasów Zygmunta Augusta kosztował cetnar żelaza krajowego 39 gr., a węgierskiego 2 złt. 20 gr.

Za Zygmunta I jest w archiwum metryk koronnych przywilej z r. 1511 na kopalnię żelaza we wsi Żelazne Nogi w pow. chęcińskim dany Andrzejowi z Chocimowa cześnikowi sieradzkiemu z obowiązkiem dawania między innemi 8 wozów żelaza dla królewskiego dworu. Jest przywilej Zygmunta Augusta z r. 1553 (Łabęcki: *Górnictwo w Polsce* tom I str. 315), nadający Hieronimowi Szafrańcowi z Pieskowej Skały wolność prowadzenia fabryk żelaza we wsiach: Zajączków, Korczyn, Falisławice i Gnieździska. Za Zygmunta Augusta natrafiamy także na początek fabryk żelaza we wsiach: Truskolasy, Panki, Piła, Korytnica, należących do kasztelana sandomirskiego Stanisława Wolskiego, u którego był rudnikiem niejaki Andrzej K a w k a. Wyrabiano także żelazo w XVI wieku: w Kielcach, w Samsonowie około r. 1598 (Niemcewicz opisuje te fabryki jakoteż suchedniowskie szczegółowo w swoich *Podróżach historycznych po ziemiach polskich)* wymurowany został piec przez Jana C a c c i o Włocha, który jeszcze Zygmuntowi III w czasie wojny w r. 1612 dostarczał szyszaków, pancerzy, pik, pałaszy, rur karabinowych i fuzyj różnego gatunku, zaco wynagrodzony został przez Zygmunta III

przywilejem z r. 1613, w którym nadaje dwom braciom, Wawrzyńcowi i Andrzejowi Cacciom, którzy objęli te fabryki po swym bracie Janie, prawo na wyłączne wystawianie fabryk stali w całym kraju na lat 15. Gdy Szyszkowski został biskupem krakowskim, Władysław IV napisał w r. 1624 list polecający mu Wawrzyńca i Jana Andrzeja Cacciów. Ci odstąpili następnie swych praw do tych fabryk za 39.000 talarów Bernardowi Serwalli, Piotrowi Dzianottemu (Gianotti) i Janowi Dziboniemu (Giboni), którzy dawniej zarządzali fabrykami do Cacciów należącemi. Władysław IV uwolnił ich od ceł, a Jan Kazimierz od leż wojskowych i nadał im indygenat; później zaś przez biskupa Sołtyka w r. 1778 piec samsonowski przemurowany został. Najlepszy gatunek rudy w tych piecach używany brano z Dalejowic, Grabina, Okólca i Kitlanki. Za Jana III stanął pierwszy wysoki piec w dobrach biskupa krakowskiego, a za obu Sasów namnożyły się topielnie żelaza w kluczu suchedniowskim, w ziemi radomskiej i w Opoczyńskiem. Rzączyński wspomina w swych pismach o rudnicach żelaznych na Wołyniu pod Korynką, tudzież w lasach berezdowskich i surowskich, a Duńczewski wspomina o 50 rudnicach na Polesiu, jakoteż w wojew. brzesko-litewskiem pod wsiami Suły i Uczniki i pod miasteczkami Turowem i Dąbrownicą. Znajdują się też ślady dawnych dymarek w ziemi owruckiej i sochaczewskiej, tudzież na wyższem Podlasiu i w Rawskiem, za Augusta III w Końskich, Ruskim Grodzie i Janowie. Tytus Boratini architekt Włoch, który trzymał mennicę królewską w dzierżawie, dostał od Jana Kazimierza w r. 1653 pozwolenie do wykupienia rudnic żelaznych we wsi Zawadowie w starostwie jawornickiem (w Galicii). W r. 1782 istniało w Polsce wielkich pieców 33, fryszerek 83, dymarek 41, a produkcia tych fabryk wynosiła rocznie 78.600 cetnarów żelaza. Hieronim Łabęcki w dziele swojem: *Górnictwo w Polsce* podaje w tomie I na str. 328, spis wielkich pieców, fryszerek i dymarek w Polsce i Litwie w r. 1782 oraz ich produkcię roczną, dokąd ciekawych czytelników odsyłamy.

Dymarka to ognisko większe od zwykłego kowalskiego,

w którem z rudy żelaznej wyskwarzano opławek, półwyrób mniej czysty od naszej surowizny, obok niej konieczny jej towarzysz to *kuźnica*, w której ognisku z opławka przetopionego i z żużla oczyszczonego ciągniono pod młotem sztaby żelaza.

Polska nader obfituje w rudę żelazną, szczególniej ziemia opatowska i radomska, i tak w samym powiecie radomskim znajdowano rudę żelazną w zeszłym wieku: w Babinie, Bałutowie, Borkowicach, Brodach, Bzinie, Chlewiskach, Chomętowie, Ciechosławicach, Czerwonej, Kamieńczy, Kazanowie, Kochanowie, Kosiorowie, Kuroszowej, Kuźnicy, Lipie, Majdowie, Milicy, Mroczkowie, Nadolnej, Ninkowie, Odechowie, Rusinowie, Ruskimbrodzie, Rzucowie i Smagowie; w pow. opatowskim z początku XIX wieku: w Chmielowie, Łagowie, Strachowicach, Szewnie i t. d. Według ks. Osińskiego *(Opisanie polskich żelaza fabryk)*, pierwszym w Polsce fundatorem wielkich fabryk żelaznych, był Jan Nałęcz Małachowski kanclerz w. k. r. 1762, ojciec Stanisława marszałka sejmu czteroletniego; wystawił on cztery piece w dobrach swoich mianowicie: w Stąporkowie r. 1739, 2 w Ruskimbrodzie r. 1750 i w Janowie r. 1755 i podźwignął sławne od 150 lat, lecz w upadku pogrążone zakłady w Końskich; sprowadził do tego 24 familij ze Ślązka.

Prócz wyżej wymienionych miejsc wydobywano także rudy żelazne i wyrabiano żelazo: w Rogoźnie jeszcze w *XIII wieku;* w Opocznie w *XIV wieku*, w *XV wieku*: w Krzepicy, Rudnikach koło Wilna i w Sokalu; w *XVI wieku*: w Nowogrodzie, w Oleśnicy starostwie olsztyńskiem za Batorego, w Rabsztynie pod Olkuszem w Rudzie koło Kobylina w Wielkopolsce, w Rudnikach 4 mile od Wilna i w Wąchocku. W *XVII wieku*: w Bledzianowie i Dembnicy, wówczas dobrach Radziwiłła, w r. 1618, w Bobolicach pod Żarkami, w Drzewicy w okolicy Grabowa, w Haliczu, Nowymtargu, pomiędzy Łomżą a Nowogrodem i w okolicy Rogoźna w Poznańskiem. Za panowania Władysława IV i Jana Kazimierza powstają huty żelazne i kuźnie koło Augustowa, Lelowa, Parczowa, Piotrkowa, w Barczowie, Baranowie, w Brodowych Łąkach

koło Prasnysza, w Borku, Czarnotrzewiu, Jędrowie, Kołomaniu, w Łęczyńskiej Rudni, Majkowie, Michałowie pod Bzinem, w Mostkach, Omulewie, Ostojowie, Ogonowie, Stefankowie, Skrodzie pod Łomżą, Wyszku i w Ząbkowicach. W *XVIII wieku*: w Antoniowie pod Grodziskiem, w Bendzynie, w Białaczewie Stanisława Małachowskiego, pod Bzinem Cystersów, w Bodzentynie w dobrach bodzechowskich, w Chmielowie w Opoczyńskiem, w Chlewiskach w Radomskiem biskupa Sołtyka, dozorcą fabryk tutejszych był p. Gerfoclin z Burgundii; za tego biskupa wyrabiano rocznie 5000 cetnarów żelaza w tej fabryce, a wywożono je najwięcej w szynach, gwoździach, blachach do kominów, kotłach, osiach, garnkach; lano tu także żelazka do prasowania a nawet medale. W Czarnym Lesie, Czateryńskim Smugu, w Czarnowie koło Kielc, w Dołhem w Samborskiem, pod Dryłowem Ponińskiego, pod Drzewicą Bolesławskiego, w Gliwicach na Ślązku lano żelazo, tutaj także ulano pompę zastępującą siłę 200 koni, którą z początku XIX wieku ustawiono w Tarnowicach; urządzono tu odlewarnię, walce do robienia blach, świdralnię, szlifiernię, piece do czyszczenia węgli i t. d. rocznie wyrabiano tu żelaza do 100,000 cetnarów. Lano tu także ogromne działo szturmowe, mosty całe, kandelabry, kraty, wazy, krucyfiksy, medaliony, pierścionki, łańcuszki i t. p.; w Górnikach w Opatowskiem, w Gnoińsku była fabryka Małachowskich, w Janowie koło Mysłowic wydobywano rudę żelazną. Huty żelazne były także w Jędrzejowicach gubernii radomskiej, w Iłży, Kobryniu; w pobliżu Końskich były kopalnie rudy, za wybranie tejże brał kopacz z pomocnikiem od 7 kiblów po złotemu, a od kopania szybów aż do rudy po 92 złot. w Królewcu, w Krasnem pod Drzewicą, w Korytkowie, Kuroszowie w Radomskiem, Kaniowie, w Kozmaczowie na Polesiu w r. 1753, w Lityniu, w Lubaszy Wielkiej na Polesiu, w Lubaczowie, w okolicy Łowicza, w Łubiance, w Machorach, w Majdanie w Stanisławowskiem, w Majdowie w Radomskiem, Miedziakowie; w Miedzierzy w Opoczyńskiem założył Jacek Jezierski fabrykę żelazną z piecem wielkim i dwiema fryszerkami; we wsi Maleńcu wystawił ten sam właściciel ośm fryszerek,

wyrabiano tu różne narzędzia żelazne i stal twardą: w Mijaczewie nad Wartą powstał wielki piec w r. 1782, a fryszerka w r. 1837, w Mizuniu, Mostach Wielkich, w Mroczkowie pod Szydłowcem Radziwiłłów, w Mostkach w Opatowskiem, w Nalibokach na Litwie, Radziwiłłów ogromne pokłady wybornej rudy, w Pradłach: w Parszowie powiecie opatowskim założył fabryki żelazne w r. 1748 biskup krakowski Stanisław Załuski; fabryka ta jak i samsonowska wydawały po 125 cetnarów żelaza na tydzień, palenie jednego pieca trwało 40 niedziel; w Pakułowie, w Porębie mrzygłodzkiej piec założony w r. 1797, w Proszce na pograniczu ślązkiem, w Przysuchej i Trzebini była fabryka żelaza biskupa krakowkiego, w Radoszycach, w Ropie, w Rzucowie, w Rudzie w Opatowskiem, w Rogoźnie w Poznańskiem, w Siewierzu założył w r. 1724 biskup Szaniawski dwa wielkie piece, w Szałasach około roku 1774 fabryka założona przez biskupa Sołtyka, w Skolu w Stryjskiem, w Smolnej w Samborskiem, w Starochowicach w Opatowskiem, w Suchedniowie była fabryka narodowa żelaza i stali założona w r. 1748 przez biskupa krakowskiego Załuskiego, gdzie była także szlifiernia i wiercarnia luf, która miała 9 fryszerek a wyrabiała także bomby i kule różnego gatunku; w Tomaszowie Tomasza Ostrowskiego, w Tychowie powiecie opatowskim zaczęto w r. 1819 wydobywać rudę żelazną, koło Wiśnicza, pod Wąchockiem, gdzie wyrabiano rocznie do 8600 cetnarów żelaza kutego w kolbach, w Wiszniewie powiecie oszmiańskim na Litwie w dobrach Joachima Chreptowicza założono w r. 1780 fabrykę żelaza, pierwszą i jedyną na Litwie, w Zapniowie w Radomskiem i w Żytomierzu.

W r. 1791 kosztował cetnar żelaza w sztabach lub osiach i drągach we fabryce Jezierskiego 38 złt. a stal in crudo 12 złt. za funt, rafinowana dwa razy po 18, a trzy po 20 złt. za funt.

Z początku *XIX wieku:* w Aleksandrowie, w Białogoni, w Blachowni, Bydlinie, Brodach, Chrząstowie, w Ciśnie w Sanockiem hr. Fredry, Chmielowie, w Dąbrowej stanęła w r. 1839 huta żelazna bankowa, w Dembinie Badeniego

w Stryjskiem, w Duszatynie, w Grzegorzewie najlepsze żelazo w województwie sandomirskiem, w Górce węgierskiej w Wadowickiem arcyksięcia Albrechta, 280 robotników, w Obszarze w Wadowickiem, w Kawęczynie, w Kątach hr. Mitrowskiego, w Kaczycach w dobrach Malenickich w r. 1804, w Makowie i Zawoi w dobrach Saint-Genois w Wadowickiem, 214 robotników, w Mizuniu w Stryjskiem, w Mnichowie pod Mrzygłodem powstał piec w r 1837 przez Szajera wystawiony, w Michałowie, w Marcinkowie, w Nadolnej, w Nawojowej Stadnickiego w Sądeckiem, w Niwce powstał piec w r. 1833, w Nietuliskach powiecie opatowskim, walcownia założona w r. 1834, w Ninkowie, w Okradzionowie huta żelazna założona w r. 1836, w Potoku, w Odrowążu, w Poroninie p. Uznańskiej w Sądeckiem, w Pradłach, w Rajczy w Wadowickiem Siemieńskiego, w Rejowie, w Różniatówce w Stryjskiem hr. Skarbka, w Rudzie różanieckiej w Żółkiewskiem Bruniekiego, w Rybnem i Sielpi, w Suchej Branickiego, 222 robotników, w Skolem hr. Kińskiego w Stryjskiem, Wołościance, w Szydłowcu około Zamościa, w Szczecnie, w Szczawnicy niżnej Szalaja, w Szczawnej w Sądeckiem Marszałkowicza, w Uściu ruskiem w Jasielskiem Trzecieskiego, w Wełdzirzu w Stryjskiem, w Zalesiu; w Zakopanem fabryka żelaza założona z początku bieżącego wieku przez Homolacza zwanego przez górali zakopańskich „polski pan;“ w Żarkach, w Żytomierzu pod Ostrowcem, w Mrzygłodzie, w Starej Kuźnicy, w Mahorach, Fałkowie, w Malińcu, Jabłonicy, Krasnej, Rzucowie, w Bodzechowie, w Irenie pod Zaklikowem; w Gustku, Bliżynie, Mijaczowie, Twardowicach w Stryjskiem i Samborskiem w Smolnie, Orowie, Majdanie, Skulsku własności hr. Potockiego, w Dębni i w Sopocku Pietruskich, obecnie zaś w Napieńkowie. (Obacz także: Kuźnice).

Prócz wyżej wymienionych fabryk, było mnóztwo cegielń, tartaków, młynów różnego gatunku, browarów, gorzelń, cukrowień, łazień parowych i t. d. porozsiewanych po całym

kraju w różnych czasach, których tutaj wszystkich wyszczególniać nie podobna. Również nie wspominamy tu o takich rzemiosłach jak: szewstwo, krawiectwo, kowalstwo, rymarstwo, ślusarstwo, kuśnierstwo, stelmachowstwo i wielu innych, gdyż tych było zawsze i wszędzie mnóztwo.

Czytając różne biografie sławnych mężów po rozmaitych dziełach, notowałem sobie zawsze skrzętnie tych wielkich ludzi, którzy są nizkiego pochodzenia lub sami za młodu byli rękodzielnikami i chcemy tu podać nazwiska ich, by wskazać, że chociaż byli nizkiego pochodzenia, jednakowoż przez pracę i nauki doszli po szczeblach do najwyższego znaczenia w społeczeństwie.

Podaję ich nazwiska w alfabetycznym porządku:

Aretino Piotr, włoski poeta, był za młodu introligatorem.

Beaumarchais, francuzki pocta, był synem zegarmistrza.

Bellot, sławny podróżnik francuzki, był synem kowala.

Beranger Jan Piotr, poeta francuzki, był posługaczem w drukarni za młodu.

Boccacio, włoski poeta, był kupcem.

Brozik Wacław, znakomity malarz dzisiejszy, jest synem ubogiego ślusarza.

Bungan John, angielski poeta, był dawniej kotlarzem.

Canova, sławny rzeźbiarz, był synem kominiarza.

Caracci Hanibal, sławny malarz włoski, był za młodu krawcem.

Caravaggio da Polidoro, był za młodu pomocnikiem murarskim, a przez naukę został sławnym malarzem.

Cervantes, hiszpański poeta, był dawniej kamerdynerem u kardynała Aquaviva.

Civitati Matheo z Lucca, był pierwotnie golibrodą, aż później po roku 40 został zdolnym rzeźbiarzem w marmurze.

Claude-Lorain, sławny malarz francuzki, był za młodu piekarzem.

Cooks James, sławny podróżnik, który po trzykroć opłynął do koła całą kulę ziemską, był synem biednego

stróża folwarcznego, sam zaś był posługaczem handlarza norymberczyzny, później wstąpił do służby okrętowej jako prosty majtek.

Dantyszka dziadek był powrożnikiem w Gdańsku, a Niemcy nazywali go Flachsbinderem.

Diderot, francuzki filozof, był synem ubogiego nożownika z Szampanii.

Dominichino, sławny malarz włoski, był synem szewca.

Douwe Gerard, sławny malarz holenderski XVII wieku, uczeń Rembrandta, był synem szklarza.

Faradaj, sławny chemik, był synem kowala.

Favre Ludwik, przedsiębiorca sławnego tunelu św. Gotharda, był synem cieśli z Chéne w kantonie genewskim; sam zaś był prostym robotnikiem, nie mając żadnych nauk; jako taki podróżował po Francii i umarł w roku 1879, zwidzając tunel, nagle padł bez życia.

Fichte, filozof niemiecki, jest synem tkacza.

Foe, autor Robinsona, był synem rzeźnika.

Frank Sebastian, niemiecki poeta i historyk, był drukarzem za młodu.

Franklin Benjamin, był synem ubogiego fabrykanta świec i mydła i sam był mydlarzem.

Giotto, sławny malarz, był synem wieśniaka i pasł sam owce. Malarz sławny Cimabue, idąc raz przez pastwisko, widział jak Giotto na kamieniu węglem owce wyrysował, co mu się tak podobało, że namówił ojca Giotta, żeby mu dał młodego pastucha na naukę i zrobił z niego później twórcę nowej epoki w malarstwie.

Gluck, sławny muzyk, był synem leśniczego.

Guercino, sławny malarz włoski, był synem chłopa.

Heyden Józef, sławny muzyk, był synem stelmacha.

Hippel Teodor, niemiecki pisarz, był dyrektorem kryminału.

Hobbema, sławny malarz holenderski XVII wieku, był synem cieśli.

Jacquard, wynalazca maszyny tkackiej, syn robotnika

fabryki materyj jedwabnych przetykanych złotem, był za młodu uczniem introligatorskim, potem giserem czcionek drukarskich.

Jan XXII papież, był synem biednego szewca.

Janicki Klemens, poeta, syn rolnika zpod Gniezna.

Jung Henryk, zwany Stylling, pisarz niemiecki, był dawniej krawcem.

Keppler, sławny astronom, był synem szynkarza a sam Jan astronom w swej młodości musiał trzodę paść; w 12 roku był posługaczem w szynku ojca swego; matka jego była służącą w oberży, nie umiała ani czytać ani pisać.

Kremer Józef, estetyk, był synem krawca w Krakowie.

Klonowicz, poeta, syn wójta,

Kolumb Krzysztof, odkryciel Ameryki, ur. 1446 r., był synem tkacza z Genui i do roku 1472 sam był tkaczem, potem marynarzem.

Kromer Marcin, historyk, biskup warmijski, był synem kołodzieja z Biecza.

Laplace Piotr, sławny matematyk, był synem wieśniaka.

Libelt Karol, filozof, był synem szewca.

Livingston Dawid, sławny podróżnik, był robotnikiem w rękodzielni bawełny w Blantyre mieście swojem rodzinnem.

Linde Samuel Bogumił, był synem ślusarza z Torunia.

Luter Marcin, reformator, był synem górnika.

Mantegna Andrzej, sławny malarz, był za młodu pastuchem.

Marcinkowski Karol, literat, był synem szynkarza.

Marlove, angielski poeta, był synem szewca.

Mendelsohn Mojżesz, niemiecki filozof, był kupcem żydowskim.

Mendelsohn Feliks, muzyk, był synem murarza i sam zajmował się dawniej murarstwem.

Melanchton, reformator, był synem puszkarza.

Mierzwiński Władysław, pierwszy tenor dzisiejszy, był podmajstrzym murarskim w Warszawie.

Molier Jan Baptysta, sławny komediopisarz francuzki, był synem tapicera, a sam był za młodu królewskim kamerdynerem.

Opeć Baltazar, tłómacz żywota Pana Jezusa, był synem piekarza, a siostra jego była za garbarzem w Krakowie z początkiem XVI wieku.

Orjani, sławny astronom, był synem murarza.

Orłowski Aleksander, sławny rysownik i malarz, był synem szynkarza.

Munkaczy, jeden z najsławniejszych dzisiejszych malarzy, był za młodu najpierw stolarczykiem, potem pomocnikiem lakierniczym i malował z wierzchu domy w swojem rodzinnem miejscu Munkacz na Węgrzech.

Rauch, sławny berliński rzeźbiarz, był kamerdynerem królowej Ludwiki.

Richardson Samuel, angielski pisarz, był drukarzem.

Rosa Salwator, sławny włoski malarz, miedziorytnik a zarazem uzdolniony poeta satyryczny i muzyk, urodzony w roku 1605 koło Neapolu, wstąpił najpierw do klasztoru, ale go mnichy wypędziły dla zbytniego zamiłowania do muzyki; opuściwszy klasztór należał za młodu do bandy rozbójników i dlatego lubił później jak został malarzem ma, lować same burze na morzu, dzikie widoki i rozbójników.

Rousseau Jan Jakub, pisarz francuzki i filozof był synem zegarmistrza, a sam był na nauce u miedziorytnika od którego uciekł i był służącym u hrabi Gouvon, zkąd także uciekł, by się nauczyć łaciny, matematyki, filozofii i muzyki.

Sachs Hans, sławny poeta niemiecki, był dawniej szewcem.

Andrea del Sarto sławny malarz włoski z czasów Rafaela, był synem krawca.

Schliemann, sławny dzisiejszy archeolog, za młodu był kupczykiem.

Smolet Grzegórz, angielski pisarz, był cyrulikiem.

Sokrates, sławny filozof, był synem akuszerki.

Spinoza, filozof, za młodu szlifował szkła optyczne.

Stefenson Grzegórz, ur. 1781, wynalazca lokomotywy, był synem ubogiego palacza maszynowego.

Syktus V. papież, był pastuchem i synem ogrodnika.

Szekspir William, największy dramaturg, był woźnicą

potem aktorem, ojciec jego był najpierw rękawicznikiem potem rzeźnikiem, nakoniec handlarzem wełny.

Szymon z Aten, był za młodu szewcem.

Tichaczek, słynny tenor operowy, był za młodu kuśnierzem.

Thimonnier Bartłomiej, wynalazca maszyny do szycia, był dawniej krawcem, a ojciec jego farbiarzem z Lionu. Urodzony w r. 1793, maszynę do szycia wynalazł w r. 1829, a patent na nię pozyskał w r. 1830.

Winkelmann Jan, sławny historyk sztuki, był synem szewca.

Zimorowicz Szymon, poeta, był synem murarza, a Bartłomiej był synem kamieniarza.

Źródła.

Do pracy niniejszej staraliśmy się zużytkować wszystkie znane nam i przystępne materiały, jakie się tylko do tego przedmiotu odnosić mogły. Dla interesujących się tym przedmiotem chcemy tu najważniejsze dzieła z których czerpaliśmy wymienić. I tak:

Dzieła wszystkie Wawrzyńca Surowieckiego, mianowicie: *O upadku przemysłu i miast w Polsce i Uwagi o cechach;* Franc. Ksaw. Giżyckiego: *Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych.* Stanisławów 1846; Fr. J. Jekels: *Pohlens Handelsgeschichte,* Wien 1809; W. Aleks. Maciejowskiego wszystkie dzieła, Łukasza Gołębiowskiego: *Lud polski, Domy i Dwory, gry i zabawy, i Ubiory w Polsce,* Warszawa 1830—1836. Ks. Kitowicza: *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, i Pamiętniki do panowania Stanisława Augusta;* Aleksandra Makowieckiego: *Przemysł i rzemiosła u nas za dawnych czasów,* Warszawa 1876; Jędrzeja Moraczewskiego: *Starożytności polskie* 2 tomy Poznań 1842—1852; Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego: *Starożytna Polska* 3 tomy Warszawa 1843—1846;

Tomasza Święckiego: *Opis starożytnej Polski* 2 tomy Warszawa 1816; Aleksandra Wejnerta: *Starożytności Warszawy* 6 tomów; Tadeusza Czackiego: *O litewskich i polskich prawach* 2 tomy Warszawa 1800—1801, (dzieło bardzo ważne); wszystkie dzieła Joachima Lelewela, Gwagnina, Długosza, Marcina Kromera, Rzączyńskiego, Hieronima Łabęckiego, Kubali: *Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta*, Kraków 1872 (mała broszurka); Niemcewicza: *Pamiętniki o dawnej Polsce* 6 tomów i *Podróże historyczne po ziemiach polskich;* Rastawieckiego Edwarda i Przezdzieckiego Aleksandra: *Wzory sztuki średniowiecznej w Polsce*, 3 tomy Warszawa 1853 (ważne dzieło); Aleksandra Przezdzieckiego: *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły*, Warszawa 1854 z rejestrów skarbowych z lat 1388 do 1417, bardzo ważne dzieło; Rachunki Deciusza wydatków króla Zygmunta Augusta, drukowane w *Pamiętniku warszawskim* z roku 1815; *Rachunki podskarbstwa litewskiego z czasów Jana Kazimierza z lat 1648—1652* wydane przez Eustachego hr. Tyszkiewicza w Wilnie w r. 1855 z współczesnego rękopisu; *Rachunki podskarbiowskie z czasów Stefana Batorego*, wydane przez Pawińskiego. (Wszystkie te rachunki są nader ważnym materiałem dla tego przedmiotu); Adama Naruszewicza i Jędrzeja Moraczewskiego: *Historia polska* i *Źródła dziejowe*, wydane przez Aleksandra Jabłonowskiego i Pawińskiego Adolfa; Bolesława Podczaszyńskiego: *Przegląd starożytności krajowych;* Ks. Marczyńskiego: *Opisanie gubernii podolskiej*; Józefa Łukaszewicza: *Opis miast i wsi*, tomów 2 i *Opis kościołów*, tomów 3; Edwarda Raczyńsskiego: *Wspomnienia Wielkopolski*, 2 tomy Poznań 1842—43; Lachnickiego: *Statystyka gubernii litewsko-grodzieńskiej*, Wilno 1817; Tadeusza Korzona: *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, szczególnie tom II wydany w Krakowie 1883 dostarcza wiele ciekawego materiału do historii przemysłu Polsce lecz tylko za czasów Stanisława Augusta; *Opisanie Galicii* przez Ks. Siarczyńskiego, drukowane w dodatku tygodniowym do *gazety lwowskiej* z r. 1857;

Wiślickiego: *Opis królestwa polskiego,* 3 tomy; Kuropatnickiego: *Geografia Galicii* z r. 1786 (dziełko ciekawe co do przemysłu w Galicii przy końcu XVIII wieku; Karola Schmedesa pułkownika jeneralnego sztabu: *Geografisch-statistische Übersicht Galiziens und der Bukowina,* Lemberg 1869, dzieło ważne do przemysłu Galicii w połowie XIX wieku; F. Kozłowskiego; *Rys statystyki Europy;* Ignacego Jakowieckiego: *Obserwacie geognostyczne,* Krzysztofa Kluka: *O rzeczach kopalnych;* Hieronima Łabęckiego: *Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego* Warszawa 1841 2 tomy (ważne dzieło); Józefa Osińskiego: *Opis polskich żelaza fabryk,* Warszawa 1782; *Pohlens Ende* von Sirisa, Warschau 1773 (ważne dzieło, właściwe nazwisko autora jest August Sadeback); *Wiadomości o magistratach polskich:* Wincentego Smoniewskiego i Karola Mecherzyńskiego; *Gazeta lwowska* z pierwszych lat mianowicie z roku 1811, mieści w sobie bardzo cenne artykuły Bredetzkiego superintendenta lwowskiego, w których daje nam przegląd istniejących około roku 1810 fabryk w Galicii. *Kurier litewski* z końca XVIII wieku; *Dziennik handlowy warszawski* od r. 1786—1794; *Pamiętnik historyczno-polityczny* od r. 1782—1792 wychodził w Warszawie; Sebastiana Dembowskiego: *O fabryce sukiennej krakowskiej* r. 1791; Węgrzecki Stanisław: *O profesiach i profesionistach,* Wasszawa r. 1810: Ebert Jan Jakub: *Początki celniejszych kunsztów i umiejętności,* Kraków r. 1808. Makowiecki Aleksander: *O cechach w Polsce.* Wszystkie dzieła i rozprawy: Fr. M. Sobieszczańskiego mianowicie jego: *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce,* tomów 2; Rastawieckiego Edwarda bardzo szacowne wszystkie dzieła i rozprawy mianowicie: *Słownik malarzy polskich* 3 tomy; Ambrożego Grabowskiego wszystkie dzieła nader ważne; Władysława Luszczkiewicza *Podróże po Polsce;* Szulca, Zöllnera, Kohla, Bernouilliego, Bredetzkiego, Coxa i t. d. *Volumina legum;* monografie różnych miast i kościołów dostarczają częstokroć wiele materiału do tego przedmiotu, z których naj-

ważniejsze wymieniamy: Józefa Łukaszewicza: *Opis miasta Poznania*, może służyć za wzór wszystkim monografiom, jak je pisać należy; *Krakowa:* Ambrożego Grabowskiego, Mączyńskiego, Essenweina, *kościoły krakowskie* Pruszcza, Wurzbacha, Bandtkiegp, Łętowskiego *(katedra); Lwowa:* Zubrzyckiego, Zimorowicza, Chodynieckiego, Józefowicza, Raspa; *Gdańska:* Hirscha: *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte unter der Herrschaft des deutschen Ordens* Leipzig 1858, dzieło znakomite; dzieła Gralatha, Löschina, Weinreicha: *Danziger Chronik;* Th. Bertling: *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Landkreises Danzig.* Danzig 1885 z ilustracjami; *Warszawy:* Sobieszczańskiego, Gołębiowskiego, Wejnerta, Jarzemskiego, Frydryka Szulca; *Wilna:* Kraszewskiego, Michała Balińskiego, Kirkora; *Przemyśla:* Hausera, Anatola Lewickiego, ks. Siarczyńskiego, Michny; *Sambora, Kozienic i Jarosławia:* ks. Siarczyńskiego; *Tarnowa:* Balickiego i Walerego Eljasza w *Album Rapperswilskim* z r. 1876; *Sandomierza:* Balińskiego i Jana Nep. Chądzyńskiego; *Łowicza, Płocka i Pułtuska:* W. H. Gawareckiego; *Łodzi:* Flatta Oskara; *Łucka, Krzemieńca i Równego:* Jerzego T. Steckiego; *Żółkwi, Brodów, Stanisławowa, Buczacza i Oleska;* ks. Sadoka Barącza; *Lublina:* Sierpińskiego i Antoniego Wieniarskiego; *Klecka:* J. Dydyńskiego; *Kobylina:* Józefa Łukaszewicza *(Opis miast): Łomży:* Leona Rzeczniowskiego; *Dolska:* J. Jabczyńskiego; *Bydgoszczy;* ks. Polkowskiego; *Kołomyi:* Leopolda Wajgla; *Leszna:* E. Pfluga i Karwowskiego; *Mińska:* Syrokomli (w *Tece wileńskiej); Nieświeża:* Syrokomli (Kondratowicza; *Oświęcimia:* Gątkowskiego; *Wilanowa:* Hipolita Skimborowicza; *Podole, Wołyń i Ukraina:* Aleksandra Przezdzieckiego; *Wołyń:* Steckiego; *Opis obwodu boreckiego:* Emila Kierskiego; *Opis ziemi dobrzyńskiej i ziemi wyszogrodzkiej:* W. H. Gawareckiego; *Księga ziemi czerskiej, Sądeczyna:* Szczęsnego Morawskiego; *Opis powiatu radomskiego:* ks. Siarczyńskiego Franciszka, wydał z rękopisu Tymoteusz Lipiński; *Zabytki Gniezna, Kruszwicy i Krakowa:* Józefa Łepkowskiego; *Opisanie Galicii:* Stupnickiego; *Geschichte der Stadt Myslowitz von Lustig;*

Geschichte des Herzogthums Teschen von Albin Heinrich, Teschen 1818; Zernecke: *Thornische Chronik* z przeszłego wieku; *Geschichte von Thorn* von J. Wernicke i *Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn* von Dr Ernst Kestner (1883); także *Monografia Torunia:* J. Buszczyńskiego Toruń r. 1884 *Breslau von Klose, Geschichte der Stadt Breslau* von Eschenloer; Grünhagen: *Breslau unter den Piasten* i *Die Kunstdenkmale der Stadt Breslau* von Hans Lutsch, Breslau 1886 i t. d. *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicii:* Antoniego Schneidera; *Duża Encyklopedia:* Orgielbranda w 28 tomach: *Słownik geografii powszechnej:* Romana Lisickiego i Wojciecha Szymanowskiego. Wreszcie różne katalogi wystaw starożytności we Lwowie, Krakowie i Warszawie; *Opis wystawy wyrobów rękodzielnych i płodów rolniczych w Warszawie* z r. 1857, bardzo ważny co do przemysłu w królestwie polskiem w pierwszej połowie XIX wieku; katologi różnych wystaw przemysłowych jakoteż prywatnych lub publicznych zbiorów, z których jednak nie wiele korzystać się dało, gdyż te po największej części nieumiejętnie są zredagowane, a autorowie ich posługują się ogólną i wprawdzie wygodną ale mniej pouczającą formułką: „wyrób krajowy“, wnosząc zapewne z tego, że wyrób oznaczony jest polskim napisem lub herbem, który z rozkazu właściciela lub według jego zamówienia tak samo mógł być i zagranicą przez obcych fabrykantów lub rękodzielników wykonany, ale gdzie, przez kogo i kiedy jaki przedmiot „wyrób krajowy“ był wykonany, tegoby napróżno szukać w naszych katalogach redagowanych przez ludzi, chcących uchodzić za uczonych; nie wymieniamy tych katalogów po nazwisku, bo je każdy i tak zna; toteż w wyborze przedmiotów przez katalogi podobne cytowanych byliśmy bardzo ostrożni. Jedyny umiejętnie zredagowany był *katalog wystawy starożytnej w Warszawie* z r. 1856, toteż wartość jego podnosimy na tem miejscu. Podobnie umiejętnie zredagowane katalogi zbiorów w Polsce ułatwiłyby niezmiernie wyszukanie materiału do historii przemysłu i sztuki w dawnej Polsce.

Pożyteczne w tym przedmiocie obce dzieła dla późniejszego badania szczególnie co do historii przemysłu w obcych

krajach, z których po części czerpaliśmy, mogą być: Falke: *Ästetik des Kunstgewerbes* Leipzig 1884; *Die Kunst im Hause* i *zur Kultur und Kunst;* Bruno Bucher; *Reallexikon für Kunstgewerbe* Wien 1883; tegoż: *Geschichte der technischen Künste;* tegoż: *Die Kunst im Handwerk* Wien 1876 (obaj ci autorowie o polskich wyrobach prawie nic nie wspominają). Herman Weiss: *Kostümkunde Handbuch der Geschichte, der Tracht, des Baues und des Gerüthes der Völker des Alterthums bis auf die Gegenwart.* Dawniejsze wydanie Stuttgart r. 1856, nowsze r. 1883, bardzo ciekawe dzieło, gdzie nietylko o sukniach i strojach, ale i o broni i rozmaitych narzędziach jest wiadomość podana. Klemm: *Allgemeine Culturgeschichte* 10 tomów Leipzig 1854, dzieło to nader pracowite i nader ważne. Tegoż autora także bardzo ważne dzieło jest: *Werkzeuge und Waffen* 1858. Bock Fr.*: Geschichte der liturgischen Gewänder des Mittelalters,* Bonn 1859, 3 tomy; tegoż: *Über Gewerbe* 1862. Dr Eye: *Kunst und Leben der Vorzeit,* Nürnberg 1885; Dr H. Blümner: *Das Kunstgewerbe im Alterthum* Leipzig 1885 3 Bände; Dr Blümner: *Die gewerbliche Thätigkeit der Völker des klassischen Alterthums* Leipzig 1869; tegoż autora: *Das Kunstgewerbe im Alterthum* Leipzig 1884 i tegoż autora: *Technologie und Terminologie der Gewerbe und Künste bei den Griechen und Römern* 3 tomy Lipsk 1875—1884. Schorn: *Die Textilkunst* Leipzig 1885; Semper Gottfried: *Der Stil* 2 tomy München 1878 dzieło nader cenne; Marquard: *Privatleben der Römer* najlepsze dzieło o wyrobach metalowych w starożytności; O. Jahn: *Die Wasensammlung des Königs Ludwig,* München 1854; Lau: *Griechische Wasen* Leipzig 1878. Wszystkie dzieła Schliemanna; Milchöfer: *Die Anfänge der Kunst in Griechenland* Leipzig 1883; *Kirchenschmuk herausgegeben* von Laib & Schwarz; Stuttgart przeszło 20 tomów, dzieło nader ważne co do aparatów kościelnych; *Das Bronsealter* von Nilson, deutsch von Mestorf 1863; *Das Steinalter,* obydwa bardzo ważne dzieła; Büchsenschütz: *Die Hauptstätten des Gewerbfleisses im klassischen Alterthume,* Leipzig 1869; Karmarsch & Heeren: *Handbuch der Gewerbekunde*

in alphabetischer Ordnung 3 tomy Prag 1863; Dr Alvin Schultz: *Urkundliche Geschichte der Breslauer Maler-Innung,* Breslau 1866; Schultz Alvin: *Schlesiens Kunstleben vom XIII bis XVIII Jahrhundert,* Breslau 1871—1872: Schultz J. C.: *Über alterthümliche Gegenstände der bildenden Kunst in Danzig* 1841; Friederichs: *Kunst und Industrie im Alterthum,* Düsseldorf 1871, bardzo ważne dzieło; Berlepsch: *Systematische Gewerbe; Schlesiens Vorzeit* i inne.

Inne nie wymienione tutaj źródła, z których czerpaliśmy, wymieniamy w tekscie gdzie tego było potrzeba. Nie chcieliśmy przy każdej z wymienionych w tekscie fabryce podawać źródeł, z których czerpaliśmy, by dzieła zbytecznie w czytaniu nie utrudniać i nie rozszerzać go tym sposobem o trzy a może i więcej razy tyle, zresztą dla przemysłowców i szerszego koła czytelników podawanie źródeł bez znaczenia; tym podajemy tylko sam rezultat naszych długoletnich badań, dla uczonych zaś wystarczy podanie źródeł na końcu sumarycznie, bowiem prawdziwie uczeni, którzy z przedmiotem tym są obznajomieni, poznają i tak, z którego źródła co czerpane zostało, (zresztą nie chcielibyśmy drugim niepowołanym pisarzom ułatwiać roboty, by się nie powoływali z drugiej ręki na źródła przez nas przytaczane, nie zaglądając wcale do oryginalnych źródeł).

Nie mamy bynajmniej pretensii uważać pracy tej za skończoną; chcieliśmy tylko zrobić początek i nakreślić szkic, który może późniejszym badaczom na tem polu posłużyć do wypracowania dzieła gruntowniejszego i więcej wyczerpującego. Wiadomo bowiem każdemu badaczowi na tem polu, jak trudnem jest zebranie materiałów do napisania podobnego dzieła w braku poprzedników i że praca taka z natury rzeczy, pomimo najgorliwszych i najskrzętniejszych poszukiwań tylko uzupełnianą, lecz nigdy zupełnie skończoną być nie może, a to z powodu braku dokładnych i wyczerpujących monografij miast naszych i z powodu zaniedbania tego przedmiotu w historii polskiej. Dotychczas bowiem zaledwie Poznań, Kraków, Warszawa, Wilno i Sądeczyzna znalazły swoich historyków w osobach: Józefa Łukaszewicza, Ambrożego

Grabowskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Sobieszczańskiego, Wejnerta, Kraszewskiego, Michała Balińskiego i Szczęsnego Morawskiego. Inne miasta nie wyjmując nawet Lwowa, naprożno czekają na wyczerpujące monografie swoje, bo istniejących monografij wielu miejscowości żadną miarą za wyczerpujące uważać nie można, a dopóki tychże opartych na zbadaniu miejskich archiwów posiadać nie będziemy, nie możemy nawet myśleć o dziele, któreby nam przedstawiało dokładny obraz stanu przemysłu w dawnej Polsce. My zrobiliśmy, naco nas stać było, niechaj drudzy posiadający więcej erudycii, pracę tę z pożytkiem dla nauki uzupełniają.

SPIS TREŚCI.

	Str.		Str.
Wstęp	5	Cynkowe huty . . .	141
Adamaszek	48	Cynkografia	141
Adamaszkowe obicia .	49	Czapki	142
Agnuski	49	Czcionki drukarskie .	142
Aksamit	50	Czekany	142
Apteki	50	Czekolada	143
Arasy	55	Dachówki	144
Arsenały	55	Dekoracie teatralne . .	145
Atłas	57	Derki	148
Atrament	58	Drelichy	148
Baje	58	Druciane rzeczy . . .	148
Bilary	59	Drukarnie	148
Bilety wizytowe . .	59	Drut	159
Blacharnie	60	Dywany	160
Blechy	61	Dzwony	160
Bomby	61	Emalie	160
Broń	61	Fajans	161
Bronz	74	Fajki	167
Browary	75	Farbiarnie	168
Bruki	76	Farby chemiczne . .	168
Budownictwo	76	Figury gipsowe i wosk.	168
Bulion	105	Flanele	168
Bułki	105	Folusze	169
Burki	105	Fortepiany	169
Cechy rzemieślnicze .	106	Garbarnie	169
Cegły torfowe . . .	129	Garncarstwo	172
Cegielnie	130	Gips	180
Ceraty	132	Gisernie	180
Chleb	132	Gisernie czcionek druk.	180
Chustki francuzkie . .	133	Gisernie działowe . .	181
Chustki jedwabne . .	134	Gobeliny	181
Chustki posp. i wełniane	134	Gonty	194
Cieśle	134	Gorsety	194
Cukrownie i Cukiernie	135	Gorzelnie	194
Cybuchy	140	Grzebienie	199
Cykoria	140	Guziki	200

	Str.
Gwoździe	200
Hafciarstwo	201
Hałunowa kuźnica	209
Hamernie	209
Harapy	209
Huty	209
Jedwab	209
Jedwabne materie	210
Jedwabne obicia	212
Jedwabne wyroby	212
Jedwabne chustki	212
Igły	212
Instrumenta fizyczne	214
Instrumenta chirurgiczne	215
Instrumenta muzyczne	215
Introligatorstwo	224
Jubilerstwo	229
Juchtowe skóry	229
Kadzidło	229
Kafle	229
Kalafonia	234
Kalosze	234
Kamienie młyńskie	235
Kamlotarnie	235
Kapelusze	235
Karabele	237
Kartofle	237
Karty do gry	237
Kasza	242
Kawa	242
Kawiar	243
Kitajki	243
Kobierce	243
Koce	248
Kołdry	248
Kompasy i narzędzia astronomiczne	249
Konwisarze	250
Kopalnie	250
Korki	262
Koronki	262
Koszyki	264
Kosy i sierpy	264
Kotlarnie	265
Kożuszki	267
Krawiectwo	267
Kreda	267
Krochmal	267
Kule	268
Kuśnierstwo	269
Kuźnice	271
Kwas siarczany	274
Kwiaty robione	274
Lak	274
Lakier	274
Lampy i latarnie	275
Litografia	275
Ludwisarnie i wiercalnie dział	275
Lutrowanie ałunu	280
Łaźnie	280
Łucznicy	281
Machiny do rzucania pocisków	282
Machiny parowe	282
Machiny hidrauliczne	283
Machiny do czyszczenia stawu	283
Machiny do latania	283
Machiny do wiercenia	283
Machiny do zdobywania twierdz	283
Maszyny gospodarskie	284
Majoliki	284
Majstersztyki	285
Makaty	297
Malarze fresków i ścienni	299
Maskarnicy	317
Maszty okrętowe	318
Materie złotolite	318
Meble	318
Medalierstwo	318
Mennice	326
Miechownicy	336
Miecznicy	337
Miedziane i mosiężne wyr.	338
Miniatury	338
Miodowarstwo	356